



**2012 ROCZNIK
SĄDECKI**

**TOM
XL**

Prezydent Miasta Nowego Sącza
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI TOM XL

Nowy Sącz 2012

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel, Bogusław Kołcz,
Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak,
Jerzy Leśniak, Leszek Migrała (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, Robert Ślusarek, Sławomir J. Tabkowski,
Jan Wnęk, Michał Załona, Leszek Zakrzewski

Na okładce: budynek szpitala w Nowym Sączu
fot. Sławomir Sikora

Redakcja techniczna: Maciej Florek, Leszek Migrała

Korekta: Maciej Florek, Leszek Migrała

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 18 44 86 773, 18 44 86 777

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład, druk: Drukarnia „GOLDRUK”, 33-300 Nowy Sącz

ul. Kościuszki 28, tel. 18 44 42 213

www.goldruk.eu

SPIS TREŚCI

Jerzy Leśniak

PROFESOR JAN SŁOWIKOWSKI – LEKARZ BOHATER 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Olga Miriam Przybyłowicz

STABILIZACJA – DŁUGIE TRWANIE – ZMIANY. KLASZTOR KLARYSEK
W STARYM SĄCZU W ŚWIETLE WIZYTACJI KARDYNAŁA
JERZEGO RADZIWIŁŁA (1599) I OSTATNIEJ REFORMACJI
NOWOŻYTNEJ BISKUPA KAJETANA SOŁTYKA (1763) 25

Robert Krzysztof Tabaszewski

ADWOKATURA I ADWOKACI NOWEGO SĄCZA 1770–1918 51

Maria Kurzeja-Świątek

SPORT I WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE DZIECI I MŁODZIEŻY
W NOWYM SĄCZU W OKRESIE AUTONOMII GALICYJSKIEJ. 73

Tadeusz Duda

INTELIGENCJA ŁEMKOWSKA O UKRAIŃSKIEJ ORIENTACJI
NARODOWEJ NA ZACHODNIEJ ŁEMKOWSZCZYŻNIE W OKRESIE
MIĘDZYWOJENNYM (ZARYS PROBLEMATYKI) 93

Edyta Ross-Pazdyk

PRZEMIANY STYLOWE ARCHITEKTURY MIESZKANIOWEJ
NOWEGO SĄCZA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 100

Sławomir J. Tabkowski

NOWY SĄCZ NA ŁAMACH „PO PROSTU” 116

Rafał Matyja

ELITA POLITYCZNA NOWEGO SĄCZA W LATACH 1990–2011 138

MATERIAŁY

Leszek Migrała

ZAMEK W NOWYM SĄCZU W ŚWIETLE RELACJI I BADAŃ
HISTORYCZNYCH. 169

Franciszek Leśniak

DOKUMENTY Z 1811 I 1870 ROKU ODNALEZIONE W GAŁCIE KOPUŁY
WIEŻY BRAMNEJ KLASZTORU KLARYSEK W STARYM SĄCZU 199

Agata Tobiasz

OBRAZ SĄDECCZYŻNY W TEKSTACH SZCZĘSNEGO MORAWSKIEGO,
ZAMIESZCZONYCH W KRAKOWSKIM „CZASIE” W LATACH 1852–1862
(CZEŚĆ I). 225

Jan Wnęk

SĄDECKIE ROLNICTWO W POLSKIEJ LITERATURZE NAUKOWEJ
I POPULARNONAUKOWEJ 1918–1939 244

Zygmunt Podhalański

WSPOMNIENIA WOJENNE 266

Krzysztof A. Tochman KAPITAN MIECZYŚLAW KWARCINIŃSKI I JEGO WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI	286
Michał Kalisz PLACÓWKA BAHNSCHUTZPOLIZEI W STRÓŻACH 1939–1945	293
Tadeusz Żyglowicz, Władysław Mróz LIGA MORSKA W NOWYM SĄCZU	300
Marcin Kasprzycki REFERAT SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA KOMENDY MILICJI OBYWATELSKIEJ W NOWYM SĄCZU W LATACH 1956–1975	326

RECENZJE

Ks. Grzegorz Kielbasa ZABYTKOWY KOŚCIÓŁ POD WEZWANIEM ŚW. BARTŁOMIEJA APOSTOŁA W KAMIONCE WIELKIEJ NA TLE DZIEJÓW PARAFII, Kamionka Wielka 2008 (Maria Marcinowska)	353
Daniel Weimer ZŁOTA KSIĘGA SANDECJI 1910–2010, Nowy Sącz 2010 (Jerzy Leśniak)	357
Krzysztof Moskal GRODY I ZAMKI NAD DUNAJCEM I POPRADEM, Nowy Sącz 2011 (Zbigniew Baran)	360
Redakcja: Bolesław Faron, współpraca: Agnieszka Ogonowska, WOKÓŁ WŁADYSŁAWA ORKANA. ASPEKTY LITERACKIE, KULTUROWE I MEDIALNE, Kraków 2011 (Bogusław Kołcz)	362
Praca zbiorowa pod redakcją Wojciecha Wdowiaka WOJNA I OKUPACJA W PIWNICZNEJ I NA SĄDECCZYŹNIE, Piwniczna-Zdrój 2010 (Jacek Chrobaczyński)	367
Danuta Sułkowska RZEKA, Kraków 2010 (Ignacy S. Fiut)	373
Ks. Kazimierz Talarek KAPŁANI DIECEZJI TARNOWSKIEJ ARESZTOWANI I WIĘZIENI PRZEZ WŁADZE KOMUNISTYCZNE W LATACH 1946–1955, Tarnów 2010 (Tadeusz Duda)	375
ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE, Tom 5, Stará Lubovňa 2010 (Zbigniew Baran)	378
WYDAWNICTWA MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU (Sławomir Sikora)	381
PRACE PIENIŃSKIE, Tom rocznicowy (Tadeusz Aleksander)	387

BIOGRAMY

KS. ZENON ROGOZIEWICZ (1932–2011) (Leszek Migrała)	395
JÓZEF CZYŻOWSKI (1928–2010) (Piotr Gryźlak)	400
LUDWIK MORDARSKI (1929–2010) (Augustyn Leśniak)	403
JAN KOSZKUL (1930–2010) (Piotr Gryźlak)	407
KS. PRAŁAT JAN PANCERZ (1937–2010) (Zbigniew Baran)	411
TADEUSZ ZIĘTARA (1921–2011) (Jan Lach)	414
KS. WOJCIECH ZYGMUNT (1911–2002) (Tadeusz Duda)	417

KRONIKA

NOWY SĄCZ W 2011 ROKU (Jerzy Leśniak)	421
DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2011 ROKU (Maria Kruczek)	495

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY W 2011 ROKU	503
---	-----

SADECZANIE

Żołnierze Polski Podziemnej
Związku Walki Zbrojnej
w brawurowej akcji pod kryptonimem "S"
w lipcu 1940 r. uwolnili
z tego szpitala w Nowym Sączu
uwięzionego przez hitlerowców
emisariusza Rządu Polskiego, Jana Karskiego,
który - po dotarciu na Zachód - pierwszy powiadomił świat
o zbrodniach w okupowanej przez nazistów Polsce,
w tym o holocaustie Żydów,
największej zagładzie w dziejach ludzkości.

W akcji brali bezpośredni udział i pomagali:

Jan Słowikowski

Zbigniew Rys

Władysław Gradoń

Józef Jennet

Stanisław Kudlik

Jan Morawski

Józefa Rogowska

Teodor Słowikowski

Feliks Widel

Zofia Rysiówna

Stefan Rys

Karol Glód

Józef Jeżyk

Józef Laskowik

Franciszek Musiał

Danuta Sławik

Tadeusz Szafran

Franciszek Żak



Miasto Nowy Sącz
2004 r.



Jerzy Leśniak

PROFESOR JAN SŁOWIKOWSKI – LEKARZ BOHATER

W wieku 90 lat przyjechał do rodzinnego miasta odsłonić w gmachu szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego tablicę sądeczan – żołnierzy Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), którzy uwolnili w lipcu 1940 r. uwięzionego przez gestapo emisariusza Rządu Polskiego, osobistego kuriera generała Władysława Sikorskiego – Jana Karskiego; człowieka, który jako jeden z pierwszych przekazał aliantom wstrząsającą wieści o zagładzie Żydów w okupowanej przez nazistów Polsce¹. Miałem zaszczyt towarzyszyć prof. Janowi Słowikowskiemu w jego podróży do lat młodości. Odwiedziliśmy szkołę Chrobrego, w której zdawał w 1933 r. maturę i miejsce kaźni w Biegonicach, gdzie wśród rozstrzelanych przez Niemców zakładników był jego brat Teodor². Popłynęły wspomnienia. Profesor wyrecytował z pamięci imiona i nazwiska wszystkich kolegów z klasy maturalnej. Pozostawaliśmy w serdecznej korespondencji niemal do ostatnich Jego dni.



Jan Słowikowski – prezes Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych 1971–1977

Fot. ze zbiorów „R.S.”

*

Jan Michał Słowikowski, człowiek, który ocalił Jana Karskiego, urodził się 19 września 1915 r. w Nowym Sączu. Tu, przy ul. Batorego 75, ukończył

¹ Podczas obchodów Święta Niepodległości w Nowym Sączu, 11 listopada 2004 r., w starej części gmachu szpitalnego w Nowym Sączu tablicę upamiętniającą sądeckich bohaterów – żołnierzy ZWZ, którzy uwolnili Jana Karskiego, odsłonił prof. Jan Słowikowski, razem z Jadwigą Rysiową, żoną Zbigniewa Rysia, oraz ówczesnym prezydentem Nowego Sącza Józefem Antonim Wiktorem. Zob.: J. Leśniak, *Tablica bohaterom*, „Nowy Sącz”, 2004/2005.

² Teodor Jan Słowikowski – ur. 12 marca 1914 r. w Nowym Sączu, brat Jana, lekarz dentysta, absolwent Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (1933) i Uniwersytetu Warszawskiego (dyplom lek. stomatologa, 1939), żołnierz Września, rozstrzelany przez Niemców w Biegonicach 21 sierpnia 1941 r. Zob. Jan B. Gliński, *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów – ofiar drugiej wojny światowej*, 1997, t. 3, s. 331.



Maturzysta 1933 r.

Fot. ze zbiorów „R.S.”

czteroletnią szkołę powszechną, a następnie II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego (przez pierwsze trzy lata uczył się w budynku przy ul. Wąsowiczów, od 1929 r. – w nowej siedzibie, przy ul. Jagiellońskiej 63).

Ojciec Jan (1885–1969) był inżynierem na kolei, matka Julia, z d. Gawlik (1887–1970), po maturze, prowadziła gospodarstwo domowe. Miał trójkę rodzeństwa: Irenę (1908–1996), po mężu Pacana, późniejszego profesora matematyki, Adama (1910–1983), inżyniera w PKP i Teodora (1914–1941), lekarza stomatologa.

Ze wspomnień Jana Słowikowskiego:

Mając 15 lat chodziliśmy już do kina, zwykle na westerny, czego też uczniom gimnazjalnym zabraniano. Pomagał nam wspaniały profesor Piotr Kosiński, kierownik kina „Sokół”, wpuszczając nas tylnym wejściem w momencie, gdy w sali kinowej gasło światło. [...] To były piękne czasy, stopa życia po zakończeniu I wojny światowej znacznie się poprawiła, można już było łatwiej kupić żywność i inne towary, których wcześniej brakowało. To skok jakościowy porównywalny ze zmianami na rynku po 1990 r. [...] Bardzo dobrze pamiętam opiekuna naszego rocznika, Zygmunta Żebrackiego, matematyka, który m.in. zlecił mojemu bratu, Teodorowi, prowadzenie orkiestry gimnazjalnej podczas defilad, uroczystości narodowych, w których uczestniczyło całe gimnazjum [...]. Z 52 uczniów w pierwszej klasie, do matury dotarło i zdawało ją tylko 17. Pamiętam ich wszystkich, po imieniu i nazwisku: Tadeusz Batko, Stanisław Bobak, Adam Borecki, Jan Czaja, Jan Reichert, Włodzimierz Mucha, Karol Głód, Jan Konior, Adolf Hiblel, Tadeusz Czernecki, Zbigniew Ryś, Józef Lenartowicz, Lesław Wojtyła, Jerzy Stolarczyk, Józef Zelniker, Wacław Ryż, Jan Habela³.

Razem ze Słowikowskim maturę w szkole Chrobrego zdawali także m.in.: Jerzy Iszkowski, późniejszy major lotnictwa, cichociemny, współzałożyciel Aeroklubu Podhalańskiego w Nowym Sączu, Antoni Kiełbasa (Radecki), po wojnie znany mecenas i kolekcjoner ze Starego Sącza i Pinchas Rosengarten, naczelny rabin wojskowy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, który potem w II Korpusie Polskim pod komendą gen. Władysława Andersa, walczył m.in. pod Monte Cassino⁴.

Na początku lat trzydziestych w II Gimnazjum rozpisano kurendą konkurs na tytuł czasopisma szkolnego. Jan zgłosił tytuł „Zew Gór”⁵ i wygrał konkurs!

³ J. Słowikowski, *To były piękne czasy...*, [w:] J. Leśniak, *Szkoła Chrobrego 1908–2008*, Nowy Sącz 2008, s. 119.

⁴ J. Leśniak, *Szkoła Chrobrego...*, s. 71, 109–112, 150.

⁵ „Zew Gór” – miesięcznik młodzieży szkół średnich w N. Sączu, kontynuator „Lotu”, obj. 20 s., nakład 700–1000 egz., bogato ilustrowany. Tematyka: gospodarcza, polityczna, literacka, sportowa, harcerska. Redakcja często rozpisywa-



Szpital powiatowy, okres międzywojenny

Fot. ze zbiorów „R.S.”

Otrzymał 10 zł nagrody. W 1935 r. pojechał z harcerzami z Nowego Sącza na zjazd harcerski do Pragi, wioząc razem z Zenonem Marianem Remim (znanym architektem sądeckim) piękny ołtarz z drewna.

Dyplom lekarza uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1939 r. Pracę w szpitalu w rodzinnym mieście podjął jeszcze podczas studiów (była to nieodpłatna praktyka przez trzy miesiące podczas wakacji). Wykonywał wtedy badania laboratoryjne, robił zastrzyki, zakładał opatrunki gipsowe, asystował przy operacjach, zajmował się narkozą. Mimo młodego wieku, Słowikowski cieszył się zaufaniem dyrektora szpitala, chirurga Stanisława Stuchłego⁶ i jego żony Heleny (też lekarki). Tuż po dyplomie wywiązał się wzorowo ze skomplikowanej operacji krwawiącej kobiety ciężarnej: trzeba było wewnątrzmacicznie obrócić płód i wyciągnąć bezpiecznie dziecko na świat. Ciekawe, że na sali położniczej noworodki leżały razem z matkami, co upowszechniono w czasach współczesnych dopiero niedawno. W szpitalu jako pielęgniarki pracowały wyłącznie siostry zakonne – szarytki.

ła konkursy na nowele, felietony z życia młodzieży, wiersze, fotografie. Prowadziła działy grafiki, humoru, rozrywki, „młodych piór”. Pierwszy numer ukazał się w lutym 1933 r., ostatni w 1939 r.

⁶ Stanisław Jakub Stuchły – ur. 1 maja 1888 r. we Lwowie, jako najstarszy syn Julii z domu Kolasa i Michała, maszynisty kolejowego we Lwowie, legitymującego się szwajcarskim rodowodem. Ukończył medycynę w Uniwersytecie Lwowskim i został asystentem wybitnego lekarza prof. Ludwika Rydygiera i chirurgiem wojskowym. Członek „Sokoła” i Polskiej Niepodległościowej Organizacji Wojskowej, następnie żołnierz armii austriackiej, a od 1918 r. Wojska Polskiego. Walczył w obronie Lwowa. Od 1919 r. jako lekarz wojskowy pracował kolejno w szpitalach w Przemyślu, Stryju, we Lwowie i w Żółkwi, głównie na stanowiskach ordynatorskich i kierowniczych. Z wojska odszedł w 1921 r. w stopniu majora. W 1928 r. osiadł w Nowym Sączu jako dyrektor szpitala oraz chirurg i ginekolog położnik. Wraz z żoną Heleną (okulistką, a także lekarką szkolną w szkole ss. Niepokalanek w Białym Klasztorze) zapisał piękną kartę w dziejach miejscowego lecznictwa i ruchu oporu podczas okupacji niemieckiej. Zmarł 16 września 1944 r. i został pochowany na cmentarzu w Nowym Sączu. Źródło: informacje pozyskane od rodziny Stuchłych (korespondencja, 2010).

Jan Słowikowski był także świadkiem rozbudowy sądeckiej lecznicy: utworzono wtedy oddział zakaźny i gruźliczy, a następnie dobudowano piętrowy budynek administracyjno-gospodarczy). W 1938 r. szpital otrzymał nazwę Szpitala Powszechnego i był administrowany i finansowany przez władze powiatowe. Przed wybuchem II wojny światowej posiadał 180 łóżek przy rocznym średnim obłożeniu 133 łóżek i odgrywał znaczną rolę w rozwoju sądeckiego lecznictwa. Podczas okupacji personel współpracował z ruchem oporu, udzielał wielostronnej pomocy ofiarom wojny, żołnierzom, oficerom, członkom konspiracyjnych struktur.

Ze wspomnień Jana Słowikowskiego:

Szpital miał bardzo dobrą opinię, cieszył się wielkim uznaniem i szacunkiem społeczeństwa. Dyrektor miał nienaganną opinię jako bardzo sumienny człowiek, dbały o chorych, wspaniale ogólnie wykształcony lekarz, a w szczególności wybitnie manualnie utalentowany chirurg, przy tym mający ogromne doświadczenie. W szpitalu chorzy korzystali ze świadczeń lekarzy, za których wszelkie usługi łącznie z lekami, materiałem opatrunkowym oraz za koszty pobytu w szpitalu (dniówka – tzw. łóżko/dzień) płaćła Ubezpieczalnia lub PKP. Ubezpieczeni byli wszyscy pracownicy zakładów społecznych, instytucji, fabryk, szkolnictwa – tzw. dzisiaj budżetówka. Natomiast rolnicy i prywatne osoby, nieubezpieczeni płaćili za pobyt i leczenie prywatnie. W latach przedwojennych ubezpieczalnie płaćili za wyżywienie swych podopiecznych według norm III klasy, zaś osoby leczące się prywatnie mogły korzystać z lepszego wyżywienia w/g norm klasy II. Wybrana w konkursie apteka dostarczała do szpitala leki i materiały opatrunkowe bardzo dbając, by wszelkie zamówienia ze szpitala były szybko i dokładnie realizowane⁷.

Tuż przed wybuchem wojny Jan Słowikowski był najmłodszym lekarzem w sądeckim szpitalu. Obok małżeństwa Stuchłych w szpitalu pracowali następujące lekarze: Stefan Durkot (zastępca dyrektora, pracował też w Rożnowie, rozstrzelany przez Niemców w 1941 r. w Biegonicach), Stanisław Bogusz, Karol Wyrwa (zginął tragicznie po wojnie), Jan Śmieszek (od 1937 r. prowadził oddział zakaźny, mieszczący się w odrębnym budynku, a po śmierci S. Stuchłego we wrześniu 1944 r. był krótko dyrektorem szpitala do 1945 r.), Zbigniew Wroniewicz, Jan Dudziński (zamordowany w 1941 r. w Auschwitz). Wszyscy mieli tytuł doktora wszechnauk lekarskich, *doktor medicinae universae*⁸.

Już w pierwszych miesiącach wojny Jan Słowikowski, ps. „Dzięcioł”, zaprzysiężony przed dowódcą Związku Walki Zbrojnej w Nowym Sączu

⁷ J. Słowikowski, *Wspomnienia z pracy w szpitalu nowosądeckim 1935–1941*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVI, 2008, s. 284–292.

⁸ J. Leśniak, *Śladami doktora Stuchłego*, „Sądeczanin”, nr 4 (40), kwiecień 2011, s. 46–50.



Dr Stanisław Stuchły z pracownikami szpitala, drugi z lewej dr Stanisław Bogusz, trzeci z prawej dr Jan Słowikowski

Fot. ze zbiorów „R.S.”

mjr. Franciszkiem Żakiem i jego zastępcą Zbigniewem Rysiem⁹ jako członek sztabu Inspektoratu ZWZ Obwodu Nowosądeckiego¹⁰, zorganizował w szpitalu punkt przerzutowy oficerów za granicę. Oficerowie ci, pouczeni wcześniej o sposobach symulacji, przetrzymywani byli w szpitalu – przed przerzutem – jako rzekomi chorzy z podejrzeniem różnych chorób, również na oddziale zakaźnym. Koordynował kontakty z kurierami, prowadził kolportaż prasy podziemnej. Przewoził karetką pogotowia z Nowego Sącza do Krakowa do punktu kontaktowego znajdującego się w galerii sprzedaży obrazów przy ul. Szczepańskiej 15 pieniądze, broń i amunicję. Z dokumentów i historii chorób żołnierzy niemieckich leczących się w szpitalu rozpoznawał numery jednostek wojskowych, rodzaje broni, miejsca pochodzenia i postojów jednostek i wiadomości te przekazywał dowództwu ZWZ¹¹.

W pierwszych latach wojny w Europie Zachodniej zaczęły krążyć niepotwierdzone dowodami informacje o hekatombie w Auschwitz. Początkowo nie dawano im wiary, uznając za zbyt okropne, aby mogły być prawdziwe. Obozowy ruch oporu wysyłał grypsy do Warszawy, skąd kanałami Polskiego Państwa Podziemnego trafiały do Londynu i Waszyngtonu.

⁹ Kopia oświadczenia Zbigniewa Rysia, 10 V 1977 r. w posiadaniu autora.

¹⁰ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu – na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK*, Kraków 1998, s. 113.

¹¹ Kopia oświadczenia Zbigniewa Rysia...

Rozmowa Jana Karskiego z prezydentem USA Franklinem Rooseveltem, o której wspominają historycy, miała miejsce w lipcu 1943 r. Karski był naocznym świadkiem zagłady, ponieważ w przebraniu niemieckiego żołnierza przedostał się dwukrotnie do warszawskiego getta, a następnie do obozu w Izbiicy Lubelskiej. Proponował bombardowanie linii kolejowych prowadzących do obozów lub postawienie Hitlerowi ultimatum: jeśli nie zaprzestanie mordów, bomby spadną na niemieckie miasta. Roosevelt wiedział, ale nie zareagował¹².

*

Kurier z Warszawy nie dotarłby na zachód, gdyby nie sądeczanie¹³. Uwięziony podczas przekraczania granicy został „wykradziony” z sądeckiego szpitala, w czym główną rolę odegrał młody lekarz Jan Słowikowski.

Po latach opowiedział dlaczego zdecydował się ratować Karskiego:

W listopadzie 1939 r. gestapo przywiozło do szpitala w Nowym Sączu w godzinach popołudniowych młodego mężczyznę w wieku ok. 22 lat, postrzelonego w szyję. Ranny mocno krwawił i był w szoku. Powiedział, że jest studentem i postrzelili go Niemcy, gdy z kolegami przekradał się przez granicę słowacką. Bardzo prosił o podanie morfiny, gdyż – jak twierdził – zaraz przyjdą go rozstrzelać. Szybko wstrzyknąłem mu dużą dawkę morfiny i przystąpiłem do opanowania krwawienia i szycia rany. W czasie operacji na salę operacyjną wpadli gestapowcy, zerwali rannego ze stołu, przywiązali do noszy i wynieśli do ogrodu. Nam – tzn. mnie, trzem pielęgniarkom (siostrą zakonną szarytkom) i salowej – rozkazano też iść do ogrodu. Tam postawili nosze, opierając je o drzewo wraz ze ślaniającym się chorym. Czterech gestapowców uformowało pluton egzekucyjny i z odległości około 5 m rozstrzelało osuwającego się rannego. Wywarło to na mnie straszne wrażenie i wstrząsnęło mną dogłębnie. Nie mogłem dłuższy czas się uspokoić. Dlatego też, gdy w kilka miesięcy później gestapo przywiozło do szpitala w Nowym Sączu rannego Jana Karskiego z podciętymi żyłami, stanął mi przed oczyma obraz rozstrzelanego ciężko rannego, na wpół przytomnego, ślaniającego się studenta i postanowiłem tym razem ratować więźnia¹⁴.

W czerwcu 1940 r. Jan Karski w drodze do Paryża zameldował się w będącym ważnym punktem przerzutowym na Węgry domu Rysiów przy ul. Matejki 2 w Nowym Sączu. Jednym z głównych organizatorów ZWZ na Sądeczynie oraz przerzutów kurierskich był Zbigniew Ryś, ps. „Zbyszek”, kolega doktora Słowikowskiego z gimnazjalnej klasy.

¹² Literatura na ten temat jest bardzo bogata, m.in.: Y. Haenel, *Jan Karski*, Paryż, 2009; S. Jankowski, *Emisariusz „Witold”*, Nowy Jork, 1991; *Karski. Raporty tajnego emisariusza*, Poznań, 2009; J. Karski, *Story of a Secret State*, Boston-New York-London, 1944; *The Great Powers and Poland 1919–1945: from Versailles to Yalta*, Lanham, 1985; *Tajne Państwo. Opowieść o polskim Podziemiu*, Warszawa, 1999; T. Wood, S. Jankowski, *Jan Karski. Człowiek, który próbował zatrzymać holocaust*, 1994; Andrzej Żbikowski, *Karski*, Warszawa, 2011.

¹³ J. Leśniak, *Sądecki epizod słynnego kuriera*, „Gazeta Krakowska”, nr 285, 1994.

¹⁴ J. Słowikowski, *Wspomnienia...*, s. 290-291.

Karski był przystojnym, młodym człowiekiem, przyjęła go siostra Zosia, bo ja, na wszelki wypadek, nocowałem u przyjaciela – Władka Żaroffego na ul. Lwowskiej 13. Zosia zaopiekowała się przybyszem i wskazała pokój, aby mógł przemocować. Następnego dnia rano zabrałem Karskiego na Lwowską 13, a sam nawiązałem kontakt z Kostkiem Gucwą, który zajmował się przerzutem przez granicę¹⁵.

Jan Karski ruszył na Węgry, wraz z przewodnikami Franciszkiem Musiałem, ps. Myszka i Władysławem Gardoniem. Podczas noclegu we wsi Demjata na Słowacji, na skutek denuncjacji Słowaka polskiego pochodzenia Franciszka Muszyńskiego, będącego na służbie słowackiej straży granicznej, został aresztowany i 14 czerwca 1940 r. osadzony pod strażą w szpitalu w Nowym Sączu. Karski znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Znalaziono przy nim błony filmowe ze zdjęciami mordów dokonywanych przez gestapo na ludności polskiej i żydowskiej i – uznano za szpiega. Przewieziono go na posterunek w Kapuszanach, a następnie do Preszowa, gdzie został poddany długotrwałym torturom. Usiłował popełnić samobójstwo poprzez podcięcie żył nadgarstków obu rąk, ale został odratowany przez personel szpitala w Preszowie, a następnie przetransportowany pod konwojem do szpitala w Nowym Sączu¹⁶.

Władze wojskowego podziemia w osobie komendanta nowosądeckiego Inspektoratu ZWZ mjr. Franciszka Żaka wydały rozkaz: zrobić wszystko, aby kurier odzyskał wolność! Zadanie uwolnienia Karskiego powierzono Zbigniewowi Rysiowi.

W tym samym chyba dniu, w którym przywieziono Karskiego do szpitala w Nowym Sączu, wezwano mnie do dowódcy wojskowego na ulicę Grodzką, gdzie zastałem Stanisława Suskiego, który przekazał mi rozkaz gen. Sikorskiego z Londynu, nakazujący wykradzenie z sądeckiego szpitala emisariusza Rządu Londyńskiego – Jana Karskiego. Moja odpowiedź była krótka: „Jestem gotowy do wykonania zadania”. Zespół w osobach: Karol Głód, Tadeusz Szafran i Józef Jennet, natychmiast podjął niezbędne przygotowania. Plan szczegółowy opracowałem z moim zaufanym dr. Janem Słowikowskim, który leczył Karskiego¹⁷.

Pomysłodawcą wielkiej mistyfikacji był dr Jan Słowikowski w porozumieniu z dyrektorem szpitala Stanisławem Stuchłym, w którego domu przy ul. Jagiellońskiej 34 znajdowała się skrzynka kontaktowa podziemia, gdzie ostrzegano konspiratorów przed zasadzkami, leczono i zaopatrywano rannych¹⁸.

Bezksiężycową nocą z 28 na 29 lipca 1940 r. podczas brawurowej akcji, m.in. z udziałem siostry Zbigniewa – Zofii Rysiówny¹⁹ w konspiracyj-

¹⁵ *Pamiętnik Zbigniewa Rysia*, s. 12 (maszynopis przekazany przez rodzinę Rysiów w posiadaniu autora).

¹⁶ J. Bieniek, *Ucieczki z sądeckich więzień w latach okupacji niemieckiej*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIX, 2001, s. 159-161;

¹⁷ *Pamiętnik Zbigniewa Rysia*, s. 13

¹⁸ A. Solarewicz, *Człowiek, który uratował Jana Karskiego*, „Rzeczpospolita”, nr 29, 5-6 II 2011.

¹⁹ J. Leśniak, *Zofia Rysiówna (1920-2003)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXII, 2004, s. 222-234.



List Jana Karskiego

cej kanwą kilku filmów i książek. Świątkowski i Karski pozostawali w kontakcie osobistym i listowym od czasu rocznego pobytu doktora na stypendium Fundacji Rockefellera w USA w 1959 r. Spotykali się także na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie, gdzie Karski wykładał historię dyplomacji i stosunki międzynarodowe.

Rola, jaką doktor Świątkowski odegrał w moim uwolnieniu, była wyjątkowa i wybitna. Narażając swoje życie pokierował nie tylko przedłużeniem mojego pobytu w szpitalu i kamuflowaniem rzeczywistego stanu mego zdrowia, ale także umożliwił przekazanie do Krakowa wiadomości o moich losach, a potem czynnie zorganizował plan ucieczki, m.in. podając środki nasenne strażnikom i pacjentom, aby nikt nie widział, kiedy i jak uciekałem. Wymagało to bohaterstwa wielkiej próby.

Gdyby nie doktor Jan Świątkowski, nie byłoby późniejszego emisariusza Jana Karskiego, bowiem nigdy nie dożyłbym swojej misji z 1942 r. Zginąłbym w Nowym Sączu od niemieckiej kuli, w torturach lub od własnowolnie zażytej trucizny...

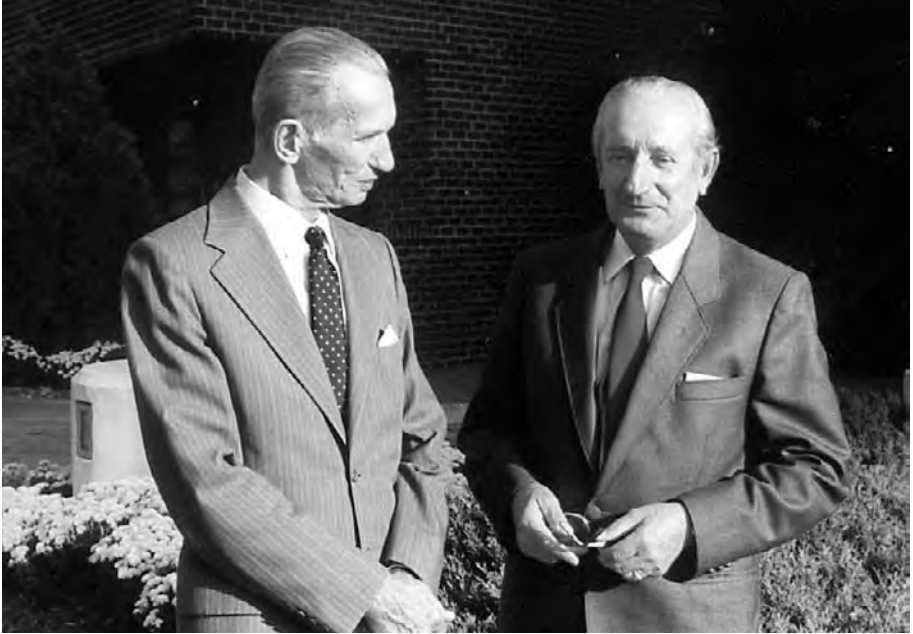
[...] Po dwóch dniach doktor zwrócił się z pytaniem, jak może mi pomóc i komu przekazać jakąś wiadomość. Do złożenia tej „oferty” wykorzystał

nej roli zakonny, Karski został „wykradzony” ze szpitala. Szczegóły tej brawurowej akcji opisuje dokładnie, oprócz Zbigniewa Rysia, także Józef Bieniek²⁰.

Główną rolę doktora Świątkowskiego w ucieczce Karskiego z sądeckiego szpitala potwierdził w specjalnym oświadczeniu sam zainteresowany. Niedługo przed śmiercią Karski (w ostatnich miesiącach życia poruszał się na wózku inwalidzkim) przysłał Świątkowskiemu z Ameryki osobisty opis uprowadzenia (list datowany w Waszyngtonie na 20 marca 2000 r.). Rzecz warta uwagi, bo ostatecznie wyjaśnia dziesiątki różnych wersji jego legendarnej już ucieczki, będą-

²⁰ Zob. J. Bieniek, *Ucieczki z więzienia*, „Almanach Sądecki”, nr 5, 1993.

zmianę opatrunków. Sala, w której leżałem, była stale pilnowana przez granatową policję [...]. Zastosowałem się do rad i zacząłem symulować ból i zaburzenia świadomości. Następną „sugestią” doktora było domaganie się spowiedzi i ostatniego namaszczenia przed rzekomo nadchodzącą śmiercią. Odniosła ona skutek. Zabrano mnie na wózek inwalidzki i przewieziono do kaplicy szpitalnej na parterze budynku²¹.



Prof. Jan Karski i prof. Jan Słowikowski, lata osiemdziesiąte

Fot. ze zbiorów rodziny Słowikowskich

Niebawem ruszyła wielka mistyfikacja. Doktor Słowikowski i pielęgniarka, siostra szarytka Jadwiga – Józefa Rogowska, przy każdej nadarzącej się okazji powtarzali pacjentowi, aby starał się wyglądać na obłożnie chorego. Zawyżali odczyty temperatury ciała do 39 stopni Celsjusza.

[...] Przy moim łóżku pojawiła się Zofia Rysiówna w uniformie siostry zakonnej. Poprosiłem o informację dla Tadeusza Pilca w Krakowie, mego kolegi szkolnego z Łodzi, od początku okupacji aktywnego w podziemiu. Żądałem, żeby albo mnie odbili, albo przekazali cyjanek na wypadek tortur nie do zniesienia i zagrożenia ewentualnym wydaniem innych.

Po tygodniu, podczas wizyty lekarskiej, korzystając z pewnego zamieszania na korytarzu, gdzie siedzieli strażnicy, doktor Słowikowski powiedział mi, że tej nocy nastąpi ucieczka. O północy stanie w drzwiach sali i zapali papierosa. Na ten znak zdejmę szpitalną pidżamę i podążę na półpiętro, gdzie

²¹ *List Jana Karskiego, „Rocznik Sądecki”, t. XXIX, 2001, s. 370-372.*

zastaną otwarte okno. Mam wejść na parapet i wyrzucić na zewnątrz. Otrzymam hasło do wyskoczenia. Lekarz upewnił mnie, że straż będzie w tym czasie „smacznie spała”, co zrozumiałem jako uśpienie jej środkiem nasennym. Pacjenci też mieli spać...

Scenariusz ucieczki został zrealizowany w stu procentach. Pod szpitalem przejechała mnie grupa ratunkowa ze Zbigniewem Rysiem na czele. Wszyscy dotarliśmy nad Dunajec, przeprawiliśmy się kajakiem na drugi brzeg i ukryliśmy się w bezpiecznym miejscu w chłopskim gospodarstwie. Przez pewien czas przebywałem w Marcinkowicach (pod opieką Jana Morawskiego i gajowego Feliksa Widła).

[...] O wielkiej cenie za moją wolność dowiedziałem się dopiero po wojnie. Ta świadomość nie daje mi spokoju²².



List Zofii Rysiówny

związane z ucieczką Karskiego. W więzieniach i obozach do końca wojny przebywali: Jan Morawski, Franciszek Musiał, Zofia Rysiówna²⁵.

W 2001 r. składając kwiaty w miejscu egzekucji Zofia Rysiówna powiedziała:

Cena uwolnienia Jana Karskiego była bardzo wysoka. W marcu 1941 r. gestapo poznało kulisy akcji i zdemaskowało jej inicjatorów. Zaczęły się aresztowania, wywózki do obozów, egzekucje. W ręce hitlerowców wpadli i zostali zamęczeni: brat doktora Słowikowskiego – Teodor²³, Władysław Gardoń, Karol Głód, Józef Jennet, Józef Jeżyk, Tadeusz Szafran, Feliks Wideł. Fala aresztowań dotknęła ponadto kilkudziesięciu współpracowników: kwiat sądeckiego antyhitlerowskiego podziemia²⁴.

21 sierpnia 1941 r. w Biegonicach rozstrzelano na rozkaz obersturmführera SS w Nowym Sączu Heinricha Hamanna 32 osoby pośrednio lub bezpośrednio

²² List Jana Karskiego...; J. Leśniak, *Ostatni list Karskiego*, „Dziennik Polski”, nr 59, 10 III 2001.

²³ Z. Rysiówna, *Oświadczenie świadka*, 3 II 2000 (rękopis w posiadaniu autora).

²⁴ Relacja Janiny Stefaniszyn, [w:] B. Szczepaniec, *Służba Ojczyźnie nowosądeckich harcerzy i harcerzy 1939–1945*, Nowy Sącz 1992, s. 186–187.

²⁵ Z. Rysiówna, *Z przeżyć okupacyjnych (wspomnienia)*, „Rocznik Sądecki”, t. IX, 1968, s. 442–444.

Uświadomiłam sobie, że ja również – zgodnie z logiką hitlerowców – powinnam tam być rozstrzelana, tak jak mój przyjaciel Tadek Szafran, studenci Teodor Słowikowski czy Stanisław Suski. Konspiratorzy z ZWZ zapłacili wielką cenę za wykradzenie ze szpitala sławnego później kuriera Jana Karckiego. Miałam w tym swój skromny udział i do dziś nie wiem, dlaczego zamiast na egzekucję wysłano mnie najpierw do więzienia w Tarnowie, a potem do obozu w Ravensbrück²⁶.

Ocaleli obydwaj Rysiowie – Stefan i Zbigniew oraz współpracujący z podziemiem policjant granatowy Józef Laskowik, ojciec Zenona, znanego współcześnie satyryka i aktora kabaretowego. Józef Laskowik uciekł gestapo, ale po wojnie dopadło go NKWD i oskarżając o rzekomą współpracę z Niemcami wywiozło na Sybir. Żonę Marię, z d. Szot, z małym dzieckiem Zenkiem, powiadomiono, że zmarł i dopiero po 12 latach dowiedziała się, że żyje i wraca do kraju. Doznała wtedy szoku, wyszła bowiem po wojnie powtórnie za mąż²⁷.

Doktor Jan Słowikowski trafił do więzienia 17 kwietnia 1941 r., ale Niemcy nie zorientowali się w roli, jaką odegrał w ucieczce Karckiego i w lipcu wyszedł na wolność. Przez pewien czas pracował w II Klinice Chirurgicznej w Krakowie pod kierunkiem prof. Jana Glatzla, ale zagrożony aresztowaniem



Trzy pokolenia rodziny Słowikowskich

²⁶ J. Leśniak, *Łzy aktorki*, „Dziennik Polski”, nr 196, 23 VIII 2001.

²⁷ Z. Laskowik, *Komik śmieje się na scenie, ale w sercu płacze* (rozmowa z J. Leśniakiem), „Sądeczanin”, nr 1 (37), styczeń 2011.

w grudniu zmienił nazwisko na Jan Hadała²⁸ i do końca okupacji pozostał w konspiracji, m.in. zajmując się tajnym nauczaniem w Jasienicy Rosielnej (gmina Domaradz) i w ośrodku jezuickim w Starej Wsi k. Brzozowa. Tam poznał przyszłą żonę Helenę Wysocką, z którą przeżył blisko 60 lat i wychował trójkę dzieci (dwie córki i syna)²⁹. Z biegiem lat dosłużył się stopnia podpułkownika rezerwy.



Wykład dr. Jana Słowikowskiego

Fot. ze zbiorów „R.S.”

²⁸ Kopia Ausweisu nr 112/42, wystawionego 10 V 1942 w Domaradzu, powiat Krosno, w posiadaniu autora.

²⁹ Żona Helena, ur. 9 kwietnia 1922, zm. 9 maja 1978, artysta plastyk, abs. ASP Kraków, pracowała w czasopiśmie ornitologicznym „Ring” na Uniwersytecie Wrocławskim; dzieci: Ewa (Szlachcic), ur. 24 grudnia 1949, dr nauk techn., prodziekan wydziału elektroniki Politechniki Wrocławskiej, Beata (Wyzga), ur. 8 lutego 1953, dr nauk techn., promotor Casalgrande Padana Spa (Włochy), Jacek, ur. 11 lutego 1956, dr nauk med., Carlington Clinic (USA). Źródło: List prof. J. Słowikowskiego do autora, 28 listopada 2004, list Beaty Wyzgi z 20 października 2011.

*

Po wojnie wyjechał na Dolny Śląsk nie ujawniając swojej konspiracyjnej działalności³⁰. Początkowo, od 8 sierpnia 1945 r., przez cztery lata, był dyrektorem opuszczonego przez Niemców szpitala w Oleśnicy, gdzie prowadził oddział chirurgii oraz oddział ginekologii i położnictwa. Uruchoił ośrodki zdrowia w Dobroszycach, Bierutowie i Zakrzowie, a w samej Oleśnicy poradnię matki i dziecka, przeciwgruźliczą i przeciwweneryczną (wykonując 17 tys. badań tzw. suchej kropli – metodą Hediaka). Walczył z epidemią tyfusu, tworząc w ciągu jednego miesiąca przy ul. Bieruta szpital zakaźny na 20 łóżek. Jako lekarz powiatowy wydał wówczas polecenie wszystkim sołtysom gminnym natychmiastowego dostarczenia z każdej wsi jednego łóżka metalowego z materacem, 3 kocy, 3 poduszek, 6 poszew na poduszki oraz kołdry i 6 przecieradeł. Cały sprzęt niezwłocznie dostarczono.

1 października 1949 r. rozpoczął pracę nauczyciela akademickiego w II Klinice Chirurgicznej wrocławskiej Akademii Medycznej. W maju 1963 r. został kierownikiem Katedry i Kliniki Chirurgii Dziecięcej. Prowadził ją przez 22 lata – aż do przejścia na emeryturę 30 września 1985 r.

Tytuł doktora medycyny otrzymał w 1951 r. na podstawie badań epidemiologicznych na Dolnym Śląsku. Habilitował się w lutym 1961 r. Profesorem nadzwyczajnym został w 1972 r., a zwyczajnym w 1979 r. Jako jedyny w Polsce posiadał specjalizację z chirurgii ogólnej, chirurgii dziecięcej, urologii i onkologii dziecięcej.

Dzięki jego staraniom w 1973 r. wybudowano nowy, sześciokondygnacyjny budynek dla kliniki, który na ówczesne czasy był jednym z najnowocześniejszych obiektów służby zdrowia w mieście. Wybudowanie tej kliniki jest pięknym i trwałym pomnikiem jego działalności i wkładem w rozwój nauk medycznych.

Pomimo przejścia na emeryturę profesor stale uczestniczył w życiu kliniki, przychodząc do niej osobiście niemal do ostatnich dni życia. W 1994 r. został doktorem *honoris causa* w Akademii Medycznej we Wrocławiu, doczekał się w holu Kliniki Chi-



Prof. Jan Słowikowski przed tablicą pamiątkową w Akademii Medycznej we Wrocławiu

Fot. ze zbiorów „R.S.”

³⁰ List prof. J. Słowikowskiego do autora, 26 lutego 1996.

urgii Dziecięcej „własnej”, odlanej z brązu pamiątkowej tablicy, odsłoniętej w styczniu 1999 r.

Pogłębiał wiedzę, wykładał i leczył w USA, Anglii, Danii, Niemczech, Szwecji, Libii, Jugosławii. W dokumentacji zawodowej odnotował 52 pobyty zagraniczne. Był honorowym członkiem wielu towarzystw naukowych i wiceprezesem Światowego Zrzeszenia Chirurgów Dziecięcych, autorem 192 książek i prac naukowych, promotorem 11 doktorów, opiekunem jednej habilitacji, recenzentem 17 rozpraw doktorskich, 4 habilitacji i 5 wniosków o nadanie tytułu profesorskiego.

Wychował wiele pokoleń lekarzy, dla których był niekwestionowanym autorytetem. Specjalizację z chirurgii dziecięcej I i II stopnia pod jego kierunkiem uzyskało 36 chirurgów. Dzięki jego szerokim osobistym kontaktom niemal wszyscy jego współpracownicy i podwładni wielokrotnie szkolili się w renomowanych zagranicznych ośrodkach naukowych.

Profesor wprowadził kilka oryginalnych metod operacyjnych do chirurgii światowej. Jego prace doświadczalne nad stosowaniem chloropromazyny w odczynach poprzetoczeniowych i wstrząsie, objęte planem naukowym PAN, były pracami pionierskimi w Polsce. Do powszechnej praktyki wprowadził



Prof. Jan Słowikowski przed tablicą pamiątkową w szpitalu w Nowym Sączu

Fot. Jerzy Leśniak



Przed pomnikiem pomordowanych w 1941 r. w Biegonicach. Od lewej: Maria Ryś, prof. Jan Słowikowski z córką Beatą oraz Jan Lachowski, 11 XI 2004 r.

Fot. Jerzy Leśniak

własną metodę operacyjnego leczenia torbieli trzustki. Jako pierwszy w kraju wykonał wymianę krwi u noworodków tzw. metodą Pinkusa, która – szybko upowszechniona – przyczyniła się do uratowania wielu dzieci z konfliktem serologicznym³¹. Zdarzeniem bez precedensu w historii polskiej medycyny była udana sześciokrotna reanimacja dwumiesięcznego dziecka (Adasia Brandziuka), u którego w ciągu kilkudziesięciu godzin doszło do sześciokrotnych objawów śmierci (ustania akcji serca, zatrzymania oddechu). Dzięki Janowi Słowikowskiemu chłopczyk po heroicznym akcjach ożywiania w sali operacyjnej przeżył i dziś jest zdrowym mężczyzną³².

Profesor posiadając wyjątkowo dobre przygotowanie teoretyczne i praktyczne w chirurgii naczyniowej zdobyte w kraju i podczas studiów za granicą, opracował metody leczenia wprowadzone do kanonu chirurgii światowej. Był pionierem i twórcą szkoły chirurgii dziecięcej w Polsce, autorem i współautorem podręczników, np. *Chirurgia wieku dziecięcego* (1975), *Chirurgia dziecięca* (1984), *Biblioteka Pediatri*, t. XIII (1982), *Zarys chirurgii* (1985).

Jako uznany autorytet aktywnie działał w 12 towarzystwach naukowych, w tym 7 zagranicznych oraz komitetach redakcyjnych specjalistycznych pism,

³¹ K. Wronecki, *Prof. dr hab. Jan Słowikowski – twórca chirurgii dziecięcej na Dolnym Śląsku – wspomnienie pośmiertne*, „Gazeta Uczelniana”, Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, nr 1 (161), styczeń 2011, s. 19.

³² I. Sapocińska, *6 ataków śmierci na jedno życie*, „Kulisy – Express Wieczorny”, nr 12 (422), 21 III 1965.

m.in. „Polskiego Przeglądu Chirurgicznego”, „Problemy Chirurgii Dziecięcej”. Już po przejściu na emeryturę uczestniczył aktywnie w 35 zjazdach i sympozjach naukowych.

Był odznaczony Krzyżami – Komandorskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych (z nadania gen. Grota-Roweckiego), Krzyżem Armii Krajowej oraz także Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza (9 października 1986 r.).

Na emeryturze odkrył kolejną pasję: uprawę roślin. Ogród profesora na wrocławskim Biskupinie budził zachwyt, a sukcesy w hodowli kwiatów odnotowała nawet ogólnopolska telewizja.

„Profesor Jan Słowikowski, ze swoją piękną wojenną i zawodową kartą, jest przykładem dla obecnych i przyszłych pokoleń lekarzy, jak z zaangażowaniem i pasją iść przez życie” – tymi słowami pożegnał go we wspomnieniu pośmiertnym jego uczeń i długoletni współpracownik, prof. Krzysztof Wronecki³³.

Profesor zmarł 13 grudnia 2010 r. we Wrocławiu i został pochowany 17 grudnia na miejscowym cmentarzu przy ul. Smętnej. Nie powrócił do rodzinnego miasta. Spłatą długu wobec wybitnego syna ziemi sądeckiej powinno być nadanie jego imienia jednej z ulic Nowego Sącza.

³³ K. Wronecki, *Prof. dr hab. Jan Słowikowski...*, s. 19.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY



STABILIZACJA – DŁUGIE TRWANIE – ZMIANY. KLASZTOR KLARYSEK W STARYM SĄCZU W ŚWIETLE WIZYTACJI KARDYNAŁA JERZEGO RADZIWIŁŁA (1599) I OSTATNIEJ REFORMACJI NOWOŻYTNEJ BISKUPA KAJETANA SOŁTYKA (1763)*

Klasztor Klarysek w Starym Sączu założony w 1280 r. przez córkę króla Węgier Beli IV, Kingę¹, wdowę po księciu krakowskim Bolesławie Wstydlwym, należał od początku fundacji do czesko-polskiej, a następnie polskiej (1517 r.) prowincji franciszkańskiej². Konwenty św. Klary nie tworzyły kongregacji, a każdy był odrębną jednostką, podlegającą, na mocy prawa kościelnego i reguły, Stolicy Apostolskiej, tj. papieżowi i wyznaczonemu przez niego kardynałowi protektorowi zakonu. Kolejnym szczeblem hierarchii władzy zewnętrznej byli przełożeni zakonu męskiego – generałowie oraz ministrowie prowincji. Na tych ostatnich bądź braciach wyznaczonych przez prowincjałów spoczywał obowiązek wizytacji klasztorów znajdujących się w granicach prowincji, w tym domów żeńskich³. Z epoki średniowiecza nie zachowały się dokumenty powizytacyjne, nie wiemy jednak czy zawsze pozostawiano instrukcje na piśmie⁴. Do wizytacji dochodziło na pewno, choć najprawdopodobniej nie tak regularnie i często jak nakazy-

* Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego po angielsku na 13.th International Congress for Eighteenth Century Studien, 25.-29. July 2011 w Grazu, w sesji „Frauenklöster im langen 18. Jahrhundert (Central- und Osteuropa)”.

¹ Protekcja książęcego rodu wobec zakonu św. Franciszka była charakterystycznym elementem pobożności władców europejskich w XIII w., G. Klaniczay, *Holy and Blessed Princesses. Dynastic cults in Medieval central Europe*, Cambridge 2002; O.M. Przybyłowicz, *Pobożność franciszkańska wśród przedstawicielek rodów panujących Europy Środkowej od XIII do połowy XIV wieku, ze szczególnym uwzględnieniem domu Piastowskiego. Fenomen popularności – inspiracje – modele zachowań*. [w:] „Per mulierem...” *Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i dobie staropolskiej*, Kielce 2011, w druku. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1-4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905 (dalej cyt.: KDM), t. II nr 487. Fundacji dokonała kilkanaście miesięcy po śmierci męża jako pani dominium sądeckiego, którym mogła swobodnie dysponować. A. Witkowska, *Kinga*, [w:] *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska OSU, Poznań 1999, s. 380-394; K. Szwagra, *Błogosławiona Kinga*, [w:] *Polscy Święci*, t. 11, Warszawa 1987, s. 75-100. A. Rutkowska-Placchińska, *Sąddecka w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 52-55. Na tę problematykę zwraca uwagę też F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, [w:] *Historia Starego Sącza*, t. I pod red. H. Barycza, Kraków 1979.

² W regule Klary z 1253 r. podkreślono posłuszeństwo zakonnic wobec franciszkanów. Efektem poddania siostr *cura animarum* braci w 1248 r. był wymóg obecności generała zakonu bądź ministra przy wyborze ksieni. Formalnie w 1258 r. papież definitywnie zatwierdził przynależność klarysek do struktury zakonu męskiego, *Bullarium Franciscanum*, ed. J. H. Sbaralea, t. I-IV Romae 1759-1768, t. II nr 298. W 1263 r. konwenty istniejące w Polsce dzielnicowej, a więc Zawichost i Wrocław, jak również te powstające *in spe*, zostały powierzone ministrowi prowincji czesko-polskiej, KDM t. I nr 64.

³ Przynależność konwentów żeńskich do prowincji oznaczała jednoczesną egzempcję spod władzy biskupiej. Podobne zasady obowiązywały w innym zakonie mendykanczkim, u dominikanów. Bracia z obydwu zakonów nie zawsze chętnie sprawowali obowiązki *cura animarum* wobec siostr, S. Zonenberg, *Cura monialium w polskich średniowiecznych klasztorach dominikanek na tle europejskim*, [w:] *Sanctimoniales. Zakony żeńskie w Polsce i Europie Środkowej (do przełomu XVIII i XIX wieku)*, red. A. Radziwiński, D. Karczewski, Z. Zyglewski, Bydgoszcz-Toruń 2010, s. 32-55.

⁴ Wizytację ministra czesko-polskiej prowincji poświadczają statuty wydane w Znojmie dla tamtejszych klarysek przez ministra Jana Kmity, O. Przybyłowicz, *Statuty dla klasztoru św. Klary w Znojmie z 1436 roku. Gradacja wykroczeń i kar w świetle reguły oraz wybranych źródeł normatywnych wydanych dla klasztorów klarysek prowincji czesko-polskiej XV i XVI wieku*, [w:] *Sanctimoniales*, dz. cyt., s. 80-104.



Klasztor Klarysek – widok ogólny

wało to prawo zakonne, czyli raz do roku⁵. Pobyty ministrów w Starym Sączu, podobnie jak i w innych klasztorach prowincji, znajdują potwierdzenie w dokumentacji, poczynając od XIV w. Wystawcą aktów był konwent, a obecności wizytatora świadczył jego podpis bądź zgoda. W XV stuleciu klaryski małopolskie odwiedzał na pewno minister Jan Kmita⁶, a w kolejnym Stanisław Opoczyński (1559 i 1560)⁷, komisarz generalny i wizytator apostolski Bonawentura Maresio (1579) oraz prowincjał Stanisław Kwiatkowski (1590)⁸.

Sytuację prawną klasztorów żeńskich zmieniły uchwały soboru trydenckiego⁹. Zasady reformy życia zakonnego sformułowano podczas Sesji 25 obrad w Trydencie w dekrecie III: „W sprawie zakonników i zakonnic”¹⁰. Powrót do pierwotnych idei monastycyzmu i reguły, wyrażający się m.in. zakazami posiadania własności indywidualnej przez siostry, obłacji (przymuszania do wstępowania do klasztorów), przestrzeganiem klauzury¹¹, miał uzdrowić ży-

⁵ Kardynał protektor Arnold, stwierdzał w 1336 r., że każdy konwent klarysek powinien być zwizytowany przynajmniej raz osobiście przez ministra, co może świadczyć o zaniedbaniach w tym względzie. Podstawą prawną były konstytucje Benedykta XII z 1336 r. Powyższe nakazy zostały powtórzone na kapitule generalnej w Terni 11 X 1500 i zatwierdzone przez papieża Aleksandra VI, Biblioteka Watykańska, *Constitutioni Alexandrine*, sygn. Barb. D II. 133, k. 129r.

⁶ Poświadczenie pobytu ministra Kmity w 1432 w Starym Sączu, a w 1435 r. Krakowie, KDM t. I nr 363, *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, t. 1-2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874-1883 (dalej cyt. KDKK) cz. II nr 403, *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sulowska-Kuraś (od cz. 4), Kraków-Wrocław 1962-1975 (dalej cyt. ZDM), t. II nr 438. Można przypuszczać z niemalże stuprocentowym prawdopodobieństwem, że za jedną podróżą do Małopolski kryła się wizytacja obydwu klasztorów klarysek.

⁷ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie*, t. IV, wyd. X. Liske, Lwów 1873, nr 2, *Arendy klasztoru starsońdeckiego w XVI-XVII wieku*, wyd. J. Sygański, Lwów 1904, nr 1.

⁸ Archiwum Franciszkanów w Krakowie, A. Karwacki, *Materiały do historii konwentów franciszkańskich Prowincji Polskiej*, t. IX, bm, opracowane przez franciszkanów Essen-Gdańsk 1999, s. 156, 69.

⁹ Działalność prawodawcza soboru dotyczyła kwestii dogmatycznych, jak i praktyki życia religijnego; J. Gręźlikowski, *Czym był dla Kościoła sobór trydencki (1545-1563)? Refleksje w 440-tą rocznicę od zakończenia obrad*, „Prawo Kanoniczne”, t. 46, 2003, nr 3-4, s. 171-226, tu s. 211.

¹⁰ *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. II (869-1312), t. IV (1511-1870), opr. A. Baran, H. Pietras, Kraków 2003 (dalej cyt.: *Dokumenty SP*).

¹¹ Najważniejszym aktem w tej kwestii stała się bulla papieża Piusa V *Decoris et honestati omnium* wydana w styczniu 1570 r., skierowana do mieszkanki żeńskich wspólnot.

cie zakonne. Równie istotną zmianą było poddanie klasztorów żeńskich pod bezpośrednie zwierzchnictwo biskupów. Ten ostatni punkt odnowy, a więc nałożenie na ordynariuszy obowiązku wizytacji był najważniejszym postanowieniem soboru dotyczącym się kontroli wspólnot zakonnych¹². Nowe prawo ograniczyło bądź w niektórych przypadkach znosiło liczne przywileje egzempcyjne, którymi cieszyły się klasztory w epoce średniowiecza¹³.

Recepcja postanowień soboru trydenckiego w Polsce przebiegała stopniowo począwszy od lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI w. Animatorami procesu odnowy byli biskupi, w tym jeden z najaktywniejszych w tym gronie ordynariusz diecezji krakowskiej kardynał Jerzy Radziwiłł. Pod jego zwierzchnictwem znalazły się dwa konwenty klarysek w Małopolsce, w tym wspólnota w Starym Sączu¹⁴. O zaangażowaniu Radziwiłła w dzieło reform świadczy aktywność synodalna i imponująca liczba ksiąg wizytacyjnych, z których większość zachowała się po dziś dzień¹⁵. Odrodzenie życia monastycznego przebiegało także za sprawą reform wewnętrznych przeprowadzanych przez same zakony¹⁶.

W Starym Sączu zmiany wprowadził jednak kardynał Radziwiłł, który objął władzę, podobnie jak nad innymi klasztorami diecezji, na mocy przywileju papieskiego z 10 lutego 1592 r. Otrzymał wówczas zgodę na jednorazową wizytację konwentów diecezji za wyjątkiem joannitów i zakonów żebrzących. Został on rozszerzony w marcu 1594 r. *breve* papieskim nadającym władzę wizytowania wszystkich klasztorów diecezji w nieograniczonym czasie i tak często, jak biskup uważa za stosowne i konieczne¹⁷. Każdy kolejny ordynariusz krakowski otrzymywał podobne uprawnienia. Prerogatywy zawarte w bulli papie-

¹² *Dokumenty SP*, s. 785-809; rozdz. 5. Należy dbać o klauzurę mniszek, zwłaszcza poza miastem, rozdz. 8. Zasady postępowania z klasztorami, które nie mają swoich zwyczajnych wizytatorów, rozdz. 9. Klasztory mniszek podporządkowane Stolicy Apostolskiej mają być zarządzane przez biskupa; inne przez osoby wyznaczone na kapitułach generalnych lub przez zakonników, rozdz. 10. Mniszki mają co miesiąc spowiadać się i przyjmować Komunię; biskup wyznaczy im spowiednika nadzwyczajnego; Ciało Pańskie może być u nich przechowywane tylko w kościele publicznym, rozdz. 17. Dziewczynka starsza niż 12 lat, jeśli chce przyjąć habit, musi być przepytana przez biskupa; podobnie przed profesją, rozdz. 18. Poza wypadkami wyrażonymi w prawie nikomu nie wolno kobiecie zmuszać do wstąpienia do klasztoru, ani tego zakazywać; zachowane zostają przepisy dotyczące penitentek i konwertytek.

¹³ F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury zakonnej*, Poznań 1954.

¹⁴ F. Machowy, *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła bp. krakowskiego 1591–1600*, Kraków 1936, K.R. Prokop, *Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999, s. 145-149; tenże *Polscy kardynałowie*, Kraków 2001, s. 79-87; W. Müller, *Jerzy Radziwiłł*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. PSB), t. XXX, s. 22-334; A. Bazieliach, *Kardynał Jerzy Radziwiłł (1556–1600). Wybrane zagadnienia*, [w:] *Studia historyczne*, red. M. Żywczyński, Z. Zieliński, t. 1, (Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego TN KUL, 34/1), Lublin 1968, s. 163-265, tu, s. 200.

¹⁵ H. E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 256.

¹⁶ M. Borkowska, *Między tradycją a powrotem do źródeł. Szesnastowieczne modele odnowy życia zakonnego w Polsce*, [w:] *Fermentum massae mundi. Jackowi Woźniakowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. N. Cieślińska, P. Rudziński, Warszawa 1990, s. 262-266; teje, *Reforma potrydencka w klasztorze w Strzelnie, „Nasza Przeszłość”*, t. 100, 2003, s. 206-217; teje, *Zakony żeńskie w okresie potrydenckim*, [w:] *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek*, red. H. Gapski, J. Kłoczowski, Lublin 1999, s. 197-239; A. M. Wyrwa, *Organizacja wewnętrzna w klasztorach cysterek polskiej prowincji cystersów w świetle statutów Edmunda od Krzyża z 1580 r.*, [w:] *Cysterki w dziejach ziem polskich, dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, red. A. M. Wyrwa, A. Kielbasa, J. Swastek, Poznań 2004, s. 52-61; O. M. Przybyłowicz, *Wizytacje klasztoru klarysek w Gnieźnie z lat 1595-1598*, [w:] *O rzeczach minionych. Scripta rerum historicarum Annae Rutkowska-Plachcińska oblatka*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, K. Krupę, Studia i materiały z Historii Kultury Materialnej, t. LXXI, Warszawa 2006, s. 247-280.

¹⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, dok. nr 7983; A. Bazieliach, dz. cyt., s. 224. Radziwiłł wizytował ponad 20 domów żeńskich i męskich w latach 1593–1696 oraz kler parafialny. Pierwszy zwizytowany klasztor, na podstawie *breve* z 1592 r. to paulini na Jasnej Górze (sierpień 1593 r.), A. Bazieliach, dz. cyt., s. 227; AMetr.Krak., Acta Visitationis (dalej AV), t. 9.



Ostatnia karta wizytacji Jerzego Radziwiłła z jego podpisem i pieczęcią z kardynalskim kapeluszem i rodzowym herbem z orłem, który ma na piersi tarczę sercową czwórdzielną w krzyż z herbami: Trąby, Dąbrowa, Wadwicz, Leliwa. Opisanie herbu za Radziwiłłowię herbu Trąba, Warszawa 1996, s. 47.

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

za Pawła V z 1609 r dla biskupa Piotra Tylickiego¹⁸ miały zastosowanie do końca XVIII w.

Radziwiłł odwiedził klaryski trzykrotnie. Po raz pierwszy w lipcu 1596, potem we wrześniu roku następnego, w końcu, po raz ostatni, w sierpniu 1599 r., którą to wizytę uczynił na kilka miesięcy przed wyjazdem do Rzymu i śmiercią w Wiecznym Mieście w 1600 r.¹⁹ To właśnie z ostatniej zachował się dokument będący przedmiotem mojej analizy. Biskup stwierdzał, że sformułowane zalecenia są wynikiem poprzednich pobytów, także jego wysłanników i dogłębniego zapoznania się z życiem zakonnicy. Miało ono stać się bardziej miłe Bogu: „[...] przez całe trzy lata przeszłe przez się jako i przez wisytatory nasze, czyniliśmy pilność jakoby się do tego klasztoru zakonne życie i dobre obyczaje wprowadzić mogli²⁰”. Po kardynale Stary Sącz wizytowali w XVII i XVIII stuleciu

¹⁸ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cytowane AKMetr.Kr.), Acta Episcopalia, t. 38 Volumen I actuum episcopaliū Illustrissimi et R. D. Petro Tylicki episcopi Cracoviensis ab anno domini 1607 die 24 martii ad annum 1612 inclusive, k. 237v-239r. O Tylickim zob. A. Bruździński, „Zakony do ścisłego zachowania reguły doprowadził”. Biskup Piotr Tylicki wobec zakonów w diecezji krakowskiej (1607–1616), [w:] *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Warszawa–Wrocław–Opole 2010, s. 121–142.

¹⁹ AMetr.Krak. Acta Visitationis ex depositione capituli (dalej cyt.: AVCap.), t. 2, k. 101–102, 112–115, 115–123.

²⁰ Za możliwość korzystania ze zbiorów klasztornych dziękuję Siostrze Salomei Stempel OSC archiwistce oraz Matkom Przełożonym. Archiwum Klasztoru Klarysek w Starym Sączu (dalej AKKL.Sąd), sygn. Rf/a-1 1599 Reformatia od Jego Xancni M. Xiędza Jerzego Cardinala Radziwiłła Biskupa Krakowskiego, Pannom Klasztoru Starosądeckiego zestawiona Roku 1599 dnia X sierpnia (dalej AKKL.Sąd., Reformatia 1599), k.1. „I teraz mając przed sobą drogę do Rzymu dlategośmy tu przyje-



Oprawa tekturowa (XVIII/XIX w.?) dokumentu wizytacji bp. Kajetana Sołtyka znajdująca się w Archiwum SS Klarysek

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

jego następcy, biskupi krakowscy lub delegowani przez nich wysłannicy, czasami w randze komisarzy, o czym świadczy dziesięć kolejnych dokumentów zachowanych w archiwum siostr²¹. Zalecenia wizytatorów nawiązywały do treści dokumentu i rozporządzeń radiwiłłowskich. Ostatnie przed wydaniem dekretu cesarza Józefa II z 11 lutego 1782 o kasacie klasztoru sformułował Kajetan Sołtyk w 1763 r.²² Biskup po objęciu diecezji po śmierci Andrzeja Stanisława Załuskiego w 1759 r. w pierwszych miesiącach zarządzania bardziej angażował się w sprawy polityczne niż kościelne, umacniając pozycję na dworze królewskim Augusta III. W biskupstwie dokonywał rozsad personalnych²³, jednak już w czerwcu 1760 r. rozpoczął wizytację diecezji, której jednym ze świadectw jest zachowany w archiwum starosądeckim dokument.

chali, abyśmy rząd klasztoru waszego po tak długiej pracy naszej obaczyli i czegoby jeszcze do niego nie dostawało dołożyć". Odpis wizytacji z rkp. nr 64 wydał ostatnio J. Królikowski, *Drogi duchowe starosądeckich klarysek w XVII w.*, Tarnów 2010, s. 78-91. W odpisie z oryginału pominięto kilka zaleceń, zmieniono tytuły rozdziałów. Korzystam z oryginału.

²¹ AKKI.Śąd., sygn. Rf/a-2 do 11.

²² AKKI.Śąd., sygn. Rf/b Dekret wizyty Klasztoru Starosądeckiego WW PP Zakonnych Reguły Sw. Franciszka Kajetan Ignacy Sołtyk biskup krakowski i Xiążę Siewierski datum w klasztorze Starosądeckim 13 sierpnia RP 1763 (dalej cyt. AKKI.Śąd., Dekret wizyty 1763). Niewydana. Odpis trzech zaleceń dotyczących relacji klasztoru z miastem z wpisu do ksiąg wójtowskich Starego Sącza wydał J. Sygański, dz. cyt., s. 124-126.

²³ Jedyna monografia Sołtyka, skupiająca się na jego działalności politycznej została napisana w 1906 r. Do dziś niewiele wiadomo o jego działalności biskupiej. Korzystam przede wszystkim z informacji biograficznych zawartych w *Polskim Słowniku Biograficznym*; K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788*, Warszawa 1906; *Sołtyk Kajetan*, opr. M. Czepe, [w:] PSB, t. 40/3, Warszawa–Kraków 2001, s. 386-404.

Celem artykułu jest porównanie treści i zaleceń obydwu reformacji, najwcześniejszej, wydanej w pierwszym okresie odnowy potrydenckiej, z najstarszą, oświeceniową. Liczę, że uda mi się ukazać ciągłość i stabilizację, a z drugiej strony zmiany zachodzące tak w sferze duchowej, jak materialnej w okresie ponad 150 lat. Realia życia klasztorowego wyłaniające się z wizytacji będą próbowała oglądać przez filtr obydwu epok – wczesnonowożytnej i oświeceniowej, by uchwycić właściwy kontekst zaordynowanych przez ordynariuszy zmian.

Dokumenty różnią się tak formą, jak i treścią, choć nie da się ukryć, że wiele kwestii postrzegali wizytatorzy podobnie. Dekret Radziwiłła składa się z czterech rozdziałów: O Kościele i Kapłanach, O Klasztorze, O Dobrach Klasztornych, o Pannach Zakonnych. Reformacja Sołtyka pozbawiona jest wyodrębnionych podrozdziałów. Można z niej wydzielić jednak czterdzieści sześć problemów. Obydwie oddają niuanse realiów życia codziennego nie tylko klauzurowej wspólnoty u schyłku XVI i w drugiej połowie XVIII stulecia, ale i barwny obraz początku i schyłku nowożytności.

U Radziwiłła ciężar został położony na odnowę życia wewnętrznego i przebudowę kompleksu klasztorowego. Kardynał zalecił odnowienie posiadki kościoła²⁴, wybudowanie wewnętrznej zakrystii w strefie klauzurowej oraz drugiej dla kapłanów przy kościele. Najważniejszym zaleceniem architektonicznym był jednak obowiązek wystawienia nowego klasztoru. Miał on być budowlą czteroskrzydłową, jednopiętrową z wirydarzem pośrodku w miejscie nieregularnej zabudowy średniowiecznej. Na terenie klauzury znajdowały się wówczas kapitułarz, refektarz, stary dormitarz, ale stały też domki-cele, będące mieszkaniem poszczególnych sióstr bądź rezydentek. Nie było natomiast infirmerii, pomieszczeń przeznaczonych dla uczennic i regularnej zabudowy²⁵. Kardynał nakazał, by wszystkie siostry mieszkały we wspólnych pomieszczeniach, które miały zostać szybko postawione, „a żadna aby nie śmiała w żadnym mieszkaniu za ambitem przebywać”²⁶. Z wolno stojących budynków miał pozostać jedynie na terenie klauzury spichlerz przy wrotach oraz dom dla służ, a także drwalnia i pralnia. Stanowczo zakazał stawiania innych budowli przylegających do muru (nie wiadomo, czy już stojącego, czy mającego powstać)²⁷. Na budowę klasztoru zawarł umowę z murarzem krakowskim Włochem Janem de Simonim²⁸. W 1600 r. miała powstać pierwsza część nowego założenia – skrzydło zachodnie ciągnące się od kościoła ku rzece do starożytnego refektarza, potem kolejne skrzydła, mieszczące spiżarnię, kuchnię i piekarnię oraz infirmerię. Do czasu ukończenia prac budowlanych i połączenia

²⁴ AKKl.Sąd. Reformatia 1599, k. 5, 6.

²⁵ AMKra. AVCap. t. II: *Visitatio prima monasterii sandecensis, Correctio generalis monialium sandecensis*, k. 103r-104v; *Generalis correctio in Monasterio sandecensis anno 1596*, k. 105r-107v

²⁶ AKKl.Sąd. Reformatia 1599, k. 8, 9.

²⁷ Tamże.

²⁸ Więcej o architekturze klasztoru, O. M. Przybyłowicz, *The Architecture of the Church and Cloister of Nuns of the Order of St. Clare in Stary Sącz in the Light of Written Sources and Literature of the Subject*, „Architectus”, nr 2, 2008, s. 19-37 i tejsze artykuł w „Rocznik Sądecki”, t. XXXVIII, 2010, s. 40-73.



Brama gospodarcza w murze klasztornym. Stan przed remontem generalnym w 2009 r.

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

nowego skrzydła z oratorium znajdującym się nad emporą zachodnią kościoła klaryski miały odprawiać służbę Bożą w kaplicy, w której pochowano fundatorkę (obecnie zwanej kaplicą św. Kingi)²⁹. Podczas remontów siostry powinny mieszkać na terenie klauzury w odosobnionej części, by nie przeszkadzać robotnikom i nie być przez nich widziane³⁰.

Drugim ważnym punktem, któremu Radziwiłł poświęcił wiele uwagi, było przestrzeganie klauzury zgodnie z treścią reguły i uchwał soboru trydenckiego, w których prawodawcy niezwykle mocno akcentowali ten element życia w zakonach żeńskich. Jej utrzymaniu i przestrzeganiu miało służyć w opinii zwierzchnika diecezji: zamykanie krat w kościele³¹, a także wrót na plac klasztorny oraz wstawienie podwójnych drzwi „tak u wrót jako i u forty”, jak i powieszenie na kratkach rozmównic ciemnego płótna, by nie można było rozpoznać twarzy zakonnic³². Ordynariusz zakazał wprowadzania osób świeckich i duchownych do klasztoru po karę kłatwy oraz oczywiście opuszczania klauzury przez zakonnice pod tą samą karą³³. Ci, którzy zakłócaliby spokój po zamknię-

²⁹ AKKl.Sąd. Reformatia 1599, k. 9.

³⁰ Tamże, k. 10.

³¹ Tamże, k. 5, 6.

³² Tamże, k. 8.

³³ Dokumenty SP, rozdz. 5, s. 789, 791: „Żadnej zaś spośród zakonnic nie godzi się opuszczać klasztoru po złożeniu profesji zakonnej, nawet na krótki okres, pod jakimkolwiek pretekstem, chyba że dla jakiejś słusznej przyczyny, uznanej przez biskupa, bez względu na jakiegokolwiek indulty i przywileje”.

ciu wrót powinni być karani przez ich spowiednika³⁴. Osoby świeckie i duchowne mogły wchodzić do klauzury tylko w ważnych, ściśle określonych przez prawo sytuacjach: „za wielką jaką potrzebą [...] za dozwoleнием biskupa, abo jego wikarego na piśmie danym” i oczywiście za wiedzą ksieni lub kapłana klasztoru. Byli to: spowiednik, doktor, lekarz, noszący ciężary, w końcu budowniczy. Zawsze miały im towarzyszyć na terenie klauzury dwie siostry³⁵. Klaryski mogły opuścić klasztor po otrzymaniu pisemnej zgody od biskupa lub jego wikarego oraz w przypadkach wymienionych przez regułę: zagrożenia życia na skutek klęsk żywiołowych, m.in. pożarów³⁶. Goście nie mogli spożywać w klauzurze posiłków. Powinni natomiast być goszczeni przez rządcę majątku – prokuratora, który w swoim dworze miał ich podejmować w imieniu zakonnicy³⁷.

Trzecim ważnym punktem napomnień było uporządkowanie spraw gospodarczych i własnościowych, gdyż w tej dziedzinie kardynał zauważył niedociągnięcia. Zalecił spisanie inwentarza rzeczy kościelnych³⁸ oraz drugiego – dóbr klasztornych, by móc szacować corocznie dochody i wydatki: „żeby się wiedzieć mogło tak o dobrach samych, jako o dochodzie rocznym”, ponadto kopiariusza przywilejów, aby nie było wątpliwości prawnych³⁹. Dobra miały być wydzierżawiane nie dłużej niż na trzy lata, za zgodą całego konwentu i biskupa: „wedle konstytucji synodalnych, a nie z szkodą klasztorną”⁴⁰. Zysk z tych transakcji powinien być taki, jak zapisano w umowie, nie zaś mniejszy. Dochody z dzierżawy folwarku w Strzeszycach siostry miały przeznaczyć na budowę klasztoru⁴¹. Biskup zwracając uwagę na uchybienia w zarządzaniu majątkiem postanowił wyznaczyć kuratora, który w imieniu klarysek powinien dokonywać transakcji finansowo-gospodarczych. Podlegał mu prokurator-rządca dóbr starosądeckich.

Najobszerniejsze instrukcje dotyczyły kwestii codziennego funkcjonowania wspólnoty: posiłków, spędzania czasu wolnego, podziału obowiązków i posłuszeństwa wobec ksieni, w końcu spraw liturgicznych i duchowych. Źródłem uwag Radziwiłła w tej materii była przede wszystkim obserwacja życia w konwencie podczas złożonych wizyt. Nakazał, by siostry chórowe jadały wyłącznie w refektarzu razem z serwicjanami, ale z zachowaniem podziału na dwa chóry, co gwarantować miały osobne stoły ustawione po bokach. Porcje miały być wydawane jednakowe dla wszystkich, a podstawowe produkty, czyli chleb i piwo serwowane bez ograniczeń⁴². Naczynia drewniane, szklane i metalowe powinny być przechowywane w jednej szafie (z kontekstu nie wynika

³⁴ AKKl.Sąd. Reformatia 1599, k. 7: „Wrota na plac klasztorny, także furtka zawsze mają być zamykane, lecie o wybijaonej, a zimie o pierwszej w noc”.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, k. 17

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, k. 5.

³⁹ Tamże, k. 11, 20.

⁴⁰ Tamże, k. 11.

⁴¹ Tamże, k. 12.

⁴² Tamże, k. 21.

czy stała ona w refektarzu, czy kuchni bądź sieni – O.M.P.)⁴³. Każda z sióstr mogła mieć osobną miskę. Resztki posiłków winny być rozdane świeckim pańnikom, ubogim oraz czeladzi klasztornej⁴⁴. Obiady i kolacje powinny trwać nie dłużej niż godzinę⁴⁵. Cotygodniowa służba przy stole, w kuchni i w czasie lektury nabożnych ksiąg podczas posiłków zwana hebdomadą miała integrować wspólnotę i być wypełniana kolejno przez wszystkie klaryski. Między posiłkami siostry nie mogły podjadać, a jedynie gasić pragnienie wodą⁴⁶.

Chore miały przebywać w jednym, wyznaczonym miejscu klasztoru, nie zaś w swoich celach, do czasu wybudowania infirmerii⁴⁷.

W dormitarzu miejsce powinny zajmować wyłącznie zakonnice, a nie jak wcześniej bywało panny świeckie lub rezydentki, krewne sióstr bądź dobrodziejki klasztoru⁴⁸. Dotyczyło to zarówno istniejącego pomieszczenia, jak i budowanych cel na pierwszym piętrze nowego klasztoru. Radziwiłł zezwolił natomiast, by siostry „pościeli wedle zwyczaju tego kraju zimnego używać mogły”⁴⁹.

Panna Ksieni miała czuwać nad wszystkimi sprawami i być dla sióstr jak matka. „Sama [ksieni – O.M.P.] dobrym przykładem niech będzie drugim, łaskawie im w miłości rozkazując, a wszystko czyniąc za radą baczniejszych”⁵⁰. Jej władza była w zasadzie nieograniczona. Przewodziła kapitule win, wydawała polecenia, rozdzielała prace, zezwalała na rozmowy przy kracie⁵¹. Za jej wiedzą pisano listy i przyjmowano korespondencję oraz podarunki⁵². Miała dbać o kondycję materialną tak wspólnoty, jak poszczególnych sióstr. Wszystkie zakonnice „pod kłtwą” miały spisywać inwentarz rzeczy prywatnych i oddawać go ksieni na Wielki Czwartek i przed Bożym Narodzeniem, na trzeci dzień⁵³. Pieniądze miały być przechowywane w jednej szafie z taką liczbą szuflad, ile było klarysek. Każda z sióstr powinna mieć klucz od swojej, zaś ksieni jeden od drzwi zewnętrznych szafy. To sprawiało, że pobieranie potrzebnych rzeczy przez zakonnice mogło się odbywać wyłącznie za jej wiedzą i zgodą: „żeby stamtąd za wiadomością i dozwoleciem Panny ksieni każda brała kiedy jej na co potrzeba” – pisał Radziwiłł⁵⁴. Pod jej pieczęcią miał być także klucz od tzw. pamiętek po fundatorce Kindze, m.in. łyżeczki z agatu, trzonka pieczęci, pierścienia i medalionu wysadzanego kamieniami szlachetnymi, ponadto od szkatuły z pieniędzmi oraz od pieczęci klasztornej. Zapasowe klucze od poszczególnych skrzyń powinny mieć wikaria, szafarka i zakrystiana. Ta ostatnia

⁴³ Tamże, k. 22.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, k. 21, 22.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, k. 23.

⁵⁰ Tamże, k. 27.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, 18, 19.

⁵³ Tamże, k. 20.

⁵⁴ Tamże.

nie mogła przyjmować żadnych podarunków w kościele, a dary przekazywać kapłanom: „wszystko, co ludzie dają kapłanom ma należeć”⁵⁵.

„Ażeby snadniej ten urząd odprawowała, ma prace wszystkie klasztorne między siostry podzielić...” zalecał kardynał rozdzielając obowiązki między zakonnice⁵⁶. Drugą po ksieni w hierarchii była wikaria, która zastępowała matkę przełożoną we wszystkim, gdyby ta nie mogła sprawować obowiązków. Kantorka dbała o oprawę głosową liturgii, księgi chórowe i ćwiczenie sióstr w śpiewaniu. Obowiązkiem szafarki, która miała prowadzić registr dochodów i wydatków, było zaopatrywanie konwentu we wszelkie potrzebne rzeczy. Do zakrystianki należała dbałość o paramenta i szaty kościelne, także o świece. Portulana przyjmowała gości i informowała o wizytach ksienię i za jej zgodą przywoływała siostry do rozmównicy. Zamykała także *parlatorium*, koło służące podawaniu i wydawaniu rzeczy z i do klasztoru oraz furtę. Dwie mistrzynie – jedna nowicjuszek, druga panien świeckich – dbały o plan zajęć i podział prac swych podopiecznych, miały: „uczyć czytać, szyć i innych robót białogłowskich i dobrych obyczajów”⁵⁷. Na młodsze siostry spadły obowiązki: kuchmistrzynie rozdzielającej prace kuchenne, refektarki dbającej o porządek w czasie posiłków, ekscytarki, której zadaniem było budzenie wspólnoty dzwonkiem na jutrznię, infirmerki mającej w swej pieczy chore oraz hortulany⁵⁸. Ta ostatnia dbała o ogródek zasiany ziołami, które wykorzystywano w jadłospisie, jak i przy sporządzaniu klasztornych leków, w tym nalewek, maści, o czym przekonują receptury z XVII-wiecznych rękopisów⁵⁹. Wyżej wymienione urzędniczki miały ksieni zdawać rano i wieczorem raport, a jeśli któraś byłaby nieposłuszna jej woli i decyzji, powinna zostać ukarana „wedle występku i ustaw zakonnych”⁶⁰.

Ksieni miała zadbać także o to, by założono i prowadzono starannie księgi profesji: „w które się będzie wpisać porządnie każdej siostry czas przyjęcia do zakonu, czas profesji i czas zejścia ze świata”⁶¹. Kandydatki powinny być przyjmowane rozważnie, a ich liczba miała zależeć od wysokości dochodów konwentu. Maksymalnie mogło być sto panien, gdyż tyle, według tradycji mogła liczyć wspólnota założona przez Kingę⁶². Do czasu wybudowania nowego klasztoru i uregulowania długów Radziwiłł zakazał przyjmowania nowicjuszek. W kwestii

⁵⁵ Tamże, k. 6.

⁵⁶ Tamże, k. 27.

⁵⁷ Tamże, k. 28.

⁵⁸ Tamże, k. 29.

⁵⁹ AKKI.Śąd. sygn. 20 Modlitewnik, k. 154r-155r zawiera przepisy na wódkę sekretną na oczy, wódkę na kaszel i oddech ciężki, wódkę serdeczna na dolegliwości różnego rodzaju. W ogrodach klasztornych uprawiano przede wszystkim dziki koper, śláz, dziki czosnek, kolendrę, gorczycę, kminek, miętę, jałowiec, szalwię, lubczyk, zob. *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 1, z. 1, red. M. Dembińska, Z. Podwińska (od VII do XII w.), t. 1 z. 2 (od XIII do XV w.), red. A. Rutkowska-Plachcińska, Warszawa 1974, s. 259-260.

⁶⁰ AKKI.Śąd. Reformatia 1599, k. 31.

⁶¹ Tamże, k. 13. O księgach profesji, ich przydatności w badaniach prozopograficznych, H. Gapski, *Rekrutacja do zakonów męskich w Polsce w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku na przykładzie krakowskiego ośrodka zakonnego*, Lublin 1987; M. Borkowska, *Skład osobowy polskich klasztorów cysterek w XVII–XVIII w.*, [w:] *Cysterki w dziejach*, dz. cyt. s. 63-71; O.M. Przybyłowicz, *Długość życia zakonnic w świetle źródeł średniowiecznych i nowożytnych. Możliwości i propozycje badawcze*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2010, t. LVIII nr 1, s. 17-34.

⁶² AKKI.Śąd. Reformatia 1599, k. 13-14.



Rozmównica w klasztorze SS klarysek wybudowana w XVII w.

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

wieku kandydatki kardynał powtarzał niemalże *in extenso* postanowienie soboru trydenckiego: nie mogła mieć mniej niż dwanaście lat, a złożenie profesji nie powinno nastąpić przed szesnastym rokiem życia, po okresie rocznej próby, za zgodą całej kapituły (Dekret Soboru Trydenckiego rozdz. 15 i 17)⁶³.

Nowicjat miał być urządzony w izbie zajmowanej wcześniej przez zmarłą rezydentkę. Po odprawieniu służby Bożej panny miały się zajmować pod okiem mistrzyni nauką albo robotą razem z młodszymi profeskami i uczennicami klasztornej szkoły, które wyrażały wolę przyjęcia habitu⁶⁴. Panny świeckie oddawane na wychowanie powinny przebywać w osobnej części klasztoru pod opiekę mistrzyni świeckich i rzadko wychodzić na zewnątrz. Po ukończeniu szesnastu lat musiały zdecydować o tym, czy chcą wstąpić do nowicjatu, czy też powrócić do domu rodziców⁶⁵. Ksieni miała zadbać o kupienie odpowiednich ksiąg tak dla zakonnic, jak uczennic⁶⁶. Wszystkie miały być spisane w języku polskim, co świadczy o tym, iż łacina była już wówczas przede wszystkim językiem liturgii.

Kardynał zakazał klaryskom korzystania z pracy osób świeckich i dziewczek do posług, zgadzając się, by pomocnice mieszkające także za kłauzurą miały tylko chore lub stare siostry, za wiedzą i przyzwoleniem ksieni. Mogło po-

⁶³ Tamże; *Dokumenty SP*, rozdz. 15, s. 799, i rozdz. 17, s. 801.

⁶⁴ AKKl.Sąd. Reformatia 1599, k. 23.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże, k. 16.

zostać sześć służących: po dwie w kuchni, piekarni i pralni oraz dodatkowo „dwie stateczne białogłowy”, które pomagać miały przed klasztorem i nie mogły wchodzić do klauzury⁶⁷.

Kolejnym poruszonym zagadnieniem były sprawy liturgii i duchowości. *Officium* miało być sprawowane zgodnie z reformą liturgiczną soboru trydenckiego, według nowego mszału i brewiarza zatwierdzonego przez synod diecezji krakowskiej w 1593 r.⁶⁸. Siostry miały jednak nie zapominać o tradycyjnych modlitwach za fundatorki i dobrodziejów klasztoru, za braci i siostry zmarłe, wedle zwyczajów starsządeckich i zakonnych. Nowością, podobnie jak w innych konwentach epoki potrydenckiej, było wprowadzenie rozmyślań indywidualnych, medytacji odprawianej po komplecie⁶⁹. Panny miały się „ćwiczyć w serdecznej modlitwie i w rozmyślaniu rzeczy Boskich”, a po komplecie uczynić rachunek sumienia. Jutrznia powinna być sprawowana w nocy, a nie jak bywało dotąd w zwyczaju starsządeckim wieczorem. Zwolnione z uczestniczenia w niej były chore, które powinny wcześniej poinformować o niemocy ksieni⁷⁰.

Biskup przypominał siostrom, że ich powinnością jest codzienna wspólnotowa lektura reguły, tak by przez dwa tygodnie mogły przeczytać całą oraz konstytucji zakonnych, a także martyrologium po polsku. Radziwiłł rezerwował sobie bądź swojemu wikaremu prawo spowiedzi sióstr, nakazując ponadto ksieni wysyłać posłańców do Krakowa po księży-spowiedników ekstrasynodyjnych dwa razy albo trzy do roku⁷¹. Na co dzień powinny spowiadać się u klasztornego spowiednika i przyjmować komunię świętą raz w miesiącu oraz w święta zakonne, tak jak regulowały to uchwały soboru trydenckiego⁷². Miały zachowywać posty kościelne i zakonne, od których ksieni nie mogła dyspensować nikogo, za wyjątkiem chorych⁷³.

Radziwiłł przypominał o przestrzeganiu reguły w punktach odnoszących się do ubioru, zachowywania milczenia⁷⁴, zwoływania kapituły, wspólnego życia w pokoju i miłości⁷⁵. Habity powinny być szare, skromne, odpowiedniej długości. Rozgrzeszonych już nieporozumień i swarów zakonnice nie powin-

⁶⁷ Tamże, k. 18.

⁶⁸ Uchwały soboru trydenckiego zostały zatwierdzone przez synod prowincjalny w Piotrkowie w 1577 r., ale poszczególne diecezje wprowadzały je później. Jako pierwsza, w 1574 r. reformę brewiarza i mszału zatwierdził synod diecezji warmińskiej, potem krakowskiej i gnieźnieńskiej w 1593 r., W. Góralski, *Wprowadzenie do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce*, Lublin 1991, s. 135-136; W. Schenk, *Z dziejów liturgii w Polsce*, [w:] *Księga Tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, t. 1, Lublin 1969, s. 148; AKKL.Sąd. Reformatia, k. 15.

⁶⁹ AKKL.Sąd. Reformatia, k. 14.

⁷⁰ Tamże, k. 15; M. Borkowska, *Reforma potrydencka*, s. 214.

⁷¹ AKKL.Sąd. Reformatia, k. 7. Sobie pozostawiał kardynał rozgrzeszanie cięższych win: złamanie klauzury, braku posłuszeństwa wobec ksieni i nieodpowiedniego zachowania wobec współsióstr, złamanie ślubów zakonnych oraz rękoczynów.

⁷² *Dokumenty SP* rozdz. 10, s. 795: „Biskupi [...] niech zwrócą uwagę, by zakonnice były zachęcane przez swe konstytucje zakonne do przystępowania do spowiedzi przynajmniej raz na miesiąc i do przyjmowania Najświętszej Eucharystii [...]”. AKKL.Sąd. Reformatia 1599, k. 24.

⁷³ Tamże. Radziwiłł udzielił dyspensy od postów ciągłych, za wyjątkiem okresu Wielkiego Postu i Adwentu, zezwalając ponadto, by w czasie od Narodzenia Panny Marii (8 IX) aż do Wielkiej Nocy mogły nie stosować postów w poniedziałki, wtorki i czwartki.

⁷⁴ AKKL.Sąd. Reformatia 1599, k. 24.

⁷⁵ Tamże, k. 26.

ny wypominać na kolejnej kapitule, bądź podczas wizytacji, a gdyby któraś próbowała wracać do starych spraw, ksieni miała prawo karania, za pierwszym razem dyscypliną, za drugim tygodniowym karcerem oraz dyscypliną⁷⁶.

Zalecenia dotyczyły także najprostszych realiów życia, np. odpowiedniego oleju do lamp: „a olej ma być dobry, aby się Panny dymem nie zarażały”⁷⁷, czy przyklasztornej sadzawki, w której poddani klasztoru za odpowiednią opłatą roczną mieli zajmować się hodowlą ryb, by zapewnić wyżywienie dla sióstr⁷⁸. Radziwiłł zezwolił ponadto na noszeniu kożuszków z baranków białych z uwagi na klimat⁷⁹. Spraw codziennych dotyczyła przestroga, by przy prezentowaniu kandydata na plebana „żadnych upominków nie brały [od kandydata – O.M.P], bo to jest grzech wielki symonia”⁸⁰.

Reformacja Radziwiłła przeprowadzona i napisana w duchu odnowy trydenckiej skupiała swą uwagę na zagadnieniach podnoszonych przez prawodawców soboru, zawierała jednak szczegółowe rozwiązania dla konkretnego klasztoru, co widać chociażby porównując zalecenia z tego samego czasu dla klarysek w Krakowie⁸¹.

Biskup Kajetan Sołtyk, którego wizytacja diecezji krakowskiej z lat 1760–1764 stała się podstawą do sporządzenia relacji do Rzymu w roku 1765⁸², przybył do Starego Sącza 6 sierpnia 1763 r. Witał go w kościele najstarszy spowiednik konwentu, dziekan kolegiaty nowosądeckiej Jan Ryścieński. Następnie ordynariusz przeszedł do największej rozmównicy i tam wygłosił przemowę do pańien, by w końcu wejść za klauzurę i w kaplicy błogosławionej Kingi, u jej grobu, odprawić Mszę św.⁸³. Przebywał w Starym Sączu przez tydzień poznając życie zakonnic, czasami wyjeżdżając do zamku w swych dobrach w Muszynie⁸⁴. Pobyt zakończył odczytaniem dokumentu powizytacyjnego 13 sierpnia.

Głównym akcentem reformacji, lejtmotywem, była poprawa życia i obyczajów zgodnie z duchem odnowy nakreślonej w... wizytacji radziwiłłowskiej ponad 150 lat wcześniej. W życie sióstr wkrađło się bowiem przez lata, zdaniem Sołtyka, wiele nieprawidłowości, nie z powodu braku gorliwości w wierze, lecz niewłaściwej interpretacji dawnych ustaw, prawa zakonnego i dekretu kardynała Radziwiłła: „wiele nieporządków dla zadawnienia ich za defecta nie mianych,

⁷⁶ Tamże, k. 25.

⁷⁷ Tamże, k. 5-6.

⁷⁸ Tamże k. 12.

⁷⁹ Tamże, k. 24-25.

⁸⁰ Tamże, k. 13.

⁸¹ O.M. Przybyłowicz, *XVI-wieczne wizytacje klasztorów Klarysek w Krakowie i Starym Sączu w świetle kościelnego prawa potrydenckiego i posoborowego nurtu reformacyjnego*, [w:] *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobog-Lenartowicz, Warszawa-Wrocław-Opole 2010, s. 231-257.

⁸² W. Müller, *Diecezja krakowska w relacjach biskupów w XVII-XVIII w.*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, t. 13, 1965, z. 2. Fragmenty dokumentu wizytacyjnego benedyktynek i opis pobytu Sołtyka w Sandomierzu w: *Kronika diecezji sandomierskiej. Miesięcznik*, Rok II, nr 4 kwiecień 1909, s. 97-102, nr 5, maj 1909, s. 129-135. Za informację dziękuję dr Annie Szykar.

⁸³ J. Sygański, dz. cyt., s. 119. Następnie udał się do fary. Rozmównicę nową wybudowano w 1705 r. i być może właśnie w tej gościły siostry biskupa, W. Bazieliach, *Klaryski starsządeckie, a sztuki piękne w XVII i XVIII wieku*, „Nasza Przyszłość” t. 25, 1966, s. 179-221, tu s. 191.

⁸⁴ Wcześniej w Muszynie obchodził imieniny 7 sierpnia.

ale i owszem niby za dobre ustawy rozumianych⁸⁵. Podobnie interpretował źródła zaniedbań benedyktynek sandomierskich, dodając, że nie jest winien, iż jego poprzednicy nie dopełniali obowiązków wizytacji, co najmniej od 40 lat. Stwierdził we wstępie dekretu, że mało co dodaje od siebie, gdyż przede wszystkim korzysta z reformacji Radziwiłła, co gwarantuje, iż w klasztorze będzie przestrzegana reguła, konstytucje, a majątek nie dozna uszczerbku⁸⁶. Powoływał się na zalecenia sformułowane przez znamienitego poprzednika dwanaście razy, używając zwrotów: „w Reformacjach dawniej zapisano”, „z Reformacji Radziwiłłowskiej”, „Chwalebna Radziwiłłowska Reformacja”, bądź nawet *in extenso* cytując z niej fragmenty. Wizytacja kardynała i zawarte w niej nakazy miały być, mimo upływu ponad stu lat, wzorcem dla wspólnoty Ubogich Panien.

Ksienią była wówczas Konstancja Reklewska, która sprawowała funkcję w latach 1761–1764. Dożyła zresztą sędziwego wieku, zmarła w 1796 r. jako osiemdziesięciolatka, gdy klasztor pozostawał na tzw. „wymarcu”, bez możliwości przyjmowania nowicjuszek po dekreście Józefa II znoszącym zakony w grudniu 1781 r.⁸⁷

O wizycie Kajetana Sołtyka późniejsza kronikarka klasztorna napisała, iż bardzo dokładnie zapoznał się z życiem sióstr tak duchowym, jak i realiami najprostszymi. Rozmawiał z każdą z sióstr, zwracając uwagę na szczegóły: „[...] sam wizytował kościół i klasztor. Miał Mszę Św. w kaplicy i sam całemu zgromadzeniu komunie św. dawał. Potem w księżej izbie zasiadał na skrutinium. Całe zgromadzenie, od najstarszej do najmłodszej chodziły po jednej do niego, po którym skrutinium wydał dekret [...]. Zeszło się całe zgromadzenie. Książe Jegomość miał przemowę, po którym dekret przeczytał jegomość ksiądz sekretarz. Przez ten dekret J. O Książe Jegomość wiele rzeczy niepotrzebnych pozosił, a drugie dla wygody Zgromadzenia powrócił⁸⁸”.

Zauważone przez biskupa Sołtyka niewłaściwe obyczaje i zachowania dotyczyły kwestii liturgii, relacji zakonnice z otoczeniem oraz spraw wewnętrznych związanych z przestrzeganiem prawa zakonnego. Wśród tych ostatnich akcentowana była ponownie sprawa zachowywania przepisów klauzury, do których łamania dochodziło, zdaniem biskupa, gdy wydawano z klasztoru obrazy Kingi i św. Klary w celu oddania im czci przez wiernych. Wiązało się to z wchodzeniem księży za klauzurę, niejednokrotnie z asystą i liczną eskortą czekającą przy furcie⁸⁹. Za łamanie przepisów dotyczących klauzury kara spadała na siostry i na kapłanów, a obydwie strony popadały w ekskomunikę, od której mógł rozgrzeszyć tylko sam biskup. Powołując się na Radziwiłła, Sołtyk przypominał

⁸⁵ AKKl. Sąd., Dekret wizyty 1763, k.1. *Kronika dyecezyi sandomierskiej*, nr 5, s. 133.

⁸⁶ Tamże, k. 2.

⁸⁷ J. Sygański, dz. cyt., s. 99 i n. przytacza fragment kroniki klasztornej opisującej jej rządy; O Reklewskiej, która miała się urodzić około 1716 r. M. Borkowska, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. 2 *Polska centralna i południowa*, Warszawa 2006, s. 443.

⁸⁸ J. Sygański, dz. cyt., s. 103. Identyczne skrutynium u benedyktynek sandomierskich, *Kronika dyecezyi sandomierskiej*, nr 4, s. 102.

⁸⁹ AKKl.Sąd., Dekret wizyty 1763, k. 2.



Kaplica z relikwiami św. Kingi

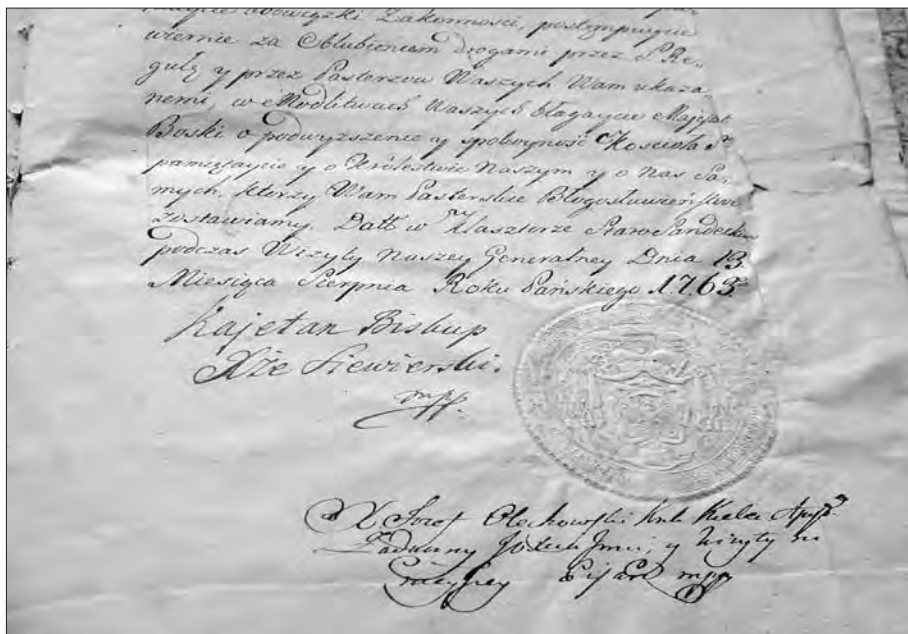
Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

kto i w jakim celu może wejść za klauzurę, dodając, iż klaryski mogą podawać obrazy do kościoła przez ręce zakrystianina⁹⁰. W klauzurowej kaplicy błogosławionej Kingi żaden z kapłanów nie będzie mógł celebrować Mszy św. bez zgody Sołtyka i jego następców pod karą klątwy. W święto założycielki klasztoru – Kingi (24 lipca) – nie powinno być odprawiane nabożeństwo w kaplicy, a jedynie przy jej ołtarzu w kościele. Siostry miały przekazać relikwie fundatorki do kościoła, a same w spokoju modlić się w kaplicy: „Głowę, Rękę i trumienkę z relikwiami, i to wszystko na ołtarzu jej w kościele będącym niechaj będzie odprawowane, co z większą daleko będzie przystojnością, z większą zgromadzenia spokojnością i prawo klauzury ocali się”⁹¹.

Biskup zalecał też dbałość o zachowywanie klauzury w przypadku sprowadzania spowiednika do chorej. Po pierwsze ksieni miała obwieścić całej wspólnocie dzień wcześniej, iż złożona niemocą chce przystąpić do sakramentu pokuty. Następnego dnia na księdza, który mógł wejść tylko sam, bez towarzysza, czekały przy furcie dwie klaryski. Prowadziły go do celi chorej, pozostając na korytarzu w takiej odległości, by widzieć spowiednika, ale nie słyszeć słów. Odprowadzały go następnie do furty w takim samym porządku, jak odbyło się wejście. Podobne procedury przewidziane były w ostatniej godzinie życia zakonni-

⁹⁰ Tamże, k. 2.

⁹¹ Tamże, k. 5.



Archiwum SS Klarysek. Ostatnia karta wizytacji Kajetana Sołtyka z jego pieczęcią biskupią z herbem rodu (orzel czarny z dziobem w prawo obróconym ze skrzydłami w złotej koronie i rękę ludzką uzbrojoną w pałasz) oraz podpisem Józefa Olechowskiego, sufragana i archidiakona krakowskiego, który towarzyszył mu podczas wizytacji.

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

cy, gdy kapłan przybywał do ciężko chorej z wiatyką. Jedyną różnicą było to, iż siostry asystowały mu także w celi, trzymając w rękach zapalone świece⁹².

Do łamania przepisów klauzury dochodziło także w opinii Sołtyka, gdy w wigilię św. Klary (11 sierpnia) świeccy na czele z podstarościna i podstarostą wchodziłi za furte, do izby ksieni, w celu pozostawienia jałmużny oraz uzyskania za to dyspensy i błogosławieństwa. Ofiarowania datków, także w naturaliach, miało nawiązywać do zasad ubóstwa w pierwotnej regule zakonu, którą posługiwała się Klary i jej wspólnota w San Damiano. Jeden dzień w roku siostry starsządeckie miały według tradycji, która wykształciła się najprawdopodobniej w XVII lub XVIII w., gdyż nie wspomina o niej Radziwiłł, żyć wyłącznie z darowizn, naśladowując życie pierwszych klarysek⁹³. Sołtyk zalecił, by i w tym dniu wszystko co potrzeba wydawane było na obiad oraz kolację z klasztornej spiżarni i zniósł zwyczaj przyjmowania podarunków. Uznał go za niewłaściwy dla wspólnoty, przynoszący więcej zamieszania niż korzyści.

Zabronił także samowolnego przemieszczania się robotników pracujących na terenie konwentu po korytarzach i izbach, a siostrze chodzić bez ważnej przyczyny w te miejsca, gdzie właśnie trwały remonty⁹⁴.

⁹² Tamże.

⁹³ Tamże, k. 4.

⁹⁴ Tamże, k. 5 Tu odwoływał się biskup do 13 pkt reguły.

Ścisłszemu przestrzeganiu klauzury miało także pomóc zniesienie wszelkich dyspens i specjalnych pozwoleń, jakie otrzymały w przeszłości poszczególne zakonnice, tzw. licencji generalnych. Dotyczyły one m.in. chodzenia do kraty na rozmowę, bądź pisanie i odbierania listów bez zgody przełożonej. Pozbawione tych przywilejów zostały wszystkie klaryski bez wyjątku, nawet te legitymujące się najdłuższym stażem, a więc pamiętające poprzednie stulecie⁹⁵. Z klauzury siostry nie powinny niczego wynosić – podkreślał ordynariusz, przytaczając nakazy Radziwiłła sformułowane w rozdziale O Pannach Zakonnych⁹⁶.

Obyczaje, które uznał za nieodpowiednie dotyczyły także form kultu. Chodziło przede wszystkim o te elementy religijności baroku, które nawiązywały do obyczajów ludycznych i wiązały się z przejawami teatralizacji, tak obecnej w różnych dziedzinach życia ludzi XVIII w.⁹⁷ Wkradły się one niepostrzeżenie w poczynania klarysek i były niezgodne zarówno z przepisami zakonu, jak prawem kościelnym. Sołtyk zabronił zdejmowania rzeźb Najświętszej Marii Panny oraz św. Gabriela z chóru i przenoszenia ich do szopki bożonarodzeniowej. W tradycji klarysek zwyczaj ten miał stanowić inscenizację przybycia Świętej Rodziny z Nazaretu do Betlejem. Zakazał także tulenia i noszenia figurki nowo narodzonego Pana Jezusa oraz padania krzyżem przed szopką w okresie świąt⁹⁸. Równie niestosownym zachowaniem było zdaniem Sołtyka przenoszenie figury Jezusa do kaplicy bądź na noc do celi ksieni. Napiętnował chodzenia w święto Trzech Króli z gwiazdą betlejemską do kraty kaplicznej, która oddzielała część klauzury od kościoła, a także wyprawianie pogrzebu Matce Boskiej. Zniósł też zwyczaj Niedzieli Palmowej, podczas której wożono figurę Jezusa siedzącego na osiołku po klasztornych korytarzach, co miało symbolizować wjazd do Jerozolimy⁹⁹.

Ksieni powinna wygłaszać mowy tylko na kapitule w dni uroczyste, m.in. w Wielki Czwartek i Sobotę, dzień swojej patronki, nie zaś jak bywało to wcześniej na chórze oraz w refektarzu z różnych innych okazji. Biskup krakowski zabronił też przełożonej przyjmowania prezentów od sióstr i odwzajemniania tychże podarunków¹⁰⁰. Zaordynował cztery razy do roku wizyty spowiedników extraordinaryjnych. Mieli oni spowiadać całe zgromadzenie, niezależnie od aktualnej potrzeby poszczególnych sióstr, by nie rodziły się niepotrzebne podejrzenia o mniejszej bądź większej grzeszności tej czy innej. Nakazywał: „przed którymi [spowiednikami – O. M. P] wszystkie generalnie zakonnice, choćby się spowiadać potrzeby nie miały prezentować się będą, a to dlatego,

⁹⁵ Tamże, k. 6.

⁹⁶ Tamże, k. 9.

⁹⁷ B. Rok, *Życie religijne w sanktuariach maryjnych na ziemiach Rzeczypospolitej w czasach saskich*, [w:] *Między barokiem a Oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2000, s. 155-165, przytacza informacje o czynieniu pogrzebu NMP w sanktuarium w Borku Starym koło Rzeszowa należącym do dominikanów; tenże, *Spółeczeństwo Rzeczypospolitej XVIII w. wobec problemów eschatologii*, [w:] *Prace Historycznoliterackie*, t. 17: *Oświecenie: kultura – myśl*, red. J. Platt, Gdańsk 1995, s. 203-216; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII w.*, Łódź 1975, idem *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.

⁹⁸ AKKl. Sąd., Dekret wizyty 1763.

⁹⁹ Tamże, k. 3.

¹⁰⁰ Tamże.

żeby nie było znaku, które spowiednika extraordinaryjnego potrzebują, żeby się przez to w imaginacjach drugich próżne suspicje i domysłania się nie rozdziły¹⁰¹. Wzmocnieniu wiary miały służyć także rekolekcje odbywane od tej pory dwa razy w roku – w czerwcu i we wrześniu, osobno dla dwóch grup zakonnic. Miały one trwać przez osiem dni w kaplicy św. Kingi. Kapłan prowadzący nauki miał wygłaszać mowy i zadawać siostronom tematy do rozmyślań, pozostając jednak w kościele, po drugiej stronie klauzuruwej kraty. Ksieni powinna zadbać o to, by rekolekcje nie zaburzały rytmu codziennej liturgii, godzin modlitw, prac i obowiązków poszczególnych sióstr¹⁰².

Sołtyk przypominał o idei życia wspólnotowego tyczącej najdrobniejszych rzeczy i spraw. Dlatego też żadna siostra nie miała kupować indywidualnie drewna do opalania celi, odzieży, jedzenia, bądź płótna na habit¹⁰³. Każda powinna otrzymywać tyle płótna na koszule i welony, ile potrzeba, także obuwie i okrycia zimowe, nawet futra. Wszystko po to, by jej myśli nie zaprzętały sprawy codzienne: „zgoła wszystko, by zakonnica o samej tylko Chwale Boskiej myślała”. Zabronił także poszczególnym mieszkankom, jak i całej wspólnoty, lokowania sum na polach i gruntach miejskich przez co stratne było i miasto i klasztor. Kwoty te były przeznaczane na przyozdobienie prywatnych ołtarzyków istniejących na korytarzach klasztornych. Utrzymywanie ołtarzy było zdaniem ordynariusza podwójnie szkodliwe, tak z powodu łamania reguły w punkcie dotyczącym własności, jak i przywiązywania się do rzeczy materialnych: „[...] dwie się rodzą inkonwienicje jedna, że zakonnice przez takowe zapisy własność mają, druga, że bardziej do tych ołtarzyków wcale niepotrzebnych przywiązane są niżeli do Kościoła w którym Najświętszy Sakrament zostaje¹⁰⁴. Nakazywał zabranie siostronom obrazów z ołtarzyków do swoich cel. Na korytarzach pozostać miały tylko figury Pana Jezusa oraz większe obrazy znajdujące się w kaplicy przed chórem. Dekoracje, a nawet stroje (?) zdobiące ołtarzyki miały trafić do kościoła klasztornego lub do jakiejś ubogiej świątyni parafialnej, w której klasztor miał prawo patronatu. Zakonnice miały odebrać od miasta sumy kapitałowe i za wiedzą ksieni przeznaczyć na swoje potrzeby. Powinny to uczynić wszystkie nie później niż w ciągu trzech miesięcy od upływu wizytacji¹⁰⁵. Zlikwidowanie prywatnych ołtarzy miało wpłynąć, w opinii Sołtyka, na większą gorliwość uczestniczenia w modlitwach w chórze oraz chodzenia do kaplicy na adorację Najświętszego Sakramentu.

Zakazu posiadania własności prywatnej dotyczyło także zniesienie obyczaju utrzymywania i opłacania sług. Ze względu na podeszły wiek niektórych klarysek zezwolił, by z wspólnej kasy opłacano tyle służących, aby zapewnić im należną opiekę. Młodszym, a więc tym, które złożyły profesję w okresie

¹⁰¹ Tamże, k. 6.

¹⁰² Tamże, k. 6.

¹⁰³ Tamże, k. 6, 7.

¹⁰⁴ Tamże, k. 14.

¹⁰⁵ Tamże, k. 14.

krótszym niż dwadzieścia lat, nie przysługiwała pomoc służących¹⁰⁶. Klaryski z dłuższym stażem mogły natomiast liczyć na nią: „które zaś lat 20 profesyi przepędziły tym usługą od sług klasztornych należeć będzie, to jest jedna sługa czterem takowym zakonnicom służyć ma, któryby zaś dla słabości albo kalectwa jakiego z służebnej do czterech wyznaczonej należytej wygody mieć nie mogła, tedy dysponujemy, żeby nawet osobna sługa klasztorna dana jej była jeżeli tego Panna Ksieni potrzebę osądzi w czym dosyć litościwie ojcowskie względy mamy...”¹⁰⁷. Służące miały odciążyć od obowiązków podinfirmarkę, która miała zajmować się tylko chorymi i tymi spośród starszych, które same nie dawały sobie rady. Staruszki zostały pozbawione w związku z tym podwójnych porcji jedzenia, które otrzymywały z powodu korzystania z pomocy służących¹⁰⁸. Sołtyk zakazał wydawania jakichkolwiek porcji dodatkowych do obiadu i kolacji, gdyż i służące i rzemieślnicy opłacani mieli być od tej pory z pieniędzy klasztoru. Resztki posiłków ksieni powinna rozdawać ubogim, tak jak zaordynował to w XVI w. kardynał¹⁰⁹. Pozostawił także wypłaty zarządzone przez Radziwiłła. Corocznie każda klaryska-profeska, a więc po złożonych ślubach, miała otrzymywać po 15 złotych¹¹⁰.

Kajetan Sołtyk zmienił nieznacznie zakres obowiązków zakonnic ustalony przez poprzednika. Infirmarki miały być odtąd w konwencie dwie, a nie jedna. Obydwie wybierane powinny być z młodszych zakonnic. Do pomocy nad chorymi przydzielił im dodatkowo dwie służące¹¹¹. Lekarstwa, wygody i wszelkie usługi dla niedomagających miały być opłacane z wspólnych pieniędzy, tak jak nakazano w wizytacji Radziwiłła, nie zaś z prywatnych zakonnic¹¹². Gdyby chorych, którym dawać miano lepsze posiłki, nie było, to siostry infirmarki miały wykonywać prace przydzielone im przez ksienię lub zostać oddelegowane do pomocy zakrystiance. Ta ostatnia miała wiele zajęć, skoro wyznaczył jej Sołtyk pomocnicę, podzakrystiankę, oraz służebną opłacaną również z wspólnych pieniędzy¹¹³. Pracunki klasztorne powinny usługiwać wszystkim bez wyjątku, zaś dwie bądź trzy westiarki, czyli siostry mające pieczę nad odzieżą, zarządzać nie tylko ich pracą, ale i robotami krawieckimi, m.in. wydawać polecenia szwaczkom przygotowującym bieliznę, habity i futra¹¹⁴. Klaryski miały się wyzbyc obaw, iż wspólne pranie spowoduje obniżenie higieny. Westiarki zostały

¹⁰⁶ Tamże, k. 7.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże, k. 8.

¹⁰⁹ Tamże, k. 10: „gdyż to nie zjedzone na ubogich obracać się powinny podług przepisu Reformacyji”.

¹¹⁰ Tamże, k. 10; AKKl.Sąd. Reformatia 1599, k. 20. Z rachunków klarysek z lat 1602–1604 wynika, że pensje w równej wysokości 7 zł i 15 groszy w dwóch ratach – na św. Jana i św. Marcina otrzymywały starsze zakonnice, pełniące najczęściej urzędy, AKKl.Sąd. Percepta 1602–1604, sygn. O.M. Przybyłowicz, *Rachunki klasztorne jako źródło do poznania realiów życia klasztornego. Najstarsza zachowana księga rachunkowa klarysek ze Starego Sącza*, [w:] *Realia życia codziennego w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, red. A. Barciak, Katowice-Zabrze 2011, s. 197–221.

¹¹¹ AKKl. Sąd., Dekret wizyty 1763, k.8.

¹¹² Tamże, k. 9.

¹¹³ Tamże, k. 8.

¹¹⁴ Tamże, k. 8.



Oblóczyny

zobowiązane do dbałości o porządek, tak by rzeczy chorych była prane i przechowywane osobno, co likwidowało możliwość „zarażenia się chorobą jedna od drugiej”. Ponadto zakonnice same mogły odbierać z pralni część garderoby: „wolność w tym czyniemy, a żeby każda swoją bieliznę upraną z westiarni odebrać, a w swej celi póki się nie ubrucze chować mogła”¹¹⁵.

Ksieni zalecał troskę nie tylko o sprawy duchowe, ale i materialne wspólnoty, o odpowiednie zabezpieczenie bytu zakonnice i rodziny klasztornej. To ona miała rozdzielać prace tak siostram, jak i świeckim. Te pierwsze nie mogły się podejmować żadnych obowiązków i prac bez jej zgody, co, jak wynika z dokumentu, wcześniej zdarzało się w Starym Sączu. Zdaniem ordynariusza samowolne postępowanie świeckich sprawiało, iż w życie wspólnoty wkradł się nieporządek¹¹⁶. Ksieni miała dbać także o to, by czysto i dobrze gotowano dla sióstr i rodziny, by utrzymywano higienę. Miała też czuwać nad częstym pobielaniem kuchennych naczyń miedzianych oraz postarać się o zatrudnienie dobrej kucharki i jadać z siostrami w refektarzu, czuwając nad wszystkim: „ażeby i na porcyje i na skromność jedzących oko miała”, zalecał¹¹⁷. Wino miało być dobrej jakości, zaś porcje wydawana siostram mniejsze w porównaniu do tego, co biskup skontrolował w rachunkach. Zakazał nalewania starszym dużych porcji i wynoszenia ich do cel. Był również przeciwny, by całemu zgromadzeniu serwować ten napój codziennie. Wino miało być podawane tylko w święta główne kościelne, wyłącznie w refektarzu, w równych porcjach, choć starszym przysługiwał trunek lepszej jakości: „dla starszych posilenia większego potrzebujących z starszego wina porcje być mają”¹¹⁸. W przypadku niemocy jednej z sióstr ksieni, niezależnie od wieku, powinna zgodzić się na podanie dodatkowej porcji wina dla wzmocnienia. Uznał, że w dni postne (środy i piątki) oraz w Wigilię i Post Wielki siostry nie powinny być pozbawione kolacji, jak to działo się do tej pory. Jedzenie miało być nieobfite, a posiłek składający się z jednej potrawy miał trwać co najwyżej pół godziny, nie zaś – jak normalnie – godzinę¹¹⁹. Wspólnotowość miała przejawiać się także w rozdawaniu wszystkim takich samych świec, niezbyt cienkich, by przy ich blasku panny czytały modlitwy brewiarzowe¹²⁰.

Podobnie jak Radziwiłł, zwracał uwagę uporządkowanie ksiąg, w których powinny znaleźć się informacje o elekcjach księń, obłóczynach i profesjach. W pierwszej notowane powinny być daty obłóczyn, a na odwrocie profesji. W drugiej informacje o latach życia w klasztorze, zaś z tyłu daty zgonów. W końcu w ostatniej zapisy o elekcji przełożonych oraz ważniejsze wydarzenia: „wালniejsze zgromadzenia sprawy jak się obróciły, klęski i nieszczęścia w do-

¹¹⁵ Tamże, k. 9.

¹¹⁶ Tamże, k. 15.

¹¹⁷ Tamże, k. 10.

¹¹⁸ Tamże, k. 11.

¹¹⁹ Tamże, k. 12.

¹²⁰ Tamże.

brach klasztornych przytrafione i tym podobne rzeczy zakonotowania warte, żeby też potomność wiedziała o dziejach lat przeszłych¹²¹. Powinny one być prowadzone przez jedną z dyskretek w języku polskim. Do kolejnej księgi kazał skopiować treść dokumentów, a następnie przedłożyć ją sobie do potwierdzenia, by w przypadku zaginięcia aktu zakonnice mogły skorzystać z kopiarza: „[...] to choćby się kiedy trafiło oryginalnego dokumentu z jakowego przypadku zaginięcie, takowej księdze zawsze wiara jak oryginałowi danaby była¹²².”

Zarządził, by elekcje odbywały się od tej pory wyłącznie w głosowaniu tajnym, co najprawdopodobniej nie zawsze, jak wynika z treści wizytacji, wcześniej praktykowano. Na małej karteczce siostry wpisywały nazwisko kandydatki na urząd ksieni i w obecności delegatów biskupa oddawały głosy. Ci po przeliczeniu i ogłoszeniu wyników mieli spalić karty, by zachować tajemnicę głosowania. Sołtyk zakazywał używania jako urny do zbierania głosów kielicha, gdyż jako przedmiot konsekrowany służyć mógł on jedynie liturgii¹²³.

Troska ordynariusza o sprawy doczesne przejawiała się też w dbałości o kwestie gospodarcze wspólnoty. Uznał, iż szkodliwe jest to, by zaledwie dwie lub trzy osoby, w tym świeccy, orientowały się w interesach, dochodach i wydatkach. W przypadku ich śmierci klasztor mógł popaść w poważne kłopoty, bowiem siostry nie miały należytej wiedzy o sprawach gospodarczych. Dlatego ustanowił radę złożoną z ośmiu sióstr dyskretek. Cztery z nich pochodziły z grona najstarszych, dwie z grupy średnich wiekiem, a dwie kolejne spośród najmłodszych klarysek. Jedna z nich miała pełnić funkcję sekretarki rady przez trzy lata. To właśnie dyskretkom ksieni powinna przedstawiać sprawy natury finansowej, rachunki i dochody, zasięgać rady, po czym sama podejmować stosowne i przemyślane decyzje¹²⁴. W przypadku śmierci jednej z dyskretek przełożona jak najszybciej wyznaczała jej następczynię, ale wyłącznie z grona średnich i młodszych sióstr, niezależnie od wieku zmarłej. Gdyby z grupy dyskretek wybrano nową ksienię, to jedno miejsce w doradczym gronie miało pozostać nieobsadzone. Po zakończeniu kadencji przełożona wracała do rady dyskretek stając się *primus inter pares*¹²⁵.

Zalecił także uporządkowanie archiwum. Siostrom miał pomóc w tym biegly w piśmie, sumienny kapłan. O jego wyborze decydowała ksieni, po radzie z komisarzem desygnowanym przez biskupa. Kapłan sporządzić miał krótki wyciąg z każdego aktu w języku polskim i informację o tym, w której szufladzie bądź skrzyni dokument został umieszczony. Nakazał przeniesienie archiwum w bezpieczne miejsce, gdyż obecne lokum zagrożone było znisz-

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże, k. 15.

¹²⁴ Tamże, k. 16, 17. Podczas wizytacji było tylko pięć dyskretek, więc trzy kolejne z grona średnich i młodszych sióstr miała sobie dobrać ksieni jak najszybciej.

¹²⁵ Tamże. Jeśli przełożona nie pochodziła z tej grupy, to po zakończeniu kadencji nie przysługiwał jej tytuł dyskretki. Należała jednak do rady, zajmując miejsce po starszych i średnich siostrach, ale przed najmłodszymi.

zeniem w przypadku wybuchu ewentualnego pożaru¹²⁶. Słowa te okazały się niestety prorocze. 7 października 1764 wybuchł pożar, który zniszczył klasztor oraz dach kościoła pokryty miedzianą blachą. Broniono przede wszystkim klasztoru, licząc na to, że blacha wytrzyma napór żywiołu i świątynia ocaleje. „Ale daremna była nadzieja, gdyż od dachów spodkiem ogień doszedł i kościół i kaplica św. Kunegundy i Loret zgorzał i sygnaturka śliczna bardzo echo w sobie mająca zgorzała. Blacha spadła i stopiła się tak mocno, że się na nowe pobicie nic nie obrało”¹²⁷. Ksienię Reklewską wyniesiono siłą, gdyż nie chciała opuścić klauzury, mówiąc: „Kiedy nasze ziemskie niebo goreje niechaj i ja razem kończę życie moje”. Prace budowlane po pożarze rozpoczęły się szybko z uwagi na zbliżającą się zimę. Jak zanotowała późniejsza kronikarka, w sześć niedziel dach kościoła został gontami pokryty. Wiosną 1766 r. remonty, przynajmniej w kościele, dobiegały już chyba końca, skoro sprowadzono specjalistę od robienia organów¹²⁸. Drewno użyte wówczas przy konstrukcji dachu kościelnego przetrwało wieki i zostało wymienione dopiero w 2010 r.¹²⁹

W czasie wizyty Sołtyka klasztor wystawiony na polecenie Radziwiłła na przełomie XVI i XVII stulecia oraz średniowieczny kościół poddany barokizacji były w dobrym stanie¹³⁰. Zaslugi na tym polu miała właśnie Reklewska. Dbała o budynki, kazała także wystawić nowy komin wielki w piekarni oraz murowaną lodownię, tj. piwniczkę, a przede wszystkim uporządkowano za jej kadencji groby w kościele. Myślała też o wygodzie modlących się w oratorium sióstr. Z jej polecenia wstawiono tam pniaczki spełniające rolę siedzisk¹³¹. Sołtyk oceniał pozytywnie rządy Reklewskiej: „Przyznać należy sprawiedliwie, co całe zgromadzenie wyznawa, że Panna Ksieni terazniejsza przezornym rządem swoim dobra do lepszej sytuacji i większych intrat przyprowadziła za co powinna mieć wdzięczność i od całego zgromadzenia i przed Bogiem zasługę zapewne mieć będzie”¹³².

Mimo to ordynariusz zalecał dokonanie napraw, a przede wszystkim uporządkowania spraw finansowych. Zalecił naprawienie dachu, by woda nie ciekła do środka i postawienie pieców we wszystkich celach. W tych obszerniejszych, w których najprawdopodobniej piece już były z polecenia kardynała Radziwiłła, nakazał, by w czasie zimy mieszkało po kilka młodszych sióstr: „żeby tak wszystkie swoją wygodę w zimie miały”¹³³. Sześć palaczek opłacyanych z pieniędzy klasztoru miało palić w piecach równo drzewem stanowią-

¹²⁶ Tamże, k. 13.

¹²⁷ S. Sygański, dz. cyt., s. 104.

¹²⁸ AKKL.Śąd., Dekret wizyty 1763, k.13.

¹²⁹ Zły stan stropu wykazała przeprowadzona w 2009 r. inspekcja straży pożarnej. Belki drewniane były tak zniszczone, że kościołowi groziła katastrofa budowlana. Za informację dziękuję Siostrze Salomei.

¹³⁰ Nowe polichromie zostały wykonane przez ucznia Dolabelli – Wawrzyńca Cieszyńskiego w 1617 r. i Baltazara Fontanę w 1700 r. W epoce nowożytnej zmieniano powszechnie wystrój średniowieczny świątyni i nie przywiązywano wagi do zabytków ruchomych, polichromii. Dopiero w XIX w. stosunek do średniowiecznych dzieł sztuki uległ zmianie, G. Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*, Wrocław 2008, s. 15 i n.

¹³¹ S. Sygański, dz. cyt., s. 100.

¹³² AKKL.Śąd., Dekret wizyty 1763, k. 18.

¹³³ Tamże, k. 7.

cym własność wspólnoty¹³⁴. Gdyby jednak jakaś z siostr chorowała i potrzebowała cieplejszej celi, to ksieni mogła, po zapoznaniu się z sytuacją, wydać zgodę na mocniejsze rozpalenie pieca¹³⁵.

Biskup zniósł zwyczaj dawania podarunków ksieniom przez kandydatów na dzierżawców klasztornych dóbr, podkreślając, że obecni arendarze muszą terminowo wywiązywać się z kontraktów, dbać o budynki im powierzone. Przypominał też postanowienie z dekretu Radziwiłła, iż ksieni bez zgody biskupa i jego następców nie może podpisywać żadnych dzierżaw pod karą złożenia z urzędu¹³⁶. Nakazał regularne prowadzenie rejestrów, by można bez trudu rozeznąć się w rocznych dochodach i wydatkach. Wprowadził komisarza, uznając, że dozór ksieni przebywającej za klauzurą nie służy „pilnowaniu” spraw gospodarczych konwentu mającego rozległe dobra. Komisarz powinien uczynić rewizję dóbr, zadbać o staranne spisanie inwentarza, a także przygotować plan zwiększenia rentowności majątku klasztoru¹³⁷. Uznał, iż sposób rozliczania się dzierżawców był do tej pory niewłaściwy. Zalecił więc spisanie dla nich ordynacji na podobnych warunkach jak w dobrach szlacheckich. Zakonнице nie miały być stratne przy podpisywaniu umów na arendy ze świeciami, jak bywało do tej pory, gdyż arendarze konstruowali treść dokumentów, tak by uzyskać jak największe korzyści. Zakazał też obdarowywania zakonnic przez podstarostów z okazji świąt Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia. Wynagradzali sobie oni bowiem podarunki dochodami z dóbr klasztornych bez wiedzy siostr. Dzierżawcy i administratorzy nie mieli także podejmować ksieni gościnnie, gdy ta objeżdżała dobra starosądeckie, zgodnie z dyspensą daną jej przez biskupa. Przełożona powinna otrzymywać strawę z dóbr konwentu, pamiętając, że korzysta z czegoś co należy do całego zgromadzenia, a nie z prywatnych apanaży¹³⁸. Podtrzymał także zobowiązania miasta Starego Sącza wobec klarysek, nie uchylając żadnych powinności.

Na końcu dekretu upominał ksienię, by regułę i dekret Radziwiłła oraz jego wskazania czytała w refektarzu codziennie po Mszy św., tak jak nakazywał kardynał w 1599 r.¹³⁹ Zalecił ponadto indywidualne rozmyślenia o celu życia za klauzurą i złożonych ślubach: „Najmilsze córki pytajcie się często same siebie słowy Bernarda świętego po coś my tu za klauzurę weszły? Weszłyście do ćwiczenia się w świętobliwości i cnotach wyższym nad innych na świecie będących sposobem do naśladowania anielskiej czystości kontemplacyi i zatapianiu się w rozmyślenia o Bogu i rzeczach niebieskich, weszłyście zaślubując się na święte i niezmażane życie Najświętszemu Oblubieńcowi Chrystusowi, pomnijcie na powołanie wasze, dopełniajcie obowiązki zakonności, postę-

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże, k. 17, 18.

¹³⁷ Tamże, k. 18.

¹³⁸ Tamże, k. 20.

¹³⁹ Tamże, k. 22.

pujcie wiernie za Oblubieńcem drogami przez S. Regułę i przez Pasterzów Waszych wam ukazanemi, w modlitwach waszych błagajcie Majestat Boski o podwyższenie i spokojność Kościoła św., pamiętajcie o Królestwie naszym i o nas samych, którzy wam pasterskie Błogosławieństwo zostawiamy”¹⁴⁰.

Treść zachowanych wizytacji pozwala na konfrontację realiów życia zakonnice z obrazem idealnym nakreślonym przez regułę, konstytucje zakonne, postanowienia soboru trydenckiego. Dokument Sołtyka ukazuje z jednej strony ciągłość i stabilizację wewnętrznego życia na przestrzeni 150 lat, z drugiej przemiany przede wszystkim natury obyczajowej. Radziwiłł zwracał uwagę na problemy, które widzieli i napiętnowali biskupi bądź wizytatorzy zakonni w innych klasztorach żeńskich epoki potrydenckiej¹⁴¹. Istotnymi mankamentami były na progu epoki nowożytnej: niewłaściwe zarządzanie majątkiem, zły stan zachowania budynków klasztornych i kościołów, w końcu wykroczenia przeciw ślubom zakonnym, w tym rozluźnienie klauzury. Jak wynika z dokumentu Kajetana Sołtyka, po upływie 150 lat kwestie nieodpowiedniego zarządzania dobrami były nadal problemem aktualnym. W mniejszym stopniu nieprawidłowości dotyczyły nieprzestrzegania reguły. Chodziło raczej o niewłaściwą interpretację przepisów reguły i konstytucji dotyczących zachowywania klauzury, niż celowe jej łamanie¹⁴². Znacznie bardziej szczegółowo osiemnastowieczny wizytator objaśniał te punkty prawa zakonnego, które dotyczyły własności osobistej czy życia wspólnotowego. Najwięcej zastrzeżeń Sołtyka budziły zwyczaje, które towarzyszyły sprawowaniu kultu i liturgii. Obyczajowość i religijność baroku odcisnęła zatem piętno na klauzурowej wspólnoty. Przykład Starego Sącza ukazuje istotny wpływ czynników zewnętrznych, mentalności epoki nawet na tak hermetyczne i stabilne środowisko, jakim jest żeński klasztor klauzурowy.

Analiza treści obydwu dekretów dowodzi, iż mimo inspiracji płynącej z ustawodawstwa soboru trydenckiego, wskazówki i napomnienia udzielane przez biskupów w istotnym stopniu uwzględniały sytuację danej wspólnoty w konkretnym momencie historycznym. W szczególności i indywidualnym podejściu widać roztropność, systematyczność wizytatorów, którzy dokładnie zapoznawali się z sytuacją konwentu w Starym Sączu. Imponująca akcja wizytacji Radziwiłła jako biskupa wileńskiego i krakowskiego świadczy o autentycznej gorliwości w propagowaniu odnowy życia religijnego. Postawa godna biskupa doby trydenckiej znalazła naśladowcę w osobie Kajetana Soł-

¹⁴⁰ Tamże, k. 23.

¹⁴¹ Pięć spośród 30 punktów służących poprawie życia i obyczajów cysterek dotyczyły przestrzegania klauzury tak wewnętrznej, jak zewnętrznej. A. M. Wyrwa, dz. cyt., s. 57-60, pkt. 7, 8, 9, 11, 25 (o klauzurze nowicjuszek); M. Borkowska, *Reforma potrydencka*, s. 210-211, 213-214.

¹⁴² *Dokumenty SP*, rozdz. 5: „[...] święty sobór nakazuje wszystkim biskupom, pod groźbą sądu Bożego i wiecznego pojęcia, aby we wszystkich klasztorach, które im podlegają [...] pilnie odnowili klauzurę zakonnice, gdy została naruszona, a jeżeli nie byłaby naruszona, niechaj się zatroszczą o jej szczególne zachowanie...”. O klauzurze w zaleceniach Radziwiłła dla benedyktynek w Staniątkach, P. Wiszewski, *Księga w świecie zakonnice. Wizytacje biskupie w opactwach benedyktynek w Małopolsce i na Śląsku (koniec XVI-XVIII w.)*, „Nasza Przyszłość”, t. 101, 2004, s. 239-271, tu s. 249. Podobieństwa są widoczne, jednak biskup zawsze uwzględniał warunki konkretnej wspólnoty.

tyka, sprawującego rządu ponad 150 lat później, mimo że jego zaangażowanie w sprawy polityczne było znacznie większe niż znamienitego poprzednika doby reformy potrydenckiej. Wskazania Radziwiłła stały się wzorcem dla kolejnych wizytatorów, o czym przekonuje lektura siedemnastowiecznych wizytacji¹⁴³. O doniosłości dekretu kardynała, nie tylko z punktu widzenia odnowy trydenckiej w Polsce¹⁴⁴, świadczy również stosunek samych zakonnic do zaleceń wizytacyjnych. W rachunkach z lat 1602–1604 dwukrotnie odnotowano na liście wydatków sumy przeznaczone na uczczenie pamięci biskupa: „od *obsequii* X kardynała Radziwiłła”, „od dzwonięcia rocznic X kardynała u fary”¹⁴⁵.

Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, na ile osobowość hierarchów: ascetyzm i zelotyzm Radziwiłła oraz oświeceniowy umysł Sołtyka odcisnęły piętno na treści ordynowanych zmian i postrzeganiu wspólnoty sądeckiej. Wydaje się, że u obydwu można zauważyć istotny wpływ ducha epoki na przekonania i postrzeganie świata. Z jednej strony Radziwiłł cytujący słowo w słowo postanowienia uchwał soboru trydenckiego, z drugiej Sołtyk przykładający dużą uwagę do zagadnień opieki nad chorymi i starymi, dbałości o higienę wspólnoty – problemami i zagadnieniami obecnymi często w myśli XVIII w. Obydwaj wpisują się swoimi napomnieniami w tendencje i nurty kształtujące dwie epoki tak w sferze duchowości, jak i realiów najprostszych.

¹⁴³ Autorka prowadzi badania wizytacji w klasztorach żeńskich diecezji krakowskiej w końcu XVI do poł. XVII w. W Europie nurt ten reprezentują między innymi E.W. Zeeden, P. T. Lang, *Kirche und Visitation, Beiträge zur Erforschung des frühneuzeitlichen Visitationswesens in Europa*, Stuttgart 1984; J. Zdichynec, *Ad vitiorem correctionem et caritatis conservationem? Proměny řeholní vizitace v raném novověku na příkladu cisterciáckého řádu*, [w:] *Historia Monastica I, Colloquia mediaevalia Pragensia* 3, red. D. Fołtyn, K. Charvatova, P. Sommer, Praha 2005, s. 103–138, tam przegląd literatury o zakonie cysterskim.

¹⁴⁴ A. Bazielić, dz. cyt., s. 244 uznał, że „Wysilek wizytacyjny, podjęty na wielką skalę, w dużej mierze z inicjatywy Radziwiłła, był jednym z totalnych środków naprawy życia kościelnego w okresie katolickiej reformy”.

¹⁴⁵ AKKl.Sąd., *Percepta 1602–1604*, k. 11v, 20v. Jest najstarszym rękopisem rachunkowym spośród kilkunastu tego typu ksiąg przechowywanych w archiwum starosądeckim.

ADWOKATURA I ADWOKACI NOWEGO SĄCZA 1770–1918

Zapotrzebowanie na wykwalifikowaną pomoc prawną, zwłaszcza ze strony osób występujących przed sądem, istniało od początku lokacji miasta, choć w zróżnicowanym zakresie. Początkowo adwokatów ceniono szczególnie na dworach magnackich i szlacheckich, a tych ostatnich na Sądeckim nie brakowało. Zdaniem Stanisława Grodzkiego w czasie I Rzeczypospolitej, „jeśli przeciętny polski szlachcic dawał sobie radę przed polskim sądem nawet i bez patrona, to przed austriackim sądem w Galicji stawał bezradny”¹. Popyt na profesjonalne usługi prawne tłumaczy z kolei Stanisław Janczewski: „[...] adwokaci, jako ludzie wykształceni, posiadający przy tym pewną ogładę, obdarzeni najczęściej łatwością słowa, byli pożądanymi i cenionymi uczestnikami zebrań zarówno publicznych, jak i prywatnych”². W porównaniu z sytuacją w pozostałych zaborach, Nowy Sącz, położony z dala od większych aglomeracji, podobnie zresztą jak całe Królestwo Galicji i Lodomerii, pozostawał poza centrum zainteresowania władz Cesarstwa, co nie pozostało bez wpływu na kulturę i poszanowanie prawa przez jego mieszkańców. Nieliczni profesjonalni pełnomocnicy procesowi powoływani byli zatem jedynie przez osoby możliwe i to głównie w sprawach karnych³. Niemniej jednak relacja pomiędzy adwokatami a społecznością Nowego Sącza nie ograniczała się jedynie do świadczenia fachowej pomocy prawnej. Wielu wybitnych przedstawicieli miasta wywodziło się właśnie z adwokatury, a członkowie sądeckiej palestry wywarli wpływ na kształtowanie się kultury galicyjskiej, nie tylko prawnej.

Warunki powstania i rozwoju adwokatury i samorządu adwokackiego były zbliżone na całym terenie zaboru austriackiego. Należy jednak zaznaczyć, że w przeciwstawieństwie do pozostałych terenów Galicji, sądeckie sądownictwo podlegało austriackiej reglamentacji ustawowej począwszy od 1770 r., co dotyczy zwłaszcza prawa materialnego, a w szczególności prawa karnego w postaci obowiązującej od 1768 r. Terezjany, a od 1787 r. Józefiny⁴. W odniesieniu

¹ S. Grodzki, *Uwagi o początkach staropolskiej adwokatury*, [w:] *Adwokatura w dawnej Galicji. Historia samorządności*, S. J. Jaźwiecki (red.), Kraków 2010, s. 27. Pierwsze wzmianki o profesjonalnym obrońcy w Nowym Sączu pochodzą z 1629 r.

² S. Janczewski, *Udział adwokatury w kształtowaniu kultury Polski przedrozbiorowej*, „Pal”, nr 8, 1966.

³ W przeciwieństwie do zawodu syndyka, który jako zawód dobrze płatny stał się pożądanym wśród prawników, świadczyli oni usługi publicznym korporacjom, głównie bankom i manufakturom, a także latyfundystom i osobom prywatnym, zwłaszcza w zakresie prawa prywatnego. Zob. W. Zarzycki, *O syndykach – doradcach prawnych i zastępcach sądowych w Polsce przedrozbiorowej*, „R. Pr.”, nr 1, 1996, s. 36.

⁴ *Constitutio Criminalis Theresiana* (austriacki kodeks karny), a następnie *Allgemeines Gesetz über Verbrechen und derselben Bestrafung* (kodeks karny cesarza Józefa II), to efekt wieloletnich prac kodyfikacyjnych rozpoczętych jeszcze za panowania cesarzowej Marii Teresy, dążącej do zmiany archaicznego prawa opartego na konstytucji z 1532 r. Jednak już po wprowadzeniu nowego kodeksu, tj. Terezjany, okazało się że jej przepisy wciąż nie odpowiadają nowym ideom, zwłaszcza postulatowi humanitaryzmu, stąd konieczne stało się wprowadzenie całkiem nowego kodeksu, czyli Józefiny. Zob. K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 2006, s. 298-301.



Przed sądem austriackim

natomiast do prawa procesowego, i częściowo nieskodyfikowanego jeszcze prawa cywilnego, organizacja sądownictwa na dotychczasowych, staropolskich zasadach, została utrzymana w 1772 r. na mocy patentu z 20 października⁵. Powołanie w Tarnowie w latach 1785–1787 sądu szlacheckiego, tzw. *Forum Nobilium* dla obszaru siedmiu cyrkułów: myślenickiego, sądeckiego, bocheńskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, sanockiego i dukielskiego, jedynie utrzymywało dotychczasowy stan rzeczy⁶. Jednocześnie wraz z powołaniem sądu szlacheckiego likwidacji uległ urząd grodzki⁷.

W Nowym Sączu, pełniącym od 1782 r. rolę stolicy cyrkułu i ważnego ogniwą w systemie administracyjnym państwa austriackiego, funkcje sądownicze pełniły magistraty, w skład których wchodziłi wójtowie i ławnicy rekrutujący się z mieszczan, zwłaszcza mistrzów cechowych⁸. Ostatnie wybory do składu wójtowsko-ławniczego odbyły się w mieście w 1780 r., natomiast po 1784 r. sądy te zostały ostatecznie zlikwidowane przez władze austriackie, a godności sędziowskie powierzone urzędnikom magistrackim: syndykom i rajcom miejskim, wspomaganym przez woźnego i kancelistę. Funkcje syndyka, od którego wy-

⁵ S. Grodziski, G. Nieć, *Studia galicyjskie*, Kraków 2007, s. 12-13.

⁶ M. Sąsiadowicz, E. Stańczyk, B. Sawczyk, *Tarnowskie Kalendarium*, Tarnów 2004, s. 13.

⁷ S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w Nowym Sączu*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I pod red. F. Kiryka, Warszawa-Kraków 1992, s. 761.

⁸ K. Krawczyk, *Ludność miasta Nowego Sącza w okresie autonomicznym (1866–1914)*, „Rocznik Sądecki” t. XIV, 1973, s. 316.



Wykaz adwokatów z 1856 r.

Szematyzm galicyjski, 1856 r.

magano początkowo jedynie biegłości w mowie i piśmie w języku niemieckim i łacinie, pełnili specjalnie oddelegowani do miasta Czesi i Niemcy, Polacy nie byli bowiem w stanie sprostać pierwotnym wymaganiom, a jednocześnie władze cesarskie unikały obsadzania urzędów miejscowymi kandydatami⁹. Wraz z rozwojem miasta, w Nowym Sączu systematycznie przybywało znawców od prawa, także tych legitymujących się dyplomem ukończenia wyższych studiów prawniczych na jednym z cesarskich uniwersytetów, na tyle, że w 1841 r. sąd magistratu zyskał miano sądu kolegiального, czyli składającego się głównie z wykwalifikowanych sędziów zawodowych. Jurysdykcji sądu, zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych, podlegali w tym okresie wszyscy mieszkańcy miasta z wyjątkiem sęddeckiej szlachty korzystającej z *Forum Nobilium*, a także Żydów korzystających z dotychczasowych przywilejów, skasowanych dopiero w wyniku ogólnoaustriackich reform sędowniczych¹⁰. Areszt miejski w tym czasie znajdował się w gmachu sęddeckiego ratusza, nadzorowany przez miejskie służby, tj. policjantów na czele z rewizorem i kapralem policji. W szczególnie uzasadnionych przypadkach korzystano w zakładzie karnego w Wiśniczu.

⁹ Zob. A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich w Sądecczyźnie*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. Kr. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/1928*, Nowy Sącz 1928, s. 11.

¹⁰ S. Grodziski, G. Nieć, dz. cyt., s. 260.

Sytuacja adwokatury sędzkiej w pierwszej połowie XIX w. jest wyjątkowo słabo udokumentowana i w zasadzie niewiele wiadomo na temat poszczególnych jej członków¹¹. Wynika to z faktu, że w tym okresie palestra nie stanowiła odrębnej grupy zawodowej zorganizowanej na zasadach samorządu, choć próby takiego jej urzędzenia zostały podjęte jeszcze pod koniec XVIII w. przez Andrzeja Zamoyskiego i Józefa Wybickiego. Dodatkową przyczyną był brak powszechnego zapotrzebowania na profesjonalne usługi adwokackie, bowiem w strukturze stanowej wciąż dominowało zastępstwo procesowe oparte na więzach rodzinnych i małżeńskich. O ile umocowanie głowy rodziny wynikające z koligacji rodowych (bądź zwierzchnika osoby prawnej) nie budziło wątpliwości, o tyle umocowanie prokuratora wyrażone w woli reprezentowanego musiało znaleźć swoje odzwierciedlenie w pełnomocnictwie zeznanym, a następnie wpisywanym do ksiąg sądowych, co od strony i tak wymagało stawiennictwa osobistego¹². O ile do końca XVIII w. na sali sądowej dominował język polski i łacina, o tyle udział fachowego pełnomocnika zwłaszcza w sprawach cywilnych strony uznawały za zbędną fanaberię. Sytuacja diametralnie zmieniła się dopiero w 1784 r., kiedy wszelkie sędzkie instytucje życia publicznego, zwłaszcza sądy, szkoły i urzędy, zostały zastąpione niemieckimi lub stały się narzędziem germanizacji¹³. Przełomowe dla adwokatury było wejście w życie ujednoczonych przepisów prawa austriackiego w 1781 r., stanowiących „pierwszy krok na drodze do stworzenia nowoczesnej i niezależnej adwokatury na terenie Austrii”¹⁴.

W związku z tym, że językiem urzędowym stał się język niemiecki, a wszystkie ważniejsze sędzkie instytucje obsadzone zostały niemieckimi bądź czeskimi urzędnikami, nieznanymi tutejszych realiów, dla świadczących pomoc prawną „prokuratorów”¹⁵ konieczne stało się opanowanie nie tylko języka niemieckiego, ale także przyswojenie austriackiej kultury prawnej, tym bardziej, że adwokaci aż do 1868 r. pochodzili z cesarskiej nominacji¹⁶. Jak podkreśla S. Grodziski, „o ile austriacki prawnik lepiej się poruszał w strukturze austriackiego wymiaru sprawiedliwości, a świeżo skodyfikowanego prawa musieli się od nowa obydwać uczyć, to polski adwokat lepiej się porozumiewał z polskim klientem i dobrze znał prawo jakie obowiązywało

¹¹ Listy urzędowe adwokatów przy sądach obwodowych rozpoczęto umieszczać w oficjalnych pismach urzędowych dopiero począwszy od 1856 r.; S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, dz. cyt., s. 760.

¹² S. Janczewski, dz. cyt., s. 20.

¹³ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. II pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 10.

¹⁴ Z. Krzemiński, *Zasady wykonywania zawodu adwokackiego*, Warszawa 1980, s. 11. Zob. także Z. Krzemiński, *Historia adwokatury austriackiej*, „Pal.” nr 11-12, 1978.

¹⁵ Mianem tym do o końca XVIII w. określano obrońców. W dawnej polszczyźnie powszechnie posługiwano się terminami: „mówca”, „pierca”, „prawobronca”, „sprawca”, „przyprawca”, „praktyk” czy „prokurat”. W języku łacińskim posługiwano się terminami: „actor”, „factor”, „defensor”, „promotor”, „casusidicus” czy „responsalis”, natomiast wyrażenie „nuntius” służyło dla określenia wysłannika do sądu w przypadku zaistnienia siły wyższej, choroby, czy służby publicznej, który, jak podkreśla J. Rafacz, „od strony jedynie termin odkładał”. por. J. Rafacz, *Dawny proces polski*, Warszawa 1925, s. 102-103.

¹⁶ T. J. Kotliński, *Krótką historią adwokatury galicyjskiej*, „Pal.”, nr 5-6, 2009, s. 151.



przed zaborem. On więc cieszył się większym zaufaniem społecznym¹⁷. Korzystanie z pomocy profesjonalnego pełnomocnika wiązało się także z poważnymi kosztami, którym w zasadzie mogli sprostać jedynie szlachetnie urodzeni. Sąddecka szlachta stawająca przed *Forum Nobilium* korzystała z usług adwokatów przypisanych do sądu tarnowskiego, choć skład tamtejszej palestry podlegał nieustannym zmianom. O ile w 1808 r. do sądu szlacheckiego było przypisanych dwóch adwokatów – dr Franciszek Xawery Smolarz i dr Andrzej Angełłowicz, o tyle w 1820 r. w Tarnowie było ich już siedmiu¹⁸. Po zmianach, w 1826 r. pomoc prawną przy Sądzie Szlacheckim w Tarnowie świadczyło trzech, a w 1828 r. czterech adwokatów: dr Jan Radkiewicz, dr Józef Bartmański, dr Franciszek Potz i dr Stanisław Piotrowski¹⁹. W 1837 r. liczba ta zwiększyła się do sześciu adwokatów²⁰, w 1850 r. do ośmiu, a w 1852 r. do jedenastu, którymi byli: dr Jan Radkiewicz, dr Wincenty Ligęza, dr Antoni Hoborski, dr Jan Szwejkowski, dr Klemens Rutowski, dr Adolf Veit Witski, dr Wojciech Bandrowski, dr Antoni Bałko, dr Józef Ritter Stojałowski, dr Wojciech Grabczyński oraz dr Teodor Serda²¹. W sumie, do końca pierwszej połowy XIX w., w całej Galicji liczba adwokatów nie przekraczała 40, a ich skład

¹⁷ S. Grodziski, G. Nieć, dz. cyt., s. 28. Zob. J. Wawel-Louis, *Początkowe sądownictwo austriackie w Galicji (1772–1784)*, Lwów 1897.

¹⁸ „Schematismus des Königreiches Galizien” [dalej: Szematyzm galicyjski] za rok 1808, s. 249; Szematyzm galicyjski za rok 1815, s. 222-224; Szematyzm galicyjski za rok 1820, s. 342. W 1820 r. byli to: dr Franciszek Smolarz, dr Józef Gorczyński, dr Mikołaj Koramowicz, dr Walentyn Kowalski, dr Jan Radkiewicz, dr Józef Bartmański, dr Stanisław Łobeski.

¹⁹ Zob. Szematyzm galicyjski za rok 1826, s. 305; Szematyzm galicyjski za rok 1828, s. 220.

²⁰ Dr Jan Radkiewicz, dr Franciszek Potz, dr Stanisław Piotrowski, dr Wincenty Ligęza, dr Antoni Hoborski, dr Jan Szwejkowski. Zob. Szematyzm galicyjski za rok 1837, s. 166-167.

²¹ Zob. Szematyzm galicyjski za rok 1850, s. 232-33; Szematyzm galicyjski za rok 1852, s. 250-251.

osobowy był ściśle reglamentowany w drodze mianowania przez austriackiego ministra sprawiedliwości²².

Ostateczne rozdzielenie sądów od władz miejskich nastąpiło po reformie sądownictwa galicyjskiego w 1855 r., kiedy to likwidacji uległy sądy magistralne, kryminalne, górnicze, justycjariaty oraz fora szlacheckie, a w ich miejsce powołane zostały: Wyższy Sąd Krajowy dla Galicji Zachodniej oraz Wyższy Sąd Krajowy dla Galicji Wschodniej wraz z podległymi im sądami obwodowymi²³. Najniższą instancją sądowniczą sprawowały urzędy powiatowe, zastąpione w 1867 r. przez sądy powiatowe. W wyniku reform, w Nowym Sączu powstał sąd obwodowy, a także sąd powiatowy dla obszaru Gefälle – Bezirks – Gericht. O ile w zakresie jurysdykcji sądu obwodowego znajdowały się zarówno sprawy cywilne, jak i karne, o tyle w zakresie działania sądu powiatowego znajdowały się jedynie sprawy cywilne. W 1856 r. w sądzie obwodowym funkcję sędziego wypełniało 9 sędziów, a od początku jego powstania pracami sądu kierował prezydent Antonii Kostecki. Oprócz sądu powstała także sądecka prokuratoria, urząd podatkowy, a w miejsce skasowanego w 1786 r. zakonu pijarów władze austriackie założyły zakład karny²⁴. Reforma sądownictwa, a zwłaszcza utworzenie sądu powiatowego, z którego korzystały nie tylko osoby z Nowego Sącza, ale i z okolicznych ośrodków, spowodował wzrost zapotrzebowania na świadczących profesjonalne usługi prawne adwokatów²⁵. W 1856 r. w Nowym Sączu swoje usługi świadczyło trzech adwokatów: dr Leon Berson (Berssohn), dr Dionizy Pawlikowski oraz dr Stanisław Zieliński, w późniejszych latach praktykę rozpoczęli: dr Jan Ricewski, dr Edward Zajkowski oraz dr Jan Jarosz²⁶. Swoje usługi adwokaci świadczyli także na rzecz Rady Miasta np. Dionizy Pawlikowski, z którego pełnomocnictwa miasto korzystało przy załatwianiu spornych kwestii majątkowych²⁷. Wzrost popytu na świadczenie pomocy prawnej wynikał nie tylko ze sprzyjających warunków społecznych i gospodarczych w drugiej połowie XIX w., ale także z przekształceń ustrojowych monarchii, o ile bowiem cesarz Józef II narzucił ustrój sądów na wzór austriacki, o tyle za panowania cesarza Franciszka Józefa od tej polityki odstąpiono²⁸. Dopiero po 1849 r. można mówić o powstaniu realnego samorządu adwokackiego na terenie Galicji, choć podstawy funkcjonowania zawodu adwokata były systematycznie określane przez austriackiego ustawodawcę.

²² A. Redzik, *Zarys historii samorządu adwokackiego w Polsce*, Warszawa 2010, s. 34.

²³ T. J. Kotliński, *Sądownictwo powszechne w Rzeszowie w latach 1855–1939*, „Prace Historyczno-Archiwalne” t. XXII, s. 25.

²⁴ R. Pulit, *Historia budynku Zakładu Karnego w Nowym Sączu*, „Almanach Sądecki” 2004, s. 109.

²⁵ Aż do 1867 r. wymagania zawodowe wobec kandydata na adwokata były zdecydowanie wyższe niż wobec kandydata na sędziego, w szczególności od przyszłych adwokatów wymagano posiadania tytułu doktora praw, czego nie wymagano od sędziów, którzy po pięcioletniej praktyce zawodowej mogli przejść do adwokatury. Por. D. Malec, *Adwokatura galicyjska na przełomie XIX i XX w. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Adwokatura w dawnej Galicji...*, s. 36.

²⁶ Jarosz Jan (1837–1884) dr, adwokat, działacz i filantrop Towarzystwa Kasynowego; zob. Szematyzm galicyjski za rok 1866, s. 77.

²⁷ M. Adamczyk, U. Perkowska, dz. cyt., s. 26.

²⁸ Zob. I. Glowackaj, *Z historii Izby Adwokackiej we Lwowie*, „Pal”, nr 11-12, 2006.

59.

Gesetz vom 11. Juni 1868,**betreffend die Organisation der Bezirksgerichte.**

Mit Zustimmung beider Häuser des Reichsrathes finde Ich anzuordnen, wie folgt:

§. 1. Die Justizgeschäfte, welche in Oesterreich unter und ob der Enns, Steiermark, Kärnthén, Görz und Gradiška, Istrien, Dalmatien, Tirol und Vorarlberg, Böhmen, Mähren, Schlesien und Bukowina derzeit von den gemischten Bezirksämtern versehen werden, sind in Zukunft durch selbständige Bezirksgerichte zu besorgen.

Es wird daher in diesen Königreichen und Ländern an jedem Orte, wo derzeit ein gemischtes Bezirksamt besteht, ein Bezirksgericht bestellt, welches die Gerichtsbarkeit für den Umfang des bisherigen Bezirksamtsprengels nach den bestehenden Gesetzen auszuüben hat.

Für die in Steiermark, Böhmen und Galizien bestehenden reinen Bezirksgerichte und für die in Galizien, Salzburg und Krain provisorisch bestellten Bezirksgerichte bleibt die dermalige Territorialabtheilung der Gerichtsprengel unberührt.

§. 2. Wo die Orts- oder Verkehrsverhältnisse es erheischen, kann jedoch der Justizminister nach eingeholtem Gutachten des bertheiligten Landtages im Verordnungswege Gemeinden oder Gutsgebiete anderen Bezirksgerichtsprengeln zuweisen, ausgedehnte Bezirksgerichtsprengel abtheilen, Bezirke vereinigen oder eine Aenderung der gegenwärtigen Amtsbezirke verfügen.

§. 3. Bei jedem der im §. 1 erwähnten Bezirksgerichte ist ein Bezirksrichter mit den nöthigen Hilfsbeamten und dem erforderlichen Kanzlei- und Dienerpersonale zu bestellen.

§. 4. Die Gehalte und Diätenklassen der Beamten und Diener bei sämmtlichen Bezirksgerichten sind in der Beilage festgesetzt.

§. 5. Die Ernennung der Bezirksrichter und Adjuncten erfolgt durch den Minister der Justiz. Die Befehung der übrigen Dienstplätze bei den Bezirksgerichten ist den Oberlandesgerichten übertragen.

§. 6. Die Bezirksgerichte werden unmittelbar dem Gerichtshofe erster Instanz, in dessen Sprengel sie sich befinden, beziehungsweise dem Präsidium desselben untergeordnet, welchem auch die Aufsicht über den Gang der Justizgeschäfte bei denselben obliegt.

Bezüglich der inneren Einrichtung und Geschäftsordnung der Bezirksgerichte ist nach Maßgabe dieser Unterordnung das Patent vom 3. Mai 1853, Reichs-Gesetz-Blatt Nr. 81, anzuwenden.

§. 7. Zur Befreiung der Amts- und Kanzlei-Erfordernisse, und, wo es erforderlich ist, zur Besorgung des Schreibgeschäftes werden den Bezirksrichtern entsprechende Pauschalbeträge angewiesen.

§. 8. Die Organisation der städtisch-delegirten Bezirksgerichte wird durch dieses Gesetz nicht berührt.

§. 9. Der Zeitpunkt der Activirung der nach diesem Gesetze (§§. 3 und 4) neu organisirten Bezirksgerichte wird für jeden Oberlandesgerichtsprengel im Verordnungswege kundgemacht.

§. 10. Die Minister der Justiz und des Innern sind mit dem Vollzuge dieses Gesetzes beauftragt.

Schönbrunn, am 11. Juni 1868.

Franz Joseph m. p.

Auerperg m. p.

Gisfra m. p.

Herbst m. p.

Tekst ustawy o adwokaturze z 1868 r.

Rozwojowi adwokatury sądeckiej w drugiej połowie XIX w. towarzyszyły sprzyjające okoliczności polityczne. Wzorem stolicy Galicji – Lwowa – nieliczna początkowo grupa adwokatów zaczęła stopniowo się rozrastać, co było odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie na usługi prawne. Wykonywaniu zawodu adwokata w takim ośrodku miejskim jakim był Nowy Sącz towarzyszyły znaczne zarobki, szybkie kariery i pewna pozycja w ówczesnej struktu-

rze społecznej miasta. Na studia prawnicze sędeczenie udawali się najczęściej do Lwowa, Krakowa, Ołomuńca i Wiednia – w tej właśnie kolejności²⁹. Dyplom ukończenia wyższych studiów prawniczych otwierał drogę do zawodu adwokata absolwentom austriackich uniwersytetów. Prawodawstwo cesarskie nakładało kandydatom na urząd adwokata szczególnie wysokie wymagania. Zgodnie z ustawą z 1 maja 1781 r. o sądach, od kandydata wymagano określonych umiejętności: legitymowania się dyplomem ukończenia wyższych studiów prawniczych, posiadania stopnia doktora praw³⁰, odbycia określonej praktyki adwokackiej, a także złożenia egzaminów zawodowych. Ponadto od osoby mającej zamiar zostać adwokatem wymagano nieposzlakowanej opinii, zwłaszcza w odniesieniu do życia prywatnego, a także nieposiadania jakichkolwiek zobowiązań. W 1802 r. wprowadzono dla kandydatów do palestry obowiązek stażu adwokackiego oraz otrzymania specjalnego pozwolenia cesarskiego na złożenie egzaminu uprawniającego do wykonywania zawodu, natomiast w 1826 r. na mocy dekretu cesarskiego uzależniono wykonywanie zawodu adwokackiego od uzyskania zezwolenia ministra sprawiedliwości. Kolejna ustawa wprowadziła obowiązek zdania egzaminu zawodowego, składającego się z części ustnej i pisemnej, co stanowiło pewne wyzwanie, bowiem do złożenia egzaminu można było przystąpić jedynie dwa razy³¹. Dla sędęckich kandydatów wymóg uzyskania tzw. doktoratu galicyjskiego mógł się wiązać z pewnymi niedogodnościami, bowiem nie polegało to, jak ma to miejsce od 1920 r., na przygotowaniu rozprawy doktorskiej, ale na przystąpieniu do tzw. ścisłych egzaminów przed wyznaczoną komisją uniwersytecką³².

Zdaniem Doroty Malec, prawdziwy rozwój adwokackiego samorządu zawodowego nastąpił dopiero po 1868 r. Jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych XIX w. liczba adwokatów nie była duża; na terenie Galicji 1 adwokat przypadał bowiem na 38 tysięcy mieszkańców. Dopiero po wejściu w życie nowej ordynacji cesarskiej z 6 lipca 1868 r.³³, w wyniku której nastąpił „gwałtowny, wręcz lawinowy wzrost liczby adwokatów, co dekadę ich grupa powiększała się od tej pory niemal o 100 procent”³⁴. Ordynacja wprowadziła zasady niezależności i autonomii zawodowej, znosząc uprawnianie ministra sprawiedliwości do regulowania składu osobowego adwokatury. Konsekwencją zasady samorządności było powstanie po 1849 r. pierwszych izb adwokackich we Lwowie, Krakowie, Cieszynie czy Przemyślu, zrzeszających wszystkich adwokatów danej

²⁹ M. Adamczyk, *Oświata i szkolnictwo*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza...*, t. II, s. 138.

³⁰ Stąd przed wszystkimi nazwiskami adwokatów na liście sędęckiej palestry pojawia się tytuł zawodowy doktora.

³¹ Na etapie ustnym kandydat musiał wykazać się znajomością prawa cywilnego i karnego, natomiast etap pisemny polegał na sporządzeniu pism procesowych. Jednocześnie od świadczącego pomoc prawną adwokata władze austriackie wymagały także odpowiedniej praktyki w kancelarii w wymiarze przynajmniej trzech lat. Po spełnieniu powyższych wymagań kandydat na adwokata mógł starać się o mianowanie przez ministra sprawiedliwości. Por. I. Glowackij, *dz. cyt.*

³² A. Redzik, *Adwokaci krakowscy w pierwszym czterdziestolecu XX w. Zagadnienia wybrane*, [w:] *Adwokatura w dawnej Galicji...*, s. 43.

³³ Dziennik Ustaw Państwa dla Królestw i Krajów w Radzie Państwa Reprezentowanych z 1868 r. Nr 96.

³⁴ D. Malec, *dz. cyt.*, s. 30.

izby na zasadzie obowiązkowej przynależności. Stopniowo powstawały kolejne izby na terenie Galicji. W 1871 r. istniały już izby adwokackie we Lwowie, Tarnopolu, Tarnowie, Samborze, Krakowie i Przemyślu. W 1874 r. na 1 adwokat przypadał na 23 tysiące mieszkańców, natomiast w 1913 r. na 5,7 tysiąca. Struktura adwokatury sądeckiej była zróżnicowana pod względem narodowościowym, co było odzwierciedleniem zmian zachodzących w systemie autonomii galicyjskiej. O ile w 1862 r. sądeccy adwokaci byli wyłącznie pochodzenia polskiego, o tyle w 1900 r. adwokaci narodowości żydowskiej stanowili już połowę palestry w mieście³⁵. Wpływ na rozwój i działalność sądeckiej palestry miał także fakt występowania znacznego odsetka analfabetów w mieście, który według danych z 1890 r. wynosił aż 69%, co mogło mieć wpływ na liczbę i rodzaj wytaczanych sporów sądowych³⁶.

Liczba adwokatów prowadzących praktykę indywidualną w Nowym Sączu w latach 1856–1913 systematycznie wzrastała: 1856 – 3, 1870 – 3, 1871 – 4, 1876 – 5, 1881 – 5, 1886 – 7, 1892 – 9, 1896 – 12, 1901 – 12, 1906 – 13, 1911 – 15, 1913 – 18³⁷.

Na podstawie ordynacji, izbę adwokacką tworzyli adwokaci zamieszkujący w okręgu, po wpisie na stosowną listę³⁸. Adwokaci z Nowego Sącza i okolic przynależeli do Tarnowskiej Izby Adwokackiej od początku jej powstania³⁹. W 1871 r. na liście tej izby, na ogólną liczbę dwudziestu pięciu adwokatów, znajdowały się cztery nazwiska z Nowego Sącza, natomiast w 1866 r. z całego starostwa przynależało do izby siedmiu adwokatów sądeckich⁴⁰. Praktykę adwokacką w mieście prowadzili wówczas: dr Leon Berson, dr Jan Jarosz (Jarosch), dr Stanisław Zieliński oraz dr Włodzimierz Olszewski⁴¹. Do grona osób wykonujących usługi adwokackie dołączali stopniowo kolejni. Choć wzrost ilościowy członków palestry Nowego Sącza był znaczny, to trudno przesądzić, na ile sądeccy adwokaci byli zaangażowani w sprawy tarnowskiego samorządu adwokackiego, a zwłaszcza, na ile uczestniczyli w jego strukturach. Na walnym rocznym zgromadzeniu izby adwokackiej w Tarnowie 18 października 1871 r. nie był obecny żaden adwokat z Nowego Sącza. Jak zauważył „Prawnik”, „szkoda, że adwokaci z Sącza zupełnie nie byli zastąpieni”, zwłaszcza że podejmowano kluczowe decyzje dotyczące przyszłości izby⁴². Na wniosek dr. Wiktora Zbyszewskiego z Rzeszowa decydowano bowiem o połą-

³⁵ T. J. Kotliński, *Adwokatura krakowska w latach 1868–1944*, „Rocznik Krakowski”, t. LXXV, 2009, s. 95.

³⁶ L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej*, Katowice 2011, s. 43, 21.

³⁷ Szematyzmy galicyjskie za lata 1856–1913.

³⁸ W 1871 r. istniały izby adwokackie we Lwowie, Tarnopolu, Tarnowie, Samborze, Krakowie i Przemyślu, a w 1874 r. w Galicji 1 adwokat przypadał na 23 tysiące mieszkańców. Por. T. J. Kotliński, dz. cyt., s. 95.

³⁹ Do zadań izby należało m.in. prowadzenie listy adwokatów, którą następnie ogłaszano w prasie. W styczniu 1870 r. ukazało się zawiadomienie o następującej treści: „Wydział Tarnowskiej Izby adwokatów niniejszym ogłasza, że na jej liście adwokatów wpisani są po dzień 1. stycznia 1870: [...] z siedzibą w Nowym Sączu: Bersohn Leon, Jarosz Jan, Zieliński Stanisław”. Zob. „Gazeta Lwowska”, nr 18, 1870.

⁴⁰ „Gazeta Lwowska”, nr 21, 1872; „Gazeta Lwowska”, nr 116; 1873; Szematyzm galicyjski za rok 1866, s. 77.

⁴¹ Włodzimierz Olszewski (1841–1893) dr, adwokat. Zob. „Prawnik” 1871, nr 5.

⁴² „Prawnik” 1871, nr 45, s. 366.

czeniu wszystkich izb w Galicji i Krakowie w jedną izbę adwokacką we Lwowie. Nie wiadomo jakie pobudki kierowały adwokatami z Nowego Sącza, ale prawdopodobnie przedstawiciele sądeckiej palestry byli już obecni na kolejnym walnym zgromadzeniu Tarnowskiej Izby Adwokackiej 31 października 1875 r., na którym podjęto uchwałę o połączeniu się z izbą w Krakowie, co było pierwszym etapem konsolidacji adwokatury w całej Galicji⁴³. Faktem jest, iż izba tarnowska zaprzestała funkcjonować, natomiast adwokaci z Nowego Sącza przyłączyli się w 1887 r. do Krakowskiej Izby Adwokackiej⁴⁴. Szczegółowy wykaz adwokatów prowadzących stałą praktykę w Nowym Sączu w latach 1856–1917 przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Adwokaci prowadzący praktykę indywidualną w Nowym Sączu w latach 1856–1917

Adwokat wpisany na listę	Lata prowadzonej praktyki
dr Leon Berson (Berssohn)	1856–1900
dr Dionizy Pawlikowski	1856 – po 1862
dr Stanisław Zieliński	1856–1894
dr Johann Ricewski	1857 – po 1862
dr Edward Zajkowski (Zaykowski)	1857–1869
dr Jan Jarosz (Jarosch)	1868–1884
dr Włodzimierz Olszewski	1870–1893
dr Kazimierz Żelechowski	od 1876, po 1888 w Limanowej
dr Henryk Schorstein (Schorstein)	1882–1896
dr Tomasz Janczura	1884–1891
dr Władysław Barbacki	od 1887
dr Edmund Wąsikiewicz	1887–1897
dr Jan Sterkowicz	od 1892
dr Mieczysław Chlebowski	1892–1905
dr Dawid Kalman	od 1894
dr Tadeusz Gałkiewicz	od 1894
Władysław Różański, emerytowany radca Sądu Krajowego	1894–1898
dr Władysław Sulerzyski-Junosza	1894–1900
dr Juliusz Chodacki	od 1896
dr Jan Dreziński	w 1896, po 1897 w Starym Sączu
dr Maurycy Körbel	1896–1911
dr Gustaw Stuber	od 1897

⁴³ „Prawnik” 1875, nr 5, s. 24.

⁴⁴ T. J. Kotliński, dz. cyt., s. 95. W latach czterdziestych XIX w. na Sądeckim działają agent J. Tyssowskiego, Mikołaj Kański – późniejszy adwokat tarnowski i krakowski, pierwszy prezes Krakowskiej Izby Adwokatów. Zob. *Mikołaj Kański*, „Pal”, nr 12, 1961.

dr Eliasz Chaim Schmindling	1899–1905
dr Jakub Deutelbaum	od 1900
dr Roman Sichrawa	od 1900
dr Emil Pasionek	od 1903
dr Baruch (Bernard) Silberman	od 1904
dr Maurycy Goldberg	1906–1908
dr Abraham (Adolf) Neuberger	od 1906
dr Hersch Syrop	od 1906
dr Władysław Wędrychowski	1907–1910
dr Stanisław Flis	od 1911
dr Ludomir Lewandowski	od 1911
dr Franciszek Karol Styś	1911, wcześniej w Nowym Targu
dr Lezar (Leser) Mannheimer	od 1911
dr Stanisław Ćwikowski	od 1910
dr Samuel Goldfinger	od 1912
dr Franciszek Długopolski	od 1912
dr Feliks Borowczyk	od 1913
dr Karol Wiktor Pers	od 1913
dr Mojżesz Steinmetz	od 1915
dr Eugeniusz Dzikiewicz	od 1915
dr Berl Stern	od 1917

Źródło: Szematyzmy galicyjskie z lat 1856–1913; Lista adwokatów okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie, Kraków 1939, s. 56-57.

Przynależność do danej izby miała znaczenie nie tylko formalne, bowiem 1 kwietnia 1872 r. zaczął obowiązywać cesarski statut dyscyplinarny dla adwokatów, zgodnie z którym w izbach umożliwiono tworzenie Rad Dyscyplinarnych, które decydowały o wszczęciu i prowadzeniu postępowania dyscyplinarnego wobec obwinionego adwokata, a także o ewentualnej karze z katalogu środków karnych⁴⁵. Aktywność adwokatów sądeckich w izbie krakowskiej znajduje odzwierciedlenie w jej strukturze i hierarchii. Aż do 1918 r. żaden z reprezentantów Nowego Sącza nie znalazł się w ścisłym składzie wydziału krakowskiej Izby, zdominowanym przez adwokatów z Krakowa i Tarnowa. Natomiast do Rady Dyscyplinarnej wszedł w 1892 r. dr Włodzimierz Olszewski⁴⁶. Od początku samorząd stał na straży praw swoich członków, szczególnie ostro występując przeciwko instytucji tzw. pokątnego pisarstwa, czyli nieprofesjonalnych doradców jurystycznych redagujących pisma urzędowe i procesowe, a nieposiadających stosownego wykształcenia prawnicze-

⁴⁵ Były to środki karne: nagany, grzywny do 300 koron, tymczasowego zawieszenia na stanowisku, na okres do roku, a w ostateczności także możliwość skreślenia z listy adwokatów.

⁴⁶ *Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1892*, Kraków 1891, s. 151.

go i pozostających poza kontrolą samorządu⁴⁷. Przy Krakowskiej Izbie Adwokackiej działało Stowarzyszenie Kandydatów Adwokackich, powstałe jeszcze w 1882 r., którego celem statutowym było strzeżenie i obrona interesów adwokatury, a także dbałość o wzrost poziomu etycznego i naukowego kandydatów adwokackich. W tym samym roku powstała delegatura stowarzyszenia w Nowym Sączu, a delegatem na okręg sąddecki został wybrany Władysław Barbacki, wówczas kandydat adwokacki⁴⁸.

Działalność sąddeckiej palestry sprowadzała się do świadczenia usług zwłaszcza na obszarze sądów powiatowych: w Nowym Sączu, w Ciężkowicach, w Czarnym Dunajcu, w Grybowie, Krościenku, Limanowej, Mszanie Dolnej, Krynicy (od 1890 r. przeniesionego do budynku w Muszynie), Nowym Targu i Starym Sączu⁴⁹. W Nowym Sączu w 1901 r. praktykę adwokacką prowadzili (wg kolejności alfabetycznej): dr Władysław Barbacki, dr Mieczysław Chlebowski, dr Juliusz Chodacki, dr Dawid Kalman, dr Jakub Deutelbaum, dr Tadeusz Gałkiewicz, dr Maurycy Körbel, dr Eliasz Chaim Schmindling, dr Roman Sichrawa, dr Jan Sterkowicz, dr Gustaw Stuber. Dla porównania, we Lwowie, stolicy Galicji, w 1889 r. praktykę wykonywało 94 adwokatów, a na przełomie wieków liczba ta niemal podwoiła się. Natomiast w ramach sądu obwodowego, ale poza Nowym Sączem, działalność prowadziło w 1901 r. 11 adwokatów: w Starym Sączu – dr Edward Szayer, w Limanowej – dr Karol Młodzik i dr Jonasz Hammerschlag, w Nowym Targu – dr Ernest Geissler, dr Marcin Kozłowski, dr Kazimierz Nowotny, dr Julian Popiel i dr Zygmunt Zembaty, w Czarnym Dunajcu – dr Mieczysław Marcelli Massatsch, w Grybowie – dr Jan Hoser, a w Mszanie Dolnej dr Bronisław Morawski⁵⁰. Skład członkowski adwokatury w tym czasie podlegał nieustannym zmianom charakterystycznym dla wolnego zawodu. Przykładowo, w 1786 r. z Wadowic przeniósł się do Nowego Sącza dr Ignacy Mecharowski, który wkrótce opuścił miasto w poszukiwaniu lepszego miejsca świadczenia usług⁵¹. 12 sierpnia 1902 r. przeniósł swoją praktykę do Nowego Sącza dr Władysław Wędrychowski, dotychczasowy adwokat w Kętach, o czym zawiadamiał Wydział Krakowskiej Izby Adwokatów⁵². Podobnie uczynił korespondent „Głosu Sądownictwa”, dr Ludomir Lewandowski, który przeniósł się do Nowego Sącza w 1917 r. z Ozorkowa⁵³. Z Nowym Sączem związany był także dr Zygmunt Marek, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, starający się w 1911 r. o mandat do austriackiej Rady Państwa z okręgu nr 20 Nowy Sącz – Stary Sącz – Nowy Targ⁵⁴.

⁴⁷ S. Milewski, *Nieprawi synowie Temidy*, „Pal.” 2001, nr 9-10, s. 91-95.

⁴⁸ T. J. Kotliński, *Historia Krakowskiej Izby Adwokackiej*, Kraków 2011, s. 58-59.

⁴⁹ L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 35; A. Ślusarczyk, *Historia Sądu w Muszynie*, „Almanach Muszyny” 2000, s. 47.

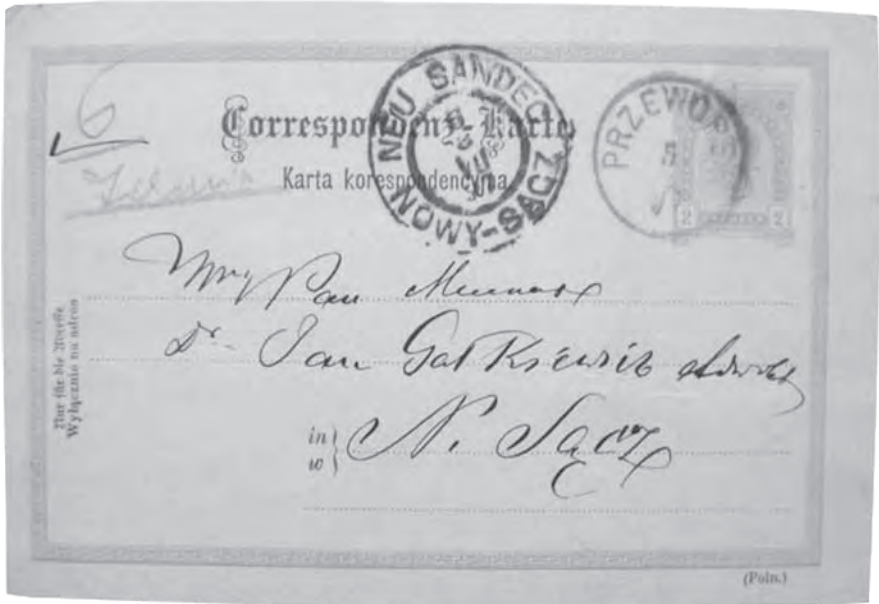
Por. Szematyzmny galicyjskie za lata 1856-1913.

⁵¹ Por. „Prawnik” 1876, nr 16.

⁵² „Gazeta Lwowska”, nr 134, 1902.

⁵³ „Gazeta Lwowska”, nr 13, 1893; A. Redzik, *Czasopisma wydawane przez Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej (cz. 2): „Głos Sądownictwa” (1927-1939), „Odgłosy” (1929)*, „Pal.” nr 3, 2010.

⁵⁴ Zob. R. Lyczewek, *Marek Zygmunt*, [w:] *Słownik Biograficzny Adwokatów*. T. 2, Warszawa 2007, s. 362-363.



Korespondencja Tadeusza Gałkiewicza

Prowadzenie stałej działalności prawniczej wymagało znacznych nakładów i odpowiednich starań. Na przełomie XIX i XX w. (ze względu na bliskość sądu i innych instytucji użyteczności publicznej) rolę centrum adwokackiego pełniły ulice Jagiellońska i Dunajewskiego oraz Rynek. Pewne znaczenie miało także sąsiedztwo poczty, księgarni Romana Piszca oraz drukarni Teresy Jakubowskiej⁵⁵. W ich pobliżu usługi prawne świadczyli także notariusze. W 1911 r. działalność w ramach notariatu prowadzili Jan Marynowski oraz Aleksander Paczowski, mający swe kancelarie Rynku⁵⁶. Współpraca adwokatów i notariuszy występujących w roli obrońców zdarzała się częściej niż sporadycznie, na co zezwalały przepisy⁵⁷. Przykładowo w sprawie o kradzież przeciwko Jędrzejowi Dudzie i Akacjuszowi Gali obrońcą pierwszego był notariusz Lucjan Lipiński, natomiast drugiego Stanisław Zieliński⁵⁸. Zakres przedmiotowy spraw prowadzonych, a typowych dla miasta takiego jak Nowy Sącz, opisał Lucjan Lipiński, który podkreślał, że tylko w jednej kadencji sądów przysięgłych odbyły się sprawy: o podpalenie (5), morderstwo (4), kradzież (4), skrytobójstwo (1), dzieciobójstwo (1), rozbój (2), podrabianie banknotów (1)⁵⁹. Adwokatów w ich pracy

⁵⁵ T. Aleksander, dz. cyt., s. 292.

⁵⁶ Zob. Szematyzm galicyjski z 1911 r. Historia sądeckiego notariatu nie jest przedmiotem niniejszego artykułu i zasługuje na odrębne opracowanie.

⁵⁷ D. Malec, dz. cyt., s. 31.

⁵⁸ Sprawy Lipiński nie mógł uznać za korzystnej dla Jędrzeja Dudy, bowiem jego klient został skazany na „1,5 roku więzienia obostrzonego 1 postem w tygodniu”, natomiast klient adwokata Zielińskiego otrzymał jedynie karę „1 roku więzienia” (kradzież traktowano wówczas jako zbrodnię). Por. „Prawnik” nr 38, 1876, s. 303.

⁵⁹ Zob. „Prawnik” nr 34, 1876, s. 272.

wspomagali kandydaci adwokacy, a także specjalnie zatrudniani pracownicy kancelarii, tzw. mundanci, i to im były najczęściej zlecane sprawy biurowe.

W Galicji adwokaci, niezależnie od swojej narodowości, występowali przed sądami o polskim składzie osobowym oraz z polskim językiem urzędowym, w przeciwieństwie do pozostałych zaborów⁶⁰. Adwokaci sądeckcy, podobnie jak palestra w całej Galicji, swoje usługi świadczyli w godzinach dopołudniowych i popołudniowych, z przerwą na obiad, dostosowując się w ten sposób do trybu pracy sądu, tzw. dwurazowego dnia pracy. Adwokaci musieli także uwzględniać inną austriacką specyfikę, jaką był formalizm procesowy, a także konieczność uwzględnienia wielu anachronicznych, ale wciąż obowiązujących przepisów. Szczególnie czasochłonnym zajęciem było przygotowywanie pism procesowych we właściwych, „barokowych” formach, których napisanie powierzano pracującym w kancelariach koncypientom⁶¹. W mieście nie brakowało zdarzeń wymagających podjęcia interwencji, czy nawet wybiegów ze strony wykwalifikowanego prawnika, np. dopuszczenia subsydiarnego zastosowania żydowskiego prawa zwyczajowego w sytuacji, kiedy najmowany lokal wybudowany został w szabat, na co wpadł adwokat Tadeusz Gałkiewicz⁶². Adwokaci podejmowali się także bulwersujących i trudnych spraw, np. dotyczących zabójstwa czy nieumyślnego spowodowania śmierci⁶³. O tym, że sądecki wymiar sprawiedliwości prowadził poważne i nietypowe sprawy świadczy fakt, że w latach 1907–1909 przed Sądem Obwodowym w Nowym Sączu, a wcześniej przed Sądem Powiatowym w Nowym Targu, występował znany adwokat galicyjski, późniejszy członek Komisji Kodyfikacyjnej RP, dr Józef Skąpski – pełnomocnik Władysława Zamoyskiego w sprawie sporu o Morskie Oko⁶⁴. Wieloletni konflikt o dokładne ustalenie granicy państwowej w okolicy Morskiego Oka pomiędzy stroną polską a węgierską, zakończony powołaniem międzynarodowej komisji i dość korzystnym dla strony polskiej rozstrzygnięciem, spowodował wszczęcie prywatnych sporów pomiędzy Zamoyskim a rodziną Hohenlohe. Sprawa trafiła nawet do rozpoznania przez Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości z siedzibą w Wiedniu, który 6 maja 1909 r. potwierdził racje Władysława Zamoyskiego⁶⁵. W podobnym, choć gatunkowo lżejszym sporze, o zachowanie lasów czarnodunajeckich, występowali adwokaci z Nowego Sącza: dr Juliusz Chodacki i Władysław Różański⁶⁶.

⁶⁰ S. Janczewski, *Adwokatura międzywojenna*, „Pal” 1968, nr 11, s. 25.

⁶¹ L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 182.

⁶² „Podhalanin” nr 3, 1900, s. 3.

⁶³ „Podhalanin” nr 4, 1900, s. 2. Zdarzenia o większym ciężarze gatunkowym miały miejsce na terenie miasta w 1900 r. Doszło wtedy do nieumyślnego spowodowania śmierci jednego z aktorów przez drugiego aktora, który dźgnął swego kolegę nożem-rekwizytem podczas odtwarzania głównej roli na deskach teatru amatorskiego. Zob. G. Danielewicz, *Pogłosz nad Dunajca*, Nowy Sącz 2007, s. 18.

⁶⁴ A. Redzik, dz. cyt., s. 45; J. Kanimir, *Posiedzenie naukowe z okazji 20. rocznicy wznowienia działalności Polskiej Akademii Umiejętności poświęcone „Ojcu i Synowi” – Józefowi Skąpskiemu sen. (1868–1950) i Józefowi Skąpskiemu jun. (1921–1998)*, Kraków, 13 listopada 2009 r., „Pal”, nr 1-2, 2010.

⁶⁵ W. Bienkowski, *Spór o Morskie Oko. Wspomnienia*, „Studia Historyczne” nr 3, 1987; Z. Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1889–1909*, Kraków 1992.

⁶⁶ „Podhalanin” nr 3, 1901, s. 3.

Społeczna i polityczna działalność sądeckiej palestry dotykała także sfery samorządu terytorialnego, a zwłaszcza partycypacji w działaniach Rady Miasta czy Rady Powiatowej, a nawet Sejmu Krajowego. Wieloletnim radnym był m.in. adwokat Emil Pasionek, a także adwokat Maurycy Körbel, który swoją karierę prawniczą rozpoczął od stanowiska asesora miejskiego w nowosądeckim ratuszu, a dopiero w 1896 r. zdecydował się na otwarcie i prowadzenie własnej kancelarii zlokalizowanej przy ul. Jagiellońskiej. Podobnie wieloletnim członkiem Rady Miasta był od 1904 r. adwokat Roman Sichrawa. Należy zaznaczyć, że w tym czasie urząd radnego był bezpłatny, a wynagrodzenie pobierali jedynie burmistrz i jego zastępcy⁶⁷.

Prawnicy często byli najbardziej aktywnymi członkami władz miasta, a dowodem tego fakt, iż aż trzech burmistrzów miasta rekrutowało się z grona osób świadczących kwalifikowane usługi prawne. Grono burmistrzów-adwokatów otwiera Włodzimierz Olszewski, od 1870 r. prowadzący kancelarię w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 29. Jako adwokat dr Olszewski należał „do najzdolniejszych jurystów”, jego kwalifikacje i zainteresowania zawodowe wykraczały poza kanon typowych spraw procesowych i dotyczyły m.in. prawa bankowego⁶⁸. Mecenas zasiadał w kierownictwie Kasy Oszczędnościowej, był także stałym współpracownikiem wielu czasopism prawniczych, m.in. „Prawnika”⁶⁹. W 1876 r. praktyka adwokacka Olszewskiego została przerwana ze względu na jego wybór na stanowisko burmistrza miasta⁷⁰. Pierwsze posiedzenie Rady Miasta Nowego Sącza pod jego przewodnictwem odbyło się 11 stycznia 1877 r. Kadencja burmistrzowska trwała do 1887 r., podczas której dał się poznać jako dobry gospodarz, dbający o rozwój i wygląd Nowe-



Włodzimierz Olszewski

⁶⁷ Adwokaci jako jedna z uprzywilejowanych grup dysponowali wówczas czynnym prawem wyborczym. Zob. A. Dąbrowska, *Organizacja i funkcjonowanie Rady Miejskiej Nowego Sącza w latach 1886-1918*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVI, 2008, s. 84, 87, 96.

⁶⁸ A. Totoń, *Burmistrz Włodzimierz Olszewski*, „Almanach Sądecki”, 2002, s. 4-6.

⁶⁹ Na temat czasopiśmiennictwa prawniczego zob. S. Milewski, A. Redzik, *Themis i Pheme. Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Warszawa 2011.

⁷⁰ L. Migrała, *Poczet dawnych włodarzy Nowego Sącza w okresie autonomii galicyjskiej*, „Almanach Sądecki” 2008, nr 1-2, s. 49.

go Sącza⁷¹. Należy zauważyć, że dr Olszewski wykorzystywał wiedzę zdobytą w trakcie swojej dotychczasowej praktyki w Nowym Sączu, zwłaszcza z zakresu prawa budowlanego i hipotecznego. To w wyniku jego starań założono Ogród Miejski, podjęto budowę koszar, zakończono budowę szkoły im. św. Jądwigi i zapoczątkowano budowę nowego cmentarza. Dzięki zabiegom burmistrza uzyskano od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych koncesje jarmarczne⁷². Po rezygnacji Olszewskiego z funkcji burmistrza w 1887 r. został on wybrany na urząd przewodniczącego Rady Powiatowej, jednak funkcję tę scedował, na rzecz hr. Gustawa Romera. Jak stwierdza Gabriela Danielewicz, w uznaniu zasług byłego burmistrza, „postawiono jego kandydaturę do sejmu, zatwierdził ją komitet krajowy; posłem nie został tylko dlatego, gdyż z okręgu sądeckiego przeforsowano kandydata z warstwy chłopskiej”⁷³.

Po Włodzimierzu Olszewskim i Karolu Slaviku stanowisko burmistrza miasta objął notariusz Jan Lipiński (1894–1900), który przejął urząd w trudnym dla miasta okresie, po wielkim pożarze 17 kwietnia 1894 r.⁷⁴ W 1900 r. funkcja burmistrza została jednomyślnie powierzona przez Radę Miasta adwokatowi Tadeuszowi Gałkiewiczowi, który jednak jej nie przyjął⁷⁵. W ponownym głosowaniu wybrano adwokata Władysława Barbackiego, za którego rządów Nowy Sącz został gruntownie przeobrażony. Barbacki odebrał przydatne do powierzonej mu funkcji wykształcenie (studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim), uwieńczone w 1878 r. tytułem doktora praw, odbywając od 1880 r. praktykę adwokacką u dr. Włodzimierza Olszewskiego. Własną kancelarię zaczął prowadzić od 1885 r., choć spisy urzędowe podają rok 1887⁷⁶.

Barbacki jako pełnomocnik procesowy był wyjątkowo skuteczny, a jego działania cechował profesjonalizm. Jak pisze Józef Bieniek: „Podjętą sprawę starał się załatwić szybko i rzetelnie, z wykluczeniem jakichkolwiek manipulacji i wleczenia sporu w nieskończoność. Taki system przysparzał Barbackiemu splendoru i klientów, ale konkurencyjnych mecenasów, mających zwyczaj rozdłubywania sporu i traktujących strony jako nieograniczone źródło zysków – doprowadzał do szwajcarskiej pasji”. Niemniej jednak, podobnie zresztą jak jego koledzy z pa-

⁷¹ J. Buda, *Stosunki samorządowe*, [w:] *Dzieje Miasta...*, t. II, s. 193; L. Migrała, *Poczet dawnych włodarzy miasta*, „Sądeczanie” nr 12, 2010, s. 90.

⁷² Burmistrzowi przypisuje się także zarządzenie z którego treści wynika, że: „kto na publicznej drodze, na ulicy lub placu publicznym w stanie nietrzeźwym, zachowa się niespokojnie, lub z nadmiernego użycia napojów rozgrzewających, choćby zachowywał się spokojnie, popadnie w ubezwłasnowolnienie sił fizycznych lub w bez przytomność, ulega karze pieniężnej w wysokości 15 reńskich lub karze aresztu do dni pięciu”.

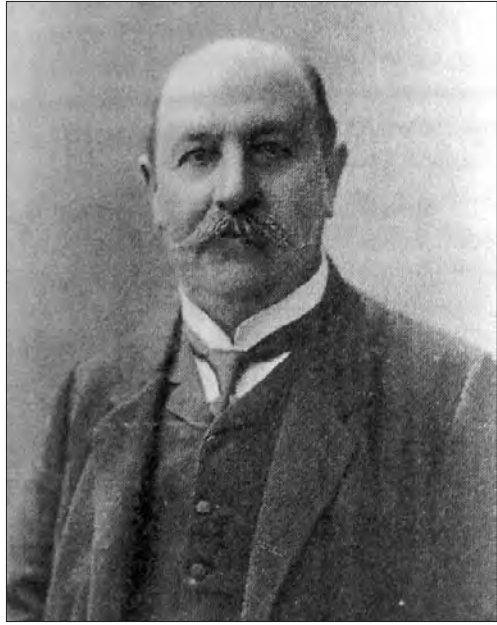
⁷³ G. Danielewicz, *Echa nowosądeckich ulic: szkic z XIX wieku*, Gdańsk 1998, s. 128.

⁷⁴ L. Lipiński był autorem wielu publikacji z zakresu prawa. Zob. m.in.: L. Lipiński, *Powszechna księga prawa prywatnego (kodeks cywilny) dla wszystkich dziedzicznych krajów niemieckich monarchii austriackiej*, T. I oraz T. II, Lwów 1887 i 1888; tenże, *Ustawa notaryalna*, Kraków 1884; tenże, *O znaczeniu inwentarza gruntowego*, Lwów 1885; tenże, *Powszechna księga prawa prywatnego* Kraków 1887; tenże, *Ograniczenia w posiadaniu własności ziemskiej*, Nowy Sącz 1900, a także tłumaczenie książki: W. Papafawa, *O działalności notaryalnej*, Warszawa 1886. Szerzej na temat działalności notariusza zob. J. Wnęk, *Lucjan Lipiński (1840–1922). Przyczynke do życiorysu, działalności politycznej i twórczości naukowej*, „Rocznik Sądecki” t. XXXVI, 2008, s. 263–283.

⁷⁵ J. Buda w swojej pracy omyłkowo podaje imię „Stanisław” zamiast „Tadeusz Gałkiewicz”. Zob. J. Buda, *Stosunki samorządowe*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 194.

⁷⁶ Por. J. Bieniek, *Wielki człowiek małego miasta*, „Almanach Sądecki”, 1995.

lestry, Barbacki unikał niektórych spraw, zwłaszcza z zakresu prawa karnego, a także skomplikowanych sporów o prawa majątkowe. Równocześnie dał się poznać jako społecznik⁷⁷. Swoje zdolności wykorzystał uzyskując znaczne dotacje przeznaczone na urbanizację miasta⁷⁸. W czasie pełnienia funkcji Barbacki nie zrezygnował z prowadzenia własnej praktyki; kancelarię prowadził jego zięć dr Otomar Bogulski, adwokat w Mszanie Dolnej⁷⁹. Władysław Barbacki, jako konserwatysta, był mocno związany z Kościołem i organizacjami kościelnymi, a zwłaszcza z jezuitami. Należał do sodalicii mariańskiej, inicjował pielgrzymki do Rzymu, za co otrzymał papieski order *Pro Ecclesia et Pontifice*⁸⁰. Krytykowany przez członków Polskiej Partii Socjalistycznej, zarzucających mu niewrażliwość na problemy robotników, ustąpił w 1918 r. z funkcji burmistrza, poświęcając się całkowicie praktyce adwokackiej.



Władysław Barbacki

Do przeciwników burmistrza Barbackiego należał m.in. dr Stanisław Flis, rodowity sędeczanin i kolega z palestry⁸¹. Już podczas studiów prawnych w Uniwersytecie Jagiellońskim odbywał praktykę w wielu kancelariach. Był m.in. zatrudniony w charakterze koncypienta (kandydata adwokackiego) w kancelarii dr. Włodzimierza Olszewskiego, a następnie u notariusza Jana Marynowskiego. W 1901 r. wziął ślub z Marią Olszewską – córką swojego byłego patrona, własną kancelarię otwierając w 1910 r. Specjalizował się w prawie cywilnym i hipotecznym; reprezentował Nowy Sącz na zlocie grunwaldzkim w Krakowie w 1910 r., pionierem ruchu skautowego (w 1912 r. wchodził w skład Sądeckiej Komendy Skautowej)⁸², organizatorem Drużyn Bartoszowych, zasłużonym prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu w latach 1905–1920⁸³. Stanisław Flis podejmował tak-

⁷⁷ „Nowa Reforma”, nr 57, 1900, s. 3.

⁷⁸ Dotyczyło to w szczególności obowiązku wybudowania kanałów łączących poszczególne obiekty z kanałami miejskimi, a także zezwolenia władzom miejskim na pobieranie podatku czynszowego.

⁷⁹ Bogulski Otomar (1876–1934), adwokat Sądu Powiatowego w Mszanie Dolnej.

⁸⁰ G. Danielewicz, *Pogłos...*, s. 25.

⁸¹ T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 139; A. Tołoń, *Rodzina Flisów – rozmowa z Zofią Flisówną*, „Almanach Sądecki”, 2004, s. 37-40.

⁸² J. Korpak, *Zarys historii harcerstwa męskiego w Nowym Sączu w latach 1911-1939*, „Rocznik Sądecki” t. XXXIX, 2011, s. 208.

⁸³ R. Aleksander, *Kultura fizyczna i turystyka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka, Z. Rutę, Kraków 1996, s. 234.



Stanisław Flis z rodziną

że działalność naukową i publicystyczną⁸⁴. Poza nim robili to również dr Kazimierz Żelechowski⁸⁵, dr Władysław Sulerzyski-Junosza⁸⁶ oraz dr Władysław Wędrychowski⁸⁷.

Z racji utrzymywania rozległych kontaktów z przedstawicielami różnych warstw społecznych, a także poziomu umysłowego, sytuacji materialnej oraz znaczenia zawodowego, adwokaci zajmowali znaczącą pozycję w mieście⁸⁸. W 1901 r. było w Nowym Sączu dwudziestu siedmiu przedstawicieli wolnych zawodów: dziesięciu lekarzy, dwóch notariuszy i piętnastu adwokatów⁸⁹. Pomimo tego, że adwokaci byli znanymi społecznikami i animatorami ówczesnego życia kulturalnego, to rozgraniczali oni prowadzenie praktyki zawo-

⁸⁴ Zob. S. Flis, *List otwarty do Świętej Rady Nadzorczej Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1906.

⁸⁵ Zob. K. Żelechowski, *Tezy ze wszystkich gałęzi prawa i umiejętności politycznych, których po odbyciu egzaminów ścisłych, celem otrzymania godności doktora praw w C. K. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Kazimierz Żelechowski dnia 6 Kwietnia 1865 r. o godz. 4-ej po południu w Kollegium Prawniczym bronić zamierza*, Kraków 1865.

⁸⁶ W. Sulerzyski, *Prawo azylu. (Das Asylrecht.)*, Kraków 1885.

⁸⁷ Zob. jego utwory dramatyczne: W. Wędrychowski, *Pan starosta na Wilczkach*, Kraków 1863; *Słów kilka o Józefie Korzeniowskim, Dominiku Magnuszewskim, Karolu Balińskim i Alexandrze Fredrze*, Lwów, 1864; *Wit Stwosz*, Lwów 1866. Por. M. Szydłowska, *Cenzura teatralna w Galicji w dobie autonomicznej 1860–1918*, Kraków 1995, s. 175. Nie należy mylić jego osoby z farmaceutą warszawskim o takim samym imieniu i nazwisku. Zob. *Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, felczerów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentystycznych oraz wykazy: aptek, szpitali, ubezpieczalni społecznych, ośrodków zdrowia, przychodni samodzielnych oraz centrali i filii Państwowej Szkoły Higieny Cz. III Farmaceuci*, Warszawa 1939, s. 90.

⁸⁸ I. Homla-Skapska, *Krakowscy adwokaci w XIX wieku*, „Pal” 2009, nr 5–16, s. 165.

⁸⁹ Por. *Przewodnik po Nowym Sączu. Rok 1912*, Nowy Sącz 1911.

dowej od działalności społecznej. Jak podkreśla Natalia Mysak, świadczenie usług prawnych w ramach stałej praktyki było w tamtym czasie dla adwokatów „przede wszystkim źródłem utrzymania”, później dopiero adwokatura myślała o finansowym wspieraniu kultury narodowej⁹⁰. Za sprawą sądeckich adwokatów na przełomie XIX i XX stulecia powstała znaczna ilość instytucji kulturalno-wychowawczych: świetlic, klubów, czytelni, kasyn⁹¹. Na tym polu aktywności obywatelskiej wyróżniała się rodzina adwokata Juliusza Chodackiego, znanego z zamiłowania do sztuki, w którego mieszkaniu przejściowo znajdował się nawet księgozbiór przeniesiony ze strychu ratusza⁹². Juliusz Chodacki przyczynił się do powstania oddziału Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, którego był częstym prelegentem, a następnie jego prezesem⁹³. W późniejszych latach w działalność społeczną zaangażował się dr Roman Sichrawa, który prowadził kancelarię w kamienicy Rynek 10⁹⁴. W działalność stowarzyszeniową i turystyczną zaangażował się krakowianin dr Adolf Neuberger, aktywny członek Towarzystwa „Beskid”⁹⁵, Tadeusz Gałkiewicz⁹⁶, Henryk Schornstein⁹⁷. Członkami Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” byli m.in.: wspomniany Roman Sichrawa (w Komisji Kontrolującej od 1906 r.), Tadeusz Flis (w Zarządzie od 1909 r.), Feliks Borowczyk (zastępca członka Wydziału od 1912 r., a od 1913 bibliotekarz oddziału). Z kolei miłośnikiem teatru był Mieczysław Chlebowski, współorganizator sądeckiej Komisji Teatralnej, prowadzą-



Roman Sichrawa

⁹⁰ N. Mysak, *Adwokaci lwowscy przełomu XIX i XX wieku: przynależność narodowa a działalność zawodowa*, „Pal.” 2006, nr 11-12.

⁹¹ T. Aleksander, *Życie kulturalne [w:] Dzieje miasta...*, t. III, s. 163.

⁹² Adwokat Juliusz Chodacki przeniósł się z rodzinnego Tarnowa do Nowego Sącza w 1896 r., gdzie był dość znanym działaczem społecznym, członkiem m.in. Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zob. „Pogoń”, nr 10, 1891, s. 6; „Pogoń”, nr 21, 1889 r., s. 3.

⁹³ T. Aleksander, dz. cyt., s. 58.

⁹⁴ Roman Sichrawa był miłośnikiem literatury polskiej, aktywnym członkiem Towarzystwa Odczytowego, wraz z adw. dr Juliuszem Chodackim współtworzył oddział Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu, gdzie wygłaszał odczyty (np. „O Sienkiewiczu”).

⁹⁵ Zob. L. Migrała, *Dzieje turystyki zorganizowanej na Sądeckim w latach 1906–1914*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIII, 2005, s. 115.

⁹⁶ T. Gałkiewicz, *Uwagi o urzędowym przekładzie niemieckiej ustawy o postępowaniu cywilnym*, Tarnów 1925.

⁹⁷ „Przegląd Zakopiański”, nr 22, 1902, s. 198.

cy kancelarię przy ul. Pijarskiej 15⁹⁸. Trudno natomiast jednoznacznie przesądzić, gdzie poza budynkiem sądu spotykali się sędęcy adwokaci, w grę wchodziły: Towarzystwo Kasynowe, Czytelnia Mieszkańska, a przede wszystkim Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

W 1914 r. praktykę adwokacką w Nowym Sączu prowadziło osiemnastu adwokatów: dr Władysław Barbacki, dr Juliusz Chodacki, dr Stanisław Ćwikowski, dr Dawid Kalman, dr Jakub Deutelbaum, dr Stanisław Flis, dr Tadeusz Gałkiewicz, dr Samuel Goldfinger, dr Ludomir Lewandowski, dr Lezar (Leser) Mannheimer, dr Abraham (Adolf) Neuberger, dr Emil Pasionek, dr Karol Wiktor Pers, dr Roman Sichrawa, dr Baruch (Bernard) Silberman, dr Jan Sterkowicz, dr Gustaw Stuber oraz dr Hersch Syrop. Natomiast poza miastem, ale w ramach jurysdykcji Sądu Obwodowego, działalność prowadziło dwudziestu czterech adwokatów: 1 w Ciężkowicach, 2 w Czarnym Dunajcu, 2 w Grybowie, 2 w Krościenku, 3 w Limanowej, 3 w Mszanie Dolnej, 2 w Muszynie, 7 w Nowym Targu i 3 w Starym Sączu⁹⁹. Adwokaci byli w tym czasie bohaterami licznych artykułów w prasie, jako że z jednej strony podejmowali się obrony w sprawach, którymi żyły miasto i region, a z drugiej pełnili, zajmowali wysokie pozycje w organizacjach miejskich i społecznych. Opinią publiczną szczególnie interesowała historia romansu córki mecenasa Tomasza Janczury, Haliny Janczurówny, ze znanym lwowskim doktorem medycyny Kazimierzem Kruszyńskim, zakończona ich tragiczną śmiercią¹⁰⁰. Stosunkowo częstym zjawiskiem były procesy wytaczane przez urażonych prasowymi doniesieniami adwokatów przeciwko dziennikarzom gazet lokalnych, takich jak np. „Podhalanin”¹⁰¹.

Na przełomie XIX i XX w. w środowisku adwokatury sędęckiej zaczęły nasilać się nastroje patriotyczne¹⁰². Na poglądy członków sędęckiej palestry wpływali zwłaszcza adwokaci Władysław Kiernik i Herman Lieberman. Wielu z członków adwokatury było bezpośrednio zaangażowanych w budowę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które pod płaszczykiem krzewienia sportu, prowadziło *de facto* działalność niepodległościową. W idee sokolstwa zaangażowani byli szczególnie: Władysław Barbacki, Stanisław Flis, Juliusz Chodacki, Stanisław Ćwikowski, Maurycy Körbel. Od 1905 r. prezesem „Sokoła” był Stanisław Flis, którego dopiero w 1921 r. na tej funkcji zastąpił Roman Sichrawa. Funkcję bibliotekarza Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” pełnił Feliks Borowczyk, prowadzący praktykę adwokacką od 1912 r. Członkiem Towarzystwa Demokratycznego we Lwowie był Roman Sichrawa, który od

⁹⁸ G. Danielewicz, dz. cyt., s. 80.

⁹⁹ Schematyzm galicyjski za rok 1913.

¹⁰⁰ W 1913 r. we Lwowie 28-letnia Halina Janczurówna zastrzeliła swojego byłego kochanka, bo nie chciał już z nią się spotykać, a następnie sama popełniła samobójstwo. Zob. M. Sołtysik, *Polityka i prawdziwe tragedie*, „Pal”, nr 11-12, 2010.

¹⁰¹ W 1900 r. adwokat dr Kazimierz Nowotny wytoczył sprawę w trybie prasowym przeciwko redakcji „Podhalanina” za publikowanie nieprawdziwych informacji na jego temat, zob. „Podhalanin”, nr 3, 1900, s. 3.

¹⁰² M. Zaborski, *Zarys ustroju i dziejów Adwokatury Polskiej*, „Pal”, nr 11-12, 2003.

1905 r. znajdował się w Radzie Naczelnej¹⁰³. Należy zauważyć, że palestra sądecka miała, *nolens volens*, udział w zwolnieniu z więzienia w sierpniu 1914 r. Włodzimierza Lenina. Starania takie podjęli wówczas związani z PPS adwokaci: Hersch Syrop i Zygmunt Marek, członkowie Krakowskiego Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych, choć ostatecznie zadecydowało wstawienie poety Władysława Orkana¹⁰⁴. Z ruchem socjalistycznym związany był także m.in. adwokat dr Alojzy Lehman, wybierany jako delegat z Nowego Sącza na Kongresy Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej we Lwowie¹⁰⁵.

W 1915 r. członkami Powiatowego Komitetu Narodowego i Tymczasowego Komitetu Powiatowego w Nowym Sączu byli m.in. adwokaci: Juliusz Chodacki, Maurycy Körbel oraz Stanisław Ćwikowski¹⁰⁶. Powiatowy Komitet Narodowy zajmował się zwłaszcza organizowaniem imprez o charakterze rocznicowo-patriotycznym, wspierał także werbunek do Legionów Polskich. Adwokaci sądeckcy weszli ponadto w skład Tymczasowej Powiatowej Komisji Likwidacyjnej (m.in. dr Jan Sterkowicz, syndyk Kasy Oszczędnościowej w Nowym Sączu, członek Rady Powiatowej, a następnie wiceburmistrz)¹⁰⁷. Oprócz Władysława Barbackiego znalazł się tam także Stanisław Ćwikowski, późniejszy poseł do Sejmu Ustawodawczego i członek Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie¹⁰⁸.

W 1918 r., u progu niepodległości, działalność adwokacką w Nowym Sączu prowadziło 24 adwokatów: dr Władysław Barbacki, dr Feliks Borowczyk, dr Juliusz Chodacki, dr Stanisław Ćwikowski, dr Dawid Kalman, dr Jakub Deutelbaum, dr Franciszek Długopolski, dr Eugeniusz Dzikiewicz, dr Sta-



Syrop Hersch

¹⁰³ *Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 661.

¹⁰⁴ Zob. S. Miłke, *Ojciec i syn*, „Pal”, nr 5-6, 2009; A. Kiszka, R. Łyczzywek, Z. Krzemiński, *Zarys historii adwokatury polskiej*, Warszawa-Wrzesień 1978, s. 108; W. Najdus, *Lenin i Krupska w Krakowskim Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych*, Kraków 1965, s. 188.

¹⁰⁵ H. Dobrowolski, *Ruch socjalistyczny w Nowym Sączu (1890–1939)*, „Rocznik Sądecki” 1968, t. IX, s. 157.

¹⁰⁶ T. Duda, *Powiatowy Komitet Narodowy w Nowym Sączu w latach 1915–1916*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVI, 2008, s. 261. G. Danielewicz podaje że J. Chodacki był nawet przewodniczącym PKN co jednak zostało zakwestionowane przez T. Dudę, zob. tenże, *Recenzja książki Pogłosz nad Dunajca*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVI, 2008, s. 418.

¹⁰⁷ I. Styczyńska, *Sądeckie interregnum – listopad 1918 r.*, „Almanach Sądecki”, 2003, s. 3-4; T. Duda, *Życie polityczne*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. III, s. 66.

¹⁰⁸ Z. Krzemiński, R. Łyczzywek, *Adwokatura warszawska*, Warszawa 1983, s. 237; *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989, s. 81.



Zygmunt Marek

niśław Flis, dr Samuel Goldfinger, dr Hieronim Jagoszewski, dr Maurycy Körbel, dr Lezar Mannheimer, dr Abraham Neuberger, dr Szymon Pacanower, dr Emil Michał Pasionek, dr Karol Wiktor Pers, dr Roman Sichrawa, dr Baruch Silberman, dr Mojżesz Steinmetz, dr Jan Sterkowicz, dr Berl Stern, dr Gustaw Stuber oraz dr Hersch Syrop¹⁰⁹. Po odzyskaniu niepodległości wszyscy adwokaci prowadzili własne kancelarie. Wyjątkiem był jedynie Juliusz Chodacki, który wyjechał z miasta po śmierci swojej małżonki. Maria Chodacka, nazywana „opiekunką legionistów” z powodu swojej działalności patriotycznej, zmarła nagle

w 1916 r. w sali ratuszowej podczas uroczystości związanej z aktem 5 listopada, a jej pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną w Nowym Sączu¹¹⁰. Sam Juliusz Chodacki na czas trwania działań zbrojnych utworzył w mieście oddziały policji obywatelskiej w celu ochrony przed wojenną grabieżą¹¹¹.

Swoją działalność społeczną i patriotyczną, choć w zróżnicowanym zakresie, przedstawiciele sądeckiej palestry kontynuowali w odrodzonej Polsce.

¹⁰⁹ Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1917*, Kraków 1916, s. 191; *Lista adwokatów okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie*, Kraków 1939, s. 56-57.

¹¹⁰ G. Danielewicz, dz. cyt., s. 41.

¹¹¹ J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w N. Sączu*, „Rocznik Sądecki” t. I, 1939, s. 190.

SPORT I WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE DZIECI I MŁODZIEŻY W NOWYM SĄCZU W OKRESIE AUTONOMII GALICYJSKIEJ

W 2011 r. minęła 123. rocznica otwarcia najstarszego w Polsce i jednego z pierwszych w Europie parku zabaw dla dzieci i młodzieży – Parku Henryka Jordana w Krakowie¹. Odwiedzający obecnie ten zielony teren krakowianie i liczni turyści znajdują tu jeszcze wiele akcentów z pierwszego okresu świetności. Są to różnorodne stare drzewa oraz zachowane w dość dobrym stanie popiersia wielkich Polaków dłuta Alfreda Dauna i Michała Korpala. Rzeźby te są dzisiaj cenną pamiątką narodową, ponieważ w okresie ostatnich 20 lat zaborów spełniały rolę patriotyczno-edukacyjną w wychowaniu młodego pokolenia, które w 1914 r. stanęło ofiarnie do walki o niepodległość.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – Henryk Jordan

W okresie pierwszych kilkudziesięciu lat zaborów Galicja charakteryzowała się bardzo słabym rozwojem życia gospodarczego i społecznego. Pozytywne zmiany zaczęły następować dopiero w latach 1861–1873, kiedy to rząd austriacki wprowadził szereg reform. Zakres autonomii określał Statut Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim, ogłoszony 26 lutego w 1861 r., na mocy którego utworzono Sejm Krajowy² oraz wprowadzono język polski do szkół i urzędów³. Wielkie znaczenie miało także ustanowienie w 1867 r. Rady Szkolnej Krajowej – instytucji nadzorującej szkolnictwo. W związku z tym ludność zamieszkująca Galicję uzyskała wiele samodzielności w zakresie aktywności społecznej, politycznej i szeroko rozumianej kultury narodowej. Szczególnie ważna do swobodnej działalności była ustawa o stowarzyszeniach z 15 listopada 1867 r.⁴ W latach następnych zaczęło powstawać w Galicji wiele różnego rodzaju stowarzyszeń religijnych, oświatowych, dobroczynnych, zawodowych, gospodarczych i sportowych. W drugiej połowie XIX w., szczególnie w dwóch ostatnich dekadach, w wyniku rozprzestrzeniającej się wiedzy o postępie nauk medyczno-przyrodniczych w Europie zachodniej, wielu uczonych galicyjskich coraz częściej skupiało swoją uwagę na pogłębianiu znajomości zasad rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży. Kondycją fizyczną i zdrowiem zaczęły interesować się także organa państwowe – Sejm Krajowy, Rada Szkolna Kra-

¹ J. Torowska, *Parki Krakowa*, cz. 1, s. 33, [Kraków 2002].

² L. Brąglewicz, F. Słotwiński, *Skorowidz ustaw i rozporządzeń ogłoszonych w dzienniku ustaw od r. 1860 do 1899*, s. 187, Lwów 1900.

³ Tamże, s. 70. Ustawa z dnia 22 czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

⁴ J.R. Kasperek, *Zbiór Ustaw Administracyjnych w Królestwie Galiji i Lodomerji*, t. 2, s. 1486, Kraków 1868.

jowa oraz instytucje naukowe. Powstawały coraz liczniej kółka i stowarzyszenia sportowe, gimnastyka wkraczała do szkół, stając się w pierwszej fazie przedmiotem nieobowiązkowym w szkołach ludowych i c.k. wyższych gimnazjach. Na stan kultury fizycznej dzieci i młodzieży galicyjskiej w drugiej połowie XIX w. rzutował przede wszystkim ogólny poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego i cywilizacyjnego społeczeństwa. W porównaniu z wieloma krajami Europy zachodniej wychowanie fizyczne w Galicji było słabo rozwinięte i wolniej przyjmowało się wśród szerszych rzesz dzieci i młodzieży. Olbrzymią rolę w jego propagowaniu i upowszechnianiu odegrało szczególnie w ostatnich dwóch dekadach XIX i na początku XX w. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”⁵. Pierwsza organizacja na terenie Galicji powstała we Lwowie w 1867 r. Z biegiem lat jej statut poza propagowaniem sportu w szerokim tego słowa znaczeniu wzbogacony został o wątki dotyczące wychowania patriotycznego, moralnego oraz przysposobienia wojskowego przed I wojną światową. Na łamach wydawanego własnego organu pod nazwą „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” wiele miejsca początkowo poświęcano wychowaniu fizycznemu chłopców. Uważano bowiem, że chłopcom, szczególnie w szkołach wydziałowych (zawodowych), do prawidłowego rozwoju potrzebne jest uprawianie gimnastyki⁶. Ówczesny lekarz Tadeusz Żuliński (red. naczelny pisma) uzasadniał również konieczną potrzebę uprawiania ćwiczeń gimnastycznych wśród dziewcząt. Pisał on: „[...] Kobiety właśnie ze względu na swe przyszłe przeznaczenie, potrzebują koniecznie sił i zdrowia, jako matki przyszłego pokolenia, jako wychowawczynie przyszłych obywateli kraju. Zaczyna dusza i umysł światły, w wątłym ciele niewiele i niedługo działać i służyć może”⁷. Na łamach następných numerów tego pisma, dużo miejsca poświęcano także nauczaniu gimnastyki w galicyjskich szkołach średnich. Miało to na celu zachęcić młodzież do uprawiania ćwiczeń gimnastycznych i tym samym przyczynić się do rozwijania sprawności fizycznej tak potrzebnej do prawidłowego rozwoju. W czasopiśmie można także znaleźć dane statystyczne na temat uprawiania ćwiczeń w poszczególnych gimnazjach na terenie Galicji. W sądeckim c.k. Wyższym Gimnazjum w roku szkolnym 1883/1884 na lekcje gimnastyki uczęszczało zaledwie 25,5% ogółu uczniów, ćwiczących w kilku grupach 6 godzin tygodniowo. W niektórych gimnazjach galicyjskich w tym okresie, z różnych powodów, nie uczono gimnastyki zupełnie. Autor tego artykułu stwierdza „[...] zanim nauczanie gimnastyki w szkołach średnich zostanie obowiązkowe, powinno temu zaradzić zawiązywanie prowincjonalnych kół filialnych Towarzystwa Sokolego, które by w odpowiednio urządzonych salach gimnastycznych własnymi siłami kształciły młodzież szkolną”⁸.

⁵ J. Snopko, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji 1867–1914*, Białystok 1997, s. 28.

⁶ T. Żuchliński *Gimnastyka dla dziewcząt*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, nr 11, 1884, s. 82.

⁷ Tamże, s. 83.

⁸ *Gimnastyka w szkołach średnich w Galicji*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, nr 8, 1884, s. 62–63. W sądeckim c.k. Wyższym Gimnazjum lekcje gimnastyki prowadził w tym czasie zawiadowca gabinetu fizykalnego, nauczyciel fizyki i matematyki, prof. Marcin Drzymuchowski.



Budynek sądeckiego „Sokoła” w końcu XIX w.

W latach następnych w wielu miastach i miasteczkach na terenie Galicji zaczęły powstawać filie lwowskiego Towarzystwa Gimnastycznego. „W miesiącu maju 1887 r. kółko ludzi dobrej woli zajęło się wyborem komitetu do ułożenia statutu i wprowadzenia w życie towarzystwa sokolskiego w Nowym Sączu, a już w d. 25. tegoż miesiąca zwołano zgromadzenie, na którym uchwalono statut w redakcyi notaryusza Lucjana Lipińskiego i wybrano wydział tymczasowy; od tego więc dnia istnieje towarzystwo faktycznie pod nazwą: «Filia lwowskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół» W Nowym Sączu”⁹. W lipcu po uprawomocnieniu statutu wybrano zarząd. Prezesem został Lucjan Lipiński, rolę gospodarza przyjął nauczyciel języków obcych (niemieckiego, łacińskiego) w c.k. Wyższym Gimnazjum – Stanisław Zaremba. Objął on także kierownictwo ćwiczeń gimnastycznych, które początkowo odbywały się na dziedzińcu szkoły męskiej, a w porze zimowej w wynajętej sali Szebesty, która otwarta została uroczystie 1 grudnia 1887 r.¹⁰ W sali tej odbywały się także zebrania członków sądeckiego oddziału. Poza propagowaniem ćwiczeń gimnastycznych, zadaniem „Sokoła” było także rozbudzenie ducha narodowego wśród młodzieży. W roku 1891 Rada Szkolna Krajowa poruciła „Sokołowi” udzielanie nauki gimnastyki uczniom miejscowego gimnazjum. W tym czasie korzystało z nauki tego przedmiotu około 150 uczniów, publiczne popisy gimnastyczne urządzone z różnych okazji cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród młodzieży oraz miejscowego społeczeństwa. Lekcje gimnastyki przez kilka lat prowadził rutynowany nauczyciel Józef Krupski pod nadzorem członków grona nauczycielskiego. Co roku obchodzono wtedy uroczy-

⁹ K. Fiszer, *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestej piątej rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” we Lwowie*, Lwów 1892, s. 113.

¹⁰ Tamże, (sala 11m długości 6 m szerokości, czynsz roczny za wynajęcie wynosił wówczas 400 zlr.)

ście rocznice powstań narodowych 1830 i 1863 r. Bardzo ważnym patriotycznym wydarzeniem były też obchody w 1891 r. 100. rocznicy Konstytucji 3-go Maja¹¹. 16 lipca 1892 r. odbył się uroczysty akt poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła”. Dokonał tego dh ks. Józef Wątopek¹². Bezpośrednio po tej uroczystości zwołał prezes nadzwyczajne walne zebranie, podczas którego ogłoszono zmianę nazwy organizacji na Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Sączu¹³.

Od roku 1892 zaobserwować można większe zainteresowanie ćwiczeniami gimnastycznymi wśród młodzieży sądeckiej. W jednym z sprawozdań I Gimnazjum czytamy: „Gimnastyka w 3 oddziałach po 2 godz. tyg. Nauka odbywała się w lokalu tutejszego Towarzystwa Gimnastycznego «Sokół». Pierwszą część godziny przeznaczono w każdym oddziale na powszechne ćwiczenia rzędowe i wolne bez przyborów. W następnych trzech kwadransach odbywały się ćwiczenia niższego stopnia na przyrządach, zajmowano się także mocowaniem, zapasami i tworzeniem piramid. Przy ćwiczeniach zachowywano systematyczne stopniowanie stosownie do rozwoju fizycznego uczniów”¹⁴.

Pod koniec XIX w. tematyka dotycząca wychowania fizycznego dzieci i młodzieży poruszana była często na łamach czasopism pedagogicznych. W publikacji poświęconej nauczaniu gimnastyki profesor gimnazjum lwowskiego napisał: „[...] Jedną z najważniejszych spraw szkolnictwa obecnych czasów jest sprawa fizycznego wychowania młodzieży. Coraz więcej też utrwała się przekonanie, że obowiązkiem szkoły jest dbać nie tylko o wykształcenie umysłowe młodzieży, lecz także o jej wykształcenie fizyczne. [...] Szkoła sama powinna tu torować drogę lepszym wyobrażeniom i wychować naprzód kilka pokoleń w tym duchu, aby potrzeba ćwiczeń fizycznych i troskliwość o zdrowie weszły niejako w krew ogółu i stały się równie ważnym czynnikiem w życiu społeczeństwa jak wykształcenie umysłowe”¹⁵.

Najbardziej znaną powszechnie postacią która przyczyniła się w sposób niezwykle do rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży w Galicji był wspomniany wyżej wybitny lekarz, społecznik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Henryk Jordan¹⁶. W marcu 1888 r. wniósł on podanie do krakowskiej

¹¹ Tamże, s. 115.

¹² Kronika, „Nowa Reforma”, 1892, nr 167, s. 2.

¹³ K. Golachowski, *Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Nowym Sączu, 1887–1937*, Nowy Sącz 1937, s. 14.

¹⁴ *Sprawozdanie dyrekcji c. k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1891/1892*, s. 41.

¹⁵ R. Palmstein, *W sprawie fizycznego wychowania młodzieży*, „Muzeum”, 1892, z. 6-7, s. 380. Czasopismo – organ Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, wydawany we Lwowie w latach 1885–1939.

¹⁶ Henryk Jordan – ur. 1842 r. w Przemyślu, uczęszczał do szkół we Lwowie Tarnopolu i Tarnowie. W roku 1862 brał udział w wielu manifestacjach politycznych. Zagrożony relegacją wyjechał do Włoch a następnie do Austrii. Studia medyczne rozpoczął w Wiedniu a ukończył w Krakowie w 1867 r. Dwa lata później uzyskał doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim i poświęcił się ginekologii. Odbił szereg podróży po Europie zachodniej i Stanach Zjednoczonych co w następnym okresie życia miało wielki wpływ na jego pozycję naukową, społeczną i oświatową. Zaangażował się w działalność wielu instytucji związanych z medycyną. Przez całe życie prowadził żywe kontakty z ośrodkami naukowymi w Europie. Po nagłej stracie swojego ukochanego jedynego dziecka oddał się pracy społecznej na rzecz innych dzieci. Oprócz działalności na polu zawodowym pełnił m. in. funkcję posła Okręgu Krakowskiego w Sejmie Krajowym (1895–1901), był wieloletnim radnym miasta Krakowa, oraz niezwykle czynnym działaczem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Zmarł w roku 1907 w Krakowie. Zob. W. Bujak, *Życiorys Henryka Jordana*, odbitka z „Kry-

Rady Miejskiej o wydzierżawienie terenu po odbytej wystawie krajowej, celem urządzenia w tym miejscu własnym kosztem parku zabaw dla dzieci i młodzieży. Po otrzymaniu zezwolenia dołożył wszelkich starań, by rok później obiekt częściowo został oddany do użytku. Władze miasta doceniając efekty pracy przyznały roczną subwencję w wysokości 3060 koron. Miejscu dziecięcych zabaw nadano nazwę „Park Dra Jordana”¹⁷. Sprawy higieny i zdrowia nie były jedynym motywem do stworzenia parku. Jordanowi chodziło także o stworzenie dobrych warunków samowychowawczych dla dzieci i młodzieży pochodzącej z niższych warstw społecznych. Motywem naczelnym i kluczowym pomysłu Jordana było użycie ćwiczeń fizycznych i gier sportowych w służbie wychowania człowieka. Chodziło o kształtowanie fizyczne sylwetek dzieci, kształcenie charakterów, o wychowanie moralne oraz o wychowanie narodowe. W związku z tym pojawiły się w parku popiersia sławnych Polaków, m.in. Kopernika, Długosza, Czarnieckiego, Kościuszki, Słowackiego, Mickiewicza. Dr Jordan podczas ćwiczeń i zabaw starał się przy każdej sposobności opowiadać dzieciom o tych ludziach. W grach, zabawach i współzawodnictwie największą czujność skupiał na wpajaniu zasad lojalności, rycerskości, zasad karności i rzetelności oraz poświęcenia i uczynności¹⁸. Pomiędzy wytyczonymi do gier dużymi i małymi boiskami posadzonych zostało wiele różnorodnych drzew liściastych i krzewów ozdobnych, co w porze letniej bardzo przyciągało dzieci i młodzież do ćwiczeń, a także do spacerów licznych mieszkańców Krakowa. Ćwiczenia i gry sportowe prowadzone były społecznie przez druhow „Sokoła” oraz grono tzw. przodowników, wyłonionych ze starszej młodzieży inteligenckiej i studentów. Zajęcia prowadzone były w 50-osobowych zespołach według dokładnie wypracowanego planu. Ćwiczenia przeplatano śpiewem chóralnym, treść śpiewanych piosenek miała charakter patriotyczny, ludowy i społeczno-narodowy. Dziewczęta uprawiały gimnastykę i korowody, chłopcy zaś musztrę, ćwiczenia polowe i strzelanie. „[...] Henryk Jordan nie mógł zapomnieć tragicznych doświadczeń z okresu powstania styczniowego i teraz w okresie największego krytycyzmu wobec powstań narodowych «na wszelki wypadek» uprawiał z chłopcami w formie zabawy w parku – ćwiczenia polowe i strzelanie”¹⁹. Czynił to kilkanaście lat przed założeniem w Galicji „Strzelca” i „Drużyn Strzeleckich”. Zapewne wielu jego wychowanków z tego okresu zgłosiło się w 1914 r. do Legionów Józefa Piłsudskiego.

Dr Jordan obserwując młodzież podczas zajęć, starał się udoskonalać formy gimnastyki i zabaw, wiele przyrządów do ćwiczeń przywiózł także z zagra-

tyki Lekarskiej”, (całość 12 s. bibl. UJ sygn. 81881/ II); E. Piasecki, *Ś. P. Henryk Jordan*, „Muzeum”, 1907, t. 2, s. 1-6; H. Smarzyński, *Dr Henryk Jordan*, Kraków 1958; B. Łuczyńska, *Fenomen Henryka Jordana*, Kraków 2002.

¹⁷ B. Filiński, *Park Dra Jordana, kilka uwag o wychowaniu*, Kraków 1891, s. 9-10.

¹⁸ A. Kamiński, *Henryk Jordan twórca nowoczesnego wychowania fizycznego w Polsce*, „Sport i Wychowanie Fizyczne”, 1946, z. 5, s. 8.

¹⁹ Tamże, s. 9.

nicy. Znany wówczas publicysta Bolesław Filiński tak opisywał swoje wrażenia z pobytu w ogrodzie zabaw: „[...] Zatrzymujemy się na chwilę na boisku gdzie właśnie bawią się dziewczęta w «ślepą babkę». Co za radość, co za uszczęśliwienie tej dziatwy! Dzisiaj nie dokucza jej głód, bawi się w gronie rówieśniczek, szczęśliwa, że wyrwała się spod opieki bon Francuzek i Niemek. Z tych rozmyślań wyrывa nas równe tempo maszerującego wojska: to I pułk «Dzieci Krakowskich». Dzielną postawa, fantazja, przebijająca się na twarzy małych synów Marsa. Nie możemy oderwać oczu od tych postaci, ubranych jednakowo w płócienne mundurki i czapeczki w kształcie dawnych ułanek polskich. W wojskowym porządku przechodzi obok nas kompania za kompanią pod dowództwem swych przewodników (akademików i kandydatów nauczycielskich), karabinki na ramionach młodych bojowników ślicznie odbijają się w promieniach zachodzącego słońca”²⁰. Pułk „Krakowskich Dzieci” po raz pierwszy wystąpił publicznie podczas uroczystości sprowadzenia do Krakowa szczątków Adama Mickiewicza i zrobił na uczestnikach wielkie wrażenie²¹. W tej doniosłej uroczystości brały także udział liczne delegacje z Sądeckizny. Byli obecni m.in. Włodzimierz Olszewski, Władysław Żuk-Skarszewski, poseł Stanisław Potoczek oraz poeta ludowy Jan Myjak z Zagorzyna²². Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” reprezentowane było przez 13 druhów²³. Prasa krakowska doniosła także o udziale w tej uroczystości przedstawicieli Towarzystwa Zaliczkowego z Krynicy²⁴.

Henryk Jordan propagował swoje idee przez zamieszczanie licznych publikacji w czasopismach, wygłaszał także w różnych miastach wiele prelekcji. Wszystko to miało na celu zachęcenie władz i ludności do organizowania placów gier i zabaw oraz zaszczepienie w młodym pokoleniu ducha narodowego. W styczniu 1891 r. wygłosił obszerny odczyt w sali „Sokoła” we Lwowie, gdzie podzielił się ze swoimi słuchaczami wiedzą na temat sportu i wychowania, zdobytą w wyniku licznych podróży, m.in. Ameryki, Anglii, Niemiec i Austrii, naświetlając zarazem historię zabaw dzieci i młodzieży polskiej w minionych wiekach. Przedstawił również swoje doświadczenia zdobyte podczas pracy w swoim parku w Krakowie²⁵. Jego wielkie bezinteresowne zaangażowanie w sprawę narodową wpłynęło na wiele decyzji władz szkolnych, czego dowodem było stopniowe wprowadzanie nauki gimnastyki do szkół oraz zakładanie w następnych latach w miastach na terenie Galicji publicznych parków do gier i zabaw zwanych „Jordanówkami”.

²⁰ B. Filiński, dz. cyt., s. 16.

²¹ Tamże, s. 17. Ta doniosła uroczystość miała miejsce dnia 4 lipca 1890 r.

²² *Złożenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, książka pamiątkowa*, Kraków 1890, s. 51, 87, 96.

²³ K. Fiszer, *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu...*, dz. cyt. s. 115.

²⁴ *Złożenie zwłok Mickiewicza na Wawelu*, „Czas”, 1890, nr 152, s. 2.

²⁵ H. Jordan, *O zabawach młodzieży*, odczyt wygłoszony we Lwowie w sali „Sokoła”, 4 stycznia 1891, odbitka z „Przewodnika Higienicznego”, 1891, nr 2, s. 13, 18, 19.

Dzieje sądeckiej „Jordanówki” 1892–1914

Marsz sądeckich dzieci II. pułku Dr. H. Jordana

*Skoro tylko jasne słońko
Na niebie zaświeci,
Zaraz idziem na ćwiczenia,
My sądeckie dzieci.*

*Czyż nie mamy dziarskiej miny,
Miny co się zowie,
Wszak my drugi pułk wiarusów,
Drugi po Krakowie.*

*Grzmi komenda, bębny huczą,
Trąbka się odzywa,
To pułk drugi Sącza dzieci,
Do boju się zrywa.*

*Sztandar w górę podniesiony,
Na nim Matka Boska,
Ta Królowa polskiej ziemi,
Nasza Częstochowska.*

*Pod opieką świętej Matki,
Za pomocą Boga,
Nauczymy się za młodu,
Jak zwyciężać wroga²⁶.*

Jak wskazuje treść zacytowanych wyżej strof, drugi park w Galicji wzorowany na krakowskiej „Jordanówce”, powstał w Nowym Sączu. Ostatnia dekada XIX w. to okres wzmożonego zainteresowania się naczelnymi władzami galicyjskimi fizycznym rozwojem młodzieży. W jednym z okólników wydanych przez Radę Szkolną Krajową czytamy: „Jego Ekscelencja pan Minister Wyznań i Oświecenia reskrytem z dnia 15 września 1890 r. L. 19.097 rozporządził, co następuje: Doświadczenie poucza, że ćwiczenia gimnastyczne i dbałość o zachowanie zdrowia w obrębie szkoły nie wystarczają same przez się, aby rozwinąć dostatecznie fizyczne siły młodzieży, od której pod względem umysłowym wiele się wymagać musi. Jest przeto obowiązkiem szkoły, zwracać pilną uwagę na wszystkie środki które w miarę miejsca i czasu, tudzież różnych szczególnych warunków mogą poprzeć fizyczny rozwój młodzieży”²⁷.

²⁶ A. Kowalski, *Zbiór najulubieńszych pieśni polskich na potrzeby „Parku młodzieży sądeckiej”*, Nowy Sącz 1893, s. 65, (nakładem autora).

²⁷ *Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej Krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1890/91*, s. 28. W każdym następnym sprawozdaniu znajdujemy rozdział o fizycznym rozwoju młodzieży.

W 1890 r. Henryk Jordan przesłał do dyspozycji c.k. Rady Szkolnej Krajowej znaczny zapas egzemplarzy broszury *O zabawach młodzieży*. Rozpowszechniając to dziełko, Rada Szkolna starała się głębiej zainteresować nauczycieli zajęciami fizycznymi w szkołach. Ponadto wystąpiła do ministra Wyznań i Oświecenia o przyznanie funduszy na szkolenia nauczycieli w porze wakacyjnej w „Parku Jordana” w Krakowie. Celem tej edukacji było szersze zapoznanie się z urządzeniami parku i zabawami dzieci na świeżym powietrzu²⁸. W 1893 r. w instrukcji *Planów naukowych dla szkół ludowych*, zwrócono także uwagę na zarządzanie przez wychowawców gier i zabaw ruchowych na świeżym powietrzu²⁹. Wychodzące w Nowym Sączu czasopismo „Szkolnictwo Ludowe” zaczęło także publikować artykuły poświęcone konieczności upowszechniania gimnastyki w szkołach wiejskich³⁰.

Wyżej wymienione zalecenia odniosły wkrótce swój skutek na terenie Nowego Sącza. W 1892 r. powstał park ćwiczeń dla dzieci i młodzieży. Inicjatorem tego szlachetnego dzieła był nauczyciel sądecki Antoni Kowalski³¹. Jesienią 1891 r. wniósł prośbę do Rady Miasta, która w krótkim czasie zaowocowała uchwałą z 8 października 1891 r., w wyniku której otrzymał zezwolenie na urządzenie obiektu. Początkowo wytyczono niewielki teren za przystankiem kolejowym (Wólki), naprzeciw targowicy. Rada Miasta zobowiązała się także dostarczyć materiał na ogrodzenie. Uchwałę podpisał ówczesny burmistrz dr Karol Slavik³². W niedługim czasie na wytyczonym przez miasto terenie pod nadzorem Kowalskiego i przy wydatnej współpracy licznych mieszkańców miasta, zorganizowane zostały boiska do gier i place do zabaw. Posadzono także wiele ozdobnych krzewów i różnorodne drzewa liściaste. Do bezinteresownej pracy włączyła się także żona założyciela parku – Eleonora Kowalska. „[...] Na miejscu gdzie dotychczas rosły zielska i Dunajec rok rocznie wylewając narzucał kamienie i muł, powstawał jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki miły ogród i rozległy się w nim głosy rozbawionej i rozśpiewanej dziatwy”³³. Z powodu braku dostatecznych materiałów trudno jest dzisiaj ustalić, jaką przestrzeń ostatecznie park zajmował. Można przypuszczać że jego powierzchnia odpowiadała nieznacznej części „Parku Krakowskiego”, który w 1890 r. obejmował obszar 17 morgów³⁴, czyli ponad 9 ha.

Na początku sierpnia 1892 r. odwiedził sądecki park ćwiczeń dr Henryk Jordan. Był zachwycony dotychczasowymi postępami dzieci w rozwoju fi-

²⁸ Tamże, s. 29. Zob. też *Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej... 1891/1892*, s. 30.

²⁹ B.A. Baranowski, *Szkolnictwo ludowe w Galicji w swym rozwoju liczebnym od roku 1868 do roku 1901 z uwzględnieniem stosunków higienicznych*, Lwów 1910, s. 23.

³⁰ J. Gutowski, *Gimnastyka*, „Szkolnictwo Ludowe”, 1892, nr 5, s. 70.

³¹ Antoni Kowalski – pochodził z rodziny szlacheckiej, w latach 1876–1899 nauczyciel 6-klasowej szkoły etatowej męskiej, a od 1900–1905 r. 3-klasowej szkoły wydziałowej połączonej z 4-klasową szkołą pospolitą. Zob. *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z lat 1876-1906*. W latach 1895–1897 pełnił funkcję zastępcy członka Rady Nadzorczej Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu.

³² Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS) AMNS I, sygn. 349, Jordanówka, s. 253, 255.

³³ *Jordanówka Kowalskiego, Nowy Sącz*, „Słowo Polskie”, 29 III 1905, nr 72, s. 3.

³⁴ T. Łopuszański, K. Homiński, *Miejski Park Dra Jordana w Krakowie*, Kraków 1894, s. 3.



Lokalizacja Jordanówki w Nowym Sączu

zycznym. Wyraził państwu Kowalskim szczerze i serdeczne podziękowanie za bezinteresowne poświęcenie pracy i trudu na rzecz młodego pokolenia³⁵. 14 sierpnia 1892 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie parku. Aktu tego dokonał ks. infułat dr Alojzy Góralik, proboszcz nowosądecki, który po ceremonii kościelnej przemówił w pięknych słowach do dzieci, zachęcając do korzystania z parku i do rozwijania sił fizycznych za pomocą gimnastycznych gier i zabaw. „[...] Następnie przemówił dr Olszewski. Podniósł on wielkie zasługi szlchetnego inicjatora parków Henryka Jordana, który odczuł potrzeby narodu i pierwszy dał przykład jak należy dbać i ułatwiać dzieciom rozwój fizyczny. Za tym przykładem pójdzie cały kraj. Sącz jest drugim miastem po Krakowie który podobny park u siebie zaprowadza. [...] Po poświęceniu miejsca zabaw dzieci uczęszczające do parku popisywały się przed publicznością, wykonując piękne i zręcznie trudne ćwiczenia”³⁶. Podczas uroczystości zebrano 105 złr. na cele nowo powstałego obiektu³⁷. Tego samego roku Nowy Sącz obchodził swój wielki jubileusz 600-lecia założenia miasta. Z tej okazji zaplanowano wiele imprez głównych i uroczystości towarzyszących. Można przypuszczać także, że odbyły się one z udziałem dzieci „II pułku Henryka Jordana” pod

³⁵ Akt poświęcenia parku zabaw dla młodzieży sądeckiej, „Szkolnictwo”, 1892, nr 16, s. 257. Ks. dr Alojzy Góralik (1845–1926) od 3 czerwca 1888 r. proboszcz w Nowym Sączu. Działacz społeczny, współzałożyciel bursy im. T. Kościuszki.

³⁶ W Nowym Sączu, „Czas”, 1892, nr 190, s. 2. Włodzimierz Olszewski (1841–1893), burmistrz miasta Nowego Sącza w latach 1876–1889. Zob. A. Totoń *Burmistrz Włodzimierz Olszewski*, „Almanach Sądecki”, 2002, s. 3–5.

³⁷ Akt poświęcenia parku..., „Szkolnictwo”, 1892, nr 16, s. 257.

okiem Antoniego Kowalskiego. Rada Szkolna Krajowa zwolniła w tym dniu z obowiązków szkolnych młodzież sądeckiego gimnazjum, aby mogła w pełni uczestniczyć w uroczystości³⁸. Główne obchody zaplanowano na 7–8 listopada, o czym poinformowała prasa, zamieszczając kilka dni przed uroczystością odezwę burmistrza Karola Slavika następującej treści; „[...] Otóż reprezentacja król. wolnego miasta N. Sącza chcąc uczcić sześćsetną rocznicę istnienia tego grodu [...] postanowiła święcić ten dzień jak najuroczyściej udekorowaniem miasta i illuminacją. W dniu 8 listopada, uroczystym nabożeństwem i odsłonięciem tablicy pamiątkowej, umieszczonej na ratuszu. [...] Tymczasem zaś uprasza reprezentacja miasta obywateli i mieszkańców Nowego Sącza do oświetlenia okien w dniu 7 listopada o godz. 7 wieczór i do udekorowania swych domów podług możliwości na dzień 7 i 8 listopada. Sławetne cechy, instytucje i stowarzyszenia istniejące w naszym mieście, zapraszamy do łaskawego współudziału w tej uroczystości”³⁹.

Odezwa burmistrza Slavika spełniła swoje zadanie. „[...] Dnia 8 listopada o godzinie 9. przed południem zebrały się tłumy przed magistratem skąd połączono do kościoła farnego w następującym porządku: naprzód szła muzyka, za nią strażacy którzy przed wejściem do kościoła utworzyli szpaler, dalej szkoły żeńskie, normalne, gimnazjum, Sokoły, cechy, robotnicy kolejowi”⁴⁰. Podczas jubileuszowego nabożeństwa kościół wypełniony został tłumem publiczności. „[...] Przybyli licznie przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, członkowie wszystkich organizacji i stowarzyszeń miejscowych ze swoimi inżynierami. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste odsłonięcie płyty pamiątkowej umieszczonej na murze ratusza z następującym napisem «Tablica pamiątkowa obchodu 600-letniej rocznicy założenia król. wolnego miasta Nowego Sącza dnia 8 listopada 1292–1892». Wieczorem zebrała się publiczność w sali „Sokoła” gdzie rozpoczął się wieczorek. Profesor Józef Czerny-Schwarzenberg (nauczyciel historii w miejscowym c.k. Gimnazjum), ze znakomitą swadą skreślił w swojej prelekcji całą historię Nowego Sącza, zaznaczając w szczególności chwile klęsk lub chwały narodu. [...] Żywe obrazy – «Założenie miasta», «Długosz uczący Jagiellończyków», «Powitanie królowej Jadwigi» – dopełniły pięknej całości”⁴¹. Jubileusz uświetniło wydanie monografii miasta przez ks. Jana Sygańskiego⁴², zatytułowanej *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*.

Usytuowanie placu zabaw w pobliżu Dunajca wpływało niekorzystnie na jego działalność. Wiosną 1893 r. podczas powodzi funkcjonujący kilkanaście miesięcy obiekt został zupełnie zalany i w znacznej części zniszczony⁴³. Zało-

³⁸ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu na rok szkolny 1892/1893*, s. 49.

³⁹ *Jubileusz Nowego Sącza*, „Czas”, 1892, nr 253, s. 3.

⁴⁰ *Miasto Nowy Sącz*, „Gazeta Lwowska”, 1892, nr 259, s. 3.

⁴¹ Wł. St. *Korespondencye. Nowy Sącz w listopadzie*, „Pogoń”, nr 46, 1892, s. 4-5.

⁴² J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 247.

⁴³ *Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1892/93*, s. 48.

życiel parku – Antoni Kowalski pragnął odbudować swoje dzieło. We wrześniu 1893 r. wniósł następną prośbę do Rady Miasta, aby zakupiła przyległy do parku teren od właściciela Adama Pierzchalskiego lub od państwa Smolików, ale Rada prośbę tę oddaliła⁴⁴. Brak kompletu dokumentów z posiedzeń Rady z pierwszej połowy 1894 r. nie pozwala stwierdzić czy później sprawa ta była podejmowana, był to bowiem czas niepomyślny dla sądeckiego grodu ze względu na ogromny pożar, który miał miejsce 17 kwietnia 1894 r. Znaczna część miasta łącznie z ratuszem uległa wtedy zniszczeniu⁴⁵. Można sądzić że teren parku został jednak powiększony, na co wskazuje uchwała z 29 października dotycząca subwencji na częściowe pokrycie zasypania rowów wokół parku⁴⁶. Zabawy i ćwiczenia odbywały się w „Jordanówce” od maja do października, zawsze pod nadzorem nauczycieli lub przewodników. Najliczniejsze grupy można było zauważyć w porze wakacyjnej, kiedy dzieci miały więcej czasu i swobodny umysł. Uczęszczanie na zajęcia było odpłatne w zależności od zamożności rodziców. Kwotę uiszczano za cały rok z góry, najbiedniejsze dzieci zwalniane były od opłat⁴⁷.

W następnych latach państwo Kowalscy skupili wokół siebie sporą grupę ludzi, którzy pomagali w funkcjonowaniu placu ćwiczeń oraz brali czynny udział gromadzeniu funduszy na jego utrzymanie. Nie sprzyjało natomiast Kowalskiemu czasopismo „Szkolnictwo Ludowe”, ponieważ naraził się redakcji negatywną wypowiedzią na jednej z konferencji nauczycielskich, oświadczając, iż „[...] wychodzące w Nowym Sączu „Szkolnictwo ludowe” szarpie część osób położonych na czele szkolnictwa w powiecie, nauczycielstwo tutejszego okręgu nie solidaryzuje się z tendencją tegoż pisma i solidaryzować się nie będzie tak długo, dopóki nie przestanie umieszczać w łamach swych artykułów, ubliżających osobom przez ogół nauczycieli wysoko szacowanych”⁴⁸. Celem krytyki był ówczesny inspektor szkolny Józef Zagrodzki oraz Jan Kosman – nauczyciel szkoły wydziałowej, w której zatrudniony był także Antoni Kowalski. Zaistniały konflikt podzielił sądeckich nauczycieli, toteż w następnych latach o działalności „Jordanówki” nie zamieszczono w tym czasopiśmie żadnej publikacji. Przychylnie natomiast było wychodzące od 1894 r. pismo „Mieszczanin”, które prawie co roku zachęcało dzieci i młodzież do udziału w ćwiczeniach. W jednym z numerów czytamy: „[...] Zbytecznym byłoby wliczać korzyści tej instytucji, dość wspomnieć że zadaniem parku sądeckiego jest przygotować Bogu i Ojczyźnie zdrowych obywateli pieśnią, zabawą i gimnastyką ujętą w odpowiednią karność. Parki na wzór Jordana zaprowadzają w tym roku stołeczne miasta; Lwów i Wiedeń, co także na korzyść tej instytucji przemawiać musi. Gdy zaś pomyślny rozwój parku zależy od regularne-

⁴⁴ APNS, AMNS I, sygn. 237, Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza, z r. 1893, s. 84.

⁴⁵ *Pożar w Nowym Sączu*, „Pogoń”, 1894, nr 16, s. 5.

⁴⁶ APNS, AMNS I, sygn. 237, Księga Uchwał Rady Miasta Nowego Sącza z r. 1894, s. 153.

⁴⁷ *Jordanówka*, „Mieszczanin”, 1894, nr 10, s. 4.

⁴⁸ *Zakulisowe intrzygi w okręgu nowo-sądeckim. Skandal konferencyjny*, „Szkolnictwo Ludowe”, 1893, nr 18, s. 155, 157.



Popiersie Adama Mickiewicza w Jordanówce Kowalskiego
Fot. ze zbiorów Anny Totoń

go uczęszczania działwy, przeto w interesie dobra publicznego jakim jest bez wątpienia zdrowie młodych pokoleń, upraszamy rodziców tutejszego grodu aby ile możliwości najliczniej zapisywali swe dzieci do parku sądeckiego, a następnie regularnie je wysyłać na ćwiczenia⁴⁹. Za pośrednictwem prasy złożyła także redakcja „Mieszczanina” serdeczne podziękowania Eleonorze i Antoniemu Kowalskim za ich pełną poświęcenia bezinteresowną pracę na rzecz dzieci i młodzieży.

Po śmierci Karola Slavika w listopadzie 1894 r. funkcję burmistrza objął Lucjan Lipiński. Był to okres bardzo trudny dla władz samorządowych z uwagi na odbudowę po pożarze znacznej części miasta łącznie z ratuszem. Mimo

to park młodzieży oraz inne instytucje oświatowe i dobroczynne otrzymywały od miasta subwencję (choć niewielką) na działalność⁵⁰. Z pomocą przychodziła także Kasa Zaliczkowa przydzielając „Jordanówce” corocznie w latach 1895–1904 kwoty od 50-100 koron⁵¹. Część dochodów pochodziła z opłaty sezonowej, która na początku 1900 r. wynosiła 2 korony rocznie od każdego dziecka. Kasę „Jordanówki” zasilaly także dobrowolne datki publiczności, które były zbierane podczas letnich popisów gimnastycznych dzieci na terenie parku. W uznaniu zasług państwa Kowalskich, Rada Miasta uchwałą z 26 lutego 1901 r. postanowiła nazwać sądecki park zabaw „Jordanówką Kowalskiego”⁵². Na początku XX w. kosztem założyciela zyskał park dwa kamienne popiersia Adama Mickiewicza i Kazimierza Pułaskiego. Z biegiem lat drzewa i krzewy posadzone w latach 1892–1893 osiągnęły znaczną wysokość, całość otaczał żywopłot posadzony przez opiekunów i organizatorów. Obfita zieleń przyciągała młodzież, od maja aż do jesieni słychać było śpiew i gwar rozbawionych dzieci. Oprócz ćwiczeń grupowych na wolnym powietrzu grano w piłkę, uprawiano tenis sto-

⁴⁹ Park Jordana, „Sądeczanie”, 1897, nr 10, s. 4, (dodatek do „Mieszczanina”).

⁵⁰ L. Lipiński, Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza za czas od 13. listopada 1894, po koniec roku 1899, Nowy Sącz 1900, s. 22.

⁵¹ Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza za rok bilansowy 1894, s. 14, 1895, s. 17, 1897, s. 29. Zob. także, Nowy Sącz. Rozdział zapomóg, „Głos Narodu”, 1904, nr 17, s. 4.

⁵² APNS, AMNS I, sygn. 349, Jordanówka, s. 255.

łowy, krykiet, palant i kręgle. Uczył Kowalski dzieci i młodzież pieśni narodowych, z roku na rok wychodziły z parku nowe pokolenia pełne sił i zęrczności, przepelnione ideałami narodowymi. Musztry żołnierskie wykonywali chłopcy w mundurkach narodowego kroju⁵³, szytych na wzór opracowany wcześniej dla dzieci I pułku Henryka Jordana w Krakowie. W zimie boiska pokrywało lodowisko, z którego korzystała także młodzież miejscowego gimnazjum⁵⁴. Usytuowana nad Dunajcem „Jordanówka Kowalskiego” obok parku Towarzystwa Strzeleckiego, stała się dla sądeczan miejscem rekreacji i wypoczynku. Latem odbywały się tu liczne festyny i zabawy⁵⁵. W 1904 r. o tradycyjnym obchodzie „wianków” donosił jeden z krakowskich dzienników. „Wczoraj wieczór przy Dunajcu mimo niepewnej pogody zgromadziło się kilka tysięcy publiczności. W programie oprócz koncertu orkiestry «Harmonii» i muzyki kolejowej oraz puszczania wianków z łodzi wiosłarskiej efektowne wrażenia zrobiły ćwiczenia z maczugami i światłami. Piękny był korowód łodzi z muzyką kolejową i chórem męskim sokolskim przy oświetleniu bengalskim. [...] W końcu przesunęło się przed oczyma widzów kilka obrazów żywych przedstawiających śpiących rycerzy w Tatrach i inne postacie historyczne”⁵⁶.

Jak już wspomniałam wyżej, Antoni Kowalski wydał na potrzeby parku zbiorów który zawiera teksty 100 pieśni polskich. Treść ich, śpiewana podczas gier i zabaw oraz uroczystości narodowych, wnikała głęboko do młodych umysłów i stanowiła ważny element wychowawczy. Znaczną część pieśni o tej samej treści znajdujemy w śpiewniku wydanym kilka lat wcześniej w Krakowie przez Henryka Jordana. A oto niektóre z nich:

*Kiedy w parku jesteś dziecicę,
Zachowuj się przyzwoicie.
Czy w zabawie, czy to w mowie,
Pomnij że masz rozum w głowie.*

*Przewodnika trza szanować,
On dla dziatwy chce pracować.
Mając więc ten wzgląd na oku
Słuchaj go na każdym kroku.*

Kilkadziesiąt pieśni zawiera akcenty patriotyczno-religijne.

*Boże ojczy twoje dziecici,
Płaczą, żebrzą lepszej doli,*

⁵³ *Jordanówka Kowalskiego...*, „Słowo Polskie”, dz. cyt.

⁵⁴ *Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1901*, s. 38.

⁵⁵ *Przewodnik po Nowym Sączu*, 1911, s. 14. Broszurka wydana nakładem sądeckiego Koła T.S.L.

⁵⁶ *Nowy Sącz*, 27 czerwca, „Głos Narodu”, 1904, nr 179, s. 4.

*Rok po roku, marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli.*

*Boże! Padłszy na kolana,
Ściełem ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwią i łzami wskrzesz ją Boże!*

*Gdy cię dotkną żale troski,
Spiesz do Matki Częstochowskiej,
Proś niech w łasce swej zachowa,
I skieruje do Krakowa.*

*Tam są groby królów wielkich,
Tam pamiątek pełno wszelkich,
Sercu drogich bo ojczystych
Niezatartych, wiekiuistych.*

W śpiewniku znajdują się także piosenki sławiące pracę rolnika oraz inne zawody.

*W imię Twoje Boże, chłopiec ziemię orze,
W Tobie ma nadzieję, kiedy ziarno sieje.
Dalej wołki dalej, będziem pracowali,
Bóg pracę nagrodzi, z ziarnka tysiąc zrodzi.*

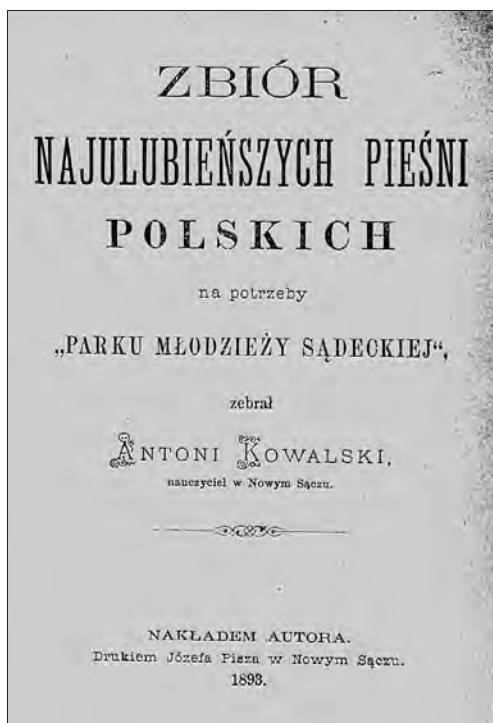
*Stuka dzwoni młot w mej dłoni,
Gdy żelazo w kuźni kuję,
Rąk też nigdy nie żałuję.
Bo próżniactwo zdrowiu szkodzi,
Pilna praca szczęście rodzi!*

W 1905 r. Antoni Kowalski w związku z przejściem na emeryturę postanowił prowadzenie parku przekazać za pośrednictwem Rady Miasta „Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” w Nowym Sączu. W myśl umowy park miał nadal nosić nazwę „Jodanówka Kowalskiego”. Towarzystwo przyjęło obowiązek prowadzenia gimnastyki dla wszystkich dzieci szkół miejskich w godzinach przedpołudniowych za poprzednim porozumieniem się z zarządem „Jordanówki”. W miesiącach wakacyjnych urządzano pod kierunkiem wykwalifikowanych nauczycieli i przewodników za skromnym wynagrodzeniem gry i zabawy oraz liczne popisy przed publicznością. Wszystkie ćwiczenia zgodnie z życzeniem Kowalskiego połączone były z kształceniem charakterów

i umysłów młodzieży w kierunku patriotycznym przez naukę śpiewu, wpajanie poczucia obowiązku, karność oraz miłości ojczyzny⁵⁷. „Sokołowi” przysługiwało dodatkowo prawo korzystania z parku zabaw dla własnych celów.

Otwarcie „Jordanówki” pod patronatem „Sokoła” odbyło się 3 maja 1905 r. w obecności założyciela druha Antoniego Kowalskiego i delegata Wydziału Stanisława Miki. Po przemówieniu Kowalskiego i odśpiewaniu kilku pieśni narodowych rozeszła się młodzież na wyznaczone boiska do ćwiczeń rzędowych oraz gier i zabaw. Zajęcia odbywały się przez całe lato w niedziele, wtorki, czwartki i soboty. Każdą pogodną sobotę przeznaczano na wycieczki. W niedziele ćwiczyła

w parku młodzież rzemieślnicza. Pod koniec wakacji 1905 r. urządził druh prezes majówkę, w czasie której rozdano wszystkim uczestnikom piękne odznaki z akcentami narodowymi, były to m.in. orzełki i herby Polski. Działalność parku prowadzona była w dalszym ciągu według planu tygodniowego na podstawie podręcznika *Park dra Jordana w Krakowie*. Ponadto przejęty został sztandar „Jordanówki”, który przechowywano pieczołowicie razem ze sztandarem „Sokoła” w osobnej szafie. Uczestnicy ćwiczeń gimnastycznych podlegali regulaminowi wręczanemu każdemu dziecku przy wpisie. Dzieci uczęszczające co roku na ćwiczenia uprawnione były do noszenia mundurku II pułku Henryka Jordana⁵⁸. Nowy zarząd „Jordanówki” starał się sprostać przyjętym zobowiązaniom. Jeszcze w 1905 r. poczyniono wiele prac przy ogrodzie: otoczono cały obiekt potrójnym kolczastym drutem, ustawiono nową zamykaną na klucz bramę, wybudowano nową szopę na przyrządy, pawilon dla muzyki i pawilon bufetowy, odnowiono pomosty, równie, huśtawki i kręgielnię⁵⁹. Trzeba jeszcze wspomnieć, że położony tuż obok Dunajca ogród narażany był przez prawie cały okres dzia-



Strona tytułowa śpiewnika Antoniego Kowalskiego

⁵⁷ APNS, AMNS I, sygn. 349, s. 256-257 – Akt zawarty między Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” w Nowym Sączu a Panem Antonim Wierusz Kowalskim względem „Jordanówki Kow.” Pod datą 18 kwietnia 1905 r. widnieje 10 mało czytelnych podpisów.

⁵⁸ K. Golachowski, dz. cyt., s. 228-229.

⁵⁹ Tamże, s. 90.

łałości na zniszczenia w czasie powodzi, co powodowało dodatkowe obciążenie miasta i przysparzało wiele pracy zarządowi „Jordanówki”.

18 maja 1907 r. zmarł w Krakowie Henryk Jordan. W pogrzebie wzięły udział liczne delegacje wielu organizacji naukowych, sportowych i społeczno-kulturalnych z Galicji, Królestwa Polskiego i zaboru niemieckiego. Za trumną podążało także ze sztandarem kilkunastu weteranów z 1863 r. Z tej okazji rodzina zmarłego otrzymała liczne telegramy z kondolencjami. Wśród nich znalazły się także wyrazy współczucia od Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z Nowego Sącza⁶⁰.

Pod koniec sierpnia 1907 r. przeniesiony został z krakowskiego gimnazjum do pracy w I Gimnazjum w Nowym Sączu nauczyciel Józef Leśniak⁶¹, który kilkanaście miesięcy później przejął z ramienia „Sokoła” zwierzchnictwo nad „Jordanówką Kowalskiego”. Opiekował się także założoną w 1905 r. przez Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych orkiestrą gimnazjalną. Zgodnie z życzeniem Antoniego Kowalskiego, majątek „Jordanówki” (wszelkie dary i subwencje) był przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oddzielnie ewidencjonowany. W związku z tym w drukowanych rocznych sprawozdaniach poświęcano także trochę miejsca „Jordanówce Kowalskiego”. Rok 1911 ze względu na sprzyjającą pogodę był bardzo korzystnym dla parku zabaw i ćwiczeń. Oprócz dzieci zapisanych, korzystała z parku młodzież gimnazjalna i uczniowie niektórych szkół ludowych. Towarzystwo wedle sił i możliwości starało się utrzymywać teren „Jordanówki” w należyтым porządku⁶². W roku następnym z powodu niesprzyjającej pogody stałe zajęcia dla dzieci rozpoczęły się w czerwcu pod nadzorem nauczycieli gimnastyki: Józefa Leśniaka, Adama Biedy i Wacława Rozwadowskiego. Młodzież szkół średnich, nie zważając na pogodę, od wczesnej wiosny tłumnie zalegała boiska „Jordanówki”. Także orkiestra gimnazjalna odbywała tu w pogodne dni swoje próby i przygrywała podczas zabaw dzieci i młodzieży. Co roku Towarzystwo Gimnastyczne zobowiązane było do naprawy ogrodzeń oraz uszkodzonych przez wylew Dunajca ławek, boisk i ścieżek, nasadzano także nowe drzewka⁶³. W pracach tych pomagała także wiosną młodzież z kl. II–VI c.k. I Gimnazjum pod nadzorem prof. Józefa Leśniaka⁶⁴. Gdy pogoda sprzyjała, zajęcia sportowe na terenie „Jordanówki” miała także młodzież c.k. II Gimnazjum. Z końcem roku szkolnego odbywał się popis gimnastyczny dzieci i młodzieży, na który składały się m.in. ćwiczenia wolne, ćwiczenia

⁶⁰ *Pogrzeb Henryka Jordana*, „Czas”, 1907, nr 114, s. 3-4.

⁶¹ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1907/1908*, s. 116. W tym roku szkolnym Gimnazjum działało jako zakład główny z dyr. St. Rzepińskim oraz samodzielna filia przy ul. Wąsowiczów z kier. St. Klemensiewiczem.

⁶² *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu za rok 1911*, s. 7. Zarząd „Jordanówki Kowalskiego” tworzyli wówczas: dyrektor – prof. Józef Leśniak, zastępcy – Władysław Mazur i Władysław Słaby, oraz prezes, skarbnik gospodarz Towarzystwa „Sokół” i ich zastępcy. Zajęciami gimnastycznymi w „Jordanówce” kierował wówczas dh Czesław Smolucha.

⁶³ *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu za rok 1912*, s. 9.

⁶⁴ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum I Wyższego w Nowym Sączu za rok 1913*, s. 71.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE

JORDANÓWKI-KOWALSKIEGO

zostającej pod zarządem Polskiego Tow. gimn. »Sokół« w Nowym Sączu
za rok 1912.

	DOCHÓD		ROZCHÓD	
	K	h	K	h
Rachunek kasy.				
Pozostałość z r. 1911	57	89		
Subwencya miasta N. Sącza (400)				
Kasy Oszczędności (100)	500	—		
Wpisy	7	50		
Sprzedana trawa	130	—		
Podnajem	80	—		
Datki	10	—		
Dopisane odsetki	18	80		
Konserwacya i roboty			87	57
Płaca kierownika ćwiczeń			75	—
Służba			220	—
Inwentarz			14	30
Drobne			13	54
	804	19	410	41
Stan do bilansu			393	78
	804	19	804	19
Rachunek inwentarza.				
Z roku 1911	126	51		
Nabyto w roku 1912	14	30		
20% zużycia			28	16
Stan do bilansu			112	65
	140	81	140	81
BILANS.				
Gotówka	393	78		
Wartość budynków 600 - 60 =	540	—		
Wartość inwentarza	112	65		
Czysty stan z końcem r. 1912	1046	43		

Skarbnik: *Józef Fiatkowski.*

Sprawdzono dnia 4. marca 1913.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

E. Gotłbiowski.

Wł. Habliński.

na przyrządach, piramidy, skok w dal oraz pchnięcie kulą⁶⁵. Na terenie „Jordanówki” znajdowały się także budynki służące jako szatnie oraz przechowalnie sprzętu sportowego. Być może, że były tam także natryski podobne do tych w parku w Krakowie oraz zadaszone pomieszczenie, gdzie mogła się schronić

⁶⁵ Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1913, s. 14

młodzież w czasie nagłego deszczu. W sprawozdaniu finansowym za rok 1911 wartość budynków i inwentarza wyceniona była na 726 koron⁶⁶. Podczas wojny teren parku uległ znacznemu zniszczeniu. W 1917 r. Rada Miasta na posiedzeniu 8 marca wypowiedziała „Sokołowi” prawo użytkowania „Jordanówki” i postanowiła przekazać administrowanie parkiem magistratowi. W dalszym ciągu korzystała z niego młodzież szkolna oraz Towarzystwo Gimnastyczne⁶⁷. Po odzyskaniu niepodległości organizowano tu w porze letniej wiele imprez sportowo-rekreacyjnych dla dzieci i mieszkowej ludności.

„Jordanówka” – „Sokół”: myśli i czyny ku wolności

Od zarania działalności Koło Nauczycieli Szkół Wyższych w Nowym Sączu postulowało, aby położyć większy nacisk na nauczanie nieobowiązkowego wówczas przedmiotu – dzieje ojczyste, uzasadniając, że jest to przedmiot bliższy uczniom, więc prędzej stanie się dla nich *magistra vitae*⁶⁸. Patriotyzm i poczucie narodowe rozwijane i umacniane przez nauczycieli w sądeckich szkołach oraz druhów w „Jordanówce Kowalskiego” i gmachu „Sokoła” osiągały więc z biegiem lat coraz wyraźniej swój cel.

Bardzo ważną postacią pobudzającą uczucia patriotyczne młodzieży na początku XX w. był dyrektor c.k. I Wyższego Gimnazjum w latach 1899–1912, Stanisław Rzepiński. W swoim pamiętniku wspomina m.in. o tajnych gazetkach odczytywanych przez uczniów na poufnych zebraniach oraz uroczystościach państwowych, w czasie których tuż po nabożeństwie w kościele śpiewała młodzież na melodię hymnu austriackiego pieśń o następującej treści: „Boże wspieraj, Boże ochroń, Naród polski, polski kraj! Tarczą męstwa synów osłoń i do walki siłę daj!”⁶⁹. Miało to miejsce gdzieś od 1900 r. Władze szkolne nie wyciągały z tych zachowań żadnych konsekwencji. Młodzież kolportowała także nielegalne czasopisma wychodzące we Lwowie i Krakowie na co nauczyciele dawali ciche przyzwolenie. W tych warunkach dojrzewała myśl polityczna i wyzwolenicza młodzieży sądeckiej.

Na przełomie XIX i XX w. przybierały na sile konflikty między mocarstwami, co stworzyło klimat do powstania w 1908 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego tajnej organizacji bojowej o nazwie Związek Walki Czynnej. W latach następnych na bazie tej organizacji powstały Polskie Drużyny Strzeleckie i Drużyny Bartoszowe⁷⁰. Wprowadzono także naukę strzelania do starszych klas gimnazjów. W nowosądeckim c.k. I Gimnazjum w roku szkolnym 1913/1914 w nauce strzelania brało udział 70 uczniów z dwu klas najwyższych

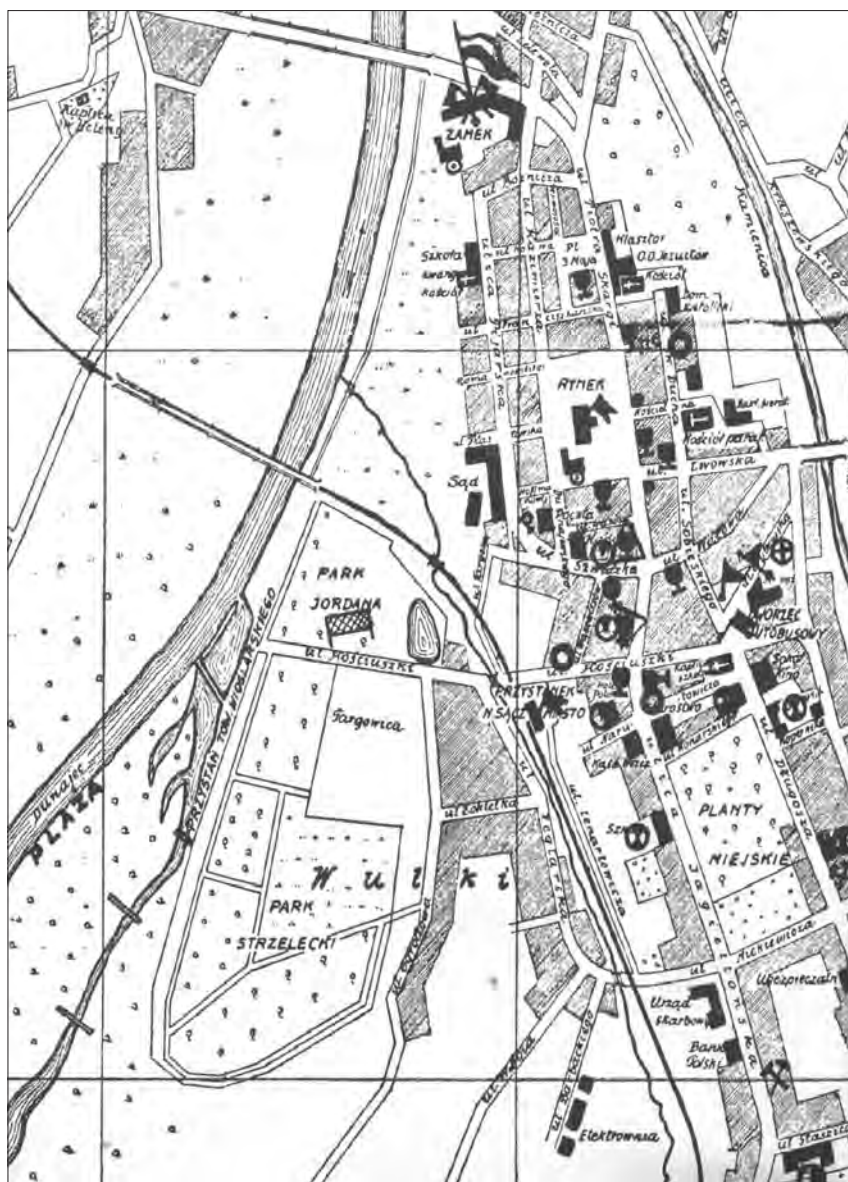
⁶⁶ Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego..., 1911, s. 17.

⁶⁷ K. Golachowski, dz. cyt., s. 232.

⁶⁸ Sprawy Towarzystwa, Koło nowo-sądeckie, „Muzeum”, 1891, z. 4, s. 229.

⁶⁹ S. Rzepiński, Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej 1885-1935, s. 42, 59, Kraków 1937. Dyr. S. Rzepiński był członkiem „Sokoła”, zachęcał młodzież do brania udziału w zajęciach sportowych.

⁷⁰ Szerzej na ten temat M. Wiśniewska, Związek Strzelecki (1910-1939), s. 24-35, Warszawa 2010.



Park Jordana na planie miasta sporządzonym przez Feliksa Rapfa, 1937 r.

pod kierunkiem porucznika Strohego z 32. pułku Obrony Krajowej i nadzorem prof. Wojciecha Janczego⁷¹.

W październiku 1912 r. przy II Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu podczas odczytu Adama Benisza na temat „Aktualna polityka niepodległości”, zawiązał się Komitet Obywatelski mający na celu połączenie

⁷¹ Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum I wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1914, s. 70.

wszystkich organizacji społecznych i wojskowych. Głównym zadaniem Komitetu była pomoc finansowa miejscowym Drużynom i Związkom Strzeleckim oraz propaganda idei niepodległościowej w mieście i na wsi⁷².

Podczas I wojny światowej. „[...] Nowy Sącz okazał się godnym Jagiellońów grodem. – Stanął w pierwszych szeregach najpatriotyczniejszych miast w Galicji, wysłał jeden z pierwszych młodzieńców do walki o najświętsze prawa i oddał się cały na służbę Ojczyźnie”⁷³. Od początku sierpnia 1914 r. wyruszał (etapami) pociągiem do Krakowa „kwiat sądeckiej młodzieży” – Polskich Drużyn Strzeleckich. Byli wśród nich m.in. Alfred Grefner, Kazimierz Pieracki i Wacław Rozwadowski.

„I rojno i gwarno było w tych gorących dniach sierpniowych w lokalu «Strzelca» mieszczącego się w Parku Krakowskim. Komisje asenterunkowe pracowały od rana do nocy badając starszych i nowo zgłaszających się członków. Uznanych za zdolnych odsyłano do głównego obozu mieszczącego się przy «Parku dra Jordana w tzw. „Oleandrach»»... kto miał szczęście spędzić chociaż godzinę pośród tych chłopców – żołnierzy ten nie zapomni jej nigdy”⁷⁴. Drużyna Strzelecka z Nowego Sącza weszła w skład historycznej Kompanii Kadrowej, która pierwsza przekroczyła granice zaboru rosyjskiego.

*

Po napisaniu niniejszego tekstu postanowiłam udać się na miejsce, gdzie ponad 100 lat temu funkcjonował pożyteczny dla miasta obiekt. Rozczuliłam się nieco przypominając sobie słowa marszu dzieci II pułku Henryka Jordana, który tu kiedyś rozbrzmiewał. Uzmysłowiłam sobie także, jak upływający czas zaciera pamięć o ludziach i miejscach. Trzeba koniecznie ją wskrzeszać dla potomnych w celu podtrzymania żywej historii o nich⁷⁵.

⁷² A. Skruszyła, *Praca obywatelska w Nowym Sączu*, [w:] *Legioniści w Nowym Sączu*, Nowy Sącz, 1917, s. 51-52. Zob. *Organizacja Narodowa Ziemi Sądeckiej*, „Ziemia Sądecka”, 1913, nr 2, s. 1, nr 3, s. 1, nr 4, s. 1.

⁷³ A. Skruszyła, *W przededniu wojny*, [w:] *Legioniści...*, s. 8.

⁷⁴ J. M. Musiałek, *Rok 1914 przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego*, Kraków 1915, s. 38-39.

⁷⁵ Oprócz cytowanych wyżej publikacji na temat „Jordanówki Kowalskiego” wspominali m.in.: R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 18-19; T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne miasta Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 35; G. Danielewicz, *Pogłos znad Dunajca*, Nowy Sącz 2007, s. 11-12; W. Nadolski, *Wychowanie fizyczne i sport na ziemi sądeckiej w latach 1867–1918*, Nowy Sącz 2007, s. 28, 30, 40, 142, 164; *Przewodnik po zabytkach*, Nowy Sącz 2004, s. 67, praca zbiorowa pod red. A. Totoń, I. Styczynskiej i W. Piprka; J. Zaremba, *Sądeckie pomniki Adama Mickiewicza*, „Nasz Beskid”, nr 2, 2007, s. 28. Na przełomie maja i czerwca 2010 r. z inicjatywy m.in. Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Zarządu Osiedla „Wólki” w świetlicy budynku kotłowni MPEC przy ul. Barbackiego w Nowym Sączu zorganizowano kilkutygodniową wystawę zatytułowaną „Wólki vel Wulki”, poświęconą integracji małych ojczyzn. Ekspozycję przygotowały: Anna Totoń, Edyta Ross-Pazdyk i Małgorzata Paluch. Pamiętki dotyczące „Jordanówki Kowalskiego” udostępniła Anna Totoń. Zamieszczona wyżej fotografia z popiersiem Adama Mickiewicza w „Jordanówce”, pochodzi także z jej zbiorów.

INTELIGENCJA ŁEMKOWSKA O UKRAIŃSKIEJ ORIENTACJI NARODOWEJ NA ZACHODNIEJ ŁEMKOWSZCZYŹNIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (ZARYS PROBLEMATYKI)

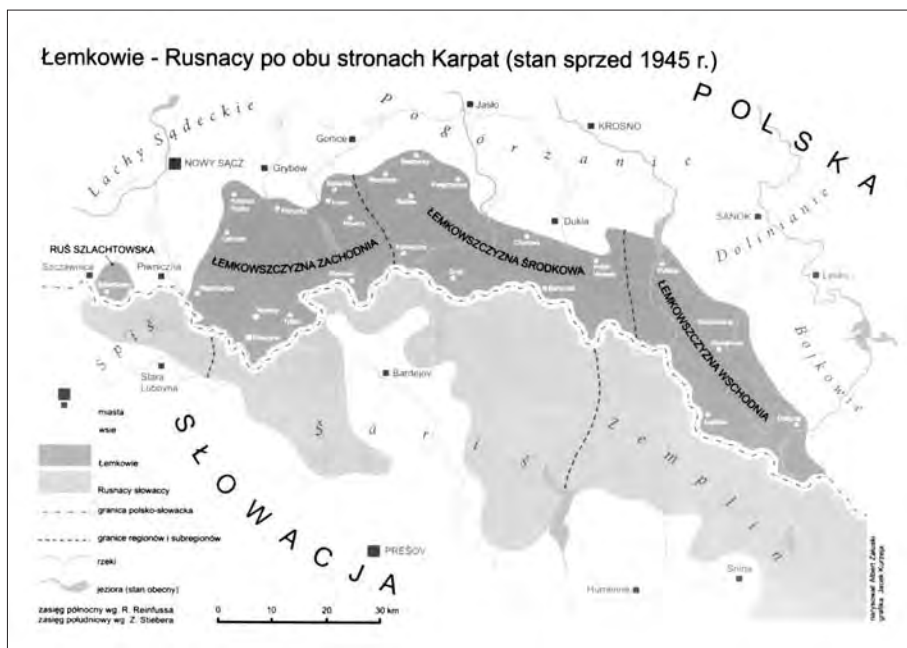
Zagadnienia związane z polityczną i narodową orientacją Łemków w okresie międzywojennym były poruszane w licznych opracowaniach, publikacjach i artykułach naukowych bądź publicystyczno-propagandowych, wykorzystujących głównie źródła archiwalne przechowywane w archiwach państwowych w Krakowie i Przemyślu¹.

Jako cel niniejszego opracowania autor wyznaczył sobie przedstawienie orientacji narodowej ukraińskiej wśród elit, inteligencji łemkowskiej, zamieszkałej na zachodniej Łemkowszczyźnie, a więc w powiatach: nowosądeckim, grybrowskim (do likwidacji tego powiatu w roku 1932) i gorlickim oraz przedstawienie najaktywniejszych zwolenników tego kierunku.

1. Sytuacja zwolenników orientacji łemkowskiej po zakończeniu pierwszej wojny światowej

Na wstępie należy zaznaczyć, że w okresie międzywojennym inteligencja łemkowska zamieszkująca zachodnią Łemkowszczyznę wyznająca orientację

¹ Najważniejsze z tych opracowań, najbardziej przydatne w opracowaniu zagadnień orientacji narodowej inteligencji łemkowskiej zamieszkałej na zachodniej Łemkowszczyźnie: J. Tarnowycz, *Ilustrowana historia Łemkiwszczyzny*, Lwów 1936; tenże, *20 років newoli Lemkiwszczyzny pid polskim jarmom*, Kraków 1940; A. Kwielecki, *Fragmenty najnowszej historii politycznej Łemków ze szczególnym uwzględnieniem Łemków sądeckich*, „Rocznik Sądecki” t. VIII Nowy Sącz 1967, s. 247-289; R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990; A. Kroh, *Łemkowie*, Nowy Sącz 1990; A. Klonder, *Łemkowie sądecy od początku lat 30-tych do 1947 r.*, [w:] *Okupacja w Sądeckczyźnie*, praca zbiorowa pod red. J. Berghauzena, Warszawa 1974, s. 108-153; tenże, *Łemkowie sądecy w latach 1939-1945*, [w:] *Okupacja w Sądeckczyźnie...*, s. 47-59; T. Duda, *Życie polityczne Łemków sądeckich i gorlickich, w latach 1926-1939*, „Rocznik Sądecki”, t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 77-89; tenże, *Z życia społecznego i kulturalnego mniejszości narodowych w powiecie nowosądeckim w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. XXV, 1997, s. 61-68; tenże, *Stosunki wyznaniowe wśród Łemków Sądeckich i gorlickich w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. XXVII, 1999, s. 95-102, tenże, *Życie polityczne w ułudach sądeckich w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIV, 2006, s. 232-240; tenże, *Z życia politycznego mniejszości narodowych zamieszkałych w Muszynie i okolicach w okresie międzywojennym*, „Almanach Muszyny”, 2011; A. Krochmal, *Stosunki między grekokatolikami i prawosławnymi na Łemkowszczyźnie w latach 1926-1939*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, pod red. J. Czajkowskiego, cz. I, Sanok 1995, s. 281-298; *Specyfika stosunków wyznaniowych na Łemkowszczyźnie w XX wieku*, [w:] *Łemkowie i Łemkowszczyzna w historiografii polskiej*, pod red. A. Zięby, Kraków 2009; B. Prach, *Apostolska Administracja Łemkowszczyzny*, [w:] *Łemkowie w kulturze...*, s. 299-307; K.Z. Nowakowski, *Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918-1939*, [w:] *Łemkowie w kulturze i historii...*, s. 309-348; J. Moklak, *Łemkowszczyzna Drugiej Rzeczypospolitej. Zagadnienia polityczne i wyznaniowe*, Kraków 1997; B. Horblak, *Działalność polityczna na Łemkowszczyźnie 1918-1921*, Wrocław 1997; P. Przybylski, *Rola duchowieństwa grekokatolickiego w kształtowaniu się opcji narodowych wśród Łemków*, Toruń 2006; I. Lubczyk, *Proces kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej wśród łemków po obu stronach Karpat w okresie od końca XIX w. do końca lat trzydziestych XX wieku*, [w:] *Łemkowie i Lemkoznawstwo w Polsce...*, s. 158-170.



Rys. Albert Załuski

narodową ukraińską była mniej liczna od tej, która skłaniała się ku orientacji staroruskiej².

Wydarzenia polityczne w latach 1918–1920, w tym proklamowanie niepodległości Polski i Czechosłowacji, a w listopadzie 1918 r. Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, wpłynęły na zwiększenie poczucia wspólnoty części Łemków zamieszkałych na terenie Polski i Czechosłowacji, aktywizując zwolenników orientacji ukraińskiej (głównie na terenie powiatu sanockiego), uznających się za część narodu ukraińskiego i zakładających przynależność do państwa ukraińskiego³.

Tendencji tej sprzyjał fakt, że w końcu 1918 r. na Łemkowszczyźnie pojawili się oficerowie i żołnierze z ukraińskich pułków piechoty stacjonujących w Nowym Sączu i Zakopanem, a rozbrojonych przez władze polskie w pierwszych dniach listopada 1918 r. Inną okolicznością sprzyjającą było to, że po upadku w czerwcu 1919 r. Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej z Galicji Wschodniej na teren Łemkowszczyzny napłynęli nauczyciele, Ukraińcy, których chętnie zatrudniały władze szkolne, obawiające się działalności separatystycznej nauczycieli-moskalofili⁴, jak również księża obrządku greckokatolickiego.

² O orientacji staroruskiej i rusofilskiej istniejącej wśród Łemków, także na zachodniej Łemkowszczyźnie, zob. literatura w przypisie 1. Także, T. Duda, *Działalność Ruskiej Organizacji Włościańskiej wśród Łemków sądeckich i gorlickich w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. XXII, 1994, s. 131-136.

³ T. Duda, *Życie polityczne Łemków sądeckich i gorlickich...*, s. 79; K.Z. Nowakowski, *Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie...*, s. 321.

⁴ J. Moklak, dz. cyt., s. 101.

lickiego, wykształceni głównie w seminariach duchownych w Przemyślu i we Lwowie w duchu narodowym ukraińskim⁵. W duchu narodowym ukraińskim starał się wpływać na podległe duchowieństwo również ordynariusz biskup greckokatolickiej diecezji w Przemyślu Jozafat Kocyłowski, pochodzący ze wschodniej Łemkowszczyzny, z Pakokoszówki koło Sanoka⁶.

Efektom wzmocnienia elit łemkowskich przez przybyszów z byłej Galicji Wschodniej była działalność polityczna inteligencji łemkowskiej zamieszkałej na zachodniej Łemkowszczyźnie w kierunku orientacji ukraińskiej, czyli uznania Łemkowszczyzny za część Ukrainy, a Łemków za Ukraińców.

Rezultatem wydarzeń politycznych zaistniałych w byłej Galicji Wschodniej było proklamowanie na zachodniej Łemkowszczyźnie republiki łemkowskiej w listopadzie 1918 r. Wydarzeniom tym ton nadawali zwolennicy orientacji staroruskiej⁷, ale część Łemków – określana przesadnie przez Ihora Lubczyka jako „znaczna” – deklarowała chęć zjednoczenia z Ukrainą. Taką chęć wyrażali np. zgromadzeni 16 listopada 1918 r. w liczbie 2000 osób na wiecu w Gładyszowie (powiat gorlicki) Łemkowie z różnych miejscowości, którzy wyrazili życzenie zjednoczenia z Ukrainą⁸.

Inteligencja łemkowska, także z zachodniej Łemkowszczyzny, w czasie spisu powszechnego przeprowadzonego w 1921 r. podawała narodowość ukraińską. Mimo że sprawozdania policyjne stwierdzają, że agitacja prowadzona na Łemkowszczyźnie przez wysłanników emigracyjnego rządu ukraińskiego Jehwena Petruszewicza w kierunku propagowania niezawisłej Ukrainy nie znalazła odzewu ani szerszego poparcia, to jednak do połowy lat dwudziestych można zaobserwować pewne zaangażowanie na rzecz niepodległej Ukrainy ze strony inteligencji łemkowskiej na zachodniej Łemkowszczyźnie. Aktywni na tym polu byli nauczyciele oraz studenci i uczniowie szkół średnich, którzy kontaktowali się z emisariuszami rządu Petruszewicza⁹.

Bezpośrednio po wydarzeniach z listopada 1918 r. próbował rozwinąć działalność w duchu ukraińskim ówczesny proboszcz greckokatolickiej parafii w Złockiem koło Muszyny ks. Mychyjło Dorocki (Dorockyj), jednak w pierwszych dniach 1919 r. został aresztowany i uwięziony w Krakowie¹⁰. Działalność ukraińską próbowano w tym czasie skupić wokół Ukraińskiej Narodowej Organizacji, ale ta nie odegrała większej roli, niewiele też wiadomo o jej działalności. Organizacja ta według zachowanego dokumentu stała na stanowisku, że Łemkowie powinni czekać na objęcie ich terenów przez państwo ukraińskie.

⁵ K.Z. Nowakowski, dz. cyt., s. 315.

⁶ A. Krochmal, *Specyfika stosunków wyznaniowych...*

⁷ T. Duda, *Życie polityczne Łemków...*, s. 78-79, K.Z. Nowakowski, dz. cyt., s. 319.

⁸ I. Lubczyk, dz. cyt. s. 161.

⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), akta Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Krakowie, sygn. KWPPKr 133, Sprawozdanie z ruchu politycznego i ekonomiczno-społecznego za miesiąc październik 1921.

¹⁰ B. Horbal, *Działalność polityczna Łemków na Łemkowszczyźnie 1918–1921*, Wrocław 1997, s. 115-116.

Zwolennicy orientacji ukraińskiej prowadzili agitację za bojkotem wyborów do Sejmu w 1922 r. Na tym polu szczególnie aktywna była inteligencja, w tym kler greckokatolicki, np. na wiecu wyborczym w Krynicy 18 października 1922 r., na którym podjęto rezolucję w sprawie bojkotu wyborów parlamentarnych i solidaryzowania się w tym bojkocie z Ukraińcami z byłej Galicji Wschodniej¹¹.

2. Działalność zwolenników orientacji ukraińskiej na zachodniej Łemkowszczyźnie w latach 1926–1939

Mimo wzmoczonej od połowy lat dwudziestych aktywności zwolenników orientacji staroruskiej i rusofilskiej, co wiązało się z ekspansją prawosławia i wzmoczoną agitacją na rzecz prawosławia na terenie całej Łemkowszczyzny¹², propagandę ukraińską na zachodniej Łemkowszczyźnie prowadziła inteligencja świecka, a przede wszystkim duchowieństwo, głównie proboszczowie parafii greckokatolickich będący pod jurysdykcją greckokatolickiej diecezji przemyskiej.

Część tej inteligencji pozostała pod wpływami powstałej w 1925 r. ukraińskiej partii o charakterze nacjonalistyczno-konserwatywnym Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO). Materiały archiwalne potwierdzają przynależność do tej partii lub sympatyzowanie z nią aktywnych działaczy łemkowskich o orientacji ukraińskiej zamieszkałych na terenie powiatów nowosądeckiego, grybowskiego i gorlickiego. Sprawozdania miesięczne wojewody krakowskiego wspominają o grupie UNDO działającej w Małostowie (powiat gorlicki) na czele z ks. Jakubem Płaszkiwiczem, proboszczem w tej miejscowości i dziekanem greckokatolickiego dekanatu gorlickiego. UNDO-wcami nazywani są także działacze skupieni w czytelni „Proswity” w Wysowej na czele z miejscowym proboszczem greckokatolickim ks. Mykołą Dudą. Niestety struktura organizacyjna UNDO na zachodniej Łemkowszczyźnie nie jest możliwa do odtworzenia¹³.

Działacze UNDO z terenu powiatów nowosądeckiego i gorlickiego brali udział w naradzie politycznej zorganizowanej w maju 1936 r. w Sanoku z udziałem ukraińskich posłów na Sejm, m.in. przywódcy UNDO, wybitnego działacza ukraińskiego w Polsce międzywojennej Włodzimierza (Włodymyra) Celewicza. Miejscowi aktywiści gościli także przybywających z Małopolski Wschodniej przedstawicieli UNDO, którzy prowadzili agitację polityczną, narodową i organizowali wiece oraz zgromadzenia. Działalność polityczna (przede wszystkim propagandowa) prowadzona była w prowadzonych przez Towarzystwo

¹¹ APKr, KWPPKr 133, Sprawozdanie... za m-c listopad 1992; B. Horbal, dz. cyt., 115-116.

¹² Zob. A. Krochmal, *Stosunki między grekokatolikami i prawosławnymi...*, s. 281-298; także, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe wśród Łemków*, s. 97-101.

¹³ T. Duda, *Życie polityczne Łemków...*, s. 81.

„Proswita” czytelnich. Władze kół Towarzystwa „Proswita” stanowiły zarządy, w których zasiadali w większości miejscowi inteligenci, głównie księża greckokatolicy i nauczyciele, którzy byli często aktywnymi działaczami politycznymi, reprezentującymi kierunek ukraiński. Koła Towarzystwa „Proswita” i czytelnie „Proswity” działały w następujących wsiach powiatu nowosądeckiego: Berest, Łosie koło Łabowej, Roztoka koło Łabowej, Polany, Złockie. Aktywne były szczególnie koła „Proswity” w Nowym Sączu, a także w Wysowej, Gładyszowie i Pętnej w powiecie gorlickim. Z racji prowadzonej przez aktywistów „Proswity” działalności politycznej w kierunku ukraińskim, spotkały się one z represjami ze strony władz lokalnych¹⁴.

Działalność zarówno duchownej, jak i świeckiej inteligencji łemkowskiej w duchu ukraińskim powodowała, że miejscowa młodzież łemkowska przyjmowała ukraińską świadomość narodową. Efektem jej manifestowania były ataki na posterunki policji i straży granicznej w Wysowej i Blechnarce, które miały miejsce na przełomie sierpnia i września 1931 r. O ich inspirowanie podejrzewano ks. Mykołę Dudę (proboszcza greckokatolickiego w Wysowej) i kierownika szkoły powszechnej w Wysowej Stefana Biatiuka¹⁵. W podobnym duchu działali księża greckokatolicy Stefan Kordowa, Stefan Dmytryszyn i nauczyciele ukraińscy, doprowadzając do „wybryków młodzieży z okazji 3. maja”¹⁶.

Inną formą zmanifestowania swojej orientacji politycznej była prenumerata i kolportaż czasopism ukraińskich wydawanych we Lwowie, a więc organu prasowego UNDO, dziennika „Diło”, a przede wszystkim przeznaczonych specjalnie dla Łemków ukazujących się w języku ukraińskim tygodników: „Nasz Łemko”, „Ukraiński Beskyd”. Prenumeratorami wspomnianych pism byli przede wszystkim inteligenci zamieszkali na zachodniej Łemkowszczyźnie: księża greckokatolicy (np. ks. Bazyl Smoliński z Nowej Wsi i ks. Antoni Pakosz z Roztoki Wielkiej) i nauczyciele, a także rolnicy zamieszkali w oddalonych od miast wsi, np. w Wojkowej w gminie Tylicz. Dokumenty archiwalne informują, że w 1934 r. na Łemkowszczyźnie kolportowano 79 tytułów czasopism ukraińskich¹⁷.

Proboszczowie greckokatolicy, wymieniani w źródłach archiwalnych jako prenumeratorzy czasopism ukraińskich, propagowali idee ukraińskie także na ambonie, ale w tym przypadku spotykali się z niechęcią parafian, w większości pozostających pod wpływem orientacji staroruskiej, w mniejszym stopniu rusofilskiej, przyczyniając się do inwazji prawosławia, o czym świadczy przejście w latach dwudziestych około 16 tys. Łemków z grekokatolicyzmu na prawosławie¹⁸.

¹⁴ Tamże, s. 80.

¹⁵ P. Przybylski, dz. cyt., s. 68.

¹⁶ B. Harbał, dz. cyt., s. 55-56.

¹⁷ T. Duda, *Życie polityczne Łemków...*, s. 79 (na podstawie akt Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego i szczególnie sytuacyjnych sprawozdań tygodniowych, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie); I. Lubczyk, dz. cyt., s. 163.

¹⁸ A. Krochmal, *Stosunki między grekokatolikami...*, s. 290-301, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...*, s. 99.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. najaktywniejsi na polu działalności politycznej w kierunku ukraińskim, jak i propagowania idei ukraińskiej na terenie powiatów nowosądeckiego, grybowskiego i gorlickiego byli: ks. Bazyli Smoliński – proboszcz parafii w Nowej Wsi koło Krynicy, ks. Stefan Kordowa – proboszcz w Łabowej, ks. Antoni Pakosz – proboszcz w Roztoce Wielkiej koło Krynicy, ks. Włodzimierz Rożko – proboszcz w Bereście, ks. Stefan Dymytryszyn – proboszcz w Maciejowej koło Krynicy, a następnie w Wierchomli Wielkiej, ks. Antoni Nowosad – proboszcz w Maciejowej, ks. Iwan Kaczmar – proboszcz w Miliku koło Muszyny, a następnie w Złockiem koło Muszyny, ks. Marian Szwed – proboszcz w Leluchowie, ks. Józef Płaszkiwicz – proboszcz w Małastowie, ks. Włodzimierz Ardan – proboszcz w Zdyni, ks. Włodzimierz Hajdukiewicz – proboszcz w Krzywej, a następnie w Wołowcu, ks. Mykoła Duda – proboszcz w Wysowej, ks. Jarosław Herbeniuk – proboszcz w Jaworkach, ks. dr Dionizy Seneta – proboszcz w Szlachtowej¹⁹.

Niewątpliwie jednak najwybitniejszym działaczem i propagatorem idei ukraińskiej na zachodniej Łemkowszczyźnie był cieszący się zaufaniem biskupa przemyskiej diecezji greckokatolickiej Jozafata Kocyłowskiego i ustanowiony przez niego pełnomocnikiem na Łemkowszczyźnie, a dokładnie wizytatorem na zachodniej Łemkowszczyźnie, ks. Iwan Kaczmar ze Złockiego – dziekan dekanatu muszyńskiego²⁰, który zorganizował 18 ośrodków czytelniczych prasy ukraińskiej na zachodniej Łemkowszczyźnie²¹. Jedną z form działalności ks. Kaczmara oraz innych duchownych greckokatolickich (m.in. księży Bazylego Smolińskiego i Włodzimierza Hajdukiewicza) było organizowanie zebrań na plebaniach, w których brali udział zwolennicy orientacji ukraińskiej, a wśród nich nauczyciele i studenci. Na spotkaniach tych prowadzono dyskusje polityczne, ustalano program działania, śpiewano narodowe pieśni ukraińskie. Goszczono również działaczy ukraińskich z Małopolski Wschodniej²².

Ks. Kaczmar swoją postawę zademonstrował w czasie poświęcenia krzyża „talerhofskiego” 17 lipca 1932 r., wzniesionego dla uczczenia starorusinów, represjonowanych w czasie I wojny światowej przez władze austro-węgierskie. Wg sprawozdań starostwa nowosądeckiego, ks. Kaczmar odmówił wówczas odprawienia żałobnej Mszy św. i poświęcenia krzyża; najpierw usiłował (bez powodzenia) nie dopuścić do zgromadzenia na miejscowym cmentarzu, następnie doprowadził do przeniesienia krzyża na miejsce przy drodze, który jednak 11 września ponownie ustawiono na cmentarzu²³.

Księża greckokatolicki z zachodniej Łemkowszczyzny działający w ruchu ukraińskim wyraźnie demonstrowali swoje sympatie polityczne. Przykładem

¹⁹ T. Duda, *Życie polityczne Łemków...*, s. 80-81.

²⁰ Tamże; K. Z. Nowakowski, dz. cyt., s. 343.

²¹ I. Lubczyk, dz. cyt. s. 163.

²² T. Duda, *Życie polityczne Łemków...*, s. 81.

²³ Ks. Kaczmar został wówczas wyrokiem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu skazany na miesiąc aresztu z zawieszaniem na 5 lat. Zob. P. Przybyłski, dz. cyt., s. 68.

tego odprawianie Mszy św. w dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego w ornacie fioletowym, a nie białym bądź złocistym (zresztą zgodnie z kalendarzem liturgicznym obowiązującym w Kościele greckokatolickim), zamknięcie carskich wrót i opuszczenie cerkwi przez ks. Mykołę Dudę po zaintonowaniu przez nauczycieli *Boże coś Polskę*, a także przerwanie dzieciom przez ks. Rożkę w Bereście śpiewu tej pieśni w czasie nabożeństwa. Jeszcze bardziej jaskrawe działania (sprzeczne z konkordatem) zademonstrowali m.in. księża grekokatoliccy Dymitr Dziama z Czarnego, Włodzimierz Hajdukiewicz z Wołowca, Paweł Szufłat z Bednarki i Antoni Łomnicki z Rozdziela (wszystkie parafie na terenie powiatu gorlickiego), którzy zbojkotowali obchody 13. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę²⁴, o czym nadmienia sprawozdanie sytuacyjne wojewody z grudnia 1934 r., stwierdzając, że: „księża grekokatoliccy są nieprzychylnie usposobieni do państwowości polskiej”²⁵.

Działalność części księży o orientacji ukraińskiej, w tym ks. Iwana Kaczmarę, została przerwana w połowie lat trzydziestych, gdy po powstaniu Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny zostali oni przeniesieni na tereny bezpośrednio przynależne do diecezji przemyskiej, a więc poza Łemkowszczyznę²⁶. Prowadzili ją natomiast miejscowi inteligenci świeccy. Do szczególnie aktywnych należeli: Stefan Batiuk – kierownik szkoły w Wysowej, Józef Dymytryszyn – absolwent seminarium nauczycielskiego, brat proboszcza grekokatolickiego z Maciejowej, H. Kostium, A. Niszczona – nauczyciele w Kunkowej i Śnietnicy (wsie najpierw w powiecie grybowskim, następnie gorlickim), którzy organizowali różnego rodzaju zgromadzenia i zebrania. Jedno z takich zgromadzeń, w którym wzięła udział młodzież z terenu powiatu nowosądeckiego i gorlickiego, zorganizowano w czerwcu 1936 r., na którym młodzież śpiewała hymn ukraiński *Szcze ne wmerła Ukrajina*²⁷.

²⁴ APKr, UWKr. 274, Sprawozdania tygodniowe sytuacyjne... za miesiące wrzesień i listopad 1934 r.; także P. Przybylski, dz. cyt., s. 62.

²⁵ Sprawozdania tygodniowe sytuacyjne... za m-c: wrzesień i listopad 1934, APKr, Ukr. 274.

²⁶ A. Prach, dz. cyt., s. 310, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...*, s. 301.

²⁷ T. Duda, *Życie polityczne Łemków...*, s. 81.

Edyta Ross-Pazdyk

PRZEMIANY STYLOWE ARCHITEKTURY MIESZKANIOWEJ NOWEGO SĄCZA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Rozwój budownictwa w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. ściśle wiązał się z sytuacją gospodarczą, w jakiej znalazła się Polska po odzyskaniu niepodległości. Problemy, z jakimi borykał się kraj negatywnie wpływały na rozwój miast. W wyniku trudnej sytuacji mieszkaniowej rząd uchwalił w 1925 r. ustawę o rozbudowie miast, która zobowiązywała gminy do podejmowania inicjatyw w celu poprawy sytuacji. W drugiej połowie lat dwudziestych w większych miastach na terenie całego kraju rozpoczęły działalność Komitety Rozbudowy Miast, które starały się rozwiązywać ten problem, udzielając m.in. korzystnych kredytów na budowę nowych mieszkań.

W Nowym Sączu Komitet Rozbudowy powstał 22 grudnia 1927 r., a do jego zadań należało m.in.: opracowanie planu rozbudowy miasta, nabywanie gruntów, pomoc spółdzielniom mieszkaniowym, osobom fizycznym lub prawnym w budowaniu domów przez udostępnienie gruntów pod budowę, budowanie domów mieszkalnych oraz gromadzenie materiałów budowlanych¹. W wyniku działań prowadzonych przez Komitet, począwszy od lat trzydziestych nastąpił znaczny wzrost ruchu budowlanego.

Wśród wznoszonych wówczas budowli więcej było budynków jednorodzinnych, mniej kamienic czynszowych. Oprócz dwóch niewielkich osiedli robotniczych: Nowej Kolonii i zespołu budynków przy ul. Sienkiewicza, nie zaprojektowano też w mieście żadnych większych osiedli mieszkaniowych.

W okresie międzywojennym, podobnie jak w czasie autonomii galicyjskiej, wszelkie prace związane z rozbudową miasta koordynował Urząd Budownictwa z budownictwem miejskim na czele. Środowisko sądeckich budowniczych w latach międzywojennych było stosunkowo nieduże, ale i znacznie bardziej zmniejszyło się, w porównaniu z okresem autonomicznym, zapotrzebowanie na architekturę. Niezbyt duży ruch budowlany sprawiał, że miejscowi architekci w zupełności zaspokajali potrzeby projektowe sądeczan.

Do 1919 r. na stanowisku budowniczego miejskiego pozostawał Zenon Adam Remi, pełniący tę funkcję od 1904 r. Po jego odejściu na emeryturę obowiązki te w 1920 r. przejął Walenty Cyło i wykonywał je do 1923 r.² W sierpniu 1927 r. na stanowisko miejskiego budowniczego mianowano krakowskiego architekta Szczepana Sławińskiego³, który najczęściej projektował średnich rozmiarów domy jednorodzinne. Stanowisko głównego budowniczego piasto-

¹ Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (cyt. dalej: AP NS), Am NS II, sygn. 137.

² *Album Inżynierów i techników Polsce*, T. II, cz. III, Lwów 1932, s. 177.

³ „Podhalański Kurier Tygodniowy”, R. 1, 1927, nr 31, s. 4.

wał do 1929 r., po czym w latach trzydziestych powrócił do Krakowa, gdzie wykonywał dla Nowego Sącza nieliczne projekty. W tym samym roku urząd po nim objął Edmund Sawnor, który bardziej zajmował się inspekcją techniczną wznoszonych w mieście budowli niż samym ich projektowaniem. Na przykładzie zaledwie kilku zachowanych projektów jego autorstwa, przechowywanych w archiwum Wydziału Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Nowego Sącza, zauważyć można tendencję do stosowania uproszczonej dekoracji i stosowanie zmodernizowanych form architektury dworskowej.

W omawianym okresie sądeckie środowisko architektoniczne skupiało budowniczych, którzy swoją działalność rozpoczynali jeszcze w okresie autonomicznym oraz architektów nowego pokolenia wykształconych już w okresie międzywojennym.

Oprócz wspomnianego wyżej Zenona Adama Remiego do pierwszej grupy projektantów zalicza się urodzonego w Krakowie Józefa Wojtygę (1881–1952), który po ukończeniu studiów na Politechnice Lwowskiej w 1905 r. przyjechał do Nowego Sącza w poszukiwaniu szansy rozwinięcia działalności zawodowej⁴, osiedlając się w 1908 r. i zakładając własne biuro architektoniczne. Wojtyga działał aktywnie przez cały okres międzywojenny. Do końca lat dwudziestych zajmował się głównie tworzeniem modernistycznych, podmiejskich domów i willi, a w następnym dziesięcioleciu, po ciekawych realizacjach dworskich, wznosił niezbyt wysokiej klasy architektonicznej, pozbawione dekoracji domy i kamienice.

Do budowniczych starszej generacji należał także Józef Kostański, który w okresie międzywojennym nieco uprościł styl wznoszonych przez siebie budowli. W latach trzydziestych nadal można odnaleźć w jego projektach wcześniejsze zainteresowanie zakopiańszczyzną, tym razem w połączeniu z bardziej zmodernizowanymi formami. Tworzył on jednak również bardziej nowoczesne, pozbawione dekoracji budynki, o prostej i geometrycznej bryle⁵.

Wśród architektów młodszego pokolenia najbardziej interesującą działalność prowadziło trzech absolwentów Politechniki Lwowskiej: Zenon Marian Remi, Józef Koula i Zygmunt Słaby.

Syn byłego budowniczego miejskiego, Zenon Marian Remi (1905–1967), swoje wakacyjne praktyki studenckie odbywał w rodzinnym mieście, pracując w biurze Józefa Wojtygi od 1 lipca do 15 września 1927 r. i od 1 lipca do 15 września 1929 r. W latach 1928–1929 praktykował także w lwowskiej firmie „Jurasz i Zachariewicz”⁶. Studia ukończył w 1930 r., ale dopiero trzy lata później rozpoczął działalność architektoniczną. Jak u większości sądeckich budowniczych w owym czasie, jego twórczość przebiegała dwutorowo. Z jednej strony w projektowanych przez niego budynkach ujrzeć można echa stylu dworskowe-

⁴ J. Bieniek, *Saga rodu Wojtygów*, „Almanach Sądecki”, R. V, 1996, nr 3, s. 22.

⁵ Przykładowe realizacje domów: ul. Naściszowska 23 (1936-37), ul. Ogrodowa 14 (1932-34), ul. Żółkiewskiego 21 (1936)

⁶ Archiwum Rodziny Remich w Nowym Sączu.

go w zmodernizowanej formie, z drugiej śmiało zestawienia kubistyczne geometrycznych brył, jak choćby w przypadku gmachu szkoły handlowej.

Józef Koula swoją działalność rozpoczął z początkiem lat trzydziestych i szybko stał się bardzo wziętym architektem, co wynikało zapewne z dużej różnorodności wykonywanych przez niego projektów. Wśród jego realizacji znaleźć można proste, parterowe domy, architekturę o charakterze willowym oraz funkcjonalistyczne w formie kamienice i domy.

Kolejnym absolwentem lwowskiej uczelni pracującym w Nowym Sączu był Zygmunt Słaby, który dyplom architekta otrzymał w 1932 r⁷. Tworzył on awangardową architekturę, pozbawioną dekoracji, nawiązując do najnowszych prądów w budownictwie europejskim. Nie zawsze jednak otrzymywane zlecenia pozwoliły mu wykazać się talentem; sporo z nich dotyczyło bowiem budowy niewielkich i skromnych domów czy kamienic.

Niewiele wiadomo o pozostałych budowniczych współtworzących miejscowe środowisko architektoniczne. Ich nazwiska znane są jedynie z podpisów pod sporządzanymi przez nich projektami.

Do tej grupy należy Michał Jastrzębski, należący prawdopodobnie do architektów młodego pokolenia, który starał się nadązać za najnowszymi kierunkami w budownictwie i stosować najnowsze trendy w budownictwie, wykorzystując np. elementy tzw. architektury okrętowej. Jego budowle jednak stwarzają wrażenie nieco za ciężkich i zbyt monumentalnych.

Szeroką działalność w mieście rozwinął Wojciech Urbański, będący przede wszystkim wykonawcą tanich projektów parterowych domów, bardzo często z mieszkalnym poddaszem. Zamawiane były one przez niezamożną ludność mieszkającą w podmiejskich dzielnicach: Dąbrówka, Gorzków, Pastwiska lub Załubińcze.

Podobne parterowe domy z poddaszem wznosił również W. Wiktor⁸. W odróżnieniu od Urbańskiego jest on także autorem kilku znacznie bardziej interesujących realizacji.

Z pojedynczych projektów znani są: Zbigniew Wzorek⁹, Winiarski i Witold Gizbert-Studnicki¹⁰.

Podobnie jak przed wojną do sporządzenia pojedynczych planów przeznaczonych dla prywatnych inwestorów przyjmowani byli architekci spoza miasta. W okresie międzywojennym projekty takie wykonywali m.in.: Henryk Sternberg z Łodzi, Czesław Müller ze Lwowa i nieznanymi z nazwiska „architekt powiatowy” z Jarocina Wielkopolskiego¹¹.

⁷ „Głos Podhala”, R. 4, 1932, nr 1, s. 3.

⁸ Jego inicjał imienia i nazwisko znane są tylko z podpisów pod wykonanymi przez niego projektami.

⁹ Zbigniew Wzorek (1909-1986) pochodził z Nowego Sącza. Ukończył Politechnikę Lwowską w 1933 r. Od 1954 r. był wykładowcą na Politechnice Krakowskiej.

¹⁰ Witold Gizbert-Studnicki (1890-1976) pochodził z Tarnowa, od 1926 r. był dyrektorem tamtejszego Budownictwa Miejskiego.

¹¹ Niestety podpis pod jego projektem na willę nie jest czytelny.

Do końca lat dwudziestych XX w. w architekturze Nowego Sącza wciąż funkcjonowały formy wywodzące się z secesji. Szczególnie żywe były one w twórczości Zenona Adama Remiego, prowadzącego działalność architektoniczną do 1924 r. Wykorzystywał on wypracowane już wcześniej przez siebie kompozycje brył oraz dekoracyjne detale. Przykładami takich realizacji są: kamienica Messnera przy ul. Nawojowskiej 12 i willa Etel Rossmannith przy ul. Fabrycznej 2 (obie z 1923 r.)¹². Zależność od wzorów secesyjnych widoczna jest szczególnie w drugim przypadku, gdzie obok charakterystycznej geometrycznej dekoracji, budynek zdobi balkon z krzywoliniowym ornamentem roślinnym balustrady, wsparty na metalowych podporach oplecionych motywami roślinnymi.



Willa Etel Rossmannith przy ul. Fabrycznej 2 z 1923 r., proj. Zenon Adam Remi

Wspomnieć należy również o jednej z ostatnich realizacji tego architekta, jaką była budowa tanich mieszkań robotniczych przy ul. Sienkiewicza, projektowanych na zlecenie spółdzielni mieszkaniowej. Efektem tego było niewielkie osiedle złożone z dwóch trzypiętrowych budynków oraz dwóch rzędów jednopiętrowych domów szeregowych, z których każdy zawierał mieszkania dla sześciu rodzin¹³. Wszystkie wzniesione budynki posiadały proste, pozbawione dekoracji elewacje.

Do nurtu architektury sądeckiej lat dwudziestych o wyraźnych inspiracjach secesją zaliczyć trzeba dom Karoliny Pietruszewskiej przy ul. Narutowicza 10, wzniesiony w latach 1924–1926¹⁴ wg projektu nieznanego autora.



Dom przy ul. Narutowicza 10 z lat 1924-1926, autor nieznanany

¹² G. Gworek, *Zenon Adam Remi (1873-1924) nowosądecki budowniczy miejski*, praca magisterska napisana pod kier. prof. dr hab. T. S. Jaroszewskiego na Uniwersytecie Warszawskim, s. 76.

¹³ Tamże, s. 75; AP NS, Am NS II, sygn. 137. W wyniku późniejszych przebudów osiedle straciło swój pierwotny wygląd.

¹⁴ Archiwum Wydziału Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta (cyt. dalej: AWAB), NK 2029.

Malowniczo usytuowany nad skarpą Dunajca z widokiem na Wólki, posiada cechy podmiejskiej siedziby. Secesyjne motywy widoczne są w wykroju i stolarce okien budynku oraz w dekoracji obramień okiennych.

Bardziej zmodernizowane formy posiada kamienica inżyniera Gustawa Kubika-Horodyńskiego przy ul. Sienkiewicza 13. Plany budowli, nieznanego architekta, powstały w 1922 r., prace budowlane ukończono natomiast w 1927 r¹⁵. W tym przypadku do secesyjnych wzorów sięgnięto w opracowaniu form balkonu oraz wykrojów okien.



Nieistniejąca willa przy ul. Nawojowskiej 33, proj. 1930 r., autor nieznanym

Najpóźniejszym przykładem trwania secesji w budownictwie Nowego Sącza jest willa Leopolda Feliksa przy ul. Nawojowskiej 33, której projekt w 1930 r. również wykonał nieznanym architekt¹⁶. Pozbawione dekoracji elewacje budowli o dużych otworach okiennych oraz forma kamiennej balustrady tarasu i filarów podtrzymujących balkon charakterystyczne są dla architektury lat między-

wojennych, ale kształt okien poddasza, krzywoliniowe wykroje daszków nad drzwiami balkonowymi poddasza oraz stolarka drzwi tarasu zdradzają zależność projektanta od wpływów secesji.

Formy architektury mieszkaniowej Nowego Sącza w okresie międzywojennym kształtowały się w ramach dwóch nurtów modernizmu funkcjonujących w polskiej architekturze owego czasu. Pierwszym z nich była, odwołująca się do tradycji, dekoracyjna forma modernizmu wywodząca się secesyjnej dekoracji, geometrycznej stylizacji sztuki ludowej, form dworkowych oraz działalności towarzystwa Polska Sztuka Stosowana i Warsztatów Krakowskich¹⁷. Drugim nurtem był funkcjonalizm, zrywający dekoracją i kładący nacisk na formę budynku wynikającą z jego funkcji.

Pierwszy nurt rozwinął się po 1918 r. pod nazwą „szkoła krakowska” i charakteryzował się uproszczoną, zgeometryzowaną dekoracją w postaci form „kryształkowych” i trójkątnych.

Do nurtu dekoracyjnego w modernizmie należy styl dworkowy, który w Polsce rozwijał się między rokiem 1908 a 1928¹⁸. Nieco później, bo około

¹⁵ AWAB, NK 2055.

¹⁶ AWAB, NK 2378; Budowę ukończono w kwietniu 1933 r. Około 2005 r. willa została zburzona, a w jej miejscu wzniesiono budynek nawiązujący do niej formą i detalem, lecz znacznie większych rozmiarów.

¹⁷ A. K. Olszewski, *Nowa forma w architekturze polskiej 1900-1925*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 30.

¹⁸ Tamże.

1928 r., dworek modernistyczny otoczony ogrodem pojawia się w architekturze Nowego Sącza.

Ten typ budowli łączący rodzime formy z modernizmem wylansowany został przez towarzystwo Polska Sztuka Stosowana podczas zorganizowanej w Krakowie w 1912 r. wystawy Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym¹⁹. Styl dworski adaptując formy barokowe i renesansowe uważane za rodzime, stał się manifestacją polskości i przywiązania do swojskiej architektury realizując zarazem idee modernistycznej estetyki.

W Nowym Sączu zmodernizowane dworki projektował Józef Wojtyga. Wszystkie zrealizowane przez niego budowle charakteryzują się rozczłonkowaną bryłą o pozbawionych dekoracji elewacjach, trójbocznymi ryzalitami akcentującymi reprezentacyjne partie budynków oraz wysokimi, łamanymi dachami. Do najciekawszych realizacji, wzniesionych według jego projektu należą: dworek dla Jakuba i Wilhelminy Uhlów przy ul. Jagiellońskiej 70a, budowany w latach 1928–1929²⁰ oraz dom Eugeniusza Aleksandra przy ul. Podgórskiej 3 z lat 1929–1930²¹. Na uwagę zasługują również realizacje innych architektów: dworek Marii Kosterkiewiczowej przy ul. Gorzkowskiej z lat 1930–1931²², którego projekt wykonał lwowski architekt Antoni Łobos²³ oraz dworek Miczyńskich, nieznanego autora, przy ul. Kasprzaka z 1930 r., z głównym wejściem ujętym parami kolumn.



Dom Jakuba i Wilhelminy Uhlów przy ul. Jagiellońskiej 70a z lat 1928–1929, proj. Józef Wojtyga



Dom Eugeniusza Aleksandra przy ul. Podgórskiej 3 z lat 1929–1930, proj. Józef Wojtyga

¹⁹ J. Purchla, *Architektura Krakowa i Lwowa w XIX w.*, [w:] *Architektura Galicji XIX-XX wieku*, Lwów 1996, s. 165.

²⁰ AWAB, NK 2158.

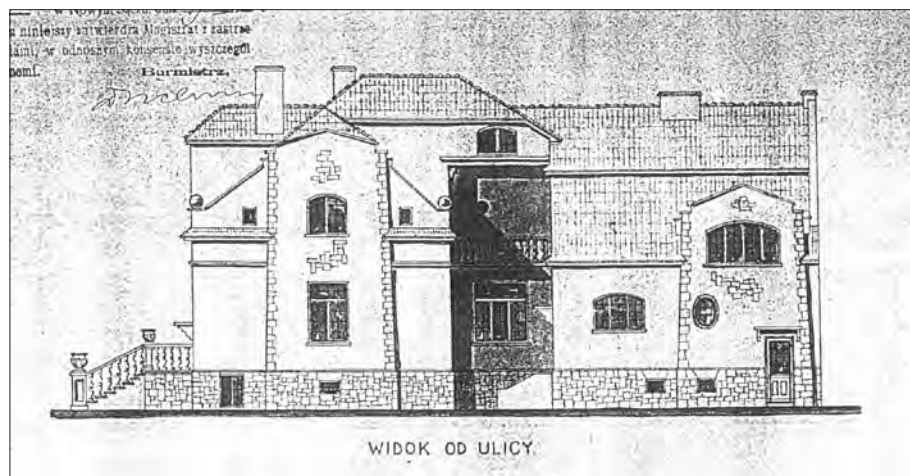
²¹ AWAB, NK 2168.

²² AWAB, NK 393.

²³ J. Szczepański, *Architekci i budowniczowie. Materiały*, Warszawa-Kraków 1990, s. 87.

Podobnie dekoracyjny, ale jednocześnie nowoczesny charakter posiadają niektóre wznoszone w tym czasie wille i podmiejskie domy. Kształt większości z nich wywodzi się z rozpowszechnionego w latach dwudziestych i obecnego w architekturze lat międzywojennych typu domu parterowego z poddaszem zaakcentowanym w bryle przez szczyt w partii dachu, zwykle z balkonem. Na tym polu również szeroką działalność rozwinął Wojtyga, który powtarzał i przetwarzał formy zastosowane w projektach dworków, takie jak trójboczne zamknięcia czy wysokie dachy. Do tej grupy zalicza się „Willa Ludka” zaprojektowana w sierpniu 1929 r. dla Ludwika i Józefa Boguszów, znajdująca się przy ul. Kochanowskiego 27 na Załubińcu²⁴. Jest to parterowa budowla z poddaszem o gładkich elewacjach, dawniej zapewne otwierająca się tarasem z tralkową balustradą w stronę ogrodu, a obecnie wychodzącym na ulicę.

Kolejnym interesującym przykładem willi podmiejskiej jest budynek przy ul. Tatrzańskiej 36. Obecny kształt i wygląd domu są wynikiem przeprowadzonej od 1932 r. rozbudowy istniejącego wcześniej niewielkiego, parterowego domu z poddaszem, którego bryła w nieco zmienionej formie widoczna jest z prawej strony obecnego budynku²⁵. Jej projekt w 1927 r. wykonał (-) Winiarski²⁶, którego być może utożsamiać należy z właścicielem budynku Zygmuntem Winiarskim lub jego krewnym²⁷. Rozbudowa istniejącego domu rozpoczęła się po sprzedaży realności. Pierwszy projekt, z czerwca 1931 r., przedstawiający budowlę bardzo zbliżoną do obecnej zarówno pod względem



Projekt willi przy ul. Tatrzańskiej 36, proj. Józef Koula

²⁴ AWAB, NK 2162.

²⁵ AWAB, NK 345.

²⁶ Na projekcie architekt podpisał się samym nazwiskiem, co utrudnia jego identyfikację

²⁷ Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski mylnie datują projekt na 1936 r., przypisując wygląd obecnego budynku Winiarskiemu, podczas gdy był on autorem tylko jednej z części domu, nie zachowanej zresztą w pierwotnym kształcie, por: Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura oraz plastyka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, T. III, Kraków 1996, s. 249.

wielkości bryły, jak i dekoracji, przygotował Józef Wojtyga. Realizację podjęto jednak według zmienionych planów wykonanych przez Józefa Koułę w lutym 1932 r. Pozostawił on przyjętą przez Wojtygę dekorację budynku w postaci fragmentów kamiennych murów wyłaniających się z tynku. Dodał natomiast taras od wschodu i pozostawił od strony ogrodu tylko jeden trójboczny ryzalit mieszczący jadalnię. Całość daje razem niesymetryczną i bardzo rozczłonkowaną bryłę. Wielkością i ciekawym opracowaniem elewacji obiektu pozytywnie wyróżnia się w budownictwie miasta tego czasu.

Ciekawą realizacją jest dom Anieli i Walentego Cyłów przy ul. Narutowicza 11²⁸, zaprojektowany w 1928 r. przez Szczepana Sławińskiego. Ten parterowy budynek z mieszkalnym poddaszem, na tle podobnych sądeckich realizacji, wyróżnia się dość bogatą dekoracją. Pojawia się tu szeroki pas fryzu przebiegający przez wszystkie elewacje pod gzymsem koronującym. Chropowata faktura fryzu wypełniona jest geometryczną dekoracją w postaci ukośnych linii. Ponadto w partii poddasza dostrzec można trójkątne i „kryształkowe” formy. Zastosowane motywy bliskie są podobnym, geometrycznym detalom występującym w krakowskiej architekturze tego czasu, którą jako krakowianin z pochodzenia, Sławiński prawdopodobnie się tu inspirował.



Dom Walentego Cyły przy ul. Narutowicza 11, proj. Szczepan Sławiński w 1928 r.

Na uwagę zasługuje także dom Heleny i Wincentego Strohe przy ul. Naściszowskiej 36 wg projektu W. Wiktora z 1930 r.²⁹. Jest to parterowy budynek z poddaszem, którego fasada jest zarówno elewacją wejściową, jak i ogrodową. Główne wejście stanowi półkolisty ryzalit, będący zarazem balkonem mieszkania na poddaszu. Ta część domu zwieńczona została trójkątnym szczytem, flankowanym lizenami przechodzącymi w formę postumentów pod dekorujące całość kamienne kule.

Znacznie uproszczone formy dworskowe i zrealizowane w mniejszej skali posiada dom Antoniego Werca przy ul. Żywieckiej 46, którego projekt wykonany przez Wojtygę pochodzi z 1927 r.³⁰ Architekt zastosował tu elementy, które pojawią się później w jego willi przy ul. Podgórskiej – trójboczny ryzalit

²⁸ AWAB, NK 2133; Pierwszy plan domu z kwietnia 1928 r. wykonany został przez Józefa Wojtygę. Ukazywał typową dla niego rozczłonkowaną bryłę budynku, pozbawioną dekoracji i zwieńczoną wysokimi dachami.

²⁹ AWAB, NK 2187.

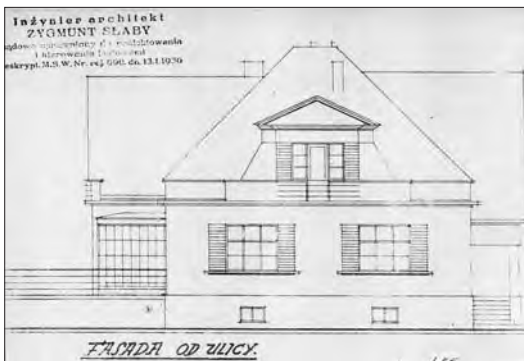
³⁰ AWAB, NK 2161.

części środkowej elewacji, w głównej ścianie budynku, kontynuowany ponad gzymsem koronującym, tworzący zarazem zamknięcie partii poddasza. Nieco inaczej przedstawia się dom rodziny Oszkowskich przy ul. Borelowskiego 9, zaprojektowany w 1926 r.³¹. Znajdujący się na osi ryzalit budynku stanowi balkon dla wyższej kondygnacji na poddaszu, która zwieńczona została szczytem o falistym wykroju. Na szybko rozbudowującym się w tym czasie Załubińcu powstał także dom Marii Gostkowskiej, budowany od 1928 r. przy ul. Paderewskiego 59 według planów Witolda Gizberta-Studnickiego³². Była to typowa dla tego okresu realizacja parterowego budynku z poddaszem i prostokątnym ryzalitem w środkowej części elewacji, stanowiącym zarazem balkon dla wyższej kondygnacji.

Realizacje domu parterowego z poddaszem o willowym charakterze, otoczonego ogrodem, pojawiły się w architekturze miasta jeszcze w latach trzydziestych, przybierając jednak bardziej zmodernizowane formy. Do takich budynków należy dom Stanisława Damalskiego przy ul. Konopnickiej 20 z lat 1934–1936³³ o gładkich elewacjach i szerokim balkonie w partii poddasza, wspartym na filarach oraz „Willa Maria” przy ul. Kołłątaja 7 na Załubińcu. Projekt ostatniego z budynków w 1934 r. wykonał Zenon Marian Remi³⁴. Była to pierwsza tego typu realizacja Remiego. Zastosował tu charakterystyczne cechy budynków willowych powstałych w mieście na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Nieco bardziej ozdobnie potraktował szczyty wieńczące piętrowe partie domu. Całość bardzo dobrze wpisuje się w obraz architektury willowej tego czasu, nawiązującej do form dworków modernistycznych.

Jednym z najpóźniejszych przykładów tego typu architektury jest dom Stefana Krajewskiego przy ul. Kochanowskiego 47. Pierwszy projekt, w lipcu 1936 r. wykonał Zygmunt Słaby³⁵. Przewidywał on budowlę o rozczłonkowanej

bryle, nakrytej wysokim dachem o dużych oknach ujętych po bokach pasami wykonanymi w cegle bądź w nakrapianym tynku. Od południa do budynku przylegać miała przeszklona weranda i obszerny, półkolisty taras. Dom zrealizowano jednak według innego planu, przygotowanego przez Zenona Mariana Remiego w lipcu 1937 r. Przed-



Projekt willi przy ul. Kochanowskiego 47, proj. Zygmunt Słaby w 1936 r.

³¹ AWAB, NK 2167.

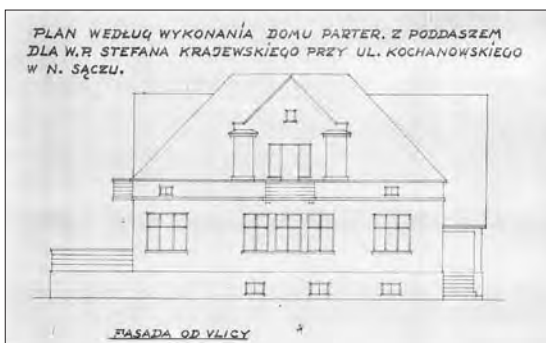
³² AWAB, NK 2212; Obecnie dom poprzez ocieplenie styropianem stracił swoje oryginalne proporcje i wygląd.

³³ AWAB, NK 2543.

³⁴ AWAB, NK 2488.

³⁵ AWAB, NK 2691.

stawał on bryłę budynku nie zmienioną w stosunku do poprzedniego planu, ale wprowadzał zmiany w opracowaniu elewacji. Remi zrezygnował z charakterystycznych dla lat trzydziestych dekoracji okien, wprowadzając dodatkowe otwory, szczyt budowli ujęty został lizenami, przechodzącymi w postumenty. Motyw ten powtórzony został z wcześniejszej realizacji architekta znajdującej się przy ul. Kołłątaja 7.



Projekt willi przy ul. Kochanowskiego 47, proj. Zenon Marian Remi w 1937 r. (zrealizowany)

Na początku lat trzydziestych budownictwie Nowego Sącza nastąpił zwrot ku nowoczesności. Pojawił się wówczas drugi nurtu modernizmu w polskiej architekturze międzywojennej – funkcjonalizm. W duchu założeń tego kierunku projektowano w mieście różnorodne typy budowli mieszkalnych: kamienice czynszowe, domy jednorodzinne oraz wille.

Nieznacznie zmienia się także wtedy typ zabudowy miejskiej. O ile w latach dwudziestych wśród wznoszonych budynków dominowały domy jednorodzinne, to w latach trzydziestych na nowo pojawiła się kamienica czynszowa wpisana w szereg zabudowy lub wolnostojąca. Uproszczone zostały formy, zanikła dekoracja, bryła budowana powstawała z dostawionych do siebie bloków zróżnicowanych wielkością i wysokością.

Funkcjonalizm w budownictwie mieszkaniowym Nowego Sącza pojawia się w 1933 r. W tym czasie, przy obecnej ul. Szujskiego 14 następuje budowa i ukończenie domu Elli Stuber, którego projekt, w maju 1932 r., wykonał Szczepan Sławiński³⁶. Budynek posiada mocno zaakcentowaną w bryle klatkę schodową, przeszkloną wysokim, pionowym oknem i zwieńczoną loggią. Budowla ma gładkie elewacje z trójbocznym wykuszem oraz balkonem wspartym na filarach, ujmujących taras w ogro-



Dom przy ul. Szujskiego 14, proj. Szczepan Sławiński w 1932 r.

³⁶ AWAB, NK 2406.

dzie. Budynek ten nieznacznie tylko wyprzedza kolejną realizację o charakterze funkcjonalnym, jaką był dom Leona Sterna przy ul. Żółkiewskiego 24, zaprojektowany w październiku 1932 r. przez łódzkiego architekta, Henryka Sternberga³⁷. Dotychczas kamienica ta uważana była w literaturze za pierwszy przykład architektury funkcjonalistycznej w mieście³⁸, ale ponieważ projekt zatwierdzony został przez burmistrza dopiero pod koniec kwietnia 1933 r., prace budowlane mogły ruszyć w maju i najprawdopodobniej ukończono je w 1934 r., czyli rok po ukończeniu domu przy ul. Szujskiego. Budynek posiada masywną, rozcłonkowaną bryłę, z zaokrągloną klatką schodową przeszkloną wąskim, pionowym oknem. Wprowadzono tu również balkony o zaokrąglonych narożnikach, okrągłe okna i poziome przeszklenia.

Nowoczesna architektura przyjmowała się stopniowo. Miejscowi budowniczowie, w zależności od umiejętności czy też gustu zleceniodawcy, śmiało sięgali po najnowsze formy, bądź wprowadzali do swoich projektów niektóre elementy architektury funkcjonalistycznej. Najwięcej tego typu realizacji powstało w latach 1935–1937, w czasie jednego z powojennych wyżów budowlanych. Z tego właśnie okresu pochodzą najciekawsze przykłady architektury międzywojennej w Nowym Sączu. Zabudowywano wówczas całe ulice lub dzielnice, tworząc w ten sposób jednolite zespoły zabudowy. Jedynie przy głównych arteriach miasta (np. ulice Jagiellońska, Długosza) lub tam gdzie istniały budynki z okresu wcześniejszego, pojawiają się pojedyncze tylko nowe kamienice.

Swój charakter w okresie międzywojennym zmieniła dzielnica Załubińcze, gdzie przy słabo zurbanizowanych ulicach, na północ od ul. Lwowskiej, rozwija się architektura willowa.

Niewątpliwie najciekawiej wśród powstałych tam realizacji przedstawia się willa dr. Jana Mücka przy ul. Zdrojowej 49, budowana w latach 1936–1937 zgodnie z planami „budowniczego powiatowego z Jarocina Wielkopolskiego”³⁹. Ta okazała, jednopiętrowa budowla posiada gładkie elewacje, z prowadzącym do ogrodu szerokim tarasem, który łączy się z domem za pomocą mocno przeszklonej werandy, stanowiącej zarazem balkon dla pierwszego piętra.

Interesującą architekturę posiada także dom Władysława Oleksego przy ul. Brodowskiej 3. Jego plany w maju 1936 r. wykonał Józef Koula, a realizacja nastąpiła w latach 1936–1937⁴⁰. Posiadał on rozcłonkowaną bryłę, z charakterystycznym ryzalitem mieszczącym klatkę schodową, przeszkloną pionowym oknem. Znaleźć tu można było również inne elementy typowe dla architektury lat trzydziestych, takie jak: narożne, zaokrąglone balkony czy okrągłe okna.

Sporo nowych domów powstało przy ul. Kochanowskiego. Pod numerem 40 znajduje się zaprojektowany w 1936 r. przez Zenona Mariana Remiego

³⁷ AWAB, NK 2429.

³⁸ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura...*, dz. cyt., s. 254.

³⁹ AWAB, NK 2667; Niestety odręczny podpis architekta na projekcie jest nieczytelny.

⁴⁰ AWAB, NK 2619; Budynek nie istnieje już w oryginalnej formie, w latach 2008–2009 został znacznie rozbudowany i nadbudowany.

dom Stanisława Tobiasza⁴¹, gdzie również wprowadzone zostało rozczłonkowanie bryły, tak by każdy blok odpowiadał innemu przeznaczeniu.

Znacznie później, bo w latach 1938–1939, przy Kochanowskiego 41 powstał dom, którego projekt wykonał Michał Jastrzębski⁴². Przypomina on nieco omówioną powyżej realizację Remiego, zarówno w ukształtowaniu bryły budowli jak i przez wsparcie balkonu na dwóch filarach.

Oprócz budynków wolno stojących, powstała na Załubińcu również nieznaczna ilość kamienic: przy ul. Naściszowskiej 23 (1936, J. Kostański)⁴³ z nieznacznym ryzalitem wejściowym, nieco wyższym od pozostałej części budynku, mieszczącym główne wejście i balkon na piętrze, ponad którym znajduje się okrągłe okno, przy ul. Kochanowskiego 16 (1936–1937, M. Jastrzębski)⁴⁴ z szerokimi pasami okien, posiadająca narożną część, lekko wyryzalitowaną, którą koronuje gzyms z kostkową dekoracją oraz przy tej samej ulicy pod numerem 18 (1937–1938, J. Wojtyga)⁴⁵.

W okresie międzywojennym zabudowuje się, wytyczona w 1910 r. w centrum miasta, ul. Czarnieckiego, przy której do lat trzydziestych stał tylko jeden dom. Powstał tu ciekawy zespół budynków, z których zdecydowanie wyróżniają się: dom Karoliny Pisz oraz kamienica Sternów. Projekt pierwszej z wymienionych budowli (Czarnieckiego 22) wykonał w 1936 r. Zenon Marian Remi⁴⁶. Dom ten jest kolejnym przykładem zainteresowania architekta najnowszymi prądami w budownictwie, które docierały do niego bezpośrednio z Warszawy lub pośrednio przez Lwów. Wprowadził tu nieregularny rzut budynku, narożne okna, przeszklenie klatki schodowej, będące akcentem wertrykalnym wejściowej elewacji i nawiązujące do okien klatki w gmachu Szkoły Handlowej przy ul. Grodzkiej. Budynek mieszczący pion komunikacyjny dźwigają okrągłe filary. Wprowadził także zaokrąglony narożnik, poziome pasy okien oraz ryzalit mieszczący loggię, na którą otwierają się cztery pary drzwi balkonowych i znajdujące się powyżej okrągłe okienka. Wymienione elementy świadczą



Dom Karoliny Pisz przy ul. Czarnieckiego 22, proj. Zenon Marian Remi w 1936 r.

⁴¹ AWAB, NK 2616.

⁴² AWAB, NK 2725.

⁴³ AWAB, NK 2635.

⁴⁴ AWAB, NK 2640. Dekoracja gzymsu nie zachowała się, prawdopodobnie została zasłonięta płytami styropianu w czasie ocieplania budynku.

⁴⁵ AWAB, NK 2711.

⁴⁶ AWAB, NK 2686.

o wyraźnym wpływie funkcjonalizmu Le Corbusiera na twórczość Remiego w chwili powstawania tego projektu.

Podobny charakter posiada znajdująca się tuż obok (Czarnieckiego 24) kamienica Sternów, której projekt w 1934 r. wykonał Zygmunt Słaby⁴⁷. Początkowo jednopiętrowa, po sprzedaży nadbudowana o kolejną kondygnację według planów sporządzonych przez Remiego w lipcu 1936 r. W obiekcie tym również pojawiają się zaokrąglony narożnik i narożne okna, uzyskane poprzez wyrzalitowanie partii bryły zawierającej otwory okienne. Budynek w całości pokrywa okładzina kamienna.

Wśród budynków przy Czarnieckiego wyróżnić można również dom rodziny Waśków (nr 10), którego autorem jest Józef Wojtyga (proj. 1937)⁴⁸, z wydatnym wykuszem na piętrze wychodzącym ponad gzyms koronujący oraz dom pod numerem 18, nieznanego architekta, z narożnym oknem klatki schodowej i zaokrąglonymi balkonami. W pobliżu ul. Wąsowiczów 5 znajduje się dwupiętrowa kamienica zaprojektowana w 1935 r. przez Zenona Mariana Remiego o symetrycznej fasadzie ożywionej balkonami i wykuszami wypełnionymi poziomymi pasami okien.

Znaczna część budynków pochodzących z drugiej połowy lat trzydziestych została wzniesiona w intensywnie zabudowującej się dzielnicy przydworcowej, w okolicach ulic Sienkiewicza i Żółkiewskiego.

Przy Sienkiewicza 34 Zygmunt Słaby w 1936 r. zaprojektował dom dla Antoniego Matlakiewicza. Ten niewielki budynek posiada wyższy od całości ryzalit mieszczący klatkę schodową, której funkcję podkreślają kwadratowe okienka umieszczone jedno nad drugim, tworząc w ten sposób pionowe przeszklenie, typowe dla pionów komunikacyjnych. Zastosował tu także szerokie pasy okien i okrągłe okno przy wejściu do budynku⁴⁹.

Przy tej samej ulicy znajdują się dwa domy zaprojektowane przez Józefa Koułę w 1938 r.⁵⁰ Pierwszy z nich (nr 18) charakteryzuje się wykuszem, podwójnymi oknami oddzielonymi słupkiem oraz zaokrąglonymi narożami balkonów. Drugi (nr 28), posiada nieznaczny ryzalit mieszczący pion komunikacyjny, oświetlony podobnymi jak u Słabego (Sienkiewicza 34) formami okien tworzących pionowe przeszklenie, okrągłe okna oraz rodzaj balkonu-loggii na dachu budynku utworzonej za pomocą poziomych i pionowych słupów.

Józef Koula jest również autorem znajdującego się przy ul. Szujskiego 13 domu Jana Ozgi, którego plany powstały w 1935 r.⁵¹ Budynek posiada pułkową bryłę nakrytą płaskim dachem, o elewacjach zdobionych na wysokości okien parteru, poziomymi pasami wystającymi poza lico murów. Elementem dekorującym jest tu obejmująca okna parteru płycina z wyrobionymi

⁴⁷ AWAB, NK 2688.

⁴⁸ AWAB, NK 2681.

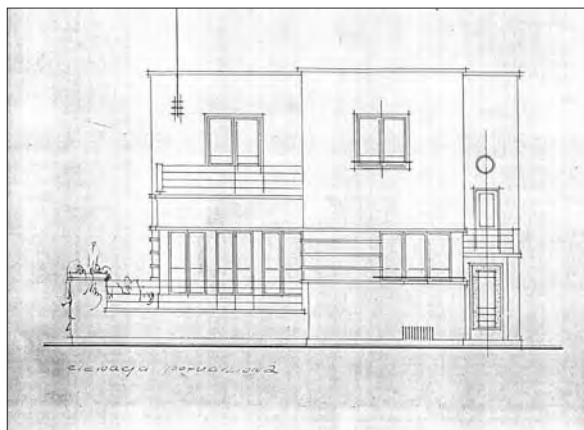
⁴⁹ Po ociepleniu budynku otrzymał on wtórną dekorację okien

⁵⁰ AWAB, NK 2727 (Sienkiewicza 18), 2724 (Sienkiewicza 28).

⁵¹ AWAB, NK 2538.

w tynku poziomymi pasami. Pojawiają się także często stosowane przez niego okrągłe okno ponad głównym wejściem i balkonem oraz pionowe, wysokie przeszklenie klatki schodowej.

Typową architekturę dla Nowego Sącza połowy lat trzydziestych reprezentuje dom przy ul. Podhalańskiej 7. Odnaleźć tu można niemal



Projekt domu przy ul. Szujskiego 13, proj. Józef Koula w 1935 r.

wszystkie cechujące ją elementy, takie jak: mocne rozczłonkowanie bryły, pionowe okna doświetlające klatkę schodową, będące uzupełnieniem głównego wejścia okrągłe okienko oraz narożne balkony. Prawdopodobnie budynek powstał ok. 1936 r., a jego autorem jest zapewne Józef Koula, który wszystkie wymienione motywy stosował w swoich projektach.

Wśród budowli przy ul. Żółkiewskiego na uwagę zasługuje para kamienic pod numerem 2 i 4 autorstwa Kouli, wzniesionych w 1938 r.⁵². Gładkie elewacje budynków oplata dzięki wino, celowo wprowadzone tu przez architekta. Fasada kamienic została ożywiona dzięki pionowemu przeszkleniu klatki schodowej oraz balkonom. Całość jest jednak raczej zbyt ciężka i tradycyjna, jedynie wprowadzenie zieleni do fasady i użycie wysokiego, pionowego okna nadało budowli ciekawy rys.

Ten sam architekt zaprojektował dom-bliźniak dla Władysława i Edwarda Gniadków⁵³, znajdujący się przy tej samej ulicy pod numerem 13. Pierwotny projekt przewidywał symetrycznie skomponowaną budowlę, której wyższa, środkowa część miała mieścić wspólną dla obu domów klatkę schodową. Wybuch wojny uniemożliwił realizację całego założenia, stąd powstała tylko połowa planowanego budynku. Funkcjonalizm tej architektury wyraża się w zaakcentowaniu partii wejściowej przez cofnięcie w głąb muru klatki schodowej przeszkłonej pionowymi oknami, zastosowaniu narożnych okien i balkonu o zaokrąglonym narożu.

Wśród budowli projektowanych przez architektów spoza Nowego Sącza znajduje się dom Heleny Władysi (ul. Reja 20 a). Budynek ukończony w 1933 r. jest dziełem lwowskiego budowniczego Czesława Müllera⁵⁴. Dom posiada nieregularną bryłę, z wyższą, jednopiętrową, narożną częścią, nakrytą dachem kopertowym, zwieńczonym iglicą. Całość o tradycyjnym charakterze

⁵² AWAB, NK 2699.

⁵³ Z. Bieirsdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura...*, dz. cyt., s. 251.

⁵⁴ AWAB, NK 2405; Bryła domu została znacznie zniekształcona przez późniejszą rozbudowę i nadbudowę budynku

raczej odbiega formą od omawianych wyżej realizacji. Jest to jednak przykład pracy w mieście architekta z zewnątrz i jako taki zasługuje na uwagę.

Pojedyncze, nowe budynki powstały także przy ulicach z zabudową pochodzącą z okresu autonomicznego. Architekci starali się wkomponować je w szereg istniejących tam domów.

Przy ul. Jagiellońskiej do ciekawszych realizacji należą: dom rodziny Tyrałów, pod numerem 72, którego plany w latach 1935–1936 wykonał Józef Wojtyga⁵⁵, o typowej bryle z wyższą częścią mieszczącą klatkę schodową i niższą, zawierającą mieszkania, której okna łączą wspólne gzymsy nad- i podokienne oraz trzypiętrowa kamienica Leona Sterna przy Jagiellońskiej 50a, której autorem projektu powstałego w 1938 r. był Michał Jastrzębski⁵⁶. Fasada tego masywnego budynku rozwiązana została symetrycznie. Na osi znajduje się klatka schodowa wyeksponowana przez cofnięcie jej okien w głąb muru oraz użycie poziomych i pionowych podziałów w postaci balkonów i ujmujących całość słupów. Na narożach kamienicy architekt wprowadził, charakterystyczne dla lat trzydziestych balkony o zaokrąglonych narożnikach. Do tej w zasadzie tradycyjnej bryły Jastrzębski starał się wprowadzić elementy nowoczesnej architektury i przez rozbicie podziałami klatki schodowej masywnej fasady nadać jej lekkość.

Przy ul. Długosza 12, w latach 1936–1937 wg projektu Józefa Wojtygi, powstała dwupiętrowa kamienica dla Salke, Sary i Ettel Fürerów⁵⁷. Nie została ona jednak zrealizowana według pierwotnego planu, który przewidywał symetryczną fasadę z pasami okien i klatką schodową na osi zaakcentowaną trójbocznym wykuszem. Z niewiadomych jednak przyczyn powstała tylko lewa strona budynku.

Na uwagę zasługuje także dom profesora Franciszka Wzorka przy ul. Tatrzańskiej 10. Pierwszy projekt w 1935 r. wykonał architekt Zbigniew Wzorek. Kolejny, według którego dom zrealizowano, nie został podpisany⁵⁸. Bryła budynku złożona jest z dwóch bloków, zapewne posiadających funkcje mieszkalne i komunikacyjne. Elewacje domu urozmaicone zostały poprzez wprowadzenie różnych form okien: narożnych, oddzielonych słupem, okrągłych oraz w postaci długich, szerokich pasów.

*

Wymienione tu przykłady budowy powstałych w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. to tylko niektóre, najbardziej interesujące realizacje tego czasu. Najczęściej powstawały one na terenach podlegających wówczas intensywnej urbanizacji oraz lokalizacyjnie atrakcyjnych. W dzielnicach zamieszkiwanych przez ubogą ludność robotniczą lub na obszarach o charakterze

⁵⁵ AWAB, NK 2602.

⁵⁶ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura...*, dz. cyt., s. 252.

⁵⁷ AWAB, NK 2656.

⁵⁸ AWAB, NK 2595.

przemysłowym powstawała prosta, tradycyjna architektura nawiązująca do typu domu wiejskiego.

Architektura Nowego Sącza lat trzydziestych, poprzez zwrot ku nowoczesności, podobnie jak w czasach galicyjskich, znacznie bliższa jest architekturze lwowskiej niż krakowskiej. W Krakowie nadal dominowały tendencje do dekoracyjności, choć istniał tam także nurt zrywający z tradycją, w którym adaptowano międzynarodowe wzory napływowe. Przywiązanie do lokalnej tradycji i działalność „szkoły krakowskiej” sprawiły, że tamtejsze budownictwo posiada swoisty i wyjątkowy charakter⁵⁹. Znacznie bliżej awangardy, w Polsce najliczniej reprezentowanej przez środowisko architektów warszawskich, byli lwowscy twórcy. Mimo, że lwowskiej architekturze daleko było do nowoczesnych rozwiązań realizowanych w Warszawie, powstawały tam liczne budowle inspirowane twórczością stołecznych architektów.

Do Nowego Sącza nowe prądy przychodziły zarówno ze Lwowa, gdzie na Politechnice kształcili się miejscowi twórcy jak Remi czy Słaby, jak i z Warszawy. Realizacje warszawiaków powstające w pobliskich miejscowościach wypoczynkowych jak Krynica czy Żegiestów, znane były sądeckim budowniczym. Wydaje się jednak, że przejmowali oni nowoczesne rozwiązania, podobnie jak budowniczowie lwowscy, w mniej awangardowej formie, dostosowując poszczególne rozwiązania do warunków miejscowych. Stąd we Lwowie i Nowym Sączu spotkać można takie same elementy charakteryzujące architekturę obu miast jak: wysunięcia fragmentów elewacji, uskoki kubiczne całej bryły, wyższe od reszty budynku i często wyrzalizowane partie budowli mieszczące klatkę schodową, zaokrąglone naroża balkonów, pozioma artykulacja okien, narożne i okrągłe okna występujące najczęściej jako dekoracja wejścia⁶⁰.

⁵⁹ M. J. Żychowska, *Między tradycją a awangardą. Problem stylu w architekturze Krakowa lat międzywojennych*, Kraków 1991, s. 142-145.

⁶⁰ R. Cielątkowska, *Architektura i urbanistyka Lwowa II Rzeczypospolitej*, 1998, s. 187.

NOWY SĄCZ NA ŁAMACH „PO PROSTU”

Miasto Nowy Sącz, jego historia, problemy i zdarzenia mające tu miejsce, ludzie stąd pochodzący, ich dzieła i osiągnięcia, były wielokrotnie tematem artykułów ogólnopolskich i krakowskich tytułów prasowych, ale cykl publikacji o Sądecczyźnie na łamach tygodnika „Po prostu”¹ z połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku miał wyjątkowe znaczenie.



Włodzimierz Godek

W tym stosunkowo krótkim okresie splotło się bowiem ze sobą, często przypadkowo, szereg czynników i okoliczności: wielkie wydarzenia polityczne i ożywienie życia społecznego z odradzaniem się prasy, jako wyraziciela dążeń i oczekiwań społecznych, przywracanie wiary w rzeczywiste znaczenie słów z nadzieją na lepsze, sprawiedliwsze życie, wreszcie odwaga, mądrość i talent kolejarskiego syna, absolwenta

Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu – Włodzimierza Godka – jednej z gwiazd dziennikarskich Polskiego Października².

Przebudzenie

Na początku 1955 r. jeszcze nic nie wskazywało, że tygodnik „Po prostu” – pismo Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej – zapisze się złotymi zgłoskami w annałach polskiej prasy. 6 marca tego roku w numerze 10., na pierwszej kolumnie (lewa czołówka) tygodnik zamieścił zdjęcie Józefa Stalina z wiernopoddającym podpisem: „5 marca upływa druga rocznica śmierci Józefa Stalina, wielkiego wychowawcy i przyjaciela młodzieży”, a w sierpniu en-

¹ Szerzej o tym tytule w aneksie do powyższego artykułu.

² Określenie to, wg D. Rafalskiej, „które na stałe weszło do słownika najnowszej historii, narodziło się najprawdopodobniej w «Po prostu». To tytuł entuzjastycznego manifestu autorstwa Eligiusza Lasoty i Ryszarda Turskiego – wielki, przekrojowy artykuł opublikowany na pierwszej stronie bodaj najbardziej «rewolucyjnego» wydania w historii «Po prostu», w październiku 1956 r., kiedy redakcja angażowała się w zachodzące w kraju wydarzenia, przeżywała dni swojej największej świetności i popularności”. D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008, s. 173.

tuzjastycznie pisał o Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbywał się w Warszawie.

W tym czasie:

Nowy Sącz jawił się zaniedbanym miasteczkiem powiatowym jakich wówczas wiele było w Polsce. Brudne, odrapane, z odpadającymi tynkami i dziurawymi rynnami budynki, ogromne miejskie wysypisko śmieci niemal w centrum miasta... U podnóża zniszczonego zamku Jagiellonów sterczały resztki rozwalonego budynku dawniej łaźni, cały zaś plac zamkowy przypominał księżycowy krajobraz. Leżały tam przyzmy gruzu, kamieni i ziemi, porośnięte bujnymi chwastami. Plac przed Ratuszem służył częściowo, choć tylko umownie, jako „dworzec autobusowy” PKS, gdyż oprócz kasy biletowej mieszczącej się w posklepowym pomieszczeniu, nie było niczego więcej. Większość lokali sklepowych w północnej i zachodniej pierzei Rynku była pozamykana na głucho, jako że mieściły się tam najrozmaitsze magazyny PZGS i GS. Opłakany był stan nawierzchni ulic... nawierzchnie tłuczniowe i w znacznej mierze gruntowe. Powodowało to latem ogromne zapylenie, natomiast wiosną i jesienią trzeba było brnąć po kostki w błocie. Około 1,5 tys. budynków mieszkalnych wymagało pilnego remontu... Wszystko to harmonizowało z ogólnym brudem, zaśmiecieniem i zwykłym niechlujstwem³.

Przybierająca fala politycznej odwilży⁴ do redakcji „Po prostu” dociera jesienią 1955 r., kiedy „od wrześnię tygodnik zmienia winietę. Czerwony, pisany łącznie tytuł zastąpiono czarnym, dodano zielony pasek z podtytułem: «Tygodnik studentów i młodej inteligencji» oraz zielone elementy graficzne. Jak przypomina Jan Olszewski, zmiany te nastąpiły dzięki pozytywnym decyzjom ZMP i sekretariatu KC”⁵. 18 września, już w zmienionym – i zmieniającym się – tytule ukazuje się artykuł Włodzimierza Godka *Sądecki tor przeszkód*⁶, dając początek całemu cyklowi, poświęconemu Sądecczyźnie.

Do Nowego Sącza, żyjącego jeszcze w epoce stalinizmu, odwilż polityczna co prawda dotarła spóźniona, ale zgodnie z porą roku – w marcu 1956 r. – na lamach „Wiadomości Sądeckich”⁷ ukazuje się artykuł Zbigniewa Jeżowskiego

³ J. Pieczkowski, *20 lat w nowosądeckim ratuszu (1955–1975)*, cz. I, „Rocznik Sądecki”, t. XXV, 1997, s. 169.

⁴ Nazwa ta pochodzi od tytułu książki Ilji Erenburga pt. *Odwilż*, opublikowanej w 1954 r., natomiast okres odwilży w Polsce zapoczątkowała narada centralnego aktywu PZPR w Warszawie w dniach 29 XI – 1 XII 1954, po której nastąpiło m.in. w pierwszej połowie grudnia 1954 r., rozwiązanie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i zwolnienie z więzienia Władysława Gomułki. Por. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o., Warszawa 2009.

⁵ Studio opinii, internet, 12 VI 2011. Powyższa informacja J. Olszewskiego, na którą jak dotychczas nikt nie zwrócił uwagi oznacza, iż w ówczesnych politycznych kręgach kierowniczych istniały gremia mające świadomość konieczności zasadniczych zmian politycznych i uznające, że ich przyspieszenie może dokonywać się także poprzez nową formułę tygodnika. Liczne interwencje cenzury w treść artykułów, o czym pisze D. Rafalska (*Między marzeniami...*) nie przekładały się w tym czasie na restrykcje ze strony ośrodków decyzyjnych. Oznacza to, że istniało nie tylko przyzwolenie, ale i licząca się ochrona oraz poparcie nowej polityki redakcyjnej „Po prostu”.

⁶ „Po prostu”, nr 29, 1955.

⁷ *Wiadomości Sądeckie*, a od nr 35 „Wiadomości Sądecko-Limanowskie” – czasopismo wydawane w Nowym Sączu w latach 1954–1957.

pt. *Nowy Sącz budzi się...*, w którym autor, powołując się na artykuł Wł. Godka *Sądecki tor przeszkód*, rozwija zawarte w nim spostrzeżenia i myśli:

Potrzeba w Sączu jakiegoś ośrodka umysłowego, który potrafiłby skutecznie zwalczać sądeckie spleśniałe poglądy, mieszczańskie zacofanie i obojętność wobec naszej polskiej rewolucji. Pionierem w tej pracy ma być tworzący się Klub Młodej Inteligencji⁸.

A w kwietniu na I kolumnie „Wiadomości” drukują artykuł dyskusyjny pt. *Alarm*, którego fragment brzmiał:

Przykładów znieczulenia na sprawy kultury można przytoczyć wiele. Znieczulenia ze strony Komitetu Partii, ze strony władz miejskich, ze strony poważnych zakładów pracy⁹.

Nowy Sącz zaczyna się budzić.

Sądecki tor przeszkód



Pod tym tytułem, bądź nadtytułem, ukazały się na łamach „Po prostu” trzy reportaże w okresie od 18 września 1955 do 29 stycznia 1956 r.¹⁰ W pierwszym z nich odnajdujemy podobny opis Nowego Sącza; nie dotyczy on jednak stanu domów i ulic oraz powszechnego bałaganu, a atmosfery panującej w mieście. Ciężkiej, przygniatającej, zapyziałej prowincji, w której najlepiej starać się jak najszybciej przeżyć każdy kolejny dzień tylko po to, by w snach odnaleźć kolorowy, wspaśniały świat z marzeń młodości. Idealny z tamtego czasu młodzi absolwenci wyższych uczelni odkładają na bok, podporządkowując się panującym tu prawom i zwyczajom;

⁸ „Wiadomości Sądeckie”, nr 25, marzec, 1956.

⁹ Autorami artykułu byli: Janusz Koszyk, Roman Pawłowski i Ryszard Wolny, „Wiadomości Sądeckie”, nr 28, kwiecień, 1956.

¹⁰ W. Godek, *Sądecki tor przeszkód*, „Po prostu”, nr 29, 1955; W. Godek, *Obudźcie się!*, „Po prostu” nr 31, 1955; W. Godek, *Ruszamy do ataku!*, „Po prostu” nr 5, 1956.

z czasem ich zapał i naturalna dla młodości chęć zmiany świata na lepszy wygasa, a oni sami upodabniają się do obowiązujących tu wzorców, wśród których święty spokój i majętność należą do najważniejszych.

W ogóle w Nowym Sączu takie pojęcie jak życie intelektualne jest raczej nieznane. Nasi działacze zadawalają się nieczęstymi odczytami TWP i pogadankami słynnego na całą Polskę Sądeckiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Pomyśl — trzydziestotysięczne miasto — kilkuset ludzi z wyższym wykształceniem, w tym około stu młodych absolwentów — czy to może wystarczyć? Opowiadano mi, że przed wojną w Sączu wychodziły dwa tygodniki kulturalne. Przy bibliotece Szujskiego istniało koło intelektualistów, zrzeszające nauczycieli szkół średnich i inteligentów. Było również koło literackie „Łom”. Odbываły się tam co tydzień dyskusje, odczyty, pogadanki, prelekcje. Przyjeżdżali różni specjaliści i literaci z miast wojewódzkich... Czy nie można by rozbudzić życia umysłowego w naszym mieście? Na pewno tak. Chętnych jest dużo. Trzeba tylko większego zrozumienia u naszych władz powiatowych i miejskich. Myślę o wskrzeszeniu i postawieniu na nogi Sądeckiego Towarzystwa Naukowego, które prowadziłyby prace naukowe... Trzeba też stworzyć klub dyskusyjny składający się z młodych inteligentów. Klub miałby własny lokal. Mógłby organizować dyskusje światopoglądowe i polityczne, odczyty dla siebie i mieszkańców oraz utworzyć zespół redakcyjny tygodnika sądeckiego. Bo musisz wiedzieć, że nasze „Wiadomości Sądeckie” pomimo starań absolwenta dziennikarki, Janusza Koszyka są piśmie nudnym, mało bojowym... W Sączu, możesz dwa razy w tygodniu zobaczyć stare filmy, raz na rok jakąś sztukę wystawioną przez amatorski teatr kolejarzy, wziąć udział w akademii. Jest co prawda Dom Kultury Kolejarza. Duży budynek z wielką ilością sal. Lecz jest on w zasadzie tylko dla kolejarzy, a poza tym większość dni w miesiącu nieczynny... A przecież można by urozmaicić życie naszego miasta, w konkretnych naszych warunkach, przy niewielkim nakładzie pracy. Dlaczego nie istnieje u nas teatr zawodowy? Posiadają go inne miasta, jak na przykład Tarnów. Mamy reżyserów, aktorów, a o widzów troszczyć się nie trzeba. Sącz ma przecież bogate tradycje kulturalne...

Pierwszy tekst stanowi więc opis stanu życia intelektualnego i kulturalnego, a właściwie jego braku w Nowym Sączu. Autor przedstawia, za swoim bohaterem, z którym toczy rozważania, pewne nieśmiałe i niesprecyzowane pomysły na ożywienie bądź zmianę zastanej rzeczywistości.

Drugi z tego cyklu artykuł pt. *Obudźcie się!* jest w swojej treści kontynuacją pierwszego – opisem losów absolwentów wyższych uczelni „topiących się” w atmosferze miejscowej beznadziei. Akcja tego reportażu rozgrywa się w pijackiej spelunie, w której „odpoczywają” po ciężkim dniu ci, którzy zarabiają po 2 tysiące, urządzili się, mają mieszkania i „nie mają już o co walczyć, bo osiągnęli już swój cel w życiu”. Do stolika, przy którym siedzi obserwujący



salę dziennikarz, dosiada się ekscentryczny staruszek i przedstawia projekt, który postawi Nowy Sącz wśród największych miast powiatowych w Polsce: budowę linii tramwajowej z dworca PKP do Rynku. Spowiedź życia staruszka, który żył tylko dla siebie, to nic innego jak terażniejszość i przyszłość wszystkich młodych w tym mieście. To właśnie takie ich postawy powodują, że Nowy Sącz jest prowincją małomiasteczkową i ideową, prowincją kulturalną i życiową.

Trzeci tekst pt. *Ruszamy do ataku*, zaczyna autor od przypomnienia dwóch poprzednich (od ich publikacji minęły już co najmniej 3 miesiące), w których: „opisałem bierną postawę młodej inteligencji i nudne tętno życia kulturalnego miasta”. Następnie dziennikarz podejmuje próbę wyjaśnienia dlaczego tak właśnie dzieje się w Nowym Sączu i znajduje częściową przynajmniej odpowiedź w powszechnym braku zainteresowania problemami kultury w tym mieście. Pada szereg przykładów na skandaliczne wykorzystanie potencjalnej bazy kulturalnej (sala teatralna z obrotową sceną na magazyn, świetlica na biura, była kaplica ariańska zamiast na salę koncertową też na magazyny, w budynku Muzeum Ziemi Sądeckiej także biura) i brak poparcia istniejących bądź rodzących się inicjatyw kulturalnych (zamknięcie Teatru Miejskiego,

brak pomocy dla powstającego Teatru Lalek). Ale miejscowe władze nie tylko nie dbają o kulturę, ale także zabraniają o tym publicznie wypowiadać się – „znaleźli się ludzie, których zabolęła prawda”. I to oni zakazali przedrukowania fragmentów poprzedniego artykułu Godka na łamach „Wiadomości Sądeckich” oraz jego odczytania w miejscowym radiowęźle, a artykuł przepisywano ręcznie, w Powiatowej Radzie czytano w konspiracji. Prowadzono śledztwo mające na celu wykryć informatorów autora uzasadniając je „zdradą tajemnicy służbowej” i „gdyby nie Adamuszek¹¹, to nie wiem co by tu się działo” – opowiada Godkowi jeden z „informatorów”. Okazuje się jednak, iż poprzednie reportaże Godka miały wpływ na pozytywne zmiany w życiu kulturalnym miasta: powstała „Estrada satyryczna”, wystawiono w teatrze sztukę *Maturzyści*¹², rozwiązano pozytywnie wszystkie problemy teatryku lalek i załatwiono, co prawda połowicznie, sprawę pomieszczeń dla muzeum oraz problemy ze świetlicą TPPR¹³, w której nic się nie działo. Godek pyta: „Dlaczego dopiero po artykule w prasie załatwia się, i tak w ciągu miesięcy, sprawy niezałatwione przez kilka lat?”

Wniosek jest jeden:

[...] naszemu miastu potrzebni są przede wszystkim mądrzy kierownicy, a stanowiska zajmują ludzie, którzy po staremu chcą wszystkich trzymać za twarz, o wszystkim decydować bez dyskusji i de facto krytyki boją się jak ognia. I dalej: Wszyscy chcemy żyć lepiej w swoim mieście. Przede wszystkim żyć kulturalniej... U nas przeciętny mieszkaniec Nowego Sącza nie jest współgospodarzem miasta i dlatego o dobrach kulturalnych decyduje biurokrata z PSS¹⁴, a świetlicę dostają Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne na biura. Przyszedł czas na urzeczywistnienie pełniejszego ludowładztwa. Autor kończy ten tekst słowami: Nowy Sącz obudził się. Rzecz jasna nie na dobre.

Na jednej wsi

W nawiązaniu do powieści Adama Bahdaja *Skalista ubocza* (wydanej w 1952 r.) o walce klasowej na wsi w Beskidzie Sądeckim pisze Włodzimierz Godek niejako konspekt II tomu tej książki¹⁵. Rzecz dotyczy spółdzielni produkcyjnej „Jaworzyna” we wsi Złockie, w gminie Muszyna w powiecie nowosądeckim. Ale w odróżnieniu od autora socrealistycznej powieści, i także od podobnego w swej propagandowej wymowie tekstu w „Wiadomościach Sądeckich”¹⁶, czteroodcinkowy reportaż w „Po prostu” przedstawia zupełnie odmien-

¹¹ Witold Adamuszek – I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu w latach 1953–1969.

¹² W tym przedstawieniu jedną z ról grał autor tego artykułu.

¹³ Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

¹⁴ Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

¹⁵ W. Godek, *Skalista Ubocz. Konspekt II tomu*, „Po prostu” nr 10, 1956; W. Godek, *Skalista Ubocz, cz. II*, „Po prostu”, nr 11, 1956; W. Godek, *Skalista Ubocz, cz. III*, „Po prostu”, nr 12, 1956; W. Godek, *Skalista Ubocz*, „Po prostu”, nr 13, 1956.

¹⁶ *Jaworzyna*, „Wiadomości Sądeckie”, nr 1, 1954.

ny obraz życia chłopskiego w spółdzielni produkcyjnej: problemy, przekręty, walka o władzę – nic tu z wizji sielankowo-optimistycznej socjalistycznej wsi polskiej, w której pono „ludzie w harmonii i z entuzjazmem jakiego nie spotkałem w żadnej innej spółdzielni, budują swoją przyszłość”¹⁷. Jest zupełnie inaczej:

[...] jaki jest sens w tej polityce „Jaworzyny” – pisał Godek – która posiada więcej ziemi niż chłopci indywidualni, a daje państwu połowę mniej dostaw niż chłopci?... Przyszli pełni nadziei lepszego życia, zbiedowani za sanacji... Potem pod groźbą wysiedlenia zrzeszono ich w spółdzielni. Poniewierano, tłamszono, oszukiwano. Na zebraniach kłamano, że są współgospodarzem swojej Ojczyzny. Jak teraz wytłumaczyć się, że w tym najbardziej komunistycznym ustroju stosuje się takie praktyki¹⁸.

Autor w ostatnim odcinku tych reportaży konkluduje, że to wielkie i wszechpotężne zło wynika z obowiązującego systemu centralizmu i z zaniechania władz, w tym przypadku Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu.

W niejednym powiecie

Kolejne trzy publikacje dotyczące Nowego Sącza ukazały się na łamach „Po prostu” jesienią 1956 r.¹⁹ Już pierwsza z nich, z nadtytułem *W jednym powiecie*, w swej treści i wnioskach różni się zasadniczo od poprzednich artykułów, bowiem podejmuje kwestie ekonomiczne i próbuje znaleźć rozwiązanie istniejących problemów. Trudna sytuacja materialna bardzo wielu nowosądeczan zobrazowana została na przykładzie rodziny nauczyciela:

Pensja – podstawowe źródło utrzymania rodziny jest z reguły niższa niż tyśiąc złotych. Za to trzeba żyć, ubrać się, kupić sprzęty do domu. Oczywiście, że z trudem starcza tylko na pożywienie. I to dość skąpe. Chleb bardzo cieniutko smarowany masłem (nie zawsze), zupy jarzynowe, ziemniaki, od czasu do czasu najtańsze mięso. Szczęśliwi, którzy posiadają własny ogródek czy działkę pracowniczą, którzy posiadają odpowiednie pomieszczenia i siły do pracy, chowają świnie i kury. Mają więc tłuszcz, a na święta wędlinę. Cóż, typowy obraz z małego, słabo uprzemysłowionego miasteczka.

Następnie autorzy opisują tzw. rynek maślany i targujących się ludzi miejscowych z wiejskimi o każdy grosz oraz nieopodal znajdującą się tzw. staryżnę, gdzie handel kwitnie wszystkim, ale najlepiej sprzedają ciuchów amerykańskich.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ W. Godek, *Skalista Ubocz*, „Po prostu”, nr 13, 1956; S. Ciepły, *Z uchylonej jeszcze chwili*, „Zdanie”, nr 4/5 (110/111), 1996.

¹⁹ S. Chelstowski, W. Godek, *Koncert życzeń*, „Po prostu”, nr 38, 1956; S. Chelstowski, W. Godek, *Koncert życzeń II*, „Po prostu”, nr 39, 1956; S. Chelstowski, W. Godek, *Cztery paradoksy*, „Po prostu”, nr 40, 1956.

Bieda wyglądająca na każdym kroku stawia przed nami uporczywe pytanie: z czego ludzie żyją w nowosądeckim powiecie? Powtarzaliśmy w myślach od dwunastu lat zadawane pytania: dlaczego ludzie, którzy całe życie trudzili się, dzisiaj na starość muszą żyć jeszcze gorzej niż dawniej? Czy rzeczywiście nie można poprawić losu mieszkańców miasta i powiatu? Czy nie można lepiej gospodarować powiatem i miastem, żeby zapewnić o wiele lepsze niż dotychczas życie ludziom? Szukanie odpowiedzi na to ostatnie pytanie stało się celem naszego pobytu w nowosądeckim powiecie. By na nie odpowiedzieć, postanowiliśmy choć pobieżnie zbadać aktualną sytuację ekonomiczną powiatu i możliwości jego rozwoju. Ziemi jest tu pozornie dużo jak na ilość mieszkańców, ale ponad połowa to góry, nieużytki itp. Wypada, że 1 ha ziemi III i IV klasy powinien wyżywić 180 osób – to gęstość zaludnienia jak w wysoko uprzemysłowionych krajach Europy zachodniej. W zakładach pracy zatrudnionych jest 7–8 tys. ludzi. A więc rolnictwo i przemysł nie są w stanie wyżywić mieszkańców. Przed wojną rzemiosło stanowiło dla 25–30% ludzi liczące się źródło utrzymania – teraz zupełnie upadło. Są dodatkowe źródła dochodów ludzi na wsi: sadownictwo i zbieractwo runa leśnego, letnicy i wczasowicze oraz ciuchy z Ameryki. Natomiast mieszkańcy miasteczek z pensji nie są w stanie wyżyć – dorabiają sobie na sprzedaży warzyw z ogródków, płodów rolnych z działek, hodowli drobnych zwierząt gospodarskich. Pensje tu są o 300 zł niższe niż średnia krajowa. Codziennie po pracę do referatu zatrudnienia PRN²⁰ zgłasza się 150–200 osób. Brak co prawda statystyki bezrobotnych, ale na pewno jest w Sądeckim 6000 ludzi bez pracy. Planowana na 1958 r. fabryka części samochodowych w Nowym Sączu zatrudni 1000 ludzi, a co z resztą z powiatu? Brak miejsc pracy dla coraz większej ilości młodzieży opuszczającej szkoły, a jeszcze gorzej przedstawia się sprawa zatrudnienia kobiet.

Władze, z którymi rozmawialiśmy na ten temat, rozkładają bezradnie ręce.

Ale autorzy przedkładają kilka propozycji – taki „koncert życzeń”:

- należy wykorzystać bogactwa naturalne Sądecczyzny – pod Grybowem znajdują się wielkie złoża ciemnego porowatego kamienia, jest glina na cegły, piasek gruboziarnisty i żwir z Dunajca – to przecież tak potrzebne w całym kraju materiały budowlane;
- przy niskiej klasie ziemi powinno się rozwijać hodowlę bydła i owiec oraz sadownictwo;
- należy reaktywować przemysł terenowy (przed wojną np. w Łącku była fabryka mebli giętych).

Przekazane przez autorów pomysły nie wyczerpują wszystkich możliwości, ale w tym kierunku powinny iść inwestycje na Sądecczyźnie.

W kolejnym tekście²¹ autorzy piszą, że drugą niewykorzystaną szansą powiatu jest rzemiosło.

²⁰ Powiatowa Rada Narodowa.

²¹ S. Chelstowski, W. Godek, *Koncert życzeń II...*



Przed wojną znane były starosądeckie kozuszki, Grybów słynął z kołodziejstwa, a Nowy Sącz ze stolarstwa i kowalstwa. Wtedy sieć warsztatów indywidualnych zatrudniała 7–8 tys. ludzi.

„Wykończono” wiele warsztatów rzemieślniczych, które dawały zatrudnienie i także przygotowywały pracowników dla innych zakładów. Należy pomóc w odrodzeniu się rzemiosła – stworzyć warunki, umożliwić dostęp do materiałów, nie traktować rzemieślnika jak klasowego wroga! Wykorzystać także można ośrodki sztuki ludowej i przemysł pamiątkarski, którego wytwory znajdują zapewne wielkie wzięcie u Polonii.

Żyjący często w nędzy emeryci („ktoś dla jednego z nich zbiera niedopałki papierosów”) to wyśmienicy fachowcy – pomimo obietnicy Miejska Rada Narodowa nie pomaga w powołaniu Emeryckiej Spółdzielni Usługowej, która rozwiązałaby problemy z przysłowiową naprawą kranu.

Wreszcie trzecią szansą powiatu, trzecią częścią „koncertu życzeń”, są źródła wód mineralnych i związany z nimi dochód płynący od rzesz wczasowiczów. W Sądeckim jest ich wiele – prawie cała trasa kolejowa od Nowego Sącza do Krynicy, cała dolina Popradu.

Państwo ma wiele innych problemów do rozwiązania i dlatego autorzy licząc na inicjatywę społeczną, proponują aby właścicielami ośrodków leczniczo-wypoczynkowych stali się wszyscy mieszkańcy danego terenu, tworząc spółkę państwa z ludnością Sądecczyzny. Państwo udzieliłoby kredytu – ludzie stworzyliby zespoły robocze. Zyski po wybudowaniu szłyby w części do kieszeni mieszkańców.

Podsumowując: zlikwidować bezrobocie i podnieść stopę życiową ludzi tu mieszkających może poprzez podjęcie produkcji materiałów budowlanych, rozwój rzemiosła i przemianę Sądecczyzny w wielki kombinat leczniczo-wypoczynkowy.

Ale autorzy piszą z niepokojem:

Olbrzymia większość tzw. „szarych ludzi” była zupełnie obojętna na te pomysły. Nic ich te kwestie nie obchodziły. Czyżby Sądeczan nie interesował ich własny los? I wyjaśniają: dopóki w Nowosądeckim nie odezwą się masy, nie zabierze krytycznego i postulującego głosu opinia społeczna, dopóty

wszystko zostanie po staremu. A jak wspomnieliśmy – ludność jest obojętna i bierna. Dlaczego?

Na to pytanie próbę odpowiedzi podjęli autorzy w trzeciej publikacji²². Pomimo szeregu tekstów zamieszczonych na łamach „Po prostu” – *Koncert życzeń*, a poprzednio *Sądecki tor przeszkód*, a także artykułów krytycznych w krakowskiej prasie i w miejscowych „Wiadomościach Sądeckich”, nic się nie zmieniło:

[...] czy ta szeroka fala krytyki zmieniła coś na lepsze? W Nowosądeckim nie nastąpiła żadna poprawa w dziedzinach opisanych nie tylko przez prasę, choć na początku wydawało się, że będzie inaczej. Wzmoczenie drobnomieszczańskiej atmosfery, poparte ofensywą kacykowstwa i biurokracji zamroziło budzącą się gdzieś niegdzie aktywność i zapał, pogłębiło zniechęcenie i obojętność dla wszystkiego co nie wiąże się z jedzeniem lub mieszkaniem. Aby wyjaśnić musimy wyjść poza ramy miasta i powiatu, bo Nowy Sącz nie jest izolowaną wyspą w naszym kraju. Przeciwnie – w mieście działają pewne ogólne zjawiska i prawidłowości wynikające z aktualnej sytuacji naszego społeczeństwa.

Następnie autorzy prowadzą rozważania o krytyce i inicjatywie społecznej – „gwarantach przemian na lepsze w Nowosądeckim, i nie tylko Nowosądeckim” – przytaczając szereg przykładów, gdy pierwsza jest tłumiona, a druga skutecznie hamowana.

W Nowym Sączu wychodzi co dwa tygodnie pismo regionalne pt. „Wiadomości Sądeckie”. Redagował je ambitny trzyosobowy kolektyw: Janusz Koszyk – absolwent krakowskiej dziennikarki, Ryszard Wolny – kierownik Powiatowego Ośrodka Szkolenia Partyjnego i Roman Pawłowski, który pisał „Gawędy Marcina Nalepioka” – słynne na cały powiat. Kolektyw ten sprawę krytyki i inicjatywy brał na serio. Niestety, to stało się jego tragedią.... Jest tajemnicą poliszynela, że towarzyszy Wierzbicki – sekretarz propagandy KP, wśród wielu odpowiedzialnych zadań spełnia jeszcze jedno nieprzewidziane, ani w statucie, ani w znanych nam z prasy uchwałach partyjnych. Spełnia mianowicie funkcję c e n z o r a. Przed XX Zjazdem ani myślał o uruchomieniu kolegium redakcyjnego („Po co kolegium? Wystarczy, że powiem Koszykowi – redaktor naczelny – co powinno iść, a co nie może.”). Po Zjeździe przychodził na zebrania trzyosobowego kolegium i w delikatniejszy – niemniej skuteczny sposób decydował o drukowaniu lub niedrukowaniu danego artykułu. Żeby przynajmniej przedyskutował i wyłożył swoje uzasadnienie, racje, żeby dał się przekonać racjonalnym argumentom!

W ogóle w tym mieście, w różnych okresach, wolno krytykować tylko pewne określone sprawy i określonych ludzi. Przed XX Zjazdem wszelka po-

²² S. Chelstowski, W. Godek, *Cztery paradoksy...*

ważniejsza i odważniejsza myśl była zdecydowanie tępiona jako głos wroga. Obecnie np. krytykowanie pewnych zasadniczych spraw miasta uważane jest za „rozrabiactwo”. Niedawno „Wiadomości” zamieściły odważny artykuł „Alarm”, w którym krytykowały martwość kulturalną miasta i postulowały szereg ulepszeń. Jak nam mówiono, odpowiedzią na artykuł ze strony niektórych działaczy KP były propozycje... rozwiązania pisma!

Obecnie, po VII Plenum, egzekutywa KP z a b r o n i ła ob. Romanowi Pawłowskiemu pisanie i d r u k o w a n i a wszelkich artykułów w „Wiadomościach”. Oczywiście usnęła go również z kolegium, kto dał prawo nawet powiatowej instancji partyjnej podejmowania decyzji sprzecznych z Konstytucją i podstawowymi założeniami naszego ustroju? Dlaczego nikt nie zwrócił uwagi na te niewłaściwe praktyki KP?

Powołano nowe kolegium: Koszyk, Wolny i przedstawiciele władz (MRN, PRN) i instancji partyjnych – obecnie te osoby wyrażają zgodę na publikację tekstów, ale gdy są one krytyczne w stosunku do instytucji skąd pochodzą, sprzeciwiają się ich drukowi

[...] wobec czego gazecie nic innego nie pozostaje jak pisać o pogodzie, krajobrazach lub o instytucjach, których przedstawiciele nie zasiadają w kolegium. Wydaje się, że skład takiego kolegium nie jest przypadkowy – jest on zabezpieczeniem się przed krytyką, przed ujawnieniem niezadowolenia ludzi.

Przykład drugi: młodzi ludzie z Nowego Sącza chcieli założyć Klub Młodej Inteligencji – stoczyli wiele walk, zyskali zapewnienie z MRN, że otrzymają lokal. Do miasta po wydarzeniach poznańskich, przyjechał sekretarz rolny KW Niedudziak i stwierdził, że taki klub jest nie tylko niepotrzebny, ale i szkodliwy. I prace wstrzymano. Wszystko pozostało po staremu. Młodzi chodzą do „mordowni” i piją wódkę.

Trzeci przykład dotyczy sytuacji w spółdzielni produkcyjnej „Jaworzyna” w Złockim, gdzie krytykowany przez wszystkich przewodniczący spółdzielni zostaje sekretarzem miejscowej komórki partyjnej.

Jednocześnie autorzy wyrażają pozytywną opinię o sekretarzu propagandy Komitetu Miejskiego PZPR w Nowym Sączu Janie Ziarko – „pomagał w rozgłoszeniu Muzeum Ziemi Sądeckiej, cieszył się dobrą opinią, bliskie mu były sprawy miasta, popierał tworzenie Klubu Młodej Inteligencji, ale to tylko dobre chęci, bo ciągle rzucano mu pod nogi kłody”.

Po wizycie w Nowym Sączu stanęliśmy przed problemem, że właściwie nie mamy żadnego n o w e g o tematu artykułu. Wszystkie sprawy kręcą się od lat wokoło.

Ale nie okazało się to prawdą, bowiem w niecałe dwa miesiące później ukazał się kolejny tekst²³ Włodzimierza Godka.

Powiat jest jak kocioł z parą, przykryty szczelnie pokrywą. Na pokrywie usadowiły się władze powiatowe, które zaledwie domyślają się, co się pod nią dzieje. Polski Październik był olbrzymim skokiem w świadomości obywatelskiej Sądeczan. Poczuli się naraz pewniej, swobodniej, stali się odważniejsi, bardziej związani ze swoim krajem i jego ludźmi – niż przez całe dwanaście lat. Ludzie na Sądecczyźnie chcą zmian: My chcemy tylko, żeby ustąpił stary aparat władzy. Ale Sądeckie Plenum KP²⁴ zgromadziło warstwę administratorów o określonej stalinowskiej koncepcji pracy partyjnej i państwowej.

Stara egzekutywa KP biła się w piersi za swoje błędy, ale jej dymisji Plenum nie przyjęło. Przykład poszedł na teren powiatu: w organizacji partyjnej w Rożnowie miały być zmiany, ale nie doszło do nich. Podobnie w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

Te fakty ostudziły zapalone jeszcze głowy, ostudziły naiwnych wierzących w jakieś sądeckie zmiany. Bo władza powiatowa jest przede wszystkim po to, by zmuszała ludzi do pewnych świadczeń, by od nich „ciągnęła” jak najwięcej i jak najmniej pomagała. Cóż, tak czyniła wszelka dotychczasowa władza: sanacyjna, okupacyjna i stalinowska. Z tym, że ta ostatnia swoje rzeczywiste funkcje pokrywała szyldem ludowładztwa.

Wszyscy wiedzieli – i wyborcy i wybierani – że wybory do Rad Narodowych to wyborcza szopka. A Komitet Powiatowy jest bogiem w powiecie.

Praktycznie jedna króciutka dyskusja egzekutywy, uwieńczona stosowną uchwałą, może zniweczyć wszelką myśl o zmianie władzy w powiecie, sparaliżować wolę i aktywność mieszkańców powiatu. A sądecki KP ma w tym olbrzymi zasób doświadczeń, sposobów i metod.

Następnie autor tekstu poddaje ostrej krytyce Komitet Powiatowy – „obroncę starego porządku” – dając przykłady z ostatniego czasu (gehenna „Wiadomości Sądeckich”, atak na krytyczne teksty w „Dzienniku Polskim”, nikt z KP nie odważył się przemówić na słynnym wiecu ludności Nowego Sącza²⁵) i konkluduje:

Nie wierzę, by ludzie unieważliwieni na sprawy szarego obywatela w powiecie mogli sprostać nowym zadaniom... sąd ten jest powszechny w no-

²³ W. Godek, *Nowa władza pilnie poszukiwana*, „Po prostu”, nr 47, 1956.

²⁴ Plenum Komitetu Powiatowego PZPR – najwyższa władza partyjna na danym terenie pomiędzy odbywającymi się co kilka lat Konferencjami Sprawozdawczo-Wyborczymi, w których uczestniczyli delegaci wybrani przez miejscowe organizacje partyjne.

²⁵ W dniu 24 X 1956 r. w Alejach Wolności, naprzeciw ówczesnego Domu Kultury Kolejarza. Szerzej: T. Biedroń, *Wiec w Nowym Sączu w październiku 1956*, „Rocznik Sądecki”, t. XXVII, 1999.

wosądeckim powiecie. Oczywiście wśród ludzi nefunkcyjnych, niezwiązanych i niezależnych od KP.

Niewielkie są nadzieje na zmiany – chłopci załatwią swoje sprawy w gromadzie i cała nadzieja w kolejarzach i pracownikach ZNTK²⁶, bo większość POP²⁷ to fikcja. Grupa kolejarzy żąda odwołania dyrektora naczelnego Zakładów, powstał Rewolucyjny Komitet zrzeszający młodych. Porządki w powiecie muszą zrobić sami mieszkańcy, wybierając do władz nowych ludzi.

Sprawa Antoniszczaka



Tydzień po wyborach do Sejmu, w których kandydujący z trzeciego miejsca (tzw. mandatowego) w okręgu wyborczym Nowy Sącz Jan Antoniszczak nie uzyskał wymaganej ówczesną ordynacją wyborczą liczby głosów²⁸, ukazał się na łamach „Po prostu” artykuł Włodzimierza Godka²⁹, w którym podjął próbę wyjaśnienia przyczyn zaistniałej sytuacji. Powody klęski wyborczej Antoniszczaka dostrzega autor w: cechach osobowych kandydata na posła, negatywnej ocenie jego pracy w Wojewódzkiej Radzie Narodowej (Komisja Partyjno-Pracownicza zażądała jego odejścia z funkcji sekretarza WRN), jak też w szeregu manipula-

cjach z przesunięciem z 5 na 3 – mandatowe – miejsce na liście wyborczej. Nie zmieniło opinii wyborców niewątpliwe wyjątkowe poparcie władz wojewódzkich dla Antoniszczaka (mimo miejscowych oporów), wyrazem czego

²⁶ Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, największy na Sądeckczyźnie zakład przemysłowy zatrudniający kilka tysięcy pracowników.

²⁷ Podstawowa Organizacja Partyjna.

²⁸ Wynik wyborów w Nowym Sączu, był polityczną sensacją nie tylko na ogólnopolską skalę. Szerzej: M. Smoleń, *Wybory do Sejmu PRL w 1957 r. w Sądeckiem*, „Rocznik Sądecki”, t. XXVII, 1999.

²⁹ W. Godek, *Dlaczego Antoniszczak*, „Po prostu”, nr 4, 1957.

był m.in. przyjazd Bolesława Drobnera³⁰ na wiec przedwyborczy do ZNTK. Wynik wyborów uznał Godek za liczące się zwycięstwo sądeczan.

Prawie miesiąc po artykule Godka, na łamach „Po prostu” ukazały się: odpowiedź autorstwa Bolesława Drobnera pt. *Dlaczego Antoniszczak, ponieważ?*³¹ oraz polemika z tym tekstem napisana przez Godka. Drobner broni decyzji o kandydowaniu Antoniszczaka (dobry fachowiec, znawca problemów gospodarki komunalnej, wieloletni członek partii itp.), a jednocześnie próbuje część wyborczego niepowodzenia zrzucić na Godka, podważając jego niektóre argumenty. Stwierdzić należy, że polemiczna odpowiedź dziennikarza jest druzgocąca. Między innymi przypomina o partyjnych i robotniczych protestach na Sądecczyźnie przeciw tej kandydaturze i o tym komu rzeczywiście Jan Antoniszczak zawdzięcza swoje przykrości. Oświadcza: nie gwizdał podczas próby przemówienia Antoniszczaka na wiecu w ZNTK, na co ma świadków w osobie przedstawiciela władz partyjnych Nowego Sącza oraz dwóch studentów, z których jeden nie umie gwizdać³². Wreszcie relacjonuje przebieg plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, na którym Witold Adamuszek, wbrew opinii powiatowych i miejskich władz Nowego Sącza oświadczył, że Antoniszczaka rozrobiła prasa i chuligani. „68 tysięcy sądeckich chuliganów”. To był ostatni tekst Włodzimierza Godka w „Po prostu” na sądeckie tematy.

Przewrót na prowincji

Pomimo rozległych zainteresowań i aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach Polskiego Października, członkostwa w kolegium redakcyjnym „Po prostu” oraz publikacji szeregu znaczących tekstów, które zasłużenie uczyniły Włodzimierza Godka dziennikarską gwiazdą tamtych czasów³³, powracał on stale na polską prowincję. Tu się przecież wychował, znał jej problemy i ludzi tu żyjących, chciał im pomóc, a swoje dziennikarskie rzemiosło traktował jako ważną społeczną misję.

Jednak powrót na Sądecczyznę nie był możliwy, ale nie dlatego, że już wyczerpane zostały wszystkie tematy. Zniechęcały go zapewne bierność mieszkańców połączona z biurokratycznym oporem władz, brak efektów zmian, które proponował i nieprzychylna atmosfera wobec jego osoby, szczególnie po krytycznych tekstach i sprawie Antoniszczaka. Ale Polska nie kończy się na Nowym Sączu – problemów w innych powiatach było także wiele, oczekiwanie na zmiany większe, a warunki do ich przeprowadzenia być może lep-

³⁰ Ówczesny I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie.

³¹ B. Drobner, *Dlaczego Antoniszczak, ponieważ*, „Po prostu”, nr 8, 1957.

³² Przebieg tego wiecu oraz inne kwestie związane z kandydowaniem J. Antoniszczaka szczegółowo opisuje S. Ciepły, *Z uchylonej...*

³³ Dość wspomnieć o artykule *Czy zmierzch marksizmu?* napisanym wspólnie z Ryszardem Turskim – „Po prostu”, nr 26 z 24 VI 1956, który odbił się szerokim echem także w prasie europejskiej.

sze, dające szanse na sukces. Na przykład w działdowskim powiecie. Tej ziemi, jej bogactwom, problemom i ludziom, którzy gotowi byli dokonać przeobrażeń, poświęcił Godek aż cztery kolejne artykuły opublikowane w „Po prostu” w czerwcu 1957 r.³⁴ Ostatni z tekstów o „złotodajnej krainie” zbiega się ze

„sztandarową publikacją” autorstwa Włodzimierza Godka i Ryszarda Turskiego (nowy redaktor naczelny „Po prostu” po Eligiuszu Lasocie) pt. *Proponujemy przewrót w powiatach*³⁵, rozpoczynającą się na prawej czołówce I kolumny tygodnika. Jak się później okazało, w ostatnim numerze tego czasopisma.

Wykorzystanie możliwości produkcyjnych w powiatach – piszą autorzy – przyniesie niewątpliwą korzyść tak samym mieszkańcom i, być może, państwu, biorąc pod uwagę sumę niewykorzystanych możliwości, czego dowodzą powiaty Nowy Sącz i Działdowo ze swoimi zasobami naturalnych surowców i szansami na rozwój. W efekcie da to wzrost dobrobytu lud-

ności i aktywności społecznej, a także dochodu narodowego. Dlaczego więc, pomimo zmian październikowych wyrażających się państwowym poparciem rozwoju rzemiosła i wszelkiej przedsiębiorczość, trwa nadal „prowincjonalny marazm”?

Aktualny system kierowania powiatem nie stwarza możliwości udziału ludzi w zarządzaniu, dysponowaniu zasobami surowcowymi powiatu, krępuje kleszczami ludzką inicjatywę, nie zapewnia warunków realizacji nawet najbardziej pożytecznego ekonomicznego przedsięwzięcia.

Brak jest uprawnień i kompetencji dla władzy powiatowej, która „może rządzić l u d ź m i, a nie może rządzić r z e c z a m i”. Bezsilność władz roduzi powszechną bierność. System powiatowy w Polsce jest z bardzo wielu powodów anachroniczny i dlatego autorzy zgłaszają szereg postulatów: wzrost

³⁴ *Złotodajna ziemia*, nr 23, 9 VI; *Białe i czarne*, nr 24, 16 VI; *Nowe i stare*, nr 25, 23 VI i *Fabryka władzy*, nr 26, 30 VI.

³⁵ W. Godek, R. Turski, *Proponujemy przewrót w powiatach*, „Po prostu”, nr 26, 1957.



udziału bezpośrednich wytwórców w zarządzaniu i dysponowaniu mieniem ogólnonarodowym, przewyższenie zjawiska deficytowości, podporządkowanie ekonomiki racjonalnym zasadom gospodarki.

W coraz większym stopniu ogniwa władz państwowych i partyjnych coraz kategoryczniej domagają się wyzwolenia z pęt centralistycznego biurokratyzmu, uzyskania większych uprawnień, rzeczywistej samodzielności. [Jest zatem zrozumiałe], że aparat władz powiatowych jest potencjalnym – z uwagi chociażby na swoją obiektywną sytuację – a często i faktycznym sojusznikiem wszystkich sił walczących o prawo do eksperymentu dla powiatów.

Eksperyment aktywizowałby kadrę specjalistów w powiecie, której jest wystarczająco dużo, ale jest niewykorzystana i czuje się często zbędną, spowodowałby także napływ na prowincję nowej kadry. Postulowany przez autorów „eksperyment terenowy” polegać miałby na:

1. Maksymalnej samodzielności powiatów;
2. Swobodzie władz powiatowych w dysponowaniu i zarządzaniu gospodarką;
3. Swobodzie finansowej – powiat jej nie ma, bo nie ma funduszy, więc nie ma czym gospodarować. Budżet terenowy to tylko plan wydatków na utrzymanie i pensje w określonych instytucjach, na co fundusze, podobnie jak na inwestycje, przydziela województwo lub centrala. „Powiat nie ma ani grosika”.

Wiemy, że propozycje są dopiero pierwszym krokiem w kierunku przekształcenia powiatu w jednostkę autentycznie samorządową, który przyniesie korzyści ekonomiczne i społeczno-kulturalne a władza powiatowa z ekspozytury centrali stanie się organem samorządowym.

Proponujemy wybrać jeden lub kilka powiatów i dokonać w nich eksperymentu. Stawiamy wniosek, aby na pierwszy ogień poszło Działdowo. Sądźmy również, że towarzysze z powiatu działdowskiego gotowi są w każdej chwili praktycznie podjąć nasz apel.

Różne zapewne okoliczności, a być może zbieg przypadków, zadecydowały, że to nie Działdowo a Nowy Sącz podjął rzucony apel.

U narodzin eksperymentu sądeckiego

Ryszard Wolny wspominał: „Włodek... opracował wtedy taki projekt wstępny memoriału działaczy sądeckich do władz centralnych, w którym zawarta była idea eksperymentu samorządowego. Wcześniej skontaktowałem go z I sekretarzem Komitetu Powiatowego wówczas Witoldem Adamuszkim. To był prosty robotnik, ale świątły człowiek. Przyjął go powściągliwie, ale bez

wrogości. Idea spodobała się, wracała kilkakrotnie na posiedzenia egzekutywy KP...”³⁶

To było latem 1956 r., a później stosunek nowosądeckich władz do redaktora „Po prostu” ochładzał się w miarę kolejnych krytycznych artykułów. 25 listopada 1956 r. podczas wspólnego plenum KP i KM PZPR W. Adamuszek powiedział: „Biorąc pod uwagę artykuł „Po prostu” wychodzi, że kierownictwo starych władz powinno odejść, a na Konferencji Partyjnej powinno zostać wybrane nowe kierownictwo” (protokół s. 17) natomiast 8 grudnia 1956 r. na VII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborcza KP PZPR w referacie W. Adamuska znalazł się taki fragment: „Wiele jest krytycznych uwag skierowanych pod adresem kierownictwa KP, jak na przykład po VIII Plenum było kilka artykułów w prasie centralnej, «Po prostu», «Dzienniku Polskim» mówiących o nieudolności KP, szczególnie w ostatnim okresie demokratyzacji”³⁷. Potem była fascynacja Godka Działdowem i programowy artykuł o reformie powiatów ze wskazaniem tego właśnie Działdowa jako realizatora projektowanego eksperymentu. Ale latem 1957 r.³⁸ wydarzenia w Nowym Sączu gwałtownie przyspieszyły: po spotkaniu z W. Gomułką³⁹ zdecydowano się na przygotowanie *Listu* do władz centralnych, zawierającego zarys proponowanego eksperymentu z faksymilowymi podpisami nowosądeckich działaczy. Autorem tekstu *Listu*, który miał się ukazać w powakacyjnym numerze „Po prostu” w dniu 7 września 1957 r.⁴⁰ był Włodzimierz Godek⁴¹. Zdjęcie tego numeru przez cenzurę⁴², a następnie zamknięcie tygodnika spowodowało, iż wspomniane wystąpienie wydrukowała „Trybuna Ludu” 3 listopada 1957 r., ale bez nazwiska Godka.

Z przytoczonych wydarzeń i cytowanych tekstów wynika, że autorem projektu przeobrażeń powiatów i twórcą idei eksperymentu w Nowym Sączu oraz aktywnym ich propagatorem był niewątpliwie Włodzimierz Godek. Natomiast sam projekt dokumentu „eksperymentu sądeckiego” oraz jego wdrożenie stanowiło pracę zbiorową bardzo wielu osób, a więc stały się one jego

³⁶ S. Ciepły, *Z uchylonej...*

³⁷ (APK 29/2261) Akta Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu w latach 1954–1957.

³⁸ S. Ciepły, *Z uchylonej...*; J. Pieczkowski, *Niektóre aspekty sądeckiego „eksperymentu”*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973.

³⁹ W spotkaniu z odpoczywającym w Krynicy Gomułką uczestniczyli: Witold Adamuszek, Stefan Pólchlopek (przewodniczący Prezydium MRN w Krynicy) i Janusz Pieczkowski (przewodniczący Prezydium MRN w Nowym Sączu).

⁴⁰ W tym samym dniu, w protokole z posiedzenia egzekutywy KP PZPR w Nowym Sączu, w pkt. 2 zapisano: „Zapoznanie się z listem otwartym Egzekutywy KP w Działdowie. Adamuszek: Prześliśmy was towarzysze, bo chcieliśmy się poradzić w sprawie, która dla naszego powiatu ma niezwykłą wagę. Chodzi o przeprowadzenie doświadczeń na skali powiatu przez usamodzielnienie ich pod względem ekonomicznym, gospodarczym, finansowym. List otwarty przedstawia w sposób ogólnikowy możliwość przeprowadzenia tego eksperymentu w swoim powiecie”. (APK 29/2261). Niestety, podczas kwerendy w Archiwum Państwowym w Olsztynie, gdzie znajdują się zespoły dokumentów obejmujące KP PZPR w Działdowie i Wydziału Społeczno-Rolnego KW PZPR w Olsztynie, nie odnaleziono wspomnianego *Listu otwartego*. Pomimo tego stwierdzić można, że dzięki m.in. artykulom W. Godka, idea usamodzielnienia powiatów zyskiwać zaczęła zainteresowanie powszechne, którego wzmocnieniu służyć miał omawiany dokument.

⁴¹ Nasuwa się tu nieodparcie, że dziennikarz wcielił w życie niedawno napisaną opinię: „aparatusz powiatowych jest potencjalnym – z uwagi chociażby na swoją obiektywną sytuację – a często i faktycznym sojusznikiem wszystkich sił walczących o prawo do eksperymentu dla powiatów”.

⁴² D. Rafalska, *Zlikwidowane marzenia*, „Tygodnik Powszechny”, nr 44, 2006.

twórcami⁴³. Ma także rację Mieczysław Smoleń pisząc: „Zarówno przesilenie polityczne w 1956 r. jak i wybory do Sejmu w 1957 r. przyczyniły się do znacznego wzrostu aktywności społeczeństwa. W atmosferze odwilży popaździernikowej na Sądecczyźnie zaczęto dyskutować nad programem rozwoju Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Tak zrodziła się idea «eksperymentu sądeckiego» realizowanego w latach 1958–1975”⁴⁴.

Marka: Nowy Sącz

Artykuły Włodzimierza Godka i jego redakcyjnych kolegów – ogółem 13 tekstów, z tego 8 o niezwyklej wadze – stanowiły szczególną promocję Nowego Sącza i całej Sądecczyzny. Drukowane w najbardziej w tamtych czasach poczytnym tytule w nakładzie rządu 150 tys. egzemplarzy (co i wtedy, i dzisiaj ma swoją wymowę), często na I kolumnie stanowiąc czołówkę (6 tekstów), musiały zwracać uwagę licznych rzesz czytelników. Ale nie miejsce druku w periodyku, a wymowa i waga dziennikarskich materiałów stanowiły o ich szczególnym znaczeniu. Z tego punktu widzenia doniosłość tych wypowiedzi miała wpływ i dotyczyła:

1. Obrazu Sądecczyzny jako ziemi bogatej w tradycje, surowce mineralne, ale przede wszystkim w niewykorzystane możliwości niewyczerpanego potencjału ludzi ją zamieszkujących;
2. Stosunków tu panujących, takich samych lub podobnych jak w innych regionach Polski, które zmienić może tylko czynna postawa mieszkańców;
3. Przebudzenia aktywności i rozbudzanie ambicji społeczności lokalnej, przywracających jej zainteresowanie miejscowymi warunkami życia oraz wiarę w możliwość dokonania zmian;
4. Poparcia dla wszystkich lokalnych inicjatyw, wyrazów budzącej się aktywności i dążeń zmierzających do polepszenia warunków egzystencji, zaspokojenia ambicji i spełnienia nadziei na lepsze życie;
5. Przedstawienia idei i kierunku zmian będących realizacją wartości październikowej odnowy na terenie Sądecczyzny. Stało się to w konsekwencji liczącym czynnikiem nacisku na miejscowe elity władzy, zachęcającym, a nawet zmuszającym je do podjęcia i urzeczywistnienia powyższych idei.

Pozornie o Nowym Sączu pisano w tych tekstach tylko krytycznie – ich ogólna wymowa, wraz z narodzinami i realizacją nowosądeckiego eksperymentu, utrwaliła jednak pozytywny obraz tej ziemi i ludzi tak o nią dbających. Powstały w opisywanych latach październikowego przełomu i rodzącej się aktywności Klub Ziemi Sądeckiej, wraz ze swoimi filiami w różnych miastach kraju, i symbolicznie – zielony neon z napisem „Odwiedzajcie Ziemię Sądec-

⁴³ Por. J. Pieczkowski, *W sprawie „eksperymentu sądeckiego”, cz. I*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIII, 1995.

⁴⁴ M. Smoleń, *Wybory do Sejmu...*

ką”, umieszczony na gmachu na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, w samym centrum Warszawy⁴⁵ – wryły w trwałej pamięci milionów Polaków dobry wizerunek Sądeckczyzny.

Tak więc bez żadnej przesady można stwierdzić, że początek zmiany oblicza i awansu ziemi sądeckiej⁴⁶ rozpoczął się od myśli zawartych w dziennikarskich tekstach na łamach „Po prostu”⁴⁷.

Dopełnienie

Teksty o powiecie nowosądeckim stanowiły egzemplifikację problemów, z którymi borykał się nie jeden, a wszystkie powiaty w kraju. I pokazywały, że jednak, mimo wszystkich trudności, można coś zrobić. Stąd, poza terenowym, miały one szczególnie ważne znaczenie ogólnopolskie. Ale samorządność lokalną i jej zasady, które proponowało „Po prostu”, z zasadniczych powodów ustrojowych (zagwarantowany monopol jednej partii i obowiązująca doktryna ideologiczno-polityczna) nie mogły zostać wprowadzone w życie. Dlatego raczej ma Stefan Bratkowski⁴⁸ widząc w Włodzimierzu Godku wyprzedzającego swoją epokę prekursora idei samorządności lokalnej, która ziścić się mogła dopiero w nowych warunkach ustrojowych po 1989 r.

Autorzy i ich dziennikarski warsztat

Losy trzech autorów⁴⁹ tekstów o Sądeckczyźnie potoczyły się, jak to w życiu bywa, różnie.

Najtragiczniejsze były Włodzimierza Godka, który zaszczyty, pozbawiony możliwości swobodnej dziennikarskiej wypowiedzi, a przede wszystkim marzeń o możliwości budowy takiego świata „by w naszym kraju „wszystkie okna były od słonecznej strony”⁵⁰, odszedł z własnej woli. Wiedzę o życiu i dokonaniach tego dziennikarza znaleźć można w szeregu publikacjach⁵¹, stąd

⁴⁵ Funkcjonował od 1962 r. do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

⁴⁶ A także ustanowienie w późniejszym czasie Nowego Sącza stolicą województwa.

⁴⁷ Por. J. Zieliński, *Cud bez eksperymentu – eksperyment bez cudów*, Studio opinii, internet, 12 VI 2011. Tekst ten poprzedziła następująca notka od redakcji: „Publikujemy dziś wywiad sprzed 36 lat, wywiad o nieprawdopodobnych osiągnięciach – w czasach i warunkach, gdy nic się nie dawało zrobić, czyli o zapomnianym doświadczeniu samorządowym, zrodzonym w roku 1957 – dzięki równie zapomnianemu piśmiu „Po prostu”... Dowód, ile mogą zrobić ludzie dzięki temu, że bardzo, bardzo chcą. „Eksperyment sądecki” poprzedził rewolucyjną reformę samorządową 1990 r., pozwolił wyobrazić sobie, ile da się zrobić bez ograniczeń biurokracją PRL”.

⁴⁸ „Mam swój staż w tematyce samorządu i lokalnej aktywności społecznej – 53 lata temu – podjęliśmy ją w «Po prostu», a Włodzimierz Godek, mój wspaniały, starszy kolega redakcyjny, namówił rodaków z Nowego Sącza na „eksperyment sądecki”, czyli samorząd. Choć nic nie było wolno – udało im się”. Studio opinii, Internet, 12 VI 2011 r.

⁴⁹ Zamieszczone zdjęcia redakcji „Po prostu” i Włodzimierza Godka pochodzą z prywatnych zbiorów jego brata Stanisława Godka.

⁵⁰ Fragment manifestu redakcji „Po prostu” – nr 27 z 1955 r., kiedy to tygodnik zmienił swoją szatę graficzną i zaangażował się w proces politycznej odnowy.

⁵¹ S. Ciepły, *Z uchylonej...*; Ciepły S. *Włodzimierz Godek (1929–1960)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXI, 2003; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Urząd Miasta w Nowym Sączu, Nowy Sącz, 2000; J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Towarzystwo „Więź”, Warszawa 2010; D. Rafalska, *Między marzeniami...*

w tym miejscu przypomnieć przede wszystkim należy, że Nowy Sącz nie zapomniał jego zasług i oddania dla ukochanej Sądecczyny nadając jego imię jednej z ulic.

Stanisław Chełstowski (1927–2009), wybitny dziennikarz ekonomiczny, był wieloletnim zastępcą redaktora naczelnego „Życia gospodarczego”.

Ryszard Turski (ur. 1929) od 1957 był ostatnim redaktorem naczelnym tygodnika „Po prostu” i współtwórcą wznowionego w 1990 r. tego tytułu, który niestety nie utrzymał się na rynku czytelnictwa. Doktor socjologii, autor studium o migracji w Polsce „Między miastem a wsią”, uczestnik Konwersatorium „Polska w Europie” (1986–2001).

Przedstawione publikacje, z punktu widzenia rodzaju gatunków dziennikarskich, zaliczają się do publicystyki, a konkretnie do reportażu problemowego (publicystycznego)⁵². Prezentując określoną sytuację – problem, zawierają zawsze obszerny komentarz autora, wyrażający nie tylko jego opinię na określony temat, ale na ogół propozycje rozwiązania danego zagadnienia. Stanowią więc opis „choroby” i stawiają diagnozę, dołączając do niej receptę. Ten gatunek dziennikarski, obecnie raczej zaniechany, uprawiany był w tamtych czasach dosyć powszechnie.

Publikowane teksty miały dużą objętość – na dzisiejsze czasy nie do przyjęcia – na ogół pół arkusza autorskiego, a czasem i więcej. Te, zwane w dziennikarskim żargonie, „hektary” zajmowały często ponad pół kolumny (strony) tygodnika drukowanego w dużym formacie (415 x 600 mm). Ani redakcja ani też autorzy nie przywiązywali znaczenia do układu tekstu, zwiększenia jego graficznej atrakcyjności czy też, poprzez śródtytuły, ułatwienia jego percepcji i zwiększenia czytelniczego zainteresowania. Jedyne, od czasu do czasu, stosowano nadtytuły. Artykuły nie były ilustrowane zdjęciami – zapewne nie z ich braku, a z oszczędności miejsca przeznaczanego na inne teksty. Język dziennikarskich wypowiedzi był poprawny, zbliżony do języka literackiego, pozbawiony tak częstej w tamtych czasach „nowomowy”, a dominowała w nim funkcja perswazyjna.

Aneks

Pod tytułem „Po prostu” ukazywały i ukazują się w Polsce trzy czasopisma („Poprostu” w latach 1935–1936 w Wilnie i „Po prostu. Tygodnik Kutno – Łęczycza”, wydawany aktualnie w powiecie kutnowskim), z których najbardziej znane, i tu przywoływane, było pismo wydawane w Warszawie w latach 1947–1957. Paradoksalnie wiedza o tym czasopiśmie, które współcześnie nosiłoby niewątpliwie miano „kultowego”, jest dla powszechnego czytelnika trudno dostępna i niezwykle skąpa. Encyklopedia PWN z 1978 r. podaje co praw-

⁵² Por. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.



Redakcja „Po prostu”

da podstawowe informacje, ale przemilcza jego wyjątkowe znaczenie w okresie lat 1956–1957 oraz przyczyny zamknięcia tytułu. Natomiast Encyklopedia „Gazety Wyborczej”, do której hasła opracowane zostały przez Wydawnictwo Naukowe PWN, pomija ten tytuł, co odpowiada w pełni linii programowej tego dziennika, traktującej PRL jako okres, w którym nic dobrego i mądrego istnieć nie mogło. Jedynie internetowa Wikipedia (hasło Po prostu, czasopismo – 26.06.2011) przybliżyła współczesnemu czytelnikowi wiedzę o tym tytule: „Najpierw był to dwutygodnik, a od 1949 r. tygodnik. «Po prostu» było początkowo organem Akademickiego Związku Walki Młodych «Życie». Od 1948 do połowy 1954 było pismem ZG Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej, a następnie ZG ZMP [nosiło podtytuł: „Studenckie czasopismo społeczno-literackie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej” – SJT]. Od 1955 «Po prostu» ukazywało się jako «Tygodnik studentów i młodej inteligencji», [konkretnie od 4 września 1955 r., nr 27, kiedy to zmieniło także winietę wraz z pisownią PO PROSTU oddzielnie oraz wprowadziło zielony kolor, a od nr 46 w 1956 r. zamiast ZG ZMP pojawiła się informacja, iż pismo REDAGUJE ZESPÓŁ i tu wymieniano alfabetycznie nazwiska – SJT] angażując

się w ruch na rzecz reform ustrojowych (redaktorem naczelnym w tym czasie był Eligiusz Lasota) [a zastępcą redaktora naczelnego aż do zamknięcia tytułu Anna Bratkowska, kolejnym redaktorem naczelnym w 1957 roku został Ryszard Turski – SJT] „i stało się wręcz symbolem przemian Polskiego Października. Zostało zlikwidowane przez władze w 1957⁵³, co wywołało w Warszawie rozruchy studenckie i zamieszki uliczne. W skład redakcji wchodziło wielu znanych dziennikarzy [również publicystów, naukowców, pisarzy – SJT], którzy publikowali swoje teksty na łamach gazety, m.in. Jerzy Ambroziewicz, Stefan Bratkowski, Włodzimierz Godek, Marek Hłasko, Jan Olszewski, Lech Emfazy Stefański, Jerzy Strzałkowski, Ryszard Turski, Jerzy Urban, Jerzy Vaulin czy Agnieszka Osiecka [ale także: Ernest Bryll, Marek Fritzhand, Leszek Kołakowski, Jerzy Kossak, Jan J. Lipski, Walery Namiotkiewicz, Witold Wirp-sza – SJT]. Pismo to wznowione w 1990 przez Turskiego wraz z częścią zespołu, nie zdobyło już uznania rynku i w 1991 przestało się ukazywać”.

Omawianym tygodnikiem nie zajmowali się przez lata naukowcy; w roku 1956 ukazał się pod redakcją Jerzego Urbana wybór artykułów z tego tytułu, *Po prostu 1955–1956*, Iskry, Warszawa, a w 1986 roku w Londynie, w wydawnictwie Aneks, praca Barbary N. Łopieńskiej i Ewy Szymańskiej pt. *Stare numery. M. Chrzanowski w Obliczach „Współczesności”* (Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987) poświęcił fragment pracy temu tygodnikowi. Natomiast najobszerniejsze opracowanie dotyczące omawianego tytułu stanowi ostatnio wydana książka D. Rafalskiej, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.

⁵³ Interesujące uwagi na temat przyczyn zamknięcia „Po prostu” przedstawia W. Władyka: Prasa coraz częściej obwiniana jest o rewizjonizm, a bohaterem negatywnym coraz bardziej staje się tygodnik „Po prostu”. Pismo, które jak żadne inne obrosło już legendą i zasłużenie uznawane było za główny motor polskiej odwilży postalinowskiej. Dziennikarze „Po prostu” nie przyjmowali żadnych przestrog i wyjaśnień Gomułki, uważali, że destalinizację trzeba przeprowadzić do końca. Żyli ciągle wartościami i ideami, dosłownie, fundamentalnie rozumieli hasła ludowładztwa i wolności. Ciągle było im mało... „Po prostu” nie chciało jakby respektować zasad logiki procesu historycznego, nie rozumiało, że po przesileniu musi nastąpić normalizacja, że trzeba się albo podporządkować, albo zejść z areny. W. Władyka, „*Polityka i jej ludzie*”, „Polityka” Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2007.

ELITA POLITYCZNA NOWEGO SĄCZA W LATACH 1990–2011

Czy miasta takie jak Nowy Sącz mają swoje elity? Czy pojęcie to zachowało swój sens w czasach, gdy nie organizuje się wielkich balów, nie funkcjonują kluby dyskusyjne; w czasach, w których socjologowie piszą wprost o „upadku sfery publicznej”? Wszak po to żeby spotkać ludzi „z pierwszych stron gazet” włączamy telewizor, a o tym co stało się kilka minut temu w Warszawie lub Nowym Jorku – możemy dowiedzieć się z internetu lub wybranej stacji informacyjnej. Czy pojęcie elity zachowało swój stary sens i oznacza grupę rządzącą, a nie zaledwie „listę ludzi” sprawujących ważne urzędy?

Niniejszy tekst nie udzieli na te pytania odpowiedzi. Chcę jednak by zostały postawione na samym początku po to, by uniknąć najpoważniejszego błędu nauk społecznych, jakim jest tworzenie bytów nieistniejących. Lokalna elita polityczna to w tym wypadku nie tylko zbiór osób, które były posłami, członkami władz miasta czy województwa. Jej granic nie wyznaczają zatem wyłącznie formalne funkcje i miejsce zamieszkania, a sama przynależność do takiej elity jest stopniowalna – od wąskiej elity ludzi podejmujących kluczowe decyzje do szerokiej, której zdanie jest brane pod uwagę i która stanowi personalne zaplecze jej wyższych kręgów.

Wiedza na temat tej elity wymaga wielu badań osadzonych w perspektywie szerszej niż 20 lat. Jeden z klasyków politologii, Robert A. Dahl, w wydanej przed 50 laty książce *Who Governs?* opisał ewolucję mechanizmów władzy w mieście na przykładzie New Haven, siedziby słynnego Yale University. W badaniu Dahla widać, jak władza w mieście przechodzi z rąk miejskiego patrycjatu w ręce przedsiębiorców, by w końcu stać się udziałem różnych grup społecznych, w tym mniejszości etnicznych¹.

W tym sensie badania nad współczesną elitą Nowego Sącza uzyskają nowy wymiar dopiero wtedy, gdy będziemy w stanie odnieść się do porównywalnych z Nowym Sączem miast, a zarazem – gdy odniesiemy je do szerszej niż 20 lat perspektywy. Wydaje się bowiem, że mimo zasadniczej odmienności ustrojowej, elity miejskie posiadają pewną specyfikę w perspektywie długiego trwania. A zmiany najlepiej widać, gdy porównujemy tak odmienne reguły tworzenia elit politycznych: jak te z czasów Drugiej Rzeczypospolitej z tymi, które funkcjonowały w czasach PRL i tymi, które zrodziły się po jego upadku.

Rok 1989 przyniósł dość zasadnicze zmiany, znosząc ograniczenia wolności właściwe dla całej epoki powojennej. Zanim doszło do demokratycznych wyborów, przywrócono wolność słowa i swobodę zrzeszania się, możli-

¹ R.A. Dahl, *Who Governs? Democracy and Power in an American City*, 2nd edition, New Haven-London 2005.



Prezydenci i wiceprezydenci Nowego Sącza, spotkanie 17 kwietnia 2009 r.

Fot. Jan Rosiek

wość wydawania prasy i organizowania zgromadzeń. Życie polityczne mogło kształtować się w sposób nieograniczony sztywnymi restrykcjami wprowadzonymi wraz ze stanem wojennym. Trzeba przy tym pamiętać, że lata osiemdziesiąte nie były okresem bezruchu. Inaczej niż w sąsiedniej Czechosłowacji opozycja polityczna funkcjonowała w Polsce od kilkunastu lat – a w skali masowej co najmniej od powstania „Solidarności”. W chwili przełomu załączkiem sądeckiej elity politycznej byli zatem zarówno ludzie z ugrupowań działających w ramach porządku ustrojowego PRL, jak też ich przeciwnicy – ze zdelegalizowanej przez władze, ale działającej nadal „Solidarności”, z tolerowanych Klubów Inteligencji Katolickiej i duszpasterstw stanowych.

Co więcej, osoby pełniące istotne funkcje w świecie władzy lat osiemdziesiątych w znakomitej większości wycofały się z życia publicznego po rozwiązaniu PZPR i po nowych wyborach samorządowych 1990 r. W tym samym okresie istniał już Obywatelski Klub Parlamentarny, w którym Sądecką reprezentowali senator Krzysztof Pawłowski i poseł Józef Jungiewicz. Istniał wojewódzki Komitet Obywatelski z Andrzejem Szkaradkiem na czele i kierowane przezeń struktury związkowe „Solidarności”.

Jednak to co miało ulec najistotniejszej zmianie – to nie tylko skład nowej elity, ale sam mechanizm jej kształtowania. Mandatu radnego i posła nie gwarantowała już uprzywilejowana sytuacja jakiegokolwiek partii czy związku zawodowego. Wprawdzie w 1989 r. do Sejmu weszli wszyscy – z jednym w ska-



Od lewej: Zofia Kuratowska, Józef Jungiewicz, Krzysztof Pawłowski w kampanii wyborczej w 1989 r.

Fot. Stanisław Śmierciak

nak, by wytłumaczyć tę okoliczność, nowe reguły gry miały ze sobą nieść nieznaną wcześniej nieprzewidywalność.

Kto tworzy elitę polityczną miasta?

Określenie przynależności do elity politycznej miasta nie polega – jak powiedzieliśmy – na wytyczeniu sztywnych granic. Istotne jest raczej określenie poziomów tej elity i przypisanie poszczególnych polityków do tych grup. Jest oczywiste, że najwyższe piętro lokalnej elity stanowią ci, którzy mają względnie niezależną pozycję i narzędzia pozwalające im na wywieranie co najmniej lokalnego wpływu. Są to liderzy, od których zależy kształtowanie list najsilniejszych ugrupowań, prezydenci miasta, silni parlamentarzyści, członkowie zarządu województwa po reformie 1998 r.

Drugą grupę liderów tworzyć będą pozostali posłowie i senatorzy, najwyżsi członkowie władz miasta, radni sejmiku wojewódzkiego, wojewodowie i ich zastępcy z okresu 1989–1998, wreszcie starosta i jego zastępca – po 1998 r. Warto dodać, że w każdej z dość schematycznie tworzonych grup istnieją silne zróżnicowania pozycji politycznej poszczególnych osób.

Trzeci krąg tworzą radni miejscy oraz osoby z bliskiego otoczenia polityków należących do kręgu pierwszego. W tej grupie jest miejsce zatem na całkowicie nieformalne kryteria przynależności, oparte na autorytecie, wiedzy, dostępie do atrakcyjnych dla polityków zasobów. Zastanawiałem się nad włączeniem do tej grupy istotnych działaczy samorządowych z Sądecczyzny. O ile jednak posłowie czy radni wojewódzcy mieszkający w powiecie, czy nawet władze powiatu stanowią element elity politycznej miasta, o tyle w przypad-

li kraju wyjątkiem – kandydaci „drużyny Wałęsy”, ale każde późniejsze wybory niosły ze sobą pewien poziom niepewności i ryzyka. Dość powiedzieć, że najsilniejszy sudecki polityk początku lat dziewięćdziesiątych Andrzej Szkaradek w pierwszych wolnych wyborach sejmowych nie uzyskał mandatu: po części dlatego, że ustąpił pierwszego miejsca na liście Lechowi Kaczyńskiemu, po części dlatego, że obowiązywały inne niż dziś zasady przeliczania głosów na mandaty. Cokolwiek powiemy jed-

ku wójtów i burmistrzów czy radnych powiatu byłoby to nieco sztuczne. Być może badania ankietowe wskażą zasadność uczynienia tu pewnych wyjątków, wątplię jednak by prowadziły do naruszenia zaproponowanej tu reguły.

Istnieje wreszcie czwarty krąg, który tworzą osoby stanowiące bezpośrednio zaplecze elity politycznej miasta. Często są to kandydaci, którzy nie zdobyli mandatów, ale wykazali się istotnym poparciem, byli radni i parlamentarzyści oraz osoby postrzegane przez polityków jako „ważne w mieście”. Do grupy tej należą też wyróżniający się członkowie partii, pracownicy biur poselskich, liderzy stowarzyszeń itp.

Warto w tym miejscu podkreślić, że elita polityczna miasta jest zaledwie częścią elity miejskiej jako takiej. Ta szersza elita obejmuje bowiem przedstawicieli kapitału ekonomicznego – przedsiębiorców, posiadaczy istotnych nieruchomości, jak też kapitału kulturowego (elitę instytucji edukacyjnych i kulturalnych, architektów i innych wolnych zawodów, znanych artystów, najlepszych dziennikarzy), czy wreszcie władzy niemającej bezpośrednio politycznego charakteru (wysokich urzędników, wymiar sprawiedliwości, aparat skarbowy, wysokich funkcjonariuszy służb mundurowych). Do elity tej należą także liderzy inicjatyw społecznych, związków i korporacji zawodowych oraz duchowieństwo. Pozycja tego ostatniego wymagałaby zresztą osobnego opisu, tak by oddać trudną czasami do uchwycenia i słabo widoczną realną pozycję społeczną tej grupy i jej istotnych przedstawicieli.

W zaproponowanym tu modelu skoncentrujemy się na szczególnie istotnych politycznie prerogatywach członków elity – takich jak wpływ na obsadę kluczowych urzędów w mieście (bez względu na ich formalną podległość), możliwość tworzenia i kształtowania silnych list wyborczych (rekrutacja i selekcja kandydatów), licząca się pozycja w instytucjach ogólnopolskich. Zarysowane tu granice między kolejnymi kręgami są zawsze dyskusyjne, a ich wytyczanie ma na celu jedynie wstępne uporządkowanie tematu. Dopiero po wykonaniu pogłębionych badań, w tym szerokiej ankiety obejmującej postrzeganie elity przez uczestników życia politycznego w mieście, można pokusić się o bardziej jednoznaczne wyniki².

² Zawarte poniżej uwagi oparte zostały na dość różnorodnym materiale. Dane biograficzne zaczerpnąłem z *Encyklopedii Sądeckiej* Jerzego i Augustyna Leśniaków (Nowy Sącz 2000), a także z internetowej *Encyklopedii Solidarności* oraz oficjalnych wydawnictw Kancelarii Sejmu oraz danych umieszczanych w prasie (np. ogłoszeń wyborczych, sylwetek radnych i kandydatów itp.). Uzupełnieniem tych materiałów były nieautoryzowane relacje i wywiady prowadzone w ramach projektu badawczego poświęconego Nowemu Sączowi w latach dziewięćdziesiątych. Wyniki wyborów zaczerpnąłem z kilku konfrontowanych ze sobą źródeł danych, w tym tekstu Janusza Blachury i Jerzego Leśniaka *Wyniki wyborów i referendum w Nowym Sączu i Sądeckiem w latach 1989–2003* („Rocznik Sądecki” 2004) oraz danych publikowanych w prasie i na stronach PKW. Informacje o wynikach wyborów ogólnopolskich czerpałem z wydawnictw i stron internetowych PKW. Dane dotyczące udziału Sądeczan we władzach partii ogólnopolskich – przede wszystkim z ukazujących się w latach 1993–1996 i 1997–2005 wydawnictw ciągłych *Merkuriusz Partii i Ugrupowań Politycznych i Polska Scena Polityczna*. Cenną pomocą okazały się materiały opracowane przez Jerzego Leśniaka i zamieszczone w numerze „Sądeczanina” przy okazji 20-lecia samorządu terytorialnego („Sądeczanin” 2010, nr 5 (29)). Cenna okazała się też kwerenda prasowa – obejmująca roczniki „Gazety Krakowskiej”, „Dziennika Polskiego”, „Głosu Sądeckiego” i „Czasu Krakowskiego”. Szczątkowe informacje o aktywności politycznej sprzed 1989 r. czerpałem z roczników „Dunajca” oraz pracy Juliana Wielgosza *W 40-lecie powstania PZPR 1948–1988: Kraków, Nowy Sącz, Tarnów* (Kraków 1988).

Kształtowanie się sęddeckiej elity politycznej

W badaniach nad transformacją polityczną często posługują się terminami takimi jak „wybory założycielskie” czy „okres założycielski”, próbując odkryć w pewnych wydarzeniach podstawę przyszłego systemu partyjnego czy moment narodzin nowej elity. Warto jednak zauważyć, że tworzenie tej elity było procesem, a wśród dzisiejszych liderów prawie nikt nie miał mocnej pozycji w 1990 r. Wielu z nich w ogóle nie uczestniczyło w ówczesnej polityce. Dlatego, by nie pogubić się w analizie składu elity, zacząć należy od przedstawienia procesu jej kształtowania się w minionych dwudziestu latach.

W pierwszym okresie po transformacji do najbardziej wpływowych polityków w mieście zaliczymy bez wątpienia Andrzeja Szkaradka i Krzysztofa Pawłowskiego. Obaj odgrywali istotną rolę w procesie kształtowania się struktur Komitetu Obywatelskiego: Szkaradek jako lider podziemnej „Solidarności”, Pawłowski jako szef KIK w latach 1980–1987. Szkaradek był od 15 kwietnia 1989 r. przewodniczącym KO „S” w całym województwie³, Pawłowski – jedynym z Nowego Sącza kandydatem KO „S” do Senatu (drugą w województwie nowosądeckim była Zofia Kuratowska z Warszawy). Formalnym wzmocnieniem Szkaradka była też jego pozycja w prezydium Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „S”. Z czasem został wiceprzewodniczącym (1990) i przewodniczącym (1995) Zarządu Regionu oraz członkiem Komisji Krajowej Związku. W początku lat dziewięćdziesiątych miał wpływ na większość istotnych decyzji personalnych dotyczących Nowego Sącza, najpierw jako lider KO „S”, a potem jako szef struktur związku i osoba obdarzona istotnym autorytetem. Działo się tak mimo faktu, iż dwukrotnie przegrał wybory parlamentarne: w 1991 i 1993 r.



Krzysztof Pawłowski

Fot. arch. WSB-NLU

Po wyborach 1989 r. wzmocnieniu uległa pozycja Pawłowskiego, który przez dwie kadencje pełnił mandat senatora⁴. W drugiej kadencji stał na czele prestiżowych komisji ds. integracji europejskiej i ds. ratyfikacji umowy stowarzyszeniowej z Wspólnotami Europejskimi. Pozycję Pawłowskiego w Warszawie umacniało zasiadanie w ogólnopolskich władzach Business Center Club i Krajowej Izby

³ Oświadczenie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Województwa Nowosądeckiego z 15 VI 1989 (ze zbiorów Andrzeja Szkaradka).

⁴ Nowy Sącz miał zawsze tylko jednego senatora. Drugi pochodził z „podhalańskiej” części województwa. W latach 1991–1993 była to Janina Gościej z Zakopanego (NSZZ Solidarność), w latach 1993–2005 Franciszek Bachleda-Księdzularz z Zakopanego (BBWR, potem AWS i Senat 2001), w latach 2005–2007 Franciszek Adamczyk z Lipnicy Wielkiej (PO), w latach 2007–2011 Tadeusz Skorupa z Podczerwonego (PiS), a od 2011 – Stanisław Hodorowicz, rektor PWSZ w Nowym Targu (PO).

Gospodarczej. Krótko był też przewodniczącym Partii Chrześcijańskich Demokratów. Porażka w wyborach senackich 1993 r. ze zgłoszonym przez NSZZ „Solidarność” Andrzejem Chronowskim zamknęła praktycznie jego karierę polityczną i sprawiła, że poświęcił się kierowaniu stworzoną rok wcześniej Wyższą Szkołą Biznesu – NLU. Wspierał wprawdzie ogólnopolskie kampanie wyborcze Unii Wolności i Donalda Tuska, zachował cenne kontakty w Warszawie, wycofał się jednak z czynnego uprawiania polityki.

W tym momencie zaczynają się także istotne kariery osób z drugiego kręgu – takich jak Józef Jungiewicz (poseł na Sejm kontraktowy), czy włączonych do władz wojewódzkich i miejskich z poręczenia Komitetu Obywatelskiego – Jacka Rogowskiego i Anny Zwolińskiej. Warto jednak pamiętać, że zakres zmian jest do wiosny 1990 r. dość ograniczony i obejmuje przede wszystkim centralne organy państwa.

Po wyborach samorządowych (maj 1990) do elity pierwszego kręgu dołączył bez wątpienia Jerzy Gwiżdż jako prezydent miasta. Z czasem uniezależnił się od Andrzeja Szkaradka i zaczął prowadzić własną – często niezgodną z oczekiwaniami „Solidarności” i jej lidera politykę. Do definitywnego rozstania doprowadziło kandydowanie w 1993 r. do Sejmu z listy Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform. Gwiżdż zdobył mandat, a szczytem jego kariery było prowadzenie ogólnopolskiej kampanii Lecha Wałęsy w wyborach prezydenckich 1995 r. i pozycja szefa BBWR. W 1997 r. uzyskał mandat z list AWS, mimo odmowy Szkaradka umieszczenia go na nowosądeckich listach Akcji. Gwiżdż startował z Warszawy, a mandat zdobył z listy krajowej dzięki wysokiemu 20. miejscu.

Wyjątkowa pozycja tych trzech polityków wynikała także z faktu, że w wyborach parlamentarnych 1991 r. do parlamentu z Sądecczyzny weszło tylko dwóch kandydatów – 31-letni poseł Zygmunt Berdychowski i – po raz drugi – senator Krzysztof Pawłowski. Berdychowski zdobył wprawdzie sporą popularność, potwierdzoną wynikiem dającym podstawy do reelekcji (zachowałby mandat gdyby nie fakt, że lista KKW Ojczyzna nie przekroczyła 8% progę dla koalicji), ale istotną pozycję zbudował dopiero w Sejmie III kadencji. Wybory parlamentarne z 1993 r. i samorządowe 1994 zmieniły realny układ sił w pierwszym kręgu. Osłabiły one pozycję Pawłowskiego, który stracił mandat senatorski oraz – nieznacznie – Gwiżdża, który przestał być prezydentem, ale zachował mandat poselski.



Jerzy Gwiżdż z Lechem Wałęsą podczas obchodów 700-lecia Nowego Sącza, 4 października 1992 r.

Fot. Kazimierz Fałowski

Warto podkreślić, że lata 1990–1993 są czasem ważnego kształtowania się elity samorządowej miasta – zarówno na poziomie szerokim (radni), jak i wąskim (członkowie zarządu, prezydium rady). To wówczas zaczynają się kariery Bożeny Jawor, Ludomira Krawińskiego, Macieja Kurpa, Piotra Pawnika czy Leszka Zegzdy. Nie należy natomiast składu pierwszej rady traktować jako „elity założycielskiej”, zdolnej do utrzymania swojej uprzywilejowanej pozycji. Z grona 36 osób, które zasiadały w radzie pod koniec pierwszej kadencji tylko 11 zostało ponownie radnymi. Wybory w 1994 r. rozpoczęły natomiast kilka nowych karier samorządowych – m.in. Rudolfa Borusiewicza, Stanisława



Od prawej: Ludomir Krawiński i Maciej Kurp, 1 lipca 1994 r.

Fot. Jerzy Cebula

Kaima (SLD) czy Jerzego Wituszyńskiego (Sądeckie Forum Samorządowe, Partia Konserwatywna).

Wybory 1993 r. stanowiły z kolei początek długich karier parlamentarnych Kazimierza Sasa (jedyne gościa z SLD w okręgu nowosądeckim w latach 1993–2001) oraz senatora Andrzeja Chronowskiego. Posłami z Sądeczczyzny zostali wówczas Stanisław Pasoń (PSL, na cztery lata), i wspomniany wcześniej Jerzy Gwiżdż (na osiem lat). Okres ten jest na Sądeczczyźnie dość niezwykły: wojewodą pozostaje przez większą część kadencji mianowany w ostatnim okresie rządu Suchockiej Wiktor Sowa, SLD ma tu jednego posła, a koalicyjny PSL – dwóch. Czterech posłów i dwóch senatorów ma opozycja. Jednak w wyborach samorządowych 1994 r. strona

centroprawicowa nie zjednoczyła się – jak to miało miejsce w wielu miastach – w jednym bloku, a prezydentem został w dość dramatycznych okolicznościach lider środowiska lokalnej Unii Wolności Andrzej Czerwiński.

Krucha równowaga między kilkoma ośrodkami politycznymi w mieście rozpadła się wraz z powstaniem Akcji Wyborczej Solidarność i jej zwycięstwem w wyborach parlamentarnych w 1997 r. i samorządowych jesienią 1998 r. Wzmocnieniu ulega pozycja Szkaradka i Chronowskiego. Obaj zostali parlamentarzystami, a Szkaradek także rzecznikiem dyscypliny w klubie AWS. Mocną pozycję w klubie Akcji i w swoim Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym zdobył Zygmunt Berdychowski. Po klęsce Akcji w wyborach 2001 r. tylko Chronowski zachował mandat senatora. Warto dodać na marginesie, że Sejm III kadencji to czas największej reprezentacji regionu w parlamencie: obok wspomnianej trójki mandaty objęli wówczas także Jerzy Gwiżdż, Marian Cycoń (z listy Unii Wolności) i Kazimierz Sas (SLD).



Ekipa Andrzeja Szkaradka (AWS) po zwycięskich wyborach w 1997 r.

Fot. Jerzy Leśniak

Przeszkodą w osiągnięciu całkowitej dominacji AWS był fakt, że formacja ta nie zdobyła w wyborach miejskich 1998 r. przewagi dającej jej szanse na samodzielne rządy. Musiała zawrzeć koalicję z radnymi wybranymi z nowej listy Czerwińskiego (Wspólnota Sądectzan), jednak na korzystniejszych niż Mała Ojczyzna przed czterema laty warunkach⁵. Warto dodać, że od III kadencji kariery w radzie rozpoczęli m.in. Arkadiusz Mularczyk, Ryszard Nowak (obaj AWS) i Zofia Pieczkowska (Stowarzyszenie Nowy Sącz 2000). Ważnym faktem są też pierwsze wybory do samorządu województwa. W ówczesnym – większym niż obecnie Sejmiku – Sądectczyznę reprezentowali posłowie Kazimierz Sas i Andrzej Szkaradek, a także Stanisław Kogut, Witold Kozłowski, Stanisław Młyński i Jan Turek. W przypadku Stanisława Koguta były to pierwsze wygrane wybory, po nieudanych startach do parlamentu. Po pierwszych wyborach do władz powiatu urząd starosty objął – i sprawuje go po dziś dzień – Jan Golonka (wówczas AWS).

Początek nowego wieku to okres dominacji lewicy, która po wyborach prezydenckich 2000 i parlamentarnych 2001 r. przejęła pełnię władzy. W Nowym Sączu nie doszło jednak od razu do istotnych zmian, bo jedynym posłem lewicy z Sądectczyzny pozostał Kazimierz Sas⁶. Jednak przełom miał nastąpić

⁵ Z Wspólnoty Sądectzan wszedł do Zarządu poza Czerwińskim tylko jeden radny – Andrzej Muzyk, AWS była reprezentowana przez pięciu członków – Ludomira Krawińskiego, Piotra Pawnika, Leszka Zegzdę (w randze wiceprezydentów) oraz Władysława Mikulca i Ryszarda Nowaka. Decyzje podejmował Zarząd kolegiąlnie.

⁶ Dwa pozostałe mandaty w okręgu przypadły Janowi Knapikowi (Lipinki, pow. Gorlicki) i Stanisławowi Jarmolińskiemu (Nowy Targ).



Od prawej: Józef A. Wiktor, Zofia Pieczkowska, Stanisław Kaim

Fot. Jerzy Leśniak

Czerwiński, który wraz z Donaldem Tuskiem opuścił szeregi Unii Wolności. Czerwiński zdecydował się na udział w wyborach parlamentarnych, który poprzedziły niesławne „prawybory”.

Drugim politykiem, którego wybory w 2001 r. wyniosły dość nieoczekiwanie w górę był Ryszard Nowak. Dotychczas radny i członek Zarządu Miasta oraz lider lokalnych struktur PC stanął na czele nowosądeckiej listy Prawa i Sprawiedliwości. Wyrazem zaufania, jakie miał do niego Kaczyński, była przynależność do tzw. zakonu, czyli wąskiego grona 50 członków tej partii w okresie założycielskim. Nowak wygrał wybory zdobywając dwukrotnie więcej głosów niż kolejny kandydat partii Wiesław Janczyk⁷.

Tandem Czerwiński-Nowak przygotował, odwołując się do ogólnopolskiego porozumienia samorządowego PO–PiS, wspólne listy w wyborach do Rady Miasta. Z list Porozumienia Sądeckiego weszło do Rady dziewięcioro radnych (na ogólną liczbę 23). Jednak sukces ten nie przełożył się na najważniejszą wówczas batalię, jaką były wybory prezydenckie. Kandydatem Porozumienia Sądeckiego został Andrzej Czerwiński. W I turze zagłosowało nań 8,7 tys. wy-

w 2002 r., kiedy to pierwsze powszechnie wybory prezydenta miasta wygrał kandydat lewicy: Józef Antoni Wiktor. Warto przypomnieć, że był on ostatnim PRL-owskim wojewodą nie tylko w Nowym Sączu, ale w całej Polsce. Powołany już za rządów Mieczysława Rakowskiego, po tym jak długoletni wojewoda Antoni Rączka zdecydował się stanąć na czele nowosądeckiej PZPR, zachował swoją pozycję bardzo długo: do czerwca 1992 r.

Warto zwrócić uwagę na to, że w tle rządów SLD powstawały na Sądecku dwie siły, które – jak okazało się w wyborach 2011 r. – miały całkowicie zdominować lokalną scenę polityczną. Na czele tej bardziej liberalnej – Platformy Obywatelskiej stanął prezydent miasta Andrzej

⁷ Na liście PiS znaleźli się wówczas także późniejsza posłanka PiS Anna Paluch i senator Tadeusz Skorupa.

borców. W drugiej – tylko o 1,3 tys. więcej. Biorąc pod uwagę wyniki pozostałych kandydatów centroprawicy – Jerzego Gwiżdża, Bożeny Jawor i kandydującej z poparciem LPR Krystyny Zając (łącznie 9 tys. głosów) Czerwiński mógł być pewny wygranej z mającym nieco ponad 5-tysięczne poparcie Józefem Wiktoorem. Stało się jednak inaczej: zwycięzcą okazał się kandydat lewicy. Wybory samorządowe przyniosły też mandat radnego Sejmiku Wojewódzkiego Edwardowi Ciągłe (LPR), Leszkowi Zegzdzie (PO), Witoldowi Kozłowskiemu (Wspólnota Małopolska) i ponownie Stanisławowi Kogutowi (PiS). W przypadku pierwszych trzech można mówić o początku istotnej z punktu widzenia ich pozycji w elitach miejskich kariery. Pozycja radnych sądeckich nie była jednak na tyle silna, by przełożyć się na miejsce w zarządzie województwa – to miało się spełnić dopiero w kolejnej kadencji.

Porażka w wyborach prezydenta miasta w 2002 r. nie stała się końcem kariery Czerwińskiego, choć wyraźnie go osłabiła. Jednak to nie on, ale Nowak musiał w wyborach 2005 r. pożegnać się z mandatem poselskim. Przesunięty na ostatnie miejsce listy zdobył 9387 głosów, o 160 mniej od posłanki Anny Paluch. W przypadku Nowaka sprawdziło się jednak przysłowie mówiące, iż „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Rok później został prezydentem miasta, pokonując w II turze nieznacznie Piotra Lachowicza (PO). Co więcej, zwycięstwo to powtórzył już w I turze w wyborach 2010 r. Udało mu się wówczas także zbudowanie własnej listy w wyborach do rady (8 z 23 radnych).

Ostatnia znacząca politycznie sądecka kariera wyrosła przy okazji kampanii 2005 r., tej samej, która przyniosła porażkę Nowakowi. Z szóstego miejsca listy PiS kandydował wówczas Arkadiusz Mularczyk, polityk, który obok sukcesu w wyborach do Rady Miasta III kadencji (1998) miał też na koncie porażkę w wyborach samorządowych 2002 r. Zdaniem części komentatorów nie



Od lewej: Ryszard Nowak, Jarosław Kaczyński i Arkadiusz Mularczyk, 2006 r.

Fot. Stanisław Śmierciak

miał więc szans w pojedynku z Nowakiem. Ostatecznie zajął jednak trzecie miejsce na liście PiS, pokonując o 19 głosów posłankę Annę Paluch. Pozycja Mularczyka szybko wzrosła po wyborach i dwa lata później stał już na czele okręgowych struktur PiS oraz otwierał listę sejmową tej partii, zdobywając rekordowe poparcie ponad 47 tys. wyborców.

Pozycję Mularczyka jako lidera PiS ograniczyły jednak dwa fakty. Po pierwsze – wspomniana wygrana Nowaka w wyborach prezydenta miasta, po drugie – odwrócenie koalicji w Sejmiku Wojewódzkim i utrata ważnej pozycji, jaką był sprawowany przez Andrzeja Romanka urząd wicemarszałka województwa. Nie powiodło się także PiS w powiecie nowosądeckim, gdzie nie zdołał przekuć przewagi w wyborach parlamentarnych na udział w zarządzie. Miejsce Romanka w zarządzie zbudowanym przez Wspólnotę Małopolską Marka Nawary i Platformę Obywatelską zajął Leszek Zegzda.

Wybrana w 2006 r. Rada była pierwszą, w której znalazła się ponad połowa radnych z poprzedniej kadencji. Sytuacja ta powtórzyła się w wyborach w 2010 r. Świadczy to zapewne o stabilizacji składu Rady, jak też dominacji na scenie politycznej Nowego Sącza dwóch podmiotów partyjnych: Platformy Obywatelskiej



Liderzy zwycięskich ugrupowań w wyborach parlamentarnych na Sądecczyźnie w 2011 r. – Arkadiusz Mularczyk i Andrzej Czerwiński

Fot. Jerzy Cebula

i Prawa i Sprawiedliwości. Wybory samorządowe w 2010 r. przyniosły jednak wzmocnienie pozycji Andrzeja Romanka, który został ponownie radnym Sejmiku Wojewódzkiego, oraz powrót na lokalną scenę polityczną Zygmunta Berdychowskiego. Mandat radnego zdobył też – po raz pierwszy – rektor WSB–NLU w latach 2009–2010 Andrzej Bulzak. Sukces wyborczy Leszka Zegzdy, który pokonał pierwszego na liście

PO Berdychowskiego nie przełożył się jednak na sukces polityczny. Zegzda stracił – wskutek niesprzyjającego mu układu sił w małopolskich strukturach PO – fotel wicemarszałka.

Wybory 2011 r. nie przyniosły wielu zaskoczeń. Sądecczyźnie udało się zbudować solidną, pięcioosobową reprezentację w nowym parlamencie (Cycoń, Czerwiński, Kogut, Mularczyk, Romanek), wspartą do pewnego stopnia przez związanego bardziej z Sączem – Piotra Naimskiego. Jednak nie zmieniło to zasadniczego układu sił w mieście i powiecie.

Pierwszy krąg elity

Jak widać z przedstawionego wyżej uporządkowania chronologicznego, niektórzy politycy zajmowali w elicie politycznej miasta pozycję uprzywilejowaną, wyraźnie silniejszą od otoczenia. Jednak żaden z polityków nie mógł korzystać z niej przez cały okres dwudziestolecia. Zmiany zachodziły dość dynamicznie i – co ciekawe – nigdy nie doszło do dominacji jednego ośrodka politycznego.

Ustalenie składu pierwszego kręgu nie było proste: obok osób, które należą do niego bez jakichkolwiek dyskusji, takich jak Andrzej Szkaradek czy Andrzej Czerwiński, umieściłem w nim także osoby, które można z różnych powodów uznać za zdecydowanie mniej wpływowe. Można uznać, że zbyt krótko pełniły istotne funkcje (jak Krzysztof Pawłowski), nie miały istotnego wpływu na lokalne struktury partyjne (jak Andrzej Chronowski czy Józef A. Wiktor). Łatwo też postulować poszerzenie tego grona o osoby takie, jak np. Marian Cycoń czy Stanisław Kogut. Każda klasyfikacja będzie jednak ułomna. Wstępna propozycja obejmuje dziesiątkę przedstawicieli najbardziej wpływowego kręgu elity politycznej miasta. Jej weryfikację można zaś pozostawić do ewentualnych polemik i dalszych badań.

Skład przedstawionego tu pierwszego kręgu sądeckiej elity i pozycje formalne zajmowane przez jego przedstawicieli prezentuje poniższa tabela.



Andrzej Czerwiński i Andrzej Szkaradek

Fot. Jerzy Leśniak



Andrzej Chronowski w roli ministra skarbu państwa

Fot. ze zbiorów „R.S.”

Osoba	Funkcje ogólnopolskie	Funkcje lokalne i regionalne
Zygmunt Berdychowski	Posel 1991–1993. 1997–2001 Tworca Forum Ekonomicznego w Krynicy.	Radny wojewódzki od 2010 r. Radny gminy Cheł- miec 2006–2010. Szef wo- jewódzkich struktur SLCh i SKL.
Andrzej Chronowski	Senator 1993–2005. Mini- ster Skarbu Państwa 2000– 2001. Wicemarszałek Sena- tu 1997–2000.	Przewodniczący RS AWS w Małopolsce.
Andrzej Czerwiński	Posel od 2001 r.	Prezydent miasta 1994– 2001. Radny miasta 1990– 1994. Szef wojewódzkich struktur KLD i UW Szef okręgowych struktur PO.
Jerzy Gwiżdż	Posel 1993–2001. Szef kam- panii wyborczej Wałę- sy 1995. Przewodniczący BBWR 1994–1996. Prze- wodniczący Stowarzyszenia Solidarni w Wyborach.	Prezydent miasta 1990–1994. Wiceprezy- dent miasta od 2006 r. Radny miasta 1990–1994, 1998–2003.
Arkadiusz Mularczyk	Posel od 2005 r.	Szef okręgowych struk- tur PiS. Radny miasta 1998–2002.
Ryszard Nowak	Posel 2001–2005.	Prezydent miasta od 2006 r. Radny miasta 1998–2002. Członek zarządu miasta 1998–2002.
Krzysztof Pawłowski	Senator 1989–1993. Czło- nek władz KIG i BCC Prze- wodniczący Partii Chrześci- jańskich Demokratów.	Rektor WSB–NLU w No- wym Sączu.
Kazimierz Sas	Posel 1993–2005.	Przewodniczący MRN 1988–1990. Radny woje- wódzki 1998–2002. Radny miasta 1990, 2006–2010. Szef struktur SLD po 1999 r.
Andrzej Szkaradek	Posel 1997–2001. Wice- przewodniczący NSZZ „S”.	Radny miasta 1994– 1998. Radny wojewódzki 1998–2002.
Józef A. Wiktor		Prezydent miasta 2002– 2006. Wojewoda 1989– 1991. Radny miasta 1994– 1998 i od 2010 r.

Warto zwrócić uwagę, że zasobami, jakimi dysponuje pierwszy krąg elity, są nie tylko formalne uprawnienia wynikające ze sprawowanych urzędów. Silnym zasobem, który zbudował Zygmunt Berdychowski, były kontakty wschodnie i powiązania z politykami różnych ugrupowań, w tym także SLD, co umożliwiło mu rozpoczęcie najbardziej spektakularnego przedsięwzięcia – Forum Ekonomicznego w Krynicy. Przez długi czas przedsięwzięcie to pozwalało Berdychowskiemu na utrzymanie bardzo dobrych kontaktów w Warszawie i dobrej pozycji w sądeckiej elicie.

W innym sensie możemy mówić o silnej nieformalnej pozycji Andrzeja Szkaradka, który – według zgodnej opinii działaczy Komitetu Obywatelskiego i członków władz miasta – odegrał kluczową rolę we wskazywaniu kandydatów opozycji na najważniejsze stanowiska w nowych strukturach władzy, tak na poziomie wojewódzkim jak i miejskim. Szkaradek był też postrzegany jako główny reprezentant strony „solidarnościowej” w województwie. Miał też istotny wpływ na kształt list KO „S”, Porozumienia Obywatelskiego Centrum (1991), NSZZ „Solidarność” (1993), AWS (1997) i AWSP (2001) na senatorskie nominacje Pawłowskiego i Chronowskiego, a wreszcie w wymiarze lokalnym na kształt list KO (1990) i Małej Ojczyzny (1994). Był wpływowym członkiem komisji weryfikującej funkcjonariuszy SB, skutecznie naciskał na powołanie na stanowisko wojewody nowosądeckiego Józefa Jungiewicza. Odegrał istotną rolę w odsunięciu od prezydentury Jerzego Gwiźdźa, tworząc w 1994 r. koalicję z Sądeckim Forum Samorządowym Andrzeja Czerwińskiego. Po 1997 r. – jak wspomniano wyżej – był jednym z najbardziej wpływowych posłów AWS w skali całego klubu. Zablokował nie tylko sejmową kandydaturę Gwiźdźa z Nowego Sącza, ale także Leszka Moczulskiego z Krakowa, co skończyło się nieobecnością tej grupy KPN na listach AWS i końcem karier Moczulskiego i Krzysztofa Króla.



Zygmunt Berdychowski z premierem Donaldem Tuskiem podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy, 10 września 2008 r.

Fot. Jerzy Cebula

Drugi krąg lokalnej elity politycznej

Różnica między pierwszym a drugim kręgiem sęddeckiej elity jest umowna, wyznaczona wyłącznie na potrzeby niniejszego szkicu. Jeżeli zaliczyliśmy do pierwszej grupy prezydenta i wojewodę Józefa Wiktora, to nic nie stoi na przeszkodzie, by znalazł się w niej ostatni prezydent z epoki PRL, a potem wiceprezydent Nowego Sącza, dwukrotny poseł i burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń. Jednak tym, co odróżnia polityków pierwszego i drugiego kręgu, jest możliwość kreowania – lub choćby współtworzenia – podmiotów na scenie politycznej miasta i regionu oraz istotnego wpływu na układ sił w Nowym Sączu.

W drugim kręgu są zatem postacie silniejsze od pozostałych – takie jak Marian Cycoń czy Stanisław Kogut, ale ich siła jako liderów środowisk jest znacznie mniejsza niż wskazanych powyżej. Można powiedzieć, że raczej robili oni indywidualne kariery w ramach istniejących struktur niż, że struktury takie kreowali. W sposób oczywisty do kręgu tego należy zaliczyć wszystkich parlamentarzystów. Ze względu na ukształtowanie okręgu wyborczego nie wszystkich posłów wybranych w naszym okręgu możemy uznać za członków sęddeckiej elity politycznej. Dotyczy to zarówno posłów z Podhala, jak też ze znacznie bliższych powiatów limanowskiego i gorlickiego. Za kryterium przynależności do lokalnej elity uznamy zatem fakt mieszkania w Nowym Sączu lub powiecie nowosądeckim. Warto tu dodać, że tym, co bez wątpienia wyróżnia Nowy Sącz na politycznej mapie Polski jest fakt, że trzech z pięciu



Stanisław Kogut, Marian Cycoń i... Kasia Zielińska

Fot. Sławomir Sikora

prezydentów było posłami, a jeżeli dodamy ostatniego prezydenta epoki PRL Mariana Cyconia, to liczba ta wzrośnie do czterech.

W czterech kolejnych przypadkach – Józefa Jungiewicza, Edwarda Ciągły, Stanisława Koguta i Andrzeja Romanka – mamy do czynienia z osobami, które oprócz mandatu posła pełniły istotne role we władzach lokalnych – w pierwszym przypadku – wojewody, w trzech pozostałych radnych wojewódzkich. Romanek był ponadto przez krótki czas wicemarszałkiem i członkiem Zarządu Województwa. Co ciekawe, w przypadku Ciągły, Koguta i Romanka mandat radnego Sejmiku stał się swego rodzaju przepustką do parlamentu.

Specyficzną grupę w drugim kręgu sęddeckich elit stanowią wiceprezydenci miasta oraz wpływowi przewodniczący Rady. Tę wpływowość propo-

nuję powiązać z kwestiami ustrojowymi do momentu, w którym Rada posiadała znacznie większe niż obecnie uprawnienia i była niemal dwukrotnie liczniejsza, a zatem do końca III kadencji. Warto tu dodać rzecz, która była niezwykle rzadka, nawet w tamtym pionierskim okresie, czyli fakt łączenia przez Macieja Kurpa funkcji sekretarza miasta z przewodniczeniem Radzie. Dawało to bardzo mocną pozycję w sferze zarządzania procedurami na styku Zarządu i Rady.

Ważnymi postaciami w tej grupie są – obok wspomnianego już kilkakrotnie Cyconia – także pozostali wiceprezydenci: Rudolf Borusiewicz, Bożena Jawor, Stanisław Kaim, Andrzej Kita, Ludomir Krawiński, Piotr Pawlik, Zofia Pieczkowska, Leszek Zegzda i Anna Zwolińska. Tylko jeden z wiceprezydentów – Jerzy Gwiżdż, z racji pozostałych funkcji zaliczony został do pierwszego kręgu sądeckiej elity. Łatwo zauważyć też, że dla wielu osób z tej listy – z wyjątkiem Borusiewicza, Cyconia, Zegzdy i Krawińskiego – pozycja wiceprezydenta była najwyższym punktem kariery. Warto przypomnieć, że Krawiński był przez rok prezydentem miasta, po tym, jak wybrany posłem na Sejm Andrzej Czerwiński musiał złożyć urząd. Zegzda z kolei po krótkiej przerwie wrócił do wielkiej polityki zdobywając pozycję w zarządzie województwa, a Cycon wracając po dziesięciu latach do parlamentu. Rudolf Borusiewicz został sekretarzem generalnym Związku Powiatów Polskich.

Zrezygnowałem jednocześnie z włączenia do tego kręgu wszystkich członków Zarządu Miasta z lat 1990–1998 i członków prezydium rady, choć jest oczywiste, że stanowią oni poziom pośredni między kręgiem drugim i trzecim. Być może późniejsze badania nakażą korektę i tego rozstrzygnięcia. Do przedstawionej tu grupy włączyłem – także bez przekonania, że jest to ostateczne – starostę i wicestarostę nowosądeckiego (w praktyce – Jana Golonkę, Krzysztofa Michalika i Mieczysława Kiełbasę). Istotną rolę w tej grupie od-



Rudolf Borusiewicz

Fot. Jerzy Leśniak



Andrzej Kita i Anna Zwolińska

Fot. Jerzy Leśniak



Wiceprezydenci Nowego Sącza – Piotr Pawnik, Leszek Zegzda, Ludomir Krawiński, 5 listopada 1998 r.

Fot. Jerzy Leśniak

rywają wojewodowie i wicewojewodowie. W kilku przypadkach (Jungiewicz, Kiełbasa, Oleksiński) są to ludzie o wyrazistych powiązaniach politycznych. W innych (Rogowski, Tabaka) raczej urzędnicy stroniący od angażowania się w rywalizację partyjną. Jednak na tle kraju Nowy Sącz jest miastem, w którym wojewodowie nie byli pierwszoplanowymi graczami politycznymi.

Osoba	Funkcje ogólnopolskie	Funkcje lokalne i regionalne
Rudolf Borusiewicz	Sekretarz generalny Związku Powiatów Polskich.	Wiceprezydent miasta 1994–1996. Radny miasta 1994–2002. Wiceprzewodniczący RM 1998–2002.
Edward Ciągło	Posel 2005–2007.	Radny wojewódzki 2002–2005. Radny Starego Sącza 1990–1994.
Marian Cycoń	Posel 1997–2001 i od 2011 r.	Prezydent Nowego Sącza 1988–1990. Wiceprezydent Nowego Sącza 1990–1995. Burmistrz Starego Sącza 1995–1998, 2002–2011.
Jan Golonka		Starosta nowosądecki od 1998 r. Przewodniczący Rady Gminy Łącko 1990–1998.
Bożena Jawor		Wiceprezydent miasta od 2006 r. Radna miasta 1990–2002. Wiceprzewodnicząca RM 1990–2002.
Józef Jungiewicz	Posel 1989–1991.	Wojewoda 1991–1992.

Stanisław Kaim		Wiceprezydent miasta 2002–2006. Szeft RP SLD.
Mieczysław Kielbasa		Wicewojewoda nowosądecki 1996–1997. Wicestarosta nowosądecki od 2002 r. Radny powiatu od 2002 r. Przewodniczący ZW PSL.
Andrzej Kita		Wiceprezydent miasta 1995–1997. Radny miasta 1990–1998.
Stanisław Kogut	Senator od 2005 r. Przewodniczący Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ Solidarność 1997–2005.	Radny wojewódzki 1998–2005. Radny gminy Grybów 1991–1998.
Witold Kozłowski		Radny wojewódzki 1998–2010. Przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego 2005–2006. Sekretarz powiatu od 1998 r.
Ludomir Krawiński		Prezydent Miasta 2001–2002. Przewodniczący RM. Prezes Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego.
Maciej Kurp		Przewodniczący RM 1994–1998. Radny miasta 1991–1998, 2002–2006. Sekretarz miasta 1990–1998. Przewodniczący ZW PC.
Krzysztof Michalik		Wicestarosta nowosądecki 1998–2002. Członek Zarządu Powiatu 2002–2006. Wójt gminy Grybów 1991–1998.
Stanisław Młyński		Radny wojewódzki 1998–2002.
Marek Oleksiński		Wojewoda 1996–1997. Radny miasta 1998–2002.
Stanisław Pason	Posel 1993–1997.	
Piotr Pawnik		Wiceprezydent miasta 1990–1994, 1998–2002. Radny miasta 1990–1994, 1998–2006. Przewodniczący RM 2006.
Zofia Piezkowska		Wiceprezydent miasta 2002–2006. Radna miasta 1998–2002, 2006–2010.
Jacek Rogowski		Wicewojewoda nowosądecki 1990–1996.
Andrzej Romanek	Posel od 2011 r.	Radny wojewódzki 2006–2011. Wicemarszałek województwa 2006.

Lucjan Tabaka		Wojewoda 1997–1998.
Jan Turek		Radny wojewódzki 1998–2002. Radny gminy Podegrodzie 1990–1994.
Jerzy Wituszyński		Przewodniczący RM 1998–2002 i od 2010. Radny miasta od 1994 r. Prze- wodniczący ZW Partii Konserwa- tywnej 1994–1997.
Leszek Zegzda		Radny wojewódzki od 2002 r. Wice- marszałek województwa 2007–2010. Wiceprezydent miasta, Przewodni- czący ZW PC 1990–1992.
Anna Zwolińska-Lipińska		Wiceprezydent miasta 1989–1990. Radna miasta 1990–1994.

Trzeci krąg

Radni miasta Nowego Sącza stanowią podstawę najszerszego z omawianych tu trzeciego kręgu sądeckiej elity. Obok nich zaliczymy do niej wpływowe osoby doradzające politykom lub dostarczające im ważnych zasobów (finansowanie kampanii, zjednywanie poparcia, pomoc w zbieraniu podpisów przy rejestracji list, pozyskiwanie cennych informacji). Ich pozycja jest jednak zwykle niezauważalna i łatwo pomylić się w identyfikacji tej grupy i wyłączeniu jej spośród szerszego „zaplecza polityki”. Dlatego w badaniu ograniczymy się do grupy 115 radnych⁸, którzy w latach 1990–2011 sprawowali swój mandat. Warto od razu powiedzieć, że w grupie tej są tacy, którzy nie zasiadali w Radzie nawet pełnego roku i tacy, którzy mają na swoim koncie piątą z kolei kadencję.

Nie ma – co może być zaskoczeniem – ani jednego radnego, który piastuje tę godność od 1990 r. Rekordzistami są Antoni Rączkowski i Jerzy Wituszyński, którzy są w Radzie nieprzerwanie od roku 1994 oraz Józef Hojnor, który na niespełna rok przerwał ten okres w kadencji 2006–2010. Od roku 1998 nieprzerwanie zasiadają w Radzie Elżbieta Chowaniec, Grzegorz Dobosz i Janusz Kwiatkowski. Pierwsze trzy kadencje z kolei spędzili w Radzie Bożena Jawor, Teresa Krzak, Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk i Leszek Zegzda. Żadna z tych osób nie weszła jednak do Rady wybranej w roku 2002.

Warto dodać, że w funkcjonowaniu tej części elity politycznej zaszły w 2002 r. dwie ważne zmiany: po pierwsze radni utracili prawo powoływania

⁸ W zasadzie należałoby mówić tu o grupie 97 radnych, po odliczeniu radnych, których włączyliśmy do pierwszego i drugiego kręgu elit. Ze względu jednak na porównywalność i kompletność danych wszelkie dane ilościowe zamieszczone poniżej odnoszą się do całej 115-osobowej grupy.

i odwoływania prezydenta miasta; po drugie – skład Rady został ograniczony z 40 do 23 osób (w I kadencji 1990–1994 w Radzie zasiadało 36 radnych). Te dwa czynniki w istotny sposób wpłynęły na status i skład całej grupy.

Jeżeli weźmiemy fakt, że niektórzy radni nie pracowali przez pełną kadencję (a zatem zaliczymy im do „stażu” każdą, także częściową kadencję), to zauważymy, że 71 radnych (a zatem 61% całej grupy) sprawowało swój mandat tylko w jednej kadencji. 23 z nich to radni pierwszej kadencji, 19 – drugiej, 11 – trzeciej. 8 z tej grupy zasiadało w czwartej kadencji samorządu, a w następnej (2006–2010) – tylko trzech (wszyscy objęli mandaty w trakcie kadencji). W obecnej kadencji radnych takich jest 7. Procentowo – największa reprezentacja radnych na jedną kadencję miała miejsce w I i II kadencji – 58% i 48%.

Warto przyrzeć się uważniej temu, co kończyło kariery radnych. W odniesieniu do 23 radnych z pierwszej kadencji – w jedenastu przypadkach była to decyzja o niekandydowaniu ponownie, ale w 12 – decyzja wyborców, którzy nie udzielili byłym radnym tak wysokiego poparcia, by wystarczyło na reelekcję. Co ciekawe, w tych samych wyborach do Rady trafiło sześciu kandydatów, którzy w 1990 r. bezskutecznie ubiegali się o mandat. Podobnie rzecz miała się w 1998 r., gdy spośród 18 radnych, którzy kończyli swą jedyną kadencję, aż 11 straciło mandat wskutek decyzji wyborców, a siedmiu zrezygnowało z walki o reelekcję⁹.

Przez dwie kadencje sprawowało swój mandat 18 radnych. Pięciu z nich łączyło pracę w II i III kadencji, czterech – w V i obecnej. Na tej liście znajdziemy prezydenta Ryszarda Nowaka, który w swojej drugiej kadencji zrzekł się mandatu, po tym jak został wybrany prezydentem miasta, Rudolfa Borusiewicza, lidera Sądeckiej Strefy Usług Publicznych, prezydenta Ludomira Krawińskiego i dwukrotnego rywala Nowaka – Piotra Lachowicza.

W radach trzech kadencji spotykamy 15 radnych. Są wśród nich liderzy pierwszej Rady: Maciej Kurp, Piotr Pawnik i Leszek Zegzda, prezydenci miasta Józef A. Wiktor i Andrzej Czerwiński, poseł Kazimierz Sas oraz wiceprezydenci Zofia Pieczkowska i Stanisław Kaim.



Piotr Lachowicz

Fot. Jerzy Leśniak

⁹ Dziewiętnastym radnym, który sprawował swój mandat w II kadencji był Stanisław Szafran, który zmarł w trakcie jej trwania.

Grupa najczęściej wybieranych radnych

Radni	Komitety wyborcze	1990	1994	1998	2002	2006	2010
Jerzy Gwiżdż (5)	KO, SNS, TM, SD, KWRN	×	–	×	×	o	o
Józef Hojnor (5)	MO, AWS, MO, PS, PO	–	×	×	×	o	×
Bożena Jawor (5)	KO, ZS, AWS, PiS, KWRN	×	×	×	–	o	o
Antoni Rączkowski (5)	KPN, WS, PS, PO, PO	–	×	×	×	×	×
Jerzy Wituszyński (5)	SFS, AWS, PS, PiS, PiS	–	×	×	×	×	×
Stefan Chomonicz (4)	ZS, AWS, PiS, KWRN	–	×	×	–	×	×
Elżbieta Chowaniec (4)	WS, PS, PO, KWRN	–	–	×	×	×	×
Grzegorz Dobosz (4)	WS, PS, PO, PO	–	–	×	×	×	×
Józef Gryźlak (4)	WS, PS, PO, PO	–	–	×	o	×	×
Teresa Krzak (4)	KO, MO, AWS, PiS	×	×	×	–	×	–
Janusz Kwiatkowski (4)	WS, PS, PiS, PiS	–	–	×	×	×	×

Chaos sztydów, pod jakimi kandydowali radni, łatwo można uporządkować poprzez dwa typy afiliacji: partyjny i personalny:

	1990	1994	1998	2002	2006	2010
Centroprawica	KO, KPN	MO, KPN	AWS	PS, LPR, MO	PiS	KWRN, PiS
UD, UW, KLD, PO		SFS	WS	PS	PO	PO
Lewica	Osiedlowe	SLD	SLD	SLD-UP	LiD	KWKS
Ponadpartyzjami		ZS	SNS	DR	SD, PS	–
Listy Gwiżdża		ZS	SNS	TM	SD	KWRN
Listy Czerwińskiego	KO	SFS	WS	PS	PO, PS	PO
Listy Szkaradka		MO	AWS	–	–	–
Listy Nowaka		–	–	–	PS	PiS

Widać zatem, że dostępne sposoby porządkowania mówią, iż dwa zasadnicze klucze: personalny i polityczny, pozwalają na zbudowanie względnie jasnej sekwencji (SFS-WS-PS-PO/PS-PO) jako liberalnej i bliskiej Czerwińskiemu, (MO-AWS-PS/MO-PiS-PiS/KWRN) jako centroprawicowej i bliskiej Szkaradkowi i Nowakowi, a wreszcie (ZS-SNS-TM-SD-KWRN) jako szerokiej koalicji bliskiej Gwiżdżowi. Oczywiście poza tymi trzema głównymi nurtami jest jeszcze lewicowy (SLD-SLD-SLDUP-LiD-KWKS).

Z zamieszczonej wyżej tabeli najdłużej obecnych w Radzie Miasta polityków widać wyraźnie, że przejścia między trzema głównymi nurtami są raczej zasadą niż wyjątkiem. Radni bardzo często czują się związani z własnym osiedlem/okręgiem, a mniej z liderem, którego atrakcyjność jest pochodną szans na prezydenturę lub jakości oferty (miejsce na liście). Trudno zresztą się gorzyc: grupa radnych z silną afiliacją osiedlową jest w sensie partyjnym apolityczna, nie kandyduje w wyborach parlamentarnych. Często unika nawet wypowiedzi dotyczących miasta jako całości, jego strategii, koncentrując się na istotnych lokalnie interwencjach.



Rada Miasta, kadencja 2010–2014

Fot. Elżbieta Pach

Liczba kobiet w 115 osobowej grupie radnych wynosi zaledwie 16, czyli niespełna 14%. W poszczególnych kadencjach wahała się od 9% w kadencji obecnej (po rezygnacji Bożeny Jawor) do 26% w piątej kadencji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dwa poprzednio omówione kręgi były dość silnie zmaskulinizowane – w drugim, niższym z nich znalazły się trzy panie pełniące urząd wiceprezydenta miasta: Anna Zwolińska-Lipińska (1989–1990), Zofia Pieczkowska (2002–2006) i Bożena Jawor (po 2006 r.), to w przypadku grupy radnych rzecz wygląda tylko nieco lepiej.

Portret zbiorowy

Pora wreszcie zbudować pewien „portret zbiorowy” sądeckiej elity politycznej minionego dwudziestolecia. Wbrew pozorom jej zasadniczy trzon wcale nie wyłonił się w okresie przełomu. Nie jest ona dziś elitą transformacyjną. Liderzy lat dziewięćdziesiątych – Szkaradek, Gwiżdż czy Pawłowski – nie odgrywają już po 2000 r. tak istotnej roli. Z kolei Czerwiński, Mularczyk i Nowak zaczynają swoje kariery nieco później. Czerwiński w okolicach 1993 r., dwaj pozostali – wraz z AWS.

Widać też wyraźnie, że sądecka elita nie ma silnych korzeni „podziemnych”, w znacznie większym stopniu zrodziła się z rekrutacji 1990 r. Ważnym elementem nadającym jej wiarygodność była „autoryzacja” kluczowych decyzji personalnych tamtego czasu przez osobę będącą sądeckim symbolem sprzeciwu wobec władzy – Andrzeja Szkaradka. Miał on decydujący wpływ na kształt pierwszego Zarządu Miasta, na nominacje senatorskie – najpierw Pawłowskiego, a potem Chronowskiego, na powierzenie funkcji pierwszego wojewody Józefowi Jungiewiczowi.

Co ciekawe jednak, zarówno w dwóch pierwszych kręgach elity, jak też wśród radnych, proporcje między zaangażowaniem po stronie opozycji i władzy lat osiemdziesiątych są porównywalne. Oczywiście w obu przypadkach nie jesteśmy w stanie zmierzyć siły zaangażowania. Czym innym bowiem są losy lidera podziemnej „Solidarności”, a czym innym uczestnika zebrań Klubu Inteligencji Katolickiej. Podobnie czym innym jest pozycja wicewojewody, a czym innym członka Miejskiej Rady Narodowej ostatniej kadencji.

Najważniejszą zagadką jednak są osoby, o których zaangażowaniu przed 1989 r. nie wiemy nic lub też wiemy, że nie podejmowali żadnej działalności publicznej. Jest to o tyle ciekawe, że dotyczy wielu osób, których kariera rozpoczęła się bezpośrednio po przełomie 1989 r. i przeczy całkowicie tezie, iż to „styropian” był przepustką do wysokich stanowisk w początkach Trzeciej Rzeczypospolitej. W przypadku mającego opinię ośrodka „antykommunistycznego” i „prawicowego” – ten niski odsetek osób mających za sobą twardy (związkowy, polityczny, wydawniczy) lub miękki (KIK-owski, kościelny) sprzeciw wobec władz jest zastanawiający i stanowi punkt wyjścia do poważniejszych badań, dotyczących zarówno skali i form oporu w latach osiemdziesiątych, a także przyczyn powstania tak dalece nieautentycznych tożsamości. Portret elit nie pozostaje przecież bez związku z charakterystyką całego społeczeństwa, które – jak się wydaje – było znacznie bardziej pogodzone z realnym socjalizmem niż mówi o tym stereotyp powszechnego sprzeciwu.

Gdy przyjrzymy się korzeniom czołowej 36-tki stanowiącej pierwszy i drugi krąg sądeckiej elity, to zauważymy, że tylko w 12 przypadkach możemy mówić o zaangażowaniu w aktywną działalność w opozycji, KIK lub duszpasterstwach. W przypadku 10 osób z pierwszego i drugiego grona możemy mówić o zaangażowaniu

żowaniu w oficjalnych strukturach PRL, przy czym oczywiście nie można stawiać znaku równości między sprawowaną przez Andrzeja Czerwińskiego funkcją radnego MRN, a zaangażowaniem osób takich jak Marian Cycoń czy Marek Oleksiński. Największą grupę w badanym I i II kręgu elity stanowią osoby, które przed 1989 r. nie były zaangażowane w politykę lub w dostępnych materiałach nie udało się znaleźć na ten temat wiarygodnych wzmianek. Tylko jeden polityk tego kręgu – Arkadiusz Mularczyk – nie mógł z racji wieku uczestniczyć w zdarzeniach sprzed 1989 r. W jednym przypadku – Jerzego Gwiżdża – należało wziąć pod uwagę zarówno jego członkostwo w MRN, jak i zaangażowanie w działalność NSZZ Solidarność, stąd suma czterech grup wynosi 37.

Analiza podobnych danych w przypadku radnych nie przyniosła zasadniczo innych efektów, poza dużo większą liczebnością grupy niezaangażowanych lub niewiadomych. Co ciekawe podobne są tu proporcje zaangażowania po obu stronach konfliktu lat osiemdziesiątych. Bez dodatkowych badań, tak ankietowych jak też analizy prasy i relacji, nie sposób jednak ostatecznie określić historycznych korzeni sądeckich radnych.

O wieku sądeckiej elity możemy mówić na dwa sposoby: po pierwsze analizując przynależność pokoleniową, po drugie – średni wiek osób obejmujących urzędy w kolejnych kadencjach parlamentu lub samorządu. Dopiero oba te elementy składają się na pewien spójny obraz struktury wiekowej.

Najstarsze – przedwojenne – pokolenie, reprezentowane jest w sądeckiej elicie dość słabo: obejmuje dwunastu radnych, a z postaci należących



Liderzy SLD w Nowym Sączu w 2002 r. – Stanisław Kaim, Marek Oleksiński, Kazimierz Sas, Józef A. Wiktor
Fot. Jerzy Leśniak

do wąskiej elity – Józefa Jungiewicza. Znacznie większe grono tworzą osoby urodzone w latach wojny (1940–1944) – 20 radnych, wojewodowie Oleksiński i Wiktor, prezydent i poseł – Marian Cycoń, Zofia Pieczkowska. Kolejna istotna grupa to osoby urodzone bezpośrednio po wojnie (1945–1949), wśród których znajdujemy 23 radnych oraz polityków, takich jak Kazimierz Sas, Krzysztof Pawłowski i Andrzej Szkaradek. Osoby urodzone w latach czterdziestych mają bez wątpienia istotny wpływ zwłaszcza na politykę lat dziewięćdziesiątych.

W latach 1950–1954 urodziło się 21 radnych, a w grupie tej znajdujemy ponadto Jerzego Gwiżdża, Andrzeja Czerwińskiego, Stanisława Koguta, Bożenę Jawor, Jerzego Wituszyńskiego. Widać zatem wyraźnie, że ta grupa pokoleniowa zamyka „stawkę” ważnych liderów lat dziewięćdziesiątych. W latach 1955–1959 urodziło się 15 radnych, a wśród nich – Leszek Zegzda i Stanisław Kaim. Można przyjąć, że osoby urodzone w latach pięćdziesiątych wchodziły w dorosłe życie w okresie rządów Edwarda Gierka i mogły w pełni świadomie uczestniczyć w wydarzeniach lat 1980–1981.

Kolejne pokolenie to ludzie urodzeni w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych (1960–1964). Reprezentuje je grupa 13 radnych, w tym „młodszy prezydenci”: Krawiński i Nowak, liderzy pierwszego samorządu – Pawnik i Kurp, a w parlamencie – Berdychowski i Chronowski. Jest to ostatnia dobrze reprezentowana w sądeckiej elicie grupa wiekowa. W latach 1965–1969 urodziło się tylko troje radnych – jedyny szerzej znany to Piotr Lachowicz, w gronie posłów od niedawna tę grupę wiekową reprezentuje Andrzej Romanek. W latach 1970–1974 urodziło się czterech radnych, w tym Arkadiusz Mularczyk, który w lutym 2011 r. skończył 40 lat. Najmłodszy – urodzeni po 1975 r. to zaledwie trójka radnych.

Ewolucję wiekową sądeckiej elity obrazuje także analiza średniej wieku w poszczególnych okresach. W przypadku poniższej tabeli odszedłem od załączenia terytorialnego elity parlamentarnej i – po 1998 r. ponadlokalnej – do Sądeczyny i wprowadziłem dane dotyczące całego okręgu nowosądeckiego (w wyborach parlamentarnych i sejmikowych). W przeciwnym wypadku średnia liczona w 1991 r. byłaby na próbie 2-osobowej (Berdychowski, Pawłowski), a w 2011 na 10-osobowej.

Warto zwrócić też uwagę na fakt, że mimo, iż w Radzie Miasta pierwszej kadencji było 9 (25%) poniżej 35 roku życia, to 4 pełniło najwyższe funkcje (członków zarządu lub prezydium Rady Miasta). W Radzie obecnej kadencji takich osób jest 3 (13%), ale ich reprezentacja we władzach miasta jest równa zeru.

Dokonane powyżej obserwacje prowadzą nas także do konkluzji dotyczących ścieżek kariery sądeckiej elity. Po pierwsze – poza wąskim gronem ludzi, którzy do polityki weszli mając za sobą doświadczenia aktywnego sprzeciwu w latach osiemdziesiątych, większa część elit zaangażowała się w życie publiczne dopiero po 1989 r. Po drugie – znacząca część elity, która wówczas stworzy-

Rok	Ponadlokalne		Rada Miasta		Rok	Ponadlokalne		Rada Miasta	
	Próba	Średnia	Próba	Średnia		Próba	Średnia	Próba	Średnia
1990	2	49	36	41,7	2001	9	48,2	40	51,3
1991	2	38	36	42,3	2002	8	46,3	23	48,4
1992	2	39	36	43,3	2003	8	47,3	23	49,1
1993	4	37,5	36	44,3	2004	9	48,3	23	50,1
1994	4	38,5	40	47,0	2005	6	47,2	23	51,1
1995	4	39,5	40	48,0	2006	7	46,8	23	50,4
1996	4	40,5	40	49,0	2007	6	46,8	23	51,4
1997	6	45,3	40	49,6	2008	6	47,8	23	52,4
1998	10	46,7	40	47,7	2009	7	48,8	23	53,4
1999	10	47,7	40	48,7	2010	6	50,5	23	50,4
2000	10	48,7	40	48,7	2011	7	54,3	23	51,4

Dane na 31 grudnia danego roku, w przypadku roku 2011 – na 31 października.

Kadencja	Średnia wieku	do 25 lat	26–35	36–45	46–55	56–65	ponad 65
1990–1994	41,7	0	9	16	7	3	0
		–	25,0%	44,4%	19,4%	8,3%	–
1994–1998	47,0	0	5	12	15	6	2
		–	12,5%	30,0%	37,5%	15,0%	5,0%
1998–2002	47,7	0	1	17	14	6	2
		–	2,5%	42,5%	35,0%	15,0%	5,0%
2002–2006	48,4	0	1	93	62	7	0
		–	4,3%	9,1%	6,0%	30,4%	–
2006–2010	50,4	1	0	5	10	7	0
		4,3%	–	21,7%	43,5%	30,4%	–
2010–2014	50,4	1	2	4	7	6	3
		4,3%	8,7%	17,4%	30,4%	26,0%	13,0%

ła podstawy samorządności lokalnej, dziś nie odgrywa dużej roli w polityce sądeckiej. Po trzecie – wreszcie znacząco wzrosła średnia wieku lokalnej elity, a niski odsetek radnych poniżej 35 roku życia pokazuje, że zamknęły się drogi rekrutacji w tej grupie wiekowej, która stanowiła o dynamice samorządu pierwszej kadencji.

O ile rekrutacja do tej pierwszej samorządowej ekipy odbywała się w sposób spontaniczny, w ramach swego rodzaju pospolitego ruszenia, oddolnej mobilizacji, o tyle późniejsze mechanizmy rekrutacji, a co za tym idzie ścieżki kariery miały już bardziej pragmatyczne uzasadnienie. Kandydat na prezydenta miasta – bez względu na to, jak był wybierany – musiał otoczyć się silną grupą osób docierających bezpośrednio do wyborców, ale niekoniecznie dobrze znających się na mieście, potrafiących dyskutować różne scenariusze jego rozwoju itp. Dlatego też pierwotny mechanizm rekrutacji polegający na poszukiwaniu ludzi zdol-



Ryszard Nowak z zastępcami Bożeną Jawor i Jerzym Gwiżdżem

Fot. Jerzy Leśniak

nych do dobrej pracy w Radzie został porzucony na rzecz bardziej funkcjonalnego poszukiwania ludzi zdolnych do pozyskiwania głosów wyborców.

Pierwszy krok w tej dziedzinie zrobił Andrzej Czerwiński, zapraszając na listy szerokie grono działaczy osiedlowych. W ostatnich wyborach do tego mechanizmu skutecznie odwołał się Ryszard Nowak. Jednak – co ciekawe – tak kształtowana Rada Miasta nie stanowi już dziś dobrego punktu wyjścia do kariery ponadlokalnej, np. w Sejmiku Wojewódzkim czy parlamencie. Po 2002 r. można jednak skorzystać z partyjnego wehikułu w zdobyciu mandatu radnego, o czym przekonali się mało znani kandydaci Ligi Polskich Rodzin czy Prawa i Sprawiedliwości. Ta ścieżka kariery jest jednak – na poziomie Rady – słabsza niż „osiedlowa”.

Ścieżki kariery, które torowały wielu politykom drogę do szczybla krajowego, wiodły przez nielegalną opozycję lat osiemdziesiątych lub struktury władzy PRL. W przypadku lokalnej elity Nowego Sącza są to jednak drogi niezwykle rzadkie. Znacznie większa grupa stawiała swoje pierwsze kroki w polityce dopiero po 1989 r. Ich wejście do polityki poprzedzała nierzadko czyjaś rekomendacja, zbieg okoliczności, zwykle szczęście. Jednak by utrzymać pozycję, wykorzystać nadarżającą się okazję, musieli mieć przynajmniej polityczny talent. Sztuka wygrywania wyborów, przekonywania do siebie ludzi nie jest tak prosta, jak wydaje się wielu krytykom polityki.

Częste kariery ludzi miernych i słabych też nie są dziełem przypadku. Ich protektorami są nierzadko ci, którzy wolą otaczać się gorszymi od siebie, którzy chcą spać spokojnie wiedząc, że nikt z ich otoczenia nie będzie w stanie

odebrać im tego, na co pracowali latami. Mechanizmy kształtowania się lokalnej elity politycznej nie są bowiem bajką dla grzecznych dzieci, ani zbiorem przykładów godnych do naśladowania przez kolejne pokolenia. Naszym obowiązkiem jest jednak rozumieć tak dużo, jak się tylko da, z mechanizmów, od których zależy nasza przyszłość.

*

Tekst niniejszy pozostaje rekonesansem, próbą wstępnego opisu niezbadanej dotąd rzeczywistości. Dopiero badania ankietowe mogą powiedzieć nam więcej o pozycji i pochodzeniu społecznym obecnych elit, o formalnych i nieformalnych mechanizmach awansu, o sile powiązań koleżeńskich czy rodzinnych, które nie były przedmiotem wstępnych badań. Rene Girard nadał swojej znakomitej książce tytuł *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*. Tytuł, który odniesiony do badań naukowych powinien przypominać nam, że życiowa „prawda powieściowa” jest zawsze znacznie bogatsza i znacznie ciekawsza niż schematy, którymi posługujemy się nie mogąc dociec i powiedzieć wszystkiego.

Wykaz skrótów zastosowanych w opracowaniu

Parte polityczne i ogólnopolskie komitety wyborcze

BBWR – Bezpartyjny Blok Wspierania Reform

KKW Ojczyzna – Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”

KLD – Kongres Liberalno-Demokratyczny

KO „S” – Komitet Obywatelski „Solidarność”

KPN – Konfederacja Polski Niepodległej

LiD – Lewica i Demokraci

LPR – Liga Polskich Rodzin

NSZZ „S” – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”

PC – Porozumienie Centrum

PiS – Prawo i Sprawiedliwość

PO – Platforma Obywatelska

PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe

PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

RS AWS – Ruch Społeczny Akcja Wyborcza Solidarność

RS AWSP – Ruch Społeczny Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy

SD – Stronnictwo Demokratyczne

SKL – Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe

SLCh – Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie

SLD – Sojusz Lewicy Demokratycznej

UP – Unia Pracy

UW – Unia Wolności

Lokalne (miejskie) komitety wyborcze

DR – Dobra Rada

KWKS – Komitet Wyborczy Kazimierza Sasa

KWRN – Komitet Wyborczy Ryszarda Nowaka

MO – Mała Ojczyzna

PS – Porozumienie Sądeckie

SFS – Sądeckie Forum Samorządowe

SNS – Stowarzyszenie Nowy Sącz 2000

TM – Twoje Miasto

WS – Wspólnota Sądeczan

ZS – Związek Sądeczan

Organizacje społeczne i biznesowe

BCC – Business Centre Club

KIG – Krajowa Izba Gospodarcza

KIK – Klub Inteligencji Katolickiej

Organy samorządowe

MRN – Miejska Rada Narodowa

RM – Rada Miasta

Struktury organizacyjne

RP – Rada Powiatowa

ZW – Zarząd Wojewódzki

MATERIAŁY



Baszta Kowalska i fragment attyki zamkowej w Nowym Sączu

Mal. Romuald Reguła

ZAMEK W NOWYM SĄCZU W ŚWIETLE RELACJI I BADAŃ HISTORYCZNYCH

Zamek w Nowym Sączu należy do budowli historycznych, o których wiemy stosunkowo niewiele. Najwięcej informacji na jego temat zawarli w swoich pracach: ks. Jan Sygański SI, Ignacy Kwieciński, a także autorzy niektórych rozdziałów monografii *Dzieje Nowego Sącza*, przede wszystkim Feliks Kiryk, Zbigniew Beiersdorf i Bogusław Krasnowolski, Franciszek Leśniak oraz Tomasz Opas, zaś w kwestii dotyczących starostów sądeckich Stanisław Cynarski i Alicja Falniowska-Gradowska, wcześniej zaś Stanisław Kutrzeba. Ponadto o zamku wspominają: Marian Kornecki, Bohdan Guerquin, Leszek Kajzer, Stanisław Kołodziejcki, Jan Salm i Krzysztof Moskał¹. Autorzy ci przekazali podstawową informację dotyczącą budowli, nie rozstrzygając szeregu kwestii podstawowych, względnie stawiając znaki zapytania odnośnie takich spraw jak: osoba fundatora czy też czas powstania omawianej budowli miejskiej.

Wcześniejsza literatura historyczna jednoznacznie stwierdza, że zamek nowosądecki został wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego. Sąd taki wyraził przede wszystkim ks. J. Sygański, pisząc na początku ubiegłego stulecia w monografii miasta, że: „Najstarszym obecnie zabytkiem Nowego Sącza i świadkiem minionej świetności jest dawny zamek królewski, wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego”². Podobnie rzecz ujął I. Kwieciński, który opierając się na fundamentalnym dziele ks. Sygańskiego, w broszurze wydanej ćwierć wieku później, stwierdził, że: „przyjąć [...] trzeba okres budowy zamku przez Kazimierza Wielkiego na czas około 1350 r.”³, uzasadniając jednocześnie podaną przez siebie datę faktem odbywania w Nowym Sączu w drugiej połowie XIV w. zjazdów monarszych. Taką samą datację podawała literatura powojenna, np. Tadeusz Dobrowolski w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* (Warszawa 1951) pod redakcją Jerzego Szablowskiego. Podobnie Kazimierz Dziwik w „Roczniku Sądeckim”, pisząc, że: „Budowa zamku przypadała na lata 1350–1360”⁴, jakkolwiek wiadomo, że budowli tej nie znajdujemy w zesta-

¹ J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 2008; tenże, *Historia Nowego Sącza*, t. I-III, Lwów 1901–1902; I. Kwieciński, *Zamek Królewski w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1927; M. Kornecki, *Zamki i dwory obronne Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1966; B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984; F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka, Kraków 1992; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka gotycka*, tamże; T. Opas, *Zabudowa i mieszkańcy*, tamże; S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w Nowym Sączu*, tamże; S. Kutrzeba, *Katalog krajowego archiwum grodzkiego i ziemskiego w Krakowie*, [w:] *Teka groma konserwatorów Galicji Zachodniej*, t. III, Kraków 1909; L. Kajzer, S. Kołodziejcki, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001; K. Moskał, *Zamki w dziejach Polski i Słowacji. Między Wisłą a Hornadem*, cz. I od czasów najdawniejszych do 1500 r., Nowy Sącz 2004, cz. II od roku 1501 do 1771, Nowy Sącz 2005.

² J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. III, Lwów 1902, s. 1.

³ I. Kwieciński, *Zamek Królewski w Nowym Sączu*, wyd. II, Nowy Sącz 2001, s. 16.

⁴ K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIII do XIX wieku na tle stosunków gospodarczych*, „Rocznik Sądecki”, t. V, 1962, s. 182.



Zamek od strony dziedzińca

Rys. Romuald Reguła

wieniach warowni wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego, sporządzonych przez Janka z Czarnkowa i Jana Długosza⁵.

Nowy pogląd na genezę zamku przedstawili autorzy współczesnej monografii dziejów Nowego Sącza, którzy stwierdzili, że budowla ta (wraz z murami miejskimi) powstała na przełomie XIII i XIV w., a więc za czasów lokacji Nowego Sącza przez króla Wacława II. Oparciem dla tej datacji jest informacja zaczerpnięta od Jana Długosza, na podstawie której stwierdza się w *Dziejach miasta Nowego Sącza*, iż w 1368 r. Kazimierz Wielki „uwolnił mieszczan na rok od wszelkich podatków, by mogli pokryć koszty powiększenia bramy miejskiej [...], co świadczy, że miasto posiadało mury i bramy wjazdowe [a wraz z nimi i zamek], wzniesione znacznie wcześniej”⁶. Za wczesnym przedkazimierzowskim istnieniem murów i zamku świadczy pośrednio również znaczenie nowo założonego miasta, lokowanego w pobliżu południowej granicy państwa, jak również fakt, iż przy fundacji Nowego Sącza korzystano z nowoczesnych wzorów czeskich, zakładających rozmach urbanistyczny, składający do wyposażenia miasta średniowiecznego w podstawowe elementy obronne⁷.

Przesunięcie wstecz początków zamku nowosądeckiego wydaje się zatem uzasadnione, co nie zmienia faktu, że pierwsze informacje o tej budowli odnoszą się dopiero do czasów panowania Kazimierza Wielkiego, o czym świadczy *passus*

⁵ S. Kołodziejski, *Nowy Sącz, woj. małopolskie*, [w:] L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków...*, s. 329.

⁶ F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej...*, s. 296; zob. także, Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka gotycka...*, 240.

⁷ S. Kołodziejski pisze, iż: „Z większą uwagą należy podejść do sugestii H. Langerówny [System obronny doliny Dunajca w XIV w., Kraków 1929], podkreślając, iż przede wszystkim Wacław II był zainteresowany w budowie warownego obiektu na terenie Kamienicy, zwanej później Nowym Sączem”. Zob. tenże, *Średniowieczne budowle warowne w dolinie Dunajca w świetle najnowszych badań*, „Rocznik Sądecki” t. XX, 1992, s. 22-23.

zawarty w monografii Nowego Sącza, stwierdzający, że: „Reprezentanci Nowego Sącza weszli w 1362 r. do powołanego przez króla Sądu Sześciu Miast, jako królewskiego sądu komisarskiego dla spraw miejskich; w tym czasie też został zorganizowany sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku nowosądeckim, jako trybunał apelacyjny dla miast i wsi rządzących się prawem niemieckim”⁸.

Mniej zagadkowo niż geneza zamku i jego królewskiego fundatora, przedstawia się kwestia dotycząca osoby urzędnika królewskiego – starosty sądeckiego, zamieszkującego zamek reprezentanta majestatu monarszego, sprawującego powierzone mu funkcje administracyjne i sądowe. Dotychczasowe ustalenia pozwalają stwierdzić, że urząd starosty sądeckiego wprowadził Kazimierz Wielki, czym wyprzedził późniejsze (dokonane przez jego następców) ustanowienie starostów grodowych w Krakowie, Bieczu i Oświęcimiu. Pierwszy starosta sądecki nosił tytuł *iudex et capitaneus Sandecensis*. Na początku drugiej połowy XIV w. funkcję tę sprawował Wydźga, a później Piotr ze Szczekocin⁹. Wiadomo też, że uprawnienia sądowe i administracyjne starosty były wówczas szerokie. Urząd starościński, który zatwierdzał władzę miejską: „wyposażony [był] w pełnię władzy państwowej”, działając w zastępstwie panującego, ale „w XV stuleciu traci wiele swoich uprawnień, które wracają w ręce dawnych urzędników ziemskich występujących ponownie jako reprezentacja szlachty”¹⁰. Wg Stanisława Kutrzeby: sąd krakowski ziemski nie rozciągał swej kompetencji na ziemię sądecką. „Starosta miał w swoich rękach w jej obrębie widocznie całą jurysdykcję sądową, szerszą więc, niż w innych ziemiach. Później jednak zastosowano i tu organizację sądową na wzór innych części Małopolski. Kiedy to się stało? rzecz niejasna. Może przy reformach przeprowadzonych w roku 1465. W XVI w. widzimy już starostę sądeckiego jako posiadającego taką jurysdykcję, jak inni. Okręg jego rozciąga się na powiaty administracyjne: sądecki i czchowski, dla których znów roczki [terminy] sądów ziemskich odbywają się w Czchowie”¹¹.

Sądy grodzkie (będące obok sądów ziemskich, wiecowych i podkomorskich sądami właściwymi dla szlachty) ukształtowały się w Małopolsce u schyłku XIV w. Gród – sąd starościński – był nie tylko sądem pierwszej instancji, od którego wyroków służyła szlachcie apelacja do Trybunału Koronnego, i do którego należało wyrokowanie wobec podejrzanych o cztery przestępstwa pospolite (artykuły starościńskie): podpalenie, rozbój, najazd i gwałt oraz wszystkie dotyczące szlachty nieosiadłej niedopuszczonej do sądów ziemskich. W 1598 r. przeistoczył się w „wieczysty”, co znaczyło, że dokonywane w nim wpisy miały taką samą ważność jak w sądach ziemskich¹².

⁸ F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej...*, s. 297.

⁹ S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza...*, s. 750; J. Kurtyka, *Odrodzone królestwo*, Kraków 2001, s. 134.

¹⁰ S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza...*, s. 755.

¹¹ S. Kutrzeba, *Katalog...*, s. 52.

¹² S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza...*, s. 755. Por. J. Bardach, B. Leśniodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i państwa prawa polskiego*, Warszawa 1993, s. 119.

W późnym średniowieczu (XIII i XIV w.) aż do klęski Węgrów z Turkami w bitwie pod Mohaczem (1526) Nowy Sącz stale znajdował się na linii kontaktów politycznych i handlowych Polski z południowym sąsiadem. W 1370 r. przebywał tutaj (przypuszczalnie na zamku zwanym niekiedy „dworem królewskim”) król Ludwik, zwany później Węgierskim, a w 1376 r. jego matka Elżbieta Łokietkówna jako regentka. W październiku 1384 r. oczekiwano w Nowym Sączu (znow zapewne na zamku) przybycia Jadwigi Andegawenskiej, przyszłej żony króla Władysława Jagiełły, która rok później przyjęła tutaj swojego szwagra Zygmunta Luksemburskiego (króla Węgier), podejmowanego – jak pisze Jan Długosz – „przez wiele dni [...] życzliwie i wspaniale”¹³. Z kolei w 1395 r. odbył się w Nowym Sączu zjazd monarszy, w którym uczestniczyli: Władysław Jagiełło, Jadwiga, Witold (wielki książę litewski), Zygmunt Luksemburski i jego żona Maria (siostra Jadwigi).

Dalsze pobyty Władysława Jagiełły w Nowym Sączu miały miejsce w 1397, 1399, 1401, 1402, 1404, 1410, 1412, 1417, 1419 (dwukrotnie), 1421, 1423 i 1424 r.¹⁴ Nie jest jednak pewne czy za każdym razem łączyły się one z przebywaniem króla na zamku, skoro w dniach od 6 do 19 kwietnia 1410 r., w czasie spotkania tutaj Jagiełły z księciem Witoldem, Jan Długosz zaznacza, że: „zarówno król, jak książę byli przyjęci w gościnie w pewnej kamienicy Gerzdorfa”¹⁵, nieznanego bliżej mieszczanina. O zamku przy tej okazji słynny dziejopis w ogóle nie wspomina, co każe wątpić czy odbyta przy tej okazji narada nad sposobem prowadzenia wojny z Krzyżakami rzeczywiście, jak chce późniejsza tradycja, odbyła się w siedzibie starostów, czy może raczej w którejś z bardziej okazałych kamienic mieszczańskich, najprędzej w rynku, skoro przy nim głównie znajdowały się domy patrycjatu.

Z zamkiem nowosądeckim łączyć należy zapewne wizytę w 1440 r. króla Władysława III, o której wspomina Jan Długosz, i o której współczesny historyk pisze, że zamek i miasto dawały gościnę także „[...] bratu królewskiemu, Kazimierzowi i [...] matce, królowej Zofii, [dla której] od wielu lat ziemia sądecka (oraz biecka i sanocka) pozostawały na uposażeniu wdowim, [i] która zamieszkiwała w zamku nowosądeckim ze swoim dworem [...]”¹⁶.

Z relacji Jana Długosza wiadomo także o kilku pobytach w Nowym Sączu króla Kazimierza Jagiellończyka, który gościł w mieście w 1471, 1472 i 1477 r. Niestety w informacjach tych dziejopis nie wspomina o miejscu przebywania władcy¹⁷. Nie inaczej czynią też bliżsi naszym czasom historycy w odniesieniu do pobytu synów Kazimierza Jagiellończyka w Nowym Sączu w latach 1469–

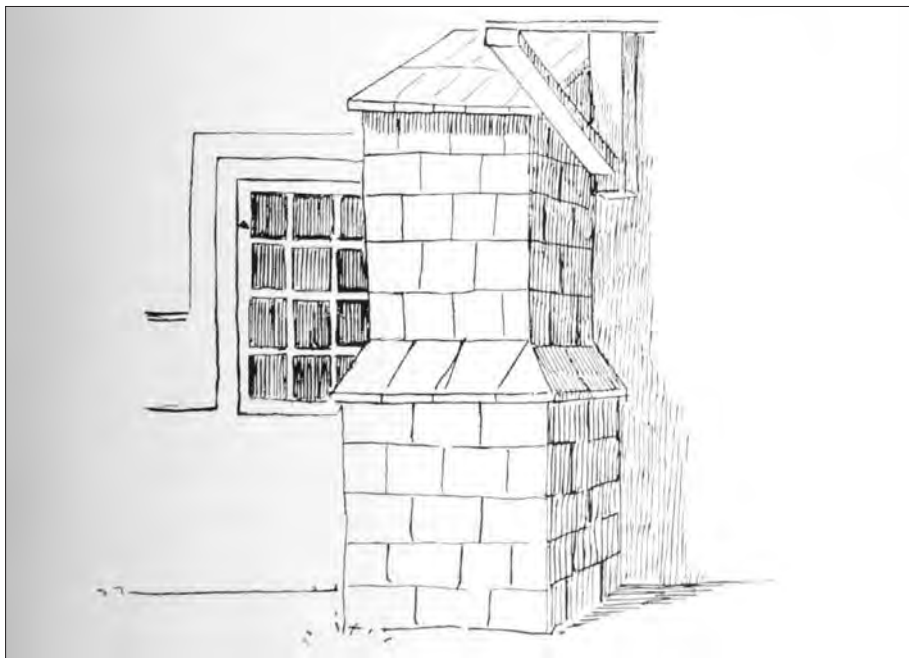
¹³ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga X 1370–1405, Warszawa 1981, s. 267.

¹⁴ A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1973, s. 104–105.

¹⁵ Tenże, dz. cyt., księga XI 1406–1412, Warszawa 1982, s. 64.

¹⁶ Tamże, s. 303.

¹⁷ J. Długosz, dz. cyt., księga XII 1462–1480, Warszawa 2006, s. 289–290; tamże, s. 307 i 421 – przypisy 54 i 53 odwołujące się do pracy I. Sułkowskiej-Kurasiovej, *Materiały do itinerarium Kazimierza Jagiellończyka 1440–1492* (mps w: Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego w Poznaniu).



Skarpa z kapnikiem przy ścianie zamku w dziedzińcu

Rys. „Historia Nowego Sącza”, t. III, Lwów 1902 r.

1470, niewątpliwie na zamku, gdzie przebywali pod opieką swojego preceptora – Jana Długosza – ale niekoniecznie w towarzystwie Filipa Kallimacha (jak się dość powszechnie się sądzi), skoro słynny Włoch – jak wynika z jego itinerarium – przybył do Polski w 1470 r., pozostając w tym czasie na dworze arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka w Dunajowie na Podolu¹⁸.

Nie poszerza naszej wiedzy o jednej z najważniejszych budowli Nowego Sącza również pobyt w mieście nad Dunajcem króla Jana Olbrachta w 1494 r., który zatrzymał się tutaj (ze względu na deszcze i roztopy) na dłużej, podążając na południe w sprawach węgierskich¹⁹.

Jak wyglądał zamek nowosądecki w średniowieczu – nie wiemy. Enigmatyczną informację na ten temat znajdujemy u ks. Jana Sygańskiego, który napisał, że budowla ta „[...] według wszelkiego prawdopodobieństwa gotyką być musiała, pozostała bowiem po dziś dzień jedna szkarpa niska, silna z kapnikiem gotyckim przy ścianie frontowej, [co] wskazuje na pierwotny charakter stylowy zamku przed jego późniejszą restauracją Lubomirskich”. Informację tę powtarza I. Kwieciński dodając, że podobne skarpy były „[...] zachowane również od północy po stronie zewnętrznej oraz sklepienia sal dolnych”²⁰.

¹⁸ Zob. J. Garbacik, *Kallimach, Polski Słownik Biograficzny*, t. XI, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964–1965, s. 494; także, K. Baczkowski, *Rady Kalimmacha*, Kraków 1989, s. 1 i 26. Por. także H. Stamiński, *Kształcenie synów Kazimierza Jagiellończyka w Nowym Sączu w świetle literatury naukowej*, „Rocznik Sądecki”, t. XV/XVI, 1974–1977, s. 73–81.

¹⁹ J. Sygański, *Nowy Sącz...*, s. 30–31.

²⁰ I. Kwieciński, dz. cyt., s. 16.

Na kartach historii zamek nowosądecki pojawia się częściej w odniesieniu do czasów nowożytnych. Wiadomo, że budowla ta doznała poważnego uszczerbku 4 czerwca 1522 r., kiedy to w wyniku pożaru „[...] wzniecone go nieostrożnością służby Stanisława z Wróblowic Taszyckiego, dziedzica Luśławic, podstarościego sądeckiego, który w tym dniu wyprawiał gody weselne swej córce Małgorzacie”. Odbudowę zamku podjął wówczas starosta Piotr Herburt Odnowski z Felsztyna, sprowadzając dębinę z Iwkowej, kontynuował zaś jego następca na urządzie starościńskim Jan Pieniążek z Krużlowej²¹. Najwidoczniej jednak nie została ona doprowadzona do końca, skoro lustracja z 1569 r. stwierdza, że zamek potrzebuje wielkiej i pilnej poprawy²².

Nieco informacji na temat zamku pojawia się również wraz z poszerzającym w XVI w. swoje wpływy w ziemi sądeckiej arianizmem, a ściślej dyteizmem – kierunkiem ariańskim głoszącym istnienie w Bogu dwóch natur i dwóch odrębnych osób, którego głównym orędownikiem był Stanisław Farnowski²³. Badacz dziejów reformacji stwierdził, że za sprawą działalności Farnowskiego wyznawcami arianizmu stali się m.in. dziedzice Wielogłów (Sebastian Wielogłowski), Męciny (Sebastian Krzesz), a także Chomranic (Andrzej Tęgoborski). Przede wszystkim odnotowuje jednak, że protektorem Farnowskiego był starosta sądecki Stanisław Mężyk, który oddał na potrzeby arian kaplicę zamkową²⁴, powstała niewątpliwie znacznie wcześniej, skoro o kapelanie zamkowym wspomina się już w odniesieniu do roku 1467, co oczywiście nie wyklucza wcześniejszego jej istnienia²⁵. Wiadomo także, że za czasów starosty sądeckiego Konstantego Lubomirskiego kapelanem zamkowym był Bernard Ilmanowski – franciszkanin²⁶.

Jak długo arianie mieli na zamku swoją kaplicę – nie wiadomo. Możemy jednak stwierdzić, iż wraz ze śmiercią starosty Mężyka w 1584 r. i objęciem urzędu starościńskiego przez katolika Spytka Wawrzyńca Jordana z Zakliczyna, sytuacja Farnowskiego uległa gwałtownej zmianie na gorsze, co w istotny sposób przyczyniło się do likwidacji zboru ariańskiego w Nowym Sączu około 1607 r. Wówczas to: „Pod naciskiem [...] kasztelana sądeckiego, Krzysztofa Komorowskiego, Farnowski opuszcza to miasto i przenosi się w Lubelskie, a następnie w Sanockie, gdzie umiera po roku 1615”²⁷.

²¹ J. Sygański, *Historia...*, t. III, s. 3-4.

²² Zob. tekst Lustracji z 1569 r. [w:] P. Wierzbicki, *Szlak sądecko-spiski*, Nowy Sącz – Lubonia 2010, s. 90.

²³ Zob. S. Szczotka, *Stanisław Farnowski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1948, s. 372-375.

²⁴ J. Tazbir, *Arianizm na ziemi sądeckiej*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, 1967, s. 313. S. Szczotka dodaje, że: „W kaplicy zamkowej, w której pozostały jedynie krzyż i kazalnica, urządził Farnowski nabożeństwa, na które licznie uczęszczała okoliczna szlachta i mieszczaństwo. Mężyk podobno nawet siłą zmuszał chłopów do brania w nich udziału”. Zob. tenże, *Stanisław Farnowski...*, s. 374.

²⁵ J. Sygański, *Historia...*, t. III, s. 2. Pisze on następująco: „I tak w r. 1467 figuruje «*Mathias Nicolai de Grodecz, vicarius castrensis, altarista et notarius publicus*»”.

²⁶ Tamże.

²⁷ J. Tazbir, dz. cyt. s. 314-315. Warto odnotować przy tej okazji, że topnienie szeregów dyteistów nie było jednak końcem arianizmu na Sądecczyźnie, który w formule unitariańskiej znalazł tutaj swoje refugium aż do połowy XVII w. Rzeczywisty koniec skrajnej doktryny związany był oczywiście z udzieleniem przez arian poparcia Szwedom w czasie „potopu” i w konsekwencji z uchwałą sejmu w 1658 r. nakazującą tzw. braciom polskim przejście na katolicyzm lub

Zamek nowosądecki stanowił centrum starostwa grodowego obejmującego dwa miasta (Nowy Sącz i Piwniczną) i osiemnaście wsi. Obowiązkiem starosty było przekazywanie do skarbu państwowego czwartej części dochodów (kwarty) przeznaczanej na utrzymanie stałego wojska. W drugiej połowie XVI w. starostwo sądeckie stało się praktycznie dożywotnie, a pod koniec tego stulecia dziedziczne w magnackim rodzie Lubomirskich, którego przedstawiciele dzierżyli je niemal bez przerwy aż do połowy XVIII w. W czasach nowożytnych na funkcję starosty grodowego (*capitaneus castrensis*) w Nowym Sączu nominowanych było 27, a nie licząc Stefana Czarnieckiego, który nie objął urzędu, 26 osób, w tym m.in.: Piotr Kmita (marszałek wielki koronny, zm. w 1505), Jan Ocieski (kanclerz wielki koronny, zm. w 1563), Wawrzyniec Spytek Jordan (podskarbi koronny, zm. w 1568), Sebastian Lubomirski (kasztelan wojnicki, twórca potęgi rodu Lubomirskich, zm. w 1613), Stanisław Lubomirski (syn Sebastiana, wojewoda krakowski, zm. w 1649), Jerzy Sebastian Lubomirski (syn Stanisława, marszałek wielki koronny, hetman polny koronny, zm. w 1667), Aleksander Michał Lubomirski (syn Stanisława, brat Jerzego Sebastiana, wojewoda krakowski, zm. w 1676), Hieronim Augustyn Lubomirski, syn Jerzego Sebastiana, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, zm. w 1706), Stanisław Małachowski (marszałek Sejmu Czteroletniego, zm. w 1809)²⁸.

Urząd starościński, czyli gród „[...] posiadał własne więzienie, prokuratora i kata. [...] W XVI w. [...] dzielił się na sąd grodzki (*iudicium*) i urząd grodzki (*officium*), dla których prowadzono osobne księgi [od 1516 r.]. Mógł skazywać ludzi wszystkich stanów na tzw. kary cywilne (grzywna, więzienie w wieży górnej lub dolnej) i kryminalne (śmierć, okaleczenie, chłosta, infamia). Wyrok poprzedzała inkwizycja, w razie nieprzyznania się oskarżonego do winy połączona z torturami. Dla prowadzenia spraw grodu i sądu starosta organizował kancelarię mianując urzędników wyłącznie od niego zależnych, których mógł [...] z pełnionej funkcji odwołać. Sam rozpoczynał urzędowanie od tzw. inauguracji, w czasie której, w obecności przedstawicieli miejscowych urzędników ziemskich i szlachty odbierał przysięgi od podległych mu urzędników²⁹. Urzędnikami grodu byli: podstarosta, sędzia i pisarz. W 1601 r. Stanisław Lubomirski powołał vicesgerensa. Później, w połowie XVII w., grono funkcjonariuszy grodu powiększyli podpisek i regent³⁰. Zarządem zamku zajmowali się burgrabiowie.

Drugi katastrofalny pożar strawił zamek nowosądecki, a ściślej wielką jego część („*castrum magna pars*”), w 1611 r. W ciągu pięciu kolejnych lat jego odbudowy dokonali dwaj kolejni starostowie sądecy: Stanisław Lubomirski i Se-

opuszczenie kraju w ciągu dwóch najbliższych lat.

²⁸ S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza...*, s. 752 i 775-780.

²⁹ Tamże, s. 756-757.

³⁰ Tamże lista urzędników i oficjalistów ziemskich i grodzkich sądeckich w wiekach od XVI do XVIII.



Zamek królewski odbudowany przez Stanisława Lubomirskiego po spaleniu w 1611 r.

bastian Lubomirski³¹. Szczegółowego opis budowli w oparciu o lustrację województwa krakowskiego z 1616 r. dokonał ks. J. Sygański, poświęcając temu dużo miejsca w swojej *Historii Nowego Sącza*³².

Lustracja z 1627 r. pozwala stwierdzić, że po odbudowie była to budowla piętrowa, częściowo podpiwniczona, murem obwiedziona, z furtą od strony miasta. W części parterowej znajdowały się komnaty zamkowe, pomieszczenie przeznaczone na przechowywanie ksiąg grodzkich, kuchnia, piekarnia, komora. Piętro mieściło komnaty z gankiem, mieszkanie starosty, kancelarię. Do zamku od strony północnej przywierała wieża szlachecka. Na dziedzińcu od strony południowej znajdowała się kuchnia. Nad budowlą wznosiła się trudna do dokładniejszego umiejscowienia bania z zegarem drewnianym³³. Dziejopis Nowego Sącza z przełomu XIX i XX stulecia dodaje, że zamek „[...] za czasów Władysława IV i Jana Kazimierza był [...] wcale okazałym gmachem. Jego wysoka «szlachecka wieża», tudzież dwie potężne baszty [flankujące zamek: kowalska i narożna] z kilku przystawkami i podwójne mury z ustawioną armatą, panowały groźnie nad doliną Dunajca»³⁴.

Podobnie na temat odbudowanego po pożarze w 1611 r. zamku napisał współczesny historyk, stwierdzając, iż: „[...] otoczono go potężnym podwójnym murem od strony Dunajca z dwoma basztami narożnymi i jedną środkową wieżą, zwaną szlachecką z więzieniem dolnym i górnym. Od strony miasta

³¹ Na podstawie Lustracji z 1616/1617 r., wspomina się, że na początku XVII w., a więc zapewne wtedy, gdy starostą sądeckim był Stanisław Lubomirski, pewien Żyd (arendarz młynów sądeckich) palił gorzałkę na zamku i szynkował. Rzecz ciekawa i o tyle zaskakująca, że Nowy Sącz należał do miast wyposażonych w przywilej *de non tolerandis Judaeis*. Zob. F. Leśniak, *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza...*, t. I, s. 404-405.

³² Zob. J. Sygański, *Historia...*, t. II, s. 314-315.

³³ Zob. tekst Lustracji z 1627 r. [w:] P. Wierzbicki, dz. cyt., s. 90-91.

³⁴ J. Sygański, *Historia...*, t. III, s. 5.

istniała brama Grodzka, w której znajdowała się stacja dla pisarza grodzkiego. Zamek nie stanowił osobnej twierdzy, był «dobrze ufortyfikowanym narożnikiem miasta». W związku z tym nie było tam obwarowań zewnętrznych od strony miasta, fos, ani wałów. Z ulicy Polskiej przechodziło się w tym czasie od razu na dziedziniec zamku³⁵. Dodał przy tym, że zamek odbudowano zgodnie z zasadami sztuki budowlanej renesansu i baroku, potwierdzając, że: „[...] właściwy zamek był jednopiętrowy, wieńczyła go attyka. Budynkiem piętrowym była też obszerna stajnia, nad którą znajdowały się różne pomieszczenia mieszkalne. W ogóle wszystkie zabudowania zamku posiadały około 40 komnat, sal, izb, izdebek, sklepów i sklepików (była tu m.in. kancelaria i archiwum ksiąg grodzkich). Była tam również piekarnia, kilka piwnic, około 10 sieni i sionek³⁶».

Nowy Sącz, a wraz nim i zamek nowosądecki, odegrał istotną rolę w okresie „potopu”. Na przełomie września i października zatrzymał się tutaj na kilka dni – zapewne na zamku – uchodzący przed Szwedami król Jan Kazimierz, który opuścił miasto po przegranej bitwie wojsk koronnych 3 października pod Wojniczem. W ślad za królem wkroczył do Nowego Sącza (4 lub 5 października) regiment szwedzki pod dowództwem pułkownika Jerzego Forgebella, którego zastąpił niebawem podpułkownik Stein³⁷. Szwedzi nie utrzymali się długo w Nowym Sączu. Zbeczczęściwszy wraz z miejscowymi arianami



Drzeworyt zamieszczony w „Przyjacielu Ludu”, rok 1840

Rys. Marian Marynowski

³⁵ T. Opas, dz. cyt. s. 579.

³⁶ Tamże.

³⁷ T. Nowak, *Nowy Sącz i Sądecyzyna w latach potopu szwedzkiego (1655–1657)*, „Rocznik Sądecki”, t. XIII, 1972, s. 23. Krótki opis zamku przedstawiony przez autora oparty jest na charakterystyce J. Sygańskiego, który napisał: „Od północy, tuż przy dawnym ujściu Kamienicy do Dunajca, stoi zamek królewski na najwyższej wyniosłości miasta [...]. Budowla jego niezbyt okazała przedstawia obszerny gmach jedno-piętrowy, na którym, jak jeszcze po roku 1860 utrzymane szczątki dowodzą, wznosiła się wysoka attyka z otworami okiennymi, która niezawodnie dach zakrywała. Gmach ten po środku załamany był nieco w kolano, a umocniony czworoboczną basztą, w czoło na zgięciu wmurowaną, i dwiema osobno zbudowanymi na skrzydłach. [...] Od zachodu, od strony Dunajca, prócz baszty narożnej, bronił zamku mur podwójny, wyższy i niższy, panując nad mostem i przewozem. Od północy broniła baszta środkowa, tudzież druga narożna, czyli owa kowska, wraz z bramą zamkową czyli grodzką, ponad którą mieściła się stacja pisarza grodzkiego. Z baszty tej, a raczej szkarpy jej, wychodziła wązka furtka grodzka uboczna, po wązkiej schodach wiodąca na dół ku Kamienicy [...] do dziś dnia istniejąca”. Zob. tenże, *Historia...*, t. II, s. 3-4.

groby w podziemiach kolegiaty św. Małgorzaty, znenawidzeni przez okoliczną ludność za dokonywane zdzierstwa, zostali zaatakowani 13 grudnia 1655 r. przez chłopów zebranych przez Felicjana Kochowskiego, wspieranego przez Kazimierza i Jana Wąsowiczów.

Ostatnim punktem oporu załogi szwedzkiej pod dowództwem porucznika Patryka Gordona był zamek. Nie utrzymawszy go, żołnierze szwedzcy wycofali się z miasta. Nie zrezygnowali jednak z ponownego zajęcia miasta. Wzmocnieni powracającym z pobliskiej Dąbrowy oddziałem Steina, podjęli próbę zajęcia Nowego Sącza, przepuszczając od północy, tj. od strony zamku szturm, odparty jednakowoż przez powstańców i mieszczan nowosądeckich, wśród których dzielnością wyróżnił się niejaki Stanisław Krawczyk rażący wroga celnymi strzałami z hakownicy.

Po „potopie” szwedzkiem mało słyszymy o budowlu sądeckiej. Dziejopis Nowego Sącza informuje jedynie, że po pożarze kościoła i klasztoru Franciszkanów w 1753 r. do kaplicy zamkowej został przeniesiony obraz Przemienienia Pańskiego, gdzie „złożony był przez czas dłuższy”. Z kolei z przytaczanej przezeń lustracji z 1765 r. wynika, że „zamek jest nadpustoszały i potrzebuje znacznej reparacji, tak w murach, jako też w budynkach na dziedzińcu będących”³⁸. Wiadomo również, że do 1760 r. na dziedzińcu zamkowym znajdowała się drewniana szkoła żydowska³⁹.

Znacznie więcej informacji na temat zamku, a ściślej o zniszczeniach, jakie pozostawił pożar rozgorzały 9 lipca 1768 r. w wyniku nieostrożności kucharki rodziny Łętowskich smażących ryby dla konfederatów barskich, dostarcza źródłowy opis ks. Sygańskiego, w którym czytamy:

„W 13 górnych pokojach okna, drzwi i odrzwia wraz z żelaziwem wypaliły się do szczętu; posadzki drewniane także popalone: sufity prawie wszystkie zgorzały i pospadały, a w pokoju z powałą malowaną, na tragarzach przepalonych tylko 10 tarcic zostało; piece tu i ówdzie popękały od ognia. W dwóch marmurowych pokojach odrzwia marmurowe, kominki i gzymsy marmurowe połupały się od ognia. W jednej sali posadzka kamienna popękana i zruinowana, a stołów spaliło się ośm. W wielkiej książęcej sali figury snycerskiej roboty, a na ścianach portrety Lubomirskich, nieocenionej wartości kilku stuleci, jak również inne ozdoby zupełnie spalone i bezpowrotnie stracone. Na tak zwanej galerii drzew [rodzaj oranżerii w korytarzu] drzwi w odrzwiach kamiennych, powała nad sienią przed kancelarią, w trzech oknach okiennice, schody na strych wiodące i duży kredens staroświecki zgorzał ze wszystkim. W 4 pokojach kamienne odrzwia dużo ucierpiały od ognia, w 3 pokojach o drzwiach stoczystych wszystko spalone i zruinowane; okiennice w 12 oknach spalone – ogółem na piętrze spłonęło 24 okien, 18 drzwi i jedne

³⁸ J. Sygański, *Historia...*, t. III, s. 5 i 146.

³⁹ B. Kumor, *Szkołnictwo w Sądecczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, 1967, s. 342; T. Opas, dz. cyt., s. 580.



Renesansowy portal wykonany po 1611 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

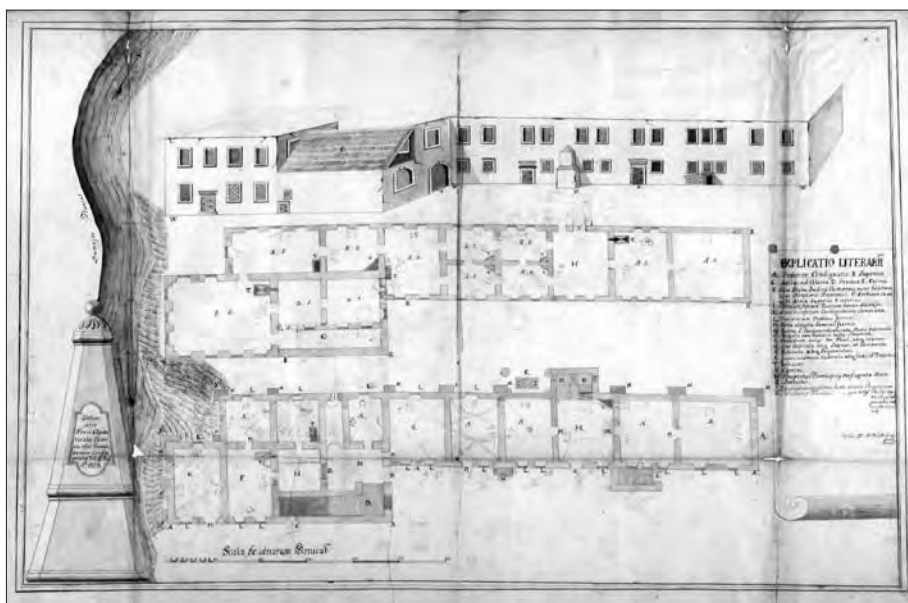
schody. Podobnemu zniszczeniu uległy drzwi wiodące do pierwszego pokoju na dole po prawej ręce, do izby sądowej, sklepu, piwnicy i kuchni obok zamku stojącej. W archiwum z powodu noszenia wody i polewania drzwi wyłamano kratę w kamieniu osadzoną; akta jednak grodzkie, dzięki mocnemu sklepieniu, ocalały szczęśliwie. Dach cały na zamku, piwnicy i kuchni ze wszystkim zgorzał. Żyta w jednej izbie spaliło się wiertelci 131. Ocalało jedynie siedem pokoi na parterze o mocnym sklepieniu. Na bramie zamkowej, oficynach obok tejże bramy, i stajniach na dziedzińcu, w chwili gaszenia pożaru pozrywano dachy. Długość spalonego zamku wynosiła 60 polskich łokci [1 łokieć niespełna 60 cm]. Ogółem znajdowało się na zamku: na piętrze 13, a na parterze 12 obszernych pokoi i sień. Okien frontowych od strony miasta na górze i dole było 38³⁹40.

Nie był to koniec nieszczęść, jakie dotknęły zamek i jego otoczenie. Dziejopis miasta dodaje, że w rok po rujnującym pożarze, a więc w 1769 r., wskutek nieostrożności Żydów spłonęły także przyległe budynki zamkowe: kordegarda, stacja pisarza grodzkiego nad bramą zamkową, rezydencja burgrabiego, a także stajnie i wozownie⁴¹.

Opis strat doznanych w 1768 r. ukazuje wielkość katastrofy, która swoimi rozmiarami daje się porównać do klęski z 1611 r. O ile jednak na początku XVII stulecia zamek został odbudowany w oparciu o zasoby materialne Lubomirskich, o tyle w drugiej połowie XVIII w., gdy nie posiadał już tak potężnych opiekunów, mógł być poddany jedynie doraźnym remontom, które nie były stanie zapobiec dalszej jego degradacji. Dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazła się ta budowla u schyłku epoki staropolskiej i na początku rządów austriackich, dowodzi korespondencja pomiędzy Stanisławem Małachowskim

⁴⁰ J. Sygański, *Historia...*, t. III, s. 5-6. Ks. Sygański zamieszcza również tekst rewizji z 1768 r., w której wspomina się o pokoju marmurowym i pokoju wielkim, „w którym figury były drewniane rżnięte i na murach malowane Jaśnie Oświeconych Książąt Lubomirskich”. Zob. tamże, s. 226-228.

⁴¹ Tamże, s. 6.



Inwentaryzacja pomiarowa sporządzona po spaleniu w 1768 r.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

(ostatnim starostą sądeckim doby tamtego okresu), a władzami austriackimi, ukazująca z całą wyrazistością niemożność, względnie niechęć obydwu tych czynników do podjęcia jakiegokolwiek planowego remontu.

Władze austriackie bezskutecznie usiłowały zmusić Stanisława Małachowskiego do podjęcia odbudowy zamku. Starosta grodowy sądecki, powołując się na ciągle jeszcze obowiązujące polskie konstytucje sejmowe, ripostował że odbudowa winna dokonać się ze środków państwowych. Zwracał przy tym uwagę, że zamek służy obecnie głównie celom rządowym, o czym świadczy fakt, że zbudowano w nim piec do pieczenia chleba dla wojska, przekształcono jakąś część pomieszczeń zamkowych na skład drewna opałowego i łóżek dla żołnierzy oraz zamieniono na areszt dla „niesfornych rekrutów”.

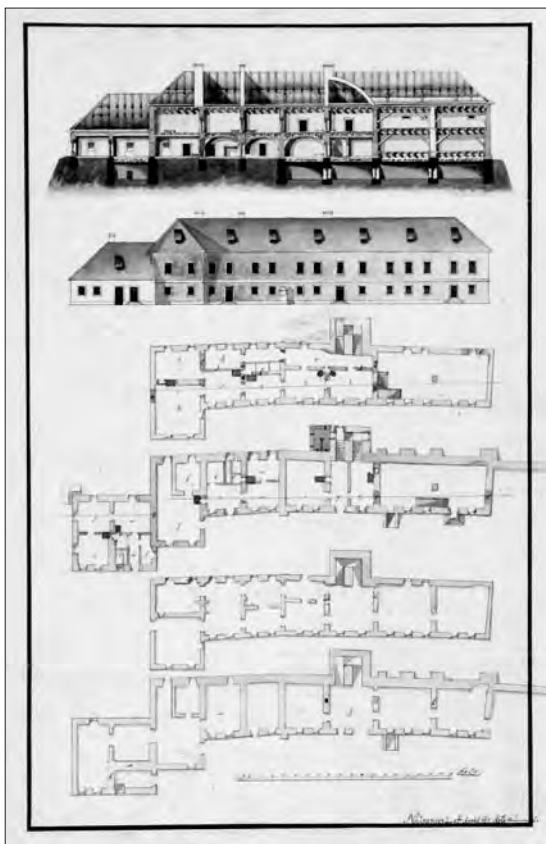
Rezultatem stanowiska obydwu stron (starosty i władzy gubernialnej) było zaniechanie poważniejszych prac renowacyjnych i zadowolenie się w 1777 r. doraźnymi pracami, które w najbardziej prowizoryczny sposób zabezpieczyły słomą jakąś część budowli mieszczącą akta grodzkie. Poważniejszy remont władze austriackie przeprowadził dopiero w 1784 r. na podstawie kosztorysu naprawy sporządzonego przez inżyniera cyrkularnego Lalohöferna, o czym napisał ks. Sygański następująco: „[...] zaopatrzył c.k. Rząd cały zamek więzaniem i pokryciem gontowym, nowymi oknami i drzwiami; mury też zamkowe od strony Dunajca, najbardziej grożące upadkiem, kazał ponaprawiać, wyłożywszy na ten cel 2.171 złr. 37 kr.”⁴².

⁴² Tamże, s. 7-9.

Niestety zabezpieczenia te okazały się niewystarczające. Potwierdził to protokół urzędowy z 1793 r., w którym napisano, iż „zamek starościński [w którym umieszczono biura urzędu cyrkularnego] całkowicie ruiną grozi i nie nadaje się na przyszłość do żadnego pożytecznego i korzystnego użytku”. Udowodniła zaś ostatecznie powódź w 1813 r., która spowodowała podmycie fundamentów zamku, „tak iż część jego zachodnia o 7 frontowych oknach, wraz z basztą od strony rzeki [Dunajec] zawaliła się w rozrukane fale i ślad po niej nie pozostał”⁴³.

Dalszy los zamku, a raczej większej jego części, jaka pozostała po powodzi w 1813 r., był dość smutny. O budowlu tej wspominał w *Wyimkach z podróży po Galicji w r. 1831* Żegota Pauli. Charakteryzując ją krótko pisał: „Gmach duży, wysoki, z którego dziś spodnia część i jedno piętro pozostało, służył za pomieszkание; sale mianowicie dolne, są obszerne, powyrzucano z nich niedawno marmurowe kominki, a po śladach dawnych malowideł rozpina pająk spokojnie swoją tkankę. Piwnice głębokie, w jednej znaleziono jeszcze przed kilku laty beczkę dawnego wina, mury za gmachem znacznej grubości i wysokości kończą się u wierzchu cieńszym murem z porobionymi dziurami do strzelania [...]”⁴⁴.

W 1838 r. władze austriackie przekształciły budowlę w koszary, odsprzedając ją dziesięć lat później magistratowi Nowego Sącza za kwotę 4967 złr. W tym czasie służyła ona również jako więzienie, w którym w 1846 r. prze-



Inwentaryzacja i plan odbudowy z 1802 r.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

⁴³ Tamże, s. 9. P. Łopatkiewicz i T. Łopatkiewicz zwracają uwagę, że informacji tej przeczy plan miasta z 1804 r., na którym baszty tej już nie ma. Zob. Stanisława Tomkowicza *Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego. Z rękopisu Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie*, Kraków 2007, s. 158.

⁴⁴ *Romantyczne wędrówki po Galicji*, wybrał, opracował i przedmową poprzedził Andrzej Zieliński, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź, 1987, s. 88-89.



Panorama Nowego Sącza od strony północno-wschodniej z 1817 r. (znana z przerysu Antoniego Langego, opublikowanego we Lwowie w 1823 r.). Z prawej strony widoczny zamek.

Rys. F. Vandruszka

bywali uczestnicy konspiracji powstańczej, m.in.: Jan Kanty Andrusikiewicz, ks. Jan Chelmecki, Józef Głębocki, Florian Gostkowski, Konstanty Gostkowski, ks. Józef Leopold Kmietowicz, Maksymilian Marszałkiewicz, Józef Zubrzycki i zmarły w miejscu przebywania ks. Michał Głowacki „Świętopełk”⁴⁵. W 1849 r. zamek służył za piekarnię wojskową⁴⁶. W dalszych latach przeprowadzono w nim jedynie najpilniejsze reparacje, m.in. w 1854 i 1861 r., kiedy to postawiono mur od strony Dunajca⁴⁷.

Fakty te częściowo potwierdził Bronisław Gustawicz, który w 1881 r. na łamach „Wędrowca” zawarł relację zatytułowaną *Wycieczka w Czorsztynskie*, pisząc o zamku w Nowym Sączu następująco: „Sam gmach był ongi dość wielki, a sale w nim obszerne [...]. Wniście do środka na teraz jest bardzo utrudnione, gdyż tutaj obecnie znajduje się magazyn wojskowy. Przez sprzedaż ze strony rządu przeszedł ten zamek na własność miasta, lecz miasto za mało ma funduszków, aby go podźwignąć z upadku”⁴⁸.

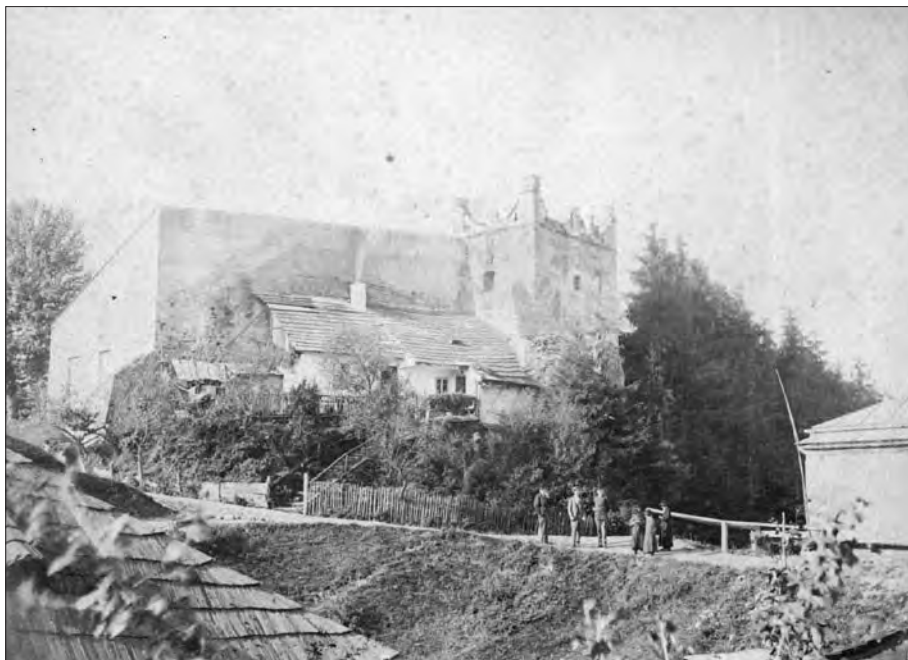
Szerszego opisu budowli dokonał w 1889 r. Stanisław Tomkowicz – galijski konserwator zabytków, który napisał, że stanowiła ona „[...] obszerne gmach podłużny, jednotraktowy ze szkarpami starymi i przybudowanymi. [...] Długa ściana frontowa południowa od strony miasta ma wygląd monumentalny, na który składa się mniej więcej w połowie długości ściany występująca silna szkarpa ciosowa o kapniku gotyckim. Okienko parterowe kwadratowe o obramieniu kamiennym gotyckim; dalej na parterze po dwóch jej stronach odrzwia zewnętrzne z obramieniami kamiennymi barokowymi, z których jedno bliższe, na prawo patrzącego, jest prostokątne z rzeźbionym fryzem i profilowanym gzymsem, drugie dalsze na lewo łukowe i boniowane a w zworniku ma herb Śreniawę. Na I piętrze widzimy rząd okien z węgarami kamiennymi późnorennesansowe, które mają w górze po bokach załamywane «uszy» w duchu XVII w. Kilka podobnych jest na parterze. Od strony

⁴⁵ W. Bazielich, *Historie starosądeckie*, Kraków 1965, s. 201 i 209.

⁴⁶ J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 2008, s. 54.

⁴⁷ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Gospodarka komunalna*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Plazy, Kraków 1993, s. 43.

⁴⁸ B. Gustawicz, *Nowy Sącz w roku 1880*, Nowy Sącz 1989, s. 17.



Baszta Kowalska przed remontem w 1905 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

zewewnętrznej opartej na murach miejskich, okien nie ma, tylko kilka małych otworów na parterze⁴⁹.

Przechodząc do wyglądu wnętrza zamku Tomkowicz stwierdził: „Bramka prostokątna z napisem [...], prowadzi z dziedzińca od strony miasta, do sieni sklepionej zamku i przez sień do klatki schodowej w głębi. Z tejże sieni na prawo i na lewo przechodzi się do izb dolnych przez odrzwia podobne do bramki głównej wchodowej, ale ozdobniejsze; fryzy ich pokrywa rzeźbiony ornament arabeskowy późnorenesansowy, w jednych tylko liściasty, w drugich ze smokami czy delfinami o zakończeniach roślinnych. Na środku fryzu jest tarcza z h. Śreniawa. [...] Podobnych odrzwi z pewnymi odmianami jest w izbach więcej. Kilka dolnych izb posiada sklepienia zwierciadlane i reszty sztukaterii; w jednej na lewo od sieni w pośrodku zwierciadła jest rozeta kamienna, a na niej tarcza kartuszkowa z h. Śreniawa i szeregiem liter nieczytelnych z powodu zatynkowania. [...] Pod zamkiem są głębokie piwnice”⁵⁰.

Opis powyższy uzupełnił na przełomie XIX i XX w. ks. Jan Sygański, który napisał: „[...] budynek zamkowy, nakryty dachówką w r. 1893 [...] służy za magazyn wojskowy mundurów i zbroi 20 pułku piechoty, i przykry przedstawia widok. Pokoje górne o Prostem belkowaniu, zastawione szafami od siekiery; w izbach dolnych i górnych można dostrzedz resztek sztukaterii gip-

⁴⁹ Stanisława Tomkowicza *Inwentarz...*, s. 159.

⁵⁰ Tamże,

sowej; tarczę kartuszną z herbem Śreniawa i napisem wokoło: S.L.C.S.Z.C. [wg ks. J. Sygańskiego: *Sebastianus Lubomirski Capitaneus Sandecensis Zuparius Cracoviensis*] w środku sklepienia jednej lokalności na dole; odrzwia i okna z węgarami kamiennymi; bramkę schodową z kamzamssem [gzymsem] i wysokim pod nim fryzem – wszystko to jednak poutrącane i popsute. Bramka wchodowa prowadzi do sieni sklepionej i klatki schodowej. Z sieni tej do pokoi dolnych prowadzą odrzwia, podobne jak wchodowe, ale zdobniejsze, bo noszą we fryzie herb Śreniawa, podtrzymywany przez smoki, kończący się roślinnie. Są podobne drzwi i w sklepie na prawo z sieni. Kilka dolnych lokalności jest sklepionych zwierciadlano z lunetami. Na piętrze szereg pokoi oświetlonych oknami od strony miasta – ale niestety te ongiś wspaniałe okna są do trzech części zamurowane. Okien od strony rzeki nie ma, jedynie parę okienek drobnych z lokalności dolnych⁵¹.

Na początku XX stulecia, przed zakończeniem I wojny światowej, zamek nowosądecki wspominany jest na kartach historii dwukrotnie. Po raz pierwszy w 1905 r., kiedy to za rządów burmistrza Władysława Barbackiego z funduszy Kasy Zaliczkowej dokonano częściowego remontu budowli w oparciu o projekt Zenona Adama Remiego. Po raz drugi w grudniu 1914 r., kiedy to jeden ze strażaków artylerii legionowej kpt. Ottokara Brzozy-Brzeziny rozbił wielkie działo rosyjskie umieszczone w Nowym Sączu na zamku⁵², o czym Adam Benisz nadmieniał krótko: „Szczęśliwym zbiegiem wypadków nieuszkodziły walki o Nowy Sącz [w 1914 r.] sanktuarium polskiego – zamku Jagiellonów, chociaż pociski artyleryjskie padały nawet na podwórze zamku, a jeden z nich z działa legionowego rozbił tam armatę rosyjską⁵³”.

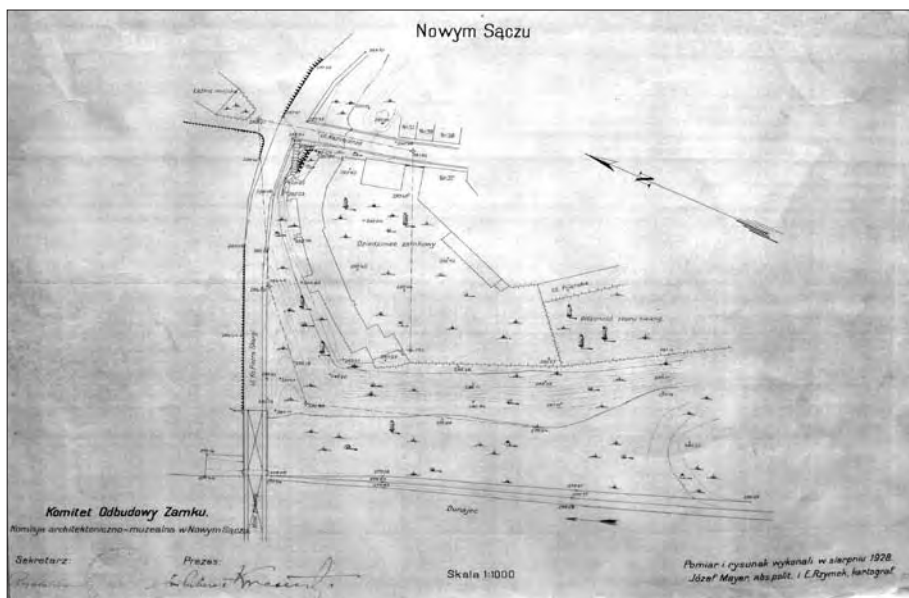
Po zakończeniu I wojny światowej zamek nowosądecki nadal zajmowany był przez wojsko, które miało w nim magazyn. W 1926 r. został on oddany miastu. „Podhalański Kurjer Tygodniowy” napisał wówczas: „Nie godzi się pozostawiać starego zamku w wolnej Polsce bez opieki. Nie można co prawda marzyć obecnie o kompletnej restauracji, gdyż pociągałoby to za sobą ogromne koszty, niemniej możnaby już dziś poczynić kroki zmierzające ku powolnemu uzyskiwaniu funduszy restauracyjnych. Myśl rzuconą jeszcze w r. 1910 przez prof. [Władysława] Mazura należy wcielić w czyn! Zamek sam jest na tyle w dobrym stanie, że już dziś po przeprowadzeniu pewnych minimalnych naprawek mógłby służyć jako azyl dla wystaw malarskich, muzealnych, przemysłowo-etnograficznych, mógłby pomieścić czytelnię, bibliotekę, mógłby jednym słowem zwołna gromadzić w swych murach dorobek historyczny naszego Podhala, przynosząc równocześnie dochody ze wstępów na restaurację⁵⁴”.

⁵¹ J. Sygański, *Historia...*, t. III, s. 10-11.

⁵² H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914–1918*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 613.

⁵³ A. Benisz, *Przeżycia legionisty*, Dąbrowa Górnicza 1934, s. 43-44.

⁵⁴ *Co zrobić z zamkiem sądeckim*, „Podhalański Kurjer Tygodniowy”, nr 4, 28 XI 1926 r.



Pomiar i rysunek Józef Mayer i E. Rzymek, 1938 r.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

18 grudnia 1926 r. w sali ratusza nowosądeckiego odbyło się zebranie, na którym zawiązał się Komitet Odbudowy Zamku w Nowym Sączu. Cztery dni później miało miejsce pierwsze posiedzenie Komisji Architektonicznej z udziałem: Romana Sichrawy (komisarycznego burmistrza miasta), Bolesława Barbackiego, Antoniego Broszkiewicza, Romana Gdesza, Aleksandra Gryglewskiego, Ludwika Krasuckiego, Romualda Reguły, Floriana Wilińskiego i Józefa Wojtygi.

Komisja uznała za niezbędne i natychmiastowe obniżenie powierzchni dziedzińca zamkowego do pierwotnego poziomu w celu usunięcia wilgoci z murów, odwodnienia dziedzińca i jego uporządkowania przez co umożliwiłyby się przeniesienie życia publicznego i narodowego w to miejsce, a także naprawę dachu, okien i drzwi, założenie nowych podłóg, tymczasową przebudowę stropów w ubikacjach, w których zniszczono starożytne sklepienie⁵⁵.

W 1928 r. inż. Józef Wojtyła w imieniu Komitet Odbudowy Zamku przedstawił kosztorys wykonania najniezbędniejszych robót konserwacyjnych, który daje pewne wyobrażenie o stanie i wyglądzie dawnego zamku starościńskiego. W dokumencie tym czytamy:

„1/Skarpa gotycka prawie jedyny świadek Kazimierzowskiej budowy jest silnie zniszczona, kamienie zmurszałe gzyms gotycki obtłuczony i zwietrzały. Dla zachowania go należy zmurszałe kamienie zmienić, dać nowe nakrycie. Przepuszczalny koszt odnowienia: 800 zł.

⁵⁵ Zob. B. Urbański, *Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu i jego działalność w okresie międzywojennym*, „Almanach Sądecki” nr 64/65, 2008, s. 15.

- 2/ Baszta obronna jedyna jaka pozostała z dawnych murów fortyfikacyjnych ma typowe zakończenie attykowe, renesansowe. W roku 1904 została ona odnowiona jednakowoż w niewłaściwy sposób, tak że obecnie wymaga natychmiastowej restauracji gdyż w przeciwnym razie ulegnie zupełnemu zniszczeniu. Przy odnowieniu zostały stare części attyki, mury otoczone narzutem z wapna hydraulicznego, który obecnie popękał powodując odpadanie spodniego muru. Dla należytego zabezpieczenia należałoby zakończenia attyki, jak i nakrywy wykonać z drobnego kamienia, a zmurszały mur rozebrać i przemurować na nowo.
 - a/ Rozebranie zmurszałych części i wmurowanie na nowo, części ceglanych: 1020 zł.
 - b/ Wykonanie zakończeń i nakryw z kamienia doborowej jakości wedle zachowanej formy, wymagać będzie dostarczenia obrobionego i osadzonego na miejscu kamienia: 9000 zł.
 - c/ Poprawa gzymsu murowanego, pod attyką, a więc wycięcie części zmurszałej, wmurowane na nowo oraz pokrycie go dachówką karpiówką: 300 zł.
 - d/ Wyprawienie na nowo ścian attyki pod gzymsem tak wewn. jak i zew.: 344,40 zł.
- 3/ Mur obronny po lewej i prawej stronie baszty, wymaga także napraw, a mianowicie: poprawy muru (górny chodnik), zamurowanie dziur, osadzenie luźnych kamieni, wyłożenie samego chodnika płytami kamiennymi: 800 zł. Naprawa zakończenia muru ze strzelnicami, rozebranie zmurszałych części, wmurowanie na nowo, nakrycie dachówką karpiówką: 375 zł.
- 4/ Podmurowanie i naprawa, oraz uzupełnienie schodów zewnętrznych, prowadzących z dziedzińca na basztę i mury. Należy dodać około 10 szt. nowych schodów, stare podmurować i na nowo osadzić, mur podpierający naprawić i nadmurować: ryczałtem 500 zł.
- 5/ Ozdobienie poręczy z grubego żelaza na schodach i na ganku przed basztą: 300 zł.
- 6/ Wzmocnienie spodu wieży, zamurowanie dziur, wymiana zbutwiałych kamieni i to tak od wewnątrz jak i od zew.: ryczałtem 600 zł.
- 7/ Wewnątrz budynku znajdują się kamienne obramienia drzwi, renesansowe, pochodzące z XVI i XVII w. Portale te dobrej roboty są zniszczone, gdyż miejscami popękały, miejscami zostały zrąbane dla pomieszczenia futryn. Należy je koniecznie poprawić i uzupełnić. Portali tych jest w parterze 7 na I piętrze 6 razem 13 Przepuszczalny koszt, uzupełnienia i naprawy wraz z wyjęciem i ponownym osadzeniem: 6500 zł.
- 8/ Tak samo jak i drzwi również okna mają podobnie obramienia, wymagają one także naprawy i odnowienia. Zwłaszcza okna od północy są bardzo silnie zniszczone i o ile nie zostaną natychmiast naprawione, to ulegną zupełnemu zniszczeniu. Naprawy i uzupełnienia okien od północy jako więcej zniszczonych: 6000 zł, od południa mniej zniszczone: 4500 zł.



Baszta Kowalska z fragmentem muru z renesansową attyką po remoncie w 1905 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

9/ Koszty dalszych badań, postawienie rusztowań i innych rzeczowych wydatków: 1000,60 zł.

Razem: 32.040 zł⁵⁶?

Pomimo trudności finansowych i sporów wewnętrznych, odbudowa zamku pod kierownictwem krakowskiego architekta Zygmunta Gawlika z udziałem architekta Adolfa Szyszko-Bohusza przebiegała sprawnie. „W pierwszej fazie prac zgromadzono obszerną dokumentację pomiarową i projektową: pierwszy dokładny pomiar opracowali [...] Józef Mayer i E. Rzymek w 1928 r.”⁵⁷

W 1935 r. sporządzono *Sprawozdanie z działalności Komitetu Odbudowy Zamku i Sekcji Muzealnej za czas od 30 września 1930 roku do 31 stycznia 1935 roku*. Dokument ten stwierdza co następuje:

„Wykonując warunki umowy, p. architekt Gawlik przy współpracy członków Zarządu Komitetu wykonał zdjęcia pomiarowe istniejących budynków oraz terenu koło Zamku, rozpoczął prace wstępne nad badaniem i odkrywaniem murów. W trakcie badań zachodniego skrzydła zamku równoległego do rzeki, które było zupełnie zrównane z powierzchnią terenu, po usunięciu

⁵⁶ Tamże, s. 19-20.

⁵⁷ T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura oraz plastyka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 256-257.

nasypu grubości 1 metra, odsłonięto fundamenta o grubości murów 1.60 m, ciągnące się w odległości czterech metrów od ściany południowej równolegle wzdłuż całego głównego budynku, które przypuszczalnie są szczątkami starodawnego zamku piastowskiego spalonego w 1611 r. i wskazują [...], że zamek pierwotny był znacznie szerszy. Na skrzyżowaniu ulic Romanowskiego i Piarskiej z inicjatywy sekretarza Szkaradka uczyniono badania i odkryto chodnik podziemny łączący zamek z południową częścią miasta. Chodnik jest zbudowany z dzikiego kamienia o sklepieniu łukowym, grubości muru 70 cm. Wysokość chodnika wynosi 1.60 m, szerokość 90 cm. długość niezbadana, gdyż chodnik poprzecinany jest kanałami. Posadzka chodnika jest brukowana okrągłakami kamiennymi z Dunajca. Wyjście do chodnika zabezpieczono szybem betonowym o żelaznej nakrywie.

W 1932 r. odsłonięto fundamenta nieznaną dotąd czworokątnej baszty między południowo-zachodnim narożnikiem budynku Miejskiej Biblioteki a północną ścianą domu, graniczącego od południa z dziedzińcem zamkowym.

W jesieni 1932 r. za usilnym staraniem sekretarza Odbudowy Zamku, [Romana] Szkaradka, wystawiono nową silną skarpę, opartą o mocne głębokie podmurowanie kamiennie-betonowe pod wschodnią ścianą muru fortecznego, łączące się z basztą kowalską. Następnie podmurowano skarpę północno-zachodniego narożnika zamku, podmurowano i otynkowano od dołu na wysokość 1 metra północną i południową ścianę zamku oraz od północy zamurowano wejście do piwnicy zachodniej części zamku, od południa zaś do tej samej piwnicy wystawiono odrzwia i silnie drzwi, również od wschodu i od zachodniej części zamku wmurowano odrzwia i nowe drzwi. Na zakończenie prac konserwatorskich w 1932 r. przebudowano i poprawiono skarpę zachodnią, podpierającą zachodnie skrzydło zamku. Zaznacza się, że wyżej wymienione prace Komitet przeprowadził z własnej inicjatywy bez udziału architekta z Krakowa Gawlika.

Urząd Konserwatorski zrobił zawód Komitetowi i zupełnie nie dokonał udzielenia przyrzeczonych subwencji 2000 zł w 1931 r. i 3000 zł w 1932 r. i w ogóle w następnych latach. Dlatego Komitet nie mógł pokrywać dalszych rat za projekt odbudowy zamku, a konserwację zamku zaczął przeprowadzać na własną rękę. Sama umowa z arch. Gawlikiem, wskutek niedotrzymania subwencji przez Oddział Sztuki pozostała w zawieszeniu, a za pobrane 1000 zł od Komitetu ma p. Gawlik oddać plany zdjęć terenu i odkrywek fundamentów.

W 1933 r. zasypano wszystkie rowy i przekopy koło odkrytych fundamentów. Wyrównano dziedzińiec zamkowy, oczyszczono chwastów całe wzgórze zamkowe a od północy Zamku urządzono piękne kwietniki. Przeprowadzono również cały dach i rynny wymieniono na nowe.

W jesieni 1933 r. otynkowano wszystkie odkrywki na wewnętrznych ośmiu górnych ścianach zamku, odmalowano je przygotowując na Muzeum Ziemi Sądeckiej.



Dziedziniec zamkowy w czasie odbudowy zamku, przełom lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

W roku 1934 rozebrano i usunięto garaż i szopę, które były wybudowane na południowych ścianach baszty kowalskiej i muru fortecznego łączącego basztę z północnym skrzydłem zamku. Odsłonięto zatem przepiękny i najstarszy zabytek części zamku piastowskiego z XII w. basztę kowalską od strony południowej ze starodawnymi schodami kamiennymi prowadzonymi do górnej części. Również odsłonięto starodawny mur forteczny z dobrze zachowaną odsadzką i otworami strzelniczymi. Na ścianach północnych baszty kowalskiej umieszczono w sierpniu dwie tablice brązowe ku chwale poległych żołnierzy 1 p.s.p.

Jesienią 1933 r. za staraniem p. prezydenta [Stanisława] Nowakowskiego odkryte mury forteczne nakryto daszkiem z dachówki na odpowiednim wiązaniu belkowym, które postawiono na odsadzce muru w rodzaju krużganka [...]»⁵⁸.

Dodatkowe światło na wygląd zamku nowosądeckiego rzuca pismo Komitetu Odbudowy Zamku do Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Oddziału Sztuki w Krakowie z 8 marca 1932 r., które stwierdza, że architekt Zygmunt Gawlik od lipca do pierwszych dni grudnia 1931 r. wykonał na miejscu pewną część prac architektonicznych przy współpracy tutejszym arch. Józefem Wojtygą, inż. Walentym Cyłą i Romanem Szkaradkiem. Wykonane zostały zdjęcia pomiarowe istniejących budynków oraz terenu wokół zamku, rozpoczęto prace wstępne nad badaniem i odkrywkami murów. W trakcie badania zachodniego skrzydła zamku, równoległego do rzeki, które było zupełnie zrównane

⁵⁸ B. Urbański, *Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego...*, s. 23-24.

z powierzchnią terenu, po usunięciu nasypu o grubości 1 m, odsłonięto fundamenty całego skrzydła o grubości 1,60 m i wysokości do 2,20 m. Za skrzydłem zachodnim odsłonięto stare bloki forteczne o grubości murów 1,50 m.

Kontynuując prace od strony południowej budynku zamku „[...] odsłonięto starodawne fundamenty o grubości 1,60 m, ciągnące się równolegle wzdłuż głównego budynku, które przypuszczalnie są resztkami starożytnego zamku piastowskiego, spalonego w 1611 r. i wskazują na to, że pierwotny zamek był dwuskrzydłowy, [o czym świadczy] starodawny chodnik podziemny łączący zamek z południową częścią miasta, który został odkryty w głębokości 4 metrów wzdłuż ulicy Pijarskiej. Chodnik o sklepieniu łukowatym i grubości murów 70 cm jest zbudowany z dzikiego kamienia. Wysokość chodnika wynosi 1,60 m szerokość – 90 cm. Długość nie zbadana, gdyż poprzecinana jest kanałami. Posadzka chodnika jest brukowana okrągłakami kamiennymi z Dunajca. Wejście do chodnika zabezpieczono szybem betonowym o żelaznej nakrywie”⁵⁹.

Interesujące uwagi na temat prac przeprowadzonych w pierwszej połowie lat trzydziestych przy zamku nowosądeckim przedstawił w swoim Dzienniku Konserwatorskim Bogdan Treter. Pierwszy zapis konserwatora krakowskiego pod datą 7 lipca 1932 r. informuje jedynie, że architekt Zygmunt Gawlik „odkrył mury ciągnące się w odległości paru metrów i równoległe do wewnętrznej fasady północnego skrzydła, następnie fragmenty skrzydła zachodniego”⁶⁰.



Uroczystość z okazji 25. rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej

⁵⁹ Tamże, s. 26-28.

⁶⁰ „Teki Krakowskie” t. XI, *Dzienniki Konserwatorskie Bogdana Tretera 1931–1944*, oprac. O. Dyba, M. Kornecki, R. Marcinek, Kraków 2000, s. 20.

Obszerniejszą informację konserwator krakowski zawarł pod datą 13 lipca 1934 r., nawiązując do ufundowanej tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci poległych w wojnie 1920 r. pisząc: „Obecnie odsłoniły się ściany bardzo nie-dbale budowane z dzikiego kamienia z licznymi śladami napraw cegłą i innym kamieniem, częściowo wprawione lub wybielone wapnem. W górnej części murów zrujnowany chodnik straży przylega do północnego, głównego skrzydła zamku od zachodu do wschodu do baszty. Poza nią ku wschodowi biegnie też kawałek muru podobnego, jeszcze dziś zakrytego stojąca pod nim szopa i mieszkaniem, wypełniającym narożnik między murami. Ściany baszty równie fatalnie utrzymane do dolnej, sklepionej beczkowo izby nie ma żadnych węgarów, tylko poszarpane kamienie i cegły, noszące ślady przeróbek, nalepiania na lice pierwotnego muru grubej warstwy nowego. Po lewej stronie baszty (od zachodu) przymurowane do obronnego muru schody kamienne prowadzą na chodnik na baszcie, nad opisanym wyżej wejściem. Od niego otwór drzwi prostokątny, kamienny, bez profili, prowadzi do izby z trzema strzelnicami, w trzech ścianach. Izba niska. Na murach, ponad strzelnicami odsadka, nad którą nadbudowa zębata, ceglana, nowa. Przywrócenie możliwego wyglądu tym murom, aby tworzyły znośną i odpowiednia ramę dla tablic pamiątkowych, wymagać będzie wiele trudu i kosztów. Magistrat ma 1500 zł na ten cel. Na murach postanowiono wykonać drewniane, kryte chodniki – ściany, tam gdzie są pęknięcia, będą wylatane. Pozostawienie dzikiego kamienia niekoniecznie jest wskazane gdyż wymaga bardzo starannego wypořádzenia lica murów i ofugowania, na co zapewne budżet nie wystarczy. Otwór do nowej izby baszty doradziłem półcyrkłowy z ciosu ze śmigą na krawędzi [...]”⁶¹.

W czasie wizyty 18 marca 1936 r. Bogdan Treter doradzał Zenonowi Marianowi Remiemu „[...] znieść ohydne dwa drewniane ganki austriackie na fasadzie”. Z kolei 28 maja 1937 r. informował obszerniej: „Przy zamku Zarząd Miejski wykonał zjazd ku mostowi i zejście schodami osobno dla pieszych obok stoku wschodniego. Prace te nie najlepiej przemyślano, gdyż zejście dla pieszych jest bardzo niepraktyczne przez to, że schody na krótkiej przestrzeni (małej wysokości) trzy razy się załamują co dla komunikacji i wygody nie jest dobre. Także i forma architektoniczna z tego powodu cierpi, bo zamiast być prostą, jest skomplikowaną. Omawiałem z inż. Z. Remim i prof. Regułą ujęcie murem skarpowym zbocza ziemnego w północno-wschodnim narożniku i dalej ku zachodowi, do zetknięcia się z istniejącym murem oporowym od ulicy od strony północnej przy zjeździe do mostu na Dunajcu. Obecnie stok i podnóże zamku są z tej strony nie zamknięte i dostępne dla haciarzy, którzy robią nieporządki pod murami zamku. Zgodziliśmy się, że najlepiej będzie wymurować niezbyt wysoki mur oporowy z dzikiego kamienia, ujmujący otwartą dotąd przestrzeń stoku. Wiele czasu poświęciliśmy omawianiu projektu bramy wjazdowej na dziedziniec zamkowy od wschodu. [...] Następnie

⁶¹ Tamże, s. 66-67.



Zamek odbudowany w 1938 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

obejrzałem wewnątrz przyszłego muzeum w zamku. Przystąpiono do przebudowy schodów, znajdujących się w środku budynku (od północy) w występie kwadratowym, który – jak się po usunięciu schodów okazało – schodów pierwotnie nie posiadał, lecz sklepienie krzyżowe małej izdebki, po jednej na parterze i piętrze, czego się ślady dochowały w postaci kamiennych sklepionych oporów. Ponieważ jednak tzw. dusza schodów w środku zbudowana była dawno z gruzu z cegły renesansowego (duże wymiary) kamienia, sądzić należy, że schody istniały bardzo dawno w tym miejscu i nie byłoby celu je kasować, utrudniając tym samym rozwiązanie komunikacji w przyszłym muzeum. Na piętrze zupełnie przedwcześnie wykonano ścianę w sali na wprost wejścia ze schodów, tłumacząc to koniecznością oddzielenia sal od schodów i wejścia na strych. Sądzę, że komunikację ze strychem można zgrabnie rozwiązać i to trudności nie nastęczy, a wykonanie ściany jest ohydne, bo zmniejsza salę i wytwarza ciemne zakamarki. Zejście do piwnicy, dziś wprost od zewnątrz, od strony wschodniej, będzie skasowane i przeprowadzone pod istniejącymi, opisanymi schodami. W sali od północy w kierunku zachodnim założono na piętrze strop żelbetowy z belkami, który zamierza się obłożyć modrzewiem [...]”⁶².

Ostatni zapis w dzienniku Bogdana Tretera odnoszący się do zamku nowosądeckiego pod datą 18 lutego 1935 r. stwierdza, że: „Gmach na murach jest odnowiony, nakryty drewnianą konstrukcją na wzór budowanej na murach przy Bramie Floriańskiej w Krakowie”⁶³.

⁶² Tamże, s. 146-147.

⁶³ Tamże, s.



Model zamku odbudowanego w 1938 r.

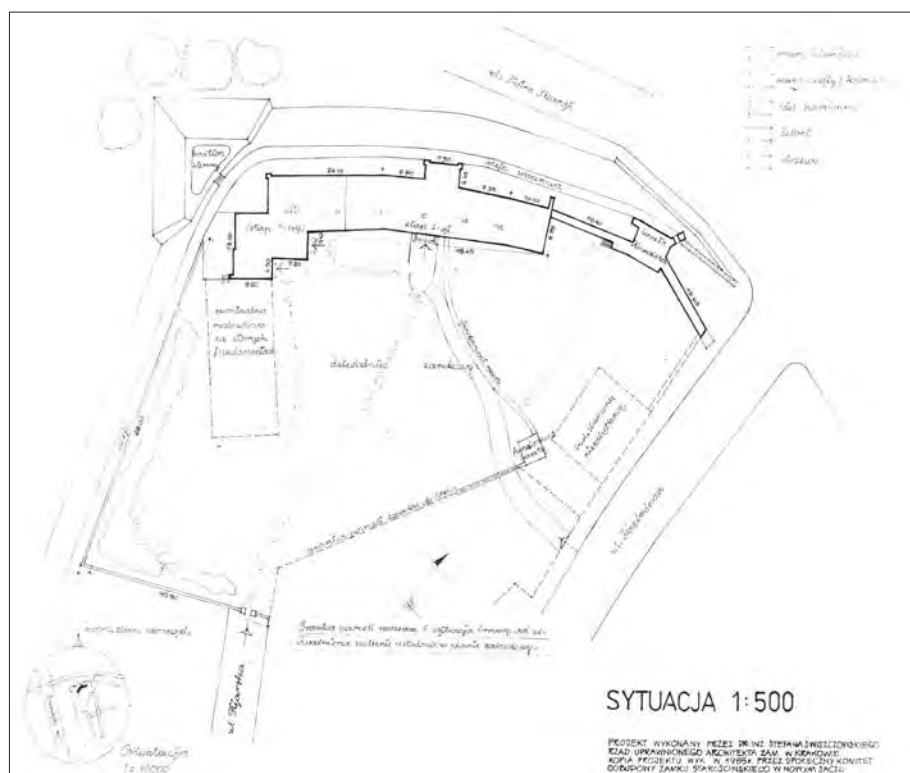
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Ruiny po wysadzeniu zamku 18 stycznia 1945 r.

Fot. Henryk Dobrzański

Główne prace przy zamku nowosądeckim zakończono w 1938 r. W tym samym roku w odbudowanym obiekcie pomieszczono Muzeum Ziemi Sądeckiej posiadające 5 działów: sztuki sakralnej, etnografii, sztuki współczesnej, historii i krajoznawstwa. Otwarcia muzeum dokonano 13 sierpnia 1938 r. w pierwszym dniu Zjazdu Górskiego. W tym samym roku wmurowano w przedsiönku zamku tablicę pamiątkową poświęconą ks. Janowi Sygań-



Projekt odbudowy zamku Stefana Świszczowskiego

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

skiemu SI, która jednak już na początku okupacji niemieckiej została zniszczona przez okupantów⁶⁴.

Odnowiony zamek nie przetrwał. Jak powszechnie wiadomo, 18 stycznia 1945 r. o godz. 5.20 z rozkazu sowieckich władz partyzanckich zamek, w którym Niemcy zgromadzili spore ilości materiału wybuchowego, został wysadzony w powietrze i prawie kompletnie zniszczony, co jakoby miało być podyktowane bolesną koniecznością wojskową.

Józef Bieniek – dogłębnny znawca historii wojny i okupacji na Sądecczyźnie – opisał i skomentował ten fakt następująco: „10 stycznia 1945 dwaj «junacy» z Baudienstu, sądeczanie Witold Młyniec i Edward Skórnoóg, członkowie grupy wywiadowczej, pracujący w gestii Tadeusza Dymła («Srebrnego») przekazali mu meldunek o zwożeniu przez Niemców do podziemi zamkowych dużych ilości materiałów wybuchowych, mających służyć do zniszczenia wszystkich ważniejszych obiektów Nowego Sącza. Dymel, postać wyjątkowo kontrowersyjna, współpracując z wywiadem radzieckim, przedłożył meldunek osobiście płk. [Iwanowi] Zołotarowi [dowódcy partyzantki sowieckiej działającej na Sądecczyźnie], który wydał polecenie zlikwidowania zagrożenia miasta przez wysadzenie nagromadzonych w zamku materiałów. Wyposażony przez Zołotara w miny z zapalnikami czasowymi – wrócił Dymel do Nowego Sącza i przekazał rozkaz Zołotara Młyńcowi i Skórnoógowi, którzy 16 stycznia znosząc kolejną partię trotylu do piwnic zamkowych włożyli miny między skrzynie. Po trzydziestu kilku godzinach nastąpił wybuch. W ruinach zamku i pod gruzami znalazła śmierć duża grupa Niemców. Ale w efekcie ostatecznym był to jeden z bardziej nieprzemyślanych wyczynów w latach II wojny światowej. 18 stycznia Armia Czerwona stała na przedpolach miasta, a Niemcy w pośpiechu opuszczali jego teren. W istniejącej sytuacji nagromadzone w zamku materiały nie stanowiły już jakiegokolwiek zagrożenia»⁶⁵.

Od tego czasu do dzisiaj niewiele udało się zrobić w sprawie zamku. Jesienią 1946 r. zabezpieczono ruiny zamku. Z kolei w 1954 r. wykonano odgruzowanie, a dzięki wsparciu finansowemu ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków z Krakowa prof. Józefa Dutkiewicza i Hanny Pieńkowskiej, odbudowano Basztę Kowalską oraz część muru obronnego wraz z drewnianym krytym gankiem w oparciu o projekt architektoniczny Stefana Świszczowskiego, który sporządził całościowy plan odbudowy historycznego obiektu⁶⁶.

W latach sześćdziesiątych duże zasługi przy renowacji Baszty Kowalskiej położyła Komisja Opieki nad Zabytkami działająca w ramach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid”. KOnZ wystarała się na ten cel o środki z budżetu Miejskiej Rady Narodowej oraz fundu-

⁶⁴ T. Aleksander, *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. III, s. 169; tenże, *Życie społeczne...*, s. 409-410; M. Mirek, *Jezuita Jan Sygański – historyk Kościoła, badacz dziejów ziemi sądeckiej i lwowskiej* (nadbitka z: *Stromata Historica In Honorem Romani Mariae Zawadzki*), Kraków 2006, s. 939.

⁶⁵ J. Bieniek, *A wasze imię wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz 196, s. 82.

⁶⁶ T. Aleksander, *Życie społeczne...*, s. 453.



Badania sondażowe w 2009 r.

Fot. Bartłomiej Urbański

wym Sączu z zastosowaniem różnego rodzaju metod badawczych. Oprócz badań nieinwazyjnych z zastosowaniem georadaru wykonano badania archeologiczne, typując dwa wykopy sondażowe w obrębie ruin zamku. Badania prowadzone były pod kierownictwem Bartłomieja Urbańskiego – archeologa pracującego w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, który oceniając ich rezultaty napisał:

„Wykop nr 1 usytuowany został ok. 10 m na północ od wiekowego dębu rosnącego na granicy parceli oo. Franciszkanów (obecnie parafii ewangelicko-augsburskiej) i działki zamkowej. Z sondażu uzyskano sporo cennych informacji o nawarstwieniach kulturowych w obrębie zabudowy zamkowej. Wyeksplorowano tu relatywnie dużą ilość w stosunku do niewielkich rozmiarów wykopu (2 x 2 m) cennych przedmiotów datujących poszczególne warstwy. Z ciekawszych zabytków na uwagę zasługują fragment naczynia średniowiecznego, fragment kafli renesansowych, łuski naboju z przełomu XIX i XX w.

Wykop nr 2, o wymiarach ok. 3 x 2 m został wytyczony w miejscu styku muru obronnego i zabudowy zamkowej – ok. 18 m na zachód od Baszty Kowalskiej. Katastrofalne w skutkach zdarzenie, jakie miało miejsce 18 stycznia 1945 r. nie

szu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, nadzorując prace renowacyjne. Dalsze działania doprowadziły m.in. do zwiezienia 30 ocalałych zabytkowych fragmentów kamiennych zamku sądeckiego i kolegiaty św. Małgorzaty, co umożliwiło urządzenia w parterowej części Baszty Kowalskiej lapidarium. Końcowy rezultat podjętych przez KONZ prac okazał się na tyle interesujący, że Baszta Kowalska mogła posłużyć od 1964 r. za miejsce ekspozycji wystaw fotograficznych⁶⁷.

W 1989 r. badania przy pozostałościach zamku prowadził Adam Szybowicz, jednak wyniki tych prac nie zostały dotąd opublikowane.

Jesienią 2009 r. przeprowadzono badania nieinwazyjne i sondażowe wzgórza zamkowego w No-

⁶⁷ L. Migrala, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid” do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu 1906–2006*, Nowy Sącz 2006, s. 286.



Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

wpłynęło ujemnie na rangę i znaczenie wykonanych w tym miejscu badań sondażowych. Po pierwsze ustalono skalę zniszczeń, a po drugie zweryfikowano szereg opowieści czy opisów samego wysadzenia składu materiałów wybuchowych w zamku oraz jego wpływu na skarpe miejską. Ponadto z wykopu wydobyto szereg ciekawych przedmiotów, które posłużą do dalszej analizy naukowej⁶⁸.

*

Podsumowując, zgodzić się należy z tezą, iż zamek nowosądecki powstał raczej za czasów założyciela Nowego Sącza, króla Wacława II, a nie w okresie rządów Kazimierza Wielkiego, jak była skłonna twierdzić bezwarunkowo wcześniejsza literatura historyczna. Wydaje się przy tym, że bardziej uzasadnione jest nazywanie zamku nowosądeckiego zamkiem starościńskim, a nie królewskim, jako że okolicznościowo tylko przebywali w nim Jagiellonowie, stale zaś starostowie, względnie podstarości, którzy byli jego właściwymi użytkownikami.

Przytoczone wyżej wyniki badań i opisy zamku nowosądeckiego nie pozwalają na odtworzenie jego wyglądu od jego powstania w średniowieczu do początków XVII w. Możliwe jest to w ogólnych zarysach dopiero po jego odbudowie w 1611 r., a w bardziej skonkretyzowanej formie od końca XVIII w. (po pożarze w 1768 r.), szczególnie zaś od drugiej połowy XIX w., kiedy to zamkiem zainteresowali się fachowi badacze przeszłości.

⁶⁸ B. Urbański, Dwa sezony badań archeologicznych w obrębie starówki Nowego Sącza (maszyn.), tekst w posiadaniu autora.

Brak wiedzy historycznej na temat zamku nowosądeckiego nie przeszkodził na początku XX w. i w okresie międzywojennym w jego odbudowie. Dzięki miejscowemu Komitetowi Odbudowy, wspartemu przez architektów krakowskich (Kazimierza Gawlika i Adolfa Szyszko-Bohusza) na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia zamek odbudowano z uwzględnieniem realiów poprzednich epok, głównie gotyku i renesansu. Sądzić należy zatem, że i przyszła odbudowa zamku (zakładając, że do niej dojdzie) mogłaby się dokonać w tym samym duchu, do czego zmierzały zresztą prace projektowe arch. Stefana Świszczowskiego, sporządzone z górną pół wieku temu.

DOKUMENTY Z 1811 I 1870 ROKU ODNALEZIONE W GAŁCE KOPUŁY WIEŻY BRAMNEJ KLASZTORU KLARYSEK W STARYM SĄCZU

Gałki stanowiły zwieńczenia wież, sygnaturek kościelnych (zakończonych zwykle krzyżem) i świeckich. Postrzegano je przede wszystkim jako element zdobniczy i zabezpieczenie budowli. Zwracała uwagę także ich niedostępność – do wnętrza gałek zaglądano zwykle tylko przy okazji remontów. Nie oznacza to jednak, że zabezpieczały umieszczone we wnętrzu przedmioty w zupełności – te narażone były na zniszczenie zwłaszcza podczas pożarów. Powodów utraty schowanych tam pamiątek mogło być jeszcze kilka, jak zamieszanie związane z remontem, zwykle niedbalstwo, niedocenywanie wartości dokumentów, kradzieże.

O przechowywaniu depozytów w zakończeniach wież zachowało się kilka wzmianek. Najwięcej z Krakowa. Najstarsza wiadomość dotyczy kościoła Najświętszej Marii Panny (Mariackiego), gdzie chowano dokumenty i inne przedmioty (m.in. monety) co najmniej od 1478 r.¹ Dokumenty i monety znajdowały się w gałce kopuły kaplicy Matki Boskiej Piaskowej kościoła Karmelitów Trzewickowych, czy w wieży kościoła św. Krzyża. Do gałki wieży ratuszowej trafiały dokumenty, inne pamiątki, monety, medale w latach 1556, 1611, 1684, 1784 i podczas kolejnych remontów wykonywanych w XIX i XX w. (ostatni w 1997 r.). W 2001 r. odnaleziono przedmioty o wartości historycznej w gałkach Bramy Floriańskiej i baszty Pasamoników. Z terenu woj. małopolskiego szerzej opisano depozyt w gałce wieży kościoła parafialnego św. Bartłomieja w Morawicy (remont w 2006 r.)².

Podczas remontu wieży bramnej klasztoru Klarysek w Starym Sączu w 2010 r.³ otworzono kulę pod krzyżem (gałkę), w której znaleziono miedzianą tubę z czterema dokumentami spisanymi ręcznie na papierze czerpanym o kartach różnego formatu. Opatrzono zostały pieczęciami i podpisane. Zachowały się w bardzo dobrym stanie, bez śladu grzyba i innych zmian mikrobiologicznych, jedynie z niewielkimi uszkodzeniami mechanicznymi (zatarcia

¹ K. Bąkowski, *Kościół N. P. Maryi w Krakowie*, Kraków 1913, s. 10-22.

² M. Kwaśnik, *Gałki wież depozytariuszami informacji z przeszłości. Pamiątki historyczne wydobyte z gałki wieży kościoła pw. św. Bartłomieja w Morawicy koło Krakowa w lipcu 2006 roku*, Krzysztofor, T. 25: 2007, s.101-104, 106-107; S. Sulecki, *Gałka na karmelitańskiej kaplicy Matki Bożej Piaskowej w Krakowie*, *Krakowski Roczn. Archiw.*, [T.] 13: 2007, s. 175-188; J. Muczkowski, *Dawny krakowski ratusz*, „Rocznik Krakowski”, t. VIII, 1906, s. 19-21, 23-24; S. Tomkiewicz, *Wieża dawnego ratusza na rynku krakowskim*, „Rocznik Krakowski”, t. XXIII, 1932, s. 2-3, 16.

³ Pamiątki z wieży wydobyto w maju 2010 r. i poddano zabiegom konserwatorskim. Rok wcześniej w sygnaturce kościoła klasztorowego odkryto miedzianą płytkę z datą odbudowy kościoła w 1766 r. J. Leśniak, *Nowy Sącz w 2009 roku*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVIII, 2010, s. 642-643.



Remont wieży bramnej klasztoru Klarysek, 2010 r.

kilku wyrazów)⁴. Znakomitym zabezpieczeniem okazała się tuleja miedziana, a chroniło i to, że wieżę nie nawiedzały pożary i inne kataklizmy⁵. Do wnętrza gałki nie zaglądano często, w XIX w. prawdopodobnie tylko dwukrotnie, w związku z przeprowadzanymi w latach 1811 i 1870 remontami.

Z dwóch dokumentów z 1811 r. pierwszy stanowi opis ważniejszych zachodzących aktualnie wydarzeń i podzielony jest na części: „Rząd kraju i państwa”, „Rząd duchowny i klasztor tutejszych zakonnic” i „Stan teraźniejszy kraju i państwa”, a drugi posiada tytuł: „Imiona owych dobroczynnych obywateli, którzy następującą składką na reparację kopuły tej zrobili”. Pierwszy dokument z 1870 r. rozpoczyna się od słów „Kilka wiadomości z życia ludzkiego na jakie patrzymy”. Do niego dopisała kilka zdań ksieni klasztoru starosądeckiego. Ostatni dokument, to świadectwo biegłości zawodowej majstra blacharskiego wykonującego w 1870 r. remont kopuły⁶.

Przy opracowywaniu tekstu źródłowego pozostaję wierny zasadzie utrzymania regionalnych, dziewiętnastowiecznych cech języka, przy równoczesnej modernizacji pisowni. Zachowuję utrwalone w mowie i na piśmie zjawiska fonetyczne (przyłancać, bydź, wspomniony, reparacja), zaś ufonetycznioną pisownię -yja, -yje stosuję w wyrazach typu pensyja, nowicyjantka, kasyjer. Transliteruję natomiast nazwy miejscowe i nazwiska (Sandcza, starosądecki, Jazosko, Austria, itd.). Duże litery pozostawiam stosownie do klimatu źródła, nomenklatury galicyjskiej i tradycji chrześcijańskiej. Zgodnie z dzisiejszymi zasadami mowy i pisowni stosuję znak diakrytyczny „ó”. Według współczesnych wymogów poprawiam ortografię (poza powyższymi wyjątkami) i interpunkcję. W nawiasach kwadratowych wpisuję litery poprawiające czytelność tekstu a nie naruszające zasad pisowni staropolskiej. Z tabeli darczyńców usuwam zwroty grzecznościowe nie posiadające cech merytorycznych – P(an), P(ani). W przypisach rzeczowych podaję objaśnienia trudniejszych terminów i pojęć oraz tłumaczenia wyrazów łacińskich i niemieckich⁷.

Kim byli autorzy dokumentów? Wszyscy z zamieszkania, miejsca uprawianego zawodu i umiłowania byli starosądeczanami. Dokumenty powstały niewątpliwie z inspiracji urzędu miejskiego i niektórych „obywatelów” starosądeckich. Najważniejsze jest dla nas autorstwo poszczególnych tekstów. Nie mamy pełnej jasności co do autorstwa pism z 1811 r. Możliwe, że napisał je człowiek wyznaczony w magistracie do wypełniania specjalnych zadań, mandatariusz Stanisław Ruciński, na którego niedwuznacznie wskazu-

⁴ Tubie towarzyszyła koperta z tkaniny bawełnianej zaimpregnowana żywicą, zawierająca miedziany medalion z przedstawieniami Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Franciszka, drewniany krzyżyk, 8 monet, koraliki, gwóźdź żelazny kuty oraz drewnienka z drzew liściastych i iglastych. Informacje te, jak i wgląd do oryginałów pism zawdzięczam Pani Marii Mannie, konserwator dzieł sztuki z Nowego Sącza, której serdecznie dziękuję.

⁵ Pożar kościoła w Morawicy w 1902 r. spowodował niemal kompletne zniszczenie pisma na dokumentach, zachowały się tylko monety. M. Kwaśnik, *Gałki wież...*, s. 106-111.

⁶ Trzy pierwsze dokumenty zostały napisane urzędowym pismem kaligraficznym, natomiast pismo rzemieślnika jest mniej wprawne, ale czytelne.

⁷ W tekście dokumentów wpisuję w nawiasach kwadratowych (kursywą) numery stron. *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od połowy XVI do połowy XIX wieku*, red. Kazimierz Lepszy, Wrocław 1953.

je fraza, że był osobą „to opisanie robiącą”⁸. Być może w układaniu pism brał udział zatrudniony na posadzie kancelisty Wincenty Reszkiewicz – jako człowiek doskonale zorientowany w historii miasta. Pełniąc urząd pisarza już od lat dziewięćdziesiątych XVIII w. pozostawił po sobie w aktach miejskich wiele relacji z zachodzących w Starym Sączu zdarzeń, jak choćby z pożarów w 1795 i 1799 r., a także procesu o zabójstwo w 1797 r. W zapiskach wykazał się zmysłem bystrego obserwatora i pewnym talentem literackim. Był też na liście fundatorów remontu wieży⁹.

Dokument z 1870 r. napisał Szczęsny Morawski. Z urodzenia rzeszowianin, z wyboru starosądeczanin. W jego talent literacki, a zwłaszcza w zauroczenie Sądecką nie można wątpić, dlatego do roli autora opisu „po wieczne czasy” nadawał się najlepiej¹⁰. Do dokumentu dołączyła notatkę ówczesna ksiieni klarysek starosądeckich, Marcjanna Filomena Sowińska, co może świadczyć o żywym zainteresowaniu zakonu prowadzonymi robotami i współodpowiedzialnością za nie przed władzami i mieszkańcami miasta.

W drugim piśmie z 1870 r. jego autor Wojciech Stanisław Tokarczyk, blacharz, wymienia najważniejsze dokonania zawodowe poświadczające kunszt. Faktem jest, że tylko fachowcom najwyższej klasy powierzano prace przy kościołach. Dokument stanowił swoistą promocję i potwierdzenie tradycji i solidności firmy Tokarczyków. Wojciech mieszkał w Starym Sączu przy ulicy nazywanej wówczas Węgierską, w sąsiedztwie kościoła parafialnego (dom nr 307). Był katolikiem, co nie przeszkadzało mu jednak przyjmować zleceń również od protestantów i grekokatolików. Ważna była możliwość zarobku. Pochlebny opinię wystawił mu Jan Sitowski, w latach 1877–1886 adiunkt w sądzie powiatowym w Starym Sączu, pisząc, iż Wojciech Tokarczyk „był zdolnym blacharzem, pokrywał dachy kościelne w całej okolicy trwałą blachą”. Sitowski wspomina także, że Tokarczyk prowadził jeden z dwóch hoteli staromiejskich, właśnie przy ul. Węgierskiej¹¹. Z Władysławem Tokarczykiem wykonywał latarnie łukowe, z jego warsztatu pochodziły też blaszane piszczałki dla stróżów nocnych¹². Doszedł do stanowiska burmistrza (1888). Zdaje się, że rodzina Tokarczyków posiadała monopol na wykonywanie usług blacharskich w Starym Sączu i okolicy¹³.

Utrwaleniu wiedzy o otaczającej rzeczywistości politycznej, gospodarczej, kulturowej, o problemach lokalnych, miały służyć „Opisy wydarzeń” z 1811 i 1870 r. Utrzymane zostały w podobnej konwencji – ich autorzy za cel postawili sobie przekazanie potomnym wiadomości o najważniejszych wyda-

⁸ Zob. przyp. 38. Pisarz miał niejakie kłopoty z realiami i pisownią polską, pisząc m.in. zwierchność magistratualna, osoby dystngwowane, po krajcaru.

⁹ U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego (1770–1860)*, [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939*, red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 171, 176, 177, 183.

¹⁰ Szczęsny Morawski (1818–1898), historyk, literat, malarz, autor *Sądecki* (Kraków 1863–1865) i wielu dzieł zainspirowanych tą krainą. H. Barycz, *Morawski Szczęsny*, PSB, 31, s. 747–748.

¹¹ *Stary Sącz przed stu laty we wspomnieniach Jana Sitowskiego*, opr. H. Barycz, [w:] *Historia Starego Sącza...*, s. 205.

¹² J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej (1860–1918)*, [w:] *Historia Starego Sącza...*, s. 242, 270.

¹³ Tamże, s. 214, 234.

rzeniach zachodzących w makro i mikroświecie, oddziaływujących na życie lokalne lub stanowiących jego ważne składniki. Utrwały obraz świata postrzeganego przez inteligenta mieszkającego w małym mieście galicyjskim. Niewiele wiemy o horyzontach umysłowych autora tekstu z 1811 r., ale Szczęsny Morawski jako człowiek „bywały w świecie” (często odwiedzał np. Kraków, Lwów) miał je z pewnością szerokie, podbudowane zresztą gruntowną wiedzą historyczną i obserwacją współczesnej sceny politycznej.

Że nie był to świat zawężony do własnego podwórka świadczą odniesienia do historii powszechnej i sposób jej ujmowania. Priorytety w odbiorze polityki nie zmieniły się zasadniczo przez 60 lat dzielące czas powstania obu dokumentów. Nadal najważniejsze dla obserwatorów świata zewnętrznego były zachowania wielkich mocarstw europejskich – Francji oraz państw zaborczych Austrii, Rosji i Prus. Autora dokumentu z 1811 r. martwił los Austrii w zetknięciu z Francją napoleońską, a szczególnie powstanie jej kosztem, po utracie Galicji zachodniej i części wschodniej (pisze wręcz „utraciliśmy”), Księstwa Warszawskiego, które nie było dla niego zwiastunem odradzającego się państwa polskiego. Z kolei w 1870 r. Europa żyła wojną francusko-pruską. Morawski dzieli się tutaj przemyśleniami na temat jej przebiegu na etapie, kiedy szala zwycięstwa nie przechylała się jeszcze na żadną ze stron. Jego sympatie polityczne znajdują się przy Francji. Obaj pisarze kilka zdań poświęcili państwu. W 1811 r. państwu kościelnemu i papieżowi, którego władza świecka została w 1809 r. drastycznie ograniczona za sprawą Napoleona I, a w 1870 r. soborowi powszechnemu i dogmatowi o nieomyślności papieża.

I na tym zasadnicze podobieństwa w spojrzeniu na świat się kończą. Stanisław Ruciński rozpisuje się w 1811 r. szeroko o administracji, poczynając od władz w Wiedniu. Ze znanstwem przedstawia jej struktury i urzędników – w Galicji, cyrkule, powiecie, kamerze i mieście. Doskonale jest zorientowany w hierarchii duchownej, szczegółowo przedstawiając zwierzchność, a także przekształcenia zachodzące aktualnie na poziomie diecezji, w których jedną z ważniejszych ról odgrywał Stary Sącz. Szczęsny Morawski sprawom administracyjnym poświęca zaledwie jedno zdanie, wspominając o ewentualnych przenosinach zarządu kameralnego do Nowego Sącza.

W oglądzie ówczesnej rzeczywistości u obu autorów centralne miejsce zajęła gospodarka. Ruciński poświęca jej, a w zasadzie pieniądzu i cenom, niemal 1/3 tekstu. Imponuje zwłaszcza jego znajomość systemów pieniężnych i ich przekształceń. W sytuacji kryzysowej, gdyż Austria potrzebowała olbrzymich pieniędzy na finansowanie wojen. Jeszcze nie do końca uświadamiał sobie skutków gwałtownego wycofywania od 1811 r. pieniądza papierowego, tzw. bankocetli. Podał też aktualne ceny artykułów pierwszej potrzeby i usług.

Bardziej wszechstronnie o problemach gospodarczych pisze Morawski. Negatywnego oddziaływania na nią upatruje przede wszystkim w ogromnym długu Austrii, co przełożyło się na zasadniczy wzrost obciążeń podatkowych.

W lapidarnych zdaniach celnie charakteryzuje zajęcia mieszkańców, stwierdzając że Stary Sącz przetwórstwem skórzanym stoi – i drobnym handlem, który opanowany został przez Żydów (w 1811 r. zauważono jedynie proceder wywożenia przez Żydów pieniędzy za granicę). Z zazdrością podkreśla ich przewagę: „Niestety! Zdolnością kupiecką i znawstwem kupi górują nad mieszczańscy i wzmagają się!”. Ich też, a po części większą frekwencją jarmarków (które zamieniły się praktycznie w targi jednodniowe co dwa tygodnie) wini za rozpijanie mieszczań i okolicznej ludności. Prekursorskie są jego stwierdzenia dotyczące ochrony środowiska naturalnego. Sporo miejsca poświęcił tutaj wykazaniu zgubnych skutków ingerencji człowieka w przyrodę w pogoni za zyskiem. Píše wręcz: „Sarny w kniejach nie uświadczą, bo i drzew coraz mniej! Za to powodzie bywają naremne, bo nagie wzgórza i ubocze nie zdołają wsiąknąć deszczu”. Największego winowajcę tego stanu rzeczy upatruje w przejściu kontroli nad pozyskiwaniem drzewa i wystawieniu w Ryrtrze tartaku o dużej wydajności przez „Spółkę zysków leśnych”, instytucji nastawionej na intensywną eksploatację lasów i maksymalny zysk kupiecki. Z nieukrywaną dumą podkreśla włączenie się Sądecczyzny w eksploatację ropy naftowej. Z innych osiągnięć cywilizacyjnych za najważniejsze uznaje znajdujące się w fazie wstępnej połączenie Starego Sącza ze światem zewnętrznym za pośrednictwem linii kolejowej i telegrafu.

Opis Rucińskiego cechuje przywiązanie do porządku austriackiego, jest relacją w dużym stopniu zgodną z polityką państwa zaborczego, natomiast opis Morawskiego stanowi bardziej refleksję nad stanem i potrzebami mieszkańców Starego Sącza. Ruciński chłodno i w zasadzie beznamiętnie relacjonuje kasatę zakonu klarysek, przejście ich ogromnego latyfundium i utworzenie kamery starosądeckiej przez władze austriackie. W wiernopoddańczym ukłonie relacjonuje aktualny stan zakonu, który dzięki prowadzonej szkole przetrwał najgorsze i właśnie w 1811 r. doczekał się swej restauracji. W piśmie odczuwa się troskę o sytuację zakonnicek, które chcąc przetrwać śląską błagalną prośbę do władz krajowych i państwowych, by łaskawie wydały wreszcie pozytywną decyzję. Gdy oczekiwany dekret nadszedł, „powszechną przyniósł radość pozostałemu jeszcze zgromadzeniu”. Zbawienne dla przetrwania klasztoru przez najcięższe czasy okazało się prowadzenie edukacji dziewcząt, a zatem działalności praktycznej, potrzebnej okolicznej ludności. Bardziej emocjonalnie i z widoczną sympatią o działalności oświatowej zakonnicek pisze Morawski, podkreślając fakt, że szkoła zakonna stanowi jedyną możliwość kształcenia zdolnych a ubogich dziewcząt, z których tylko część płaci (niewygodowane zresztą) chesne na naukę i utrzymanie. Ze zgrozą informuje, że nawet od tych pieniędzy władze skarbowe domagają się podatku, a cały akapit kończy wesechnieniem – „Panie Boże pożał!”.

Ruciński praktycznie nie zajmuje się sprawami narodowo-społecznymi, chociaż i jemu wyrwały się słowa nostalgii za minionymi czasami: „W Galicyi

język polski zawsze jeszcze jest językiem głównym. Rząd jednak prowadzony w języku niemieckim, wprowadził i coraz więcej wprowadza języka niemieckiego.” Dawną atmosferę przechował język dokumentów w sądach wyższych instancji, mianowicie łacina. Na salonach brylowała jeszcze francuszczyzna, jak za I Rzeczypospolitej. Problemy narodowe, społeczne i kulturowe obchodzą bardziej Morawskiego. Na jego wypowiedzi odcisnęło piętno zaangażowanie polityczne w sprawie polskiej, także w czasie powstania styczniowego, w okresie starań o autonomię Galicji. Niekłamaną radość autorowi przyniosły osiągnięcia ostatnich lat, zwłaszcza powrót języka polskiego jako podstawowego do urzędów i szkół oraz większa dbałość o prawa społecznie i narodowe Polaków. Zauważa tu ze niejakim zdumieniem, że obrażane wcześniej bezkarne uczucia narodowe doczekały w tych dniach wyroku skazującego w krakowskim sądzie. Utyskuje natomiast na zbyt nikłe przywiązanie ludu do idei samorządowych.

Warto podkreślić niezłą znajomość historii klasztoru także (bo w wiedzę historyczną Morawskiego nie sposób wątpić) autora dokumentu z 1811 r., skoro prawidłowo datował budowę wieży klasztornej. Ponad przeciętną wiedzę posiadał o świecie, czego dowodzi dokładne, a zarazem zwięzłe nakreślenie sytuacji papieża Piusa VII w Rzymie. Również uwagi o aktualnie obowiązującym prawie karnym i cywilnym.

Koszty reperacji wieży były znaczne. W 1811 r. rozłożyły się na zarząd kamery starosądeckiej i mieszczan. Podjęto wówczas dużą akcję społeczną, w której uczestniczyło blisko stu darczyńców. Wpłacali oni kwoty od 30 krajcarów do 26 złotych reńskich. W zdecydowanej większości to osiadli obywatele Starego Sącza, posiadający w nim lub najbliższej okolicy domy i majątki rolne¹⁴. Wśród darczyńców wyróżnili się, także większymi kwotami zapłaconej składki, członkowie władz administracyjnych Starego Sącza. Warto podkreślić, że do ponoszenia kosztów remontu włączyły się osoby duchowne, w tym konwent. Zakonnice solidarnie zebrały 12, służące klasztorne 12 zł reńskich i 36 krajcarów, a z 10 złotowymi datkami pospieszyli księża plebani z Lubowli i Chełma oraz wikary z Podegrodzia.

Zakres prac do wykonania na wieży omawia szczegółowo dokument z 1811 r. Od ekipy blacharskiej wymagano niepospolitych umiejętności, skoro znaleziono ją dopiero w Krośnie. Wykonała ona również zadanie nad wielkim ołtarzem w kościele klasztornym. Odnotowany w 1870 r. skrupulatnie w życiorysie zawodowym Wojciecha Tokarczyka wykaz remontowanych kopuł wież i signaturek stanowił rekomendację, a jak się okazało także cenną pamiątkę pisaną po działalności rzemieślników.

¹⁴ Większość z tych obywateli wymienia w 1820 r. metryka franciszkańska. F. Kiryk, *Granice posiadłości mieszczańskich i właściciele gruntów oraz domów w Starym Sączu w świetle Metryki Józefińskiej i Franciszkańskiej*, „Rocznik Sądecki”, t. XXI, 1993, s. 104-107.

Dokumenty

1811, 24 lipca, Stary Sącz

1

[1] Roku od narodzenia Zbawiciela Świata tysiąc o[sie]mset jedenastego, miesiąca lipca.

Kopuła tej wieży już około pięćset lat stojącej¹⁵, przez zgnicie tragarzów spodnich nad murem zaczęła się w tym roku psuć i upadaniem po części grozić. Na propozycję Prefektury Państwa Kameralnego Starosandeckiego pozwolił rząd wyższy na reparację tejże kopuły, lecz że blacha miedziana w wielu miejscach była także podarta i zrujnowana i sprawienie nowej blachy wiele by kosztów przyniosło, gdy funt¹⁶ takowej blachy trzydzieści złotych polskich teraz kosztuje, tedy kopuła z blachy obraną i gontami przykrytą bydź miała. Prefekt czyli rządca Państwa Kameralnego Starosandeckiego, którego kasa koszta reparacji ponosić miała, Imć. Pan Józef Widmann¹⁷, nie chcąc kopuły tak ozdobnej i starożytnej obnażyć z jej trwałej pokrywki, wezwał obywatelów miasta Starego Sandcza aby niejaki fundusz pieniężny złożyli, z którego by kotlarz reparujący kopułę i cieśla ustawiający krzyż zapłaceni bydź mogli. Przychylnie klasztorowi tutejszemu zakonnic Św. Klary¹⁸ obywatelstwo miasta dopiero rzeczzonego z chęcią zrobili pod przewodnictwem zwierzchności swej magistratulnej składkę na końcu tego opisu wraz z imionami dobroczynnych obywatelów umieszczoną. Prefekt wyżej wspomniany, a wraz i obywatele wybrani uczynili kontrakt z P. Wawrzeńcem Stępniewskim, kotlarskim majstrem z Krosna,¹⁹ podług którego reparacja, to jest okrycie wielkiej części spodniej kopuły, z której blacha dla reparacji tragarzów i innych drzewianych części zdjęta została, za złotych reńskich trzysta i pięćdziesiąt czyli złotych polskich tysiąc czterysta ugodzona została. A że blachy starej do zupełnego okrycia nie dostawało, tedy kazano zdjąć blachę z daszku wyżniego nad zakrystyją, później wraz z kościołem w roku 1766 okrytego,²⁰ dla łatwiejszego pokrycia go gontem i tą blachą dopełniono reparacją kopuły a resztą blachy zreparował P. Stępniewski za ugodzone złotych polskich trzysta dach kościelny nad wielkim ołtarzem. Reparacja zaś wszel-

¹⁵ O początkach budowy kompleksu klasztorowego wypowiedali się ostatnio P. Pencakowski, *Architektura zakonu Św. Franciszka w Małopolsce w epoce średniowiecza – wybrane zagadnienia badawcze*, [w:] *Kościół i klasztor franciszkański w Krośnie – przeszłość oraz dziedzictwo kulturowe. Materiały z sesji naukowej Krosno, listopad 1997*, Krosno 1998, s. 29; tenże, *Gotyckie kościoły zakonu Św. Franciszka w Starym i Nowym Sączu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XXXVI, 1991, z. 2, s. 83–102; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz – zarys historii rozwoju przestrzennego*, Kraków 1985, s. 29–31, 35, 56; O.M. Przybyłowicz, *Architektura kościoła i klasztoru klarysek w Starym Sączu w świetle źródeł pisanych i literatury przedmiotu*, „Rocznik Sądecki”, XXXVIII, 2010, s. 60. Fundację klasztoru w 1280 r. przez św. Kingę (1234–1292), wdowę po księciu Bolesławie Wstydlwym, przedstawił F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, [w:] *Historia Starego Sącza...*, s. 50–51.

¹⁶ Miary galicyjskie wywodzą się z miar staropolskich. W Galicji obowiązywały od 1801 r. Funt stanowił 0,405 kg.

¹⁷ Józef (Joseph) Widmann, administrator (prefekt, zarządca, z niem. *verwalter*) kamery starosądeckiej. *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1812*, Lemberg 1812, s. 118.

¹⁸ Św. Klara z Asyżu (1193–1253), pod wpływem św. Franciszka z Asyżu założyła zakon dziś zwany klaryskami.

¹⁹ Rzemiosło kotlarskie miało w Krośnie bogatą i długą tradycję. Stępniewski prowadził zapewne firmę blacharską specjalizującą się w pokryciach wież i kościołów w parafiach podgórskich. F. Leśniak, *Rzemieślnicy i kupcy w Krośnie (XVI – pierwsza połowa XVII wieku)*, Kraków 1999, s. 62.

²⁰ Po pożarze w 1764 r. Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz – zarys...*, s. 20, 58.

ka drzewiana wewnętrznej kopuły, tudzież ustawienie krzyża nachylonego jest uskuteczniła przez cieślę Wojciecha Bednarza z Poręby Wielkiej²¹. Ustawienie krzyża za złotych polskich tysięcy ugodzono.

[2] Dla pamiątki czasom potomnym zostawia się następujące opisanie czasu terażniejszego w powszechności i niektórych obiektów w szczególności.

I. Rząd kraju i państwa

Panuje nam teraz Najjaśniejszy Monarcha Franciszek I, cesarz Austrii, król węgierski, czeski i galicyjski etc. już rok 19sty²². Po wycierpianej długiej i nie-szczęśliwej wojnie francuzkiej cieszymy się teraz pokojem²³. Przed dwoma laty to jest w roku 1809 prawie w miesiącu lipcu utraciliśmy całą Galicyą zachodnią, wprzód od roku 1795go z Galicyą naszą wschodnią połączoną, a potem i część Galicyi wschodniej. Pierwsza robi teraz razem z krajem wprzód polskim, a teraz południowe Prusy zwanym Księstwem Warszawskim i jest pod rządem króla saskiego, druga odstąpiona jest do monarchii rosyjskiej²⁴.

Rząd kraju Galicyi powierzony jest w roku zesłym J.W. Piotrowi hrabi de Goess, bywшему gubernatorowi Triestu, ktoren zaraz w roku zesłym objechał kraj mu polecony²⁵. Każda klasa mieszkańców Galicyi wielbi tego wielkiego męża i oddaje sprawiedliwość chwalebnyemu jego i kraj uszczęśliwiającemu rządowi. Urząd Cyrkułu Sandeckiego prowadzi teraz J.W. baron de Escherich.²⁶

Państwo Kameralne Starosandeckie z dóbr do klasztoru tutejszego zakonnic reguły Śtey Klary należących w roku 1782 na rozkaz Najjaśniejszego Cesarza dnia 12 stycznia tegoż roku wydany złożone²⁷, tudzież starostwo barcickie wprzód królewskie, a potem w roku 1785 inkamierowane²⁸ tudzież

²¹ Poręba Wielka (wieś w Górcach, niedaleko Mszany Dolnej) w XVIII w. była ośrodkiem dobrze prosperującego przemysłu i rzemiosła drzewnego, produkcji gontów i beczek. I. Rychlikowa, *Klucz wielkoporębski Wodzickich w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1960, s. 143-151, 167.

²² Franciszek I, pierwszy cesarz Austrii (1804–1835).

²³ Wojna francusko-austriacka 1809 r. zakończona niekorzystnym dla Austrii pokojem w Wiedniu (14 X).

²⁴ W pokoju w Wiedniu (14 X 1809) uzgodniono, że ziemie należące do Austrii od trzeciego rozbioru Polski przyłączone zostaną do Księstwa Warszawskiego, a część zaboru austriackiego (obwód tarnopolski) przypadnie Rosji. Księciem warszawskim był w latach 1807–1815 król saski Fryderyk August I (1806–1827). S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław 1971, s. 28.

²⁵ Jan Piotr Goëss (1774–1846), hrabia, c.k. tajny radca i podkomorzy, gubernator Galicji od marca 1810 do 1815 r., stał na czele rządu Dalmacji (1803), był gubernatorem Karyntii (1804), Styrii (1806) i miasta Triest z okręgiem (1811). *Schematismus... 1812*, Lemberg 1812, s. 39, 355; *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1870*, Lwów 1870, s. 1.

²⁶ Litory na zgzięciu mało czytelne, w nawisiku widoczne są tylko pierwsze (E) i ostatnie (ch), całość zaś można identyfikować z nazwiskiem Escherich. Na niego wskazują wpisy do szematyzmów. Przekonują one, iż baron Jerzy Wilhelm von Escherich, radca gubernialny (gubernialrath), był co najmniej wicestarostą (vicekreishauptmann) cyrkułu nowosąddeckiego w 1811 r. i to od 1809 r. *Schematismus... 1809*, s. 71; *Schematismus... 1812*, s. 68. Wspomniany przez autorów artykułu w dziejach Nowego Sącza (M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe. Gospodarka komunalna. Życie gospodarcze. Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, red. F. Kiry, S. Plaza, t. II, Kraków 1993, s. 28) jako starosta cyrkularny sądecki Jakub Ignacy Schottek w tym czasie był wicestarostą (1809), a następnie starostą (1812) ale w Tarnowie. *Schematismus... 1809*, s. 73; *Schematismus... 1812*, s. 70. Ewa Szczygiel w interesującym artykule *Starostowie cyrkularni zachodniej Galicji w latach 1799–1854 w świetle tzw. szematyzmów galicyjskich* („Studia Historyczne”, R. 48, 2005, z. 2, s. 191-205) nie wymienia ich, korzystała bowiem z szematyzmów z 1808 i 1817 r.

²⁷ Patent cesarza Józefa II o kasacie klasztorów w całej monarchii. S. Grodziski, *Historia ustroju...*, s. 121.

²⁸ Inkammerowane (z niem.) – włączone do kamery. Na dobra kameralne starosąddeckie złożyły się wcześniejsze posiadłości sióstr klarysek (49 wsi na Sądecczyźnie) i starostwo barcickie (Barcice, Przysietnica, Wola Krogulecka, Sucha Struga, Oblazy, Młodów i Rytro) z czasów dawnej Rzeczypospolitej. *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664*, cz. II, wyd. A. Falniowska-Gradowska, F. Leśniak, Warszawa 2005, s. 561-572, 651-655. Powiększone o Roztokę we-

i inne attynencyje²⁹ w sobie zawierające³⁰, rządzone jest in oeconomicis³¹ wraz z wszystkimi dobrami w Królestwie Galicyi Kamerze Najwyższej należącymi przez Administracją Dóbr Krajowych w Lwowie rezydującą, której głową tymczasownie jest Wny Jm Pan Jan Nepomucen de Sacher ces[arsko] król[ewski] Konsyliarz Gubernialny³². Dobra kameralne i funduszowe podzielone są w Galicyi od roku 1805 na dystrykty³³ i każdy dystrykt ma inspektora powiatowego za bezpośredniego rządcę. Powiat ten sandecki, z dóbr czyli państw kameralnych i funduszowych Lipnik, Maków w Myślenickim, Niepołomice, Krzeczów w Bocheńskim, Nowy Targ, Kamienica, Stary Sandecz, Nowy Sandecz i Muszyna w sandeckim cyrkule składający się podlega rządowi Wgo Stefana Augusta de Krommer Inspektora Powiatowego w Niepołomicach na teraz rezydującego³⁴.

Prefektura tego pań[3]stwa starsandeckiego ma następujących³⁵ urzędników: rządcą czyli prefekt W. Jm Pan Józef Widmann, kasyjer Imć P. Jan Radoschay, kastner czyli ekonom³⁶ JP. Gabryel Albus, sędzia JP. Tomasz Kowalski, mandatariusz³⁷ Stanisław Ruciński to opisanie robiący³⁸, pisarze P. Marcin Halicki, P. Grzegorz Szemelewski, P. Józef Cicon i P. Friedrich Wulle³⁹. Urząd lasowy łowczy lasów Państwa Starego Sandcza, Nowego Sandcza i Kamienicy JPan Józef Görlich, leśniczy P. Marcin Hodoly, P. Józef Kędziński, P. Franciszek Prager i P. Leopold Kaczanowski⁴⁰.

szło do dóbr kameralnych starsądeckich na mocy patentu z 12 kwietnia 1785 r. R. Rozdolski, *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, t. 1-2, Warszawa 1962, t. 1, s. 112; t. 2, s. 304; A. Falniowska-Gradowska, *Studia nad społeczeństwem województwa krakowskiego w XVIII wieku. Struktura własności ziemskiej i użytkowanie gruntów w świetle katastru józefińskiego*, Warszawa 1982, s. 13, 226.

²⁹ Attynencyje (od łac. *attineo*) – przyległości do określonego obszaru.

³⁰ Do dominium starsądeckiego według sumaryusza katastru józefińskiego z lat 1785–1787 weszły miejscowości: Stary Sącz, Cyganowice, Myślec, Łazy, Popowice, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżna, Mostki, Golkowice, Skrudzina, Opalana, Kadcza, Gaboń, Łącko, Wolaki, Czerniec, Maszkowice, Szczereż, Zarzecz, Zagorzyn, Wola Piskulina, Wola Kosnowa, Kicznia, Zabrzeż, Wietrznice, Zalesie, Zbudza, Kamienica, Zasadne, Olszanka, Stańcin, Naszacowice, Szczawa, Juraszowa, Mokra Wieś, Podegrodzie, Długoleka, Świerkla, Podrzeczce, Chochorowice, Wyglanowice, Chelmiec, Hundsorf, Rdziosłów, Drzykowa, Żbikowice, Sechna, Ujanowice, Kobylczyna, Stańkowa, Wola Stańkowska, Żmiąca, Jaworzna, Kamionka Mała, Krosna, Strzeszyce, Siedlce, Słowikowa (razem 58 jednostek), zaś do dominium barcickiego: Barcice, Przysietnica, Wola Krogulecka, Rytro, Roztoka, Młodów, Oblazy, Sucha Struga (8 jednostek). A. Falniowska-Gradowska, *Studia nad społeczeństwem...*, s. 214-220, 226.

³¹ In oeconomicis (łac.) – gospodarstwo, w zarządzie gospodarczym.

³² C.K. Galizische Domainen und Galien Administration. **Administrator: vacat. Vice Administrator: herr Johann Nepomuk Sacher**, f.f. Gubernialrath. *Schematismus...* 1812, s. 106.

³³ Dystrykt – powiat.

³⁴ Do szematyzmu wpisano je w następującej kolejności: Niepołomice, Stary Sącz, Nowy Sącz, Kamienica, Muszyna, Nowy Targ, Maków, Krzeczów, Lipnik. Znalazły się w cyrkulach – myślenickim (lipnickie, makowskie), bocheńskim (niepołomickie, krzeczowskie) i sądeckim (nowotarskie, kamienickie, muszyńskie, staro i nowosądeckie). *Schematismus...* 1812, s. 117-120.

³⁵ Następujących – następujących.

³⁶ Charakter jego obowiązków określa słowo „ekonom”, czyli zarządca gospodarczy dóbr państwowych.

³⁷ Mandatariusz – pełnomocnik, człowiek do zadań specjalnych, urzędnik policyjno-sądowy.

³⁸ Te słowa wskazują na Rucińskiego jako autora opisu, albo przynajmniej go redagującego i spisującego.

³⁹ Do szematyzmu za 1812 r. został wpisany następujący zarząd państwa (dominium, kamery) starsądeckiego: Joseph Widmann (verwalter), Johann Radoschay (kentmeister), Gabriel Albus (kastner), Thomas Kowalski (iustiziar), Stanislaus Kucinski (mandatar), Martin Halicki (umtsschreiber), Gregor Szemdownski (umtsschreiber), Joseph Ziron (kentamtsschreiber), Friedrich Wulle (kastenamtsschreiber), Johann Heim (wundarzt). Jak widać są różnice w pisowni niektórych nazwisk. *Schematismus...* 1812, s. 118.

⁴⁰ Joseph Görlich zu Alt Sandec, Martin Hodoly zu Ritro, Joseph Kiendziński zu Ritro, Leopold Kaczanowski zu Gabon, Franz Prager zu Barczyce. *Schematismus...* 1812, s. 139.

Miasto Stary Sącz nigdy konwentowi czynszujące, jednak zawsze⁴¹ wolne królewskie, wokoło którego Państwo Kameralne leży, ma teraz następującą magistrat:⁴² w niedostatku Prezesa rządzi magistratem Imć Pan Szymon Piasecki syndyk⁴³, asesorowie: P. Marcin Popielowicz i P. Piotr Skaradek, kasjer P. Antoni Sapada, kancelista P. Wincenty Reszkiewicz⁴⁴, rewizor policyi P. Jakob Węgrzyński. Sam to Imć Pan syndyk przydujący zaochocił obywatelstwo na wezwanie Imć Pana Prefekta Kameralnego do składki, któremu sprawiedliwość oddaje się.

II. Rząd duchowny i klasztor tutejszych zakonnic.

Najwyższym rządcą Kościoła Katolickiego jest teraz papież Pius siódmy⁴⁵. Odebrano mu przez cesarza Francuzów i włoskiego Napoleona Igo w roku zesłonym wszystkie kraje kościelne i Rzym i wyznaczono mu pensję w gotowiznie⁴⁶, a narodzony syn cesarza Francuzów Napoleon Franciszek Karol Józef jest zaraz królem rzymskim⁴⁷.

Arcybiskupem i metropolitą Galicyi w Lwowie jest teraz J. W. Ignacy Gozdawa de Kitki Kicki, kawaler orderów węgierskiego S. Szczepana i Leopolda, konsyliarz tajny Jego Ces. Krol. Mości⁴⁸. Biskupem przemyskim Wżny Jmć ksiądz Antoni Dąb Gołaszewski⁴⁹. Po odebraniu zaś Galicyi zachodniej jurysdykcja duchowna trzech cyrkulów myślenickiego, sandeckiego i bocheńskiego oddana jest W. Jmć księdzu Janowi Bajer proboszczowi tutejszemu starsandeckiemu. Uformowana tu jest surrogacja arcybiskupia i consistorium⁵⁰, jednak oczekuje się jeszcze w tej mierze dalszej dyspozycji Najjaśniejszego Pana⁵¹. W państwie tutejszym są teraz plebani: w Podegrodziu W. Jmć ksiądz Antoni Nawrocki dziekan łącki i assessor consistorii huiatis⁵², w Biegonicach Jmć ks. Antoni Koralewicz, w Barcicach J. ks. Kazimierz Osiecki⁵³.

⁴¹ Nadpisane: konwentowi czynszujące, jednak zawsze.

⁴² Oprócz syndyka, dwóch asesorów, kasjera, pisarza miejskiego, rewizora policyjnego w urzędzie miejskim znaleźli zatrudnienie jeszcze kontroler, diurniści (urzędnicy nie pobierający stałej pensji), policjanci, woźny sądowy, chirurg i położna. U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego...*, s. 172.

⁴³ Po Hieronimie Borkiewiczu, oskarżonym w 1808 r. o nieporządk i nadużycia finansowe, urzędu burmistrza nie obsadzano aż do 1816 r. Jego obowiązki w 1811 pełnił Szymon Piasecki syndyk. Tamże, s. 171.

⁴⁴ Wincenty Reszkiewicz był już pisarzem miejskim w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. Tamże, s. 171, 176, 177, 183.

⁴⁵ Pius VII (1742–1823), papież w latach 1800–1823.

⁴⁶ Napoleon państwo kościelne wcielił w 1809 r. do królestwa Italii, zaś papieża Piusa VII wywiózł do Sawony.

⁴⁷ Napoleon Franciszek Karol Józef (1811–1832), król Rzymu (1811), jako Napoleon II cesarz (1821–1832).

⁴⁸ Kajetan Ignacy Kicki (ok. 1740–1812), z Kitek, arcybiskup lwowski od 1797 r., kawaler najwyższych orderów austriackich, tajny radca. C. Lechicki, *Kicki Kajetan Ignacy h. Gozdawa*, PSB, XII, s. 389.

⁴⁹ Antoni Gołaszewski (1745–1824), biskup przemyski od 1786 r., w diecezji zaprowadzał porządki austriackie. J. Kwolek, *Gołaszewski Antoni h. Kościeszca*, PSB, VIII, s. 237.

⁵⁰ Konsystorz (z łac.) – zgromadzenie duchownych pomagające biskupom w sprawach administracyjno-sądowniczych.

⁵¹ Ks. Jan de Facjendo Bayer był Niemcem morawskim. Po studiach teologicznych w Ołomuńcu i posłudze kapłańskiej w parafiach sądeckich w 1800 r. został proboszczem w Starym Sączu, a w 1806 wicedziekanem w Łącku. Rozporządzeniem cesarza Franciszka I (7 III 1811 r.) został powołany na wikariusza i oficjała generalnego w wikariacie generalnym starsandeckim, utworzonym dla cyrkulów nowosandeckiego, bocheńskiego i myślenickiego. Wkrótce przystąpił do organizacji konsystorza. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985, s. 96–97, 100, 110–111; U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego...*, s. 189–190.

⁵² Asesor urzędu i sądu konsystorskiego.

⁵³ Poza ks. Bayerem zarząd Zastępstwa Starsandeckiego (Alt Sandecer Surrogatie) tworzyli księża Antoni Nawrocki, proboszcz w Podegrodziu, dziekan łącki i członek tworzonego konsystorza starsandeckiego oraz kanclerz Karol Köffel. *Schematismus... 1812*, s. 365–367; B. Kumor, *Diecezja tarnowska...*, s. 108.



Dokument z 1811 r. przed konserwacją

Fot. Maria Manna

Roku od narodzenia Pławiciela Świata
 Tyśiąc Osimset Pięćdziesiątego - Pięćdziesiątego Lipca.

Kopuła tej wieży wie około Pięćdziesiąt lat stojąca, przez zgniłe tra-
 garskie podnieki nad murami zawęza się w tym roku przez i upadnie-
 nian wo czoł gładzi. Na propozycję Dyrektury Powiatu Łwowa
 Galicyjskiego pozwolili Sąd wyrazić za Reparacyą tej
 Kopuły, - lecz że blacha niedziarna w wielu miejscach była tak
 rozgarana i rozrywana, i sprawienie nowej blachy wiele by kosz-
 towo przyświeca, przy fakt takowej blachy niepodobna, - zatem poleci-
 lić raz kacić - tedy Kopuła z blachy obrana i gotowa przychodzi być
 miała. Dyrektor z wile Rzadca Powiatu Łwowskiego Galicyjskie-
 go - którego Dyrektora Reparacyi powołał miasto Sędzia Pan Józef Wład-
 mann, wzięcia Kopuły tak odobry i starożytny obdarzył cię
 twarzą Dobrym, wezwal Obywatelów Miasta Starożytnego
 aby niemiaki podwójnie pieniądzy starożytni, którego by Władca nowo-
 żytny Kopuła i faktu ustatkowania Koszt wyrażeni być mo-
 gli. - W tym celu Klasztorowi telegrafem zlokaną była Klarys Oby-
 watełstwa Główna Drogowa raczonych, zechcia, - wstąpił pod tym-
 twem łowickości swej Magistratułnej władce w kabinie tego
 Drogowa wraz z Głównym Dobroczynnych Obywatelów umieszczoną, -
 fakt w tym samym miejscu, a wraz z Obywatelami wybrani wyrażeni kon-
 trakt z P. Klawrensonem Sępcziowskim Kollarkim Majstrom i Kowala
 Piotra którego Reparacya to jest obryć wielkiy części podwójny
 Kopuły - której blacha była Reparacyi Ingarosow i innych Drogowa
 w tym czasie była zwołana - za starych konskich Drogowa. Przewidział
 z wile starych polecił Sędzią, - któryś Drogowa zwołana. Nie blachy
 starożytny do zupełnego obrycia nie dostawało, tedy korano Drogowa, blachy z
 Drogowa wyrażeni pod takimże, woznym wraz z kowalem w Roku 1780
 obrycia była tabońską przyjął za gotem, i tej blacha Drogowa
 niana Reparacya Kopuły, a wzięli blachy wyrażeni P. Sępcziow-
 ski za umiaro starych polecił Drogowa Drogowa Drogowa pod wile
 kim Władcem Reparacya za wzięli Drogowa wzięli Drogowa
 puty, tudzież ustatkowane Drogowa wzięli Drogowa wzięli Drogowa
 przez faktu Władcy Drogowa z Drogowa wzięli Drogowa
 Koszt za starych polecił Sędzią Drogowa.

Miejsz temi są także Kolonie niemieckie na gruntach folwarcz-
nych Pańskich Łobanów.

Później mał Familyj utym roku 1779. kazy S. Sobal-
ki O. Władysława extra Starca Landera samego Dopyci
Do Miasta Konstrubawani - Si. Włoszianów 602. Karan
Dzi. 9949. - mierzyn 4721. Robied 5222.

Wspomniona na początku tego Opisu Składka na Koszarawa-
Kopuły przez Obywatelów Staro-Łódzkich zrobiona wynosi
w Rankowcach 582 28 Kenkich 3 Wągorów. Jmno-
na czas tych Dobroczynnych Miżow tu osobno przyłącza się
Lilery w Dziwiczkach Kopuły pod Łokiem stojące znaczy Jozef
Widmann Prefekt Staro-Łódzki. Jednomyślnie bawien
ugodzone się Jmno Dobroczynny tego tam zastawie, kł-
ren w mocy mają. Edykie słachy Si. Okrycie Kopuły gan-
tami, przeciw, że Ordoba, nietylko nie zapow, ale oszem
upieknit przez Łowaty Poprawe.

Ażoby Opie ten zupełna wznieć miał wsiar, Pierecciami Jmno kł.
Prefektury tutejszy Kameralny, i Krol. Magistratu tutej-
szego ied tu opatrzonej.



Jozef Widmann
prefekt.

Ignacy Siardecki
Krol. Mag. Staro-Łódzki Wydziału Wydziału



Zachowane dla potomności dnia 24 Lipca 1811 roku.

— Czujającym, pozbawionem! —

Przygotujcie wreszcie Boga! z przeszłości godzi

się, choć cò nie cò pozbawne rządzającym po nas!

Rp. 1870 w miesiącu lipcu odbyła się wzięty klasztornej, krzyżi chę,
tacy się do upadku a w ławie konwencji sudejki, miłośnika, z piśmem
z r. 1811 opisywaniem ustalania, sprawie sześcioletniego wiekowego.

Do piśma powyższego załącza się kilka wiadomości z życia ludz.,
którego na jakieś patrzemy.

Właśnie toczy się wojna między Francją, i Prusjami;
rzekomo pod Saarbrücken; a równocześnie wojna francuska
Mać-Makaron rucia masły przez Rhen. Innego ty jeszcze nie
wiadomo. — Łustrka upokorzona klaszka, od Prusów zabrana, nie
dawno: jeszcze nie dobywa orzeka ani się, zbroi: wyściskiwani
nie wiedzieć czy wyjdzie na dobre!...

W Rzymie sebor powszechny: Nowomyślności papieskiej dog.,
miał uchwalono tego miesiąca. — Francuzi rzekomo opuścili
Civita-vecchia — może opuścili, i Rzym! —

W Austrii dług państwa wynosi 3.000 millionów guld.,
now. — Wiści podobnie ciżkie!

Galicya dopomina się praw swych narodowych i pospolitych.

Od roku dopiero stało przedstawiana nowa organizacja, wraca
w urzędowanie — w celownik pierwa przeprowadzono sebotom.

Teraz dniemi sadono w Krakowie. — Obrona narodowosci pol.
skiej! — przedtem obronano ja, bezkarnie!

Między ludem mianowicie górskiem wskutek niedoradzie prz.,
prowadzonej zmiany spolecznej i sporow o stusobnicstwa w lasach
i po hotach: — panuje niechęć do samorządu, niemniej jak
ku porządkiem lasow dworskich.

Dobra niegdys klasztorne: Ryfko i starosieński Bar,
cicie s.k. Paad sprzedat "Spolecie wystaw technicznych". Zarząd spolecz.
tej wystawy w Ryfko bracia parowoy o sile 10 koni — który
ma w roku potrzebę zużycionych 11.000 brykwiow. — Bez,
względnosc kuzpictwa rysku chciwa — jest godnem "Spolecz.". Wp.
nawiczeniu lasow niezapobiegay dobra wola radcy i urzednikow,
skoro z Wiednia roshaczy po domu.

Do ojców dobr sprzedanych, zarząd kameralny ma być prz.,
nieciera z St. Lacia. — Ustroj nowy, swego gospodarstwa kra.
jowego obopwa się z jeszcze większym wyściskiwaniem: nie widać
żenia wojenne.

Przygotowanie kolei żelaznej dolina poprzeki do Włogow, tak
się już ciągnie lat kilka.

Telegraf dopiero po wojnie pruskiej otrzymał dwa druty
nowe; bez przedtem obywatel się jedynym; który użytywał.

[4] Klasztor tutejszy zakonnice S. Klary zniesionym został w roku 1782gim z Dyspozycji Najwyższej⁵⁴. Było na ten czas zakonnice 51, serwicyjanek⁵⁵ 6, nowicyjantki żadnej. Przez ten przeciąg czasu zmniejszył się stan zakonnice przez śmierć aż na 12 i serwicyjanek 3. Ciągłe jednak to szanowne zgromadzenie zatrudniało się edukacją młodzi białogłowskiej i chociaż przez dawny już czas prosząc o przywrócenie nowicjatu nie mogły uzyskać skutku prosby swej⁵⁶, i już wyglądały wielebne siostry w wieku wysokim dokończenia swego, atoli Jaśnie Wielmożny gubernator Galicyi Piotr Hrabia de Goess, odwiedzając przy objeżdżaniu Galicyi w roku przeszłym klasztor tutejszy i słuchając łaskawie prośb od zakonnice o nowicjat ponawianych, przyrzekł im pomoc swą i w samej rzeczy uprosił u Najjaśniejszego Pana skutek prośb tych, bo dekretem z dnia 15go marca tego roku przez wysokie Rządy Krajowe det: 12 kwietnia roku bieżącego N° 15042 intymowanym⁵⁷ przywróconym został klasztor tutejszy w względzie edukacji panienek i pozwolone [ma] przyjmowanie na zakonnice panien do edukacji kwalifikowanych⁵⁸. Dekret ten powszechną przyniósł radość pozostałemu jeszcze zgromadzeniu, którego matką czyli przełożoną teraz jest⁵⁹ Wielebna Jm Panna Zdziańska⁶⁰. Pozwolone jeszcze tym dekretem pannom do zakonu wstępującym dziedziczenie dóbr i posag wyższy, z excecpcją⁶¹ ich od prawa Amortyzacja⁶².

⁵⁴ Formalne ogłoszenie kasacji zakonnicom nastąpiło 11 lutego 1782 r. Z. Pięta, *Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772–1815*, Warszawa-Rzym 1981, s. 39; D. Sułkowska, *Za klauzurą. Starosądecki klasztor klarysek od założenia do współczesności*, Stary Sącz 2006, s. 39–40. Zakon pozbawiony został w 1782 r. nowicjuszek. Zakonnicom wyznaczono pensje i pozwolono mieszkać (bez klauzury) w klasztorze do śmierci. Majątek klasztoru przejął Fundusz Religijny. Ksienią była wówczas Katarzyna Skrzyńska (1781–1784), jej poprzeczniczką zaś Katarzyna Psurska (1767–1781 zm. 1796). Stanisława Tomkowicza „Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego”. *Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie*, Kraków 2007, s. 311. Por. U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego...*, s. 191; *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomerji [1786]*, opr. E. Kuropatnicki, Lwów 1858, s. 16. Danuta Sułkowska (*Za klauzurą...*, s. 40, 42) twierdzi, że klasztorem podczas kasacji kierowała ksieni Teresa Psurska, a w klasztorze przebywało 56 zakonnice.

⁵⁵ Służebne – służące w klauzurze potrzebne do różnych posług (kucharki, praczki, piekarki itd.). M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 55–57.

⁵⁶ Klaryski zaraz po kasacie (1782) wznowiły szkołę dla dziewcząt, której prowadzenie umożliwiło w praktyce przetrwanie klasztoru. „Był to jedyny klasztor, który przetrwał kasatę i doczekał się pełnego odrodzenia”. B. Kumor, *Diecezja tarnowska...*, s. 608–609).

⁵⁷ Intymować (łac. *intimo*) – zalecać, ogłaszać, podawać do wiadomości.

⁵⁸ Dekret cesarski z 15 marca potwierdzony przez rząd krajowy 12 kwietnia 1811 r. przywrócił możliwość edukacji kandydatek na zakonnice. Szkoła klasztorna prowadziła edukację dziewcząt powyżej 7 roku życia, zarówno nowicjuszek, jak i panien świeckich. „Kaźda uczennica zobowiązana była przyjechać z bielizną, ubraniem, przyboremi do jedzenia, musiała też wykazać się świadectwem zdrowia. Nowicjuszki miały ściśle zachowywać klauzurę i nie kontaktować się ze świeckimi uczennicami. (U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego...*, s. 186–187)”. Czesne wynosiło 155 zł rocznie, podstawowym językiem był język niemiecki, a pomocniczym polski. W 1811 r. w szkole pojawiło się już 66 uczennic, z których niemal połowa mieszkała w klasztorze. Z. Pięta, *Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772–1815*, Warszawa-Rzym 1981, s. 201; M. Adamczyk, *Szkołnictwo ludowe w obwodzie sądeckim w latach 1772–1848*, Rocznik Sądecki, t. XVIII, 1987, s. 49–50; D. Sułkowska, *Za klauzurą...*, s. 43).

⁵⁹ Pismo w tym fragmencie do końca akapitu częściowo zatarte.

⁶⁰ Ksienią klasztoru św. Kingi w Starym Sączu po śmierci Anastazji Dzieciolowskiej (1784–1811) nastąpiła w 1811 r. Petronela Zdziańska (1811–1835 zm. 1838). Reaktywację zakonu świętowało 20 (15) żyjących jeszcze zakonnice, a średnia ich wieku dochodziła do 65 lat. Stanisława Tomkowicza „Inwentarz...”, s. 311; U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego...*, s. 191; D. Sułkowska, *Za klauzurą...*, s. 43).

⁶¹ Exsceptio – wyłączenie, zastrzeżenie.

⁶² W sensie dosłownym prawo nazwane „Amortyzacja” oznaczało regulowanie przez władzę świecką sprawy powiększania się nadmiernego majątków kościelnych.

III. Stan teraźniejszy kraju i państwa.

A. Prawa. Cywilne podług kodexu z Wiednia od Najwyższej Kancellaryi pod dniem 13 lutego i 8 września 1797 wydanego⁶³.

Karzące podług ustawy najwyższej z dnia 3go września 1803 na dwie części podzielonej – to jest kryminalne występki i przestępstwa policyjne⁶⁴.

B. Pieniądze. Te od lat kilkunastu wielkiej w tej monarchii podpadły odmiannie⁶⁵. Tak mieliśmy przed 12 i 15tą laty dukaty złote cesarskie i holenderskie, pierwsze po 18 złotych polskich, drugie dwoma krajcarami czyli 4ma groszami – mniej w konwencji idące. Dalej srebrne talary – bite zwane po 8 złotych polskich – każdy złoty po 30 groszy rachując – ruble moskiewskie po 7 i 6 złotych polskich, talary pruskie po 6 złotych, talary po 8 mariaszów⁶⁶, każdy mariasz po złotych 1 groszy 4 rachując, talarki po 4 i 2 mariasze, sztuki monety po 2 złote [5] i po 1 złotym, moneta po 1 złotym groszy 10 czyli tak zwane czterdziestówki od 40stu groszy w sobie zawierających, zwane także cetnikami od znaczenia słowieńskiego, dwudziestówki po groszy dwadzieścia mające, mariasze jako wyżej 1 złoty groszy 4 mające, siódma a od drugich nazywane czternastówki, od 7mi krajcarów czyli groszy 14stu, piętaki po 5 krajcarów i czeskie lub dudki srebrne po groszy 6 w sobie zawierające. Z monety miedzianej były półtoraki po 3 grosze lub półtora krajcara, krajcary, grosze i półgroszki.

Były także cedułki skarbowe, niby wexle⁶⁷, dla wygody handlu na złote reńskie rachowane, to jest złoty jeden reński 4 złote polskie. Wszystkie ta moneta złota i srebrna częścią zebrana w kasy publiczne, częścią też wyprowadzona najwięcej przez Żydów za granicę. Zostały się tylko powyższe cedułki powszechnie bankocettlami zwane, które tak pomnożone przez rząd zostały, że cała ich ilość we wszystkich krajach monarchii austriackiej wynosiła tysiąc sześćdziesiąt milionów siedemset dziewięć dziesiąt i ośm tysięcy siedemset pięćdziesiąt i trzy reńskich złotych. Moneta zaś miedziana stara także zebrana, a na jej miejsce wydane miedziane sztuki po 2 złote polskie, po 1 złotym, po 6 krajcarów, po 3 krajcary i po 1 krajcaru, w proporcji mniejsza od dawnej.

Bankocettle były bite po 1000, po 500, po 100, po 50, po 25, po 10, po 5, po 2 i po 1 reńskich. Gdy przez mnogość bankocettli i inne wojenne okoliczności wartość ich tak spadła, że cena wszystkich rzeczy niezmiernie się podniosła i handel wielką ponosił przeszkodę, wydał Najjaśniejszy Pan patent pod dniem 20 lutego tego roku, w całej monarchii w jednym czasie to jest dnia

⁶³ W 1811 r. uchwalono nowy kodeks cywilny, zmieniający kodeks wprowadzony w Galicji Wschodniej w 1797 r. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1993, s. 420-421.

⁶⁴ Kodeks karny, zwany też „Franciszkana” (*Księgi Ustaw na Zbrodnie i Ciężkie Policyjne Przestępstwa*, niem. *Stafgesetz uber Verbrechen und schwere Polizeubertretungen*) na terenie zaboru austriackiego obowiązywał od 1803 roku. Tamże, s. 438.

⁶⁵ System pieniężny funkcjonujący na terenie zaboru austriackiego do końca pierwszej połowy XIX w. omówił zwięźle S. Grodziski (*Historia ustroju...*, s. 242-245), natomiast na temat systemu rachunkowo-pieniężnego i stóp mennicznych austriackich czytaj więcej w książce Z. Żabińskiego, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 203-207.

⁶⁶ Mariasz – moneta węgierska z wyobrażeniem Najświętszej Marii Panny, dzieliła się na 17 krajcarów.

⁶⁷ Bankocettle (niem. *Bancozettel*) – pieniądze papierowe funkcjonujące w Austrii od 1762 r. w postaci cedułek bankowych wymiennych na pieniądź kruszcowy. S. Grodziski, *Historia ustroju...*, s. 243-244.

15go marca tego roku publikowany, którym naraz wartość nominalną bankocettłów na piątą część zniżył, tak że reński złoty jeden tylko krajcarów 12 ma wartości w każdej kasie. Tym sposobem i moneta miedziana zniżona, a sztuki 6 krajcarowe całkiem z kursu wywołane zostały. Bankocettle [6] tylko do końca miesiąca stycznia roku przyszłego 1812 kurs swój mieć będą, a potem zostaną w wartości swej zniżonej za inne pieniądze papierowe, rewersa wykupujące zwane, wymienione i dlatego rewersa w pięć razy mniejszej ilości czyli tylko dwieście dwanaście millionów, sto pięćdziesiąt i dziewięć tysięcy, siedemset i pięćdziesiąt złotych reńskich – w krajach wszystkich znajdować się i dla tego równą wartość z monetą konwencjonalną mieć mają. Będą one na 100, na 50, na 20, na 10, na 5, na 2 i na 1 reński wydane. Dotąd jeszcze tu żadnych nie mamy, chociaż 100 reńskowe już podług patentu z dnia 20 czerwca tego roku wydane są. Z monetą miedzianą zostawił sobie Najjaśniejszy Pan jeszcze dalszą dyspozycją⁶⁸.

C. Cena rzeczy

Tu się rozumieć ma, że wszystkie rzeczy zawsze jeszcze podług nominalnej wartości bankocettli i monety miedzianej kupują się i sprzedają i najwięcej na reńskie moneta rachuje się.

1 Wiktuały

Pszeniczy	korzec ⁶⁹	kosztuje	złotych reńskich	46
Żyta	÷	÷	÷	36
Jęczmienia	÷	÷	÷	26
Owsa	÷	÷	÷	12
Grochu	÷	÷	÷	46

Mięsa funt wiedeński⁷⁰ krajcarów 30 czyli złotych polskich dwa

2 Materiały

Żelaza funt złotych polskich siedm

Drzewa fura na targu w mieście parokonna złotych reńskich dziewięć

Papieru libra⁷¹ o 24 arkuszach złotych reńskich dwa

3 Rzemieślnicy

Cieśla, mularz etc. dziennie po reńskich trzy.

Resztę cen w proporcji tych tu wyrażonych wystawić sobie można.

[7] D. Język. W Galicyi język polski zawsze jeszcze jest językiem głównym. Rząd jednak prowadzony w języku niemieckim, wprowadził i coraz więcej wprowadza języka niemieckiego⁷². Szlachta trzyma się jeszcze zawsze umiejęt-

⁶⁸ Na podstawie patentu skarbowego (Finanzpatent) z 20 lutego 1811 r. rząd umorzył 80% swego długu w banknotach, co w praktyce przy wymianie bankocettli na nową walutę oznaczało odzyskiwanie tylko 1/5 ich nominalnej wartości. S. Grodziski, *Historia ustroju...*, s. 244.

⁶⁹ 1 korzec – 123 litry.

⁷⁰ 1 funt wiedeński – 0,560 kg.

⁷¹ Libra to miara ilości papieru. 1 libra – 1/20 ryzy – 100 arkuszy.

⁷² Echa postępującej germanizacji ludności zaboru austriackiego.

ności języka łacińskiego, iż sądy wszelkie wyższe w tym języku odprawiają się. Język francuzki dawno na dworach większych używany, jest i teraz wziętym.

E. Ludność. Podług konskrypcy⁷³ miała Galicya w roku zeszłym 1810tym ogółem 80 miast, 69 przedmieść, 163 miasteczek, 5384 wsi, 543.249 domów i 776.920 familii. Ludność swojska wynosiła 3.301.156 ludzi (1.614.453 mężczyzn, a 1.686.703 kobiet). Liczba zaś ogólna wszystkich w Galicyi żyjących ludzi, włożywszy w nią 8657 obcych, 3.309.813 dusz wynosiła. Między temi było 4154 księży, 24.640 szlachty, 3482 urzędników i innych osób dystyngowanych, 16.523 mieszczan, rzemieślników i artystów, 315.471 włościanów, 19.027 chałupników, zagrodników i ludzi rozmaitego zatrudnienia i 168.255 żydów. Stan bydła wynosił 214.962 koni, 52 mułów, 310.758 wołów, 527.519 krów i 381.108 owiec.

Państwo Kameralne Starosandeckie ma 39 wsi, jako to Biegonice, Bielowice, Łazy, Myślec, Popowice, Barcice, Wola Krogulecka, Suchastruga [Sucha Struga], Łomnica, Młodów, Oblazy, Rytro, Rostoka [Roztoka], Przysietnica, Podmajerz, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżna, Mostki, Gołkowice, Skrudzina, Gaboń, Opalana, Kadcza, Olszonka [Olszanka], Naszacowice et Stanęcin, Juraszowa, Mokra Wieś, Swierkla [Świerkla] i Długołęka [Długołęka], Podegrodzie, Stadło [Stadła], Gostwica, Wygłanowice, Chochorowice, Podrzczyce [Podrzecze], Nieszkowa, Szymanowice, Gay [Gaj] czyli Hutweide⁷⁴, Swiniarsko [Świniarsko] i Maławies [Mała Wieś]⁷⁵. [8] Między temi są także kolonie niemieckie na gruntach folwarcznych pańskich lokowane⁷⁶.

Toż państwo ma familii w tym roku 2179, księży 5, szlachty 6, urzędników ekstra Starego Sandcza samego, gdyż ci do miasta konskrybowani⁷⁷ – 5, włościanów 602. Razem dusz 9943 – mężczyzn 4721, kobiet 5222.

Wspomniona na początku tego opisu składka na reparację kopuły przez obywatelów starosandeckich zrobiona wynosi w bankocettlach 582 złotych reńskich 3 krajcarów. Imiona zaś tych dobroczynnych mężów tu osobno przyłączają się⁷⁸.

⁷³ Konskrypcje, czyli spisy, przeprowadzały władze administracyjne do celów wojskowych corocznie. S. Grodziski, *Historia ustroju...*, s. 244. Por. W. Tokarz, *Galicya w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 121-123.

⁷⁴ Hutweide – część wsi Świniarsko, kolonia niemiecka za czasów Józefa II powstała na gruntach poklasztornych, obecnie Gaj.

⁷⁵ Przysiółek Świniarska.

⁷⁶ Kolonizację niemiecką w Galicji zapoczątkowały patenty z lat 1774 i 1781. Praktycznie objęła ona na Sądecczyźnie okres panowania Józefa II. W cyrkule sądeckim najwięcej niemieckich osad powstało na terenie dawnych dóbr klarysek. Stanowiły one części wsi, większość z nich otrzymała niemieckie nazwy (Deutsch: Biczycze, Gaboń, Gołkowice, Ernsdorf – Szczereź, Hundsdorf – Chełmiec, Hutweide – Gaj, Laufendorf – Biegonice, Tannendorf – Świerkla, Unterbach – Podrzecze, Wiesendorf – Łącko; znana jest też Morawina, część wsi Moszczenica Niżna, Szczuglin w Barcicach i kilkanaście innych enklaw osadniczych). H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772-1790*, Lwów 1938, s. 178-179; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz – zarys...*, s. 62; S. Grodziski, *Historia ustroju...*, s. 88-93; W. Śliwiński, *Kolonizacja niemiecka na Sądecczyźnie (1781-1786) (studium historyczne)*, „Zesz. Sądecko-Spiskie”, T. 2: 2007, s.71-83. Na terenie Starego Sącza osiedliło się czasowo 7 niemieckich rodzin rzemieślniczych. U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego...*, s. 180.

⁷⁷ Konskrybowani (z łac.) – zapisani, przypisani.

⁷⁸ Dokument nr 2.

Litery w drzwiczkach kopuły pod rokiem stojące znaczą: Józef Widmann prefekt starosandecki. Jednomyślnie bowiem ugodzono się imię dobroczyńcy tego tam zostawić, ktorem w mocy mając zdjęcie blachy i okrycie kopuły gontami, przecież tę ozdobę nie tylko nie zepsuł, ale owszem upiękniał przez trwałą poprawę.

Ażeby opis ten zupełną w czasie miał wiarę, pieczęciami Ces. Król. Prefektury tutejszej Kameralnej i Król. Magistratu tutejszego jest tu opatrzony⁷⁹.

Józef Widmann prefekt

Szymon Piasecki król. miasta St. Sączcza prezyd[ujący] syndyk⁸⁰

Zachowano dla potomności dnia 24 lipca 1811 roku⁸¹.

1811, 24 lipca, Stary Sącz

2

Imiona owych dobroczynnych obywateli, którzy następującą składkę na reparację kopuły tej zrobili.

Imiona ofiarujących	Ofiara		Imiona ofiarujących	Ofiara		Imiona ofiarujących	Ofiara	
	zł reń.	kraj.		zł reń.	kraj.		zł reń.	kraj.
1	2	3	4	5	6	7	8	9
			Translatum	353		Translatum	469	
Wojciech Tokarski	20		Ignacy Gawalek	6		Józef Koszowski	5	
Marcyanna Tokarska	20		Walenty Barycz	4		Michał, Zofia, Józefa i Wincenty Wiśniewscy	4	
Antoni Smolski obyw. sandecki	18		Zofia Molewiczowa	5		Wojciech Gawalek	5	
Wiktorya Jarzębińska	10		Antoni i Tekla Smorońscy	15		Tomasz Majerwerk	2	
Józef Kmietowicz	10		Marcin Popielowicz	10		Andrzej i Kuneg. Jagielscy	5	
I.P. Syndyk Piasecki	26		Paweł Talarski	5		Kazimierz Maykowski	15	

⁷⁹ Pieczęć mniejsza z dwugłowym orłem austriackim i napisem w otoku: C. K. Alt Sandecer Kam. Verwaltung. Pieczęć większa, z aktualnym herbem Starego Sącza – orzeł i most, a w otoku napis: Sigillum Regiae Liber eo Civitatis Antiquae Sandecae (fot. 3). Motyw w postaci orła i mostu używany był zatem co najmniej od 1811 r., a nie od 1812, tym bardziej nie dopiero od 1825 r. A. Plewako, J. Wanag, *Herbarz miast polskich*, Warszawa 1994, s. 208.

⁸⁰ Dokument obaj urzędnicy parafowali własnoręcznie (łac. *manu propria*). Zob. przyp. 42.

⁸¹ To zdanie wpisane inną ręką, najpewniej Piaseckiego.

Miodowiczowie małżonkowie	18		Wojciech Pasiut	2		Maryanna Pawlikowska	2	
Marcin Serafin	20		Stanisław Młyński	4		Marcin Gurgul wójt Cyganowic	5	
Józef Małeński	5		Antoni Ogorzały	1		Józef Stawiarski	2	
Wincenty Reszkiewicz	15		Andrzej Rejowski	2	30	Antoni Kopecki	10	
x.Jgm Koczanowicz pleb. Lubovni	10		Wojciech Borecki		30	Franc. Sznayder	2	
x.Norbert Banackowski z Chełmu	10		Antoni Janus	1		Wojciech Zięba	2	
Marcin Swierkleński	3		Franciszek Borecki	4		Michał Rajtarowicz	1	
Grzegorz Szemelewski	10		Katarzyna z Jarzębińskich Rzaska	1		Józef Ćwikowski	1	
Franciszka Dzielska	5		Marcin Słowik			Jakub Janus	2	
Maciej Fiutowski	18		Jan i Agnieszka Owsinscy	5		Michał Zięba	2	
Józef Tarścieński	5		Franciszek Mentelowski	5		Walenty Waligura	2	
Karol Siennicki	5		Walenty i Maryanna Świetlińscy	10		Piotr Szlag		33
Tomasz Sowiński	20		Joachim Szczęsny	2		Marcin Ciapała	1	
Kazimierz Rutakiewicz	5		Klemens Cycon	1		Stanisław Waskiewicz	3	
Zofia Borkiewiczowa	10		Jan Gawalkiewicz	2		Kasper Wolski	1	
Ignacy Cabalski	5		Szymon Zabawski	5		Wojciech Kumor	4	
Jan Talarski	5		Tomasz Berdychowski	5		Józef Cięcielowski	2	
Kasper Tokarczyk	5		Marcin Kwiatkowski	3		Wawrzyniec Mężykiewicz	10	
Józef i Just. Palmowscy małż.	20		Antoni Skrudziński	2		Zakonnice zgromadzenia	12	

Tekla Turska	10		Józef Paniczykowski	2		Służące klasz- torne razem	12	36
Filip List	2		Józef Pasiut	1				
Antoni Sapada	15		Antoni Rejowski	2				
Barbara Piasecka	5		Jakub i Mary- anna Berscy					
Stanisław Tokarczyk	10		Walenty Ciągłowski	4				
x.Jakub Cią- głowski wi- kar. podegr.	10		Wojciech Gurka	2				
Benedykt Młyński	3		Wawrzyniec Olexy	1				
Latus	353		Latus	469		Summa	582	3 ⁸²

1870, 29 sierpnia, Stary Sącz

3

[1] Czytającym: pozdrowienie!

Przyszłość w ręku Boga! – z przeszłości godzi się choć co nieco przekazać żyjącym po nas!

R.P. 1870 w miesiącu lipcu zdjęto z wieży klasztornej krzyż chyłący się do upadku, a w bani znaleziono tulejkę miedzianą z pismem z r. 1811 opisującym ostatnią oprawę szczytu wieżowego. Do pisma powyższego załącza się kilka wiadomości z życia ludzkiego na jakie patrzymy.

Właśnie toczy się bój wstępny między Francją i Prusami, rzekomo pod Saarbrücken, a równocześnie wódz francuski Mac-Mahon⁸³ rzuca mosty przez Rhen. Szczegóły jeszcze nie wiadome⁸⁴. Austria upokorzona klęską od Prus zadana niedawno, jeszcze nie dobywa oręża ani się zbroi. Wyczekiwanie nie wiedzieć czy wyjdzie na dobre!⁸⁵

W Rzymie sobór powszechny. Nieomyślności papieskiej dogmat uchwalon

⁸² Do wyróżniających się i „cenionych obywateli” Starego Sącza w 1811 r. zaliczono m.in. Wojciecha Tokarskiego i Pawła Talarskiego. Jakub Ciągłowski i Józef Kmiotowicz kształcili się w Podolinu w ostatnich latach XVIII w. Synowie Ignacego Gawelka i Antoniego Smorońskiego studiowali teologię, a syn Jana kuśnierza i Agnieszki Owsieńskich przed studiami teologicznymi (1810–1812) ukończył kolegium podolinieckie (1806). Maciej Fiutowski miał młyn na Popradzie (na Kamieńcu Cyganowickim), który sprzedał w 1810 r. Piaseccy to w początkach XIX w. właściciele młyna na Podmajerzu pod klasztorem. Tekla Turska, posiadała kamieniec w Rynku. Członkami władz miejskich byli Szymon Piasecki, syndyk zastępujący burmistrza (1811), Marcin Popielowicz, rajca, asesor (1811), Walenty Świetliński, burmistrz (po 1816 r.), Józef Pancykowski szklarz, burmistrz (od 1619 r.), Wincenty Reszkiewicz, syn burmistrza Mateusza, syndyk, pisarz, autor różnych zapisek w latach dziewięćdziesiątych XVIII w., Antoni Sapada, długoletni kasjer miejski, U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego...*, s. 171-172, 174, 176-177, 180, 183, 187-189.

⁸³ Edme Patrice Maurice de Mac-Mahon (1808–1893), głównodowodzący wojskami w wojnie francusko-pruskiej 1870 r., marszałek, późniejszy prezydent Francji (1873–1879). J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1978, s. 581, 594.

⁸⁴ Morawski pisał ten tekst niemal w przeddzień (29 sierpnia) klęski armii francuskiej pod Sedanem (1 września) i po porażkach Francji w kilku bitwach. Tu podkreśla jeszcze przebrzmiałe już zwycięstwo Francuzów pod Saarbrücken z 2 sierpnia 1870 r. Widocznie wiedza z francuskiego teatru wojny dotarła dopiero po ponad 3 tygodniach.

⁸⁵ Wojna austriacko-pruska zakończona klęską Austrii pod Sadową 3 lipca 1866 r. L. Bazylow, *Historia powszechna 1789–1918*, Warszawa 1981, s. 580-581.

tego miesiąca⁸⁶. Francuzi rzekomo opuszczają Civitta-vecchia⁸⁷, może opuszczają i Rzym!⁸⁸

W Austrii dług państwa wynosi 3.000 milionów guldenów! Więc podatki ciężkie⁸⁹.

Galicya dopomina się praw swych narodowych i pospolitych. Od roku dopiero, długo prześladowana mowa ojczysta, wraca w urządowanie, a cokolwiek pierw przywrócona szkołom. Temi dniami sądzono w Krakowie – Obrazę narodowości polskiej – przedtem obrażano ją bezkarnie!⁹⁰

Między ludem mianowicie górskim wskutek niedoraźnie przeprowadzonej zmiany społecznej i sporów o służebnictwa w lasach i po holach panuje zniechęcenie do samorządu, niemniej jak chęć posiadzenia lasów dworskich⁹¹.

Dobra niegdyś klasztorne, Rytro i starościńskie Barcice c.k. rząd sprzedał „Spółce zysków leśnych”. Zarząd spółki tej wystawił w Rytrze tracząc parowy o sile 10 koni, który ma w roku zetrzeć zwiezionych 11.000 bierzwion. Bez względu na kupiecką zysku chciwa jest godłem „Spółki”. Wyniszczeniu lasów nie zapobieży dobra wola rządcy i urzędników, skoro z Wiednia rozkazy po temu⁹².

Po odjęciu dóbr sprzedanych zarząd kameralny ma być przeniesion z St. Sącza. Ustrój nowy owego gospodarstwa krajowego odbywa się z jeszcze większym wyczekiwaniem niż uzbrojenia wojenne.

Przyzwolenie kolei żelaznej doliną Popradu do Węgier także się już ciągnie lat kilka⁹³.

Telegraf dopiero po wojnie pruskiej otrzymał dwa druty nowe, bo przedtem obywatel się jednym, który utrzymywał [2] związek Galicyi z Wiedniem!⁹⁴

⁸⁶ Dogmat o nieomyślności papieża, mówiący o tym, że władza papieża jest bezpośrednią i najwyższą władzą jurysdykcyjną nad Kościołem we wszystkich jego sprawach, został uchwalony 18 lipca 1870 r. przez Sobór Watykański I (1869–1870), zwołany przez Piusa IX (1792–1878). R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży*, przeł. B. Białecki, Kraków 1990, s. 180–182, 400.

⁸⁷ Civitavecchia – miasto portowe 70 km od Rzymu.

⁸⁸ Wypadki potoczyły się inaczej. Zajęcie Rzymu przez wojska włoskie 20 września przesądziło ostatecznie o likwidacji państwa kościelnego. R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży...*, s. 182, 333.

⁸⁹ Kwota zaległości podatkowych za 1868 r. całej Galicji wynosiła 1 mln. 366 tys. złotych reńskich. Powiat nowosądecki należał do średnio zadłużonych. *Szematyzm... na rok 1870*, s. 802–805.

⁹⁰ Z najważniejszych sukcesów w walce o prawa narodowe i społeczne należy odnotować ogłoszenie autonomii Galicji w 1867 r. i wprowadzenie języka polskiego do urzędów i sądów w 1869 r.

⁹¹ Służebności w lasach (np. serwitut pastwisk) regulował patent cesarski z 1853 r. F. Bujak, *Galicya*, t. II, *Leśnictwo. Górnictwo. Przemysł*, Lwów-Warszawa 1910, s. 12.

⁹² W 1871 r. lasy ryterskie należały do Spółki Towarzystwa Drzewnego dla Produkcji Leśnej w Wiedniu, zaś lasy barcickie do Banku Leśnego w Wiedniu. K.O. Orzechowski, *Przewodnik statystyczno-topograficzny i Skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi i W. X. Krakowskiem i X. Bukowinie według najświeższych skazówek urzędowych*, Kraków 1872, s. 2, 72. Dochody z lasów i wklín nadrzecznych zwiększyły się z 72,98 w 1861 r. do 106,61 zł reńskich w 1870 r. J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej...*, s. 228–229, tab. 4.

⁹³ W projekcie przedłożonym przez ministerstwo handlu w parlamencie austriackim 5 IX 1872 r. planowana od kilku lat linia kolejowa łącząca Tarnów poprzez Nowy Sącz, przez stację graniczną Leluchów do Koszyc przybrała realny kształt i nazwę Kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, której budowę rozpoczęto w 1873 r., a do użytku oddano trzy lata później. Z. i R.B. Romańscy, *Z przeszłości kolejnictwa w Nowym Sączu (wspomnienia)*, Rocznik Sądecki, t. XV/XVI, 1974–1977, s. 444.

⁹⁴ Pierwsza linia telegraficzna łącząca Kraków z Wiedniem powstała prawdopodobnie w 1852 r. Lwowska Dyrekcja Poczty i Telegrafów planowała w Starym Sączu stację telegraficzną, ale spotkała się z odmową jej subwencjonowania przez radnych w latach 1869 i 1872. W 1870 r. Stary Sącz faktycznie nie posiadał jeszcze stacji telegraficznej. Najbliższa mieściła się w Nowym Sączu. *Szematyzm... na rok 1870*, s. 312. J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej...*

W Starym Sączu klasztor św. Kingi po starym utrzymuje szkołę dziewczęcą, jedyną w mieście i okolicy, krom nowosądeckiej. Dwieście uczennic pobiera nauki darmo. Z tych

szóstą część mieści konwikt klasztorny, za opłatą roczną (rok szkolny) 80 złotych reńskich

czyli guldenów od osoby! – na wyżycie – opał – usługę... Opłata tak mała umóżebnia⁹⁵ wychowanie dzieci rodziców niezamożnych z okolicy, gdzie na cały powiat ledwo kilka dworów szlacheckich, a reszta wieśniacy, urzędnicy i mieszczenie biedni i księża obrządku sławiańskiego – wszystko chudobni! Obecnie urząd „Dochodów skarbowych” dopomina się podatku od zysku czysteo z konwiktu! Panie Boże pożał!⁹⁶

Miasteczko żyje z rękodzieł i rolnictwa. Kozuchy tutejsze słyną między ludem aż w Zawiśle. Wyrabiają ich około 11.000 rocznie. Prócz tego powroźnicy, garncarze, szewcy i piekarze wyroby swemi zaopatrują okolicę⁹⁷.

Kupia⁹⁸ bławatna, płócienna i korzenna cale w ręku żydów, których miasto liczy już przeszło sto. Domów jednak ani pół nie posiadają oni dotąd. Niestety! Zdolnością kupiecką i znanstwem kupi górują nad mieszczenie i wzmagają się! Kupcząc też gorzałką, jako trzeźwi górują niezmiernie nad ludem wiejskim, któremu jarmaki częste w okolicy są istną szkołą pijaństwa⁹⁹. W mieście samem jarmaki co dwa tygodnie, zaprowadzone od niedawna „dla podniesienia propinacji”¹⁰⁰

Rolnictwo staromiejskie wcale dobrze prowadzone, a dobrze zrozumiane ocenienie nawozu, wpływa na czystość powietrza w mieście! Nowy Sącz nie w porównaniu wielce skażony! Łososie, dawni mieszkańcy Dunajca, giną i wyginą przy bezwzględnem tępieniu ikrzaków w jesieni!¹⁰¹

Sarny w kniejach nie uświadczy, bo i drzew coraz mniej! Za to powodzie

s. 215.

⁹⁵ Umożebnia – umożliwiała, ułatwiała.

⁹⁶ Uczennic konwiktowych przybyłych z różnych miejscowości i mieszkających w klasztorze było w 1870 r. 29. J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej...*, s. 220; B. Kumor, *Diecezja tarnowska...*, s. 618. Szkoła została wybudowana w 1821 r. (na planie data wybudowania szkoły to 1828 r.) na terenie podwórza przylegającego do zabudowań klasztornych od strony południowej. Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz – zarys...*, s. 29, 93.

⁹⁷ Morawski słusznie skorygował tutaj szacunki z 1866 r., według których wytworzono podobno 100 tys. kozuchów, skalę produkcji określając w 1870 r. na 11 tys. rocznie. Tutejsze kozuchy cieszyły się powodzeniem na jarmarkach galicyjskich, a nawet wśród ludności Powiśla i za Wisłą. Poza kuśnierstwem rękodzieło starosądeckie opierało się na szewstwie, rymarstwie garncarstwie, powoźnictwie i bednarstwie, a starosądeckie piekarnie słynęły z dobrej jakości pieczywa. J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej...*, s. 249-253.

⁹⁸ Kupia – handel.

⁹⁹ W rękach żydowskich znajdował się handel galanteryjny, tekstylny, kolonialny oraz wyszynk i sprzedaż gorzałki. W 1880 r. Żydzi liczyli ponad 9% ogółu mieszkańców i ich populacja w miarę upływu lat się powiększała. J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej...*, s. 221.

¹⁰⁰ 30 grudnia 1869 r. Namiestnictwo Galicji we Lwowie zezwoliło na zwiększenie liczby jarmarków (zamieniając je w istocie w targi) w Starym Sączu do jednego co dwa tygodnie. Wieńczyło to kilkuletnie starania w starostwie powiatowym w Nowym Sączu. Szynek miejski ulokowano w 1866 r. w domu przy Rynku nr 21. Oczywiście największe dochody dostarczały miastu opłaty od propinacji stanowiące w 1870 r. ponad 70% wszystkich wpływów podatkowych. J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej...*, s. 233, 235-236, 228-229, tab. 4; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz – zarys...*, s. 84.

¹⁰¹ Działo się tak pomimo, że pstrągi i łososie jako jedyne ryby w dorzeczu górnego Dunajca nie były wydzierzawiane i pozostawały pod opieką Wydziału Krajowego. Faktycznie jednak drogę do tarlicki zagradzały niektórym gatunkom ryb jazy. F. Bujak, *Galicja*, t. II, s. 34, 36.

bywają naremne¹⁰², bo nagie wzgórza i ubocze nie zdołają wsiąknąć deszczu¹⁰³.

Do oświetlania domów powszechnie od lat kilku używana ropa. W Sądeczynie od lat 10 wydobywają onę w dolinie potoka Smolnika¹⁰⁴ w Kłęczanach i Pisarzowej¹⁰⁵.

Pisałem w Starym Sączu, w ulicy Brzeźniańskiej, w domu Jaglarza Jana¹⁰⁶ pod 1. 29, kędy mieszkam rok 12ty. Dnia 29 sierpnia 1870.

Szczęśny Morawski¹⁰⁷

[inną ręką:]

Po usilnem kilkunastoletniem staraniu pozwoliły Wysoke Rządy pod dniem 28 lipca 1869 do L. 32367 na reperację wieży klasztornej, ale uwiadomienie o tem pozwoleniu otrzymał klasztor w lutym roku 1870 i 3 maja cieśla Tomasz Bielak rodem z Cyganowic¹⁰⁸ z pomocnikami rozpoczął robotę, postawił rusztowanie, dał nowy dębowy sztyber¹⁰⁹, nowe słupki i nowe szalowanie¹¹⁰, a dn. 16 sierpnia 1870 roku wraz z P. Stanisławem Tokarczykiem starosandeczaninem, któremu pokrycie blachą powierzono, osadził na nowo krzyż na wieży na chwałę Pana Boga w Trójcy Jedynego z wielką pociechą klasztoru.

Ile ta reparacja wyniesie obliczyć nie można, zatem dopiero po ukończeniu wszystkiego nie omieszka klasztor zanotować w swojej Kronikę¹¹¹.

Dnia 16 sierpnia 1870.

Marcyanna Filomena Sowińska, przełożona klasztoru¹¹².

¹⁰² Powodzie naremne – wody gwałtowne, wezbrane.

¹⁰³ W dochodach miasta rybołówstwo i polowanie znaczyło niewiele (0,2%), niemniej w dewastacji przyrody jakąś, trudno wymierzalną rolę odgrywało kłusownictwo, zwłaszcza wykorzystywanie do odłowów ryb materiałów wybuchowych, o co oskarżano żydowskich dzierżawców prawa rybołówstwa. J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej...*, s. 241, 228-229, tab. 4. O skutkach rabunkowej gospodarki leśnej pisze celnie Franciszek Bujak (*Galicya*, t. II, s. 6): „Traci na tej gospodarce rabunkowej także kraj cały, albowiem wpływ lasów na regulowanie wilgoci i ciepła w kraju czyli na ujednostajnienie klimatu jest niewątpliwy, zwłaszcza oddziałują one na grad, ochraniając od niego pola uprawne, łagodzą siłę wiatrów i tamują zbyt gwałtowny spadek wody atmosferycznej z gór, z których obecnie znaczna część na szereg lat z okrywy leśnej jest ogołocona”.

¹⁰⁴ Potok Smolnik przepływa m.in. przez Pisarzową i Kłęczany. Jest dopływem Dunajca.

¹⁰⁵ Pierwszą ropę wydobyli bracia Apolinary i Edward Zielińscy w Kłęczanach w lutym 1859 r. Nawiązali oni kontakt z Ignacym Łukasiewiczem, który potwierdził jej doskonałą jakość. Od lipca tegoż roku pracowała w Kłęczanach destylarnia. Ropę wydobywano też w Pisarzowej. S. Brzozowski, *Z początków przemysłu naftowego w Kłęczanach*, „Rocznik Sądecki”, t. 15/16, 1974–1977, s. 116-117, 119. W 1870 r. uprawnienia do wydobywania „nafty” posiadali J. Kapuściński w Męcinie oraz baron Maurycy Brunicki i J. Zieliński w Kłęczanach. *Szematyzm... na rok 1870*, s. 221-222.

¹⁰⁶ Szymon Jaglarz, być może krewny Jana, był w 1870 r. kontrolerem w urzędzie miejskim w Starym Sączu. *Szematyzm... na rok 1870*, s. 53.

¹⁰⁷ Szczęśny Morawski mieszkał w domu Jana Jaglarza rzeźnika przy ul. Brzeźniańskiej (dziś Szczęsnego Morawskiego nr 5) od 1859 r., a prawo miejskie starosądeckie przyjął w 1861 r. W 1870 r. występuje wśród członków czynnych Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie jako właściciel nieruchomości. *Szematyzm... na rok 1870*, s. 595; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz – zarys...*, s. 132; H. Barycz, *Morawski Szczęśny*, PSB, 31, s. 747.

¹⁰⁸ Cyganowice, wieś sąsiadująca ze Starym Sączem, należała w okresie staropolskim do latyfundiów klarysek.

¹⁰⁹ Poprawnie: szyber (niem. – Scheiber) – zasawa regulująca przepływ powietrza.

¹¹⁰ Szalowanie – deskowanie pokrywające m.in. ściany, stropy, dachy.

¹¹¹ Zgodnie z zaleceniami władz duchownych klasztor prowadził zapewne rejestr zdarzeń z życia zgromadzenia, czyli kronikę.

¹¹² Marcjanna Filomena Sowińska, ksieni klasztoru św. Kingi w latach 1868–1881. *Stanisława Tomkowicza „Inwentarz...*, s. 311. W 1870 podlegało jej 25 zakonnic, które „po największej części trudnią się nauką szkolną”. *Szematyzm... na rok 1870*, s. 350.

[1] Niech Bendzie Pochwalony Jezus Chrystus

Ja niży podpisany zostawiam do wiadomości swojemu potomkom, na lepszą pamiątkę, bo jusz Bogu na większą chwałę robię w tej okolicy na 9tej wieży, to są następujące

1 w Korzennej sygnaturka¹¹³

2 w Zbyszycach wieża i sygnaturka¹¹⁴

3 w Barcicach sygnaturka¹¹⁵

4 w Nowem Sączu luterska wieża¹¹⁶

5 w Jazosku wieża¹¹⁷

6 w Moszczenicy u Świętego Mikołaja sygnaturka¹¹⁸

7 w Łabowy u Rusinów wieża¹¹⁹

8 u nas w Starem Sączu w roku 1869 reperowałem i także nowo krzyż ob-
sadzilem na wieży farni¹²⁰

9 na teże wieży¹²¹ razem w spółce z swoim wujem z Nowego Sącza re-
rowaliśmy Wojciech Stanisław Tokarczyk i Mikołaj Skurczyński¹²²

[2] Zabudowanie najprzód Boga i moje pod numerem 307 na ulicy Wę-
gierski[ej] przy kościele farniem.

Stary Sącz dnia 16 sierpnia 1870

Wojciech Stanisław Tokarczyk¹²³.

¹¹³ Korzenna, pow. nowosądecki, kościół św. Urszuli (spłonął w 1952 r.). Przy nawie tego kościoła istniała wieża izbicowa z XVII w., nakryta hełmem baniastym z latarnią.

¹¹⁴ Zbyszycy, pow. nowosądecki, kościół św. Bartłomieja z XV w., w fasadzie zachodniej kościoła drewniana wieża pełniąca funkcję dzwonnicy. *Stanisława Tomkowicza „Inwentarz...”, s. 281-282, 772-774.*

¹¹⁵ Barcice, pow. nowosądecki, kościół Wszystkich Świętych z XV w., spłonął w 1882 r., wraz z nim drewniana wieża, wieża i sygnaturka na kościele widoczne są na fotografii z ok. 1880 r. Tamże, s. 28, 390.

¹¹⁶ Nowy Sącz. Znajdująca się w kompleksie klasztoru franciszkańskiego kaplica Przemienienia Pańskiego od 1800 r. należała do luteran, posiadała muirowaną wieżę pełniącą funkcję dzwonnicy. Tamże, s. 134, 316.

¹¹⁷ Jazowsko, pow. nowosądecki, kościół Narodzenia NMP z XVIII w., w fasadzie kościoła muirowana wieża. Tamże, s. 435-436.

¹¹⁸ Moszczenica Niżna, pow. nowosądecki, kościół św. Mikołaja z XVII w., drewniany, na nim sygnaturka. Tamże, s. 81, 451.

¹¹⁹ Łabowa, pow. nowosądecki, cerkiew Opieki Bogarodzicy z XVIII w., muirowana wieża. Tamże, s. 67, 443.

¹²⁰ Stary Sącz, kościół parafialny św. Elżbiety z XIV w., przy nim od frontu muirowana wysoka i okazała wieża. Tomkowicz napisał o niej, że pochodzi z XVI w. i jej zwieńczenie przypomina hełm wieży ratuszowej w Krakowie. Tamże, s. 206, 618-621. Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski (*Stary Sącz – zarys...*, s. 59) datują widoczny obecnie, odbudowany po pożarze w 1684 r. hełm tej wieży na koniec XVII w.

¹²¹ Stary Sącz, kościół Św. Trójcy (klarysek) z pocz. XIV w., muirowana, wysoka wieża bramna (zegarowa), nakryta hełmem baniastym, składającym się z trzech umieszczonych nad sobą bań i dwóch latarni między nimi. Nad wszystkim góruje stożkowata iglica zakończona krzyżem. Wszystkie elementy pokryte miedzią. *Stanisława Tomkowicza „Inwentarz...”, s. 229, 240.* Zob. też dawne fotografie oraz rysunki wieży Stefana Matejki (bratanka Jana) i Stanisława Wyspiańskiego, Tamże, s. 642-648, 654-656. Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski (*Stary Sącz – zarys...*, s. 94) piszą, że budynek bramny z wieżą wjazdową powstał w pierwszej połowie XVII w., a O.M. Przybyłowicz (*Architektura kościoła i klasztoru klarysek...*, s. 60) za notką z dzieła franciszkańskiego precyzuje początek przebudowy wieży na 1613 r..

¹²² Przy remoncie wieży u klarysek Tokarczyk korzystał z pomocy wuja, Mikołaja Skurczyńskiego, który m.in. był detaktatorem dla wyrobów z miedzi i innych kruszców (jednym z dwóch) w sądzie obwodowym w Nowym Sączu. *Szematyzm... na rok 1870*, s. 177.

¹²³ Zob. przyp. 11-13.

OBRAZ SĄDECCZYNY W TEKSTACH SZCZĘSNEGO MORAWSKIEGO, ZAMIESZCZONYCH W KRAKOWSKIM „CZASIE” W LATACH 1852–1862 (CZEŚĆ I)

Szczęśny Morawski nie był Sądeczaninem z urodzenia, ale Sądecczyzną pokochał i wybrał na miejsce swojego dojrzałego życia. Za to, że przygarnęła go w trudnym momencie kariery zawodowej, odwdzieczył się opisując ją niemal wszechstronnie. Zachwycał się mieszkańcami, przyrodą, architekturą, odnotowywał zwyczaje, wierzenia, legendy, odgrzebywał historię. Z wdzięczamy mu bardzo dużo jako historykowi, archeologowi, pisarzowi, publicyście, popularyzatorowi regionu, ale... często o nim nie pamiętamy. Na starosądeckim cmentarzu niełatwo odnaleźć mogiłę Szczęsnego Morawskiego, nie ma oznaczeń godnych tego zasłużonego dla Sądecczyzny badacza i miłośnika regionu. Tylko wiedząc, że pochowany został obok kościółka św. Rocha, można natrafić na skromny grób schowany za monumentalnymi grobowcami Kmietowiczów. Wprawdzie jego imię noszą ulice w Starym i Nowym Sączu, a co jakiś czas pojawiają się próby przywrócenia Morawskiemu jego rangi i uznania zasług dla regionu, czy to poprzez reprintowe wydanie *Sądecczyzny*¹, jednego z najważniejszych dzieł, czy też przez ustanowienie w 2008 r. Nagrody im. Szczęsnego Morawskiego², to jednak wciąż aktualne są słowa wypowiedziane prawie pięćdziesiąt lat temu: „[...] temu pisarzowi i uczonemu dzieje się krzywda, [...] nie zasłużył on na to zapomnienie, a po trosze i lekceważenie u potomnych, wbrew znakomitym ocenom jego talentu i dorobku, jakie wystawili mu za życia K. Estreicher, J.I. Kraszewski, K.W. Wójcicki, czy po śmierci A. Brückner, S. Łempicki, a co za tym idzie, [...] istnieje obiektywna potrzeba zajęcia się tym twórcą, wydobywania z niepamięci jego spuścizny autorskiej i dokonania wszechstronnej rewizji dotychczasowych ocen i sądów”³.

Najwięcej uwagi osobie Szczęsnego Morawskiego poświęcił Henryk Barycz, ukazując jego związki z Ziemią Sądecką i szczegółowo omawiając dzieła w publikacjach *Szczęśny Morawski i jego stosunki z Ossolineum*, *Szczęśny Morawski regionalista sądecki* oraz w obszernych wstępach do zbiorów listów pi-

¹ Reprint wydania *Sądecczyzny* według oryginału z 1863 (t. 1) i 1865 (t. 2) ukazał się staraniem Sylwestra Adamczyka i Wydawnictwa FM PRESS z Nowego Sącza w 2008 r.

² Nagroda została ustanowiona z inicjatywy redakcji „Almanachu Muszyny”, przy współpracy zarządu oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, redakcji „Rocznika Sądeckiego”, Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i przyznawana za wybitne osiągnięcia w dziedzinie badań dotyczących historii Sądecczyzny.

³ H. Barycz, *Z korespondencji Szczęsnego Morawskiego*. „Rocznik Sądecki” t. XV/XVI, 1974–1977, s. 331-332.

sanych do i przez Morawskiego⁴. Jan Rzońca w „Roczniku Sądeckim” przybliżył jego sylwetkę jako historyka Sądeczczyzny⁵. W dziewiątym tomie tegoż „Rocznika” można znaleźć portret autora *Sądeczczyzny*, którego oryginał przechowuje Muzeum Regionalne w Starym Sączu. Leszek Zakrzewski badał działalność Morawskiego-historyka w Muszynie⁶. Aleksander Krawczuk omówił powieść *Po jantar* w kontekście notatki Pliniusza o wyprawie Rzymian po bursztyn⁷. Publikacje te jednak nie dają pełnego, wyczerpującego oglądu bogatej, często pionierskiej pracy badawczej i literackiej Szczęsnego Morawskiego, czekającej wciąż na szczegółowe rozprawy i analizy. Zadania tego nie ułatwia brak pełnej bibliografii⁸ utworów Morawskiego rozrzuconych po dziełach nastawionych, czasem trudno dostępnych, czasopiśmie. Sam autor w momencie, kiedy zwrócił się do niego Karol Estreicher z propozycją ponownego wydania utworów rozproszonych, wyznał:

Opowiadają mi, że przejeżdżając do Szczawnic pytałeś, czy nie mam do wydania drobnych pism moich. Są one, jak Tobie najlepiej wiadomo, porzucane po czasopiśmie i zebranie ich jest mi niemożliwym, chociaż na wydanie ich przystałbym⁹.

I taki wybór do dzisiaj nie powstał, chociaż pojawiają się próby wznowienia jego felietonów, czego przykładem jest publikacja czterech obrazków (trzech z 1855 r. i jednego z 1860 r.) w roczniku „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe ojczyzny”¹⁰.

Niniejszy artykuł zajmuje się niewielką częścią bardzo bogatej spuścizny pisarskiej Morawskiego, jaką pozostawił w licznych czasopiśmie XIX w. Ukazuje go jako odtwórcę i socjologa życia regionu sądeckiego na podstawie trzydziestu sześciu artykułów drukowanych w krakowskim dzienniku „Czas” w latach 1852–1862. Jest to pierwsze dziesięciolecie pobytu pisarza na Sądeczczyźnie, obfitujące w drobne formy literackie. Morawski urodził się w Rzeszowie (1818), ale początek dorosłego życia spędził we Lwowie (z przerwą na pobyt w Wiedniu), gdzie studiował filozofię, prawo i malarstwo, a następnie pełnił funkcję kustosa zbiorów muzealnych w Ossolineum (1847–1851;

⁴ H. Barycz, *Szczesny Morawski i jego stosunki z Ossolineum*, Wrocław 1957 (Recenzja książki: H. Stamirski. „Rocznik Sądecki” t. V jubileuszowy: 1962 s. 285-289); *Szczesny Morawski, regionalista sądecki*, [w tegoż:] *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, Kraków 1963 t. I, s. 318-422; *Szczesny Morawski*, Polski Słownik Biograficzny, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, t. XXI, s. 745-749; *Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852-1897*, „Rocznik Sądecki” t. II: 1949, s. 267-357 (reprint 2005 r.); *Z korespondencji Szczęsnego Morawskiego*, „Rocznik Sądecki” t. XV/XVI, 1974-1977, s. 331-332.

⁵ J. Rzońca, *Szczesny Morawski jako historyk Sądeczczyzny*, „Rocznik Sądecki” t. XXVI, 1998, s. 26-32.

⁶ L. Zakrzewski, *Szczesny Morawski w Muszynie*, „Almanach Muszyni” 2001, s. 158-162.

⁷ A. Krawczuk, *Polska za Nerona*, Kraków 2002.

⁸ *Nowy Korbut. Romantyzm*, Warszawa 1969, t. VIII (K-O) s. 419-420; K. Golachowski, *Bibliografia Sądeczczyzny*, „Rocznik Sądecki” t. III, 1957, s. 407-409; M. Kurzeja-Świątek, *Morawski Szczesny. Materiały do słownika biograficznego Małopolski*. „Małopolska. Regiony-Regionalizmy-Małe Ojczyzny” Kraków t. XII: 2010, s. 357-361.

⁹ H. Barycz, *Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852-1897*, dz. cyt., s. 355.

¹⁰ *Szczesnego Morawskiego felietony publikowane w krakowskim „Czasie” (wybór z lat 1855-1860)*. Wybór i opracowanie Marcin Sepiał, „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny”, Kraków t. XII: 2010, s. 305-324.

wcześniej opiekując się zbiorem rycin A. Batowskiego w Odnowie). Utraciwszy prawdopodobnie z powodów politycznych posadę w 1851 r., pozostał jeszcze przez krótki czas we Lwowie, potem przebywał w domu rodzinnym w Rzeszowie, a następnie zamieszkał u brata Adama w Kamionce Wielkiej pod Nowym Sączem, gdzie powracał do zdrowia zarówno po chorobie kamieni żółciowych, jak i po depresji związanej z utratą pracy. W Kamionce pojawił się jesienią 1852 r. i związał się z Sądeckizną na zawsze. Administrował majątkiem brata, był dzierżawcą w Stroniu i Świdniku k. Limanowej, a potem zamieszkał w Starym Sączu i przyjął obywatelstwo tego miasta w 1861 r.¹¹ Tu mieszkał, pracował i zmarł w 1898 r.¹²

Z krakowskim „Czasem” związany był od 1852 r. Dwie jego pierwsze publikacje nie podejmują jeszcze tematów Sądeckizny. *Korespondencja z Krakowa* (nr 104) podpisana Dr Jugo, mówi o wadach budownictwa krakowskiego, a *Rodzina święta Rajchana* (!)¹³ (nr 105), podpisana imieniem i nazwiskiem, jest recenzją obrazu Alojzego Rejchana. Kolejne felietony i korespondencje odnoszą się już do Sądeckizny. Pierwsza pojawia się w listopadzie 1853 r. w *Części literacko-artystycznej* i nosi tytuł: *Korespondencja myśliwska. Ze Sandeckiego* i dotyczy polowania na wilki. Ponadto w „Dodatku Miesięcznym” do „Czasu” w latach 1856–1860 drukował dłuższe utwory beletrystyczne, materiały związane z poszukiwaniami historycznymi oraz artykuły z dziedziny sztuki plastycznej.

Utwory zamieszczone w „Czasie”, najczęściej korespondencje, szkice, obrazki, gawędy z dużą dozą humoru, można podzielić na kilka grup tematycznych. Opisywał wszechstronnie zamieszkującą tutaj ludność. Sporo miejsca poświęcił zwłaszcza ludowi, jego wierzeniom, rozwarstwieniu społecznemu, problemom społecznym, szczególnie biedzie i różnego rodzaju przestępstwom. Kolejne utwory mówią o innych grupach społecznych i etnicznych, najwięcej o Żydach i Cyganach. Stosunkowo niewiele uwagi poświęcił mieszczanom, urzędnikom i sądeckiej szlachcie, o której pisał przede wszystkim w korespondencjach do innych czasopism. W zamieszczanych publikacjach nie mogło zabraknąć materiałów historiograficznych oraz informacji o tak ważnych dla Morawskiego poszukiwaniach archeologicznych. Przynajmniej równo odszukiwane dokumenty, jak i daje opisy zabytków architektury. Wielokrotnie nawołuje do ochrony pamiątek, piętnuje niewłaściwe sposoby renowacji, chwali tych, którzy ocalają starożytności. Ważne miejsce zajmują także deskrypcje sądeckiej przyrody i jej niepowtarzalnego piękna. Pojawiają się również teksty ujawniające zainteresowanie Morawskiego językiem oraz odzukiwaniem wśród mieszkańców ich rzekomo rzymskich korzeni.

¹¹ Szczegółowo o procedurze uwalniającej Morawskiego od rzeszowskiej „gminnej jurysdykcji” i formalnym przyjęciu go do gminy starsądeckiej pisze Barycz w szkicu *Szczęсны Morawski regionalista sądecki*, dz. cyt., s. 348.

¹² Barycz pisze, że nie da się dokładnie ustalić dat przebywania Morawskiego w Stroniu, Kamionce, Starym Sączu czy Świdniku. – *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, dz. cyt., s. 346.

¹³ W tytule recenzji pojawia się błędna pisownia: Rajchan, zamiast Rejchan. Alojzy Reichan, również Rejchan (ur. 1807 we Lwowie, zm. 1860 tamże) – polski malarz i litograf, ceniony portrecista.

W początkowych latach współpracy z „Czasem” zamieszczane utwory ukazywały mieszkańców i piękno regionu sądeckiego. Były to różnego rodzaju obrazki przedstawiające chłopów, Żydów, Cyganów; uczciwych, pracowitych kmieciów, leniwych parobków, frantów, złodziei, oszustów, pijaków. Z czasem ta fascynacja przyrodą i Sądeczanami ustępuje opisowi znalezionych dokumentów, widzianych zabytków, aż do poświęcenia się wyłącznie badaniom dziejów. Rok 1862 to przede wszystkim informowanie czytelników „Czasu” o postępach w pracy nad *Sąddecką* i przygotowaniach do druku. Po 1862 r. publikacje Morawskiego w „Czasie” zaczęły ukazywać się z coraz mniejszą częstotliwością, aż do zupełnego zerwania z tym czasopismem, na rzecz zacieśnienia współpracy z wydawnictwami prowincjonalnymi („Przegląd”, „Kurier Rzeszowski”, „Rocznik Samborski”).

Zgodnie z dziewiętnastowieczną tradycją Szczęsny Morawski drukował w „Czasie” przeważnie nie pod swoim imieniem i nazwiskiem, ale używał pseudonimów literackich. Zarówno w „Czasie”, jak i w „Dodatku Miesięcznym”, publikował pod następującymi pseudonimami: Dr Jugo, Bartłomiej Harbuzowski, Bartłomiej Arbusowski, Arbusowski, Bonifacy Arbusowski, S.M., M., B.A. W „Dodatku Miesięcznym” własnym nazwiskiem zaczął się podpisywać dopiero w roku 1859. Inaczej było w wypadku dziennika „Czas”. Po zamieszczeniu swojego nazwiska pod recenzją obrazu Rejchana, potem przez wiele lat go nie używał. Najczęściej korzystał z pseudonimu B.A. i S.M. Po raz pierwszy od pięciu lat podpisał się swoim imieniem i nazwiskiem pod artykułem *Smutne dzieje archiwów naszych* (1857), w którym bardzo krytycznie ocenił sposób przechowywania ważnych dokumentów. Pragnął tym samym wziąć na siebie odpowiedzialność za mocne słowa przeciwko tym, którzy nie dbają o archiwa i z pewnością tak surową oceną poczuli się urażeni. Chciał również redakcję uchronić przed potencjalnymi procesami sądowymi¹⁴:

Ponieważ zaś podobnej treści artykuły wywołują zwykle oburzenie w tych, którzy im powodem bywają, ponieważ redakcje czasopismów z powodu tego do odpowiedzialności bywają pociągane, więc, aby Redakcja „Czasu” w oddaleniu od miejsca, niewiadoma prawdziwości przytoczonych rzeczy, nie cierpiała z tego powodu, upraszam o umieszczenie mego podpisu¹⁵.

Od 1859 r. w „Czasie”, podobnie jak w „Dodatku Miesięcznym”, zaczyna podpisywać się częściej nazwiskiem, ale nie rezygnuje zupełnie z pseudonimów, jak to uczynił w „Dodatku”.

¹⁴ Publikacje Morawskiego wywoływały wśród czytelników żywe reakcje, jedni nawiązywali do nich w swoich artykułach, inni wchodzili na drogę sądową. O problemach tych informują listy pisane do Morawskiego przez L. Siemińskiego i A. Kłobukowskiego. Zob.: H. Barycz, *Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852–1897*, dz. cyt.

¹⁵ *Smutne dzieje archiwów naszych*, 1857 nr 119, s. 1.

W „Czasie” zamieszczonych zostało kilka artykułów podpisanych pseudonimem „K. Gazda” lub „K. G.” W biografiach Morawskiego i zestawieniach bibliograficznych¹⁶ nie pojawia się informacja, że Morawski używał takiego pseudonimu, ale wiele wskazuje na to, że publikacje te wyszły właśnie spod jego pióra. Po pierwsze – poruszana tematyka jest typowa dla tej podejmowanej przez Morawskiego wcześniej i później. Obrazek *Dywidenda w Bieńczyarowej* mówi o problemie pijaństwa, zacofaniu chłopów, ich chciwości i podatności na żydowską manipulację. Tekst *Chłopczyzna prorok* nawiązuje do tak chętnie podejmowanego tematu wierzeń, zabobonów mieszkańców Sądeczyny, przy jednoczesnej świetnej charakterystyce Sądeczan. Korespondencja *Wiadomości dotyczące się klasztoru u grobu ś. Kunegundy w St. Sączu* zawiera wypisy z dokumentu odnalezionego w archiwum fary w Nowym Sączu, a Morawski miał do niego dostęp i uratował od zniszczenia niejedyn dokument butwiejący w sądeckiej świątyni¹⁷. Szkic *Może się przydać do historii Żydów polskich* charakteryzuje środowisko żydowskie, którym tak żywo interesował się Morawski i które opisał w kilku felietonach z 1855 r. (*Obrazek znad Sanu. Wyświecanie cholery; Obrazek sądecki. Amulety od cholery – taksa chorób i sumienia; Obrazek sądecki. Wróbel*). Z zachowanych listów wynika również, że w 1856 r. korespondował z Janem hr. Załuskim w sprawie literatury podejmującej temat Żydów¹⁸. Oprócz tego autor tych tekstów wykazuje się znajomością historii opisywanych ziem i podgórnego zbójnictwa, a tematami tymi żywo interesował się Morawski.

Drugim argumentem przemawiającym za autorstwem Morawskiego jest styl tych publikacji. W dwóch utworach sygnowanych *K. Gazda* i *K. G.* pojawia się podtytuł *Obrazek sądecki* podobnie jak w tekstach z 1855 r. (*Obrazek sądecki. Wróbel; Obrazek sądecki. Amulety od cholery; Obrazek znad Sanu; Obrazek sielski z Sandeckiego*). Język jest barwny, plastyczny, opisy dokładne, rejestrujące przejawy życia społeczności sądeckiej, z dużą dozą dowcipu, satyrycznego spojrzenia na codzienność i ludzi. Pojawia się także typowe dla Morawskiego słownictwo, np. wyrazy złożone (wałachorusinki, wartogłowy, stugębna fama), liczne zdrobnienia (potoczek, smużki, polanka, lasek, dolinka, proroczek) czy wyrazy gwarowe (*paskudowanie* – drobne kradzieże; *literka* – lekka drabina do wozu; *dziopa* – dziewczyna, dziewczucha). *K. Gazda* i *K. G.* wplatają w teksty przysłowia, a i Morawski chętnie okrasza nimi swoje felietony (*Pieczone gołąbki nie lecą do gąbki – więc też i oświata*).

¹⁶ Informacji takiej nie ma również w *Słowniku pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.* Oprac. zespół pod red. Edmunda Jankowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, t. IV.

¹⁷ Piszę o tym Barycz, odwołując się do *Arend klasztoru starosądeckiego* J. Sygańskiego. Zob.: H. Barycz, *Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852–1897*, dz. cyt., s. 280. Morawski mieszkał w Kamionce Wielkiej z przerwami do 1857 r., stąd wysłał list 13 czerwca 1857 r. do Franciszka Wężyka, dziękując mu za wybranie na członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. W liście tym wspomina o poszukiwaniach w archiwum Biecza i Nowego Sącza oraz o ciekawym odkryciu: nadaniu św. Kunegundy z dobrze zachowaną pieczęcią, a w „Czasie” 1856 nr 223 podpisanym jako K.G. właśnie zamieszcza wypis z inwentarza klarysek, jaki odnalazł w archiwum fary w Nowym Sączu.

¹⁸ Tamże, s. 311.

Na problem zmiany pseudonimu może naprowadzić list Lucjana Siemieńskiego do Morawskiego z 12 lutego 1856 r., kiedy pisze: „Może byś do prac swoich dłuższych, w których wystąpisz jako autor, przyjął inny pseudonim jak Arbuzowskiego. Wymyśl może co poetyczniejszego, co nieużytego jeszcze”¹⁹. Może to był jeden z pomysłów Morawskiego na zmianę pseudonimu? Choć trudno się oprzeć wrażeniu, że adresat listu nie spełnił prośby Siemieńskiego do końca, bo kryptonim „K. Gazda” do poetycznych trudno zaliczyć, ale za to idealnie odpowiada poczuciu humoru Morawskiego i jego zajęciu, któremu się poświęcił w latach pięćdziesiątych na Sądecczyźnie – gospodarowaniu (gazdowaniu).

W obrazku *Chłopczyna prorok* autor ujawnia, że mieszka niedaleko Mystkowa, a Kamionka Wielka, w której jeszcze wtedy gospodarował autor *Sądecczyny*, leży właśnie w jego pobliżu. Poza tym „K. G.” informuje redakcję i czytelników, że jest portrecistą i w razie potrzeby chętnie prześle wizerunek „proroka”, a opisując otoczenie jego chaty odwołuje się do francuskiego barokowego pejzażysty Claude Lorraina. Morawski był malarzem, malarstwo studiował we Lwowie i Wiedniu, wykonał wiele portretów lwowskich urzędników i artystów i mimo że najbardziej cenił malarstwo historyczne, to na tym polu plastyki nie odniósł większych sukcesów, za to jego portrety zawsze cieszyły się uznaniem. Pejzażystą był w opisach przyrody, cechujących się plastycznością i malowniczością.

Wreszcie, za autorstwem Morawskiego tych artykułów przemawiałby fakt, że w 1856 r. w „Czasie” nie ukazał się żaden tekst sygnowany jego wcześniejszymi i późniejszymi pseudonimami, a trudno uwierzyć, żeby nie pisał niczego, mając tak wiele publikacji w „Czasie” w roku poprzednim (w 1855 r. drukował w jedenastu numerach) i w roku następnym (w roku 1857 drukował w pięciu numerach) oraz tak doskonałe stosunki z Lucjanem Siemieńskim, redaktorem „Dodatku Miesięcznego” do „Czasu”. Szczegółowa analiza wszystkich korespondencji z Sądecczyny zamieszczanych w tym okresie w „Czasie” również wskazywałaby na autorstwo Morawskiego, bo w latach poprzednich i następnych nie publikował nikt o takim pseudonimie.

Należy więc chyba przyznać autorstwo tych czterech publikacji podpisanymi „K. G.” oraz „K. Gazda” Szczęsnemu Morawskiemu. W zakres zainteresowania niniejszego artykułu oprócz felietonów, korespondencji i obrazków podpisanych nazwiskiem sądeckiego regionalisty i jego pseudonimami literackimi wchodzi także zamieszczony anonimowo w 1860 r. (nr 228) *Obrazek wiejski z Sandeckiego*, uznany za jego dzieło już przez Barycza. Z pewnością część anonimowych korespondencji „Czasu” zatytułowanych: *Z Sądeckiego*, *Z Sandeckiego*, *Nowy Sącz*, jest autorstwa Morawskiego, ale które – tego z całą pewnością nie da się ustalić.

¹⁹ Tamże, s. 308.

Sądecka Arkadia

Opisując sądecką przyrodę Morawski rzadko ukazuje zjawiska negatywne, jak burza przedstawiona w *Planetniku* czy biedne, nieurodzajne poletka opisane w *Góralu na Obidzy*. Przedstawiając ukształtowanie Sądeckczyzny i jej przyrodę, skupia się raczej na walorach krajobrazu, na sielankowej stronie krainy, którą musiał mocno pokochać, skoro zdecydował się zostawić dla niej Lwów i Rzeszów. Ze skrupulatnością wymienia w różnych publikacjach miejscowości ziemi sądeckiej i dzielnice Nowego Sącza, jakby zależało mu na pełnym spisie wiosek i miasteczek. I tak przez jego korespondencje, obrazki, felietony i reportaże przewijają się następujące nazwy: Barcice, Biczycze, Biegonice, Binczarowa, Bogusza, Brzezna, Chełmiec, Chochorowice, Chomranice, Cieniawa, Czaczów, Dąbrówka, Frycowa, Głęboke, Gołkowice, Grodzkie, Grybów, Jakubkowice, Jazowsko, Kamionka Wielka, Kadcza, Kokuszka, Korzena, Kotów, Królowa Ruska, Krynica, Kurów, Librantowa, Lipnica, Łabowa, Łącko, Łomnica, Łosie, Łososina, Męcina, Moszczenica, Muszyna, Mystków, Nawojowa, Nowa Wieś, Nowy Sącz, Obidza, Paszyn, Piekło, Piwniczna, Podegrodzie, Poręba, Powroźnik, Przetakówka, Przydonica, Przyszowa, Ptaszkowa, Rożnów, Siedlce, Słowikowa, Stadła, Stary Sącz, Szczawnica, Szlachtowa, Tęgorborze, Tropie, Tropsztyn, Tylmanowa, Tylicz, Wielogłowy, Wilczyńska, Zawada, Zbyszyce. Miejscowości tych nie opisuje tak szczegółowo jak w *Obrazkach miast i miasteczek niektórych* („Dziennik Literacki” 1866), ale skrupulatnie odnotowuje, rysując szczegółową mapę regionu. Wymienia także miejscowości okalające ziemię sądecką, pasma górskie i rzeki tu płynące (Białą, Dunajec, Kamienicę, Kamionkę, Poprad), a także szczyty gór.

Morawski podobnie jak Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, pragnący utrwalić każdy szczegół litewskiej natury, drobiazgowo odnotowuje elementy sądeckiej przyrody. Wylicza żyjące tu ptaki (jaskółki, kukułki, słowiki, gołębie, jastrzębie, sokoły, wróble, jemiołuszki, bekasy), owady (muchy), ryby (pstrągi), zwierzęta (dzikie – wilki, niedźwiedzie, rogacze, łanie, sarny, lisy; domowe – psy [wielokrotnie wspomina charty] barany, owce, kozy), rosnące kwiaty, zioła, trawy, a nawet chwasty (niezabudka, macierzanka, mięta, bławatek, polna róża, rumianek, nazizrał, przytulia, lubczyk, porwiwtaniec, grzyby, perz, kąkol, stokłosa, wyka, koniczyna, omełek), drzewa (lipy, olszyny, łoży, jodły), uprawy (sady, ogrody, śliwki, maliny, żyto, owies, pszenica, kapusta, ziemniaki).

Sądeckczyzna jawi się jako kraina miodem i mlekiem płynąca, rajska arkadia, dostatnia, piękna, pachnąca i szumiąca. Oceniając ją używa epitetów dodatnich: „cudna okolica”, „okolica piękna”, „romantycznie piękna”, „malownicza”, „piękna Nawojowa”. W sądeckiej arkadii słychać wiele ujmujących odgłosów: szum potoków, śpiew ptaków i ludzi („rozkosznego słowika śpiew”; „szczebiotania lotnych jaskółek”; „ptastwo szczebiotało”; „śpiew pasterski

i bek owiec z jagniętami, a ponad głowy gruchały dzikie gołębie i śmiały się kukułki”; „Poprad szumiący i bystry”). Powietrze przesycone jest aromatem licznych ziół i żywicy („wonny powiew”, „świeże powietrze”, „powietrze jak w raju”, „woń macierzanki, mięty i leśnej żywicy”, „miła woń”).

Świat przepojony jest słonecznym blaskiem, a ziemia „urodzajna”, „żyzna”, „bujna”, „ukwiecona”, „zapełniona sadami i ogrodami”. W opisach pojawia się najwięcej barw związanych ze słońcem, jego światłem, blaskiem wschodów i zachodów, jasnością („łśniącym wężykiem”, „słońce zapadając gorejącymi barwy widnokraż rozjaśni”, „słońce zapadało w iskrzącej zorzy”), z bielą („śnieżnym kwieciami”, „jasnym kamieniu”, „biały dwór”, „gór śnieżnych”) i zielenią („wzgórza zazielenią”, „zielona równina”):

Pomiędzy Dunajcem a Białą ciągnie się pasmo gór rozgałęzionych od północnego zachodu ku małowemu wschodowi, słonecznemu ciepłu zewsząd przystępne, urodzajną glebą pokryte, sadami bez liczby oszczone i zamieszkałe ludem rosłym, pięknym, że aż spojrzeć miło. Wiosną, kiedy potoczki po spadach zaszumią, żyzne położyste wzgórza zazielenią, a wśród sadów śnieżnym kwieciami gdyby godową dziewic szatą lekko przystrojonych, roje słowików zadźwięczą, spojrzawszy na tę cudną okolicę, na tę bujną glebę, oddychając tem wonnym gór powiewem i słuchając szczebiotania lotnych jaskółek i rozkosznego słowika śpiewu, mimo woli rośnie chętna w sercu: tu pozostać, i wciąż chodzić ciągle, oddychać i słuchać, i patrzeć²⁰.

Nie jest to przyroda dzika, przygotowująca o lęk, ale natura budząca podziw właśnie poprzez jej harmonijne współzycie z ludźmi, z malowniczym wkomponowaniem zabudowań. Morawski przy opisie operuje przede wszystkim barwą. Uzyskuje obraz plastyczny i zdynamizowany:

Okolica piękna, bo od folwarku widać na północ w półkole wzgórza Cienia-
wy i Mystkowa z kościółkiem pod lipami, probostwem ogrodzonym, przy-
drożną karczmą i obok samotnej sędziówki z kamienia na glinie stawianą
gorzelnię. Wszystko to w tle górami Paszyna i Librantowej od nieba oddzie-
lone. Na wschód doliną jednej z trzech kamionek założona od Matki kró-
la Kazimierza Wielkiego, Jadwigi Wielkopolskiej, wioska, ciągnie się coraz
wyżej ku źródłom rzeki u stóp góry Wierch Boguski, która się wraz z Bra-
tosówcem w mglistej dali garbi. A od zachodu otwartą doliną wije się po ja-
snym kamieniu rzeka Kamionka Wielka łśniącym wężykiem wśród jazów
i tam, i olszyn, i łożów, a ponad nią sinieją zadunajskie góry: Kanina, Wyso-
ka, Słopnica, het aż ku Tymbarkowi i Mszanom. A kiedy poza nich słońce
zapadając gorejącymi barwy widnokraż rozjaśni, błyszczą biały dwór Brze-
zny, Chełmiec, Bieczycze, Stadło i Podgrodzie, a na krańcu Waclawowy gród:
Nowy Sącz. Ku południowi od granicy tam już czysty górski świat. Przed
tobą konfederackie obozowiska w Muszynie i Piwnicznej, a u stóp histo-

²⁰ *Obrazek sielski z Sandeckiego*, 1855 nr 97, s. 1.

ryczny Lubomierz i romantycznie piękna Nawojowa. Powietrze jak w raju, a woń macierzanki, mięt i leśnej żywicy odświeża zwiędłe płuca miastowych turystów, a wzdyma zdrową pierś górala, który się tu jeszcze nie mianuje góralem²¹.

Walorów tej ziemi dodają liczne ślady przeszłości, zarówno tej materialnej, jak i tkwiącej w pamięci mieszkańców o związanych z nią władcach, toczonych walkach, zwycięstwach i klęskach. Historyzm przewija się nawet w opisach przyrody, ponieważ natura i historia u Morawskiego są ze sobą zespolone i mocno oddziałują na mieszkańców i turystów. „Romantycznie piękna Nawojowa” jest zgodnie z rozumieniem pojęcia *romantique* – niezwykła, piękna, wpływająca na uczucie, podniecająca wyobraźnię²². Ale pojęcie to można rozciągnąć na całą Sądeckiznę, niezwykle ukształtowaną krajobrazowo, przyciągającą pięknem pejzażu, dostatnią w liczne wody mineralne, zamieszkałą przez ludność zróżnicowaną etnograficznie, bogatą w zabytki materialne, pieśni, podania i legendy:

Poranek był sliczny. Ścieżka wydeptana ponad mystkowski potoczek wężykiem prowadzi, wnet wśród smużek trawnistych i kwiecistych źródłami zwilżonych, to znowu wznosząc się idzie krawędziami oberwanego brzegu, a przez zarośla widać potoczek wśród skał i łomów potężnych migoczący lub słycać tylko szmer jego w głębi; to znowu połoninę, czyli polankę obsianą owsem lub zasadzoną ziemniakami i karpielami; albo laszek brzoźowy podszyty grubą warstwą mchu, albo jodłowy gaj, a we środku łaz wycięty schnie i czeka ognia, który go w popiół i nawóz pod krzycę zamieni. Dalej nad ubocznym potoczkiem zasmucony Zbawiciel świata w cierniowej koronie i pawłocznnej szacie z kamienia wykuty w samotnej dolinie ustawiony unosi myśl w wyższe w duchowe światy – i znów laszek, i potoczek, i coraz wyżej, coraz otwarciej, coraz więcej gór, i Zbójnik, i Jaworze, i Chełm, i Margań, i Bieszczady, a wreszcie wkoło wieniec sinych wierzchów i Dunajec, i Poprad, i Kamienica gdyby srebrne wstęgi! Taki widok towarzyszył nam. Wyszędłszy na wierzch, idziemy równią pomiędzy zboża i koło kilku wiejskich zabudowań²³.

Przyroda ujęta jest w kategorii wrażeń wzrokowych i słuchowych. Malownicza natura z sielankowymi odgłosami wyzwalała radość i sprzyjała rozmyślaniom, marzeniom, kontemplacji przyrody, jej piękna i niezwykłości krajobrazu. Natura nastroja do sentymentalnych uniesień i poetyckich porywów („gościom wraz przybyłym serce poezją naszło, a uczucie skrzydełkami porosło, wracały opojone pięknnością przyrody i wonią powietrza”). Liczne

²¹ *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czysto gardłowe sprawy*, 1855 nr 163, s. 2.

²² A. Aleksandrowicz, *Odkrycie nowej natury i literatury*, [w:] *Z problemów preromantyzmu i romantyzmu. Studia i szkice*. Pod red. A. Aleksandrowicz, Lublin 1991, s. 26.

²³ *Chłopczyna prorok (obrazek sądecki)*, 1856 nr 206, s. 2.

zdrobnienia obecne w opisach sądeckiej przyrody wskazują na emocjonalne zaangażowanie Morawskiego pozostającego pod dużym urokiem pejzażu. Deminutywy oddają uczucie czułości, jakim Morawski obdarzał ziemię sądecką („gwiazdeczka”, „potoczek”, „chatka”, „rzeczka”, „wężykiem prowadzi”, „smużek trawnistych i kwiecistych”, „polanka”, „lasek”):

Onego razu bardzo był piękny dzień. Słońce zapadało w iskrzącej zorzy, ptastwo szczebiotało, macierzanka i zioła miłą woń rozszerzały, dzieci igrały po łące z pokojową, a obie panie szły zachwycone pochyłym działem ku lasowi, nucąc sobie jedna: *Gdybym ja była gwiazdeczką na niebie...* i marząc o małżonku, którego łysina tuziny gwiazdeczek przyćmić zdołała, druga zaś, nie rodowita Polka, śpiewała: *Hdzie domow moj!...* [...]. Szły tedy obie panie marząc i nucąc ścieżką ponad potok, dalej potoczkiem w lasek jodłowy i zaszły aż do źródła, które bełkocząc pod korzeniami potężnej jodły biło. Opodal słyhać śpiew pasterski i bek owiec z jagniętami, a ponad głowy gruchały dzikie gołębie i śmiały się kukułki²⁴.

Morawski często podkreśla malowniczość i piękno przyrody. Kategoria estetyczna „malowniczości” dotyczy scenerii naturalnej, przypominającej układem barw i kompozycją dostrzegane w danej chwili dzieło malarskie, i jednocześnie dzieło to przewyższającej, a percepcja estetyczna autentycznej rzeczywistości ma być silniejsza i głębsza aniżeli percepcja mistrzostwa artystycznego²⁵:

Malownicza chatka samotna nad potoczkiem o urwistych brzegach, ponad nią zarośla krzaczaste i pola obsiane owsem i pszenicą, uwieńczone lasem. Mimo chatki gościniec bity z zerwanym mostem starym i tymczasowo skleconym *mostkiem od biedy* i, dalej znowu pola ze zbożem, kapustą, ziemniakami, aż do Czarnego Potoka [...]²⁶.

Deskrypcja sądeckiej przyrody jest głęboko metaforyzowana. Świadczy o tym niżej zamieszczony przykład, charakterystyczny dla większości opisów Morawskiego: personifikacja, dynamizacja, a wszystko po to, by pokazać nie tylko piękno natury, ale i jej siłę oddziaływania na obserwatora:

Ej! Piękny to ten gród św. Kunegundy! Przynajmniej położenie jego cudne. [...] Przed tobą Poprad szumiący i bystry, wymyka się dzikiej dolinie, która go od samej Piwnicznej i Muszyny więziła, a za Popradem zielona równina, świeża jak połonina Alp lodowcowych. I nie dziw, że świeża, boć to dawne Popradu koryto; szumiął on tamtędy za czasów św. Kunegundy, która na jego wybrzeżu Bogu świątynię, a sobie zakonne schronienie postawić

²⁴ *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czysto gardłowe sprawy*, 1855 nr 163, s. 2.

²⁵ H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 102.

²⁶ *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czarownica*, 1855 nr 186, s. 2.

umyśliła. Świętą jej ręką wzniesiono mury, zawsze poważne, zawsze piękne, chociaż już nie lśnią pierwotnym blaskiem, choć nad nimi nie czuwa bezpośrednia opieka koronowanych swych dziedziców; chociaż w poniewierce i opuszczeniu, nawet od Popradu niewdzięcznika, który niby się wstydząc ubóstwa niegdyś królewskiej siedziby, cofnął wstecz swe dawne łożysko. Wzdłuż dawnych brzegów rzeki bieleje mur o strzelnicach wysoki na 3 może sążnie, a u końca jego rozparła się baszta okrągła narożna, zagładająca w dolinę Popradu²⁷.

Poprad-niewdzięcznik ukazany dzięki epitetom dynamizującym, widoczny ze wzgórza, ucieka dolinie, która go więzi od Piwnicznej. Z jego ruchem kontrastuje statyczna równina, porównana do alpejskiej połoniny. Antropomorfizowana baszta rozpiera się i zagłada w dolinę Popradu, domki przytulają się do murów. W tym żyjącym krajobrazie wyjątkowe miejsce zajmuje okalający wzgórze las – zakłety, nierosnący, odkąd odebrano go klasztorowi. Na tle tej bogatej, świeżej, żywej natury, do której należą także „jasne i owocowe sady” i sterczące w oddali Pieniny, ubogo przedstawia się sam Stary Sącz – poważny, wciąż jeszcze piękny, ale już nielśniący pierwotnym blaskiem, w poniewierce, opuszczeniu, ubogi, pusty.

Morawski często eksponuje niezwykłość opisywanego miejsca poprzez przywołanie legend. Chętnie sięga zwłaszcza do tych podań, które odnoszą się do jednego z jego ulubionych tematów badań – dziejów zbójnictwa:

Bieńczarowa leży w pięknej okolicy między górami nad rzeczką. Z jednego boku patrzy na czarodziejski Chełm, kędy wedle podań ludu czarownice i czarnoksiężniczki sądeckiej ziemi tłumne i szumne zjazdy i biesiady wyprawiały, za co je w Sączu i Ropie żywcem na stosie palono; z drugiego zaś boku pogląda na Jaworza górny szczyt, owo gniazdo i siedlisko rozbójników w dawnych czasach [...]²⁸.

Miłość Morawskiego do sądeckiej przyrody to zwłaszcza jego fascynacja niezwykłym ukształtowaniem terenu, pasmami górskimi i szczytami, które można oglądać z dołu albo można się na nie wspiąć. Góry podziwiał nie tylko latem, ale i zimą. Pretekst do jednego z opisów zimowego pejzażu dało mu spotkanie w Tylmanowej z okazji poświęcenia walcowni żelaza:

Góry były okryte śniegiem, a drewniana świątynia przemysłu, uwieńczona zielonemi sploty, umajona drzewkami zimotrawnymi. A komin postacią przypominający pomnik Kościuszki w Ameryce tak dziwnie odbijał od tych gór śnieżnych, tej ludności spokojnej, tych wieńców i splotów, że uroczystość owładła serce i mimo woli człek wznosił żrenicę ku niebu, czy

²⁷ Gród s. Kunegundy. Groby Lipskich z Lipia, 1855 nr 261, s. 1.

²⁸ Dywidenda w Bieńczarowej. Obrazek sądecki, 1856 nr 188, s. 1.

nie zajaśnieje tam w obłokach białych królowa nasza, Matka Boska Śnieżna z Dzieciątkiem błogosławiącym tej śnieżnej ziemi, która jej chwale tyle świątyń wystawiła i tyle rzewnych wyśpiewała pieśni. O! bo piękne nasze góry latem, a wspaniałe zimą²⁹.

W tym fragmencie mocniej niż w innych sakralizuje Sądecczyznę. Opisu-
jąc krajobraz niejednokrotnie wymieniał świątynie, kapliczki, krzyże, opisy-
wał mniej lub bardziej autentyczną religijność ludu, ale w *Poświęceniu walcow-
ni żelaza w Tylmanowej* po raz pierwszy tak mocno akcentuje nierozzerwalny
związek tej ziemi z jej Stwórcą. Snuje refleksje religijne zrodzone zarówno pod
wpływem uroczystości kościelnej, jak i pod wpływem otaczającej go górskiej
przyrody, szczególnie sugestywnej ze względu na okrywający ją śnieg, koja-
rzący się z niewinnością, czystością, a tym samym świętością.

Morawski wielokrotnie wędrował po Beskidzie Sądeckim, Beskidzie Ni-
skim i Bieszczadach nie tylko po to, by spotkać się „z ludem, napisem, ce-
głą, kamieniem”³⁰, ale dla zwykłej przyjemności, jaką daje łązgowanie, kon-
takt z przyrodą, spanie w szałasach czy w chłopskich chatkach. W „Czasie” nie
pozostawił o tym relacji, ale w „Roczniku Samborskim” daje szczegółowy opis
swojej wyprawy z 1866 r., na którą wybrał się razem z przyjacielem i leśnikiem
Wawrzyńcem Firgankiem³¹. W relacji podróżniczej *W góry i lasy*³² ukazuje
piękno Beskidu Sądeckiego oraz mieszkańców regionu, zachwycę się przyrodą
(wspaniałymi lasami bukowymi, pustymi polanami, wyrębiskami, szlakami
przetartymi przez zwożące drewno wozy, a także trawami, ziołami, owadami),
notuje leśne zapachy i smak źródlanej wody. Snuje domysły na temat pocho-
dzenia nazw mijanych miejscowości i szczytów górskich. Relacja podróżnicza
W góry i lasy to pierwsza tak szczegółowa, barwna i realistyczna deskrypcja
Beskidu Sądeckiego, ale mogła się ona dokonać dzięki „wprawkom” szkicowo
ukazującym pejzaż Sądecczyzny publikowanym w wielu korespondencjach
zamieszczonym w „Czasie” w latach 1852–1862. Można jedynie wyrazić żal,
że ta relacja z wyprawy z 1866 r. ukazała się dopiero w roku 1891, dwadzieścia
pięć lat po wędrowce, i że nie przyczyniła się w takim stopniu jak mogła do
spopularyzowania Sądecczyzny. Wcześniej opisali jej przyrodę inni podróżni-
cy, kuracjusze i lekarze z krynickiego oraz szczawnickiego uzdrowiska.

Ochrona zabytków

W pierwszych latach pobytu na Sądecczyźnie w korespondencjach do „Czasu” Morawski skupiał się na opisie życia ludu i piękna sądeckiej przy-

²⁹ *Poświęcenie walcowni żelaza w Tylmanowej nad Dunajcem 18go lutego 1860 r.*, 1860 nr 49, s. 1.

³⁰ *Nowe książki*, „Czas” 1864 nr 128, s. 2.

³¹ A. Tobiasz, *Wędrowniacy Szczęśliwego Morawskiego po Beskidzie Sądeckim*, „Almanach Muszyny” 2012 (w druku).

³² Sz. Morawski, *W góry i lasy*, „Rocznik Samborski. Wydawnictwo na cele dobroczynne G. Kohna”, t. XXIV: 1891, s. 38-79.

rody. Felietony z lat następných są świadectwem jego zainteresowań starożytnych. Pod pojęciem starożytnictwa w epoce romantyzmu rozumiano swoisty stosunek do sztuki minionych wieków, polegający na zbieraniu, gromadzeniu, badaniu oraz chronieniu pamiątek i dzieł sztuki³³, uwidaczniający się w kolekcjonerstwie, wiedzy o sztuce, opiece nad zabytkami i inwentaryzacji³⁴. Morawski badał przeszłość i historię Polski już na studiach i potem podczas pracy w Ossolineum. Pasję tę kontynuował po zamieszkaniu na ziemi sądeckiej, badał jej dzieje, a w trakcie wędrówek archeologicznych zbierał dokumenty, opisywał piękno zabytków architektonicznych. Współpracował z Towarzystwem Naukowym Krakowskim i w szkicu *O wystawie krakowskiej. Głos z prowincji* (1858) opisał wystawę starożytności w Krakowie, na którą sam wysłał kilka eksponatów zebranych już na ziemi sądeckiej, m.in. nahajkę zbójcką, maczugę zbójcy Baczyńskiego, kufle i flaszkę.

Kilkanaście artykułów drukowanych w krakowskim „Czasie” w latach 1852–1862 poświęcił ochronie zabytków. Można je podzielić na kilka grup ze względu na poruszaną tematykę. Po pierwsze badacz Sądeckizny szczegółowo opisuje oglądane pamiątki. W całości opisem zabytku jest szkic z 1855 r. pt. *Gród ś. Kunegundy i groby Lipskich z Lipia*, w innych korespondencjach opisy budynków i wyposażenia wewnątrz stanowią większe lub mniejsze fragmenty. Druga grupa tekstów poświęcona została walce o ocalenie zabytków, zarówno tych architektonicznych, jak i dokumentów świeckich i kościelnych. Problem ten poruszają następujące artykuły: *Wiadomości dotyczące się klasztoru u grobu ś. Kunegundy w St. Sączu* (1856), *Malarstwo kościelne, starodawne i nowe* (1857), *Smutne dzieje archiwów naszych* (1857), *Szkoda tych pamiątek!* (1858), *Badaczom i miłośnikom dziejów!* (1859), *Matki dziejów polskich prosba do kuzyneczki cywilizacji zamieszkałej w Tarnowie* (1860), *Pamiątki starożytne w Sądeckiznie przecież ocalone* (1862). Ostatnia grupa korespondencji jest sprawozdaniem Morawskiego z jego studiów nad dziejami Sądeckizny oraz postępów w pracach wydawniczych (*Nieco o sądownictwie dawnem u nas* – 1859; *Sądeckizna* – 1862; *Monografia Sądeckizny* – 1862).

Zaledwie jedna korespondencja z tego okresu szczegółowo opisuje konkretny obiekt. Jest to *Gród ś. Kunegundy i groby Lipskich z Lipia*. Ten niedostatek z pewnością da się wytłumaczyć wiedzą Morawskiego o tym, że ziemia sądecka już od końca lat czterdziestych była penetrowana i szczegółowo opisywana przez innego starożytnika – Józefa Łepkowskiego, a część jego prac była prezentowana czytelnikom „Czasu” już w 1851 r.³⁵ Można podejrzewać,

³³ K. Piwocki, *Rozwój badań nad sztuką narodową i zagadnienie starożytnictwa*, Warszawa 1955, s. 2 (na prawach rękopisu).

³⁴ W. Ślesiniński, *Starożytnictwo małopolskie w latach 1800–1863*, „Sztuka i Krytyka. Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką”, 1956 nr 1-2, s. 258.

³⁵ J. Łepkowski, *Listy z Galicji*, „Czas” 1851.

że Morawski nie chciał powtarzać w korespondencjach tego, co zrobił jego poprzednik. Wyjątek uczynił dla klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Początkowe fragmenty tekstu *Gród ś. Kunegundy* są literackim opisem romantycznego położenia miasteczka, a następnie szczegółową deskrypcją wnętrza klasztoru – ołtarzy, kazalnicy, fresków, posadzki – oraz znajdujących się już na zewnątrz kościoła nagrobków rodziny Lipskich. Z wrażliwego na piękno krajobrazu i architektury podróżnego Morawski przeistacza się w skrzętnego inwentaryzatora, starającego się opisać wszystko, co jest godne zobaczenia. Zachwyca się niezwykłą amboną:

Kazalnica szczególna co do pomysłu i wykonania! Pomysł biblijny. Z łona złocistej postaci Abrahama leżącego wznak, we wschodnim stroju, wyrasta winny szcep i dwie latorośle pnące się wieńcem w górę. Między temi latoroślami zawisły gwiazdy, z których jedno dno, inne gzymsy ambony tworzą. Dalej spod gzymsu przydasza nad amboną same gwiazdy, czem wyżej, tem mniejsze, a wszystko w wieńcu winnej latorośli. Na tych gwiazdkach wśród purpurowo emaliowanych gron i złocistych liści stoi czternaście posążków naczelników narodu potomstwa Abrahamowego w czternastu epokach; na wierzchu zaś Maria z Dzieciątkiem, owa Gwiazda Morza! Jutrzenka Zaranna! Godło Zbawienia! Posążki królów i naczelników złociste, a cała ambona czarna, lśniąca. Wszystko, od Abrahama począwszy, pięknie wyrobione i ugrupowane, a całość jakieś dziwne, ale zawsze miłe wrażenie robi. Nad ciasną furtką, która wiedzie na schodki ambony, stoi posążek św. Michała z wagą i mieczem między dwoma aniołami³⁶.

Do tematu klarysek wrócił rok później drukując *Wiadomości tyżące się klasztoru u grobu ś. Kunegundy w St. Sączu*. Były to wypisy z rękopisu odnalezionego w archiwum fary w Nowym Sączu – *Inventarium bonorum Conv. Ant. Sandec*.

Morawski wielokrotnie nawoływał do utrzymania pierwotnego charakteru starych kościółków, zachowania cennych zabytków i nie zastępowania ich współczesnym, wiejskim kiczem, który tak podobał się ludowi. Szczególnie prosił o rozwałę proboszcza w Chomranicach, aby nie zniszczono w czasie planowanej odnowy unikatowego charakteru tej sakralnej architektury. „[...] nie ma wroga więszego starożytnościom jak dobroduszna ciemnota dobroczyńców”³⁷. W szkicu *Szkoda tych pamiątek!* z 1858 ubolewa nad bezmyślnością w podczas remontów świątyń, kiedy bezpowrotnie niszczy się narodowe pamiątki. Podaje przykłady wandalizmu: zasypianie krypty grobowej w ariańskim zborze przy kładzeniu nowej posadzki, przemalowanie figur świętych bez dbałości o zachowanie pierwowzoru, zamalowanie fresków. Nawołuże do ratowania tego, co nie zostało jeszcze zniszczone,

³⁶ *Gród ś. Kunegundy. Groby Lipskich z Lipia*, 1855 nr 261, s. 1.

³⁷ *Malarstwo kościelne, starodawne i nowe*, 1857 nr 87, s. 2.

a może bezpowrotnie przepaść w czasie remontu, np. bezcenne malowidła w Przydonicy:

Był sobie w sądeckiej ziemi sklep grobowy pod kościółkiem niegdyś ariańskim. [...] Były akta i papiery zamkowe na Pogórze sądeckim [...]. Były stalle [...] Był sobie *al fresco* malowany pan Jezus na krzyżu [...].

Oj! I wiele innych podobnych rzeczy się skończyło! Stało się! A odstać się nie może! A czemu się stało? Bo przeszkodzić było trudno! Niepodobna! Nabożne dążności ludu zwrócone ku starym ozdobom, ku poczeriałym obrazom i przytartym napisom, nie cierpią przeszkody ani zwłoki. Wpród nim wieść Krakowa dojdzie, stało się!

A szkoda by było, gdyby się tak dalej działo. [...]

A zaginę, jeżeli już nie zaginęły, bo deszcz zmywał ściany, a lud składał pieniądze na odmalowanie kościoła, a odmalowanie kościoła na Pogórze wiecie wy, co to jest?! Jaka tam myśl przewodzi, jakie uczucie góruje, jaka ręka je wykonywa? O! czasy ciemnoty! czasy cechów i bractw! Czasy pogardzone, wyszydzone! Wróćcie się! Wyście nam dały Stwoszków i malarzy świętobliwych, czystych na sercu, bogatych w myśli, a pewnych w swem jednostronnym wykonaniu. Dzisiejsza oświata dała nam wolność niszczenia po kościołach tego, co piękne, co dobre, a natomiast okrywania ścian!... zobaczcie sami i porównajcie!³⁸

Również artykuł *Malarstwo kościelne, starodawne i nowe* z 1857 r. jest refleksją nad nieprzemyślanymi remontami kościołów, w czasie których niszczy się prawdziwe arcydzieła przeszłości, ponieważ nie zna ich wartości ani lud, ani ksiądz, ani wynajęty „artysta”:

Niestety! tak się zbyt często dzieje! Chłopi złożywszy pieniądze, godzą malarza, którego im drugie gromady zaleciły. Szanowny artysta śmiało się do rzeczy bierze, robi, co chce i jak umie, a kiedy najpiękniejsze zabytki staroświeckie zasmarował na jaskrawo, to go chwałą ci, których obowiązkiem było nie dawać niszczyć prawdziwych ozdób kościoła³⁹.

W podobnym tonie jest tekst z 1862 r. *Pamiętki starożytne w Sądecyźnie przeciw ocalone!*, gdzie ciesząc się z tych przypadków, kiedy światli księża zadbali o właściwą renowację kościołów, ironicznie przedstawia jednego z większych malarzy, mającego duży wpływ na gust ludu:

W Podegrodziu obok Starego Sącza jest chłop i rzeźbiarz ludowy Lorek, który poczuwając w sobie ducha bożego malarskiego za tanie pieniądze smaruje bohomazy po ścianach, ołtarzach i chorągwiach. [...] maluje dla

³⁸ *Szkoda tych pamiętek!*, 1858 nr 284, s. 1.

³⁹ *Malarstwo kościelne, starodawne i nowe*, 1857 nr 87, s. 1.

ludu pijącego gorzałkę i krople Anodynia⁴⁰, a co czerwone – to ładne jest zasadą jego. Więc też mir ma u ludu i (wybaczcie patres) u księży ludowych! Już niejeden kościół pobabrał czerwono i siwo, lecz lud to lubi, zresztą ludzie jego samego lubią, bo to i napije, i pogada jak człek z człkiem...⁴¹.

W szkicu *Nieco o sądownictwie dawnem u nas* Morawski informuje o szperaniu w różnych archiwach. Gani niewłaściwy nadzór nad archiwaliami i bezmyślne, celowe lub przypadkowe niszczenie:

Co kilka lat *marcują* się akta. Jeden lub dwóch kancelistów, przepisywaczy, wydziela: co ważniejsze! tj. które mu się ważniejszymi zdają, np. romantyczne przygody, skandale, itd., a resztę straż skarbowa odwozi do papierni i nie odstąpi, aż się z aktów zrobi braha papierzana.

Zarządowi dóbr niegdyś klasztornych starosądeckich, tak zwanej kame-rze, jeszcze się inny sposób *marcowania* rejestratury zdarzył. Wszystkie bowiem stare grzechy gospodarcze, od owej rozbitej kufy okowity w Muszynie; od owych lasów rycerskich na licznych tratwach z muzyką do Wojnicza, a stamtąd wraz z młynami mimochodem zabranemi – mimowolnie aż do Wisły i morza bezpłatnie splawianych; aż do owych wiecznie stawianych i walących się mostków po potokach leśnych i pszenicy od robaków w szpiklerzu zjedzonej – wszystkie te grzechy i wiele innych, a prócz tego wszystkie odwieczne papiery dóbr klasztornych starosądeckich wywieziono przed kilką laty do pustego niegdyś szpitala, a obecnie rogatki, i powierzono dowolnej straży Żydka dzierżawcy myta drogowego. Wkrótce ogień się zakradł, spalił się szpital wraz z aktami, grzechami, dokumentami, które po-wolną śmiercią przez trzy prawie doby na kupie gorzały⁴².

Tekst *Smutne dzieje archiwów naszych*, jak wspomniano, Morawski podpisał swoim imieniem i nazwiskiem z powodu wagi poruszanego tematu. Ubolewa w nim nad zniszczeniami archiwów Sobieskich, Potockich, Mniszchów, biskupstwa tyńskiego. Przytacza historię z Podola, kiedy służąca potrzebując kuferka, opróżniła go ze starych dokumentów, papierów i pergaminów, a tych potem używał szewc i kucharz. Grzmi, że należy przerwać to bezmyślne wandalskie traktowanie starych dokumentów:

Szczątki archiwu kolegiaty sądeckiej leżą przede mną [...]. Wszystkiego tego są tylko szczątki, strzępki, co nie zgniło leżąc 40 kilka lat w prostej nieprzykrytej pace pod schodami kościoła na wilgotnej ziemi. Niewiele i wielkiem wzroku natężeniem da się odczytać; nawet chemiczne środki nie pomagają. Stało się! Odstać się nie może, równie jak z aktami na zamku nowosądeckim, których ostatek niezbyt dawno marnie zginął jako wieść niesie!

⁴⁰ Krople Anodyna – stosowana w XIX w. nazwa mieszaniny eteru tzw. „siarczanego” ze spirytusem (czyli roztwór alkoholu etylowego i eteru etylowego).

⁴¹ *Pamiętki starożytne w Sądeczyźnie przeciw ocalone!*, 1862 nr 222, s. 1.

⁴² *Nieco o sądownictwie dawnem u nas*, 1859 nr 265, s. 1.

Ale czemuż biblioteka kolegiaty od r. 1848 zawarta i zamknięta, tak że nikt tam nie chodzi? Czy już zapadł i na nią wyrok zniszczenia? [...]

Upraszam usilnie kogo należy o otwarcie tej biblioteczki i ocalenie dziejowych pamiątek. Jeżeli chodzi o ślusarza i klucz (bo o co innego, nie wiem) zaspokoi się; jeżeli o napisanie podania do rządu, napisze się! – jeżeli o wezwanie publiczne jako potrzebny środek, oto jest!

W końcu przepraszam, jeżeli niezwykła jawność i otwartość tych słów komu nie miłą się zda. Niech porówna kilkoletnie czekanie, kilkakrotne odwołki i żal z marniejących tym sposobem dziejowych źródeł [...]⁴³.

W podobnym tonie napisane są dwa inne teksty. Szkic *Badaczom i miłośnikom dziejów!* z 1859 r. zwraca uwagę na niektóre dokumenty i zabytki, które należy przebadać, odrestaurować, ocalić od zniszczenia. Wylicza dokumenty i zabytki związane ze św. Kingą (zamek w Podolińcu, zamek w Pieninach, wzgórze Lemiesz nad Popradem, obrazy z wizerunkiem Kunegundy w klasztorze Klarysek), z działalnością husytów, arian, Szwedów, zbójników. Prosi czytelników „Czasu” o pomoc w ich zbieraniu. Z kolei w *Matki dziejów polskich prosbie do kuzyneczki cywilizacji zamieszkałej w Tarnowie* nakłania władze miasta Tarnowa do opublikowania dokumentów średniowiecznych znajdujących się w ratuszu.

Długa jest lista miejsc, które Morawski zwiedził zbierając materiały jedynie do dziejów arian w Polsce. Dotarł do miejscowości dzisiejszego powiatu nowosądeckiego (Chomranice, Jakubkowice, Łososina, Podegrodzie, Rożnów, Tęgoborze, Tropie, Wielogłowy, Zbyszyce), limanowskiego (Męcina, Przyszowa, Rybie), bocheńskiego (Łapanów, Rajbrot, Trzciana, Żegocina), brzeskiego (Tymowa), suskiego (Tarnawa), proszowickiego (Gruszów), wielickiego (Gdów), tarnowskiego (Lichwin, Tuchów), dębickiego (Brzostek). Planuje w 1859 r. jeszcze objechać kilkanaście miejscowości, m.in. Limanową, Ujanowice, Lipnicę Murowaną, Czchów, Bruśnik, Bobową, Krużlową, Wilczyska. Tak komentuje swoje archeologiczne podróże:

Nie wątpię, że wiele by się dało wysledzić. Nie wiem tylko, czy podołam, bo czasami to się aż przykrzy jechać rzemiennym dyszlem i być badanym: A na co to? A po co to?... Duchowieństwo nasze podgórskie pojmując, o co rzecz idzie, z wielką gotowością udziela źródeł dziejowych, jakie się dochowały po skromnych skarbczykach kościelnych, ale poza plebanią i dworem bywają ludzie, którym się w głowie pomieścić nie może: jak bez bzika w mózgowicy lub bez innego zrozumialszego celu można się wałęsać za jakimś zgniłymi szpargałami? Dla nich dzieje czarami, badanie czarowaniem, więc na archeologa patrzą z ukosa, gdyby na czarownika!⁴⁴

⁴³ *Smutne dzieje archiwów naszych*, 1857 nr 119, s. 1.

⁴⁴ *Badaczom i miłośnikom dziejów!*, 1859 nr 231, s. 1.

Tekst ten jest świadectwem wręcz heroizmu Morawskiego w walce o obronę sądeckich starożytności. Wędrówki i wyjazdy w celu przeprowadzania kwerend archiwalnych kosztowały go wiele wysiłku fizycznego i nakładów finansowych. Musiał przewycięzać nieufność i brak zrozumienia u osób, z którymi w czasie tych podróży się spotykał. Borykał się z poczuciem osamotnienia w walce o zachowanie dziejowych pamiątek, świadomością oddalenia od ośrodków kulturalnych i instytucji zajmujących się ochroną zabytków, zwłaszcza Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Gnębiło go zniechęcenie i rozgoryczenie rodzące się w zderzeniu z nagminną obojętnością, z bardziej lub mniej rozmyślnym niszczeniem zabytków i dokumentów, bezpowrotną utratą bezcennych archiwaliów i pamiątek.

Morawski podchodził do swojej pracy historyka i archeologa nie tylko z powagą, ale i z emocjonalnym zaangażowaniem, więc i w jego publikacjach, poruszających temat starożytności, pojawia się emocjonalny styl. Stąd duże nagromadzenie zdań wykrzyknikowych („Cześć więc dawnym myślom narodowym!”, „Cześć pamiątkom, w których się przebijają!”, „Sancta simplicitas!”, „A wydaj jak Bóg przykazał!”) i pytających („Nie można by się to wznieść do tej zuchwałej, bezprocentowej zapamiętałości, żeby owe poważne świadectwa królów i hetmanów ogłosić drukiem sobie i światu okazać?”), nakazujących („Ocalać choć okruchy, skorośmy dopuścili zmarnowania całości”). Wiele jest też słów krytykujących niekompetentnych ludzi, sposoby niewłaściwej opieki, wyrażen nie kryjących żalu i bólu z powodu dokonywanych spustoszeń („w zaniedbaniu butwieją”; „butwieją pergaminowe przywileje”; „zgniłe szpargały”; „co chwila gdzieś coś na wieki przepada, czy to płonie, czy gnije”; „długo nie troszczono się o to, biedne szczątki przeszłości narodowej”; „Bojąc się, aby go nie użyto na bruk, do pieca lub na schód przed progiem, chciałem go wykupić”; „Gnije sobie po trochu”; „Jak nie można biblioteki dekanalnej wydobyć spod warstwy odwiecznych prochów rupieci i niechlujstwa, ostatnia chwila ocalania tych szczątków”; „w kilkunastu dużych worach spoczywają”). Informuje również o znużeniu i zniechęceniu, jakie coraz częściej go ogarnia na widok zaniedbań i obojętności („nie wiem, czy podołam”; „aż przykrzy się”; „nie można się o nią dopytać”; „badałem więc ziemię, badałem nasypiska, gruzy, badałem mowę i lud i owe pisma poważne. Czym wybadał? Nie wiem i nie twierdzę”; „coż ja pocznę z płytą 2-cetnarową”). Przed zgorzknieniem chronić go więc ma poczucie humoru, a czasem nawet ironia pojawiająca się w relacjach o nieodwracalnych zniszczeniach pamiątek czy też o toczącej się walce o zachowanie zabytków w ich najcenniejszej postaci.

Doskonałym podsumowaniem i oceną wysiłków Morawskiego jest przytoczona przez niego historia z wioski na Wołyniu, gdzie chłopci ręką ludowego malarza upiększyli cerkiewne ikony. Gdyby nie wysiłek Morawskiego z pewnością podobny los nie ominąłby wielu kościółków Sądecczyzny. Może nie

moglibyśmy szczycić się perłami architektury, jakimi są świątynie w Chomranicach i Przydonicy:

Półtory mili od Brodów, między rzeką Styrem a sławnym w dziejach Beresteczkiem, leży miejscina Leśniów. W tym Leśniowie jest klasztor oo. bernardynów i ruska cerkiew, a plebanem przy tej cerkwi jest ksiądz Michał Łotocki. Do tej cerkwi należą filialna cerkiewka o małą milę oddalona, drewniana, skromna [...]. Całą ozdobą tej cerkiewki były obrazy: ś. Michał, ś. Bazyli, Zbawiciel świata cierniem uwieńczony i kilku świętych. Przed kilkoma laty nawinął się tam malarz ludowy. Trzeba zaś wiedzieć, że na Rusi malarstwo ludowe bardzo kwitnie i obfite plony rodzi, ponieważ lud ruski obrazy świętych wielce czci i jak najwięcej może po chatach swych rozwiesza. Pokup więc tworzy artystów, których lud doskonale opisał nazwą *bohoma-zow*. [...] Taki więc artysta zaszedł do wioski [...] wnet znalazł zamówienia na obrazy [...] i wymalował tak pięknie, że się panowie gromada wielce dziwowali. Bo to było: *prokrasne, a takie czerwene, że to każy aż oczy rwe!*

Co jednak panowie gromada najszczególniej podziwiali, to były oczy w tych obrazach: takie duże, takie wyraziste, że się widziało jakoby się wytrzeszczone ruszały – słowem, że aż strach brał patrzeć.

Zachwyceni tą doskonałością, chcąc się Panu Bogu i świętemu jego przybytkowi przysłużyć, ugodzili artystę i za dwa złr. podorabiał u wszystkich obrazów w całej cerkwi podobne oczy baranie.

W kilka tygodni wypadało nabożeństwo w cerkiewce. Ksiądz pleban Michał Łotocki [...] przyjeżdża, wchodzi do cerkwi, spogląda, a tu wszyscy święci w obrazach oczy na niego powytrzeszczali. [...] Zgorszył się, zgryzł [...] chciał ścierać popaprane oczy, ale nie zdołał, bo kilka tygodni schła nieczna robota. Chłopi upierali się przy swoim, że to piękne i omal za cud nie ogłosili, iż olejnego malowania wodą nie można zmyć⁴⁵.

Relacje Morawskiego z walki o zachowanie sądeckich zabytków są bezcenne. Jeśli połączymy je z opisami innego zasłużonego dla naszego regionu archeologa i podróżnika – Józefa Łepkowskiego, który od 1849 r. objeżdżał Sądeckiznę, inwentaryzując zabytki sakralne i świeckie, otrzymamy obraz pasjonatów, którzy uratowali niejednen cenny obiekt architektury i piśmiennictwa od zagłady, inne zdążyli przynajmniej opisać. Swoją pracę traktowali w kategorii obowiązków patriotycznych, nie szczędząc na nią nie tylko wysiłku, ale i prywatnych pieniędzy.

⁴⁵ *Malarstwo kościelne, starodawne i nowe*, 1857 nr 87, s. 1.

SADECKIE ROLNICTWO W POLSKIEJ LITERATURZE NAUKOWEJ I POPULARNONAUKOWEJ 1918–1939

W okresie międzywojennym produkcja rolna Sądecczyzny stawała się niejednokrotnie przedmiotem zainteresowania ze strony specjalistów zajmujących się zawodowo zagadnieniami rolniczymi, a także osób nieposiadających fachowego wykształcenia. Było to bez wątpienia związane z rozwojem gospodarczym tego zakątka ziem polskich, intensyfikacją hodowli, uprawy ziemio-
płodów. Wpływ na wzrost zainteresowania powiatem nowosądeckim miała turystyka. Każdego roku przyjeżdżało w ten region wiele tysięcy wczasowiczów i kuracjuszy, którzy podziwiali miejscowe sadownictwo, chętnie spożywali żywność pochodzenia roślinnego i zwierzęcego.

Informacje o sądeckim rolnictwie znalazły się na kartach gazet, specjalistycznych czasopism, a także książek. Periodykiem bogatym w takie wiadomości był „Przewodnik Kółek Rolniczych”, ukazujący się początkowo we Lwowie, a od 1916 r. w Krakowie (od 1929 r. jego tytuł brzmiał: „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”). Pismo to stanowiło organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Jego wydawcy dążyli do popularyzacji wiedzy rolniczej wśród szerokich warstw zainteresowanych tą problematy-



Uczestnicy obozu krajoznawczego w Podegrodziu w 1936 r.

„Podegrodzie. Zarys monograficzny wsi”, Kraków 1937

ką¹. O sądeckim rolnictwie pisano również w takich periodykach, jak: „Chłop Polski” – naczelny organ Zjednoczenia Ludu, wydawany w Krakowie pod redakcją Jakuba Bojki; „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” – czasopismo wydawane we Lwowie, poświęcone rozwojowi postępowego ogrodnictwa i rolnictwa w Polsce; „Małopolski Tygodnik Rolniczy” – organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, oddziału we Lwowie; „Młoda Polska” – pismo poświęcone sprawom kulturalno-oświatowym, organ Małopolskiego Związku Młodzieży przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym; „Młoda Wieś” – organ Związku Młodzieży Ludowej, ilustrowany dwutygodnik oświatowy, społeczny, rolniczy, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, wydawany w Warszawie; „Przegląd Hodowlany” – miesięcznik ilustrowany, poświęcony praktyce i teorii hodowli zwierząt domowych, wydawany w Warszawie pod redakcją Tadeusza Konopińskiego; „Rocznik Ziem Górskich” – wydawnictwo Związku Ziem Górskich, redagowane przez Kazimierza Pawlewskiego. Również materiały wydawane przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej stanowią źródło wiedzy o produkcji rolnej Sądeczczyzny. O sądeckim rolnictwie pisali uczestnicy obozu krajoznawczego w Podegrodziu zorganizowanego w dniach od 15 lipca do 6 sierpnia 1936 r.²

Ogólna charakterystyka warunków rozwoju rolnictwa na Sądeczczyźnie

Polska okresu międzywojennego była krajem rolniczym³. Zdecydowanie większa część jej ludności mieszkała na wsi. Dane statystyczne stwierdzają, że w 1921 r. w miastach mieszkało 24,6% ludności, a w 1938 r. odsetek ten przekroczył 30%. Z rolnictwa utrzymywało się około 60% społeczeństwa⁴. Również na terenie Sądeczczyzny gros ludności mieszkało na wsi (w 1937 r. w powiecie nowosądeckim było ogółem 185.538 mieszkańców, z czego na wsie przypadało 134.184). Obszar powiatu wynosił 157.748 ha⁵.

Dane statystyczne z 1927 r. wykazują, że ogólna powierzchnia gospodarstw (do 100 ha) wynosiła w powiecie nowosądeckim 65 996 ha. Dominowały gospodarstwa o niewielkiej powierzchni gruntów nadających się pod uprawę. Widoczne było znaczne rozdrobnienie użytków rolnych, co bez wątpienia nie sprzyjało racjonalnej i postępowej gospodarce rolnej.

Według „Statystyki Polski”, w 1927 r. było w powiecie nowosądeckim 30 gospodarstw o powierzchni ogólnej powyżej 100 ha. Ogólna powierzchnia

¹ M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795–1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 302; J. Jarowiecki, B. Góra, *Prasa lwowska w dwudziestolecu międzywojennym. Próba bibliografii*, Kraków 1994, s. 122–123.

² *Podegrodzie. Zarys monograficzny wsi*, opracowali uczestnicy obozu krajoznawczego w Podegrodziu w dn. od 15 VII do 5 VIII 1936 r. pod kierownictwem J. Staški, Kraków 1937.

³ M. Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983.

⁴ *Polska. Losy państwa i narodu do 1939 r.*, red. H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Lępkowski, T. Nałęcz, Warszawa 2003, s. 572.

⁵ M.D., *Sadownictwo w powiecie nowosądeckim*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 27, s. 430–432.

Tabela 1. Gospodarstwa wiejskie według powierzchni ogólnej do 100 ha

Powiat	Liczba gospodarstw	Powierzchnia ogólna	Grunty orne	Łąki	Pastwiska stałe, połoniny i wrzosowiska	Sady owocowe i ogrody warzywne	Grunty w użytkowaniu leśnym	Stawy, jeziora i eksploatowane torfowiska	Pod zabudowaniami i drogami	Nieuzytki
Nowy Sącz	17.380	65.996	39.844	3968	10.245	1123	5557	53	1995	3191
0,0-0,5	2508	684	357	10	8	126	2	1	176	4
0,5-1	1783	1395	1089	42	47	48	11	2	140	16
1-2	3485	5374	4123	217	376	122	110	2	316	108
2-3	2413	6136	4347	332	677	94	257	2	254	173
3-4	1621	5720	3722	298	804	107	368	2	183	236
4-5	1360	6097	3820	368	914	92	426	4	177	296
5-10	3078	21.573	12.312	1451	3929	287	1867	16	442	1269
10-20	943	12.356	6557	910	2540	152	1175	16	210	796
20-50	155	4300	2297	232	780	67	642	8	66	208
50-100	34	2362	1220	108	170	28	719	0	31	85

Źródło: „Statystyka Polski”, t. XI, 1927, z. 5, s. 7.

Tabela 2. Gospodarstwa wiejskie według powierzchni ogólnej powyżej 100 ha

Powiat	Liczba gospodarstw	Powierzchnia ogólna	Grunty orne	Łąki	Pastwiska stałe, połoniny i wrzosowiska	Sady owocowe i ogrody warzywne	Grunty w użytkowaniu leśnym	Stawy, jeziora i eksploatowane torfowiska	Pod zabudowaniami i drogami	nieużytki
Nowy Sącz	30	24.338	2323	344	651	44	20.347	93	120	416
100-200	8	1120	482	43	117	14	395	-	6	63
200-1000	16	6526	1376	125	354	21	4266	93	88	203
Powyżej 1000	6	16.692	465	176	180	9	15.686	-	26	150

Źródło: „Statystyka Polski”, t. XI, 1927, z. 5, s. 64.

gruntów tych 30 gospodarstw wynosiła 24.338 ha. Niemal połowa tego obszaru była w użytkowaniu leśnym.

W 1931 r. ogólna powierzchnia gruntów w powiecie nowosądeckim wynosiła 126.200 hektarów, w tym poszczególne użytki stanowiły: grunty orne 58.718, łąki 6684, pastwiska 14.982, sady i ogrody 1300, lasy 36.470, inne grunty i nieużytki 8046⁶. Jedno gospodarstwo posiadało ogólnej powierzchni ok. 6,89 ha, a 3,28 ha gruntów ornych. Były to więc gospodarstwa o niewielkiej powierzchni, z której nie można było uzyskać większej ilości płodów rolnych.

Teren powiatu nowosądeckiego jest na ogół górzysty. To sprawiało, że w zakresie produkcji rolniczej wskazane było dążenie do jej specjalizacji, uwzględniającej miejscowe warunki naturalne i gospodarcze⁷. Istniały trzy kierunki gospodarki rolnej: sadowniczy, hodowlany, zbożowy. Uprawa roślin zbożowych, okopowych, a także drzew owocowych udawała się dobrze w części południowo-zachodniej, zachodniej i północnej powiatu. Natomiast w południowej i południowo-wschodniej jego części nie było do takich upraw odpowiednich warunków. Okres wegetacyjny dla obszaru sądeckiego trwał około 150 dni⁸.

Rozwój rolnictwa na Sądecczyźnie determinowały warunki polityczno-ekonomiczne. Bardzo trudne warunki dla produkcji roślinnej i zwierzęcej były po zakończeniu pierwszej wojny światowej⁹. Jeszcze w czasie trwania działań wojennych Krajowy Urząd Gospodarczy nałożył na powiaty galicyjskie obowiązek dostarczenia 12.600 wagonów paszy, w tym 272 wagony zboża z powiatu nowosądeckiego. Wobec bardzo słabych zbiorów okazało się niemożliwym wykonanie rozporządzenia¹⁰.

Jesienią 1918 r. zapanowała euforia z powodu odzyskania niepodległości. Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Nowym Sączu obiecało utworzonemu rządowi polskiemu dostarczyć cały wyznaczony kontyngent zboża i ziemniaków¹¹. Zaczęto reaktywować lub zakładać kółka rolnicze¹², wierząc, że zdolają one „ująć sprężyscie i sprawiedliwie w ręce swe rozwiązanie spraw gospodarczych wsi”¹³. W grudniu 1919 r. odbyło się walne zebranie delegatów kółek rolniczych z powiatu nowosądeckiego. Ukonstytuował się wówczas ich zarząd. Prezesem wybrano Jana Skąpskiego z Brzeznej, a wiceprezesami: Narcyza Potoczka, posła-rolnika z Chełmca, Wincentego Myjaka, byłego posła i rolnika z Zagorzyna, Jana Słabego z Wielogłów. Skarbnikiem został Franci-

⁶ Statystyka rolnicza 1930/31, „Statystyka Polski”, 1932, seria B, z. 1, s. 22.

⁷ T. Brzeski, *Program gospodarczy regionalizmu*, „Przegląd Współczesny”, t. 11, 1924, s. 26.

⁸ M. D., *Sadownictwo w powiecie nowosądeckim*, s. 430-432.

⁹ J. W., *Brak paszy w Galicji*, „Tygodnik Rolniczy”, 1918, nr 37, s. 461-462.

¹⁰ *Posiedzenie powiatowej Rady rolniczej w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1918, nr 5, s. 64.

¹¹ *Z Towarzystwa rol. okręg. w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1918, nr 48, s. 598.

¹² *Z Kółka rolniczego w Kosnowej Woli, powiat Nowy Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1918, nr 33, s. 6.

¹³ *Zarząd Główny T. K. R.*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1918, nr 48, s. 1.



Uczestnicy kursu oświatowo-rolniczego w Łącku w 1927 r.

„Przewodnik Kółek Rolniczych”, nr 11, 1927

szek Kopaczyński, a sekretarzem Stanisław Miczyński¹⁴. Zjazd wysłał telegram powitalny Ignacemu Paderewskiemu, obejmującemu urząd premiera. Znany muzyk nadesłał następującą telegraficzną odpowiedź na ręce Jana Skąpskiego: „Na ręce Szanownego Pana przesyłam wyrazy gorącego podziękowania za powitanie, przesłane mi przez Zjazd Kółek rolniczych powiatu nowosądeckiego. Ziemia była zawsze symbolem i streszczeniem Polski, ziemia polska i dziś i jutro będzie podstawą bytu naszego, mimo woli i myśl państwowa zwracać się musi do zrzeszeń i organizacji ziemiańskich, jako do ostoji przyszłości krajowej. Patriotę polskiego przede wszystkim zaś ujmują te organizacje, w których obok ziemiaństwa coraz bardziej zasłużone miejsce zajmuje oświecony kміeć i zagrodnik. Taką organizacją jesteście Wy Panowie, dlatego też słowa uznania od Was otrzymane nade wszystko mi są cenne i wdzięczność budzące”¹⁵.

Sądeckim gospodarzom zajmującym się uprawą roli brakowało pieniędzy na inwestycje. Utrapieniem dla nich były choroby, które dziesiątkowały inwentarz gospodarski. Zdarzały się wypadki gruźlicy bydła, różycy świń, motylicy u owiec. Stagnacja gospodarcza powodowała stały wzrost bezrobocia. W latach dwudziestych do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Nowym Sączu zgłaszało się codziennie przeciętnie około 30 osób poszukujących pracy. „Trzeba stwierdzić – pisał jeden z korespondentów «Przewodnika Kółek Rolniczych» – że nędza na wsi obecnie jest wielka. Można to obserwo-

¹⁴ Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1920, nr 7, s. 12-13.

¹⁵ Paderewski do Kółka rolniczego w Nowym Sączu, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1919, nr 8, s. 7.

wać przy płaceniu podatków, kiedy kilku czy kilkunastomorgowy gospodarz nie może faktycznie zapłacić tej choćby niewielkiej sumy i zrezygnowany powiada często: niech przyjdą i zabiorą mi wszystko nawet i dzieci, a wówczas człowiek nie potrzebuje się martwić¹⁶. Trudną sytuację spotęgowała bardzo ostra zima w roku 1929, która zniszczyła znaczną część upraw ozimych, a także spore połacie sadów¹⁷. Sądecka ludność dotkliwie odczuła skutki trwającego kilka lat wielkiego kryzysu gospodarczego¹⁸. Źródła historyczne pochodzące z tego okresu informują, że nędza dotknęła przede wszystkim gospodarzy małorolnych¹⁹. Negatywny wpływ na produkcję rolną Sądecczyzny wywierały klęski elementarne. Dalekosiężne skutki miała powódź z 1934 r.²⁰ Wyrządziła ona ogromne szkody. Wodą zalana została spora część ziemi uprawnej, zniszczone zostały plony, odnotowano straty w inwentarzu żywym²¹.

Niektórzy znawcy zagadnień gospodarczych wierzyli, że do poprawy sytuacji bytowej ludności może przyczynić się prężna działalność kółek rolniczych, prowadzona w kierunku podniesienia wydajności gospodarstw rolnych²². Zakładano sklepy kółek rolniczych, urządzano kursy oświatowo-rolnicze, podczas których wykładano problematykę dotyczącą nawozów sztucznych, gnojowni, hodowli, weterynarii, przygotowania gleby pod siew, uprawy roślin zbożowych, pastewnych, okopowych, drzew owocowych²³.

Swój udział w pedagogizacji wsi miały także Koła Gospodyń Wiejskich, organizujące kursy gotowania, pieczenia ciast, przetworów owocowych, smażenia konfitur²⁴. Kursy te postrzegane były jako ważna metoda pracy społecz-

¹⁶ Uwagi społeczno-gospodarcze w powiatu Nowy Sącz, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1927, nr 25, s. 521-522.

¹⁷ J. Brzeziński, *Zima tegoroczna*, „Ogrodnictwo”, 1929, s. 50 i n.

¹⁸ J. Drożdż, *Program rolniczy wsi*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1933, nr 14, s. 215.

¹⁹ J. Korpacki, *Zjazdy rejonowe delegatów Kółek Rolniczych i organizacji pochodnych w Nowosądeckiem*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1935, nr 8, s. 124-125.

²⁰ *Gdy rozszalały się wodne żywioły...*, „Głos Podhala”, 1934, nr 30, s. 1; *Jak się istotnie przedstawiają straty powodziowe w powiecie nowosądeckim?*, „Głos Podhala”, 1934, nr 36, s. 1.

²¹ *Klęski żywiołowe, przebieg pogody*, „Rocznik Gospodarski na rok 1936”, Warszawa, s. 233.

²² *Z Kółka roln. w Czerncu pow. N. Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1923, nr 16, s. 10; *Z Kółka rolniczego w Tęgoborzy*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1923, nr 48, s. 13; *Z Kółka rolniczego w Podegrodziu, w Sądecczyźnie*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1924, nr 36, s. 10-11; *Z Kółka rolniczego w Gaboniu, pow. Nowy Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1926, nr 2, s. 28; *Kółko rolnicze w Brzeznej, pow. Nowy Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1926, nr 2, s. 28-29; *Z Kółka roln. w Moszczenicy Wyżnej, pow. Nowy Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1926, nr 6, s. 93; *Z Kółka roln. w Szczereżu, pow. Nowy Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1926, nr 29-30, s. 453-454; *Z działalności Kółka rolniczego w Łączku, pow. Nowy Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1927, nr 11, s. 250-251; J. Michalik, *Z życia Kółka Rolniczego w Piwnicznej, w pow. Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1936, nr 19, s. 300-301; *Z działalności Kółka Rolniczego w gromadzie Brzyna, pow. Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1936, nr 23, s. 364; F. Konstanty, *Sprawozdanie z działalności Kółka Rolniczego w Brzeznej – Litacz, powiat Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 20, s. 314; nr 21, s. 330; nr 22, s. 346.

²³ *Zakończenie kursów wyprawy skór baranich w Muszynie i Żegiestowie*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1936, nr 23, s. 362; E. Kaczmarczyk, *Zakończenie kursu farbiarskiego w Piwnicznej*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1936, nr 23, s. 363; J. Korpacki, *Kurs przodowników P. R. w Podegrodziu*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 1, s. 8 - 9

²⁴ *Sprawozdanie z Koła Gospodyń w Trzetrzewinie, pow. Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1933, nr 6, s. 94; W. Mojkożakówna, *Z Koła Gospodyń w Kadczy, w powiecie Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1933, nr 32-33, s. 478; T. Wojnarowska, *Z Koła Gospodyń w Cyganowicach, pow. N. Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 28-29, s. 452; S. Matusikowa, *Z życia Koła Gospodyń Wiejskich w Łęczanie, p. Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 47, s. 674.

nej²⁵. Sądecy autorzy prac z zakresu gospodarstwa wiejskiego wskazywali na wielką rolę, jaką ich zdaniem powinny odegrać kobiety na wsi. Chciano w nich widzieć przodowniczkę postępowej pracy rolniczej. Ideał takiej Sądeczanki skreśliła na łamach „Młodej Polski” Zofia Faronówna z Czerńca: „Dziewcyzna powinna być jako promień słońca co ciesy, grzeje i rozjaśnio dołę smutną. Pikno jako kwiat, nie koniecznie piknością lic ale serca, wesola jak ten ptosek, a robotna jak mrówka. Ale w ty robotności świadoma tego co i jak robić nolezy. Rozumiejąca się na konieczności utrzymania porządku znająca zasady higieny. Musi się znać na gotowaniu i uprawie jarzyn, musi umieć wychować kurę nieśliwą i kurczęta tłusciutki. Musi umieć koło bydełka chodzić zeby w powsechnej biedzie na wsi była pomocą a nie wydatkiem wiecnym, ze to niby trza ubierać zeby ją wydać przecie jako. Dziewcyzna wiejska musi znać uprawę lnu [...] Musi być hodowczynią rasowych owiec i powinna umieć z te wełny upleść choć co lo kazdego w domu”²⁶.

Wspólnie z kółkami rolniczymi, konkursy i wystawy rolnicze organizowały Koła Młodzieży Ludowej²⁷. W 1935 r. urządzono wystawę w Łącku, w której wzięły udział: zespół uprawy buraków z Koła Młodzieży Ludowej z Czerńca, Łącka i kółka rolnicze w Łącku, zespół hodowli kur z Czerńca oraz zespół wychowu królików z Oddziału Związku Strzeleckiego w Łącku. Ekspozyty wystawiono w pięknie przybranej sali Domu Ludowego. Ich ocenę poprzedziło przemówienie przywitalne wygłoszone przez Tadeusza Olecha, a także przemówienia Stanisława Baziaka, Stanisława Sopoty i Stanisława Ćwikowskiego. Odśpiewano również pieśni ludowe, a łąckie Koło Młodzieży Ludowej kierowane przez Marię Chwalibożankę wykonało inscenizację. Egzamin dał dobre wyniki. Wykazał, że młodzież posiada umiejętności nie tylko praktyczne, ale i także wiedzę teoretyczną. Nagrody otrzymali: za uprawę buraków zespół KML z Czerńca (Katarzyna Kłazanka, Stanisław Ćwikowski, Piotr Zbozień, Zofia Faronówna) oraz zespół KML z Łącka (Jan Baziak, Leon Królicki, Antoni Marek, Józef Dybiec). Za wychów kur otrzymała nagrodę Zofia Sierkierówna, a za wychów królików Leon Faron. Jeden z obserwatorów łąckiej wystawy wyraził nadzieję, że zachęci ona „nowe szeregi młodzieży rolniczej do pracy na polu przysposobienia rolnicze. Konkursy, to naprawdę tania szkoła rolnicza, to niewyczerpane źródło wiedzy rolniczej”²⁸.

Trudno dzisiaj jednoznacznie ocenić efektywność działalności Kół Młodzieży Ludowej z terenu Sądeczczyzny w dziedzinie rolniczej. Nie ulega wąt-

²⁵ J. Drożdż, *Drogi do podniesienia kulturalnego i gospodarczego wsi*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1933, nr 15, s. 226.

²⁶ Z. Faronówna, *Dziewcyzna wiejska*, „Młoda Polska”, 1937, nr 3, s. 7.

²⁷ Z. Noworolnikówna, *Z Koła Młodzieży Ludowej w Łącku*, pow. Nowy Sącz, „Młoda Wieś”, 1933, nr 4, s. 16-17; J. Leśniak, *Święto spółdzielczości Kół Młodzieży Ludowej w Łącku*, pow. Nowy Sącz, „Młoda Wieś”, 1933, nr 13-14, s. 12-13.

²⁸ Uczestnik, *Peerowskie Święto! (z Wystawy P. R. w Łącku z dnia 23 X 1935 r.)*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1935, nr 47, s. 654-655; zob. także: J. S., *Wystawa Konkursów Przysposobienia Rolniczego w Kurowie*, pow. Nowy Sącz, woj. krakowskie, „Młoda Wieś”, 1933, nr 23-24, s. 11; Zośka z Kurowa, *Wystawa konkursowa w Łącku*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 50, s. 725.



Podegrodzie

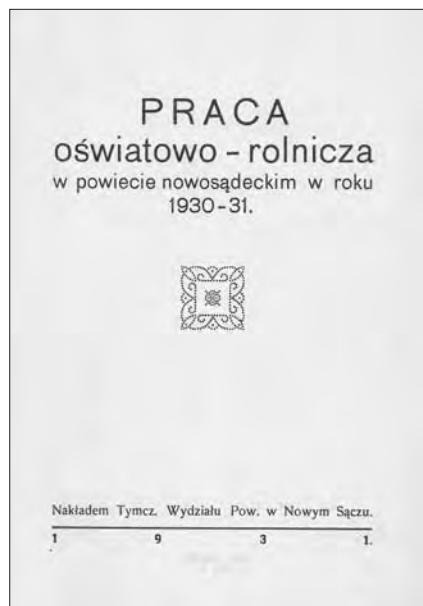
„Podegrodzie. Zarys monograficzny wsi”, Kraków 1937

pliwości, że członkowie kół podejmowali różne inicjatywy, mające na celu pobudzenie życia gospodarczego²⁹. We wrześniu 1927 r. odbyło się w Nowym Sączu Zgromadzenie Ogólne Małopolskiego Związku Młodzieży. Przybyła na nie licznie młodzież ze wszystkich zakątków Małopolski. Obradom przewodniczył prezes Małopolskiego Związku Młodzieży, Albin Jura. Otwierając zjazd, przywitał zebranych takimi słowami: „Organizacja rolnictwa odgrywa coraz donioślejszą rolę w życiu społecznym i gospodarczym wsi [...] Wy, Młodzież kołowa, bądźcie zaczynem nowego, zdrowego ruchu ludowego, ruchu agrarnego. Bądźcie przewodnikami życia kulturalnego i rolniczego na wsi. Pracujcie z zadowoleniem na roli i bądźcie dumni, że Wam przypadł w udziale zawód rolniczy, który jest najszlachetniejszy. Rolnictwo w Polsce ma jeszcze wiele do zrobienia. Możemy podnieść naszą produkcję rolniczą, zwiększyć urodzajność pól, podnieść naszą hodowlę. Ty, Młodzieży, przez zdobycie odpowiedniej wiedzy fachowej musisz podnieść nasze rolnictwo, w Tobie pokładamy naszą nadzieję!”³⁰.

²⁹ M. Tecko, J. Mróz, *Rdziołów*, p. Nowy Sącz, „Młoda Polska”, 1923, nr 13-14, s. 25-26; A. Drzewiński, N. Potoczek, *Z ruchu w Kołach Młodzieży. Nowosądeckie*, „Młoda Polska”, 1925, nr 19, s. 22-23; M. Orłofówna, B. Potoczek, *Nowy Sącz*, „Młoda Polska”, 1926, nr 7, s. 18-19; M. Wojtaszek, *Sprawozdanie z działalności Zarządu Kół Młodzieży Małopolskiego Związku Młodzieży przy M.T.R. (wygłoszone na Zgromadzeniu Ogólnym w Nowym Sączu)*, „Młoda Polska”, 1927, nr 18-19, s. 13-16; *Gaboń, pow. Nowy Sącz*, „Młoda Polska”, 1927, nr 18-19, s. 30; S. Górski, F. Błaszczuk, *Czarny Potok*, „Młoda Polska”, 1929, nr 6, s. 12; W. Krzyżak, S. Śledziówka, *Naszacowice*, p. Nowy Sącz, „Młoda Polska”, 1930, nr 10, s. 11-12; J. Fojcikówna, F. Kramarczyk, *Zagórzyn*, p. Nowy Sącz, „Młoda Polska”, 1930, nr 22, s. 14-15; *Uczestniczka, Kurs oświatowy w Kurowie*, „Młoda Polska”, 1936, nr 12, s. 21-22; F. Cwikowski, *Piętnaście lat pracy Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w powiecie Nowosądeckim*, „Młoda Polska”, 1938, nr 7-8, s. 1-3.

³⁰ *Sprawozdanie z Ogólnego Zgromadzenia Małopolskiego Związku Młodzieży przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym*, „Młoda Polska”, 1927, nr 18-19, s. 4-5.

Podczas sądeckiego zjazdu dyskutowano m.in. o zadaniach młodzieży wobec kultury rolniczej. Prelegenci akcentowali fakt, że polskie rolnictwo stoi na bardzo niskim poziomie w porównaniu z rolnictwem zachodnioeuropejskim. Spore braki dostrzegano w dziale hodowli i sadownictwa. W trakcie obrad interesujący referat wygłosił Henryk Witaczek, dyrektor Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku. W swym wystąpieniu zachęcał do podjęcia wysiłków w celu rozwinięcia hodowli jedwabników. Prelegent przekonywał zgromadzonych, że może ona stanowić dodatkowe, dobrze opłacalne zajęcie dla ludności rolniczej³¹.



W okresie międzywojennym przyszłych rolników edukowały szkoły rolnicze działające na Sądeckczyźnie. W Podegrodziu funkcjonowała założona w 1913 r. Szkoła Rolnicza Żeńska (Szkoła Gospodyń Wiejskich)³². Jej zadaniem było „wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego”³³. Warunkiem przyjęcia do szkoły było ukończenie szkoły powszechnej, złożenie egzaminu wstępnego. Nauka, udzielana bezpłatnie, trwała 8 miesięcy, od początku listopada do końca czerwca. Do uczęszczania do tej szkoły zachęcała redakcja „Przewodnika Kółek Rolniczych”, wykazując, że dziewczęta mogą zdobyć w niej sporo

potrzebnych wiadomości i umiejętności praktycznych: „Przyda im się to niezawodnie w przyszłym życiu, gdy będą same gospodyniami i będą zmuszone borykać się z wieloma trudnościami gospodarczymi. Pamiętajcie ojcowie i matki, że grosz dany na naukę gospodarstwa opłaci się stokrotnie tak wam, jak i waszym dzieciom”³⁴. Pomimo usilnych apeli kierownictwa szkoły, a także prasy o posyłanie dziewcząt do podegrodzkiej szkoły, liczba uczennic edukujących się w niej była niewielka. Podczas rekrutacji przyjmowano najpierw kandydatki z powiatu nowosądeckiego. Ich liczba była zwykle mała, dlatego też przyjmowano również dziewczęta z innych powiatów³⁵.

³¹ Tamże, s. 10.

³² *Szkoły rolnicze w Małopolsce*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1924, nr 40, s. 11.

³³ *Szkoła Rolnicza Żeńska w Podegrodziu pod Nowym Sączem*, „Szkolna Oświata Rolnicza”, 1922, nr 9-11, s. 59; *Otwarcie szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1918, nr 41, s. 516-517; *Zarząd Żeńskiej Szkoły Roln. w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz*, „Chłop Polski”, 1928, nr 34, s. 13; *Żeńska Szkoła Rolnicza w Podegrodziu*, „Przewodnik Gospodarski”, 1930, nr 35, s. 1040.

³⁴ *W szkole gospodarczej dla dziewcząt w Podegrodziu*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1923, nr 5, s. 13.

³⁵ J. Klimczak, *Dział rolniczy*, [w:] *Praca oświatowo-rolnicza w powiecie nowosądeckim w roku 1930-31*, Nowy Sącz 1931, s. 13.



Górale witają prezesa Związku Ziemi Górskich, ministra gen. Tadeusza Kasprzyckiego, w Nowym Sączu
„Biuletyn Związku Ziemi Górskich”, nr 3, 1938

Na ogół dobrze oceniano działalność Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej, powstałej w latach dwudziestych ubiegłego stulecia³⁶. W 1930 r. wizytowali ją uczestnicy wędrownego kursu gospodarki górskiej zorganizowanego przez Zakład Uprawy Roli i Roślin Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obserwowali oni obiekty szkolne, pomoce dydaktyczne, urządzenie stajni, zbiorniki na gnojowicę, bydło rasy czerwonej polskiej, szkółkę traw, wikliny, drzewek owocowych, pastwiska, działanie na nich gnojowicy. Wśród przybyłych zainteresowanie budziła spółdzielnia mleczarska założona z inicjatywy łososiniej szkoły i prowadzona przez jej uczniów³⁷.

W okresie międzywojennym usiłowano realizować na Sądecku koncepcję oświaty pozaszkolnej, opierającej się na programie głoszonej przez twórców tzw. uniwersytetów ludowych, tj. placówek oświatowych wzorujących się na skandynawskich tradycjach, które stawiały sobie za cel m.in. szerzenie nowoczesnej wiedzy rolniczej³⁸. Po nieudanych próbach powołania w Nowym Sączu internatowego uniwersytetu wiejskiego (brak środków finansowych), na ziemi sądeckiej z inicjatywy Zarządu nowosądeckiego Okrę-

³⁶ Krakowskie w latach 1926–1930, Warszawa 1930, s. 21; Uczestnik, Zakończenie 1-go roku nauki w Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1930, nr 4, s. 88.

³⁷ J. Drożdż, Pierwszy wędrowny kurs gospodarstwa górskiego, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1930, nr 41, s. 874–875; zob. także: J. Drożdż, 10 lat działalności Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej 1929–1939, Łososina Górna 1939.

³⁸ M. S. Szymański, „Ruch uniwersytetów ludowych” w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939), „Kwartalnik Pedagogiczny”, 2001, nr 3–4; Uniwersytet Ludowy – Szkoła Dla Życia, red. M. Byczkowski, T. Maliszewski, E. Przybylska, Wieżycza 2003.



Zjazd Górski w Nowym Sączu – przemarsz grup regionalnych

„Rocznik Ziemi Górskich”, 1939

gu Towarzystwa Szkoły Ludowej powstał w 1932 r. tzw. niedzielny uniwersytet wiejski³⁹. Jego cele zostały określone w następujących słowach: „Niedzielny uniwersytet wiejski TSL jest instytucją oświatową, która przez wykłady, pogadanki i ćwiczenia praktyczne ma ułatwić wychowankom wyrobienie sobie własnego poglądu na świat, wprowadzić ich w całokształt zagadnień związanych z życiem zawodowym i obywatelskim rolnika, rozbudzić ich myśl, energię i przedsiębiorczość”⁴⁰. Twórcy nowosądeckiego niedzielnego uniwersytetu ludowego pragnęli kształcić i wychowywać młodzież na ludzi zdolnych do pracy na roli, działalności w organizacjach społecznych wsi, w samorządzie terytorialnym i gospodarczym.

Program dwuletniego kursu niedzielnego uniwersytetu wiejskiego T. S. L. w Nowym Sączu obejmował zagadnienia gospodarcze i społeczne ówczesnej wsi polskiej. Podczas zajęć dyskutowano na takie tematy, jak: podział ziemi na gospodarstwa wielkie, średnie, samodzielne włościańskie, gospodarstwa niesamodzielne i osady robotnicze; użytkowanie ziemi; wady ustroju rolnego i zagadnienie reformy rolnej; produkcja rolna; produkcja zwierzęca; ogrodnictwo, sadownictwo i leśnictwo; przemysł rolny; krzewienie na wsi kultury

³⁹ *Jednodówka z okazji XXV-lecia Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1937*; S. Marcinek, *Niedzielny Uniwersytet Wiejski (odbitka z „Przewodnika Oświatowego”)*, Kraków brw (1935); T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973, s. 115-186; tenże, *Działalność niedzielnych uniwersytetów wiejskich na terenie Nowosądeckiego Związku Okręgowego TSL*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXII, 2004, s. 56-69.

⁴⁰ S. Marcinek, *Niedzielny uniwersytet wiejski T. S. L. i kursie dwuletnim*, Kraków 1937, s. 8.



Zjazd Górski w Nowym Sączu – składanie wieńców dożynkowych przed ministrem gen. Tadeuszem Kasprzycym, prezesem Związku Ziemi Górskich

„Rocznik Ziemi Górskich”, 1939

gospodarczej; przebudowa ustroju gospodarczego wsi polskiej⁴¹. W sądeckim uniwersytecie kształciły się kobiety i mężczyźni w wieku od 19 do 35 roku życia. Warunkiem przyjęcia kandydata było ukończenie szkoły powszechnej. Zajęcia w uniwersytecie rozpoczynano w połowie października, tj. po ukończonych pracach rolnych. Edukacja kończyła się w połowie kwietnia.

W polskiej literaturze naukowej i popularnonaukowej znalazła szczególne omówienie doroczna impreza Związku Ziemi Górskich odbyta w roku 1938 w Nowym Sączu (12–15 sierpnia). Zjazd ten był kolejnym etapem na drodze do popularyzacji kultury ludowej południowej Polski, a także jej osiągnięć gospodarczych. Na rozpoczęcie zjazdu przybył prezes Związku Ziemi Górskich – generał Tadeusz Kasprzycki (minister spraw wojskowych), który dokonał otwarcia Muzeum Ziemi Sądeckiej na zamku królewskim. Zjazd Górski wypadł okazale. Podczas jego trwania zorganizowano pokazy gospodarcze, gromadzące eksponaty z takich dziedzin, jak: ziemiopłody, przetwórstwo mleczne, pszczelarstwo, lnianstwo, koronkarstwo, wyroby wełniane, owocarstwo, młynarstwo, browarnictwo, wyroby ludowe z drzewa, przemysł letniskowo-uzdrowiskowy. Znakomitą reklamą sądeckiej hodowli były pokazy koni, bydła i owiec. Premiowanie koni objęło 21 zespołów hodowlanych oraz 76 wystawców. Najlepszym hodowcom przyznano nagrody pieniężne i rzeczowe, jak lejce, bity, wędzidła, koce. Również pokazy bydła, owiec i tryków zyskały

⁴¹ Tamże, s. 24-25.

uznanie obserwatorów⁴². Wystawa gospodarcza wykazała „poważny dorobek ziemi sądeckiej w dziedzinie rolnej”⁴³, dała impuls do dalszych prac.

Podczas nowosądeckiego święta gór zorganizowano wycieczki do wzorowych gospodarstw. Wzięło w nich udział ponad 300 uczestników, pragnących się zapoznać ze sposobem gospodarowania miejscowych rolników. Udano się m.in. do Gołkowic, Gabonia, Łącka i Czerńca. W Gołkowicach pokazano wycieczkowiczom krowy wysokomleczne, a także nowoczesnie urządzone gnojownie. W Gaboniu podziwiano dorobek tamtejszego kółka rolniczego, które ze składek swych członków zakupiło niezbędny sprzęt potrzebny do uprawy roli. W Łącku przedstawiono przyjezdnym warsztaty do tkania wełny, po czym odbył się pokaz owiec. Z kolei w Czerńcu miał miejsce pokaz sadów. Na zakończenie wycieczki odbył się w tej miejscowości festyn ludowy⁴⁴.

Autorzy piszący o warunkach rozwoju rolnictwa na Sądecczyźnie nie zawsze zachowywali obiektywizm w ocenie realnych możliwości intensyfikacji produkcji roślinnej i zwierzęcej. Korespondencje do czasopism nadsyłałi autorzy pochodzący z ziemi sądeckiej, którzy zazwyczaj wskazywali na znakomity postęp w uprawie ziemi, hodowli, funkcjonowaniu kółek rolniczych. Wydaje się, iż działalność kółek rolniczych nie miała tak wielkiego wpływu na rozwój rolnictwa, jak pisała ówczesna prasa. Większość chłopów nie rozumiała ich znaczenia, odnosiła się do nich nieufnie⁴⁵. Znakomitą formą reklamy sądeckiego rolnictwa był udział chłopów z tego regionu w ogólnopolskich wystawach (np. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu⁴⁶) czy też w dożynkach w Spale.

Produkcja roślinna

Produkcja roślinna stanowiła ważny dział wytwórczości rolniczej Sądecczyzny. Informacje na ten temat były zamieszczane w różnych wydawnictwach poruszających problematykę rolną. Publikacje te ukazują, na jakie przeszkody napotykał sądecki rolnik pragnąc zintensyfikować produkcję w swych gospodarstwach. Brakowało mu środków finansowych na zakup nawozów sztucznych, a także nowoczesnych maszyn do uprawy ziemi oraz omłotu zbóż. Sporą część chłopów cechował konserwatyzm, nie nadążali oni za postępem, gospodarowali tak jak ich przodkowie.

Udoskonalic produkcję roślinną usiłowały kółka rolnicze, które sprowadzały nowe odmiany żyta, ziemniaków, koniczyny, zaprowadzały uprawę soi⁴⁷.

⁴² *Zjazd Górski w Nowym Sączu*, „Rocznik Ziem Górskich”, 1939, s. 38.

⁴³ *Zjazd Górski w Nowym Sączu*, „Biuletyn Związku Ziem Górskich”, 1938, nr 3, s. 7.

⁴⁴ *Wycieczki gospodarcze*, „Biuletyn Związku Ziem Górskich”, 1938, nr 4, s. 7-8.

⁴⁵ *Moszczenica Wyżna, pow. Nowy Sącz*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1924, nr 18, s. 11.

⁴⁶ I.A. Twardowski, *Wystawa koni na P. W. K.*, „Poradnik Gospodarski”, 1929, nr 29, s. 734.

⁴⁷ J. Potoczek, *Kółko Rolnicze w Swiniarsku, pow. Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 41-42, s. 605-606.

W fachowej literaturze zamieszczano wskazówki dla rolników, pouczające ich, jak należy pielęgnować łąki, stanowiące cenne źródło paszy dla zwierząt⁴⁸, a także jak należy przygotowywać glebę pod wysiew zbóż. W większości powiatów województwa krakowskiego dominowała uprawa pszenicy. Powiat nowosądecki był zaliczany do regionu pszeniczno-jęczmiennego⁴⁹.

W 1931 r. powierzchnia upraw w powiecie nowosądeckim była następująca: pszenica 5437 ha, żyto 8619 ha, jęczmień 6410 ha, owies 14.690 ha, ziemniaki 8382, gryka 1 ha, proso 2 ha, kukurydza 1 ha, mieszanki ze zbóż na ziarno: jęczmień i owies 1000 ha, inne 56 ha; groch 158 ha, fasola, bób, soczewica 115 ha, peluszką 5 ha, wyka, bobik 76 ha, łubin 68 ha, seradela 1 ha, koniczyna 7503 ha, inne pastewne oraz mieszanki 258 ha, len 197 ha, konopie 35 ha, rzepak i rzepik ozimy i jary 4 ha⁵⁰. Na Sądeczyźnie nie uprawiano buraków cukrowych. Zbiory głównych ziemioplodów w powiecie nowosądeckim w 1931 r. przedstawiały się następująco: pszenica 56.248 q, żyto 84.248 q, jęczmień 69.419 q, owies 148.522 q, ziemniaki 1.203.981 q⁵¹.

U schyłku okresu międzywojennego zwiększył się na Sądeczyźnie areal uprawy głównych ziemioplodów, a także ich plon. Jak wykazuje tabela, w tym okresie rolnicy obsiewali spore obszary ziemi uprawnej żytem oraz owsem. Podstawową rośliną uprawną były również ziemniaki.

Gałęzią produkcji roślinnej rolnictwa jest sadownictwo⁵². W okresie niewoli narodowej występowały spore braki w jego rozwoju⁵³. Ten stan rzeczy zaczął się zmieniać na lepsze po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W południowej części ziem II Rzeczypospolitej najwięcej sadów znajdowało się w powiecie limanowskim, a następnie w powiatach: Bochnia, Jasło, Myślenice, Nowy Sącz, Brody, Husiatyn i Złoczów⁵⁴. Wzrastał popyt na owoce, a wśród rolników szersze zrozumienie potrzeby uprawy drzew owocowych⁵⁵. Zakładano szkółki owocowe⁵⁶, przeprowadzano doświadczenia z różnymi odmianami drzew, urządzano odczyty, kilkudniowe kursy sadownicze, prezentowano rezultaty upraw ogrodniczych na wystawach⁵⁷, dostrzegano potrzebę pracy instruktorów ogrodniczych⁵⁸. W 1923 r. na łamach „Ogrodnictwa” w takich słowach zachwalano, starannie prowadzoną łącką produkcję sadowniczą: „[...] minęły już te czasy, kiedy to sądzono, że dla zapewnienia urodzaju, wystar-

⁴⁸ M. Nowak, *Jak trzeba gospodarować w górach*, Kraków 1937, s. 9; J. Drożdż, *Zielone użytki w gospodarstwie górskim*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1938, nr 17, s. 323-324.

⁴⁹ J. Ernst, *Regiony geograficzno-rolnicze Polski*, „Czasopismo Geograficzne”, t. 10, 1932, z. 4, s. 154.

⁵⁰ *Statystyka rolnicza 1930/31*, „Statystyka Polski”, 1932, seria B, z. 1, s. 38-39.

⁵¹ Tamże, s. 45.

⁵² S. Zaliwski, *Ekonomiczne znaczenie sadownictwa*, „Nowoczesne Ogrodnictwo”, 1936, nr 1, s. 7.

⁵³ B. Gałczyński, *Rejony sadownicze w Polsce oraz doboru odmian jabłoni dla każdego rejonu*, Piaseczno 1930, s. 1.

⁵⁴ *Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej*, red. S. Królikowski, t. 1, Warszawa 1925, s. 60.

⁵⁵ K. B., *Z Krynicy*, „Ogrodnictwo”, 1918, z. 8, s. 255-256; J. Ślaski, *Z historii naszego owocarstwa*, „Sad i Owoce”, t. 2, 1939, nr 1, s. 28-29.

⁵⁶ *Szkółki drzew owocowych na terenie województwa krakowskiego*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1936, nr 41, s. 548; J. Marek, *Szkółki dziczek*, „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”, 1936, nr 9, s. 300.

⁵⁷ K. B., *Z Nowego Sącza*, „Ogrodnictwo”, 1918, z. 8, s. 255.

⁵⁸ E. Błaszczyk, *Stan liczbowy instruktorów ogrodniczych*, „Przegląd Ogrodniczy”, 1938, nr 6, s. 241-242.

Tabela. Powierzchnia i zbiory ziemiopłodów w powiecie nowosądeckim w roku 1938

Ziemiopłody	Powierzchnia w ha	Zbiór w q	Plon z ha w q
Pszenica	7332	72.505	9,9
Żyto	12.340	132.196	10,7
Jęczmień	9149	85.211	9,3
Owies	19.070	200.914	10,5
Ziemniaki	12.296	1.047.257	85
Buraki cukrowe	–	–	–
Gryka	–	--	–
Proso	8	66	8,3
Kukurydza	4	57	14,3
Mieszanki ze zbóż na ziarno	996	913	9,4
Groch	230	9313	9,4
Fasola, bób, soczewica	390	3501	9,0
Len (nasienie, włókno)	282	2059	7,3
Konopie (nasienie, włókno)	62	446	7,2
Rzepak i rzepik	4	58	14,5
Chmiel	–	–	–
Tytoń	–	–	–

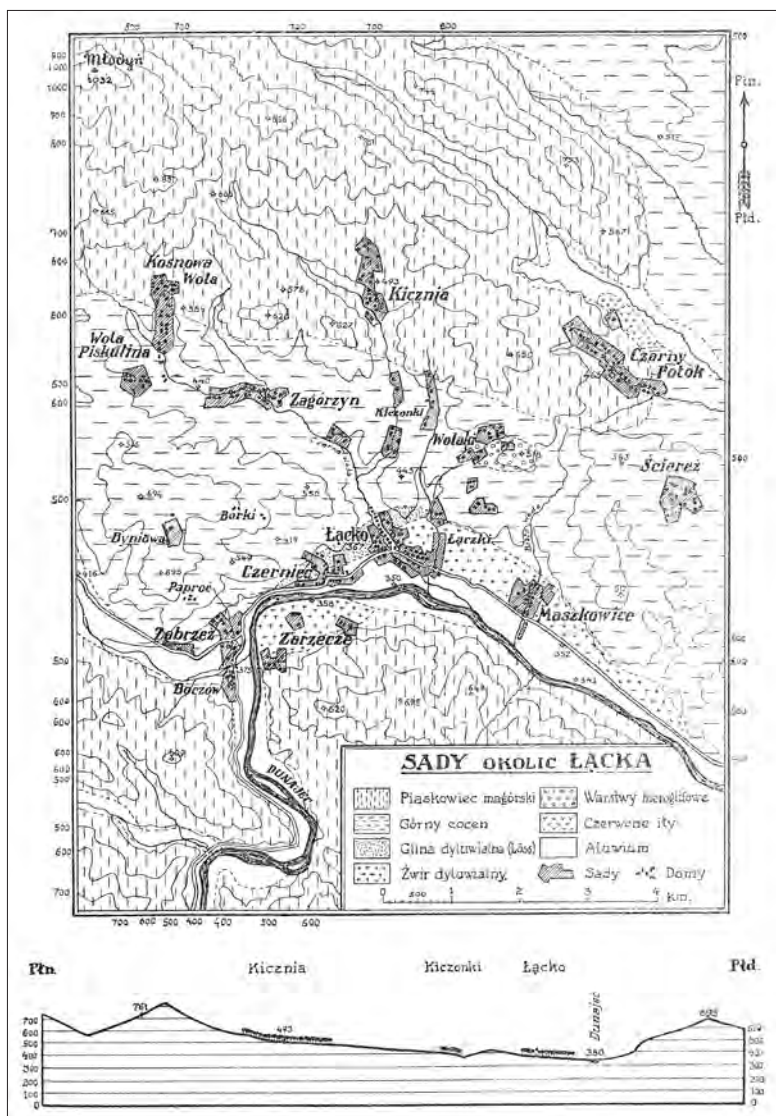
Źródło: *Statystyka rolnicza 1938*, „Statystyka Polski”, 1939, seria C, z. 104, s. 30.

czy przewiązać drzewo powrosłem ze słomy w samą noc wigilii Bożego Narodzenia. Obecnie jest regułą bielnie drzew przed zimą, spulchnianie ziemi dookoła nich i nawożenie. Śliwy rozmnaża się z odrostów, bez baczenia na to, czy osobnik macierzysty odznacza się szczególnie dobrym owocem. Panuje tu przekonanie, że o urodzajności i smaku śliwy decyduje grunt i wystawa⁵⁹. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia znakomity specjalista w dziedzinie nauk sadowniczych, Edmund Jankowski, zaliczał powiat limanowski i nowosądecki do ważnych ośrodków sadowniczych w Polsce⁶⁰.

W niektórych rejonach Sądecczyzny istniały bardzo dobre warunki do rozwoju sadownictwa (gleba, klimat, opady atmosferyczne). Do ośrodków sadowniczych o wyjątkowo dobrych warunkach naturalnych zaliczano nastę-

⁵⁹ S. Grossbardówna, J. Łukasiewicz, K. Piech, *Sady okolic Łącka*, „Ogrodnictwo”, (odbitka) 1923, s. 1-2.

⁶⁰ E. Jankowski, *Ośrodki owocarstwa w Polsce*, „Przegląd Ogrodniczy”, 1934, nr 6, s. 155-156.



S. Grossbardówna, J. Łukaszewicz, K. Piech, *Sady okolic Łącka*, „Ogrodnictwo”, 1923

pujące gminy zbiorowe: klasa I: Łącko, Podegrodzie, Stary Sącz (częściowo) i Łososina Dolna; klasa II: Korzenna, Gródek nad Dunajcem, Nowy Sącz, Chełmiec; klasa III: Nawojowa, Grybów. W 1937 r. ogólny obszar gruntów w powiecie nowosądeckim obsadzonych drzewami owocowymi wynosił ok. 3376 ha, zaś ilość drzew owocowych wynosiła 420.000 sztuk. Przeciętna produkcja owocowców w jednym sezonie wynosiła 4.763.195 kg.⁶¹ Na obszarze

⁶¹ M. D., *Sadownictwo w powiecie nowosądeckim*, s. 430-432.

Łącka, Podegrodzia oraz Łososiny Dolnej dobrze owocowały odmiany jabłek zimowych, jak Królowa Renet, Pepina londyńska, Blenheim, Koksa poma-rańczowa, Boskoop. Z odmian letnich i jesiennych wprowadzono do uprawy Oliwkę żółtą, Papierówkę polską, Oliwkę czerwoną i Kronselskie. Najbar-dziej rozpowszechnioną odmianą śliw była Węgierka. Niewiele było nasadzeń grusz, czereśni, orzechów⁶².

Słabo zorganizowany był zbyt, a także przechowywanie owoców. W powiecie nowosądeckim rozpowszechniony był zwyczaj sprzedawania handlarzom owo-ców w sadzie. Kupcy strząsali jabłka z drzew, nie przestrzegali terminów odpow-iednich do ich zbiorów. Właściciele do wcześniejszej sprzedaży swych owoców zmuszała niejednokrotnie trudna sytuacja ekonomiczna. W okresie między-wojennym brakowało w Sądecczyźnie nowoczesnie urządzonych przechowalni owoców. Magazynowano je w okresie zimowym w zwykłych piwnicach⁶³.

Wraz z upływem lat uwidaczniał się postęp w dziedzinie zwalczania cho-rób i szkodników drzew. Zwiększała się ilość zużytych środków owado i grzy-bobójczych, zamożniejsi rolnicy zakupywali opryskiwacze⁶⁴. Jako środków do zwalczania szkodników używano Arsobordyny, Arbosalus, Karbolineum, sza-rego mydła, nikotyny, emulsji naftowej. Osiągnięto dobre wyniki m.in. przy zwalczaniu tarczówki na śliwach w sadach: Józefa Błaszczyka w Olszanie, Bła-żeja Potoczka w Rdziostowie, Jana Słabego w Wielogłowach⁶⁵. Z inicjatywy Wydziału Powiatowego oraz Okręgowego Towarzystwa Rolniczego urządzano w okresie zimowym kursy z zakresu zwalczania szkodników w sadach.

Dla rolników zachętę do udoskonalania produkcji sadowniczej stanowi-ły konkursy i wystawy, podczas których nagradzano najlepszych sadowni-ków. W 1936 r. w powiecie nowosądeckim urządzono pokazy owoców w kil-ku miejscowościach. Jeden z nich odbył się w Łącku. Swe owoce wystawili: Wojciech Pasiud z Maszkowic, Antoni Jędraczką z Kiczni, Wojciech Szewczyk z Gabonia, Józef Jarek z Maszkowic, Franciszek Talar z Łącka, Józefa Chwali-bogowa z Łącka, ks. Józef Put z Łącka, Wojciech Faron ze Szczereża, Antoni Wnęk z Maszkowic, Stanisław Sopata z Czerńca, Stanisław Kuziel z Maszko-wic, Michał Ćwikowski i Jan Ćwikowski z Czerńca, Józef Błaszczyk z Olszanej i Alojzy Szczurowski z Łącka. Prezentowane publiczności płody rolnicze były wysokiej jakości. Nowosądecki instruktor sadownictwa – Andrzej Drzewiń-ski, napisał o łąckiej wystawie: „Naprawdę dusza się radowała na widok prze-pięknych jabłuszek, cudnie zabarwionych, czystych i zdrowych. To znów za-sługa postępowych rolników, rozumiejących znaczenie organizacji rolniczych,

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże; zob. także: M. Ćwikowski, *Słów kilka o sadach*, „Głos Podhala”, 1930, nr 34, s. 3-4; A. Drzewiński, *Sadownictwo w powiecie nowosądeckim*, „Głos Podhala”, 1938, nr 7, s. 3; tenże *Jak się przedstawia sadownictwo w powiecie nowosądeckim?*, „Głos Podhala”, 1937, nr 41, s. 6.

⁶⁴ A. Drzewiński, *Walka z Fusicladium w pow. Nowy Sącz*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 6, s. 82-85.

⁶⁵ A. Drzewiński, *Sprawozdanie z przeprowadzonej akcji nad zwalczaniem chorób i szkodników drzew owocowych w po-wiecie nowosądeckim w roku 1935*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1936, nr 17, s. 263-265.

bowiem wiedzą oni, że aby owoce były piękne, zdrowe i dorodne, a drzewa trwałe i by nie przedwcześnie marniały, potrzeba je odpowiednio nawozić i pielęgnować. Szczególnie podkreślić zaś należy to, że właściciele sadów okręgu łąckiego nie sprzedają owoców handlarzom na drzewach, lecz sami je zbierają, sortują i zbywają często w okresie zimy, mając własne piwnice do przechowywania⁶⁶.

Pomimo zwiększenia areалу upraw sadowniczych, zbiory owoców nie zaspokajały wszystkich potrzeb. Dla wielu Sądeczan jabłko, czy śliwa lub grusza były rarytasem. Po sądeckich wsiach zdarzały się częste kradzieże owoców z drzew⁶⁷. Prawdopodobnie tylko niewielka część właścicieli sadów uzyskiwała ze sprzedaży owoców spore zyski. Nie ulega jednak wątpliwości, że sadownictwo przyczyniło się do poprawy bytu ludności wiejskiej. Środki uzyskiwane za sprzedane owoce stanowiły obok sprzedaży produktów pochodzenia zwierzęcego najważniejsze źródło dochodów dla gospodarzy.

Oprócz sadownictwa rozwijało się również warzywnictwo. Uprawą warzyw trudnili się m.in. rolnicy z Podegrodzia. Wysyłali je do miejscowości licznie odwiedzanych przez turystów, jak Szczawnica, Piwniczna, Żegiestów, Muszyna, Krynica. W okresie wakacyjnym niektóre z gospodyń podegrodzkich (np. Anna Nawalaniec, Emilia Kasprzykowa, Karolina Ciągłowa, Kunegunda Lorczykowa) mieszkwały w Szczawnicy, handlując na targu dowożonymi przez ich rodziny warzywami. Oprócz warzyw sprzedawano także mleko, jaja, masło, sery i drób⁶⁸.

Produkcja zwierzęca

Literatura rolnicza z lat 1918–1939 ujawnia poważne braki sądeckiej produkcji zwierzęcej. Hodowla prowadzona przez większość rolników nie była nowoczesna. Znaczna część autorów wyrażała przekonanie, że hodowla zwierząt powinna stanowić w sądeckich warunkach najważniejsze źródło dochodu dla gospodarujących na roli. Jej intensyfikację zalecano przede wszystkim na terenach nieodpowiednich do zakładania sadów. Radzono zakładać wzorowe gnojownie, obory i chlewnie zarodowe⁶⁹, przystępować do spółek zbytu bydła⁷⁰. Wraz z rozwojem turystyki zwiększał się popyt na mięso, a także wyroby mleczarskie⁷¹. W Krynicy swój oddział posiadał Małopolski Związek Mleczarski⁷².

⁶⁶ A. Drzewiński, *Pokazy owoców i ich znaczenie dla sadownictwa*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1936, nr 46, s. 626.

⁶⁷ A. Matakiewicz, *Kary na złodziej i szkodników ogrodowych*, „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”, 1935, nr 3, s. 76-78.

⁶⁸ *Podegrodzie. Zarys monograficzny wsi*, s. 10-11.

⁶⁹ *Z Okręgowego T-wa rolniczego w Nowym Sączu*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1925, s. 483-484; J. Mróz, *Z pobytu Ministra rolnictwa Niezabytowskiego w Ziemi sądeckiej*, „Młoda Polska”, 1927, nr 16, s. 11.

⁷⁰ *Wiec rolniczy w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1918, nr 13, s. 176.

⁷¹ *Ilustrowany informator nowosądecki z powiatem limanowskim oraz przewodnik po zdrojowiskach i stacjach klimatycznych w Beskidzie Sądeckim na rok 1936/37*, oprac. J. Brunelik, Kraków 1936.

⁷² *Małopolski Związek Mleczarski w r. 1936*, „Małopolski Tygodnik Rolniczy”, 1937, nr 23, s. 316; „Przewodnik Gospodarczy województw: kieleckiego, krakowskiego i śląskiego” 1938, Sosnowiec 1938, s. 405.

Praca w kierunku podniesienia stanu jakościowego pogłowia zwierząt gospodarskich na Sądecczyźnie postępowała powoli. Chłopi z zamiłowaniem oddawali się hodowli koni, choć nie była ona ówczesnie zbyt opłacalna. Zorganizowany Związek Hodowców Koni stawiał sobie za zadanie „wyprodukowanie konia typu remontowego, odpowiadającego wymogom armii, a przy tym zdatnego również do pracy na roli”⁷³. W celu uzyskania dobrego potomstwa od klaczy sprowadzono na Sądecczyznę ogiery, które wykorzystywano do rozplodu. W 1938 r. w powiecie nowosądeckim hodowano około 11.000 koni⁷⁴.

Zaniedbana była również hodowla bydła. Jego pogłowie – jak wykazywał znakomity specjalista Roman Prawocheński – przedstawiało mieszaninę kilku różnych ras⁷⁵, a pod względem użytkowym nie przedstawiało większej wartości. Rolników nie stać było na kupno dobrych rozplodników, gdyż takie buhaje były bardzo drogie (ceny ich były od 100 do 300% wyższe od cen targowych). W roku 1926, dzięki funduszom Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, utworzono na Sądecczyźnie kilka stacji buhai. Cztery lata później umieszczono na stacjach 11 sztuk buhai, rasy czerwonej polskiej, zakupionych przez Tymczasowy Wydział Powiatowy. Buhaje te były wykorzystywane do zapłodnień krów w następujących gminach: Zabrzeż, Zagorzyn, Łącko, Olszana, Podegrodzie, Brzezna, Chełmiec, Maszkowice, Kurów, Żeleźnikowa, Moszczenica Wyżna. W celu zainteresowania rolników racjonalną hodowlą bydła, a także nagrodzenia przodujących w hodowli gospodarzy, organizowano przeglądy krów. Oceniano ich budowę, mleczność, stan utrzymania. Właścicielom najwyższej ocenionych pod tym względem zwierząt przyznawano nagrody⁷⁶. Podobne praktyki, jak w przypadku bydła, stosowano w hodowli trzody chlewnej, stanowiącej ważny dział produkcji zwierzęcej.

W pierwszych kilku latach po zakończeniu pierwszej wojny światowej niekorzystnej zmianie uległ stan hodowli owiec. Na Sądecczyźnie występowała wówczas choroba motylca, która dziesiątkowała stada. Negatywny wpływ na owczarstwo wywarły również ograniczenia zezwoleń pasania po lasach. Rolnicy rejonów odwiedzanych przez wczasowiczów rezygnowali z hodowli owiec na rzecz bydła. Krowie mleko było chętnie kupowane przez przyjezdnych. Na bardzo niskim poziomie stojący stan hodowli owiec ukazał urządzony w październiku 1925 r. staraniem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu spęd owiec w Piwnicznej⁷⁷. Jego organizatorzy postanowili podjąć planowe działania w kierunku podniesienia przynębiającego stanu hodowli tych zwierząt. Pogłowie owiec zaczę-

⁷³ J. Klimczak, *Dział rolniczy*, [w:] *Praca oświatowo-rolnicza w powiecie nowosądeckim*, s. 18.

⁷⁴ *Statystyka rolnicza 1938*, „Statystyka Polski”, 1939, seria C, z. 104, s. 60.

⁷⁵ R. Prawocheński, *Linie krwi bydła czerwonego w Małopolsce Zachodniej w świetle faktów*, „Przegląd Hodowlany”, 1929, nr 5, s. 134.

⁷⁶ *Statystyka rolnicza 1938*, „Statystyka Polski”, 1939, seria C, z. 104, s. 20-22.

⁷⁷ *Spęd i premiowanie owiec w Piwnicznej*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1925, nr 47, s. 677-678.

to uszlachetniać drogą krzyżowania i selekcji. Owce białe krzyżowano z rasą fryzyjską, zaś ciemnowełniste z rasą karakuł (owce białe hodowano w rejonie od Zabrzeży, Łącka do Gołkowic, Podegrodzia, Kurowa i dalej na północ, zaś w południowej części powiatu owce ciemnowełniste). Prowadzone przez kilka lat uszlachetnianie drogą krzyżowania przyniosło dodatnie rezultaty. Poprawie uległa jakość wełny, zwiększyła się waga sztuk, dochodząca w niektórych przypadkach do kilkudziesięciu kilogramów. Najbardziej okazałe postępy w hodowli zanotowano w takich miejscowościach, jak: Mochnaczka Wyżna, Złockie, Szczawnik, Wierchomla Wyżna, Obidza, Łącko i Brzezna⁷⁸. Wydatnemu wzrostowi uległ stan ilościowy pogłowia owiec. W 1932 r. wynosił on 6878. W 1937 r. zwiększył się do 14.016⁷⁹. W tym okresie opłacalna stała się przeróbka wełny⁸⁰.

Niektórzy specjaliści z zakresu gospodarstwa wiejskiego środek do podniesienia bytu ekonomicznego chłopów dostrzegali w pszczelarstwie. Problematykę z nim związaną starano się popularyzować podczas kursów pszczelarskich. Jeden z nich odbył się w Nowym Sączu w sierpniu 1923 r. Prowadził go inżynier Leopold Pawłowski z Rudnika. Prelegent wykladał zwięźle sprawy dotyczące hodowli pszczół, podkreślając konieczność starannej, całorocznej pracy w pasiece. Pawłowski zwrócił uwagę na potrzebę poszerzania wiedzy przez hodowców pszczół poprzez lekturę książek, takich jak np. *O gospodarce w ulach nadstawkowych* Stanisława Brzóska, *O hodowli pszczół* Leonarda Webera. Polecał również prenumeratę czasopisma „Bartnik Postępowy”. Podczas kursu zorganizowano wycieczki do pasiek położonych w pobliżu Nowego Sącza⁸¹.

Nowoczesna hodowla zwierząt w sądeckich gospodarstwach rolnych wymagała racjonalnej opieki weterynaryjnej. W okresie międzywojnia chłopi niechętnie korzystali z pomocy weterynarzy. Przyczyną tego była ich nieufność wobec praktyk lekarskich, a także brak środków finansowych. Mniej światli rolnicy korzystali z porad osób kultywujących stare tradycje weterynarii ludowej. Pragnąc tym brakom zaradzić, organizowano kursy weterynaryjne, czego przykładem może być kurs odbyty w Łososinie Górnej w lutym 1927 r. Rozpoczął się on od nabożeństwa w kościele parafialnym w Łososinie, odprawionego przez księdza kanonika Stanisława Dadała. W kursie wzięło udział 39 osób. Sala wykładowa miejscowej szkoły rolniczej przystrojona została tablicami poglądowymi z zakresu hodowli zwierząt, weterynarii,

⁷⁸ J. Klimczak, *Stan i rozwój owczarstwa w powiecie nowosądeckim*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1935, nr 47, s. 649–651; zob. także: *Stan hodowli owiec w powiecie nowosądeckim*, „Głos Podhala”, 1931, nr 44, s. 3; Kl., *Rozwój akcji owczarskiej w powiecie nowosądeckim*, „Głos Podhala”, 1938, nr 16, s. 4; S. Czerny, *Przegląd prac nad podniesieniem owczarstwa w rejonie górskim Małopolski i Śląska*, „Biuletyn Związku Ziem Górskich”, 1939, nr 3, s. 16–23.

⁷⁹ *Stan ilościowy pogłowia owiec w rejonie górskim Małopolski i Śląska w latach 1932 i 1937*, „Biuletyn Związku Ziem Górskich”, 1939, nr 3, s. 21; por.: *Statystyka rolnicza 1938*, „Statystyka Polski”, 1939, seria C, z. 104, s. 60.

⁸⁰ J. Korpacki, *Ziemia sądecka nie tylko żywi ale i odziewa*, „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1937, nr 21, s. 324.

⁸¹ Jeden z uczestników, *Kurs pszczelarski w Nowym Sączu*, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1923, nr 39, s. 12–13.

mleczarstwa. Wystawiono szafkę z apteczką domową i przyrządami weterynaryjnymi, rzeźbę krowy czerwonej rasy polskiej. Do komisji egzaminacyjnej zaproszeni zostali dyrektor szkoły rolniczej w Suchodole Józef Bach oraz inspektor Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Jan Mieszkowski. Najlepszym kursantom rozdano nagrody w formie przyrządów weterynaryjnych⁸².

Kurs hodowlany zorganizowany w Łososinie w 1927 r. był pozytywnie oceniany przez jego uczestników. Ferdynand Krzyżak napisał na łamach „Młodej Polski”: „Dowiedziałem się jak hodować bydło, jak żywić racjonalnie, a szczególnie krowy, by przynosiły jak najwięcej zysku. W razie zaś choroby bydła będę mógł sobie sam poradzić w większości wypadków, a co najważniejsze, że będę wiedział, jak tym chorobom zawczasu zapobiegać. Dowiedziałem się, że w naszych okolicach najlepiej może się opłacać hodowla bydła rasy czerwonej”⁸³.

Podsumowanie

Literatura rolnicza powstała w latach 1918–1939 zawiera wiele informacji na temat sądeckiej produkcji roślinnej i zwierzęcej. Część artykułów przedstawia wierny obraz ówczesnego rolnictwa, ukazuje jego rozwój, a także braki. Szczególnie cenne były publikacje napisane przez postronnych obserwatorów życia gospodarczego Sądecczyzny. Cechuje je obiektywizm, właściwe ujęcie problematyki. Wiadomości o rolnictwie powiatu nowosądeckiego zamieszczano na kartach wielu czasopism, wydawanych przez takie ośrodki wydawnicze jak Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa.

Dzięki tym publikacjom wydatnie rozszerzona została wiedza o sądeckim sadownictwie. Pisano o nim m.in. w tak liczącym się periodyku, jak „Ogrodnictwo”. Analizie poddano warunki klimatyczne i glebowe, rodzaje odmian drzew owocowych, organizację zbioru i zbytu owoców. Zachęcając do rozwijania tego działu produkcji rolniczej, przekonywano, że „morga ogrodu przynosi nieporównanie więcej dochodu, niż ta sama morga najlepiej uprawianej roli. Trzeba tylko wyhodować te drzewa, co jest stosunkowo nietrudne”⁸⁴. Radzono zakładać szkółki drzew owocowych, będące – zdaniem specjalistów – niezawodnym sposobem na rozszerzenie upraw sadowniczych.

Z publikacji jednoznacznie wynika, że pomimo różnych trudności, na jakie napotykali w swej pracy rolnicy, następował rozwój sadownictwa, zwiększał się areał uprawy jabłoni i śliw, a także ilość sprzedawanych owoców. Zbывano je handlarzom nie tylko w stanie surowym. W okresie międzywojennym, szczególnie w rejonie Łącka, wzmogła się produkcja śliw suszonych.

⁸² Z Okręgu Towarzystwa rolniczego w Limanowej, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, 1927, nr 17, s. 385–386.

⁸³ F. Krzyżak, *Czego nauczyłem się na kursie hodowlanym w Łososinie i co zamierzam czynić na przyszłość w swoim gospodarstwie i w swojej gminie?*, „Młoda Polska”, 1927, nr 3, s. 10.

⁸⁴ *Sprawozdanie z Ogólnego Zgromadzenia Małopolskiego Związku Młodzieży przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym*, „Młoda Polska”, 1927, nr 18–19, s. 9–10.

Problemem, którego nie udało się w tamtych czasach pomyślnie rozwiązać było przechowywanie jabłek w okresie zimowym. Większość ówczesnie uprawianych odmian należała do późnych.

Przedmiotem rozważań twórców literatury rolniczej była sądecka hodowla koni, bydła, świń oraz owiec. Nie rozwijała się ona tak pomyślnie, jak inny dział wytwórczości rolniczej – sadownictwo. Poprawa wydajności hodowlanej nastąpiła w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Była ona rezultatem pracy organizacji rolniczych, urządzających szkolenia dla gospodarzy, a także zwiększającego się popytu na produkty pochodzenia zwierzęcego. Spore nadzieje wiązano z intensyfikacją hodowli owiec. Specjaliści twierdzili, że sprzedaż wełny a także skór przyczyni się do wydatnego podniesienia stopy życiowej rolników z terenów, nieodpowiednich do uprawy zbóż oraz jabłoni i śliw.

Na uznanie zasługuje edukacja sądeckich rolników, prowadzona różnymi sposobami. Oprócz szkolnej pedagogizacji, prowadzono planowe kursy oraz wystawy, przekazujące wiedzę z różnych dziedzin wytwórczości. Nagrody udzielane najlepszym gospodarzom dawały impuls do dalszym prac nad podniesieniem produkcji roślinnej i zwierzęcej. Ponadto wystawy reklamowały osiągnięcia Sądeczan. Dowiadywali się o nich czytelnicy z różnych zakątków ziem polskich.

WSPOMNIENIA WOJENNE

Zygmunt Podhalański, sądeczanin, żołnierz Armii Krajowej, ps. „Stefan Bieniowski”, więzień obozów w Oświęcimiu i Mauthausen, po wojnie działacz kombatancki – długoletni prezes Związku Inwalidów Wojennych RP w Nowym Sączu, pozostawił po sobie bogaty zbiór zapisków prowadzonych niemal przez całe życie. Część wspomnień dotyczących przeżyć podczas II wojny światowej rodzina udostępniła redakcji „Rocznika Sądeckiego”.

Zygmunt Podhalański urodził się 3 stycznia 1921 r. w Tęgoborzy, jako syn Józefa i Zofii z d. Natorskiej. Ojciec był kierownikiem hurtowni Składnicy Kótek Rolniczych przy ul. Jagiellońskiej, matka pracowała w Tęgoborzy.

Zygmunt uczył się w Szkole Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu oraz I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza, gdzie w maju 1939 r. złożył egzamin dojrzałości, po czym zdał egzamin na studia na Politechnice Lwowskiej.

Jerzy Leśniak

Wakacje spędziłem w Junackich Hufcach Pracy, budując umocnienia graniczne na linii Narwi pod Łomżą. Po powrocie do domu odwiedził mnie żoł-



Rodzina Podhalańskich tuż przed wybuchem wojny

nierz wręczając kartkę z wezwaniem do wstawiennictwa w koszarach 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w dniu 16 sierpnia 1939 r.. Zostałem skierowany do służby patrolowej w mieście. W dzień pomagałem ojcu w sklepie, nocą patrolowałem z kolegami ulice. W ostatnich dniach sierpnia obowiązywało pełne zaciemnienie, siedzieliśmy w domach w wolnych chwilach przy szczelnie zasłoniętych oknach i przyciemnionych światłach, słuchaliśmy muzyki z płyt i wiadomości podawanych przez radio z Warszawy. Nikomu nie mieściło się w głowie, aby Hitler po gwarancjach, jakie Polska otrzymała ze strony Anglii i Francji, chciał rozpętać wojnę i walczyć na dwa fronty.

Patrolowałem miasto razem z kolegą Cześkiem Garą, z bronią w rękę. Z reguły były to ulice Piotra Skargi, Krakowska, okolice zamku i z powrotem do Rynku ul. Kazimierza Wielkiego. Jak nas uczono, nie szliśmy obok siebie, lecz jeden za drugim w odległości ok. 10 m, żeby wykluczyć możliwość zaskoczenia. Było już prawie jasno, gdy nagle rozległ się ryk syren. Alarm lotniczy? Próbnny?... Po kilku minutach nad naszym miastem przeleciało od strony granicy słowackiej kilka kluczy samolotów, a w radiu ogłoszono, że wojska niemieckie zaatakowały nasz kraj, na granicy toczą się ciężkie boje. A więc jednak WOJNA!

Wrzesień 1939

W ciągu dnia rozpoczął się wzmożony ruch w sklepach i nerwowe wyczekiwanie, z frontów nadchodziły niepokojące wieści. Na dworcu kolejowym widziałem zabitego od kuli z karabinu maszynowego z niemieckiego samolotu mężczyznę, a w nocy, podczas służby, zobaczyliśmy dużą łunę. Palił się drewniany most na Dunajcu w Kurowie.

2 września otrzymałem rozkaz stawienia się w jednostce wojskowej w Kowalu, na Wołyniu. Mama przygotowała mi wszystko, co potrzebne do drogi, łącznie z obfitym śniadaniem i wraz z ojcem udzieliła błogosławieństwa. I tak pożegnałem się z nimi i siostrami. Wszyscy mieli oczy pełne łez. Poszedłem ul. Naściszowską w kierunku Tarnowa. Wieczorem wraz z wieloma ewakuowanymi i uciekającymi przed Niemcami ludźmi dotarłem w okolice Ciężkowic, gdzie za zgodą gospodarzy przenocowałem wraz z innymi w ogrodzie jakiegoś dworu.

Rano wybrałem drogę nietypową, nie na północ do Tarnowa, lecz na wschód. Nie chciałem iść w dużej grupie, która dobrze widoczna z góry była kilkakrotnie ostrzeliwana przez samoloty wroga. Na tym kierunku miałem krewnych w Górze Ropczyckiej, u których zatrzymałem się na kolejnym postoju, przywitany serdecznie przez brata i siostrę mojego ojca, ich dzieci. Rano dostałem nieoczekiwany prezent: rower, a na dodatek zapasy jedzenia i jeszcze kieszonkowe – 20 zł. Ruszyłem w dalszą drogę do Sędziszowa i Rzeszowa, gdzie ujrzałem przerażony liczne leje po bombach, zniszczone domy i dzie-

siatki uciekających ludzi, omijających leżące na drodze trupy. Wtem na jednym z odłamek, które leżały na drodze, przebiłem oponę. Miałem wprawdzie przy sobie łatki i klej, ale warunki nie pozwalały na dokonanie naprawy. Zły, musiałem iść pieszo, prowadząc rower. Wszędzie było słychać krzyki i płacz. Często zatrzymywał mnie patrol wojskowy, ale po okazaniu dokumentów bez zastrzeżeń przepuszczano mnie dalej.

[...] Leśnymi duktami dotarłem do Makoszki w rejonie Lasów Parczewskich, gdzie w nadleśniczówce miałem babcie i wujka Stanisława Natorskiego. Znałem te tereny z wakacyjnych odwiedzin. Babcia akurat leżała pod krzakiem agrestu i gdy mnie zobaczyła, zaczęła machać rękami wskazując na niebo. Nad zabudowaniami krążył samolot niemiecki, jakby wiedząc, że w nadleśniczówce do niedawna stacjonował polski sztab wojskowy.

W dalszą drogę ruszyłem z wujem, który też miał rozkaz ewakuowania się ze stadniną koni na wschód. Siadłem na konia, rower rzuciłem na wóz. Po kilku dniach zameldowałem się



Afisz mobilizacyjny, 30 sierpnia 1939 r.

w dowództwie 50. pp w Kowlu. Natychmiast, jeszcze tej nocy, w nowym mundurze, z karabinem i maską przeciwgazową, w dużej grupie wojskowych, wyjechałem pociągiem w stronę granicy ze Związkiem Radzieckim. Nad ranem zatrzymaliśmy się na małej stajcyce, dobiegły nas głośne rozmowy. Do wagonu wszedł porucznik informując, że nadszedł rozkaz natychmiastowego powrotu do Kowli: Polska została zaatakowana przez Sowieców, armia Związku Radzieckiego sprzymierzona z Niemcami przekroczyła naszą wschodnią granicę. Wpadliśmy w minorowy nastrój, powrót był wielką udręką, byliśmy ostrzeliwani przez Ukraińców. Na dworcu w Kowlu oczekujący nas dowódcy polecili świeżo wcielonym szeregowym żołnierzom zamienić mundur na ubrania cywilne i rozkazali: „Wracajcie do domu!”

Trzymając w ręku „zafasowany” pistolet, zdezorientowany, nie wiedziałem co robić. Odnalazłem dom, gdzie pozostawiłem rower, część mojej garderoby,

wziąłem też przy okazji pozostawiony przez wujka sztucer myśliwski, który owinałem w koc. Gdy dopijałem szklankę mleka, do domu zapukali młodzi chłopcy w czarnych chałatach z czerwonymi opaskami na rękach z napisem „milicja”. Przez okno wyskoczyłem do ogrodu, zabrałem stojący tam rower i ruszyłem na zachód w kierunku mostu na Bugu pod Dorohuskim, gdzie po drugiej stronie stali już Niemcy. Z ust do ust przekazywano wiadomości o konieczności oddania broni i zabieraniu żołnierzy do niewoli. Nie mogłem pogodzić się z tą myślą, wojna się jeszcze nie skończyła, na zachodzie walczą przecież Francuzi, Anglicy. Niech się dzieje, co chce, pomyślałem i bezczelnie wjechałem na most. – „Jacke aufmachen”, posłusznie rozpinam kurtkę, jestem obmacywany, ale niedokładnie. – „Weiter” pada rozkaz, szybko oddalam się, zapinając kurtkę w pośpiechu. Kątem oka widzę na brzegu rzeki ludzkie trupy, ktoś mówi – „To ci, co nie oddali broni”. Udało się, ale jednak co za idiota ze mnie!

Po ujechaniu 20 km spotkałem na uboczu furmankę, a obok... wujka. Podążaliśmy więc razem, raz zaatakowani przez grupę ukraińskich wyrostków z siekierami i widłami w rękach, na szczęście kilka strzałów w powietrze z mojego pistoletu zmusiło ich do odwrotu. Po drodze mijaliśmy rozproszone oddziały polskiego wojska i cywilów kierujących się do broniącej się jeszcze Warszawy. W okolicach Chełma widziałem podniebne pojedynki polskich myśliwców z niemieckimi bombowcami, wielokrotnie chroniliśmy się w rowach przed nurkującymi samolotami, eskadra nadlatywała za eskadrą, piekło na ziemi! Jednej chwili zobaczyłem jak duża bomba upadła płasko pięć metrów od miejsca, w którym leżałem. Jak zahipnotyzowany czekałem na wybuch, do którego jednak nie doszło, zapalnik widocznie nie zadziałał. Cud, na razie żyję, ale jak długo?

[...] Powróciłem z wujkiem do nadleśniczówki, gdzie zastaliśmy grupę wojskowych udających się do Kocka. Zabrałem się z nimi, chcąc znów wstąpić do armii i ruszyć na pomoc broniącej się stolicy. Dostałem mundur i broń, którą jednak po kilku dniach polecono mi zwrócić. Nasz kapitan oświadczył: – „Idźcie do domu, tam będziecie bardziej potrzebni w walce z wrogiem niż na froncie, pamiętajcie tylko to, co wypisane jest na naszych sztandarach: Bóg, Honor, Ojczyzna”.

[...] W połowie listopada zdecydowałem się wrócić na rowerze do Nowego Sącza. Padał deszcz i śnieg, po drodze widziałem spalone domostwa. Z Tarnowa do Sącza dojechałem pociągiem. Zapukałem do domu, a tu drzwi otworzył mi... żołnierz niemiecki, który wraz z innymi zrobił sobie tu kwaterę. Na szczęście, wszyscy moi bliscy byli zdrowi, rodzice płakali z radości, gdyż ktoś im powiedział, że widzieli mnie zabitego na drodze do Rzeszowa...

Okupacja niemiecka w Nowym Sączu

Powróciłem do pracy w sklepie ojca i pomagałem przy dokończeniu budowy naszego domu przy ul. Paderewskiego. Urządziłem w nim ciemnię fotogra-

ficzną, w której wykonywałem zdjęcia do kennkart, także na wieś, co dawało mi pewien zysk w żywności, o którą było coraz trudniej. Kartki żywnościowe nie wystarczały, wszyscy kombinowali, jak zdobyć coś do jedzenia. Niemcy stale coś kradli, niszczyli lub wywozili. Rozebrano m.in. metalowe ogrodzenie plant, usunięto pomnik Jagiełły z rogu Jagiellońskiej i Szwedzkiej i Grób Nieznanego Żołnierza. Ograbiono z eksponatów muzeum. Nikt z nas nie wiedział czy doczeka następnego dnia.

[...] W styczniu Staszek Drewniak, ps. „Pieniążek” zaproponował mi współpracę w zorganizowaniu konspiracyjnej komórce Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ) „Raclawice” na terenie miasta. Naturalnie, że zgodziłem się natychmiast i 10 stycznia złożyłem przysięgę na wierność Polsce i naszej Organizacji. Jako przedstawiciel fabryki pasty „Dobrolin”¹ z Warszawy, sprowadzałem wraz z towarem gazetki konspiracyjne: „Biuletyn ZWZ”, „Polska żyje”, „Żołnierz Polski”, „Znak” i inne. Jeździłem również po nie do Warszawy. Do naszego sklepu trafiały wszelkie meldunki, kontakty konspiracyjne, w nim wydawano prasę na podstawie stale zmienianego hasła, którym przeważnie było zapytanie o pastę do obuwia w nieistniejącym kolorze i w pudełkach o nietypowej wadze. Jeżdżąc po mieście i okolicy sprzedawałem pastę z magazynu, a przy okazji odbierałem meldunki od członków naszej organizacji. Prasę kolportowała m.in. Kazimiera Drewniak, a do Tymbarku i Zakopanego dostarczała ją Karol Poręba. Sekcją wywiadowczą, gromadzącą głównie dane o ruchach jednostek niemieckich, kierował zatrudniony na kolei Marian Drewniak (brat Stanisława).

[...] W 1941 r. okupant wydał rozporządzenie, aby pod groźbą kary śmierci oddać futra i narty. Było to już po napadzie Niemców na Rosję. Widocznie boją się rosyjskiej zimy, komentowaliśmy to zarządzenie. Stare narty naturalnie oddałem, ale nowe i dobre ukryłem u kolegi w Rytrze, gdzie w zimie często wędrowaliśmy po górach, np. w Paśmie Radziejowej. Podczas okupacji zło, nieszczęścia i gwałty sąsiadowały – jak to w życiu – z chwilami przyjemnymi. Wypadki w góry, na łono natury, z sympatią Izą, pozwalały mi zapomnieć przynajmniej na chwilę o rzeczywistości, jaka nas otaczała. Byłem młody, naładowany energią, nasz dom był miejscem spotkań towarzyskich i rozrywkowych. Znalazłem też czas na naukę rozpoczynając tajne studia ekonomiczne w Szkole Handlowej przy Białym Klasztorze, wykładowcami byli profesorowie z Krakowa. Złożyłem również egzamin na ekspedienta w sklepie, wstąpiłem do straży pożarnej, a u żony lekarza Stanisława Bogusza² pobierałem korepetycje z języka angielskiego i gry na fortepianie.

¹ Należącą do najnowocześniejszych w Europie Fabrykę Przetworów Chemicznych „Dobrolin”, założył na warszawskiej Woli w 1908 r. Ferdynand Adolf Pal (1887–1935), po którego śmierci była prowadzona przez braci Gustawa i Oskara. Po wojnie Pałowie przekazali do Biura Odbudowy Stolicy 47 tys. zł w obligacjach skarbu państwa. Była to jedna z najwyższych kwot podarowanych na odbudowę zniszczonej Warszawy. Firma została zlikwidowana przez władze komunistyczne w latach pięćdziesiątych.

² Stanisław Bogusz (1912–1972), abs. I Gimnazjum w Nowym Sączu, lek. med. (UJ 1935), żołnierz Września, więzień stalagu, zwolniony w 1940, powrócił do Nowego Sącza, gdzie działał w ZWZ i AK. Po wojnie ceniony lekarz i organizator służby zdrowia w Nowym Sączu.



Brama więzienna i budynek sądu w Nowym Sączu, ul. Pijarska (lata trzydzieste)

Aresztowania zataczały coraz szersze kręgi. Uwięziono i rozstrzelano naszych dobrych znajomych, księży Władysława Kaczmarczyka i Tadeusza Deszcza³, coraz więcej było słyhać o śmierci, aresztowaniach i wywożeniu do Niemiec naszych koleżanek i kolegów. Latem 1942 r. gestapo aresztowało brata mojej babci ks. Pawła Szczygła⁴.

Moja działalność konspiracyjna trwała do 10 grudnia 1942 r., kiedy zostałem aresztowany przez gestapo w sklepie mojego ojca. Trafiłem w ręce Johana⁵, grubego Niemca o twarzy sadysty i beznadziejnie tępym wyrazie twarzy, znanego w mieście ze swego okrucieństwa [...]. Z całej siły uderzył mnie pięścią w głowę i kopnął w brzuch. Straciłem świadomość, poczułem spływającą po mnie wodę, powleczono mnie po betonie korytarza i wtrącono do celi o drewnianej posadzce. Po trzech dniach bez jedzenia i picia leżałem ze sku-

³ Ks. W. Kaczmarczyka i ks. T. Deszcza hitlerowcy rozstrzelali 21 sierpnia 1941 r. w Biegonicach wraz z kilkudziesięcioma innymi zakładnikami sądeckimi. Byli wśród nich znakomici obywatele miasta i okolic, m.in. lekarze i artyści (np. Bolesław Barbacki), adwokaci, farmaceuci, kolejarze, studenci i rolnicy, nauczyciele i sędziowie.

⁴ Ks. Paweł Szczygł – syn Józefa i Zofii z Zielonków, rodem z Hubenic, parafia Borusowa k. Gręboszowa, powiat Dąbrowa Tarnowska, absolwent gimnazjum i seminarium duchownego w Tarnowie, wyśw. w 1901 r., proboszcz w Bielczy (wybudował tu kościół), Laskowej i Jakubowicach, inicjator budowy dróg i mostów, radny powiatowy, spółdzielca, filantrop (biednym urządzał bezpłatnie pogrzeby), po przejściu w stan spoczynku mieszkał w Roćmirowicach. Podczas okupacji niemieckiej aktywny w konspiracji, aresztowany latem 1942 r. został uśmiercony zastrzykiem 28 października 1942 r. w KZ Auschwitz. (na podstawie relacji siostrzeńca księdza, inż. Stanisława Natorskiego).

⁵ Johan Bornholt (1901-?), podczas okupacji hitlerowskiej kierownik więzienia gestapo w Nowym Sączu. Lubował się w torturach więźniów, osobiście, z sadyzmem wykonywał egzekucje. Po zakończeniu wojny przepadł bez wieści. Aresztowany w 1961 r., w procesie w Bochum w 1965 r. skazany na dożywocie.

tymi rękami do tyłu na podłodze dawnego ustępu pozbawionego muszli klozetowej, niecały metr kwadratowy powierzchni, bez możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych. Spieczone wargi tuliłem do ściany, a językiem zlizywałem wodę z jej powierzchni. Pozostawałem długo w półświadomości, modliłem się i znowu zapadałem ni to w sen, ni to jawę, koszmarną i nierealną. Słyszałem krzyki Niemców i jęki bóleści torturowanych więźniów. Byłem całkowicie załamany, nie chciało mi się wierzyć, aby to było możliwe w cywilizowanym, jak zawsze sądziłem, społeczeństwie niemieckim. Aby to było w ogóle możliwe między ludźmi.

[...] Mocne uderzenie pejcem przez plecy, głośny krzyk. Ktoś wlecze mnie po podłodze do łazienki, z węża na przemian lecą ostre strumienie raz gorącej, raz zimnej wody. Znowu ląduję na podłodze, złapany za kołnierz zostaję wrzucony do pokoju, jak przez mgłę widzę siedzącego za biurkiem gestapowca. Na stole stoi kubek kawy z kawałkiem chleba, zaczynam jeść, wraca mi zdolność myślenia. Na pytania zadawane po niemiecku nie odpowiadam, udaję, że nie rozumiem. Pada pytanie po polsku:

– Czy znasz Stanisława Drewniaka?

– Znam – odpowiadam zgodnie z prawdą.

– Gdzie go poznałeś?

– On sympatyzuje z matką mojej dziewczyny.

– Mnie nie obchodzą wasze miłosne podboje – ryczy oprawca i uderza mnie w twarz i ucho. – Mnie obchodzi wasza działalność przeciwko Rzeszy! My wszystko wiemy, jeżeli chcesz żyć, to namyśl się do jutra.

Mijały dni bicia i tortur. Całe plecy, szczególnie w okolicy nerek, miałem pocięte bykowcem. Mimo wszystko byłem zadowolony, nikogo nie wydałem, przesłuchania nie pociągały za sobą następnych ofiar. Siedziałem w celi nr 14, Staszek Drewniak w 15. Nocą, przy pomocy tzw. konia uzgodniliśmy zeznania, żeby podczas przepytywania wszystko się zgadzało. Nie wymienialiśmy nazwisk, twierdził, że nie wiemy co to ZWZ, nie składaliśmy przed nikim żadnej przysięgi. Jedynie przyznawaliśmy się, że prasa była odbierana na hasło przez nieznane nam osoby, opisywaliśmy je ogólnikowo w rodzaju „chudy brunet” lub „wysoki blondyn”.

[...] Tuż przed świętami esesman uderzył mnie z całej siły kolbą w twarz, poczułem silne pulsowanie w skroniach i szum w uszach [...]. W celi zobaczyłem zmartwione twarze współwięźniów, ktoś obcierał mi twarz. Żyje – usłyszałem czyjś głos. Znowu straciłem przytomność, ostatnie słowa, jakie mnie dobiegły brzmiały: – „Ale ma Wigilię!”. Ocknąłem się na wieszak. Koledzy wyciągnęli spod siennika kawałeczek sznurka, na którym węzełki zastępowały paciorki różańca. Popłynęła cicha modlitwa z prośbą o przebaczenie, o przetrzymanie, za zmarłych, rodzinę i Ojczyznę. Ze łzami w oczach, łamiąc się kawałeczkami chleba, złożyliśmy sobie życzenia zdrowia, zwycięstwa nad Niemcami i szybkiego powrotu do domu. Zjedliśmy kapuśniak z ziemniaka-

mi (dar z Rady Głównej Opiekuńczej) oraz pseudoherbatę, która w naszych warunkach była czymś nadzwyczajnym. Łapczywie zanurzyłem łyżkę w zupie. Niestety, już pierwszy łyk spowodował tak piekielne pieczenie w ustach, że zmuszony zostałem przerwać jedzenie. Z zazdrością patrzyłem na pałaszujących z apetytem kapuśniak kolegów i dopiero wtedy zrozumiałem, czym dla mnie jest i będzie utrata wszystkich przednich zębów.

[...] Nadszedł Nowy Rok 1943, powoli dochodziłem do siebie, rany się zablizniały. Dzięki naszemu „telegrafowi”, którym było pukanie w ściany, dochodziły do nas przynoszone przez nowo aresztowanych wieści o niepowodzeniach Niemców na froncie rosyjskim. W paczce od rodziców przemyconej przez znajomego na pudełku przeczytałem ręczną adnotację: „zobaczymy się 15 marca”, więc i zabłysła iskierka nadziei.

W lutym wszedł do naszej celi szef gestapo Hamann⁶ i wyczytał nazwiska osób przeznaczonych do transportu do więzienia w Tarnowie. Znalazłem się w tej grupie. Wyjechaliśmy w dniu następnym pod konwojem w wagonie towarowym. Naturalnie Johan tuż przed wyjazdem zdążył nas pobić, abyśmy o nim pamiętali. Na dodatek skuł nas tak mocno, że krew nie dochodziła do dłoni, które zrobiły się prawie granatowe. Na naszą prośbę konwojenci je poluzowali, a mnie nawet tak bardzo, że mogłem wyjąć ręce. Znowu pomyślałem o ucieczce, gdy pociąg jechał wolno pod górę w Ptaszkowej. Jednak obawa przed aresztowaniem rodziny na to mi nie pozwoliła. Mijając Tuchów i spoglądając na klasztor z obrazem cudownej Matki Boskiej, obiecałem Jej, że przyjadę tu, jeżeli uda mi się powrócić z więzienia.

[...] Z więzienia w Tarnowie wieziono nas kilkanaście godzin, stłoczonych niemiłosiernie w smrodzie i oparach gazu wyzwalanego przez oddawany przez nas moc. Co chwilę słychać było, że ktoś potrzebuje pomocy, ktoś umarł, czyjeś serce nie wytrzymało. Ktoś podczas snu przymarzył do ściany wagonu, nikt nie próbował go oderwać, po prostu brak miejsca. Mękę przerywa głośny zgrzyt hamulców, szczenie psów i niemieckie przekleństwa. Bici pałkami wyskakujemy z wagonów, ludzie padają, ktoś został zdeptany przez towarzyszy niedoli, doskakują do nas psy. Biegłem pośrodku grupy, jakie to szczęście, że zawsze byłem sprawny fizycznie. Przebiegam pod jakąś bramą, widzę wieżyczki, na których stoją wartownicy uzbrojeni w karabiny. Widzę druty kolczaste, światła na słupach i cienie ludzi w pasiakach. Wszystkiemu towarzyszy potworny odór spalenizny, który hamuje oddech i potęguje strach. Gdzie my jesteśmy?

16 lutego 1943 r. obóz Auschwitz-Birkenau przyjął nowych „pensjonariuszy”.

⁶ Heinrich Hamann (1908–1993), szef sądeckiego gestapo od grudnia 1939 do sierpnia 1943 r. Na Sądeckużnie własnoręcznie zamordował ok. 100 osób (podczas rozprawy sądowej udowodniono mu 77 morderstw). Inspirował eksterminację Żydów. Po wojnie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem w NRF. Zdemaskowany w 1960 r. został w procesie w Bochum w 1965 r. skazany na dożywocie. Świadcami w procesie byli m.in. sądeczanie.

W Auschwitz-Birkenau

Teraz biegiem do fryzjerów, którzy tępymi brzytwami usuwają nam włosy we wszystkich miejscach, smarują ogolone ciało lizolem. Dobiegł mnie szept: – „Tylko nie podawaj, że jesteś studentem”. Ponieważ interesowałem się radiem, wymyśliłem więc, że mam fach elektryka. Na następnym stanowisku tatuują mi ręce: nr 103185. Potem do łaźni i nago zagnano nas na plac apelowy; przy temperaturze poniżej zera, woda w kałużach zamarznięta. Staliśmy tak kilka godzin zanim przyniesiono nam obozowe pasiaki. W baraku swoje miejsce otrzymałem w boksie na „drugim piętrze”, razem z czterema kolegami, tuż pod sufitem, o tyle dobre, że nikomu nie chciało się tam zaglądać, było tam również lepsze powietrze, bliżej wywietrznika, ale też o wiele zimniej. Za materac służyły drewniane okrągłaki, żerdzie pełne gwoździ, pokryte cienką warstwą słomy. Za przykrycie dziurawy, zawszony koc.

[...] Podczas „kwarantanny” patrzę otepiały na życie obozowe, a to, co widzę, przechodzi ludzkie pojęcie. Jedna z postaci ubrana w pasiasty strój, mimo okrzyków poganiania i bicia, chce się napić wody, klęka, zanurza usta w kałuży. Kapo, Niemiec, bije człowieka pałką po głowie, a kiedy ten pada, następuje mu butem na gardło i dusi. O jednego więźnia mniej. Obojętnie podchodzą do niego inni współwięźniowie i usuwają w błoto. Drapię się po ciele, wyciągam spod pach całą garść wszy, wielkie jak ziarna zboża atakują w dzień i w nocy. Początkowo próbowałem z nimi walczyć, ale zrezygnowałem, za duży wydatek sił, a efekt żaden. Przed blokiem leży stos trupów niczym drewno przygotowane na opał. Osuwam się na ziemię. W jakimś półśnie widzę twarz matki, jaka młoda, zapina mi płaszczyk, gdy wychodzę z domu do szkoły, idę szczęśliwy...

Sielanka nie trwa długo. Zrywa się zimny wiatr, jakiś ciężar zasłania mi usta, resztkami sił odsuwam go od siebie i... wracam do przytomności. Leżę zupełnie nagi na innych nagich ciałach. Zostałem widocznie uznany za zmarłego, ułożono mnie na samym wierzchu sterty zwłok. Czołgam się po trupach, zimnych, obślizgłych i nieprzyjemnych. Moim jedynym pragnieniem jest dotknąć ziemi, spadam w dół na oblodzony grunt i czołgam się w kierunku baraku, znalazłem jakieś pasiaste szmaty, ubieram się resztkami sił, potem maszeruję prowadzony przez dwóch współwięźniów, nie wiem już dokąd ani po co, dociera jedynie do mnie zabijanie tych, którzy nie mogą utrzymać tempa i pozostają w tyle.

[...] Rano jestem kompletnie wyczerpany i rozbity, nie mogę ustać na nogach. Potworne dreszcze powodują, że postanawiam zrezygnować z życia i udać się do „szpitala”, na Krankenbau, gdzie jak już mi poprzednio powiedziano, mają tylko jedno lekarstwo – gaz. Stoję w długim ogonku w towarzystwie podobnych do mnie, gdy ktoś łapie mnie za ramię: – Co tu robisz? To znajomy mojego ojca, właściciel sklepu z konfekcją z Nowego Sącza. Znowu jakaś zjawia... Znalazłem się w pomieszczeniu, w którym ubrana na biało po-

stać (dowiedziałem się potem, że był to doktor Władysław Fejkiel z Krakowa, nr obozowy 5647)⁷ mówi: – „To tyfus, zabierajcie go, wykąpcie, dajcie świeżą koszulę i do łóżka!”. Otwierając ponownie oczy nie zdawałem sobie sprawy, gdzie jestem i kim jestem. Tadek, pacjent z sąsiedniego wyrka, opowiedział mi, jak się nazywam, że znajduję się w bloku szpitalnym B 20 i że miałem tyfus plamisty, dwa tygodnie leżałem nieprzytomny. Ważyłem niecałe 38 kg. Dzięki dokarmianiu przez kolegów pracujących w kuchni stanąłem na nogi. Załatwili mi nawet pracę w sąsiednim bloku 21 jako pomocnika dentystów, którzy zobaczywszy moje poranione usta wprawili mi na sztyftach do pozostałych w szczękach korzeni sztuczne zęby.

Niestety, szczęście nie trwało długo. Dowiedziałem się, że mam być skierowany do obozu w Mauthausen. Koledzy namawiali mnie, abym poddał się operacji ślepej kiszki w celu skreślenia z transportu, ale nie zgodziłem się, wolałem jechać zdrowy niż okaleczony.

W obozach nad Dunajem

Wyjechalśmy pociągiem osobowym jak prawdziwi panowie, nawet postawa żandarmów w niczym nie przypominała zachowania esesmanów z obozu. Pierwszy nocleg mieliśmy na podłodze w więzieniu w Katowicach, drugi we Wrocławiu, trzeci gdzieś w Czechosłowacji w stodole. Jacyś sprytni Czesi pokładali do słomy, na której spaliśmy, dużo pieczywa. Najedliśmy się do syta. W czwarty dzień dojechalśmy do Mauthausen, wszystko wróciło do obozowej normy. Przyjęto nas pałkami, przypięto do łańcuchów. Obóz wyglądał jak zamek otoczony potężnym kamiennym murem, na którym widać było rozciągnięte kolczaste druty pod prądem, zdawał się być fortecą nie do zdobycia. Natychmiast, podobnie jak w Birkenau, biciem zapędzono nas do łaźni i rejestracji, gdzie otrzymałem numer 32 510...

Skierowano mnie do pracy w kamieniołomie, gdzie wynosiłem skalne bloki po wąskiej ścieżce do samochodów. Podczas pierwszego noclegu opowiedziałem nowym kolegom o warunkach życia w Birkenau i Auschwitz. Oni zaś ostrzegli mnie, abym nie brał kamieni zbyt małych, bo za to esesmani strącają ludzi w przepaść. Poinformowano mnie również, że istnieje tu morderczy zwyczaj: jeżeli któryś ze strażników chce iść na trzy dni urlopu, to zrywa więźniowi czapkę z głowy i rzuca ją daleko, następnie każe sobie ją przynieść. Jeżeli pójdziesz po nią, to strzeli do ciebie, a potem zezna, że chciałeś uciec i musiał cię zabić, a w nagrodę dostaje trzy dni urlopu.

Po kilku dniach przeniesiono mnie do podobozu Linz I⁸ przy hucie Hermann Goering Werke. Na miejsce przewieziono nas łożdzą motorową po Dunaju. Linz 1 był obozem niewielkim, trzy długie baraki postawione w kształcie

⁷ Zob. W. Fejkiel, *Więźniarski szpital w KL Auschwitz*, 1994.

⁸ Linz 1 był jednym z 56 podobozów KL Mauthausen-Gusen.



List do Mauthausen, 8 grudnia 1943 r.

podkowy, w środku kuchnia i magazyn. Przeżyłem tu zaskoczenie, jakiego nie doznałem od chwili aresztowania: w holu znajdowały się toalety i umywalnie. Po raz pierwszy zjadłem posiłek przy normalnym stole. Blokowymi byli niemieccy kryminaliści, więźniami w 90 proc. Polacy. Znalazł się również rolnik z Nawojowej, aresztowany za ucieczkę od bauera. Praca w hucie była ciężka, ale postępowanie strażników względnie sprawiedliwe. Rano po apelu podchodziliśmy do sterty worków z cementem i biorąc jeden na ramię szliśmy trójkami w godzinnym marszu drogą pełną kamieni do miejsca pracy, gdzie z wagonów-kotłów wylewano gorącą szlakę, którą po ostygnięciu i skamienieniu rozbijaliśmy na mniejsze kawałki wywożone do łamacza kamieni. Pracowaliśmy po 12 godzin dziennie, z krótką przerwą na obiad, po czym wracaliśmy z kamieniem na ramieniu do obozu, gdzie czekało na nas 25 dkg chleba, porcja margaryny i w misce coś w rodzaju herbaty [...].

Po kilku dniach przeniesiono mnie do produkcji pustaków. Nigdy tego nie robiłem, ale wnet zostałem fachowcem w tej dziedzinie. Vorarbeiter (brygadzi-
sta) zaproponował mi wykonanie wazonów do ogrodu Lagerführera. Zgodziłem się bez wahania, mając na uwadze dodatkową porcję jedzenia i możliwość swobodniejszego poruszania się w miejscu pracy w poszukiwaniu niezbędnych materiałów. Formy robili mi stolarze, ja wykonywałem jedynie odlewy z betonu. Ponieważ moje wzory otrzymywały wysokie oceny, jako wręcz „artystycz-

ne”, zaproponowałem dodatkowo wykonanie krasnali, jakie można było oglądać niemal w każdym niemieckim obozie. Ale jak to bywa, szczęście nie trwało długo. Wyszperano w papierach, że jestem elektrykiem (taki zawód zgłosiłem w Auschwitz) i skierowano mnie do zakładania linii wysokiego napięcia [...]. Byłem przerażony, bo potrafiłem jedynie wymienić bezpiecznik, a teraz miałem na wysokości kilkunastu metrów zakładać przewody wysokiego napięcia. Odmówić nie mogłem, bałem się, że mnie zabiją, ubrałem więc słupolazy i po kilku krokach leżałem jak długi na ziemi, nie mogąc rozplątać nóg. Wyszło na jaw, że jestem przyszywanym elektrykiem, ale sprawa rozeszła się po kościach, kazano mi czyścić stare silniki i montować w baraku urządzenia elektryczne pod okiem brygadzysty Hiszpana (komunisty). Dziękowałem w duchu lekarzowi, który w Auschwitz skierował mnie na ten akurat transport. Tu mimo rygoru, nie było sadyzmu i sterty trupów. Otrzymywałem nawet paczki z domu (sucharki, paczkę papierosów machorkowych, słoiczek marmolady, zmieszany, jak się po wojnie dowiedziałem, z witaminą C).

Coraz częściej ogłaszano alarmy lotnicze, które witaliśmy z radością, bo można było trochę odpocząć w przygotowanych prowizorycznych schronach i spotęgować nadzieję, że już coraz bliżej do końca wojny. Nadszedł jednak sądny dzień⁹. Na niebie pojawiła się chyba setka samolotów, jeden przy drugim. To było dywanowe bombardowanie, więźniowie i esesmani zaczęli uciekać we wszystkie strony, ja wydostałem się spod masy ziemi i pobie-



Wyzwolenie obozu, 6 maja 1945 r.

Fot. arch. rodziny Podhalańskich

⁹ Chodzi o nalot bombowy 22 lipca 1944 r.

głem w stronę rzeczki Traun. Nic nie było widać, jedynie ogień i dym. Kto dobiegł do lasku, szukał jakiegoś wgłębienia, żeby się schować. Leżałem w głębokim leju po bombie i czekałem na śmierć. Wreszcie wybuchy stały się coraz cichsze, niebezpieczeństwo minęło. Wróciliśmy do obozu. Straty ludzkie były ogromne, wszędzie słychać było jęki i wołania o pomoc. Wszystko zburzone: baraki, druty. Z mojego schronu uratowały się tylko trzy osoby, resztę przywaliły zwały ziemi.

Ciekawe, że nikt z więźniów, którzy przeżyli nalot, nie uciekł. Powody były jednak oczywiste: szanse ucieczki były znikome, gdyż natychmiast w pogon mogli ruszyć żołnierze i także austriacka ludność cywilna, która zgłaszała na gestapo każdą nieznaną osobę. No i dokąd mieliśmy uciekać? Na dodatek stosunki panujące w obozie mogły być przykładem dość uczciwego współżycia pomiędzy wrogimi nacjami.

Teren zaorany bombami nie nadawał się do dalszej eksploatacji i zamieszkania. Wieczorem zostaliśmy przeniesieni do podobozu Linz III, gdzie przydzielono dla nas jeden barak. Tylko tyłu nas zostało. Obozowe życie jakby wróciło do normy. Nadal pracowałem przy budowie wielotonowego „Steinbrechera” do łamania kamieni, wyglądającego jak ogromny młynek do kawy, wysokiego na kilka pięter. Przyjeżdżający z miasta cywilny inżynier z nieodłącznym pejcem w rękę okazał się świnią i sadystą, gdy ktoś mu się naraził, był zabierany na gestapo i już nie wracał. Gdy nadszedł czas skomplikowanego montażu za pomocą 12 ręcznych wielokrążków, poinformowałem otwarcie komendanta obozu, że operacja jest ryzykowna, haki mogą się urwać i będzie katastrofa.

[...] I do katastrofy doszło, olbrzymi wał spadł z hukiem w dół, rozbijając po drodze ściany budowli. Inżynier zażądał aresztowania wszystkich pracowników, przyjechało gestapo i bitych zapędziło do samochodów. Tu jednak wtrącił się komendant i coś im tłumaczył pokazując na mnie palcem. Długo dyskutowali, aż wreszcie wygoniono nas z samochodów i kazano się rozejść, natomiast aresztowano inżyniera. Dowiedziałem się później, że komendant wyjaśnił gestapowcom, że ja wcześniej ostrzegałem go, że może dojść do katastrofy i on te ostrzeżenie przekazał inżynierowi, który je zlekceważył. Powiedziano nam również, że po kilku dniach inżynier-sadysta skierowany do Mauthausen został „przypadkowo” potrącony przez współwięźnia i spadł z kamieniołomu.

Przystąpiliśmy do odbudowy urzędu. Nieoczekiwanie funkcję *Vorarbeitera* powierzono... mnie. Pracowaliśmy przy odbudowie całą zimę (1944/1945). Koledzy nabijali się ze mnie: – „Tyś najmłodszy, więc pilnuj, my starzy, więc nasz szanuj”. Zżyliśmy się wówczas, pomagaliśmy w potrzebie. Codziennie przeżywaliśmy alarmy lotnicze, w dzień Amerykanie, w nocy Anglicy, bomby leciały jak gruszki. Potężnie zbombardowano pobliski Linz. Straty były duże. Niemcom udało się zestrzelić jeden samolot aliancki, którego załoga się uratowała. Straszono nas potem odwetem, bo pilotami byli Polacy.

Pewnego razu bomba spadła od naszego baraku w odległości 20 metrów. Ale nie wybuchła, więc Niemcy wzięli tę bombę i postawili przed naszym barakiem, z napisem, że to jest podarunek od naszych przyjaciół z Ameryki. Wywieźli ją dopiero po trzech dniach, bo widzieli, że nie robiła na nas wrażenia. Jak ją wieźli, to wybuchła, bo miała opóźniony zapłon. I zabiła wszystkich Niemców, którzy ją transportowali.

Nadszedł dzień montażu „Steinbrechera”, tym razem to ja odpowiadałem za opuszczenie wału. Całą noc myślałem, jak nie dopuścić do powtórki katastrofy. I znowu zdarzył się cud. Rano, gdy przyszliśmy do pracy, okazało się, że jedna z bomb z angielskiego tzw. Störflugu (lotu zakłócającego) zburzyła naszą budowlę. Znowu remont rozpoczęliśmy od nowa... Wojna dobiegała końca, widać to było po zachowaniu Niemców, a my całymi dniami przesiadywaliśmy w górskich sztolniach chroniąc się przed nalotami. Z daleka słychać było stale dudnienie, jak gdyby nadciągającej burzy. W styczniu 1945 r. przestałem otrzymywać paczki, co było dowodem na to, że Nowy Sącz jest już wyzwolony. Byliśmy ciekawi, kto w Linzu zjawi się wcześniej, wojska zachodnie, czy też Rosjanie.

Drugiego maja zamiast do pracy zabrano nas do jaskiń w górach, gdzie w czasie nalotów chroniliśmy się przed bombami. Przechodząc przez most na Dunaju zauważyłem nadlatujący samolot angielski, na którego bokach widniały nasze polskie szachownice. Pilot pomachał nam ręką. W tym momencie rzuciliśmy się na strażników przekonani, że wkraczają wojska amerykańskie. Esesmani nie bronili się, było ich kilkudziesięciu, a nas siedem tysięcy. Odebraliśmy im broń, powiązali, tylko jeden rzucił się do ucieczki, ale potem nad Dunajem strzelił sobie w głowę. Całą grupą weszliśmy do opuszczonego obozu. Niemców zamknęliśmy w łazienkach, przygotowaliśmy obronę, bo dowiedzieliśmy się, że miano nas wpędzić do sztolni w górach i zasypać. I słusznie, bo nazajutrz zostaliśmy ostrzelani przez grupę wycofujących się żołnierzy, a następnie maruderów usiłujących zdobyć żywność. A tej nie brakowało. W rozbitych magazynach SS znaleźliśmy duże zapasy konserw i innych artykułów spożywczych. Mieliśmy pewien kłopot z więźniami rosyjskimi, którzy z szatańską złośliwością zaczęli niszczyć wszystko co germańskie i burżujskie, wkrótce jednak między barakami płonęły ogniska, na których gotowano różnego rodzaju zupy, grochówki, kartoflanki. Ja byłem w grupie, która nie miała czasu na jedzenie i odpoczynek. Leżałem za drutami z karabinem w ręku, obserwując czy ktoś nie zagraża naszemu bezpieczeństwu.

Gdzieś z oddali dobiegł mnie nagle szum silników. Unieśliśmy głowy: Niemcy, Rosjanie, czy Amerykanie? Strach mieszał się z radością. Zza koszar SS powoli wysunął się pojazd. Chwila wyczekiwania... Biała gwiazda! Amerykanie! Lufa działa przesunęła się do tyłu, podniosła się klapa, z wjazdu wyłonił się żołnierz i z uśmiechem pozdrowił nas ręką. Tak wśród radosnych okrzyków i łez zawitała do nas wolność...

Przez kilka dni pozostawaliśmy w obozie, aby normalnie egzystować. Po-tem z kilkoma kolegami znaleźliśmy opuszczony domek wypoczynkowy, chcąc po latach udreki trochę wypocząć, wyciszyć się i pomyśleć o przyszłości, o bliskich. Co z nimi? [...] Zajrzałem do obozu w Schörghub, aby zobaczyć czy przewiezione kobiety z Mauthausen przeżyły bombardowania, czy



Aniela Podhalańska

nie zginęły z rąk Niemców, którzy niechętnie pozostawiali przy życiu świadków swoich zbrodni. Byłem tu już kilkakrotnie naprawiać urządzenia elektryczne, w oko wpadła mi pracująca w kuchni panna Aniela z Wodzisławia na Śląsku, zresztą ze wzajemnością, zawsze dostawiałem od niej coś do jedzenia, chleb, ziemniaki czy kawałek mięsa. Ciemna blondynka z brązowymi oczami, z narażeniem własnego życia starała się zawsze coś zorganizować, czyli mówiąc po prostu ukraść. Kiedyś trudno będzie komuś wytłumaczyć, że kawałek chleba ratował w obozie życie, a dobre słowo czy okazanie sympatii dodawało sił do przetrwania. Wreszcie obóz. Z daleka widzę ją stojącą w drzwiach baraku. Więc żyje. Co za ulga...

Tyle mieliśmy sobie do powiedzenia... Anielę aresztowano za działalność w Armii Krajowej razem z bratową i koleżanką, ojca z bratem wtrącono do Dachau, pozostali bracia działali w partyzantce. Uzgodniliśmy, że w zorganizowanym przez Amerykanów obozie przejściowym dla Polaków w Linzu będziemy oczekiwać wspólnie na możliwość powrotu do kraju. Czekamy. Czesi odeszli pieszo do granicy, po Francuzów przyleciały samoloty, po Rosjan przyjechano samochodami, wprawdzie nie bardzo chcieli wyjeżdżać, ale popychani do ciężarówek kolbami karabinów ostatecznie odjechali. Polaków natomiast wciąż przybywało, przyjeżdżali, nieraz z rodzinami ci, którzy pracowali przymusowo w Niemczech.

Wokół wiosna, pełno kwiatów, szum Dunaju. Podczas spacerów z Anielą wymyśliliśmy, że założymy szkołę dla waleśających się polskich dzieci. Pomogły nam władze amerykańskie, zdobyliśmy maszynę do pisania, notabene skradzioną w Polsce, bo z polskimi czcionkami. Przepisywaliśmy i powielialiśmy podręczniki, ja uczyłem angielskiego i matematyki, ktoś przytaszczył książkę Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*. Co jakiś czas przyjeżdżali przed-

stawiciele rządu z Warszawy namawiając do powrotu, ale nie gwarantując przejazdu, to znów wysłannicy rządu z Londynu proponując pozostanie na obczyźnie, informując równocześnie, że w kraju trwają aresztowania żołnierzy AK, wywózki na Sybir. Co robić? – zastanawiałem się.

Kiedy prowadziłem lekcję angielskiego dla dzieci, do sali weszło trzech żołnierzy amerykańskich. Zrobiło mi się gorąco, całe plecy miałem mokre od potu. Angielski nie był moją mocną stroną, znałem go pobieżnie, bo uczyłem się w szkole tylko rok i trochę prywatnie u pani doktorowej Boguszowej. Miałem duże trudności z wymową i ze znajomością słówek. Nie było jednak niktogo w obozie, więc uczyłem dzieci tego, czego sam nauczyłem się dzień wcześniej wieczorem na kursie dla dorosłych. Teraz jednak, przy Amerykanach groził mi całkowity blamaż, jeżeli któryś z nich się odezwie i to jeszcze z amerykańskim akcentem, to będzie mi trudno zrozumieć i odpowiedzieć, będzie to mój koniec jako nauczyciela w oczach dzieci. Nagle słyszę: – „Hej, Polok, całkiem nieźle ci idzie” – odzywa się jeden z nich z amerykańskim akcentem. Kamień spada mi z piersi. Amerykanie, ale polskiego pochodzenia. Z gośćmi rozstałem się dopiero po kilku godzinach.

Powrót do domu

[...] Odwiedził nas Wojtek, mój kolega z gimnazjum i obozu w Auschwitz. Przywiózł wiadomości z domu: rodzice i siostry żyją, czekają na mój powrót do Nowego Sącza. Potwierdził też wieści o aresztowaniach żołnierzy AK. On sam ryzykując życiem pomagał w ucieczce rodzinom żołnierzy, którzy brali udział w walkach u boku aliantów. Wiadomości z domu były pomyślne, rodzina przeżyła, z drugiej strony obawiałem się powrotu, miałem już dość wszelkiego rodzaju prześladowań. Tu już miałem pracę, zaproponowano mi zorganizowanie podobnych jak u nas szkół w Austrii, południowych Niemczech i północnych Włoszech, z płacą 1500 szylingów miesięcznie. Do dyspozycji dostałem samochód terenowy z kierowcą, odwiedziłem już w tej sprawie Salzburg i Innsbruck. To znów miotła mną tęsknota za krajem, rodzicami. W obozie przez zamontowany radioodbiornik słyszeliśmy w polskich audycjach apele rodzin wzywające bliskich do powrotu.

Postanowiliśmy, że pierwsza, jako kobieta, może mniej zagrożona, pojedzie Anielka, a jeżeli wszystko będzie w porządku, gdy tylko porozumie się z moją rodziną, to wezwie mnie do powrotu przez radio. Jeżeli nie, to wróci do Linzu i tu zorganizujemy sobie nowe życie. Po kilku tygodniach usłyszałem: „Wracaj!”.

Wracałem w „komfortowych” warunkach, parowóz sprzed pierwszej wojny światowej ciągnął sznur zdezelowanych wagonów towarowych wymoszczonych słomą, w środku piecyk-żeleźniak z rurą przywiązaną do sufitu. Mamy gdzie spać, ugotować herbatę czy podgrzać konserwę. Wracamy do Polski, do Ojczyzny, wprawdzie zniszczonej, ale własnej. Podświadomie czułem obawę, mając

w oczach obraz jak zachowywali się żołnierze sowieccy w stosunku do swoich, gdy ich transportowali z obozu do domu. Uspokajałem się, że przecież nigdy nie występowałem przeciwko Rosjanom, a to, że byłem w AK nie może być powodem represji. Ciekawe, że jadąc przez tereny zajęte przez Rosjan, byliśmy konwojowani przez Amerykanów, zdarzały się bowiem napady rabunkowe na pociągi.

Na granicy z radością w sercu ujrzałem rogatywki, żołnierskie i kolejarskie i mundury niewiele się różniące od tych, w których z takim poświęceniem broniono naszej Ojczyzny w 1939 r. Pierwsza stacja – Międzyzylesie, brama do domu, leży na Ziemiach Odzyskanych, jak je tu nazywają. Ziemiach zabranych Niemcom w zamian za nasze na wschodzie. Czy tamte już do nas nie wrócą? Lwów, gdzie miałem studiować na politechnice? Wilno? Wśród mieszkających tam osób czułem się jak u najlepszych przyjaciół. Kowel, gdzie przeżyłem tragedię września 1939 r.? Czy je jeszcze zobaczę? W Powiatowym Urzędzie Repatriacyjnym robią mi zdjęcie, wręczają dowód przekroczenia granicy, 100 zł (czuję się bogaty, bo przed aresztowaniem w 1942 r. było to wynagrodzenie za dwa tygodnie pracy, ale szybko przekonałem się, że są to grosze, za herbatę zapłaciłem... 70 zł) oraz bezpłatny bilet do Nowego Sącza. Mam przy sobie dwie paczki (po ponad 50 kg), obszyte w koce, z darami z UNRRA, jakie otrzymałem na pożegnanie od kolegów. Mogę spokojnie jechać...

Radość moja była przedwczesna. Nagle kazano mi opuścić wagon, wziąć bagaż i udać się do poczekalni. Pociąg tymczasem odjechał. Przy drzwiach stoją uzbrojeni mundurowi z opaskami z napisem MO. Jest nas dziesięciu, trzech z obozu, pozostali, o czym świadczą mundury, to żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Czekamy i zastanawiamy się, czy nie trafimy prosto na... Sybir. Wreszcie do pomieszczenia wchodzi dwóch cywili wyjaśniając, że w związku z dużą ilością przesyłanych z zachodu przez kapitalistów szpiegów, wrogów ludu, należy nas przesłuchać.

Po dwóch godzinach przychodzi kolej na mnie.

– Kak wasza familia? – teraz dopiero orientuje się, że oficer nie jest Polakiem. Ale dlaczego w polskim mundurze? Czyżby ci przy torach też nie byli Polakami? Szybko jednak podaję dane personalne, nazwy obozów, w których przebywałem.

– Co wy dziełali w wojnie?

– Jako uczeń nie brałem w wojnie udziału – odpowiadam mijając się nieco z prawdą.

– A potem?

– Z początkiem 1940 r. wstąpiłem w szeregi POZ, a następnie ZWZ.

– Burżuj, nacjonalista, wróg ludu – słyszę i zdenerwowany przerywam mu:

– U nas nie było innych organizacji.

– No to powiadajcie coście tam robili?

Jestem wściekły. Przydaje się jednak doświadczenie z obozu, opanowuję się i odpowiadam spokojnie, choć zgryźliwie:

– Widocznie nasza praca nie była Niemcom w smak, skoro nas za nią rozstrzelali.

I tak przez godzinę musiałem opisać moją pracę konspiracyjną, pobyt w obozie oraz to, co robiłem po wyjściu z obozu.

– Nu, możecie iść, ale nie opuszczać dworca! – padły ostatnie słowa. Wracam na peron i wściekły mówię do siebie: po coś durniu wracał?! Czekam na kolejny pociąg w kierunku Krakowa. Ale nikt nic nie wie. Próbuję zasnąć, gdy znów wołają mnie na przesłuchanie.

– Jak to było z tymi radzieckimi partyzantami, kto do nich strzelał, powiedz tylko nazwiska, a będziesz wolny.

Ogarnia mnie pusty śmiech, przesłuchujący patrzy na mnie jak na wariata.

– Jaka partyzantka? Kiedy? Od 1942 r. nie było mnie w Polsce, a przed tym na naszym terenie nie było żadnych radzieckich partyzantów, w każdym razie nie miałem z nimi kontaktu, ani o takich nie słyszałem. Nasi się dopiero organizowali!

Widocznie moje zachowanie ich przekonało, gdyż dano mi protokół do podpisania i zezwolono na kontynuowanie jazdy.

– Jak mam kontynuować jazdę, skoro mój pociąg już odszedł?

Odpowiedzią było tylko wzruszenie ramion.

W końcu jednak dojechałem do Krakowa, gdzie dowiedziałem się, że tunel w Kamionce jest uszkodzony i pociąg do Sącza kursuje przez Chabówkę [...] Mój powrót z Linzu do domu trwał ponad dwa tygodnie...

Wreszcie w domu, między najbliższymi, lży najbliższych. Popędzany przez rodziców poszedłem do szpitala, gdzie stwierdzono u mnie zwężenie aorty i powiększenie komory serca. Rozbite nerki i uszkodzony kręgosłup od czasu do czasu bołą, ale jestem młody, to minie, czuję się zupełnie dobrze. W nocy mam kołatanie serca i śnią mi się sceny widziane w obozie, tętno zwalnia do 40 na minutę. Do naszego domu (mojego pokoju!) dokwaterowano jakąś kobietę z dzieckiem skierowaną przez jej konkubenta sekretarza PPR, która zachowuje się bezczelnie do tego stopnia, że swoje potrzeby fizjologiczne załatwia na schodach. Odmówiono mi zameldowania w moim domu (!), dzięki kolegom udało mi się takie zezwolenie otrzymać, ale musiałem znaleźć sobie własne mieszkanie. Wykopałem więc ziemiankę w ogrodzie, umieściłem w niej graty, które sublokatorka wyrzuciła z mojego pokoju. Mimo tych przeszkód, życie płynęło radośnie i nie traciłem nadziei na przyszłość.

[...] Kilkanaście dni po powrocie do kraju, kiedy pomagałem ojcu przenosząc worki z solą, do naszego sklepu weszli żołnierze, a dowodzący nimi porucznik z wyraźnym żydowsko-ruskim akcentem rozkazał mi natychmiast iść do siedziby Urzędu Bezpieczeństwa, który mieścił się w tym samym budynku co jeszcze niedawno gestapo. Dziwnym trafem umieszczono mnie w tym samym pomieszczeniu, w którym siedziałem po aresztowaniu w 1942 r. Jedyna różnica to kubeł w rogu, gdzie można było załatwiać swoje potrzeby

oraz to, że po wejściu zdjęto mi kajdanki. Jako „stary więzień” wiedziałem, że czeka mnie wielogodzinny pobyt, abym „skruszał” przed przesłuchaniem. Nawet byłem ciekawy, czy metody są takie same? Kogoś kto przeżył obóz już nic zdziwić nie może. Przez prawie trzy lata śmierć, tortury i różnego rodzaju niespodzianki były dla mnie „chlebem powszednim”. I rzeczywiście. Zabrano mnie do... domu, gdzie przeprowadzono rewizję, w czasie której zginęło 10.000 zł z szuflady stołu przeznaczone na zakup garderoby, nie miałem prawie wcale ubrań, bo zostały skradzione po wkroczeniu Rosjan do Sącza, chodziłem we wdzianku uszytym w Linzu przez Anielę z munduru Africa Korps. Poddano mnie drobiazgowemu przesłuchaniu, z pytaniami takimi samymi, jakie zadawali gestapowcy. Nie przekonywały ich dowody, jakimi były zachowane moje listy z obozu. W końcu miałem już dość i wykrzyczałem:

– Już dobrze, przyznaję się. Kiedy byłem w Mauthausen, co jakiś czas, na zlecenie Niemców, wychodziliśmy całą grupą z obozu i meldowaliśmy wartownikom, że idziemy do polskiej partyzantki. Nikt się więcej o nic nie pytał. Po kilku dniach wracaliśmy i mówiliśmy ilu to Rosjan zabiliśmy w czasie tej akcji, w nagrodę dostając połówkę chleba. No piszcie, ja podpiszę i będzie koniec tego przepytowania.

Gdyby wzrok mógł zabijać, byłbym na pewno trupem. Puścili mnie ze złością, ale zakazali przez dwa tygodnie opuszczać mieszkanie. Później co jakiś czas byłem wielokrotnie wzywany lub zabierany na UB, gdzie bez przerwy stawiano mi te same pytania. Czasami wracałem pobity i zmaltretowany. Zaczęło mi świtać w głowie, że jest to nowa okupacja. Zmieniła się tylko narodowość okupanta.

[...] Na gwiazdkę z samodzielnego kuponu materiału utkanego przez ciocię porządny garnitur uszył mi krawiec, kolega obozowy, Żyd Tajchler. Zgromadziłem potrzebną gotówkę i wybrałem się do Katowic, aby wreszcie spotkać się z Anielką. Dowiedziałem się, że straciła ojca, matka po ranach odniesionych w Powstaniu Warszawskim jest ciężko chora, nie wstaje z łóżka, a bracia, Stefan i Florian, po ujawnieniu zostali skazani na śmierć, na szczęście uciekli z więzienia w Kielcach i ukrywają się pod fałszywymi papierami. [...] 2 lutego 1947 r. węzłem małżeńskim połączył nas w kościele NMP w Katowicach ks. prof. dr Władysław Płaza. Bogiem, a prawdą, żonę przywiozłem sobie z obozu.

*

Powyższe wspomnienia są fragmentem obszernych zapisków z domowego archiwum Zygmunta Podhalańskiego. Zasygnalizowane w końcowej części represje ze strony bezpieki uległy w następnych latach nasileniu. Bracia żony zostali aresztowani lub byli poszukiwani przez SB, a ojciec chrzestny Jan Ślanina, dowódca Górnośląskiej Grupy NSZ został siedmiokrotnie skazany na karę śmierci. Rodzinny zakład zlikwidowany. Po pierwszym roku studiów w katowickiej Wyższej Szkole Ekonomicznej Z. Podhalański został na wniosek nowosądeckie-

go Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego relegowany z uczelni, odmówiono mu także podjęcia jakiejkolwiek pracy w charakterze pracownika umysłowego. Po wywłaszczeniu majątku Ślaninów i eksmisji z domu w Katowicach, konfiskacie drukarni, introligatorni i kamienicy przy ul. 3 Maja, powrócił z rodziną do Nowego Sącza we wrześniu 1950 r. Tu współtworzył Spółdzielnię Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Twórczość” jako brygadzysta na introligatorni, dostarczając własne maszyny introligatorskie, które na Śląsku wyrzucono na bruk. W spółdzielni przepracował do emerytury w 1977 r. (był wtedy wiceprezesem ds. administracyjno-handlowych).

Miał wiele pasji: należał do współzałożycieli zespołów pieśni i tańca „Lachy” i „Twórczość”, realizował filmy dokumentalne o sztuce (posiadał uprawnienia operatora filmowego zdobyte w szkole filmowej w Warszawie w 1966 r.). Od 1980 r. do śmierci był prezesem Związku Inwalidów Wojennych RP w Nowym Sączu, organizował pomoc dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych, udzielał się jako mąż zaufania organizacji charytatywnej Maximilian Kolbe Werk we Freiburgu i opiekun miejsc pamięci narodowej. Odznaczony wieloma orderami i odznaczeniami, w tym Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżami – Armii Krajowej, Oświęcimskim i Partyzanckim. Aniela, z d. Ślanina i Zygmunt Podhalański mieli jednego syna, Bogdana (ur. 30 września 1949 r. w Chorzowie, inżyniera drogowego, oficera Wojska Polskiego), doczekali się też dwójki wnuków – Teresę i Tomasza.

Z. Podhalański zmarł 5 marca 2006 r.



Zygmunt Podhalański (fotografia z lat dziewięćdziesiątych)

KAPITAN MIECZYŚLAW KWARCIŃSKI I JEGO WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Kapitan Mieczysław Józef Kwarciniński ps. „Ziut”, „Jaskółka”, „Leszcz” *vel* Józef Bartłomowicz *vel* Mieczysław Skwarczyński *vel* Władysław Wilczyński *vel* Karol Niedźwiecki był nie tylko żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz cichociemnym, który z ziemi sądeckiej trafił podczas okupacji niemieckiej w Lasy Zwierzynieckie na Roztoczu, a po tzw. wyzwoleniu chciał zdobyć sowiecki samolot i dotrzeć do II Korpusu we Włoszech.

Urodził się 25 listopada 1912 r. w Nowym Sączu jako syn Józefa, ślusarza zatrudnionego w Warsztatach Naprawy Wagonów Kolejowych i Wandy z domu Wilczyńskiej. W latach 1919–1926 uczęszczał do Szkoły Powszechnej im. Stanisława Konarskiego w Nowym Sączu,



Mieczysław Kwarciniński

a następnie do Państwowego Seminarium Męskiego im. Jana Długosza w Starym Sączu. W szkole tej uzyskał w 1932 r. świadectwo dojrzałości i dyplom nauczyciela szkół powszechnych. 1 października 1932 r. został przyjęty do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, jednak 10 lutego następnego roku opuścił ją. 18 września 1933 r. wstąpił na dywizyjny kurs podchorążych rezerwy piechoty 21. Dywizji Piechoty Górskiej przy 4. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. Po ukończeniu podchorążówki 16 lipca 1934 r. został przeniesiony na praktykę do 3. kompanii ciężkich karabinów maszynowych w 3. Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku, a 17 września 1934 r. przeszedł do rezerwy.

Po odbyciu praktyki w dziedzinie łączności telegraficznej na stacji PKP Nowy Sącz od 1 stycznia 1935 r. zatrudniony był w PKP jako dyżurny ruchu, pełniąc służbę na stacjach Dyrekcji Krakowskiej: Nowy Sącz – Tymbark – Cieszyn Zachodni. Na tej ostatniej stacji pracował od 15 grudnia 1938 r. Za wyróżniającą się pracę został wyróżniony Brązowym Krzyżem Zasługi. 1 stycznia 1936 r. otrzymał stopień podporucznika rezerwy.

Reklamowany przez Powiatową Komendę Uzuppełnień w Nowym Sączu, nie otrzymał powołania mobilizacyjnego do Wojska Polskiego. Od 1 września 1939 r., już po ewakuacji stacji Cieszyn Zachodni, pełnił służbę na stacjach kolejowych w Rzeszowie, Tarnowie, Lwowie Podzamczu i Zaleszczykach.

12 października, za pierwszej okupacji sowieckiej Kresów Wschodnich, przedostał się na teren okupacji niemieckiej, przebywając u rodziców w Nowym Sączu. M.J. Kwarciński został wezwany przez niemieckiego naczelnika stacji Nowy Sącz. 1 stycznia 1940 r. rozpoczął pracę na stacji kolejowej Męcina, gdzie był zatrudniony do 13 maja 1940 r.

Powodowany patriotyzmem, zdecydował się razem z kolegami Adamem Polowcem i Mieczysławem Półchłopkiem przedostać do organizującego się Wojska Polskiego we Francji. Wyruszyli do Piwnicznej i przez Czercz przeszli na Słowację, a następnie z okolic Preszowa przedostali się 17 maja 1940 r. do Koszyc na Węgrzech (anektowane w 1938 r.). Wyprawę tę Adam Polowiec wspominał następująco:

„Trzeba przyznać, że Kwarciński wiele nam pomógł w przygotowaniu ucieczki. [...] Ze Sącza wyjechaliśmy o 20-tej dnia 12 maja 1940 [...] do Piwnicznej-Miasto. Stamtąd pieszo do Hanuszowa (przysiółek Piwnicznej, gdzie spotkaliśmy się z umówionym przewodnikiem, który za ubranie poprowadził nas na Eliaszówkę, południową stronę Czercza. Patrol niemiecki z reflektorami szedł wzdłuż potoku Czercz i oświetlał brzegi po obu stronach. My chowaliśmy się pod krzaki jałowców. Najgorsze to to, że jak jeden pies zacznie szczekać, to inne podchwytyją to szczekanie, które rozlega się wtedy aż pod Babią Górę. O północy znaleźliśmy się w chacie pasterskiej po słowackiej stronie, skąd przewodnik Słowak obiecał nas przeprowadzić do księdza Machaja za Lubowlą, który wiele Polakom pomagał. Zażądał od nas 100 koron. Ja mu na to powiedziałem, że damy mu 50, a drugie 50 po zakończeniu marszu, tłumacząc mu, że my się nie znamy i możemy zostać wykiwani. Dobrze, że tak zrobiłem, bo w połowie drogi do Lubowli zostawił nas w lesie pod pozorem zbadania drogi za zakrętem szosy i nam zwiął. Zostaliśmy sami, bez mapy, busoli – pamiętając tylko układ linii kolejowej Orłów – Preszów – Koszyce.

Linia kolejowa i rzeka Toryssa była naszym kompasem. Miejscowości okrążaliśmy z daleka. O drogę pytaliśmy tylko osób pojedynczych, nie próbowaliśmy wsiadać do pociągu, gdyż ostrzegł nas jeden Słowak (inni, mówili na niego Polak), aby strzec się członków gwardii księdza [Andreja] Hlinki, bo wydaje Polaków Niemcom. Jednego dnia pomógł nam śnieg gęsty, któ-

ry umożliwił nam przejście dużych odcinków drogi, nie będąc zauważonymi przez tubylców.

Gdzieś za Lipanami pomógł nam Żyd Griebel (Grybel), wujek Heima, który chodził z nami do II Gimnazjum w Nowym Sączu. Ojciec jego miał jatkę w Nowym Sączu przy ul. Długosza. Ten Grybel miał gospodarstwo rolne. Za Preszowem pomógł nam dr Hodossy – Węgier – bo ten znów nie lubił Słowaków. Kilka razy byliśmy gonieni [przez słowacką straż graniczną], ale zawsze udawało nam się zmylić pogoń. Przed samą granicą węgierską w lesie, ok. 10 km od granicy – nagle naszliśmy na ojca z trzema synami, z których dwóch brało udział w kampanii wrześniowej przeciwko Polsce pod Przemysłem. Stary odradzał nam dalszą drogę, mówiąc, że nas hlinkowcy złapią tuż przy granicy, ale jego synowie powiedzieli, że myśmy chłopcy zuchy – to na pewno przejdziemy. Dali nam dobry opis trasy i życzyli szczęścia. W ten sam dzień trochę wcześniej, gdy chcieliśmy przejść linię kolejową Preszów – Kysak i skierować się na południe zaszedł nam drogę facet ubrany na czarno, tuż przy cmentarzu i ostrzegł, że robotnicy na stacji to hlinkowcy i radził zaczekać do godz. 14-tej, gdy oni odjadą do Preszowa i dopiero wtedy przeskoczyć linię i w las. Poczekaliśmy jak radził i nam się udało. Wprawdzie kilku robotników ruszyło za nami (linia kolejowa była dwutorowa i w głębokim wykopie), ale ten co ucieka w lesie, ma tysiąc dróg – a ten co goni jedną. Myśmy zresztą zatrzymywali się za pierwszą grupą drzew i obserwowali, gdzie biegną nasi pościgowcy.

Na granicy nie zauważyliśmy budki słowackiej i w momencie przekraczania szosy (o godz. 21.00), która w tym czasie była również granicą, usłyszeliśmy krzyk «stoj!». [Wtedy] dostaliśmy niby skrzydeł i jak Kusociński wialiśmy do tyłu jakieś dwieście metrów i pod świerk, gdzie przeleżeliśmy trzy godziny, słysząc tykanie własnych serc. Byliśmy przecież o siedem metrów od wolności. Gdy księżyc zaszedł – nikt z nas nie chciał prowadzić. Mietek Kwarciański [...] cały czas był dowódcą. Ponieważ nie udało mu się za pierwszym razem (kamyczki, które posypały się mu spod nóg zwróciły uwagę strażnika), przeto uparł się, że któryś z nas musi próbować szczęścia. Padło na mnie i o północy przekroczyliśmy szczęśliwie granicę chyba 200 metrów poniżej budki węgierskiej, a 300 od słowackiej”.

Po zgłoszeniu się do władz polskich wydelegowano go do Budapesztu, a później Jugosławii, gdzie przybył 23 maja po przejściu granicy na rzece Drawa. 27 maja ze Splitu wypłynął do Francji na statku greckim „Patris” i 1 czerwca 1940 r. przyłynął do portu w Marsylii, gdy bitwa o Francję wkraczała już w decydujący etap. Zaciągnął się do oddziałów polskich pod dowództwem francuskim w obozie de Carpiagne, gdzie przebywał do 21 czerwca.

Jednak nie dane mu było z bronią w rękę walczyć o Polskę na ziemi francuskiej. Armia francuska nie wytrzymała naporu zmotoryzowanych i pancernych kolumn niemieckich, a żołnierz francuski nie przejawiał ducha wal-

ki i szybko uległ demoralizacji. Komunistyczna dywersja dała znać o sobie. Już bowiem od traktatu Ribbentrop-Mołotow (23 sierpnia 1939 r.) Francuska Partia Komunistyczna rozpoczęła kampanię antywojenną, polegającą na wzywaniu żołnierzy francuskich do dezercji, a jej deputowani głosowali przeciw kredytom wojennym.

Dwa dni później dotarł do St.-Jean-de-Luz i zaokrętował się na m/s „Batory”. 25 czerwca przyłynął do portu brytyjskiego w Plymouth. Do 1 września 1940 r. przebywał w obozie w Crawford, następnie został przydzielony do III Brygady Kadrowej Strzelców (VII batalion w Moffat), gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu ciężkich karabinów maszynowych. 10 lutego został przydzielony do Brygady Spadochronowej pod dowództwem gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego. Od 24 marca 1942 r. był w dyspozycji Oddziału VI Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza. Zgłosiwszy się do służby konspiracyjnej w kraju, przeszedł szkolenie konspiracyjne ze specjalnością w łączności operacyjnej i dywersji i 7 kwietnia 1942 r. został zaprzysiężony w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza.

W nocy z 25 na 26 stycznia 1943 r. w ramach operacji lotniczej „Screw-driver” (ekipa 18) wykonał skok w rejonie placówki odbiorczej „Krzak” – ok. 16 km na południowy-wschód od Łowicza. Wraz z nim skoczyli: por. Bronisław Grun ps. „Szyb”, por. Władysław Miciek ps. „Młot” i kurier polityczny do Delegatury Rządu ppor. Stanisław Łuczkiwicz ps. „Sęp”. Po skoku został awansowany do stopnia porucznika ze starszeństwem od 25 stycznia 1943 r.

M.J. Kwarciński przybył do Warszawy, gdzie w okresie styczeń – kwiecień 1943 r. przeszedł „aklimatyzację” u „ciotki” Heleny Gabriel przy ul. Hipotecznej 3/6. Następnie został przydzielony do Kedywu Inspektoratu Rejonowego Radzyń w Okręgu Lublin AK, gdzie objął funkcję oficera dywersji (szefa Kedywu) inspektoratu radzyńskiego. Od października 1943 r. w Inspektoracie Rejonowym Zamość pełnił funkcję dowódcy radiostacji nr 77 i dowódcy plutonu, a później kompanii łączności (radiostacja nr 28). Równocześnie był wykładowcą na kursie podchorążych (grudzień 1943 – marzec 1944), którego komendantem był kpt. „Wacław” (Jan Pstrocki). Miejszem jego pobytu był oddział por. „Podkowy” (Tadeusz Kuncewicz) i Lasy Zwierzynieckie (rejon wsi: Kawęczyn, „Cętarnu”, Florianka, Maziarze i Bondyryz).

Rozkazem dowódcy 9. pp Legionów AK mjr. „Adama” (Stanisław Prus) z 22 marca 1944 r. M.J. Kwarciński został wyznaczony na oficera łączności 9. pp Legionów, a 22 lipca mianowany dowódcą łączności 3. DP Legionów AK. Brał udział w szeregu akcjach zbrojnych, m.in. w nocy z 12 na 13 maja 1944 r. jako dowódca grupy minierów w wysadzaniu mostu kolejowego na rzece Wieprz w Zwierzyńcu (Rudka). 22 lipca 1944 r. został mianowany na stopień kapitana (zweryfikowany ze starszeństwem 4 czerwca 1945 r.).

Po złożeniu broni przed Sowiecami 30 lipca 1944 r. przez 9. pp AK M.J. Kwarciński zmuszony był wydać radiostację, miał jednak do dyspozycji

jeszcze kilka aparatów zapasowych dobrej jakości ze zrzutu. Na przełomie lipca i sierpnia wyruszył samodzielnie do Warszawy, jednak do niej nie doszedł. W Falenicy został aresztowany przez Sowieców i wywieziony do Majdanka, skąd zbiegł, przybywając 22 sierpnia do Szczecbrzeszyna. Tam m.in. skontaktował się z dr. Zygmuntem Klukowskim i oficerami ze sztabu 9. pp Legionów.

Stale utrzymywał łączność z Londynem i Okręgiem AK Lublin. Nadawał meldunki m.in. z Kawęczyna, Szperówki, okolic Nielisza, Łabuń, Pawłówki, Kalinówki oraz Tyszowiec i Siemierza. Nadał ponad 20 depech. Był jednak ciągle nękanym przez oddziały pelengacyjne NKWD. W tym czasie wszedł w kontakt z sowieckim lotnikiem, w związku z zamiarem porwania samolotu razem z ppor. „Dońcem” (Zygmunt Kopec) i przelotem do Włoch. Prawdopodobnie była to jednak prowokacja i 19 listopada 1944 r. Kwarciński został aresztowany przez NKWD w Szczecbrzeszynie.

Według akt sprawy, 13 grudnia 1944 r. został przewieziony na Zamek Lubelski, gdzie śledztwo prowadził m.in. ppor. Antoni Trybus, oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Oskarżono go o to, iż „nie bacząc, że organizację AK Dekretem PKWN rozwiązano, należał do takiej organizacji AK mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego i biorąc w niej czynny udział w charakterze oficera łączności [...] utrzymywał kontakt pomiędzy oddziałami i członkami [...] AK jak również Rządem Emigracyjnym w Londynie za pomocą radiostacji [...], otrzymywał z organizacji AK pensję miesięczną w wysokości 2520 zł [...], bez prawnego zezwolenia władzy przechowywał w mieszkaniu Kuklińskiego Michała [...] w wiosce Siemiesz, pow. Tomaszów [...] dwie [...] radiostacje typu AP 4 [...], ponadto nie zgłosił się do mobilizacji”.

W wyniku rozprawy rozpoczętej 2 lutego 1945 r. przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Lublinie (przewodniczący ppor. Bazyli Szporluk, sędziowie: por. Stanisław Holitscher, por. Franciszek Milan, protokolant Antoni Pochwała) bez udziału prokuratora i obrońcy, 3 lutego został skazany na karę śmierci. Prośbę o ułaskawienie odrzucili ówczesni wielkorządcy komunistycznej Polski z nadania sowieckiego: gen. bryg. Aleksander Tarnowski (Rosjanin) i gen. broni Michał Rola-Żymierski, zdegradowany w 1927 r. za małwersacje do stopnia szeregowego, były generał brygady WP i jednocześnie konfident NKWD.

W nocy z 18/19 lutego 1945 r., dzięki pomocy wartowników – byłych członków AK, żołnierzy z oddziałów: cichociemnego „Zapory” (por. Hieronim Dekutowski), „Rysia” (sierż. Stanisław Łukasik) i „Nerwy” (ppor. Wojciech Rokicki), zaatakowano więzienie (ok. 40 ludzi), otwierając cele nr 2 i 3, gdzie przebywali skazani na karę śmierci. Poza Mieczysławem J. Kwarcińskim wolność odzyskało 10 polskich patriotów: mjr Konstanty Witkowski, ps. „Miller”, dowódca 35. pp AK, kpt. Stefan Dębicki, kpt. Stanisław Chmielewski *vel* Kazimierz Burski, kpt. Antoni Wieczorek, ps. „Ścibor”, „Kaktus”, adiutant ko-

mentanta Okręgu „Marcina” (Kazimierz Tumidajski), Stanisław Augustynowicz, Jan Flisiak, Stanisław Gębała *vel* Gębał, Aleksy Kin, Leon Majchrzak *vel* Woźniak, sierż. Leonard Melaniuk, ps. „Unita”, radiotelegrafista. W pośpiechu nie zdołano otworzyć wszystkich cel. Zbiegło również 12 żołnierzy z Batalionu Ochrony Jeńców dozorujących więzienie lubelskie: plut. Zygmunt Grymko, plut. Józef Mazurkiewicz (AK), plut. Władysław Ostapiński, kpr. Stanisław Zawisza, kpr. Edward Sokołowski, kpr. Ferdynand Ryndo, kpr. Edward Mrok, kpr. Jan Jendrzewski oraz st. strz. Józef Natusz, st. strz. Eugeniusz Lis i strz. Jan Kołodziej.

Uciekinierzy po zlikwidowaniu dwóch wartowników wyruszyli pieszo w kierunku Lasów Kozłowieckich. Mieczysław J. Kwarciński odłączył się od grupy współtowarzyszy i przybył raz jeszcze na Zamojszczyznę w marcu 1945 r. Ponownie nawiązał łączność z Londynem, utrzymując ją do października. Nadawano głównie z terenu powiatów tomaszowskiego i zamojskiego. W październiku razem z kpt. Stanisławem Książkiem ps. „Wyrwa”, „Rota”, inspektorem Inspektoratu Zamojskiego WiN, ukrył radiostację na strychu Szkoły Powszechnej w Zwierzyńcu.

M.J. Kwarciński przedostał się na Zachód. Dołączył do 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej (I SBS) w Niemczech. 31 grudnia 1945 r. został przeniesiony do Spadochronowego Ośrodka Zapasowego i Centrum Wyszkolenia Spadochronowego, a 11 lutego 1946 r. zameldował się w Komisji Likwidacyjnej Specjalnej Sztabu Głównego w Londynie (Oddział VI w likwidacji); odkomenderowany został do I SBS.

12 kwietnia 1945 r. Prokuratura Wojskowa Okręgu Lublin wydała za nim list gończy. Postanowieniem Wojskowego Sądu Okręgu VII w Lublinie, w związku z dekretem o amnestii z 2 sierpnia 1945 i ustawą z 22 lutego 1947 r., karę śmierci zamieniono mu na 12 lat i 6 miesięcy więzienia. W związku z amnestią Sąd Warszawski Okręgu Wojskowego postanowieniem z 11 czerwca 1956 r. karę złagodził do 8 lat i 2 miesięcy.

Służył w Polskich Siłach Zbrojnych, pozostających pod dowództwem brytyjskim do 1 października 1946 r. Podpisał dwuletni kontrakt z Polskim Korpusem Przysposobienia i Rozmieszczenia, służąc do 1 października 1948 r. Pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii i zamieszkał w Londynie. Należał do Koła Cichociemnych AK w Londynie.

Zmarł 23 lutego 1978 r. w Londynie. Urnę z prochami przewieziono do Polski i 13 maja 1978 r. złożono na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Odznaczony był m.in. Krzyżem *Virtuti Militari* 5 kl., dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Wojska. Rodziny nie założył.

Literatura i źródła:

- Centralne Archiwum Wojskowe,teczka osobowa M. J. Kwarcińskiego, ap 9110.
Dokumenty, materiały i relacje w zb. siostry Ireny Czuchry.
Ministry of Defence. Army Record Centre, Polish, dokumenty o przebiegu służby wojskowej M.J. Kwarcińskiego.
Studium Polski Podziemnej w Londynie, dokumenty personalne M.J. Kwarcińskiego (teczka skoczka).
Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie: akta sprawy M.J. Kwarcińskiego nr GL 123/45, sygn. 353/328, 2600/306.
Informacje Józefa Bieńka, Ireny Czuchry, Adama Piotrowskiego ps. „Dolina” i Stanisława Książka ps. „Wyrwa”.
J. Bieniek, *Cichociemni*, mps, b.d.
J. Bieniek, *A wasze imię: wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz 1986.
I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim, cz. I-II*, Lublin 1971.
J. Grygiel, *Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim 1939–1944*, Warszawa 1985 (tutaj występuje pod nazwiskiem Skwarczyński).
A.G., Kister, *Ucieczka Akowców z Zamku Lubelskiego*, „WPH”, nr 2-3/1994.
Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji*, Lublin 1958.
Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, Lublin 1990.
J. Markiewicz, *Partyzancki kraj – Zamojszczyzna 1.1.1944 – 15.6.1944*, Lublin 1980 (tutaj błędne nazwisko jako Skwarczyński).
J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987.
Relacja Adama Polowca, mps, b.d., w zb. Ireny Czuchry.
R. Wnuk R, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1944 do 1956*, Zamość 1993.
Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej, oprac. A. Glińska, Warszawa 1968.

Michał Kalisz

PLACÓWKA BAHNSCHUTZPOLIZEI W STRÓŻACH 1939–1945

Tuż po zakończeniu kampanii wrześniowej w 1939 r. władze niemieckie uruchomiły na terenach polskich kolej. Już 9 listopada 1939 r. Generalny Gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie tworzące tzw. Kolej Wschodnią (Ostbahn), do którego 23 kwietnia 1940 r. dołączono pierwsze rozporządzenie wykonawcze o administracji kolejnictwa w Generalnym Gubernatorstwie oraz regulamin administracyjny Kolei Wschodniej. W myśl wspomnianego rozporządzenia z 9 listopada, Hans Frank przekazał administrowanie koleją kierownikowi Wydziału Kolei przy Urzędzie Generalnego Gubernatora, Gerteisowi¹. Naczelnym organem Kolei Wschodniej była Generalna Dyrekcja Kolei Wschodniej, której siedziba mieściła się w Krakowie. Generalnej Dyrekcji podlegały 4 dyrekcje ruchu kolejowego znajdujące się w Krakowie, Radomiu, Warszawie, a po 1941 r. również we Lwowie. Zarządzenie z 13 października 1941 r. zmieniono ich nazwę na: dyrekcje okręgowe Kolei Wschodniej. Kolejna zmiana nastąpiła 1 lutego 1943 r., czy-



Wizyta wysokich rangą urzędników z dyrekcji generalnej (Generaldirektion der Ostbahn, GeDOB) Kolei Wschodniej (Ostbahn). Pośród niemieckich urzędników i pracowników stacji w Stróżach znajdują się również funkcjonariusze Bahnschutzpolizei. Stróże, lata czterdzieste.

Fot. ze zbiorów Michała Kalisza

¹ Gerteis urzędowo był tytułowany Prezydentem Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodniej.

li z chwilą, gdy poszczególne dyrekcje okręgowe utworzyły – na wzór kolei III Rzeszy – po 3 urzędy. Powołano wówczas urząd ruchu, urząd komunikacji oraz urząd maszynowy, a każdym z nich kierował naczelnik. Dyrekcja Okręgowa w Krakowie swoje urzędy ruchu posiadała w Krakowie, Nowym Sączu i Rzeszowie. Do urzędu ruchu w Nowym Sączu należały linie kolejowe: Nowy Sącz – Jasło – Nowy Zagórz – Olszanica, Stróże – Gromnik, Zagórzany – Gorlice, Jasło – Strzyżów, Nowy Zagórz – Łupków, a także wąskotorowa Łupków – Cisna.

Policja ochrony kolei (Bahnschutzpolizei) stanowiła specjalny pion policji kolejowej, co zostało ujęte w rozporządzeniu Generalnego Gubernatora z 9 maja 1941 r. oraz w późniejszych nowelach. Jednak w odróżnieniu od policji kolejowej (Bahnpolizei) dla członków policji ochrony kolei (Bahnschutzpolizei) podstawowym zadaniem było wykonywanie bezpośrednich czynności policyjnych „z bronią w ręku” na terenie kolejowym. Formacja ta miała hierarchiczny system organizacji, a jej dowódcą podczas okupacji był Hans Nolte. Zawiadywał on całym pionem na szczeblu Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodniej oraz decydował w sprawach policji ochrony kolei. Natomiast w dyrekcji okręgowej, na czele Bahnschutzpolizei stał okręgowy dowódca policji ochrony kolei, któremu podlegały biura na czele których stali kierownicy. Znajdowały się one m.in. w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie, a po 1941 r. także w Przemyślu. Poszczególne biura Bahnschutzpolizei, którym podlegały linie kolejowe dzieliły się na odcinki. Na czele każdego odcinka stał kierownik. Jedną z takich placówek odcinkowych uruchomiono w Stróżach. Zdarzało się także, że na terenie odcinka uruchamiano wartownię z dowódcą na czele. W przypadku, gdy wartownia znajdowała się na węźle kolejowym jej dowódca był jednocześnie kierownikiem odcinka.

Pomimo tego, że funkcjonariusze Bahnschutzpolizei wchodziłi w skład służby kolejowej, to jednak ze względu na charakter wykonywanych przez nich czynności zachowywali pewną odrębność. Początkowo w tej formacji służyli wyłącznie Niemcy, jednak z powodu niedoboru ludzi zatrudniano również Polaków i Ukraińców, którzy w Bahnschutzpolizei pełnili służbę o charakterze pomocniczym. Każdy z kandydatów, który został przyjęty do służby, przechodził półtoramiesięczne przeszkolenie teoretyczne i praktyczne. Każda placówka miała wartownię, koszary i areszt. Wartownie znajdowały się w budynkach stacyjnych. Odcinek policji ochrony kolei w Stróżach znajdował się we wschodniej części dystryktu krakowskiego i bezpośrednio podlegał pod Dienststelle w Tarnowie, którego kierownikiem był Niemiec nazwiskiem Anhoffer. Ze względu na popełnione przez niego liczne zbrodnie i szerokie kwadratowe żuchwy nazywano go „Końską śmiercią”.

Placówka Bahnschutzpolizei w Stróżach została zorganizowana ze względu na znajdujący się tam ważny węzeł linii kolejowych prowadzących z Tarnowa



8. pułk łączności Luftwaffe przed dworcem kolejowym w Stróżach, lipiec 1944 r. Na rogu budynku dworca kolejowego, od strony tzw. „koszar” znajdowało się wejście do biur placówki Bahnschutzpolizei, które na zdjęciu zasłaniają niemieckie samochody

Fot. ze zbiorów Michała Kalisza

do Nowego Sącza oraz ze Stróż do Jasła i Sanoka². Uruchomiono ją tuż po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. Była stosunkowo mała, gdyż obsługa liczyła zaledwie pięciu funkcjonariuszy wraz z dowódcą³. Placówka Bahnschutzpolizei w Stróżach nadzorowała trasy kolejowe od stacji Pleśna do stacji Ptaszkowa oraz od Stróż do Zagórzan. Sąsiednie placówki policji ochrony kolei znajdowały się w Nowym Sączu, Tarnowie i Jasle. Podczas swojej działalności placówka miała trzech dowódców. Pierwszym kierownikiem tego odcinka został Niemiec o nieustalonym nazwisku. Liczył około 40 lat, był wysoki i szczupły. Chodził w ubraniu cywilnym, na głowie nosił tyrolski kapelusz. Jego zastępcą został Niemiec o nazwisku Pfüffle, który pochodził spod Wrocławia. Był tęgim mężczyzną o średnim wzroście, miał iksowate nogi, dlatego nazywano go „Lewym”. Liczył sobie około 45 lat. Oprócz tego w placówce pracował volksdeutsch pochodzący z Rytra, Emil Druschke, który został przeniesiony z Tarnowa. W Stróżach zaczął pracować z końcem 1940 r. lub z początkiem 1941 r. aż do połowy stycznia 1945 r., wówczas wycofał się na zachód wraz z ustępującymi przed Sowietami wojskami niemieckimi. Mógł mieć 22-23 lata, a według świadków był wysokim, dobrze zbudowanym, rudawym blondynem o niebieskich oczach i pełnej twarzy. Drugim dowódcą placówki Bahnschutzpolizei w Stróżach był Austriak Konrad. Był on niskim, grubym mężczyzną i miał ponad 50 lat. Na placówce w Stróżach był około

² S. Zabierowski, *Organizacja, obsada personalna i działalność placówek Bahnschutzpolizei we wschodniej części Dystryktu Krakowskiego*, [w:] *Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski*, t. 2, pod red. S. Zabierowskiego, Rzeszów 1978, s. 6-8, 13-15, 17-19, 21.

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie (dalej: AIPN Rzeszów), *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie*, sygn. II. Ds. 33/70. Relacja Jana Głowczyka, k. 54.

półtora roku. Po nim przyszedł ostatni komendant o nieustalonym nazwisku, który był Niemcem. Z relacji świadków wynika, że był wysokim, szczupłym mężczyzną w wieku około 40 lat. W połowie 1942 r. do placówki został skierowany Emil Miller, który podobnie jak Druschke był kolonistą niemieckim i pochodził spod Częstochowy. Spośród Niemców znane jest jeszcze nazwisko Augusta Recntsa, nie ustalono jednak, w jakim okresie służył⁴. Ponadto służyło w placówce kilku Polaków, a wśród nich Marian Proszek, który pochodził ze Stróż. Pełnił on służbę od 20 kwietnia 1942 r. do stycznia 1945 r. Kolejnym Polakiem był Marian Rucki, również pochodzący ze Stróż, który pełnił służbę od grudnia 1941 r. do 1 lutego 1943 r.⁵ Kolejny to Józef Ridrich pochodzący z Cisnej w powiecie Leskim, który był funkcjonariuszem policji ochrony kolei od stycznia do jesieni 1942 r.⁶ Jednym z Polaków, który wstąpił do Bahnschutzpolizei był również Aleksander Pacyna z Polnej. W Stróżach był krótko, a później został przeniesiony do Tarnowa. Z braku danych nie udało się jednak odtworzyć przebiegu jego służby⁷. Ostatnim z grupy Polaków był Stanisław Wachowicz, który pochodził z Jasła⁸.

Bahnschutzpolizei swoje biura zlokalizowała na pierwszym piętrze stacji kolejowej w Stróżach, a wejście do nich znajdowało się od strony koszarów. Samo biuro policji ochrony kolei stanowiły dwa pomieszczenia, w którym wcześniej było mieszkanie. W pierwszym znajdowała się kancelaria, natomiast drugi pokój przeznaczony był do przesłuchań. Podczas przesłuchań więźniów w nieudolny sposób bito. Zdarzało się także, że więźniowie byli gryzieni przez psa, którym posługiwali się funkcjonariusze podczas maltretowania przesłuchiwanego. Natomiast areszt składał się z dwóch cel. Pierwsza z nich znajdowała się w piwnicy budynku dworca kolejowego, a druga w piwnicy przeciwległego budynku kolejowego, czyli w tzw. „koszarach”. Za cele służyły puste komórki piwniczne, wewnątrz których nie było pryzc, a niewielki dopływ światła zapewniało zakratowane okienko, które znajdowało się tuż pod sufitem pomieszczenia. Więźniowie znajdujący się w środku stali w celach po kostki we wodzie, a drzwi wejściowe ryglowano skoblem, który zamykano na kłódkę⁹.

⁴ Stanisława Groblewska w swoim zestawieniu podaje, że w skład placówki Bahnschutzpolizei w Stróżach wchodził również Bruno Dynio. Jednak w wspomnianym zestawieniu brak jest o informacji, w jakim okresie pełnił służbę i jakiej był narodowości. AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 33/70, k. 18.

⁵ Marian Rucki przed wojną pracował jako kolejarz w Stróżach i w Nowym Sączu. Po zajęciu przez Niemców Polski w 1939 r. nie zgłosił się do pracy na kolei, lecz do niemieckiego urzędu pracy w Gorlicach i czekał na jego zarządzenia. W grudniu 1941 r. otrzymał z urzędu pracy skierowanie do placówki policji ochrony kolei w Stróżach. 1 lutego 1943 r. odszedł z placówki, gdyż nie chciał w niej pracować. AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Mariana Ruckiego, k. 86.

⁶ W jesieni 1942 r. Józef Ridrich został aresztowany przez inspektora policji ochrony kolei z Tarnowa Anhoffera. Zarzucano mu, że źle pełni służbę, dlatego osadzono go w niemieckim zakładzie karnym w Tarnowie z którego został zwolniony 27 marca 1943 r. AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Józefa Ridricha, k. 101-102.

⁷ Jesienią 1944 r. Aleksander Pacyna został rozstrzelany przez Niemców w chwili, gdy odwiedzał swoją narzeczoną Marię Wilk. Według niej, w tym samym czasie zostało zastrzelonych kilku policjantów kolejowych, narodowości polskiej, którzy porzucili pracę w Bahnschutzpolizei. AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Marii Wilk, k. 112.

⁸ Stanisław Wachowicz został wcielony do placówki Bahnschutzpolizei w Stróżach w 1942 r. Służbę pełnił tam krótko bo zaledwie przez 4 miesiące, a następnie został zwolniony. AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Stanisława Wachowicza, k. 25.

⁹ Relacja Mariana Igielskiego, nagranie dźwiękowe z 9 VII 2011 r. w posiadaniu autora.

Funkcjonariusze placówki w Stróżach, podobnie jak innych placówek, dawali się we znaki podróżnym, zabierając im przewożone towary, bijąc i aresztując. Dowodem na to m.in. przypadek mieszkańca Stróż, Mariana Igielskiego, który został aresztowany na dworcu kolejowym w przeddzień wigilii 1944 r. 19-letni wówczas chłopak, czekając na pociąg do Krakowa, został dostrzeżony przez Emila Druschke. Miał przy sobie paczkę, w której przewoził kiszkę, kielbasę, kawałek słoniny i mięsa z zabitej świni. W trakcie kontroli Druschke znalazł przewożone produkty i aresztował go, a następnie wraz z innymi funkcjonariuszami udał się do domu rodzinnego Igielskiego i zarekwirował pozostałą część mięsa. W trakcie przesłuchania Emil Druschke wybił chłopcu zęba, a następnie dotkliwie pobitego zamknął w areszcie. Na szczęście po kilku dniach został zwolniony. W tym samym czasie równie dotkliwie został pobity kolejarz o nieustalonym nazwisku, który pochodził z Zembrzyc. Jego jedynym przewinieniem było to, że przewoził skórę na buty. Podczas dwudziestoczworgodzinnego przesłuchania bito go oraz szczuto na niego psa, który go pogryzł. Gdy skrwawionego sprowadzono go do celi, w wyniku brutalnego przesłuchania dostał ataku nerwowego. Dopiero po pewnym czasie powrócił do równowagi¹⁰.

Ale w Stróżach nie było innej jednostki policji niemieckiej, która realizowałaby na tym odległym od większych ośrodków miejskich terenie założenia polityki niemieckiej. Funkcjonariusze tej placówki początkowo sprzyjali Polakom, a nawet utrzymywali kontakty z pracownikami stacji kolejowej i mieszkańcami Stróż. Kiedy jednak Anhoffer z końcem 1941 r. zażądał od nich zaostrenia kursu i zagroził, że wyśle ich na front, wówczas placówka w Stróżach diametralnie zmieniła swoje postępowanie¹¹.

Przykładem tego może być m.in. zdarzenie, które miało miejsce we wrześniu 1942 r. Pomiędzy godziną 13 a 14 koło dworca kolejowego w Stróżach przejeżdżał furmanką Marian Dąbrowski. Zauważył on wówczas, że z budynku stacyjnego Pföfle zwany przez miejscowych „Lewym”, wyprowadził Żyda, który nazywał się Szmid lub Kurc. W chwili gdy Dąbrowski przejeżdżał koło nich, prowadzony Żyd próbował przejść na drugą stronę drogi. W tym samym momencie Niemiec, który prawdopodobnie uznał, że mężczyzna chciał uciekać strzelił do niego z bliskiej odległości. Żyd, który otrzymał postrzał w plecy wyrzucił się tuż obok koni Dąbrowskiego, który nie zatrzymując się pojechał dalej¹². Innym razem, a było to w listopadzie 1942 r., funkcjonariusze placówki Bahnschutzpolizei aresztowali mieszkańca Stróż Michała Dywana. 23 listopada Pföfle wyprowadził go z dworca kolejowego, gdzie Dywan był prawdopodobnie przesłuchiwany i skierował go do koszar kolejowych, gdzie w piwnicach był areszt dla zatrzymanych. W pewnym momencie mężczyzna

¹⁰ Relacja Mariana Igielskiego, nagranie dźwiękowe z 25 VI 2011 r. w posiadaniu autora.

¹¹ S. Zabierowski, dz. cyt., s. 21; AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Mariana Ruckiego, k. 14.

¹² AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Mariana Dąbrowskiego, k. 188-189.

zaczął uciekać, wówczas Pföffle strzelił do niego z karabinu. Mimo próby pomocy, jakiej starała się udzielić jego siostra Józefa, Michał Dywan zmarł¹³.

Ponadto funkcjonariusze tej placówki pomagali gestapo w łapanek przeprowadzanych na dworcu kolejowym w Stróżach. Ksiądz Adolf Boratyński, który w okresie okupacji był proboszczem parafii w Stróżach, w swoich pamiętnikach wspominał jedną z takich łapanek następująco:

„Pewnego dnia przychodzi tajna wiadomość, że w Stróżach będzie łapanka. Idę na noc na Białą do ks. kapelana, który wiadomość potwierdza. Ale stało się inaczej. Nie chodziło tu o ludzi ze Stróż, ale o ludzi jadących pociągiem, a obława miała mieć miejsce w Stróżach. Pociągi obstawiono, a tych, którzy nie mieli wymaganych dokumentów zabierano do szkoły, aby ich następnie wywieźć do Niemiec na roboty. Niektórym udało się zbiec przy pomocy miejscowych ludzi, a resztę załadowano do pociągu i wywieziono. Tak jedna pani udała stróżkę szkoły, wzięła wiadro, miotłę, czy coś innego i spokojnie przeszła przez wartę i ocalała od wywiezienia¹⁴”.

Według Stanisława Zabierowskiego placówka Bahnschutzpolizei w Stróżach: „stała się do pewnego stopnia ekspozyturą gestapo i żandarmerii i przejęła ich funkcje w zakresie likwidacji Żydów, czy walki z polskim podziemiem”. Szczególnie gorliwi pod tym względem byli dwaj funkcjonariusze: Emil Druschke i Marian Proszek, którzy oprócz tego wyłapywali ukrywających się Żydów i rozstrzeliwali ich. Pewnego dnia, a było to na przełomie 1943/1944, około godziny 21, Druschke przywiózł na stację kolejową w Stróżach Żyda, który prawdopodobnie ukrywał się w Szalowej. Według świadka, który widział całe zajście Druschke zaraz po przyjeździe wyprowadził go z pociągu i zaprowadził na plac stacyjny i koło pompy wodnej polecił mu iść przodem. W pewnym momencie wyciągnął rewolwer i z odległości kilku kroków oddał do niego trzy lub cztery strzały. Żyd upadł na ziemię i widać było, że jeszcze żyje. W tym samym momencie z pociągu wyszedł nieznaną Niemiec, który był ubrany po cywilnemu i podszedł do miejsca egzekucji. Spytał Druschkego, kto to jest, a ten odpowiedział, że Żyd. Wówczas Niemiec kopnął rannego w brzuch tak, że ten obrócił się twarzą do góry, a z kieszeni wyjął pistolet i dobił konającego Żyda¹⁵. Z kolei w lecie 1944 r. 13-letni Marian Michalik ze Stróż był świadkiem innej zbrodni, jakiej dopuścił się Emil Druschke. Chłopak widział jak Druschke wieczorem prowadził koło domu jego ojca nieznaną kobietę. Kiedy na jego zapytanie Michalik wskazał mu drogę na cmentarz, wówczas skierował się razem z ową kobietą w kierunku bramy cmentarnej. Wprowadził ją na jedną z alejek i zastrzelił, oddając do niej dwa strzały z pistoletu. Aby się upewnić, że nie żyje, Druschke oddał do leżącej jeszcze jeden strzał w głowę. Zdarzenie to Marian Michalik ob-

¹³ AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Józefy Maciejowskiej, k. 109; AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Józefa Kwoki, k. 113.

¹⁴ *Adolf Boratyński. Moje Stróże, zapiski i wspomnienia czasu wojny i okupacji 1939–1945*, oprac. i red. nauk. Michał Kalisz, Stróże 2006, s. 31.

¹⁵ AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Jana Głowczyka, k. 55.

serwował z ukrycia. Na drugi dzień zwłoki zamordowanej pochowano za płotem cmentarnym, gdzie chowano Żydów i dlatego chłopak wywnioskował, że kobieta była Żydówką¹⁶. Innym razem Druschke podczas rozmowy z mieszkańcem Stróż, Ludwikiem Serafinem, pochwalił się, że w piwnicy dworca kolejowego zastrzelił Żyda, dodając jednocześnie: „że najgorzej jest zabić pierwszego człowieka, ale później jest już łatwo”¹⁷. Kolejnej zbrodni Emil Druschke dopuścił się w jesieni 1944 r. Wówczas policjanci ochrony kolei poszukiwali ukrywających się Władysława i Stanisława Sobolewskich ze Stróż. Ponieważ nie mogli ich ująć, aresztowali ich ojczyma Jana Leśniowskiego i jego zięcia Stanisława Wojtaczkę. Po bestialskim śledztwie Druschke zaprowadził obu mężczyzn obok mostu na rzece Białej i tam ich zastrzelił¹⁸.

Inny z kolei funkcjonariusz Bahnschutzpolizei, Marian Proszek, 8 lutego 1944 r. aresztował na stacji w Stróżach komendanta Batalionów Chłopskich okręgu krakowskiego Alojzego Wiatra. Wiatr został przetransportowany do gestapo w Jaśle i tam po bestialskich torturach zamordowany. W wyniku tego podziemny sąd skazał Proszka na śmierć. Wykonano dwa nieudane zamachy. Pierwszy przeprowadziły Bataliony Chłopskie, a drugi Armia Krajowa. Podczas jednego z zamachów został ranny partyzant, którego 1 marca 1944 r. ujęli policjanci ochrony kolei. Po bestialskim śledztwie, które m.in. przeprowadził Marian Proszek, aresztowany mężczyzna został przekazany do gestapo w Krakowie¹⁹.

23 marca 1944 r. funkcjonariusze Bahnschutzpolizei dowiedzieli się, że w domu Mogilskich w Stróżach odbywała się odprawa żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich.

Kierownik odcinka Konrad oraz Pföffle i Druschke, którzy wdarli się do domu Mogilskich, zamordowali kolejarza Zygmunta Tułeckiego, Stanisława Dywana ps. „Kasztan”, Józefa Majochę oraz obecnego na odprawie Anglika, którym był Sheady Fredericks ps. Aliant”. Z obławy zdołali się wyrwać tylko dwaj partyzanci – Franciszek Paszek ps. „Kmicic” i Kazimierz Witek ps. „Nemezis”²⁰.

¹⁶ AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Mariana Michalika, k. 6.

¹⁷ AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Ludwika Serafina, k. 127.

¹⁸ AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Anieli Dywan, k. 7. Według Stefanii Świąś, żony Stanisława Wojtaczki, obrażenia jakich doznali obaj mężczyźni, wskazują na to, że przed egzekucją byli torturowani. Stanisław Wojtaczka miał wybite zęby, złamaną prawą rękę oraz 8 dziur po kulach na głowie i piersiach. Natomiast Jan Leśniowski miał 4 dziury po kulach również na głowie i piersiach. AIPN Rzeszów, sygn. II Ds. 30/70. Relacja Stefanii Świąś, k. 8.

¹⁹ Po wojnie Marian Proszek był sądzony przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu. 22 kwietnia 1947 r. wyrokiem sądu został skazany na śmierć, jednak zanim wyrok się uprawomocnił Proszek zmarł na serce w więzieniu. S. Zabierowski, dz. cyt., s. 22; AIPN Kraków, sygn. 502/679. Relacja Ludwika Duszy, k. 87; Relacja Ludwika Wiatra, k. 90.

²⁰ S. Zabierowski, dz. cyt., s. 22; K. Drzymala, *Oddział partyzancki „Żbik” z Obwodu Gorlice AK*, Warszawa 2011, s. 171-172.

LIGA MORSKA W NOWYM SĄCZU

Poprzedniczką Ligi Morskiej (LM) była Liga Morska i Kolonialna (LMiK) – druga co do wielkości (po Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej) organizacja społeczna w Polsce międzywojennej. W okresie powojennym była oceniana jednostronnie i negatywnie za jej – jak to określano – „mocarstwowość” i „kolonializm”. Działalność LMiK nie została dotychczas opisana w sposób naukowy, a jedyną pracą o charakterze popularnonaukowym jest książka Tadeusza Białasa pt. *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*¹.

Artykuł przedstawia w jaki sposób patriotycznie nastawione kręgi społeczeństwa Sądeckizny i Podhala, terenów odległych o setki kilometrów od Bałtyku, aktywnie włączyły się, jak pisze T. Białas, do „jakiegoś narodowego misterium wokół tego wszystkiego, co działo się nad morzem”². Jest też próbą przedstawienia działalności LMiK i LM w oparciu o dokumenty, materiały oraz relacje ustne podane w bibliografii i w przypisach. Ścisłe określona objętość artykułu zmusza do skoncentrowania się jedynie na głównych kierunkach działania Ligi przedstawionych w kolejności chronologicznej.

*

Poprzedniczką Ligi Morskiej i Kolonialnej była Liga Morska i Rzeczna. III Walny Zjazd jej delegatów obradujący w Gdyni 25–27 października 1930 r.³ uchwalił nowy statut organizacji i zmienił jej nazwę na Liga Morska i Kolonialna. Statut określał strukturę organizacyjną. Powołano Zarząd Główny i utworzono 19 okręgów podzielonych na obwody.

W Nowym Sączu utworzono obwód, któremu podlegały oddziały w Marcinkowicach, Piwnicznej, Jaśle, Limanowej, Nowym Targu, Gorlicach i w Starym Sączu. Oddziałom podlegały koła i gniazda. Koło w Muszynie zostało przekształcone w oddział w 1935 r.

Działalność propagandowa na rzecz zagadnień związanych z morzem i żeglugą śródlądową należy do niewątpliwych zasług LMiK. Zdaniem T. Białasa „Pozytywnie oceniając wkład Ligi w rozwój polskiej polityki i gospodarki morskiej, nie można zapominać o słabościach, jakie cechowały jej działalność w tym okresie. Było nią przede wszystkim wysuwanie i propagowanie różnych koncepcji podporządkowanych mocarstwowej wizji Polski na morzu”⁴. Program emigracyjno-kolonialny LMiK, w ocenie wyżej cytowanego autora, był równie romantyczny, co utopijny, ponieważ jego realizacja wymagała olbrzymich kapitałów, których Polska nie posiadała. Nazwa

¹ T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1983.

² Tamże, s. 262.

³ Tamże, s. 27.

⁴ Tamże, s.264.

Odezwa!

Obywatele Podhala!

Dziesięć lat mija 10 lutego 1930, jak rozkolysane Bałtyku fale biją z poszumem o wolny brzeg Pomorza Polskiego.

Już unoszą się statki naszej marynarki handlowej i wojennej głosząc światu, że Polska powraca do starej swej świetności, by zająć z powrotem swe mocarstwowe w świecie stanowisko.

Każdy obywatel, któremu dobro Polski i Państwa nie jest obojętnem, niechaj pospieszy dorzucić cegielkę pod gmach mocarstwowego stanowiska Polski, by to okno na świat jakim jest nasz skrawek morza rozszerzyć. **Uda się to nam w zupełności, jeśli rozbudujemy naszą flotę handlową i wojenną.**

Jesteśmy jeszcze na szarym końcu pod względem exportu i mamy niedzielną flotę handlową o łącznej pojemności zaledwie 35 tysięcy ton.

Jeśli chcecie, aby produkta nasze zdobyły sobie korzystne warunki i rynki zbytu w szerokim świecie handlowym, a do kraju wpływała gotówka a z nią i dobrobyt, **popierajcie z całych sił nasze dążenia idące ku stworzeniu silnej floty morskiej i rzecznej, tak handlowej jak i wojennej.**

Pamiętajcie, że dumnie unosi Banderę Polską ponad wodami torpedowice naszej Marynarki Wojennej O. R. P. »Podhalanin« głosząc światu, że »**Polska to wielka rzecz**«. Nie pozwólcie by samotnie pływał wśród wiehrów i burz.

W dziesięcioletnią rocznicę odzyskania morza powinien każdy obywatel Polski zadokumentować jak drogi sercu jego jest ten skrawek wybrzeża polskiego z portem Gdynią — przed 10-ciu laty jeszcze ubogą, mało znaną wioską rybacką — dziś żdźbło dokuczliwe w oku naszych nieżyczliwych sąsiadów, a ostoją i port naszego dobrobytu.

Dziesięciolecie odzyskania morza naszego to święto narodowe i państwowe Polski mocarstwowej. Niechaj w dniu tym nie będzie obywatela, któryby nie był członkiem „LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ PAŃSTWA” i budowniczym swego własnego lepszego jutra.

R. PISE — NOWY SĄCZ.

POLACY!

Największym błędem dziejowym Polski było zaniedbanie spraw morza. Pozwoliliśmy, aby odwieczny nasz wróg rozsiadł się nad Bałtykiem i ugrunтоваł tam swoją potęgę. Straszliwym skutkiem tego błędu był upadek i rozdziarcie dawnej Rzeczypospolitej.

Dopiero wśród męczarni niewoli Naród zaczął rozumieć, czym jest morze. Walcząc o odzyskanie własnego Państwa, Niepodległego i Zjednoczonego, walczyliśmy o Polskę „z dostępem do morza“.

Niema bowiem dla Polski niepodległości bez dostępu do morza, jak niema Jej zjednoczenia bez ziemi pomorskiej, od zarania dziejów przez lud polski zamieszkałej!

Wyrazem głębokiego zrozumienia, czym jest morze dla Polski, wyrazem nieugiętej woli utrzymania go na wieki i wyzyskania w całej pełni będzie tegoroczne „Święto Morza“!

Obchodzić je będziemy w dniu 29 czerwca, po raz drugi w dziejach Polski!

Niechaj wszystkie dzielnice kraju, wszystkie miasta, miasteczka, osady i wsie, wszystkie ośrodki polskie na całej kuli ziemskiej, niechaj wszyscy Polacy, gdziekolwiek w dniu tym się znajdują, zjednoczą się myślą i czynem w tej wielkiej i podniosłej manifestacji!

W dniu „Święta Morza“ okażmy, czym jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czym są stare grody pomorskie: Gdańsk, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Puck i tyle innych, których wielka przeszłość i przyszły rozkwit związane są nieodłącznie z potęgą Polski!

Polacy! Pamiętajcie, że przez Pomorze i Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat! Pamiętajcie, że Polska, oparta silnie o morze, potrafi wywalczyć sobie należne Jej miejsce wśród wielkich narodów i zdobędzie dla swych synów własne, zamorskie tereny pracy!

Polacy! Naszą pokojową, twórczą pracę zakłóca rozzuchwalona i drażniąca zaborczość wroga. Rodzą się znowu zbrodnicze pomysły grabieży cudzych ziem, godzące bezpośrednio w całość i niepodległość Polski!

Odpowiemy na nie wszyscy, jak jeden mąż, że
każda próba zamachu na Pomorze, na prawa Polski w Gdańsku spotka zdecydowany odpór całego Narodu!

Pod tem hasłem Liga Morska i Kolonjalna rozpoczyna w dniu „Święta Morza“ powszechną zbiórkę na „Fundusz Obrony Morskiej“. Wyrażcie czynem Wasze uczucia! Składajcie ofiarny grosz na obronę morza! Każdy grosz, przetopiony w spiż dział okrętowych, zapewni pokój Wam i Waszym dzieciom!

Liga Morska i Kolonjalna

„kolonialna” i różnego rodzaju związane z nią deklaracje miały charakter wyraźnie polityczny⁵.

Oddział Ligi Morskiej i Recznej, poprzedniczki Ligi Morskiej i Kolonialnej, działał w Nowym Sączu już w 1928 r. Inicjatorem utworzenia struktur LMiR był inż. Edward Migdał.

10 lutego 1930 r., z okazji 10-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza, zorganizowano szereg imprez, w których uczestniczył delegat Marynarki Wojennej kpt. de Walden Dey. W szkołach odbywały się akademie propagandowe, w kościołach odprawiano Msze św. w intencji spraw morskich, a na ulicach prowadzono zbiórkę pieniędzy.

21 września 1930 r. na Rynku odbyła się manifestacja morska poprzedzona Mszą św. z kazaniem. W ratuszu wygłoszono referaty na temat „spraw morskich i zamorskich”. Głosami ponad 300 osób uchwalono rezolucję „Przeciw atakom i zakusom niemieckim”. W ulicznej zbiórce pieniędzy zebrano 250 zł⁶. Zwrócono się również do redakcji „Głosu Podhala” z prośbą o zamieszczanie informacji o pracy LMiR.

5 października 1930 r. wybrano Zarząd Oddziału w składzie: prezes inż. Edward Migdał, wiceprezes ppłk Zygmunt Krugowski, wiceprezes dyr. Emil Język, sekretarz Beck oraz członkowie – Anna Wanokówna, Stanisława Rysiówna, prof. Antoni Krzanowski, inż. Ferdynand Gerżabek, ks. Józef Rusek, Janina Janiewiczówna, kpt. Baber. Oddział LMiR liczył w tym czasie ok. 300 członków.

Jak wspomniano na wstępie III Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Recznej zmienił statut i nazwę organizacji. Z tą chwilą w Wydziale Żeglugi Śródlądowej Zarządu Głównego powstała sekcja wychowania wodnego, której zadaniem było „krzewienie zamiłowania do sportu wodnego i turystyki na wodach śródlądowych z naturalnym dążeniem ku morzu”.

Problem wychowania społeczeństwa, a w szczególności młodzieży w duchu ligowej ideologii morskiej, stał się jednym z głównych celów organizacji⁷. ZG LMiK wydał w okresie międzywojennym około 259 tytułów książek i broszur oraz w olbrzymich nakładach różnego rodzaju ulotki, odezwy, konspekty odczytów, widokówki, plakaty itp.⁸ W sądeckich zbiorach zachowała się odezwa wzywająca do udziału w Świącie Morza⁹.

Koła LMiK działające na Sądecczyźnie bardzo aktywnie włączyły się do pracy nowej ligi. W roku 1931 skoncentrowano się głównie na działaniach organizacyjnych, m.in. powołano komitet budowy przystani i pawilonu w składzie: inż. Pietruszewski, dr Wąsowicz, kpt. Jeleń, prof. Gargula. Plany budowy sporządził inż. Zenon Marian Remi.

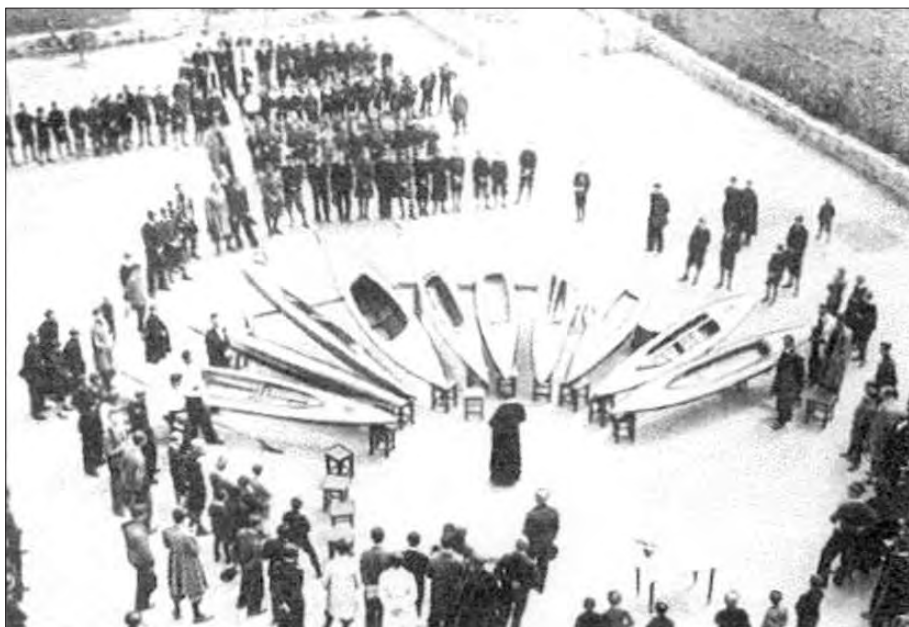
⁵ Tamże, s. 73.

⁶ Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS) – sygn. 31/187 – Księga Żeglugi; sygn. 31/187 – Protokoły zebrania Zarządu w Nowym Sączu i w Muszynie.

⁷ T. Białas, dz. cyt., s. 240.

⁸ Tamże, s. 244.

⁹ APNS – sygn. 31/187/153.



Poświęcenie kajaków harcerskiej drużyny żeglarskiej przy II Gimnazjum w Nowym Sączu w czerwcu 1933 r.

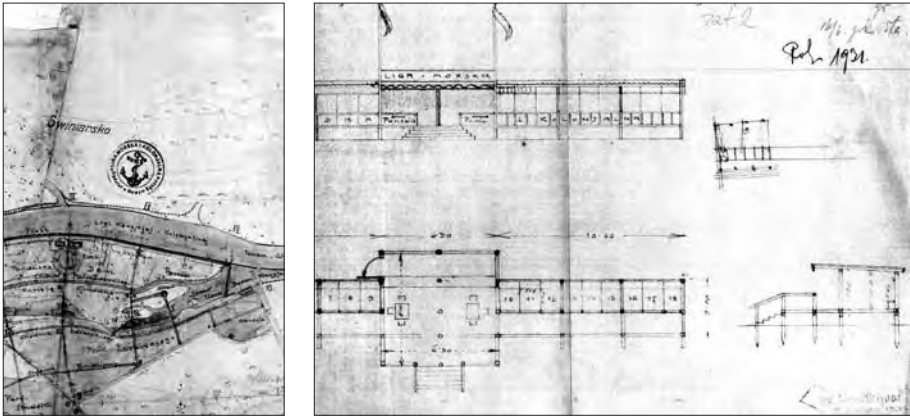
Fot. ze zb. Janusza Korpaka

15 marca 1932 r. odbyły się wybory Zarządu. Prezesem został Edward Migdał.

23 października 1932 r. zorganizowano „akademię morską”, podczas której wygłoszono referat okolicznościowy, wystąpił chór i orkiestra oraz wystawiono „żywy obraz”. Powołano nowe koło w Jaśle podległe oddziałowi w Nowym Sączu. Na posiedzeniach Zarządu omawiano sprawy związane z zakładaniem nowych kół w Starym Sączu, Limanowej, Nowym Targu, Gorlicach, Grybowie, Krynicy i w Muszynie. To ostatnie było bardzo aktywne i w roku 1935 zostało przekształcone w Oddział LMiK¹⁰.

W 1933 r. obchodzono 13. rocznicę odzyskania dostępu do morza oraz Święto Morza. W programie Święta Morza przewidziano: sygnalizację uroczystości świstawkami wszystkich parowozów i syren fabrycznych, audycję radiową (była to prawdopodobnie pierwsza transmisja zamiejscowa Polskiego Radia z Nowego Sącza.), palenie ognisk na wzgórzach, capstrzyk w wykonaniu orkiestry kolejowej, uroczystą Mszę św. z kazaniem, zbiórkę na Rynku, przemówienia i uchwalenie rezolucji, „łożenie wianków” nad Dunajcem i zawody kajakowe. W pochodzie z okazji Święta Morza na samochodzie wieziono makietę okrętu zbudowanego „na kolei”. Zarząd Oddziału zalecił, aby pokazywać go we wsiach i w innych miejscowościach. Imprezy według tego scenariusza powtarzane były co roku.

¹⁰ Tamże.



Rysunki z dokumentacji technicznej budowy przystani wodnej i kąpieliska nad Dunajcem w Nowym Sączu.
Fot. ze zb. Archiwum Państwowego w Krakowie Oddział w Nowym Sączu – nr zesp. 187, sygn. 153

W 1933 r. odbyło się ogółem 19 uroczystości, w tym 14 poza Nowym Sączem. Do Zarządu Głównego przesłano 46 rezolucji popierających działania LMiK oraz władz państwowych w sprawach polityki i gospodarki morskiej. Rezolucje podpisało łącznie 17.269 osób. Do ZG LMiK przesłano 1381,98 zł zebranych w zbiórkach publicznych.

W 1933 r. LMiK liczyła 170 członków stałych oraz 156 zbiorowych z Muzsiny, Piwnicznej, II Gimnazjum w Nowym Sączu, Szkoły Handlowej w Nowym Sączu oraz Seminarium Męskiego i Żeńskiego w Starym. Sączu – łącznie 326 członków. Zgromadzone w tym roku pieniądze pozwoliły zakupić 10 kajaków 2-osobowych dla II Państwowego Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu¹¹.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na przedstawienie wszystkich form tej aktywności i z tego względu podaję tylko te najbardziej charakterystyczne i najlepiej udokumentowane w źródłach. Należy do nich budowa przystani wodnej i kąpieliska nad Dunajcem w Nowym Sączu.

Nowosądecki Oddział LMiK i działające w Nowym Sączu Towarzystwo Wioślarskie zawarły porozumienie w sprawie własności pawilonu. 31 października 1935 r. pawilon był gotów. Koszty budowy wynosiły 6402 zł. Projekt przewidywał, że parterowy budynek będzie posadowiony na palach drewnianych. Ostatecznie posadowiono go na słupach betonowych. W trakcie budowy zmieniono projekt i dobudowano wieżę służącą Straży Pożarnej do ćwiczeń. Pozwoliło to na uzyskanie wsparcia finansowego z PZU. Budynek usytuowany był nad brzegiem Dunajca (przy ul. Kościuszki, za obecnym wałem przeciwpowodziowym i stadionem klubu sportowego „Dunajec”). Budynek służył jako przechowalnia kajaków i przebieralnia. Na piętrze urządzono kilka miejsc noclegowych.

¹¹ Tamże.



Pawilon Ligi Morskiej i Kolonialnej i Towarzystwa Wioślarskiego


Fot. ze zb. Władysława Żaroffe

Na stawach obok pawilonu zbudowano wieżę do skoków z deską-trampoliną, prowadzono naukę pływania, pływano kajakami i łodziami wiosłowymi, tzw. „jaskółkami”. Pawilon przetrwał do końca II wojny światowej. W styczniu 1945 r. został rozebrany. Deski i belki saperzy Armii Czerwonej zużyli do budowy drewnianego mostu kolejowego w miejscu mostu stalowego wy-sadzzonego przez armię niemiecką¹². Nad Dunajcem, w pobliżu pawilonu i sąsiadujących z nim stawów, urządzono płatną plażę. Plaża była podzielona na odcinki: „dla panienek”, „dla dam”, „dla młodzieży szkolnej” i „dla panów”, ponieważ, jak stwierdzono w jednym z protokołów zebrań zarządu: „ludzie zachowują się nieobyczajnie”. Zarząd opracował „Regulamin plaży dunajcowej”, w którym wprowadzono m.in. obowiązek przebierania się w pomieszczeniach. Za nieprzestrzeganie określonych wymagań były przewidziane kary od 1 do 6 miesięcy ścisłego aresztu zgodnie § 279 ustawy karnej.

Dla członków Ligi urządzano wycieczki do Rożnowa, Melsztyna, Czcho-wa i Tropsztyna. Turystyka i sporty wodny odgrywały szczególną rolę w dział-alności Ligi. Największymi masowymi imprezami były ogólnopolskie spły-wy gwiazdziste. W drugim takim spływie odbywającym się pod hasłem „Cała Polska do morza” wzięła udział sądecka załoga łodzi wiosłowo-żaglowej „Zew”, która 6 lipca 1934 r. wyruszyła Dunajcem, Wisłą i przez Polesie dotarła do Gdyni¹³. Załogę „Zewu” stanowili: Alfred Wiśniowski – komendant, Hen-ryk Zgłobicki, Stanisław Pennar, Tadeusz Małota i Stanisław Płonka. 2 lipca

¹² Relacja ustna Władysława Żaroffe.

¹³ Szczegóły rejsu zawarte są w albumie przechowywanym w Archiwum Państwowym w Krakowie Oddział w Nowym Sączu. Album zawiera m.in. potwierdzenia pobytu w miejscowościach kończących etapy spływu.



REGULAMIN PŁAŻY DUNAJCOWEJ zatwierdzony przez P.T. WŁADZĘ:

OGŁOSZENIE I

Na tym odcinku plaży objęta opieką LIGA Morska i Kolonialna i sprowadzała i postarała się w udzieleniu i urządzenie tymczasowe plaży do użytku P.T. Publiczności.

- 2/. Powinny wydatki na ten cel mogą być pokryte tylko wspólnym wysiłkiem i staraniem, P.T. Korzystający z plaży i urzędszeń obowiązany jest każdorazowo uiścić składkę 10 / dziesięć / groszy organowi Ligi Morskiej, za co otrzymuje bilet wstępu na plażę opatrzoną pieczęcią Ligi Morskiej, a bowiem na tym odcinku używają plaży, kąpieli i urzędzeń tylko członkowie Ligi M. i K.
- 3/. Kąpieli używać wolno tylko w odpowiednim stroju kąpielowym za bilet wstępu.-
- 4/. W łazience na plaży będą urządzone kabiny do rozbiierania i przeobierania odzietki, w obrębie tychże obowiązuje przymus używania tytułu.-
- 5/. Na tym odcinku obowiązują regulamin i przepisy Ligi Morskiej i K.
- 6/. Wszelkie zamieszanie plaży, brzołów, nadbrzozy i wody jest surowo wzbronione.-
- 7/. Na plaży i w jej pobliżu wolno przebywać osobom używającym kąpieli i osobom tymże towarzyszącym. Osobom chorym, budzącym odrazę, nieczyste ubranym, podejrzanym itp. na plażę wstęp jest wzbroniony.-
- 8/. Wszelkie zakłócenie porządku, spokoju, jakoteż niestosowanie się do niniejszych obowiązujących przepisów jest surowo sankcjonowane, a te pod karą natychmiast ścisłą, zaś osoby niestosujące się do tych przepisów winny natychmiast plażę opuścić, w przeciwnym razie będą przymusowo wydaleni lub oddane Policji Państwowej, względnie Straży Publicznej.-
- 9/. Na śądanie Straży bezpieczeństwa lub członka wysłannego Stowarzyszenia winien każdy natychmiast wylegitymować się, poszukując upomnienia lub wskazówek tychże i do nich się bezwzględnie zastosować.-
- 10/. Winią przekroczenia tych przepisów będą bezwzględnie karani grzywnami od 1 do 50 złotych lub karą aresztu.-

U w a g a : Występujący przeciw publiczności i porządkowi, przeciw urzędzom i służącym niniejsze ogłoszenie, obrażający publicznie obywateli /z art. 274-277. ustawy karnej/, dający pomoc do występu albo przekroczenia, nakłaniający do nieposzanowania, do sprzeciwiania się lub do sporu przeciw zarządzeniom władz publicznych będą karani ścisłym aresztem od 1 - 6 miesięcy na podstawie paragrafu 279. ustawy karnej.-

Kto kąpie się poza miejscami w tym celu przez władzę wyznaczonymi, będzie za to przekroczenie karany aresztem od trzech dni do miesiąc na podstawie paragrafu 338. ustawy karnej.-

Regulamin powyższy uchwalony przez Magistrat w dniu 27. maja 1931. obowiązuje od dnia ogłoszenia aż do odwołania.-

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej
Oddział w Nowym Sączu.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie Oddział w Nowym Sączu
- nr. zesp. 187, sygn. 153

1934 r. Łódź poświęcił ks. prałat Roman Mazur. Banderę LMiK wręczył założyciel inż. Edward Migdał. „Zew” popłynął do Gdańska Dunajcem, Wisłą, Prypcią, Krzną, Bugiem i Muchawcem. Sądowanie przepłynęli około 2000 km. Spływ zakończył się w 18 sierpnia 1934 r. w Gdyni. Wzięło w nim udział około 1000 łodzi i 2000 uczestników. Załoga sądecka za przebycie najdłuższej trasy zdobyła pierwszą nagrodę – srebrny puchar o wysokości 50 cm, ufundowa-



Sztandar LMiK

Fot. ze zbiorów autora



Grot sztandaru Oddziału
LMiK w Nowym Sączu

Fot. ze zbiorów autora

ny przez Ministra Przemysłu i Handlu. Ten wyczyn należy uznać za pierwsze wybitne osiągnięcie żeglarstwa sądeckiego¹⁴.

Do akcji propagandowej LMiK włączyła się również młodzież szkolna Nowego Sącza. Jako przykład może posłużyć relacja Tadeusza Kozakiewicza, ucznia 3 klasy Gimnazjum im. Jana Długosza, z budowy portu w Gdyni, wydrukowana przez „Zew Gór”¹⁵. Propaganda kolonialna Ligi znalazła swój wyraz w referacie pt. „Przeludnienie państwa a Polska mocarstwowa” wygłoszonym w ratuszu przez inż. Zygmunta Dreszera – korespondenta i uczestnika wypraw morskich LMiK¹⁶.

W 1935 r. prezesem Zarządu Oddziału został inż. Władysław Pietruszewski – kierownik Państwowego Zarządu Wodnego w Nowym Sączu. Głównymi uroczystościami organizowanymi przez LMiK z dużym rozmachem były coroczne Święta Morza oraz Dni Kolonialne. W tym samym roku Zarząd Oddziału zakupił sztandar LMiK, który przetrwał wojnę przechowany przez inż. Juliana Wężyka – pracownika Zarządu Wodnego i działacza LMiK. W 1945 r. Julian Wężyk, pełniący funkcję opiekuna drużyny, przekazał sztandar III Wodnej Drużynie Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego, noszony na oficjalnych uroczystościach i pochodach. W 1949 r. w związku z likwidacją Związku Harcerstwa Polskiego sztandar został przejęty przez władze administracyjne i ślad po nim zaginął¹⁷. Zachował się jedynie metalowy grot, który autor niniejszego tekstu otrzymał od Andrzeja Butschera¹⁸.

W 1935 r. Oddział LMiK organizował dla młodzieży wycieczki łodziami do Rożnowa, a z powrotem furmankami konnymi. Inż. Pietruszewski wygłosił w ratuszu odczyt pt. „Zapory wodne i ich przeznaczenie ze szczegól-

¹⁴ Podobny spływ łodzią wiosłową o nazwie „Szarotka” z Nowego Sącza do Gdańska odbył się w 1928 r.

¹⁵ „Zew Gór” nr 8, 15 XI 1934.

¹⁶ APNS, sygn.31/187 – Sprawozdanie z działalności Oddziału za rok 1934; Księga żeglugi, protokoły z zebrań Zarządu Oddziałów LMiK w Nowym Sączu i w Muszynie” za okres 1930 do 1939.

¹⁷ Relacja ustna Janusza Korpaka.

¹⁸ Relacja ustna Andrzeja Butschera.

nym uwzględnieniem Rożnowa”, który spotkał się z dużym uznaniem, o czym świadczy fakt, że były propozycje jego powtórzenia. Postanowiono zakładać gniazda LMiK w Łukowicy, Marcinkowicach, Barcicach i Rytrze. W tym samym czasie w Muszynie aktywnie działające Koło przekształcono w Oddział LMiK. Na Dunajcu zorganizowano bezpłatny kurs pionierski ratownictwa na wypadek powodzi. W 1935 r. sądeckie struktury LMiK liczyły 574 członków.

10 czerwca 1935 r. Zarząd Oddziału LMiK uczestniczył w zakończeniu I Międzynarodowych Zawodów Kajakowych z Nowy Targ – Nowy Sącz, zorganizowanych przez Nowosądeckie Towarzystwo Wioślarskie¹⁹.

Program pracy na rok 1936 przedstawiał się następująco:

- propaganda celów LMiK przez odczyty, obchody doroczne i wycieczki
- jednanie nowych członków
- zakładanie nowych kół
- zakładanie nowych kół szkolnych
- szkolenie na wodzie w wioślarstwie i pływaniu
- popieranie sportów wodnych
- wyrobienie współżycia między członkami przez wspólne pogadanki i „herbatki”²⁰.

Działalność kół finansowana była ze składek członkowskich, „z których 80 proc. przesyła się na rzecz zarządów wyższych”²¹. Powołano Komitet Obywatelski w celu zorganizowania „Dni Kolonialnych”. W jego skład weszło 20 osób pełniących najważniejsze funkcje w mieście i powiecie. W programie przewidywano wyświetlanie filmu o tematyce morskiej i odczyty, oddzielnie dla szkół, wojska i szerokich rzesz społeczeństwa. Grupa młodzieży z Gimnazjum Żeńskiego im Marii Konopnickiej brała udział w wycieczce na budowę zapory w Rożnowie. Z Nowego Sącza pojechano pociągiem do Marcinkowic, a stąd kolejką wąskotorową do Rożnowa. Koło szkolne LMiK z II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego 26 listopada 1936 r. urządziło w świetlicy „wieczorek”, natomiast „Zew Gór” w numerze 19. z 15 marca 1936 r. opublikował artykuł o działalności Ligi *Przez morze do kolonii*.

Zarząd Oddziału w Muszynie w 1936 r. odbył 10 posiedzeń. Na pierwszym – 12 stycznia – uchwalono plan pracy, w którym przewidywano utworzenie koła w miejscowej szkole powszechnej, werbowanie nowych członków przez urządzenie odczytów na tematy morskie i kolonialne, kupno dwóch kajaków i budowę własnej przystani, zorganizowanie Święta Morza i dwóch zabaw, z których dochód przeznaczy się na Fundusz Obrony Morskiej oraz potrzeby własne. Efektem pracy Koła było zorganizowanie Święta Morza (udekorowano domy i sklepy flagami, orkiestra zdrojowa miała koncert, nad Popra-

¹⁹ K. Kuropeska, *Złoty Jubileusz Nowosądeckiego Startu na tle polskiego i światowego sportu*, Nowy Sącz 2005, s. 230.

²⁰ APNS, sygn. 31/187 – Księga żeglugi, protokoły z zebrań Zarządu Oddziałów LMiK w Nowym Sączu i w Muszynie” za okres 1930 do 1939.

²¹ Tamże.

dem zapalono stos, puszczano wianki oraz ognie sztuczne). W imprezie brało udział ok. 2000 ludzi.

22 listopada 1936 r. odbyło się zebranie miejscowej ludności, na którym wygłoszono referat pt „O znaczeniu kolonii dla Polski”, po czym zebrani uchwalili rezolucję²².

8 lutego 1937 r. wybrano nowy Zarząd Oddziału w Nowym Sączu, który ukonstytuował się następująco: prezes – inż. Władysław Pietruszewski – kierownik Państwowego Zarządu Wodnego, wiceprezes i przewodniczący Sekcji Marynarki Wojennej – kpt. Ignacy Jeleń z Powiatowej Komisji Przystosowania Wojskowego, wiceprezes – inż. Edward Migdał – emerytowany Inspektor Nadleśnictwa, sekretarz – Jan Cierpień z Państwowego Zarządu Wodnego, zastępca sekretarza – Stanisław Wijas – pomocnik kancelaryjny z Państwowego Zarządu Wodnego, skarbnik – Józef Skierleński – kasjer Państwowego Zarządu Wodnego, zastępca skarbnika – Józef Łazarz – urzędnik Powszechnej Kasy Oszczędności, przewodniczący Sekcji Obwodowej Młodzieży Szkolnej – prof. Maksymilian Kudela z Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej, przewodniczący sekcji Sportów Wodnych – dr Stanisław Wąsowicz – sędzia Sądu Okręgowego, bibliotekarz – inż. Karol Raczyński – referendarz Państwowego Zarządu Wodnego, gospodarz – Stanisław Cieśla – nadzorca rzek Państwowego Zarządu Wodnego. Komisja Rewizyjna: przewodniczący Stanisław Krakowski, członkowie i zastępcy: dr Tadeusz Mączyński, Gizela Migdałówna, Stanisława Rysiówna, mgr Tadeusz Dobrowolski, mgr Józef Krupa – wiceprezydent miasta, Piotr Ciesielczyk – Komendant Straży Pożarnej. Uchwalono, aby rocznica odzyskania dostępu do morza przypadająca na dzień 10 lutego 1937 r. była równocześnie Świętem Marynarki Wojennej. Uchwalono także urządzenie w sali ratusza uroczystej akademii żałobnej dla uczczenia śp. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera. W programie przewidziano: werble, orkiestrę, przemówienie okolicznościowe, deklamacje Zofii Rysiówny, uczniicy VII klasy gimnazjum i występ chóru „Echo”.

Postanowiono również zorganizować Święto Morza, a 13 maja wycieczkę do Gdyni, a ponadto zakupić 1 kajak i urządzić w czerwcu kurs pływacki za opłatą 2 zł (dla członków LMiK bezpłatnie). Kurs miał prowadzić mgr Jan Keller. Władysława Pietruszewskiego i Ignacego Jelenia wybrano delegatami na zjazd okręgowy w Krakowie i zjazd główny w Warszawie. LMiK ogłosiła konkurs literacki, którego treść miała uzasadniać polskie potrzeby kolonialne. Przewidziano nagrody: pierwsza – 15 zł, druga – 10 zł, trzecia i czwarta – książki. Gimnazjum Żeńskie w Starym Sączu urządziło w auli szkolnej „Apel kolonialny”²³. W piśmie „Zew Gór”²⁴ ukazały się artykuły: *W 17 rocznicę za-*

²² Tamże.

²³ *Z okazji zaślubin Polski z morzem*, „Zew Gór” nr 29, 15 III 1936.

²⁴ *W 17 rocznicę zaślubin Polski z morzem; O nowe stocznie na Polskim wybrzeżu; Kaszubszczyzna*, „Zew Gór” nr 28, 15 XII 1937.

ślubin Polski z morzem, O nowe stocznie na polskim wybrzeżu, Kaszubszczyzna oraz Migawki z Rożnowa – relacja wycieczki dwóch uczniów rowerami do Rożnowa, którzy po otrzymaniu zezwolenia zwiedzali budowę zapory i interesująco ją opisali²⁵.

W 1937 r. w skład Zarządu Oddziału w Muszynie wchodził: prezes dr Zygmunt Syguliński, wiceprezes inż. Stefan Ajdukiewicz, wiceprezes Antoni Jurczak, sekretarz Adam Przybujewski, skarbnik Stefan Ogródnik, członek Zarządu Jan Pach, zastępcy członków: przewodniczący Sekcji Marynarki Wojennej mgr Kazimierz Piękoś, zastępca sekretarza Henryk Turrmid, zastępca Skarbnika dr Joachim Forscher, zastępca bez funkcji Józef Markiewicz. Korespondencja przychodziła na adres: Muszyna, Rynek, dom Milanicza, na ręce Adama Przybujowskiego.

Jezioro mające powstać w wyniku budowy zapory Rożnowie, stwarzało szanse rozwoju sportów wodnych, ale ich uprawianie wymagało budowy przystani wodnych. Inicjatywę taką podjęli członkowie Oddziału LMiK w Marcinkowicach. Koszt budowy szacowano na ok. 95.000 zł. Kwota ta znacznie przewyższa możliwości finansowe Oddziału, wobec czego przekazano sprawę do Zarządu Okręgu w Krakowie. Ostatecznie w latach następnych schronisko-przystań zostało zbudowane. Budowę kierował inż. Julian Wężyk, budowniczy również innych obiektów nad przyszłym jeziorem. Przystań była budynkiem drewnianym, piętrowym usytuowanym między stacją kolejową w Marcinkowicach a Dunajcem w odległości ok. 100 m. od brzegu na niewielkim wzniesieniu. Na piętrze był taras oraz kawiarnia i bufet. Po wojnie budynek był użytkowany jako pomieszczenia biurowe przedsiębiorstwa „Paged”, zajmującego się m.in. rozładunkiem tratw przyplływających Dunajcem i załadunkiem drewna na wagony towarowe. W latach sześćdziesiątych ub. wieku został rozebrany²⁶.

W 1937 r. uroczystości Święta Morza odbywały się w 17. rocznicę odzyskania dostępu do Bałtyku. Odprawiona została Msza św. ku czci tragicznie zmarłego gen Gustawa Orlicz-Dreszera – prezesa Zarządu Głównego LMiK. Nad Dunajcem puszczano wianki. Dochody ze „śledziówki” przeznaczono na organizację uroczystości związanych z uczczeniem pamięci gen. Orlicz-Dreszera. Organizowano również zbiórkę pieniężną na budowę Bazyliki Morskiej w Gdyni oraz rozprowadzono 5 egz. książki Melchiora Wańkowicza pt. *Na tropach smętka*. Brak pieniędzy uniemożliwił budowę przystani i zakup kajaków.

W kwietniu 1938 r. nowosądeckie koła szkolne przygotowały wystawę morsko-kolonialną. Wystawa składała się z 11 działów, m.in.: Port i miasto Gdynia, Port i miasto Gdańsk, Marynarka Handlowa, Marynarka Wojenna, Akwaria, Surowce (stoiska z towarami importowanymi z kolonii), Polski przemysł a kolonie, Morze i kolonie w literaturze i sztuce, Turystyka rzecz-

²⁵ *Migawki z Rożnowa, Zew Gór* nr 31, 15 V 1937.

²⁶ Relacja ustna J. Wężyk.



Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie Oddział w Nowym Sączu – nr. zesp. 187, sygn. 117

na i morską²⁷. Od 12 do 15 sierpnia 1938 r. w Nowym Sączu odbywał się Zjazd Górski. Jego uczestnicy brali udział w codziennych wycieczkach na budowę zapory w Rożnowie. Na Dunajcu odbywały się zawody kajakowe i puszczano wianki. Organizowano imprezy takie jak w latach poprzednich, a ponadto zbiórkę pieniędzy na budowę ścigacza dla Marynarki Wojennej. Na imprezach rozprowadzono ulotkę „Żądamy kolonij dla Polski”. Akcje propagandowe obejmowały swym zasięgiem powiat nowotarski. „Gazeta Podhala” w numerze 22. z 5 czerwca 1938 r. zamieściła ogłoszenie o wycieczce do Gdyni organizowanej 22 lipca 1938 r. Ta sama gazeta wydrukowała artykuł wstępny pt. *Na święto morza*, którego autor rozważał możliwości „uczynienia z Polaków narodu morskigo”²⁸. Gazeta drukowała też relację z „wianków” w Czorsztynie, nawiązujących do tradycji prasłowiańskich sobótek. Uczestnicy wyrażali żądanie rozszerzenia wybrzeża morskiego od Kołobrzegu do Rygi²⁹.

10 lutego 1939 r. upłynęła 19. rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do Bałtyku. Oddziały i koła Ligi organizowały uroczystości okolicznościowe, czego przykładem mogą być działania Oddziału w Muszynie. W programie uroczystości 20 lutego 1939 r. było nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym i akademia w sali Domu Zdrojowego zagajona przez prezesa Oddziału dr. Zygmunta Sygulińskiego, odczyt pt. „Zdobycze Polski na morzu w ciągu XX-lecia” oraz występy Koła Szkolnego LMiK³⁰. Podczas akademii zbierano wolne datki na budowę ścigacza dla Marynarki Wojennej. Zaproszenie zostało wysłane do Czytelni im. T. Kościuszki, Cechu Zbiorowego Rzemieślników, Kasy Stefczyka, Kierownictwa szkół nr 1 i 2, Koła Parafialnego Akcji Katolickiej, Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Nadleśnictwa, Ochotniczej Straży Pożarnej, Placówki Straży Granicznej, Posterunku Policji Państwowej,

²⁷ T. Białas, dz. cyt., s. 245 i 246.

²⁸ *Na święto morza*, „Gazeta Podhala” nr 25, 26 VI 1938.

²⁹ *Wianki w Czorsztynie*, „Gazeta Podhala” nr 26, 3 VII 1938.

³⁰ APNS, sygn. 31/187/117 – Zaproszenie z 10 II 1939 r.

Przysposobienia Wojskowego Leśników i Sądu Grodzkiego. „Gazeta Podhala” 30 lipca 1939 r. informowała, że na Fundusz Obrony Morskiej zebrano w Polsce kwotę 10.209.814,11 zł. Część kwoty została przeznaczona na finansowanie budowy okrętu podwodnego „Orzeł” a część na budowę czterech ścigaczy torpedowych. Hasła propagandowe Ligi znalazły również oddźwięk w tak małych miejscowościach jak Frydman w pow. nowotarskim. „Gazeta Podhala” w numerze z 9 lipca 1939 r. donosiła o zorganizowanym tam „Dniu Morza” z Mszą św. i okolicznościowym kazaniem. Wieczorem nad Dunajcem odbyło się puszczanie wianków, któremu towarzyszyły patriotyczne okrzyki „Nie oddamy” i „Wara od Bałtyku”. Odśpiewano pieśń *Nie rzucim ziemi*. Na Fundusz Obrony Morza zebrano 20 zł.

II wojna światowa przerwała działalność Ligi Morskiej, jednak już w październiku 1944 r. reaktywowano tę organizację³¹. Sądccy działacze Ligi włączyli się do tych działań w 1945 r. Powojenną działalność Ligi Morskiej i Kolonialnej zapoczątkowało zebranie, które odbyło się już 20 października 1944 r. w Lublinie. Byli członkowie Ligi za jedyną złą rzecz w jej programie uznali zagadnienia emigracyjno-kolonialne³². Nakreślono nowe kierunki działania zrywające z polityką tzw. „mystyfikacji kolonialnej”. Jako główny kierunek działania przyjęto przygotowanie młodzieży do pracy na „ziemiach odzyskanych” i na morzu. Tymczasowo przyjęto statut przedwojennej LMiK, z którego wykreślono słowa „i Kolonialna” oraz „Fundusz Obrony Morza”, który zamieniono na „Skarb Morski”. Opracowano *Założenia ideowo-programowe*.

Już 22 lutego 1945 r. utworzono Okręg Ligi Morskiej w Krakowie. Prezesem został dr Leon Michalski. Powołano też obwody LM w Tarnowie, Nowym Sączu i Bielsku Białej. W skład Obwodu Nowy Sącz wchodziły oddziały: Nowy Sącz, Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Targ i Zakopane. Po zdobyciu Gdańska zorganizowano w Krakowie uroczysty pochód nad Wisłę. 28 czerwca 1945 r. zorganizowano Święto Morza, podczas którego podniesiono flagi, uruchomiono syreny fabryczne, oddano strzały, odbyto capstrzyk, zagrała orkiestra i wygłoszono dziesięciominutowe przemówienie. Uroczystą Mszę św. w Kościele Mariackim celebrował kard. Adam Stefan Sapieha. Program tej uroczystości był wzorowany na uroczystościach przedwojennej LMiK. Wszystkim okręgom LM zalecono organizację podobnych imprez³³.

W kolejnych latach w podobny sposób organizowano obchody uroczystości związanych z morzem. Stopniowo dodawano do nich akcenty polityczne³⁴. LM podjęła szereg działań propagandowych, w których wykorzystywano pra-

³¹ T. Białas, dz. cyt., s. 272.

³² Tamże.

³³ Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział IV (dalej: APK IV), sygn. LM-kr-5 – Zarząd Główny LM, dokument pt. „Działalność Ligi Morskiej w latach 1944–1949”.

³⁴ Tamże.

sę i inne wydawnictwa o tematyce morskiej³⁵. Wydawnictwa te cieszyły się dużym powodzeniem wśród młodzieży. Zamieszczano w nich artykuły dotyczące różnorodnej działalności na Wybrzeżu, rozwoju floty, portów, żeglarstwa i różnych form szkolenia żeglarskiego. W lipcu 1945 r. Zarząd Okręgu w Krakowie rozważał możliwość utworzenia Ośrodka Żeglarskiego w Rożnowie³⁶.

Obwód Ligi Morskiej w Nowym Sączu utworzono 12 lipca 1946 r. Jego siedzibą było biuro Rejonowej Komendy Uzuppełnień przy ul. Jagiellońskiej 30. Na placu obok budynku odbywały się zbiórki Przystosobienia Marynarskiego i ćwiczenia musztry. W 1950 r. biuro Obwodu LM przeniesiono do budynku przy ul. Jagiellońskiej 38³⁷. Prezesem Oddziału został komendant Rejonowej Komendy Uzuppełnień mjr Jan Erlich, przedwojenny działacz LMiK. Funkcję tę pełnił do 1952 r. z krótką przerwą w 1947 r. W czasie swojej kadencji bardzo energicznie działał na rzecz rozwoju LM. Pierwszą większą imprezą był capstrzyk z okazji Tygodnia Morza zorganizowany 21 lipca 1946 r. na Rynku w Nowym Sączu. Do 1947 r. Obwód Nowosądecki utworzył 13 oddziałów, 19 kół przy zakładach pracy i 155 kół szkolnych, liczył łącznie 5068 członków. Był uznawany za najlepiej działający w województwie krakowskim, a na odprawach w Zarządzie Okręgu w Krakowie mjr. Erlicha podawano jako przykład dla innych³⁸.

Okręg rozwijał również działalność widowiskowo-propagandową. W 1947 r. w ramach Święta Morza odbyło się widowisko sceniczne, koncert chóru „Żaby” i zawody sportowe w Krynicy. Do Szczecina na obchody Święta Morza wysłano „grupę góralską”. Zorganizowano także wycieczkę nad Jezioro Rożnowskie.

Do działań LM włączyła się III Wodna Drużyna Harcerzy im. gen. Mariusza Zaruskiego działająca w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Już w 1946 r. wspólnie z LM zorganizowała żeglarski kurs teoretyczny i obóz w Zbyszycach (pomimo tego, że nie posiadano jeszcze łodzi żaglowych). Po tym obozie drużyna działała jeszcze bardziej aktywnie. W 1947 r. organizowano obóz w Znamirowicach, również bez łodzi żaglowych. W 1948 r., dzięki własnym staraniom, uzyskała łódź żaglową o nazwie „Jaskółka”. Niestety rok później ZHP został rozwiązany i drużyna musiała zakończyć działalność. LM organizowała 2 razy w miesiącu we wszystkich szkołach tzw. „piętnastominutowki”, których głównym tematem były sprawy związane z morzem i Wybrzeżem. Kończono je odśpiewaniem *Hymnu Bałtyku*. Fundusze na działalność uzyskiwano też podczas zbiórek ulicznych. W Nowym Sączu do puszek zebrano 97 tys. zł. Dla porównania w Olkuszu – 43 tys. zł. Powstały 2 koła LM w Krynicy oraz 6 oddziałów w gminach wiejskich.

³⁵ W 1945 r. zaczął się ukazywać ogólnopolski miesięcznik „Morze”, a w 1946 r. miesięcznik „Młodzież Morska” i „Gazetka ścienna LM”. W 1949 r. miesięcznik „Młodzież Morska” zmienił nazwę na „Młody Żeglarz”, a następnie „Morze i Marynarz Polski”.

³⁶ APK IV, sygn. LM-kr-9 – Protokół z zebrania Zarządu Okręgu Ligi Morskiej w Krakowie 9 VII 1945 r.

³⁷ APK IV, sygn. LM-kr-5 – Zarząd Główny LM, dokument pt. „Działalność Ligi Morskiej w latach 1944–1949”.

³⁸ APK IV, sygn. LM-kr-9 – Protokół z posiedzenia Zarządu Okręgu LM w Krakowie 6 X 1946 r.

W 1948 r. władze państwowe i partyjne uznały, że w wśród członków LM jest za dużo „elementu inteligenckiego” i przedwojennych członków Ligi. Członkowie ci byli jawnie zwalczani jako zwolennicy „burżuazyjnych nawyków”. W celu zwiększenia ilości członków ze środowisk robotniczo-chłopskich podejmowano różne działania administracyjne. Np. dyrektor okręgu kolei w Krakowie, aby zwiększyć udział elementu robotniczo-chłopskiego, wezwał pracowników PKP do masowego wstępowania do LM. Spotkało się to z uznaniem władz Ligi. W Okręgu Krakowskim liczbę kolejarzy, członków LM, traktowanych jako „element robotniczo-chłopski”, oceniano na ok. 30 tys. W rzeczywistości byli to w większości pracownicy umysłowi³⁹.

Wszystkie koła szkolne zaopatrzone w *Regulaminy Kół Szkolnych Ligi Morskiej*. Koła ograniczały swoją działalność do pogadanek, małych imprez i odczytów. Mjr Erlich został członkiem Zarządu Okręgu LM w Krakowie. Obwód Nowy Sącz liczył w tym czasie, jak zapisano w dokumentach znajdujących się w Archiwum Państwowym w Krakowie, 22.940 członków zrzeszonych w 11 oddziałach, 150 kołach szkolnych, 4 kołach młodzieżowych. W związku z dużą ilością kół zorganizowano kurs dla 32 prelegentów mających prowadzić zajęcia w kołach Ligi Morskiej.

W 1948 r. w ramach Święta Morza zorganizowano akademię morską i zawody sportowe. W szkołach odbywały się pogadanki, odczyty i inne mniejsze imprezy. W zbiorce ulicznej uzyskano 70 tys. zł (dla porównania w Brzesku 30 tys., Krakowie – 75 tys., Chrzanowie aż 160 tys.). LM brała ponadto udział w imprezach organizowanych przez władze, takich jak: święto odrodzenia Polski 22 lipca, miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej, rocznica bitwy pod Lenino, 30-lecie Komsomołu i święto zmarłych. W 1949 r. i w latach następnych obchodzono podobne imprezy rocznicowe.

W 1949 r. koła szkolne LM przekształcone zostały w Koła Przystosobienia Marynarskiego, których członkami musieli być obowiązkowo kandydaci do Marynarki Wojennej lub innych szkół morskich. Dla kandydatów prowadzono specjalne kursy. Warunkami przyjęcia na kursy były:

1. płeć męska;
2. pochodzenie robotniczo-chłopskie – rodzice musieli być członkami spółdzielni produkcyjnych, robotnikami rolnymi, pracownikami PGR, małoi średniorolnymi chłopami lub stanowić tzw. „inteligencję pracującą”;
3. wiek 17 do 25 lat;
4. ukończone co najmniej 7 klas szkoły podstawowej, a dla kandydatów do szkół oficerskich ukończenie co najmniej 9 klas.

Zajęcia na tym kursach prowadził, oprócz instruktorów dojeżdżających z Krakowa, przedwojenny marynarz Edward Bahrynowski (w „cywilu” właściciel warsztatu naprawy rowerów przy ul. Franciszkańskiej). Jed-

³⁹ APK IV, sygn. LM-kr-9 – Sprawozdanie z posiedzenia Plenum Zarządu Okręgu LM w Krakowie 17 X 1948 r.

nym z uczestników Kursów Przystosobienia Marynarki był Jan Sujecki, który ukończył Państwowe Centrum Wychowania Morskiego, a następnie Szkołę Morską. Jego zdjęcie ukazało się na pierwszej stronie miesięcznika „Morze” jako przodującego kursanta.

W 1950 r. centralne kursy żeglarskie w Dziwnowie i Kruszwicy ukończyli: Józef Waško, Witold Krajewski, Kazimierz Kaleta, Józef Patla, Paweł Dobosz, Kazimierz Kamiński i Marian Basta. Kursy te zapoczątkowały organizowanie szkoleń żeglarskich w Nowym Sączu. W Obwodzie LM utworzono Sekcję Sportów Wodnych (SSW), która miała siedzibę w biurze LM przy ul. Jagiellońskiej 38.

W 1949 r. 5 łodzi żaglowych typu „Pionier” brało udział w uroczystości otwarcia zapory wodnej w Czchowie. Udział wzięli w niej m.in.: Władysław Migacz, Tadeusz Żygłowicz, Erazm Gondek i Eugeniusz Lenart. Załogi ubrane były w mundury Przystosobienia Marynarskiego. Łodzie przewieziono samochodami z Kobyle Gródka do Rożnowa i zwodowano je poniżej zapory. Wiosłując, dopłynęto do zapory w Czchowie. Podczas uroczystości jachty pływały pod żaglami. W tym samym roku zorganizowano pierwszy teoretyczny kurs na stopnie żeglarskie. Wykłady prowadzili instruktorzy z Krakowa: Ryszard Jezierski, który uzyskał stopień żeglarski w 1946 r. na kursie LM w Zbyszycach i przez kilkanaście lat był czynnym instruktorem i kapitanem jachtowym oraz Bolesław Szwenk, rezerwista marynarki wojennej i pracownik Zarządu Okręgu LM. Kurs ukończyło ok. 30 osób, m.in.: Józef Waško, Witold Krajewski (w następnych latach długoletni instruktorzy i działacze żeglarstwa), Ignacy Zygałdo, Paweł Dobosz, Kazimierz Kamiński, Andrzej Kucharzski, Kazimierz Kaleta (później kierownik klubu żeglarskiego i oficer marynarki handlowej), Józef Patla, Wojciech Wojtarowicz, Antoni Kapel, Marian Basta, Leopold Weinert (Winiewicz).

W skład Zarządu Obwodu LM w Nowym Sączu w 1950 r. wchodził: prezes Jan Erlich, wiceprezes Ryszard Opałek (zastępca starosty powiatu), sekretarz Władysław Czub, skarbnik Jerzy Butscher, członkowie – Roman Baranowski, Józef Wojnarowski i Apoloniusz Chrobak – przedstawiciel Rejonowej Komendy Uzuppełnień.

W 1950 r. w Warszawie odbył się zjazd zjednoczeniowy Ligi Morskiej i Związku Zachodniego. Delegatem z Nowego Sącza był Jan Erlich. Podsumowano dotychczasową działalność i wydano dokument określający założenia ideowo-programowe⁴⁰. W zjeździe Zarządu Okręgu w Krakowie 11 marca 1950 r. udział brali: Kazimierz Pieczonka, Józef Ruchała i Stanisław Wojtyła. Głosy zabierane w dyskusji były charakterystyczne dla tamtego okresu, np. jeden z uczestników apelował o lepszą pracę ogniw LM, aby zapewnić większy dopływ młodzieży do Marynarki Wojennej i lepsze wykonanie pla-

⁴⁰ APK IV, sygn. LM-kr-9 – Sprawy reaktywizacji, ustalenia podstaw ideowych i charakteru Ligi Morskiej.

Liga Morska wyszkoli NA JEZIORZE ROŻNOWSKIM nowych adeptów żeglarstwa



WKOBYŁE — Gródku nad jeziorem Rożnowskim znajduje się Ośrodek Szkoleniowy Ligi Morskiej. Ośrodek mieści się w zbudowanej na wysokiej skale, tuż nad brzegiem jeziora willi — jednej z licznych b. rezydencji okupacyjnego gubernatora Franka. W ub. roku w przystani Ośrodka znajdowało się ogółem 15 jednostek żeglarskich, na których młodzi adepci — po przejściu kursów teoretycznych — praktycznie zapoznawali się z tajnikami żeglugi.

— **W**CHWILI obecnej — po kilkumiesięcznej przerwie zimowej — przystań ożywiła się. Przybyła tu 6-osobowa grupa, delegowana przez Zarząd Okręgu Ligi Morskiej w Krakowie, która pod kierunkiem szefa Ośrodka — Kazimierza Słezaka, przystąpiła do szeregowych remontów sprzętu żeglarskiego.

Trwają również intensywne przygotowania na przyjęcie pierwszego turnusu uczestników kursu.

Przedstawiciel Zarządu Okręgu Ligi Morskiej w Krakowie oświadczył naszemu współpracownikowi, że na czterech turnusach w roku bieżącym Ośrodek przeszkoli ok. 800 uczestników z całej Polski. Przed kilku dniami przystań Ośrodka LM w Kobyle — Gródku nad Jeziorem Rożnowskim została zaopatrzona nowym sprzętem. Ze Stoczni Gdańskiej przybył kolejny tran sport ładzi. Ośrodek otrzymał 10 nowych łodzi żaglowo-wiosłowych, dwa odremontowane z wraków jachtów pchnomorskie oraz 3 żaglowe szalupy morskie.

CZ. BREIT

Wydanie Dziennik "Polski" 23.VI.51.
Nie należy zrażać się trudnościami

Działacze Ligi Morskiej obradują w Limanowej

Limanowa. — Odbył się tu zjazd delegatów kół oddziału limanowskiego Ligi Morskiej, na którym poruszono m. in. trudności oraz niedociągnięcia i braki w pracy L. M. na tym terenie.

Istniejące trudności w każdym wypadku nie uprawiają są członków L. M. do opuszczenia rąk. W teren możemy wyruszać i należy wykazywać wszystkie środki lokomocji, aby dotrzeć do najdalszych zakątków Limanowczyzny, tym bardziej, że młodzież góralska okazuje poważne zainteresowanie sprawom morza. Dowodem tego jest duża ilość zgłoszeń na kursy przysposobienia marynarskiego L. M. z Limanowej i Ujanowic.

Obowiązkiem członków L. M. będzie zmobilizowanie wszystkich sił w kierunku rozszerzenia sieci działalności organizacji na wszystkie związki i instytucje oraz wciągnięcie do akcji szerokich rzesz społeczeństwa.

Liga Morska jest organizacją przygotowującą kadry dla marynarki wojennej i handlowej. Nie może więc być szkołą tej organizacji w żadnej szkole tym bardziej, że wśród nauczycielstwa jest wielu chętnych do opatrzowania kół L. M. Należy przy tym zachować metody nakładania na jednych i tych samych lu-

der pewnych obowiązków. Przeważenie praca społeczna nie da w takim wypadku pożądaných rezultatów.

W ciągu obrad dokonano wyboru nowego zarządu oddziału L. M. w Limanowej oraz zgłoszono wniosek do prezydium MRN o odczyszczenie basenu kąpielowego. Zaapelowano także do ZMP o przyznanie wycieczki na kursy przysposobienia marynarskiego i wezwano zakłady pracy do organizowania kół L. M. oraz uchwalono rezolucję ideowo-organizacyjną.

A. Zabrzeński, koresp.

nu 6-letniego. Na zjeździe postanowiono zorganizować kurs Przysposobienia Żeglarskiego dla kolejarzy oraz prowadzić w dalszym ciągu kursy Przysposobienia Marynarskiego. W Kobyle Gródka 13 lipca 1950 r. odbyła się duża impreza związana z otwarciem Kursu Przygotowania Technicznego. Marynarki w okręgu krakowskim. Brało w niej udział ok. 1500 uczestników z Nowego Sącza Kobyle Gródka i okolic.

W 1951 r. nastąpiło znaczne ożywienie w zakresie szkolenia żeglarskiego i przygotowania technicznego marynarki. Kierownikiem biura LM w Nowym Sączu został Marian Skierleński, rezerwista marynarki wojennej, sternik żeglarski morski. Te kwalifikacje umożliwiły mu prowadzenie szkoleń. W tym też roku powstało koło LM przy PKP. Jego członkowie ukończyli szkolenie żeglarskie. Byli to m.in.: Roman Rychlak, Lesław Sekuła, Eugeniusz Łazarek, Eligiusz Kaleta, Danuta Konieczna, Maria Źarska, Jadwiga Jędrzejowska, Irene Nieć. Po otrzymaniu sprzętu żeglarskiego przez ośrodek w Kobyle Gródka w 1952 r. wszyscy czynnie uprawiali żeglarstwo rekreacyjne. Sekcji Żeglarskiej przewodzili przez kilka lat jej organizatorzy: Roman Rychlak i Józef Waśko.

W latach 1951–1952 SSW przekształcono w Sekcję Żeglarską (SZ). Przewodniczącym został Roman Rychlak, prowadził ją wspólnie z Józefem Waśką. Sekcja Żeglarska dała początek klubowej działalności żeglarskiej na Sądeczyźnie. Nieliczni członkowie otrzymywali skierowania na bezpłatne kursy żeglarskie do Kruszwicy, Giżycka lub Dziwnowa. Jeden z nich, Ignacy Zygałdo, ukończył Państwowe Centrum Wychowania Morskiego i Szkołę Morską w Gdyni. Do przejścia na emeryturę był kapitanem Marynarki Handlowej.

W LM obowiązywał okólnik Zarządu Głównego, który nawoływał do organizowania bardzo uroczystych obchodów Święta Morza i zalecał powołanie komitetów honorowych z udziałem władz partyjnych i państwowych na wszystkich szczeblach organizacji. Zalecano wysyłanie delegatów na uroczystości centralne do Gdyni i Gdańska.

Obwód Ligi Morskiej w Nowym Sączu w 1949 r. liczył 11 oddziałów, które zrzeszały 2160 członków zwyczajnych. Działy 134 koła szkolne, liczące 20.780 członków. Razem w Obwodzie LM w Nowym Sączu zrzeszonych było 22.940 członków. Dla porównania: w Bochni – 1847 członków, Brzesku – 416 członków, Tarnowie – 2466 członków⁴¹.

Sekcja Sportów Wodnych organizowała spływy kajakowe na Dunajcu z Nowego Targu do Kobyłego Gródka i krótsze. Udział w nich brał Marian Basta, u ojca którego przy ulicy Romanowskiego członkowie Sekcji Żeglarskiej zbudowali 3 kadłuby małych łodzi żaglowych wg planów dostarczonych przez Mariana Skierleńskiego. Sklejkę wodoodporną dostarczył Zarząd Okręgu LM w Krakowie. Jedna z tych łodzi ukończona przez Andrzeja Rychlaka żeglowała na Jeziorze Rożnowskim w połowie lat pięćdziesiątych. O pozostałych nic nie wiadomo.

Przed kolejnymi wyborami Obwód LM zorganizował 12 tzw. „trójek wyborczych” (łącznie 136 osób), które miały odpowiadać za sprawne przeprowadzenie wyborów w licznych, lecz słabo działających kołach. Obwód LM miał 27 kół w zakładach pracy Nowego Sącza, Piwnicznej, Rożnowa, Krynicy, Starego Sącza, Kobyłe Gródka, Tylicza i 31 kół szkolnych, w tym 10 wiejskich. Ogółem obwód liczył 4114 członków⁴². Obwód zobowiązany był przeprowadzać 3 inspekcje kół miesięcznie. Opłacalność składek wynosiła 50 procent. Sekcja Sportów Wodnych liczyła 30 osób, 3 sekcje sygnalistów 80 osób. Odbywały się 2 kursy żeglarskie dla 60 osób, które prowadzili byli uczestnicy przysposobienia marynarskiego oraz Marian Skierleński według *Regulaminu ZG LM*⁴³. Szkolenie na kursach sygnalistów polegało na nauczaniu posługiwania się chorągiewkami, których położenie określało litery i cyfry. Ten sposób sygnalizowania nazywano „semaforem”. Nauka „semafory” była bardzo trudna, ale obowiązkowa w szkoleniach żeglarskich na wyższe stopnie.

⁴¹ APK IV, sygn. LM-kr-7 – Sprawozdanie Zarządu Okręgu w Krakowie za rok 1949.

⁴² Sprawozdanie Zarządu Oddziału w Nowym Sączu za rok 1951, APK IV – sygn. LM 729-731.

⁴³ APK IV, sygn. LM-kr-11 – Regulaminu Zarządu Głównego LM.

Rożnów dla wszystkich

Celem umasowienia turystyki u-
dostępiono dla ruchu turystycznego
jezioro Rożnowskie przez wybudowa-
nie nowej przystani w Tęgorzcu i
nowej drogi do przystani, skąd stat-
kiem Państw. Żegluga Śródlądowej
można dojechać do Rożnowa, obej-
rzeć potężną budowlę wodną oraz
zwiedzić 20-kilometrowe jezioro.
Niewielkie odległości od przystanku
PKS i stacji kolejowej w Marcinko-
wicach sprawiają na pewno, że
przystań w Tęgorzcu będzie licznie
odwiedzana przez turystów i wczasowiczów.

W nowo wzniesionym budynku na
przystani mieścić się będzie pocze-
karnia i bufet oraz punkt noclegowy
PTP-R na 8—10 łózek. Ponieważ
liczba łózek jaką będzie dysponował
nowosądecki oddział PTP-R będzie
stopniowo za małą, należy już dzia-
siaj pomyśleć o zarezerwowaniu
przynajmniej 3 sal na 50 łózek w b.
dworze w Zbyszczach naprzeciwko

przystani. Niszczący ten budynek
mogłoby po odpowiednim remoncie
służyć jako doskonałe schronisko.

Pole do popisu ma tutaj także Li-
ga Morska, która powinna zapar-
tryć przystań w łodzi do wynaję-
cia, dostępne dla wszystkich amato-
rów przejażdżki po jeziorze. Także
i park samochodowy trzeba odpowie-
dnie przygotować.

Ponieważ jezioro Rożnowskie sta-
nowić będzie w najbliższym sezonie
ważny ośrodek turystyczny, trzeba
postarać się, aby praca tutaj odby-
wała się bez większych zgrzytów.
Trzeba już dzisiaj pomyśleć o ścisłej
współpracy pomiędzy Ligą Morską,
PTP-R, Orbisem, Państw. Żeglugą
Śródlądową, spółdzielnią SCh w Lo-
sosinie Dolnej oraz władzami powiat-
owymi, które chyba także dołożą
wszelkich starań, aby licznym ludy-
stom i wczasowiczom pobyt na tym
terenie umożliwić.

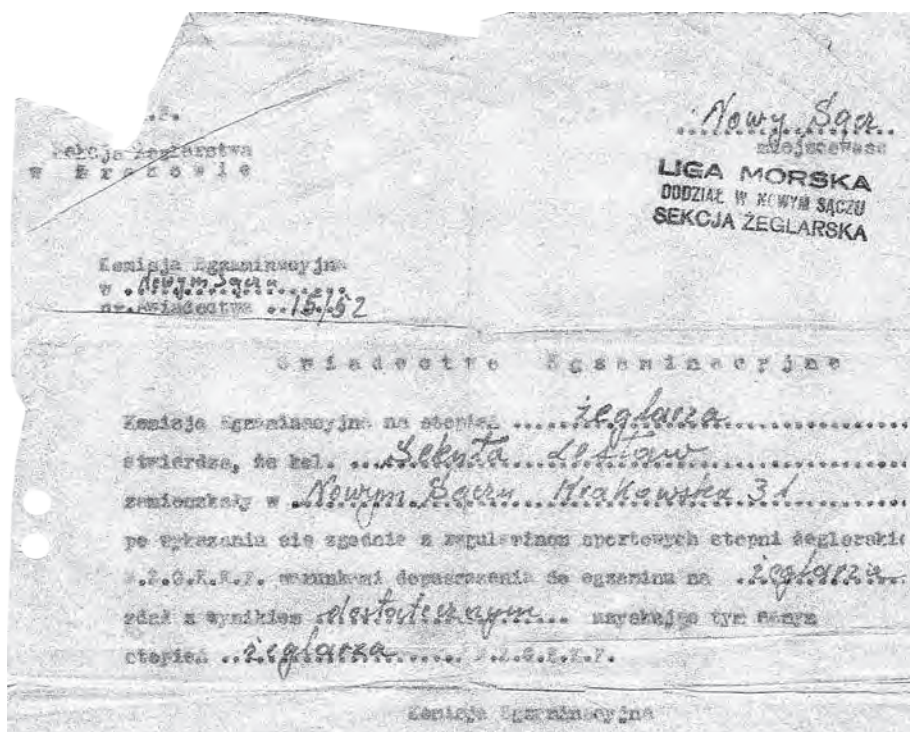
T. Rumiana

Pracownicami biura LM były Janina Erlich (do grudnia 1951 r.), a następ-
nie Urszula Orzechowska. Zarząd Okręgu przeprowadzał systematyczne kontro-
le kół LM. W zaleceniach pokontrolnych wnioskowano m.in. współpracę
z komitetami PZPR i Związku Młodzieży Polskiej w celu uzyskania ich popar-
cia dla działalności LM.

W czasie kontroli przeprowadzanej przez Zarząd Okręgu stwierdzono,
że „[...] ośrodek żeglarski w Kobyle Gródku nie jest właściwie wykorzystany.
Zarząd Oddziału jest w stanie przejąć ośrodek dysponując dostateczną
kadram: 1 sternika morskiego i 17 osób ze stopniem żeglarza, ma możliwości
przeszkolenia praktycznego wielu osób, lecz nie posiada odpowiedniej ilości
sprzętu”⁴⁴. Ośrodek dysponował tylko 2 szalupami jednomasztowymi i 2 pon-
tonami blaszanymi oraz 6 kajakami, gdy tymczasem potrzeby określano na co
najmniej 4 szalupy dwumasztowe DZ, 10 bączków BK-2, 1 motorówkę oraz
20 kajaków. Do 28 marca 1952 r. zorganizowano 3 kursy na stopień żeglarza
dla 78 osób, szkolenie sygnalistów dla 88 osób i sterników instruktorów dla
22 osób. W Kobyle Gródku w zajęciach dla kajakarzy uczestniczyło 20 osób.

Oddział LM Nowy Sącz prowadził najwięcej szkoleń w Okręgu, prowadząc
3 teoretyczne kursy żeglarskie, sygnalistów, młodszych sterników oraz obsłu-
giwał zajęcia żeglarskie w Limanowej, Kobyle Gródku, Grybowie. Frekwencja
wynosiła: w Grybowie 12-15 osób, w Limanowej 12-14 osób, a w szkoleniu
sterników II kl. 20 osób. Sekcja Sportów Wodnych opracowała własny regula-
min, który określał, że członkami SSW mogli być uczniowie od 4 klasy szko-

⁴⁴ APK IV, sygn. LM-kr-16 – Protokół kontroli Zarządu Oddziału w Nowym Sączu przeprowadzonej przez Zarząd Okręgu w Krakowie 27 XI 1951 r.



Ze zbiorów autora

ły podstawowej, a koło powinno liczyć co najmniej 20 osób. Młodzież szkół ponadpodstawowych miała przygotować się do pracy na morzu. W organizacji i prowadzeniu szkoleń wyróżnili się: Marian Skierleński (kierownik biura) oraz Józef Waško, Witold Krajewski, Marian Felker, Jerzy Poręba. Zarząd Oddziału otrzymał środki na zakup dresów, spodenek i koszulek dla członków SSW oraz pieniądze na dojazdy do Kobyle Gródka dla niezamożnych kursantów. SSW liczyła w tym czasie 46 kursantów. Jednocześnie ograniczono do 10 szt. bezpłatne dostarczanie miesięcznika „Morze” do kół LM.

W 1952 r. Sekcja Żeglarska LM Oddział Nowy Sącz otrzymała sprzęt żeglarski do bazy LM we „Frankówce” w Kobyle Gródku: 2 łodzie DZ, 1 barkas, 2 bączki BK-2 z żaglami, a nieco później łódź żaglową Finn oraz 1 klasy H. Uzyskano również zgodę na korzystanie z noclegów i urządzeń socjalnych, magazynu na osprzęt żeglarski oraz opiekę etatowego bosmana Michała Górskiego.

Od tego czasu rozpoczęła się regularna działalność klubowa szkoleniowa i rekreacyjna. Na zajęcia żeglarskie przyjeżdżano w soboty po południu, żeglowano, nocowano we „Frankówce”, a w niedziele po południu wracano do domów. Jednorazowo mogło żeglować około 40 osób. W tym czasie najczęściej żeglowali: Józef, Waško, Roman Rychlik (przewodniczący SŻ), Witold Krajewski oraz Lesław Sekuła, Jacek Krupierek, Edward Wiśniowski, Andrzej



Rok 1952 – członkowie Sekcji Żeglarskiej LM na zajęciach w Kobyle Gródku na łodzi wiosłowo-żaglowej „Barkas”

Madziarski, Erazm Gonddek, Janina Krzeszowska, Maria Źarska, Danuta Koniczna, Kazimierz Kaleta, Edward Pawlik, Eugeniusz Kazarek, Ignacy Zygałło, Kazimierz Kamiński, Tadeusz Żyglowicz, Wiesław Szewczyk i inni.

W Spartakiadzie Wodnej w Krakowie odbywającej się w 1952 r. sędectwo – członkowie LM – zajęli czołowe miejsca. W żeglarstwie I. miejsce zajął Marian Skierleński, a 2. Witold Krajewski; w kajakarstwie 1. miejsce wywalczył Paweł Dobosz; w sygnalizacji 2. Witold Krajewski. Witold Krajewski startował również w Mistrzostwach Polski w kl. H jako reprezentant LM Kraków, zajmując w stawce 72 jachtów 12. miejsce.

Działalność żeglarska w bazie „Frankówka” była początkiem zorganizowanego sądeckiego żeglarstwa klubowego, szkoleniowego i rekreacyjnego, która poprzez bazy w Zbyszycach, Tęgoborzu i Znamierowicach kontynuowana jest do dziś w różnych formach.

W listopadzie 1952 r. przyjęto do pracy w biurze Stanisława Dobosza, a w styczniu 1953 r. wypowiedzenie z pracy złożył Marian Skierleński, motywując to względami osobistymi. Oddział LM w Nowym Sączu przechodził liczne lustracje. W jednej z nich stwierdzono m.in., że „zarząd oddziału nie zbiera się, biurowość jest prowadzona mało dokładnie”⁴⁵. W tej sytuacji lustrator w porozumieniu z władzami PZPR, zaproponował powołanie nowego zarządu, który wybrano w 1953 r. w składzie: prezes Kazimierz Pieczon-

⁴⁵ APK IV, sygn. LM-kr-12 – Sprawozdanie ZO LM w Krakowie za rok 1952. APK IV, sygn. LMK-18 – Sprawozdanie St. ref. Insp. Okręgu 17 III 1953 r.



Rok 1953 – szkolenie pod żaglami na jachcie „DZ”

ka (sekretarz Powiatowej Rady Narodowej), wiceprezes Jerzy Dębicki (Zarząd Powiatowy ZMP), wiceprezes Michał Kociuba (Wydział Zdrowia Powiatowej Rady Narodowej), sekretarz Kazimierz Lorek (Gminna Rada Narodowa w Chełmcu), zastępca sekretarza Józef Waśko (SSW, SŻ), skarbnik Jan Butscher oraz członkowie Józef Kotarba i Roman Rychlak (SSW, SŻ), Michał Baszta, Wiesław Oleksy (Miejska Rada Narodowa), Julian Konieczny, Roman Baranowski i Zdzisław Cieśla. Sekcja Żeglarska zaczęła bardziej regularną pracę: w Nowym Sączu odbywały się zajęcia teoretyczne, a w soboty i niedziele żeglowano, rozpoczynając rejsy z „Frankówki”. Sądeczanie korzystali z tego ośrodka od 1952 r., choć dojazd do Kobyle Gródka był bardzo uciążliwy z powodu niewielkiej ilości kursów autobusowych.

Rok 1953, pomimo bardzo aktywnej działalności, był ostatnim rokiem istnienia Ligi Morskiej. W mieście działały 23 koła LM, liczące 775 członków, a we wsiach 12 kół liczących 375 członków. Razem w powiecie było 59 kół i 2239 członków. Są to ostatnie dane statystyczne dotyczące LM⁴⁶.

Na 1953 r. przygotowano bardzo bogaty program pracy dla wszystkich pionów LM. Pion propagandy planował wycieczki nad Jezioro Rożnowskie dla kół LM z okazji Święta Morza, referaty okolicznościowe, występy artystyczne z okazji uroczystości, masówki propagujące szkolnictwo morskie i sporty wodne. Pion szkolenia zamierzał zorganizować 4 kursy żeglarskie dla 100 uczestników, szkolenia sygnalistów i kajakarzy, utworzenie nowych sekcji że-

⁴⁶ APK IV, sygn. LM-kr-7 – Sprawozdania roczne za rok 1953.

z odpisu

U C H W A Ł A

Krajowej Konferencji Zjednoczeniowej LPŻ, LL, LM
w sprawie utworzenia Ligi Przyjaciół Żołnierza

Wyrażając wolę ogółu członków Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej, masowych organizacji społecznych, współdziałających w przygotowaniu społeczeństwa do obrony kraju, Krajowa Konferencja Zjednoczeniowa, obradująca w dniu 10 maja 1953 r. postanowiła połączyć szeregi trzech organizacji w jedną organizację pod nazwą: LIGA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA*

Zjednoczenie zlikwiduje dotychczasową wielotorowość pracy organizacyjnej i podniesie na wyższy poziom pracę społeczną na odcinku umacniania obronności kraju.

Zadania nowopowstałej organizacji wynikają z żywotnych potrzeb, interesów oraz dążeń naszego narodu, który w ofiarnym i twórczym trudzie buduje zręby socjalizmu w Polsce, wznosi swój wkład w utrwalenie pokoju.

Gorącą miłością i troską otacza nasz naród Wojska Polskie, zbrojne ramię państwa Ludowego, niezłomną straż niepodległości Polski i pokoju.

Każdy obywatel winien być świadomym budowniczym i obrońcą kraju. Nowa organizacja będzie przyczyniać się swą pracą do należytego przygotowania najszerszych rzesz obywateli do obrony kraju.

Przed zjednoczoną Ligą Przyjaciół Żołnierza stoją rozległe i odpowiedzialne, a zarazem wysoce zaszczytne zadania.

Zadaniem Ligi będzie propagowanie i rozpowszechnianie wiedzy i umiejętności wojskowych.

Liga będzie wychowywała swych członków w duchu gorącego ludowego patriotyzmu i solidarności z całym obozem pokoju, w duchu czujności wobec zakusów wrogów pokoju i postępu.

Liga będzie prowadziła wśród społeczeństwa pracę uświadamiającą o zagadnieniach obrony kraju, będzie krzewić znajomość bohaterskich tradycji ludowego Wojska Polskiego, będzie pogłębiać miłość społeczeństwa do Wojska Polskiego oraz niezwykłej Armii Radzieckiej - wyzwolicielki narodu polskiego i do armii krajów demokracji ludowej.

W pracy swej dla właściwego wykonywania zadań i stałego rozwoju działalności Liga będzie kierowała się wskazaniami Polskiej Zjednoczonej Partii

Ze zbiorów autora

glarskich, uruchomienie modelarni i sekcji modelarskich. Planowano także zorganizowanie spływów kajakowych, regat żeglarskich, obozów żeglarskich i treningowych na Jeziorze Rożnowskim, rejsy stażowe oraz udział w szkoleniach innych ośrodków żeglarskich i bojerowych⁴⁷. Plany te w większości nie zostały jednak zrealizowane ze względu na przejęcie ośrodka „Frankówka” przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, który kil-

⁴⁷ APK IV, sygn. LMK-18 – Sprawozdanie St. ref. Insp. Okręgu 17 III 1953 r.

kakrotnie zmieniał dzierżawców. Kolejno, od 1945 r., byli nimi: Związek Międzyuczelniany, PTTK Oddział „Beskid” Nowy Sącz, Liga Morska, Powszechna Organizacja Służba Polsce, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i Milicja Obywatelska. 17 marca 1953 r. odbyła się szczegółowa inspekcja biura i Oddziału LM w Nowym Sączu. Sprawozdanie zawierało 45 zaleceń, które w większości nie zostały wykonane⁴⁸.

20 kwietnia 1953 r. Zarząd Główny LM w Warszawie wydał zarządzenie nr 8 dotyczące uporządkowania spraw organizacyjnych w związku z zbliżającym się terminem połączenia Ligi Morskiej z Ligą Przyjaciół Żołnierza⁴⁹. Niedługo potem Liga Morska jako samodzielna organizacja zakończyła działalność. Stało się to 10 maja 1953 r., kiedy to na Krajowej Konferencji Zjednoczeniowej połączono Ligę Morską, Ligę Lotniczą i Ligę Przyjaciół Żołnierza. Aktywni pozostali jednak żeglarze, którzy zostali członkami Ligi Przyjaciół Żołnierza (LPŻ). Sekcja Żeglarska posiadała sprzęt przejęty od LM, ale nie mogła korzystać z bazy na „Frankówce”. Za płotem ośrodka zbudowano barak o wymiarach ok. 6 m x 4 m bez wyposażenia. Tam trzymano żagle, osprzęt, spano z soboty na niedziele na słomie i na kapokach.

W 1956 r. członkowie Sekcji Żeglarskiej przystąpili do budowy przystani w Tęgoborzu, która służyła żeglarzom LPŻ, a potem Ligi Obrony Kraju do 1969 r. Kilku żeglarzy z tego okresu prowadziło aktywną działalność żeglarską aż do emerytury.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ APK IV, sygn. LMK-18.

REFERAT SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA KOMENDY MILICJI OBYWATELSKIEJ W NOWYM SĄCZU W LATACH 1956–1975

Na fali polskiego „Października”, nowa ekipa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na czele z I sekretarzem Władysławem Gomułą zdecydowała o zmianach w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa. Ustawą z 13 listopada 1956 r. „O zmianie organizacji naczelných organów administracji publicznej w zakresie bezpieczeństwa publicznego” zastąpiono wszechobecny Urząd Bezpieczeństwa (UB) ukrytą w strukturze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i formalnie podporządkowaną Milicji Obywatelskiej (MO) Służbą Bezpieczeństwa (SB). Odtąd w powiatach funkcjonowała ona jako Referat ds. Bezpieczeństwa Komendy Powiatowej MO (od 1967 r. Referat ds. SB – RSB).

Zmian organizacyjnych w nowosądeckiej SB związanych z realizacją wspomnianej ustawy dokonywano równolegle z istotną redukcją zatrudnienia funkcjonariuszy aparatu represji. Z ogólnego stanu posiadania Państwowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (PUdsBP) w Nowym Sączu wynoszącego 32 etaty, w tym 20 stanowisk zajmowanych przez pracowników operacyjnych, stan etatowy RSB wprowadzony rozkazem organizacyjnym nr 020 z 27 grudnia 1956 r. przewidywał łącznie 9 etatów, z tego 8 operacyjnych. Uwzględniając jedno stanowisko nie obsadzone, zmniejszenie liczby funkcjonariuszy operacyjnych było dotkliwe, bowiem stan posiadania RSB wynosił tylko 35% stanu poprzedniego.

Nową, zreorganizowaną strukturą aparatu represji kierował nadal por. Piotr Walczyk, a wśród funkcjonariuszy pozostawiono pracowników doświadczonych, którzy w pracy operacyjnej zaangażowani byli dotąd w najważniejsze rozpracowania na terenie powiatu nowosądeckiego. Byli to: por. Józef Kordyl (w UB od 1946 r.) ostatnio kierownik Oddziału V Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, odpowiedzialny za rozpracowanie transportu (m.in. Polskie Koleje Państwowe i Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego); kpt. Władysław Kuciel (w UB od 1945 r.) dotychczas zastępca kierownika PUdsBP w Nowym Sączu, po przeniesieniu 1 lipca 1957 r. do Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie zastąpiony przez ppor. Władysława Kamieniarza (w UB w latach 1951–1956) ponownie przyjętego do pracy w aparacie represji; ppor. Marian Kozieł (w UB od 1949 r.) ostatnio w Oddziale V Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie odpowiedzialny m.in. za „ochronę” odcinka tranzytowego kolei w powiecie nowosądeckim; por. Marian Lechowicz (w UB od 1945 r.) przed 1957 r. odpowiedzialny za rozpracowywanie podziemia zbrojnego na terenie

Sąddecki; chor. Jan Malec (w UB od 1949 r.) przed reorganizacją zabezpieczający teren Starego Sącza; ppor. Jan Uroda (w UB od 1951 r.) prowadzący dotychczas inwigilację duchowieństwa¹.

Poziom pracy w nowosąddeckiej SB w „popaździernikowej” rzeczywistości nie stał na wysokim poziomie. Od początku 1957 r. sytuację w tym urzędzie monitorowali funkcjonariusze Inspektoratu Kierownictwa ds. Bezpieczeństwa Komitetu Wojewódzkiego MO w Krakowie. W ich opinii kierujący pionem SB por. Walczyk nie wywiązywał się ze swoich obowiązków należycie. „Referat przez niego kierowany nie stoi na wysokości zadania tak pod względem pracy operacyjnej jak i politycznego przygotowania. [...] Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest to, że nie widać jakiegokolwiek głębszej myśli operacyjnej, jakiegoś wysiłku, który jeśli nie dziś to za kilka miesięcy dałby wyniki, jednym słowem brak perspektywy na przyszłość w pracy operacyjnej. Brak tej perspektywy szczególnie uwidacznia się w metodzie pracy i kierowaniu podległymi pracownikami”. Taką ocenę pracy por. Walczyka zawarł w jednym z pism mjr Gliński².

Co do szczegółów mjr Gliński zwracał uwagę, że Walczyk w bardzo małym stopniu angażuje się w prowadzenie konkretnych spraw operacyjnych. Wprawdzie miał ich 7, jednak aż w 5 z nich od października 1956 r. nie było nowych materiałów pozwalających ocenić postawę inwigilowanych osób. Podobnie rzecz się miała z osobowymi źródłami, które posiadał na swoim kontakcie. Z 6 informatorów łączność utrzymywał tylko z 3, jednak materiały jakie od nich otrzymywał niewiele wносиły do spraw. Bardzo źle wyglądały relacje z podwładnymi. Por. Walczyk z własnej inicjatywy nie nadzorował ich pracy, a co gorsze, jak podkreślał Gliński, łączyła go z pracownikami dość zażyła więź, co przekładało się na brak autorytetu. Sam Walczyk osłabiał swoją pozycję wśród podwładnych m.in. spożywaniem alkoholu zarówno z funkcjonariuszami SB, jak i ludźmi spoza urzędu, często na tzw. „darmoche”, jak to określił kierowca Siemieniec³. W grudniu tego roku podtrzymano opinię na temat Walczyka, a według inspektora Józefa Spisaka wymienione zarzuty dyskwalifikowały go jako kierownika jednostki⁴. Jeszcze w tym samym miesiącu przekazał całość spraw por. Edwardowi Żyle, który formalnie 1 stycznia 1958 r. został nowym zastępcą Komendanta Powiatowego MO ds. Bezpieczeństwa w Nowym Sączu⁵.

Inspektorzy w Krakowa poddali ocenie także pracę podwładnych por. Walczyka. Z kontroli przeprowadzonej na początku marca 1957 r. wynikało, że jed-

¹ M. Kasprzycki, *Ludzie bezpieki w powiecie Nowy Sącz. Obsada Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego/Powiatowego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu w latach 1945–1956. Informator personalny*, Kraków 2009.

² IPN Kr 060/28, t. 13, Teczka RSB Nowy Sącz, Pismo mjr. Glińskiego dla tow. Koperka, Kraków, 4 VI 1957 r., b.p.

³ Tamże.

⁴ IPN Kr 060/28, t. 13, Notatka informacyjna dot[ycząca] pracy Z[astęp]cy Komendanta Powiatowego MO do spraw B[ezpieczeństwa] w Nowym Sączu por. Walczyka Piotra, Kraków, 14 XII 1957 r., b.p.

⁵ Tamże – Protokół zdawczo-odbiorczy materiałów operacyjnych znajdujących się w Referacie Służby Bezpieczeństwa – Komendy Powiatowej MO w Nowym Sączu, 10 XII 1957 r., b.p.

nostka posiadała 58 osobowych źródeł informacji, w tym 1 agenta oraz 57 informatorów, jednak aż z 25 osobami nie utrzymywano żadnego kontaktu od października 1956 r. Niepokojącym zjawiskiem z perspektywy skuteczności pracy aparatu represji było to, że zerwano łączność z wieloma cennymi źródłami, które dostarczały istotnych informacji na temat osób rozpracowywanych, m.in. z agentem ps. „Parowóz” oraz informatorami „Planista”, „Czas”, „Kuba” i „Wiśniewski”. Poza tym aż pięćdziesiąt procent informatorów nie przedstawiało realnej wartości. Ich doniesienia były ogólnikowe i nie wносиły nic do prowadzonych spraw. 15 informatorów nie było wykorzystywanych w sposób celowy, ponieważ nie byli ulokowani w żadnych rozpracowaniach. Z analizy teczek personalnych źródeł będących w posiadaniu RSB w Nowym Sączu inspektorzy KWMO wywnioskowali, że wiele przypadków uchylania się od współpracy czy wprost zerwania jej wynikało z obaw przed ewentualnymi konsekwencjami ujawnienia tego faktu, na co wpływ miały także wydarzenia na Węgrzech. W okresie prowadzonej kontroli funkcjonariusze RSB posiadali tylko 6 kandydatów na informatorów, w tym jeden „nieuzasadniony przypadek”, gdzie usiłowano pozyskać w charakterze informatora żonę źródła „Potop”.

Bardzo źle wyglądała sytuacja z lokalami kontaktowymi (LK). Wprawdzie RSB posiadał 7 LK, jednak było to stanowczo za mało w stosunku do potrzeb funkcjonariuszy SB, bo aż z 30 osobami spotkania organizowano „na powietrzu”. Z kolei ppor. Lechowicz formalnie posiadał 2 LK, jednak żadnego z nich nie wykorzystywał: w Starym Sączu z obawy przed dekonspiracją, w Łącku z tej przyczyny, że nie posiadał na terenie gminy żadnego źródła informacji. Przykładem nieudolności w organizowaniu zaplecza do działań operacyjnych był brak LK na terenie Krynicy, gdzie warunki do posiadania tego typu lokali według kontrolujących był komfortowe.

W czasie kontroli RSB prowadził łącznie 121 spraw ewidencji operacyjnej, w tym 1 sprawę agenturalną na osobę, 3 sprawy agenturalno-poszukiwawcze oraz 117 spraw ewidencyjno-obszernych. Generalnie zastrzeżenia odnosiły się do braku aktywnego udziału agentury w rozpracowywaniu bądź kontrolowaniu figurantów. W przypadku 49 spraw ewidencyjno-obszernych nie było dotarcia do osobowych źródeł informacji, co świadczyło o znikomym rozpoznaniu „wrogich elementów” w powiecie. Według inspektorów wiele spraw jeszcze sprzed 1957 r. było założonych bezpodstawnie, stąd sugerowano, by 31 z nich zakończyć⁶.

4–13 lipca tego roku inspektorzy kpt. Stanisław Lechowski i kpt. Spisak z Inspektoratu Kierownictwa po raz kolejny wizytowali RSB w Nowym Sączu, poświęcając ten pobyt przede wszystkim na udzielenie pomocy funkcjonariuszom SB w konkretnych sprawach. Wraz z poszczególnymi referentami RSB uczestniczyli oni zarówno w przeprowadzeniu werbunków opracowa-

⁶ Tamże – Raport z udzielenia pomocy RSB w Nowym Sączu, Kraków, 9 III 1957 r., b.p.



Władysław Kamieniarz



Józef Kordyl



Marian Kozieł



Władysław Kuciel



Marian Lechowicz



Jan Malec



Jan Uroda



Piotr Walczyk

nych wcześniej kandydatów, jak i w spotkaniach z wytypowanymi kandydatami, by potwierdzić celowość ich pozyskania do współpracy. W jednym przypadku kpt. Spisak towarzyszył por. Walczykowi w zwerbowaniu informatora pracującego w Sądeckich Zakładach Eksploatacji Kruszywa w sprawie Bruno Krawczyka, po wojnie członka organizacji „Wolność i Niezawisłość”. W dwóch przypadkach inspektorzy obecni przy rozmowie z kandydatami uznali, że nie ma przeszkód, by osoby te pozyskać do współpracy, ale proponowali odbycie jeszcze kilku spotkań w celu upewnienia się co do możliwości kandydatów. Kpt. Lechowski w obecności ppor. Malca spotkał się z kandydatem na informatora mieszkającym w Żegiestowie i uznał, że osoba ta charakterologicznie nie odpowiada wymogom sprawy, do której miałaby zostać wykorzystana i zdecydował o zaniechaniu werbunku. W jednym przypadku nawiązano ponowną łączność z informatorem, z którym nie było kontaktu od września 1956 r. Kpt. Spisak uznał, że informator „Poprawny” może zostać wykorzystany do inwigilacji Jana Pękali (brata biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej Karola) zatrudnionego w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, a podejrzewanego przez SB o „wrogą działalność z inspiracji reakcyjnego kleru”.

Jak już wspomniano, palącym problemem był niewystarczający stan posiadania lokali kontaktowych. Kpt. Lechowski w czasie pobytu w Krynicy po rozmowach z aktywistami partyjnymi przy udziale ppor. Malca dokonał werbunku dwóch kandydatów na dysponentów LK – kryptonim „Krynica” i „Książka”, z którymi zawarł umowy na korzystanie przez SB z pomieszczeń będących w ich dyspozycji. Z kolei kpt. Spisak uczestniczył w werbunku osoby wytypowanej na dysponenta LK w Nowym Sączu. Kobieta zatrudniona jako kelnerka, posiadająca jeden pokój, odmówiła udostępnienia go na LK w obawie przed sąsiadami, którzy mogli podejrzewać ją o schadzki z mężczyznami.

Równie istotną sprawą było uaktywnienie dotychczasowych źródeł informacji, z którymi kontakt po październiku 1956 r. został albo zerwany, albo poważnie ograniczony. Na tym polu inspektorzy okazali pomoc zwłaszcza w odniesieniu do osób wywodzących się z podziemia. Szczególną uwagę zwracano na członków Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej – m.in. Adama Rembiasza, Tadeusza Polka i Mariana Stanka. Wobec pierwszego z nich, głównego figuranta sprawy agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Melina”, postanowiono podjąć działania zmierzające do potwierdzenia informacji o odnawianiu przez niego kontaktów z byłymi kompanami. W opinii kpt. Spisaka była to jedna z ciekawszych spraw. On sam odbył spotkanie kontrolne z agentem ps. „Jurek” wywodzącym się z tego środowiska, którego ograniczona przydatność wynikała ze znajomości z kuzynem Rembiasza. SB zależało jednak na wprowadzeniu „Jurka” w bezpośrednie otoczenie Rembiasza, ponieważ liczono, że będzie on w stanie wykonać zleczone zadania. Podobnie rzecz

ZATWIERDZAM

[Signature]
17/1957 r.

0121

SCISLE TAJNE



POSTANOWIENIE

o założeniu sprawy ewidencyjno - obserwacyjnej.

Miasto Olawa Sącz „15.” Maja 1957 r.

stopie oper. Ref. ofi. Bezp. i Obow. Sączu Koroluk Józef
(stanowisko, nazwa jednostki, stopień, nazwisko i imię pracownika)

Rozpatrzywszy materiały dotyczące: Pękała Jan s. Franciszka
(nazwisko, imię, imię ojca, data i miejsce urodzenia)

nr. 20.06.1911 r. w Siótkowej pow. Olawy Sącz

stwierdziłem, że: Symionowy od października ubiegłego roku występuje
(podać treść materiałów kompromitujących, które stanowią podstawę do założenia sprawy)
zalegobawanie wrogo p-to byim aktywistom partyjnym.
W okresie kampanii wyborczej agitował aby nie głosować na
kandydatów na posłów z P.P.R. Jest on bratem biskupa z
Tarnowa do którego często jeździ. W ubiegłych latach
prawaolnowo ma niego sprawę, którą zamiechano z braku
ostatczemymi obowodów.

wnoszę o założenie sprawy ewidencyjno-obszawacyjnej na Pękała Jana
(nazwisko i imię)
jako na osobę wrogą Polsee Ludowej
(podać kategorię ewidencji)

i zarejestrowanie w Departamencie X (Wydziale X)

[Signature]
(podpis pracownika)

„Zgadżam się”
Kierownik Sekcji . . .
Wydzielu . . . Dep. . . .
(Wojew. Urzędu d/s Bezp. Publ.)
(podpis)
195 . . . r.

WYDZIAŁ X (WYDZIAŁ) w Złoczowie
ZARZĄDZAJĄCY
SPRZĄDZAJĄCY
16 XI 60 14118 1/3

Zarejestrowano w Departamencie X (Wydziale X) dnia „15.” 6. 57 pod Nr 3452/F

Wzór Nr EO-27

[Signature]
(podpis pracownika)

Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszawacyjnej na Jana Pękała, brata biskupa Karola

- 1 -

Telefonogram Nr _____

data _____	godz. _____	Nadad _____
z _____		przyjął _____
do _____		Kraśków 4. VII. 1917 r.

Nowy - Sącz.

Życzą się rozpracowaniem b. ew. P.P.A. Nowy z
kontaktów Naprawczych Taboru Kolejowego w N-Sączu.

- I.
- 1) Polek Tadeusz - prac. w Odd. Drogowo PKP. - prac. w Kad. Żaladowej
któryś kto prac. w tej kad. do P.P.A. -
Kamień. po paradyżmie wjechał!
 - 2) Stankiewicz Marian

Wskazać i zbierać drogę agenturalną dane: jakie fakty
stwierdzone o organizacji partyjnej - kompromitacja
Kartis -

3) Rembiam Adam

Ag. oper. organizator P.P.A. w sprawie nie
pracuje - utrzymuje kontakt z
Kraśkowską z b. ew. P.P.A. z Nowego Sącza i Katowic
(Był wst. prac. b. W.M. tr. Budzik z Krakowa)
to to podaje. To są Ci ludzie
z którymi on się kontaktuje

Pracuje po sprawie Ag. Yurek

Prac. w sprawie i innych ew. 11
Waż. Samson wprowadzić w... Kalina i...
Waż. w sprawie i... kontaktów na...
Waż. w sprawie i... kontaktów na...

Odrębna notatka polecająca rozpracowanie byłych członków P.P.A. Tadeusza Polka, Mariana Stanka, Adama Rembiasza

Nowy Sącz, dnia 16.09. 1958 r.

" SCISLE TAJNE "

Egz.Nr. 1

A N A L I Z A

=====
sprawy agenturalnego sprawdzenia
krypt. "Konspirator" Nr.774/E p-ko ob.STANEK M.

Sprawa agenturalnego sprawdzenia krypt. "Konspirator" założona została w miesiącu maju 1957 r. na podstawie materiałów uzyskanych w tym okresie, które świadczyły że figurant STANEK Marian, zatrudniony w Z.N.T.K. w Nowym Sączu jako pracownik fizyczny, uczeń Technikum Kolejowego dla Dorosłych w Nowym Sączu, zaczyna organizować wokół siebie byłych członków P.P.A.N. do której to organizacji sam należał.

W m-cu sierpniu 1956 r. po odbyciu 6 lat kary więzienia za działalność w organizacji P.P.A.N. w której działał w latach 1948-49.- Po przemianach październikowych w Polsce zaczął on aktywnie działać wrogo. Wyowiadał się do pozostającego na naszym kontakcie informatora "Jurek", że należy organizować byłych członków P.P.A.N. by w odpowiedniej chwili wystąpić zbrojnie, jak się wyraził p-ko komunizmowi. Poza tym figurant polecał inf. "Jurek" ustalania nazwisk byłych członków tej organizacji, którzy wyszli z więzień, gdzie oni przebywają, pracują i t.p.- aby informator z kolei przekazywał mu te dane. Zapraszał informatora na rozmowy, w których przekonywał go, że socjalizm we wszystkich krajach rozpada się i że należy wykorzystać tę sytuację.

Po założeniu sprawy agenturalnego sprawdzenia, opracowano odpowiedni plan operacyjnych przedsięwzięć, w którym uwidoczniono nasze możliwości dla już posiadanej agentury, jak i też nowe werbunki. W wyniku realizacji tegoż planu, dokonano werbunku z tegoż środowiska inf. ps. "Karek" i wykorzystano go pod figuranta, chcąc sprawdzić otrzymane już materiały od informatora "Jurek". Mając dwie jednostki sieci w sprawie, stosowano różne kombinacje, które ostatecznie potwierdziły nam wiarygodność materiałów, upewniliśmy się, że figurant po wyjściu z więzienia nie zmienił swego kierunku politycznego i jest w każdej chwili skłonny podjąć wrogą działalność, jeśli tylko byłaby odpowiednia okazja.

Analiza sprawy agenturalnego sprawdzenia krypt. „Konspirator” dot. Mariana Stanka

się miała ze Stankiem, wobec którego „zabezpieczenie” na terenie jego miejsca pracy w ZNTK „Jurek” miał gwarantować.

Inspektorzy w trakcie pobytu w Nowym Sączu przeprowadzili także kilkanaście rozmów z „aktywem partyjnym i społecznym oraz ludźmi mającymi wpływy na terenie miasta Nowy Sącz i Krynicy w celu zorientowania się o nastrojach wśród interesujących [...] wrogich środowisk”⁷. Uogólniając należy stwierdzić, że objęcie kierownictwa w RSB przez por. Żyłę wprowadziło większą systematyczność w działaniach SB, przygotowując zamierzone zmiany w systemie jej pracy.

*

O ile na szczeblu województwa praca operacyjna SB opierała się na działaniach Wydziałów II i III KWMO, które organizowały ją wokół określonych zagadnień, o tyle w RSB początkowo system pracy odziedziczony był po UB i funkcjonował według kryterium terytorialnego. Wedle założeń określonych instrukcją z 1955 r. polegał na przyporządkowaniu poszczególnym funkcjonariuszom UB zarówno terenu gromadzkich rad narodowych powiatu nowosądeckiego, jak i samego miasta. Od stycznia 1957 r. zasadniczym problemem wykonywania pracy operacyjnej w myśl tych założeń była ograniczona kadra. Dlatego w 1958 r. kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, mając na względzie problemy w codziennych działaniach SB szczebla powiatowego, zapoczątkowało w tych komórkach reorganizację systemu pracy. Istotą „przekierowania” działań RSB było skoncentrowanie ich na zagadnieniach, które występowały w danym powiecie i w największym stopniu angażowały SB. Nie chodziło jednak o mechaniczne powielenie zainteresowań pionu II i III SB szczebla wojewódzkiego. Punktem wyjścia przy ich ustalaniu miało być opracowanie aktualnej charakterystyki operacyjnej powiatu, zawierające całość problematyki tam występującej. I dopiero potrzeby wynikające z takiej charakterystyki miały określać zagadnienia, wokół których SB w powiecie miała prowadzić pracę operacyjną⁸.

By można było mówić o „zagadnieniu” musiały zaistnieć dwa warunki: „Występowanie aktualnie i w niedawnej przeszłości przejawów wrogiej [...] działalności zbieżnych pod względem zabarwienia politycznego” oraz „istnienia wrogiej bazy społeczno-politycznej, tj. ludzi powiązanych wspólną wrogą platformą polityczną lub światopoglądową, którzy występują wrogo [...]”⁹. Charakterystyki takie należało sporządzać okresowo i w zależności od aktualnej sytuacji modyfikować zagadnieniowy system pracy. Nie oznaczało to jednak, iż poza „zagadnieniami” RSB nie prowadził rozpracowań osób po-

⁷ Tamże – Raport z udzielonej pomocy oficerom operacyjnym Referatu do Spraw BP KPMO w Nowym Sączu, Kraków, 17 VII 1957 r., b.p.; tamże – luźne notatki na nt. A. Rembiasza, Nowy Sącz, 8 VII 1957 r., b.p.

⁸ *Instrukcje i zarządzenia regulujące organizację i funkcjonowanie powiatowego aparatu bezpieczeństwa PRL w latach 1952–1956*, wstęp i oprac. Marcin Kasprzycki, „Zeszyty Historyczne WIN-u”, 2009, nr 31, s. 219–261.

⁹ IPN Kr 0179/1502, Instrukcja 001/59 o zasadach organizacji pracy Referatów do spraw bezpieczeństwa KPMO, Warszawa, 25 II 1959 r., s. 2.

Od Rep. St. Bocz. KRSKO Nowy Sącz
Do Dyk. Kole. Kraj. Sto. ds. Bocz. Kraków

17
1958

Telefogram Nr. 668

W dniu 15. III. 1958 r. w godz. rannych ujawniono
na murze oblatującego studia „Sandelej” od strony
Al. Wolności napis o następującej treści:

- „Popieramy studium” „Prze z kłębog rodzic”
- „Prze z korupcją”

Napisy oznaczone o wysokości 50 cm.
wykonane były cełgę czarńog i rozciągły się na
długości 30 metrów.

Powadło na budynku Gubernali Studium
Stawcyńskiego w St. Sączu ujawniono podobne napisane
złotyńm ołówkiem na kartce z kłobem rysunkowego
o wymiarach 20 x 30 cm. o następującej treści:

„Odebra Hej młodzi ludzie dość tych próżnych
stom, zrobimy sprzeciu to co Warszawa.
Więcej cynom - mniej tych stom prze z postępi-
wim marej łonaci. Prze z obywatelami z węgry
słob”. My razem z nami Warszawa cy nowo-
szkolecy zacy”.

Równocześnie na drzwiach budynku
Studium Stawcyńskiego naklejone były dwa afisze
namołujące do poparcia studium w Warszawie.

Telefogram RSB Nowy Sącz do KWMO w Krakowie na temat pojawienia się wrogich napisów i ulotek – marzec 1958 r.

dejmujących działalność antysystemową. Sprawy operacyjne zakładano i prowadzono także w sporadycznych przypadkach, które nie wchodziły w zakres okresowo zdefiniowanych zagadnień.

W Nowym Sączu pracę nad ustaleniem zagadnień rozpoczęto w lutym 1958 r. W oparciu o analizę sytuacji kontrwywiadowczej w powiecie ustalono sześć zagadnień, które powinny absorbować działania operacyjne RSB:

- zagadnienia Wydziału II (operacyjne zabezpieczenie granicy, cudzoziemcy) – odpowiedzialny M. Koziół
- walka z działalnością na terenie kolei (węzeł kolejowy PKP, Parowozownia, ZNTK) – odpowiedzialny J. Kordyl
- zagadnienia byłego podziemia zbrojnego (politycznego) – odpowiedzialny M. Lechowicz
- zagadnienia reakcyjnego kleru – odpowiedzialny J. Uroda
- zagadnienie prawicy ludowej na wsi – odpowiedzialny W. Kamieniarz
- zagadnienie nacjonalizmu ukraińskiego – odpowiedzialny J. Malec¹⁰.

W kwietniu 1959 r. zagadnienia Wydziału II uzupełniono o istotny problem wzmożonych wyjazdów mieszkańców powiatu za „żelazną kurtynę”, w związku z czym uwzględniono wzmocnienie pracy operacyjnej wobec rodzin osób, które pozostały za granicą¹¹.

W lutym 1960 r. zrezygnowano z zajmowania się „zagadnieniem” podziemia politycznego, co nie oznaczało, że SB przestała monitorować zachowanie osób z związanych w przeszłości ze zbrojnym podziemiem, które jednak nie stanowiły problemu zasadniczego w skali powiatu¹². W ostatnim kwartale tego roku zaniechano prowadzenia „zagadnienia” nacjonalizmu ukraińsko-łemkowskiego¹³. Jednak już na początku 1962 r. RSB Nowy Sącz ponownie włączył „zagadnienie” byłego podziemia zbrojnego do swej pracy. Poddano obserwacji operacyjnej Henryka Ferenca byłego członka Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej oraz Stanisława Bastę w przeszłości członka grupy zorganizowanej przez Stanisława Perelkę. Według inspektora KWMO w Krakowie kontrolującego RSB w Nowym Sączu problematyka „elementu pobandyckiego” stanowiła istotny problem pracy operacyjnej, zwłaszcza, że osoby z tego środowiska „dały się poznać z agresywnej postawy a nawet wrogich zamierzeń na jesieni ub. roku”¹⁴.

W listopadzie 1964 r. zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. Bezpieczeństwa w Krakowie zarządzeniem nr 30/64 w sprawie zakresu działania Referatu Służby Bezpieczeństwa KPMO w Nowym Sączu w celu organizacyj-

¹⁰ IPN Kr 060/28, t. 13, Teczka RSB Nowy Sącz, Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli stanu pracy operacyjnej w Referacie do spraw BP KO MO Nowy Sącz, Kraków, 19 III 1958 r., b.p.

¹¹ Tamże – Plan pracy Referatu Służby Bezpieczeństwa KPMO Nowy Sącz na II kwartał 1959 r., 6 IV 1959 r., b.p.

¹² Tamże – Pismo z[astępcy] Komendanta Pow[iatowego] MO Służby Bezpieczeństwa w Nowym Sączu do Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO Służby Bezpieczeństwa w Krakowie, 22 II 1960 r., b.p.

¹³ Tamże – Kwartałny plan pracy RSB KPMO w Nowym Sączu na IV kwartał 1960 r., 24 IX 1960 r., b.p.

¹⁴ Tamże – Sprawozdanie z przeprowadzonej inspekcji w RSB KPMO Nowy Sącz, Kraków, 16 V 1962 r., b.p.

30

Nowy Sącz, dnia 31.XII.1960r.

KOMENDA POWIATOWA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
W NOWYM SĄCZU

L. dz. 012/61

" T A J N E "

kpt. Rak
Do oswiadczenia
08.01.61

Zastępca Komendanta Wojewodzkiego
Służby Bezpieczeństwa - K.W.M.O.
w KRAKOWIE
=====

R A P O R T
=====

Ja Starszy Ofic. Operac. Służby Bezpieczeństwa K.F.M.O. w Nowym Sączu Jan U r o d a por. proszę o przeniesienie mnie z funkcji Starszego Oficera Operacyjnego, prac. po zagadnieniu reakcyjnej części kleru, na stanowisko Starszego Oficera Operacyjnego Rejestracji Cudzoziemców. Obaj te etaty posiada tutaj Służba Bezpieczeństwa.

Uzasadniając powyższe oświadczam, że w ostatnim okresie znacznie pogorszył się stan mojego zdrowia. Leczenie szpitalne, które trwało 35 dni wykazało, że choruję na przewlekłe zapalenie woreczka żółciowego, niestyt żołądka, a także skomplikowane zrosty dwunastnicy. Zalecono mi w związku z tym ścisłą dietę i skierowano na komisję lekarską celem obniżenia kategorii zdrowia.

Chcąc zastosować się do zaleceń lekarzy muszę do minimum ograniczyć wyjazdy w teren, bowiem każde wstrząsy ujemnie wpływają na stan mego zdrowia. Np. w dniu 17.XII.60r. po szkoleniu w K.W.M.O. Kraków, udałem się do rodziców sam. w powiecie Oświęcim. Z drogi pogotowie zabrakło mnie do szpitala w Oświęcimiu, z kąd po paru dniach wypisałem się na własne żądanie.

Praca po zagadnieniu kleru w tym stanie zdrowia jest dla mnie w tej chwili wyjątkowo ciężka. Wymaga ona stałej operatywności, bowiem kler bezustannie działa i penetracja jego musi być systematyczna. Przerwy zatem w tej pracy są luką trudną do nadrobienia.

Etat Starszego Oficera Operacyjnego Rejestracji Cudzoziemców zajmuje w tutaj. Jednostce kpt. Franciszek Sianiek

Raport por. Jana Urody o przeniesienie na stanowisko Rejestracji Cudzoziemców RSB w Nowym Sączu

51 - 44 - 4

"Zaświadczam"
ca Komendanta Pow. M.O.
Służby Bezpieczeństwa
w Nowym Sączu
S. Żyła por.

Nowy Sącz dnia 8.06.1959 r.
Scisłe tajne

nia 10.06 1959 r.

KIERUNKOWY PLAN OBSERWACJI FIGURANTA SPRAWY
EWIDENCYJNO OBSERWACYJNEJ Nr. 4046/P.-

Rozpatrzywszy materiały dotyczące Stanisława Basty s. Józefa ur. 9.05.1924 r. w Kadczy pow. Nowy Sącz i tam zamieszkałego stwierdziłem, że w 1946 r. współpracował z bandą WIN-u "Okrzei". W tym też roku został aresztowany, a następnie wyrokiem W.S.R. w Krakowie skazany na karę 2 lata i 6 miesięcy więzienia, która została mu darowana na podstawie Ustawy o Amnestji z 1947 r.

W następnych latach wszedł w nielegalne posiadanie broni palnej /pistolety/.

Zimą 1952 r. wspólnie ze Stanisławem Perełką zorganizował bandę terrorystyczno rabunkową i wraz z dwoma swymi braćmi, również członkami bandy, brał udział w napadach.

Dnia 27.IV.1952 r. po dokonaniu napadzie na Przewodniczącego Prez. P.R.N. w Nowym Sączu tow. Władysława Krzyżaka, został wraz z innymi aresztowany, a następnie wyrokiem W.S.R. w Krakowie skazany na karę dożywotniego więzienia.

W 1957 r. zwolniono go przedterminowo z więzienia i powrócił do wsi Kadcza gdzie pracuje na gospodarstwie przy rodzicach.

Według uzyskanych informacji od kontaktów poufnych A.K., P.D., a następnie od zawerbowanego do jego obserwacji informatora ps. "Lian", to Stanisław Basta po powrocie z więzienia nie zmienił swego stosunku do ustroju P.R.L.. Wypowiada się, że przebywał w więzieniu ale za przynależność do organizacji, która walczyła za wiarę katolicką i ojczyznę. Również niedługo po powrocie z więzienia wszedł w kontakt z innymi b. aktywnymi uczestnikami podziemia takimi jak: Andrzej Szczypta ps. "Zenit" b.d-ca bandy M.S.Z. czy Adam Rembiarz ps. "Huragan" b. czł. d-twa nieleg. org. P.P.A.N..

Z ludźmi tymi rozwinął, wśród innych b. uczestników podziemia, akcję zwracania się o pomoc materialną do Polonii amerykańskiej czym podtrzymywana jest atmosfera odwetu.

Kierunkowy plan obserwacji Stanisława Basty, współpracownika grupy Stanisława Perełki

nego uporządkowania i właściwego podziału zadań w RSB zaktualizował zakres działania oparty na systemie zagadnieniowym dostosowany do aktualnego stanu etatowego.

Zarządzenie wymieniało zagadnienia przemysłu, prawicy społecznej, reakcyjnego podziemia, nacjonalizmu ukraińskiego, reakcyjnego kleru oraz pionu II. W związku z tym, że do etatu RSB Nowy Sącz włączono zadania związane z rejestracją cudzoziemców jeden funkcjonariusz wykonywał obowiązki w tym zakresie¹⁵.

Decyzja MSW, według której od lipca 1962 r. sprawy wyznaniowe przekazano do nowo utworzonego pionu IV, spowodowała, że praca operacyjna na poziomie powiatu zaczęła się opierać na systemie zagadnieniowo-liniowym, tzn., że w ramach zadań każdego z pionów operacyjnych departamentów MSW/wydziałów KWMO określano aktualne zainteresowania operacyjne. I tak jesienią 1968 r. w nowosądeckim RSB problematyka pracy operacyjnej ukształtowała się następująco: w ramach pionu II realizowano zadania w zakresie pobytu na terenie powiatu turystów z państw kapitalistycznych, analizy przejazdów dyplomatów państw zachodnich przez teren powiatu, prowadzenia spraw operacyjnych wobec uciekinierów z powiatu nowosądeckiego do krajów kapitalistycznych i ich rodzin zamieszkałych w Nowosądeckiem; w ramach pionu III aktualnymi problemami była „ochrona” przemysłu (ZNTK, Sądeckie Zakłady Elektrod Węglowych, węzeł PKP i linie tranzytowe), nacjonalizm ukraiński, rewizjonizm i syjonizm, prawica wiejska oraz byłe zbrojne podziemie; w ramach pionu IV SB oprócz duchownych katolickich SB prowadziła także sprawy operacyjne wobec świadków Jehowy¹⁶.

W późniejszych latach modyfikowano zainteresowania operacyjne, niemniej główny trzon pracy SB w powiecie koncentrował się niezmiennie na tych samych zagadnieniach. Przykładowo na początku 1971 r. wśród negatywnych zjawisk występujących na terenie powiatu SB wymieniała niewłaściwą politykę płacową w zakładach pracy, szczególnie w SZEW i ZNTK, aktywność wśród działaczy tzw. prawicy społecznej, a także niezmiennie działalność „reakcyjnego kleru” oraz intensywne przyjazdy do miejscowości wypoczynkowych Sądecczyny turystów z krajów zachodnich. Wszystkie te problemy kontrolowano w ramach obowiązującego podziału na pionów operacyjne¹⁷. Co ciekawe, w trakcie przygotowywanej od 1971 r. reorganizacji pracy referatów Służby Bezpieczeństwa (nie została zrealizowana prawdopodobnie z powodu reformy administracyjnej, która w czerwcu 1975 r. zlikwidowała powiaty i wprowadziła 49 województw), kpt. Józef Schiller, ówczesny szef SB w powiecie nowosądeckim, sporządził projekt zakresu działania Powiatowej

¹⁵ IPN Kr 060/11, Przydział dodatkowych etatów 1961–1966, Zarządzenie nr 30/64, Nowy Sącz, 26 XI 1964 r., k. 221-223.

¹⁶ IPN Kr 060/43, t. 8, Teczka obiektowa RSB Nowy Sącz, Raport z przeprowadzonej kontroli w dniach 12–14 IX 1968 r. w RSB KPMO w Nowym Sączu, Kraków, 25 IX 1968 r., k. 3-37.

¹⁷ Tamże – Sprawozdanie z pracy operacyjnej RSB KMiPMO w Nowym Sączu za rok 1970, 2 I 1970 r., k. 56-67.

Służby Bezpieczeństwa, która miała funkcjonować w oparciu o kryterium zagadnieniowo-wydziałowe. Praca operacyjna miała być prowadzona w trzech grupach: ds. kontrwywiadu i paszportów, ds. ochrony przemysłu oraz ds. kleru. Ponadto projekt zakładał utworzenie sekcji „W” (kontrola korespondencji) oraz „T” (podśluchy)¹⁸. Mimo że nie wszedł w życie, pokazywał tendencję do koncentracji głównych przedsięwzięć operacyjnych w ramach trzech zasadniczych problemów, jakie determinowały działania operacyjne SB na terenie powiatu nowosądeckiego.

*

Na podstawie analizy dostępnych dokumentów można wysunąć tezę, że jednym z najważniejszych, o ile nie najważniejszym zagadnieniem, z jakim nowosądeckiej SB przyszło się zmierzyć w omawianym okresie, były sprawy wyznaniowe¹⁹. „Ludność powiatu, to ludzie w przeważającej większości sfanatyzowani, zaślepieni w swych poczynaniach na odcinku religii, z drugiej zaś strony ludzie świadomi swych czynów na tym odcinku, by tym przeszkadzać w wykonywaniu zadań, jakie stawia przed nami partia. Że powiat Nowy Sącz jest sfanatyzowanym świadczyć może to, że po Krakowie i Tarnowie skupia on w naszym województwie największą liczbę księży i różnego rodzaju placówek zakonów żeńskich” – tak we wstępie charakterystyki kontrwywiadowczej oceniono problem „reakcyjnej części kleru”²⁰.

Do „reakcyjnych” księży niezmiennie przez kolejne lata zaliczano przede wszystkim dziekana dekanatu nowosądeckiego i proboszcza parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu ks. Władysława Lesiaka. W listopadzie 1956 r. odnotowano jego wypowiedź w trakcie głoszonego kazania: „[...] nareszcie pękły kajdany niewoli, jednak nie należy się na razie łudzić i oczekiwać na jakieś konkretne zmiany polityczne, ponieważ władza nadal pozostaje w rękach komunistów”²¹. Taka postawa nie uszła uwadze SB i ks. Lesiaka objęto kontrolą w ramach ewidencji obserwacyjnej.

Już w czasie pierwszych analiz po 1956 r. zwracano uwagę na niebezpieczeństwo oddziaływania oo. Jezuitów z parafii kolejowej na środowisko kolejarzy i robotników zatrudnionych w ZNTK. Dlatego też ukierunkowano pracę

¹⁸ Tamże – Projekt zakresu kompetencji i odpowiedzialności poszczególnych stanowisk pracy w Powiatowej Służbie Bezpieczeństwa w Nowym Sączu, 14 II 1973 r., k. 165-175.

¹⁹ Także problematyka przemysłu w powiecie, początkowo skupionego głównie na zakładach związanych z koleją zajmowała istotne miejsce w działaniach zabezpieczających SB. Niemniej dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy w myśl wytycznych MSW ciężar działań operacyjnych przesunął się w kierunku zagadnień gospodarczych czynności operacyjne nowosądeckiej SB skoncentrowały się na sprawach gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem „ochrony” ZNTK, który był zakładem objętym patronatem KC PZPR. IPN Kr 056/1, t. 31, Informacje okresowe Wydziału III SB 1970 r., Pismo Dyrektora Departamentu III MSW w sprawie pracy operacyjnej w zakładach, Warszawa, 20 XII 1969 r., k. 3-5.

²⁰ IPN Kr 039/2, t. 18, Meldunki i informacje dotyczące działalności kleru, Charakterystyka kontrwywiadowcza powiatu Nowy Sącz po zagadnieniu reakcyjnej części kleru, 15 XII 1958 r., k. 205. W granicach powiatu nowosądeckiego znajdowało się wówczas 5 dekanatów (Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Krynica, Łącko), ponadto kilka parafii z dekanatów bobowskiego i czchowskiego oraz zakon oo. Jezuitów w Nowym Sączu, a także placówki zakonów żeńskich – ss. Dominikanek w Białej Niżnej, ss. Klarysek w Starym Sączu i ss. Niepokalanek w Nowym Sączu.

²¹ IPN Kr 039/80, Materiały dotyczące dziekanów, Charakterystyka dotycząca dziekana dekanatu nowosądeckiego ks. W. Lesiaka, 22 IX 1969 r., k. 106.

Tajne spec. znaczenia

44
366

gł. 011167

Ruch tajnych współpracowników i MK, LK
jednostek Śl. Bezp. woj. krakowskiego
w 1966r

Nazwa jednostki	Nowe werbunki TW w 1966r	Wyeliminowano TW w 1966r /złożono w arch/	nowe werbunki MK, LK, SK	Wyelimi- nowano MK, LK
Wydz. II	20	4	1 MK 8 LK, SK	4
Wydz. III	1	6	1 LK	2
Wydz. IV	2	7	1 MK	2 MK
Razem Wydz.	23	17	2 MK 9 LK, SK	2 MK 7 LK, SK
Bochnia		4		
Brzesko	2	1		
Chrzanów	1	3		1
Dabr. Tarn.		5		3
Jaworzno	1	5	1 MK 1 LK	1 MK 1 LK
Kraków		3		2
Limanowa	1	1		1
Miechów		1		
Myslenice	1	3	2	1
Nowa Huta		2		
Nowy Sącz	2	4		1
Nowy Targ	1	1		
Olkusz	2	5		1
Oświęcim	3	11		
Proszowice	1	3		1
Sucha	1	1		1
Tarnów	3	3		2
Wadowice	6	7		
Zakopane	1	4		3
Żywiec		7		2
Razem powiaty	26	74	1 MK 3 LK	1 MK 20 LK
O G O Ł E M	49	91	3 MK 12 LK, SK	3 MK 27 LK, SK

gł. w 1. 011167
Kasprzycki

Zbiorcze zestawienie sieci agenturalnej SB w woj. krakowskim – 1966 r.

por. Kordyla na aktywne rozpracowanie zarówno księży – o. Felicjana Machajskiego proboszcza tej parafii oraz ks. Henryka Sokołowskiego, który szczególnie miał wpływ na młodych pracowników, jak i również aktyw katolicki. Oprócz wymienionego już Pękali wysuwano konieczność inwigilacji osób czynnie włączających się w życie parafii w ramach straży kościelnej, komitetu czy chóru. Wskazywano tu m.in. Antoniego Paszyńskiego, dyrygenta chóru parafialnego. Por. Kordyl wykonując polecenia inspektorów przeprowadził rozmowę na jego temat z członkami Komitetu Zakładowego PZPR w ZNTK, od których usłyszał, że „Paszyński jest zagorzałym fanatykiem religijnym, aż do tego stopnia, że wieczorem niejednokrotnie spacerował ulicą koło kościoła, to ile razy szedł naprzeciwko kościoła tyle razy się przeżegnał”²².

SB posiadała w tym środowisku 3 informatorów – jak zanotowali oficerowie z Krakowa: „są to dobre jednostki (nie wierzą)”. Pozostawione w notatkach uwagi, podnoszące sprawy wyznaniowe, pokazują determinację w tropieniu „postaw klerykalnych”. Zachował się zapisek na temat żony jednego z komendantów MO ds. kryminalnych, w którym zwrócono uwagę, że jest ona bardzo klerykalna, m.in. 12 sierpnia 1958 r. przejeżdżając koło kościoła przeżegnała się, a w domu u nich wiszą obrazy (sic!)²³.

Z podobną gorliwością uwypuklano przejawy „fanatyzmu” religijnego w ruchu ludowym. Nie było żadnych wątpliwości, że zagadnienie to należy rozpatrywać w kontekście relacji działaczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z duchowieństwem. Uczulano ppor. Kamieniarza, by rozpracowanie aktywnych członków ZSL wiązało z działalnością kleru. Nie umknęło uwadze nawet to, że dla Jana Schneidra, wybranego w 1957 r. posłem na Sejm PRL z listy ZSL, ks. Józef Młynarczyk wraz z Radą Parafialną zorganizowali w kościele w Podegrodziu specjalną ławkę. Z sarkazmem odnotowali, że „Schneider stale siedzi teraz w kościele z całą rodziną na tej ławce”²⁴.

O ile pod koniec lat pięćdziesiątych prowadzono sprawy operacyjne wobec wybranych, aktywnie występujących wobec władz komunistycznych duchownych (w 1959 r. ogółem prowadzono 17 spraw – 3 wobec duchowieństwa zakonnego, 14 – wobec duchowieństwa świeckiego), o tyle w latach sześćdziesiątych tendencja uległa zmianie. W wyniku decyzji MSW w 1963 r. wprowadzono m.in. teczki ewidencji operacyjnej na księży (TEOK), z obligatoryjnym obowiązkiem zakładania ich już w chwili wstępowania kandydata do seminarium. Oznaczało to objęcie tej grupy społeczno-zawodowej, jako jedynej w PRL, kontrolą z racji samej przynależności do niej. Natomiast w sytuacjach, w których konkretny duchowny podejmował działania „antysystemowe”, obejmowano go kontrolą lub rozpracowaniem w ramach jednej z przewidzianych instrukcjami kategorii spraw. I tak według danych z lipca 1964 r. RSB prowadził ogółem

²² IPN Kr 010/9627, Sprawa Operacyjnej Obserwacji na A. Paszyńskiego, Notatka służbowa, 27 VIII 1958 r., b.p.

²³ IPN Kr 060/28, t. 13, Odłączne notatki na temat pracy por. J. Kordyla, Nowy Sącz, 12 VIII 1958 r., b.p.

²⁴ Tamże – Notatki na temat powiązań „prawicy” z klerem, [VIII 1958 r.?], b.p.

212 TEOK, a z tej liczby 10 duchownych objęto rozpracowaniem czynnym, wykraczającym poza prowadzenie teczki ewidencji operacyjnej²⁵.

Problemem, któremu nowosądecka SB musiała sprostać były liczne powołania do stanu duchownego, mające miejsce na terenie powiatu. Nasilenie tego zjawiska nastąpiło kilka lat po likwidacji w lipcu 1963 r. Niższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. W latach 1964–1966 do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie wstąpiło 23 alumnów, do krakowskiego – 2. Wysoki odsetek kandydatów do stanu duchownego tłumaczono wówczas wcześniejszą nauką w NSD. W 1968 r. liczba alumnów tarnowskiego WSD z Sądeczyny wynosiła już 44 osoby. W roku szkolnym 1968/1969 np. 7 kandydatów ukończyło nowosądeckie licea (5 – im. Jana Długosza, 2 – im. Marii Konopnickiej), a ponadto 2 Liceum Ogólnokształcące w Starym Sączu. W 1968 r., gdy nie było już uczniów pamiętających edukację w NSD, SB zżywkową tendencję powołań tłumaczyła silnie sklerykalizowanym społeczeństwem. Z jej informacji wynikało, że po za księżmi Lesiakiem i Józefem Gucwą pozostali duchowni nie przywiązywali do powołań tak istotnej wagi, a mimo to co roku znajdowali się chętni, by rozpocząć studia w Seminarium Duchownym. Kierownictwo SB w Nowym Sączu na potrzeby przelożonych tłumaczyło wysoki nabór swego rodzaju tradycją mającą miejsce wśród wiejskich i małomiasteczkowych społeczności, gdzie w dobrym tonie było posiadanie księdza w rodzinie²⁶.

By móc zapobiegać naborowi uczniów do WSD, SB musiała uzyskiwać wyprzedzając informacje na ten temat. W tym celu przekazywano zadania sieci informacyjnej posterunkom MO, a także rozmawiano z dyrektorami szkół średnich, zwłaszcza liceów ogólnokształcących, oraz starano się zdobywać informacje na ten temat od uczniów starszych klas. Problem sygnalizowano Komitetowi Powiatowemu PZPR, wspominając zarówno o osobach podatnych na dokonanie takiego wyboru, jak i o już ustalonych. Jak informował szef SB w Nowym Sączu, w 1968 r. opracowano szczegółowe dane na temat kandydatów i omówiono to na spotkaniu z trójką polityczną Komitetu Powiatowego. Inspirowano MO do wzywania takich osób na posterunki, gdzie planowano przeprowadzić rozmowy „sondujące”. W dwóch przypadkach zamiast uczniów zgłosili się ich ojcowie, którzy zaprzeczyli, by ich synowie wybrali ten kierunek studiów. Z ojcem innego ucznia przeprowadzono rozmowę, w wyniku której ustalono, że syn wybiera się do WSD, ponieważ nie zdał egzaminu do Studium Nauczycielskiego w Krakowie. Stara-

²⁵ Tamże – Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli stanu pracy RSB przy KPMO w Nowym Sączu po zagadnieniach Wydz. III, 25 IV 1959 r., b.p.; E. Zając, *Teczka na księdza (TEOK, TEOB, TEOP)*, „Arcana” nr 70–71, 2006, s. 218–243; IPN Kr 039/53, t. 1, Materiały dotyczące zabezpieczenia kościołów, Raport z przeprowadzonej kontroli pracy operacyjnej po zagadnieniu wyznaniowym w RSB KPMO Nowy Sącz, 31 VII 1964 r., k. 45/10.

²⁶ IPN Kr 039/63, Materiały dotyczące naboru do WSD zakonnych i świeckich, Zestawienie o naborze do WSD w latach 1964–1966 na terenie Krakowa i woj. krakowskiego, b.d., k. 535–543; IPN Kr 039/57, t. 2, Materiały dotyczące absolwentów, kandydatów i alumnów WSD, Pismo do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO Służby Bezpieczeństwa, Nowy Sącz, 22 X 1968 r., k. 141–147.

nia SB, by przyjęto go do tej szkoły, nie przyniosły rezultatu, w efekcie ojciec pogodził się z wolą syna.

Bardziej wyrafinowane działania SB prowadziła wobec kleryków przebywających w domach w czasie różnych przerw w nauce. Sieć informacyjną, zarówno tajnych współpracowników (TW) jak i różnego rodzaju „pomocze obywatelskie”, inspirowano do przekazywania wszelkich informacji, które mogłyby posłużyć bądź do zwerbowania takiego kleryka, bądź wykorzystania ich na przykład jako „anonimu”, który mógł skutkować „wykruśzeniem”, jak w żargonie określano rezygnację z nauki w WSD. W 1968 r. uzyskano szczegółowy opis zachowania się jednego z alumnów na przyjęciu weselnym w Wielogłowach. Zebrane dane w przekonaniu SB mogły go skompromitować w oczach rektora WSD. Opracowano „anonim” i przy udziale tarnowskiej SB przekazano go do tamtejszego Seminarium. Kombinacja wprawdzie się nie powiodła i kleryk uzyskał święcenia, jednak z otrzymanych przez SB informacji wynikało, że władze WSD wahały się czy dopuścić go do święceń²⁷.

*

Oceniając wyniki nowosądeckiej SB w omawianym okresie, warto pamiętać, że praca operacyjna nie skupiała się wyłącznie na zakładaniu i prowadzeniu spraw ewidencji operacyjnej. Jak pokazują dane (Aneks 1) wśród spraw, które prowadziła SB po 1956 r. dominowały te o najniższym ciężarze gatunkowym. Były to bez względu na kolejne zmiany nazw podstawowych kategorii sprawy ewidencyjne, w których przede wszystkim w sposób bierny gromadząno informacje, by monitorować zachowanie figurantów, jako potencjalnych przeciwników „systemu” (sprawy ewidencyjno-obszewacyjne, sprawy obserwacji operacyjnej, kwestionariusze ewidencyjne). Na przestrzeni lat ilość tych spraw wprawdzie malała (w kwietniu 1975 r. tylko 4 SOS, 4 SOR, 2 KE, 9 SO) jednak nadal zarejestrowanych było 961 osób, które w przeszłości podejmowały działalność „antypanstwową”²⁸.

Tendencja spadkowa nie oznaczała, że SB nie prowadziła działań wymierzonych w obywateli naruszających interesy rządzących komunistów. Na podstawie uzyskiwanych danych opracowywano informacje do KP PZPR, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i MO, kierowano sprawy do kolegium karno-administracyjnego przy PPRN oraz do prokuratury. Dane te ujawniano zarówno w toku działań operacyjnych w ramach prowadzonych przez SB spraw, jak i dzięki uzyskiwaniu poufnych informacji, które nie były na tyle rozwojowe, by zakładać „nowe rozpracowania”, ale pozwalały przypuszczać, że na ich podstawie decyzje wymienionych instytucji będą dla obywateli, których dotyczą, dolegliwe.

²⁷ IPN Kr 039/57, t. 2, Informacja operacyjna nr 14/68, 10 VII 1968 r., k. 38–41; tamże – Pismo do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO Służby Bezpieczeństwa, Nowy Sącz, 22 X 1968 r., k. 143–146.

²⁸ IPN Kr 041/59, t. 4, Informacje i analizy wychodzące z Wydziału „C” KWMO w Krakowie, Wykaz osób, spraw i obiektów pozostających w zainteresowaniu SB pow. nowosądeckiego, 21 IV 1975, k. 267–268.

SB stosowała cały wachlarz działań profilaktyczno-zapobiegawczych. Tam gdzie przekazywano informacje do instancji partyjnej bądź do dyrekcji zakładów, trudno ustalić ich skuteczność, bowiem rzadko zachowała się w tej sprawie dokumentacja, szczególnie, że w wielu przypadkach przekazywano je ustnie²⁹. W 1973 r. miało miejsce kilka przypadków ukarania duchownych. Jak napisał mjr Schiller: „[...] celem wdrożenia miejscowemu klerowi szacunku dla praw stanowionych przez państwo, tut[ejszy] RSB podjął zdecydowanie działania represyjne w stosunku do księży winnych naruszenia przepisów prawa, dążąc przy tym konsekwentnie do kierowania spraw na drogę sądową, w sprawach mniejszej wagi do kolegium ds. wykroczeń – co w sposób wiadomy podnosi wysokość i dolegliwość stawianej sankcji”. W ten sposób sankcje dotknęły m.in. ks. Władysława Sitkę (2 tys. zł kary grzywny za udzielenie ślubu kościelnego przed ślubem cywilnym), o. Stanisława Mardulę (ukarany przez sąd powiatowy za nielegalne wybudowanie garaży grzywną w wysokości 8,5 tys. zł), s. Reginę Przewłucką z zakonu ss. Niepokalanek (ukarana grzywną 1,5 tys. zł. przez kolegium karno-administracyjne oraz grzywną w wysokości 12,5 tys. zł przez sąd powiatowy za nielegalne wybudowanie szklarni i adaptację budynku gospodarczego na kurnik). W podsumowaniu szef SB napisał, że cel został osiągnięty³⁰.

Skuteczność pracy operacyjnej SB uzależniona była od umiejętnego zdobywania informacji i właściwego ich wykorzystania. A ta opierała się na odpowiedniej sieci osobowych źródeł informacji (zob. Aneks 2). W poniższym zestawieniu umieszczono dane dotyczące różnych kategorii OZI, które zostały zarejestrowane w kartotekach SB. W tym kontekście interesująco wyglądają dane cząstkowe z września 1968 r. Według nich funkcjonariusze operacyjni RSB, włącznie z I zastępcą komendanta powiatowego MO ds. Bezpieczeństwa mjr. Kordylem posiadali 24 TW, 17 kandydatów na TW, 3 lokale kontaktowe i 1 mieszkanie kontaktowe oraz 227 kontaktów poufnych (KP) i kontaktów operacyjnych (KO), z czego aż 214 KP i KO nie było zarejestrowanych w kartotece operacyjnej SB. Oznaczało to, że wiele wstępnych informacji uzyskiwano od obywateli, których kontakty z SB miały charakter niezobowiązujący, w tym od takich, którzy zajmowali stanowiska kierownicze w instytucjach i zakładach pracy³¹. Brak podobnych, całościowych danych z lat siedemdziesiątych, wiadomo jednak, że np. w największym zakładzie nowosądeckim, czyli ZNTK, SB posiadała w maju 1973 r. tylko 3 TW i aż 25 KO, przy czym nie sprecyzowano ile z KO było zarejestrowanych w kartotekach. Według zestawienia ze stycznia 1975 r. na stanie całego RSB było tylko 5 KO, co każe

²⁹ IPN Kr 060/43, t. 8, Protokół z przeprowadzonej kontroli określonych zagadnień pracy operacyjnej w RSB Nowy Sącz w dniach 6–7 IV 1972 r., Kraków, 11 IV 1972 r., k. 114.

³⁰ IPN Kr 060/43, t. 8, Informacja dotycząca najbardziej charakterystycznych momentów z zakresu pracy operacyjnej RSB w Nowym Sączu w 1973 r., 31 XII 1973 r., k. 129–130.

³¹ IPN Kr 060/43, t. 8, Raport z przeprowadzonej kontroli w dniach 12–14 IX 1968 r. w RSB KPMO w Nowym Sączu, Kraków, 25 IX 1968 r., k. 5.

przypuszczać, że zdecydowana większość tej kategorii OZI nie była formalnie rejestrowana w kartotekach SB³². Potwierdzenie tej tezy wymaga jednak dalszej kwerendy w dokumentach nowosądeckiej SB.

Aneks 1

Sprawy ewidencji operacyjnej

Od początku działalności komunistycznego aparatu represji prowadzono różne kategorie spraw wobec osób rozpracowywanych. Pierwszy zachowany normatyw, który porządkował różne pojęcia pracy operacyjnej UB to Instrukcja 03/55 z 11 marca 1955 r. o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL. Wprowadziła ona cztery kategorie rozpracowań agenturalnych – grupowe, na osobę, śledcze i poszukiwawcze. Oprócz nich przewidywała możliwość prowadzenia sprawy wstępnej – agenturalnego sprawdzenia, która w razie potwierdzenia faktów mogła zostać przekwalifikowana na jedną z wcześniej wymienionych. Ponadto na podstawie agenturalnego sprawdzenia UB mogła zakładać sprawy ewidencyjno-obszernicze wobec osób, które wprawdzie wykazywały negatywny stosunek do władz, jednak z braku dowodów nie podlegały aktywnemu rozpracowaniu agenturalnemu.

Instrukcja 03/60 z 2 lipca 1960 r. o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa wprowadziła nowe kategorie spraw – sprawdzenia operacyjnego, rozpracowania operacyjnego oraz obserwacji operacyjnej. Ponadto przewidywała prowadzenie spraw obiektowych.

Kolejna zmiana nastąpiła wraz z wejściem w życie instrukcji o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych, wprowadzonej zarządzeniem 006/70 ministra spraw wewnętrznych z 1 lutego 1970 r. Dzieliła ona sprawy operacyjne na: operacyjnego sprawdzenia (SOS), operacyjnego rozpracowania (SOR) oraz kwestionariusze ewidencyjne (KE). Przewidywała także prowadzenie spraw obiektowych (SO)³³.

W aneksie nie ujęto spraw ewidencyjnych na osoby duchowne, wprowadzonych instrukcją 002/63 z 6 lipca 1963 r. o zasadach i trybie prowadzenia ewidencji i dokumentowania działalności kleru katolickiego.

Dla ilustracji działań przed 1957 r. podano liczbę spraw prowadzonych przez PUdsBP jak i Oddział V Nowy Sącz Wydziału V WUdsBP w Krakowie, odpowiedzialny za „ochronę transportu”, który był formalnie poza strukturą PUdsBP, ale swoje działania operacyjne prowadził w dużej mierze w powiecie nowosądeckim.

³² IPN Kr 060/45, Sprawa „Obiekt”, Notatka służbowa dotycząca pracy operacyjnej na obiekcie kluczowym – ZNTK w Nowym Sączu, 5 V 1973 r., k. 127-129; IPN Kr 041/59, t. 4, Informacje i analizy wychodzące z Wydziału „C” 1975 r., Stan i ruch tajnych współpracowników jednostek SB woj. Krakowskiego za II kwartał 1975 r., b.p.

³³ *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, opracowanie i wstęp T. Ruzikowski, Warszawa 2004.

Stan na 6 X 1956 r.	Sprawy agenturalne:				Sprawy agentu- ralnego sprawdzenia	Sprawy evidencyj- no-obs- wacyjne
	grupowe	na osobę	śledcze	poszuki- wawcze		
Oddział V	0	1	0	0	2	46
PUdsBP	0	0	4	4	4	93

Stan na:	Sprawy agenturalne:				Sprawy agentu- ralnego sprawdzenia	Sprawy evidencyj- no-obs- wacyjne
	grupowe	na osobę	śledcze	poszuki- wawcze		
1 I 1957 r.	0	0	2	3	0	123
15 XII 1957 r.	0	1	0	1	7	68
1 I 1959 r.	0	0	0	0	7	68
31 XII 1959 r.	0	0	0	0	3	58

Stan na:	Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia	Sprawa Obserwacji Operacyjnej	Sprawa Operacyjnego Rozpracowania	Sprawa Obiektowa
31 I 1961 r.	1	47	0	0
31 I 1963 r.	4	30	0	1

Stan na:	Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia	Sprawa Operacyjnego Rozpracowania	Kwestionariusz Evidencyjny	Sprawa Obiektowa
31 XII 1970 r.	0	0	17	6
31 XII 1972 r.	0	0	20	9
21 IV 1975 r.	4	2	4	9

Aneks 2

Osobowe źródła informacji

Terminologia osobowych źródeł informacji (OZI) stosowana przez UB/SB zmieniała się w czasie. Do 1960 r. składała się z trzech kategorii – informatorów, agentów i rezydentów. Instrukcją 03/60 zastąpiono dotychczasowe

kategorię jedną – tajny współpracownik. Instrukcja ta otworzyła także przed SB możliwość rejestrowania OZI innej kategorii – „pomoc obywatelska”. Doprecyzowanie tej ostatniej kategorii w wytycznych dyrektora Biura „C” MSW z 15 października 1960 r. w sprawie rejestracji i prowadzenia ewidencji osób będących w zainteresowaniu jednostek operacyjnych Służby Bezpieczeństwa oraz trybie udzielania informacji pozwoliło w praktyce SB na rejestrowanie w charakterze OZI także „kontaktów służbowych”, „kontaktów poufnych” czy „kontaktów obywatelskich”. Instrukcja wprowadzona zarządzeniem 006/70 utrzymywała „tajnych współpracowników” jako główną kategorię OZI, a zastąpiła „pomoc obywatelską” nowymi kategoriami – „kontakt służbowy”, „kontakt operacyjny” oraz „konsultant”.

Obok wymienionych kategorii UB/SB korzystało z pomocy obywateli w celu zapewnienia miejsca spotkań z siecią agenturalną. W tym celu pozyskiwano do współpracy dysponentów mieszkań bądź pomieszczeń służbowych, których rejestrowano jako „lokale kontaktowe”³⁴.

Stan na 1 X 1956 r.	agenci	informatorzy	rezydenci	LK
Oddział V Nowy Sącz	1	74	2	6
PUdsBP Nowy Sącz	0	108	2	8

Stan na:	agenci	informatorzy	rezydenci	LK
1 I 1957 r.	1	68 ³⁵	0	8
15 XII 1957 r.	1	38	0	9
1 I 1959 r.	0	37	0	7

Stan na:	TW	LK/MK	kTW
31 I 1961 r.	31	6	6
31 I 1963 r.	17	4	3
31 XII 1970 r.	30	5	16
31 XII 1972 r.	34	6	13
21 IV 1975 r.	36	8/1	25

Źródło: Ustalenia własne na podstawie zestawień znajdujących się w: IPN Kr 041/3, t. 2–3; IPN Kr 041/4, t. 2; IPN Kr 066/4, t. 2; IPN Kr 041/58; IPN Kr 041/59, t. 4; IPN Kr 041/37, t. 1–2 (dotyczy aneksów 1 i 2).

³⁴ F. Musiał, *Osobowe źródła informacji pionów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa działających w granicach PRL*, w: *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 27–47; *Instrukcje pracy operacyjnej...*, dz. cyt.

³⁵ W tym 10 informatorów przejęto po Oddziale V Nowy Sącz.

Aneks 3

Stan etatowy RSB w Nowym Sączu według etatów z lat 1956, 1962, 1967 i 1973

Etat z 27 XII 1956 r.	
zastępca komendanta powiatowego ds. Bezpieczeństwa	1
st. oficer operacyjny	4
oficer operacyjny	3
sekretarz	1
Etat z 20 III 1962 r.	
zastępca komendanta powiatowego ds. Bezpieczeństwa	1
st. oficer operacyjny	4
oficer operacyjny	3
podoficer ewidencji operacyjnej	1
st. oficer ewidencji operacyjnej (Grupa Rejestracji Cudzoziemców)	1
Etat z 19 VII 1967	
I z-ca Komendanta ds. Bezpieczeństwa	1
Grupa inspektorów operacyjnych i oficerów SB:	
st. Inspektor operacyjny SB	1
inspektor operacyjny SB	3
oficer SB	3
Grupa Rejestracji Cudzoziemców:	
st. oficer SB	1
Grupa Paszportów i Dowodów Osobistych:	
referent	4
Sekretariat:	
milicjant kierowca	1
sekretarz-maszynista	1
Etat z 13 III 1973 r.	
I zastępca komendanta miejskiego i powiatowego ds. SB	1
Grupa operacyjna:	
st. inspektor operacyjny SB	2
inspektor operacyjny SB	5
oficer SB	2
Grupa Paszportów i Dowodów Osobistych:	
inspektor operacyjny SB	1
referent	3
Sekretariat:	
sekretarz-maszynista	1
milicjant-kierowca	1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie rozkazów organizacyjnych KWMO w Krakowie: IPN Kr 069/2, t. 1-2; IPN Kr 516/9; IPN Kr 516/16; IPN Kr 516/17; IPN Kr 516/6; IPN Kr 516/23; IPN Kr 516/25; IPN Kr 516/26, IPN Kr 516/27; IPN Kr 516/30; IPN Kr 516/31.

RECENZJE



Kościół św. Bartłomieja w Kamionce Wielkiej

Fot. Sławomir Sikora

Ks. Grzegorz Kielbasa
ZABYTKOWY KOŚCIÓŁ POD WEZWANIEM
ŚW. BARTŁOMIEJA APOSTOŁA W KAMIONCE WIELKIEJ
NA TLE DZIEJÓW PARAFII
Kamionka Wielka 2008

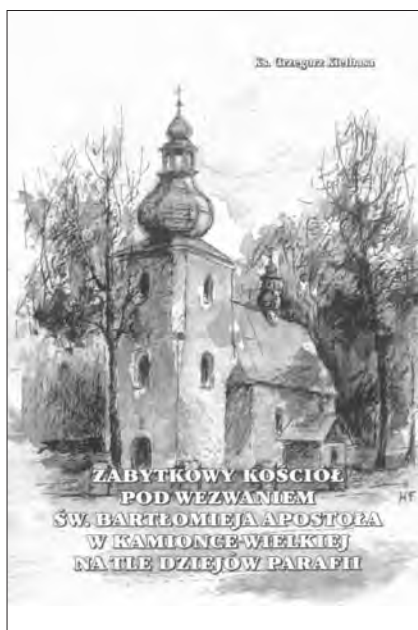
Monografia autorstwa ks. Grzegorza Kielbasy dotyczy zabytkowego kościoła pw. św. Bartłomieja Apostoła w Kamionce Wielkiej, który w związku z powstaniem nowej świątyni funkcjonuje obecnie jako pomocniczy, zwłaszcza pogrzebowy. Przez 342 lata, od 1621 do 1963 r., był to tamtejszy kościół parafialny. Zabytek ten nie posiadał dotąd specjalistycznego opracowania.

Niniejsza monografia powstała jako praca magisterska w ramach seminarium naukowego z zakresu historii sztuki kościelnej pod kierunkiem ks. dr. Władysława Szczebaka na Wydziale Teologicznym tarnowskiej sekcji Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jest to więc praca badawcza, wykorzystująca w zakresie formy architektonicznej metodę analizy stylistyczno-porównawczej, zaś w zakresie treści przedstawień figuralnych – metodę analizy ikonograficznej.

Kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła w Kamionce Wielkiej był dotąd jedynie wzmiankowany w literaturze naukowej, dlatego autor wykorzystał przede wszystkim archiwalia jako źródła dla dziejów tej świątyni. Informacje o wykorzystanych źródłach znalazły się w zestawieniu bibliograficznym, obejmującym m.in. źródła niedrukowane z Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie oraz Archiwum Parafialnego w Kamionce Wielkiej, a także obejmującym źródła drukowane, w większości XIX-wieczne.

Zasadnicza część opracowania poprzedzona jest spisem treści, wykazem skrótów dotyczącym zapisów bibliograficznych oraz wstępem autora, przybliżającym m.in. konstrukcję pracy, która składa się z czterech rozdziałów.

Rozdział I: *Rys historyczny wsi i parafii Kamionka Wielka* omawia pochodzenie nazwy miejscowości, położenie geograficzno-topograficzne wsi, dzieje wsi i parafii wraz z kościołami oraz z postaciami tutejszych kolatorów i proboszczów. Do tekstu dołączona jest mapa archidiakonatu sądeckiego w XVI–XVIII w. wg ilustracji zamieszczonej w publikacji autorstwa J. Kowalika pt. *Szkołnictwo parafialne w archidiakonacie sądeckim od XVI do XVIII w.* (Lublin 1983). W omawianej tu monografii mapa ta jest mało czytelna, ale daje pojęcie o sąsiedztwie innych kościelnych jednostek administracyjnych.



Rozdział II: *Opis i analiza stylistyczna architektury kościoła* przybliża lokalizację i charakteryzuje najbliższe otoczenie świątyni, opisuje kościół pod względem rzutu poziomego, bryły i więźby dachowej. W dalszym ciągu przeprowadzona jest analiza stylistyczna, która wychodzi od charakterystyki planu, bryły i detali architektonicznych, prowadząc autora do własnych wniosków i hipotez. W podrozdziale pt. *Czas powstania i fazy* ks. G. Kielbasa systematyzuje zebrane informacje i wyróżnia trzy kolejne etapy istnienia i rozrastania się budowli. Przeprowadzając na koniec architektoniczną analizę porównawczą, autor podaje przykłady analogicznych rozwiązań stylowych. Wysuwa też hipotezę o szczególnym wpływie rozwiązań budowlanych kościoła w Wielogłowach na kościół w Kamionce Wielkiej.

Autor z wielką swobodą stosuje terminologię architektoniczną w zakresie opisu szkieletowej konstrukcji dachu, wykazuje wręcz ciesielską znajomość zasad budownictwa drewnianego. Jedyną wątpliwość budzi nazywanie kopułkami barokowych hełmów z latarniami na wieżach. Brakuje też pogładowej fotografii wnętrza świątyni, w tym nakrycia nawy, o którym jest mowa w tekście. Zamiast tego załączony jest rysunek autorstwa K. Woźniaka, podpisany jako sklepienie nawy, a przedstawiający narożnik nawy z fragmentem sklepienia.

Oczywiście powiązanie formy architektonicznej kościoła ze średniowieczną tradycją budowlaną na prowincji jest jak najbardziej słuszne, ale określenie świątyni jako budowli manierystycznej jest chyba nieco przesadzone. Brak pewnej konsekwencji i logiki strukturalnej wydaje się być raczej wynikiem umiejętności budowlanych miejscowych muratorów. Niewątpliwym osiągnięciem autora jest natomiast powiązanie architektury kościoła z Kamionki Wielkiej z architekturą kościoła w Wielogłowach, które – wraz z przesłankami wynikającymi z analizy współcześnie istniejącej w Kamionce Wielkiej budowli – pozwoliło stworzyć hipotetyczny wygląd pierwotnej bryły świątyni.

Rozdział III: *Obecne wyposażenie wnętrza świątyni* rzetelnie opisuje ołtarze, ambonę, obrazy i figury, chrzcielnicę, kropielnicę, tablice (erekcyjną i epitafijne) oraz prospekt organowy. Każdy z tych elementów wystroju wewnętrznego świątyni poddany jest analizie formalno-stylistycznej.

Pierwszym omawianym obiektem jest manierystyczny ołtarz główny o tradycji gotyckiej. Ks. Grzegorz Kielbasa stwierdza, że rzeźba i obrazy ołtarzowe reprezentują różne okresy w dziejach sztuki, będąc świadectwem dziejów świątyni. Jako gotyckie identyfikuje predellę oraz dwa medaliony z popiersiami proroków: Dawida i Izajasza, wkomponowane w zwieńczenie nastawy. Do XIX w. zalicza figurę Matki Bożej z młodzieńczym Chrystusem i flankujące ją wizerunki św. Piotra i św. Pawła w niszach bocznych, a z XX w. łączy centralny obraz św. Bartłomieja i obrazy muzykujących aniołów na skrzydłach ołtarzowych.

Boczne ołtarze przy ścianie tęczowej datowane są przez autora na przełom XVIII/XIX w., a główne obrazy tych ołtarzy – Serce Pana Jezusa i św. Józef z Dzieciątkiem – na koniec XIX lub początek XX w. Nie zostały też pominięte medalionowe obrazy w zwieńczeniach, wyobrażające św. Stanisława Kostkę i św. Kingę. Nieznany jest czas powstania i autor pierwszego z wymienionych obrazów, natomiast drugi z przedstawieniem św. Kingi przypisany został Stanisławowi Bocheńskiemu przez analogię do sygnowanego, bardzo podobnego obrazu starosądeckiego.

W kościele znajduje się jeszcze jeden ołtarz w kaplicy bocznej, pod wezwaniem Matki Bożej. Jest on niejednolity pod względem stylu poszczególnych elementów ar-

chitektonicznych, częściowo należących do epoki manieryzmu, czyli do 1. połowy XVII w., a częściowo do klasycyzmu lub neoklasycyzmu, czyli do XIX w. Obydwa obrazy w tym ołtarzu – główny Matki Bożej z Dzieciątkiem oraz Boga Ojca w zwieńczeniu – pochodzą z końca XIX w.

Kolejnym analizowanym elementem wyposażenia jest ambona, łącząca cechy stylistyczne drugiej połowy XVII w. i końca XIX w., kiedy usunięto zniszczony, pierwotny kosz. Autor uznaje za wzór dla ambony z Kamionki Wielkiej ambonę w kościele klasztorным sióstr Klarysek w Starym Sączu.

Analizie autorskiej poddane są także luźne obrazy i rzeźby. Należą do nich siedemnastowieczne obrazy Chrystusa Ukrzyżowanego, Matki Bożej Różańcowej i św. Łucji oraz obraz z wizerunkiem św. Barbary na tle krajobrazu Kamionki Wielkiej, datowany przez autora na lata po 1885 r. Wśród rzeźb wyróżnia się na ścianie tęczowej barokowa figura Chrystusa Ukrzyżowanego. Drugi krucyfiks na południowej ścianie nawy jest neorenesansowy, z końca XIX w. Także na schyłek XIX stulecia datowana jest drewniana figura Zmartwychwstałego Chrystusa, niewykazująca się wysokim poziomem artystycznym. Kamienną grupę rzeźbiarską Matki Bożej Różańcowej, stanowiącą przykład podsądeckiej twórczości ludowej, dzięki notatkom archiwalnym autor datował na ok. 1882 r.

Dwustronny obraz z feretronu z wizerunkami św. Anny i św. Józefa został przez ks. G. Kielbasę przypisany Janowi Jagielskiemu, autorowi sygnowanego obrazu z Ludźmierza z przedstawieniem św. Anny (datowany na ok. 1902 r.)

Przy opisie i analizie kolejnych obiektów kościelnych – chrzcielnicy z przełomu XV/XVI w., niedatowanej kropielnicy, nabytej do kościoła w 1878 r. oraz tablicy erekcyjnej z 1630 r. – pomocne były rysunki ze szkicownika Stanisława Wyspiańskiego, które artysta wykonał w 1889 r. jako student Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (obecnie w zbiorach Muzeum Jagiellońskiego w Krakowie).

Wraz z tablicą erekcyjną omówione zostało też epitafium dedykowane ks. J.F. Wojnarowiczowi, proboszczowi w latach 1875–1898, z płytą inskrypcyjną z czarnego marmuru, oprawioną w ramę z szarego piaskowca. Wykonał je Józef Kulesza, znany wówczas krakowski rzeźbiarz i kamieniarz. Jeszcze jednym obiektem w tej grupie jest dwudziestowieczna tablica dziękczynna z białego marmuru, ufundowana przez budowniczych tunelu, który to tunel powstał w latach 1945–1947.

Ostatnim opisywanym przez ks. G. Kielbasę obiektem jest prospekt organowy, o którym pierwsza wzmianka pojawia się w Inwentarzu z 1829 r.

Autor opisując i interpretując elementy wyposażenia wnętrza, sięga do terminologii fachowej, hagiografii oraz do repertuaru wyobrażeń ikonograficznych i symbolicznych.

Rozdział IV: *Dzieje wyposażenia wnętrza poprzedniego i obecnego kościoła* wnosi wiele przekonujących rozważań i hipotez autora opracowania. W opisywanej grupie zabytków znalazły się przedmioty znane z archiwaliów, ale już nieistniejące oraz takie, które dzięki źródłom pisanim udało się odnaleźć i przypisać im miejsce w świątyni.

W pierwszej kolejności omówione zostały zachowane elementy tryptyku św. Bartłomieja, który to tryptyk został wspomniany w dokumencie wizytacyjnym z lat 1607–1608, a więc dotyczącym pierwotnego kościoła w Kamionce Wielkiej. Okazało się, że zachowały się prawie wszystkie elementy tego ołtarza poza obrazem cen-

tralnym przedstawiającym grupę świętych: Bartłomieja, Jana Chrzciciela i Piotra Apostoła.

Predella gotyckiego ołtarza z wyobrazeniami Matki Bożej, św. Jana Apostoła oraz św. Barbary i św. Doroty została wkomponowana w obecnie istniejący ołtarz główny. Natomiast skrzydła boczne z tryptyku (obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie) zostały zniekształcone w XVII w. przez dodanie do dwóch kwater każdego z nich dodatkowej, pomniejszonej kwatery u dołu z medalionowym wizerunkiem proroka ze zwieńczenia gotyckiego ołtarza. Sceny wyobrażone na kwaterach skrzydeł ołtarzowych oparte są o wybrane epizody z hagiografii św. Bartłomieja. Na odwrotkach skrzydeł zostały przedstawione święte: Katarzyna i Małgorzata. Przedstawienia na awersach i rewersach tych części dawnego ołtarza naszkicował Stanisław Wyspiański podczas wspomnianej już wizyty w Kamionce Wielkiej w 1889 r.

Autor przypomina, że gotycki ołtarz z Kamionki Wielkiej należał do grupy tryptyków z charakterystycznymi czterema zwieńczeniami w kształcie trójkątów. Do każdego pola trójkąta przypisany został jeden wizerunek proroka w medalionie, zgodnie z propozycją rekonstrukcji ołtarza przez Jerzego Gadomskiego. Obecnie zaproponowany przez ks. G. Kielbasę wygląd dawnego tryptyku różni się kilkoma szczegółami od wcześniejszej rekonstrukcji. Przede wszystkim predella (która nie była znana w czasie badań J. Gadomskiego) ma mniejszą szerokość, zdaniem autora odpowiadającą szerokości niezachowanego centralnego obrazu tryptyku. Zamienione zostały miejscami wizerunki proroków na skrajnych trójkątnych zwieńczeniach nastawy. Zaproponowana została też przybliżona kompozycja głównego obrazu z wizerunkami świętych: Bartłomieja, Jana Chrzciciela i Piotra Apostoła. Wśród tej grupy centralne miejsce zajmuje św. Piotr, zgodnie z informacjami z dawnych inwentarzy. Ks. G. Kielbasa uważa, że ta postać główna pojawia się jako patron ówczesnego kościoła w Kamionce Wielkiej, ks. Piotra z Ołomuńca. Ta hipoteza jest przekonująca, biorąc pod uwagę fakt, że w kościele pod wezwaniem św. Bartłomieja to właśnie ten święty powinien być najważniejszą postacią w grupie typu *Sacra Conversazione*. Związanie gotyckiego obrazu z osobą ks. Piotra z Ołomuńca, kustosa kapituły nowosądeckiej w latach 1448–1470, pozwala też na te same lata datować powstanie dawnego ołtarza, zapewne fundowanego przez kolatora.

Zarys dziejów ołtarzy bocznych został oparty o przekazy archiwalne, dotyczące zarówno niezachowanych tryptyków św. Mikołaja i św. Sebastiana z dawnego drewnianego kościoła, jak również ołtarzy późniejszych.

Wzmiankowany w archiwaliach obraz Matki Bożej Większej z XVII-wiecznego ołtarza w kaplicy bocznej został przez ks. G. Kielbasę odnaleziony na strychu nowego kościoła parafialnego. W tym samym miejscu znajdowały się też dwa inne zabytki: pozbawiony obydwu rąk korpus figury Chrystusa Ukrzyżowanego, umieszczony niegdyś na ścianie tęczy, datowany przez znalazcę najpóźniej na 1638 r., czyli na uroczystość konsekracji świątyni oraz zniszczony, zielony ornat z naszytą tarczą herbową z monogramem ks. Bartłomieja Fusoriusa. Autor zauważa, że w Inwentarzu z 1693 r. wspomniany jest ten ornat, ale określany jako fioletowy i przypuszcza, że autor spisu się pomylił. Najprawdopodobniej jednak z tamtego dawnego ornatu zachował się tylko znak fundatora, naszyty u dołu kolumny późniejszej, XIX-wiecznej szaty liturgicznej.

Ostatni fragment *Rozdziału IV* dotyczy dzwonów wspomnianych w *Kronice Parafialnej*. Spośród trzech do dziś zachował się tylko jeden, przeniesiony do nowego

kościół i nadal służący parafii. Podobno dzwon ten, pochodzący z Łabowej lub Nowej Wsi, został w 1945 r. zakupiony „w Nowym Sączu od ludności łemkowskiej”.

Opracowanie, uzupełnione obszerną bibliografią i spisem ilustracji, jest monografią o wartości naukowej, napisaną przez dociekliwego badacza. I nie umniejszając tej wartości niewielkie błędy redakcyjne w postaci tzw. „literówek” oraz pominięte w publikacji ilustracje, o czym świadczy wspomniana w tekście, nieistniejąca ilustracja nr 70.

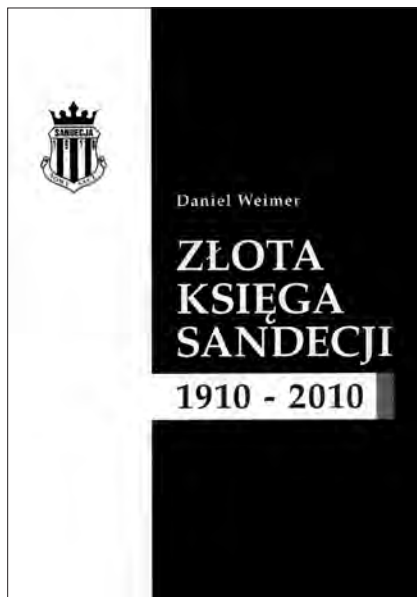
Maria Marcinowska

Daniel Weimer
ZŁOTA KSIĘGA SANDECJI 1910–2010
Nowy Sącz 2010

Trudno wyobrazić sobie lepszy prezent na przypadające w 2010 r. obchody stulecia klubu sportowego Sandecja niż książka kolegi redaktora „Dziennika Polskiego”¹, Daniela Weimera pt. *Złota księga Sandecji 1910–2010*. Do tej pory ten jeden z najstarszych klubów w Polsce posiadał skromne okolicznościowe monografie wydawane z okazji poprzednich jubileuszy². Publikacja Daniela Weimera, choć z pewnością nie jest dziełem kompletnym, to w najpełniejszy sposób prezentuje dorobek kilku pokoleń działaczy i sportowców związanych z Sandecją.

Autor, polonista po UJ, współpracownik „Rocznika Sądeckiego”, najwierniejszy z wiernych kibiców sądeckiego klubu, pałający do niego niebывałym uczuciem (nie zawsze odwzajemnianym) i skrupulatnie dokumentujący na łamach prasy wszelkie wydarzenia z nim związane od blisko trzydziestu lat, na ponad 400 stronach – w encyklopedycznej (od A do Z) formie przybliży sylwetki sportowców z różnych dyscyplin, którzy w minionym stuleciu związani byli z szacownym jubilatem, a także pamiętne spotkania i anegdotyczne epizody, osiągnięcia i porażki.

Legendy sądeckiego sportu sąsiadują tu z zawodnikami grającymi dziś w I-ligowej drużynie piłkarskiej, działacze z dawnych siermiężnych lat ze współczesnymi medżerami, siatkarki z lekkoatletami i narciarzami, amatorzy z profesjonalistami.



¹ J. Leśniak, *Nowy Sącz w 2010 roku*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIX, 2011, s. 503-504.

² R. Cybulski, J. Leśniak, *75 lat Komunikacyjnego Klubu Sportowego Sandecja 1910–1985*, 1986; J. Leśniak, D. Weimer, *Sandecja. Minęło 90 lat*, 2001.

A przy okazji wyłania się historia miasta. Klub od początku XX w. związany był z Warsztatami Kolejowymi w Nowym Sączu, a potem z Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego (ZNTK). W jego szeregach wychowali się wspaniali ludzie. Trudno tu wymienić wszystkie znane nazwiska. Prawdziwy kibic, a takich w Nowym Sączu nie brakuje, sporządzi sobie własną galerię sław. Sportowców, którzy, czasem nawet dopłacając do interesu, realizowali swoje ambicje, dbając o dobro swoje, ukochanego klubu i miasta nad Dunajcem i Kamienicą. Bo tak rzeczywiście było kiedyś. Młode osoby wsiadały pod plandekę do pojazdu, który tylko z nazwy przypominał autobus, przez mamy, tudzież narzeczone przygotowany suchy prowiant brały do kieszeni i ruszały na sportową przygodę. Do Krakowa, Jaworzna, Częstochowej...

Najwyższa kompetencja autora w dziedzinie futbolowej jest w Nowym Sączu powszechnie znana. Podejrzewam, że to dzieło tkwiło w nim od wielu, wielu lat, jeszcze w czasach, gdy był sprawozdawcą sportowym „Głosu ZNTK” i „Głosu Sądeckiego”. Nikt lepiej nie zna historii Sandecji niż Daniel Weimer, który wyrwany nagle ze snu w środku nocy potrafi bezbłędnie wyrecytować skład drużyny z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a zarazem podać minuty meczu, w których paradami bramkarskimi popisował się Wiesław I Niezłomny (Wiesław Spiegel) lub kiedy padały gole strzelane przez „Żabę” (Zygmunta Żabeckiego) czy „Pelego” (Czesława Pierzchałę).

Uzupełnieniem „encyklopedii” są artykuły i wywiady z najwybitniejszymi piłkarzami i działaczami Sandecji, publikowane przez lata na łamach „Dziennika Polskiego”, a teraz zebrane w całość, tworzące barwną mieszankę sportowych namiętności i przygód. Kogóż tu nie ma?! Jest „ksiądz w majtkach”, czyli śp. ojciec Władysław Augustynek, popularny w Sączu jezuita, dziś patron stadionu przy ul. Kilińskiego. Jest Zbyszek Opoka, przedwcześnie zmarły w 1960 r. największy talent piłkarski Sądeczyny i brylant z następnego pokolenia Zdzisław Świerad, czyli „Kita”, chłopak z „Pekinu”. Jest plejada ludzi dzielących dołę i niedołę klubu przez dziesięciolecia, takich jak „Musiu” Zygmunt Różycki i zmarły w 2009 r. Wiesław Stawiarz. Jest zakochany na zabój w latach osiemdziesiątych Jan Koral, najstarszy z braci znanych producentów lodów, opiekujący się zdrowiem zawodników doktor Stefan Zdeb. A kto jeszcze pamięta „Tatę” Grodzickiego czy Nusyna Lustiga, a z kolejnego pokolenia – Ryszarda Cybulskiego?

Dawniej było tak: kto przeżył w Sączu przygodę z Sandecją, zamieszkał się w sportowe życie klubu – ten wyrósł na porządnego człowieka. Warto przypomnieć, że wychowankowie Sandecji kierowali jako dyrektorzy m.in. I LO im. Jana Długosza (Stanisław Chwastowicz, „Siasiek”) i ZNTK (długoletni dyrektor Alojzy Oracz). Sandecja dużo zawdzięcza trenerowi dr. Ryszardowi Aleksandrowi, który stworzył jedną z najlepszych w kraju drużyn juniorów. Nie gdzie indziej tylko w Sandecji zakończył karierę jeden z najbardziej bramkostrzelnych („złota główka”) piłkarzy sądeckich, długoletni zawodnik Startu, kiedyś król strzelców ligowych bojów, obecnie dyrektor szkoły katolickiej, Zbigniew Małek. Zawodnikiem Sandecji był też b. prezydent Nowego Sącza, obecnie poseł, Andrzej Czerwiński. Andrzej rozegrał w klubie 159 spotkań, choć był obrońcą to strzelił sporo goli, w tym jednego – przepraszam – samobójczego (Tadkowi Kantorowi).

Teraz starzy działacze mają godnych następców: Andrzeja Danka, Wiesława Leśniaka, Józefa Kantora. Przyjacielem Sandecji (nie od dziś) jest Ryszard Nowak, obecny prezydent.

Z książki Daniela Weimera młodzi sympatycy klubu ze zdziwieniem mogą dowiedzieć się, że Sandecja dawniej kojarzona była nie tylko z piłką nożną. To byli także narciarze z Julianem Zubkiem i Romanem Stramką, którzy podczas wojny mocno dali się w znaki niemieckim okupantom. To szachiści na czele z arcymistrzem Jerzym Krzysztoniem, lekkoatleci na czele z *primus inter pares*, Leszkiem Butscherem, pierwszym tyczkarzem w Polsce, który poszybował na wysokość 5 m. Mają swoje miejsce hokeiści, bokserzy, siatkarki i siatkarze.

Wrażenie robią archiwalne zdjęcia, które – wyszperane gdzieś z głębi domowych archiwów – po raz pierwszy ujrzaly światło dzienne. Nawet te niezbyt udane czy niewyraźne są wzruszającym świadectwem bogatego sportowego życia w Nowym Sączu.

Unikalną dokumentację użyczyli redaktorowi: szef futbolowej Rady Seniorów Jerzy Ligęza, Waław Grądziel, Ryszard Gurbowicz, Antoni Łopuch, rodzina Najbarów i nieżyjący już Tadeusz Konieczny³ (sportowiec wszechczasów Sandecji)⁴ i Stanisław Sołdra. Z pomocą przy zbieraniu materiałów pospieszyli też: Janusz Hajduk, Andrzej i Marcin Machowscy, ekspiłkarz Robert Machowski z synem Michałem, Andrzej Kuźma, działacze siatkarscy Grażyna Cempa-Pulit i Zygmunt Wójcik.

Dzięki autorowi i jego pomocnikom nie trzeba już udowodniać, że Sandecja znajduje się w znakomitym gronie sztandarowych, najstarszych w Polsce klubów sportowych, takich jak Cracovia, Wisła Kraków, Polonia Warszawa.

Otrzymaliśmy zatem publikację wysoce wartościową, o dużych walorach poznawczych i źródłowych. Minimalne mankamenty edytorskie nie mają tu żadnego znaczenia, choć przydałby się tu np. indeks nazwisk. Wartością dodaną jest przebijająca niemal z każdej strony szczerą miłość autora do Sandecji i jego fascynacja nieśmiertelną magią sportu. I choć dawna Sandecja nigdy nie grała w tak wysokiej klasie rozgrywkowej jak dziś, to jednak przybliżeni ludzie i wydarzenia z tamtych lat wydają się bardziej autentyczne i ciekawsze, jak „kraj lat dziecinnych i pierwsze kochanie...”

Odkąd sięgam pamięcią wspaniałe zwycięstwa Sandecji przeplatały się z porażkami, jak to w sporcie: raz na wozie, raz pod wozem. Ale Sandecja trwała. I dopóki Nowy Sącz Nowym Sączem, trwać będzie. Teraz w drodze do ekstraklasy!

Książkę wydała firma Feniks Rafała Kmaka z Chełmca, do druku przygotowało IPRESS Studio.

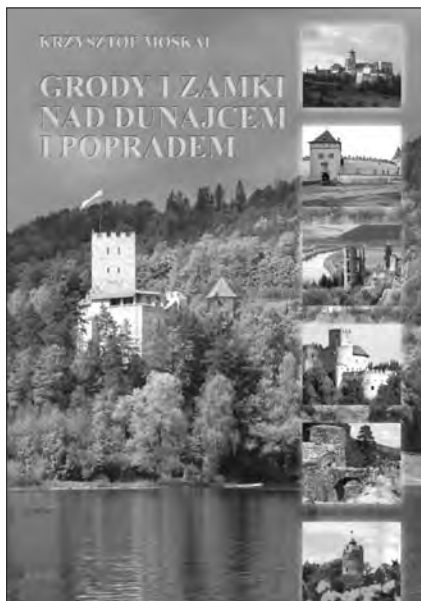
Jerzy Leśniak

³ D. Weimer, *Tadeusz Konieczny 1921–2010*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIX, 2011, s. 416–419.

⁴ Zob. wyniki rozstrzygniętego w grudniu 2010 r. w redakcji „Dziennika Polskiego” w Nowym Sączu plebiscytu na 10. sportowców 100-lecia Sandecji. Oto kolejność: Tadeusz Konieczny (piłka nożna, hokej), 2. Leszek Butscher (lekkoatletyka), 3. Zygmunt Zabecki (piłka nożna), 4. Adam Ziółkowski (piłka nożna), 5. Jan Pach (hokej, piłka nożna), 6. Stanisław Hebda (boks, siatkówka), 7. Wiesław Spiegel (piłka nożna), 8. Waław Grądziel (piłka nożna, hokej na lodzie), 9. Jerzy Krzysztoń (szachy), 10. Maria Czop (siatkówka).

Krzysztof MOSKAL
GRODY I ZAMKI NAD DUNAJCEM I POPRADEM
 Nowy Sącz 2011

Krzysztof Moskal jest autorem znanym na Sądecku ze swoich wcześniejszych publikacji naukowych¹. Jego ostatnia książka, poddana niniejszej recenzji, to (jak pisze Autor) książka napisana „w popularnonaukowy sposób”, w której są zaprezen-



towane „grody, zamki, dwory, fortyfikacje, klasztory warowne i umocnienia miejskie – zbudowane przed 1772 r. i położone na terenach gmin Polski i Słowacji, przez które przepływają Dunajec i Poprad”². Książka ma (jak stwierdza jej Autor) „charakter przewodnika”³. Należałoby jednakże określić czy może sprecyzować rodzaj (typ) owego „przewodnika”. Nie jest to bowiem z pewnością klasyczny „przewodnik krajoznawczo-turystyczny”, jak na przykład *Beskid Sądecki* Tomasa Darmochwała⁴ czy popularne praktyczne przewodniki „Let’s Go” Wydawnictwa „Pascal”. Nie jest to także i „przewodnik encyklopedyczny”, jak na przykład (dzisiaj już klasyczna) dwutomowa publikacja *Literatura polska*⁵. Uwzględniając zaś fakt, że recenzowana książka dotyczy obiektów architektury „obronnej”, które zostały „zbudowane przed 1772 r.:

być może należy ją zaliczyć do „przewodników post-barokowych” z ich zaletami, ale również i wadami. Aczkolwiek (o czym wiemy) architektura późnobarokowa była fenomenem żywotnym jeszcze i w ostatnim ćwierćwieczu wieku XVIII i w pierwszym ćwierćwieczu XIX w. zarówno w ówczesnej Galicji, jak i na dzisiejszej Słowacji.

W książce Krzysztofa Moskala znajdziemy 48 prezentacji obiektów położonych „nad Dunajcem” oraz 19 prezentacji obiektów położonych „nad Popradem”. „Wszystkie obiekty” – jak pisze Autor we „Wstępie” – „zostały przedstawione w kolejności wynikającej z ich geograficznego usytuowania – idąc z północy w kierunku południowym, od ujścia Dunajca do źródeł Popradu w Tatrach Wysokich”⁶. Rodzi się (przy okazji) pewne pytanie: dlaczego Autor nie przyjął – wydawałoby się „bardziej” logicznego, gdyż zgodnego z biegiem obu rzek – odwrotnego kierunku prezentacji owych obiektów architek-

¹ K. Moskal, *Zamki w dziejach Polski i Słowacji. Między Wisłą a Hornadem*, cz. 1: *Od czasów najdawniejszych do 1500 r.*, „Wydawnictwo Fundacja”, Nowy Sącz 2004; K. Moskal, *Zamki w dziejach Polski i Słowacji. Między Wisłą a Hornadem*, cz. 2: *Od roku 1500 do 1771 roku*, „Wydawnictwo Fundacja”, Nowy Sącz 2005; K. Moskal, *Leliwici z Melsztyna i ich zamki*, Wydawnictwo „Koliber”, Nowy Sącz 2007 (w rzeczywistości: 2008).

² K. Moskal, *Grody i zamki nad Dunajcem i Popradem*, Wydawnictwo „Koliber”, Nowy Sącz 2011, s. 3.

³ Tamże, s. 4.

⁴ T. Darmochwał, *Beskid Sądecki*, Agencja TD, Białystok 1998.

⁵ *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I, PWN, Warszawa 1984; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, PWN, Warszawa 1985.

⁶ K. Moskal, *Grody i zamki...*, s. 4.

tonicznych? Chciałbym także zapytać Autora recenzowanej książki o to, dlaczego całkowicie pozbawił swoje *opus* przypisów? A równocześnie jestem zmuszony... postawić (aczkolwiek może i dyskusyjny) zarzut, że prezentacje każdego z obiektów architektonicznych nie zostały „obdarzone” przez Autora bibliografią. Owszem, „Wybór literatury” znajdujemy na stronach 234-237 recenzowanej książki, ale jej Czytelnik zainteresowany na przykład dworem we Frydmanie (ss. 144-146) lub zamkiem Lubowla (ss. 185-197) nie musi umieć (choć może i powinien) „dopasować” właściwej literatury przedmiotu (z „Wyboru”) do tych właśnie obiektów. Natomiast należy podkreślić istotny fakt: otóż w książce Krzysztofa Moskala znajdujemy „Indeks osób i nazw geograficznych” (ss. 238-245). A muszę stwierdzić, że „Indeks osób”, niestety, nie zawsze towarzyszy nawet i poważnym opracowaniom naukowym.

Opisy obiektów architektonicznych w opracowaniu Moskala mają w sobie coś ze stylu naukowych opracowań dawnych uczonych „Literatów” z epoki baroku. Oniś w podobny sposób pisywali i sławny erudyta Athanasius Kircherus (Kircher) (1602–1680), i mniej sławny Filippo Picinelli, i wreszcie wielki późnobarokowy, a może już „post-barokowy” uczony – Johann Heinrich Zedler (1706–1751), autor wielotomowej a znakomitej encyklopedii *Grosses Universal-Lexicon*. Wszyscy oni trzech powoływali się na autorytet autorów monumentalnych traktatów naukowych wydanych we wcześniejszych epokach, wnosząc „od siebie samych” wkład dość niewielki, a pomimo tego dzieła ich (a zwłaszcza zaś wielki *Lexicon* Zedlera) nie straciły zbyt wiele na swojej wartości naukowej (a raczej – popularnonaukowej) i nadal mogą być (i zresztą są) atrakcyjną lekturą dla współczesnego „Czytelnika z Trzeciego Tysiąclecia”. Wydaje się, że Autor *Grodów i zamków* (uznany i wiarygodny badacz tejże tematyki) pisał swoją ostatnią książkę – świadomie – w taki sposób, aby przybliżyć ten atrakcyjny i ważny dla niego temat możliwie szerokiemu kręgowi odbiorców, którzy niekoniecznie... muszą być i są profesjonalnymi historykami. Stąd więc „wrzucił” do swojej publikacji także i dość sporo innych informacji (na przykład o późniejszych obiektach architektonicznych – zwłaszcza zaś o dworach z XIX i XX w.). Myślę, że książka może być wartościową „pomocą” w poszerzeniu wiedzy o „lokalnej” historii dla mieszkańców ziem „znad Dunajca i znad Popradu”.

Krzysztof Moskal opisał grody, zamki i inne obiekty – pięknym językiem, a bogactwo materiału ikonograficznego z pewnością czyni tę książkę atrakcyjną lekturą. Erudycja Autora pozwoliła jemu zarysować wielowymiarową perspektywę prezentowanej tematyki w sposób przekonujący i częstokroć – fascynujący. Nadrzędną ideą dla Autora była jego własna teza: wszystkie architektoniczne obiekty współtworzą... „część historii tej [znad Dunajca oraz znad Popradu – Z. B.] Ziemi i jej mieszkańców”⁷. Osobiście zaś uważam, że *Grody i zamki nad Dunajcem i Popradem* w wersji angielskojęzycznej lub niemieckojęzycznej mogłyby stać się „pamiętką znad obu rzek” dla turystów z Unii Europejskiej, zwłaszcza że „post-barokowy” styl książek jest (w pewnym sensie) „modny” w dzisiejszej Europie... Należałoby również pochwalić staranność edytorską recenzowanej książki. To zaś jest zasługą Wydawnictwa „Kolibri” w Nowym Sączu, które specjalizuje się przede wszystkim (jak jest nam wiadome) w edycjach opracowań naukowych z zakresu przyrodznawstwa, ale niekiedy wydaje książki także i z zakresu innych dziedzin nauki (i nie tylko – nauki).

Zbigniew Baran

⁷ Tamże.

Redakcja: Bolesław Faron
Współpraca: Agnieszka Ogonowska,
WOKÓŁ WŁADYSŁAWA ORKANA.
ASPEKTY LITERACKIE, KULTUROWE I MEDIALNE
Kraków 2011

Literaturoznawców, wielbicieli i wiernych czytelników Bolesława Faronona nie dziwi kolejna książka Profesora. W bibliografii jego prac, wydanej z okazji 45 lat pracy naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej w 2007 r., wśród liczącego – wówczas – 600 pozycji spisu sylwetka i twórczość Władysława Orkana zajmuje czołowe miejsce¹. Pierwszą pozycją – debiutem publicystycznym autora jest artykuł



z 1960 r., zatytułowany *Data urodzin Władysława Orkana* (wydrukowany w „Ruchu Literackim”), później przychodzą kolejne związane z piewą Gorców i Podhala teksty o charakterze naukowym, rozprawy, szkice, opracowania w wydawnictwach zbiorowych (*Obraz Literatury Polskiej XIX i XX wieku. Literatura Młodej Polski*, 1973), wspomnienia rocznicowe, recenzje, liczne biografie i sylwetki w słownikach, wystąpienia na sesjach i konferencjach, książki (*Władysław Orkan*, Wydawnictwo Edukacyjne Kraków, 2004) i filmy. W wielu wypowiedziach i artykułach profesor Bolesław Faron podkreśla swoje najbliższe związki z Władysławem Orkanem. W 1995 r., w cyklicznej rozmowie dla *Informatora Wydawniczo-Księgarskiego* śmiało stawia tezę: „Autorowi” *W roztokach* zawdzięczam moją inicjację naukową i dalszą karierę historyka literatury polskiej², którą – dopowiedzmy – rozwija

i szeroko uzasadnia w znanym szkicu *Orkanowskie przesłanie*, publikowanym także w „Roczniku Sądeckim” w 1995 r. oraz książkach: *Spotkania i powroty*, 1995; *Korzenie*, 1997 i *Powrót do korzeni*, 2000³.

O Władysławie Orkanie usłyszał Bolesław Faron po raz pierwszy w wieku 10 lat, w czwartej klasie Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku, w opowieściach

¹ Zob. Bolesław Faron, *45 lat pracy naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej. Bibliografia za lata 1960–2006*, Kraków 2007.

² [J.W.], *Rozmowa z prof. dr. hab. Bolesławem Faronem, pedagogiem, naukowcem, byłym Ministrem Oświaty i Wychowania (1981–85), a obecnie m.in. prezesem Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie*, „Informator Wydawniczo-Księgarski” 1995, nr 6, s. 1.

³ B. Faron, *Orkanowskie przesłanie*, [pierwotny druk – „Więści” 1993, nr 11, s. 5] „Rocznik Sądecki” t. XXIII, 1995, s. 217–220. Związki Bolesława Faronona z życiem i twórczością Władysława Orkana omawiałem szerzej w innych recenzjach kilku jego ostatnich pozycji książkowych. Zob.: B. Kołcz, *Bolesław Faron, Korzenie, Bochnia – Kraków 1997*, „Rocznik Sądecki”, t. XXV, 1997, s. 227–229; *Bolesław Faron, Władysław Orkan, Kraków 2004*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIII, 2005, s. 345–347; *Bolesław Faron, Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku, Kraków 2005*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXV, 2007, s. 355–358; *Bolesław Faron, ... z podróży*, Kraków 2007, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVII, 2009, s. 358–363; *Bolesław Faron, Powrót do korzeni. Nowy*, Kraków 2010, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIX, 2011, s. 347–352.

sądeckiego poety i gawędziarza Tadeusza Giewonta-Szczeciny. *Wybór pism* Władysława Orkana, nagrodę za wyniki w nauce w klasie maturalnej I Liceum TPD w Nowym Sączu zabrał ze sobą jako jedyną książkę na studia polonistyczne do Krakowa. Elementy naturalizmu w twórczości Władysława Orkana stały się tematem jego pracy magisterskiej pod kierunkiem profesora Jana Nowakowskiego i ułatwiły później kontakt naukowy z profesorem Stanisławem Pigionem, legendą polonistyki, a następnie – dzięki rekomendacji Pigionia – pozwoliły rozpocząć pracę naukową w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. I choć dziś profesor Faron ubolewa nad wypieraniem Orkana ze szkolnych podręczników i z narodowej pamięci, sam pozostaje mu w swej działalności wierny, popularyzując – gdzie tylko może – jego twórczość, wspierając działalność Muzeum Orkana w Porębie Wielkiej, dowodząc życiem i działalnością społeczną wierności góralskiemu etosowi autora *W rozto-kach*. Na biurku Profesora i w każdym spotkaniu z czytelnikami wybijają się zawsze, pamiętne od kilkudziesięciu lat, słowa z Orkanowskich *Wskazań dla synów Podhala*: „Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodzinną ziemią, choćbyś na końcu świata się znalazł”.

W 2010 r. minęła 135. rocznica urodzin i 80. rocznica śmierci Władysława Orkana. Zorganizowana w dniach 10-12 maja 2010 r. przez Małopolską Wyższą Szkołę Zawodową im. Józefa Dietla w Krakowie, w której władzach profesor Bolesław Faron zasiada, a także Wydawnictwo Edukacyjne, Związek Podhalań i gminę Niedźwiedź Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wokół Władysława Orkana: aspekty literackie, kulturowe i medialne” stanowi kolejny hołd znanego dziś naukowca dla ukochanego pisarza i nauczyciela. W trakcie trzydniowej konferencji w Krakowie i Koninkach, w gminie Niedźwiedź (połączonej z watrą, zwiedzaniem muzeum pisarza i projekcją filmu o „Dumacu z Poręby” w „Orkanówce” na Zagroniu), w której uczestniczyli badacze z jedenastu ośrodków akademickich z całej Polski, wygłoszono ponad trzydzieści referatów, składających się na imponującą edytorsko (pochwała dla Wydawnictwa Abaton!) książkę. Ukazała się ona w 2011 r., pod redakcją Bolesława Farona, przy współpracy Agnieszki Ogonowskiej, jako pierwsza z „Prac Monograficznych Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krakowie”.

Wystąpienia i referaty, także spoza konferencji, prezentują – jak podkreśla we wstępie książki Bolesław Faron – najnowszy i pełny stan badań nad twórczością autora *Komorników*, ukazują go z nowej perspektywy badawczej (np. medialnej), rozwijają również i prowadzą na nowe tory pionierskie w tym względzie osiągnięcia Stanisława Pigionia (*Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, 1958). Trzydzieści rozdziałów książki (całość w twardej eleganckiej oprawie z fotografią Czoła Turbacza, wykonaną przez B. Farona, liczy 388 stron wraz z indeksem nazwisk i streszczeniami w języku angielskim) składa się na barwny obraz dorobku Orkana i zainteresowań współczesnych odbiorców jego biografią oraz utrwaloną rolę w kulturze literackiej Młodej Polski i epok późniejszych.

O nowym i odkrywczym spojrzeniu na znaną twórczość świadczy wiele z publikowanych w książce tekstów. W jednym z pierwszych, zatytułowanym *Władysław Orkan i Beskid Śląski*, profesor Bolesław Faron ukazuje inną sferę zainteresowań piewcy Gorców i Podhala. W gruntownej analizie Farona czytamy, że bezpośrednio po powrocie ze słonecznej Italii w 1928 r., także pod wpływem ogłoszonego przez wojewodę śląskiego konkursu, Orkan zaczyna gromadzić materiały do *Czan-*

torii, powieści o Śląsku, podkreśla w listach swoje zainteresowanie i fascynację ludem „bliskim podhalańskiemu”, „życiem dawnych rodów”, „niezepsutą” gwarą, opowieściami i legendami. Przyjmuje zaproszenie śląskiego pisarza i działacza ludowego Jana Wantuły, przebywa dwa tygodnie w jego domu w Ustroniu, chłonie tamtejszą kulturę, snuje plany rozciągnięcia regionalizmu podhalańskiego na Śląsk. Ukończenie książki, odwlekane w czasie z powodów osobistych i rodzinnych, przerywa nagła śmierć pisarza 14 maja 1930 r. Pozostawione rozdziały i wyłożona praca etnograficzna autora zdaniem krytyków (Stanisław Pigoń) zapowiadały szczytowe osiągnięcie prozatorskie Orkana.

Szczegółowej analizie poszczególnych tekstów Władysława Orkana w pokonferencyjnym wydawnictwie poświęcone są rozprawy: Elżbiety Hurnikowej (utwory liryczne na tle prądów estetycznych epoki), Barbary i Macieja Szargotów (romantyczne aspekty *Krótkiego snu*), Jadwigi Zacharskiej (*Wesele Prometeusza*), Marcina Dzikowskiego (*W roztokach a Ludzie bezdomni* Żeromskiego), Tadeusza Linknera, Pauliny Kruszczyńskiej i Mariana Stępnia (trzy teksty o powieści *Drzewiej*), Marii Jolanty Olszewskiej (świadomość narodowa w *Kostce Napierskim*), Jacka Rozmusa i Moniki Jamiołkowskiej (dwa artykuły o wątkach legionowych w prozie *Drogą Czwartaków. Od Ostrowca na Litwę*), Jerzego Waligóry (o dramatach i „izmach”). W kolejnych rozdziałach Izabela Zeller śledzi recenzje teatralne czterech wystawionych sztuk Orkana, Marek Karwala analizuje opisy gorczańskiej przyrody w poezji, a Elżbieta Wróbel publicystykę niepodległej Polski. *Listom ze wsi* poświęca swoją rozprawę Anna Mlekođaj, listy Orkana o podróży do Włoch i wątki włoskie w jego twórczości interesująco omawia Elżbieta Mazur, współpracę Orkana z krakowskim „Życiem” i analizę publikowanych tam tekstów prezentuje Maria Jazownik.

Wątki i studia etnograficzne, praca nad utrwalaniem ludowych zwyczajów, pieśni, przyspiewek i gwary w twórczości pisarza chłopskiego znalazły komentarz w artykule Elżbiety Porębskiej-Kubik. Analizując warsztat Orkana badaczka podkreśla jego wysiłki w ratowaniu kultury podhalańskiej, misję – jak sam ją określił – „cywilizowania chłopów, z zachowaniem kultury ojców”.

Popularyzacji twórczości Władysława Orkana – medialnym aspektem dorobku pisarza – poświęcona jest ostatnia grupa zamieszczonych w książce tekstów. Wybija się wśród nich fascynujący artykuł Agnieszki Ogonowskiej, *Nieznane filmy o Władysławie Orkanie. O wybranych wymiarach filmowego świata przedstawionego i jego bohaterach*. Autorka, współpracująca z profesorem Bolesławem Faronem przy redakcji książki, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, jedna z najbardziej prężnych dziś znawczyń mediów i kultury medialnej w Polsce⁴, dokonuje nowatorskiej warsztatowo analizy dwóch zapomnianych filmów o pisarzu. W dobie „ekranowego czytelnika” filmy te mogłyby pełnić funkcję popularyzatorską wobec twórczości Orkana, wydaje się jednak, że ich szansa nie została w pełni wykorzystana. A. Ogonowska analizuje treść i kompozycję filmu dokumentalnego Izabeli Pie-

⁴ Dorobek naukowy Agnieszki Ogonowskiej (9 książek w latach 2003–2011, nagroda Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej) znany jest sądeczanom m.in. z książki Bolesława Farona ... z podróży (Kraków 2007), do której napisała interesujący wstęp (*Zapis z podróży jako forma autobiografii*), a także z konferencji naukowej *Prasa sądecka od zarania do dziś (1891–2011)*. W 120. rocznicę wydania w Nowym Sączu pierwszego czasopisma, zorganizowanej w sądeckim Miasteczku Galicyjskim w dniach 15–18 czerwca 2011. W jej trakcie prof. Ogonowska zaprezentowała wyróżniający się i wprowadzający zupełnie nowe dla prasoznawców metodologie tekst „Sądeczanin” w internecie: *funkcja kulturotwórcza prasy regionalnej*.

czary Dumac z Poręby (2002 r.) oraz wcześniejszego filmu fabularnego Wandy Jakubowskiej *Kolory kochania* (1988 r.). W 16-minutowym dokumencie, z narracją profesora Bolesława Faron, widać wyraźnie popularyzatorskie przesłanie. Narrator (który zresztą miał okazję ten film prezentować również młodzieży szkolnej na spotkaniach poświęconych sylwetce Orkana) snuje gawędę biograficzną od Gorców przez Kraków po Zakopane, czyta fragmenty prozy autora *Komorników*, zestawia *W roztokach* z gorczańską przyrodą, mgłami i potokami. W dokumencie pojawia się sporo zdjęć i pamiątek rodzinnych pisarza, zaprezentowane jest także muzeum – „Orkanówka”, miejsce magiczne, które stanowi dziś przestrzeń edukacyjną i kulturową, przestrzeń mityczną – utrwalającą postać i miejsca związane z pisarzem. Bolesław Faron pełni w filmie rolę swoistego przewodnika, ale i – jak pisze prof. Ogonowska – „demiurga muzealnej przestrzeni”, strażnika Orkanowskiej pamięci, wajdeloty głoszącego jego sławę i misję następcom. Z kolei ostatni film Wandy Jakubowskiej – fabularny – łączy wątki biograficzne Władysława Orkana z losami Franka Rakoczego, bohatera powieści *W roztokach*. Zgodnie z tytułem reżyserka i scenarzystka (współautorem scenariusza jest odtwórca obu głównych postaci filmu – Orkana i Rakoczego – Jacek Chmielnik) skupia się na wątku melodramatycznym, marginalizując problematykę społeczną. Spajając oba wątki, a właściwie wprowadzając do adaptacji powieści wątek pisarza, dodaje – jak sama stwierdziła w jednym z wywiadów – filmowi prawdy:

„Orkan nie był w życiu prywatnym zbyt świetlaną postacią. Prawdziwe są przekazy o jego lenistwie i o jego skłonnościach do alkoholu. [...] Umieszczając w filmie elementy wiedzy o Orkanie, starałam się zarazem dać mu szansę obrony. Myślę, że ta moja intencja jest także do odczytania: życie Franka Rakoczego, bohatera powieści *W roztokach*, to jest jakby udoskonalona biografia Orkana. On chciałby być taki, jakim jest Rakoczy, gdyby mógł...”⁵

W swojej analizie A. Ogonowska zauważa jednak wiele odstępstw od tej poszukiwanej przez reżyserkę prawdy. Styl zagórzański ustępuje w filmie miejsca podhalańskiemu, spłycone zostają psychologiczne sylwetki bohaterów, pominięte, a właściwie niewykorzystane pierwiastki tzw. realizmu magicznego. Wyeksponowany natomiast został wątek matki, Katarzyny Smreczyńskiej, w życiu Władysława Orkana i jej znaczenie dla inspiracji pisarza. Przy wszystkich słabościach narracyjnych i kompozycyjnych filmu mógłby on, przy właściwym rozpowszechnianiu – zdaniem autorki – pełnić wraz z dokumentem I. Pieczary znaczącą funkcję informacyjną i wprowadzającą młodych czytelników w nieznaną dziś twórczość⁶.

W uzupełnieniu do opinii badaczki można przytoczyć optymistyczne marzenia sędziwej reżyserki, która po nakręceniu *Kolorów kochania* uzasadniała swoje intencje: „Skoro więc są setki tysięcy, a może miliony [za granicą] patriotów Podhala, to nie powinnam się chyba martwić o widzów swojego filmu, chociaż spotkałam się z opinią, która powinna mnie zmartwić. Otóż bileterka w kinie w Nowym Sączu, zapytana właśnie o przyszłego widza *Kolorów kochania*, odpowiedziała, że górale mają dosyć ludowości i tradycji – Wołą oglądać w telewizji jak Amerykanie piorą się po pyskach”. Ale

⁵ Wypowiedź Wandy Jakubowskiej, cytując za: „Filmowy Serwis Prasowy” Rok XXXIV, nr 645/646, 1-3 czerwca 1988, s. 3.

⁶ Do dzisiaj oba omawiane przez A. Ogonowską filmy nie zostały wydane na żadnym z nośników, nie są dostępne na dvd, a np. film dokumentalny mógłby być oferowany w Muzeum Biograficznym Władysława Orkana odwiedzającym je turystom jako osobny materiał pamiątkowy i biograficzny o pisarzu lub też dodatek do książki biograficznej B. Farona, *Władysław Orkan*, Kraków 2004.

to jest prognoza skrajna i złośliwa. Moje doświadczenia z realizacji mówią zupełnie co innego⁷.

Jerzy Jarowiecki w kolejnym artykule książki zaprezentował badania prasoznawcze dotyczące Władysława Orkana i recepcji jego twórczości do 1939 r., dowodząc stałej obecności pisarza w mediach. Bezpośrednio po śmierci Orkana ukazały się łącznie 133 publikacje w dziennikach i czasopismach, w których oddawano hołd przedwcześnie zmarłemu twórcy i jednocześnie rozwijano kult jego osoby. O innych świadectwach odbioru i popularności pisarza możemy przeczytać również w tekstach: Edwarda Chudzińskiego (*Władysław Orkan w ruchu młodopolskim*), Grażyny Wrony (Orkanowskie obchody jubileuszowe – trzydziestolecia pracy pisarskiej – w 1927 r.), Michała Rogoża (Orkan na rynku książki w latach 1896-2009), czy też w analizach motywów Orkanowskich w kulturze współczesnej: Joanny Pruchnickiej (*Matka Orkana – w literaturze i rzeczywistości*), Klaudii Cymanow-Sosin (motyw drzewa w twórczości Orkana i Juliana Kawalca), Jana Szmyda (o etosie chłopskim Stanisława Pigonia), Katarzyny Wądołny-Tatar (młodopolska liryka Józefa Jedlicza). Intrygujące przyczynki do aktualnej wiedzy o autorze *Komorników* zawierają wreszcie rozprawy: Wojciecha Lipowskiego (o uroczystych pogrzebach Władysława Orkana w Krakowie i Zakopanem w 1930 i 1931 roku) oraz Grzegorza Niecia (o recepcji Orkana w latach pięćdziesiątych). Z tekstu G. Niecia wypływa smutna konstatacja, że dorobek literacki pisarza w pierwszych latach komunizmu w Polsce stał się obiektem ideologicznych manipulacji, ale zarazem propaganda komunistyczna lat czterdziestych i pięćdziesiątych przyczyniła się do największej w naszej historii popularności niektórych dzieł Władysława Orkana.

Nasze czasy, czego dowodzą poświęcone Władysławowi Orkanowi konferencje i różnego rodzaju inicjatywy, którym patronuje dzisiaj Władysław Orkan (w województwie małopolskim, o czym donosiły media, doszło nawet do sporu pomiędzy instytucjami, które przyznają sobie prawo wręczania nagród imienia Władysława Orkana za upowszechnianie kultury i propagowanie idei regionalizmu) zdają się przywracać systematycznie „dumacowi z Poręby” właściwą mu rangę. Wydana przez Małopolską Wyższą Szkołę Zawodową, Wydawnictwo Abaton im. Józefa Dietla w Krakowie książka *Wokół Władysława Orkana...*, zawierająca szereg interesujących i jednocześnie napisanych przystępnym językiem artykułów, związanych z niesłusznie spychanym w ostatnich latach na marginesie pisarzem, może stać się kolejnym ważnym głosem w kulturalnej i oświatowej dyskusji. A niestrudzona działalność profesora Bolesława Farona i kręgu wychowywanych przez niego „orkanologów” może rychło, jeżeli nie w roku jego 75-lecia i początku kolejnej reformy oświaty w liceach, doczekać jedynie godnego finału: powrotu trzeciego – obok Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta – wybitnego pisarza Młodej Polski do szkół. Triumfalnego przywrócenia z Podhala i Gorców do Polski.

Bogusław Kołcz

⁷ Wypowiedź Wandy Jakubowskiej, dz. cyt.

WOJNA I OKUPACJA W PIWNICZNEJ I NA SĄDECCZYŹNIE
Praca zbiorowa pod redakcją Wojciecha Wdowiaka
Piwniczna-Zdrój 2010

Historia regionalna, historia lokalna, czasem nazywane mikrohistorią, to ważna składowa historii, badań, refleksji, a także sfery wychowawczej. Literaturę poświęconą mikrohistorii – opracowania naukowe, popularnonaukowe, relacje, wspomnienia, zapis dokumentarny, a także tzw. *oral history* – spotykamy w każdej niemal księgarni, bibliotece, na szkolnej lekcji historii (tzw. ścieżka regionalna). Jest dodatkowym atutem poznania historycznego, kształcenia historycznego, utrwalania historycznej świadomości. Dlatego zawsze z przyjemnością sięgam po takie prace, sam zresztą – od czasu do czasu – zajmuję się również i tą problematyką w swych badaniach. Ze zrozumiałym zatem zainteresowaniem sięgnąłem po pracę poświęconą okresowi okupacji niemieckiej 1939–1945 w Piwnicznej i na Sądecczyźnie. Byłem przekonany, że powinna się wpisywać pozytywnie, w niej były już przecież dorobek badawczy (sporo solidnych opracowań naukowych, dorobek „wojenno-okupacyjny” „Rocznika Sądeckiego”, edycje źródeł, pamiętniki i wspomnienia, itd.) poświęcony i okresowi i regionowi. Tym bardziej to ważne, jak zapewnia redaktor tomu we wstępie, bo zostały na ten cel spożytkowane środki publiczne (grant), przy jasno zdefiniowanych celach badawczo-wydawniczych i edukacyjnych.

Praca pod red. Wojciecha Wdowiaka została bardzo solidnie wydana (twarda oprawa, kredowy papier, sporo ilustracji, mapy, szkice szlaków), powinna zatem stanowić istotny wkład zarówno do dziejów historiografii sądeckiej, jak i być niemałą pomocą w regionalnej edukacji historycznej. Czy zamysł ten został zrealizowany? Po lekturze mam sporo wątpliwości czy środki przeznaczone na to wydawnictwo zostały rzetelnie spożytkowane.

Całość, poświęcona „tym, o których zapomniano” (nie za bardzo to przesłanie rozumieć), to praca zbiorowa. Obok redaktora tomu udział w jej przygotowaniu wzięło ponadto jeszcze kilku innych autorów. Stąd, co zazwyczaj charakteryzuje prace zbiorowe, pod względem poziomu merytorycznego, także metodologicznego praca jest dość nierówna. Pojawiają się teksty w pełni profesjonalnie przygotowane, oparte o solidny warsztat historyczny, ale też i teksty, bądź ich fragmenty, które niewiele z nauką historyczną mają wspólnego. Obok opracowań znajdują się tam wspomnienia i relacje, narracja *oral history*, także biogramy itp. Nie jest to zatem pełne opracowanie naukowe problemu, który został zasygnalizowany w tytule. Na marginesie: zauważyłem w pracy sporo asymetrii, niekiedy nawet niemal całkowitej w poszczególnych tekstach



pomiędzy tym, co jest opisywane/analizowane jako Piwniczna, a tym, co mieści się w pojęciu Sądeckczyzna. Akcenty te czasem można zrozumieć – np. gdy omawiany jest ważny wojenno-okupacyjny wyróżnik regionu sądeckiego, jakim było położenie graniczne, stąd ruch kurierski, ale zasadniczo sporo fragmentów poświęcono sprawom ogólnym (szczególnie to widoczne w problematyce konspiracji), co z kolei nie służy jednorodności obrazu regionu w okresie wojny i okupacji. Rozumiem oczywiście wymogi formalno-merytoryczne relacji badawczej pomiędzy tym co ogólne, a tym co bardziej szczegółowe, regionalne czy lokalne, ale zasadniczo autor/redaktor stale powinni pamiętać właśnie o symetrii.

Moim zdaniem praca nie została przemyślana koncepcyjnie przez redaktora tomu, konsekwencją jest jej „łamana” struktura wewnętrzna – ani to typowy układ chronologiczny, ani typowy układ rzeczowy. Co więcej, całość, jak wynika z karty tytułowej, nie była recenzowana przed drukiem, co znacząco obniża jej wartość naukową, a w konsekwencji merytoryczną i metodologiczną. Bowiem nietrudno odnaleźć w poszczególnych akapitach sporo potknięć merytorycznych, pojęciowych, wreszcie warsztatowych. Tzw. recenzent wewnętrzny, niewątpliwie, zwróciłby na wiele z nich uwagę. To poważny minus tego opracowania. Trudno je zatem w pełni, uznać za solidną robotę naukową. To raczej (obok kilku zaledwie tekstów), próba spojrzenia ze swobodą i dowolnością w formułowaniu myśli, wnioskowaniu, wreszcie w elementach warsztatu historycznego.

Większość tekstów (świadczą o tym przede wszystkim przypisy) została oparta na istniejącej już, choć dość selektywnie dobranej, literaturze. Nie wykorzystano większości prac już opublikowanych. Dość rażąco warsztatowo są, po wielokroć następujące po sobie, liczne cytaty z tego samego opracowania, Źródła zaś (najsolidniejsze teksty, choć też nie wolne od potknięć, to opracowania Wojciecha Frazika i Macieja Korkucia, historyków z krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej) zazwyczaj nie są przedmiotem solidnej analizy autorskiej, a stanowią bardziej ilustrację narracji, co powoduje, że niekiedy przy lekturze miałem wrażenie, że część autorów po prostu w trakcie zbierania materiałów nie prowadziła kwerendy archiwalnej.

Atutem natomiast niewątpliwym całości jest dokumentacja ikonograficzna, doceniam też ostatnią część – biografistykę, stanowiącą ważne narzędzie poznawcze, erudycyjne, ale i badawcze. Tutaj autorzy docenili „oczywistą oczywistość”, jak by to nazwał klasyk, że nie ma po prostu historii/procesu historycznego bez nazwisk. Podobnie, jak i sięgnięcie/docenienie tzw. *oral history*, czyli historii mówionej, refleksji świadków wydarzeń, ich przeżyć, klimatu tamtego czasu, czyli tzw. źródła wywołanego. Pozostanie ono trwałą wartością również i dla następnych pokoleń badaczy.

Ale to raczej wszystkie atuty tej pracy. Jej słabości, niestety, przeważają i nimi chciałbym się w drugiej części tych „Uwag” zająć nieco szerzej.

Konstrukcja/struktura

Praca składa się z pięciu niejednorodnych, merytorycznie i objętościowo rozdziałów:

1. Wojna obronna 1939 r. i okupacja niemiecka.
2. Łączność kurierska z Rządem Polskim na Uchodźstwie [tak w tekście – J. Ch.].
3. Działalność partyzancka na Sądeckczyźnie.

4. Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej i druga konspiracja.
5. Biogramy oraz wspomnienia z lat wojny i okupacji.

Całość uzupełniają: Od wydawcy i beneficjenta projektu, wstęp, zakończenie i bibliografia.

Już powierzchowny przegląd tej problematyki potwierdza tezę wcześniejszą – poważna asymetria pomiędzy poszczególnymi zagadnieniami, której nie da się wytłumaczyć inaczej, niż tylko niezbyt przemyślaną przez redaktora tomu i, jak sądzę, organizatora przedsięwzięcia, koncepcją całości, szczególnie w kontekście tytułu książki. Tytuł bowiem mylnie sugeruje, że czytelnik powinien się spodziewać pełnego spojrzenia na wojenno-okupacyjne dzieje Piwnicznej i Sądeckizny. Niestety, jest to rzeczywiście mylące. Poszczególne rozdziały nie tworzą obrazu całościowego, są raczej, niekiedy bardzo drobiazgowymi (np. problematyka wojskowa 1939 r.), relacjami, a nie szerszą refleksją. Brakuje zdefiniowanych celów okupacji niemieckiej, poza drobnymi wzmiankami (szczególnie kontyngenty, wywóz siły roboczej) brakuje spojrzenia na gospodarkę regionu pod okupacją (a to przecież ważna część polityki i praktyki okupacyjnej), brakuje zupełnie części społecznej (pomijam eks-terminację, zresztą z solidnymi potknięciami), życia codziennego, sfery oporu społecznego (kultura, prasa, szkolnictwo), nie mówiąc już o tym, co opisujemy w nowoczesnej historiografii jako socjo- i psychohistorię (postawy, zachowania). Brakuje kosztów okupacji, stanu anomii, procesów zachodzących w lokalnej i regionalnej społeczności (np. procesy radykalizacyjne czy demokratyzacyjne). Słabo i z błędami zostało opracowane zagadnienie władz okupacyjnych i władz konspiracyjnych. Brakuje właściwie spojrzenia na sferę kultury, w tym problem szkolnictwa, zarówno jawnego, jak i konspiracyjnego. Trudno odnaleźć w poszczególnych tekstach regionalne i lokalne wyróżniki okupacyjne (poza sferą łączności), a przecież były. Choćby poważny konflikt scaleniowy AK (morderstwo polityczne!) itd., itp. To dlatego sugeruję rozbieżność pomiędzy tytułem książki, a jej rzeczywistą zawartością merytoryczną, w tym i brak właściwie solidnej pracy redakcyjnej. Bo niewątpliwie wyróżnikiem nie może być np. dominanta militarnej strony września 1939 r. (krótko trwał na Sądeckiznie), a zupełnie pominięcie skutków tzw. wrześniowego syndromu (kłęski). Konsekwencją jest oczywiście zupełny brak społecznych aspektów wojny i okupacji. Słabością (brak pracy redakcyjnej) jest też spora ilość powtórzeń tych samych zagadnień w poszczególnych tekstach autorskich. Dochodzą do tego błędy merytoryczne, niekiedy uproszczenia, pomyłki, potknięcia warsztatowe (sporo dostrzegłem w redakcji przypisów, czasem w wykazie bibliograficznym). Wiele można było wyeliminować, gdyby wydawca i redaktor pomyśleli o standardowych poczynaniach: solidnej recenzji wydawniczej i solidnej pracy redakcyjnej redaktora naukowego.

Uwagi szczegółowe – retrospektywnie jedynie tu przedstawione, bo nie jest to recenzja wydawnicza, tylko omówienie pozycji bibliograficznej już znajdującej się na rynku czytelniczym.

Rozdział I

To, merytorycznie chyba najważniejszy rozdział, stąd i recenzenckich uwag najwięcej. Obejmuje kłęskę 1939 i „okupację niemiecką”. Ten drugi człon został przygotowany bardzo powierzchownie, z licznymi już nie tylko potknięciami, ale i solidnymi

błędami merytorycznym. Nietrudno też zauważyć w nim asymetrię pomiędzy 1939, a resztą, a także brak solidnego przemyślenia struktury.

Po wielokroć, mimo, że tytuł rozdziału został zredagowany poprawnie merytorycznie, pojawia się „kampania wrześniowa”. Jeden z bardziej złośliwych znawców zagadnienia (pominę nazwisko bo to świetny historyk) w wielu swych wypowiedziach wskazuje: „cóż to za kampania wrześniowa 1939, która kończy się w październiku 1939. Gdzie tu logika, gdzie sens”? Pomijając już miesiące, trzeba zauważyć, że wojna 1939 r., niemiecko-polska i sowiecko-polska, poza, zróżnicowanymi zresztą, działaniami militarnymi (działania 1939 na wschodzie są zupełnie inne niż na froncie niemiecko-polskim), to przecież również wiele innych elementów, także działań, skutków wreszcie. Nazywamy je niekiedy w literaturze przedmiotu syndromem, bo świetnie to medyczne pojęcie oddaje stan państwa i społeczeństwa, zarówno w wymiarze krajowym, jak i regionalnym czy lokalnym. W Sądeckim również.

W rozdziale tym doceniam solidne kalendarium lokalne – ważne, potrzebne, raczej merytorycznie rzetelne. Ale nie rozumiem np., dlaczego pod datą 3 września nie ujęto ważnego wydarzenia – wypowiedzenia wojny Niemcom przez Francję i Wielką Brytanię. Pojawia się ten fakt dopiero na s. 96 (już w opracowaniu), a przecież było to niezwykle istotne wydarzenie, nie tylko na forum międzynarodowym, ale również lokalnie czy regionalnie (nadzieja).

Na s. 71 pojawia się pojęcie Generalnego Gubernatorstwa, przypominam jednak, że jego pierwsza nazwa była nieco szersza i miało to znaczenie, podobnie jak i skrócenie nazwy do *Generalgouvernement* (GG). Na tej samej stronie kompletnym nieporozumieniem merytorycznym jest akapit poświęcony lokalnym władzom w okresie okupacji niemieckiej (burmistrz, urzędy wójtów itd.). Autor nie rozumie, albo pomija tak istotny fakt: po klęsce wrześniowej wszystkie władze tzw. legalne, były władzami okupacyjnymi, w tym i ówcześni burmistrzowie, wójtowie, sołtysi i to nawet wtedy, gdy były to kontynuacje przedwojenne, nowe nominacje itd. Nie było administracji polskiej, byli Polacy w administracji niemieckiej/okupacyjnej. Jedyłą, prawnie i moralnie adekwatną do okupacyjnej rzeczywistości polską administracją była, wtedy tworząca się dopiero, administracja państwa podziemnego. Ale to był proces, a nie jednostkowe działanie. Przypominam też, że przedwojenni funkcjonariusze administracji państwowej i samorządowej ślubowali wierność państwu polskiemu, a ono przecież, jak zaznaczono w tekście, nie przestało istnieć (ciągłość i zmiana). Wszyscy zatem, którzy nadal podejmowali funkcjonowanie na stanowiskach typu burmistrz, wójt, sołtys – składali przysięgę lojalności, podlegali strukturom okupacyjnym (*Kreishauptmannschaft Distrikt* wystarczy np. przeczytać sobie początek każdego rozporządzenia, np. burmistrza) i, to niezwykle ważne, realizowali w swej pracy niemieckie, a nie polskie cele wojenne/okupacyjne. Nie wszyscy przecież współpracowali z konspiracją. To trzeba było solidnie, merytorycznie (pomijam już sferę moralną postaw) przekazać czytelnikowi. Brak tego wyjaśnienia powoduje, że niezbyt zorientowany czytelnik fragmentu, o którym mowa poniżej, może założyć, że w okresie okupacji niemieckiej, obok okupacyjnej, istniała jakaś władza polska. Nie można czytelnikowi stwarzać takiego – przepraszam za ostrość sformułowania – „poplątania z pomieszaniem”. Dopełnieniem jest – już wspomniany – brak określenia celów niemieckiej okupacji, a przecież były one zróżnicowane w stosunku do Polaków, Żydów czy Romów/Sinti, Łemków/

Ukraińców, także w wymiarze regionalnym i lokalnym. Autor tego tekstu, nie wiem dlaczego, unika pojęcia Żyd-Żydzi, zastępując je eufemizmem „ludność wyznania mojżeszowego”. Już sam fakt, że nie wszyscy Żydzi byli „wyznania mojżeszowego”, dyskwalifikuje to pojęcie, ale przecież to byli, po prostu i zwyczajnie Żydzi, obywatele państwa polskiego, w tym mieszkańcy regionu, którym autor się zajmuje. Koniec, kropka. Po co te udziwnienia z „ludnością wyznania mojżeszowego”? Na s. 74 nie „kirkuta” tylko kirkutu (żydowski cmentarz). Nie rozumiem też dlaczego autor pominął niemal zupełnie problematykę Holocaustu (Zagłady). Wspomnienie, mimochodem, o hekatombie sądeckich Żydów, moim zadaniem, to również poważny błąd merytoryczny. Na s. 91 – znaczące uproszczenie dotyczące problemu szkolnictwa w okresie okupacji – szkolnictwo zawodowe funkcjonowało nieco inaczej niż przedstawia to autor, istniejąca obszerna literatura przedmiotu, której zresztą autor nie wykorzystuje, zwalnia mnie od szczegółowego omówienia zagadnienia. Pojawiają się uproszczenia mylące – RGO nie mogła być objęta jakimkolwiek „zakazem”, bo nie działała przed wojną, została powołana przez okupanta, pracowała na warunkach narzuconych przez okupanta, choć z solidną polską podstawą społeczną i wielkimi zasługami dla potrzebujących (przypomnę *casus* prof. Ludwika Piotrowicza, który ten problem ilustruje). Dlatego „ustawienie” RGO w szyku z Ochotniczą Strażą Pożarną jest nieporozumieniem merytorycznym. Autor na s. 98 wprowadza pojęcie Polskiego Państwa Podziemnego, co sugeruje, że mamy z nim do czynienia już po klęsce 1939. Nieśmiało przypomnę, co potwierdza literatura przedmiotu, że po raz pierwszy pojęcie to pojawiło się pod koniec roku 1943 i to nie w okupowanej Polsce (J. Karski), a w kraju dopiero w roku 1944. Był to bowiem proces formowania, jednorodny, ale jednak proces, a nie jednostkowy akt prawny. Dla okresu wcześniejszego dysponujemy odpowiednim, adekwatnym, aparatem pojęciowym – SZP-ZWZ-AK (szerzej, wojsko konspiracyjne, w tym wojska partyjne), Delegat Rządu RP na Kraj (pełna i właściwa nazwa, czasem, nie wiadomo dlaczego skracana do pojęcia Delegat, Delegat Rządu, później nieco Krajowa Rada Ministrów) wraz z Delegaturą Rządu RP na Kraj (w tym struktury terenowe – wojewódzka i powiatowa, szkoda, że w całej pracy pominięto ten ważny akapit merytoryczny okupacji) oraz sfera *quasi* parlamentarna (Komitet Polityczny, na końcu tego procesu Rada Jedności Narodowej).

Rozdział II

Solidne opracowanie, oparte na istniejącej literaturze przedmiotu i dobrze dobranej podstawie źródłowej, poprawna narracja, właściwie brak potknięć merytorycznych. Moja uwaga: tekst nie wnosi do naszej wiedzy na ten temat niemal nic nowego, jest raczej – udaną – ale jednak tylko kompilacją dotychczasowych badań, wspomnień, relacji. A ciekawą np. mogłaby być analiza socjo-historyczna środowiska kurierskiego, w tym sądeckiego, czasem, moim zdaniem, nadmiernie idealizowanego, itp.

Rozdział III

Sporo powtórzeń (SZP, ZWZ, inne), sporo potknięć metodologicznych w redakcji przypisów. Całość niezbyt dogłębnie przemyślana. Konspiracja, to pojęcie szersze niż tylko struktury wojskowe, a przede wszystkim, tu asymetrycznie wyeksponowana, „działalność (dlaczego takie pojęcie?) partyzancka”. Konspiracja, to również i spo-

łeczne zaplecze, w tym to, co francuski socjolog J. Semelin nazywa, już w tytule swej świetnej pracy, „bez broni przeciw Hitlerowi”. Zabrakło mi w tym rozdziale problematyki konspiracyjnej obejmującej inne, niż walka, sfery – prasa konspiracyjna, tajna szkoła, konspiracyjna kultura, ale też i postawy i zachowania, kształtowanie charakterów, problemy patriotyzmu, dylematy moralne wojny i okupacji. Ale też i – bandytyzmu, stanu anomii, alkoholizmu, narodowej zdrady (choćaby *Goralenvolk*, ostatnio dość wyraziście idealizowany przez niektórych autorów). Przecież jeden z najpierwszych oddziałów partyzanckich operujących na Podhalu, czasem i na Sądecczyźnie (oddział „Bicza”) powstał właściwie nie do walki z Niemcami, ale z nieprawdopodobnym bandytyzmem, który na tym terenie miał miejsce. Wojna, to przecież, obok strachu, śmierci, również degeneracja, zło itd. Morderstwo polityczne w partyzantce autorzy powinni również zauważyć, to istotny wyróżnik Sądecczyzny, przecież w jego wyniku zerwano umowę scaleniową, itd., itp.

Rozdział IV

Solidny w podstawie źródłowej, rzetelna narracja, może z za dużą dozą politycznej egzaltacji autora (np. niektóre pojęcia, brak solidnej oceny „Ognia” – pomiędzy bohaterem i watażką), co nie zawsze służy właściwej, rzetelnej i sprawiedliwej narracji.

Rozdział V

Biograficzna część tej książki najbardziej chyba interesująca, poprawna merytorycznie (np. autor konsekwentnie używa pojęcia „wojna obronna”, choć nie wiadomo dlaczego używa dużych liter: Wojna Obronna?). Biogram, to nie tylko społeczna część narracji historycznej, to również refleksja nad osobistym losem, ale też i środowiskiem (nauczyciele, urzędnicy itp.), klimatem czasu, ważne narzędzie poznawcze. Powtórzę: nie ma historii bez nazwisk.

Nieco potknięć w części Bibliografia – np. tytuł powinien brzmieć: Źródła i bibliografia. Nie rozumiem tej mnogości dokumentów zawartych w tej części, której niemal zupełnie brakuje w poszczególnych częściach/rozdziałach. Dominantą metodologiczną całości tej pracy, jest (typowość, tylko kilka wyjątków) oparcie jej o istniejącą literaturę przedmiotu (proszę porównać przypisy bibliograficzne w poszczególnych rozdziałach), a nie solidna kwerenda źródłowa i analiza dokumentów. To po prostu (zjawisko typowe) kompilacja. Na tej podstawie trudno niekiedy sformułować wnioski: czy autor/autorzy przeprowadzili solidną kwerendę archiwalną? Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć rzetelnie, porównuję jedynie zawartość działu Bibliografia z aparatem naukowym (przypisy) zamieszczonym w poszczególnych częściach pracy i zwracam uwagę na brak korelacji pomiędzy wykazem źródłowo-bibliograficznym, a poszczególnymi akapitami tekstu (przypisy).

Refleksja końcowa

Recenzent, doceniając wysiłek autorski, także redaktorski, z zasady bardziej skupia się na błędach czy potknięciach. W recenzowanej pracy odnalazłem oczywiście całkiem sporo informacji, interpretacji dotyczącej zagadnienia, które „na warsztat” wzięli autorzy i redaktor. Jednak pozytywy nie przeważają. Łączę to również z brakiem recenzji wydawniczej – duży błąd redaktora i wydawcy. Recenzent mógłby pomóc autorom i redaktorowi wydawnictwa. Praca nie została dogłębnie przemyślana

na (koncepcja, struktura), źle zostały wyważone proporcje, powstawała w związku z tym asymetria pomiędzy poszczególnymi zagadnieniami. Największym potknięciem jest niewątpliwie nieadekwatność tytułu książki do zawartości merytorycznej. Z tak zredagowanego tytułu powinna wynikać koncepcja monograficznego ujęcia. Niestety, nie jest to monografia Piwnicznej i Sądeckich w okresie „wojny i okupacji”. Niektóre fragmenty oczywiście mogą i powinny być wykorzystywane, np. w pracy dydaktycznej, ale niektóre raczej nie (np. system okupacyjny, władze okupacyjne itp.). To zresztą nie wszystkie błędy i potknięcia, które zauważyłem. Tutaj przedstawiłem jedynie ich retrospektywny przegląd. Całość, nie mam co do tego wątpliwości, pozostaje dość kontrowersyjna, z licznymi potknięciami merytorycznymi i warsztatowymi.

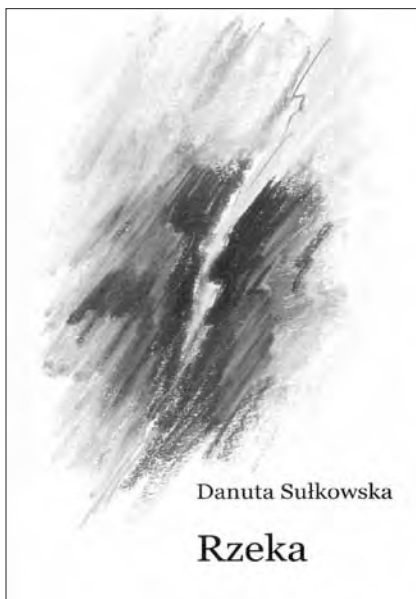
Jacek Chrobaczyński

Danuta Sułkowska

RZEKA

Kraków 2010

Rzeka – żywioł wody rzeźbiący ziemię, wzburzony i wolno płynący – dający tchnienie wszystkiemu, co żyło i żyje, a więc czuje i przeżywa, ale i tęskni, boleje, cieszy się i bawi. Już prawie trzy tysiące lat temu Heraklit z Efezu, podnosząc myśl ludzką ku niebu gwiazdzistemu, upodobał sobie metaforę wody, a właściwie rzeki, mówiąc: „wszystko płynie, [...] a na tych, którzy wstępują do rzeki, wciąż napływają nowe wody, jesteście i nie jesteście”. Metafora rzeki i substancji ją tworzącej – wody stanowi chyba najbardziej pojemny symbol kulturowy wszelkiego możliwego istnienia. Kusi zatem, by się w niej zanurzyć nie tylko fizycznie, intelektualnie, ale przede wszystkim emocjonalnie. Woda bowiem prawie we wszystkich kulturach jest symbolem odrodzenia się człowieka, ale jako rzeka najczęściej – jako ten przysłowiowy Styks – oddziela również świat żywych od świata umarłych i przywodzi na myśl sprawy ostateczne. Koi pragnienie, daje rozkosz kąpieli, poczucie czystości istnienia, ale i służy jako medium ablucji odprowadzającej ludzi do świata wieczności. To jeden z najważniejszych żywiołów, który wyjaśnia podstawę bytową naszego świata zarówno w wymiarze fizycznym, jak i metafizycznym, gdzie właśnie wodę wskazuje się w dyskursie wyjaśniającym jako rację ich istnienia.



Nieprzypadkowo więc Danuta Sułkowska skoncentrowała swoje fundamentalne przeżycia artystyczne wokół fenomenu rzeki, która jest dla niej czymś szczególnie ważnym i inspirującym, bo właśnie w obcowaniu z nią doświadcza owych wzniosłych przeżyć, z których wyrastają jej wiersze pomieszczone w omawianym tomiku. Poetka dokonuje jakby mistycznego zjednoczenia się z jej żywiołem i bierze go za metaforę własnego, ale i wspólnego z innymi istotami żywymi – istnienia, by w ten sposób ukazać nam jego podglebie, a przy okazji wskazać także sens osobistej drogi życia, która od źródła, przez nurt strumienia osobistego egzystowania przekształca się w symboliczną rzekę zmierzającą ku ujściu, do przysłowiowego morza, w którym mieszają się w perspektywie symbolu wieczność i wszelkiego stawania się nie tylko sprawy ludzi, innych istot żywych, ale również sprawy boskie. W wierszu pt. *Perpetuum mobile* ten proces płynięcia, ale i wiecznego jego nawrotu tak oto obrazuje: „szybki nurt podniebny / łączy swe wody / z rzeką / teraz on / hojny jest dla niej / potężną uczyni ją / wspaniałą i majestatyczną / to znów zagniewaną i niebezpieczną / ona / wkrótce zwróci / górnym szlakiem wodnym / co otrzymała // i znów...”.

Rzeka, z jej wszystkimi urokami, siłami twórczymi, ale i groźnymi pomrukami, zostaje tu postrzeżona przez autorkę jako wręcz panteistyczna poetka – praźródło krwioobiegu energii sprawczych w świecie oraz towarzyszących im zdarzeń, ludzkich uczuć i przeżyć, czyniących z Ziemi mityczną boginię Gaję. Sama zaś autorka utożsamia się z nią, wręcz jednoczy, by właśnie z jej perspektywy oglądać siebie i otaczający ją świat, w którym „upływa” jej życie – zarówno ten bliski, ale i dalszy. W kolejnych wierszach uniwersalna metafora rzeki przechodzi w metaforę drogi, po której od urodzenia po dziś dzień stąpała i dalej podąża jako ten przysłowiowy pielgrzym doczesności, marzący i tęskniący za tym, by poprowadziła ją ona ku wieczności, gdzie wielu jej bliskich już podążyło, o których z wielką tkliwością wspomina, np. o Henryku Cyganiku czy Zdzisławie Kaszewskim.

W poezji Sułkowskiej, prócz uniwersalnych, siostrzanych metafor – wody, rzeki, drogi, pojawiają się inne żywioły, a mianowicie słońce z przenikającymi cielesność życia promieniami, wiatr przypominający kapłana ceremonii, a nawet guru, który uczy dialektyki życia w upływającym wokół nas świecie oraz kamienie, głązy i góry symbolizujące żywioł ziemi, stawiający opór wszystkiemu temu, co płynne i ulotne. Poetka przysłuchuje się z uwagą dialogom, które żywioły toczą między sobą i próbuje z nimi wchodzić w istotne rozmowy, by wraz z nimi docierać do jądra mądrości, którą przekazuje w dyskursie kolejnych swoich wierszy. Przy okazji odsłania wiele wad ludzkiego istnienia, tych niebezpiecznych wirów w jego nurtach, ale także i płytkość wynikającą ze źle rozumianej religijności ludzi, która pobożność przemienia w jej zaprzeczenie – bałwochwalstwo. Podążając z nurtem rzeki przechodzącej w drogę ku morzu, staje na moście, by oglądnać płynność swojego oblicza, zastanowić się nad przyczyną lenistwa zwykłej żaby, porozmawiać z chytrym wiatrem, rozkoszować się rajskim ogrodem przyrody eksplodującym obfitością barw i zapachów w jesieni, próbuje również zagadnąć czas, by dowiedzieć się czegoś o „tamnym brzegu” swego istnienia. W wierszu pt. *Spotkanie* pisze: „droga przelewa się przez pola / przecina wioskę równiutko / jak doświadczona gospodyni bochenek razowca / nie jedz gorącego chleba bo się rozchorujesz / wstępuje w miasto na wzgórzu // w parku jesień wyfłuskuje kasztany z łupin / zegar na wieży kościelnej przebija się / do końca Jej czasu i zapętleła go wokół nas”. Okazuje się więc, że czas sam w sobie nie jest zły, bo oddaje naturę

upływania wszelkiego istnienia, zarówno rzeczy martwych, ale i istot żywych, a jego zło polega na tym, że zaciska pętlę śmierci na każdej indywidualnej szyi. Trzeba się więc i z tym pogodzić.

Poetka jest zatem „wierna rzecę”. Podąża za nią do ujścia, nie traci nadziei, porzuca obawy związane z doświadczaniem znikomości własnego istnienia, a nawet buduje mapę własnej rzeki, na którą nanosi punkty orientacyjne, by w pełni swobodnie płynąć z jej nurtem dotąd, dokąd żywoły bytu będą chciały ją nieść. Ma świadomość, że rozpoznała tylko niektóre litery alfabetu jej języka, ale pomimo tego już wie, że jest jej z nią po drodze. Wygłasza więc osobisty gnom pt. *Zjednoczenie*, w który bez żenady wyznaje: „wchodzę w morze / coraz więcej mnie w nim // lecz nie ma mnie / jest/ morze”. Takie sakramentalne wręcz wyznanie może wygłosić chyba tylko poetka, która żyła jest bezgranicznie z rzeką, jej fizycznym i nadprzyrodzonym pięknem, a nie należy zapominać, że właśnie życie Danuty Sułkowskiej związane było i jest z miejscem, które leży w widłach dwóch pięknych rzek: Popradu i Dunajca – ze Starym Sączem, w krajobrazie którego sens i doświadczenie rzeki są aż nadto dobrze znane i widoczne, co niewątpliwie zainspirowało autorkę do tego, że powstał tomik wierszy znakomitych, inspirowanych owym *genius loci*, przepelnionych liryzmem i głębią metafizycznej refleksji, dający poetce poczesne miejsce w świecie literatury Sądeckizny.

Ignacy S. Fiut

Ks. Kazimierz Talarek

**KAPŁANI DIECEZJI TARNOWSKIEJ ARESZTOWANI I WIĘZIENI
PRZEZ WŁADZE KOMUNISTYCZNE W LATACH 1946–1955
Tarnów 2010**

Wydana w 2010 roku przez Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Biblos” posiada wewnętrznokościelne pozwolenie: *Nihil obstat* podpisane przez znanego historyka Kościoła ks. dr Ryszarda Banacha oraz *Imprimatur* ówczesnego biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej, obecnie ordynariusza tejże diecezji, ks. dr. Andrzeja Jeża. Jako recenzenci książki wymienieni są: ks. dr hab. Antoni Żurek i wspomniany ks. Banach.

Książkę otwiera wstęp informujący ogólnie o polityce władz komunistycznych wobec Kościoła w pierwszych latach po II wojnie światowej oraz omawiający literaturę przedmiotu. W przypisach podana jest bibliografia publikacji poświęconych prześladowaniom i represjom władz komunistycznych wobec duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji tarnowskiej w omawianym okresie. Brak jest natomiast omówienia przez autora książki ks. dr Kazimierza Talarka źródeł archiwalnych, na których oparł się, a które wymienione zostały w zamieszczonej na zakończenie bibliografii. Po krótkim wstępie następują dwa rozdziały o nierównej objętości.

Rozdział pierwszy, liczący 11 stron, omawia w zwięzły, ale jasny i kompetentny sposób działalność wojskowego wymiaru sprawiedliwości w Polsce powojennej (w latach 1944–1956) oraz akty prawne, na mocy których represjonowano w tym okresie księży diecezji tarnowskiej.



Rozdział drugi – „Kapłani tarnowscy więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946–1955”, liczy 125 stron, podzielony jest na dwa podrozdziały: pierwszy w skrócie informuje o walce z Kościołem katolickim w Polsce, zaś drugi przedstawia życiorysy, historię aresztowania, rozpraw sądowych, pobytów w więzieniach poszczególnych księży, podaje dokładnie zarzuty wobec tych księży, ich rzekomą czy faktyczną, choć w większości wypadków wyolbrzymioną działalność „antypaństwową skierowaną przeciw władzy ludowej”. Autor historię działań skierowanych przeciw księżom przedstawił na podstawie akt kontrolno-śledczych, akt śledztw spraw karnych nadzoru prokuratorskiego wytworzonych przez instytucje aparatu represji działające w tym okresie w Krakowie i Rzeszowie przechowywanych w archiwach Instytutu

Pamięci Narodowej – oddziałów w Krakowie i Rzeszowie oraz akt zgromadzonych w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie i archiwum parafii rzymskokatolickiej w Tropiu. Korzystał też autor z relacji ustnych (m.in. ks. bp. Józefa Gucwy), wspomnień. O wykorzystaniu wyżej wspomnianych akt autor informuje szczegółowo w starannie sporządzonych przypisach. Zaletą są także krótkie biogramy biorących udział w akcjach przeciw księżom pracowników aparatu represji, a więc sędziów, prokuratorów, oficerów śledczych Urzędu Bezpieczeństwa.

W drugim podrozdziale ks. Talarek przedstawił historię represjonowania 15 księży, grupując ich według powodów aresztowania i więzienia, a więc według formalnych zarzutów formułowanych przez aparat represji, np. „przynależność do tajnego związku”, „pomoc członkom nielegalnej organizacji”, „głośna krytyka komunizmu i odmowa współpracy z UB”, a nawet w wypadku ks. Józefa Bogusza, „spowiedania członków bandy «Żandarmeria»”.

- 1) ks. Józef Wałek, proboszcz w Tropiu,
- 2) ks. Wojciech Zygmunt, pochodzący z Gabonia k. Starego Sącza, późniejszy proboszcz w Żegiestowie, następnie w Ochotnicy Górnej,
- 3) ks. Józef Kuc, katecheta w Nowym Sączu i rektor kościoła św. Rocha w Dąbrówce Polskiej (obecnie włączonej do Nowego Sącza),
- 4) ks. Kazimierz Popiołek,
- 5) ks. Kazimierz Soja – w okresie okupacji niemieckiej wikariusz w Tęgorborzy,
- 6) ks. Józef Bogusz – wikariusz w Piwnicznej,
- 7) ks. Jan Wójcik, wikariusz m.in. w Chomranicach i Grywałdzie,
- 8) ks. Ignacy Dziedziak, pochodzący z Białej Wyżnej koło Grybowa,
- 9) ks. Józef Dryja, pochodzący z Nowego Sącza, proboszcz w Tyliczu,
- 10) ks. Adam Śmietana,
- 11) ks. Jan Lech, proboszcz w Kamienicy (powiat Limanowa),

- 12) ks. Eugeniusz Kubowicz, pochodzący ze Starego Sącza , wikariusz w Kamienicy,
 13) ks. Julian Wojtowicz, wikariusz w Kamienicy,
 14) ks. Ignacy Zoń, pochodzący ze Starej Wsi k. Limanowej, w okresie okupacji niemieckiej wikariusz w Tropiu,
 15) ks. Józef Kuczek¹.

Autor książki odnotował dokładnie okresy przebywania represjonowanych księży w aresztach i więzieniach, starania aresztowanych i parafian skierowane do władz: prezydenta Bolesława Bieruta i Rady Państwa, a także interwencje ordynariusza diecezji tarnowskiej ks. bp. dr. Jana Stepy.

W zakończeniu autor książki stwierdza, że „powojenne dzieje Kościoła w Polsce są naznaczone hekatombą złożonych ofiar i cierpień. Dotyczy to całego Kościoła w Polsce, w tym również Kościoła tarnowskiego”. Stwierdza dobitnie „Kilku księży nie wróciło już do normalnej pracy duszpasterskiej... niektórzy w niedługim czasie po zwolnieniu zmarli... Wszyscy uwolnieni mieli wiele kłopotów z dostosowaniem się do nowej rzeczywistości, w której się znaleźli”.

Książkę zamykają: 1) aneks, który stanowi tabela zawierająca dane dotyczące represjonowania wieszonych księży, a więc datę aresztowania i wyrok sądu, skład sędziowski, czas przebywania w areszcie śledczym i w więzieniu oraz powody aresztowania. 2) bardzo przydatny wykaz używanych skrótów (stopni wojskowych, jednostek wojskowych, nazw instytucji. 3) bibliografia, a więc wykorzystane w publikacji akta oraz opracowania tematu. 4) czarnobiałe fotografie przedstawiające represjonowanych księży, pamiątek związanych z tymi księżmi oraz fotokopie postanowień sądowych, nakazów zwolnień z więzienia, pism Kurii Diecezjalnej w Tarnowie do Ministra Sprawiedliwości zawierających prośby o zwolnienie księży: Jana Bogusza, Jana Dryji, Jana Lecha, Józefa Bogusza i Juliana Wojtowicza.

W zakończeniu omówienia tej książki autorowi recenzji wypada stwierdzić, że stanowi ona cenne i niezwykle staranne opracowanie tej ważnej i interesującej tematyki, będzie jedną z najważniejszych pozycji dotyczących nie tylko historii diecezji tarnowskiej, ale i historii Kościoła katolickiego w Polsce.

Można mieć tylko pretensje, że autor nie przedstawił choćby krótkiej charakterystyki wykorzystanych materiałów archiwalnych, zbyt skrótowo potraktował rozdział przedstawiający walkę z Kościołem w okresie stalinowskim. Brak także notki biograficznej o autorze tej cennej publikacji.

Tadeusz Duda

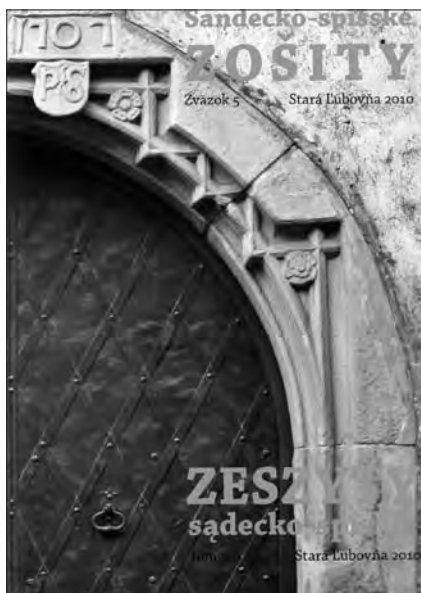
¹ Krótkie biografie – wspomnienia pośmiertne omawianych księży znaleźć można w wydanej przez Kurie Biskupią w Tarnowie „Currendzie”, natomiast biografie księży J. Dryji, E. Kubowicza, J. Wałka, J. Wojtowicza, J. Zonia, J. Wojcika opracował ks. K. Talarek w *Leksykonie duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, pod red. ks. J. Myszora, Kraków 2002, t. I., s. 48–49, 136–137, 298, 312–313, 328–329. Biogram ks. E. Kubowicza opracował autor niniejszej recenzji, zob. T. Duda, *Ks. Eugeniusz Kubowicz*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVIII, Nowy Sącz 2011.

ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE

Tom 5

Stará Ľubovňa 2010

Piąty tom polsko-słowackiego naukowego rocznika jest kontynuacją poprzednich jego tomów. Tom „jubileuszowy” wypełnia dość dotkliwą „lukę” w polskim piśmiennictwie historycznym, wynikającą z nieobecności (lub słabej obecności)



problematyki dziejów Kościoła rzymskokatolickiego na Spiszu i na Sądecczyźnie w monografiach oraz studiach na ten właśnie temat. Autorzy tekstów prezentują urozmaicony wachlarz problemów zarówno dotyczących średniowiecznych dziejów Kościoła na tymże terytorium, jak także i wydarzeń z XX w. Tekst znanego historyka oraz badacza dziejów Spiszu – Mirosłava Števíka *K počiatkom a lokalizácii stredovekých kláštorov na Spiši* otwiera ten recenzowany tom „Zeszytów sądecko-spiskich“.

Autor zaprezentował nam proces zakładania klasztorów na Spiszu w XIII i XIV w. Zdaniem Mirosłava Števíka *cystersi z opactwa Narodzenia Panny Maryi w Štiavniku* jako pierwsi osiedli się (ok. 1223 r.) – z inicjatywy ówczesnego króla Węgier Andrzeja II – na tym terenie. W procesie fundacyjnym opactwa – jak pisze słowacki historyk – partycypowały opactwa cystersów z Małopolski. Nieco później „zakorzenili” się na Spiszu minoryci (franciszkanie) – w Lewoczy i w Gelnicy. **Także antonicy i kartuzi osiedli na Spiszu zapewne w ostatniej dekadzie XIII w.** W XIV w. osiedli na tym terytorium bożogrobcy, benedyktyni z opactwa Panny Maryi we wsi Štôla, dominikanie i augustianie – eremici. Na początku XV w. została podjęta próba sprowadzenia karmelitów do wsi Mníšek nad Popradom, którym klasztor miał fundować sławny rycerz polski Zawisza Czarny, lecz z powodu jego zgonu fundacja ta, niestety, nie została zrealizowana.

Tekst Mirosłava Števíka **podbudza czytelnika do głębszej refleksji nad dynamicznym rozwojem zarówno kultury materialnej i umysłowej, jak i chrześcijańskiej kultury duchowej na Spiszu** – wraz z przybyciem tam zakonów mnisich i kanonicznych, a zwłaszcza zaś zakonów żebraczych (franciszkanów, dominikanów i augustianów – eremitów). Należałoby bowiem przypomnieć, że owe spiskie konwenty przynależały (w początkowej fazie istnienia) do prowincji zakonnych obejmujących klasztory czeskie, morawskie, niemieckie, polskie oraz domy zakonne minorytów (franciszkanów) na Węgrzech. To zaś miało istotny wpływ na przenikanie rozmaitych wzorców kulturowych z wymienionych ziem na Spisz. Niektórzy ze spiskich mendykantów mogli nawet zdobyć swoje wykształcenie w ośrodkach na wymienionych ziemiach, a może nawet i gdzieś dalej w Europie Zachodniej (jak na przykład w „dominikańskiej” Bolo-

nii lub w „dominikańskim” Paryżu). Wydaje się, że podjęcie badań nad średniowieczną kulturą środowisk zakonnych zlokalizowanych na Spiszu może przynieść wiele cennych ustaleń.

Artykuł Števíka sugeruje i to, że średniowieczny Spisz był przestrzenią rozwoju rozmaitych (zróznicowanych) kultur zakonnych. Osadzenie zakonów mnisich i kanonicznych, a przede wszystkim zakonów mendykanckich na Spiszu pozwoliło z pewnością na kulturotwórcze „spotkanie” rozmaitych wzorców i modeli kultur artystycznych w procesie wznoszenia gotyckich świątyń (i klasztorów) kanoników oraz mendykanatów. Domyślam się (i to nie bez podstaw), że na Spiszu w epoce dojrzałego oraz późnego średniowiecza nastąpił dynamiczny rozkwit i gotyckiego malarstwa tablicowego, i rzeźbiarstwa, a także i... rozkwit muzyki.

Na uwagę czytelników zasługuje i inny interesujący tekst. Otóż Monika Pavelčíková napisała artykuł *Patrocíniá drobných sakrálných stavieb v oblasti Starej Lubovne*, który może stanowić klasyczne *prolegomena* do problematyki chrześcijańskiego kultu Świętych Pańskich na tym terytorium od czasów najdawniejszych do współczesnych czasów. Autorka stwierdziła, że od XVII wieku mieszkańcy Starej Lubowli i najbliższej okolicy masowo wznosili małe obiekty sakralne (kapliczki oraz krzyże) na tym terenie, manifestując swoją pobożność. Otóż wybór patrona wznoszonej kapliczki nigdy i nigdzie nie był przypadkowy. Zarówno popularność osoby świętej (lub świętego), jak i lokalna tradycja miały zawsze dość istotny wpływ na ten wybór. W czasach najdawniejszych Maryja Panna była wybierana na Patronkę owych obiektów sakralnych wyjątkowo chętnie. Wiele kapliczek (wznoszonych od XVII w.) jest poświęconych Maryi Pannie od Siedmiu Bolesci, Patronce Słowacji. Warto także zwrócić uwagę na dwie kapliczki Chrystusa upadającego pod krzyżem (Kežmarok, Nižné Ružbachy), które są spiskimi „drogowskazami”, wskazującymi słowackim pielgrzymom drogę do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej (w Polsce).

Osobiście chciałbym postawić autorce artykułu pytanie: czy istnieją dokumenty archiwalne, które pozwoliłyby poznać nazwiska osób wznoszących „małe obiekty sakralne” – zarówno w epoce baroku, jak i przede wszystkim w XIX w.? Chciałbym także zapytać i o to, czy autorka zapomniała o dawnym „patronacie” świętego Walentego (Đurková), że nie wspomina o nim w swoim tekście? Myślę, że „patronat” tegoż świętego jest dobrze znany na terytorium, które stanowi przedmiot badań autorki tekstu. Przy okazji, wspomnę o „polskiej” kapliczce świętego Walentego w Limanowej, której odwiedziny zalecam czytelnikom mojej recenzji.

Także kolejne dwa artykuły: *Zagadnienie fundacji i początkowych dziejów opactwa Świętego Ducha w Nowym Sączu w powiązaniu z Brzeskiem – Hebdowem Arkadii Podgórskiej* oraz *Uposażenie ziemskie opactwa premonstratensów i szpitala pod wezwaniem Świętego Ducha w Nowym Sączu* autorstwa Sławomira Wróblewskiego i tekst *Nebeská hudba Kaplnky Panny Márie vo Fridmane*, którego autorką jest Katarína Chmelinová, mogą być atrakcyjną lekturą dla czytelników „Zeszytów”. Wszystkie trzy artykuły są istotnym dopełnieniem „kościelnej” problematyki dominującej w „jubileuszowym” (piątym) tomie sądecko-spiskiego rocznika.

Przy okazji artykułu o ikonografii „Niebiańskiej muzyki” w kaplicy Matki Bożej we Frydmanie, chciałbym uściślić myśl autorki tekstu. Otóż, Katarína Chmelinová pisze, że źródła (czy może prazródła) dla programu ideowego „Niebiańskiej muzyki” dostrzega ona we „wzorach” kultury artystycznej epoki średniowiecza. To

twierdzenie autorki jest słuszne, a także i trafne. Ale myślę, że owym „źródłem” jest przede wszystkim filozofia scholastyczna (epoki średniowiecza), a zwłaszcza filozoficzna teza: *ens, bonum et pulchrum convertuntur*. Co więcej, zarówno program ideowy „Niebiańskiej muzyki” (we Frydmanie), jak i myślenie autorki owego interesującego tekstu sytuują się w pobliżu tej właśnie tezy, która (według mnie) ponad różnego rodzaju dysonansami poszukuje harmonii i ładu, odnajdując zarazem głębszą jedność bytu, dobra i piękna jako istniejących (mających swoje źródła) w Stwórcy Wszeczeńswiata. Dodam też, że czytając ten właśnie tekst o ikonografii „Niebiańskiej muzyki” w kaplicy Matki Bożej we Frydmanie, dostrzegam dość wyraźnie i „obraz” pasji badawczych autorki tekstu, jej fascynację przedmiotem badań. Myślę, że to właśnie (moje) spostrzeżenie jest bardzo ważne. Dotyczy ono bowiem istotnego aspektu omawianego tekstu naukowego...

Katarína Chmelinová podarowała czytelnikom tekst niezwykle cenny z punktu widzenia zarówno obiektywizmu naukowego oraz refleksji metodologicznej z zakresu relacji między teorią sztuki a teologią, jak i nie pozbawiony śladów jej przeżyć związanych przede wszystkim z obcowaniem z dziełem sztuki i jej zauroczenia światem sztuki. Nadto odkryłem, że każdy przypis naukowy do tego tekstu odsłania jakiś dość istotny aspekt analizowanego programu ideowego oraz jakiś istotny problem duchowego życia i autora owego programu, i artysty. A to wszystko razem odsłania przed zadziwionym czytelnikiem ogrom bogactwa sensów: zarówno w „czasoprzestrzeni” dzieła sztuki i w czasoprzestrzeni życia duchowego człowieka, jak także i w czasoprzestrzeni refleksji metanaukowej, konstytuującej się „poza” rozważaniami autorki, ale także ze względu na sposób ich prowadzenia. Bogactwo sensów (w tymże właśnie artykule) oraz autorska „narracja” zmuszają do powolnej i uważnej lektury tekstu, do kontemplacji niemal każdego zdania, aby poglądy autorki mogły znaleźć głęboki rezonans i w „skarbcu” wiedzy, i w sercu każdego z czytelników tego właśnie artykułu.

W dziale „Artykuły” jest wreszcie tekst Jakuba M. Bulzaka *Jak doszło do koronacji obrazu «Matki Bożej Pocieszenia» z jezuickiego kościoła pod wezwaniem Ducha Świętego w Nowym Sączu*. Artykuł ten przynosi wiele nieznanymi powszechnie wiadomości, stąd też może być cennym przyczynkiem do wiedzy historycznej na temat dziejów Kościoła na terenie Sądeckizny.

W dziale „Materiały” znalazły się zaś następujące publikacje: *Bitka pri Vojňanoch – legenda či skutočnosť* [Bitwa pod Vojňanami – legenda czy rzeczywistość] Andreja Nováka, *K prvému starostovi z rodu Lubomirských – Sebastiánovi* [O Sebastianie, pierwszym staroście z rodu Lubomirskich] Filipa Fetki, *Pohľad na odraz dejín každodennosti v Knihe testamentov Starej Lubovne: 1660–1747* [Spojrzenie na odbicie życia codziennego w Księdze testamentów Starej Lubowni: 1660–1747] Františki Marcinovej, *Prameň No I. „Situations – Plan von dem Bergschloss und Altstadt Lüblow* [Źródło No I. „Situations – Plan von dem Bergschloss und Altstadt Lüblow] Filipa Fetki oraz *O našim šarišským rečovaňu* [O naszej gwarze szaryszkiej] Jána Lazoríka.

Przed rokiem stwierdziłem: „*Księgi testamentów Starej Lubowli*, tak jak wszystkie inne ówczesne księgi testamentów, są znakomitym źródłem wiedzy na temat duchowości ludzi epoki baroku, jak również są cennym źródłem informacji dla każdego badacza dziejów kultury materialnej“ [„Rocznik Sądecki“, t. XXXIX: 2011, s. 338]. Artykuł *Pohľad na odraz dejín každodennosti v Knihe testamentov Starej Lubov-*

ne: 1660-1747 Františki Marcinovej ten pogľad w pełni potwierdza. Autorka tekstu udowodniła, że na podstawie treści testamentów dotyczącej dziedziczonego majątku można (w pewnym sensie) odtworzyć obraz stosunków majątkowych czy poziom życia testatorów. Nadto zaś trafnie zauważyła, że każdy przedmiot (wymieniony w testamentach), mając istotne znaczenie (lub istotną wartość) dla właściciela, charakteryzuje i „osobowość” konkretnego testatora.

Piąty tom „Zeszytów” zamykają dwa komunikaty (w języku słowackim). Peter Labanc informuje o międzynarodowej konferencji naukowej „*Spiš v 12. a 13. storočí*”, która została zorganizowana dla uczczenia 800. rocznicy wydania pierwszego (znanego dziś) dokumentu dotyczącego Spiszu. Monika Pavelčíková informuje czytelników „Zeszytów” o 90. rocznicy urodzin Jána Lazoríka, znanego słowackiego pedagoga i animatora kultury regionalnej.

Podobnie jak w poprzednich tomach „Zeszytów”, i w tymże tomie tekstom w języku polskim towarzyszą streszczenia w języku słowackim Mirosłava Števíka, z kolei tekstom w języku słowackim towarzyszą streszczenia w języku polskim Antoniego Kroha. Ponadto zaś tekstom „artykułów” oraz „materiałów” towarzyszą streszczenia w języku niemieckim Filipa Fетки.

Na pochwałę zasługuje staranna (tak samo jak zawsze) szata graficzna rocznika, którą zaprojektował Piotr Hrehorowicz. Należy wyróżnić i sumienną pracę Osób odpowiedzialnych za korektę tekstów oraz ich streszczeń. Profesor Hanns Haas, Leszek Migrała, a także Marcel Kopkaś wykonali bowiem ową korektę profesjonalnie i „celująco”. Wreszcie także należy „skierować” ukłon pod adresem autorów fotografii, które towarzyszą tekstom w „Zeszytach”, a zostały wykonane i estetycznie, niekiedy nawet artystycznie.

Te zaś moje powyższe refleksje są formą zaproszenia (chciałbym, aby było skuteczne) i czytelników „Rocznika Sądeckiego”, i innych osób, które interesują się historią, do lektury znakomitego periodyku (czyli „Zeszytów sądecko-spiskich”) – czasopisma i skłaniającego do rozmaitych przemyśleń i przynoszącego wartościowe „treści” – niekoniecznie tylko historyczne... I może warto byłoby zaprezentować „Zeszyty” podczas obrad na Trzecim Forum Prasy Sądeckiej, a także i w Internecie, gdyż periodyk ten zasługuje z pewnością na lekturę, zaś teksty publikowanych na jego łamach artykułów mogą moim zdaniem zainteresować nawet „trudnych” oraz tych wybrednych czytelników o wyrafinowanym guście czytelniczym.

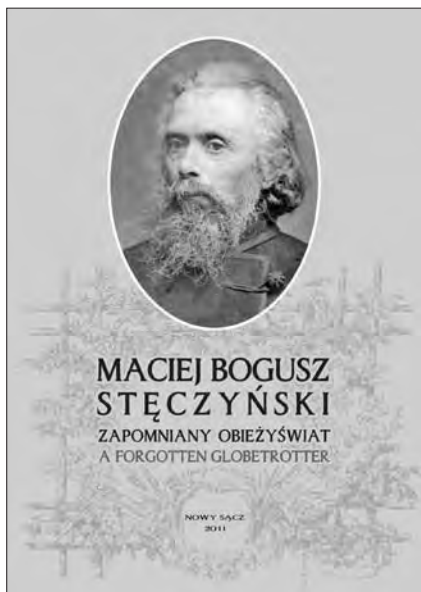
Zbigniew Baran

WYDAWNICTWA MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU

Sądecy muzealnicy niezmiennie dbają o poziom merytoryczny i edytorski publikowanych wydawnictw, zwykle albumowych, towarzyszących organizowanym wystawom. W 2011 r. było ich mniej, a to za sprawą chudsze niż w poprzednich, tłustszych latach, portfela. Te, które ujrzały światło dzienne, ukazały się w ramach projektu *Via Galicia* współfinansowanego przez Unię Europejską. Ich wspólnym mianownikiem jest Sądeczyzna z jej bogactwem historycznym i wielokulturowością.

MACIEJ BOGUSZ STĘCZYŃSKI – ZAPOMNIANY OBIEŻYŚWIAT
 (Wystawa – Galeria Dawna Synagoga, 23 września – 13 listopada 2011 r.)

Z przyjemnością wędrowało się po galerii odkrywając wraz z autorem zachowane ręką rysownika – obieżyświata zakątki Galicji sprzed ponad półtora wieku, porównując je z widokami nam współczesnymi. Z równą ciekawością przemierzamy karty wydawnictwa odkrywając Macieja Bogusza Stęczyńskiego za sprawą Jacka Kolbuszewskiego, który ze swadą, ciekawą opowieścią i doborem cytatów recenzujących poetę, niepoprawnego romantyka, niestrudzonego podróżnika, daje nam bogaty rys autora „krajowidoków”.



Wartości w jego wędrowkach, zapiskach i kreskach dopatrzyli się etnografowie, także nam współcześni, którzy znaleźli w nich kopalnię wiedzy o Galicji z połowy XIX w., pamiątkach, ludziach, strojach, obyczajach i tradycjach.

Ignacy Siemiński pisał o Stęczyńskim w krakowskim „Czasie” w 1878 r.:

„Położył niemałe i nieporównane zasługi przez długoletnie, piesze podróże w celu zbierania rysunkami i opisami wszystkich pięknych okolic, pamiątek historycznych i drogocennych zabytków znakomitej przeszłości naszej; tak dalece

się zajął swoim postanowieniem, że nie dbał na wszystkie niewygody, a nawet nieprzyjemności często doznanawane po karczmach, gdy mu skromnie a nawet obrzydliwie posilił się lub nocować wypadło; często cierpiał głód lub mizernie zadawałniać się musiał w górach suchym plackiem owsianym lub na równinach czarnym, ościstym chlebem, często niechętnie podawanym od wieśniaków, już obłudą i przewrotnością podszeptanych, chociaż pokazywał im paszport od c.k. władzy na ten cel udzielony; często odmawiano mu chwilowego, w czasie letnim nocnego pod dachem chałupy lub stodoły odpoczynku, chociaż był zmoczony i zziębnięty – musiał szukać schronienia pod drzewem lub mostem, z daleka od ludzi!”

Jacek Kolbuszewski w katalogu-albumie pisze: „[...] niestrudzony obieżyświat we wcześniejszych swych latach, wtedy, gdy odbywał swe wyprawy (1833–1851) i gdy opracowywał wyniesione z nich zdobycze, był niewątpliwie najwybitniejszym polskim krajoznawcą swoich czasów, jednym z prekursorów nowoczesnego, dwudziestowiecznego polskiego krajoznawstwa i turystyki jako formy bezinteresownego spędzania czasu na wędrowce i w kontakcie z przyrodą. Niewątpliwie był też Stęczyński w swoim czasie najlepszym nie tylko polskim znawcą Tatr, ówczynie bowiem, w tym zakresie, także wśród Niemców Spiskich i Węgrów, nie mówiąc o Słowakach, nie miał sobie równych. Wiedzieli o tym niektórzy jego współcześni, bowiem Andrzej Kajetan Koźmian napisał w 1857 r. w krakowskim «Czasie»: «Nikt [...] w kraju nie zna dokładniej pasma karpackich gór od naszego autora! Jakby góra-

lem się urodził, zna każdej góry szczyt, każdą skałę, każdą przepaść, każdy potok, jest on jakby przybranym dziecięciem Karpat»”.

Rysunki i litografie Macieja Bogusza Stęczyńskiego są dzisiaj łakomym kąskiem dla grafików i ilustratorów wydawnictw, które choćby zdawkowo zahaczają o minione wieki Galicji. Broni ich wyjątkowość i wartość ikonograficzna, choć nie zawsze wytrzymują porównanie z bogatymi litografiami z terenu dawnego cyrkułu sądeckiego autorstwa komisarza cyrkularnego, Czecha – Emanuela Kratochwila (Kratochwille) de Kronbacha.

Dzięki katalogowi-albumowi i pomieszczonym w nim rysunkom i litografiom możemy ponawiać wędrowki po zakątkach Galicji, zatrzymując się na „krajowidokach” Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Tatr i tych bliższych nam: drogi do pustelni św. Świerada w Tropiu, „rozwalinach” zamku w Rożnowie, Muszynie, ostatkach zamku w Ryttrze, klasztoru Klarysek w Starym Sączu, zamku w Nawojowej, zamku w Nowym Sączu.

*

Koncepcja wydawnictwa – Maria Marcinowska.

Redakcja: Jacek Kolbuszewski.

Tłumaczenie na język angielski: Małgorzata Walczak.

Opracowanie graficzne, przygotowanie, druk: Drukarnia GOLDRUK.

Stron: 160.

Sławomir Sikora

DZIEŃ POWSZEDNI W MAŁYM MIASTECZKU **(Wystawa – Dom Gotycki, 1 lipca – 11 września 2011 r.)**

Katalog-album towarzyszący wystawie został podzielony na dwie części. Pierwsza to reprodukcje obrazów ukazujących powszedni dzień galicyjskich wsi i miasteczek w XIX i na przełomie XIX i XX w. pochodzących ze zbiorów własnych Muzeum Okręgowego oraz Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie oraz Muzeum Książąt Lubomirskich we wrocławskim Ossolineum, zaprezentowanych na ekspozycji. W części drugiej otrzymujemy kompendium wiedzy o pierwowzorach – poszczególnych obiektach sądeckiego Miasteczka Galicyjskiego.

Pokazane na wystawie i w katalogu obrazy – fotografie, poprzez scenki rodzajowe i portrety przybliżają nam atmosferę niewielkich miasteczek zatrzymaną na płótnie m.in. przez: Maksymiliana Gierymskiego, Alfreda Wierusza Kowalskiego, Andrzeja Rzadkowskiego, Wacława Józefa Koniuszki, Wojciecha Weissa, Teodora Axentowicza, Józefa Pankiewicza, Józefa Brandta, Aleksandra Kotsisa czy Jacka Malczewskiego.

Zbieżność i zależność tych dwóch zdażeń: wystawy i opisu Miasteczka Galicyj-



skiego jest oczywista, a Maria Marcinowska – koordynator projektu *Via Galicia*, którego częścią była wystawa, pisze we wstępie:

„Można w nich (obrazach) odnaleźć małomiasteczkową architekturę, ubogie wnętrza, kolorowe jarmarki, popasy w karczmie i wesołe zabawy uliczne, nietuzinkowe typy ludzkie, od burmistrza galicyjskiego miasteczka «w typie mieszczańskim» zaczynając, poprzez rzemieślników, straganiarzy, obwoźnych handlarzy, Żydów handlujących starzyzną, Cyganów występujących z niedźwiedziem ku ucieście gawiedzi, grajków ulicznych, po barwnie ubranych włościan przybyłych na targ i damy bawiące tutaj z wizytą scenki rodzajowe uchwycone w różnych porach roku i dnia... Ekspozycja jest nieocenionym zbiorem ikonograficznym do urządzania i «ożywiania» muzealnego Miasteczka Galicyjskiego, stanowiącego nową część Sądeckiego Parku Etnograficznego, oddziału Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Małą, muzealną osadę miejską tworzy kilkanaście domów, których pierwowzory znaleźć można w Starym Sączu, Czchowie, Zakliczynie, Lipnicy Murowanej, Lanckoronie i Krościenku nad Dunajcem”.

Ważną częścią albumu są oparte o literaturę źródłową teksty: Wojciecha Śliwińskiego, Edyty Ross-Pazdyk, Wojciecha Dragana, Barbary Romańskiej, Anny Bomby, Sylwii Zarotyńskiej, Bogusławy Błażewicz, Barbary Szafran, Magdaleny Kwiecińskiej, Doroty Iwińskiej, Bartłomieja Czecha, Marii Marcinowskiej i Marii Molendy, które opisują nam pierwowzory obiektów, które stanęły w Miasteczku Galicyjskim. Wartością dodatkową jest usytuowanie ich w kontekście historycznym epoki, Sądeckiżny i prezentacja rozwoju poszczególnych branż czy usług. Czytelnik dostaje też sporą dawkę wiedzy o pierwowzorach poszczególnych obiektów i ich losach w pierwotnych miejscach lokacji. Ciekawa lektura.

*

Koncepcja wydawnictwa: Maria Marcinowska.

Fotografie: Piotr Drożdżik, Wiktor Wolski, Michał Załuski.

Tłumaczenie na język angielski: Małgorzata Walczak.

Opracowanie graficzne, przygotowanie, druk: Drukarnia GOLDRUK.

Stron: 100.

Sławomir Sikora

NIKIFOR I JEGO AKWARELOWO-RYSUNKOWY ŚWIAT (Wystawa – Dom Gotycki, 16 września – 11 grudnia 2011 r.)

Krynicki „Matejko” – Nikifor, wymieniany jest obok Andy Warhola, jako jeden z dwóch, najbardziej znanych na świecie twórców łemkowskiego pochodzenia.

„Szanowni Państwo! Nazywam się Nikifor, z Krynicy, albo i Matejko. Jestem malarzem ludowym, prymitywnym, nie uczyłem się nigdy sztuki malowania, dlatego moje obrazki wyglądają inaczej niż dzieła znakomitych moich kolegów z Akademji. Ale i tak ceniony jestem na całym świecie. Dlatego jeśli chcecie mieć piękną «Pamiętkę z Krynicy» okażcie mi swoje dobre serce...”

Ten „list proszalny”, ilustrowany krynickim „widoczkiem”, który Epifaniusz Drowniak umieszczał obok siebie, gdy rozkładał swoją nieodłączną skrzyneczkę z farbami, robi wrażenie do dzisiaj. Jest przesłaniem z innego świata, jest przesłaniem jego twórczości.

Jerzy Wolff już w 1938 r. pisał o twórczości Nikifora: „Zamalowano w ciągu wieków niezliczoną ilość kawałków płótna i deski, a te kawałeczki papieru nie przypominają właściwie nic, com dotąd widział” (*Malarze naiwnego realizmu w Polsce*, Arkady). Ta zwięzła recenzja obowiązuje do dzisiaj.

Okazją do odświeżenia pamięci o Nikiforze przez Muzeum Okręgowe, posiadające największy na świecie zbiór „nikiforów” (ok. 1000), była 55. rocznica wystawienia jego prac na wystawie polskiej sztuki ludowej w Londynie, która była pierwszą prezentacją twórczości krynickiego twórcy po wojnie poza granicami kraju.

„W ostatnich latach życia Nikifor cieszył się ogromną sławą. Doczekał się wystawy w warszawskiej «Zachęcie» w 1967 r., jego prace były prezentowane w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu, obrazy wystawiali razem z nim tak wybitni malarze, jak Tadeusz Brzozowski, Jerzy Nowosielski i inni. Ta popularność nie miała jednak żadnego wpływu na zmianę stylu życia artysty, który do końca swoich dni pozostał malarzem ulicznym w Krynicy” – pisze Zbigniew Wolanin.

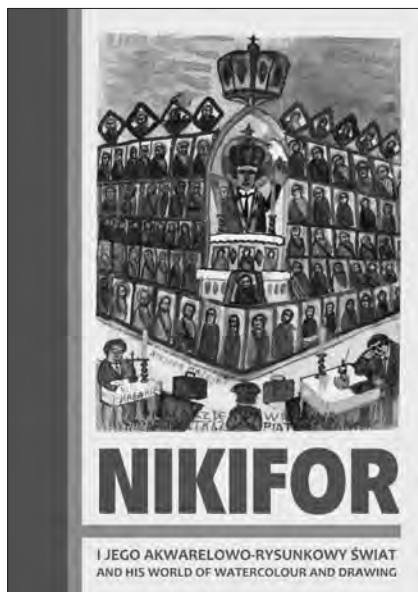
Warto odnotować, że Nikifor bywał w sądeckim muzeum. Podobała mu się szczególnie kolekcja ikon karpackich.

O Nikiforze powstało już dziesiątki książek i opracowań, bywa wątpliwej wartości z uwagi na pomieszanie prawdy historycznej z konfabulacjami. Katalog dołącza do fundamentalnych dzieł o krynickim „Matejce”, wśród których są publikacje małżeństwa Elli i Andrzeja Banachów, opracowania Andrzeja Osęki i Stanisława Rodzińskiego. W sądeckim wydawnictwie widać również twórczy wkład Zbigniewa Wolanina, głównego w tej chwili propagatora twórczości geniusza spod Góry Parkowej.

Komisarz wystawy i kurator kolekcji Nikifora w sądeckim Muzeum i jego oddziale – Muzeum Nikifora w „Romanówce” w Krynicy – Zbigniew Wolanin we wstępie do wydawnictwa skromnie ograniczył się do skondensowanego podania podstawowych informacji o Nikiforze i jego patronie – Aleksandrze Jackowskim. Ustąpił miejsca właśnie Jackowskiemu – etnografowi i wybitnemu historykowi sztuki naiwnej i ludowej, odkrywcy i znawcy twórczości Nikifora, sięgając do fragmentów jego *Notatek o Nikiforze*, publikowanych w całości w czasopiśmie etnograficznym „Polska Sztuka Ludowa” w 1985 r., nr 3-4.

„Notatki... są osobistą i wyjątkową relacją świadka, a zarazem relacją badacza, zachowującą obiektywne spojrzenie na artystę, metody jego pracy i dzieła” – podkreśla Zbigniew Wolanin. Zacytujmy fragment za muzealnym albumem-katalogiem:

„Namalował setki obrazów, w których dawał wyraz swej wierze w przyszłą sprawiedliwość, w zasadniczą odmianę swego losu. Jego wiara wkraczała już w sferę magii. Malując, stwarzał rzeczywistość, która na mocy jego wiary i wyobraźni istniała na jego obrazach. Zresztą zawsze malował nie to, co było, lecz to, co jego zdaniem być powinno.



Cenił naukę, wiedzę. Wstydził się swego analfabetyzmu, dlatego często udawał, że czyta, że pisze. Żeby nie odróżniać się od innych sam sobie sporządził książkę do nabożeństwa. W środku były rysunki – w górnej strefie dotyczące praw niebiańskich, Ewangelii, w dolnej – analogii ziemskich. Okładka książki była czarna, podobna do drukowanego modlitewnika.

Kiedyś, gdy byłem u niego przyszedli trzej chłopcy prosząc go o datek na bursę. Dał im całe 50 złotych. Zdziwiło mnie to. Wiedziałem, że jest raczej skąpy, na tacę w kościele rzucał 2 złote. Zaczął mi tłumaczyć, jak ważne jest, żeby się uczyli, żeby umieli czytać.

Miał poczucie humoru. Realizował je przekształcając malowaną rzeczywistość. Bawiło go fantazyjne kształtowanie dachów, niektóre wydłużał, inne spiętrzał, czasami przecinał dach budynku, wchodząc do wewnątrz, czasem formował na kształt wojskowego hełmu. pikielhauby z lat I wojny światowej. Na wielu widokach miast ozdabiał komin jakiegoś budynku stojącą figurą ludzką lub popiersiem, takim z witryny fryzjera. Kształtował fantastyczne budowle – banki, filharmonie, synagogi, umieszczając na nich niekiedy symboliczną dekorację. Tak więc w serii synagog spotykamy budynki, które wieńczy świecznik ramienny. Zdarza się, że zapalone świeczniki znajdują się po bokach kopuły, na szczycie zaś widnieje wielka gwiazda Syjonu.

[...] Mówiono o nim: debil, nienormalny, dziwak. Kiedy był u mnie w Warszawie postanowiłem pokazać go lekarzom. Badania przeprowadzono w Instytucie Higieny Psychiczej. Nikifor początkowo chętnie poddawał się różnym testom, sprawiało mu przyjemność, że tylu poważnych ludzi się nim zajmuje. Badaniami kierował prof. Zajackowski. Ja występowałem w charakterze tłumacza. Wyjaśniałem Nikiforowi, czego od niego chcą, gdy nie rozumiał poleceń psychologów, im zaś przekazywałem jego odpowiedź. Sytuacja była niezręczna. Psychologowie stosowali standaryzowane testy, on zaś miał już 60 lat i był osobowością ukształtowaną, wybiórczo wybitnie utalentowaną. Niby to rozumieli, ale nie potrafili dostosować testów i pytań do osobowości Nikifora. Niektóre testy interesowały Nikifora, rozwiązywał je chętnie i dobrze, choć powoli, inne drażniły go swą oczywistością, np. pokazywano mu rysunki twarzy, w każdej brakowało jakiegoś istotnego elementu.

Rezultat był taki – żadnej choroby psychicznej, osobowość o wybitnie rozwiniętym talencie wybiórczym. Nikifor był już stary, zniszczony ciężkim życiem, zahamowany we wszechstronnym rozwoju przez długotrwałą izolację od otoczenia /bełkot/, nastawienie tylko na malarstwo i zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych”.

Sądecka wystawa przeszła do historii, ale z twórczością „Matejki” spod Góry Parkowej możemy się spotkać w krynickiej „Romanówce”, na stałej wystawie.

Niech nie będzie łyżką dziegiu konstatacja, że przy wszystkich tych zdarzeniach kulturalnych – wystawach i publikacjach brakuje mi, od lat, choćby czterokartkowej wkładki, która byłaby fotoreportażem z ekspozycji. Przy dzisiejszych możliwościach drukarni, to robota na jedną noc, tę poprzedzającą wernisaż.

*

Kurator wystawy i wstęp: Zbigniew Wolanin.

Tekst: Aleksander Jackowski.

Zdjęcia i reprodukcje obrazów: Piotr Drożdżik, Marian Włosiński.

Tłumaczenie na język angielski: Małgorzata Walczak.

Przygotowanie do druku, druk: Drukarnia GOLDRUK.

Stron: 100.

Sławomir Sikora

NOWY SĄCZ TO MOJE ŻYCIE... wspomina Jakub Müller

W zestawie wydawnictw Muzeum Okręgowego w 2011 r. nie można pominąć filmowego zapisu wspomnień Jakuba Müllera. Ascetyczny w środkach obraz jest monologiem sądeckiego Żyda, zamieszkałego przy ul. Romanowskiego, który w 1968 r. emigrował do Szwecji. Tłem jest bóżniczka na tyłach ulicy Jagiellońskiej, która swoją sakralną funkcję odzyskała dzięki jego staraniom. Oszczędną ilustracją wspomnień z czasów okupacji są unikatowe zdjęcia z tamtych lat z Nowego Sącza i getta, i sugestywne kadry z Bełżca, dziś muzeum Holocaustu, w latach okupacji miejsce kaźni, gdzie dopełniły się losy tysięcy Żydów, również z Nowego Sącza i Sądecczyzny, a także części rodziny Jakuba. Spośród 200 jego krewnych wojnę przeżyło niewiele. Z ośmioosobowej – najbliższej rodziny – tylko on, bo nie poddał się, bo... „nie zrezygnowałem z życia”, jak inni współbracia i uciekł z sądeckiego getta.

Jakub Müller mógł wracać do Nowego Sącza, w którym, jak mówił: „... zna mnie każdy kamień i ja znam każdy kamień”, dopiero po ustrojowych przemianach w Polsce w 1990 r.

Przyjeżdżał co roku nad Dunajec na letnie miesiące i był strażnikiem pamięci miasta, którego już nie ma, które skończyło się w 1942 r. wraz z likwidacją sądeckiego getta. Był strażnikiem sądeckiego kirkutu – cmentarza i miejsca kaźni, i macew nagrobnych, które ocalały po hitlerowskich porządkach, i ciszy ohelu cadyka Chaima Halberstama...

Jakub Müller, uhonorowany Złotą Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”, zmarł w Malmö 18 grudnia 2010 r. w wieku 90 lat. Został pochowany na cmentarzu w Kiryat Sanz (osiedle Sącz) w Netanii, w Izraelu. I tak wrócił do Sącza, o którym mówił... „to jest moje miasto, to jest moje życie”.

Na okładce płyty zamieszczono refleksję Antoniego Kroha: „Gdziekolwiek jesteście, rozglądajmy się uważnie i słuchajmy starych ludzi. Tego, co powiedzą, nikt inny nam nie opowie”.

*

Scenariusz, zdjęcia i montaż: Jacek Kurzeja, współpraca: Joanna Hołda. W filmie wykorzystano zdjęcia archiwalne ze zbiorów Muzeum Miejsce Pamięci w Bełżcu – Oddziału Muzeum Państwowego na Majdanku, Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, kolekcji Barbary Maleczkovej i Wacława Lechowicza oraz z książki Szlomo Zalmana Lehrera *Nowy Sącz. Święte utracone miasto*, Tel Aviv, 1995.

Sławomir Sikora

PRACE PIENIŃSKIE Tom rocznicowy

W 2010 r. ukazał się kolejny, 20. już tom poczytnego rocznika „Prace Pienińskie”. Pierwszy zeszyt (bo tak nazywano z początku jego kolejne numery) ukazał się w październiku 1989 r. i był dziełem działaczy skupionych wokół założonego rok wcześniej pienińskiego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej w Szczawnicy. Pierwszy numer liczył 64 strony, wydrukowany był na powielaczu, zawierał 7 artykułów popularno-



-naukowych oraz informacje o bieżących wydarzeniach gospodarczych, społecznych i kulturalnych w rejonie Pienin i na Spiszu. W kolejnych latach pismo szybko się rozwijało zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Rosła jego objętość: tom 5. (1993) liczył 99 s., 10. (1998) – 154 s., 15. (2005) – 262 s., a 19. (2009) już 370 stron. Adekwatnie to tego powiększała się ilość autorów, rosła liczba publikowanych tekstów, rozszerzał się ich zakres tematyczny i terytorialny (coraz częściej publikowano w nim też teksty dotyczące sąsiednich regionów: Orawy, Podhala, Tatr i innych), poprawiała się jakość edytorska, wzrósł nakład z 200 do 300 egzemplarzy.

Okolicznością sprzyjającą takiemu rozwojowi „Prac Pienińskich” była stabilność zespołu redakcyjnego. Redaktorem naczelnym pisma jest od początku jego powstania Ryszard M. Remiszewski – także kustosz i przewodniczący Rady Ośrodka KTG w Pieninach, redaktorem technicznym – Wojciech Preidl, zaś grafikę i projekty okładki opracowuje Helena Sadowska (przy niektórych numerach partycypowali przy tym Krzysztof Czech i Andrzej Dzikkaniec-Boškoc). To dzięki pasji i pełnej zaangażowania pracy (społecznej) tych osób, także członków Rady Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach do zainteresowanych czytelników dotarło przez 20 lat wiele tekstów zawierając nieznane wcześniej i niepublikowane informacje na temat dziejów, rozwoju gospodarczego i społecznego, turystyki, oświaty oraz kultury Pienin i Spisza, a nierzadko także wymienionych wyżej regionów sąsiednich.

Śledząc ten rozwój można bez cienia przesady powiedzieć, że „Prace Pienińskie” „dorosły” do poziomu jednego z najlepszych pism regionalnych z naszym krajem i w związku z tym stanowią dziś ważny element regionalizmu polskiego (pojmowanego jako ruch naukowy na rzecz poznania i opisu specyfiki poszczególnych regionów).

Trzeba także zaznaczyć, że pismo wydawane jest całkowicie społecznie. Autorzy tekstów nie otrzymują za nie honorarium. Także redaktorzy przygotowujący teksty do

druku wykonują tę czynność nieodpłatnie. Jest ono tworem pasjonatów, autentycznych miłośników gór, żyjących nie tylko w rejonie Pienin i na Spiszu, ale także w innych regionach (głównie dużych miastach) naszego kraju.

Rocznicy tom 20. jest większy od poprzednich, a co za tym idzie bogatszy w treść. Jego wydaniu patronuje, identycznie jak to miało miejsce w przypadku tomów poprzednich, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach (Szczawnica), Oddział Pieniński PTTK w Szczawnicy (sięga tradycją Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego z 1893 r.), a także Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich w Sromowcach Wyżnych (założone w 1934 r.).

Tom rocznicowy liczy 524 strony (plus 4 karty kolorowe). Publikuje w nim 52 autorów, z czego dokładnie połowa (26) mieszka i pracuje w rejonie Pienin i na Spiszu. Są to nauczyciele, pracownicy instytucji kultury, młodzież szkolna, bardzo często także członkowie lokalnych stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. Druga połowa autorów to ludzie zainteresowani problematyką Pienin i Spisza, ale mieszkający w innych miejscowościach: Krakowie, Warszawie, Nowym Targu, Gliwicach, Poznaniu, Kielcach, Jaśle, Zakopanem i in. Wśród autorów jest także E. Laszlo Vaga, węgierski historyk, badacz stosunków polsko-węgierskich.

W tomie rocznicowym, poprzedzonym sensownym wprowadzeniem („porcelanowy jubileusz”) redaktora Ryszarda M. Remiszewskiego opublikowanych zostało 87 tekstów (w tym 26 samego Ryszarda M. Remiszewskiego), pomieszczonych w kilku działach. Pierwszy to artykuły i rozprawy (7). Drugi to komunikaty (przyczynki) naukowe (13). Trzeci to kronika regionalnych i miejscowych wydarzeń (40). Dalsze to recenzje nowości wydawnicze (16), wiersze (8) i reminiscencje typu historycznego (3).

Dział rozpraw i artykułów otwiera praca Ryszarda M. Remiszewskiego o dwu wielkich Polakach. Pierwszy to Stefan Świeżawski, zięć hr. Adama Stadnickiego z Nawojowej, zajmujący się w czasie okupacji administrowaniem hotelu („Modrzewie”) w Szczawnicy, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną w miejscowej placówce AK, po II wojnie znany profesor filozofii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Drugi to Karol Wojtyła. W opracowaniu znajdujemy informacje na temat warunków, w jakich doszło do zawarcia znajomości, a następnie zaprzyjaźnienia się Stefana Świeżawskiego z Karolem Wojtyłą. Połączyła ich wspólna droga naukowa i identyczne hobby w postaci wędrówek po górach. Artykuł ubogacają kopie wpisów Karola Wojtyły w księdze gości domu Świeżawskich.

Artykuł drugi, autorstwa Jana Mariana Kacwina z Nowego Targu, zawiera opis Akcji „Burza” w Szczawnicy. Polegała ona na desperackim rozbrojeniu i rozformowaniu przez AK oddziału policji granatowej przysłanego do tego miasta na kurs „walki z partyzantami”. Akcją kierował inż. Adam Czartoryski ps. „Szpak”, przedwojenny ppor. artylerii WP, w czasie okupacji dyrektor Uzdrowiska Szczawnica i Lasów Państwowych, zakonspirowany komendant placówki AK „Sieć I” Szczawnica, również zięć hr. Adama Stadnickiego z Nawojowej, szwagier wspomnianego Stefana Świeżawskiego. W opracowaniu sporo informacji na temat konspiracji w rejonie Pienin oraz sposobu przygotowania, realizacji i następstw „Powstania Szczawnickiego”. W uzupełnieniu artykułu zamieszczona została powojenna korespondencja inż. Adama Czartoryskiego – komendanta placówki AK w Szczawnicy z Janem Marianem Kacwinem (ps. „Juhas”) zawierająca dodatkowe ważne informacje dotyczące Akcji „Burza” w Szczawnicy.

Trzeci z artykułów zamieszczonych w omawianym tomie to praca prof. Ludwika Freya, znanego botanika z Krakowa (Oddział PAN) na temat pienińskich storczyków (cz. II). Autor szczegółowo scharakteryzował 19 gatunków tego pięknego kwiatu, zwracając uwagę na ich wartości estetyczne, warunki wzrostu i rozwoju, a także miejsca występowania. Artykuł ubogacony został obszerną bibliografią.

Kolejny artykuł to tekst dr. Mariusza Nowaka z Uniwersytetu J.K. w Kielcach na temat zainteresowania polskiego ziemiaństwa wykorzystaniem właściwości leczniczych źródeł termalnych na Spiszu. Treścią jego jest opis starań hrabiów Zamoyskich: Andrzeja Przemysława (1852–1927) i jego syna Jana Kantego (1900–1961) wokół rozbudowy spiskiego uzdrowiska Vyšnich Ružbachów w latach 1882–1944. Dzięki tym staraniom (kolejne inwestycje) ośrodek ten, dobrze działający już w czasach nowożytnych (za książąt Lubomirskich), został przekształcony w nowoczesny zakład balneologiczny, który także po opuszczeniu (1944) Spisza przez Jana Kantego Zamoyskiego i nacjonalizacji był nadal użytkowany w celach leczniczych przez ludność Czech i Słowacji. Wartość i wiarygodność tego opracowania „podnosi” duża ilość przypisów.

O Spiszu traktuje także następny artykuł opublikowany w omawianym rocznikowym numerze „Prac Pienińskich”. Jest to tekst prof. Andrzeja Skorupy – miłośnika historii sztuki z Krakowa na temat malowanych chorągwi procesyjnych w kościołach Polskiego Spisza. Autor poznawszy obrazy na chorągwiach w kościołach: Frydmana, Kacwina, Krę pach, Łapsz Wyżnych i Nowej Białej omawia ich pochodzenie. Obrazy te – jak stwierdza autor – chociaż „[...] nie mają większej wartości artystycznej, to przecież są świadectwem kultury i religijności ludu spiskiego w minionych czasach”. Z tego też względu powinny one być otoczone staranną opieką.

Artykułem o dużej wartości naukowej jest tekst dr. Jerzego M. Roszkowskiego – historyka z Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem pt. *Oswald Balcer (1858–1933) uczonec, polski patriota, obrońca Morskiego Oka*. Rozpoczyna się on ukazaniem drogi edukacyjnej i rozwoju naukowego O. Balcera, znanego profesora prawa Uniwersytetu Lwowskiego. W dalszej części autor scharakteryzował ostry spór jaki miał miejsce w latach dziewięćdziesiątych XIX w. pomiędzy pruskim księciem Ch. Hohelohe-Ohringenem (nabywcą w 1879 r. terenów nad Morskim Okiem) a hr. Andrzejem Przemysławem Zamoyskim o Morskie Oko, który w rzeczywistości był sporem pomiędzy Węgrami a Galicją (czyli w zasadzie Polską). Spór rozstrzygnęła (1902 r.) Komisja Międzynarodowa obradująca w Grazu. Decydującą dla wydania przez nią decyzji korzystnej dla Polaków okazała się być argumentacja przedstawiona przez O. Balcera. Treść i sposób zaprezentowania obrony interesów Galicji to druga część omawianego artykułu. Ukazany w opracowaniu przebieg sporu uzupełniają liczne (120) przypisy (niektóre rozwinięte).

Ostatnim tekstem w dziale rozpraw i artykułów jest praca zbiorowa (czterech) uczniów Gimnazjum I im. Jana Pawła II w Krempachach (Walenty Łukasz, Maria Pietrzak, Mateusz Pietrzak i Alicja Zon) i (jednego) z Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu (Gabriel Łukasz) zatytułowana *Podzieliła nas granica*. Powstała ona pod opieką Zofii Łukasz – nauczycielki historii w krępaskim Gimnazjum, dodatkowo przygotowującej wymienionych uczniów do ogólnopolskiego konkursu Fundacji Ośrodka KARTA (za pracę uzyskali drugą nagrodę wręczoną im podczas uroczystości w maju 2010 r., na Zamku Królewskim w Warszawie). Treścią artykułu są dzieje

młodych Spiszaków z polskich wsi włączonych w 1939 r. do Słowacji (wtedy państwa sprzymierzonego z hitlerowskimi Niemcami). Zostali oni powołani do armii słowackiej, która w wyniku porozumienia Hitlera z ks. Józefem Tisso – ówczesnym prezydentem Słowacji – została skierowana do walki przeciw ZSRR na Krym i Kaukaz. Część z nich wysłana też została na front włoski, gdzie, po stronie Niemiec „walczyli” na Monte Cassino przeciwko Polakom, przyglądając się wielokrotnie śmierci żołnierzy z armii gen. Władysława Andersa.

Z powodu dramatycznej sytuacji późniejszy los wymienionych synów chłopskich nie był dla nich łaskawy. Niektórzy z nich jeszcze dzisiaj nadal przeżywają osobistą tragedię. Autorzy artykułu ukazują te przeżycia i stwierdzają, że walka „po drugiej stronie barykady” stała się przyczyną mentalnej rezerwy części Podhalan do Spiszaków. Wojna dawno się zakończyła, ale ślady jej na trwale zostały w pamięci. Podstawę źródłową tego wartościowego opracowania stanowiły wywiady z seniorami (dawnymi żołnierzami) oraz analiza pamiętników.

Dругa duża część materiałów opublikowanych w omawianym numerze „Prac Pienińskich” to komunikaty (przyczynki) naukowe – głównie o treści historycznej, dotyczące historii sztuki (zwłaszcza sakralnej i ludowej) folkloru oraz in. Pierwsze traktują np. o okolicznościach podziału i podziale wsi Sromowce (dawniej Przekop) w roku 1334 (na Wyżne i Niżne), dziejach polskich stowarzyszeń na Spiszu i Orawie, okolicznościach śmierci gen. Mariusza Zaruskiego (1867–1941) w dalekim Chersoniu – znanego żołnierza, żeglarza, taternika, pisarza poetę i malarza, założyciela Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego. Natomiast prace z historii sztuki, zwłaszcza sakralnej to m.in. opracowanie o renowacji starego kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sromowcach Niżnych, zagrożonych obiektach dziedzictwa kulturalnego w Kacwinie (tzw. sypańcach), poznawaniu dziejów kościoła św. Bartłomieja w Niedzicy. Jeśli idzie o publikacje z dziedziny folkloru to ich przykładem są: rozprawka o trzech pokoleniach folkloru pienińskiego, tekst o obrzędowości ludowej Zamagurza Spiskiego oraz szkic o twórczości literackiej poetki pienińskiej Krystyny Aleksander. Nie brak w tym dziale i pracy przyrodniczej, tym razem na temat badań pienińskich ślimaków przez znanego zoogeografa, prof. Jarosława J. Urbańskiego (1909–1981), m.in. autora książki pt. *Krajowe ślimaki i małże* (1957).

Kolejną dużą ilościowo część tekstów opublikowanych a omawianym 20. tomie „Prac Pienińskich” nazwać można kroniką („Varia”). Informują one o przebiegu renowacji i zakończeniu remontu obiektów gospodarczych, sakralnych i turystycznych. Inne są relacjami z obchodów rocznic historycznych i znaczących wydarzeń politycznych, imprez artystycznych (głównie folklorystycznych), konferencji naukowych, uroczystego otwarcia instytucji kultury, odsłonięcia tablic pamiątkowych, imprez sportowych, zjazdów stowarzyszeń społecznych, obchodów rocznicowych różnych instytucji i organizacji. Jeszcze inne informują o ludziach kiedyś żyjących w tym regionie lub go odwiedzających, o miejscowych wydarzeniach historycznych, przypominają o wizytach i rewizytach gości zagranicznych, o miejscowych osobliwościach geograficznych oraz innych.

W omawianym tomie opublikowane też zostały interesująco napisane wspomnienia czterech osób: Stanisława Cichego (1924–2004) – kierownika Szkoły Podstawowej w Jurgowie w latach 1947–1951, Agnieszki Stopki z Czarnej Wody o swoich łemkowskich przodkach, dr. Macieja Bilka, znanego farmaceuty z Krakowa o pobycie na ko-

lonii letniej w Krościenku w czasach PRL i Franciszka Payerhina z Łapsz Wyżnych na temat założonego (1946 r.) w Czechosłowacji Związku Młodzieży Spisko-Orawskiej. Wspomnienia te ukazują wiele trudnych elementów życia ludzi w latach minionych i sposobów skutecznego radzenia sobie z nimi.

Ostatnie kilkadziesiąt stron omawianego tomu to recenzje (10) nowości wydawniczych traktujących o różnych sprawach rejonu Pienin i Spisza oraz recenzje i impresje z lektury dwu poprzednich tomów (18. i 19.) „Prac Pienińskich”.

W środku omawianego tomu, pomiędzy tekstami artykułów, komunikatów i kronikarskich opisów różnych zjawisk, redakcja zamieściła wiersze pięciu poetów pienińskich (w tym i Marleny Nowak – uczennicy Gimnazjum w Łapszach Niżnych).

W końcowej części Prac Pienińskich znajduje się kompletny wykaz publikacji Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach z lat 1987–2010 (łącznie 82 pozycje) oraz rejestr członków Ośrodka z podziałem na funkcjonujące w nim zespoły: Historyczny, Dokumentacji mechanicznej, Etnograficzny i Spiski.

Tak skonstruowany 20. tom „Prac Pienińskich” zawiera sporo tekstów o charakterze źródłowym, obfitujących w nieznane fakty (których poznanie ułatwiają liczne zdjęcia, kopie obrazów rysunki i szkice). Przez to jest on „kopalnią” informacji i to nie tylko na temat rejonu Pienin i Spisza, ale także regionów sąsiednich; informacji – w wielu przypadkach niezbędnych do dokonania rzetelnych syntez geograficznych, przyrodniczych, a nade wszystko historycznych.

Wymienione zalety omawianego jubileuszowego tomu Prac Pienińskich przemawiają za koniecznością zapoznania się z jego treścią i to nie tylko przez ludzi mieszkających w rejonie Pienin i na Spiszu. Lektura niektórych tekstów, opublikowanych w tomie (np. o udziale Słowacji w wojnie 1939 r. i wcieleniu Spiszaków do oddziałów słowackich skierowanych na front wschodni oraz do walki przeciw żołnierzom armii Władysława Andersa na Monte Cassino), może pomóc także osobom spoza Pienin i Spisza lepiej poznać oraz pełniej zrozumieć zjawiska ogólniejsze. Świadomość tej korzyści winna zmotywować do zapoznania się z zawartością omawianego tomu szersze grono czytelników.

Tadeusz Aleksander

BIOGRAMY



Xawery
Sarczewski
for Auditor
+ 17. 2. 1991

Pomnik grobowy na cmentarzu w Gołębkwicach (Nowy Sącz)

Fot. Sławomir Sikora

KS. ZENON ROGOZIEWICZ (1932–2011)

Urodził się 19 listopada 1932 r. w Ropczycach. Jego rodzicami byli Stanisław i Antonina z domu Kutkowska. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Świecenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1956 r. z rąk biskupa Karola Pękali. Jego pierwszą parafią była Rzezawa, w której pracował jako wikariusz od 20 października 1956 r. Kolejną – parafia św. Małgorzaty w Nowym Sączu, w której wikariuszem był od 16 grudnia 1958 r.

4 lipca 1966 r. (po tragicznej śmierci ks. Gerarda Bratki) został skierowany do pracy duszpasterskiej przy Białym Klasztorze jako wikariusz ekspozycyjny i rektor. Jego głównym zadaniem, któremu poświęcił większość swojego bogatego życia kapłańskiego stało się wybudowanie kościoła parafialnego, niezbędnego mieszkańcom nowych, rozległych i rozbudowujących się osiedli, wybudowanych w bezpośrednim sąsiedztwie Białego Klasztoru ss. Niepokalanek oraz na terenie Gorzkowa.

Starania o pozwolenie na budowę kościoła ks. Zenon Rogoziewicz podjął w 1970 r., dobitnie artykułując swoje stanowisko i wiernych w tej sprawie podczas wizytacji kanonicznej bp. Jerzego Ablewicza w czerwcu 1972 r., w trakcie której zdał relację z dotychczasowej pracy duszpasterskiej, stwierdzając dobitnie: „Chcemy budować świątynię Bożą – tę z kamienia lub z cegły – abyśmy mieli swój własny kościół – to jest nasze wielkie pragnienie”.

Starania o zezwolenie na budowę świątyni przez wiele lat nie dawały pozytywnego rezultatu. Przełom w tej kwestii nastąpił dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych, a ostatecznie po powstaniu „Solidarności”, która na gruncie nowosądeckim sprawę budowy świątyni na osiedlu Milenium uczyniła jednym ze swoich podstawowych dezyderatów społecznych. Zapowiedzią zwycięstwa w tej sprawie było ujęcie 9 września 1980 r. (decyzją wojewody nowosądeckiego) realizacji kościoła w planie budownictwa sakralnego i kościelnego na rok 1980, ostatecznym zaś tryumfem decyzja Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu z 20 października 1982 r., który udzielił pozwolenia na budowę kościoła parafialnego na Milenium przy ul. Królowej Jadwigi 44 „do stanu zerowego”. Wcześniej – 22 grudnia 1980 r. – ks. Zenon Rogoziewicz otrzymał nominację na urząd proboszcza nowo utworzonej dekretem biskupa tarnowskiego parafii Matki Bożej Niepokalanej, która 14 grudnia 1983 r. została powiększona o fragment osiedli Barskie i Armii Krajowej.



Fot. Antoni Lopuch



Uroczystość pierwszokomunijna, lata osiemdziesiąte

Fot. Antoni Łopuch

Konsekracja kościoła MBN, zaprojektowanego przez zespół krakowskich architektów pod kierownictwem Leszka Filara¹, dokonała się 15 listopada 1992 r. przy udziale ordynariusza tarnowskiego ks. bp Józefa Życińskiego. Podczas uroczystości w konsekrowanym ołtarzu umieszczono relikwie św. Honoraty, św. Probusa i bł. Karoliny Kózki. Ks. proboszcz Zenon Rogoziewicz powiedział wówczas: „I dziś na naszych oczach nakładamy koronę temu dziełu, które ogłaszam Pomnikiem Wdzięczności Bogu, jako dar na 700-lecie Nowego Sącza [...]. Nie wszystko jest zrobione – tylko to co najważniejsze, by ta konsekracja mogła się odbyć. Nie ma stałego tabernakulum, nastawy ołtarzowej, nie ma witraży, nie ma głównych drzwi w odlewie oraz innego wyposażenia. [...] Nie jest jeszcze skończona kaplica, w której trwa obecnie układanie posadzki, [zakładanie] grzejników, wentylacji”.

Zakończenie głównego etapu starań o wyposażenie i upiększenie kościoła MBN nastąpiło w końcu 1999 r., na kilka tygodni przed nadejściem roku 2000 – Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Okazję do symbolicznego, a przy tym wymownego połączenia Jubileuszu z czterdziestoletnią historią rektoratu i parafii, stworzyły okoliczności związane z wykonaniem i poświęceniem drzwi głównych autorstwa Bronisława Chromego, które wyróżniały się poziomem wykonania artystycznego oraz olbrzymimi rozmiarami².

¹ Podstawowe parametry kościoła: długość (okap dachu) – 68,07 m, szerokość wraz z zespołem kaplic – 63,30 m, wysokość wieży – 64 m (z krzyżem – 68 m), powierzchnia użytkowa – 3 418,80 m², powierzchnia zabudowy – 2 133,70 m², kubatura ogólna – 52 605,00 m³.

² Trudno stwierdzić, który z parametrów fizycznych przesądził o tym, że metalowe drzwi nowosądeckiego kościoła zaprojektowane przez Bronisława Chromego uznane zostały za największe w Europie. Imponują one bowiem nie tylko swoją wysokością i szerokością – odpowiednio: 6,4 m oraz 7,5 m – ale przede wszystkim zadziwiają niebotycznym 16-tonowym ciężarem, który spowodował konieczność zamontowania urządzenia pneumatycznego wspomagającego ich otwieranie i zamykanie.

Ks. Zenon Rogoziewicz był nie tylko budowniczym kościoła Matki Bożej Niepokalanej, ale również organizatorem życia duchowego najpierw na terenie rektoratu przy Białym Klasztorze, a następnie w nowej parafii MBN. Rysem charakterystycznym jego duszpasterstwa było położenie nacisku na bogate w formę i w treści religijne uroczystości kościelne. Z inicjatywy ks. Rogoziewicza zaczęto organizować m.in. procesję Bożego Ciała, po raz pierwszy przeprowadzoną na terenie rektoratu 8 czerwca 1969 r., w niedzielę, jako że w sam dzień Bożego Ciała wierni z Białego Klasztoru tradycyjnie brali udział w procesji farnej³. Równie ważną dla miejscowej wspólnoty katolickiej była procesja zadośćuczynienia z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej poprowadzona 3 maja 1968 r., w rocznicę ogłoszenia przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego jasnogórskiego Aktu oddania się narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w świecie⁴.

W latach sześćdziesiątych z inicjatywy ks. Zenona Rogoziewicza powstały grupy modlitewne: Róże Serca Jezusowego, a przede wszystkim Róże Żywego Różańca, których liczba systematycznie rosła. Ważnym rysem kształtowania chrześcijańskiego oblicza parafii stał się działania w zakresie inspirowania i propagowania szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej. Do tego obszaru aktywności zaliczyć należy przede wszystkim uroczystą premierę oratorium pastoralnego *Wołam, wołam Cię* wg tekstu Ernesta Brylla z muzyką Mieczysława Sokołowskiego i oprawą plastyczną Roberta Depuły, które to wydarzenie artystyczne miało miejsce w Białym Klasztorze w 1980 r., jak również późniejszy (1987) koncert symfoniczny *Stworzenie świata* – Józefa Haydna w wykonaniu Orkiestry i Chóru Akademii Muzycznej z Krakowa. Z końcem lat osiemdziesiątych parafia MBN pod przewodnictwem ks. Zenona Rogoziewicza włączyła się w organizację Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, głównego przedsięwzięcia Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu.

W 1985 r. ks. Zenon Rogoziewicz doprowadził do oddania do użytku dużego domu katechetycznego, a ślad za nim do utworzenia biblioteki, chóru oraz amatorskiego teatru parafialnego. Równie istotnym wydarzeniem było zorganizowanie w 1991 r. przy udziale Teresy i Józefa Pachów Chóru Parafii Matki Bożej Niepokalanej



Ks. Zenon Rogoziewicz w towarzystwie ks. Stanisława Majchra (z lewej) i ks. Jana Pancerza (z prawej)

Fot. Antoni Łopuch

³ Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu (dalej: APMBN), Kronika Parafialna, t. I, s. 20.

⁴ *Stulecie Białego Klasztoru Sióstr Niepokalank w Nowym Sączu*, oprac. E. Domaszewska S.M., E. Guźda S.M., M. Pintscher S.M., Nowy Sącz 1997, s. 44.

„Immaculata” oraz młodzieżowego zespołu teatralnego, który swoją aktywność artystyczną zintensyfikował pod koniec dekady lat dziewięćdziesiątych wraz z objęciem nad nim opieki przez ks. Ireneusza Neznalę⁵. Aktywność na polu rozwijania życia religijnego doprowadziła również do powstania zorganizowanych środowisk i grup modlitewnych: Rady Duszpasterskiej, Akcji Katolickiej, Rodziny Rodzin, Neokatechumenatu, Poradni Rodzinnej, Caritasu, Rycerstwa Niepokalanej, Dziewczęcej Służby Maryjnej, Liturgicznej Służby Ołtarza⁶. Począwszy od 1995 r. kościół MBN był także jednym z głównych miejsc spotkań odbywanych w ramach Kongresów Rodzin Wielodzietnych organizowanych przez sądecką Fundację „SOS Rodzinie” pod przewodnictwem Krystyny Zając, a w maju 1996 r. I Kongresu Misyjnego Dzieci Diecezji Tarnowskiej⁷.

Realizowanie coraz to nowych inicjatyw skłaniało ks. Zenona Rogoziewicza do uwzględnienia nowych działań o charakterze kulturotwórczym. Egzemplifikacją dokonań w tym zakresie było wykonanie w kościele MBN (przy ścisłej współpracy z Wojewódzkim Domem Kultury „Sokół” w Nowym Sączu) przez Międzynarodowe Akademie Bachowskie pod dyrekcją Helmutha Rillinga *Creda* Krzysztofa Pendereckiego, utworu zadedykowanemu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II z okazji 20. rocznicy pontyfikatu, a także uruchomienie Galerii Parafialnej oraz redakcji miesięcznika parafialnego „Głos Miłosierdzia” kierowanego wówczas przez ks. Władysława Sipiora⁸. Silnie zaakcentowany został także w parafii MBN Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa, uświetniony dwudniową uroczystością 26–27 sierpnia 2000 r., poprzedzoną okolicznościowym *triduum*⁹.

Intensywny program działań parafialnych odzwierciedlił się również w inicjatywach na rzecz dzieci i młodzieży. Parafia MBN przygotowywała rokrocznie oazy letnie, zimowiska, rajdy i inne formy rekreacji. Znaczącym wydarzeniem w ramach działalności patriotyczno-wychowawczej było również otwarcie w Galerii Parafialnej (w podziemiach kościoła) wystawy *Kłamstwo Katyńskie*, przygotowanej dzięki wspólnym staraniom Parafii MBN i Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu przez Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Instytut Katyński w Polsce i Muzeum Historii Fotografii w Krakowie¹⁰. Godnym odnotowania wydarzeniem artystycznym był także wieczór kolęd wyśpiewanych na początku stycznia 2001 r. przez rodziny Pospieszalskich i Steczkowskich, jak również monumentalne oratorium Jana Kantego Pawluśkiewicza *Droga, Życie, Miłość – O Męce i Zmartwychwstaniu Pana* w wykonaniu Justyny Steczkowskiej, Elżbiety Towarnickiej, Grzegorza Turnaua i Jana Nowickiego.

23 sierpnia 2002 r. ks. Zenon Rogoziewicz przekazał probostwo w parafii Matki Bożej Niepokalanej swojemu następcy ks. kanonikowi Kazimierzowi Markowiczowi. Do końca swoich dni starał się służyć swoim parafianom posługą w kancelarii i konfesjonale, zasługując w pełni na miano ojca duchowego powierzonej mu wspólnoty parafialnej, która winna jest mu wdzięczność i pamięć.

Oprócz funkcji proboszcza, ks. Zenon Rogoziewicz sprawował szereg innych ważnych stanowisk kościelnych. W latach 1969–1981 był notariuszem dekanatu Nowy

⁵ „Gazeta Krakowska”, 22 X 1992 r. AMBN, Kronika..., t. I, *passim*.

⁶ AMBN, Sprawozdanie z 31 XII 1996.

⁷ „Gazeta Krakowska”, 28 VIII 1995.

⁸ AMBN, Kronika..., t. I, *passim*.

⁹ AMBN, Kronika Parafialna, t. II, s. 21.

¹⁰ Tamże, s. 27.



Kościół MBN, Biały Klasztor i fragment osiedla Millenium

Fot. Leszek Migrała

Śącz – Południe, a od 1981 r. jego dziekanem. Wchodził też w skład Komitetu Organizacyjnego do spraw Koronacji Obrazu Matki Bożej w Czarnym Potoku, sprawował obowiązki kapelana Sióstr Niepokalanek w Nowym Śączu, wizytatora Sióstr Michalitek i Sióstr Prezentek w diecezji tarnowskiej oraz kapelana Domu Pomocy Społecznej w Nowym Śączu.

Po przejściu na emeryturę w sierpniu 2002 r. przebywał w parafii Matki Bożej Niepokalanej jako rezydent. W dowód uznania za gorliwie pełnioną posługę kapłańską otrzymał 12 grudnia 1967 r. diecezjalne odznaczenie *Expositorium Canonicale*, a 20 grudnia 1980 r. diecezjalny przywilej *Rochetto et Mantoletto*. Został także obdarzony – 29 grudnia 1996 r. – godnością Kanonika Gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Nowym Śączu, w której sprawował od 1997 r. urząd kantora.

Ks. Zenon Rogoziewicz zmarł 1 lutego 2011 r. Został pochowany 3 lutego na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich w Nowym Śączu. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. bp Wiesław Lechowicz.

Leszek Migrała

JÓZEF CZYŻOWSKI (1928–2010)



Fot. Piotr Gryźlak

W piątek 20 sierpnia 2010 r. w wieku 82 lat zmarł Józef Czyżowski, starsządeczanin, długoletni profesor Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu, instruktor ZHP, wybitny społecznik.

*

Józef Czyżowski (rocznik 1928) w roku 2007 został uhonorowany odznaką honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”. W uzasadnieniu do uchwały Rady Powiatu Nowosądeckiego napisano: „Józef Czyżowski przez wiele lat swej nauczycielskiej pracy zawodowej związany był z Technikum Samochodowym w Nowym Sączu. Od najwcześniejszych lat jest członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. Za tę działalność był represjonowany w 1946 r. i osadzony w więzieniu. Obecnie działa nadal w Komisji Historycznej przy Komendzie Chorągwi w Krakowie i Komendzie Hufca ZHP w Nowym Sączu. Ostatnie 15 lat poświęcił społecznej pracy w Towarzystwie Miłośników Starego Sącza, w którym pełni funkcję zastępcy prezesa. Reprezentuje Towarzystwo na różnych spotkaniach i zjazdach, służy pomocą na rzecz Muzeum Regionalnego w Starym Sączu prowadzonego przez Towarzystwo. Za swoją aktywną pracę w ZHP uhonorowany został Srebrnym Krzyżem Zasługi dla ZHP z Rozetą Miecz, a za pracę pedagogiczną m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej”.

*

Aż trudno uwierzyć, że już się nie zobaczymy w Starym Sączu na koncertach Festiwalu Muzyki Dawnej, na różnych spotkaniach, wieczorach literackich, w Muzeum Regionalnym im. Seweryna Udzieli, w kościele św. Elżbiety, w klasztorze Klarysek lub na kocich łbach Rynku, które tak Józef Czyżowski lubił. Był prawdziwym patriotą, tej małej ojczyzny – Sądeckizny, i tej wielkiej – Polski.

Wstrząśnięci śmiercią przyjaciela byli nauczyciele Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu. Jak mówiła dziennikarzowi portalu sądeczanin.info matematyczka Teodora Żarnowska, w tej placówce pracował przez kilkadziesiąt lat, aż do emerytury. Jako magister geografii uczył głównie tego przedmiotu. Spod jego ręki wyszło kilka pokoleń absolwentów.

– To wielka strata dla społeczności „Samochodówki” – podkreślił Fryderyk Wilczyński, były wicedyrektor ZSS. – To był znakomity pedagog i wychowawca. Uczniowie z jego klas z dumą mówili o sobie, że są „Czyżykami”. On też ich tak nazywał. Młodzież go bardzo lubiła, ceniła i szanowała. Był wobec nich bardzo bezpośredni, miał doskonały kontakt. Walczył o każdego ucznia, zwłaszcza o tych, którzy mieli kłopoty w nauce. Potrafił trafić nawet do największych łobuzów. Jako pedagog – bardzo wymagający, pedantycznie też przygotowywał się do lekcji i prowadził wszelką doku-

mentację. Przez jakiś czas pełnił funkcję wicedyrektora naszej szkoły. Działal w harcerstwie, wiele razy na uroczystości przychodził w instruktorskim mundurze. Bardzo koleżeński, serdeczny i życzliwy. Po prostu – dobry człowiek.

– Takich ludzi jak druh Józio trudno jest zastąpić – dodała harcmistrz Halina Ściórka z sądeckiego Hufca ZHP. – Mimo zaawansowanego wieku, wciąż pracował w naszej organizacji, był członkiem Komisji Historycznej Chorągwi Krakowskiej ZHP i naszego hufca. Zawsze można było na Niego liczyć. Bywał na każdej imprezie, działał w kręgu seniorów. Nie tak dawno gościliśmy go w stancy w Koszarzyskach podczas spotkania inauguracyjnego 100-lecie harcerstwa na Sądecczyźnie. Będzie nam brakowało jego ciepła, serdeczności i energii, którą zarażał dużo młodszych od siebie.

*

Miał Józef Czyżowski rozliczne pasje: historia, geografia, góry. Z wielkim zacięciem fotografował. Zgromadził w swoim archiwum mnóstwo zdjęć z różnych uroczystości, z rozmaitych zakątków Sądecczyzny i innych regionów. Przez wiele lat był członkiem Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Pełnił w nim funkcję wiceprezesa, a ostatnio – członka Zarządu.

– To był cudowny człowiek – uważa kustosz Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli Andrzej Długosz (dziś prezes TMSS). – To wielka strata dla naszego stowarzyszenia, dla Starego Sącza, który tak kochał, którego historię i zabytki dobrze znał i cenił. Mimo starszego już wieku fizycznie i psychicznie czuł się dobrze. Dokuczało mu kolano, miał ostatnio problemy z chodzeniem. Zdecydował się na operację w prywatnym szpitalu w Krakowie. Nie wiem, co się stało, być może nie wytrzymało serce, zmarł w trakcie zabiegu.

Starosądeczanin działał też w Stowarzyszeniu Czcieli św. Kingi. Charakteryzowała go głęboka wiara i religijność.

– Józio był z nami od początku – zauważa długoletni prezes tej organizacji Mieczysław Witowski, znany przewodnik turystyczny. – Fantastyczny człowiek, wielki nasz przyjaciel. Przez kilkanaście lat w wrześniu razem w dużą grupą ludzi brał udział w Pielgrzymkach Szlakiem św. Kingi, ze Starego Sącza przez Przehybę do Krościenka i Szczawnicy, a później z powrotem. To dla nas bardzo smutna wiadomość. Widzieliśmy się nie tak dawno. Skarżył się na bóle nogi, ale jak zawsze miał świetny humor. Bo pomimo ciężkich doświadczeń zawsze był do życia pozytywnie nastawiony. Ciągle zastanawiał się nad tym, co mógłby jeszcze zrobić dla środowisk, w których się obracał.

*

W poniedziałek 23 sierpnia 2010 r. rodzina, przyjaciele, harcerze, uczniowie i wychowankowie pożegnali Józefa Czyżowskiego. Msza żałobna została odprawiona w kościele św. Elżbiety. Główny celebrans ks. proboszcz Marek Tabor we wzruszającej homilii podkreślił m.in. Jego wielkie zaangażowanie w pracę na rzecz lokalnej społeczności, parafii, umiłowanie małej ojczyzny i tej wielkiej – Polski, umiłowanie Boga i ludzi.

– Twoje życie, Panie Józefie, nie było daremne, miało wielki sens – podkreślił kapłan.

Na starosądeckim cmentarzu przemawiali: Urszula Roj z chóru parafialnego, którego członkiem był Józef Czyżowski, hm Halina Ściórka – w imieniu sądeckiego Hufca ZHP i Mieczysław Witowski ze Stowarzyszenia Czcieli Św. Kingi.

Wojciech Rams odczytał list prezesa Towarzystwa Miłośników Starego Sącza Jana Koszkula, który z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w pogrzebie (Jan Koszkuł zmarł 11 września 2010 r.).



Odsłonięcie pomnika poświęconego sądeckim harcerkom i harcerzom przy stanicie w Kosarzyskach, jesień 2006 r.

Fot. Piotr Gryźlak

„Z wielkim bólem i żalem w sercu przesyłam Ci tą drogą ostatnie pożegnanie. Żegnaj Cię jako zasłużonego i oddanego członka Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, któremu wiele lat służyłeś całym sercem, zaangażowaniem i oddaniem. Byłeś osobą znaną, a już w naszym starsosądeckim środowisku szczególnie cenioną za swe zaangażowanie. Z Twoim nagłym odejściem nasze Towarzystwo poniosło niepowetowaną stratę. Dla mieszkańców miasta, zwłaszcza młodego pokolenia starsosądeczan, pozostaniesz wzorem jak należy żyć i pracować dla Małej Ojczyzny. Za Twoje poświęcenie i oddanie składam Ci w imieniu własnym i całego Zarządu słowa najwyższego uznania i podziękowania. Żegnaj zasłużony działaczu Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, żegnaj drogi przyjacielu! Starsosądecka ziemia nich Cię ciepło do siebie przygarnie. Cześć Twojej pamięci!”

Na koniec w stronę gór i lasów popłynęła napisana w roku 1919 przez Sądeczanina Stanisława Bugajskiego podczas obozu w Przysietnicy *Harcerska modlitwa*:

*O Panie Boże, Ojczy nasz,
W opiece Swej nas miej!
Harcerskich serc
Ty drgnienia znasz,
Nam pomoc zawsze chciej!
Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując, chcemy żyć,
Harcerskim prawom w życia dniach
Wiernymi zawsze być.*

Piotr Gryźlak

LUDWIK MORDARSKI (1929–2010)

Ludwik Mordarski urodził się 25 sierpnia 1929 r. w Limanowej w licznej rodzinie Mieczysława Mordarskiego i Kazimieri Plączek. Ojciec był pierwszym kapelmistrzem orkiestry 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, pochodził z rodziny o bogatych tradycjach muzycznych. Dziadek Ludwika – Franciszek Mordarski (ur. w 1854 r. w Nowym Sączu, zm. w 1925 r.) był muzykiem cesarsko-królewskiej orkiestry wojskowej w Wiedniu, a później, od 1892 r., członkiem założycielem orkiestry zwanej kolejową pracowników Cesarsko-Królewskich Warsztatów Kolei Wschodniej.

Franciszek miał jedenaścioro dzieci (siedmiu synów i cztery córki), z których każde umiało grać na kilku instrumentach muzycznych. Jednym z synów Franciszka był Mieczysław (ojciec Ludwika), ur. 30 listopada 1888 r. w Nowym Sączu, zm. 7 września 1959 r. w Limanowej, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu z 1910 r., nauczyciel śpiewu w szkole w Limanowej.

Starszy syn Franciszka – Gracjan Mordarski (1880–1966) – był dyrygentem orkiestr dętych Kopalni Soli w Bochni, następnie Łososińskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Łososinie Górnej, Rafinerii Nafty w Sowlinach (CPN) k. Limanowej. Kolejny syn Franciszka – Władysław Mordarski (1882–1918) po ukończeniu czterech klas gimnazjum pracował przez kilka lat na poczcie, następnie wyjechał do USA. Tam zaciągnął się na ochotnika do armii amerykańskiej i służył w orkiestrze. Po wybuchu I wojny światowej walczył we Francji, tu nabawił się choroby, został odesłany na leczenie do Waszyngtonu, gdzie w 1918 r. zmarł i został pochowany.

Ludwik wzrastał w atmosferze przyjaznej muzyce, folklorowi, uczył się grać na różnych instrumentach, uczęszczając do sądeckiej „handlówki” założył w szkole młodzieżowy zespół muzyczny. Ojciec, będąc kapelmistrzem orkiestr, wzbudzał w swoich dzieciach zamiłowanie do gry na instrumentach, zapraszał je do gry w prowadzonych przez siebie zespołach, zachęcając do próby sił w Regionalnym Zespole „Pisarzowianie” i w orkiestrach straży pożarnej, ułatwiając poznawanie folkloru i sztuki muzycznej.

Po zakończeniu II wojny światowej Ludwik Mordarski rozpoczął naukę w Państwowym Liceum Administracyjno-Gospodarczym (tzw. „handlówce”) w Nowym Sączu. Po zdaniu matury w 1951 r. podjął pracę jako kierownik administracji w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni (PZGS) w Limanowej. W swoim zakładzie dał się poznać jako organizator imprez artystycznych na różnych uroczystościach zakładowych, sam założył i prowadził „Zespół Akordeonistów PZGS”. W 1954 r. zawarł związek małżeński z Krystyną Wójs z Limanowej, posiadającą średnie wykształcenie pedagogiczne i muzyczne, nauczycielką muzyki w Ognisku Muzycznym w Limanowej, co miało dodatni i znaczący wpływ na jego rozwój zainteresowań muzycznych.

W 1965 r. Ludwik przejął po swym ojcu Mieczysławie prowadzenie orkiestry „Echo Podhala”, przyczyniając się do poszerzania jej repertuaru. Jeździł wraz z synem Leszkiem po okolicznych wioskach, dokumentował na taśmach magnetofonowych ludowe przyspiewki i piosenki Górali, Lachów (z Pisarzowej i Męciny), rejestrował wypowiedzi twórców oraz zbierał materiały dotyczące nieużywanych już instrumentów ludowych.





Ludwik Mordarski ze swoją orkiestrą

Podnosił również swoje kwalifikacje muzyczne. Niezależnie od pielęgnowania muzycznych tradycji rodzinnych, ukończył w Tarnowie Studium Nauczycielskie (kierunek wychowanie muzyczne), a następnie studia pedagogiczne w zakresie wychowania muzycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach z oceną bardzo dobrą i 30 czerwca 1982 r. uzyskał tytuł magistra wychowania muzycznego. Dyplom był podsumowaniem jego praktycznych i teoretycznych kwalifikacji oraz uzdolnień w zakresie rozwijania muzyki.

Wcześniej podnosił kwalifikacje w zakresie pedagogiczno-organizacyjnych umiejętności, kończąc w 1959 r. kurs dla nauczycieli ognisk muzycznych, zorganizowany przez Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi, w 1961 r. w Krakowie, z wyróżnieniem 3-letni kurs dyrygentów Amatorskich Zespołów Muzycznych, uzyskując kwalifikacje i uprawnienia instruktora muzyki kategorii „S” (specjalnej), a w 1967 r. kurs wyższy dla dyrygentów amatorskich orkiestr dętych w Krakowie. Zdobył też uprawnienia muzyka estradowego (1967) i instruktora muzyka kategorii pierwszej i specjalnej (1972, 1976). Był członkiem ZAIKS.

Podjął także pracę pedagogiczną jako nauczyciel muzyki w limanowskich szkołach średnich. Opracował także 300 melodii ludowych z okolic Limanowej i Beskidu Wyspowego. Przedstawił w nowoczesny, naukowy sposób układ 13 tańców regionu. Jego badania zostały zebrane i włączone do serii *Dziedzictwo kulturowe*, t. IX (2005) i leksykonu *Taniec w polskiej tradycji* (2006).

Ludwik Mordarski jest także autorem pracy pt. *Tradycyjne i obecnie stosowane instrumenty w muzyce ludowej na ziemi limanowskiej i jej okolicach*. Zнали go we wszystkich niemal placówkach muzealnych i naukowych interesujących się instrumentami, m.in. w Muzeum Narodowym Instrumentów Muzycznych w Poznaniu oraz w tamtejszej Pracowni Lutnictwa Akademii Muzycznej, a także w Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu.

Najsławniejszy limanowski muzyk, nazywany „człowiekiem orkiestrą”, był twórcą wszechstronnym: dyrygentem, kompozytorem, wychowawcą, szperaczem w skarbnicy kultury ludowej. W jednej z wypowiedzi prasowych (dla „Dziennika Polskiego” w sierpniu 1999 r.) powiedział:

„Zwiedziłem wiele limanowskich wiosek i zinwentaryzowałem z dokładnymi opisami instrumenty pasterskie, przeróżne słomcoki, rzemycki, dzwonki. Postarałem się, aby nie zostały one tylko muzealnymi eksponatami: były zaprezentowane i podarowane podczas audiencji w Watykanie Ojcu Św. i podczas wystawy EXPO 92 w Sewilli. Sporządziłem zapisy nutowe ponad trzystu melodii i przyśpiewek ludowych”.

Oprócz wyżej podanego dorobku naukowego do artystycznie pięknych osiągnięć Ludwika Mordarskiego należy opracowanie i kompozycja trzech suit na orkiestrę opartych na motywach ludowych: *Gorczańskiej*, *Lachowskiej* i *Pasterskiej*. Znany jest także jako twórca pieśni religijnych *Wśród gór Beskidu*, *Witaj nam Matko*, *Przebolesna Matko*. W 1998 r. ułożył tekst i melodię pieśni *To nasze miasto*, uważanej obecnie za hymn miasta Limanowa.

Angażował się także w organizację i przygotowywanie różnych imprez widowiskowych dla społeczeństwa, dzieci z okazji różnych rocznic i wydarzeń w regionie. Nagrywał w technice wideo różne obrzędy i występy zespołów artystycznych regionu. Prowadzony przez niego przez 41 lat Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Limanowianie” mógł poszczycić się ogromnym dorobkiem artystycznym, m.in. dwiema „Srebrnymi Ciupagami” na Międzynarodowym Festiwalu Ziemi Górskich w Zakopanem. W tym czasie przez zespół przewinęło się 336 osób. Zespół występował w szeregu miast Polski i świata. Występował przed papieżem Janem Pawłem II w Watykanie, do tarł nawet do Kuwejtu, Chin i Japonii.

Jednym z największych przeżyć Ludwika Mordarskiego było poprowadzenie 600-osobowego chóru podczas pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Starego Sącza; nagranie płyty *Życzymy, życzymy* z wiązką pieśni dla dostojnego gościa z Watykanu.

„Znałem profesora od 1970 r., wówczas po próbach odwoził mnie motorem WSK do domu, lub gdy mieliśmy na drugi dzień wyjazd, to nocowałem u niego, by być gotowym. Był moim wychowawcą i przy nim wyrosłem artystycznie, wiele profesorowi zawdzięczam” – wspomina Marian Wójtowicz, dyrektor IV LO w Limanowej, wychowanek Ludwika Mordarskiego.

Za swą szeroką działalność kulturalną i naukową Ludwik Mordarski otrzymał odznaczenia państwowe: Złoty Krzyż Zasługi (1973), Krzyż Kawalerski (1978) i Krzyż Oficerski OOP (1998). Otrzymał też szereg nagród resortowych i wojewody za upowszechnianie kultury, w tym Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2008).

W półwiecze „Echa Podhala” Polskie Zjednoczenie Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych nadało Ludwikowi Mordarskiemu Złotą Odznakę za wieloletni dorobek i podnoszenie kultury muzycznej regionu limanowskiego. 14 sierpnia 2010 r. Rada Miasta Limanowej i burmistrz miasta Marek Czeczotka wręczyli Ludwikowi Mordarskiemu medal i odznaczenie Honorowego Obywatela Miasta Limanowej przyznany mu przez Radę Miasta uchwałą nr XLV/319 z 30 kwietnia 2010 r.

Krystyna i Ludwik Mordarscy wychowali dwoje dzieci: Leszka i Barbarę. Leszek, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej (kierunek wychowanie muzyczne) w Kielcach i Uniwersytetu Rzeszowskiego (studia podyplomowe na kierunku sztuka), jest nauczycielem limanowskich szkół średnich. Barbara ukończyła bibliotekoznawstwo i informację naukową na UJ, pracuje w bibliotece Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej. Studia ukończyły także wnuki: Waldemar – animację na Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi, Janusz – biotechnologię i elektroniczne przetwarzania informacji na UJ, pracuje na tej uczelni. Kolejne wnuki studiują: Witold na AGH w Krakowie, Liliana – farmację na UJ.



Rodzina Mordarskich

Fot. Antoni Łopuch

Ludwik Mordarski zmarł 18 września 2010 r. w Limanowej i tam został pochowany na cmentarzu parafialnym. Był człowiekiem wielce zasłużonym dla społeczeństwa i kultury regionu.

Wyrazem uznania i szacunku, jakim cieszył się Ludwik Mordarski w społeczeństwie, był wspaniały pogrzeb zmarłego kompozytora w Limanowej. W czasie Mszy w bazylice limanowskiej (22 września 2010 r.) niezwykle uroczyste pożegnał zmarłego proboszcz bazyliki ks. prałat Józef Poręba. W Mszy żałobnej uczestniczyły m.in. zespół „Limanowianie”, chór oraz orkiestra „Echa Podhala i współpracująca z nim parafialna orkiestra dęta z Laskowej, wykonując pieśni religijne autorstwa zmarłego (m.in. *Wśród gór Beskidu*). Ks. prałat podkreślił ogromne zasługi zmarłego dla kultury limanowskiej oraz jego religijność. Zasługi Ludwika Mordarskiego przedstawił także burmistrz miasta Limanowej Marek Czeczótka w pięknym pożegnalnym przemówieniu dziękując Profesorowi za jego dokonania, twórczość i zaangażowanie, za koncerty, konkursy i występy, za wychowanie kilku pokoleń muzyków, za życzliwość dla ludzi.

Rok później, podczas Dni Limanowej, 14 sierpnia 2011 r., zespół „Limanowianie” otrzymał imię Ludwika Mordarskiego.

*

Od autora: Za udostępnienie dokumentów, materiałów i informacji zebranych w *Sadze rodu Mordarskich* (2011) dziękuję Pani Mirze (Kazimierze) z Mordarskich Łaganowej, siostrze śp. Ludwika Mordarskiego. Licząca 874 strony książka zawiera niezwykle cenną dokumentację rodzinną i stanowi autentyczne źródło informacji o ośmiopokoleniowej dynastii muzyków, którzy żyli i działali na Sądeckczyźnie.

Ponadto skorzystałem z opracowań: J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, 2000, str. 213–214; J. Leśniak, S. Sikora, *Piórko i peleryna*, 2006, s. 14–15; J. Leśniak, S. Sikora, *Panorama kultury sądeckiej*, 2007, s. 224; K. Łagan, *Z kroniki rodziny Mordarskich*, „Almanach Sądecki”, nr 62/63, 2008, s. 88–99.

Augustyn Leśniak

JAN KOSZKUL (1930–2010)

W sobotę 11 września 2010 r. w wieku 80 lat odszedł Jan Koszkul, prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Ten strażnik zabytków i znawca dziejów tego miasta przez kilka miesięcy zmagał się ze śmiertelną chorobą. Ludzi tak zasłużonych dla perły Beskidu Sądeckiego jak On, trudno jest zastąpić.

*

Jan Koszkul urodził się 6 stycznia 1930 r. Był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego (wydział administracji). Pracował jako nauczyciel i... kolejarz. Pełnił funkcję m.in. zastępcy naczelnika miasta Nowego Sącza i I sekretarza KM PZPR. Ta ostatnia funkcja nie przeszkadzała mu (a może nawet pomagała?) w organizacji Starosądeckich Festiwali Muzyki Dawnej (razem m.in. ze Stanisławem Przybyłowiczem, Władysławem Łasińskim, Marianem Palmowskim i – oczywiście – dyrektorem *Capelli Cracoviensis* Stanisławem Gałońskim), a koncerty odbywały się w klasztornej kościele św. Trójcy i farze pw. św. Elżbiety.

Był radnym i przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej oraz Rady Miasta i Gminy Stary Sącz. Pełnił też funkcję prezesa Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego. Kierował biurem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Za swoją pracę wyróżniony został licznymi odznaczeniami. Bardzo wysoko sobie cenił odznakę honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej, przyznaną mu przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Bo działalność na tej niwie zawsze Mu była najbliższa.

*

– Jeszcze niedawno rozmawialiśmy – mówił reporterowi portalu sądeczanin.info w dniu śmierci Jana Koszkula Andrzej Długosz, kustosz Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli (obecnie prezes TMSS). – Kilka dni temu podpisywał ostatnie pisma w imieniu naszego Towarzystwa skierowane do burmistrza. Zналиśmy się lata, podobnie patrzyliśmy na wiele spraw dotyczących Starego Sącza. Przez kilka dekad niemal codziennie przychodził do Muzeum Regionalnego, bo ono było zawsze otaczane Jego największą troską. Trudno będzie się oswoić z myślą, że już do Domu Na Dołkach nie przyjdzie. Jakby przewidując swoje odejście, niedawno prosił mnie, żeby kontynuować Jego pracę. Tak też będzie!

*

2 czerwca 2005 r. Rada Powiatu Nowosądeckiego przyznała Janowi Koszkulowi honorową odznakę „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”. Otrzymał ją wspólnie m.in. z Bogusławem Kaczyńskim, dyrektorem Europejskiego Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju.

W uzasadnieniu napisano: „Jan Koszkul jest Prezesem Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Pełni tę funkcję od 1979 r. Pod jego kierownictwem Stowarzyszenie podjęło wiele działań na rzecz ochrony zabytków, gromadzenia i zabezpieczania pa-



Fot. Piotr Gryźlak

miątek minionych lat oraz popularyzowania historii miasta. Zaslugą Towarzystwa jest tworzenie i prowadzenie Muzeum Regionalnego nazywanym popularnie Domem Na Dołkach, któremu Jan Koszkuł poświęca szczególną uwagę. Z jego inicjatywy rozbudowano i wymieniono pokrycie dachowe w Muzeum Regionalnym. Pod przewodnictwem Jana Koszkuła zmieniono także układ ekspozycji, pozyskano szereg nowych eksponatów, a wiele dotychczasowych zostało poddanych konserwacji. Dzięki Jego inicjatywie otwarto salę wystawową poświęconą Ks. Józefowi Tischnerowi. Jan Koszkuł doprowadził także do wydania II tomu *Historii Starego Sącza, Przewodnika po Starym Sączu* i pocztówek przedstawiających Stary Sącz. Jan Koszkuł to kompetentny znawca i popularyzator historii i kultury regionu”.

*

Był trzecim z rzędu prezesem Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, które działa od roku 1948 i jest organizacją wielce zasłużoną dla miasta. Pierwszym był Antoni Królik, drugim – dr Stanisław Przybyłowicz, a trzecim – właśnie On. Staremu Sączowi wierny przez całe życie, otoczył się ludźmi, którzy czynili wszystko dla dobra swojej małej ojczyzny. Podejmował dziesiątki inicjatyw, zwłaszcza jeśli chodzi o ratowania zabytków, o uwiecznianie tablicami wybitnych starosądeczan. To On zapoczątkował kwesty na cmentarzach we Wszystkich Świętych. Dzięki zebranych funduszom udało się odnowić wiele starych nagrobków i rzeźb. Przygotowywał foldery, widokówki i publikacje dotyczące Starego Sącza, dzięki niemu ukazywały się „Kroniki Muzealne”. O swoim mieście mógł opowiadać godzinami. Głębką wiedzą chętnie dzielił się z turystami i młodzieżą.

*

W 2008 r. opowiadał reporterce „Dziennika Polskiego” Annie Dominik: – Przyнося nam – zwłaszcza wnukowie i prawnukowie – pamiątki żołnierskie, legitymacje, odznaczenia jeszcze z okresu pierwszej wojny i lat międzywojennych. Wszystkie z dedykacją: aby się nie zniszczyły, a przeciwnie by służyły nowym pokoleniom. Do szczególnie cennych należy kapliczka przydrożna z Barcic. Dotarła do nas w stanie krańcowego zniszczenia, ale konserwator Muzeum Okręgowego przywrócił całe jej piękno i dzisiaj jest ozdobą zbiorów ludowych. Ostatnio przekazano nam starą prasę do wyciskania oleju z rzepaku oraz wiertarkę pamiętającą jeszcze wiek dziewiętnasty. Jak z tego widać proces przekazywania różnych pamiątek ciągle trwa. Mimo że Stary Sącz jest daleko od centrum kraju, to jego zbiory przyciągają wielu sławnych ludzi. Wybitny reżyser Andrzej Wajda, zwiedzając nasze zbiory, zainteresował się szczególnie losami pilota Kazimierza Kubali, który próbę przelotu przez Atlantyk podjął jeszcze w 1929 r. Może ta wizyta zaowocuje nowym filmem...

*

W lutym 2010 r. podczas walnego zebrania Towarzystwa Miłośników Starego Jan Koszkuł podsumował rok 2009.

„Towarzystwo organizowało samodzielnie bądź uczestniczyło w organizacji wielu imprez – mówił. – Taką uroczystością, która w całości nosi nasz patronat, są marcowe «Dni Tischnerowskie» upamiętniające naszego rodaka Józefa Tischnera. Towarzystwo ufundowało i umieściło w bramie klasztornej tablicę poświęconą księdzu profesorowi. Miało to bardzo podniosły charakter. Sprowadziliśmy z Krakowa film pt. *Tischner – życie w opowieściach*, który wyświetlono przy udziale uczniów Liceum Ogólnokształcącego. Zaprosiliśmy twórców tego dokumentu Witolda Beresia i Artura Więcka. Pięknie o swoim stryju opowiadał bratanek księdza Łukasz Tischner. Staramy się jak możemy



Jan Koszkul

Fot. Stanisław Śmierciak

pracować dla dobra naszego miasta i okolic. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy nas wspomagają, począwszy od burmistrza Mariana Cyconia, poprzez radnych, urzędników, po zwykłych obywateli, od których doświadczamy wielkiej życzliwości”.

*

Jana Koszkula pożegnano w poniedziałek 13 września 2010 r. W Starym Sączu w ostatniej drodze towarzyszyli Mu bliscy, przyjaciele, koledzy, przedstawiciele urzędów i instytucji oraz stowarzyszeń nie tylko z miasta św. Kingi. Msza żałobna odprawiona została w kaplicy Bożego Miłosierdzia na os. Słonecznym. Nabożeństwu przewodniczył ks. proboszcz Janusz Ryba. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na Nowym Cmentarzu.

„*Memoria bene redditae vitae sempiterna*. Pamięć o chlubnie spełnionym życiu jest wieczna – przypomniał maksymę Cycerona ówczesny burmistrz Marian Cycoń (dziś poseł). – Zebraliśmy się tutaj, by pożegnać jednego z najzacniejszych Obywateli Naszego Miasta, starosądeckiego Patrycjusza. Szczera, prawdziwa, bezinteresowna i wspaniale pojmowana miłość do Starego Sącza – tak moglibyśmy streścić życie i działalność śp. Jana Koszkula. Stary Sącz był jego wielką pasją, której oddawał się bez pamięci, do której wielu potrafił zapalić. Wiedział, że prawdziwa miłość zawsze wymaga poznania. A podstawą miłości swojej małej ojczyzny jest znajomość jej przeszłości. Dlatego nie szczędził energii i czasu, spiesząc się, aby jak najwięcej pamiątek przeszłości naszego miasta przekazać kolejnym pokoleniom”.

I dodał Marian Cycoń: „W ostatnim czasie szczególnym zmartwieniem dla Pana był brak środków na wykonanie centralnego ogrzewania budynku muzeum. Nawet



Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Na pierwszym planie od lewej: burmistrz Marian Cycoń, prof. Józef Wojnarowski i Jan Koszkuł.

Fot. Piotr Gryźlak

gdy był Pan trawiony, jak się okazało śmiertelną chorobą, nie zaprzestał Pan czynić zabiegów o opracowanie dokumentacji i pozyskanie środków na realizację tej inwestycji. Chcę Pana zapewnić, że w najbliższym czasie gmina Stary Sącz wykona to zadanie, traktując je jako spełnienie małej części testamentu jednego z najwspanialszych swoich obywateli”.

„Po drugiej stronie żyjemy wiecznie, na tym świecie – dopóki trwa pamięć i modlitwa” – powiedział wiceprezes TMSS Wojciech Rams, który długo wyliczał zasługi Jana Koszkuła dla Starego Sącza i Sądecczyzny. Na koniec zaś stwierdził: – „Szanowny Panie Prezesie! Wraz z Twym odejściem Towarzystwo Miłośników Starego Sącza poniosło niepowetowaną stratę. Za Twoje poświęcenie i oddanie składam Ci w imieniu całego Zarządu i członków Towarzystwa słowa najwyższego uznania i podziękowania. Dawaleś wiele. W zamian otrzymasz najtrwalszy pomnik – miejsce w naszych sercach i pamięciach”.

Jan Koszkuł spoczywa na starsządeckiej nekropolii, o którą z takim pietyzmem i troską dbał, organizując kwesty we Wszystkich Świętych.

Piotr Gryźlak

KS. JAN PANCERZ (1937–2010)

Jan Pancierz przyszedł na świat 9 marca 1937 r. w Szczawnicy, w wielodzietnej rodzinie (miał dziewięcioro rodzeństwa). Dzieciństwo oraz lata wczesnej młodości spędził w Młodo-
wie¹, później mieszkał (do 1956 r.) w Głębokim koło Piwnicznej. Po maturze studiował filozofię i teologię w tarnowskim Seminarium Duchownym (w latach 1956–1962). Zaś 24 czerwca 1962 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego – ks. Jerzego Ablewicza i rozpoczął swoją działalność kapłańską.

Ksiądz Pancierz był wikariuszem – kolejno: przy kościele parafialnym p.w. świętego Józefa Oblubieńca Maryi Panny w Muszynie (1962–1965), przy Katedrze tarnowskiej (od 1965 do 19 czerwca 1972), przy nowosądeckim tumie p.w. świętej Małgorzaty (od 20 czerwca 1972 do 27 marca 1976) i wreszcie w nowosądeckiej parafii p.w. świętej Heleny (od 28 marca 1976 do 21 grudnia 1980), gdzie wybudował świątynię p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego.

22 grudnia 1980 r. został mianowany proboszczem tej ostatniej parafii (czyli świętej Heleny w Nowym Sączu) i pełnił ten urząd do 2007 r., gdy został przeniesiony na emeryturę. Nadto był wicedziekanem dekanatu Nowy Sącz – Północ, później zaś dziekanem dekanatu Nowy Sącz – Zachód (do roku 2007). Był także katechetą: uczniów Technikum Mechanicznego w Tarnowie i uczniów szkół podstawowych z terenu nowosądeckiej parafii świętej Małgorzaty. Nadto pełnił funkcję wizytatora nauki religii w nowosądeckich szkołach podstawowych i ponadpodstawowych². Był również i wieloletnim spowiednikiem w tumie nowosądeckim.

Był członkiem Rady Kapłańskiej Diecezji Tarnowskiej, a także członkiem Kolegium Konsulatorów Diecezji Tarnowskiej (1998–2004). Za efekty pracy duszpasterskiej był wyróżniany wysokimi godnościami: 26 czerwca 1979 r. został odznaczony *Expositorium Canoniale*, zaś 20 grudnia 1984 r. został nowosądeckim prałatem oraz otrzymał oznaki tej godności: *rochetto* (rokietę) i *mantoletto* (mantolet). Z kolei w 1993 r. uzyskał (na prośbę Biskupa Tarnowskiego) tytuł Kapelana Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ksiądz Jan Pancierz szczególnie kochał dzieci i młodzież. Był wieloletnim duszpasterzem młodzieżowego ruchu oazowego „Światło – Życie”, a później – jako proboszcz „od świętej Heleny” – częstokroć podejmował rozmaite inicjatywy na rzecz dzieci i młodzieży ze swojej parafii. Doceniając wartości kultury „małej Ojczyzny”, był inicjatorem założenia Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Mała Helenka” (w marcu



Fot. Kazimierz Fałowski

¹ HSZ [Henryk Szewczyk], *Helena pożegnała Księdza prałata Jana Pancierza*, „Sądeczanin”, nr 1, s. 47, 2011.

² MONK [Monika Kowalczyk], *Zmarł Ksiądz Jan Pancierz*, „Dziennik Polski – Nowosądecki”, nr 284, s. B 2, 2010.

2003 r.)³. Nadto podjął zadanie utworzenia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na terenie swojej parafii.

Dbął o rozwój kultury w środowisku mieszkańców parafii, stąd zapoczątkował otwarcie biblioteki parafialnej oraz świetlicy przy Domu Parafialnym. Nadto otworzył sale klasowe dla uczniów z klas I – III Szkoły Podstawowej (przy Zespole Szkół) w Chełmcu.



Ks. Jan Pancierz i Dorota Gwiżdż

Fot. Jerzy Leśniak

Aktywnie tworzył warunki dla zabezpieczenia (zwłaszcza zaś młodzieży) takich form spędzania czasu, które broniły młodzież przed różnego rodzaju patologiami społecznymi. Był prawdziwym wychowawcą nowosądeckiej młodzieży.

Ksiądz Jan Pancierz pełnił także funkcję asystenta Oddziału Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Nowym Sączu. Był i inspiratorem gazety parafialnej „W znaku Krzyża”. Nadto podejmował się zadania organizowania wycieczki dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin. Za swoją działalność społeczną był nominowany do tytułu „Sądeczanin Roku 2001”, otrzymał Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” (w 2002 r.) od Rady Miasta,

następnie był nominowany do tytułu „Sądeczanin Roku 2005”, a ponadto otrzymał Odznakę Honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” (w 2008 r.) od Rady Powiatu.

Odchodzącego na emeryturę Księdza Proboszcza „od świętej Heleny” żegnali nie tylko Jego parafianie, ale także wiceprezydent Nowego Sącza – Pani Bożena Jawor, przedstawiciele Rady Miasta oraz przedstawiciele Starostwa Powiatowego (ze starostą Janem Golonką na czele), a także liczni mieszkańcy Nowego Sącza (również i spoza parafii). To świadczyło o szczególnym szacunku dla tego Kapłana ze strony nowosądeczan.

Ksiądz Prałat odszedł na „wieczną” służbę w niebiosach po ciężkiej chorobie 4 grudnia 2010 r. (w dzień świętej Barbary, patronki umierających). W poniedziałek (6 grudnia) przybył do Nowego Sącza z Tarnowa ks. bp Andrzej Jeż, aby pożegnać swojego zmarłego Przyjaciela⁴. Ordynariusz Tarnowski Wiktor Skworec przewodniczył zaś uroczystościom pogrzebowym (7 grudnia 2010 r.), a w homilii powiedział o Zmarłym Księdzu Prałacie: „Był dobrym pasterzem, nigdy nie powiedział Chrystusowi: «nie»”⁵. Jego ciało zostało złożone do grobowca na Cmentarzu Heleńskim.

³ Zespół uczestniczył między innymi w XV Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór” (Nowy Sącz 2007), a również zdobył „Grand Prix” na IX Przeglądzie Przedstawień Bożonarodzeniowych (Chełmiec 2008).

⁴ HSZ [Henryk Szewczyk], *Helena pożegnała Księdza prałata...*, s. 47.

⁵ Tamże.

Henryk Szewczyk w artykule poświęconym uroczystościom pogrzebowym napisał: „Ludzie całowali trumnę, na której wieko górale ze Szczawnicy wysypali garść Jego rodzinnej Ziemi z Pienin”⁶.

Warto dodać także i to, że kapela Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Mała Helenka” żegnała muzyką swojego ukochanego Proboszcza, kiedy trumnę spuszczano do grobowca.

W nekrologach opublikowanych na łamach „Dziennika Polskiego” oraz „Gazety Krakowskiej” (6–8 grudnia 2010 r.) można przeczytać wiele na temat osoby zmarłego Kapłana. Myślę, że warto kilka zdań zacytować na zakończenie tego biogramu, by poznać odpowiedź na pytanie: Kim był Ksiądz Prałat Jan Pancerz.

Prezydent Nowego Sącza – Ryszard Nowak i jego zastępcy – Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż stwierdzili, że był to „wspaniały Kapłan, Człowiek o wielkim, otwartym sercu”⁷, zaś Starosta Nowosądecki – Jan Golonka oraz Przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego – Wiesław Basta stwierdzili, że zmarły Ksiądz Prałat był to „wybitny Kapłan [...], dla którego pomoc potrzebującym była nadrzędnym celem posługi duszpasterskiej”⁸. Zdaniem księdza prałata Stanisława Czachora, byłego proboszcza parafii p. w. świętego Kazimierza w Nowym Sączu Ksiądz Pancerz był „zawsze ofiarny wobec drugiego człowieka...”⁹. Zaś w nekrologu Burmistrza Starego Sącza – Mariana Cyronia można przeczytać z kolei, że zmarły Ksiądz Prałat to „oddany Bogu i ludziom Kapłan, Człowiek o otwartym sercu i świątym umyśle”¹⁰. Takich zdań można by odnaleźć na łamach prasy znacznie więcej.

Piękną formą pożegnania zmarłego Księdza Prałata jest też artykuł *Lubił kapłaństwo* autorstwa Katarzyny Tokarczyk¹¹, do lektury którego odsyłam czytelników tegoż biogramu.



Kościół na Helenie

Fot. Jerzy Leśniak

Zbigniew Baran

⁶ Tamże.

⁷ „Dziennik Polski – Nowosądecki”, nr 284, s. B 3, 2010.

⁸ „Dziennik Polski – Nowosądecki”, nr 285, s. B 3, 2010

⁹ J. Widel, *Zmarł Ksiądz Jan Pancerz*, „Gazeta Krakowska”, nr 284, s. 6, 2010

¹⁰ „Gazeta Krakowska”, nr 285, s. 18, 2010

¹¹ K. Tokarczyk, *Lubił kapłaństwo*, „Sądeczanin”, nr 1, s. 49-50, 2011

TADEUSZ ZIĘTARA (1921–2011)

W styczniu 2011 r. zmarł doc. dr Tadeusz Ziętara, człowiek o niezwyklej osobowości, nauczyciel akademicki z powołania, geograf, badacz zagrożeń i klęsk żywio-



łowych m.in. na Sądecczyźnie. Długoletni pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej (WSP) (obecnie Uniwersytetu Pedagogicznego), od 1953 do 2000 r.

Doc. dr Tadeusz Ziętara urodził się 4 lipca 1931 r. w Dębicy. Wychowywał się w domu o tradycjach patriotycznych. Ojciec Jego oficer VIII Pułku Ułanów uczestniczył w kampanii wrześniowej. Tadeusz Ziętara uczęszczał do gimnazjum w Brzesku, które ukończył w 1948 r., a Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni w 1950 r.

Studia geograficzne na Wydziale Geograficzno-Biologicznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie ukończył w 1953 r. Wielką przygodę z geografiami rozpoczął na studiach magisterskich na UJ, które ukończył w 1955 r., uzyskując stopień magistra geografii. Stopień doktora nauk przyrodniczych uzyskał w Instytucie Geografii UJ w 1964 r. Jego praca doktorska *Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby Karpat*, której promotorem był prof. M. Klimaszewski, dotyczyła ważnego problemu skutków powodzi.

Miał niezwykłą umiejętność widzenia rzeźby terenu, a badania terenowe były Jego żywiołem i pasją. Często wyjeżdżał z magistrantami i doktorantami w Karpaty, gdzie uczył ich kartowania form rzeźby terenu, tworzenia mapy geomorfologicznej. Jego szkice i rysunki rzeźby terenu są pełne dynamiki. Na szczególną uwagę zasługują ćwiczenia terenowe, na których fascynował wiedzą i umiejętnością analizy rzeźby terenu.

Prowadził badania dotyczące współczesnych procesów geomorfologicznych, zagrożeń i klęsk żywiołowych, zniszczeń spowodowanych przez powódzie, osuwiska, sływy gruzowo-błotne w obszarach górskich. Wynikiem tych badań są m.in. prace: *Obszary osuwiskowe w dolinie Dunajca nad Jeziorem Rożnowskim* („Rocznik Sądecki” 1973), *Zagrożenia i zniszczenia powodziowe na Ziemi Sądeckiej* („Rocznik Sądecki” 2000), *Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby i niszczeniu infra-*

struktury osadniczej w Beskidzie Sądeckim („Hydrotechnika” 2003), *Gwałtowne ulewy i powodzie w otoczeniu Kotliny Sądeckiej (Wybrane problemy geomorfologii Karpat Fliżowych 2005)*.

Pierwsze badania terenowe rozpoczął w Beskidzie Żywieckim w rejonie Babiej Góry, a artykuł *O rzekomo glacialnej rzeźbie Babiej Góry* rozpoczyna cykl publikacji geomorfologicznych.

Zajmował się także ewolucją rzeźby w otoczeniu jezior zaporowych w Karpatach. Długoletnie badania i obserwacje zbiorników karpackich: Porąbka, Tresna, Dobczyce, Rożnów, Besko, Solina posłużyły Mu do opracowania klasyfikacji ruchów masowych, osuwisk.

Doc. dr Tadeusz Ziętara był uczestnikiem wielu wypraw naukowych w obszary wysokogórskie, m.in.: Kaukaz, Pamir, Tien-Szań, Ałtaj oraz organizatorem i współorganizatorem ekspedycji w Alpy Julijskie, Chentej, Changaj i na pustynię Gobi.

Wyniki badań referował na licznych kongresach i sympozjach w Tokio, Paryżu, Florencji, Irkucku, Baile Herculane, Debreczynie, Bukareszcie i wielu innych. Opublikował ponad 250 prac, które ukazały się w czasopiśmie krajowych i zagranicznych.

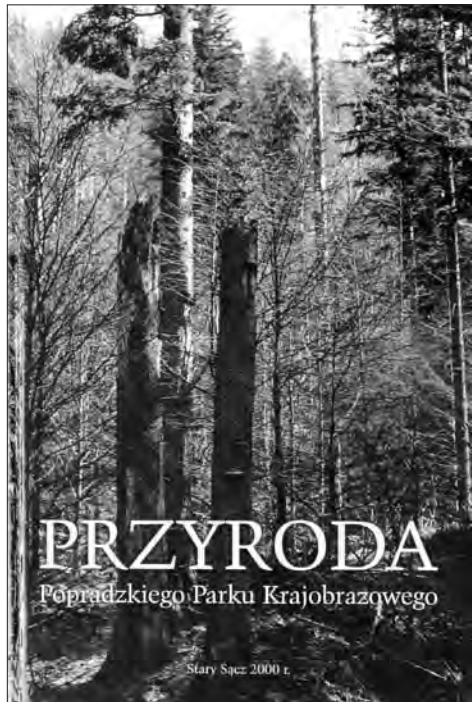
Innym kierunkiem Jego zainteresowań były badania neotektoniki, geomorfologii strukturalnej, młodych ruchów tektonicznych oraz piętrowości procesów w obszarach wysokogórskich Karpat, Ten-Szaniu, Ałtaju, Chenteju.

Ważne miejsce w Jego badaniach miały współczesne procesy obejmujące spływy gruzowo-błotne, które wystąpiły w związku z katastroficznymi opadami, jakie miały miejsce w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. i na początku XXI w. w Karpatach. Efektem tych badań były prace ukazujące ich rolę we współczesnej transformacji rzeźby stoków i dolin beskidzkich oraz niszczeniu infrastruktury technicznej.

Doc. Dr Tadeusz Ziętara był autorem lub współautorem prac monograficznych, np. *Krajobraz Ziemi Żywieckiej, Przyroda Żywieckiego Parku Krajobrazowego, Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego, Przyroda Babiogórskiego Parku Narodowego*.

Pełnił funkcję redaktora „Folia Geographica Physica”, „Roczników Naukowo-Dydaktycznych WSP” oraz był redaktorem kilku tomów *Encyklopedii geograficznej świata*.

Był członkiem Komisji Paleogeografii i Badań Czwartorzędu PAU w Krakowie, Komisji Neotektoniki Komitetu Badań Czwartorzędu PAN, Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich, Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Komisji Gospodarki Wodnej PAN. W latach 1975–1985 był członkiem Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskich PAN oraz Rady Programowej Kształtowania i Ochrony Środowiska.



Jako członek wielu organizacji międzynarodowych współpracował m.in. z: Association Carpatho-Balkan Geomorphological Commission, International Association of Geomorphologists, Geomorphological Hazards International Geographical Union, International Commission on Landslides JGU, Slovak Academy of Sciences.

Prowadził wykłady i ćwiczenia z geomorfologii, z geografii, z geografii fizycznej Polski, proseminaria i seminaRIA magisterskie oraz ćwiczenia terenowe regionalne i przedmiotowe. Wypromował 15 doktorów i około 500 magistrantów. Był recenzentem kilkunastu prac doktorskich.

Zainteresowania naukowe i dydaktyczne łączył z pracą organizacyjną. Pełnił w uczelni wiele funkcji administracyjnych: w latach 1980–1991 był dyrektorem Instytutu Geografii i długoletnim (1968–1998) kierownikiem Zakładu Geografii Fizycznej. W latach 1969–1980 prorektor WSP w Krakowie, w okresie 1980–1981 rektor uczelni, przez 27 lat członek Senatu Uczelni.

W uznaniu zasług dla Jego pracy został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem PTG za wybitne osiągnięcia w dziedzinie geografii. Za zasługi dla uczelni otrzymał Medal Akademii Pedagogicznej. Wyróżniony był także Złotą Odznaką Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej i Rzeszowskiej oraz wieloma regionalnym odznaczeniami. Wielokrotnie za pracę naukową i organizacyjną wyróżniany był nagrodami Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Postać doc. dr Tadeusza Ziętary mocno wrosła w pamięć jego kolegów, współpracowników i studentów Instytutu Geografii. Jak piszą absolwenci (M. Bigaj, B. Łacek) mieszkający w Australii „niezapomniane [były jego] wykłady z geomorfologii, pełne dynamiki, przemawiające do wyobraźni fascynowały słuchaczy”.

Osobiste walory doc. dr Tadeusza Ziętary, jak odwaga, odpowiedzialność, pasja oraz głęboka i wielostronna wiedza, pozostaną w pamięci i nie pozwolą o Nim zapomnieć.

Jan Lach

KS. WOJCIECH ZYGMUNT (1911–2002)

Ksiądz Wojciech Zygmunt urodził się 5 marca 1911 r. w Gaboniu (gmina Stary Sącz), jako syn Jana i Marii z domu Plata – w rodzinie biednego rolnika. Miał dziesięcioro rodzeństwa. Szkołę powszechną ukończył w Starym Sączu, uczęszczał do Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, a egzamin dojrzałości złożył w gimnazjum w Tarnowie w roku 1930, w tymże roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po jego ukończeniu, 29 czerwca 1935 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Franciszka Lisowskiego, ordynariusza tarnowskiego¹.

1 sierpnia 1935 r. został wikariuszem w Moszczenicy koło Gorlic. Był skierowany na studia do Rzymu, których jednak nie podjął z powodu braku środków materialnych. Od września 1940 r. do września 1941 r. był wikariuszem w Przyszowej, a od września 1941 r. w Szczawnicy. Po aresztowaniu w maju 1942 r. proboszcza tamtejszej parafii, księdza Michała Matrasa, pełnił do końca wojny obowiązki administratora parafii. 13 października 1945 r. został mianowany proboszczem w Żegiestowie². W czasie wojny był kapłanem partyzantów działających w tamtejszej okolicy. Jako proboszcz w Żegiestowie był kapłanem pozostających w podziemiu partyzantów AK.



1 września 1948 r. został w swojej plebanii w Żegiestowie aresztowany przez organa Urzędu Bezpieczeństwa. Powodem aresztowania miały być kontakty z ks. Władysławem Gurgaczem, kapłanem Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej³.

Był poddany przesłuchaniom w siedzibie nowosądeckiego UB – maltretowany fizycznie i psychicznie, zmuszany do współpracy z UB. Ponieważ odmówił, trzymano go w ciemnej celi pełnej szczurów. Przebywał tam dwa tygodnie, następnie więziony był z AK-owcami. W trakcie przesłuchania został skatowany przez UB-owców, a następnie przewieziony do szpitala. Oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie wszczął przeciw ks. Zygmuntowi dochodzenie jako „podejrzananemu o przynależność do nielegalnej PPA”⁴. Uwzględniając wniosek oficera śledczego PUBP w Nowym Sączu, prokurator Wojskowy Rejonowy w Krakowie wydał postanowienie o umieszczeniu ks. Zygmunta w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. 5 lipca 1948 r. oficer śledczy WUBP w Krakowie wydał postanowienie o pociągnięciu ks. Zygmunta do odpowiedzialności karnej, ponieważ „udzielał

¹ Ks. K. Talarek, *Kapłani diecezji tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946–1955*, Tarnów 2010, s. 37–38. Informacje Stanisława Zygmunta, bratanka ks. Wojciecha Zygmunta, zamieszkałego w Gaboniu.

² Ks. K. Szwagra, *Zmarli kapłani*, „Currenda” 2003, s. 86.

³ Ks. K. Talarek, dz. cyt., s. 38–39.

⁴ Tamże, s. 40.

pomocy związkowi (tj. podziemnej organizacji PPA), mającemu na celu zbrodnię”, oraz „zmianą przemocą obecnego ustroju Państwa Polskiego”⁵.

26 listopada 1948 r. rozpoczęła się rozprawa ks. Zygmunta wraz z innymi oskarżonymi o przynależność do PPA. Wyrok ogłoszono 28 listopada 1948 r. Wojewódzki Sąd Rejonowy w Krakowie uznał ks. Zygmunta winnym pomocy związkowi i skazał go na 6 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat⁶.

Został przewieziony do więzienia we Wronkach. Przez okres ponad 2 lat siedział w pojedynczej celi, gdzie stosowano w stosunku do niego tortury. 23 lipca 1953 r. decyzją Rady Państwa o darowaniu mu reszty kary zwolniono go z więzienia.

Po wyjściu na wolność 18 września 1953 r. został proboszczem w Ochotnicy Górnej. W latach 1977–1981 pełnił funkcję wicedziekana dekanatu Krościenko nad Dunajcem⁷.

7 lipca 1981 r. przeszedł na emeryturę. Przebywał w Ochotnicy w charakterze rezydenta, ale pomagał w parafii w pracy duszpasterskiej. Od 1985 r. został rezydentem w Mędrzechowie, a 1 września 1997 r. kapłanem sióstr zakonnych i pensjonariuszy w domu starców w Kupieninie, wybudowanym staraniem pochodzącego z tej wsi ks. abp. Zygmunta Zimowskiego, obecnego przewodniczącego Rady ds. Służby Zdrowia Stolicy Apostolskiej.

Zmarł 6 lipca 2002 r. został pochowany na cmentarzu w Gołkowicach Górnych⁸.

Będąc na emeryturze, jako rezydent utrzymywał kontakt ze swoimi rodzinnymi stronami. Był inicjatorem Mszy św. odprawianych w intencji Ojczyzny każdorazowo w dniu święta 3 maja, którym nadano bardzo uroczysty charakter⁹.

Tadeusz Duda

⁵ Tamże, s. 41.

⁶ Tamże, s. 47-49.

⁷ Ks. K. Szwagra, dz. cyt., s.64.

⁸ Tamże, s. 86; ks. K. Talarek, dz. cyt., s. 63-64.

⁹ Informacje St. Zygmunta, wspomnienia własne autora.

KRONIKA



NOWY SĄCZ W 2011 ROKU

1 stycznia (sobota)

- Pierwszym dzieckiem, jakie przyszło na świat w nowym roku w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu, był syn Laury i Grzegorza Hebdułów z Krasnego-Potockiego (gmina Chelmiec). Maluszek obwieścił krzykiem swoje narodziny o godz. 6.05. Panią Laurę mąż przywiózł na oddział położniczy w sylwestrową noc, tuż przed północą. Pierwszą mieszkanką Nowego Sącza została urodzona 3 stycznia Martynka, córka Jolanty i Krzysztofa Gniadych.
- Według GUS Nowy Sącz zamieszkiwało (na stałe zameldowanych) 84.537 osób, o 19 mniej niż przed rokiem. Powiat nowosądecki: 204.092 osób.
- Zmiany kadrowe w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu: zastępcą dyrektora ds. leczenia został Andrzej Fugiel (na zdjęciu), ordynator oddziału nefrologii, zatrudniony w tej placówce od 25 lat.



Andrzej Fugiel Fot. Iga Michalec

5 stycznia (środa)

- Prezes Fundacji Sądeckiej, Zygmunt Berdychowski stanął na Masywie Vinsona (4892 m n.p.m.), otoczonym łądolodem najwyższym szczycie Antarktydy, zdobytym po raz pierwszy 18 grudnia 1967 r. przez Amerykanów (pierwszego polskiego wejścia dokonała Mariola Popińska 16 stycznia 1995 r.). Tym samym przybliżył się do zdobycia Korony Ziemi, największych gór wszystkich kontynentów, co nie udało się jeszcze żadnemu sądeckaninowi. Na szczycie rozwinął flagi Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.



Fot. zb. Z. Berdychowskiego

7 stycznia (piątek)

- 100 lat ukończyła sądeckanka, mieszkanka Prywatnego Domu Opieki „Dar Boży” w Dąbrowej, Jadwiga Denkowska, b. nauczycielka języka rosyjskiego, m.in. w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

9 stycznia (niedziela)

- W sądeckim ratuszu odbyło się spotkanie z okazji 30. rocznicy strajku okupacyjnego w styczniu 1981 r. Z tej okazji powrócił do sali im. S. Małachowskiego pochodzący z plebanii parafii św. Kazimierza krucyfiks (rzeźba Franciszka Palki), który towarzyszył protestującym 30 lat temu. Zaproszenia nie otrzymali: Jerzy Wyskiel, przewodniczący ówczesnego komitetu strajkowego i Jan Budnik, którzy obwiniani są – w świetle materiałów z IPN – o współpracę z SB po 13 grudnia 1981 r. W klimat tamtego czasu wprowadził gości red. Sławomir Sikora, relacjonujący wtedy przebieg strajku na łamach „Dziennika Polskiego” oraz film dokumentalny Władysława Smajdora, nakręcony w 2001 r. Duże wrażenie zrobiło odsłuchanie zapisu dźwiękowego negocjacji strajkujących z prezydentem Wiesławem Oleksym i prokuratorem rejonowym Stefanem Sałaganem tuż przed wkroczeniem do akcji ZOMO.



Fot. Elżbieta Pach

„Jeżeli ja opuścę tę salę, to będę musiał opuścić to miasto” – słychać było podniesiony głos Jana Budnika. „Sala obrad nie należy tylko do prezydenta Oleksego, czujemy się współgospodarzami Nowego Sącza” – oto wypowiedź Stanisława Cichońskiego, szefa „Solidarności” w ZNTK.

Historię strajku przypomniał jeden z jego przywódców Jerzy Gwiżdż, dla którego 9 grudnia 1981 r. jest również ważną datą rodzinną (wtedy urodziła się jego druga córka).



Uczestnicy strajku po 30 latach

Fot. Jerzy Leśniak



Finał WOŚP w Nowym Sączu

Fot. Jerzy Leśniak



Wizualizacja projektu (Biuro Projektowo-Doradcze ArKuS Marka Gachowskiego z Gliwic)



Nauczyciele Józef Pomietło i Andrzej Kościółek oraz olimpijczycy z „elektryka”: Marcin Nalepa z Nawojowej, Robert Walczak z Jadamwoli i Paweł Janowiec z Korzennej.

Fot. Katarzyna Tokarczyk



Nagrodzona fotografia

Fot. Wojciech Kudlik

„Nasz strajk zakończył się zwycięstwem, bo w wyniku tych rozmów spadły głowy kilkudziesięciu przewodniczących gminnych rad narodowych, sekretarzy, prezesów i dyrektorów. Służbie zdrowia przekazano szereg obiektów zajmowanych przez partię, lżej zaczęło się oddychać na Sądeckczyźnie” – opowiadał J. Gwiżdż.

Następnie, tak jak 30 lat temu, za fortepianem w sali obrad sądeckiego ratusza usiadł Andrzej Górszczyk, a Zenon Załubski zaśpiewał jego słynną balladę o tonącym „Titaniku”: „Ta piosenka to był nasz protest przeciwko kartkom na żywność i beznadziei tamtych dni, kraj tonął, a władza się bawiła” – wyjaśniał autor piosenki.

• Zespół Wanda i Banda był główną muzyczną atrakcją XIX finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Nowym Sączu. Muzycy nie wzięli honorarium za występ, zwrócono im jedynie koszty przejazdu. Zabawa na rynku trwała od godz. 13. do 21. Występy rozpoczął 11-letni Karol Tomasik, artysta przykutym do wózka inwalidzkiego. Złote serduszek z brylantami wylicytowano na aukcji za 1500 zł, a tomik poezji wiceprezidenta Jerzego Gwiżdża z akwarelą Stanisława Szafrana za 300 zł. Łącznie podczas licytacji i kwesty przeznaczonej na zakup sprzętu dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi 150 wolontariuszy zebrało 66.326 zł (w 2010 r. ponad 90 tys. zł).

10 stycznia (poniedziałek)

• W kwadracie pomiędzy ulicami Lwowską, Krańcową i Modrzejewskiej, na terenie po tzw. tandecie i b. spółdzielni „Twórczość” firma GeoTech z Katowic rozpoczęła odwierty mające na celu zbadanie nośności i stabilności gruntu pod planowaną budowę galerii handlowej „Trzy Korony”. Inwestorem jest spółka CD Locum reprezentująca Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych Copernicus Capital SA. Inwestor nabył działki pod galerię za 55,5 mln zł (w tym za 30 mln zł za 88 arów dawnego targowiska od miasta Nowego Sącza).

• Technikum Elektryczne z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu zajęło drugie miejsce (za Technikum Łączności z Krakowa) w XIV rankingu 200 szkół technicznych w kraju prowadzonym przez dziennik „Rzeczpospolita” i „Perspektywy”. Drugie miejsce sądeczan uznano za wyjątkowy sukces. O pozycji szkoły decydowały nie tylko sukcesy uczniów w olimpiadach, ale także wyniki matur i opinie o szkołach wyrażone przez nauczycieli akademickich.

11 stycznia (wtorek)

• W trzeciej edycji konkursu fotograficznego „Nowy Sącz w obiektywie” odbywającego się pod patronatem prezydenta Ryszarda Nowaka, spośród 175 prac nadesłanych przez 90 autorów jury pod przewodnictwem Piotra Drożdżika pierwsze miejsce przyznało Wojciechowi Kudlikowi z Nowego Sącza za zdjęcie „Wracam od Heleny...”.

13 stycznia (czwartek)

• W koncercie noworocznym w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu wystąpiła Sąddecka Orkiestra Symfoniczna pod batutą Leszka Mieczkowskiego wraz z solistami: Natalią Zabrzeżką-Nieć, Aleksandrą Maślanką, Romualdem Spychalskim, Mirosławem Witkowskim i Adamem Żaakiem, którzy zaśpiewali popularne arie operetkowe oraz przeboje musicalowe. Wieczór zwieńczyła odśpiewana wspólnie kolęda *Bóg się rodzi*, a życzenia w imieniu chorego prezydenta Ryszarda Nowaka złożyła jego zastępczyni Bożena Jawor.



Koncert noworoczny w MOK

Fot. Jerzy Leśniak

14 stycznia (piątek)

• Przy bazie straży pożarnej w Biegonicach uruchomiono Wydział Obsług Technicznych Biura Lotnictwa Straży Granicznej, obsługujący przez całą dobę śmigłowce wykorzystywane m.in. w sytuacjach zagrożeń klęskami żywiołowymi, ratowania życia ludzkiego oraz wspierania ratowników GOPR i TOPR. Wydział został przeniesiony z podlubelskiego Radawca. Korzystać z niego będzie także policja. Bazą, legitymującą się certyfikatami UE i NATO, kieruje kpt. Jacek Dąbek. Posiada ona hangar o powierzchni 1000 m², wiatę na cysternę, pomieszczenia administracyjne i lądowisko z płytą główną i postojową (ponad 10,5 tys. m²). Obiekt jest monitorowany i wyposażony w specjalistyczny sprzęt lotniczy i informatyczno-łącznościowy. Kosztował przeszło 7 mln zł.



Baza śmigłowców w Biegonicach

Fot. Jerzy Leśniak

• Podczas noworocznego spotkania Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w rektoratu parafii Świętego Ducha w Nowym Sączu, Złotą Odznaką Honorową Towarzystwa odznaczono Iwonę Drożdżdik, kustosa i kierownika działu starych druków Sąddeckiej Biblioteki Publicznej. Lwowiacy tym samym dali wyraz uznania za jej wieloletnią działalność na rzecz upowszechniania wiedzy o Kresach. Kilka miesięcy temu pod jej kierownictwem w podziemiach siedziby biblioteki, w kamienicy Lubomirskich, zorganizowano arcyciekawą, imponującą wystawę o związkach Nowego Sącza ze Lwowem. Iwona Drożdżdik jest również zaangażowana w ubogacenie i działalność Izby Lwowskiej im. dr. Jerzego Masióra w Akademickim Liceum i Gimnazjum w Nowym Sączu.



Iwona Drożdżdik

Fot. Piotr Drożdżdik

15 stycznia (sobota)

• W strugach deszczu uroczyste otwarto nowy most na Popradzie w Biegonicach, między Nowym a Starym Sączem, odbudowany wraz z torem kolejowym na linii nr 96 Tarnów – Leluchów. Poprzedni obiekt w tym miejscu został zburzony przez powódź 4 czerwca 2010 r. W tym ważnym dla kolei i dla Sądeckizny wydarzeniu, mającym znaczenie ponadlokalne, wziął udział minister infrastruktury Cezary Grabarczyk, który wraz z oficjami zainaugurował specjalnym pociągiem „papieskim”, wyprodukowanym w sądeckim Newagu (poprowadzonym przez maszynistę Kazimierza Borowego), kursy na nieczynnej od siedmiu miesięcy trasie. Most poświęcił proboszcz parafii kolejowej w Nowym Sączu ks. Józef Birecki. Z zadania w szybkim czasie (prace ziemno-techniczne rozpoczęto 7 października 2010 r.) dobrze wywiązała się spółka Intop z Tarnobrzega, która zaoferowała najniższą cenę: 14 mln zł. Most jest konstrukcją stalową, z belką nośną opartą na czterech przęsłach (dwa – po 35 m i dwa – po 42 m), o długości 154 m



Otwarcie nowego mostu na Popradzie w Biegonicach

Fot. Sławomir Sikora

i szerokości 5,5 m. Waży 450 ton. Jest pierwszym nowym obiektem tego typu na historycznej linii tarnowsko-leluchońskiej, uruchomionej za czasów cesarza Franciszka Józefa w 1876 r. Ochrzczono go imieniem „Jacek” (na pamiątkę po zmarłym w trakcie realizacji inwestycji dyrektorze firmy Intop, Jacku Lipskim).



Fot. Antoni Lopuch

- Siostry niepokalanki z Nowego Sącza obchodziły uroczyste setną rocznicę śmierci bł. Matki Marceliny Darowskiej – założycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Uroczystościom w Białym Klasztorze przewodniczył bp Andrzej Jeż. Życiorys bł. Marceliny Darowskiej omówiła też w referacie pt. „Zawsze byłam szczęśliwa” s. Wawrzyna, matka generalna Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP (CSIC). Uczennice szkoły Sióstr Niepokalank przygotowały okolicznościowy program artystyczny pt. „Wspomnienia Irenki”.



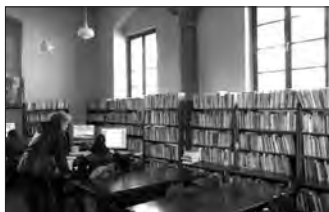
Koncert noworoczny w „Sokole”

Fot. Sławomir Sikora

16 stycznia (niedziela)

- W koncercie noworocznym w sądeckim „Sokole”, zorganizowanym pod patronatem prezydenta Ryszarda Nowaka i marszałka Małopolski Marka Sowy, wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej, dopraszając do partii śpiewających znakomitych solistów: Aleksandrę Chacińską i Natalię Zabrzeńską-Nieć (obie sopran) oraz Pawła Skalubę (tenor). Finał zwieńczył toast szampanem i *Marsz Radetzkýego*.

17 stycznia (poniedziałek)



Sądecka Biblioteka Publiczna

Fot. Sławomir Sikora

- Krzysztof Pawłowski powierzył funkcję prezydenta WSB–NLU w Nowym Sączu... swojej córce, Kindze. Mimo, że pani prezydent jest energiczną i rzutką osobą, ukończyła WSB–NLU i Szkołę Główną Handlową w Warszawie, to jednak decyzja ta wywołała konsternację w środowisku akademickim.

- Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu zajęła pierwsze miejsce w rankingu bibliotek województwa małopolskiego. W 2010 r. do biblioteki kupiono blisko 11 tys. książek za około 237 tys. zł. Na zakup nowości wydawniczych wydano ponad 207 tys. zł. Biblioteka pozyskała 2600 książek w darach za łączną kwotę 30 tys. zł. Sądecka biblioteka ma ponad 22 tys. aktywnych czytelników, od lat ich liczba nie maleje, a raczej powiększa się.

20 stycznia (czwartek)



Agnieszka Kosecka

Fot. Jerzy Leśniak

- W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu odbyła się promocja tomiku wierszy pt. *Jego dary* Agnieszki Koseckiej, nauczycielki z Tęgorozy, laureatki m.in. Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „Sen o Karpatach”. Promocję uświetnił wieczór kolęd przy akompaniamencie grającego na organach elektrycznych Tomasza Wolaka, popularnego organisty z kościółka kolejowego.

23 stycznia (niedziela)

- Podczas walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego zarząd Towarzystwa Miłośników Starego Sącza zdecydował o powierzeniu funkcji prezesa Andrzejowi Długoszowi – kustoszowi Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli. Zastąpił on zmarłego we wrześniu 2010 r. Jana Koszkuła.

Zob. biogram autorstwa Piotra Gryźlaka: tom nin., s. 392.

24 stycznia (poniedziałek)

- W samo południe ponad 1200 maturzystów z 17 sądeckich szkół zatańczyło poloneza na rynku w Nowym Sączu inaugurując oficjalnie czas studiówek. Narodowy taniec poprowadzili ubrani w stroje histo-

ryczne tancerze z zespołu „Sądeczanie”. Całością dyrygował Roman Piechociński.

25 stycznia (wtorek)

- Większością głosów sądecki radni uchwalili budżet na 2011 r. Za projektem zgłoszonym przez prezydenta opowiedziało się 17 radnych z klubów Dla Miasta i PiS oraz 3 radnych PO (Grzegorz Dobosz, Józef Gryźlak i Jan Opילו). 5 radnych (Tomasz Basta, Grzegorz Fecko, Tadeusz Gajdosz, Piotr Lachowicz z klubu PO i niezrzeszony Józef Hojnor) było przeciw, natomiast Józef Antoni Wiktor (PO) wstrzymał się od głosu. W uchwalonym budżecie Nowego Sącza dochody miasta wyszacowano na 373,5 mln zł, w tym dochody bieżące – 356 mln zł i dochody majątkowe – 17,5 mln zł. Natomiast wydatki zaplanowano na 394,3 mln zł, w tym majątkowe – 40,3 mln zł, z funduszy Unii Europejskiej – 13,4 mln zł. Deficyt (20,8 mln zł) postanowiono zrównoważyć kredytami długoterminowymi.

- Rada Miasta Nowego Sącza jednogłośnie podjęła uchwałę o przyznaniu Tarczy Herbowej „Zasłużony dla Nowego Sącza” ks. infułatowi Stanisławowi Jeżowi, rodowitemu sądeczaninowi, który przez wiele lat pracował jako misjonarz w Afryce, a od 1986 r. jest 13. z kolei rektorem Polskiej Misji Katolickiej w pobliżu placu Concorde w Paryżu, założonej w 1836 r. przez Adama Mickiewicza. Odznaczenie wręczyła w paryskiej katedrze Notre-Dame 19 lutego delegacja Nowego Sącza z wiceprezydent Bożeną Jawor i przewodniczącym Rady Miasta Jerzym Wituszyńskim podczas obchodów 175. rocznicy istnienia Polskiej Misji Katolickiej. Uroczystościom przewodzili: prymas Francji kardynał André Wingt-Trois, kardynał Józef Glemp i prymas Polski abp Józef Kowalczyk.

- Trzech zamaskowanych bandytów okradło o godz. 17.50 zakład złotniczy przy ul. Kraszewskiego w Nowym Sączu. Rabusie zabrali biżuterię wartości 80 tys. zł. Sprawcy (w wieku 18, 19 i 23 lat, wcześniej już karani) zostali ujęci przez policję na początku marca.

26 stycznia (środa)

- W wieku 61 lat w Nowym Sączu zmarł zasłużony nauczyciel historii w miejscowym II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu dr Władysław Kruczek. Pochodził z Ptaszkowej (ur. 25 lutego 1950 r.), ukończył krakowską Wyższą Szkołę Pedagogiczną (1973). Tuż po otrzymaniu dyplomu podjął pracę w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu i tej szkole pozostał wierny do końca. Pracę doktorską (1996) poświęcił badaniu losów nauczycieli w Małopolsce w latach okupacji hitlerowskiej. Efekty badań znalazły się później w książce *Nauczyciele Małopolscy. Portret zbiorowy 1939–1945* (2004). Specjalizował się też w dziejach szkolnictwa ludowego w Galicji (opracowanie: *Szkolnictwo ludowe w Galicji w świetle krytyki prasowej „Szkolnictwa Ludowego”*). Publikował w „Roczniku Komisji Nauk Pedagogicznych PAN”, był współautorem monografii Nowego Targu. Działał aktywnie w Polskim Towarzystwie Historycznym, w latach 1980–1988 i 1994–2001 pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej Oddziału PTH w Nowym Sączu. W 2010 r. – wraz z żoną, Marią (również doktorem nauk historycznych, od 1985 r. wicedyrektorem II Liceum) – został obdarzony godnością Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz nagrodą specjalną prezydenta Nowego Sącza w plebiscycie Sądeczanie 2009 Roku. Był absolutnym rekordzistą Polski (niedościgłym liderem w elitarnym Stowarzyszeniu Nauczycieli Olimpijskich) jeśli chodzi o ilość wychowanków, którzy byli laureatami lub finalistami olimpiad – historycznych, wiedzy o Polsce i świe-



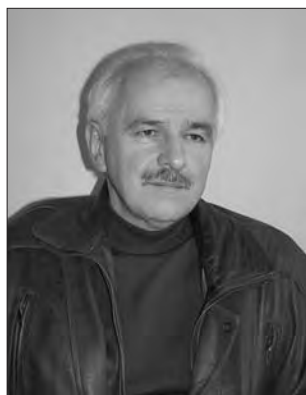
Polonez maturzystów na sądeckim rynku

Fot. Jerzy Leśniak



Ks. Stanisław Jeż z prezydentem Francji J. Chirakiem

Fot. arch PMK



Władysław Kruczek

Fot. Iga Michalec

cie współczesnym, wiedzy prawniczej i wiedzy o Unii Europejskiej oraz o dziejach parlamentaryzmu w Polsce. Miał „nosa” w wylławianiu najzdolniejszych, których otaczał ofiarną, merytoryczną opieką, pomagał w rozwijaniu intelektualnych aspiracji. Spod jego ręki wyszło ok. 70 uczniów-olimpijczyków, zapewniając sobie indeksy bez konieczności zdawania egzaminu wstępnego lub – po wejściu nowej matury – udziału w konkursowej rekrutacji. Pierwszym olimpijczykiem był w roku szkolnym 1973/1974 Janusz Majcherkiewicz, ostatnim – Lech Dubiński w 2008 r. W. Kruczek był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2003). Został pochowany na cmentarzu w rodzinnej Ptaszkowej.



Marian Popiela

Fot. ze zb. Leszka Popieli

29 stycznia (sobota)

- W kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 15 (w miejscu, gdzie znajdował się kiedyś znany sklep „U Waśki”) otworzył podwoje nocny klub Go-Go Cocomo ze striptizem. Właściciel lokalu zatrudnił striptizerki z gażą 2 tys. zł tygodniowo.
- Zmarł Marian Popiela, b. poseł na Sejm PRL (w latach 1972–1976), długoletni pracownik Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Urodził się 16 sierpnia 1924 w Nowym Sączu – Bielowicach. Z zawodu ślusarz, w ZNTK był m.in. majstrom na „wagonówce”.

31 stycznia (poniedziałek)

- W wieku 62 lat zmarł Józef Świerczek, znany na Sądecczyźnie przedsiębiorca budowlany i społecznik. Pochodził z Męciny (ur. 2 lutego 1949), ożenił się w Świniarsku i z tą miejscowością związał się na kilkadziesiąt lat. Był założycielem i właścicielem Zakładu Remontowo-Budowlanego. W Nowym Sączu zbudował m.in. wysypisko odpadów komunalnych w Zabelczu i Szkołę Podstawową (wraz z halą sportową) nr 21 im. Jana Pawła II w os. Wojska Polskiego w Nowym Sączu. Przewodniczył komitetowi budowy nowego kościoła w Świniarsku, był głównym opiekunem miejscowego Ludowego Klubu Sportowego, radnym gminy Chełmiec.

1 lutego (wtorek)

- W Nowym Sączu zmarł ks. prałat Zenon Rogoziewicz, w latach 1980–2002 proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu, a wcześniej duszpasterz w parafii św. Małgorzaty w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w okresie probostwa ks. Władysława Lesiaka, duchowny wielce zasłużony dla społeczności miasta. Zob. biogram autorstwa Leszka Mиграły: tom nin., s. 402.
- W wieku 79 lat zmarł Józef Wojsław, znany sądecki muzyk, kierownik zespołu estradowego w świetlicy międzyspółdzielniczej przy ul. Jagiellońskiej 31. J. Wojsław był długoletnią podporą kapeli „Lachów” (z rodziną Józefowskich), grywał też na głośnych dancinach w „Imperiale”.

2 lutego (środa)

- W Warszawie, z udziałem prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz, konsorcjum Siemens AG i nowosądeckiego Newagu SA podpisano umowę na dostawę 35 nowych sześciowagonowych pociągów o nazwie „Inspiro” dla dwóch linii warszawskiego metra. Umowę ze strony spółki Metro Warszawskie podpisali członkowie zarządu Dorota Popińska i Grzegorz Ledzion, ze strony Siemensu Hans Jörg Grundmann i Peter Baudrexl oraz Zbigniew Konieczek prezes Newagu. Kontrakt opiewa na kwotę 1 mld 69 mln zł. Pierwszych 10 pociągów powstanie w Wiedniu (gdzie pracownicy Newagu przejdą specjalistyczne szkolenie), a kolejne już w Nowym Sączu (w 2013 r.), gdzie zbudowane zostaną na ten cel nowe hale produkcyjne.



Józef Świerczek

Fot. Jerzy Leśniak



Józef Wojsław

Fot. Grzegorz Wojsław

3 lutego (czwartek)

- MCK „Sokół” zaprosiło na kolejną edycję cyklu „Wieczory Małopolskie”, w którym sądeczanie usłyszeli i zobaczyli koncert musicalowy *Broadway Street – moja droga* w wykonaniu Edyty Krzemień i Jakuba Wociała, a także – 4 lutego – operę komiczną *Wesele Figara* W.A. Mozarta w inscenizacji Warszawskiej Opery Kameralnej.

7 lutego (poniedziałek)

- Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego nowosądeckiego oddziału Polskiego Związku Esperantystów w skład zarządu weszły: Halina Komar (przewodnicząca), Danuta Kowalska (wiceprzewodnicząca), Jolanta Kieres (wiceprzewodnicząca), Alicja Skalska (sekretarz), Stanisława Zaczyk (skarbnik), Krystyna Stendera (członek).
- Prezydent Ryszard Nowak złożył urodzinowe życzenia sądeczance Julii Śledź, która obchodziła swoje setne urodziny. Uroczystość zgromadziła ponad 50 osób. Pani Julia wychowała pięcioro dzieci, ma jednego praprawnuka, trzynastoro prawnucząt i dziesięcioro wnucząt.



Setne urodziny Julii Śledź

Fot. Małgorzata Grybel

10 lutego (czwartek)

- W Rzymie zmarł abp Józef Życiński. Jako ordynariusz tarnowski w latach 1990–1997 był częstym gościem na Sądeczynie. 8 listopada 1992 r. przewodniczył mszy św. dziękczynnej na rynku sądeckim, wieńczącej obchody 700-lecia miasta z udziałem prezydenta Lecha Wałęsy. Za jego ordynatury kościół farny św. Małgorzaty w Nowym Sączu został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej i odrodziła się kapituła kolegiacka, a przy parafii powstało studio Radia Dobra Nowina, w którym co sobotę ordynariusz wygłaszał słynne „Kwadranse pasterskie”. Konsekwował wiele kościołów i obiektów sakralnych na Sądeczynie, m.in. kościół MB Niepokalanej w os. Milenium Nowym Sączu oraz Ciała i Krwi Chrystusa w Brzeznjej.



Bp Józef Życiński w kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu

Fot. Kazimierz Fałowski

- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę pt. „Nowy Sącz – spojrzenie w przeszłość” przygotowaną przez Annę Totoń i Rafała Bobrowskiego. Ekspozycja przedstawiła włodarzy miasta od czasów galicyjskich po eksperyment sądecki, sceny z I i II wojny światowej, tematykę żydowską, obiekty architektury i plany, reklamy ze starej prasy i kadry z filmów realizowanych w Nowym Sączu *Portret małego miasta* (1961) w reż. Władysława Ślesickiego i *Dziura w ziemi* (1970) w reż. Andrzeja Kondratiuka. Dedykowano ją Zbigniewowi Bobrowskiemu, zmarłemu w 2009 r. ojcu współautora wystawy.



Otwarcie wystawy Anny Toton i Rafała Bobrowskiego

Fot. Jerzy Leśniak

11 lutego (piątek)

- W Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu odbył się wernisaż wystawy pt. „Dialogi – od opactwa Escaladiu w Bigorre po Czerwoną Klasztor na Spiszu”, zorganizowanej przez nowosądeckie Muzeum



Wystawa w Galerii Dawna Synagoga

Fot. Jerzy Leśniak

Okręgowe i Lubovnianske Múzeum w Starej Lubowli (z siedzibą na tamtejszym zamku). Główna część wystawy pokazała życie codzienne klasztorów cysterskich, kartuzjańskich i kamedulskich od Pirenejów po Spisz, m.in. w słynnym Czerwonym Klasztorze, zamieszkanym od XIV do XVI w. przez wspólnoty kartuzów specjalizujących się w przepisywaniu i oprawie ksiąg. O wspólnym, europejskim dziedzictwie zakonnym barwnie opowiadał Miroslav Števík, historyk z Muzeum w Starej Lubowli i redaktor naczelny „Zeszytów sądecko-spiskich”, których najnowszą edycję (V tom) zaprezentowano podczas wernisażu.

„Ta wspaniała wystawa przybliżyła rozwój monastycyzmu chrześcijańskiego od czasów najdawniejszych. Kultura monastyczna – to piękna karta w dziejach historii kościoła, to wspaniałe dziedzictwo Europy” – powiedział Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

• Podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu prezesem wybrano ponownie Leszka Zegzdę, a wiceprezesami – Antoniego Malczaka i Piotra Tengowskiego. W minionej kadencji z inicjatywy stowarzyszenia wykonano replikę historycznego sztandaru sądeckiego gniazda „Sokoła” z XIX w. Działacze aktywnie uczestniczą w akcjach społecznych m.in. w corocznych zbiórkach funduszy na odnowę nekropolii sądeckiej. W 2012 r. zamierzają przygotować obchody 125. rocznicy założenia gniazda „Sokoła” w Nowym Sączu i 145. rocznicy powstania organizacji. Honorowy prezes TG „Sokół” w Nowym Sączu – ks. prałat Stanisław Czachor – zgłosił wniosek nadania jednej z ulic w mieście im. Sokolstwa Sądeckiego.

17 lutego (czwartek)



Promocja książki *Okno życia*

Fot. Tadeusz Warczak

• Kuria metropolitalna w Krakowie wydała książkę pt. *Okno życia – S.O.S Karola Wojtyły* pióra sądeckich autorów Jerzego Leśniaka i Sławomira Sikory oraz ks. prałata Jacka Koniecznego, dyrektora Wydziału Rodzin Duszpasterskich Archidiecezji Krakowskiej, poświęconą dziełu obrony życia i troski o samotne matki. Album wydrukowany w oficynie Goldruk w Nowym Sączu traktuje o realizacji misji Kardynała i Papieża przyjętej przez zakon Nazaretanek oraz wsparciu jej przez osoby duchowne, zakonne i świeckie. Edycja była możliwa dzięki sądeczanom Ryszardowi i Elżbiecie Konstantych, fundatorom dziewiętnastu (!) „Okien życia” (wraz z inkubatorami) w Polsce, w tym w Nowym Sączu.

• Sąd Okręgowy w Nowym Sączu ponownie skazał 39-letniego Ryszarda Ch., młodszego brata Władysława Ch., znanego jako Al Capone z Gabonia, na karę dożywocia w więziennej celi za 13 przestępnych czynów: dwa zabójstwa (barmana Tomasza M., zastrzelonego w sierpniu 1999 r. w Maszkowicach



Ryszard Ch. przed sądem w Nowym Sączu

Fot. Artur Drożdżak

k. Łącka i „biznesmana” Andrzeja K. zamordowanego w styczniu 2000 r. w Tarnowie), pięć napadów na plebanię w Starym Sączu, Muszynie, Trzetrzewinie, Zabrzeży i Przydonicy, rozboje (m.in. w Pisarzowej) i podpalenie sklepu w rodzinnej wiosce. Proces powtórzono po werdykcie sądu apelacyjnego. Sędzia Bogdan Kijak oparł wyrok m.in. na zeznaniach skruszonego gangstera Krzysztofa Ł. i partnerki życiowej oskarżonego – Izabeli K. W uzasadnieniu stwierdził: „Oskarżony zasłużył sobie na najsurowszy wymiar kary. Nie widać tutaj okoliczności łagodzących i ciężko byłoby dopatrzeć się jakiegokolwiek. Oskarżony jest osobą zdemoralizowaną i zdeprawowaną. Zabijał z błahych powodów, a przecież nikt nie ma prawa odbierać życia nikomu. Nawet jeśli dotyczy to osób, wobec których istnieją zastrzeżenia etyczne”.

liczności łagodzących i ciężko byłoby dopatrzeć się jakiegokolwiek. Oskarżony jest osobą zdemoralizowaną i zdeprawowaną. Zabijał z błahych powodów, a przecież nikt nie ma prawa odbierać życia nikomu. Nawet jeśli dotyczy to osób, wobec których istnieją zastrzeżenia etyczne”.

18 lutego (piątek)

- W sądeckim „Sokole” urządzono wystawę najnowszej kolekcji Małopolskiej Fundacji Sztuki Współczesnej. Przedstawiono na niej reprezentatywny wybór z ponad czterystu eksponatów: rzeźb, obrazów, zdjęć, obiektów przestrzennych, rysunków i filmów wideo, które powstały w ostatnich kilkunastu latach i stanowią swojego rodzaju wizytówkę polskiej sztuki XXI w. Swoje prace pokazali tacy twórcy jak: Mirosław Bałka, Teresa Bujnowska, Rafał Bujnowski, Marek Chłania, Stanisław Koba, Marcin Maciejowski, Maria Pyrlik, Zbigniew Sałaj, Wilhelm Sasnal, Monika Sosnowska, Grzegorz Sztwiertnia, Jakub Ziółkowski i inni.



Wizytówka polskiej sztuki XXI w.

Fot. Małgorzata Grybel

19 lutego (sobota)

- Bernadeta Argasińska, cukiernik i współwłaścicielka wytwórni lodów „Lwowiaka” w Nowym Sączu, Wiesław Basta, przedsiębiorca z gminy Łososina Dolna, jak również firma PERS z Nowego Sącza oraz Stowarzyszenie Przyjaciele Serca i Życia z Nowego Sącza zostali laureatami plebiscytu „Ziarno gorczycy 2011”. Podczas charytatywnej licytacji 10 tys. zł zapłacono za kubańskie cygaro podarowane przez metropolitę krakowskiego kardynała Stanisława Dziwisza. Kardynał dostał cygaro od Fidelis Castro w trakcie wizyty Jana Pawła II na Kubie. Zebrany dochód (łącznie ok. 120 tys. zł) przekazano na wyposażenie Sądeckiego Hospicjum.



„Ziarno Gorczycy 2011” – nominowani

Fot. Iga Michalec

- Kuria tarnowska zatwierdziła projekt nowego kościoła pw. Bł. Jana Pawła II wraz z zespołem sakralnym (łącznie 800 m²), który stanie w osiedlu Westerplatte na przekazanej w wieczyste użytkowanie przez Grodzką Spółdzielnię Mieszkaniową działce (56 arów) pomiędzy ulicami Partyzantów i Batalionów Chłopskich nad Łubinką. Autorem dzieła, inspirowanego formą Bazyliki św. Piotra w Watykanie, jest Grzegorz Ratajski z Tychów. Przewodzącym inwestycję ze strony parafii farnej jest ks. Zbigniew Biernat. Finał budowy zaplanowano na lata 2015/2016. Nowa parafia, wyodrębniona z parafii św. Małgorzaty, skupiać będzie ok. 6 tys. wiernych. Będzie pierwszą pod wezwaniem polskiego papieża w diecezji tarnowskiej.



Wizualizacja nowej świątyni

Fot. arch. parafii św. Małgorzaty

21 lutego (poniedziałek)

- Prezydent Nowego Sącza z powodu „utruty zaufania” odwołał ze stanowiska komendanta Straży Miejskiej Ryszarda Wasiluka, który pełnił tę funkcję od 2005 r. W następnych dniach komendant wniósł do sądu pracy wniosek o przywrócenie do pracy nie godząc się z uzasadnieniem zwolnienia i powiadomił prokuraturę o podsłuchiwaniu rozmów w jego gabinecie. Sprawa wywołała burzę medialną. Do potajemnego nagrywania rozmów przyznała się cywilna pracownica Straży Miejskiej Marta G., która miała być rzekomo prześladowana przez komendanta. „Aferą podsłuchową” zajęła się prokuratura zakopiańska (formulując po wielomiesięcznym śledztwie w październiku wobec Marty G. dwa zarzuty: zainstalowania nielegalnego podsłuchu i wykorzystania zdobytych dzięki niemu informacji). 4 maja sąd pracy uznał zwolnienie komendanta za uzasadnione.



Ryszard Wasiluk

Fot. Jerzy Leśniak

22 lutego (wtorek)

- Rada Miasta Nowego Sącza niemal jednogłośnie (15 głosów za, 2 wstrzymujące się) wydała zgodę na lokalizację kasyna w budynku hotelu „Beskid”, przejętym pod koniec 2009 r. przez nowosądecką firmę „Centrum” braci Henryka i Bogusława Popieli. Kasyno uruchamia warszawska spółka Fortuna, lider polskiego rynku gier na automatach. Radni uchylili więc uchwałę z października 2010 r., wtedy stanowczy sprzeciw wobec tego przedsięwzięcia wyraził klub PiS.



Promocja książki Bolesława Farena
Fot. Sławomir Sikora

24 lutego (czwartek)

- Podczas 231. Koncertu u Prezydenta w sądeckim ratuszu recital zespołu kameralnego Sonatina 2 z Miejskiego Ośrodka Kultury uświetnił promocję nowej książki prof. Bolesława Farena *Powrót do korzeni. Nowy*. Publikacja została oparta o osobiste wspomnienia profesora związane z jego rodzinną ziemią: Czarnym Potokiem i Łąckiem, Nowym Sączem i Sądecką. Tę sądecką antologię autor zadeedykował wnukom: Maciejowi i Mikołajowi. Sylwetkę B. Farena przybliżył publiczności Jerzy Leśniak, a jego twórczość naukową i działalność dydaktyczną omówił prof. Bogusław Kolcz.



Nigel Kennedy w Nowym Sączu
Fot. Jerzy Leśniak

25 lutego (piątek)

- W sądeckim „Sokole” w ramach X Festiwalu Wirtuozerii i Żartu Muzycznego *Fun & Classic* zagrał słynny angielski skrzypek jazzowy i klasyczny Nigel Kennedy, od kilku lat mieszkający w Polsce. Wraz z wirtuozem wystąpił krakowski zespół The Kroke Band. Ponadto w ramach festiwalu zorganizowano ogólnopolską wystawę karykatury i rysunku satyrycznego oraz występy niemieckiego zespołu instrumentów dętych German Brass oraz Waldemara Malickiego i Jacka Kęcika w ramach „Nowej odsłony filharmonii dowcipu”.



Wernisaż wystawy „Wstecz” Józefa Steca
Fot. Janusz Bobrek

- Wernisażem wystawy pt. „Wstecz” (swojego rodzaju „pamiętnikiem” dotychczasowego dorobku artystycznego) w Nowosądeckiej Małej Galerii uczcił swoje 50. urodziny Józef Stec, znany sądecki artysta, konserwator zabytków i dzieł sztuki. Dla jubilata przygotowano specjalną huśtawkę; dopisała też licznie przybyła publiczność.

- W Nowym Sączu zmarła w wieku 55 lat Stanisława Goceł, z d. Lelito, długoletnia i zasłużona działaczka Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, przewodnik beskidzki i terenowy. S. Goceł urodziła się 13 września 1955 r. w Nowym Sączu w znanej rodzinie producentów lodów Lelitów („Orawianka”). Ukończyła Technikum Hotelarskie w Zakopanem, pracowała w hotelu PTTK w Nowym Sączu, a w 1989 r. założyła pierwszą w mieście prywatną drukarnię „Triada”. Pozostawiła męża Adama i trzech synów: Łukasza, Michała i Tomasza.



Stanisława Goceł
Fot. Łukasz Goceł

28 lutego (poniedziałek)

- Na wieczną wachtę odszedł Edmund Nowak, zasłużony działacz żeglarski na Sądecku. Urodził się 27 sierpnia 1931 r. w Poznaniu. Z wykształcenia technik budowlany, z wyboru marynarz, z zamiłowania – żeglarz w stopniu sternika jachtowego. W latach pięćdziesiątych XX w. pracował jako rybak w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich z siedzibą w Szczecinie, uczestnicząc w połowach m.in. na dalszej północy (Morze Norweskie, Ocean Arktyczny, Morze Barentsa, Morze Białe). W latach sześćdziesiątych przybył na Sądecką. Tu założył i prowadził własną firmę stolarską. Był członkiem Zarządu Okręgowego Związku Żeglarskiego w Nowym Sączu, a w latach 1978–1979 pełnił funkcję komandora Yacht Clubu PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Współinicjator budowy sądeckiego pełnomorskiego jachtu żaglowego S/Y „Dunajec”, na którym, po wodowaniu, czynnie uczestniczył w żeglarskim szkoleniu morskim. Był uczestnikiem



Edmund Nowak
Fot. arch. S-POZZ

dziewiczego rejsu w lipcu 1979 r. po Bałtyku i pierwszego zagranicznego rejsu do Francji i Anglii, a następnie do Kanady. Pod żaglami jachtu S/Y „Dunajec” Edmund Nowak przepłynął ogółem ponad 14 440 Mm. (127,5 doby żeglugi). Żona Maria (lek. ginekolog) była matką chrestną jachtu S/Y „Dunajec”.

2 marca (środa)

- Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Nowym Sączu wzbogaciło się o dziesięć komfortowych, niskopodłogowych autobusów. Pierwsze sześć z marszu wyjechało na sądeckie ulice. Pojazdy o długości ok. 9 m, o zmniejszonej emisji zanieczyszczeń, przystosowane do przewozu osób niepełnosprawnych, zakupiono ze środków unijnych.

- W TVP rozpoczęła się emisja 13-odcinkowego serialu pt. *1920. Wojna i miłość* (w reż. Macieja Migasa), w którym jedną z głównych ról (Zofii Olszyńskiej) odtwarza sądeczanka Karolina Chapko (ur. 1985, absolwentka I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, 2008), aktorka krakowskiego Teatru Bagatela (zagrała m.in. Ofelię w *Hamlecie* w reż. Macieja Sobocińskiego), debiutująca na dużym ekranie w filmie Jerzego Stuhra *Korowód*, a potem w serialu *Barwy szczęścia*.



Nowe autobusy MPK

Fot. Stanisław Śmierciak



Karolina Chapko

Fot. arch. Anna Gostkowska

3 marca (czwartek)

- Społeczność Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu świętowała 55-lecie istnienia szkoły. Uroczystości rozpoczęły się od mszy św. dziękczynnej w kościele Matki Bożej Niepokalanej, po której, już w murach szkoły, odbyła się akademie jubileuszowa. W uroczystości uczestniczył m.in. b. dyrektor tej placówki, Zenon Potoczek.



Jubileusz Zespołu Szkół Samochodowych

Fot. Elżbieta Pach

5 marca (sobota)

- Celestyn Żeliszewski, 52-letni mieszkaniec Librantowej, który 10 maja 2010 r. wyciągnął z płonącego samochodu dwójkę młodych osób, sam ulegając ciężkim poparzeniom, został Sądeczaninem 2010 r. w plebiscycie organizowanym od 12 lat przez Fundację Sądecką. Nagroda starosty nowosądeckiego przypadła ks. praładowi Władysławowi Piątkowi, emerytowanemu proboszczowi Łososiny Dolnej, a nagrodę prezydenta Nowego Sącza odebrał przedsiębiorca branży mięsnej Wiesław Leśniak, wiceprezes klubu sportowego Sandecja. Ponadto w gronie nominowanych znaleźli się: o. Fabian Błaszkiewicz SJ, Janusz Dominik, Janusz Kasztelewicz, Józef Nowogórski, ks. Tadeusz Sajdak, Jan Stawiarski, Adam Tokarczyk, Maria Żuchowicz.



Gala plebiscytowa

Fot. Jerzy Leśniak

- W Nowym Sączu zmarł Wojciech Sarnecki, znany artysta malarz. Pochodził z Krakowa, gdzie urodził się 29 maja 1948 r. W 1967 r. ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, w latach 1969–1974 studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, uzyskując dyplom z malarstwa ściennego i sztalugowego (z wyróżnieniem). Kształcił się pod kierunkiem prof. Adama Marczyńskiego i prof. Janiny Kraupe-Świdorskiej. Odbił kilka podróży artystycznych, m.in. do Maroka, Hiszpanii i Szwecji. Brał udział w wielu wystawach w kraju i za granicą. Prace jego znajdują się



Wojciech Sarnecki

Fot. Kazimierz Fałowski



Pierwsza z lewej: Bożena Fryc

Fot. arch. „Gazety Krakowskiej”

w zbiorach muzealnych Biecz, Jasła i Nowego Sącza. Wyróżniony Nagrodą im. Bolesława Barbackiego (1983).

7 marca (poniedziałek)

- Bożena Fryc, prezes Fundacji Pomocy Osobom z Autyzmem „MADA” w Nowym Sączu została Człowiekiem Roku 2010 w plebiscycie „Gazety Krakowskiej”. Czytelnicy gazety docenili jej działania na rzecz chorych dzieci i ich rodziców oraz za inicjatywę budowy „Wioski Życia” dla osób z autyzmem w Rytrze. Gala laureatów odbyła się w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie.

11 marca (piątek)

- Oto dziesiątka najpopularniejszych sportowców Sądeckizny 2010 r. w plebiscycie tygodnika „Miasto” i portalu informacyjnego portal.net: 1. Marcin Gawron, tenisista, 2. Paweł Kołodziej, bokser, 3. Łukasz Pławecki, karateka, 4. Tomasz Kowal, strongman, 5. Mateusz Górski, bokser, 6. Marek Koziół, bramkarz Sandecji, 7. Marcin Łacny, sztangista, 8. Milan Owsiak, hokeista KTH Krynica-Zdrój, 9. Bartosz Dutka, bokser, 10. Arkadiusz Aleksander, piłkarz Sandecji. Podczas gali w lokalu „Platinum” w Nowym Sączu tytuł „Trenera roku” odebrała szkoleniowiec szczypiornistek Olimpii-Sądeczanina Lucyna Zygmunt, „Działaczy roku” duet: Wiesław Leśniak i Andrzej Danek, „Największego popularyzatora sportu w Nowym Sączu” – Ryszard Miłek, „Sponsora wszechczasów” – Andrzej Wiśniewski, a „Publicysty sportowego roku” – Daniel Weimer z „Dziennika Polskiego”.



Marcin Gawron

Fot. ze zb. Tomasza Michałowskiego

12 marca (sobota)

- W Pałacu Prezydenckim w Warszawie ogłoszono dwadzieścioro laureatów 52. Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Pierwsze miejsce zdobył Jakub Walawski ze Stróż, uczeń II klasy I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, którego opiekunem był nauczyciel historii mgr Piotr Rychlewski. Obojgu gratulował marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna i doradca prezydenta RP prof. Tomasz Nałęcz. Laureat na ponad rok przed egzaminami maturalnymi zapewnił już sobie indeks wyższej uczelni (wybrał prawo), w nagrodę otrzymał też laptopa i stypendium prezydenta RP. W olimpiadzie uczestniczyło prawie 20 tys. uczniów z całej Polski.



Jakub Walawski

Fot. arch. rodziny Walawskich

- W supermarkecie „Szubryt” przy ul. Tarnowskiej 169 w Nowym Sączu otwarto jeden z największych sklepów ogólnopolskiej sieci „Groszek” o powierzchni ponad 600 m². Swoje stoiska firmowe ma w nim też zakład masarski Zbigniewa Szubryta.

- Piłkarki ręczne Olimpii-Sądeczanina zdobyły srebrne medale podczas mistrzostw Polski juniorek rozegranych w połowie marca w Busku-Zdroju. W drodze do finału sądeczanki przegrały z KSS Kielce 25:31, zremisowały z MTS Kwidzyn 33:33, wygrały z Kusym Szczecin 29:21 i Ruchem Chorzów 27:26. W walce o złoto uległy ponownie KSS Kielce 30:35. Wicemistrzostwo kraju jest największym sukcesem tego młodego klubu. Najlepszą zawodniczką turnieju została Joanna Gadzina (Olimpia/Sądeczanin), a królem strzelców jej koleżanka Agnieszka Leśniak. Oto srebrna drużyna: Małgorzata Burnagiel (rok urodzenia 1994), Lidia Jarosz (1992) oraz Karolina Płachta (1992), Agnieszka Leśniak (1992), Monika Kalata (1994), Joanna Gadzina (1992), Aleksandra Blak (1994), Marcelina Basta (1994), Sylwia Cebula (1994), Kinga Fecko (1994), Aleksandra Wilk (1994), Aleksandra Jasińska (1994), Izabela Dziedział (1994), Maria Jerka (1994). Trenerzy: Lucyna Zygmunt i Kazimierz Dygoń, kierownik drużyny – Karol Basta.

18 marca (piątek)

- W Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu odbyła się promocja wydanej przez wydawnictwo Nisza książki pt. *Obok inny czas – o Mieście i Jakubie* Ewy Andrzejewskiej, sądeckiej architektki, działaczki miejscowej „Solidarności”, więzionej w latach osiemdziesiątych. Bohaterem publikacji jest zmarły pod koniec 2010 r. Jakub Müller, sądecki Żyd, świadek Holocaustu i opiekun kirkutu przy ul. Rybackiej. Promocję połączono z filmem dokumentalnym o Jakubie Müllerze, nakręconym latem 2010 r. przez Jacka Kurzeję. „Książka jest nostalgiczna, ale mimo wszystko przynosi nadzieję. Wynika z niej jasno, że wszystkich wymordować się nie da. Zawsze zostanie choćby jeden starszy pan, który pamięta. Ewa Andrzejewska podpowiada: gdziekolwiek jesteście, rozglądajmy się uważnie. I słuchajmy starych ludzi. Tego, co powiedzą, nikt inny nam nie opowie” – zauważył prowadzący wieczór wspomnień Antoni Kroh, sądecki pisarz i etnograf.

- W przychodni Optimed przy ul. 29 Listopada w Nowym Sączu uruchomiono rezonans magnetyczny najnowszej generacji (typ Optima MR360, produkcji General Electric), który umożliwia diagnostykę na najwyższym poziomie. Właścicielem przychodni jest dr Henryk Kaczmarek.

- Wraz z grupą ekspertów Unii Europejskiej działających w ramach Mechanizmu Wspólnotowego Ochrony Ludności UE (EUCPT) do Japonii poleciał sądeczanin mł. bryg. Tomasz Traciłowski, oficer łącznikowy wielu międzynarodowych akcji ratowniczych. Strażak z Nowego Sącza wziął udział w koordynacji pomocy, jakiej udzielono poszkodowanym w wyniku katastrofalnego trzęsienia ziemi i apokaliptycznego tsunami, które nawiedziły Japonię 11 marca. Zajmował się dystrybucją podstawowej pomocy, m.in. butelkowanej wody, koców, śpiworów i ubrań. Dotarł do miejsc najbardziej poszkodowanych, był w strefie ok. 60 km od elektrowni atomowej w Fukushimaie.



Ewa Andrzejewska

Fot. Jerzy Leśniak



Tomasz Traciłowski

Fot. arch. KG PSP

19 marca (sobota)

- W dziejach sądeckiego sportu to wydarzenie historyczne: 19 marca o godz. 18 piłkarze Sandecji rozegrali po raz pierwszy ligowy mecz (z Ruchem Radzionków) w blasku jupiterów. Już poprzedzające mecz próby wzbudzały duże zainteresowanie kibiców, którzy mogli przyjrzeć się czterem zakreśsom oświetlenia: treningowego, stadionowego, meczowego dla TV oraz meczowego dla TV HD (natężenie światła: 1600 luksów). W dniu ligowego boju reflektory umieszczone na 45-metrowych masztach zapalono godzinę przed gwizdkiem sędziego.



Jupitery na stadionie Sandecji

Fot. Sławomir Sikora

21 marca (poniedziałek)

- W Nowym Sączu po długiej i ciężkiej chorobie zmarła mgr Ewa Pabisz (z d. Śledź), dyrektor miejscowej Szkoły Podstawowej im. Świętej Jadwigi. Miała 48 lat. Kierowała „dwójką” od listopada 2007 r. Z tą szkołą była związana zawodowo od ponad ćwierćwiecza. Sądeczanka (ur. 2 stycznia 1963), absolwentka Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego i II LO im. Marii Konopnickiej (1982). Po maturze ukończyła najpierw studia zawodowe, a potem magisterskie na krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej z zakresu nauczania początkowego, a w latach późniejszych z zakresu zarządzania placówką oświatową. W szkole nr 2 pracowała nieprzerwanie od 1985 r. W latach 1996–2007 była wicedyrektorem, zastępczynią i „prawą ręką” ś.p. Franciszka Wolaka, a następnie dyrektorem.



Ewa Pabisz

Fot. arch. rodziny Pabiszów

23 marca (środa)

- W MCK „Sokół” niezwykle jubileusz 70. rocznicy rozpoczęcia pracy zawodowej jako kinooperatora w miejscowym kinie obchodził Mieczysław Górski (ur. 1 stycznia 1924 r.), animator ważnej części stuletniej



Mieczysław Górski

Fot. Jerzy Leśniak

historii kina w Nowym Sączu. Pracę zawodową rozpoczął 21 marca 1941 r. jako pomocnik kinooperatora (u swojego ojca Franciszka) w kinie „Dunajetz”, bo właśnie tak przedwojennego „Sokoła” nazwali okupanci. Pierwszym obrazem wyświetlonym przez młodego kinooperatora były *Wiedeńskie opowieści* pokazujące w komediowej formule konflikt właścicieli sąsiadujących z sobą restauracji. Pod koniec wojny Franciszek i Mieczysław Górscy ukryli sprzęt kinowy przygotowany do wywiezienia przez Niemców. Tuż po wyzwoleniu miasta wznowili działalność kina. Według szacunkowych obliczeń M. Górski w latach 1941–2001 wyświetlił ponad 60 tys. filmów. Widział wszystkie filmy, które przez 60 lat prezentowane były w polskich kinach. Najwięcej, bo aż 159 razy *Krzyżaków*, pierwszy film panoramiczny, dla którego

trzeba było nieco przebudować salę, bo obraz nie mieścił się na standardowym ekranie. Formalnie M. Górski przeszedł na emeryturę w 2001 r., ale wciąż służył swoim doświadczeniem młodszym kolegom, wykształcił zespół następców, a czasami nadal zastępował ich podczas projekcji. Kochał kino, w małym mieszkaniu przy operatorni mieszkał do końca XX w. W maju 2011 r. minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał mu Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Tego wyróżnienia M. Górski nie zdążył już odebrać. Zmarł 18 lipca 2011 r.

24 marca (czwartek)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu zaprezentowano książkę *XX lat Związku Sybiraków na Sądeckczyźnie*, wydaną przez Stowarzyszenie Pamięci Polskiego Sybiru. Autorzy – Danuta Rybicka (wiceprezes Związku Sybiraków na Sądeckczyźnie), Kazimierz Korczyński (prezes związku) oraz Antonina Dzikowska (dyrektor Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu) poświęcili wydawnictwo sądeczanom, którzy przebywali na „niełudzkiej ziemi” w sowieckich łagrach.

27 marca (niedziela)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu zakończył się VII Festiwal „Pamiętajcie o ogrodach”, w którym wystąpili Magda Umer i Andrzej Poniedziałki w spektaklu słowno-muzycznym CHLIP HOP (21 marca), Marian Opania z synem Bartoszem w wieczorze z balladami Breła, Wysockiego, Okudźawy i Kofy pt. „Nasze fascynacje” (25 marca). Festiwal zwińczył wieczór poetycki sądeckiej poetki Joanny Babiaryz i recital zespołu z Gorlic „Ostatnia wieczera w karczmie przeznaczona do rozbiórki”.

29 marca (wtorek)

- Komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu, płk Józef Ostapkowicz (lat 47), poddał się do dymisji z powodu osądzenia go przez lubelski oddział IPN o kłamstwo lustracyjne. Stwierdził on, że nie był oficerem zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza, lecz jako zastępca dowódcy strażnicy granicznej w Hrubieszowie realizował przypisane obowiązki służbowe, w tym operacyjno-rozpoznawcze, niemające nic wspólnego ze zwalczaniem opozycji politycznej przeciwko PRL. 17 sierpnia Sąd Okręgowy w Lublinie uznał go jednak za kłamcę lustracyjnego.

1 kwietnia (piątek)

- O 8 proc. wzrosły w Nowym Sączu ceny wody i ścieków. Sądeckie Wodociągi tłumaczyły podwyżkę wzrostem kosztów energii i wyższą stawką podatku VAT. Przeciętna sądecka rodzina, zużywająca miesięcznie kilkanaście kubików wody i odprowadzająca tyle samo ścieków, zapłaci rocznie o 100 zł więcej.
- W szpitalu w Nowym Sączu uruchomiono nową pracownię – histopatologiczną, która skróci czas oczekiwania na wyniki badań z dwóch miesięcy do kilku dni (do tej pory próbki wysyłało do Krakowa). Miesięcznie pracownia będzie mogła wykonać średnio 2,5 tys. badań histopatologicznych.

1-2 kwietnia (piątek – sobota)

- Dziękczynne (za beatyfikację Jana Pawła II) msze św. w kościołach św. Małgorzaty i św. Kazimierza, recital pt. „Tylko miłość” Antoniny Krzysztoń i jej zespołu, apel jasnogórski, czuwania modlitewne przy Skale

Piotrowej na Plantach i pomniku papieskim na rynku z udziałem zespołów „Sądeczoki”, „Promyczki” i chóru z parafii kolejowej – oto najważniejsze akcenty obchodów 6. rocznicy śmierci polskiego papieża. 2 kwietnia o godzinie 21:37 wskazówki zegara na wieży nowosądeckiego ratusza zatrzymały się na trzy minuty.

2 kwietnia (sobota)

- Na sądeckim rynku utworzono „Książkową Falę” – żywy łańcuch ludzi trzymających w rękach swoje ulubione lektury. Akcja miała na celu przypomnieć rolę książki, jaką odgrywa ona w głowach i sercach ludzi. Happening zorganizowano z inicjatywy Haliny Komarowej, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Esperantystów oraz Elżbiety Pachoń i Anny Totoń z Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

- W rozegranych po raz drugi w historii I-ligowych rozgrywek derbach Sądeczyny piłkarze Sandecji pokonali Kolejarka Stróże 6:2 (2:0). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Aleksander – 4, w tym 1 z karnego i Chmiest – 2, dla pokonanych – Socha i Jaroszewicz (oba gole z karnego). Emocjonujący mecz obejrzał komplet publiczności 6 tys. widzów. Przed spotkaniem zawodnicy i kibice minutą ciszy uczcili 6. rocznicę śmierci Jana Pawła II. Natomiast kilka minut po pierwszym gwizdku sędziego na trybunie szalikowców Sandecji wyrósł ogromny biało-czerwony transparent z napisem: „Katyń – jeżeli zapomnimy o nich, Ty, Boże w niebie zapomnij o nas”.



Katyń na Sandecji

Fot. Jerzy Leśniak

3 kwietnia (niedziela)

- Siatkarki STS Sandecja po porażce z Pogonią Paleńską spadły z II do III ligi.

- W MCK „Sokół” w szóstej edycji programu edukacyjno-kulturalnego Labirynt Historii poświęconego magisterii polskiej uczestniczył prezydent Zamościa Marcin Zamojski (z małżonką), który wygłosił wykład pt. „Opowieści historii rodziny Zamojskich” i spotkał się z władzami miasta.



Labirynt Historii z Marcinem Zamojskim

Fot. Jerzy Leśniak

8 kwietnia (piątek)

- Władze Nowego Sącza postanowiły, że północna obwodnica miasta, łącząca przez most na Dunajcu ul. Tarnowską z ul. Marcinkowicką, powstanie jako droga gminna, określona mianem GP, czyli droga główna, przyspieszona. Odstąpiono tym samym od zamysłu realizacji obwodnicy jako drogi krajowej. Procedura przygotowania inwestycji rozpoczęła się od nowa. Według wstępnych szacunków całość robót kosztować będzie ok. 80 mln zł.

- W galerii „Na bursztynowym szlaku” BWA „Sokół” w Nowym Sączu odbył się wernisaż pokonkursowej wystawy V Międzynarodowego Biennale Pasteli 2010, w którym wzięło udział 193 artystów z 21 państw. Grand Prix jury przyznało Polakowi Markowi Andale, a I nagrodę sądeckiemu artyście Ryszardowi Miłkowi. Współorganizatorem „Sokoła” w przygotowaniu tej ekspozycji było Stowarzyszenie Pastelistów Polskich z siedzibą w Nowym Sączu, założone w 1995 r. przez laureatów i uczestników wystaw.



Praca Ryszarda Miłka

9-11 kwietnia (sobota – poniedziałek)

- 20-osobowa grupa sądeczan wzięła udział w pielgrzymce do Katynia i Smoleńska, oddając hołd oficerom polskim (w tym wielu legitymującym się sądeckim rodowodem) pomordowanym przez NKWD. Sądeczanie złożyli też wieniec i zapalili znicze pod pomnikiem ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu na lotnisku Sewiernym w Smoleńsku oraz przy słynnej, przełamanej skrzydłem maszyny, brzozie. Sądeczanie nawiedzili także las krzyży w Kuropatach pod Mińskiem, gdzie spoczywają Polacy z tzw. białoruskiej listy katyńskiej. Pielgrzymkę zorganizowała Fundacja Sądecka i stowarzyszenie „Parafiak” z Marcinkowic kierowane przez Andrzeja Piszczka. Wśród uczestników wyprawy byli m.in. wójt Korzennej Leszek Skowron, skąd pochodził śp. gen. Franciszek Gągor (jeden z pasażerów prezydenckiego Tupolewa) i wicewójt gminy



Pielgrzymka do Katynia

Fot. Jerzy Leśniak



Pierwsza rocznica tragedii smoleńskiej

Fot. Sławomir Sikora



Tablica smoleńska w ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

wspomnienia sądeckich sybiraków, którzy w kwietniu 1940 r. zostali wywiezieni przez NKWD na wschód. Całość poprzedziła wstępem Alicja Barańska, która z kwietniowym transportem trafiła do miejscowości Sojma i tam spędziła 6 lat. Innym współautorem (Stanisławie Duczymińskiej, Annie Karecie, Tadeuszowi

Grybów Andrzej Poręba. Jednak najważniejsza w tym towarzystwie była emerytowana lekarz immunolog Jadwiga Sułkowska-Mazur z Nowego Sącza, córka rozstrzelanego 21 sierpnia 1941 r. w Biegonicach kpt. rez. Bronisława Sułkowskiego, urzędnika kolejowego. Pani doktor odnalazła w Katyniu tabliczkę brata swej matki płk. Wilhelma Kasprzykiewicza, który we wrześniu 1939 r. poszedł na wojnę i już z niej nie wrócił.

10 kwietnia (niedziela)

- W pierwszą rocznicę katastrofy w Smoleńsku o godz. 8.41 zawyły w Nowym Sączu syreny alarmowe w dowód hołdu ofiarom tragicznego lotu, a następnie w ratuszu w Nowym Sączu odsłonięto i poświęcono granitową tablicę z napisem: „W hołdzie honorowym obywatelom miasta Nowego Sącza, Lechowi Kaczyńskiemu, prezydentowi Rzeczypospolitej i Ryszardowi Kaczorowskiemu, ostatniemu prezydentowi na uchodźstwie, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku. Sądeczanie”.

„Spieszyliscie, aby spełnić obowiązki w Katyniu – to wasze ostatnie zadanie. Niech ta lekcja nie będzie zapomniana, niech odrodzi nas do troski o Ojczyznę. *Mortui viventes obligant* – zmarli zobowiązują żyjących. Nasze Królewskie Miasto miało szczęście i zaszczyt wyróżnić ich tych mianem, kiedy byli w pełni sił witalnych i twórczych. Tak jak w 1916 r., jeszcze podczas I wojny światowej, Nowy Sącz był pierwszym miastem, które doceniło Józefa Piłsudskiego, przyznając mu tytuł Honorowego Obywatela. I wtedy, i potem już w wolnej Polsce, w XXI w., honorując Lecha Kaczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego, Nowy Sącz i sądeczanie wystawili sobie dobre świadectwo patriotyzmu” – powiedział prezydent Nowego Sącza, Ryszard Nowak.

Sylwetki polityków przypomniano podczas uroczystej sesji Rady Miasta. Głos zabrali m.in. honorowi obywatele Nowego Sącza ks. prałat Stanisław Czachor i rektor WSB–NLU Krzysztof Pawłowski oraz wyświetlono film z uroczystości nadania honorowych tytułów obu prezydentom. Wspomnieniami z oczekiwania na delegację prezydencką w Katyniu 10 kwietnia 2010 r. podzielił się senator Stanisław Kogut (pojechał wtedy pociągiem). Na płycie rynku otwarto okolicznościową wystawę przypominającą wizyty Kaczyńskiego i Kaczorowskiego w Nowym Sączu. Przed wejściem do ratusza stanęły ich portrety, przed którymi zapalono znicze. W Łasku Falkowskim posadzono sześć dębów symbolizujących miejscowości związane ze zbrodnią katyńską (Katyń, Charków, Mińsk, Twer, Kijów) oraz Smoleńsk – miejsce katastrofy lotniczej.

12 kwietnia (wtorek)

- W Starostwie Nowosądeckim odbyła się promocja książki *Tulacze ślady żołnierza Sybiraka*, obejmującej wspomnienia sądeckich sybiraków, którzy w kwietniu 1940 r. zostali wywiezieni przez NKWD na wschód. Całość poprzedziła wstępem Alicja Barańska, która z kwietniowym transportem trafiła do miejscowości Sojma i tam spędziła 6 lat. Innym współautorem (Stanisławie Duczymińskiej, Annie Karecie, Tadeuszowi

Niedźwiedzkiemu oraz Stanisławowi Falińskiemu) udało się wcześniej wyrwać z Sybiru. Z armią Andersa przeszli przez Iran, Irak, Palestynę, a następnie walczyli we Włoszech. Książkę wydano staraniem Sądeckiego Stowarzyszenia Pamięci Sybiru.

- W oknie kaplicy św. Anny w kościele Ducha Świętego w Nowym Sączu został zamontowany witraż Świętej Rodziny, ufundowany przez Ryszarda Nowaka i jego żonę Dorotę. Witraż – wykonany w Zakładzie Witraży S.G. Żeleńscy w Krakowie wg projektu Urszuli Gawron i Józefa Stanisława Steca – przedstawia św. Józefa i Maryję z dzieciątkiem Jezus, nad nimi unosi się Bóg Ojciec i gołębicą, symbol Ducha Świętego.

12-14 kwietnia (wtorek – czwartek)

- 977 uczniów sądeckich szkół zdawało egzamin gimnazjalny (określany „małą maturą”). Wśród 29 zadań w części humanistycznej był test historyczny i rozprawka na temat: „Patriotą można być zarówno w czasie wojny, jak i pokoju. Podaj trzy argumenty: z literatury, historii i własnej obserwacji”. Były też pytania o Kościuszkę i Piłsudskiego, a na ilustracjach należało odnaleźć Rejtana. Sporo gimnazjalistów „potknęło” się na prawidłowym podaniu pierwszych słów hymnu narodowego pisząc: „...póki” (zamiast) „kiedy my żyjemy”.

13 kwietnia (środa)

- Przy ul. Prażmowskiego w Nowym Sączu otwarto centrum handlowo-rozrywkowe Gołąbkowice. Wstęgę uroczystości przecięli prezydent Ryszard Nowak wraz z właścicielami centrum Kazimierzem Śliwą, Janem Kossem i Robertem Łukasikiem, a z obowiązku poświęcenia wywiązał się ks. Robert Kudroń. W nowym obiekcie handlowym i usługowym o powierzchni 42 tys. m² znalazło miejsce ok. 70 sklepów i punktów usługowych, pierwsza w mieście restauracja światowej sieci Kentucky Fried Chicken i czynny przez całą dobę market Tesco Extra oraz kino w technologii 5D. Na inaugurację wystąpił z recitalem kabaretowym Krzysztof Piasecki, odbył się też pokaz mistrza cukierniczego Roberta Wołczańskiego. CH Gołąbkowice zatrudniło 550 pracowników, w tym 300 b. bezrobotnych. Dyrektorem został Daniel Urbanik. Inwestycję spółka sfinansowała m.in. z kredytu 25 mln zł (powiększonego o dalsze 3 mln zł w następnych miesiącach) udzielonego przez Deutsche Bank PBC.



Otwarcie CH Gołąbkowice

Fot. Elżbieta Pach

Według raportu Polskiej Rady Centrów Handlowych dotyczący wielkości nowoczesnej powierzchni handlowej przypadającej na 1000 mieszkańców, Nowy Sącz legitymuje się jednym z najwyższych wskaźników w Polsce południowej: 780 m² (dla porównania: Kraków – 442 m², Tarnów – 699 m²). Przeciętnie miasta do 100 tys. mieszkańców mają ten wskaźnik na poziomie 450 m². Łączna powierzchnia wynajmu w centrach handlowych w Nowym Sączu obejmuje około 65.900 m² w czterech centrach handlowych: Centrum Gołąbkowice, Real, Europa II Plaza, Galeria Sandecja. Od budowy galerii handlowej przy ul. 29 Listopada odstąpiła spółka Newag.

14 kwietnia (czwartek)

- Na sądeckim rynku stanęła 27-metrowa wielkanocna palma, wykonana z drzewa jodłowego (pozyskanego w Posadowej Górnej) przez pracowników Zakładu Zieleni SITA. Do jej ozdobienia zużyto ok. 1 tys. m kolorowych wstążek, 9 tys. kolorowych kwiatów i ok. 450 kg wikliny.
- Ostatnim akordem trwającego od wielu miesięcy obchodów stulecia klubu sportowego Sandecja było wręczenie Złotych Krzyży Zasługi zasłużonym sportowcom i działaczom. W sali ratuszowej odznaczenia



Odnaczeni sportowcy i działacze Sandecji

Fot. Sławomir Sikora

w imieniu prezydenta RP wręczył wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż. Otrzymali je: Tadeusz Bednarek, Tadeusz Giza, Waclaw Grądział, Czesław Janikowski, Stanisław Ogorzały, Zygmunt Różycki, Kazimierz Sas, Daniel Weimer, Stefan Zdeb, Adam Ziółkowski, Zygmunt Zabecki. Wiceprezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniew Lach udekorował Medalami 90-lecia MZPN Jerzego Ligęzę, Zenona Mandryka i Alojzego Oracza. Uroczystość uświetnił koncert zespołu Sonatina 2 z Miejskiego Ośrodka Kultury. Wiceprezes Sandecji Wiesław Leśniak podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia jubileuszu klubu.



Prof. Zbigniew Ślippek

Fot. Jerzy Leśniak

15 kwietnia (piątek)

- Tytułem „Człowieka wielkiego serca” w plebiscycie zorganizowanym przez Stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota spośród 46 zgłoszonych kandydatów obdarzono dwie osoby: lek. med. Zofię Kubisz-Pajor, ordynator oddziału pulmonologicznego szpitala w Nowym Sączu i wolontariuszkę „Sądeckiego Hospicjum” oraz Jana Reszkiewicz, rehabilitanta pracującego z niepełnosprawnymi dziećmi. Ponadto wyróżnienia otrzymali b. wioletoletnia oddziałowa izby przyjęć sądeckiego szpitala Dominika Kroczek i przewodniczący osiedla Piątkowa Marian Farun.
- W Nowym Sączu powstała parafia pw. św. Jana Chrzciciela, która została wydzielona z parafii Żeleźnikowa i parafii pw. MB Bolesnej w Nowym Sączu obejmującej osiedle Poręba Mała. Będzie ona podlegać pod dekanat Stary Sącz. Proboszczem mianowano ks. Mikołaja Pieca. Na razie znajduje się tam mała kaplica, ale będzie budowany kościół. Wspólnota liczy ponad 2 tys. wiernych.
- Rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu na drugą kadencję wybrano prof. dr. hab. inż. Zbigniewa Ślipka. Kolegium elektorów miało ułatwione zadanie: dotychczasowy rektor nie miał konkurenta.



Szybka Kolej Miejska z Nowagu

Fot. Janusz Bobrek

18 kwietnia (poniedziałek)

- Sądecka spółka Newag podpisała umowę z warszawską Szybka Kolej Miejska na dostarczenie do stolicy sześciu pociągów (model 35WE, prędkość 176 km/h, długość 111 m, waga 22 t), każdy po sześć wagonów dla ok. 920 pasażerów. Wartość kontraktu: 163,5 mln zł netto. Nowy tabor zastąpi najstarsze pociągi używane przez stołeczną SKM – składy EN57.

22 kwietnia (piątek)

- Członkowie oddziału PTT z Nowego Sącza wzięli udział w XII Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy.

26 kwietnia (wtorek)

- W zorganizowanej przez Komendę Hufca Nowy Sącz oraz I Nowosądecką Drużynę Wędrowniczą im. Stefana Czarnieckiego Wiosennej Imprezie na Orientację „Tędy chadzała historia” wzięło udział ponad 240 harcerzy i harcerzek. Uczestnicy za zadanie mieli wykonanie elementu stroju rycerskiego, totemu patrolu lub piosenki dla uwięzionej księżniczki. Bieg zakończył się wspólnym ogniskiem na polanie na Chruślicach i mszą św. odprawioną przez ks. Krzysztofa Czecha.



XII Wielkopiątkowa Droga do Krzyża na Mogielicy

Fot. Maciej Woźniak

27 kwietnia (środa)

- Przyznane przez prezydenta RP Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” prezydent Ryszard Nowak wręczył parom, które przeżyły razem 50 i 55 lat: Halinie i Mieczysławowi Gwoździom, Irenie i Bolesławowi Lupom, Zofii i Zbigniewowi Łęczyskim, Annie i Leszkowi Szewczykom, Władysławie i Kazimierzowi Wójsum oraz Helenie i Andrzejowi Zającom.
- W wieku 66 lat zmarł w Nowym Sączu Bogdan Janik, b. pracownik Biura Projektów, sanepidu, Kolegium Nauczycielskiego, działacz Stronnictwa Demokratycznego i radny miejski pod koniec lat osiemdziesiątych.



Złote Gody w sądeckim ratuszu

Fot. Małgorzata Grybel

29 kwietnia (piątek)

- Kilkudziesięciu chasydów z Izraela, Wielkiej Brytanii i USA przypielgrzymowało do grobu cadyka Chaima Halberstama w Nowym Sączu. W ohelu na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej umieścili tablicę upamiętniającą zmarłego w grudniu 2010 r. strażnika tej nekropolii, Jakuba Müllera, zasłużonego dla utrwalenia żydowskiej przeszłości miasta.
- Z funkcji prezesa zarządu PKS Nowy Sącz SA zrezygnował Stanisław Dobosz. Powodem była decyzja Zarządu Województwa Małopolskiego o zwolnieniach grupowych w liczącej 248 pracowników firmie. Obowiązki prezesa przejął Tadeusz Szczerba, członek rady nadzorczej.

29 kwietnia – 8 maja (piątek – niedziela)

- 57 młodych śpiewaków z 15 krajów z całego świata, od Australii i Chiny po RPA i USA, wzięło udział w XVI Festiwalu i XIV Konkursie Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu, a wśród nich pięcioro sądeczan: Anna Wilk (finalistka konkursu z 2009 r., zdobyła wtedy wyróżnienie), Sylwia Olszyńska, Stanisław Duda, Jadwiga Postronna i Katarzyna Mędlarska. W konkursie zwyciężyła 26-letnia sopranistka z Niemiec, Hanna Elisabeth Müller, charyzmatyczna śpiewaczka, która urzekła jurorów i widzów od I etapu. Organizatorem przesłuchań i towarzyszących im koncertów było Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. „Rodzinkami” muzycznymi były: 29 kwietnia w bazylice św. Małgorzaty polskie prawykonanie oratorium Antonína Dvořáka pt. *Święta Ludmiła* (Orkiestra Filharmonii w Brnie oraz Chór Filharmonii w Pradze) oraz wykonanie 5 maja w kościele pw. Matki Bożej Niepokalanej dzieła Krzysztofa Pendereckiego *Siedem bram Jerozolimy*, z udziałem Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach oraz Chóru Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie i Chóru Polskiego Radia w Krakowie. Dyrygował sam kompozytor. Narratorem, mówiącym o Bogu i o człowieku, który potrzebuje i ciała, i ducha, był Jerzy Trela.



Finaliści konkursu

Fot. Sławomir Sikora

30 kwietnia (sobota)

- Uroczystym koncertem w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu rozpoczął się Ogólnopolski Kongres Esperanta. W bogatym programie tygodniowego zjazdu ponad 150 esperantystów z Polski, Słowenii, Słowacji, Finlandii, Niemiec, Włoch, Anglii i Brazylii po raz pierwszy odśpiewano hymn europejski w esperanto. Aktorzy Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego wraz z zespołem Sonatina 2 przedstawili *Tryptyk Rzymski* Jana Pawła II, także po esperanku, a Helena Biskup wystąpiła w monodramie pt. *Doktor Esperanto*, ukazującym życie i działalność Ludwika Zamenhafa.
- Finał rozliczeń w urzędzie skarbowym: na Sądeckiźnie (włącznie z Nowym Sączem) 101 osób zadeklarowało dochód za 2010 r. przekraczający milion złotych. Rekordziście wpłynęło na konto 35 mln zł czystego zysku, czyli o 2,7 mln więcej niż w 2009 r. W stosunku do 2009 r. liczba sądeckich milionerów zwiększyła się o dziesięć osób. Jedynie trzy osoby w regionie zarobiły ponad milion złotych z tytułu umów o pracę.

Ich dochody oscylują między 1,85–2,4 mln zł. Zdecydowana większość uzyskała swoje dochody prowadząc prywatny biznes.

1 maja (niedziela)

• Liczne rzesze sądeczan wzięły udział w jednym z najważniejszych wydarzeń w historii polskiego Kościoła: beatyfikacji Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie. Wśród biało-czerwonych flag w telewizyjnej transmisji widać było te z napisami:



Msza święta na sądeckim rynku w dniu beatyfikacji Jana Pawła II

Fot. Elżbieta Pach

„Nowy Sącz”, „Stary Sącz”, „Kasinka Mała”. Na czele grupy „Sercem budowane”, która przez pięć lat przy Skale Piotrowej na sądeckich Plantach modliła się o wyniesienie na ołtarze polskiego papieża, stali: wiceprezydent Nowego Sącza Bożena Jawor i proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prałat Jan Siedlarz. Grupie parafialnej z bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu towarzyszył zespół „Promyczki” pod kierunkiem ks. Andrzeja Mulki. Do Rzymu przybyła też grupa starsządeczan z księżnią klasztoru Klarysek Teresą Izworską. Wyjazdy zorganizowały parafie, stowarzyszenia katolickie oraz biura podróży. Dziękujeżną mszę św. na sądeckim rynku

odprawił bp Władysław Bobowski, a przebieg uroczystości z Watykanu śledzono na telebimie. Pomnik papieża na sądeckim rynku fundatorzy monumentu bracia Koralowie ozdobili ogromnym (o średnicy ponad 2,5 m) wieńcem w barwach narodowych z orłem w koronie, wykonanym z ok. 3 tys. róż, z napisem na szarfie: „Błogosławionemu Janowi Pawłowi II – Sądeczanie”.

Znany w sądeckim środowisku graffiiciar Mariusz „Mors” Brodowski uczcił beatyfikację Jana Pawła II malując na jednym z garaży przy al. Piłsudskiego jego portret, opatrując mural cytatem: „Świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość”.

• W Gorlicach zmarł w wieku 87 lat ks. dr Henryk Ostach, filipin, związany od 1960 r. z Kamianną, gdzie w latach 1981–1995 był proboszczem i zbudował słynny ośrodek pszczelarski (z Domem Pszczelarza, 1983), windując tę miejscowość nie tylko z cywilizacyjnego zacofania, ale czyniąc z niej stolicę polskiego pszczelarstwa. W pamięci zapisał się jako wieloletni (1981–1993), a potem honorowy prezes Polskiego Związku Pszczelarni i lider ochotniczych straży pożarnych w byłym województwie nowosądeckim, propagator naturalnego lecznictwa przy pomocy preparatów miodowych, organizator i prezydent XXXI Światowego Kongresu Apimondia w Warszawie w 1987 r. Ks. H. Ostach został pochowany 6 maja w Kamianej.



Ks. dr Henryk Ostach

Fot. arch. „R.S.”

2 maja (poniedziałek)

• W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu uruchomiono regionalną karczmę i kawiarnię, którą poprowadziła Katarzyna Sułkowska, gospodyni z Gospodarstwa Galicyjskiego „U Sułków” w Wyskitnej wraz z Marianną Kaliciecką, obie mistrzynie w przyrządzaniu potraw regionalnych, napoi i nalewek według oryginalnych receptur. W menu znalazły się m.in.: czarcie jądło, sznyצל wiedeński, kudłate kluski, pierogi, gołąbki i wiele innych regionalnych dań.

• Władysław „Wally” Lizoń, prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej (2007–2010), został pierwszym parlamentarzystą w Kanadzie urodzonym w Polsce (w Nowym Sączu w 1954 r.). Startował jako reprezentant Partii Konserwatywnej premiera Stephena Harpera, która zdecydowanie wygrała wybory zdo-



Karczma Galicyjska w Miasteczku Galicyjskim

Fot. Jerzy Leśniak

bywając większość miejsc w 308-osobowej kanadyjskiej Izbie Gmin. Z wykształcenia magister inżynier górnik (absolwent Technikum Kolejowego w Nowym Sączu i krakowskiej AGH, 1978). Przed wyjazdem za Wielką wodę pracował przez sześć lat w przedsiębiorstwach robót górniczych przy rozbudowie kopalni węgla kamiennego w regionie jastrzębsko-rybnickim oraz w kopalniach surowców skalnych koło Nowego Sącza. W 1986 r. wyemigrował najpierw do USA, a następnie do Kanady, gdzie założył firmę Gomark Interprises, oferującą projekty w marmurze i granicie. W marcu 2008 r. w sali Centrum im. Jana Pawła II w Mississauga Władysławowi Lizioniowi, wspólnie z minister ds. obywatelstwa i imigracji, Diane Finley przyszło ogłosić zniesienie wiz dla Polaków. W. Lizoń jest żonaty (Małgorzata) od 1978 r., ma dwoje dzieci: Marcina i Kingę.

- Działająca od 1992 r. w Nowym i Starym Sączu telewizja kablowa Insat otrzymała nowego właściciela: spółkę Vectra z Gdyni, drugiego pod względem liczby abonentów telekomunikacyjnego operatora kablowego w Polsce. Firma obsługuje prawie 800 tysięcy klientów w 157 miastach na terenie całego kraju. Dyrektorem operacyjnym Vectry jest Krzysztof Burmer.

3 maja (wtorek)

- Msza św. za Ojczyznę w bazylice św. Małgorzaty z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej i licznych pocztów sztandarowych, okolicznościowa homilia ks. prałata Andrzeja Ramsa (rodem z Biegonic), proboszcza parafii Wszystkich Świętych w Chorzelowie, przemarsz na Plac 3 Maja, wystąpienie prezydenta miasta i IX Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie „Witaj majowa jutrzeńko” w wykonaniu Sceny M i wokalistów Miejskiego Ośrodka Kultury – oto najważniejsze akcenty obchodów 220. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

4 maja (środa)

- 3178 maturzystów w Nowym Sączu i 1350 w powiecie nowosądeckim przystąpiło do egzaminu dojrzałości z języka polskiego. Na poziomie podstawowym mieli do wyboru m.in. dwa tematy: analizę porównawczą obrazów świata marzeń i rzeczywistości przedstawionych w wierszach A. Mickiewicza *Gdy tu mój trup* i M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej *Światło w ciemnościach* lub charakterystykę Justyny, bohaterki *Granicy* Zofii Nałkowskiej.

7 maja (sobota)

- W przededniu obchodów rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem doszło do dewastacji pomnika i mogiły żołnierzy radzieckich przy al. Wolności w Nowym Sączu. Na monumencie umieszczono napis „do rozbioru”;



Władysław Lizoń (drugi z prawej) z Marią Kaczyńską, 2009 r.

Fot. arch. W. Lizonia



Obchody 220. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Fot. Jerzy Leśniak



Majowe matury

Fot. Bogusław Kolcz



Zdewastowany pomnik żołnierzy radzieckich

Fot. Jerzy Leśniak



Najpiękniejsze Sądczanki

Fot. Stanisław Śmierciak

a ręce czerwonooarmistów wymalowano czerwoną farbą. Wywieziono też tekst niewykonanej uchwały Rady Miasta Nowego Sącza o rozbiórce pomnika z 25 lutego 1992 r. Po kilku godzinach służby miejskie przywróciły pomnik do poprzedniego stanu. Sprawców nie ustalono.

- 19-letnia Klaudyna Krzysiewska z Brzeznej, maturzystka z VI Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu o profilu plastycznym, triumfowała w finale konkursu na najpiękniejszą sądeczankę. Tytuł pierwszej wicemiss przypadł Kamili Tymbarskiej z Nowego Sącza, która została też Miss Publiczności oraz Miss Foto. Drugą wicemiss została 20-letnia Marcela Chmielowska, również mieszkanka Nowego Sącza.

8 maja (niedziela)

- Apелеm poległych i złożeniem kwiatów pod Piętą Sądecką uczczono w Nowym Sączu 66. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie. Okolicznościową mszę św. w kościółku na Starym Cmentarzu odprawił obchodzący w tym dniu 80. urodziny kapelan kombatanatów ks. prałat Stanisław Czachor, który w nasyconej wątkami historyczno-religijnymi homilii oddał hołd polskiemu orężowi. Wiceprezydent Bożena Jawor w swoim wystąpieniu podkreśliła: „Niech nasza, sądecka uroczystość będzie wyrazem więzi z narodami, które cierpiały wspólnie podczas ostatniej wojny, w tym z narodem rosyjskim, którego żołnierze przelewali krew wyzwalając m.in. spod okupacji niemieckiej Nowy Sącz. Nasz dzisiejszy hołd przed Piętą Sądecką na Starym Cmentarzu jest wyrazem tej solidarności, która kiedyś jednoczyła nas w końcowym etapie wojny”. Cere-



Apel poległych

Fot. Jerzy Leśniak

monię uświetnił występ orkiestry dętej z Łososiny Dolnej pod batutą Tadeusza Szkarłata, w asyście kompanii honorowej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

9 maja (poniedziałek)

- W MCK „Sokol” w Nowym Sączu rozpoczął się tygodniowy VI Festiwal Filmowy „Ludzie kina”, którego bohaterami byli krakowscy kompozytorzy muzyki filmowej Zygmunt Konieczny (wręczono mu Złotą Płytę za ostatni album) i Jan Kanty Pawluśkiewicz. Oprócz wyświetlanych filmów przygotowano koncert Modern Symphony Orchestra pod dyrykcją Mikołaja Błajdy oraz debatę z udziałem kompozytorów pt. „Muzyka i film, razem czy osobno...?”

- Założycielka i szefowa Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Wiesława Borczykowa (zarazem prezes Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń UTW) została odznaczona w Pałacu Prezydenckim w Warszawie Złotym Krzyżem Zasługi. Odznaczenie wręczył jej Jacek Michałowski, szef Kancelarii Prezydenta.



Odnaczona Wiesława Borczykowa

Fot. arch. Kancelarii Prezydenta RP

9-17 maja (poniedziałek – wtorek)

- Bogatą ofertę przygotowała Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w ramach VIII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek: spotkania z autorkami książek Ewą Stadtmüller i Małgorzatą Kalicińską, „Biblioteczne ABC” – pasowania na czytelnika, festiwal książki dziecięcej „Smoczki, Smoki, Smoczyska”, koncert pieśni łemkowskich Julii Dosznej. Biblioteka ogłosiła również abolicję dla czytelników zwlekających ze zwrotem wypożyczonych książek.



Tydzień Bibliotek w Nowym Sączu Fot. Jerzy Leśniak

11 maja (środa)

- Na opublikowanej przez tygodnik „Polityka” liście 500. najlepszych przedsiębiorstw jedynym sądeckim reprezentantem (na 204. miejscu) okazała się firma Fakro (zatrudniająca ok. 3300 pracowników), z przychodem ze sprzedaży produktów 1 mld 80 mln zł.

12-13 maja (czwartek – piątek)

- Podczas VII Dni Republiki Słowackiej w Nowym Sączu wystąpił zespół folklorystyczny Kokavakere Latutara ze wschodniej Słowacji oraz z muzyką pasterską Michał Smetanka. Wykład o atrakcjach turystycznych południowego sąsiada wygłosił przewodnik PTTK Wiesław Piprek.

13 maja (piątek)

- Blisko tysiąc dzieci i młodzieży z sądeckich szkół wzięło udział w kwalifikacjach i czterodniowych prezentacjach XVIII Sądeckiej Wiosny Artystycznej, zorganizowanych w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu. W konkursie teatrów i kabaretów I miejsce przyznano zespołowi „Bez Kitu” z II LO im. M. Kopnickiej w Nowym Sączu, a w rywalizacji solistów Emilii Rucińskiej z Zagorzyna. W kategorii zespołów wokalnie-tanecznych zwyciężyli Maciej Głowala (School of Rock Krzysztofa Szczypuły w Nowym Sączu) oraz duet Dominika Mliczek i Jakub Potyrała z klubu AXIS.

13-15 maja (piątek – niedziela)

- Drugie miejsce wywalczyła piłkarska ekipa Nowego Sącza w XV Mistrzostwach Polski Pracowników Samorządowych w Brennej. Sądeczanie po serii zwycięstw (nad Morągiem, Świętochłowicami, Radomiem, Golubiem Dobrzyńskim) ulegli w finale reprezentacji Zabrze 0–2. Oto srebrna drużyna: Paweł Nowak, Henryk Szkaradek, Józef Kantor (kapitan), Marcin Jasiński, Mateusz Wańczyk, Adrian Dąbrowski, Piotr Bania, Lesław Chelmecki, Robert Kubiela, Karol Basta (trener), Witold Waśik (kierownik zespołu).

14 maja (sobota)

- Na antenie TVP 1 w popularnym programie Roberta Janowskiego „Jaka to melodia?”, w turnieju miast, razem z Skarżyskiem-Kamienną i Grójcem, wystąpił Nowy Sącz. Barwy sądeckie reprezentowali z fasonem: „Sądeczoki” z Pałacu Młodzieży, Zespół Tańca Nowoczesnego „Katharsis” z Miejskiego Ośrodka Kultury i silna grupa Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Piosenki Marka Grechuty zaśpiewał uczeń I LO Mateusz Bieryt, laureat Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, a w rywalizacji konkursowej z odgadywaniem utworów muzycznych świetnie poradził sobie student PWSZ Marcin Bieniek.



„Jaka to melodia” w studiu TVP Fot. Jerzy Leśniak

- Uczeń II klasy z I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, Marcin Brongiel zdobył drugie miejsce w konkursie wiedzy pn. „Chiny: od Konfucjusza do Jackie Chana” i w nagrodę pojechał do... Pekinu na obóz językowy. Konkurs, do którego zgłosiło się 107 uczniów małopolskich szkół ponadgimnazjalnych, zorganizował Instytut Konfucjusza w Krakowie. Warto podkreślić, że koledze z klasy Marcina – Łukaszowi Kalinowskiemu (ubiegłorocznemu finaliście 51. Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym) niewiele zabrakło do finałowej dziesiątki (był 13). Obaj są podopiecznymi mgr. Piotra Rychlewskiego, nauczyciela historii w I LO.



Marcin Brongiel (z prawej) w trójce najlepszych

Fot. arch. I LO

- Spośród 230 prac 40 autorów zgłoszonych do konkursu fotograficznego „Skarby Małopolski – drewniana architektura uzdrowisk” pierwszą nagrodę jury przyznało Annie Przybyszowskiej z Nowego Sącza, za trzy cykle – „Muszyna”, „Szczańnica” i „Krościenko”. Druga nagroda trafiła w ręce Doroty Czoż z Nowego Sącza za cykl fotografii „Kolor niebieski – Krynica Zdrój” oraz Zbigniewa Podsiadły z Sosnowca za fotografie „Muszyna” i „Wysowa”. Pokonkursową wystawę otwarto w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu.



Jakub Pancerz, uczeń szkoły im. Orłąt Lwowskich na Cmentarzu Orłąt we Lwowie

Fot. Bolesław Biłowus



Stanisław Pancerz

Fot. arch. rodzinne



Maria Jaworska

Fot. arch. Tadeusza Dobka



Henryk Koział

Fot. Sławomir Sikora

14-18 maja (sobota – środa)

• Ponad 40 członków i sympatyków nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich peregrynowało polskimi śladami po zachodniej Ukrainie. Na trasie, oprócz Lwowa (z noclegiem w słynnym hotelu „George”), znalazły się takie miejscowości jak: Stanisławów, Krzemieniec, Poczażew, Zbaraż, Chocim i Okopy św. Trójcy – wszystkie silnie związane z historią i kulturą Rzeczypospolitej. Punktem docelowym był Kamieniec Podolski, z twierdzą nad Smotryczem, uwiecznioną heroiczną obroną w *Panu Wołodyjowskim* Henryka Sienkiewicza. Organizatorem i przewodnikiem wyprawy był prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Bolesław Biłowus wraz z żoną Zofią.

15 maja (niedziela)

• W wieku 78 lat zmarł w Nowym Sączu Stanisław Pancerz, długoletni pracownik ZNTK, b. bokser Sandecji, zasłużony działacz sportowy tego klubu, w latach 1954–1974 kierownik drużyny piłkarskiej trampkarzy, juniorów i rezerw.

• W Nowym Sączu zmarła Maria Jaworska (ur. 20 czerwca 1925 r.), długoletnia nauczycielka wychowania fizycznego w Technikum Ekonomicznym im. Oskara Langego w Nowym Sączu (1950–1979), absolwentka WSWF w Poznaniu (1950), sportsmenka i działaczka Zrzeszenia Sportowego Szkół Zawodowych ZRYW i Międzyszkolnego Klubu Sportowego Beskid.

16 maja (poniedziałek)

• Przy nowosądeckim oddziale Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego powołano sekcję rowerową, która do końca 2011 r. zorganizowała jednocześnie wycieczek rowerowych. Przewodniczącym sekcji cyklistów został Łukasz Musiał.

16-17 maja (poniedziałek – wtorek)

• W Nowym Sączu przebywały dwie delegacje z Nadrenii Westfalii: z partnerskiego miasta Schwerte na czele z burmistrzem Henrichem Böckelührem i powiatu Unna (partnera powiatu nowosądeckiego). Towarzyszyła im grupa niemieckiej młodzieży szkolnej. W tych samych dniach w Nowym Sączu gościli też przedstawiciele z miasta Jiaonan w Chinach, gdzie swoją fabrykę posiada nowosądecka firma Fakro. Burmistrz Wan Jianzhong zaprosił władze Nowego Sącza do Chin.

19 maja (czwartek)

• 57-letni mł. inspektor Henryk Koział został nowym, komendantem policji w Nowym Sączu. Od 2006 r. był pierwszym zastępcą komendanta, nadzorował m.in. piony prewencji i ruchu drogowego. Jest on absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej w Szczytnie i Akademii Spraw Wewnętrznych (kierunek: prawo). Służbę w mundurze rozpoczął w 1976 r. w Nowym Sączu na stanowisku referenta operacyjno-dochodzeniowego, później przez wiele lat pracował w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Nowym Sączu i Krakowie, a także w służbach policyjnych organizacji międzynarodowych: ONZ, UE i OBWE. Brał udział w siedmiu pokojowych misjach w Chorwacji, Bośni i Hercegowinie w 1992–1993 (w okresie eskalacji wojny na Bałkanach), 1994–1995, 1997–1998, 1998–2000, 2000–2001 (wtedy w Kosowie), 2003 i 2005. Działał w ogniu walk, organizował konwoje humanitarne, ochraniał ludność i lotniska. W katastrofie śmigłowca stracił najbliższego przyjaciela. Był m.in. doradcą ministra spraw wewnętrznych Bośni do spraw policji oraz zastępcą szefa policyjnej placówki ONZ w jednym z najbardziej zapalnych rejonów dawnej Jugosławii. Władza biegle kilkoma językami obcymi, w tym serbskim i chorwackim.

19–21 maja (czwartek – sobota)

- Trzydniowe juwenalia zorganizowali w Nowym Sączu studenci Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. W ramach imprezy odbyły się zawody sportowe i koncerty w kampusie WSB–NLU i na Starej Sandecji. Wystąpili m.in. Pudelisi. Juwenalia 2011 kosztowały 170 tys. zł, z czego 50 tys. zł dołożył Urząd Miasta Nowego Sącza.

20 maja (piątek)

- Słynna nowosądecka firma Optimus SA, założona w 1988 r. przez Romana Kluskę, przeszła do historii. Legendarna nie tylko na polskim rynku informatycznym spółka – po sprzedaniu przez R. Kluskę udziałów w 2002 r. BRE Bankowi kontrolowanemu przez Zbigniewa Jakubasa – została przeniesiona w 2006 r. do Warszawy i następnie zmieniła nazwę na CD Projekt Spółka Akcyjna, co miało zaakcentować przebranie firmy, która zajęła się produkcją i dystrybucją gier komputerowych. Ostatnim (od listopada 2010 r.) prezesem Optimusa SA był Adam Kiciński, związany z CD Projekt, który za swoje największe osiągnięcia zawodowe uważa wydanie w 2007 r. gry *Wiedźmin* (opartej na prozie Andrzeja Sapkowskiego), multi-medialnego bestsellera sprzedanego w ilości ponad 1,5 mln sztuk, z czego ponad 200.000 sztuk w Polsce. Współproducentem gry była spółka Agora, wydawca „Gazety Wyborczej”.

Prezesa Optimusa: Roman Kluska 1988–2000, Dariusz Dąbski 2000–2001, Jacek Krawczyk 2001–2002, Andrzej Widerszpil 2002–2003, Bogdan Wiśniewski 2004–2005, Michał Lorenc 2005–2006, Piotr Lewandowski 2006, Jarosław Sokołowski 2007, Jarosław Ołowski 2007, Zbigniew Jasiołek 2007–2008, Tomasz Lewandowski 2008 (najkrócej: dwa miesiące), Wiesław Skrobowski 2009–2010, Adam Kiciński 2010–2011.

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu odbył się jubileuszowy koncert z okazji XXXV edycji Festiwalu Młodych Talentów, organizowanego przez środowisko I LO im. J. Długosza. Wystąpili m.in. laureaci z dawnych lat: Leszek Wójtowicz – bard „Piwnicy pod Baranami” i Ewelina Marciniak – zdobywczyni Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 2001 r. Od 23 lat szefową Festiwalu Młodych Talentów jest nauczycielka Barbara Porzucek. Jubileusz uświetniła edycja albumu *Nie chowaj się za szafą, wyjdź spod łóżka kolego...*



Festiwal Młodych Talentów

Fot. Kamil Turek

21 maja (sobota)

- 15-lecie działalności obchodziła nowosądecka firma Ramex, potentat w handlu materiałami budowlanymi i wykończeniowymi, posiadający oddziały w Piwnicznej, Mszanie Dolnej, Gorlicach, Krakowie i Warszawie oraz bliźniaczą firmę w Preszowie na Słowacji, współpracujący z hurtowniami, wykonawcami i deweloperami w całej Polsce; laureat wielu nagród biznesowych m.in. „Gazeli Biznesu”, „Lidera Rynku” etc. Podczas benefisu w Miejskim Ośrodku Kultury do prezesa Roberta Ramsa z gratulacjami przybyło dziesiątki gości, a uroczystość uświetnił koncert grupy „Pod Budą”.

- Podczas Dnia Hutnika, zorganizowanego w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu, grupę pracowników SGL Carbon Polska (dawniej Polgraph, wcześniej SZEW) wyróżniono nagrodami i medalami. Odznaki „Zasłużony dla SGL Carbon Polska” otrzymali: Marek Pulit, Marcin Rzemieński, Antoni Plata, Zygmunt Długosz, Jan Gromala i Reonald Sokołowski. Carbon zatrudnia w Nowym Sączu i Raciborzu 820 osób, 95 proc. produkcji wysyła na eksport.



Prezes firmy Ramex Robert Rams z rodziną

Fot. Henryk Szewczyk



Wyróżnienia dla pracowników SGL Carbon

Fot. Henryk Szewczyk



Jan Twardowski

Fot. Jerzy Leśniak

22 maja (niedziela)

- W Gorlicach zmarł Jan Twardowski, urodzony 6 lutego 1944 r. w Nowym Sączu, absolwent tutejszego Technikum Kolejowego (1964). W latach 1961–1987 pracował jako kierownik działu obronnego ZNTK, a od 1991 do 2007 r. w Urzędzie Miasta Nowego Sącza, jako kierownik Referatu Spraw Obronnych i Obrony Cywilnej oraz dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności. Został pochowany w rodzinnym grobowcu w Nowym Sączu – Zawadzie.

23 maja (poniedziałek)

- Druhny i druhowie z dawnych lat spotkali się w Znamirowicach nad Jeziorem Rożnowskim w Ośrodku Szkolenia i Rekreacji Wodnej PTTK im. dr Jerzego Masióra – w 66. rocznicę powstania III. Wodnej Drużyny Harcerskiej im. generała Mariusza Zaruskiego. Był to piętnasty ze zjazdów zapoczątkowanych w 1995 r. Specjalne logo zjazdu-zbiórki za-



III Wodna Drużyna Harcerska im. gen. Mariusza Zaruskiego

Fot. Stanisław Gniady

projektował artysta plastyk prof. Józef Hałas z Wrocławia. Po raz pierwszy nieobecny był inicjator zjazdów – drużynowy Zbigniew Bocheński, który odszedł na wieczną wartość przed rokiem. Z urzędu przywództwo wodniaków-weteranów objął przyboczny phm Janusz Korpak.

26 maja (czwartek)

- W galerii „Sokoła” w Nowym Sączu otwarto wystawę pt. „Pasja ornitologa. Tworzenie mitu” z cyklu pięciu prezentacji pod wspólnym tytułem „Galicja. Topografia mitu”. Ideą przedsięwzięcia było przedstawienie sztuki współczesnej narodów dawnej monarchii austro-węgierskiej. Pierwszą



Festiwal Nauki PWSZ

Fot. Jerzy Leśniak

ekspozycję przygotował Adam Budak, kurator w Kunsthaus Graz w Austrii. Do drugiej odsłony (7 lipca) projektu pn. „Rytmika Ćwiczeń” zaproszono czeskiego historyka sztuki Michala Kolečka.

- VI Festiwal Nauki przygotowali na sądeckim rynku studenci i pracownicy naukowi Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Gospodarzami „kramów z wiedzą” były instytuty zdrowia, sportu, języków obcych, ekonomiczny, pedagogiczny i techniczny. Przebojem festiwalu okazały się pokazy doświadczeń fizycznych oraz prelekcje i dyskusje poświęcone nowinkom ze świata motoryzacji.

- Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego i grupy antyterrorystycznej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej rozbili w Nowym Sączu działającą od 2009 r. zorganizowaną grupę przestępczą, która rozprawiała wielkie ilości narkotyków (marihuanę, amfetaminę, LSD i ecstasy) na Sądecczyźnie. W 2010 r. gang „upłynnił” narkotyki wartości przynajmniej 2 mln zł. Posiadał rozbudowaną sieć dilerów: uczniów sądeckich szkół średnich i gimnazjów. Zatrzymano 9 osób. Plantację konopi indyjskich odkryto na jednej z posesji w rejonie ulic Sucharskiego i Batalionów Chłopskich. Właściciel był uzbrojony.

29 maja (niedziela)

• Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei zorganizowało przejazd pociągiem z parowozem i za- bytkowymi wagonami pasażerskimi na odcinku Gali- cyjskiej Kolei Transwersalnej z Nowego Sącza do Cha- bówki. Podczas postojów na stacjach Limanowa, Dobra k. Limanowej, Kasina Wielka, Mszana Dolna, Raba- ka Zdrój przygotowano pikniki regionalne połączone z prezentacją walorów turystycznych poszczególnych gmin regionu.



Kolej retro na dworcu w Nowym Sączu

Fot. Janusz Bobrek

30 maja (poniedziałek)

• Zabójstwo w centrum Nowego Sącza: w mieszkaniu przy ul. Sobieskiego Paweł K. podczas libacji zabił swego 37-letniego brata. Zabójca znany był z terroryzowania matki i rodzeństwa, a także nagaby- wania przechodniów w tej okolicy.



Laureaci i organizatorzy konkursu „Żołnierze wyklęci”

Fot. Janusz Bobrek

31 maja (wtorek)

• Dominika Tabasz reprezentująca I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu zwyciężyła w szkolnym konkursie hi- storycznym „Żołnierze wyklęci – bo- haterowie antykomunistycznego pod- ziemia”. Opiekunem laureatki, która opracowała referat pt. „Postawcie mi krzyż brzozy” był nauczyciel histo- rii Piotr Rychlewski. W nagrodę za- proszono ich do zwiedzenia Brukseli. W uroczystym ogłoszeniu wyników w sądeckim ratuszu uczestniczy- li m.in. eurodeputowany Zbigniew Ziobro i kpt. Kon- stanty Kopf – przewodniczący Rady Naczelnej Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

• Likwidacji uległ relikw przeszłości: 11 baraków przy ul. Zawiszy Czarnego w osiedlu Kaduk w Nowym Są- czu, w których od pół wieku mieszkało ponad 80 Romów. Dotychczasowi lokatorzy zostali przesiedleni do mieszkań socjalnych w różnych rejonach miasta.



Likwidacja baraków przy ul. Zawiszy Czarnego

Fot. Henryk Szewczyk

1 czerwca (środa)

• Władze Nowego Sącza zrezygnowały z usług do- tychczasowego dzierżawcy Parku Strzeleckiego, spół- ki Eurobud Dariusza Borzęckiego (w latach 1998–2008 dzierżawcą była firma Libra bis Jacka Otto) przekazu- jąc teren we władanie Miejskiego Ośrodka Sportu i Re- kreacji. Powstały przed wojną park, który w ostatnich latach popadł w zaniechanie i ruinę, ma zostać pod- dany rewitalizacji (budowa nowego amfiteatru wraz z zapleczem, alejek spacerowych, parkingów wzdłuż ul. Ogrodowej).

• Podrożały bilety autobusowe w sieci Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Nowym Sączu: z 2 do 2,20 zł (w mieście) i z 2,20 zł do 2,40 zł (poza miastem), a ceny biletów miesięcznych z 59 do 64,90 zł. Prezes MPK, Andrzej Górski, podwyżkę (poprzednia była w lipcu 2008 r.) uzasadnił wzrostem cen paliwa.



Koncepcja modernizacji Parku Strzeleckiego



Otwarcie oddziału BRE Banku

Fot. Małgorzata Grybel



Dzień Dziecka w Parku Strzeleckim

Fot. Elżbieta Pach



Gimnazjalna Rada Miasta

Fot. Janusz Bobrek



W mundurach Podhalańczyków

Fot. Sławomir Sikora

i Tańca „Dolina Dunajca”, powstały przy ówczesnych Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych, obecnie SBL Carbon. Zespół w swej historii dał ok. 900 koncertów w wielu krajach Europy oraz w Libii. Kieruje nim prezes Kazimiera Legutko.

2 czerwca (czwartek)

- Kolejny bank w Nowym Sączu: swój oddział w Centrum Handlowym Gołąbkowice otworzył BRE Bank.
- Urząd Miasta, zarządy osiedli, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz Pałac Młodzieży zorganizowały w Parku Strzeleckim wielki festyn z okazji Dnia Dziecka. Głównym punktem imprezy była druga edycja Spotkań Grup Teatralnych „Teatralia 2011”. Ponadto odbyły się pokazy pracy policji i straży pożarnej, występy zespołów artystycznych i liczne konkursy z nagrodami.

2-4 czerwca (czwartek – sobota)

- W Nowym Sączu odbył się pierwszy krajowy zjazd szkół i placówek noszących imię upamiętniające zesłańców Sybiru. Do Miasteczka Galicyjskiego przybyli delegaci z 20 miast, którzy wzięli udział w konferencjach, dyskusjach i zwiedzaniu miasta. Podczas zjazdu Medalem „Pro Memoria” przyznawanym przez Urząd ds. Komendantów osobom, które działają na rzecz zachowania pamięci o losach Polaków na nieludzkiej ziemi, uhonorowano: Walentynę Bogaczyk z Piwnicznej i Aleksandrę Potoczek z Rdzistowa oraz wicedyrektora Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu Maksymiliana Wilka. Honorową Odznaką Sybiraka wyróżniono wiceprezydent Bożenę Jawor.

3 czerwca (piątek)

- Podczas obrad XI Gimnazjalnej Rady Miasta podjęto uchwałę dotyczącą rozpowszechniania wiedzy o wolontariacie i wspierania aktywnych społecznie młodych ludzi. Debacie 130 uczniów z 13 sądeckich gimnazjów przewodniczył Dariusz Łęczycki z Gimnazjum nr 2 im. ks. Jana Twardowskiego.

4 czerwca (sobota)

- Stowarzyszenie Historyczne Cytadela z Warszawy oraz Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zaprosiły do Miasteczka Galicyjskiego na wystawę poświęconą wywodzącemu się z Gorlic płk. Marianowi Porwitowi, żołnierzowi trzech wojen, wybitnemu dowódcy, historykowi, pisarzowi. Wystawie towarzyszył pokaz historycznej musztry, barwy i broni przedwojennej piechoty podhalańskiej. Odtworzono m.in. fragment przysięgi i tzw. opierzyn rekruckich w IV Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. Wyświetlono też archiwalne filmy ze zbiorów Biblioteki Narodowej, m.in. pt. *Dzień podchorążego w obozie*.

- W sali Miejskiego Ośrodka Kultury 40-lecie działalności obchodził Regionalny Zespół Pieśni

- W przeprowadzonym w hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu XII Międzyszkolnym Turnieju Tańca Towarzyskiego „Tuptuś 2011” im. Janusza Głuca triumfowali: w kategorii przedszkolaków Kacper Basiaga i Milena Borkowska, w kategorii 7–12 lat – Wiktor Tomasiak i Julia Fecko, w kategorii 13–18 lat – Sebastian Kulig i Joanna Chochorowska. Puchar publiczności trafił do Kamila Kosala i Natalii Struk, którzy zajęli również pierwsze miejsce w kategorii „Tuptuś”.

5 czerwca (niedziela)

- Srebrne medale w zawodach o Puchar Prezesa Polskiego Związku Piłki Siatkowej, będących mistrzostwami kraju w kategorii młodzieńców, zdobyły zawodniczki STS Sandecja. Był to największy sukces w dziejach sądeckiej siatkówki. Sądeczanki po pokonaniu drużyn UKS Orzeł Malbork, MKS Dąbrowa Górnicza, Augustynki Kalisz, Energa Gedania Gdańsk, uległy w finale rywalkom z eliminacji Orzeł Malbork 0:2. Trzon drużyny tworzyły: Karolina Szczygieł (najlepsza rozgrywająca turnieju), Agnieszka Cięciwa, Sylwia Janusz, Małgorzata Koszyk, Aleksandra Wańczyk, Justyna Zoń, Karolina Choma, Jowita Gurbowicz, Wiktoria Zaczyk, Aleksandra Hajduk, Agnieszka Fyda – libero. Trener: Karol Wójs, kierownik drużyny: Janusz Wańczyk.



Srebrna drużyna STS Sandecja

Fot. Daniel Weimer

8–9 czerwca (środa – czwartek)

- Już po raz 26. MCK „Sokół” był organizatorem Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży „Bajdurek”, który swoim zasięgiem objął całe województwo małopolskie. Na scenie „Sokoła” zaprezentowano dorobek dziecięcych i młodzieżowych grup teatralnych, pracujących w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach, ogniskach pracy pozaszkolnej i ośrodkach kultury. Prowadzącymi byli: Ciozia Basia (Barbara Porzucek) i Wujek Alek (Aleksander Porzucek). Wśród wyróżnionych przez jury znalazły się „Tęczowe gwiazdeczki” z przedszkola nr 14 w Nowym Sączu, docenione za piękne widowisko muzyczne pt. *Dwa światy*, ze świetnymi kostiumami i rozwiązaniami choreograficzno-inscenizacyjnymi.



„Bajdurek”

Fot. Janusz Bobrek

9 czerwca (czwartek)

- W serii konkursów na dyrektorów placówek oświatowych w Nowym Sączu w większości szkół na następną 5-letnią kadencję wyłonieni zostali poprzedni dyrektorzy, którzy nie mieli konkurentów: w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia – Walenty Szarek, SP nr 2 im. św. Jadwigi – Katarzyna Fałowska, SP nr 18 im. Karola Szymanowskiego – Włodzimierz Strzelec, Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 1 im. Bohaterów Sądeczyny – Jadwiga Kopeć, Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich – Janusz Chruślicki i Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego – Gracjan Fołta. W Zespole Szkół Budowlanych im. Zenona Remiego na drugą kadencję wybrano Grzegorza Barnasia. W II LO im. Marii Konopnickiej nauczycielka matematyki Dorota Smaga zastąpiła Tadeusza Orlicza, który kierował szkołą od 1991 r. D. Smaga jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, a także podyplomowych studiów z zakresu organizacji i zarządzania oświatą w nowosądeckiej PWSZ, nauczycielką matematyki z 18-letnim stażem pracy: pracowała w Szkole Podstawowej nr 18 im. K. Szymanowskiego, Akademickim Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego i II LO.

10 czerwca (piątek)

- 85-lecie działalności obchodził w auli nowosądeckiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego. Jubileusz uczczono uroczystą akademią, wspomnieniowym filmem oraz występami młodzieży, m.in. szkolnego teatru Arka i zespołu muzycznego The Pulpets. Dyrektor Gracjan Fołta wyróżnił nagrodami pracowników szkoły: Renatę Bastę, Jana Bocheńskiego, s. Halinę Choj-

nacką, Grażynę Gancarczyk-Hajduk, Jadwigę Garbacz, Elżbietę Golec, Marię Mędoń, Teresę Mikołajczuk, Renatę Pogwizd i Martę Zając.

• Z okazji 90. urodzin Leopolda Lachowskiego, od 1982 r. prezesa Miejsko-Powiatowego Koła Związku Kombatantów RP i Więźniów Politycznych (poprzednio: ZBoWiD), jubilata odwiedzili z życzeniami kole-



Gratulacje dla Leopolda Lachowskiego

Fot. Małgorzata Grybel

dy kombatanci oraz wiceprzewodniczący Rady Miasta i zarazem szef Wojskowej Komendy Uzupełnień ppłk. Grzegorz Dobosz i dyrektor Wydziału Kultury i Sportu UM Józef Kantor. St. sierż. L. Lachowski, rodem z Kresów, ze wsi Bybło, powiat Rohatyń na Ukrainie, partyzant AK, jako saper 2. Pułku Saperów I Armii Wojska Polskiego w 1945 r. rozminowywał m.in. Warszawę, Wrocław oraz Stary i Nowy Sącz, w którym osiadł na stałe po wojnie i pracował przez 35 lat jako nauczyciel zawodu w technikum samochodowym. Zasłużył się na rzecz ochrony miejsc pamięci narodowej w Nowym Sączu i nieustanną troską o podopiecznych związku.

11 czerwca (sobota)

• Zwycięstwem nad KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 3:1 zakończyła pierwszoligowe rozgrywki drużyna piłkarska Sandecji. W drugim sezonie występów na bezpośrednim zapleczu ekstraklasy sądeczanie zajęli czwarte miejsce (poprzednio trzecie) z dorobkiem 56 pkt., za Łódzkim Klubem Sportowym, Podbeskidziem Bielsko-Bialą i Flotą Świnoujście, odnosząc 15 (w tym 10 u siebie i 5 na wyjeździe) zwycięstw, 11 remisów i ponosząc 8 porażek (stosunek goli 52:34). Napastnik Arkadiusz Aleksander został wicekrólem strzelców I ligi, zdobywając 15 bramek.

14 czerwca (wtorek)

• Grupa Fakro z Nowego Sącza otrzymała Nagrodę Gospodarczą Prezydenta RP w kategorii „obecność na rynku globalnym”. Wręczył ją z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy Międzynarodowych Targów Poznańskich prezydent Bronisław Komorowski. Sądecka firma od kilku lat utrzymuje drugą pozycję na świecie, z 15 proc. udziałem w globalnym rynku okien dachowych. W skład Grupy zatrudniającej dziś ponad 3300 tys. osób wchodzi 12 firm produkcyjnych zlokalizowanych w Polsce i za granicą, a także 14 firm dystrybucyjnych.

• Zakończył się wielki remont ul. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu. Jedna z najbardziej obciążonych arterii komunikacyjnych miasta została przywrócona do ruchu. Prace trwały od lipca 2010 r. i kosztowały ok. 20 mln zł (w tym 17 mln zł z funduszy unijnych). Przebudowano nawierzchnię jezdni i chodniki, zbudowano kanalizację deszczową (kanał opadowy wraz z urządzeniem oczyszczającym i wylotem do rzeki Kamienicy), zwiększono bezpieczeństwo jazdy i nośność odcinka do 115 kN/oś. Nową jakością jest też ścieżka rowerowa, czerwono przejścia dla pieszych, a w miejscach największego ruchu nowa sygnalizacja świetlna i elementy dla osób niedowidzących (karbowane kostki na chodnikach i żółte opaski zamontowane na znakach).

16 czerwca (czwartek)



Sluchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku

• Wykładem audytoryjnym pt. „Główne nurty w polskiej kulturze narodowej” prof. Tadeusza Aleksandra połączonym z ceremonią rozdania dyplomów w sali im. Lucjana Lipińskiego MCK „Sokół” zakończył się rok akademicki Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Od jesieni 2010 r. słuchacze mieli okazję wysłuchać 9 wykładów audytoryjnych i 42 wykładów specjalistycznych, a także wziąć udział w licznych zajęciach dodat-

Fot. Antoni Łopuch

kowych: warsztatach muzycznych, teatralnych, plastycznych i literackich. Zorganizowano też wiele dodatkowych imprez, jak np. Forum Trzeciego Wieku w Krynicy-Zdroju, Małopolski Rajd Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

- W związku z przejściem na emeryturę dyrektora Wydziału Wymiaru i Księgowości Podatków Urzędu Miasta Nowego Sącza Małgorzaty Adhami, jej następczynią została Marta Olech.

15-16 czerwca (czwartek – piątek)

- 28 referatów opracowanych przez prasoznawców i kulturoznawców z uczelni krakowskich i środowiska nowosądeckiego przedstawiono podczas zorganizowanej w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Prasa sądecka od zarania do dziś (1891–2011) w 120. rocznicę wydania w Nowym Sączu pierwszego czasopisma”. Organizatorami sympozjum – pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka – byli: Małopolska Wyższa Szkoła Zawodowa im. Józefa Dietla w Krakowie i Wydawnictwo Edukacyjne kierowane przez prof. Bolesława Farona, pomysłodawcę sesji, a także Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. W otwarciu udział wzięli: wiceprezydent Jerzy Gwiżdż i rektor MWSZ prof. Henryk Lach. Dorobek naukowy znalazł swe miejsce w pionierskim wydawnictwie poświęconym dziom prasy sądeckiej. Konferencję otworzyły referaty prof. Jana Szymda pt. „Media a sfera wartości etycznych – między regresem a postępem moralnym” i prof. Jerzego Jarowieckiego pt. „Kształtowanie się środowiska prasowego Nowego Sącza i regionu”. W bogatym programie wystąpien pierwsze sądeckie czasopismo „Szkolnictwo Ludowe” (1891–1913) przedstawił dr Adam Ruta, a ukazujący się od 1939 r. „Rocznik Sądecki” prof. Andrzej Mączyński, prof. Franciszek Leśniak i prof. Feliks Kiryk. Omówiono prasę w okresie I i II wojny światowej, w okresie młodopolskim i międzywojennym, prasę turystyczną, szkolną i parafialną. Zaprezentowano też „Wiadomości Sądeckie” (1954–1957), tygodnik „Dunajec” oraz powstałe w ostatnim dwudziestoleciu „Almanach Muszyny” i „Almanach Łącki”. Prof. Agnieszka Ogonowska i prof. Maria Teresa Lizisowa poddały analizie prasoznawczej i językowej miesięcznik „Sądeczanin”, Marta Treit przedstawiła prasę sądecką w zbiorach Sądeckiej Biblioteki Publicznej, a Elżbieta Pachoń przybliżyła skierowany do seniorów „Biuletyn Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku”.



Otwarcie konferencji o prasie

Fot. Sławomir Sikora

17 czerwca (piątek)

- 20-lecie działalności świętował Związek Strzelecki „Strzelec” w Nowym Sączu. Z tej okazji podczas uroczystości na rynku Sławomir Szczerkowski, dowódca „Strzelca”, odebrał z rąk prezydenta Ryszarda Nowaka nowy sztandar. Jubilaci zorganizowali też festyn mundurowy na „Starej Sandecji”.

- Bożena Kiemystowicz – prezes stowarzyszenia Europa Donna z Nowego Sącza oraz Bożena Mściwujewska-Kruk – założycielka i od 20 lat redaktor rocznika „Almanach Muszyny” – zwyciężyły w plebiscycie Stowarzyszenia Nowosądecka Wspólnota na Społecznika Roku 2010.



Laureaci i nominowani w plebiscycie Społecznik Roku 2010

Fot. Antoni Łopuch



„Echo Trombity”

Fot. Sławomir Sikora



Pikieta przy pomniku żołnierzy radzieckich

Fot. Henryk Szewczyk



Jubileusz „Lachów”

Fot. Maria Olszowska



Eugeniusz Grochal

Fot. arch. Polskiego Związku Wędkarskiego

17–19 czerwca (piątek – niedziela)

• Grand Prix XXXIV Małopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity”, który przeprowadzono w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu, otrzymała Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Świątniki Górne. W rywalizacji i koncertach m.in. na sądeckim rynku wystąpiło 35 orkiestr i big bandów (łącznie aż 1322 muzyków).

18 czerwca (sobota)

• Garstka działaczy z Krakowa i Nowego Sącza z kręgu tzw. organizacji kombatanckich, b. Konfederacji Niepodległej Polski i Klubu „Gazety Polskiej” domagała się likwidacji pomnika żołnierzy radzieckich przy al. Wolności w Nowym Sączu. Pod adresem prezydenta miasta padły niewybredne epitety.

19 czerwca (niedziela)

• Złote Jabłko Starosty przyznano w związku z jubileuszem 55-lecia „Lachów” Marii Waśko, związanej z najsłynniejszym sądeckim zespołem regionalnym od 47 lat, najpierw jako tancerka, a następnie jako instruktorka, choreograf i wychowawca dziecięcych zespołów „Małe Lachy”. Gala jubileuszowa wyreżyserowana przez Monikę Bulińską na scenie MCK „Sokół” była okazją do zaprezentowania wszystkich pokoleń „Lachów” – od kilkulatek do weteranów.

19 czerwca (niedziela)

• Zmarł w wieku 91 lat Eugeniusz Grochal (ur. 1 marca 1920 r. w Jaśle, syn Franciszka i Anastazji), z zawodu kolejarz, polityk i działacz związkowy, związany rodowodem z Nowym Sączem, członek PPS (od 1946) i PZPR, zastępca członka i członek Komitetu Centralnego PZPR (1959–1980), poseł na Sejm PRL IV, V, VI, VII kadencji (od 1965 do 1980). Zmarły był wieloletnim prezesem Związku Zawodowego Kolejarzy (1957–1971), wiceprezesem Centralnej Rady Związków Zawodowych (1971–1977), ministrem-przewodniczącym Państwowej Komisji Cen – członkiem Rady Ministrów w rządach P. Jaroszewicza i E. Babiucha (1977–1980), prezesem (1970–1981, 1985–1989), a następnie honorowym prezesem Polskiego Związku Wędkarskiego, członkiem koła PZW „Zakamienica” w Nowym Sączu. Został pochowany na cmentarzu w Nowym Sączu – Gołąbkowicach.

20 czerwca (poniedziałek)

• W Nowym Sączu zmarła Katarzyna Załuska, filmoznawca, pomysłodawczyni i organizatorka Festiwalu Filmowego „Ludzie kina” i Młodzieżowej Akademii Filmowej przy MCK „Sokół”. K. Załuska urodziła się 9 kwietnia 1973 r. w Krakowie. Była absolwentką filmoznawstwa (UJ). Wcześniej uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza i do I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Po studiach pracowała kolejno w Sądeckiej Strefie Usług Publicznych, w Centrum Informacji Kulturalnej w Krakowie oraz tamtejszych redakcjach pism „Karnetu” i „Architektura and Biznes”. W sierpniu 2004 r. trafiła do MCK „Sokół”, gdzie objęła funkcję star-

szego instruktora ds. upowszechniania sztuki filmowej. Z okazji jubileuszu 100-lecia kina „Sokół” w Nowym Sączu zorganizowała przegląd poświęcony klasyce kina.

• Ukazał się nr 1/2 (74/75) kwartalnika „Almanach Sądecki”, wydawanego od 20 lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Numer otworzyły dwa artykuły wspomnieniowe autorstwa ks. Marka Mierzyńskiego i Leszka Migrały o zmarłym 1 lutego 2011 r. ks. prałacie Zenonie Rogoziewiczu, długoletnim proboszczu i budowniczym kościoła MBN w os. Milenium w Nowym Sączu. Ponadto w „Almanachu” pomieszczono obszernie biografie burmistrza Władysława Barbackiego (autorzy: prof. Marta Miziany i Jerzy Leśniak), ks. infułata Romana Mazura, proboszcza sądeckiej fary w latach 1926–1948 (autor Zbigniew Baran), malarza Jakuba Wiernego (autorka Anna Totoń) oraz okolicznościowy artykuł z okazji 50-lecia Klubu Modelarskiego „Zefirek” w Muszynie (autor Leszek Migrała). Ciekawostki z życia politycznego na Sądecczyźnie w latach sześćdziesiątych XX w. omówił Jan Wnęk, a twórczość grupy literackiej „Tylicz” Barbara Bałuc.



Katarzyna Załuska

Fot. arch. MCK „Sokół”

21 czerwca (wtorek)

• Wirtualny telemost stworzono podczas zorganizowanych dwóch jednocześnie konferencji (w budynku Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie i w MCK „Sokół” w Nowym Sączu) mających przybliżyć możliwości budowanego w Nowym Sączu – Zabelczu Miasteczka Multimediального. Na powierzchni 16 tys. m² powstają specjalistyczne laboratoria i biura. W jednym miejscu małe i średnie firmy z całej Polski będą mogły się rozwijać, korzystając z dostępu do światowych technologii i sieci kontaktów. Będą też mogły liczyć na wsparcie kapitałowe i pełne doradztwo w trakcie realizacji swoich pomysłów. Prezes Krzysztof Wnęk poinformował m.in. o zmianie marki przedsięwzięcia na MMC Brainville, czyli Multimedia City Brainville, w celu łatwiejszej identyfikacji przez cudzoziemców oraz dopasowania do skali działalności i efektów przyszłości. Udziałowcami spółki MMC Brainville są: Wyższa Szkoła Biznesu – NLU (48,5 proc.), Adam Górski (41,2 proc.) – właściciel firmy Gortex Import-Export, współwłaściciel firm Gór-Stal i Przełom oraz sądecka firma budowlana Erbet (10,2 proc.). Wart 111,7 mln zł projekt otrzymał w 2010 r. 94,9 mln zł dofinansowania w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Brakujące 19,6 mln zł wnieśli udziałowcy spółki.



Krzysztof Wnęk

Fot. Jerzy Leśniak

• W sądeckim ratuszu Smaragdowe Gody (60 lat małżeństwa) świętowali Aniela i Leopold Wajdowie. Złote Gody obchodzili: Emilia i Józef Chłopkiewiczowie, Helena i Stanisław Chruślicy, Stanisława i Franciszek Janikowie, Danuta i Mieczysław Kotlicy, Maria i Władysław Kowalscy, Helena i Andrzej Królowie, Zofia i Artur Królowie, Teresa i Ryszard Mroczkowie, Krystyna i Władysław Ogórkowie, Zofia i Jan Perlikowie, Maria i Stanisław Śpiewakowie. Wszystkie pary prezydent Ryszard Nowak udekorował Medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” przyznanymi przez prezydenta RP.



Złote i Smaragdowe Gody w sądeckim ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

• W rankingu tygodnika „Wprost” 100 najbogatszych Polaków umieszczono czterech sądeczan: na 34. miejscu Józefa Korala z rodziną (z majątkiem oszacowanym na 500 mln zł); na 45. miejscu – Krystynę i Ryszarda Florków, właścicieli firmy Fakro (435 mln zł); 64. miejscu – założyciela Optimusa, obecnie pro-

ducenta serów owczych Romana Kluskę (340 mln zł) i na 81. pozycji – Kazimierza Pazgana, prezesa Konspolu (260 mln zł).

24-26 czerwca (piątek – niedziela)



Festiwal Gier

- Duże zainteresowanie towarzyszyło IV Festiwalowi Gier „Fair Play” zorganizowanemu w Centrum Handlowym Gołbkowice, wzorem przeprowadzanego od 26 lat słynnego już festiwalu w Cannes. W różnorodnych grach towarzyskich, turniejach logicznego myślenia, konkursach i zawodach z łamigłówkami udział wzięli dorośli i dzieci. Tytuł mistrza Polski oraz wyjazd w listopadzie 2011 r. do Wiednia na mistrzostwa świata w „Agricoli” przypadł Pawłowi Niedzieli z Krakowa. Powodzeniem wśród uczestników cieszył się turniej „Rallymana”, w którym zwyciężył Eryk Dudek, jeden z młodszych uczestników turnieju. Pomysłodawcą i głównym organizatorem „Fair Play” był Marek Przepiórka.

Fot. Jerzy Leśniak

25-26 czerwca (sobota – niedziela)



Noc artystów w „Sokole”

- Po raz pierwszy w Nowym Sączu zorganizowano „Art Night”. Trzy placówki MCK „Sokół”, Mała Galeria i Muzeum Okręgowe udostępniły nieodpłatnie w godzinach od 20. do 2. w nocy swoje podwoje, przygotowując bogatą ofertę kulturalną: wystawy, koncerty, happeningi i akcje artystyczne, pokazy teatru ulicznego, projekcje filmowe, zabawy dla dzieci, zwiedzanie z przewodnikiem (np. „Nocna wizyta w domu Ritterów”). Problemy techniczne uniemożliwiły o godz. 19.30 transmisję na ustawionym przed ratuszem telebimie widowiska Opery Krakowskiej *Baron cygański* Johanna Straussa w ramach projektu „Opera pokoleń – Opera bez granic”. Zgromadzona zachęcającymi zapowiedziami publiczność nie kryła rozczarowania.

26 czerwca (niedziela)

- Festynem na rynku, zorganizowanym przez Urząd Miasta, Pałac Młodzieży, Miejski Ośrodek Kultury oraz Stowarzyszenie Sursum Corda, zainaugurowano „Bezpieczne wakacje” w Nowym Sączu. Na scenie przed ratuszem zaprezentowali się laureaci Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Skowroneczek” i Dziecięcej Wiosny Artystycznej oraz grupa Pectus.

Fot. Jerzy Leśniak



Śądecki twórca Marian Mólka podczas Święta Kultury Karpackiej

Fot. Sławomir Sikora

- Święto kultury karpackiej w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu: podczas Biesiady Karpackiej zaprezentowały się zespoły i kuchnie z Ukrainy („Dżerelce” ze Stryja), Słowacji („Sabinovcan” z Sabinowa), Węgier i Polski („Skalnik” z Kamionki Wielkiej i „Hudacy” z Kolbuszowej). Nie zabrakło też ciekawych warsztatów artystycznych oraz kiermaszu ludowego rękodziela. Dodatkową atrakcją były cyrkowo-teatralne animacje dla dzieci.

27 czerwca (poniedziałek)

- Płk Janusz Cieniela został przez ministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Millera mianowany na komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu. J. Cieniela urodził się 4 marca 1960 r. w Golezowie w powiecie cieszyńskim. Jest absolwentem Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie (1985) i Podyplomowego Studium Menedżerskiego na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu w Białymstoku. W latach 1985–1991 pełnił

służbę na kierowniczych stanowiskach w budowlanej jednostce wojskowej w Bochni. Od 1994 r. w Straży Granicznej; był m.in. zastępcą komendanta Podlaskiego Oddziału SG (1999–2001), Śląskiego Oddziału (2001–2006) i Karpackiego Oddziału SG (od 2006).

- Wyrok 11 lat pozbawienia wolności usłyszał przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu Daniel Sz. skazany za śmiertelne pobicie 9 października 2010 r. 65-letniego Kazimierza Z., stróża pilnującego obiektów w Parku Strzeleckim w Nowym Sączu.

28 czerwca (wtorek)

- Rada Miasta Nowego Sącza przyjęła sprawozdanie z wykonania budżetu za 2010 r. i udzieliła absolutorium prezydentowi Ryszardowi Nowakowi. 14 radnych opowiedziało się za udzieleniem absolutorium, 9 wstrzymało się, nikt nie głosował przeciw. Dochody budżetu miasta za 2010 r. zrealizowano ogółem w wysokości 364.270.788 zł, co stanowi 96,9 proc. założeń planowych, natomiast wydatki – w wysokości 384.268.309 zł, co stanowiło 95,6 proc. planu rocznego. Deficyt wyniósł 19.997.521 zł.



Płk Janusz Cienciała

Fot. Jerzy Leśniak

29 czerwca (środa)

- Nowy Sącz był miejscem startu 22. edycji Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Solidarności” i Olimpijczyków. Ustawione na rynku Miasteczko Wyścigowe i prezentacja kolarzy wzbudziły duże zainteresowanie, w roli honorowych starterów wystąpili wiceprezydent Jerzy Gwiżdż i mistrz świata z Montrealu Mieczysław Nowicki. Pierwszy etap na trasie Nowy Sącz – Krosno (172 km) wygrał Czech Tomáš Buchaček (PSK Whirpool-Author) wyprzedzając Polaków: Marcina Sapę (BDC Team) i Łukasza Bodnara (CCC Polsat Polkowice). W całym wyścigu, który zakończył się w Łodzi, triumfował Marcin Sapa.



Kolarski wyścig „Solidarności”

Fot. Jerzy Leśniak

1 lipca (piątek)

- Nowym dyrektorem oddziału ZUS w Nowym Sączu został dotychczasowy wicedyrektor, 41-letni Krzysztof Sączka (ur. 9 lipca 1970 r.) pochodzący z wielodzietnej rodziny w Klęczanach w gminie Chełmiec, absolwent wydziału inżynierii elektronicznej i komputerowej na Politechnice Krakowskiej oraz wydziału elektrotechniki, automatyki, informatyki i elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej. Ukończył również studia podyplomowe w zakresie zarządzania projektami na krakowskiej AGH. Z nowosądeckim ZUS związany od 10 lat, wcześniej pracował w ZNTK Nowy Sącz oraz SP ZOZ w Nowym Sączu. Pełniący obowiązki dyrektora ZUS w Nowym Sączu od 1 stycznia 2011 r. Andrzej Januskiewicz powrócił do pracy w centrali ZUS w Warszawie.

- Sądczanka Barbara Kler (ur. w 1978 r. w Nowym Sączu) objęła posadę chórmistrza i kapelmistrza opery w Kilonii w Niemczech. Absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie, Uniwersytetu Mozarteum w Salzburgu i Uniwersytetu Muzyki i Sztuk Pięknych w Wiedniu, pracowała w Teatrze Narodowym w Weimarze, przy Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth i w Operze Komicznej w Berlinie.

- W Miasteczku Galicyjskim z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół „Almanachu Muszyny” odbyło się II Forum Prasy Sądeckiej dedykowane roli i partnerstwu prasy lokalnej, bibliotek i muzeów w umacnianiu małych ojczyzn na Sądecczyźnie. Okolicznościową wystawę starodruków przygotowała z tej okazji Iwona Drożdżik z Sądeckiej Biblioteki Publicznej. Gośćmi forum byli m.in. dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie prof. Zdzisław Pietrzyk i prof. Bolesław



Krzysztof Sączka

Fot. arch. ZUS



Barbara Kler

Fot. arch. Barbary Kler



Józef Skrabski

Fot. Iga Michalec

Faron, literaturoznawca z Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej. W przyjętej deklaracji uczestnicy podkreślili, że „prasa lokalna, biblioteki i muzea to najbliżsi sojusznicy w budowaniu i umacnianiu małych ojczyzn”. Podczas spotkania IV Nagrodę im. Szczęsnego Morawskiego, przyznawaną za najlepszą książkę dotyczącą Sądeczyny, wydaną w minionym roku, wręczono doktorowi historii sztuki i grybowianinowi Józefowi Skrabskiemu za publikację *Kościół Grybowa. Monografia historyczna-artystyczna*. Bogato ilustrowane albumowe dzieło (450 stron) i laureata (pracownika naukowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie) zaprezentował członek kapituły nagrody Leszek Migrała, sekretarz redakcji „Rocznika Sądeckiego” i redaktor naczelny „Almanachu Sądeckiego”, a starosta Jan Golonka wyróżnił autora Srebrnym Jabłkiem Sądeckim.

• Przy Bulwarze Narwiku w Nowym Sączu ruszyły prace budowlane nowego ławdowskiego helikopterów (czynnygo całą dobę) dla śmigłowców sanitarnych obsługujących szpital im. Jędrzeja Śniadeckiego. Koszt inwestycji: 1,6 mln zł, źródło finansowania: budżet ministerstwa zdrowia i fundusze UE.



„Super OS”

Fot. Jerzy Cebula

3 lipca (niedziela)

• W rozegranym na obwodnicy – al. Piłsudskiego w Nowym Sączu wyścigu samochodowym „Super OS”; najszybszymi spośród 46 kierowców w czterech kategoriach okazali się: Michał Słomka (Fiat CC), Marek Serafin (Honda Civic), Krystian Gawlikowski (Renault Clio Sport) i Damian Nowak (Mitsubishi Lancer), któremu za zwycięstwo w klasyfikacji open przypadł także puchar Valvoline.

• W Nowym Sączu w wieku 76 lat zmarł Józef Ligarski, długoletni dyrektor nowosądeckiego oddziału Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, zasłużony na rzecz rozwoju placówek służby zdrowia w b. województwie nowosądeckim, a następnie małopolskim.

• W szpitalu uniwersyteckim w Krakowie urodziła się trojaczka – Zuza, Tosia i Lena – córki Adrianny i Wojciecha Michalików, mieszkańców Nowego Sącza. 11 lipca w tym samym szpitalu przyszły na świat kolejne trojaczki: Ola, Maja i Karol, dzieci Joanny i Mariusza Wielguśów z Nowego Sącza. Obie mamy sądeckich trojaczek spotkały się przed porodem na tym samym oddziale w Krakowie (w szpitalu w Nowym Sączu nie ma sprzętu, żeby zapewnić stosowną opiekę w przypadku ciąży mnogiej). Potrójne porody nie zdarzają się często. W 2010 r. w Małopolsce było ich tylko 14 (żadna trójka nie była jednej płci), w 2009 – 24.



Trojaczki w rodzinie Michalików

Fot. Anna Górka

4 lipca (poniedziałek)

• W Nowym Sączu ruszył kolejny wielki remont ulicy, tym razem Nawojowskiej, na odcinku ponad 1 km, od ul. Krętej do granic miasta, w kierunku wyjazdu do Krynicy. Inwestycja kosztowała 5,3 mln zł, w tym 2,6 mln zł z dofinansowania zewnętrznego. Zakończono ją pod koniec października. Oprócz nowej nawierzchni (położono 1500 ton powłoki szceralnej o grubości 5 cm), wykonano też studzienki kanalizacyjne i obustronny chodnik wzdłuż remontowanego odcinka, a także nowe linie oznakowania poziomego. Roboty skoordynowano z zadaniem Sądeckich Wodociągów budujących w tym miejscu kolektory wodociągowo-kanalizacyjne.



Remont ul. Nawojowskiej

Fot. Jerzy Leśniak

• Ogłoszono wyniki majowych egzaminów maturalnych: w Nowym Sączu tylko dwie szkoły Akademickie Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego oraz Jezuickie Centrum Edukacji mogły pochwalić się 100-procentową zdawalnością matur. W „Chrobrym” np. uzyskano bardzo wysoką średnią ocen z języka angielskiego (poziom podstawowy): 94,9 proc. W I LO im. Jana Długosza egzamin dojrzałości musiało poprawiać 7

spośród 372 osób, w II LO im. Marii Konopnickiej – 5 spośród 308, w pozostałych liceach – po kilkanaście. Zdawalność w liceach (2593 osoby) w Nowym Sączu wyniosła 89,3 proc. Znacznie gorzej wypadły licea powiatu nowosądeckiego (1165 osób): 67,7 proc. To rezultat gorszy niż średnia krajowa – maturę w Polsce zdało 77,3 proc. przystępujących do egzaminów. W Polsce egzaminy oblał co czwarty maturzysta (łącznie: 84 295 osób), na Sądeckczyźnie – co trzeci. Pechowym przedmiotem była głównie matematyka.

8 lipca (piątek)

- Podczas zjazdu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej tytułami „Ambasadorów Ziemi Sądeckiej” (pierwszym laureatem tej zaszczytnej godności był w 2010 r. wybitny chirurg prof. Tadeusz Popiela) uhonorowano: prof. Marię Olech, botanika i badacza polarnego, prof. Stanisława Morytę, rodem z Łącka, kompozytora muzyki organowej, rektora Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie i prezesa Stowarzyszenia Kazimierza Pazdana. Spotkanie w ratuszu, a następnie w Klubie Biznesu zgromadziło ok. 130 osób przybyłych z wielu zakątków kraju: Warszawy, Gdańska, Lublina, Krakowa. Najdalszą drogę (z Almaty w Kazachstanie) przebył Paweł Cieśliski, rodem z Barcic Dolnych, właściciel firmy Budmex zakotwiczonej silnie w Azji, budującej luksusowe hotele i budynki rządowe w Kazachstanie i Uzbekistanie, restaurującej cmentarze żołnierzy generała Andersa. Wśród nowych członków klubu znaleźli się m.in. Jarosław Zagórowski ze Starego Sącza, prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej, która dzień wcześniej zadebiutowała na warszawskiej giełdzie oraz Krzysztof Mańkowski, prawnuk hrabiego Adama Stadnickiego, szefujący spółce zdrojowej w Szczawnicy. Wieczór uświetnił recital musicalowy i operetkowy Niny Nowak. Gospodarzami zjazdu byli liderzy Klubu: Józef Oleksy, prezydent Ryszard Nowak i starosta Jan Golonka.



Ambasador Kazimierz Pazdan
Fot. Sławomir Sikora

- Koncertem niemieckiego organisty, dyrygenta i doktora muzyki kościelnej Christiana-Markusa Raisera z Karlsruhe zainaugurowany został w bazylice św. Małgorzaty jubileuszowy X Sądecki Festiwal Organowy L'Arte Organica. Gospodynią wieczoru była red. Anna Woźniakowska, b. szefowa redakcji muzycznej Radia Kraków (w czasach świetności i wielkiej słuchalności tej stacji). W kolejnych koncertach festiwalu wystąpili wybitni wirtuozi: 19 lipca – Ennio Cominetti (Włochy), 12 sierpnia – Kenji Tamiya (Japonia) i Dariusz Bąkowski-Koś (Polska). Kierownictwo artystyczne nad cyklem koncertów sprawowała krakowianka prof. Mirosława Semeniuk-Podraza, dyrektorem był Antoni Malczak, a biuro organizacyjne tworzyli: Liliana Olech, Danuta Głąb i Agata Łopalewska.



Ambasador prof. Maria Olech
Fot. Sławomir Sikora

- Przy ul. Węgierskiej w Nowym Sączu pojawiła się restauracja Subway, czyli królestwo kanapek i sałatek, ze światowej sieci tzw. fast foodów. Na świecie jest blisko 30 tys. lokali pod tym szyldem, w Polsce kilkadziesiąt (najbliższy w Krakowie).

9–10 lipca (sobota – niedziela)

- Z okazji Imieniny Miasta w Parku Strzeleckim w Nowym Sączu wystąpiły renomowane zespoły muzyczne: Bigger Half, Lao Che, Myslovitz, ELO Classik performed by Phil Bates & the Berlin String Ensemble oraz Kabaret pod Wyrwigroszem.



Imieniny Miasta

Fot. Jerzy Cebula

11 lipca (poniedziałek)

- „Wojenka, wojenka cóżes ty za pani...” – pod takim hasłem otwarto wystawę w Sądeckiej Bibliotece Publicznej, zorganizowaną przez Stowarzyszenie Miłośników Historii i Eksploracji. Na wystawie można było zobaczyć: broń, mundury, książki, fotografie, kopie dokumentów. Jedną z gablot była poświęcona roli kobiet, jaką odegrały w II wojnie światowej. Obejrzeć można też było ciekawe, posiadające dużą wartość historyczną znaleziska sądeckich poszukiwaczy, którzy na uroczyste otwarcie wystawy pojawili się w umundurowaniu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich z 1939 r.



Podtopienia ulic

Fot. Jerzy Cebula



Sąddeckie grillowanie

Fot. Jerzy Leśniak



Nowy punkt poboru krwi

Fot. Jerzy Leśniak



Mieczysław Zajac

Fot. arch. rodzinne

W Nowym Sączu w 2011 r. Nowy Sącz uplasował się na wysokim, 14. miejscu, m.in. za Poznaniem, Sopotem i Szczecinem. Kapituła rankingu brała pod uwagę m.in. wyniki finansowe samorządów, umiejętność pozyskiwania i efektywnego wydatkowania funduszy unijnych, sprawność zarządzania, a także jakość życia mieszkańców. Prace samorządów analizowano m.in. na podstawie danych finansowych z lat 2006–2009, pochodzących z resortu finansów. W podobnym rankingu w 2009 r. Nowy Sącz zajął 50 miejsce, rok później 18.

15 lipca (piątek)

- Burze, oberwanie chmury i grad pomiędzy godz. 16. a 17. spowodowały podtopienie wielu ulic Nowego Sącza i zalanie piwnic. Na nieprzejezdnych drogach i skrzyżowaniach potworzyły się gigantyczne korki.

16 lipca (sobota)

- Spośród 15 drużyn w X Mistrzostwach Nowego Sącza w Grillowaniu zwyciężyła ekipa z Kłęczan (gmina Chełmiec) w składzie: Halina Stawiarska i Elżbieta Gródek, przed Joanną Nowak i Michałem Rejduchem oraz Grażyną i Januszem Staszakami z Nowego Sącza (triumfatorami z 2010 r.). Nagrodę specjalną otrzymali: Branko Dukez (Chorwat, onegdaj szef kuchni w restauracji „Ratuszowa”) i Antoni Łukasik. Zwycięzcy zaszerwowali jurorom: *karczek z boczkim, karczek na winie, w musztardzie, pierś w miodzie*. Zawody odbyły się na Miasteczku Rowerowym w Nowym Sączu. Imprezę zorganizowali: Stowarzyszenie „Beskidzkie Więzi” oraz sądecy radni: Barbara Jurowicz i Artur Czernecki.

18 lipca (poniedziałek)

- W Przychodni Specjalistycznej przy ul. Al. Wolności 49 w Nowym Sączu uruchomiono nowy (drugi w mieście) punkt pobierania krwi, co po części rozładowało kolejki w szpitalnym laboratorium diagnostycznym.

19 lipca (wtorek)

- W rankingu opracowanym przez „Rzeczpospolitą” na najlepsze samorządy 2011 r. Nowy Sącz uplasował się na wysokim, 14. miejscu, m.in. za Poznaniem, Sopotem i Szczecinem. Kapituła rankingu brała pod uwagę m.in. wyniki finansowe samorządów, umiejętność pozyskiwania i efektywnego wydatkowania funduszy unijnych, sprawność zarządzania, a także jakość życia mieszkańców. Prace samorządów analizowano m.in. na podstawie danych finansowych z lat 2006–2009, pochodzących z resortu finansów. W podobnym rankingu w 2009 r. Nowy Sącz zajął 50 miejsce, rok później 18.

- W Nowym Sączu w wieku 84 lat zmarł Mieczysław Zajac (ur. 27 czerwca 1927 r. w Bereźnikach na Wołyniu), bankowiec i ekonomista, działacz samorządowy (wiceprzewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu za rządów Janusza Piechowskiego), w latach 1955–1975 w oddziale Narodowego Banku Polskiego w Nowym Sączu, przez półtora roku naczelnik działu kredytów, a następnie dyrektor; w latach 1975–1987 zastępca dyrektora oddziału wojewódzkiego NBP, dyrektor wydzielonego z NBP w 1987 r. PKO BP w Nowym Sączu, a także członek zarządu Banku Spółdzielczego w Nowym Sączu, na emeryturze od 1993 r. Z zamiłowania lotnik, prezes Aeroklubu Podhalańskiego (1962–1970), inicjator kontaktów partnerskich Nowego Sącza z Narwikiem.

20 lipca (środa)

- Niespotykana od wielu lat kilkugodzinna burza w godzinach nocnych, z gwałtownymi ulewami i piorunami, nawiedziła Sądeczynę wywołując poważne szkody: pożary, zalania piwnic, dróg i pól uprawnych, utrudnienia ruchu komunikacyjnego na skrzyżowaniach (zatkane przepusty i studzienki kanalizacyjne). Powalone (z korzeniami!) zostały drzewa, uszkodzone budynki, zerwane dachy. W Nowym Sączu najmocniej ucierpiało osiedle Dąbrówka. Zniszczeniu uległ mostek na potoku Żeleźnikowskim w Myślcu. Nawałnice burzowe powracały w kolejnych dniach, rzeki przekraczały stany alarmowe. Z powo-

du wodnej kłęski na Sądecczyźnie najbardziej ucierpiała nawiedzona trąbami powietrznymi wieś Przysietnica i Łabowa. Droga Kamionka Wielka – Florynka praktycznie przestała istnieć. Na długości kilkudziesięciu metrów woda zerwała asfalt, a na dalszym odcinku tony błota, kamieni, drzew i żwiru zatarasowały przejazd.

23-24 lipca (sobota – niedziela)

- Walki rycerskie i szermierkę w wykonaniu Zakonu Rycerzy Boju Dnia Ostatniego i Grupy Rycerskiej ze słowackiego Brezna, gry i zabawy plebejskie, jarmarczny teatr kukielkowy, pokazy sokolnictwa i rzemiosła katowskiego, występy trefnisiów i teatr ognia, koncerty zespołów muzyki dawnej „Vox Angeli” i „Roderyk” – złożyły się na Jarmark św. Małgorzaty, cykl imprez plenerowych przybliżających tradycję i atmosferę średniowiecznych jarmarków, zorganizowanych przez Muzeum Okręgowe i Urząd Miasta. Można też było zobaczyć Cives Glogoviae 1253, czyli prezentacje dawnych wędrownych zawodów i rzemiosł (pracznik, szwaczka, szewc, stolarz, kołodziej, ślusarz, płatnerz, powroźnik, iglarz-fibularz, rogownik-grzebieniarz, kotlarz, bankier-rachmistrz).

24-31 lipca (niedziela – niedziela)

- Killkuset uczestników wzięło udział w XIX Święcie Dzieci Gór w Nowym Sączu – międzynarodowym festiwalu dziecięcych zespołów regionalnych. Zainaugurował go tradycyjny korowód i koncert na sądeckim rynku. Zgodnie z formułą imprezy festiwalu sześciu zespołom krajowym towarzyszyły sześć zagranicznych: z Rosji (Jakucji), Czech, Indonezji, Czarnogóry, Austrii i Wenezueli. Poza programem wystąpiła także grupa z Tajwanu. Finałową galę otworzył przywitany gorącym aplauzem 93-letni skrzypek Franciszek Kurzeja z Kiczni. Dotychczasowe dziewiętnaście edycji festiwalu gościło dziecięce zespoły regionalne z blisko 60 krajów świata, co oznacza, że ok. 9 tys. młodych ludzi zasmakowało wielkiej przygody, nawiązało nowe przyjaźnie, niosąc jednocześnie radość mieszkańcom regionu i turystom oraz, co najważniejsze, wypełniając i przekazując dalej ideę festiwalu – „Dziecięca przyjaźń buduje pokój świata dorosłych”.

27 lipca (środa)

- W wieku 93 lat zmarł Stefan Póchlópek, honorowy Obywatel Krynicy-Zdroju, legenda uzdrowiska pod Górą Parkową i Sądecczyzny. Rodem z Krosna (ur. 22 listopada 1916 r.), prawnik po UJ, podczas wojny z Niemcami członek ruchu oporu ps. „Magister”, więzień obozów koncentracyjnych (Birkenau, gdzie trafił w pierwszym transporcie, Sachsenhausen i Buchenwald). Po wojnie długoletni przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy-Zdroju, pomysłodawca i organizator Festiwalu im. Jana Kiepury. Zaprzyjaźniony z wieloma osobistościami ze świata nauki i kultury odwiedzającymi Krynicę, m.in. z żoną Jana Kiepury Marthą Eggerth. Współinicjator eksperymentu sądeckiego, kierownik Domów Wczasowych Związku Zawodowego Górników, później dyrektor ośrodka Funduszu Wczasów Pracowniczych, działacz turystyczny (wytyczał nowe szlaki, budował nowe schronisko na Jaworzynie Krynickiej).



Florynka – zerwana droga

Fot. Jerzy Cebula



Jarmark św. Małgorzaty

Fot. Jerzy Leśniak



Święto Dzieci Gór

Fot. Jerzy Leśniak



Stefan Póchlópek

Fot. Jerzy Leśniak



Jubileusz Stanisława Śmierciaka
Fot. arch. „Gazety Krakowskiej”

29 lipca (piątek)

- Czterdziestolecie pracy dziennikarskiej w „Gazecie Krakowskiej” świętował red. Stanisław Śmierciak, znany powszechnie na Sądecku wszędobylski fotoreporter niestrudzenie towarzyszący ważnym wydarzeniom w regionie, mistrz w poszukiwaniu niepowtarzalnych ujęć, obecny na każdym koncercie i wieczorze autorskim, na mityngach politycznych i zawodach sportowych, na festiwalach i imprezach, a na dodatek człowiek skromny i koleżeński. Pierwsze zdjęcia z akcji straży pożarnej, wypadku drogowego i prac polowych opublikował 29 lipca 1971 r. Podczas jubileuszowego spotkania w gronie licznych przyjaciół i sympatyków w Miasteczku Galicyjskim starosta Jan Golonka odznaczył go Złotym Jabłkiem Sądeckim.

30 lipca (sobota)

- W Nowym Sączu odbyły się obchody święta małopolskiej policji z udziałem premiera Donalda Tuska, komendanta głównego policji gen. insp. Andrzeja Matejuka, biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Guzdka, parlamentarzystów i liderów samorządowych. Otwarto też uroczystie nową siedzibę Komendy Miejskiej Policji przy ul. Grottera 50. Nowa komenda, wybudowana przez firmę Erbet, kosztowała ok. 49 mln zł. Pieniądze wyłożył budżet państwa, Fundusz Norweski, a 800 tys. zł na wyposażenie dołożyło miasto. W ciągu trzech lat (od 2008 r.) powstał jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Polsce. Sądeccy stróżę prawa, dotąd gnieźdzący się w trzech budynkach (przy ulicach Dunajewskiego, Szwedzkiej, Sienkiewicza), otrzymali komfortowe warunki pracy. Siedziba ma kubaturę 37 tys. m³, ok. 9,5 tys. m² powierzchni użytkowej, ok. 2,3 tys. m² powierzchni biurowej (270 pomieszczeń, w tym dwie sale konferencyjne i sześć sal odpraw), pięć klatek schodowych, nowoczesną strzelnicę z czterema stanowiskami ogniowymi, siłownię, w areszcie osiem cel dla 15 zatrzymanych. Zadbano też o stanowisko dowodzenia na miarę XXI w. i tzw. niebieski pokój dla pokrzywdzonych matek i dzieci, 33 miejsca postojowe w podziemnym garażu i 230 na parkingu. Komenda nowosądecka zatrudnia 479 funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Budynek przy ul. Szwedzkiej 2 odzyskała spadkobierczyni z Izraela.



Otwarcie komendy policji
Fot. Iga Michalec



III Złot Zabytkowych Pojazdów
Fot. Jerzy Leśniak

30-31 lipca (sobota – niedziela)

- Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zaprosiło na III Złot Zabytkowych Pojazdów. Stare auta i motocykle zaprezentowały się w Miasteczku Galicyjskim (gdzie urządzono wystawę modeli samochodów pt. „Historia włoskiej motoryzacji w miniaturze” z kolekcji Andrzeja Zielińskiego) oraz w efektownych paradach na sądeckim rynku, a także w Starym Sączu i Podegrodziu. Na złot przybyło ok. 50 załóg z całej Polski. Najstarszym pojazdem był Ford A z 1931 r.

1 sierpnia (poniedziałek)

- 320 zł za pojedynczy grób, 500 zł za miejsce na urnę w budowanym kolumbarium, 600 zł za grób rodzinny i od 2 do nawet 6,2 tys. zł za grób murowany z nienużalnością na 99 lat – oto nowy cennik cmentarnych opłat, wprowadzony przez Radę Miasta w Nowym Sączu.



Drożej za „wieczne odpoczywanie”
Fot. Jerzy Leśniak

czu na cmentarzach komunalnych. Podwyżkę, pierwszą od 5 lat, władze tłumaczyły tym, że koszty utrzymania grobów i cmentarzy rosną do tego stopnia, że miasto musi do nich coraz więcej dopłacać, a poza tym w innych miastach jest jeszcze drożej.

- W Nowym Sączu zmarł Roman Rzymek (ur. 13 maja 1947 r. w Nowym Sączu), b. piłkarz i działacz MKS Sandecja, związany z klubem od 40 lat. Przez wiele sezonów pełnił funkcję kierownika drużyny, był członkiem zarządu sekcji piłki nożnej i komisji rewizyjnej. Wypełniał także obowiązki dyrektora klubu, odpowiadającego m.in. za bezpieczeństwo na stadionie przy ul. Kilińskiego. Mieszkał w budynku klubowym, z którego wyprowadził się przed kilkoma laty.

5 sierpnia (piątek)

- W Galerii MCK „Sokół” otwarto wystawę pt. „Ratownicy bez granic” dokumentującą działalność stacjonującej w Nowym Sączu Małopolskiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej, znanej m.in. z sekcji psów ratowniczych. Grupa od wielu lat bierze udział w akcjach ratowniczych na terenach dotkniętych skutkami katastrof i klęsk żywiołowych, m.in. w Turcji, na Bałkanach, na Haiti i w Iranie, wchodzi w skład USAR (Urban Search and Rescue) Poland, składającej się ze strażaków z Nowego Sącza, Gdańska, Łodzi, Poznania i Warszawy, przewidzianych do działań poza granicami kraju.

5-7 sierpnia (piątek – niedziela)_

- Grad medali wywalczyli kajakarze górscy sądeckiego Startu podczas 63. mistrzostw Polski w Krakowie. Indywidualnie złote medale zdobyli: Michał Pasiut w K-1, Grzegorz Wójs w C-1, Grzegorz Wójs i Arkadiusz Nieć w C-2, srebrny – Edyta Węgrzyn w C-1, brązowe – Anna Ingier w C-1 i Arkadiusz Nieć w C-1. Pozostałe medale przypadły zespołom: złoty – w C-1 x 3 (Grzegorz Hedwig, Rafał Kij, Wojciech Pasiut) i C-2 x 3 (Kacper Gondek – Szymon Hedwig, Kamil Gondk – Andrzej Poparda, Jakub Olszowski – Paweł Zwoliński), srebrny w K-1 x 3 (Michał Pasiut, Damian Piszczyński, Paweł Zwoliński). Większość medalistów to wychowankowie trenera Zbigniewa Bobrowskiego.

6 sierpnia (sobota)

- 144 sądeckie rodziny otrzymały klucze do nowych mieszkań z rąk wiceprezydenta miasta Jerzego Gwiżdża. Trzy nowe bloki w osiedlu na Błoniach, wykonane w nowoczesnej technologii z podziemnymi garażami zaopatrzonymi w systemy instalacji oddymiających, otoczone zielenią i placami zabaw, oddało do użytku Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Roboty rozpoczęto w październiku 2009 r. 33 mieszkania zostały wykupione przez Urząd Miasta jako lokale komunalne, pozostałe wybudowano dzięki kredytowi z PKO BP i finansowej partycypacji lokatorów. Mieszkania (33–76 m²) kupiły głównie młode małżeństwa, a także „reemigranci” sądeccy, emeryci ze Śląska. Każde posiada balkony (na parterze tarasy) i elektronicznie programowane ogrzewanie z możliwością czasowego ustawienia do 30 dni, co obniża koszty eksploatacji. W bezpośrednim sąsiedztwie wykonawcy, firma Budmex (właściciele: Marek Basta i Władysław Sejud) oraz zakład budowlano-remontowy Tadeusza Pióro z Łabowej, wybu-



Roman Rzymek Fot. Daniel Weimer



„Ratownicy bez granic”

Fot. asp. szt. Krzysztof Gruca



Mistrz Polski Michał Pasiut

Fot. Jerzy Cebula



Nowe mieszkania STBS

Fot. Elżbieta Pach



Poświęcenie nowego osiedla Fot. Elżbieta Pach

dowali miniboisko ze sztuczną murawą. Obecnie w osiedlu Błonie, również w budynkach prywatnych developerów, mieszka ok. 3 tys. osób. Jesienią 2011 r. STBS przystąpiło do kolejnej inwestycji: budowy trzech budynków wielorodzinnych (132 mieszkań) przy ul. Kusocińskiego w Zawadzie. Wykonawcą bloków jest firma Budimex (wartość kontraktu: 15 mln zł). Inwestycja finansowana jest ze środków własnych spółki, przyszyłych najemców, budżetu miasta Nowego Sącza oraz kredytu. Mieszkania mają być oddane do użytku pod koniec 2012 r.

Przemienienia Pańskiego z bocznego do głównego ołtarza w bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu, parafia otrzymała relikwię (fragment materiału z kropłą krwi) bł. Jana Pawła II. Będzie ona przeznaczona dla nowego kościoła, który otrzyma imię bł. Jana Pawła II i powstanie na os. Barskim nad Łubinką.

• W Domu Gotyckim w Nowym Sączu otwarto wystawę obrazującą pracę misjonarzy diecezji tarnowskiej w różnych krajach świata. Ekspozycja „Posłani z darem Ewangelii” powstała z okazji 50-lecia posługi duszpasterskiej misjonarzy naszej diecezji z inicjatywy proboszcza sądeckiej fary ks. Jana Piotrowskiego, od wielu lat związanego z działalnością misyjną w Afryce i Ameryce Południowej, przy współpracy z Anną Wantuch i Edytą Ross-Pazdyk. Honorowy patronat nad wystawą objął ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworec, który powiedział: „109 misjonarzy pracuje w różnych krajach świata, ale tak naprawdę misje są wszędzie. My nie tyle prowadzimy działalność misyjną na terenach – bo przecież nie można terenów ewangelizować. Ewangelizuje się ludzkie serce, a ludzkie serca do ewangelizacji są wszędzie – w Afryce, Ameryce Południowej, we Francji, a także w Nowym Sączu”.

6-7 sierpnia (sobota – niedziela)



„Mozaika sądecka” Fot. Jerzy Leśniak

• Podczas imprezy plenerowej „Mozaika sądecka” w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu odbył się wernisaż wystawy zdjęć archiwalnych przedstawiających mieszkańców galicyjskich wsi i miasteczek podczas codziennych zajęć, uroczystości i obrzędów. Zaprezentowano fotografie m.in.: Walerego Eliasza-Radzikowskiego, Awita Szuberta, Edwarda Janusza, Wojciecha Migacza, Leopolda Wręczynowicza, Eugeniusza Frankowskiego ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, Muzeum Tatrzańskiego im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie, Muzeum w Przeworsku, Muzeum Okręgowych w Rzeszowie i w Nowym Sączu. Weekend

w Miasteczku Galicyjskim upłynął pod znakiem pokazów i warsztatów obrazujących życie miasteczek i wsi sądeckich na początku XX w., koncertów muzycznych, „żywych” pracowni rzemieślniczych, targów i kuchni regionalnej.



Małżonkowie – jubilejści w sądeckim ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

9 sierpnia (wtorek)

• Jedenaście par świętowało jubileusze małżeńskie w sądeckim ratuszu: osiem – Złote Gody (Stanisława i Antoni Cabakowie, Maria i Jerzy Gdowscy, Jadwiga i Adam Kosakowscy, Barbara i Michał Maziarzykowie, Aniela i Stanisław Oleksowie, Maria i Stanisław Oleksowie, Elżbieta i Edward Rolowie, Barbara i Tadeusz Szczerkowie), dwie – Smaragdowe Gody (Krystyna i Kazimierz Hrubowie oraz Helena i Henryk Sułkowscy) i jedna – Diamentowe Gody (Janina i Stanisław

Smajdorowie). Przyznanymi przez prezydenta RP „Medalami za długoletnie pożycie małżeńskie” odznaczył jubilatów prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak.

12 sierpnia (piątek)

- W wieku 98 lat zmarł prof. dr hab. Zygmunt Bielczyk, sądeczanin (ur. 1 lipca 1913 w Nowym Sączu), absolwent II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (1935), żołnierz Września 1939 r. oraz Armii Krajowej, dwukrotnie ranny w Powstaniu Warszawskim, harcmistrz ZHP, nauczyciel akademicki, teoretyk narciarstwa, trener koordynator i kierownik ekipy narciarzy na VII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d' Ampezzo w 1956 r., dziekan i prorektor AWF w Warszawie (1969–1975), zamieszkały od wielu lat w Koszarzyskach – Wilczych Dołach, założyciel Muzeum Nart w Piwnicznej. Pogrzeb odbył się na Starych Powązkach w Warszawie 18 sierpnia.



Zygmunt Bielczyk
Fot. arch. rodz. Bielczyków

13-14 sierpnia (sobota – niedziela)

- Koncerty Mirosława Witkowskiego oraz zespołu Plateau wraz z gośćmi: Markiem Jackowskim, Piotrem Cugowskim i Krzysztofem Kiljańskim z koncertem pod nazwą „Projekt Grechuta”, występy sądeckich artystów z Pałacu Młodzieży oraz Miejskiego Ośrodka Kultury, pokazy, prezentacje i degustacje – oto atrakcje V Sądeckiego Jarmarku Anielskiego, który odbył się na sądeckim rynku. Swoje produkty wystawili właściciele sklepów, firm, rzemieślnicy i artyści. Głównym motywem jarmarku były anioły. Nie brakowało wyrobów ze szkła, wosku, drewna, koronek, rzeźb, obrazów, malowideł na szkle, biżuterii.



Jarmark Anielski

Fot. Jerzy Leśniak

14 sierpnia (niedziela)

- Makabryczna zbrodnia w St. Helier na brytyjskiej wyspie Jersey na Kanale La Manche: 30-letni sądeczanin Damian Rz., absolwent nowosądeckiego technikum samochodowego (1999) zamordował dużym kuchennym nożem swoją urodziwą żonę 30-letnią Izabelę (poślubioną w 2003 r.), dwójkę małych dzieci – 6-letnią córkę Kingę i półtorarocznego syna Kacpra, teścia 56-letniego Marka G. oraz szwagierkę 34-letnią Dominikę K-H. i jej córkę 5-letnią Julię. Po dokonaniu zbrodni usiłował popełnić samobójstwo wielokrotnie raniąc się nożem. Wcześniej miał cierpieć na zaburzenia psychiczne. Rodzina opuściła kraj pięć lat temu w celach zarobkowych. Dwa dni przed okrutną tragedią wyjechała z dwutygodniowych wakacji spędzanych u rodziców Damiana w os. Wojska Polskiego w Nowym Sączu. Potworny czyn poruszył całą Wielką Brytanię i Sądeczczyznę.

17 sierpnia (środa)

- Napad na stację benzynową BP przy ul. Prażmowskiego w Nowym Sączu: o godz. 0.30 trzech młodych mężczyzn w kominiarkach i uzbrojonych w noże – w porozumieniu ze współnikiem zatrudnionym na tej stacji – sterroryzowało pracowników zmuszając ich do otwarcia sejfu i wydania ok. 100 tys. zł. W ciągu kilkunastu godzin policja zatrzymała sprawców, którymi okazali się mieszkańcy (studenci) gminy Grybów. Pieniądze odzyskano.
- W Nowym Sączu zmarł Eugeniusz Jędrychowski (ur. 3 lutego 1926 r. w Pacanowie na Kielecczyźnie), lekarz internista (absolwent krakowskiej Akademii Medycznej), żołnierz Armii Krajowej, osiadły w Nowym Sączu od 1959 r., założyciel ośrodka zdrowia w Tęgorborzy, długoletni pracownik kolejowej służby zdrowia, lekarz zakładowy ZNTK i szpitala im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu, w latach sześćdziesiątych lekarz klubowy Sandecji.

19 sierpnia (piątek)

- W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wieczór promocyjny albumu pt. *Józef Pogwizd. Grafika i rysunek* wydanego nakładem wydawnictwa Goldruk. Była przednia okazja do zapoznania się z twórczością i ciekawymi poglądami na życie



Józef Pogwizd

Fot. Jerzy Leśniak



Bolesław Marcinowski

Fot. arch. rodziny

i świat znanego sądeckiego artysty, działacza kulturalnego, długoletniego prezesa oddziału ZPAP, uwiecznionego w literaturze polskiej przez Marią Kownacką w opowiadaniu *Rogaś z Doliny Roztoki* jako przyjaciel sympatycznego jelonka. Nie brakło też zabawnych anegdot i wspomnień. Goście dziękowali J. Pogwizdowi za to, co zrobił dla Nowego Sącza i regionu, a także dla swej małej ojczyzny – Rytra (wójt Władysław Wnętrzak obdarował go złotym ryterskim denarem).

- W Nowym Sączu zmarł Bolesław Marcinowski (ur. 24 lipca 1933 r. w Długołęce), absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1951), nauczyciel i inspektor oświaty w Nowym Sączu, dyrektor szkoły w Trzyczterzu, gdzie wybudował dom nauczyciela oraz założył gimnazjum i liceum rolnicze.

19-20 sierpnia (piątek – sobota)



Karpаты Offer

Fot. Dorota Dobrzańska

- W programie Festiwal Karpаты Offer w Nowym Sączu na ulicach miasta i plantach w akcjach i warsztatach artystycznych, teatralnych i performance wystąpiły m.in. zespoły z Polski, Słowacji i Ukrainy – rodzinna Kapela Maliszów spod Gorlic, grupa „Acoustic Acrobats”, teatr „Tulave Divaldo” (pokazał komediową wersję *Hamleta*) oraz ukraińska „AtmAsfera”. Na Jagiellońskiej (zmieniła nazwę na Artystyczną Ulicę) czas umilały grupy: „Awariat NATO” i „Sharpi”, na plantach – warsztaty choreograficzno-plastyczne i bajki dla dzieci (Teatr On Off i Teatr Animacji Falkshow Krzysztofa Falkowskiego), na rynku – pokaz „Tańczących Fontann”. Nowatorski charakter miała „Karpacka Archeologia Dźwięków”, w ramach której nagrywano dźwięk strun o długości 10–15 m, zamocowanych w otwartej przestrzeni, oraz projekt „Samar” – klasyczny taniec indyjski przedstawiony w formie opowieści o wędrowcy człowieka przez życie. Imprezę sfinansowano (100 tys. zł) z funduszy unijnych. W rejonie Baszty Kowalskiej dla fanów dzieł filmowych z nurtu wampirycznego przygotowano „Drakuliadę”.

20 sierpnia (sobota)



Zofia Zaremba

Fot. arch. Macieja Zaremby

- W Warszawie w wieku 90 lat zmarła Zofia Zaremba, z d. Kłosowska, długoletni (w latach 1942–1981) pracownik magistratu w Nowym Sączu. Urodziła się 7 stycznia 1921 r. w... sądeckim ratuszu, gdzie jej rodzina mieszkała i pracowała od 1913 r. Podczas II wojny światowej straciła trzech braci. Po wojnie była m.in. kierownikiem Wydziału Organizacyjno-Prawnego, z której to funkcji została usunięta w 1966 r., gdy odmówiła wstąpienia do PZPR. Potem prowadziła sekretariat przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Janusza Pieczkowskiego, a przed samą emeryturą jego następców – Wiesława Oleksego i Bolesława Basińskiego. Za swoją blisko 40-letnią i wzorową pracę została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Od kilkunastu lat mieszkała u siostry w Warszawie.

- W Nowym Sączu zmarł w wieku 63 lat dr Waław Raczkowski, historyk z wykształcenia, w okresie PRL funkcjonariusz pionu ideologicznego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu, a następnie Sojuszu Lewicy Demokratycznej, wicedyrektor i dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Nowym Sączu (1994–1998) i oddziału „Prasa – Książka – Ruch” (2002–2007), działacz nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, autor opracowania *Rozwój organizacyjny PZPR w regionie krakowskim w latach 1948–1959* (wydanego w 1981).

21 sierpnia (niedziela)



Waław Raczkowski

Fot. arch. Sądeckiego Urzędu Pracy

- Tego jeszcze nie było: na sądeckim niebie pokazały się wojskowe myśliwce szturmowe F-16 (cena ponad 70 mln dolarów za egzemplarz)! Krótką, ale efektowną paradą uczyły zorganizowany przez Aeroklub

Podhalański festyn lotniczy na lotnisku w Łososinie Dolnej dla uczczenia 55-lecia lotnictwa na Sądeckczyźnie. Można było podziwiać akrobacje samolotowe i szybowcowe, skoki spadochronowe z samolotu CASA w wykonaniu komandosów 6. Brygady Powietrznodesantowej z Krakowa. Impreza na lotnisku zgromadziła kilka tysięcy widzów. Obecnie w Łososinie Dolnej szkolą się piloci szybowcowi i lekkich samolotów: Jaków, Zlinów i Wilg. W jednym z hangarów stacjonuje jedyna w Polsce wciąż latająca replika przedwojennego RWD-5. Prezesem Aeroklubu jest Andrzej Sarata, a dyrektorem Roman Matyjewicz.



Festyn lotniczy w Łososinie Dolnej

Fot. Jerzy Leśniak

Ponad dwie godziny po zakończeniu pikniku lotniczego w Łososinie Dolnej ok. godz. 19.15 z lotniska jako jeden z ostatnich odleciał ultralekki samolot Ewektor EV-97 Eurostar (nr rej. OK-LUR-03), który niedługo po starcie, po dwóch minutach, nagle wpadł w korkociąg i runął na pole uprawne w Bilsku, ok. 100 m od drogi krajowej nr 75 i 70 m od najbliższych zabudowań. W wypadku zginęli: 52-letni pilot Mieczysław Rumian (członek Aeroklubu Krakowskiego) i jego kolega Marek K. Prawdopodobnie przyczyną katastrofy było zaślabnięcie pilota lub zatrzymanie pracy silnika, maszyna straciła prędkość i w konsekwencji rozbiła się. Awionetka nie brała udziału w pokazach lotniczych. Pilot i pasażer przylecieli nią do Łososiny jako widzowie pikniku.



Katastrofa samolotu Ewektor EV-97

Fot. arch. Państwowej Straży Pożarnej

- W Nowym Sączu zmarł Bogumił Ciuła, ps. Bobek, jedna z najbarwniejszych postaci sądeckiego środowiska kulturalnego. B. Ciuła urodził się 18 czerwca 1949 r. w Nowym Sączu, był absolwentem I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu i Państwowej Szkoły Medycznej w Krakowie, pracownikiem nowosądeckiego sanepidu. Instruktor teatralny i harcerski, kabareciarz („Bakcył”, „Lach”), twórca i kierownik Teatru Dziecięcego – Luźnej Grupy Cudoki-Szuroki, dusza towarzystwa, kreator i bohater dziesiątek anegdot, inicjator akcji charytatywnych w Nowym Sączu, m.in. Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i „Sądeczan dar serca”, członek Związku Sądeczan. Po raz ostatni publicznie wystąpił w Nowosądeckiej Małej Galerii w 2007 r. z napisaną specjalnie na jego benefit piosenką Andrzeja Górszczyka *Nie pytaj komu bije dzwon*.



Bogumił Ciuła

Fot. Andrzej Rams

24 sierpnia (środa)

- Termometry w Nowym Sączu wskazywały rekordową temperaturę 33,1°C w cieniu. To najwyższa temperatura zanotowana w 2011 r. w Polsce. Podobną wartość – 33,5°C – w Nowym Sączu odnotowano w 1963 r., najwyższą w 2003 r. – 36,1°C. W słońcu słupki rtęci dochodziły nawet do 60 kresek. Nowy Sącz jest także rekordzistą Polski jeśli chodzi o maksymalną temperaturę w marcu (25,6°C – 30 marca 1974 r.) i minimalną w grudniu (-30,3°C – 26 grudnia 1961 r.). Źródło: IMGW.

25 sierpnia (czwartek)

- Do nowej siedziby (po galerii BWA „Pod Jagiełłą”, róg ul. Szwedzkiej i ul. Jagiellońskiej) przeprowadziło się Centrum Informacji Turystycznej, rezydujące do tej pory przy ul. Piotra Skargi 2. We wnętrzu udostępniono m.in. specjalne stanowisko komputerowe dla osób niepełnosprawnych, a niewidomi i słabowidzący mogą m.in. korzystać z map tyflogologicznych i audiobooków z opisem najbardziej charakterystycznych miejsc oraz przewodników, które zostały wydane w alfabecie Braille’a.

26 sierpnia (piątek)

- Prezydent Ryszard Nowak podpisał akt notarialny ze spółką komandytowo-akcyjną CD Locum (reprezentowaną przez prezesa Stanisława Kosonia), która nabyła za 36,67 mln zł brutto od miasta działkę o powierzch-



Dar od CD Locum

Fot. Elżbieta Pach

ni 88 arów u zbiegu ulic Krańcowej i Lwowskiej, po starej tandencie. Wcześniej spółka kupiła za 25,5 mln zł sąsiednią nieruchomości (pół hektara) po zlikwidowanej spółdzielni „Twórczość”. Na połączonym terenie stanie czterokondygnacyjna galeria handlowa „Trzy Korony” z podziemnym parkingiem, zbudowana przez Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych Copernicus SA. Parametry obiektu: łączna powierzchnia użytkowa 63 tys. m², powierzchnia najmu 32,8 tys. m², ilość lokali na wynajem – 155, ilość miejsc parkingowych – 739, całkowita powierzchnia zabudowy 75,8 tys. m². Szacunkowy koszt inwestycji: ok. 300 mln zł. Finał robót: koniec 2012 r. Zatrudnienie: ok. tysiąc osób. Uklonem w kierunku sądeczan było przekazanie przez spółkę CD Locum darowizny na rzecz budowy Sądeckiego Hospicjum: 25 tys. zł.



Mianowania nauczycieli

Fot. Elżbieta Pach

• 52 pedagogów złożyło uroczyste ślubowanie i otrzymało stopnie nauczyciela mianowanego podczas uroczystości, która odbyła się w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Akty nadania stopnia wręczyła nauczycielom wraz z gratulacjami wiceprezydent Bożena Jawor, która ponadto pożegnała odchodzącego na emeryturę Tadeusza Orlicza, dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

27 sierpnia (sobota)

• Duszpasterz i wykładowca akademicki w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie, o. Stanisław Jopek SJ zastąpił o. Józefa Bireckiego SJ (wyjechał do polskiej parafii jezuickiej do Chicago) na stanowisku proboszcza parafii kolejowej NSPJ w Nowym Sączu. Z inicjatywy o. J. Bireckiego w latach 2004–2011 przeprowadzono gruntowny remont kościoła (z wymianą kopuły na wieży), odrestaurowano i wstawiono nowe witraże, a także zapoczątkowano przykościelne festyny charytatywno-rekreacyjne „Z sercem na dłoni”.



O. Stanisław Jopek SJ

Fot. Alicja Śliwa

Nowy proboszcz urodził się 29 sierpnia 1962 r. w Bienkówce, ukończył Liceum Ogólnokształcące w Suchej Beskidzkiej oraz studia geodezyjne na Wydziale Inżynierii Środowiska Akademii Rolniczej w Krakowie. Do zakonu wstąpił w 1986 r. (nowicjat w Starej Wsi), święcenia kapłańskie przyjął w 1996 r. w Krakowie z rąk kardynała Franciszka Macharskiego, a trzecią probację odbył w Niemczech. Studiował filozofię i teologię w Krakowie i Warszawie, pełnił posługę duszpasterską nad chorymi w klinikach oraz ostatnio w parafii Matki Boskiej Kochawińskiej w Gliwicach.

31 sierpnia (środa)

• W Krakowie zmarł prof. Mieczysław Górowski, wybitny artysta polskiej szkoły plakatu, artysta o fascynującej osobowości, rodem z Miłkowej (gm. Korzenna) k. Nowego Sącza.



Mieczysław Górowski

Fot. Piotr Drożdżik

M. Górowski urodził się 5 lutego 1941 r. w Miłkowej koło Nowego Sącza. Był absolwentem Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Tarnowie (1959) i krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (1966), wykładowcą Wydziału Form Przemysłowych ASP, pracował też na uczelniach w Montrealu, Santiago de Chile, Paryżu i Tuluzie. Laureat liczących się nagród i wyróżnień, m.in.: I nagrody na Międzynarodowej Wystawie Plakatu w Colorado w 1983 r., nagrody na Międzynarodowym Salonie Plakatu w Paryżu w 1967 i 1986 r., nagrody na Międzynarodowej Wystawie Art Director's Club w Nowym Jorku w 1987 r. i złotego medalu na Międzynarodowym Biennale Plakatu w Meksyku w 1992 r. Autor ok. 500 plakatów, w tym portretowych (hommage à Jan Paweł II, Vincent van Gogh, Chagall, Salvador Dali, Lech Wałęsa), z aluzjami politycznymi. Znawca, miłośnik i kolekcjoner sztuki ludowej.

I września (czwartek)

- Msza św. w kościele św. Kazimierza, złożenie wieńców w kwatrze Żołnierzy Września na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, występ orkiestry dętej towarzyszyły nowosądeckim obchodom 72. rocznicy napaści Niemiec na Polskę.
- 17.808 uczniów pod okiem 2060 nauczycieli zainaugurowało nowy rok szkolny w 17 szkołach podstawowych, 10 gimnazjach, 23 szkołach ponadgimnazjalnych, 9 placówkach oświatowo-wychowawczych i 9 przedszkolach; w powiecie nowosądeckim – w 12 szkołach ponadgimnazjalnych i 9 jednostkach oświatowych (świetlicach, ogniskach, centra kształcenia) – ok. 4800 uczniów. W porównaniu do stanu sprzed dwóch lat w powiecie ubyły dwie szkoły, 400 uczniów i 60 etatów nauczycielskich.
- Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Librantowej (gmina Korzenna) otrzymała imię swojego rodaka Józefa Bieńka (1911–2002), wybitnego historyka i kronikarza lat II wojny światowej, autora wielu pionierskich publikacji o czynie zbrojnym sądeczan, a zarazem członka Armii Krajowej na Sądecczyźnie, honorowego obywatela Nowego Sącza (2000), współpracownika „Rocznika Sądeckiego”. Uroczystość, z udziałem rodziny J. Bieńka, połączono z otwarciem i poświęceniem nowej sali gimnastycznej oraz wmurowaniem tablicy upamiętniającej patrona szkoły.
- W 31. rocznicę porozumień sierpniowych, wojewoda małopolski Stanisław Kracik wręczył Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski działaczom „Solidarności” i opozycji demokratycznej w okresie PRL, zasłużonych także dla przemian po 1989 r. Wśród nich znaleźli się sądeczanie: Józef Jungiewicz, Tadeusz Nitka, Krzysztof Michalik, Henryk Najduch i Jacek Rogowski.



Inauguracja roku szkolnego w szkole Chrobrego

Fot. Jerzy Leśniak

- Siostry niepokalanki z Białego Klasztoru w Nowym Sączu uruchomiły kolejne w mieście przedszkole (im. Jana Pawła II) dla 80 dzieci w wieku 3–5 lat z nauką podstaw języka angielskiego, plastyki i rytmiki. Do dyspozycji maluchów oddano salę gimnastyczną oraz przyklasztorny ogród. 27 sierpnia przedszkole poświęcił bp Wiktor Skworc. Miesięczne czesne wynosi 300 zł.
- Wzrosły opłaty w przedszkolach samorządowych. Z budżetu miasta radni zdecydowali opłacać tylko pięć godzin pobytu dziecka w placówce, za każdą kolejną godzinę placą rodzice. Do tej pory czesne w miejskim przedszkolu było stałe – wahało się od 110 do 138 zł. Dodatkowo rodzice opłacali wyżywienie, czyli od 120 do 150 zł miesięcznie. Według nowej uchwały miasto pokrywa pobyt dziecka w godz. od 8–13, a za każdą dodatkową godzinę dopłacać będą rodzice. Za miesięczny pobyt dziecka w przedszkolu przez dziewięć godzin dziennie trzeba opłacić czesne powiększone o ok. 30 zł.



Poświęcenie nowego przedszkola

Fot. Małgorzata Grybel

2 września (piątek)

- Przechowywane w Domu Gotyckim w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu dzieło Wita Stwosza – figuralna płaskorzeźba pt. „Modlitwa Chrystusa w Ogroju”, odkryta w 2002 r. w kościele w Ptaszkowej, pojechała na wystawę „Polska – Niemcy. 1000 lat” zorganizowaną w Muzeum Martin-Gropius-Bau w Berlinie.



Poświęcenie tablicy

Fot. Jerzy Leśniak



Maryla Rodowicz w RDN

Fot. Janusz Bobrek



Grzegorz Strojny

Fot. arch. G. Strojnego



Prezydent Mikheil Saakashvili w Nowym Sączu

Fot. arch. FMI

3 września (sobota)

- Zespół Szkół (szkoła podstawowa i gimnazjum) w Koniuszowej otrzymał imię generała dr. Franciszka Gağora, jednego z 96 ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. Uroczystość zgromadziła wielu znakomitych gości z kraju i regionu, w tym najwyższych rangą ośmiu generałów Wojska Polskiego z szefem Sztabu Generalnego gen. Mieczysławem Cieniuchem na czele. Gośćmi specjalnymi byli najbliżsi Generała. Tłumnie przybyli mieszkańcy wsi, koleżanki i koledzy z dawnych lat. Mszę św. połową odprawił biskup połowy Wojska Polskiego Józef Guzek. W szkole odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą Patrona i otwarto izbę pamięci z licznymi fotografiami, dokumentami i pamiątkami po Generale.

4 września (niedziela)

- Koncertem Maryli Rodowicz na sądeckim rynku zainaugurowano nową formułę stacji radiowej RDN, która – po otrzymaniu koncesji – poszerzyła swój program lokalny wprowadzając szybką informację i publicystykę z miasta i okolic na dwóch częstotliwościach: 101,2 i 88,3 FM. Nadawanie wydłużono do dwunastu godzin dziennie, utrzymując charakter ewangelizacyjny rozgłośni poprzez m.in.: modlitwy i transmisje mszy św. z bazyliki św. Małgorzaty. Zespół RDN Nowy Sącz tworzą: Alicja Stolarczyk, Marta Jodłowska, Marta Tyka, Krystyna Pasek, Aneta Buczek, Piotr Fortuna, Krzysztof Niedzielan, Henryk Bukowiec, Paweł Jucha i Maciej Kurtyna. Opiekunem duchowym jest ks. Grzegorz Kielbasa.

- Sądeczanin Grzegorz Strojny, wraz z dwoma towarzyszami podróżniczej pasji Wojciechem Trojniakiem i Markiem Zawirskim, powrócił z 11-dniowej motocyklowej wyprawy „Blżej Azji”. Motocykliści przejechali 5 tys. km przez 6 państw (Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Grecja, Turcja) przy okazji promując Nowy Sącz.

6 września (wtorek)

- W nowosądeckim „Sokole” otwarto VI Forum Młodych Liderów – część Forum Ekonomicznego w Krynicy – na które zjechała dwustuosobowa grupa młodzieży z 34 krajów Europy od Gibraltaru po Kaukaz. Młodzi, z udziałem wybitnych polityków, szefów organizacji gospodarczych i finansowych, debatowali nad przyszłością Europy i świata. Ich gośćmi byli m.in. prezydent Gruzji Mikheil Saakashvili i prezydent Ekwadoru Rosalia Arteaga.

7 września (środa)

- Z inicjatywy prezydenta Ryszarda Nowaka doszło do połączenia kobiecych zespołów występujących w I lidze piłki ręcznej MKS Beskid oraz Olimpi/Śądeczanina. Fuzja była podyktowana względami sportowymi (większymi szansami na awans do Superligi) i ekonomicznymi. O utworzeniu w Nowym Sączu jednego, mocnego

go zespołu piłki ręcznej kobiet mówiło się od wielu lat. Gorącym orędownikiem takiego rozwiązania był m.in. nieżyjący już trener Franciszek Wolak, twórca potęgi kobiecej piłki ręcznej w mieście nad Dunajcem. Nowy Sącz w rozgrywkach ligowych reprezentuje teraz jedna drużyna pn. Miejski Klub Sportowy Olimpia/Beskid/Gór-Stal – ostatni członek pochodzi od nazwy firmy sponsorskiej. Prezesem nowego klubu wybrano Józefa Pyzika, dotychczasowego szefa Olimpii, wiceprezesem – Tomasza Michałowskiego, ostatniego prezesa Beskidu.

9 września (piątek)

- W pobliżu Baszty Kowalskiej w Nowym Sączu uruchomiono tzw. karuzelę trocka dla dzieci (konik z drewna na długiej żerdzi zamocowanej do słupka i podpartej drewnianym kołem). Po kilku dniach karuzela została zniszczona przez wandalów.
- Dr n. med. Jolanta Kamińska wygrała konkurs na stanowisko naczelnej pielęgniarki szpitala specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu.

10 września (poniedziałek)

- Setne urodziny obchodziła Maria Szkaradek, zamieszkała w Nowym Sączu – Zabelcu. Jubilatkę odwiedził prezydent miasta. Babcia Maria wychowała troje dzieci, ma siedmioro wnucząt i dwanaścioro prawnucząt.
- Rodzinny Ogród Działkowy „Dunajec” na sądeckich Wólkach obchodził 45-lecie istnienia. Najbardziej zasłużeni działacze otrzymali odznaczenia przyznane przez centralę Polskiego Związku Działkowców. Organizacją działkowców kieruje prezes Helena Migacz. Działki (ok. 10 ha), położone w okolicach ulic Ogrodowej i Radzieckiej, uprawia 287 użytkowników, w pięciu sektorach, z których każdy ma swoją nazwę: „Radziecka”, „Pod wałem”, „Wrześniowska”, „Za wałem” i „Ogrodowa” (z domem działkowca i świetlicą do wspólnych spotkań).

13 września (wtorek)

- Podczas walnego zebrania Okręgowego Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników w Nowym Sączu prezesem organizacji na piątą już kadencję wybrano Bogusława Waśkę z Nowego Sącza, a w skład Zarządu weszli: Józef Świgut z Królowej Polskiej, Tadeusz Giza z Nowego Sącza, Stanisław Tokarczyk z Krościenka, Stanisław Żarowski z Lipnicy Wielkiej, Tadeusz Jurkowski z Nowego Sącza oraz Kazimierz Ganczar z Łukowicy. Komisję Rewizyjną utworzyli: Jan Koniczny, Aleksander Uroda i Jan Piksa (wszyscy z Nowego Sącza). Członkowie organizacji są ofiarami funkcjonującego w latach 1949–1959 represyjnego systemu wojskowych batalionów pracy, umożliwiającego przymusowe kierowanie mężczyzn – „wrogów ludu” – do kopalń węgla kamiennego i kamieniołomów.
- Nowym pociągom (typu Acatus II) zakupionym za 91 mln zł przez samorząd małopolski nadano regionalne nazwy: dla subregionu krakowskiego – Żolnierze-Górnicy Pawie Pióro, tarnowskiego – Jaskółka,



Karuzela trocka

Fot. Henryk Szewczyk



Jolanta Kamińska

Fot. arch. szpitala



Stulotka Maria Szkaradek

Fot. Małgorzata Grybel



Żolnierze-Górnicy

Fot. arch. „R.S.”

sądeckiego – Nikifor, podhalańskiego – Tischner, Małopolski zachodniej – Jura. Składy są nowoczesne, klimatyzowane, mają obniżoną podłogę, 180 miejsc siedzących oraz mogą osiągać prędkość maksymalną do 160 km/h. Są w pełni przystosowane do przewozu osób niepełnosprawnych.

14 września (środa)

- Podczas konferencji edukacyjnej „Był w Sączu inny świat” – zorganizowanej w Dawnej Synagodze przez Muzeum Okręgowe i Wojewódzką Bibliotekę Pedagogiczną w Nowym Sączu – Łukasz Połomski (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) mówił o społeczności żydowskiej Sądeczczyzny w okresie międzywojennym, Robert Kawalek (Państwowe Muzeum na Majdanku) o deportacjach do obozu zagłady w Bełżcu z dystryktu krakowskiego ze szczególnym uwzględnieniem Nowego Sącza, Edyta Kurek (dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego) o Emanuelu Ringelblumie, kronikarzu getta warszawskiego – absolwencie sądeckiego gimnazjum im. J. Długosza, a dr hab. Leszek Hońdo (Uniwersytet Jagielloński) o sądeckich cmentarzach żydowskich.

15 września (czwartek)



Alicja Derkowska

Fot. arch. Alicji Derkowskiej

- Dr Alicja Derkowska z Nowego Sącza, w przeszłości działaczka opozycji demokratycznej, następnie założycielka i wieloletnia dyrektor Społecznego Liceum Ogólnokształcącego SPLOT oraz prezes Małopolskiego Towarzystwa Oświatowego (zajmującego się edukacją i wychowaniem obywatelskim w krajach Europy Południowo-Wschodniej i Zakaukaziu), została odznaczona przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

- Projekcją *Genezy Planety Małp* zakończyło żywot kino „Krokus” (271 miejsc), prowadzone w Nowym Sączu od 10 lat przez MCK „Sokół” (podczas pierwszego seansu, 14 września 2001 r. wyświetlono *Quo vadis*). Powód: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa nie przedłużyła z „Sokołem” umowy na wynajem sali kinowej, tłumacząc, że chce wyremontować pomieszczenie na cele wykładowo-dydaktyczne. W ciągu 10 lat kino odwiedziło 320 tys. widzów. Placówka była kontynuatores kina o tej samej nazwie działającego od 1967 r. w „Domu Żołnierza”, zbudowanego z dotacji Narodowego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju dla żołnierzy Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu, udostępnionego również cywilnej publiczności.



Kino „Krokus”

Fot. Jerzy Leśniak

- Firma Modern&Kotły z Wodzisławia Śląskiego wygrała ogłoszony przez Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Nowym Sączu przetarg na modernizację sieci ciepłowniczej w osiedlu Gołąbkowice i budowę nowoczesnego kotła ciepłowniczego. Wartość kontraktu: 2,19 mln zł netto, z czego połowę sfinansuje Unia Europejska. Termin realizacji: połowa 2012 r.

16 września (piątek)



Wernisaż wystawy prac Nikifora

Fot. Jerzy Leśniak

- Nowosądeckie Muzeum Okręgowe zaprosiło do Domu Gotyckiego na wystawę pt. „Nikifor i jego akwarelowo-rysunkowy świat”, której towarzyszyło wydawnictwo pod tym samym tytułem. W publikacji wybór prac krynickiego artysty poprzedza komentarz Aleksandra Jackowskiego i wstęp Zbigniewa Wolanina, opiekuna kolekcji. Ekspozycja wzbudziła duże zainteresowanie zwiedzających, co świadczy o tym, że sztuka bezdomnego artysty wzrusza kolejne już pokolenia ludzi wrażliwych na piękno. Nowosądecka placówka posiada najbogatszą na świecie kolekcję Nikifora, która liczy ponad tysiąc prac i pamiątek po artyście. Artysta był osobiście w murach sądeckiego muzeum,

zachwycał się wówczas ekspozycją ikon karpackich. Od 1995 r. działa w Krynicy Muzeum Nikifora będące filią Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

- Policjanci z Nowego Sącza otrzymali dwanaście służbowych rowerów, które – wzorem policji holenderskiej – przeznaczono do służby patrolowej w terenie, gdzie wjazd samochodami jest utrudniony lub niemożliwy.

- Z okazji Dnia Sybiraka przedstawiciele władz, młodzieży szkolnej i Związku Sybiraków złożyli kwiaty pod pomnikiem Sybiraków na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Podczas uroczystości w ratuszu Medalem „Pro memoria” odznaczono radnego sejmiku małopolskiego, Leszka Zegzdę, wnuka Sybiraka, który pozostał na „niehumanitarnej ziemi” w Kazachstanie. Honorową Odznaką Sybiraka wyróżniono ściśle współpracujących ze stowarzyszeniem: szefową sądeckiego „Strzelca” Gabrielię Wilk-Szczerkowską, dyrektora Wydziału Kultury i Sportu UM Józefa Kantora oraz jednostkę Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

17 września (sobota)

- Grupa działaczy Związku Konfederatów Polski Niepodległej, Związku Piłsudczyków, Klubu Gazety Polskiej z Krakowa i Nowego Sącza w 72. rocznicę napaści ZSRR na Polskę domagała się usunięcia pomnika żołnierzy radzieckich przy al. Wolności. W odczytym apelu stwierdzono, że „pomniki najeźdźcy i okupanta muszą być usunięte z przestrzeni publicznej. Bierzmy też przykład z Żołnierzy Niezłomnych, którzy ten pomnik wysadzili, narażając swoje życie”. Wśród uczestników pikietki znalazł się kandydat do Sejmu, Piotr Naimski (PiS), b. szef UOP w rządzie Jana Olszewskiego.

18 września (niedziela)

- W sąsiedztwie hali sportowej przy ul. Nadbrzeżnej w Nowym Sączu z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i stowarzyszenia Nowosądecka Wspólnota zorganizowano „gieldę”, która była okazją do „adopcji” zwierząt domowych. Nowych właścicieli znalazły psy, kotki, chomiki, a nawet szynszyl. Akcje mają być powtarzane co kwartał.

- W Krakowie w wieku 76 lat zmarł prof. dr hab. Bogdan Choczewski, wybitny matematyk, sądeczanin, syn Stanisława Choczewskiego, ps. „Plecok”, niezwykle popularnego nauczyciela łaciny i historii w II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego i I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu. B. Choczewski urodził się 12 lipca 1935 r. w Nowym Sączu. Ukończył I LO im. Jana Długosza (1952, maturę zdał w wieku niespełna 17 lat!). Kolejne dokonania naukowe: doktorat (1962) i habilitacja (1970) na UJ, profesura (1977). Od 1962 r. związany z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie (wcześniej przez 6 lat pracował w Politechnice Śląskiej), kierownik Zakładu Analizy Rzeczywistej i Stosowanej Wydziału Matematyki Stosowanej. Był też wykładowcą na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Autor książek matematycznych. Został pochowany na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

23 września (piątek)

- W galerii „Dawna Synagoga” w Nowym Sączu otwarto wystawę pt. „Maciej Bogusz Stęczyński – zapomniany obieżyświat”. Zarówno ekspozycja, jak i wydana z tej okazji publikacja przypomniły galicyjskie



Służbowe rowery dla policji

Fot. arch. policji



Dzień Sybiraka

Fot. Jerzy Leśniak



Gielda zwierzątek

Fot. Dorota Dobrzańska



Bogdan Choczewski

Fot. arch. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

wędrowki dziewiętnastowiecznego podróżnika od Podola po Tatry, Pieniny, Spisz i Orawę. Sęczyński dokumentował zabytki widziane po drodze, życie ludu wiejskiego, stroje, domy, zamki, itp.; utrwalał widoki, z których wiele do dziś stanowi nieocenione źródło ikonograficzne dla badaczy odwiedzanych przez niego terenów.

- Instytut Techniczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu przyłączył się do Małopolskiej Nocy Naukowców. Siedziba uczelni zamieniła się w wielkie laboratorium, w którym przygotowano pokazy multimedialne, doświadczenia fizykochemiczne, warsztaty i konkursy edukacyjne, wykłady. Impreza miała na celu spopularyzowanie nauki wśród młodzieży i dorosłych za pomocą oryginalnych pomysłów i rozmaitych form aktywności, poprzez które zgłębiane są tajniki wiedzy.



Pożegnanie Tadeusza Orlicza

Fot. Daniel Janiszyn

- „Biesiadką towarzysko-artystyczną” w ośrodku Platinium kabaret „Ergo” Leszka Bolanowskiego z szeroką grupą przyjaciół i współpracowników (razem 140 osób) pożegnali odchodzącego na emeryturę Tadeusza Orlicza, który przez ostatnie 20 lat kierował II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. W programie przypomniano najciekawsze momenty z życia zawodowego dyrektora, nie brało wspomnień i anegdot. Kabaret na tę okazję przygotował specjalnie „poemat” *Pan Tadeusz*, a obecna dyrektor II LO Dorota Smaga wręczyła młodemu emerytowi buławę hetmańską z napisem „Zielony hetman 1991–2011” (dzieło rzeźbiarza Franciszka Palki).



Srebrna osada w C-2 Andrzej Poparda/Krzysztof Drwal (Start)

Fot. Jerzy Cebula

23–25 września (piątek – niedziela)

- Sporo medali zdobyli zawodnicy sądeckiego Startu w rozegranych na Dunajcu w Wietrznicach 68. mistrzostwach Polski w zjeździe i sprincie kajakowym. Mistrzami kraju zostali: Grzegorz Wójs w C-1 oraz Kacper Gondek, Wojciech Pasiut i Grzegorz Wójs w C-1x3; wicemistrzami Michał Pasiut w K-1 oraz Andrzej Poparda i Krzysztof Drwal w C-2 i Anna Ingier, Edyta Węgrzyn, Kamila Urbanik w K-1x3 kobiet. Brązowe medale przypadły załodze Damian Piszczyński, Maciej Okręglak, Michał Pasiut w K-1x3 oraz drużynie Jakub Olszowski/Paweł Zwoliński, Kamil Gondek/Rafał Kij, Krzysztof Drwal/Andrzej Poparda w C-2x3. W rywalizacji weteranów w C-1 Wojciech Sekuła był trzeci, a w K-1 Wojciech Gawroński i Marian Gonciarz zajęli miejsca drugie i trzecie.



Ryszard Fryc w swojej winnicy

Fot. arch. Ryszarda Fryca

24 września (sobota)

- Znany sądecki biznesmen Ryszard Fryc (m.in. współwłaściciel stacji narciarskiej „Ryterski Raj” w Rytrze) przeprowadził pierwsze w okolicach Nowego Sącza winobranie. Na 15 arach południowego, dobrze nasłonecznionego zbocza Paściej Góry w Chełmcu zasadził przed paroma laty 400 krzewów winorośli mrozoodpornych wysokiej jakości. Teraz zebrał pełne kosze winogron, z których wytłoczył białe i czerwone wino. Zdaniem smakoszy, wytrawne wina (m.in. muskat odeski i regent) z piwniczki Ryszarda Fryca niczym nie ustępuje włoskim i francuskim.

26 września (poniedziałek)

- W przyjętej przez Sejmik Samorządowy Województwa Małopolskiego strategii rozwoju Małopolski na lata 2011–2020, wyznaczającej priorytety inwestycyjne dla naszego regionu na najbliższe lata znalazły się jedynie: budowa linii kolejowej na odcinku Podłęże – Piekielek oraz modernizacja istniejących linii Nowy Sącz – Muszyna, która pozwala na uzyskanie prędkości co najmniej 120 km/h, a także budowa dwupasmowej



Teren planowanego lotniska w Starym Sączu
Fot. Jerzy Leśniak

drogi ekspresowej łączącej Nowy Sącz z Brzeskiem (i z Krakowem) i zapis o utworzeniu centrum konferencyjnego w Krynicy-Zdroju. Ogólnikowo wspomniano o potrzebie wybudowania na Sądeckczyźnie lotniska (bez konkretnego wskazania miejsca) oraz poprawieniu układu komunikacyjnego w regionie. Sporym rozczarowaniem dla władz Nowego Sącza było nie uwzględnienie odbudowy sądeckiego zamku i umieszczenia w nim Muzeum Okręgowego.

• Przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego i twórca Fundacji Sądeckiej Zygmunt Berdychowski został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Sądeczanin otrzymał order „za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej”.

• W MCK „Sokół” w Nowym Sączu rozpoczął się pięciodniowy Festiwal Filmów dla Dzieci i Młodzieży KinoJazda. Seanse (24 filmy konkursowe, pełnometrażowe i krótkometrażowe) połączono z prelekcjami, zajęciami plastycznymi i animacji filmowej oraz happeningami Teatru Na Bruku z Wrocławia. W ramach festiwalu zaprezentowano też Przegląd Polskich Filmów Animowanych zorganizowany przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich. Honorowym gościem festiwalu był długoletni dyrektor Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, reżyser Zdzisław Kudła, twórca m.in. filmu *Gwiazda Kopernika* (2009). Najmłodszy mieli okazję podpatrzeć kulisy pracy na zainscenizowanym planie filmowym i wcielić się w filmowych bohaterów. Uczestnicząca w warsztatach animacji filmowej grupa uczniów z Gimnazjum Akademickiego im. Króla Bolesława Chrobrego przygotowała jedną z sądeckich legend pt. *Tajemnicze źródło*. Młodzieżowe jury pod przewodnictwem Adriana Franczaka przyznało dwie statuetki „Złoty Kadrów” duńskim filmom *Jabłko i robak* oraz *Mysz w szeregu*.

28 września (wtorek)

• W sądeckim ratuszu prezydent Ryszard Nowak i burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń podpisali porozumienie w sprawie budowy drogi równoległej do ul. Węgierskiej (wraz z mostem na Popradzie). Prezydent Nowego Sącza wykona koncepcję inwestycji, która zostanie sfinansowana przez oba samorządy, proporcjonalnie do długości trasy na swoich terenach. Droga zaczynałaby się w Nowym Sączu jako przedłużenie ul. Ogrodowej i ul. Tłoki, biegłaby na tyłach największych sądeckich zakładów pracy Fakro i Carbon, między torami kolejowymi a Dunajcem aż



Festiwal Filmów „KinoJazda”
Fot. arch. MCK „Sokół”



Marian Cycoń i Ryszard Nowak
Fot. Stanisław Śmierciak



Ul. Węgierska bis

do Popradu, i dalej przez nowy most do obwodnicy Starego Sącza, pomiędzy wiaduktem kolejowym a stawami. Ul. Węgierska bis ma mieć 5,9 km długości, z planowanymi dwoma mostami: przez rzekę Poprad i potok Dąbrówka. Koszt ulicy jednopasmowej: ok. 78 mln zł. Nowy szlak otworzy tereny niedostępne do tej pory dla inwestorów, które mogą stać się sądecką strefą ekonomiczną.

29 września (czwartek)

• Z partnerskiego miasta Suzhou w Chinach powróciła delegacja władz Nowego Sącza pod przewodnictwem wiceprezydenta Jerzego Gwiżdża. Głównym celem pobytu był udział w konferencji poświęconej sprawom promocji miast, gospodarki komunalnej i budownictwa oraz rozwoju przedsiębiorczości, zwłaszcza w wymiarze lokalnym. Sądeczanie znaleźli się w gronie przedstawicieli dużych międzynarodowych koncernów i 16 miast partnerskich Suzhou, takich jak m.in.: Kijów, Oslo, Wenecja, Ryga. Podczas wizyty w Chinach J. Gwiżdż podpisał wstępne porozumienie o współpracy miast z wiceburmistrzem miejscowości Wirral z północno-zachodniej Anglii, Phillipem Daviesem. Mer Suzhou Yan Li został zaproszony do odwiedzenia Nowego Sącza.

30 września (piątek)

• Na premierę filmu 1920. *Bitwa warszawska* w technologii 3D w MCK „Sokół” w Nowym Sączu przybyli na koniach Kozacy dońscy z ośrodka „Stara Cegielnia” pod wodzą atamana Włodzimierza Kario (b. dyrektora Stadniny Koni Huculskich w Gładyszowie), uczestniczący jako statyści na planie w Komarowie k. Zamościa w najnowszej produkcji Jerzego Hoffmana. Uroczystą galę uświetniła też grupa Pawła Terebki z Polskiego Towarzystwa Historycznego ubrana w mundury legionistów, Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Gorlice 1915” i członek krakowskiego koła 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego 52-letni Zdzisław Krzyżostaniak (ekonomista, b. prezes Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu i dyrektor ekonomiczny Nowomagu), który ze swoim rumakiem o imieniu Lucas także brał udział w zdjęciach do filmu.

• Na miejscu straceń w rejonie cegielni w Nowym Sączu – Biegonicach, określanym „sądeckie Palmiry”, uczczono pamięć rozstrzelanych tu przez hitlerowców 70 lat temu (21 sierpnia i 27 września 1941 r.) zakładników. Odczytano apel poległych, a kompania honorowa pograniczników oddała salwy honorowe. „Spotykamy się, aby pamiętać, kto w tej strasznej wojnie był katem, a kto ofiarą” – powiedział wiceprezydent miasta Bożena Jawor. Organizatorem uroczystości z udziałem kombatantów, młodzieży szkolnej, przedstawicieli władz i różnych stowarzyszeń była miejscowa Szkoła Podstawowa nr 14 im. Karpackiego Oddziału Straży Granicznej pod kierunkiem dyrektor Alicji Grzesik, parafia i zarząd osiedla.



Jerzy Gwiżdż z delegacją z Chin

Fot. Małgorzata Grybel



Kozacy w „Sokole”

Fot. Katarzyna Bednarska

działa wiceprezydent miasta Bożena Jawor. Organizatorem uroczystości z udziałem kombatantów, młodzieży szkolnej, przedstawicieli władz i różnych stowarzyszeń była miejscowa Szkoła Podstawowa nr 14 im. Karpackiego Oddziału Straży Granicznej pod kierunkiem dyrektor Alicji Grzesik, parafia i zarząd osiedla.

• W Nowym Sączu w wieku 59 lat zmarł znany nauczyciel języka angielskiego mgr inż. Bogusław Kurek (ur. 11 lipca 1952 r. w Zbeltowicach k. Kielc), absolwent krakowskiej Akademii Rolniczej i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Nowym Sączu. Pracował w Nowosądeckim Ośrodku Postępu Rolniczego i od 1991 w Szkole Podstawowej, a następnie Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej (ks. Jana Twardowskiego). Pedagog o nietypowej drodze zawodowej (jedeny w sądeckiej oświacie dyplomowany lingwista-rolnik), który dopracował się wyjątkowo skutecznych metod nauczania języka angielskiego, o czym świadczy szeroka rzesza laureatów olimpiad i konkursów wśród jego uczniów i wychowanków. W macierzystej szkole urządził centrum anglosaskie, utrzymujące kontakty z partnerami z USA i Anglii.



Uczniowie Gimnazjum nr 2 z Bogusławem Kurkiem

Fot. Jerzy Leśniak

1 października (sobota)

• Wykładem inauguracyjnym pt. „Europa jako pogranicze” prof. Jerzego Mikołowskiego-Pomorskiego po raz dwudziesty rozpoczęto rok akademicki w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University (po raz pierwszy taka uroczystość, z udziałem 64 studentów, miała miejsce na dziedzińcu pałacu Stadnickich w 1991 r.). W 2011 r. do studiów na pierwszym roku przystąpiło 941 osób. Przez dwadzieścia lat uczelnia, tworząc rozpoznawalną w Polsce markę, wykształciła 10.682 absolwentów studiów licencjackich i magisterskich, 2501 studiów podyplomowych i 387 studiów MBA. Wśród nich jest ponad 4,5 tysiąca studentów z naszego regionu. Obecnie w ofercie szkoły znajduje się sześć kierunków studiów: zarządzanie, informatyka, psychologia, politologia, management (program w języku angielskim), zarządzanie (program w języku rosyjskim). W uczelni studiuje 80 obcokrajowców z 14 krajów świata, m.in. z USA, Nigerii, Szwecji, Chin, Kanady, Egiptu i Pakistanu.



Rozpoczęcie roku akademickiego w WSB-NLU

Fot. arch WSB-NLU

• W Cambridge w Anglii zmarła Maria Ryś-Allen, ostatnia z przedwojennego pokolenia znanej sądeckiej rodziny, siostra Zbigniewa Rysia i aktorki Zofii Rysiówny. Urodziła się 4 lipca 1917 r. w Nowym Sączu. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Nowym Sączu (1936) i Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie (grę na harfie i śpiew solowy w klasie Ady Sari). Grała w Teatrze Robotniczym im. B. Barbackiego (m.in. w operetce *Manewry miłosne* E. Kalmana), śpiewała w chórze „Echo” pod dyrekcją Mariana Rzymka. Na profesjonalnej scenie zadebiutowała 18 czerwca 1948 r. (*Magnificat* Bacha i *Requiem* Mozarta). Zagrała rolę Lubawy w operze *Sadko* Mikołaja Rimskiego-Korsakowa. Występowała w chórach: Filharmonii Narodowej i Polskiego Radia w Warszawie. Karierę przerwała jej choroba strun głosowych. Pracowała następnie jako kopistka utworów muzycznych oraz w bibliotece Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Miała 94 lata.



Maria Ryś-Allen jako Lubawa w operze *Sadko* Rimskiego Korsakowa

Fot. arch rodziny Rysiów

3–8 października (poniedziałek – sobota)

• Podczas 25. Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Nowym Sączu w programie pod hasłem „Misyjność Kościoła” znalazły się prelekcje, projekcja filmów *Krzyż* i *Lista pasażerów*, wernisaż wystawy poplenerowej „Nowica 2011” oraz spektakl *Brat naszego Boga* w reż. Artura Dziurmana, w wykonaniu Sceny Moliere

z Krakowa. Gośćmi cyklu imprez byli: Jan Pospieszalski (muzyk, kompozytor i publicysta), Piotr Naimski (polityk i nauczyciel akademicki), Jan Budziaszek (członek zespołu „Skaldowie”, pisarz, świecki rekoлекcjonista). Wykłady wygłosili: ks. dr Jan Piotrowski – proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu o misjach w nauczaniu Jana Pawła II i udziale diecezji tarnowskiej w dziele misyjnym Kościoła, a także ks. prof. dr hab. Józef Marecki – wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II (mówił o osobowościach Kościoła sądeckiego).



Dekoracja par małżeńskich

Fot. Elżbieta Pach

4 października (wtorek)

- Jubileusze małżeńskie w sądeckim ratuszu: prezydent Ryszard Nowak udekorował Medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” pary, które obchodziły 50 i 55-lecie zawarcia związku małżeńskiego. Życzenia i gratulacje skierował do następujących osób: Marii i Zbigniewa Bocheńskich, Marianny i Emila Bulandów, Zofii i Tadeusza Fałowskich, Celiny i Jerzego Gilewiczów, Władysławy i Ryszarda Gruszczyńskich, Marii i Ludwika Kamińskich, Zdzisławy i Kazimierza Kądziołków, Eugenii i Jana Szkaradków, Czesławy i Tadeusza Zagrajów, Stanisławy i Wilhelma Maciaszków.

5 października (środa)



Władysław Turek

Fot. arch. kurii olsztyńskiej

- W bazylice św. Małgorzaty, przed jednym z konfesjonaliów, w oczekiwaniu na spowiedź, zmarł ks. prałat kanonik dr Władysław Turek, w przeszłości długoletni rektor seminarium olsztyńskiego. Ks. W. Turek urodził się 11 kwietnia 1933 r. w Naszacowicach, w wielodzietnej rodzinie sołtysa wsi Stanisława i Stefanii z d. Kurowskiej (liczącej 10 braci i 7 siostr). Ukończył I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu (1951) i Wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum” w Olsztynie, święcenia kapłańskie przyjął w 1958 r. Był wikariuszem w kilku parafiach na Warmii i Mazurach, równolegle kontynuował studia w zakresie teologii pastoralnej na KUL uwieńczone magisterium w 1966 r. i doktoratem w 1971 r. Był duszpasterzem głuchoniemych, kapelanem szpitala wojewódzkiego, wykładowcą i w latach 1971–1983 rektorem Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”. Pełnił szereg funkcji kościelnych: był sędzią diecezjalnym, ojcem duchowym kapłanów i dyrektorem Kolegium Teologicznego w Kaliningradzie. Wychował ok. 500 kapłanów, w tym kilku biskupów. Mimo przejścia na emeryturę i powrotu do rodzinnej miejscowości był bardzo aktywny do ostatnich dni życia, m.in. dziewięćkrotnie organizował i prowadził pielgrzymki do Ziemi Świętej.

6 października (czwartek)



Halina Kunicka

Fot. Sławomir Sikora

- Podczas koncertu charytatywnego na rzecz Sądeckiego Hospicjum w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu wystąpiła wielka dama polskiej estrady Halina Kunicka i Sądecka Orkiestra Symfoniczna pod batutą Leszka Mieczkowskiego.
- Ósmy rok akademicki zainaugurowało ponad 300 słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Uroczystość, poprzedzona odśpiewaniem *Gaudeamus igitur* przez chór Scherzo, uświetnił wykład pt. „Przemiany współczesnego społeczeństwa chińskiego” dr Joanny Wardęgi, dyrektor Instytutu Konfucjusza – Centrum Języka i Kultury Chińskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

7 października (piątek)

- Koniec złotej polskiej jesieni i gwałtowne ochłodzenie na Sądecczyźnie: pierwszy śnieg spadł w rejonie Krynicy i Muszyny. Kierowców zaskoczyły trudne warunki drogowe.



Inauguracja ósmego roku akademickiego SUTW

Fot. Elżbieta Pach

- Rada nadzorcza (zasiadają w niej m.in. przedstawiciele Zarządu Województwa Małopolskiego) spółki PKS Nowy Sącz odwołała ze stanowiska prezesa i dyrektora naczelnego Tadeusza Szczerbę z powodu złego stanu finansowego firmy. T. Szczerba kierował nowosądeckim PKS od maja 2011 r. Jego obowiązki powierzone tymczasowo oddelegowanemu z Krakowa 46-letniemu Dariuszowi Gorgoniowi.

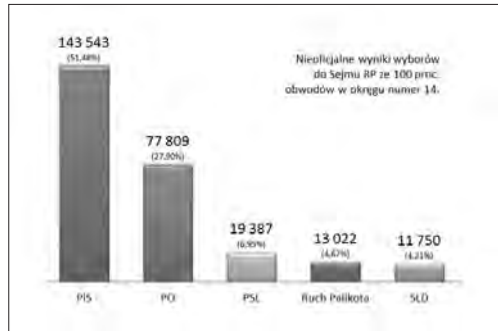
8 października (sobota)

- Podharcistrz Robert Kubiczek został ponownie komendantem nowosądeckiego Hufca ZHP podczas zjazdu w ratuszu w Nowym Sączu. Jego zastępcą wybrano hm. Halinę Ślizewską-Ściórkę, skarbnikiem phm. Gabrięłę Kucharską. Członkiem komendy do spraw programowych został Radosław Kubowicz, osobą odpowiedzialną za sprawy kwatermistrzowskie Bartłomiej Fila. Przewodniczącą komisji rewizyjnej wybrano Justynę Stachurską, a sądu harcerskiego Stanisława Gniadego.

9 października (niedziela)

- W wyborach do Sejmu w okręgu wyborczym nr 14 (obejmującym powiaty: tatrzański, nowotarski, limanowski, nowosądecki, gorlicki i miasto Nowy Sącz) frekwencja wyniosła 48,75 proc. O 10 mandatów (o jeden więcej niż w 2007 r. z powodu proporcjonalnego wzrostu liczby ludności) ubiegało się 157 kandydatów z 9 komitetów. Wybory do Senatu odbyły się po raz pierwszy w jednomandatowej formule: w okręgu wyborczym nr 37 (powiaty: gorlicki, nowosądecki i miasto Nowy Sącz). Startowało dwóch kandydatów. Zwyciężył Stanisław Kogut (PiS) – 101.454 (66,31 proc.), wyprzedzając Grzegorza Dobosza (PO) – 51.555 (33,69 proc.). W mieście Nowym Sączu przewaga S. Koguta nie była już tak wyraźna: S. Kogut – 19.843 (54,09 proc.), G. Dobosz – 16.843 (45,91 proc.).

Wyniki głosowania do Sejmu w okręgu sądecko-podhalańskim były diametralnie odmienne niż w kraju. PiS zmiażdżył konkurentów i powiększył swój stan posiadania z 5 do 7 mandatów, a pozostałe 3 zdobyła PO. Komitety Wyborcze Ruchu Palikota, PSL i SLD nie wzięły udziału w podziale „tortu wyborczego”, pomimo iż w skali kraju przekroczyły 5-procentowy próg wyborczy. W naszym regionie do Sejmu nie weszli lokalni liderzy: PSL Bronisław Dutka (poseł w latach 1991–1997, 2001–2011) – 6583 i SLD (Kazimierz Sas, poseł w latach 1993–2005) – 5121 głosów. Posłami zostali z PiS: Arkadiusz Mularczyk z Nowego Sącza – 45.801 głosów, Barbara Bartuś z Gorlic – 14.652, Wiesław Janczyk z Męciny – 13.993, Edward Siarka z Raby Wyżnej – 13.264, Anna Paluch z Krościenka – 9764, Andrzej Romanek z Łososiny Dolnej – 9743, Piotr Naimski z Warszawy, współzałożyciel KOR, szef UOP w rządzie Jana Olszewskiego w 1992 r., długoletni wykładowca w WSB-NLU – 5388; z PO: Andrzej Czerwiński z Nowego Sącza – 16.723, Andrzej Gut-Mostowy z Zakopanego – 15.345, Marian Cycoń, burmistrz Starego Sącza, startujący z pozycji nr 10 – 10.678. Ponadto beneficjentem wyborów parlamentarnych okazała się Marta Mordarska, pełnomocnik prezydenta Nowego Sącza ds. społecznych, która – składając ślubowanie radnej wojewódzkiej 7 listopada – zastąpiła nowego posła Andrzeja Romanka w sejmiku województwa małopolskiego. W głosowaniu do sejmiku w 2010 r. zajęła piąte miejsce, za Romankiem, na liście PiS z 5112 głosami. Natomiast Marian Cycoń po 4388 dniach urzędowania zwolnił fotel burmistrza Starego Sącza. Premier mianował komisarzem miasta i gminy b. zastępcę M. Cyconia Jacka Lelka, wybory nowego burmistrza zarządził na 22 stycznia 2012 r.



Wyniki głosowania do Sejmu w okręgu sądecko-podhalańskim były diametralnie odmienne niż w kraju. PiS zmiażdżył konkurentów i powiększył swój stan posiadania z 5 do 7 mandatów, a pozostałe 3 zdobyła PO. Komitety Wyborcze Ruchu Palikota, PSL i SLD nie wzięły udziału w podziale „tortu wyborczego”, pomimo iż w skali kraju przekroczyły 5-procentowy próg wyborczy. W naszym regionie do Sejmu nie weszli lokalni liderzy: PSL Bronisław Dutka (poseł w latach 1991–1997, 2001–2011) – 6583 i SLD (Kazimierz Sas, poseł w latach 1993–2005) – 5121 głosów. Posłami zostali z PiS: Arkadiusz Mularczyk z Nowego Sącza – 45.801 głosów, Barbara Bartuś z Gorlic – 14.652, Wiesław Janczyk z Męciny – 13.993, Edward Siarka z Raby Wyżnej – 13.264, Anna Paluch z Krościenka – 9764, Andrzej Romanek z Łososiny Dolnej – 9743, Piotr Naimski z Warszawy, współzałożyciel KOR, szef UOP w rządzie Jana Olszewskiego w 1992 r., długoletni wykładowca w WSB-NLU – 5388; z PO: Andrzej Czerwiński z Nowego Sącza – 16.723, Andrzej Gut-Mostowy z Zakopanego – 15.345, Marian Cycoń, burmistrz Starego Sącza, startujący z pozycji nr 10 – 10.678. Ponadto beneficjentem wyborów parlamentarnych okazała się Marta Mordarska, pełnomocnik prezydenta Nowego Sącza ds. społecznych, która – składając ślubowanie radnej wojewódzkiej 7 listopada – zastąpiła nowego posła Andrzeja Romanka w sejmiku województwa małopolskiego. W głosowaniu do sejmiku w 2010 r. zajęła piąte miejsce, za Romankiem, na liście PiS z 5112 głosami. Natomiast Marian Cycoń po 4388 dniach urzędowania zwolnił fotel burmistrza Starego Sącza. Premier mianował komisarzem miasta i gminy b. zastępcę M. Cyconia Jacka Lelka, wybory nowego burmistrza zarządził na 22 stycznia 2012 r.

9–23 października (niedziela – niedziela)

- 31 spektakli zaprezentowano podczas XV Jesiennego Festiwalu Teatralnego w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu. W bogatym programie znalazły się komedie i farsy, widowiska dramatyczne, przedstawienia eksperymentalne i monodramy. Sądecka publiczność miała okazję oklaskiwać wybitnych aktorów, m.in. Janusza Gajosa i Jana Kobuszewskiego. Po raz jedenasty przyjechał z Warszawy Teatr Kwadrat, a po latach nieobecności



Od lewej: Kalina Skoczyńska, Danuta Szaflarska i Janusz Gajos
Daily Soup, Teatr Narodowy
Fot. Jerzy Leśniak



Festiwal Teatralny, *Testament cnotliwego rozpustnika*, Teatr Kamienica
Fot. Jerzy Leśniak

tetu dla czterech aktorów i *Audjencji III* Bogusława Schaeffera. Inauguracji jubileuszowego festiwalu towarzyszyła wystawa fotografii Daniela Janiszyna pt. „Teatr”.

10 października (poniedziałek)



Rozpoczęcie roku akademickiego PWSZ w Nowym Sączu
Fot. Elżbieta Pach

• W MCK „Sokół” na rozpoczęcie 14. roku akademickiego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu z wykładem inauguracyjnym pt. „Kim jesteś...” wystąpił prof. Andrzej Szarek. Po immatrykulacji studentów pierwszego roku rektor PWSZ prof. Zbigniew Ślpek do wygłoszonych po łacinie życzeń (*Quod bonum felix faustum fortunatumque*) dołączył zapowiedź uruchomienia studiów magisterskich w ciągu najbliższych kilku lat. Od 1998 r. nowosądecka PWSZ, jedna z 36 uczelni tego typu w Polsce, wykształciła blisko 9 tys. absolwentów – licencjatów i inżynierów, oferując im naukę w 6 instytutach na 11 kierunkach i 35 specjalnościach. W 2011 r. studia rozpoczęło 1695 osób, w tym 1246 na studiach stacjonarnych i 449 na studiach niestacjonarnych. Złote Medale za długoletnią służbę otrzymali: prof. Wit Foryś i Danuta Okoń (wykładowcy z Instytutu Ekonomicznego), dyrektor biura rektora Halina Kociubińska, Marian Górka i Tadeusz Pietrzak (wykładowcy w Instytucie Kultury Fizycznej) oraz Maria Demczak i Irena Hebda z administracji uczelni.

• Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa przy pomocy spychaczy zlikwidowała powstały w dekadzie Edwarda Gierka plac zabaw w osiedlu Milenium w Nowym Sączu – tzw. wioskę indiańską. Zniknęła górka, z której zimą zjeżdżano na sankach oraz



Indiańska wioska w latach siedemdziesiątych XX w.

Fot. arch GSM

resztki – budzącej kiedyś zachwyt dzieciaków – infrastruktury. Wiceprezes spółdzielni Ryszard Jasiński obiecał, że plac zabaw zostanie odbudowany, a górka po wypędzeniu szczurów przywrócona. Centrum placu będzie stanowił budynek dawnej harcówki, gdzie skupi się działalność edukacyjna i wychowawcza.

12 października (środa)

• Wystawa pn. „Między Dunajcem a Kamienicą” była kulminacyjnym punktem obchodów 120-lecia Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego. Jubileusz ubogaciły też imprezy towarzyszące: wieczór autorski pisarki Marii Nurowskiej, koncert piosenki poetyckiej w wykonaniu Pawła Bzowskiego i Pawła Orkiszki oraz spektakl Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego *Tryptyk Rzymianu* Jana Pawła II. Dla najmłodszych czytelników przygotowano warsztaty, spotkania autorskie z Andrzejem Grabowskim, Grzegorzem Kasdepke, Małgorzatą Flis i Agnieszką Frączek oraz konkurs „Książka uczy, książka bawi, książka każdego zacieka”. Podczas skromnej uroczystości jubileuszowej w zabytkowych podziemiach kamienicy Lubomirskich Odznaką Honorową „Zasłużony dla kultury polskiej” wyróżniono dyrektor biblioteki Barbarę Pawlik. Listy

gratulatoryjne od ministra kultury otrzymały Ewa Bulzak i Maria Jaremczak. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich uhonorowało bibliotekę Medalem *Bibliotheca Magna Perennisque*. Honorowe Odznaki Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich wręczono: Barbarze Jurek, Barbarze Lijanie, Marcie Treit i Annie Włodycze-Mliczek. Listy gratulatoryjne prezydent Ryszard Nowak skierował na ręce wieloletnich i zasłużonych pracowników Sądeckiej Biblioteki Publicznej: Barbary Pawlik, Teresy Kmak, Ewy Witek, Lesławy Czernek, Jolanty Koseckiej, Lidii Leśniak oraz Jadwigi Gubały.



Jubileusz Sądeckiej Biblioteki Publicznej

Fot. Elżbieta Pach

13 października (czwartek)

- Zygmunt Berdychowski, założyciel Fundacji Sądeckiej i twórca Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju zdobył Piramidę Carstensa (Puncak Jaya), najwyższy szczyt Australii i Oceanii, położony w Górach Śnieżnych na Nowej Gwinei, mierzący 4884 m n.p.m.

14 października (piątek)

- W Galerii BWA MCK „Sokół” otwarto dwie wystawy: książki artystycznej Pracowni Projektowania Książki Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych oraz wielkoformatowej grafiki Teodora Durskiego z Łodzi, specjalizującego się w przedstawianiu postaci ludzkich. Ekspozycję artysta zatytułował „Utoya” (od nazwy norweskiej wyspy, na której szaleniec-zbrodniarz Breivik zastrzelił 22 lipca 2011 r. 69 młodych ludzi).
- Z okazji Dnia Edukacji Narodowej 66 nauczycieli otrzymało nagrody prezydenta Nowego Sącza. Uroczystość odbyła się w Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej.



Dzień Edukacji Narodowej

Fot. Elżbieta Pach

15 października (sobota)

- Jubileusz 50-lecia obchodziła przychodnia kolejowa, funkcjonująca obecnie pod nazwą Centrum Medyczne „Batorego”. W skromnej uroczystości uczestniczył lek. med. Czesław Warbiński, specjalista protetyki stomatologicznej, jedyny z pracowników, który był czynny zawodowo od początku w tej placówce i służy pacjentom do dziś. W 2010 r. Przychodnia Obwodowa PKP przekształcała się w jednostkę niepubliczną, zarządzaną przez spółkę pracowniczą. Zatrudnia 11 lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, posiada przychodnie specjalistyczne, własne pracownie USG, RTG, gabinet zabiegowy, fizjoterapię, poradnię medycyny pracy, aptekę. Obejmuje opieką medyczną ponad 20 tys. ludzi.



Centrum Medyczne „Batorego”

Fot. Jerzy Leśniak

16 października (niedziela)

- W pierwszoligowych derbach Sądecki piłkarze Sandecji zremisowali z Kolejarem Stróże 1-1 (1-0). Gole zdobyli: Jędrzejowski dla gospodarzy i Stefanik (z karnego) dla gości.

17 października (poniedziałek)

- Rozpoczął się generalny remont ulic Dojazdowej i Rokitniańczyków w Nowym Sączu. Wymienione zostały podbudowy dróg, zamontowane nowe krawężniki i chodniki. Inwestycję, obliczoną na 1,5 mln zł, Zakład Budowy Dróg Włodzimierza Gryźły zakończył pod koniec listopada.



Stanisław Chwastowicz

Fot. Antoni Lopuch

21 października (piątek)

- W Nowym Sączu zmarł Stanisław Chwastowicz, znany nauczyciel i sportowiec. S. Chwastowicz urodził się 12 lutego 1934 r. w Nowym Sączu. Był absolwentem warszawskiej AWF, ukończył też podyplomowe studia z zakresu wiedzy o społeczeństwie i zarządzania oświatą (UJ i WSP w Krakowie). Uczył w sądeckich szkołach: w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia i Zespole Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego, gdzie w latach 1975–1980 był wicedyrektorem. W latach 1980–1991 kierował I LO im. J. Długosza, gdzie zainicjował budowę nowego pawilonu szkolnego. Równocześnie był długoletnim piłkarzem Sandecji i Polonii Warszawa (wystąpił m.in. w drugiej reprezentacji Polski), trenerem Sandecji i Dunajca, a także radnym sądeckim, przewodnikiem turystycznym, komendantem obozów przysposobienia obronnego, działaczem ZNP.
- Barbara Potoczek wygrała konkurs „Nowy Sącz miastem kwiatów i zieleni” organizowany przez Urząd Miasta już od piętnastu lat. Jego głównym celem jest zachęcanie mieszkańców do dbania o swoje działki i ogródki. Drugie miejsce zdobyli Stanisława i Stanisław Górscy, a trzecie przypadło Ewie Mikołajczyk.



Inicjatorzy akcji „Sercem budowane”

Fot. Jerzy Leśniak

22 października (sobota)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu odbyła się premiera filmu *Sercem budowane – opowieść o Skale Piotrowej na sądeckich plantach*, dokumentującego sześćdziesięcioletnią historię niezwykłej inicjatywy społecznej powołanej spontanicznie w kwietniu 2005 r. po śmierci Jana Pawła II dla upamiętnienia jego życia i dzieła. Trwałym śladem działalności tego ruchu jest Skala Piotrowa – kamień wyrwany z Dunajca w okolicy Ochotnicy Górnej i ustawiony pod Dębem Wolności na Plantach w Nowym Sączu. Pod nim członkowie Inicjatywy „Sercem budowane” i liczni sądeczanie modlili się przez sześć lat (podczas dokładnie 74 spotkań) o beatyfikację Jana Pawła Wielkiego. W gronie osób, które dały początek Inicjatywie „Sercem budowane” byli m.in.: Bożena Jawor, Leszek Zegzda i Anna Lipińska-Zwolińska – wszyscy wspierani przez proboszcza parafii św. Kazimierza ks. Jana Siedlarza.
- W Nowym Sączu w wieku 78 lat zmarł Adam Kosecki (ur. 1 lutego 1933 r. w Nowym Sączu), absolwent nowosądeckiego Technikum Kolejowego (1951) i AWF Warszawa (1955), długoletni nauczyciel Technikum Kolejowego, koszykarz i piłkarz Sandecji, piłkarz Świt (Dunajca), działacz MKS Beskid, organizator masowych imprez rekreacyjnych.



Adam Kosecki

Fot. arch. T. Dobka

23 października – 12 listopada (niedziela – sobota)

- W bogatym programie XVII Sądeckiego Festiwalu Muzycznego Iubilai Cantus znalazły się koncerty: promujący nową płytę Leszka Możdżera *Krzysztof Komeda, Spotkania muzyczne miast partnerskich* w bazylice św. Małgorzaty; spektakle: Tennessee Williamsa *Tramwaj zwany pożądaniem* w wykonaniu Teatru Bagatela z Krakowa, *Pogadaj ze mną* Wojciecha Młynarskiego i Włodzimierza Nahornego, przedstawienie Teatru Baletu Svetlany Gaidy i aktorów Teatru Rapsodycznego z Krakowa w 70-lecie tej sceny, monodram Mirosława Weinerta *Kolega Mela Gibsona* (Teatr Korez z Katowic), wernisaż wystawy pt. *Wierni ideałom sięgamy jutra* z okazji jubileuszu stulecia harcerstwa sądeckiego.

25 października (wtorek)

- W setną rocznicę powstania harcerstwa w Nowym Sączu Hufiec im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej otrzymał Tarczę Herbową Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza. Wnioskodawcą wyróżnienia był prezydent miasta.

Holokaustu. Przy pomnikach ofiar terroru hitlerowskiego i grobie 400 Żydów zamordowanych w tym miejscu 29 kwietnia 1942 r. zapalono znicze pamięci. O osobistych przeżyciach opowiedziała uczniom sędzianka Anna Grygiel-Huryn, przedstawicielka stowarzyszenia „Dzieci Holokaustu”, która urodziła się w getcie w Zakliczynie w 1942 r. i przeżyła okupację hitlerowską ukryta wraz z matką przez polską rodzinę w ziemiance pod lasem w Dobrocieszu k. Stańkowej.



Ks. Andrzej Jedynak z działaczami PTTK, Adamem Sobczykkiem i Dominiką Kroczek

Fot. Anna Totoń

• Krzyżami Zasługi i Medalami Komisji Edukacji Narodowej odznaczeni zostali zasłużeni nauczyciele z Nowego Sącza podczas uroczystości w Miejskim Ośrodku Kultury. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Urszula Ogónowska (Szkoła Podstawowa nr 9 im. T. Kościuszki) i Dorota Szymbara (Pałac Młodzieży), Brązowy – Edyta Bacía i Bożena Lupa (Gimnazjum nr 3 im. H. Sienkiewicza). Medalem KEN wyróżniono m.in. kapelana PTTK ks. Andrzeja Jedynaka i Edwarda Storcha, pedagoga i przewodnika turystycznego.

29 października (sobota)



Nowa obwodnica Podegrodzia

Fot. Janusz Bobrek

• Otwarta została obwodnica Podegrodzia. Głównym wykonawcą inwestycji realizowanej przez Wojewódzki Zarząd Dróg było Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych z Nowego Sącza i *Mota-Engil Polska SA*. Trasę zaprojektowała krakowska Pracownia Inżynierska Klotoida. Obwodnica kosztowała 53,12 mln zł, z czego 44,36 mln zł pochodziło z funduszy unijnych. Roboty ziemne rozpoczęto jesienią 2009 r. Widokowa trasa o łącznej długości 6,46 km zaczyna się ok. 200 m za mostem w Gólkowicach, a kończy na drodze dojazdowej do mostu św. Kingi w Brzeznej. Biegnie wzdłuż Dunajca z dala od zabudowań mieszkalnych. Po drodze zbudowano trzy mosty (m.in. na potoku Słomka i Jastrzębiku) i cztery ronda z rozjazdem do Starego Sącza i Nowego Targu, Czarnego Potoku i Łukowicy. Kolejnym etapem będzie budowa zachodniej obwodnicy Nowego Sącza, która poprowadzi od ronda w Brzeznej do trasy krajowej numer 28. W uroczystości przecięcia wstęgi udział wzięli nowi parlamentarzyści oraz marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa i starosta Jan Golonka w asyście wójciny Podegrodzia Małgorzaty Gromali. Nową drogę poświęcił ks. dr Jan Piotrowski, proboszcz parafii św. Małgorzaty z Nowego Sącza, a pierwszego przejazdu dokonano zabytkowym Peugeotem 201 z 1931 r., którego właścicielem jest miłośnik ołdmobili Sebastian Talarczyk z Podegrodzia. Samochód kupił od francuskiej hrabiny.



Pożegnanie bp. Wiktora Skworca w Nowym Sączu, 13 listopada 2011 r.

Fot. Stanisław Śmierciak

• Dotychczasowy ordynariusz diecezji tarnowskiej 63-letni Wiktor Skworec został nowym biskupem w Katowicach. Zastąpił arcybiskupa Damiana Zimonia, który przeszedł na emeryturę. Papież Benedykt XVI mianował na Górnym Śląsku autochtona (bp Wiktor Skworec jest Górnoszlązakiem z Rudy Śląskiej, w młodości pracował w kopalni). Jako biskup tarnowski od 1998 r. był częstym gościem na Sądeckczyźnie, m.in. witał Ojca św. Jana Pawła II podczas papieskiej pielgrzymki do Starego Sącza w 1999 r. Zainicjował powstanie Centrum Edukacji Młodzieży KANA w Nowym Sączu i Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu. W wolnym czasie chodził po górach Beskidu Sądeckiego. 28

listopada Kolegium Konsultorów administratorem diecezji tarnowskiej wybrało bp. Wiesława Lachowicza, który pokieruje nią do czasu wyboru nowego ordynariusza.

30 października (niedziela)

• W sądeckim „Sokole” odbył się koncert charytatywny pn. „Wystarczy uwierzyć”, z którego dochód przeznaczono na leczenie Katarzyny Bieszczad, sędzianki walczącej o powrót do zdrowia po ciężkim wypadku

motocyklowym i związanej z tym operacji kręgosłupa. W koncercie wzięli udział m.in.: znany bokser Przemysław Saleta, bard Robert Kasprzycki, Mateusz Ziółko, Mirosław Witkowski, grupa teatralna Gaudete. Ze sprzedaży cegiełek i licytacji dzieł sztuki pozyskano ok. 14,7 tys. zł. Projekt „Wystarczy uwierzyć” zainicjowali koledzy i koleżanki Kasi z I LO im. J. Długosza, na czele z Lidią Szeliłą i Maciejem Sroką.

1 listopada (wtorek)

- Po raz jedenasty na miejskich cmentarzach odbyła się kwesta „Ratujmy sądeckie nekropolie”, przeznaczona na renowację zabytkowych nagrobków. W puszkach kwestujących m.in. ze Związku Sądeczan, Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Klubu Inteligencji Katolickiej, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” oraz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” znalazło się 17.532 zł. W kwestach w latach 2001–2010 zebrano łącznie 113 tys. zł, co pozwoliło uratować 50 grobów o wysokiej wartości artystycznej. Podsumowanie akcji z dziesięciu lat: 2001 – 4500 zł, 2002 – 7200 zł, 2003 – 8700 zł, 2004 – 6900 zł, 2005 – 11.800 zł, 2006 – 12.800 zł, 2007 – 11.800 zł, 2008 – 16.200 zł, 2009 – 12.800 zł, 2010 – ponad 21 tys. zł.
- W Nowym Sączu zmarła Urszula Rysz, z d. Janiak, długoletnia lekarka oddziału ginekologiczno-położniczego szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego i ostatnio w przychodni Remedium w os. Milenium. Pogrzeb odbył się 5 listopada w Tęgorozy.



Kasia Bieszczad z Przemysławem Saletą

Fot. arch. rodzinne



Kwesta na sądeckim cmentarzu

Fot. Iga Michalec

3 listopada (czwartek)

- Podczas zaduszkowego spotkania w Sądeckiej Bibliotece Publicznej przypomniano zmarłą w 2010 r. sądecką poetkę Władysławę Lubasiową. Refleksyjny wieczór poprowadzili Danuta Sułkowska i Wojciech Kudyba. O oprawę artystyczną „Zaduszków literackich” zadbał zespół „Piwnica pod książkami”: Patrycja Sarota, Julia Kaczmarczyk, Małgorzata Mężyk i Krzysztof Korczyński (gitara) pod opieką Anny Kosowskiej-Zgrzebla. Młodzi artyści przygotowali nastrojową recytację wierszy Władysławy Lubasiowej z aranżacją muzyczną.
- Na scenie MOK w Nowym Sączu odbyła się premiera *Moralności pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, spektaklu przygotowanego przez Studio F działające przy Zespole Szkół nr 1 im. KEN. W roli Dulskiej wystąpiły (zamiennie) Monika i Urszula Mleczkówny, a Dulskiego – Paweł Brokos. Reżyseria: Barbara Świątów.



Wieczór poezji Władysławy Lubasiowej

Fot. Janusz Bobrek

4 listopada (piątek)

- Wernisażem wystawy pn. „Wierni ideałom sięgamy jutra” w MCK „Sokół” rozpoczęły się obchody stulecia harcerstwa w Nowym Sączu. W sądeckiej „Sokolni” sto lat temu (28 października 1911 r.) Andrzej Małkowski wygłosił wykład o skautingu i nazajutrz przeprowadził ćwiczenia polowe w Marcinkowicach, a 11 listopada 1911 r. przy I Gimnazjum im. J. Długosza powstała I Nowosądecka Drużyna Skautowa im. Stefana Czarnieckiego, co uważa się za początek harcerstwa na Sądecczyźnie. Otwarcie ekspozycji zgromadziło tłumy ludzi związanych z tradycją harcerską od dziesiątków lat, m.in. Janusza Korpaka, który był zuchem jeszcze przed II wojną światową czy też członków działającej tuż po wojnie na powstałym Jeziorze Rożnowskim III. Wodnej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego. Przybyli również byli hufco-



Otwarcie wystawy harcerskiej

Fot. Jerzy Leśniak

wi i komendanci, m.in. Andrzej Głuc i Andrzej Orchel. Na ścianach podziwiać można było archiwalne fotografie, dokumenty, sztandary i przeróżne rekwizyty, stroje oraz biwakowy ekwipunek. Przybliżone zostały wizjerunki i sylwetki czołowych liderów harcerskich, którzy odgrywali ważną rolę w życiu społecznym Nowego Sącza, jako pedagogzy i wychowawcy, twórcy i społecznicy, m.in. Zofii Janczowej, Marii Wusatowskiej-Bugajskiej, Marii Styczyńskiej-Butscherojowej-Długopolskiej, Zenona Remiego, Andrzeja Otmianowskiego, Eugeniusza Pawłowskiego, Stanisława Wąsowicza, Bronisławy Szczepańcówny, Kazimierza Hełczyńskiego, Ireny Styczyńskiej, Jerzego Masióra, Józefa Czyżowskiego, Władysława Hasiora (na wystawie pokazano jego „harcerski autoportret”). Wystawę przygotował Hufiec ZHP im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej przy współpracy z nowosądeckim Archiwum Państwowym. Komisarzem była hm Urszula Kochanik-Grzegorzycz, którą w wyszukiwaniu, przygotowaniu i opracowaniu materiałów i eksponatów wspomagali: hm Stanisław Korusiewicz, hm Stanisław Gniady, hm Maria Lorek wraz z seniorami Kręgu „Szumiący Bór”. Obecnie nowosądecki Hufiec ZHP kierowany przez komendanta phm. Roberta Kubiczka zrzesza 219 zuchów, harcerzek i harcerzy w 25 drużynach oraz 54 instruktorów.



„Strzelcy” na sądeckim rynku

Fot. Iga Michalec



Zakończenie sezonu na Spiszu

Fot. Jerzy Gałda



Andrzej Romanek, Ryszard Nowak, Arkadiusz Mularczyk, Stanisław Kogut

Fot. Stanisław Śmierciak

5 listopada (sobota)

- Na rynku w Nowym Sączu 55 dziewcząt i chłopców ze Związku Strzeleckiego „Strzelec” złożyły uroczystą przysięgę strzelecką na sztandar organizacji nadany w 2011 r. Organizacja liczy 180 osób, prowadzi m.in. klasy mundurowe w Zespole Szkół nr 2 im. Sybiraków.

6 listopada (niedziela)

- W symbolicznym „Zakończeniu sezonu” w Kacwinie na Spiszu wzięło udział 110 członków nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego. W 2011 r. szeregi organizacji wzrosły do 346 członków, w tym 240 w Nowym Sączu. W Nowym Sączu zorganizowano 89 ogólnodostępnych imprez dla 2990 osób. Tradycyjnie najczęściej wędrowano po Beskidzie Sądeckim – 13 razy. Po raz 22 odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” w 1906 r. Nowością była czerwcowy wycieczka w Pieniny połączona z raftingiem na Dunajcu. Wzięło w niej udział 17 osób, a zorganizował ją i prowadził Łukasz Musiał. Odbywały się także wyjazdy poza granice kraju: 11 razy w słowackie Tatry, 10 razy w inne słowackie góry, 2 razy w góry czeskie oraz po jednym razie na Ukrainę, do Rumunii, Grecji i Macedonii oraz Węgier i Austrii.

7 listopada (poniedziałek)

- Poseł PiS z Nowego Sącza Arkadiusz Mularczyk stanął na czele nowego, 17-osobowego klubu parlamentarnego Solidarna Polska, utworzonego w geście solidarności z wykluczonymi 4 listopada z Prawa i Sprawiedliwości eurodeputowanymi Zbigniewem Ziobrą (rodem z Krynicy), Jackiem Kurskim i Tadeuszem Cymańskim. Ponadto w gronie „ziobrystów” znalazł się inny sądecki poseł, debiutant w Sejmie,

Andrzej Romanek. Nowym szefem nowosądecko-podhalańskich struktur PiS został senator Stanisław Kogut; na szczeblu miejskim – Marian Kulig, wiceprezes Sądeckich Wodociągów; na szczeblu powiatu nowosądeckiego – Antoni Poręba ze Stróż, ojciec europoła Tomusza Poręby, który kierował ogólnopolską kampanią PiS w ostatnich wyborach parlamentarnych.

8 listopada (wtorek)

• Z okazji urodzin miasta – 719. rocznicy lokacji Nowego Sącza z wykładem okolicznościowym podczas uroczystej sesji Rady Miasta wystąpiła Anna Grabowska, nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie w Zespole Szkół nr 1 im. J. Długosza w Nowym Sączu. Oprawę artystyczną jubileuszu stanowił koncert urodzinowy w Miejskim Ośrodku Kultury zatytułowany „Melodie świata” z udziałem Bogusława Morki, Jana Zakrzewskiego i Eweliny Hańskiej oraz zespołu kameralnego Allegro. Natomiast w MCK „Sokół” przed monodramem w wykonaniu śląskiego aktora teatralnego i dubbingowego, reżysera i dyrektora Teatru Korez w Katowicach Mirosława Neinerta *Kolega Mela Gibsona* została odsłonięta granitowa tablica pamiątkowa (dłuta Zdzisława Tohla) poświęcona Mieczysławowi Górskiemu. Umieszczono na niej napis:

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci (Wisława Szymborska). Pamięci Mieczysława Górskiego (1.01.1924 – 18.07.2011), legendarnego operatora kinowego, przez sześć dekad związanego z Sądeckim Sokolem, członka Zarządu Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Nowym Sączu, naszego niezawodnego Przyjaciela i Kolegi, który był wzorem pracowitości, skromności i życzliwości.”

Ponadto Medalami Zasłużony Kulturze *Gloria Artis* odznaczono wybitnego znawcę folkloru Benedykta Kafla i wielkiego miłośnika orkiestr dętych Stanisława Migacza, a Medalami Zasłużony dla Kultury Polskiej: Małgorzatę Brodę, Dianę Kamykowską-Gacek, Krystynę Mroczkowską, Lilianę Olech, Romana Piechocińskiego, Marzannę Raińską, Ewę Rams, Beatę Rompałę, Katarzynę Smoleń i Ilonę Stanaszek. W gronie wyróżnionych byli też: Katarzyna Załuska i Mieczysław Górski, którzy zmarli kilka miesięcy wcześniej. W ich imieniu odznaczenia odebrali przedstawiciele rodzin: matka – Maria Brylak-Załuska i synowa – Emilia Górska.

• 518 tys. zł zadośćuczynienia i miesięcznej renty w wysokości 1,5 tys. zł zażądał przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu od skarbu państwa i klubu sportowego Sandecja 19-letni Michał Groń – kibic, który 10 czerwca 2009 r. podczas zamieszek towarzyszących imprezie w Parku Strzeleckim z okazji awansu drużyny do I ligi piłkarskiej został postrzelony przez policję gumowym nabojem i stracił prawe oko.



Bogusław Morka, Ewelina Hańska, Jan Zakrzewski
Fot. Jerzy Leśniak



Tarcze Herbowe dla Józefa Brody i Antoniego Malczaka
Fot. Iga Michalec

11 listopada (piątek)

• Msza św. za ojczyznę odprawiona w kościele św. Kazimierza przez bp. Andrzeja Jeża, patriotyczne śpiewanie pod Dębem Wolności, emisja *Kronik Sądeckich* w „Sokole”, wręczenie i rozwinięcie sztandaru Hufcowi ZHP im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej (powierzono go opiece chorążemu Michałowi Grucy i towarzyszącym mu druhom Agacie Polakiewicz i Beacie Machowicz), połączone z defiladą harcerską oraz koncertem pt. „Tańczące iskry z gwiazdami” i spotkaniem z okazji stulecia „Czarnej Jedynki” – I Nowosądeckiej Drużyny Wędrowniczej im. Stefana Czarnieckiego oraz nazajutrz III. Grą Miejską im. hm. Ireny Styczyńskiej pn. „Melduję niepodległość” towarzyszyły obchodom Święta Niepodległości w Nowym Sączu.



Nowy harcerski sztandar

Fot. Elżbieta Pach

13 listopada (niedziela)

- W wieku 79 lat zmarł Romuald Groszek, legenda sądeckiej bohemy, popularny konferansjer. Urodził się 30 maja 1932 r. w Rymanowie; od 1933 r. zamieszkał w Nowym Sączu, (ojciec pracował w aptece „Pod Białym Orłem” w rynku). Był absolwentem I Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza, studiował (5 semestrów) chemię na UJ. Harcerz „Czarnej Jedyńki”, należał także do III. Wodnej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego, która po wojnie zainicjowała żeglarstwo nad Jeziorem Rożnowskim. Od 1970 r. pracował w domach kultury m.in. w Kłęzaczach i Nowym Sączu (MOK, WOK), Klubie „Lachy”; wcześniej w winiarni na Boconiu i Sanepidzie (jako instruktor oświaty zdrowotnej). Współautor (z Wojciechem Molendowiczem) *Groszkciem o ścianę – alfabety sądeckiego* (1998).



Romuald Groszek

Fot. Juliusz Jarończyk

Prowadził dziesiątki imprez artystycznych i rozrywkowych, bale sylwestrowe i ogniska dziecięce. W wyborach w 1989 r. był jednocześnie prezerentem podczas wieców wyborczych PZPR i Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, potem związany z posłem Jerzym Gwiżdżem; członek Związku Sądeczan.

15 listopada (wtorek)

- Maria i Michał Gizowie, Barbara i Stanisław Kołkowie, Janina i Władysław Krokowie, Eugenia i Jan Szkaradkowie, Antonina i Józef Pyrdolowie oraz Zofia i Zygmunt Tomczykowie świętowali w sądeckim ratuszu Złote Gody, a Janina i Jerzy Kotarbowie – Diamentowe Gody (60 lat małżeństwa). Z tej okazji medale przyznane przez prezydenta RP wręczył jubilatowi wiceprezydent Jerzy Gwiżdż.
- Podczas gali w Pałacu Lubomirskich w stolicy nowosądecka firma „Wiśniowski” otrzymała tytuł „Budowniczego Polskiego Sportu”, przyznany przez Polski Klub Infrastruktury Sportowej. Jury doceniło przedsiębiorstwo za udział w realizacji przebudowy stadionu Legii w Warszawie (sądeczanie wykonali m.in. ponad 100 drzwi w ciągach komunikacyjnych obiektu). Produkty marki Wiśniowski znajdują się w wielu obiektach sportowo-rekreacyjnych w całej Polsce, m.in. na kilkunastu boiskach, które powstały w ramach programu „Orlik 2012”.



Złote i Diamentowe Gody w ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

• Siedmiu żołnierzy rezerwy z naszego regionu pełniących nienagannie służbę wojskową poza granicami kraju w ramach Polskich Kontyngentów Wojskowych otrzymało w sądeckim ratuszu przyznane przez prezydenta RP odznaczenia, które wręczał szef Wojskowej Komendy Uzupełnień pplk Grzegorz Dobosz. „Gwiazdy Afganistanu” otrzymali: st. chor. Mariusz Drąg, st. szer. Łukasz Ptaszkowski; „Gwiazdy Iraku” – kpr. rez. Marcin Bogdański, st. szer. Wiesław Poczajski, st. szer. Wiktor Żołądź, st. szer. Rafał Górka. Obiema „Gwiazdami” uhonorowano sierż. szt. Krzysztofa Bysia.



Odnaczenia dla żołnierzy

Fot. Elżbieta Pach

• Po serii niepowodzeń (czarę goryczy przechyliła porażka wyjazdowa 13 listopada z Wisłą Płock 1:6) w rozgrywkach I ligi piłkarskiej zarząd MKS Sandecja zwolnił trenera Mariusza Kurasa, którego obowiązki przejął Robert Moskal. Nowy trener prowadził już Sandecję w 2009 r.: objął wtedy ster drużyny wiosną i w czerwcu doprowadził ją do największego sukcesu w stuletniej historii klubu – awansu do I ligi.

17 listopada (czwartek)

- W zorganizowanym przez Sądecki Urząd Pracy konkursie „Mój sposób na biznes” promującym przedsiębiorczość i samozatrudnienie za najlepiej rokującego przedsiębiorcę Nowego Sącza uznano... piosenkarza Mirosława Witkowskiego, właściciela agencji artystycznej „MW”. Drugie miejsce kapituła konkursowa pod przewodnictwem Marty Mordarskiej przyznała Rafałowi Wójsowi z firmy ImPressSEvents zajmującej się organizacją imprez sportowych i kulturalnych, trzecie Wojciechowi Jurkiewiczowi, właścicielowi restauracji i sklepu „Grube Ryby”.



Laureat Mirosław Witkowski

Fot. Bogumił Storch

- Podwójny jubileusz świętował prowadzony przez Mariana Salamona chór męski „Echo II” Katolickiego Towarzystwa Śpiewaczego przy parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu: 20-lecia działalności w obecnej formule organizacyjnej i 120-lecia powstania (we wrześniu 1901 r.) poprzednika: chóru Echo I. W gali jubileuszowej w ratuszu wystąpiły m.in.: solistki Anna Moszycka-Zabrzeška, Małgorzata Słowik-Fornagiel z Zespołu Wokalno-Instrumentalnego „AVE” oraz pianistka Joanna Bodziona. Jubilat oraz zasłużonych chórzystów (Józefa Unolda, Stanisława Barana, Marka Kosala, Tadeusza Kurdziela i dyrygenta Mariana Salamona oraz Tadeusza Koseckiego, Marka Nowaka i Andrzeja Orła) uhonorowano Złotymi i Srebrnymi Jabłkami Sądeckimi.



Jubileusz chóru „Echo II”

Fot. Elżbieta Pach

- W wieku 68 lat zmarł gen. dr Stanisław Czepielik, b. komendant Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. Romualda Traugutta w Koszalinie (w latach 1991–1996). S. Czepielik urodził się 20 sierpnia 1943 r. w Zagorzynie, ukończył LO im. M. Curie-Skłodowskiej w Starym Sączu (1961), WSOWOP w Olsztynie (1966) i Akademię Sztabu Generalnego (1976). Dowodził m.in. 66. Pułkiem Artylerii Przeciwlotniczej w Bolesławcu (1978–1980) i 61. Brygadą Artylerii Wojsk Obrony Przeciwlotniczej (1982–1987), a następnie był szefem Wojsk Obrony Przeciwlotniczej (1996–1999). W 1997 r. mianowany do stopnia generała brygady. Po przejściu na emeryturę w 2000 r. został prezesem spółki Astra Concept. Udzielał się w Klubie Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, mieszkał w Kunowie k. Nowego Sącza. Został pochowany w Woli Piskulinie k. Łącka.



Stanisław Czepielik

Fot. Jerzy Leśniak

18 listopada (piątek)

- „Wspomnienie o artystach sądeckich” – oto tytuł wystawy otwartej w Galerii „Dawna Synagoga” zorganizowanej w ramach 100-lecia Związku Polskich Artystów Polskich przez oddział ZPAP w Nowym Sączu i Muzeum Okręgowe. Komisarz ekspozycji Barbara Adamowicz pokazała m.in. dzieła Bolesława Barbackiego, Władysława Hasióra, Alfreda Kotkowskiego, Ryszarda Pietrkiewicza, Romualda Reguły, Marii Ritter, Wojciecha Sarneckiego, Stanisława Szafrana, Adama Walczyńskiego.

21 listopada (poniedziałek)

- Wydział Karny Sądu Rejonowego w Nowym Sączu przeprowadził się do wynajętego budynku przy ul. Mickiewicza. Po ulicy Pijarskiej i Strzeleckiej będzie to już trzecie miejsce, w którym jednocześnie mieści się Sąd Rejonowy. Problem ciasnoty i braku wystarczającej ilości pomieszczeń sądowych ma rozwiązać budowa nowej siedziby w rejonie ul. Grunwaldzkiej (koszt inwestycji: 67 mln zł) w ramach partnerstwa prywatno-publicznego.

- Studenci Instytutu Kultury Fizycznej PWSZ rozpoczęli zajęcia w nowym budynku dydaktycznym (ok. 2019 m²) i hali sportowej (3192 m²) – głównych częściach akademickiego kompleksu dydaktyczno-sportowego przy ul. Kościuszki na pięciohektarowym terenie klubów Start i Dunajec. Studenci i wykładowcy otrzymali do dyspozycji laboratorium i pracownie odnowy biologicznej. Oficjalne otwarcie, po oddaniu do użytku pozostałych obiektów, w tym i krytej pływalni (1959 m²) z niekąką basenową o długości 25 m boiskiem piłkarskim i stadionem lekkoatletycznym, odbędzie się w przyszłym roku. Budowa, rozpoczęta we wrześniu 2010 r., według projektu przygotowanego przez Ewę i Remigiusza Owczarków, kosztowała 46,4 mln zł, w tym z funduszy UE – 27,6 mln zł, budżetu państwa – 18 mln zł, reszta – własny wkład PWSZ. Wykonawcami inwestycji były firmy EIFFAGE Budownictwo Mitex SA z Warszawy.



Zespół „MY-16” ze szkoły Orłąt Lwowskich

Fot. Jerzy Leśniak



Jarosław Kaczyński w Marcinkowicach

Fot. Jerzy Leśniak

stości jej radykalnymi przeciwnikami. Prawicy nie można budować na ludziach niewiarygodnych. To jest formacja odwołująca się do tradycji, wiary, patriotyzmu, honoru. Jestem przekonany, że Małopolska zostanie bastionem PiS i że wysiłki tych, którzy pokazali swoją niewiarygodność, spełzną na niczym”.

25 listopada (piątek)

- „Co nam zostało z Austrii...” – oto tytuł debaty zorganizowanej w sądeckim „Sokole”, z udziałem historyka i krytyka sztuki Andy Rottenberg, dyrektora Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie prof. Jacka Purchli, pisarza i etnografa Antoniego Kroha i politologa z WSB–NLU Rafała Matyi. Prelegenci i publiczność – omawiając zagadnienia związane z oddziaływaniem sztuki i kultury dawnej monarchii austro-węgierskiej oraz konteksty historyczne i społeczne cesarstwa Habsburgów, których wpływ jest odczuwalny do dziś – usiłowali odpowiedzieć na pytanie: skąd właściwie się wziął sentyment do czasów galicyjskich, skąd wzięło się stereotypowe stwierdzenie: „nie było to jak za Austrii...”.

22 listopada (wtorek)

- Msza św. w intencji Orłąt Lwowskich odprawiona przez ks. Wojciecha Łokcia w kościele oo. jezuitów i koncert zespołu MY-16 z Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orłąt Lwowskich w sądeckim „Sokole”, z recytacjami „listów do Jurka Bitschana” napisanymi przez gimnazjalistów ze szkoły Chrobręgo i wyświetlonym filmem dokumentalnym o Cmentarzu Orłąt Jerzego Janickiego, były głównymi akcentami obchodów 93. rocznicy obrony Lwowa, przygotowanych przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Złotą Odznaką Zasłużonego Członka Towarzystwa odznaczono Jerzego Leśniaka.

23 listopada (środa)

- Przyjazd prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego do Nowego Sącza poprzedziła patriotyczna uroczystość w Marcinkowicach: na powstającym Skwerku Katyńskim, z tablicami upamiętniającymi pochodzące z tych stron ofiary mordu NKWD w 1940 r. i poległych w katastrofie smoleńskiej w 2010 r. oraz na cmentarzu katastrofistów w lesie Pasternik złożono wieńce hołdu. Jarosław Kaczyński zaapelował o obronę historycznego dziedzictwa, które stanowi o tożsamości narodu. Następnie w sądeckim ratuszu skomentował mityng, jaki w tym dniu zorganizowali na rynku „secesjoniści” spod znaku Solidarnej Polski (Zbigniew Ziobro, Jacek Kurski, Arkadiusz Mularczyk): „Wiarygodność prawicy została poważnie naruszona przez tych, którzy parę tygodni temu zabiegali o głosy jako przedstawiciele PiS. Ci, którzy na nich głosowali sądzili, że będą reprezentowali tę partię. A więc zawiedli zaufanie wyborców. Ci, którzy rozbijają prawicę, są w rzeczywistości jej radykalnymi przeciwnikami. Prawicy nie można budować na ludziach niewiarygodnych. To jest formacja odwołująca się do tradycji, wiary, patriotyzmu, honoru. Jestem przekonany, że Małopolska zostanie bastionem PiS i że wysiłki tych, którzy pokazali swoją niewiarygodność, spełzną na niczym”.

1 grudnia (czwartek)

• Prasa parafialna Nowego Sącza i działalność PTTK w Muszynie (autor Leszek Migrała), Sądeckizna w fotoreportażu „Światowida” 1924–1939 (autor Jan Wnęk), sylwetka zasłużonego kapłana grybowskiego ks. prałata Adama Kaźmierczyka (autor ks. Kazimierz Talarek), biografy i omówienia twórczości reżysera i operatora filmowego Jerzego Wójcika (autor Jerzy Leśniak) oraz twórcy ikon Roberta Rumina (autor Zbigniew Baran) – oto główne tematy poruszone w „Almanachu Sądeckim”, nr 3/4 (76/77). Ponadto w numerze Tadeusz Żygłowicz i Władysław Mróz przedstawili dzieje III. Wodnej Drużyny Harcerskiej im. M. Zaruskiego w Nowym Sączu i jachtu morskiego „Dunajec”.

5 grudnia (poniedziałek)

• Na sądeckim rynku zmontowano 17-metrowe, świąteczne drzewko: tradycyjną choinkę z lasu zastąpiła po raz pierwszy sztuczna, zielona, 8-tonowa konstrukcja w kształcie stożka (mierząca u podstawy 5 m), ozdobiona 15 tys. lampek, 70 bombkami i świetlnym łańcuchem z 75 srebrnymi gwiazdami. Koszt: 65 tys. zł. Choinka ma posłużyć przez pięć lat. Świąteczne dekoracje pojawiły się również na głównych ulicach miasta.

6 grudnia (wtorek)

• Rano na leśnej drodze przy ul. Ruczaj w Nowym Sączu znaleziono ciało 63-letniego taksówkarza z 30-letnim stażem pracy w zawodzie, Wiesława J. (z korporacji Radio Taxi Expres 19-622), zamordowanego podczas wieczornego kursu nożem kuchennym. Sprawcą, ujętym następnego dnia w drodze ze szkoły, okazał się Aleksander P., 16-letni uczeń I klasy liceum wojskowego w Zespole Szkół im. Władysława Orkana w Marcinkowicach, a wcześniej absolwent Gimnazjum nr 6 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu. Do zaplanowanej z premedytacją zbrodni popchnął go dług karciany w wysokości 8 tys. zł. Zabitemu taksówkarzowi zrabował 240 zł. Zabójstwo wywołało w mieście szok i niedowierzanie, na sądeckich taksówkach pojawiły się żałobne kiry.



Choinka na sądeckim rynku

Fot. Jerzy Leśniak

7 grudnia (środa)

• Walory turystyczne, kulturowe i kulinarne Nowego Sącza promowano podczas spotkania w warszawskim „Domu Chłopa” z cyklu „Goście Globtrotera” zorganizowanego przez Stowarzyszenie Dziennikarzy – Podróżników „Globtroter”. Na spotkaniu przedstawiono m.in. działalność zakładów mięsnych „Leśniak” i firmy piekarniczo-cukierniczej „Danek”, „Sądeckiego Bartnika”, „Karczmy Galicyjskiej” w Miasteczku Galicyjskim, „Gazdowskich serów” z Zabrzeży, „Perły Południa” z Rytra i ofertę narciarskiej na zimowy sezon na Jaworzynie Krynickiej i w Krynicy-Zdroju.



Promocja w warszawskim „Domu Chłopa”

Fot. Cezary Rudziński

8 grudnia (czwartek)

• Anna Horoszko z Krynicy-Zdroju, absolwentka Liceum im. Kenara w Zakopanem i wydziału rzeźby krakowskiej ASP, otrzymała Nagrodę im. Bolesława Barbackiego podczas wernisażu Salonu 2011 – dorocznej, pokonkursowej wystawy oddziału ZPAP zorganizowanej w Nowosądeckiej Małej Galerii. Medalem Pamięci Bolesława Barbackiego uhonorowano Józefa Pogwidza, znanego grafika, długoletniego prezesa oddziału ZPAP w Nowym Sączu. Złotą Ramą wyróżniono Urszulę Gawron.



Anna Horoszko

Fot. arch. CK Krynica



Marcela Chmielowska

Fot. arch. Biura Miss Polonia

8-9 grudnia (czwartek – piątek)

- Podczas II Dni Ukraińskich w Nowym Sączu w ramach cyklu „Znają sąsiedzi” w sądeckim „Sokole” koncertował z pieśniami i tańcami huculskimi, bojkowskimi, łemkowskimi i rumuńsko-węgierskimi zespół „Hudaky” z Nyżniego Selyszcza z zakarpaciej Ukrainy, a z wykładem pt. „Karpaty mityczne w prozie Stanisława Vincenta” wystąpił dr Jakub Żmudziński, przybliżając słuchaczom magię dawnej Huculszczyzny.

9 grudnia (piątek)

- 20-letnia sędzianka Marcela Chmielowska, absolwentka I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, studentka prawa w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, zdobyła tytuł II wicemiss Polonia w finale konkursu zorganizowanego w Europejskim Centrum Promocji Kultury Regionalnej i Narodowej „Matecznik – Mazowsze” w Otrębusach. Miss Polonia 2011 została Marcelina Zawadzka z Malborka.

13 grudnia (wtorek)

- Mszą św. w kościele Matki Boskiej Niepokalanej, uroczystym apelem przy obelisku „Solidarność” oraz spotkaniem internowanych 13 grudnia 1981 r. w parafialnym „Wieczerniku” połączonym z wykładem dr. Jarosława Szarka z krakowskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej i programem artystycznym aktorów z Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego, uczczono w Nowym Sączu 30. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. 19 osób uhonorowano statuetkami z napisem: „W podziękowaniu za działalność i zaangażowanie w odzyskanie przez Polskę niepodległości, niestrudzoną walkę o godne warunki pracy i płacy, przywrócenie wartości patriotycznych i moralnych w życiu społecznym”. W okolicznościowym wystąpieniu prezydent Ryszard Nowak powiedział, że nie jest obojętny, kto po której stronie barykady stał 30 lat temu: „Chwała dla jednych, hańba dla drugich” – mówił prezydent, dodając, że wizjonerzy, którzy snili wtedy o wolnej



30. rocznica ogłoszenia stanu wojennego

Fot. Małgorzata Grybel

- Polska mieli rację, bo ich sen się spełnił.

14 grudnia (środa)

- Koniec ważnej dla Nowego Sącza epoki: właściciele Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University (Krzysztof Pawłowski – 99 proc. i jego córka Kinga – 1 proc.) sprzedali notarialnie udziały nowosądeckiej uczelni spółce pn. „Porozumienie na rzecz przyszłości WSB-NLU”, skupiającej: Kapitałową Grupę Energetyczną SA (zarejestrowaną 14 grudnia 2011, prezes Jarosław Matusik, b. wiceprezes SKOK) – 34 proc., Konsorcjum Uczelni Wyższych Futurus – 33 proc. oraz konsorcjum Uczelni Niepublicznych E-uczelnia – 33 proc. Tym samym WSB-NLU znalazła się w holdingu edukacyjno-biznesowym obok m.in.: telewizji edukacyjnej Edusat oraz warszawskich uczelni – Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej (zał. 1996) i Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej (zał. 2001). Nowi właściciele, reprezentowani przez Krzysztofa Śliwowskiego, Jarosława Podolskiego i Piotra Gmaja (syna Roberta Gmaja, emerytowanego oficera Wojska Polskiego, pracował wcześniej m.in. w Wojskowej Akademii Technicznej i powstałej w jej obiektach Szkole Wyższej Warszawskiej, przekształconej w Collegium Varsoviense) zapowiedzieli oddłużanie uczelni obciążonej kilkunastomilionowym długiem oraz restrukturyzację związaną m.in. ze zwolnieniami kadry.



Krzysztof Pawłowski i Robert Gmaj

Fot. Sławomir Wrona

Szkoła ma odzyskać płynność finansową w ciągu roku. Nowym prezydentem WSB-NLU został Jarosław Gerard Podolski. Stanowisko kanclerza objął Jarosław Wilk, dotychczasowy dyrektor finansowy, pierw-

sze go prorektora – dr Wiktor Patena, który pełnił już tę funkcję w latach 2008–2009. Krzysztofowi Pawłowskiemu zagwarantowano pełnienie funkcji rektora do sierpnia 2012 r., a następnie tytuł honorowego prezydenta WSB–NLU. Warszawscy właściciele przejęli też należące do szkoły 48,5 proc. udziałów w powstającym Miasteczku Multimedialnym.

• Z okazji 110. rocznicy uruchomienia zegara ratuszowego kontynuujący tradycje rodzinną dziadka i ojca zegarmistrz Jan Dobrzański został uhonorowany specjalnymi wyróżnieniami przez prezydenta Nowego Sącza oraz Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości.



Rodzina Dobrzańskich z Jerzym Gwiżdżem

Fot. Elżbieta Pach

16 grudnia (piątek)

• W pierwszą rocznicę śmierci Jakuba Müllera w Galerii „Dawna Synagoga” odbył się wieczór wspomnień o ostatnim sądeckim Żydzie, strażniku pamięci o ludności żydowskiej w Nowym Sączu, świadku Holokaustu i opiekunie cmentarza żydowskiego. J. Müllera wspominali m.in.: Ewa Andrzejewska, autorka książki *Obok inny czas. O Mieście i Jakubie*, prof. Bogusław Kołcz, Barbara Maleczek, Hanna Grygiel-Huryn, Robert Ślusarek, Łukasz Połomski, Artur Franczak i Jerzy Leśniak. Żydowskie piosenki z repertuaru Justyny Steczkowskiej zaśpiewały Justyna Kuciel i sopranistka Sylwia Olszyńska, laureatka XIV Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu (2011), którym akompaniowali Monika Pikula (skrzypce) i Włodzimierz Ciemiączko (gitara). Imprezę zorganizowała Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna, Muzeum Okręgowe i Stowarzyszenie Kulturalne „Szklanka”.



Jakub Müller

Fot. Piotr Drożdżik

• Cztery pary obchodziły jubileusze małżeńskie w sądeckim ratuszu: 55 lat przeżyli ze sobą Wiesława i Czesław Mozdyniewiczowie, a 50-lecie pożycia małżeńskiego świętowali Władysława i Ludwik Florkowie, Maria i Zygmunt Popielowie oraz Teresa i Ryszard Sajdakowie.

• W MCK „Sokół” w Nowym Sączu odbył się koncert promujący nową płytę kabaretu „Ergo” Leszka Bolanowskiego pt. *Inna rasa: Polacy*. Płyta była rekomendowana przez Jacka Fedorowicza i Jana Kantego Pawluśkiewicza. Na krążek składa się 14 utworów. Autorem wszystkich tekstów jest Leszek Bolanowski, który wraz z Paweł Ferencem – aranżerem, skomponował także muzykę. W nagraniach poszczególnych utworów, które odbywały się u realizatora dźwięku Aleksandra Wilka, wzięli udział zarówno wszyscy członkowie kabaretu, jak również goście mniej lub bardziej współpracujący z „Ergo” – Andrzej Świąś (kontrabas), Jan Adamski i Franciszek Palka – vocal, Paweł Ferenc – gitara, Jakub Ferenc – instrumenty perkusyjne, a także Paulina Kaczmarczyk – obój i Andrzej Włodarz – akordeon. „Ojcami chrzestnymi” płyty byli: Wojciech Szpineter – projekt graficzny, oraz tworzący już od 20 lat dokumentację fotograficzną „Ergo” – Daniel Janiszyn. Swoje „trzy grosze” dołożyła też grupa „Chwieje” z Markiem Surowiakiem, Witoldem Szymańskim i Bogusławem Lataczem, od czasu do czasu zasilająca „ekscesami artystycznymi” kabaretowe programy.



Kabaret „Ergo”

Fot. Janusz Bobrek

17 grudnia (sobota)

• W kamienicy Rynek 16 w Nowym Sączu spółka AMT (Aneta, Marian i Teresa Żmudowie) otworzyli kawiarnię artystyczną „Strauss Caffé” oraz winiarnię „Augustin Keller”, wzorowane na podobnych tego typu w Wiedniu. Będzie tu także czterogwiazdkowy hotel z restauracją pn. „Salve Vienna”. Obiekt o powierzchni ok. 2,6 tys. m², w sąsiedztwie rynku, ulic Romanowskiego i Pijarskiej, poddano gruntownej przebudowie



„Strauss Caffè”, Rynek 16

Fot. Jerzy Leśniak

i restauracji, zgodnie z wymogami konserwatorskimi. Oryginalne i nowatorskie rozwiązania projektowe, łączące nowoczesne technologie z zachowaniem tradycji, są autorstwem pracowni „Abakus” sędziego architekta Kornela Cegielskiego. Cała kamienica swoją fasadą, kolorystyką, wnętrzem, wystrojem i wyposażeniem nawiązuje do wyglądu z początku XX w.

- Hotel „Beskid” w Nowym Sączu wzbogacił się o kolejną gwiazdkę. Właściciele, bracia Bogusław, Henryk i Rafał Popielowie (firma „Centrum”), odebrali certyfikat uprawniający do powieszenia na budynku czwartej gwiazdki, przyznanej za podniesienie standardu obiektu.



Wigilia sądecka

Fot. Elżbieta Pach

18 grudnia (niedziela)

- 20 tys. pierogów ulepionych przez kuchnię Janiny Damasiewicz, zupa grzybowa, barszcz czerwony z krokietami, kapusta z grochem i ciasta znalazły się na wigilijnym stole na rynku w Nowym Sączu. Była okazja do złożenia życzeń świątecznych i wspólnego kolędowania. Oplatki poświęcił proboszcz parafii św. Małgorzaty ks. Jan Piotrowski. Harcerze przekazali na ręce prezydenta Ryszarda Nowaka Betlejemskie Światelko Pokoju.

19 grudnia (poniedziałek)

- Dwie równorzędne nagrody w kategorii prac magisterskich i dwie równorzędne nagrody w kategorii prac licencjackich, których tematyka dotyczy Nowego Sącza i Sądeckizny, przyznała po raz pierwszy Kapituła Nagrody im. burmistrza Karola Slavika. W kategorii prac licencjackich laureatami zostali: Dorota Ciuła za pracę pt. „Rozwój miasta Nowego Sącza w świetle pozytywnych funduszy Unii Europejskiej” i Natalia Janisz za pracę pt. „Wpływ Europejskiego Funduszu Społecznego na sytuację na lokalnym rynku pracy na przykładzie projektów realizowanych przez Sądecki Urząd Pracy”; w kategorii prac magisterskich – Łukasz Połomski za pracę pt. „Społeczność żydowska powiatu nowosądeckiego w okresie międzywojennym” i Agnieszka Przetacznik za pracę „Rocznik Sądecki (1996–2010). Rozwój pisma w ostatnim piętnastolecu”. Organizatorem konkursu byli: Związek Sądecczan, prezydent Nowego Sącza i starosta nowosądecki.



Laureaci Nagrody im. Karola Slavika

Fot. Elżbieta Pach



Wyróżnieni sportowcy

Fot. Elżbieta Pach

20 grudnia (wtorek)

- Prezydent Nowego Sącza wyróżnił nagrodami finansowymi sądeckich sportowców za wybitne osiągnięcia w 2011 r. Wśród wyróżnionych byli medaliści mistrzostw świata, Polski i Europy, w tym kajakarze górscy, pływcy, saneczkarze, lekkoatleci i siłacze z klubów Start, Bu-

dowlani, Przetakówka, Tajfun, Golden Team, Halny, Evan, Superfighter, Narcziarnia, Sądeckiego Towarzystwa Pływackiego, Sądeckiego Klubu Modelarskiego, a także sportowcy niepełnosprawni – uczestnicy zimowych igrzysk paraolimpijskich. Najwyższym osiągnięciem sportowym w 2011 r. legitymowali się kanadyjkarze Kacper Gondok i Wojciech Pasiut (obaj Start), wicemistrzowie świata i Europy w slalomie kajakowym.

21 grudnia (środa)

- Przy ul. Nawojowskiej 155 w Nowym Sączu – Zawadzie otwarto pierwsze w regionie stacjonarne hospicjum. Symboliczną wstęgę uroczystie przecięli: prezydent Ryszard Nowak, radny wojewódzki Leszek Zegzda, dyrektor Hospicjum im. św. Łazarza z Krakowa i szefowa Ogólnopolskiego Forum Hospicyjnego dr Jolanta Stokłosa oraz prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” Roman Porębski, który od 12 lat kierował tą organizacją. W hospicyjnej kaplicy błogosławieństwa udzielił kapelan ks. Józef Wojnicki. Uroczystość zgromadziła przyjaciół i sponsorów tego dzieła. Kilkanaście osób z tego grona otrzymało tytuł Honorowego Członka Towarzystwa. Oddany do użytku obiekt prezydent R. Nowak nazwał „pomnikiem wrażliwości sądeckich serc”. Jego idea sięga 1999 r. Wtedy przy parafii św. Kazimierza utworzono Towarzystwo Przyjaciół Chorych z inicjatywy grupy mieszkańców miasta i ówczesnego proboszcza ks. prałata Stanisława Czachora, którego teraz obdarzono mianem „siewcy ziarna hospicyjnego”. „To wielka sprawa dla naszego miasta: ludzie chorzy i ich rodziny nie pozostaną bez pomocy i opieki w jakże trudnym, ostatnim okresie swojej ziemskiej wędrówki. Dzięki nam wszystkim nie będą samotni. Będą mogli ostatni okres życia przeżyć z godnością, bez strachu, i bólu. Powstanie takiego obiektu na terenie miasta wypełnia białą plamę na mapie opieki hospicyjnej regionu, będzie też niepodważalnym, materialnym dowodem troski sądeczan o ludzi cierpiących na nieuleczalne choroby” – powiedział podczas otwarcia prezes R. Porębski, zamieszczając w dziękczynnych adresach słowa: *Non tua sunt duro praecordia ferro vincta (Twoje serce nie jest zakute w żelazo)*.

Budowa (wykonawca: firma REMM Mariusza Mikulskiego) hospicjum trwała przeszło dwa lata i kosztowała 3,5 mln zł. Działkę pod budynek przy ul. Nawojowskiej ofiarowało miasto. Z funduszy unijnych pozyskano na ten cel 2,5 mln zł, dotacja z Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego na wyposażenie placówki wyniosła 200 tys. zł. Na udział własny Towarzystwa (ponad milion złotych) złożyły się: dochód z akcji charytatywnych „Ziarnko Gorczycy” i żonkilowe „Pola Nadziei”, jednoprocentowy odpis z podatku dochodowego, dochody z kwest pod sądeckimi kościołami (tu zasłużyła się młodzież ze Związku Strzeleckiego) i wpłaty indywidualnych darczyńców. Obiekt bezpłatnie zaprojektował architekt Witold Król, prace geodezyjno-geologiczne wykonał Jerzy Wituszyński.

W hospicjum na parterze urządzono 11 dwuosobowych pokoi wyposażonych w węzły sanitarne oraz gabinety: lekarski i pielęgniarski, kaplicę, zaplecze kuchenne. W przyszłości będzie można zaadoptować niewykorzystaną w tej chwili część strychu na dodatkowe pomieszczenia dla pacjentów podwajając ich liczbę.

- W referendum strajkowym zorganizowanym przez zakładową „Solidarność” w nowosądeckim Nowagu (dawne ZNTK) 675 spośród 694 pracowników zadeklarowało gotowość do strajku. Załoga domagała się podwyżek pensji. Większość pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji zarabiała 1400–1700 zł brutto. Byłych pracowników-związkowców zwolnionych z firmy, którzy przyjechali ze świątecznymi paczkami, nie wpuszczono na teren przedsiębiorstwa, dary rozdawali przed bramą zakładu.

28 grudnia (środa)

- Po 55 latach działalności zakończył żywot oddział „Dziennika Polskiego” w Nowym Sączu. Likwidacji uległa mutowana 8-stronicowa wkładka „Dziennik Nowosądecki”. W stopce redakcyjnej ostatniego wydania figurowało siedmiu dziennikarzy, którzy opuścili siedzibę przy ul. Narutowicza 6 i przeprowadzili się do oddziału „Gazety Krakowskiej” przy ul. Kochanowskiego 14. Oto skutek zmian własnościowych i przejęcia w połowie 2011 r. przez spółkę Polkapres wydawnictwa Jagiellonia i „Dziennika Polskiego”.

- Do tej pory „DP” miał codziennie sześć mutacji: krakowską, nowosądecką, tarnowską, podhalańską, Małopolski Zachodniej oraz obejmującą obszary wokół Krakowa. Każda z nich liczyła po 8 stron. Teraz w „Dzienniku” każdego dnia dla czytelników spoza Krakowa pojawia się jedno wydanie pod tytułem „Kronika Małopolska”.



Ostatnie wydanie nowosądeckiej mutacji „Dziennika Polskiego”

31 grudnia (sobota)



Fot. arch. „R.S.”

• Urząd Miasta wydał kalendarz historyczny na 2012 r. z wizerunkami postaci, które wpisały się w ponadsiedmiowiekowe dzieje miasta i regionu, m.in. księżnej św. Kingi, kardynała Zbigniew Oleśnickiego, kupca Jana Tymowskiego, marszałka Sejmu Wielkiego i ostatniego starosty sądeckiego doby przedrozbiorowej Stanisława Małachowskiego. Pomysłodawcami kalendarza byli: Edyta Brongiel, Piotr Drożdżik (artysta fotografik) i Maria Molenda z Fundacji Nomina Rosae Ogród Kultury Dawnej, która przygotowała dla każdej z postaci kostium historyczny.

• Gwiazdą zabawy sylwestrowej na sądeckim Rynku była Kasia Kowalska. Tuż po północy w niebo wystrzelono sztuczne ognie.

• W szpitalu w Nowym Sączu w 2011 r. przebywało ponad 28,5 tys. pacjentów. Pobyt każdego trwał średnio nieco ponad pięć dni. Najbardziej oblegany był oddział ginekologiczno-położniczy, na którym przebywało blisko 5 tys. pacjentek. Ponad 3 tys. osób leczono na oddziale chirurgii ogólnej i naczyniowej, a około 2,6 tys. przyjęto na otolaryngologię. Na świat przyszło 2272 niemowląt, ponad trzysta mniej niż w 2010 r. Natomiast Urząd Stanu Cywilnego w Nowym Sączu zarejestrował w 2011 r. 2617 urodzeń (w 2010 r.: 2994).



Sylwester na sądeckim rynku

Fot. Jerzy Cebula

Jerzy Leśniak

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2011 ROKU

Pracami Oddziału kierował Zarząd wybrany na walnym zebraniu członków 13 stycznia w składzie: mgr inż. Leszek Zakrzewski – prezes, mgr Bogdan Potoniec – wiceprezes, dr Maria Kruczek – sekretarz, mgr Aleksandra Opalska – skarbnik, mgr Grzegorz Olszewski i mgr Paweł Terebka – członkowie. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: mgr inż. Jan Michał Ruchała – przewodniczący, mgr Antoni Szczepanek i Michał Sach – członkowie. Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze prowadził Antoni Szczepanek.

W 2011 r. odbyło się 6 zebrań Zarządu Oddziału. Do PTH w Nowym Sączu należało 47 osób. Nowymi członkami zostali: Konrad Handzel, mgr Anna Leśniak, mgr Aleksandra Opalska, mgr Jerzy Giza. Z członkostwa w 2011 r. zrezygnowali: mgr Barbara Mardyla i mgr Marek Lebdowicz.

Szczególną aktywnością w działaniach statutowych w 2011 r. wykazali się członkowie Komisji Wojskowości Grupa Rekonstrukcji Historycznej. Stronę internetową Oddziału prowadzi wiceprezes mgr Bogdan Potoniec: [http:// www.pth.nowysacz.mnet.pl/](http://www.pth.nowysacz.mnet.pl/).

Olimpiada Historyczna

W strukturach Polskiego Towarzystwa Historycznego działa Komitet Główny Olimpiady Historycznej, który w roku szkolnym 2010/2011 zorganizował XXXVII edycję Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej, popularyzującej wiedzę i umiejętności historyczne wśród młodzieży oraz kształtującej świadomość historyczną.

W eliminacjach szkolnych brało udział 4448 uczniów, którzy w części pisemnej przygotowywali samodzielnie prace badawcze. W wyniku przeprowadzonej oceny przez ekspertów Komitetu Okręgowe zakwalifikowały do dalszych rozgrywek 1167 uczestników. Eliminacje II etapu (pisemne i ustne – 511 uczniów) odbyły się w styczniu 2011 r. W zmaganiach okręgowych w Krakowie z Nowego Sącza brała udział młodzież z I LO im. J. Długosza (Tomasz Michalczyk) i II LO im. M. Konopnickiej (Tomasz Cebula, Adam Sierbiński i Magdalena Skoczeń).

Do eliminacji centralnych z całej Polski dopuszczonych zostało 103 uczestników, którzy wykazali się znajomością lektur naukowych i popularnonaukowych prac z zakresu historii Polski i powszechnej oraz umiejętnościami badawczymi. Wśród nich, jako jedna z trójki reprezentantów Okręgu w Krakowie, znalazła się Magdalena Skoczeń, uczennica dr. Władysława Kruczka. Eliminacje finałowe zorganizowane zostały przez Komitet Główny Olimpiady w dniach 2–4 kwietnia w Centrum Konferencyjnym „Dwór Prawdzica” w Gdańsku-Jelitkowie.

III etap Olimpiady składał się z wypracowania na jeden z siedmiu tematów (Magdalena Skoczeń przygotowała temat: „Słowiańskie ośrodki władzy i kultu w świetle badań archeologicznych”), pisemnej analizy tekstu źródłowego i eliminacji ustnych. Komitet Główny pod przewodnictwem prof. Stanisława Roszka przyznał 39 osobom tytuł laureata i 59 – tytuł finalisty. Magdalena Skoczeń została laureatką, zajmując VI miejsce.

W uroczystej ceremonii zakończenia Olimpiady wzięł udział wicemarszałek Sejmu RP Stefan Niesiołowski i prezes PTH prof. Krzysztof Mikulski. Laureaci i finaliści oprócz nagród rzeczowych otrzymali zaświadczenia o uzyskanych wynikach, dających im zwolnienie z egzaminu maturalnego z historii z najwyższą oceną 100 punktów i uprawniających do podjęcia bez postępowania kwalifikacyjnego studiów na wybranych kierunkach humanistycznych wszystkich uczelni w kraju.

Wydawnictwa

7 lipca w sądeckim ratuszu odbyła się uroczysta promocja wydawnictw prezydenta Nowego Sącza i PTH Oddział w Nowym Sączu. XXXIX tom „Rocznika Sądeckiego” poświęcony został Irenie Styczyńskiej, Honorowej Obywatelce Miasta. W starannie przygotowanej prezentacji wzruszająco zabrzmiały słowa piosenki śpiewanej przez bohaterkę „...za dzień, za noc, za chwilę, razem nie będzie nas...” Sala ratusza wypełniła się po brzegi. Przybyli prezydenci Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż, inni przedstawiciele władz miasta, członkowie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej z przewodniczącym Józefem Oleksym, członkowie PTH, przewodni-





Promocja „Rocznika Sądeckiego”, 7 lipca 2011 r.

Fot. Sławomir Sikora

cy, regionaliści, miłośnicy „małej ojczyzny”. Gościem szczególnym był Miroslav Števik, pracownik na zamku w Starej Lubowli, autor artykułu o jego dziejach w średniowieczu.



Część kolegium redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”

Fot. Sławomir Sikora

Pierwsze egzemplarze wydawnictwa prezydenci wręczyli synowi Ireny Styczyńskiej, rodzinom osób, których biogramy znalazły się w „Roczniku” i uczniom I i II LO w Nowym Sączu, zwycięzcom konkursu „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”.

Przewodniczący kolegium redakcyjnego prof. dr hab. Feliks Kiryk w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie „Rocznika” na mapie regionalizmu w Polsce. Wymowne były słowa Profesora, że niewiele miast ma wydawnictwa z takimi tradycjami, które mogą ukazywać się systematycznie dzięki mecenatowi Urzędu Miasta i prezydentów. Jerzy Gwiżdż złożył serdeczne podziękowania i słowa

uznania historykom z Krakowa i Nowego Sącza za zaangażowanie w wydawanie pisma, publikacji ważnej dla dokumentacji historii miasta i regionu. Zadeklarował dalszą pomoc Urzędu Miasta w wydawaniu kolejnych tomów.

„Rocznikowi Sądeckiemu” towarzyszyła książka pt. *Portret nowosądeckich maturzystów AD 2010. Szkic socjologiczny* autorstwa Sławomira Tabkowskiego. Autor, absolwent „Długosza”, swoją pracę dedykował pamięci profesorów I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Serdeczne słowa skierował do obecnego na spotkaniu Wojciecha Trzópka, popularnego nauczyciela fizyki i zastępcy dyrektora „Pierwszej Budy”. Promocję prowadził ze swadą red. Jerzy Leśniak.

Sesje historyczno-educacyjne

- 11 listopada w Tęgoborzy odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez krakowski oddział IPN, sądeckie PTH, przy współpracy z parafią pw. św. Stanisława Biskupa i miejscowym gimnazjum. Sympozjum pt. „Walcząc o niepodległość. Podziemie zbrojne w rejonie Tęgoborzy w latach 1939–1953” poprze-

dziła msza św. za Ojczyznę, odprawiona przez ks. prałata płk. Tadeusza Bieńka, (proboszcza parafii garnizonowej w Dęblinie) w miejscowym kościele parafialnym.

Zebranych w sali gimnastycznej gimnazjum przywitani: dyrektor szkoły Irena Basta i wójt gminy Łososina Dolna Stanisław Golonka. Wszyscy uczestniczyli w serii wykładów przygotowanych i wygłoszonych przez historyków IPN (Michała Wenklara, Dawida Golika – przewodniczącego konferencji, Marcina Kasprzyckiego) oraz PTH (Tomasza Koseckiego, Grzegorza Olszewskiego). Mówcy przybliżyli m.in. działalność partyzantów w rejonie Tęgoroz, ich los w latach powojennych, a także egzystencję ludności Łososiny Dolnej w czasie okupacji niemieckiej.

Sesję uatrakcyjniły dwie grupy rekonstrukcyjne: sądeckiego PTH (pokazała uzbrojenie partyzantów) i Zgrupowania „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia „Ognia” z Nowego Targu (mundury z epoki, furażerki z orłem, karabiny). W symposium wzięli udział m.in. członkowie PTH wraz z prezesem Oddziału Sądeckiego Leszkiem Zakrzewskim, prezesem Sądeckiej Rodziny Katyńskiej Jarosławem Rolą oraz rodzina pchor. Józefa Tocza – „Topora”. Po uroczystości udostępniono ciekawe zdjęcia i dokumenty. Można było też zakupić publikacje związane z tematem konferencji.

• 13 grudnia w auli II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu odbyła się sesja historyczno-edukacyjna ph. „100-lecie harcerstwa na Sądeczyźnie”. Organizatorami spotkania byli: Oddział PTH w Nowym Sączu, II LO im. M. Konopnickiej oraz ZHP Chorągiew Krakowska Hufiec Nowy Sącz im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej. Wśród licznie zgromadzonych harcerzy z „Czarnej Jedyńki” i Akademickiego Liceum Jezuickiego znaleźli się dh. harcmistrz Halina Śliżewska-Ściórka (zastępca komendanta Hufca) oraz dh Adam Mazur (Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu).

Sesję prowadził Antoni Szczepanek (PTH). Po odśpiewaniu hymnu harcerskiego i przekazaniu przez dh. Dorotę Wolanin i dh. Bogusławę Wawrzyniak światełka betlejemskiego dyrektor II LO, mgr Dorocie Smadze, zebrani uczcili minutą ciszy ofiary stanu wojennego. Następnie wysłuchali siedmiu referatów przygotowanych przez uczniów szkoły – gospodarza sesji, pod opieką nauczycieli:

– mgr Aleksandry Opalskiej (PTH) – „Powstanie światowego skautingu” – referat wygłoszony przez Dominikę Bodziony, Katarzynę Czerw, Kingę Łobodę, Aleksandrę Różańską (kl. 3b);



Sesja historyczno-edukacyjna w Tęgoroz

Fot. Henryk Szewczyk



Sesja historyczno-edukacyjna w Tęgoroz

Fot. Henryk Szewczyk



Sesja w II LO im. Marii Konopnickiej

Fot. arch. II LO

- mgr Krzysztofa Siemiona – „Powstanie ruchu skautowego na ziemiach polskich” – referat wygłoszony przez Agnieszkę Mróz (kl. 1f) i Martę Wańczyk (kl. 1h);
- mgr Jerzego Horowskiego (PTH) – „Powstanie i rozwój skautingu na Sądeckczyźnie” – referat wygłoszony przez Joannę Leszczyńską (kl. 2b); „Harcerstwo w II LO w Nowym Sączu” – referat przygotowany przez Agnieszkę Twardy (kl. 2b);
- mgr Dorotę Damian (PTH) – „Harcerska służba Ojczyźnie w latach 1939–1945” – referat wygłoszony przez Aleksandrę Fedczyń, Joannę Konstanty i Karolinę Pawłowską (kl. 2j); „Druhna Bronisława Szczepańcówna – w służbie harcerstwu” – referat przygotowany przez Kamila Migacza, Piotra Nowaka, Jakuba Zajacę (kl. 2j);
- mgr Annę Leśniak (PTH) – „ZHP 1945–1989” – referat przygotowany i wygłoszony przez Darię Chomę, Magdalenę Małek i Zuzannę Szczypułę (kl. 2e).

Ponadto głos zabierali hm Wiesław Mieckowski, dh Halina Harcuła, dh Andrzej Zagata oraz dh Bogusław Wawrzyniak. W przerwie zebrani oglądali wystawę pamiątek – kronik, książek, broszur, plakatów i innych, dokumentujących działalność harcerzy, przygotowaną przez mgr Dorotę Damian i mgr Aleksandrę Opalską. Wykorzystano zbiory Hufca Nowy Sącz, harcerzy sądeckich, Marii Kruczek i biblioteki II LO.

Na korytarzu szkolnym Poczta Polska rozprowadzała okolicznościowe kartki o tematyce historycznej, stemplowane pieczęcią wykonaną specjalnie na tę uroczystość. Spotkanie zakończyła dr M. Kruczek wraz z wiceprezesem oddziału Bogdanem Potońcem i Antonim Szczepankiem, wręczając uczniom wygłaszającym referaty i ich nauczycielom dyplomy oraz upominki książkowe ufundowane przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

Inne działania statutowe

- 30 stycznia Leszek Zakrzewski, Tadeusz Duda i Jan Ruchała wzięli udział w spotkaniu noworocznym u ss. klarysek w Starym Sączu.
- 18 marca w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Tęgoborzu odbyła się sesja historyczno-edukacyjna ph. „Niepodległościowe podziemie zbrojne w okolicach Tęgoborza”, przygotowana przez Tomasza Kosckiego we współpracy z Adamem Borkiem, Pawłem Terebką oraz Dawidem Golikiem z krakowskiego Oddziału IPN.
- 20 marca w Piwnicznej-Zdroju miała miejsce promocja wydawnictw Towarzystwa Miłośników Piwnicznej, zrealizowanych w ramach projektu „70 lat później. Szacunek do historii – pomostem między pokoleniami”. Partnerem projektu był Oddział PTH w Nowym Sączu. W książkach *Wojna i okupacja w Piwnicznej i na Sądeckczyźnie* oraz *Piwniczna i Sądeckczyzna 1939–1945* znalazły się teksty Stanisława Korusiewicza, Pawła Terebki i Leszka Zakrzewskiego.
- 8 kwietnia w nowosądeckim ratuszu odbyła się promocja książki *Książd Michał Głowacki a Powstanie Chochołowskie*, wydanej przez PTH Oddział w Nowym Targu.
- 29 kwietnia prezes Leszek Zakrzewski wystosował protest do lokalnych mediów i prezydentów Nowego Sącza w sprawie napisu zawierającego nieprawdziwe dane na temat działalności śp. Józefa Zemanka, umieszczonego na płycie nagrobnej na Starym Cmentarzu.
- 7 maja przedstawiciele PTH Grzegorz Olszewski i Leszek Zakrzewski spotkali się z Jarosławem Rolą – prezesem Stowarzyszenia Sądecka Rodzina Katyńska, Arturem Czerneckim – radnym Rady Miasta Nowego Sącza, Krzysztofem Bzdylem z Krakowskiego



„Kolej retro na Majówkę”

Fot. Janusz Bobrek

Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w sprawie usunięcia pomnika Armii Czerwonej. Na łamach sądeckiej prasy, stronach internetowych mediów i portalach niepodległościowych batalia o pomnik toczyła się z różnym nasileniem do listopada 2011 r.

- 29 maja w przejeździe pociągu retro „Kolej na Majówkę” na trasie Nowy Sącz – Chabówka wzięli udział członkowie grupy rekonstrukcji Komisji Wojskowości Oddziału PTH: Marek Batkowski, Adam Borek, Konrad Handzel i Paweł Terebka.

- 14 czerwca w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu ogłoszono wyniki powiatowego konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współ-



Laureaci powiatowego konkursu historycznego

Fot. Leszek Migrała

czesności”, organizowanego tradycyjnie przez Muzeum Okręgowe, Civitas Christiana, Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe i PTH. W trzecim etapie uczestnicy przygotowali prezentacje z dziejów miasta i regionu. Wśród uczniów szkół podstawowych zwyciężyła Lidia Wastag (SP nr 21 w Nowym Sączu), autorka pracy pt. „Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu”; wśród gimnazjalistów – Martyna Gilewicz i Justyna Kulpa (obie z Gimnazjum nr 1 im. J. Długosza w Nowym Sączu) – „Synagoga w Nowym Sączu” i „Zamek królewski”; wśród uczniów szkół ponadpodstawowych – Leszek Sekuła (II LO) i Alicja Łagosz (I LO) przedstawiając biografię gen. Józefa Kustronia i bl. o. Stanisława Papczyńskiego z Podegrodzia. Całość projektu koordynowała Anna Wideł, kierownik Działu Edukacji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

- 10–12 czerwca członkowie PTH (Adam Borek, Paweł Terebka) uczestniczyli w III edycji rajdu edukacyjnego „Szlakami Żołnierzy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK”.
- 24 czerwca Leszek Zakrzewski wygłosił prelekcję z prezentacją multimedialną „Barwa i broń wojska polskiego w dobie potopu szwedzkiego” w ramach „Wieczornych spotkań w Bursie Gimnazjalnej z historią, kulturą i tradycją w tle”, organizowanych przez Oddział PTH w Nowym Targu.
- 7 lipca w Miasteczku Galicyjskim spotkali się członkowie komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. Omawiano strukturę i zawartość merytoryczną XL tomu wydawnictwa.
- 12 października dr Maria Kruczek wzięła udział w wernisżu wystawy z okazji jubileuszu 120-lecia Sądeckiej Biblioteki Publicznej i przekazała w imieniu Oddziału PTH list okolicznościowy.
- 24 października zebrał się komitet redakcyjny „Rocznika Sądeckiego”, który przyjął strukturę i zawartość merytoryczną tomu XL. Podjęto również dyskusję nad działaniami prezesa Oddziału PTH w sprawie zmian w tym wydawnictwie.
- 28 października na zaproszenie Tradycyjnego Oddziału C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej Nr 2 Barona von Beschi – Twierdzy Kraków w inscenizacji „Obrona Lwowa 1918” na osiedlu Krzesławice w Krakowie wzięli udział członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej Komisji Wojskowości: A. Borek, M. Batkowski, P. Terebka oraz Bartosz i Szymon Wiśniewscy.
- 1 listopada po raz jedenasty członkowie PTH wraz z przedstawicielami innych organizacji kwestowali na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu na rzecz akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie”.
- 11 listopada w sali widowiskowej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa odbyło się 10. Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie „Witaj Jutrzenko Niepodległości”. Oddział PTH był współorganizatorem tej uro-



Laureat Leszek Sekuła (II LO) i nauczycielka Dorota Damian

Fot. Leszek Migrała



czystości. Śpiewniki pieśni patriotycznych, legionowych i religijnych wydrukowała drukarnia FLEXERGIS, dzięki sponsorowi – firmie NOVITUS SA. Spotkanie prowadził Leszek Zakrzewski i wraz z Tomaszem Wolakiem, organistą z kościoła kolejowego przewodził patriotycznym śpiewom sądeczan.

- 26 listopada w koszarach Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu odbyła się promocja nowej książki Jerzego Gیزی pt. *Organizacja „Wolność”*, opisującej dzieje zawiązanej w kwietniu 1918 r. – w szeregach stacjonującego w Nowym Sączu 20. galicyjskiego pułku piechoty – konspiracji niepodległościowej, która doprowadziła do powstania 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. W promocji wzięli udział m.in. członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Gorlice 1915” w umundurowaniu 20. pp i z uzbrojeniem z 1918 r. Spotkanie prowadził płk Jacek Janusz, z-ca dowódcy KOSG. Autor książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Krakowie wręczył srebrne Medale Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej red. Henrykowi Szewczykowi („Sądeczanin”), Jarosławowi Roli (Sąddecka Rodzina Katyńska) i Leszkowi Zakrzewskiemu, prezesowi Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu.

Maria Kruczek

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE



1843
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

DODATEK DO GAZETY
LWOWSKIEJ
1843 r.
nr 116 - 153

1844
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

GAZETA LWOWSKA
1844 r.
nr 76

1844
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

GAZETA LWOWSKA
1844 r.
nr 153

1844
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

DODATEK DO GAZETY
LWOWSKIEJ
1844 r.
nr 1 - 4

1844
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

DODATEK DO GAZETY
LWOWSKIEJ
1844 r.
nr 42 - 29



1845
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

1846
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

1846
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

1846
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

1846
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

1846
Miejska Biblioteka
im. J. Szujkiego
w NOWYM SĄCZU.
535
IV

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYNY ZA 2011 ROK

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny...” opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2011 r. oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 20 stycznia 2012 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z *Przewodnika Bibliograficznego*, *Bibliografii Zawartości Czasopism*, *Bibliografii Historii Polski*.

Spis zawiera 284 numerowane pozycje uporządkowane w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. BIBLIOGRAFIA zawartości lokalnych czasopism muszyńskich : Biuletynu Informacyjnego Komitetu Obywatelskiego w Muszynie, Biuletynu Komitetu Obywatelskiego w Muszynie, Echa Muszyny, Głosu Muszyńskiego, Kwartalnika Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej, Harnika / Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Uzdrawiskowej Muszyna ; oprac. Łucja Bukowska, Sylwia Gacek, współpr. Kamil Jarzab [et al.]. – Muszyna : Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Uzdrawiskowej, 2011. – 45 s. ; 21 cm
2. KIEŁBASIŃSKI, Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niżskiego wydanych w 2008 roku : w tym uzupełnienia z lat poprzednich // *Magury*'09. – 2009, s. 178-187
3. KIEŁBASIŃSKI, Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niżskiego wydanych w 2009 roku : w tym uzupełnienia z lat poprzednich // *Magury*'10. – 2010, s. 191-199
4. POLAK, Helena. Bibliografia góraska. – [Z. 4] (54) / Helena Polak, Halina Adamczyk. – Kraków : Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2011. – 141, [1] s. ; 24 cm

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

5. DĘBSKI, Łukasz. Kierpce, wianki, obwarzanki czyli wędrówki po Małopolsce / teksty Łukasz Dębski, oprac. graf. Anna Kaszuba-Dębska. – Warszawa : Wydawnictwo W.A.B., 2011. – 93, [3] s. : il. kolor. ; 27 cm

przewodnik po Małopolsce dla dzieci ; m.in.: Nowy Sącz, Stary Sącz, Krynica-Zdrój, Kamianna, skansen sądecki.

6. DROŻDŻ, Ryszard. Ziemia podegrodzka / Ryszard Drożdż, Jacek Kula. – Podegrodzie : Gminny Ośrodek Kultury, 2010. – 163, [2] s. : il. kolor. ; 31 cm

7. HAJDUK, Łukasz. Związek Gmin Jeziora Rożnowskiego : piękno regionu, ochrona i rekultywacja jezior / Łukasz Hajduk, Piotr Firlej ; zdj. Stanisław Kusiak [et al.] ; rys. Bożena Wojtanowska. – Tarnów : Marketing Studio Dryla & Zawirski, [2011]. – 72 s. : il. (w tym kolor.) ; 17x24 cm

8. KRUPCZYŃSKI, Andrzej. Jezioro Rożnowskie : Gmina Gródek nad Dunajcem / Andrzej Krupczyński, Marek Nowakowski. – Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2010. – [84] s. : il. kolor. ; 30 cm. – Tekst równol. pol., ang., niem., słow. dodruk wydania z 2008 r.

ŚLIWA, Adam. Ziemia sądecka : Boguszowa, Januszowa, Librantowa od średniowiecza do współczesności zob. poz. 125.

Kamianna

9. BARTMAN, Katarzyna: Pszczoły rządzą! // *Wspólnota*. – 2011, nr 51/52, s. 24-25

GWIAZDA, Zdzisława. Rozjaśnić mrok czyli rzecz o ks. Ostachu zob. poz. 263.

Krynica-Zdrój

10. KRYNICA na starej fotografii = Old photographs of Krynica / zesp. red. Grażyna Lubańska [et al.] ; koncepcja albumu Urząd Miejski w Krynicy-Zdroju , zebr. i wybór fot. Biblioteka Publiczna w Krynicy-Zdroju ; tł. i red. ang. Urszula Chybowska, Anne Marie Fabianowska. – Tarnów : SCAN Wydawnictwo, 2010. – 199 s. : il. ; 31 cm

11. OCHREMIAK, Anna: Górski źródł // *Poznaj Świat*. – 2011, nr 1, s. 82-87

12. P.Z.: Krynica-Zdrój – perła polskich uzdrowisk : historia na pocztówce // *Mówią Wieki*. – 2011, nr 12, s. 6

2 pocztówki krynickie z lat 20-tych XX w.

Łącko

13. BUKOWSKI Sławomir: Najmocniejsza stolica Polski // *Wspólnota*. – 2011, nr 51/52, s. 19-21

14. KALENDARIUM [23.11.2010-07/08.05.2011] // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 177-181

15. KALENDARIUM [12.05.2011-30.11.2011] // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 191-198

Nawojowa

16. NAWOJOWA i okolice / teksty Sławomir Wyka, Wanda Łomnicka-Dulak, Iwona Tajstra, zdj. Tadeusz Ogórek, mapy przestrzenne Wiktor Kunicki, plan miejscowości Marek Sula. – Piwniczna-Zdrój : Stowarzyszenie Perły Beskidu Sądeckiego : Agencja Wydawnicza WiT, [2011?]. – 93, [3] s. : il. kolor., mapy, plany ; 21 cm. – Na okł. podtyt.: przewodnik, informator, atlas turystyczny

Nowy Sącz

ŚLIWA, Adam. Ziemia sądecka – Gołębki : od średniowiecza do współczesności zob. poz. 126.

Rytm

17. RYTRO w pejzażu gór = in a mountain landscape ; im gebirge landschaft [...] / zdj. Tadeusz Ogórek, Piotr Widerski, Roman Marczyk ; tekst Wanda Łomnicka-Dulak. – Rytm : Agencja Wydawnicza WiT, 2010. – 95, [1] s. : il. kolor. ; 25 cm. – Tekst w j. pol., ang., niem., ros.

Stary Sącz

18. HUDÁKOVÁ, Gabriela. Stary Sącz i Lewocza : karpaccie miasteczka z klimatem / Gabriela Hudáková, Dana Kristeková, Marek Styczyński ; tł. Magdalena Gromadzka. – Kraków : Wydawnictwo Bezdroża ; Polska Turystyczna.pl, 2011. – 144 s. : il. kolor. ; 18 cm. – (Polska Turystyczna.pl)

19. TRYBALSKI, Piotr: Klimatyczna promocja Starego Sącza i Lewoczy // *Rynek Turystyczny*. – 2011, nr 8, s. 34-35
projekt „Stary Sącz i Lewocza – karpaccie miasteczka z klimatem”

20. TRYBALSKI, Piotr: Po dwóch stronach karpacciej przełęczy // *Poznaj Świat*. – 2011, nr 12, s. 106-113
projekt „Stary Sącz i Lewocza – karpaccie miasteczka z klimatem”

Wierchomla

21. KALIŃSKI, Witold. Wierchomla Mała i Wielka : poznaj uroki Beskidu Sądeckiego : historia, położenie geograficzne, flora i fauna, mapa turystyczna / teksty Witold Kaliński, Tomasz Baziak ; zdj. Mariusz Frydrych [et al.]. – Wierchomla : Towarzystwo Wierchomlańskie, [2011?]. – [16] s. : il., mapa ; 15 cm

Biografie. Sylwetki. Wspomnienia

22. DŁUGOSZ, Mateusz: Noty biograficzne // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 114-116
biogramy: Maciej Talar (1908-1975), Stanisław Gronuś (1895-1965).

GIZA, Jerzy. Organizacja „Wolność” 1918 : polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów zob. poz. 107.

23. KIEŁBASA-Radecki, Antoni. Historia wsi Mszalnica / Antoni Kiełbasa-Radecki. – Nowy Sącz : Memo Art., 2011. – 181 s. : il. ; 20 cm

zawiera: Cz.1 – historyczna ; Cz. 2 – niektóre wspomnienia mszalniczan ; Cz. 3 – biografia autora [s. 115-180].

24. KORUSIEWICZ, Stanisław: Apel podhalański. O Tyliczanach, co na Ojczyzny zew stanęli we wrześniu 1939 roku // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 233-238
biogramy: August Adamczyk (1906-1985), Apolinary Augustyński (1914-1994), Franciszek Bałuc (1912-1981), Paweł Cidyło (1906-2004), Franciszek Król, Piotr Kieblesz (1913-1990), Stanisław Korona (1912-1992), Piotr Nesterak (1906-1996).

KUDELKA, Jan. Kościół na Sądeckczyźnie w godzinie próby 1939-1945 zob. poz. 265.

25. KURZEJA- Świątek, Maria: Materiały do słownika biograficznego Małopolski / Maria Kurzeja-Świątek // *Małopolska*. – T. 13 (2011), s. 345-351

biogramy: Marian Mikuta (1908-1976), Jan Wiktor (1890-1967), Józef Zbozień (1879-1954).

26. OLSZEWSKI, Grzegorz: Indeks nazwisk występujących w zeszytach „Almanachu Łąckiego” (numery1-10) // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 201-231

27. POLSKI słownik biograficzny. T. 46, [z.] 1-4, [og. zb.] 188-191, Surmacki Leopold – Szaniawski Jozafat / [red. nac. Andrzej Romanowski] ; Polska Akademia Nauk, Polska Akademia Umiejętności. – Warszawa : Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla ; Kraków : Polska Akademia Umiejętności, 2009-2010. – 640 s. ; 30 cm

zawiera m.in. biogramy: Ludwik Grzebień: Sygański (pierwotnie Cygan) Jan (1853-1918), jezuita, historyk, s. 191-193 ; Edyta Gawron: Syrop Hersch (Hersz, Herman) (1875-ok. 1942) adwokat, działacz syjonistyczny, [w l. 1908-1939 mieszkający i działający w Nowym Sączu], s. 311 ; Ewa Dwornik Gutowska : Szafran Stanisław Wiktor (1929-1997), malarz, rysownik, pedagog, s. 421-423 ; Jerzy Sperka: Szafraniec Stanisław z Pieskowej Skały h. Starykoń (zm. 1525), [m.in.] kasztelan sądecki, s. 468-471 ; Elżbieta Orman, Barbara Węglarz: Szalay Józef Stefan (1802-1876), twórca i właściciel uzdrowiska w Szczawnicy [pracował jako urzędnik cyrkularny w Nowym Sączu], s. 526-529.

28. POLSKI słownik biograficzny. T. 47, [z.] 1-4, [og. zb.] 192-195, Szaniawski, Józef – Szeliga Franciszek / [red. nac. Andrzej Romanowski] ; Polska Akademia Nauk, Polska Akademia Umiejętności. – Warszawa : Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla ; Kraków : Polska Akademia Umiejętności, 2010-2011. – 640 s. ; 30 cm

zawiera m.in. biogramy: Zbigniew Moździerz: Szczepanek Tadeusz Stanisław (1930-1996), polonista, etnograf, dyrektor muzeów regionalnych, s. 268-270 ; Stanisław Cieślak: Szczepański Władysław pseud. W.S. (1827-1927), jezuita, bibliista, orientalista, palestynolog [uczył się w szkole elementarnej i gimnazjum w Nowym Sączu, zdał maturę w 1898 r.].

29. PORTRETY małopolskich seniorów / teksty i red. Ewa Piłat ; zdj. Piotr Kędzierski [et al.]. – Kraków : Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, [2010?]. – 50 s. : il. ; 21x30 cm

m.in. sylwetki: Józef Gościej, Barbara Cieniawa, Jolanta Kieres, Anna Totoń, Adam Mazur, Halina Komar, Zofia Robotycka.

30. TUŁACZE ślady żołnierza – Sybiraka : praca zbiorowa / [aut. Alicja Barańska et al.]. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Pamięci Polskiego Sybiru, 2011. – 238 s. : il. ; 21 cm
Stanisława Duczyńska, Stanisław Faliński

31. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 156-160
zdjęcia mieszkańców Zagorzyna, Kiczni i Woli Piskuliny od pocz. XX w.

32. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 156-159
zdjęcia mieszkańców Łącka od lat 20. XX w.

Andrzejewska, Ewa

33. ANDRZEJEWSKA, Ewa: Szara godzina : duchy Nowego Sącza / rozm. przepr. Karolina Sulej // *Gazeta Wyborcza*. – 2011, nr 256, *dod. Duży Format* nr 42, s. 10-11
rozmowa z autorką książki „Obok inny czas. O Mieście i Jakubie”, Warszawa, 2010.

Augustyński, Józef

34. Barbara Bałuc: Organista już nie zagra... Józef Augustyński (1881-1963) // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 287-293
organista w kościele parafialnym w Tyliczu.

Banach, Antoni

35. CZEPELAK, Zbigniew: Pamięci Antoniego Banacha – nauczyciela z Łącka // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 101-103

Barbacki, Władysław

36. MIZIANTY, Marta: Dr Władysław Barbacki (1854-1938) / Jerzy Leśniak // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 18-39
burmistrz Nowego Sącza w l. 1900-1918.

Bielczyk, Zygmunt

37. NEUHORH, Sławomir: Prof. dr hab. Zygmunt Bielczyk prekursor turystyki i obozownictwa w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie // *Kultura Fizyczna*. – 2011, nr 1/4, s. 42-48

Chwalibogowie, rodzina

38. CHWALIBÓG, Krzysztof: Historia rodziny łąckich Chwalibogów. Cz. 4 // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 22-37. – Cz. 5 // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 41-57

Czarnowski, Adam (1918–2010)

39. KOWALIK, Tomasz: Pożegnanie Adama Czarnowskiego // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 295-299

Dybiec, Władysław

40. DYBIEC, Władysław: Wspomnienia (1936-1939) // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 100-103
wrzesień 1939 r.

Faron, Bolesław

41. FARON, Bolesław. Powrót do korzeni – nowy / Bolesław Faron. – Kraków, 2010
Rec.: FARON, Barbara: Recenzja książki Bolesława Farona „Powrót do korzeni. Nowy” // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 163-165
Rec.: FIUT, Ignacy S.: Powroty na ojcowiznę // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2, s. 159-162
Rec.: JURKOWSKI, Stefan: Miejsce najważniejsze // *Nowe Książki*. – 2011, nr 4, s. 12-13
42. FARON, Ewelina: Wokół wspomnień zamkniętych w starej skrzyni... spotkanie autorskie prof. Bolesława Farona // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 166-167

Gorczowski, Wojciech (1880–1951)

43. URBANIEC, Andrzej: Gorczowski z Kiczni // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 136-138
znachor i czarownik

Hedwig, Iga

44. FIGURA, Józef: Igi spotkanie z szefem // *Tygodnik Podhalański*. – 2011, nr 51/52, s. 52
zawiera rec. książki: *Moje życie jest cudem / Iga Hedwig*. – Nowy Sącz, 2011

45. HEDWIG, Iga. *Moje życie jest cudem / dzienniki Igi Hedwig, wspomnienia najbliższych ; oprac. i red. Dorota Wolanin*. – Nowy Sącz : Dorota Hedwig ; Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2011. – 151, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm

Horowitz, Józef

46. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Podróż sentymentalna. Garść wspomnień i historia jednego życia... Józef Horowitz // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 78-90

Kiepura, Jan

47. KACZYŃSKI, Bogusław. Kiepura / Bogusław Kaczyński. – Warszawa : Wydawnictwo Casa Grande, [2011]. – 175 s. : il. ; 18 cm
zawiera też rozdz.: Laudacja wygłoszona podczas odsłonięcia pomnika Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju, s. 105-110 ; Europejski Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju, s. 113-133.

Kisielewski, Andrzej

48. KISIELEWSKI, Andrzej: Rodzinne związki z Muszyną // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 329-332

Kluska, Roman

49. KLUSKA, Roman: Demokracja totalitarna / rozm. przepr. Mariusz Bober // *Nasz Dziennik*. – 2011, nr 152, s. 14-15

Krzan, Feliks

50. KRZAN Feliks. Powrót do korzeni / Feliks Krzan. – Krynica ; Chicago : Feliks Krzan, 2011. – 129 s. : il. (w tym kolor.) ; 22 cm

Kulig, Joanna

51. KULIG, Joanna: Jeszcze jej nie znacie, ale... / rozm. przepr. Łukasz Maciejewski // *Film.* – 2011, nr 3, s. 34-38
aktorka młodego pokolenia, pochodząca z Muszynki.

Kurzeja (rodzina)

52. NAJDUCH, Józef: O rodzinie Kurzejów z Łącka – Łączek / [posł. Julian Dybiec] // *Almanach Łącki.* – Nr 14 (2011), s. 104-113

Majewski, Stanisław

53. MAJEWSKI, Stanisław: Z cyklu z Ziemi Łąckiej w świat / Stanisław Majewski ; rozm. Redakcja // *Almanach Łącki.* – Nr 15 (2011), s. 58-77
profesor nauk medycznych, dyrektor Instytutu i Kliniki Stomatologii UJ, kierownik Katedry Protetyki na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum, ur. w Woli Piskulinie.

Niemiec, Józef

54. CEBULA, Jolanta: Józef Niemiec (1932-2010) // *Almanach Łącki.* – Nr 15 (2011), s. 152-155
malarz amator

Petrowicz, Tadeusz

55. PETROWICZ, Tadeusz: Opowieści leśniczego : spotkanie z wilkami i ucieczka Małgosi // *Almanach Muszyny 2011.* – [R. 21] (2011), s. 371-372
fragm. wspomnień: Zaczęło się w Czarnohorze. Warszawa, 1996.

Poręba, Tomasz

56. STANKIEWICZ, Andrzej: Poręba – terminator prezesa / Piotr Śmiłowicz // *Newweek Polska.* – 2011, nr 26, s. 20-22
szef kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości w wyborach parlamentarnych (2011 r.), pochodzący ze Stróż.

Przybylski, Antoni (1920–1989)

57. SZLING, Marlena: Antoni Przybylski, więzień Auschwitz / Patrycja Makowska // *Almanach Muszyny 2011.* – [R. 21] (2011), s. 243-247

Pyrdoł, Wincenty (1895–1979)

58. PYRDOŁ, Wincenty: Życiorys // *Almanach Łącki.* – Nr 14 (2011), s. 182-183

Sari, Ada

59. CZOPEK, Adam: Ada Sari // *Muzyka 21.* – R. 11, nr 6 (2010), s. 24-25

Stuchły, Stanisław (1888–1944)

60. SOLAREWICZ, Aleksandra: Człowiek, który uratował Jana Karskiego // *Rzeczpospolita.* – 2011, nr 29, *dod. PlusMinus*, s. P18-P19
dot. aresztowania i akcji uwolnienia Jana Karskiego ze szpitala w Nowym Sączu w lipcu 1940 r.

Szurmiak, Mieczysław (1890–1942)

61. KURZEJA-Świątek, Maria: Mieczysław Szurmiak – animator kultury sądeckiej // *Twórczość Ludowa*. – R. 25, nr 1/2 (2010), s. 48-51

Turek, Jan

62. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Celuloidowy świat Jana Turka // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 95-99
kinooperator kin w Łącku i Nowym Sączu.

Wadowski, Władysław

63. WADOWSKI, Władysław: Pamiętnik 1940-1944 (część II – Afryka) // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 38-77. – Cz. 3, (1940-1942) // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 8-40

Winniccy (rodzina)

64. WINNICKA-Smolarek, Alicja: O rodzinie, która zakochała się w Muszynie. Cz. 1 // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 319-327

Wiśniowska-Węglarz, Regina

65. WIŚNIEWSKA-Węglarz, Regina: Dzieciństwo na Kościelnej // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 311-317
ul. Kościelna w Muszynie.

Wójcik, Jerzy

66. LEŚNIAK, Jerzy: Orzeł filmu // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 32-42
ur. w Nowym Sączu operator filmowy i reżyser telewizyjny.

Zob. też poz.: św. Andrzej Świerad 273, 276 ; bp Władysław Bobowski 254 ; Maria Broniszewska 101 ; bł. Celestyna Faron 273 ; Barbara Cichy 233 ; Józef Dietl 101 ; Jan Dziezdzic 234 ; ks. Michał Głowacki 111 ; Jan Golba 165 ; ks. Władysław Gonciarz 256 ; Edward Grucela 137 ; ks. Władysław Gurgacz 262, 269, 271 ; Chaim Halberstam 104, 130 ; Władysław Hasior 244 ; bł. Jan Paweł II 186, 275 ; bł. Julia Rodzińska 273 ; św. Just 273 ; Ryszard Kaczorowski 163-164 ; Jan Karski 60, 108, 135 ; ks. Adam Kaźmierczyk 278 ; św. Kinga 252-253, 273, 276 ; ks. Józef Leopold Kmietowicz 111 ; Wojciech Kudyba 204 ; Franciszek Kurzeja 141 ; Józef Kustron 129 ; Władysława Lubasiowa 205 ; ks. Roman Mazur 251 ; Jan Muszyński 67 ; Nikifor 239 ; ks. Henryk Ostach 263-264, 272 ; Bronisław Pieracki 129 ; Józefa Podczerwińska-Tymbarska 101 ; Józef Pogwizd 241 ; ks. Zenon Rogoziewicz 267-268 ; Robert Rumin 232 ; bł. Stanisław Papczyński 266, 270, 273 ; Bohdan Skonieczny 160 ; Stadniccy (rodzina) 103 ; Maciej Bogusz Stęczyński 237 ; Jakub Wierny 246 ; Wiluszowie (rodzina) 140 ; Wiktor Zomph 247 ; Leszek Zygmunt 238.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

67. BILEK, Maciej: Muszyna i Muszyński // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 249-254
badania wód mineralnych Muszyny i okolic prowadzone przez prof. Jana Muszyńskiego w 1934 r.

68. BONENBERG, Kinga: Światowy Dzień Ziemi 2010. Krynica-Zdrój // *Aura*. – 2011, nr 2, s. 39
69. FRONCZAK, Krzysztof: W Piwnicznej // *Przyroda Polska*. – 2011, nr 7, s. 6-7
Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Beskidu Sądeckiego” – Nadleśnictwo Piwniczna.
70. GURGUL, Jacek: Przywrócenie zanikających funkcji Zbiornika Rożnowskiego przeciwpowodziowej i turystycznej // *Aura*. – 2011, nr 2, s. 22-27
71. KICIŃSKA, Alicja: Oddziaływanie narciarstwa zjazdowego na środowisko przyrodnicze Beskidu Sądeckiego // *Folia Turistica*. – Nr 22 (2010), s. 119-132
72. KICIŃSKA, Alicja. Uwarunkowania jakości wód powierzchniowych Beskidu Sądeckiego : na podstawie oceny wybranych parametrów fizyczno-chemicznych i mikrobiologicznych / Alicja Kicińska. – Kraków : Wydawnictwa AGH, 2010. – 140, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm + 1 CD-ROM
73. ŚWIATOWY Dzień Ziemi : Krynica-Zdrój, materiały konferencyjne. – [Krynica-Zdrój : Polski Klub Ekologiczny, 2010]. – 64 s. ; 21 cm
zawiera m.in. : Emil Bodziony: Wyzwania jakie stoją przed Gminą Krynica-Zdrój w XXI wieku, s. 29-45 ; Danuta Reško: 20 lat Polskiego Klubu Ekologicznego w Krynicy, s. 47-57 ; Józef Bogacz: Wpływ i znaczenie lasów w funkcjonowaniu uzdrowisk na przykładzie Krynicy-Zdroju, s. 59-64.
74. TRANSGRANICZNY geopark Karpaty fliszowe i ich wody mineralne / Krzysztof Miśkiewicz, Jan Golonka, Anna Waškowska, Marek Doktor, Tadeusz Słomka // *Przeгляд Geologiczny*. – Vol. 59, nr 9 (2011), s. 611-621
Beskid Sądecki i zachodnia część Beskidu Niskiego.
75. Z badań nad wpływem antropopresji. T. 8 / pod red. Mariusza Rzętały ; Studenckie Koło Naukowe Geografów Uniwersytetu Śląskiego. Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. – Sosnowiec : Studenckie Koło Naukowe Geografów UŚ : Wydział Nauk o Ziemi UŚ, 2007. – 127, [1] s. : il. ; 23 cm. – (Prace Wydziału Nauk o Ziemi UŚ ; nr 46)
zawiera m.in.: Elżbieta Pałka: Znaczenie przyrodnicze i gospodarcze zbiornika rożnowskiego, s. 81-94.
76. ŻUŁAWSKI, Leon. Wody kwaśno-żelaziste w Krynicy pod względem przyrodzonych własności fizycznych, chemicznych i lekarskich, z porównaniem innych wód żelazistych i kwaśnych tak krajowych jak zagranicznych, dla lekarzy i dla chorych / Leon Żuławski ; koncepcja wydawnictwa, posł. Jacek Żuławski. – Kraków : Oficyna Wydawniczo-Drukarska Secesja, 2011. – 142, [2] s., [1] k. złoż. ; 21 cm. – Reprint wyd.: Nowy Sącz : druk. Józefa Piza, 1857

Mapy. Plany

77. BESKID Niski : mapa dwustronna : mapa turystyczna / oprac. kartograf. Agnieszka Wędrychowska, Jacek Majerczak, Sebastian Borkowski ; oprac. techn. Dariusz Łukasik [et al.] ; aktualiz. Geografika.pl. Beskid Niski / tekst Anna Kamińska. –

1 : 75 000. – Warszawa : Demart, 2011. – 1 mapa kolor ; złoż. 22x13 cm. – (Polska Niezwykła.pl). – Mapa dwustronna. – Podtyt.: dla turystów pieszych, rowerowych, zmotoryzowanych, informator krajoznawczy

78. BESKID Niski : mapa turystyczna / oprac. kartograf. Marcin Szymczak ; współpr. Izabela Michna ; aktualiz. Maciej Walicki. – 1 : 70 000. – Warszawa : ExpressMap Polska, 2011. – 1 mapa kolor. ; złoż. 24x11 cm. – (Comfort!map). – Mapa dwustronna laminowana

79. BESKID Niski : od Krynicy-Zdroju po Komańczę : mapa turystyczna = touristic map, Wanderkarte [...] / oprac. autorskie i red. zespół pod kier. Michała Siwickiego w składzie Witold Czajka [et al.] ; cieniowanie Mieczysław Cukierski, aktualiz. treści turyst. Przemysław Kuś [et al.], tekst krajoznawczy Witold Czajka. – Wyd. 2. – 1 : 50 000. – Warszawa : Zielona Góra : Zakład Kartograficzny Sygnatura : Wydawnictwo Kartograficzne Polkart Anna Siwicka, 2010/11/12. – 1 k. kolor. ; 22x13 cm. – (Beskidzka Rodzina Twoich Map ; Ciotka). – Podtyt.: Mapa dwustronna, zniszczone wsie, schemat szlaków turystycznych, schroniska i bazy [...]

80. BESKID Sądecki : mapa turystyczna / oprac. kartograf. Marcin Szymczak ; współpr. Jolanta Korycka-Skorupa, Radosław Warchoń ; aktualiz. Maciej Walicki, Wiesław Piprek. – 1 : 50 000. – Warszawa : ExpressMap Polska, 2010. – 1 mapa kolor. ; złoż. 24x11 cm. – (Comfort!map). – Mapa dwustronna laminowana. – Podtyt.: Mapa zgodna z GPS, bogata i aktualna treść turystyczna, szlaki piesze i rowerowe, plany Krynicy i Piwnicznej, informator krajoznawczy

81. BESKID Sądecki : mapa turystyczna = touristic map / red. Piotr Pietroń, skład Agata Kapłon, autor tekstu Andrzej Matuszczyk, Jacek Korpak. – Wyd. 6. – 1 : 50 000. – Kraków : Wydawnictwo Compass, 2011. – 1 k. kolor. ; 23x13 cm. – (Galileos). – Zawiera też plany: Krynica-Zdrój, Piwniczna-Zdrój, Krościenko nad Dunajcem, Pieniny i Jezioro Czorsztyńskie, Muszyna

82. BESKID Sądecki : Popradzki Park Krajobrazowy : mapa turystyczna / oprac. kartograf. Agnieszka Wędrychowska, Jacek Majerczak, Sebastian Borkowski ; oprac. techn. Małgorzata Biernat [et al.] ; aktualiz. Geografika.pl. Popradzki Park Krajobrazowy / tekst Marek Styczyński. – 1 : 50 000. – Warszawa : Demart, 2011. – 1 mapa kolor ; złoż. 22x13 cm. – Podtyt.: informator krajoznawczy, dla turystów rowerowych i zmotoryzowanych, czasy przejścia na szlakach

83. BESKID Sądecki : Przełom Popradu : mapa turystyczna = touristic map, Wanderkarte [...] / oprac. autorskie i red. zespół pod kier. Michała Siwickiego w składzie Mieczysław Cukierski [et al.] ; współpr. Ryszard Siwicki, Bartłomiej Siwicki, aktualiz. Michał Siwicki, tekst krajoznawczy Jarosław Wnorowski, Transbeskidzki Szlak Konny Marek P. Krzemień. – Wyd. 3. – 1 : 50 000. – Warszawa : Zielona Góra : Zakład Kartograficzny Sygnatura : Wydawnictwo Kartograficzne Polkart Anna Siwicka, 2010/2011. – 1 k. kolor. ; 22x13 cm. – (Beskidzka Rodzina Twoich Map ; Ojciec). – Podtyt.: Plany Starego Sącza, Rytra, Piwnicznej-Zdr., Muszyny, Krynicy-Zdr., Krościenka n.D., Szczawnicy, Lubowli [...]

BESKID Sądecki : szlaki partyzanckie i kuriersko-przerzutowe : mapa turystyczna zob. poz. 102.

BIESZCZADY i Środkowe Beskidy : przewodnik + atlas zob. poz. 84.

KAPŁON, Agata. Główny szlak beskidzki : przewodnik turystyczny zob. poz. 86.

Turystyka

84. BIESZCZADY i Środkowe Beskidy : przewodnik + atlas / [oprac. tekstów Beata Borkowska et al.]. – Wyd. specjalne. – Warszawa : Demart : Agora, cop. 2011. – 112 s. : il. kolor ; 22 cm. – Na okł. podtyt.: Nowy Sącz, Gorlice, Krosno, Sanok, Przemyśl, Ustrzyki Dolne, Cisna. – Dodatek do „Gazety Wyborczej”

85. GASS, Izabela: W podróży do wód krynickich // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 255-260
podróżowanie w XIX i na pocz. XX w.

HUDÁKOVÁ, Gabriela. Stary Sącz i Lewocza : karpackie miasteczka z klimatem / Gabriela Hudakowa, Dana Kristeková, Marek Styczyński zob. poz. 18.

86. KAPŁON, Agata. Główny szlak beskidzki : przewodnik turystyczny / Agata Kapłon ; red. prowadzący Roman Trzmielewski, red. map Mariusz Maryniak. – Kraków : Wydawnictwo „Compass, 2011. – 65 s. (część złoż.) : il. kolor., mapy ; 20 cm. – Na okł. podtyt.: przewodnik turystyczny ; atrakcje turystyczne i przyrodnicze, wykresy z przekrojem tras, informacje krajoznawcze. – Mapy 1:50 000

87. KŁAPYTA, Piotr. Panoramy górskie. Z. 3, Gorce i Beskid Sądecki / Piotr Kłapyta. – Kraków : Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2011. – 40 s. : il. ; 12x23 cm

88. KOSTRZEWA, Julian: Góry dla leniwych // *Niedziela (A)*. – 2011, nr 33, s. 38-39
Beskid Sądecki

89. KRZESZOWSKI, Antoni: U podnóża góry Modyń // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 163-166
XI Zlot Krajoznawczo-Turystyczny pod nazwą „Młodzież z Chrystusem w III Tysiącleciu”, Kicznia, 17 maja 2011 r.

90. KUBISA, Sławomir. Dolina Dunajca : od Wisły do Tatr : przez Powiśle Tarnowskie, Pogórze Rożnowskie i Kotlinę Sądecką, zielone przełomy Dunajca i Pieniny oraz Kotlinę Nowotarską : dziedzictwo przyrody i kultury / Sławomir Kubisa. – Komorów : Appen – Multimedialna Agencja Wydawnicza, 2010. – 99 s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm. – U dołu okł.: Przewodnik dla automobilistów

MACIEJ Bogusz Stęczyński : zapomniany obieżyświat zob. poz. 237.

91. MAŁOPOLSKA wieś pachnąca ziołami : materiały szkoleniowe / aut. oprac. Elżbieta Pisulewska [et al.] ; Sądecka Organizacja Turystyczna w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Sądecka Organizacja Turystyczna, 2009. – 74 s. : il. ; 30 cm
92. MIGRAŁA, Leszek: Zarys działalności Koła PTTK w Muszynie w latach 1956-2011 // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 113-136
93. MRÓZ, Władysław: Jacht morski S/Y „Dunajec” – od pomysłu do wodowania // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 107-112
- NAWOJOWA i okolice : przewodnik, informator, atlas turystyczny zob. poz. 16.
- NOWACKI, Roman: Lecznictwo i zagospodarowanie turystyczne uzdrowisk polskich zob. poz. 173.
94. RYGLEWICZ, Marek. Wycieczki rowerowe w gminie Chełmiec / [tekst] i zdj. Marek Ryglewicz ; mapy Damian Cieśllicki, Łukasz Dżyzga. – Chełmiec : Gminny Ośrodek Kultury, 2011. – 88 s. : il. kolor., mapy ; 20 cm + CD-rom
95. SIKORA, Zbigniew: Kolejka linowa z Kasprowego do Piwnicznej // *Plaj*. – T. 36 (2008), s. 198-201
96. WINTER, Stanisław: 85-lecie Oddziału PTTK w Krynicy-Zdroju // *Wierchy*. – R. 75 (2009), s. 280-281
97. WKŁAD Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w rozwój kultury fizycznej na ziemiach polskich : w 120-lecie powstania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie (1886-2007) / pod red. Stanisława Zaborniaka i Marcina Obodyńskiego. – Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2008. – 190 s. : il. ; 24 cm zawiera m.in.: Renata Szyguła: Działalność turystyczna, rekreacyjna i sportowa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu do II wojny światowej, s. 140-152.
98. WOJNAROWSKI, Józef A. Koncepcja marki turystycznej na przykładzie Sądeczyzny : budowanie i zarządzanie marką sądecką : propozycje / Józef A. Wojnarowski ; Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości. Wydział Turystyki i Rekreacji. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Naukowe Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości, 2009. – 68 s. ; 24 cm
99. ZAREMBA, Maciej: Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu [sprawozdanie] // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 19 (2010), s. 415-430
100. ŻYGLÓWICZ, Tadeusz: III Wodna Drużyna Harcerska im. Gen. Mariusza Zaruskiego w Nowym Sączu w latach 1945-1949 // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 98-106

STATYSTYKA. DEMOGRAFIA

Demografia. Mniejszości narodowe

WIELOKULTUROWOŚĆ na Sądeckiznie : materiały z sympozjum zob. poz. 130.

HISTORIA

101. ALMANACH Muszyny 2011 / red. nac. Bożena Mściwujewska-Kruk ; pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. – [R. 21] (2011). – Muszyna : [Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny], 2011. – 390 s : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Rocz.

zawiera (wybór): Barbara Chudzińska: Badania archeologiczne na muszyńskim zamku. Sezon 2010, s. 7-15 ; Radosław Palonka: Wstępne wyniki sondażowych badań archeologicznych na terenie dawnego zespołu dworskiego, wyprzedzających budowę obwodnicy Muszyny (2010 r.), s. 17-23 ; Leszek Zakrzewski: Jak kolej żelazną z Muszyny do Krynicy doprowadzono. Cz. 2, W 100-lecie otwarcia ruchu na linii, s. 25-53 ; Leszek Koziarowski: Towarzystwo Akcyjne Kolei Lokalnej Muszyna-Krynica, s. 55-70 ; Kazimierz Przyboś: I wojna światowa w Muszynie w 1914 roku, s. 77-94 ; Michał Wasilewski: Studnia muszyńskiego zamku, s. 127-131 ; Ulana Zielińska: Zwierzęce szczątki kostne jako źródło do poznania diety mięsnej mieszkańców zamku w Muszynie, s. 133-137 ; Przemysław Polakiewicz: Gliniana główka fajki znaleziona w Piwnicznej-Zdroju, s. 139-148 ; Ryszard Kruk: Pieczęcie 1845-1945 z terenu historycznego „państwa muszyńskiego”, s. 161-183 ; Małgorzata K. Przyboś: Protokoły Rady Gminnej w Muszynie. Rok 1933. Cz. 2, s. 191-203 ; Tadeusz Duda: Z życia politycznego mniejszości narodowych zamieszkałych w Muszynie i okolicach w okresie międzywojennym, s. 205-208 ; Izabela Cywa: Polityka władz polskich wobec Łemków i Ukraińców w powiecie nowosądeckim (1945-1947), s. 225-232 ; Stefan Małecki: Kronika muszyńskich kombatanów. Okupacyjne relacje [Marii Broniszewskiej i Józefy Podczerwińskiej-Tymbarskiej], s. 239-241 ; Wiesław Piprek: Jak to z herbem Nowego Sącza było... Czy święta Małgorzata winna być w herbie Nowego Sącza?, s. 267-272 ; Piotr Osóbka: Żegiestów widziany oczami profesora Józefa Dietla, s. 275-277 ; Nagroda im. Szczesnego Morawskiego za rok 2009 [dla Jerego Gizy za książkę „Nowosądecka lista katyńska”], s. 346.

102. BESKID Sądecki : szlaki partyzanckie i kuriersko-przerzutowe : mapa turystyczna / oprac. graf. Roman Hasiór, Tadeusz Ogórek ; tekst Wojciech Frazik [et al.], tekst o Beskidzie Sądeckim Wiesław Piprek ; zdj. Tadeusz Ogórek [et al.]. – 1 : 55 000. – Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza „WiT”, [2010]. – 1 k. kolor. : il. ; złoż. 11x23 cm
mapa wyd. w ramach projektu „70 lat później. Szacunek do historii – pomostem między pokoleniami”. Zawiera artykuły: Trasy przerzutowe ; Partyzanci ; Beskid Sądecki.

103. CHORĄZKI, Marcin. Ziemianie wobec wojny : postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939-1945 / Marcin Chorązki ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : BARBARA H.U.P. Barbara Gąsiorowska, 2010. – 329, [2], XVI s. : il. ; 24 cm
m.in. udział w ruchu oporu rodziny Stadnickich z Nawojowej i rodziny Żuk-Skarszewskich z Przystowej (pobyt w więzieniu w Nowym Sączu).

104. CIAŁOWICZ, Anna. Wojny chasydów arcyciekawe Nowy Sącz – Sadogóra (1868-1869) / Anna Ciałowicz. – Warszawa : Fundacja Zmiana, 2010. – 255 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
historia konfliktu odtworzona na podst. opracowań: Rafael Mahler – Sejfer Sanc ; Jehosua Raker – Der sanzer cadik r' Chajim Halbersztam zc"l ; Icchak Ewen – Der Sanzer Cadik.

105. DOKUMENTY polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier. T. 2, (Dokumenty z lat 1451-1480) / wydał i oprac. Stanisław A. Sroka. – Kraków : Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, 2000. – XXIX, 211, [3] s. ; 25 cm
T. 3, (Dokumenty z lat 1481-1500). – Kraków, 2003. – XXXVIII, 259, [3] s. ; 25 cm
T. 4, (Dokumenty z lat 1501-1520). – Kraków, 2006. – XXXVIII, 248, [1] s. ; 25 cm
- T.1, (do 1450 r.) ukazał się w 1998 r.
106. ESTIS inter ni, sed forpasis... = **Byli wśród nas, lecz przeminęli...** / materiały zebrali i oprac. Tomasz Chmielnik przy pomocy Anny Totoń ; red. Halina Komar. – Nowy Sącz : Zarząd Główny Polskiego Związku Esperantystów, 2011. – 36 s. : il. ; 21 cm. – Tekst równol. w j. esperanto i j. pol.
historia Żydów nowosądeckich; przewodnik po zabytkach kultury żydowskiej w Nowym Sączu.
107. GIZA, Jerzy. Organizacja „Wolność” 1918 : polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów / Jerzy Giza. – Kraków : cop. Jerzy Giza, 2011. – 407, [1] s. : il. ; 25 cm
Garnizon sądecki, s. 142-167 i in. ; Sądeczanie i absolwenci sądeckich szkół [część biograficzna], s. 252-290.
- GOŁĄB-Kowalska, Jolanta: Tajne nauczanie w okresie okupacji niemieckiej na terenie Nowego Sącza w latach 1939-1945 zob. poz. 179.
- GRZEBIEŃ, Ludwik: Sygański (pierwotnie Cygan) Jan (18153-1918), jezuita, historyk zob. poz. 27.
108. HAENNEL, Yannick. Jan Karski : powieść / Yannick Haennel ; przeł. Magdalena Kamińska-Maurugeon. – Kraków : Wydawnictwo Literackie, 2010. – 182, [2] s. ; 22 cm
beletryzowana opowieść o życiu J. Karskiego ; m.in. fragm. dot. uwolnienia J. Karskiego z sądeckiego szpitala w lipcu 1940 r.
109. HARCERSTWO w dokumencie Służby Bezpieczeństwa w Nowym Sączu z roku 1985 / oprac. Piotr Bąk, Marcin Kapusta // *Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa*. – T. 3 (2007), s. 101-114
110. KASPRZYCKI Marcin: Ludowcy w PUBP w Nowym Sączu w pierwszym okresie jego działalności // *Zeszyty Historyczne WiN-u*. – R. 18, nr 30 (2009), s. 51-66
Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.
- KIEŁBASA-Radecki, Antoni. Historia wsi Mszalnica zob. poz. 23.
111. Ks. Michał Głowacki a powstanie chochołowskie / pod red. Bronisława Chowańca-Lejczyka ; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Targu. – Nowy Targ: nakł. Polskiego Towarzystwa Historycznego, 2010. – 170, [2] s. : il. ; 24 cm. – (Prace Komisji Kultury / PTH. Oddział w Nowym Targu ; t. 1)
materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganiz. w 160. rocznicę wybuchu powstania chochołowskiego, Poronin – Stary Sącz – Nowy Sącz, 18-19 lutego 2006 r. ; zawiera m.in.: Witold Józef Kowalów: Działalność literacko-folklorystyczna ks. Michała Głowackiego, s. 35-72 ; Witold Józef Kowalów : Ks. Michał Głowacki jako patriota i współorganizator powstania chochołowskiego, s. 73-88 ; Wit Sergiusz Kmiotowicz: Ks. Józef Leopold Kmiotowicz – współorganizator i przywódca

powstania chochołowskiego, s. 113-132 ; Leszek Zakrzewski: Nowosądecki etap losów powstańców chochołowskich, s. 133-146 ; Chowaniec-Lejczyk, Bronisław: Kronika konferencji „Ks. Michał Głowacki a powstanie chochołowskie. W 160. rocznicę wydarzeń”, s.153-160.

KUDELKA, Jan. Kościół na Sądeckczyźnie w godzinie próby 1939-1945 zob. poz. 265.

MOSKAL, Krzysztof. Grody i zamki nad Dunajcem i Popradem zob. poz. 228.

112. MUSIAŁ, Filip: Józef Schiller (1931-1999), oficer Informacji Wojskowej, funkcjonariusz Wydziału III i IV Służby Bezpieczeństwa w Krakowie, szef SB w województwie nowosądeckim i tarnowskim // *Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989*. – 2008, nr 1, s. 461-478

113. OLSZEWSKI, Grzegorz: Kicznia, Wola Kosnowa, Wola Piskulina i Zagorzyn – kilka faktów z przeszłości północnego rejonu gminy Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 4-9

114. OLSZEWSKI, Grzegorz: Szczereż – mała, lecz wiekowa wioska // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 4-5

115. OLSZEWSKI, Grzegorz: Żydzi mieszkający w gminie Łącko przed 1945 r. // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 78-92
- spis Żydów.

116. OSTROWIŃSKA, Anna: Leluchów i Dubne // *Magury'10*. – 2010, s. 161-181
materiały obozów akcji „Opis” z l. 80. i 90. XX w.

117. OSTROWIŃSKA, Anna: Tylicz // *Magury'09*. – 2009, s. 121-129
materiały obozów akcji „Opis” z l. 80. i 90. XX w.

118. PER aspera ad astra : materiały z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów. T. 7, Historia Polski pod zaborami / [red. nac. Adam Świątek ; zespół red. Marta Adamczyk et al.]. – Kraków : Koło Naukowe Historyków Studentów UJ : AT Group, 2008. – 100, [86] s. ; 21 cm
zawiera m.in.: Anna Zaroda-Dąbrowska: Członkowie, przynależni i obcy – regulacja kwestii członkostwa gminy galicyjskiej w latach 1862-1918, na przykładzie gminy miejskiej Nowy Sącz, s. 179-186.

119. PIPREK, Wiesław: Kiedy wysadzono zamek w Nowym Sączu // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 163-167

120. PRZYBYLSKI, Paweł: Geneza relacji polsko-łemkowskich // *Magury'10*. – 2010, s. 58-73
m.in. na Sądeckczyźnie.

121. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Prezydent Miasta Nowego Sącza, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu. – T. 39 (2011). – Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz, 2010. – 544 s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. – Rocznik.

122. SĄDECKA droga do komunizmu : Sądeczczyzna w oczach społeczeństwa, bezpieki i partii w latach 1945-1989 : Nowy Sącz, Marcinkowice – 8-9 maja 2010 r. / red. Henryk Szewczyk. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2010. – 30 s. : il. ; 21 cm
materiały z konferencji. Zawiera m.in.: (HSZ): Ludzie sądeckiej bezpieki, s. 12 ; Mieczysław Smoleń: Po trupach do celu. Geneza władzy komunistycznej na Sądeczczyźnie, s. 13-15 ; Jan Wnęk: O cześć wam, panowie z Lublina. Życie codzienne na Sądeczczyźnie w okresie przejmowania władzy przez komunistów (1945-1947), s. 16-19 ; Oczami partyjniaka [sprawozdanie z pobytu grupy szkoły partyjnej na Sądeczczyźnie oprac. przez S. Bolanowskiego], s. 20-25 ; JW.: Ormowcami włóczyć. Wytyczne partyjne dla sądeckiej Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej z 1948 roku, s. 26-28.
- SOLAREWICZ, Aleksandra: Człowiek, który uratował Jana Karskiego zob. poz. 60.
123. STUDIA z dziejów państwa i prawa polskiego. [T.] 5 / [red. nauk. Jacek Matuszewski, Waław Uruszczak]. – Łódź : Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2000. – 237 s., [4] s. tabl.: il. ; 24 cm
zawiera m.in.: Stanisław Grodziski: Włodarstwo sądeckie dóbr biskupów krakowskich i jego księga sądowa, s. 117-129.
124. SYGAŃSKI, Jan. Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe : szkic historyczny / na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta napisał na podstawie źródeł Jan Sygański ; [koncepcja, red. i oprac. Sylwester Adamczyk]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo FM Press, [2011]. – [4], 86, [4] s. : il. ; 25 cm
Przedr. oryg.: Nowy Sącz, 1892 ; dodr. wyd.: Nowy Sącz, 2008.
125. ŚLIWA, Adam. Ziemia Sądecka : Boguszowa, Januszowa, Librantowa od średniowiecza do współczesności / Adam Śliwa. – Chełmiec : Gminny Ośrodek Kultury ; Nowy Sącz : Nova Sandec, 2011. – 247 s. : il. (w tym kolor), mapy ; 21 cm
126. ŚLIWA, Adam. Ziemia sądecka – Gołąbkowice : od średniowiecza do współczesności / Adam Śliwa. – Nowy Sącz : Adam Śliwa ; Flexergis, 2011. – 131 s., [3] k. tabl. złoż. : il., mapy ; 21 cm
127. TALAR, Andrzej. Piwniczna i Sądeczczyzna 1939-1945 / Andrzej Talar, Wanda Łomnicka-Dulak. – Piwniczna-Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej ; Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 157, [3] : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
album fotograficzny.
128. TALAR, Maciej: Historia ruchu ludowego na terenie Łącka w latach 1908-1945 // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 120-132
129. WALAK, Marta. Niepodległością naznaczeni : z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915-1917 / Marta Walak. – Warszawa : Instytut Józefa Piłsudskiego ; Bełchatów : Związek Strzelecki „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Jednostka Strzelecka nr 1001 im. Gen. dyw. Janusza Głuchowskiego, 2010. – 351, [1] s., [11] s. tabl. : il. ; 25 cm. – (Biblioteka Niepodległości ; t. 11)
m.in. początki kariery wojskowej Józefa Kustronia i Bronisława Pierackiego.
130. WIELOKULTUROWOŚĆ na Sądeczczyźnie : materiały z sympozjum : 25-27 listopada 2010 r., Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu / red. Barbara Szafran ; kol. red.

Bogusława Błażewicz [et al.]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, [2010]. –118, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

zawiera m.in.: Jan Rzońca: Osadnictwo i życie codzienne Łemków, Niemców i Żydów na Sądeckczyźnie do wybuchu II wojny światowej, s. 5-14 ; Piotr Wierzbicki: Ludność polska na Sądeckczyźnie, s. 15-20 ; Anna Jakimyszyn: Żydowscy mieszkańcy Nowego Sącza w latach 1918-1939, s. 21-30 ; Leszek Hońdo: Cadyk Chaim Halberstam z Nowego Sącza i jego walka o prawdziwy chasydyzm, s. 31-41 ; Józef Marecki: Osadnictwo niemieckie na ziemi sądeckiej pod koniec XVIII wieku w świetle metryki józefińskiej, s. 49-66.

131. WNEŃK, Jan: Przyczynek do dziejów stanu wojennego na Sądeckczyźnie // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 145-147

tajny raport komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej analizujący stan PZPR w regionie sądeckim.

132. WNEŃK, Jan: Sądeckczyzna w fotoreportażu „Światowida” 1924-1939 // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 43-67

133. WNEŃK, Jan: Z życia politycznego na Sądeckczyźnie w latach sześćdziesiątych XX wieku // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 63-94

134. WOJNA i okupacja w Piwnicznej i na Sądeckczyźnie : praca zbiorowa / pod red. Wojciecha Wdowiaka ; [aut. oprac. Barbara Bałuc et al.]. – Piwniczna-Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej ; Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 416 s. : il. ; 24 cm

rozdziały: Wojna obronna 1939 roku i okupacja niemiecka ; Łączność kurierska z Rządem Polskim na Uchodźstwie ; Działalność partyzancka na Sądeckczyźnie ; Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej i druga konspiracja ; Biogramy oraz wspomnienia z lat wojny i okupacji.

ZAWIŚLAK, Bogusław. Wojkowa : wieś w kluczu muzyńskim i potem... zob. poz. 281.

135. ŻBIKOWSKI, Andrzej. Karski / Andrzej Żbikowski. – Warszawa : Świat Książki, 2011. – 503, [1] s., [24] s. tabl. : il. ; 24 cm. – (Autorytety)

fragm. dot. akcji uwolnienia ze szpitala w Nowym Sączu w lipcu 1940 r.

ETNOGRAFIA

136. KMIETOWICZ, Witt: Karczmy, knajpy, restauracje w Muszynie // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 149-159

KOKOSZA, Krzysztof. Kultura muzyczna Rożnowa i okolic [rozd. Tradycje muzyczne: Folklor, Skład zespołu i praktyka wykonawcza, Obrzędy i zwyczaje, wykonawcy muzyki ludowej, Współcześnie działające zespoły muzyki ludowej] zob. poz. 234.

137. KOLORY Nadpopradzia : regionalizm w Piwnicznej / Maria Brylak-Załuska ; Edward Grucela, Michalina Wojtas, Aleksandra Szurmiak-Bogucka, Maria Broniszewska-Jarząb ; red. Aleksandra Szurmiak-Bogucka, Michalina Wojtas. – Piwniczna-Zdrój : Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, 2011. – 204, [2] s. : il. ; 24 cm

Cz. 1, Z etnografii Górali Piwniczańskich, stroje, taniec, muzyka, s. 9-110 ; Cz. 2, Z historii zespołu regionalnego [Dolina Popradu]. Nota biograficzna [Edward Grucela]. Kalendarium, s. 111-204.

138. KULINARNE smaki galicyjskie / Gminny Ośrodek Kultury w Chełmcu z siedzibą w Klęczanach. – Chełmec : Gminny Ośrodek Kultury; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2011. – 46 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

OSTROWIŃSKA, Anna: Leluchów i Dubne zob. poz. 116.

139. REINCHARD-Chlanda: Z memuarów międzywojennej Krynicy // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 261-265

„Księga pamiątkowa Restauracji Hotelu Francuskiego w Krakowie 1930^o ; w niej zapiski gości restauracji Domu Zdrojowego w Krynicy, dzierżawionej od 1933 r. przez Józefa Gaja.

140. URBANIEC, Andrzej: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 161-162

warsztat garncarski rodziny Wiluszów ze Starego Sącza.

141. URBANIEC, Andrzej: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 106-107

fragm. artykułu Pawła Kwiatkowskiego „Muzyczna pasja” (*Nowa Wieś* 12.12.1971 r.) o kapeli Franciszka Kurzei z Kiczni.

142. WARZECHA, Anna: O cerkiewnych tkaninach liturgicznych Beskidu Sądeckiego : przeszłość i terażniejszość // *Płaj*. – Nr 38, wiosna (2009), s. 202-212

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

143. BUKOWSKI, Andrzej. Region tradycyjny w unitarnym państwie w dobie globalizacji : przypadek województwa małopolskiego / Andrzej Bukowski. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011. – 290, [1] s. ; 24 cm

144. DZIEDZINA, Jan: 75 lat O[choćniczej] S[traży] P[ożarnej] w Zagorzynie /oprac. na podst. kronik OSP w Zagorzynie i we współpr. z naczelnikiem – Zbigniewem Najduchem // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2009), s. 170-174

145. DZIEDZINA, Jan: 75 lat O[choćniczej] S[traży]P[ożarnej] w Zagorzynie // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 167-168
obchody 75-lecia.

146. FORUM Ekonomiczne Krynica 2011 : XXI Forum Ekonomiczne w Krynicy 7-10 września 2011 / [aut. Elżbieta Glapiak et al.] // *Rzeczpospolita*. – 2011, nr 221, dodatek s. I-VIII

147. GODZIŃSKI, Lech: Klimaty w polskim Davos : Krynice w Polsce mamy dwie, ale dla świata finansowego ważna jest tylko jedna. Ta na południu // *Gazeta Bankowa*. – 2011, nr 10, s. 86-87

21. Forum Ekonomiczne.

148. INWESTYCJE i remonty w Gminie Łącko w 2011 roku / oprac. Urząd Gminy Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 176-183
149. JUCHERSKI, Andrzej. Problemy rozwoju górskiej techniki rolniczej (na przykładzie Sąddeckczyzny) : monografia / Andrzej Jucherski ; Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa. Górskie Centrum Badań i Wdrożeń w Tyliczu. – Warszawa : Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, 2008. – 153 s. : il. (w tym kolor.) ; 27 cm
150. KLIMA, Kazimierz: Wpływ nachylenia powierzchni stoku na wielkość wskaźnika okrywy roślinnej C w uprawie owsa nieoplewionego na glebie gliniastej w warunkach górskich // *Problemy Zagospodarowania Ziemi Górskich*. – Z. 58 (2011), s. 63-69
doświadczenie polowe przepr. w l. 2006-2009 w Górskiej Stacji Doświadczalnej Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, w Czrynej.
151. KOWALIK, Tomasz: Kraina jabłoniowa w dolinie Dunajca // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 10-21
sadownictwo w regionie łąckim.
152. KRÓL, Małgorzata: Koło Gospodyń Wiejskich „Nasza Ziemia Zagorzyn” // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 169-170
153. KRYNICA czyli źródł ekonomicznych debat // *Wprost*. – 2011, nr 39, s. 72-73
154. ŁOMNICKI, Mieczysław. Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Piwnicznej i jej orkiestry dętej 1896-1996 / Mieczysław Łomnicki ; [zdj. Zenon Borkowski et al.]. – Piwniczna Zdrój : Zarząd OSP Piwniczna, cop. 2011. – 90 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Na s. tyt.: Piwniczna Zdrój 1996
155. MAZURKIEWICZ, Piotr: Biznes i polityka w Krynicy // *Rzeczpospolita*. – 2011, nr 208, *dod. Ekonomia&Rynek*, s. B1
21. Forum Ekonomiczne.
156. OCENA aktywności gmin Sąddeckczyzny w 2010 r. / Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, Fundacja Sądecka ; zespół Tadeusz Kudłacz [et al.]. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2011. – 52 s. : il. ; 24 cm
157. (PG): W Łącku święto // *Sad Nowoczesny*. – 2011, nr 6, s. 32-33
konferencja sadownicza towarzysząca 54. Świętu Kwitnącej Jabłoni.
158. WERNER, Tomasz: Agropromocja w Nawojowej // *Sad Nowoczesny*. – 2011, nr 10, s. 45-47
21. Międzynarodowa Wystawa Rolnicza Agropromocja (3-4.09.2011 r.).

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

159. FUNDACJA Sądecka : historia i dzieło 1992-2008. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, [2008]. – 23 s. : il. kolor ; 21 cm. – Na okł. podtyt.: uczy, pomaga, promuje

160. HAJDUK, Łukasz: Harcerska działalność Bohdana Skoniecznego na terenie Rożnowa // *Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa*. – T. 2 (2006), s. 189-195
w l. 1957-1987.

161. KORCZYŃSKI, Kazimierz. XX lat Związku Sybiraków na Sądeckczyźnie 1990-2010 / Kazimierz Korczyński, Danuta Rybicka, Antonina Dzikowska. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Pamięci Polskiego Sybiru, 2011. – 208 s. : il. (gł. kolor.) ; 25 cm

162. PRZEŁAM blokady... ratuj rodzinę : konferencja poświęcona przemocy w rodzinie, 24-26 maja 2010 roku. T. 2. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos ; Nowy Sącz : Komenda Miejska Policji, 2010. – 144, [1] s. : il. ; 23 cm
na przykładzie powiatu nowosądeckiego.

TABKOWSKI, Sławomir Jerzy. Portret nowosądeckich maturzystów AD 2010 zob. poz. 183.

ŻYGŁOWICZ, Tadeusz: III Wodna Drużyna Harcerska im. Gen. Mariusza Zaruskiego w Nowym Sączu w latach 1945-1949 zob. poz. 100.

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

BODZIONY, Emil: Wyzwania jakie stoją przed Gminą Krynica-Zdrój w XXI wieku zob. poz. 73.

163. CYGAN, Wiktor. Prezydent Ryszard Kaczorowski Honorowy Obywatel Ziemi i Miast Rzeczypospolitej = President Ryszard Kaczorowski Honorary Citizen of Polish Lands and Cities / Wiktor Cygan, Jan Tarczyński, Wiesław Wysocki ; [tł. Barbara Herchenreder]. – Mińsk Mazowiecki [etc.] : Muzeum Ziemi Mińskiej [etc.], 2011. – 443 s. : il. (gł. kolor.) ; 29 cm

Ryszard Kaczorowski – Honorowy Obywatel Nowego Sącza s. 179-192, 387, 390, 410 oraz wspomnienia Jerzego Gیزی i Katarzyny Gیزی, s. 341-345.

164. GIZA, Jerzy. Ryszard Kaczorowski : najpierwszy Szkoły obywatel / Jerzy Giza. – Kraków : Zespół Szkół Społecznych nr 1, 2011. – 176 s. : il. kolor. ; 25 cm

Honorowe Obywatelstwo Nowego Sącza dla prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, 27 marca 2008 r., s. 84-98.

165. GOLBA, Jan: Pięć pytań „Almanachu Muszyny” do Jana Golby, burmistrza Muszyny // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 71-74

166. KURZEJA, Anna: Rada Gminy w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 168-169

skład osobowy Rady Gminy.

167. PO wyborach samorządowych w 2010 roku : Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 175-176
skład osobowy Zarządu i Rady Powiatu Nowosądeckiego.

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

168. ADAMCZYK, Mieczysław J.: Kuracje sezonowe w Karpatach w XIX w. // *Wierchy*. – R. 75 (2009), s. 167-178
- m.in. Krynica.

169. BILEK, Maciej: Perła kąpielisk Generalnego Gubernatorstwa... // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 217-224
Krynica na łamach „Wiadomości Aptekarskich” z lat 1941-1945.

170. BUCZEK, Małgorzata: Frekwencja kuracjuszy w Krynicy w Karpatach Zachodnich i Truskawcu w Karpatach Wschodnich (Ukraina) / Łukasz Quirini-Popławski // *Prace Geograficzne / Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej. Uniwersytet Jagielloński*. – Z. 121 (2009), s. 39-58

171. DZIECKO nowosądeckie – normy rozwoju somatycznego i sprawności fizycznej dzieci oraz młodzieży Nowego Sącza / [aut.] Katarzyna Sztafa [et al.] ; pod red. Marii Chrzanowskiej ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2010. – 128 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

172. LANGER, Leszek: Z życia do życia : świadkowie miłosierdzia // *Źródło*. – 2011, nr 38, s. 22
Hospicjum im. Chrystusa Króla w Stróżach.

173. NOWACKI, Roman: Lecznictwo i zagospodarowanie turystyczne uzdrowisk polskich // *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Organizacji Turystyki i Hotelarstwa w Warszawie*. – Nr 1 (2009), s. 131-150
m.in. Krynica-Zdrój.

174. PIETRZAK, Stanisław: Genetyka odsłania tajemnice pochodzenia ludności w dorzeczu Dunajca i jego sąsiedztwie. C. 1 // *Almanach Muszyny 2011*. – [R.21] (2011), s. 115-126

175. UZDROWISKA małopolskie : dodatek specjalny // *Rzeczpospolita*. – 2011, nr 208, dodatek, s. 1-4
Muszyna, Krynica-Zdrój, Żegiestów-Zdrój, Piwniczna-Zdrój.

176. UZDROWISKA polskie = Polish health resorts : album / [red. Jan Golba, Katarzyna Rymarczyk-Wajda, Iwona Drozd]. – Krynica-Zdrój : Stowarzyszenie Gmin Uzdrawiskowych RP, cop. 2011. – 621 s., [1] k. tabl. luzem ; il. kolor. ; 22x29 cm

ŻUŁAWSKI, Leon. Wody kwaśno-żelaziste w Krynicy pod względem przyrodzonych własności fizycznych, chemicznych i lekarskich, z porównaniem innych wód żelazistych i kwaśnych tak krajowych jak zagranicznych, dla lekarzy i dla chorych zob. poz. 76.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Szkolnictwo i oświata

177. DiAMeNT : budowanie systemu pracy z uczniami zdolnymi w Małopolsce w ramach projektu DiAMeNT / Krystyna Dynowska-Chmielowska, Otylia Pulit-Parszewska, Krzysztof Głuc, Magdalena Furmanek-Kopiec // *Dyrektor Szkoły*. – 2010, nr 5, dod. *Niezbędnik Dyrektora*, s. 3-7

178. FUNDUSZ stypendialny *Almanachu Muszyny* już po raz dwunasty // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 347-354, [Sylwetka stypendysty: Karolina Pasiut] s. 356-358

179. GOŁĄB-Kowalska, Jolanta: Tajne nauczanie w okresie okupacji niemieckiej na terenie Nowego Sącza w latach 1939-1945. Weryfikacja i wyniki tajnego nauczania na ziemi sądeckiej w 1945 roku // *Studia Redemptorystowskie*. – Nr 8 (2010), s. 18-63

180. JAKLIŃSKA-Ciągło, Joanna: 17 lat działalności Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 137-144

LODOWE szaleństwo : wybór wierszy zob. poz. 212.

PATRONOWIE naszych szkół : wybór wierszy zob. poz. 215.

181. PORZUCEK, Barbara. „Nie chowaj się za szafą, wyjdź spod łóżka kolego...” czyli o 35 Festiwalach Młodych Talentów I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu / Barbara Porzucek, Jakub Bulzak. – Nowy Sącz : Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Jana Długosza w Nowym Sączu, 2011. – 176 s. : il. kolor. ; 30 cm

182. SOBCZAK, Jolanta: Organizacja i funkcjonowanie wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nowym Sączu // *Szkoła Specjalna*. – T. 71, nr 2 (2010), s. 127-132

183. TABKOWSKI, Sławomir Jerzy. Portret nowosądeckich maturzystów AD 2010 / Sławomir Jerzy Tabkowski. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza ; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2011. – 105, [3] s. : il. ; 23 cm. – (Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”)

WIERSZE z uśmiechem : wybór wierszy zob. poz. 221.

Z muzyką za pan brat : wybór wierszy zob. poz. 222.

ZIEMIA Chełmiecka z legendami w tle zob. poz. 223.

Życie kulturalne

184. BAJOREK, Izabela Małgorzata: Założenia programowe Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Muszynie oparte na misji Ośrodka Kultury // *Zarządzanie w Kulturze*. – T. 10 (2009), s. 203-217

KOKOSZA, Krzysztof. Kultura muzyczna Rożnowa i okolic zob. poz. 234.

KOLORY Nadpopradzia : regionalizm w Piwnicznej zob. poz. 137.

ŁOMNICKI, Mieczysław. Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Piwnicznej i jej orkiestry dętej 1896-1996 zob. poz. 154.

MALKOWSKI, Tomasz. Rozbudowa centrum kultury Sokół w Nowym Sączu zob. poz. 226.

Muzea. Pomniki

185. BAZIAK, Stanisław: Historia budowy pomnika w Zagorzynie // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 117-119

 pomnik upamiętniający poległych i pomordowanych partyzantów BCh i członków ludowego podziemia ze wsi Wola Kosnowa, Wola Piskulina i Zagorzyn.

186. BRODA, Małgorzata. Sercem budowane : opowieść o Skale Piotrowej na sądeckich plantach 2005-2011 / tekst, red. Małgorzata Broda ; zdj. Sylwester Adamczyk [et al.]. – Nowy Sącz : Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, 2011. – 23 s. : il. kolor. ; 15 cm + CD-rom. – Broszura i CD-rom we wspólnej okładce 18x19 cm

187. DZIEŃ powszedni w małym miasteczku = Everyday life in a small town / koncepcja wydawnictwa Maria Marcinowska ; red. Maria Teresa Maszczak ; kol. red. Bogusława Błażewicz [et al.] ; tł. Małgorzata Walczak. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2011. – 99, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

 katalog towarzyszący wystawie ; Zawiera też art.: Wojciech Śliwiński: U źródeł pierwowzorów muzealnego „miasteczka galicyjskiego”, s. 39-41; Edyta Ross-Pazdyk: Ratusz małomiasteczkowy, s. 43-44 ; Wojciech Dragan: Zarys historii powstawania jednostek O[chotniczych] S[traży] P[ożarnych] w Galicji, s. 47-51 ; Barbara Romańska: O „domu garncarza” w Miasteczku Galicyjskim, ginącym zawodzie i ośrodku starosądeckim, s. 53-56 ; Anna Bomba: Zakład fotograficzny w Miasteczku Galicyjskim na tle historycznym, s. 59-63 ; Sylwia Zarotyńska: Apteka i gabinet dentystyczny, s. 65-68 ; Bogusława Błażewicz: Rzemiosła drzewne w Galicji – pracownia snycerza w Miasteczku Galicyjskim, s. 71-73 ; Maria Molenda: Karczma wiejska i małomiasteczkowa, s. 75-78 ; Barbara Szafran: Zakład fryzjerski w Miasteczku Galicyjskim z zarysem dziejów fryzjerstwa, s. 81-83 ; Magdalena Kwiecińska: Sklep kolonialny, s. 85-86 ; Dorota Iwińska: „Urząd pocztowy” w Miasteczku Galicyjskim, s. 89-90 ; Bartłomiej Czech: Cukiernie w miastach galicyjskich oraz cukiernictwo sądeckie na przykładzie zakładu Józefa Dzieciłońskiego, s. 93-94 ; Maria Marcinowska: Mieszkanie i pracownia żydowskiego krawca, s. 97-99.

MACIEJ Bogusz Stęczyński : zapomniany obieżyświat zob. poz. 237.

MOŹDZIERZ, Zbigniew: Szczepanek Tadeusz Stanisław (1930-1996), polonista, etnograf, dyrektor muzeów regionalnych zob. poz. 28.

NIKIFOR i jego akwarelowo-rysunkowy świat zob. poz. 239.

188. SADECCZYŻNA na styku kultur i religii : wystawa w Galerii Dawna Synagoga 26.11.2010 do 29.01.2011 / Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu ; [teksty Joanna Hołda, Antoni Kroh ; fot. współczesne Piotr Drożdżik]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 77, [3] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

189. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Miasteczko galicyjskie przy Sądeckim Parku Etnograficznym – blaski i cienie budowy sektora // *Acta Scansenologica*. – T. 10 (2010), s. 71-88

Sport

190. [DRUGI] II Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego w Krynicy 9-11 września 2011 : dodatek specjalny / [aut.] Stefan Szczepłek [et al.] // *Rzeczpospolita*. – 2011, nr 213, dod. specjalny s. 1-12

191. KOSZUCKI, Andrzej: Czwarta koronacja siatkarek z Muszyny // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 387-389

192. KOSZUCKI, Andrzej: Puchar jest nasz : Puchar Polski w siatkówce kobiet w sezonie 2010/2011 zdobył zespół Bank BPS Muszynianka Fakro Muszyna // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 381-385

193. LIMBERGER, Bogusław. Sandecja Nowy Sącz : rocznik zespołu piłkarskiego sezon 2010/2011 / Bogusław Limberger. – [B.m.] : Wydawnictwo Firmy DeGie Dariusz Grzyb ; Żelechów : Sendsport – Księgarnia Kibica, 2011. – 172 s. : il. kolor. ; 23 cm

194. MAJCHRZYK, Łukasz: Bieg 7 Dolin: taka piękna udręka // *Rzeczpospolita*. – 2011, nr 210, s. A23

II Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego w Krynicy.

195. MIGRAŁA, Leszek: Klub Modelarski „Zefirek” w Muszynie w latach 2000-2010 // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 149-158

196. MIGRAŁA, Leszek: „Zefirek” // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 303-310

Klub Modelarski „Zefirek” w l. 1961-2010.

197. RAWA, Krzysztof: Zabawa dla zwykłych ludzi : II Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego // *Rzeczpospolita*. – 2011, nr 212, s. A16

198. SZYSZKA, Edward. Krynickie Towarzystwo Hokejowe 2010/2011 / Edward Szyszka. – Krynica-Zdrój : Edward Szyszka, 2011. – 160 s., [32] s. kolor. : il. kolor. ; 22 cm

199. Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce. T. 8, Prace naukowe Letniej Szkoły Historyków Kultury Fizycznej / pod red. Leonarda Nowaka ; Zamiejscowy

Wydział Kultury Fizycznej : Oddział w Gorzowie Wlkp. – Gorzów Wlkp. : Zamiejskowy Wydział Kultury Fizycznej Poznańskiej AWF : Polskie Towarzystwo Naukowe Kultury Fizycznej. Oddział, 2008. – 893 s. : il. ; 24 cm

zawiera m.in.: Dariusz Grzyb: Działalność Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu w latach 1975-1998, s. 637-644.

JĘZYKOZNAWSTWO

200. BORUCKI, Tomasz: Jeszcze o nazwach Bieszczad i Beskid w okolicach Muszyny // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 209-215

201. PACAN-Bonarek, Lidia. Nazwy osobowe w księgach parafialnych Tropia / Lidia Pacan-Bonarek. – Kraków : Wydawnictwo Lexis, 2010. – 285 s. ; 25 cm

202. ŚLIWA, Adam. Ziemia sądecka : gwara Boguszowej i okolicy / Adam Śliwa. – Nowy Sącz : Adam Śliwa, 2011. – 225 s. : il. ; 21 cm

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

203. BAŁUC, Barbara: Oni wracają tu co roku... O grupie literackiej „Tylicz” i Sądeckich // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 95-132

204. BARAN, Zbigniew: Poetycki świat Wojciecha Kudyby // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 133-144

205. LUBASIOWA, Władysława: Być sobą – wywiad z Władysławą Lubasiową / Władysława Lubasiowa ; rozm. przepr. Danuta Sułkowska // *Literat Krakowski / Krakowski Oddział Związku Literatów Polskich*. – Nr 3 (2010)-nr 4 (2011), s. 247-252

206. ORLIKOWSKI, Janusz: Rzeka Danuty Sułkowskiej // *Akant*. – 2011, nr 3, s. 32-33 zawiera rec. książki: Rzeka / Danuta Sułkowska. – Kraków, 2010.

Teksty

207. BIENIEK, Józef: Wiersze wojenne : Pamięci tych, którzy zginęli pod Wysokiem ; Wojenne refleksje ; Łapanka ; Niepokój ; W noc sylwestrową na leśnej polanie ; Ojczyzna ; Modlitwa do Różańcowej Pani ; Bo nikt nie złamie naszej siły... // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 87-97

208. DOBREŃKO, Grażyna. Żyliśmy w tym samym czasie = Zyli sme w toj samej pori / Grażyna Dobreńko ; przełożyła na mowę Łemków Julia Doszna. – Łosie ; Kraków : [b.w.], 2009 (Gorlice : Gorlicka Drukarnia Akcydensowa Gratgor). – [8] s. : il. ; 21 cm

samodzielnie wyd. wiersz z tomu: Nikifor zwycięzca / Grażyna Dobreńko. – Kraków, 2008.

HAENNEL Yannick. Jan Karski : powieść zob. poz. 108.

209. KALIŃSKI, Witold: Strzała Erosa : opowieść zmyślona // *Wyspa*. – 2011, nr 1, s. 102-111

opowiadanie osadzone w okolicach Muszyny.

210. KOWNACKA, Maria. Rogaś z Doliny Roztoki / Maria Kownacka ; il. Janusz Grabiński. – Poznań : Oficyna Wydawnicza G&P Gościański&Prętnicki, 2011. – 77, [2] s. : il. ; 24 cm

KRYNICKIE klimaty / Krynickie Stowarzyszenie Twórców Galeria „Pod Kasztanem” zob. poz. 236.

m.in. wiersze: Danuta Świątek: Prośba I ; Janina Kumorek: Krynica-Zdrój ; Góra Parkowa.

211. LEGENDA o potworze wielogłowym czyli skąd się wzięły nazwy sądeckich miejscowości / projekt graficzny Agencja Kreatywna KOKO. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2011. – 16 s. : il. kolor. ; 21 cm

212. LODOWE szaleństwo. – Chełmiec : Zespół Szkół, 2011. – 119, [3] s. ; 21 cm. – Na okł. podtyt.: wybór wierszy

213. ŁOMNICKA-Dulak, Wanda. Z Biblii Gór / Wanda Łomnicka-Dulak. – Piwniczna-Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2010. – 55 s. : il. ; 20 cm
tomik wierszy.

214. ORZEŁ, Andrzej. Pielgrzymkowe szlaki chóru Echo II / Andrzej Orzeł ; [wstęp Michał Nowakowski]. – Nowy Sącz : [b.w.], 2011. – 121 s., [10] s. tabl. : il. kolor. ; 30 cm
wierszowana historia chóru Echo II.

215. PATRONOWIE naszych szkół : wybór wierszy. – Chełmiec : Zespół Szkół, 2009. – 87 s. ; 21 cm

216. PUŁAWSKA, Magdalena: Pod chupą // *Almanach Łącki*. – Nr 14 (2011), s. 93-94
opowiadanie ; żydowskie wesele w Łącku przed II wojną światową.

217. SUŁKOWSKA, Danuta. Rzeka / Danuta Sułkowska ; red. i posł. Ignacy S. Fiut ; rys. Janusz Jedynak. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Oddział Małopolski, 2010. – 72 s. : il. ; 17 cm
tomik wierszy ; m.in. wiersze „Na zawsze ; ... [Pamięci Henryka Cyganika].

218. TAM gdzie płaczą skały : Wrzosowisko XI : wybór wierszy VII Międzynarodowego Konkursu „Sen o Karpatach” / red. i układ tekstów Maria Lebdowiczowa ; tł. wiersze słowackie Agata Hrklova, wiersz ukr. Małgorzata Kotarba ; współpr. Peter Karpinsky. – Piwniczna-Zdrój : Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy, 2010. – 134 s. : il. ; 21 cm

219. W myśli Twojej przebywam : wiersze inspirowane pontyfikatem Jana Pawła II : dla uczczenia pamięci Ojca Świętego Jana Pawła I w 12-lecie Jego pobytu na Sądeckiej Ziemi w miesiącu jego beatyfikacji / red., przekł. z j. słow. Maria Lebdowiczowa, konsultacja Eva Kollarowa. – Piwniczna-Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2011. – 49, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm. – Wydanie w 2 różnych okładkach
220. WIDOMSKA, Stanisława. Dojrzewanie lata / Stanisława Widomska ; [posł. Wanda Łomnicka-Dulak] ; Klub Literacki Sądeckizna. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Oddział Małopolski, 2011. – 62 s. ; 20 cm
tomik wierszy ; m.in. wiersze o tematyce beskidzkiej.
221. WIERSZE z uśmiechem : wybór wierszy. – Chełmiec : Zespół Szkół, 2008. – 103 s. ; 21 cm
222. Z muzyką za pan brat : wybór wierszy. – Chełmiec : Zespół Szkół, 2010. – 102, [3] s. ; 21 cm
223. ZIEMIA Chełmiecka z legendami w tle. – Chełmiec : Gminny Ośrodek Kultury ; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2011. – 59, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm
pokolosie gminnego konkursu „Ocalić od zapomnienia – legendy naszej okolicy” zorg. przez Szkołę Podstawową w Rdzistowie dla uczniów szkół gminy Chełmiec.

SZTUKA

Zabytki. Architektura

224. ARCHITEKTURA ziem górskich – wczoraj, dziś, jutro : Międzynarodowa Konferencja Naukowa Instytutu Architektury i Urbanistyki Podhalańskiej Państwowej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, 12-13 grudnia 2008 r. / [red. Maria Ponikiewska-Arc]. – Nowy Targ : Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2011. – 236 s. : il. ; 24 cm
m.in. rozdz.: Monika Gała-Walczowska: Modernizm uzdrowisk małopolskich. Architektura lat 30-tych, s. 77-86 [Krynica-Zdrój, Żegiestów-Zdrój].
- CHUDZIŃSKA, Barbara: Badania archeologiczne na muszyńskim zamku. Sezon 2010 zob. poz. 101.
- ESTIS inter ni, sed forpasis... = Byli wśród nas, lecz przeminęli... / materiały zebrał i oprac. Tomasz Chmielnik przy pomocy Anny Totoń zob. poz. 106.
- HUDÁKOVÁ, Gabriela: Stary Sącz i Lewocza : karpackie miasteczka z klimatem zob. poz. 18.
- KACZYŃSKI, Bogusław. Kiepura zob. poz. 47.
225. KOSECKI, Tomasz: Kapliczka w Świdniku // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 57-62

226. MALKOWSKI, Tomasz. Rozbudowa centrum kultury Sokół w Nowym Sączu = Extension to the Sokół cultural center in Nowy Sącz / Magdalena Kozień- Woźniak ; zdj. Tomasz Zakrzewski // *Architektura. Murator*. – 2011, nr 3, s. 46-55, 119

227. MICHNIEWSKA, Magdalena. Cerkwie drewniane Karpat : Polska i Słowacja : przewodnik / Magdalena i Artur Michniewscy, Marta Duda-Gryc. – Wyd. 2 popr. i uzup. – Pruszków : Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 2011. – 320 s. : il. (gł. kolor.) ; 17 cm

228. MOSKAL, Krzysztof. Grody i zamki nad Dunajcem i Popradem / Krzysztof Moskal ; zdj. Stanisław Kusiak [et al.]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Koliber, 2011. – 248 s. : il. kolor., rys. ; 21 cm

dwory, zamki i grodziska m.in. w Witowicach Dolnych, Rożnowie, Gródku nad Dunajcem, Zbyszycach, Kurowie, Wielogłowach, Białejwodzie, Marcinkowicach, Chelmcu, Świniarsku, Nowym Sączu, Podegrodziu, Naszacowicach, Czarnym Potoku, Zabrzeży, Maszkowicach, Starym Sączu, Ryttrze i Muszynie.

OSTROWIŃSKA, Anna: Leluchów i Dubne zob. poz. 116.

OSTROWIŃSKA, Anna: Tylicz zob. poz. 117.

PALONKA, Radosław: Wstępne wyniki sondażowych badań archeologicznych na terenie dawnego zespołu dworskiego, wyprzedzających budowę obwodnicy Muszyny (2010 r.) zob. poz. 101.

229. PRZYBYŁOWICZ, Olga Miriam: The architecture of the church and the cloister of nuns of the Order of St. Clare in Stary Sącz in light of written sources and literature of the subject / tł. Bogusław Setkowicz // *Architectus*. – 2008, nr 2, s. 19-37

ZAWIŚLAK, Bogusław. Wojkowa : wieś w kluczu muszyńskim i potem... [cerkiew pw. śś. Kosmy i Damiana] zob. poz. 281.

230. ŻAK, Jerzy. Łemkowskie cerkwie = Lemkivsky cerkwi / zdj. Jerzy Żak ; tekst Andrzej Piecuch ; [tł. na j. łemkowski Monika Tylawska]. – Warszawa : Gondwana, 2011. – 303, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm. – Tekst równol. pol., łemkowski

m.in. opisy i zdjęcia cerkwi: Powroźnik, Wojkowa, Dubne, Leluchów, Jastrzębik, Złockie, Szczawnik, Milik, Andrzejówka, Żegiestów, Zubrzyk, Wierchomla, Maciejowa, Łabowa, Kamianna, Łosie k. Krynicy, Roztoka Wielka, Krynica-Zdrój, Słotwiny, Tylicz, Muszynka, Mochnaczka Niżna i Wyżna, Czyrna, Piorunka, Berest, Polany, Florynka, Wawrzka, Binczarowa, Bogusz, Królowa Górna, Banica, Śnietnica, Brunary Wyżne, Czarna.

231. ŻAK, Jerzy. Łemkowskie cerkwie = Lemko churches / zdj. Jerzy Żak ; tekst Andrzej Piecuch ; [tł. na j. ang. Piotr Leoniak]. – Warszawa : Gondwana, 2011. – 303, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm. – Tekst równol. pol., ang.

Plastyka. Muzyka. Teatr

232. BARAN, Zbigniew: Robert Rumin i jego ikony // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 18-31

233. CICHY, Barbara. Architektura i pejzaże okolic Krynicy i Muszyny w malarstwie Barbary Cichy / Barbara Cichy ; [teksty] Dorota Rejdych, Barbara Rucka, Grażyna Petryszak. – [Krynica-Zdrój : Dorota Rejdych, 2011?]. – 62 s. : il. kolor. ; 30 cm

DWORNIK-Gutowska, Ewa: Szafran Stanisław Wiktor (1929-1997), malarz, rysownik, pedagog zob. poz. 27.

234. KOKOSZA, Krzysztof. Kultura muzyczna Rożnowa i okolic / Krzysztof Kokosza ; [red. Michał Krupczyński ; zdj. Marek Nowakowski et al.]. – Rożnów : Gródek nad Dunajcem : Gminny Ośrodek Kultury, 2011. – 74 s., [20] s. tabl. : il. (w tym kolor.), nuty ; 21 cm

zawiera rozdz.: Tradycje muzyczne ; Jan Dziedzic – organista i znakomity animator ruchu muzycznego ; Muzyka sakralna ; Orkiestry Dęte ; Muzyka chóralna.

235. KONKURS fotograficzny Detal architektoniczny zabudowań gospodarczych historycznego „państwa muszyńskiego” // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 333-337

236. KRYNICKIE klimaty / Krynickie Stowarzyszenie Twórców Galeria „Pod Kasztanem” ; [wstęp] Grażyna Petryszak. – Krynica-Zdrój : Krynickie Stowarzyszenie Twórców Galeria „Pod Kasztanem”, 2011. – Teka [18] k. : il. kolor. ; 15 cm

zbiór pocztówek i wierszy autorstwa członków Krynickiego Stowarzyszenia Twórców.

237. MACIEJ Bogusz Sęczyński : zapomniany obieżyświat = a forgotten globetrotter / koncepcja wydawn. Maria Marcinowska [et al.] ; red. Jacek Kolbuszewski ; kol. red. Bogusława Błażewicz [et al.] ; tł. Małgorzata Walczak. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2011. – 159, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

katalog towarzyszący wystawie w Galerii „Dawna Synagoga”, Nowy Sącz 23 września-13 listopada 2011 r. ; m.in.: Okolice Krakowa, Tarnowa i Nowego Sącza [w rysunkach Macieja Bogusza Sęczyńskiego], s. 55-86.

238. MALARSTWO Leszka Zygmunta // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 343-345

239. NIKIFOR i jego akwarelowo-rysunkowy świat / wstęp Zbigniew Wolanin ; tekst Aleksander Jackowski ; zdj. Piotr Drożdżik, Marian Włosiński. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2011. – 99, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm. – Na okł. podtyt. : and his world of watercolour drawing

album wydany z okazji wystawy twórczości artysty w Nowym Sączu, 16 września – 11 grudnia 2011 r.

240. [PIĘTNASTY] XV Międzynarodowy Festiwal i XIII Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari. Sztuka Wokalna Europy Środkowej. – [Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2011]. – [36] s. : il. kolor. ; 21 cm

program Festiwalu i Konkursu, Nowy Sącz 17 kwietnia – 3 maja 2009.

241. POGWIZD, Józef. Józef Pogwizd : grafika, rysunek = graphic, drawing / Józef Pogwizd ; teksty Stanisław Tabisz, Andrzej Krupiński, Alicja Hebda ; tł. Katarzyna Pogwizd. – [Nowy Sącz] : Wydawnictwo Goldruk, 2011. – 143, [1] s. : il. ; 30 cm

242. POPOVEC, Jaroslav: Mušynská ikonopisná dielňa. Je ikona v Čirči dielom mušynskej dielne? // *Almanach Muszyny 2011*. – [R. 21] (2011), s. 109-113
243. SABOR, Agnieszka: Nowe mitologie : Schulz i Galicja w Nowym Sączu // *Tygodnik Powszechny*. – 2011, nr 25, s. 46
wystawa „Pasia ornitologa. Tworzenie mitu” w Małopolskim Centrum Kultury Sokół będąca pierwszą częścią projektu „Galicja. Topografie mitu”.
244. SZCZYGIEŁ-Gajewska, Monika. Władysław Hasior / Monika Szczygieł-Gajewska. – Warszawa : Wydawnictwo DiG, 2011. – 368 s., [16] s. tabl. kolor. : il. ; 24 cm
245. [SZESNASTY] XVI Międzynarodowy Festiwal i XIV Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari. Sztuka Wokalna Europy Środkowej : Nowy Sącz 29 kwietnia – 8 maja 2011 / [red. folderu Agata Łopalewska ; zdj. Judyta Pappt et al. ; tł. Columbus]. – [Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2011]. – [36] s. : il. kolor. ; 21 cm
246. TOTOŃ, Anna: Jakub Wierny – malarz zapomniany // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s.145-148
związany z Sądeczyną artysta malarz żyjący w l. 1874-1962.
247. TRAJDOS, Tadeusz M.: Dalsze losy malarza Wiktora Zompha // *Magury'09*. – 2009, nr 102-113
krynickie lata W. Zompha ; prace malarskie w Krynicy i okolicach.
248. [TRZYDZIESTY trzeci] 33. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej : kontrasty muzyczne – Europa i Azja : biuletyn / [projekt i oprac. Andrzej Citak. – Stary Sącz : Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, 2011]. – 34 s. : il. kolor. ; 21 cm
249. WDOVIĄK, Piotr: Nikifor – (nie)chciana ikona Krynicy // *Stosunki Międzynarodowe*. – Nr 50/51 (lipiec-sierpień) 2007, s. 20-21
250. WOŹNIAKOWSKA, Anna: Święto muzyki w Nowym Sączu // *Ruch Muzyczny*. – 2011, nr 12, s. 15-16
16. Międzynarodowy Festiwal Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, 14. Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari.

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

251. BARAN, Zbigniew: Ksiądz infułat Roman Mazur – prepozyt nowosądecki // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 40-48
ks. R. Mazur (1879-1948).
252. BĄK, Stanisław. Podobieństwa i różnice między św. Kingą księżną a św. Jadwigą królową / Stanisław Bąk. – Kraków : Wydawnictwo Księży Sercanów Dehon, cop. 2011. – 135, [1] s., [8] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 20 cm

253. BĄK, Stanisław. Święta Kinga oddana Bogu i ludziom / Stanisław Bąk. – Kraków : [Wydawnictwo i Poligrafia Kurii Prowincjonalnej Zakonu Pijarów, 2008]. – 134 s. : il. ; 21 cm
254. BOBOWSKI, Władysław. Zawsze czułem się na swoim miejscu / z biskupem Władysławem Bobowskim rozmawia Grzegorz Brożek. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2011. – 156 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
- BRODA, Małgorzata. Sercem budowane : opowieść o Skale Piotrowej na sądeckich plantach 2005-2011 zob. poz. 186.
255. BULZAK, Jakub M.: Jak doszło do koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia z jezuickiego kościoła p.w. Ducha Świętego w Nowym Sączu // *Zeszyty Sądecko-Spi-skie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 5 (2010), s.43-48
256. DŁUGOSZ, Mateusz: Ks. kanonik Władysław Gonciarz (1928-2011) // *Almanach Łącki*. – Nr 15 (2011), s. 104-105
257. DROZD, Edward. Parafia pw. bł. Marii Teresy Ledóchowskiej w Muszynie / Edward Drozd, Kazimierz Talarek. – Tarnów : Biblos, 2009. – 288 s., [32] s. tabl. : il. kolor., nuty ; 21 cm
258. DUBEC, Roman: Z dziejów parafii prawosławnych na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym: Bogusza – parafia p.w. św. Dymitra Sołuńskiego // *Almanach Diecezjalny : rocznik Kultury Prawosławnej w Gorlicach*. – T. 2 (2006), s. 167-172
259. DUBEC, Roman: Z dziejów parafii prawosławnych na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym: Królowa Ruska – parafia p.w. Narodzenia NMP // *Almanach Diecezjalny : rocznik Kultury Prawosławnej w Gorlicach*. – T. 2 (2006), s. 175-178
260. DZIEJE diecezji tarnowskiej. T. 1. Okólniki rozesłane przez Kurie tarnowską w latach 1951-1956 / wyd. i oprac. Marek Łabuz ; Polskie Towarzystwo Teologiczne. Oddział w Tarnowie. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2011. – 444 s. ; 25 cm
261. GAJUR, Jan. Oazy ortodoksji : z wizytą w przemysko-nowosądeckiej eparchii / Jan Gajur. – Krosno : Wydawnictwo Arete, 2011. – 239, [1] s. : il. ; 20 cm
m.in. Krynica-Zdrój
262. GOLIK, Dawid: Kapłan skazany na śmierć – ks. Władysław Gurgacz SJ / Roksana Szczech // *Zeszyty Historyczne WiN-u*. – R. 18, nr 31 (2009), s. 7-20
Władysław Gurgacz (1914–1949).
263. GWIAZDA, Zdzisława. Rozjaśnić mrok czyli rzecz o ks. Ostachu / Zdzisława Gwiazda. – Wyd. 4 popr. i uzup. – Sosnowiec : [b.w.], 2011. – 119 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
ks. Henryk Ostach (1924–2011).

264. KASPERKIEWICZ, Andrzej: Ostatnia droga ks. dr Henryka Ostacha // *Pszczelarz Polski*. – 2011, nr 6, s. 4-6
ks. Henryk Ostach (1924–2011).

KRZESZOWSKI, Antoni: U podnóża góry Modyń [XI Zlot Krajoznawczo-Turystyczny pod nazwą „Młodzież z Chrystusem w III Tysiącleciu] zob. poz. 89.

265. KUDELKA, Jan. Kościół na Sądeckczyźnie w godzinie próby 1939-1945 / Jan Kudelka. – Tarnów : [Jan Kudelka], 2011 (Tuchów : Mała Poligrafia Redemptorystów). – 197 s. ; 24 cm

zawiera rozdz.: Zarys dziejów kościoła na ziemi sądeckiej od 1772 do 1939 roku ; Okupacja hitlerowska na Sądeckczyźnie 1939-1945 ; Funkcjonowanie kościoła katolickiego na Sądeckczyźnie 1939-1945 ; Represje okupanta wobec kościoła i duchowieństwa katolickiego ; Zbrodnie biegonickie (1939-1941) ; Sylwetki męczenników [rozstrzelani 21 sierpnia 1941 roku, rozstrzelani 27 września 1941 r.].

266. LANGER, Leszek: W Senacie o błogosławionym : wielcy czciciele Maryi // *Źródło*. – 2011, nr 20, s. 14-15
bł. Stanisław Papczyński (1631–1701).

267. MIERZYŃSKI, Marek: Ks. Zenon Rogoziewicz // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 3-4

ks. Z. Rogoziewicz (1932–2011), budowniczy i pierwszy proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu.

268. MIGRAŁA, Leszek: Ksiądz Zenon Rogoziewicz jako organizator parafialnego życia kulturalno-duchowego i wychowawczego // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 1/2 (2011), s. 5-17

MIGRAŁA, Leszek: Prasa parafialna Nowego Sącza (zarys problematyki) zob. poz. 282.

269. MUSIAŁ, Filip: Ksiądz Władysław Gurgacz Kapelan Polski Podziemnej // *Zeszyty Historyczne WiN-u*. – R. 18, nr 31 (2009), s. 293-296

270. NASZ Ojciec : marianie o swym założycielu i jego beatyfikacji / [red. merytoryczna i literacka Beata Zajączkowska ; współpr. Grażyna Michalak ; tł z j. ang. Marianna Batiuk, Małgorzata Łaszewska Gajda [...]]. – Warszawa : Promic, 2010. – 315, [1] s. ; 25 cm

bł. Stanisław Papczyński (1631–1701).

271. NIEZŁOMNI ludzie Kościoła : sylwetki / pod red. Jana Żaryna. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu ; WAM, 2011. – 215, [1] s. ; 25 cm. – (Kościół w Okowach)

zawiera m.in.: Dawid Golik, Filip Musiał: Ksiądz Władysław Gurgacz – niezłomny kapelan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, s. 67-76.

272. NOWAK, Jacek: Ks. dr Henryk Ostach pokochał Kamianną : pożegnanie // *Pszczelarz Polski*. – 2011, nr 6, s. 7-8

273. PIĘKNI na zawsze : szkice o świętości w 225. rocznicę powstania diecezji tarnowskiej / pod red. Stanisława Wszółka. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, cop. 2011. – 298 s. ; 21 cm
rozdziały: W odosobnieniu i we wspólnocie. Hanna Michalczyk o świętości Justa i innych pustelników, s. 17-32 ; Pustynne źródła świętości życia. Hanna Michalczyk o św. Andrzeju Świeradzie, s. 33-51 ; Średniowieczna awangarda. Hanna Nasielska o św. Kindze, s. 77-94 ; Podążając za tęczą... . Maciej Manna o bł. Stanisławie Papczyńskim, s. 143-168 ; Piękne życie. Ks. Adam Klóś o bł. Celestynie Faron, s. 261-280 ; Jeśli ziarno nie obumrze... .Hanna Nasielska o bł. Julii Rodzińskiej, s. 281-298.
274. PODGÓRSKA, Arkadia: Zagadnienia fundacji i początkowych dziejów opactwa Św. Ducha w Nowym Sączu w powiązaniu z Brzeskiem-Hebdowem // *Zeszyty Sądecko-Spiiskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 5 (2010), s. 24-30
275. SAWCZYK, Barbara. Karol Wojtyła w Diecezji Tarnowskiej : kalendarium z wyborem tekstów / Barbara Sawczyk. – Wyd. 2 uzup., poszerz. i popr. – Tarnów : Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliusza Słowackiego, 2011. – 195, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm. – Na s. tyt.: W roku beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II i jubileuszu 225-lecia diecezji tarnowskiej
276. SKARGA, Piotr. Żywyoty świętych polskich : św. Kazimierz, św. Wojciech, św. Florian, św. Stanisław biskup, św. Andrzej Świerad, św. Kinga, św. Jacek, św. Stanisław Kostka, św. Wacław, św. Jadwiga Śląska,, św. Jan Kanty, bł. Salomea / Piotr Skarga ; [przygot. tekstu Joanna Duska, Anna Karasiowa ; objašn. Józef Żukowicz, Ryszard Dudek]. – Kraków : Wydawnictwo WAM, 2011. – 405 s. : il. ; 24 cm
277. SOK, Janusz: Wpływ klarysek starosąddeckich na rozwój kultury liturgiczno-muzycznej na przełomie XIII i XIV wieku // *Studia Redemptorystowskie*. – Nr 6 (2008), s. 9-19
278. TALAREK, Kazimierz: Książd prałat Adam Kaźmierczyk (1920-2004) / Kazimierz Talarek // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 3-17
długoletni proboszcz parafii w Grybowie.
279. TROCHANOWSKI, Piotr: 25 lat istnienia odrodzonej po 300 latach parafii prawosławnej w Krynicy // *Almanach Diecezjalny : rocznik Kultury Prawosławnej w Gorlicach*. – T. 2 (2006), s. 161-165
280. WRÓBLEWSKI, Sławomir: Uposażenie ziemskie opactwa premonstratensów i szpitala pod wezwaniem Ducha Świętego w Nowym Sączu // *Zeszyty Sądecko-Spiiskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 5 (2010), s. 31-36
281. ZAWIŚLAK, Bogusław. Wojkowa : wieś w kluczu muzyńskim i potem... / Bogusław Zawisław ; [fot. Jerzy Żak]. – Powroźnik : Bogusław Zawisław, 2009. – 149, [2] s. : il. kolor. ; 21 cm

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

BIBLIOGRAFIA zawartości lokalnych czasopism muzyńskich zob. poz. 1.

282. MIGRAŁA, Leszek: Prasa parafialna Nowego Sącza (zarys problematyki) // *Almanach Sądecki*. – R. 20, nr 3/4 (2011), s. 68-86

283. ZAREMBA, Maciej: „Almanach Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 19 (2010), s. 335-338

Rec. „Almanachu Sądeckiego” nr 3/4 (2009) i 1/2 (2010).

284. ZAREMBA, Maciej: „Rocznik Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 19 (2010), s. 333-335

Rec. „Rocznika Sądeckiego” T. 38 (2010).



Prezydent Miasta Nowego Sącza

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 0080-3561